

**NORMAN
DAVIES
EUROPA**

Rozprawa historyka z historią

znak

Część I

PAENINSULA, HELLAS, ROMA, ORIGO

Norman Davies

Europa

Rozprawa historyka z historią

Część I

Paeninsula, Hellas, Roma, Origo

Przekład

Elżbieta Tabakowska

Wydawnictwo Znak

*Dla Christiana,
naszego Kalifornijczyka*

Przedmowa do polskiego wydania

Europa – najnowsza i najdłuższa z moich książek wydanych w Polsce – z pewnością będzie dla moich czytelników próbą cierpliwości, wytrwałości i siły bicepsów. Ma 1400 stron i waży prawie dwa kilo, za co bardzo przepraszam. Niełatwo było ją napisać, a jeszcze większym osiągnięciem będzie ją przeczytać.

Boże igrzysko, *Serce Europy* i *Orzeł biały, czerwona gwiazda* bezpośrednio dotyczyły historii Polski, *Europa* natomiast obejmuje o wiele szerszy zakres. Odpowiadając kiedyś na pytanie, jaki cel mi przyświecał przy pisaniu tej książki, powiedziałem niezbyt skromnie: „Zamierzałem napisać całą historię całej Europy we wszystkich okresach dziejów”. Na szczęście, trudom towarzyszyła wielka satysfakcja wewnętrzna – chciałbym, żeby podobne uczucie stało się także udziałem moich czytelników.

Oczywiście, w tym miejscu nie będę szczegółowo wyjaśniać wszystkich motywów i wszystkich okoliczności, z których zrodziła się koncepcja tej książki. Chcę jednak powiedzieć jedno: bardzo wiele zawdzięczam moim polskim przyjaciołom, moim studiom i mistrzom krakowskim oraz Polsce w ogóle. Mój pogląd na historię Europy kształtował się i dojrzewał przez długie lata zagłębiania się w dzieje tego kraju, kiedy coraz jaśniej uświadamiałem sobie, jak wiele cennych skarbów pozostaje ukrytych przed oczyma większości historyków. Nie chcę przez to powiedzieć, że Polska zajmuje w historii Europy miejsce ważniejsze niż inne kraje. Polacy mają takie same prawa jak wszystkie inne narody podobnych rozmiarów, o podobnym rodowodzie; bardzo się starałem, aby nie poświęcać im nazbyt wiele uwagi. Z drugiej strony jednak, ponieważ był taki czas, w którym bezsilna Polska niemal utraciła swój głos w świecie, badanie jej historii dostarczyło niezliczonych przykładów na to, jak dalece można manipulować historycznym zapisem z pozycji interesów tych, którzy są silni. Zobaczyłem też, jak wiele faktów istotnych, ale niewygodnych można zwyczajnie i po prostu skazać na zapomnienie. Doświadczenie nauczyło mnie zaglądać pod powierzchnię konwencjonalnych wyjaśnień, wychodzić poza ramy modnych teorii i tematów, nade wszystko zaś – starać się ukazywać pełny obraz wydarzeń. Głównym celem, jaki przyświecał mi, kiedy pisałem *Europę*, było wypełnienie luk, których nie starali się wypełnić inni historycy. Piszę o Wschodzie i o Zachodzie, o rzeczach znanych i o rzeczach nieznanach, o sprawach ważnych i o sprawach nieważnych, tragicznych i komicznych, o tym, co złe i co dobre.

Angielskie wydanie *Europy* ukazało się w październiku 1996 roku w wydawnictwie Oxford University Press. W ciągu kilkunastu miesięcy, które upłynęły od tamtego czasu, w Wielkiej Brytanii i w USA ukazały się kolejne wydania, a na całym świecie – ponad 50 recenzji. Było wśród nich wiele tak pochlebnych, że aż wprawiały mnie w zakłopotanie; mimo swoich rozmiarów *Europa* trafiała nawet na listy bestsellerów. Na łamach angielskich czasopism jeden z historyków porównał ją z *dreadnoughtem* – największym typem pancernika

w dziejach, inny zatytułował swoją pozytywną recenzję „Od Lublina do Dublina”. Najbardziej sobie jednak cenię opinię znanego – także w Polsce – brytyjskiego krytyka Neala Aschersona, który w swojej recenzji napisał: „Po Daviesie nikt już nie będzie mógł napisać historii Europy po staremu”.

Znaleźli się też mniej przyjaźnie nastawieni krytycy (głównie w Nowym Jorku), którzy zajęli wręcz odwrotne stanowisko. Jeden stwierdził, że ta książka to „strata czasu”, inny – że jest „niesmaczna”, jeszcze inny – że to „skandal”. Wszyscy oni potępili książkę jako „propolską”. Pozwalam sobie mieć odmienne zdanie. Nie wydaje mi się, żebym pisał o Polsce w sposób bezkrytyczny. Jak kiedyś powiedział w Warszawie Jacek Fedorowicz, „to nieprawda, że Davies zawsze o nas pisze dobrze. Ważne jest to, że o nas pisze, i kropka”. Tę kwestię najlepiej rozstrzygną moi polscy czytelnicy.

Na koniec chciałbym pogratulować krakowskiemu Wydawnictwu Znak tempa, w jakim – jako pierwsze na świecie – wypuszcza na rynek tłumaczenie *Europy*. Szczególne podziękowanie należy się mojej niestrudzonej tłumaczce, Elżbiecie Tabakowskiej, która odniosła kolejne zwycięstwo w zmaganiach z tekstem egzotycznym, nieznośnym i ciągnącym się bez końca, wygrywając światowy wyścig tłumaczy pracujących nad obcojęzycznymi wydaniem książki. Spośród ponad pół miliona słów, które składają się na tekst, prawdziwy kłopot sprawiło jej tylko jedno: najkrótsze ze wszystkich, nieszczęsny rodzajnik nieokreślony w samym środku angielskiego tytułu: *Europe: a history*. Zmagaliśmy się z tym słówkiem przez długie miesiące – rozpisaliśmy nawet konkurs wśród studentów krakowskiej anglistyki... Inspiracja nadeszła pewnego letniego wieczoru, kiedy przy ulicy Szewskiej w Krakowie, podczas kolacji, Krystyna Zachwatowicz, Andrzej Wajda i Jacek Woźniakowski wspólnie stworzyli coś, co zachwyciło mnie wspaniałą ironią i humorem: „Krótka rozprawa między panem Normanem a historią Europy”. Jednakże uznając wcześniejsze prawa Mikołaja Reja, autor i tłumaczka proponują ostatecznie polskiemu czytelnikowi tytuł *Europa – rozprawa historyka z historią*.

Norman Davies

Oksford, w styczniu 1998

Przedmowa

Niniejsza książka zawiera niewiele oryginalnych treści. Ponieważ niemal wszystkie aspekty tematu stanowiącego jej materię zostały już wcześniej dokładnie rozpracowane przez historyków, rzadko rodziła się potrzeba podejmowania źródłowych badań. Jeśli mimo to jest dziełem oryginalnym, to oryginalność ta polega jedynie na doborze, układzie i sposobie prezentacji treści. Moim głównym celem było nakreślić czasową i przestrzenną siatkę, w którą wpisuje się historia Europy, a potem – nakładając na nią wystarczająco szerokie spektrum szczegółowych tematów – przekazać czytelnikowi wrażenie nieosiągalnej całości.

Akademickie instrumentarium zostało zredukowane do minimum. Nie ma przypisów odnoszących czytelnika do faktów i stwierdzeń, które można znaleźć we wszelkich powszechnie uznanych źródłach. A skoro już mowa o źródłach, na szczególną wzmiankę zasługuje stojąca u mnie na półce dwudziestodwujęciotomowa *Encyclopaedia Britannica* (11 wydanie z lat 1910–1911), która zdecydowanie góruje nad wszystkimi swoimi następczyniami. Przypisy zamieszczam tylko po to, aby podać czytelnikowi źródła mniej znanych cytatów i informacji wykraczające poza listę standardowych podręczników^[1]. Nie należy zakładać, że treść niniejszej książki zawsze pozostaje zgodna z interpretacjami, które można znaleźć w cytowanych w niej pracach: „*On ne s'étonnera pas que la doctrine exposée dans le texte ne soit toujours d'accord avec les travaux auxquels il est renvoyé en note*”^[2].

Względy akademickie, które legły u podstaw tego tomu, zostały przedstawione we *Wstępie*. Natomiast układ książki wymaga być może pewnych wyjaśnień.

Tekst został skonstruowany na kilku różnych płaszczyznach. Dwanaście rozdziałów narracyjnych obejmuje całość dziejów Europy – od czasów prehistorycznych po dzień dzisiejszy. Kąt widzenia stopniowo się zmienia, jak w obiektywie ze zmienną ogniskową: od bardzo szerokiej perspektywy Rozdziału I, który obejmuje pierwsze pięć milionów lat, do zbliżeń w Rozdziałach XI i XII, które omawiają wiek dwudziesty w skali mniej więcej jednej strony druku na rok. Każdy rozdział zawiera wybór bardziej szczegółowych „kapsulek” – obrazków jakby wychwyconych za pomocą teleobiektywu i ilustrujących węższe tematy, które niejako przecinają zasadniczy chronologiczny nurt wydarzeń. Każdy rozdział wreszcie kończy się szerokokątnym „ujęciem” całego kontynentu, oglądanego z jakiegoś określonego punktu obserwacyjnego. Efekt ogólny można by przyrównać do historycznego albumu ze zdjęciami, w którym panoramiczne *tableaux* mieszają się ze zbliżeniami i fotografiami drobnych detali. Jest rzeczą zrozumiałą, że stopień dokładności, jaki można osiągnąć na każdym z tych trzech poziomów, będzie bardzo różny. I rzeczywiście: nie można oczekiwać, że praca będąca syntezą dorówna normom obowiązującym przy pisaniu naukowych monografii, które z założenia mają służyć zupełnie innym celom.

Układ dwunastu głównych rozdziałów odpowiada konwencjonalnym ramom przyjętym w opisach dziejów Europy. Tworzą one podstawową siatkę chronologiczno-geograficzną, w którą zostały wpisane wszystkie inne tematy i zagadnienia. Główny nacisk położono na „historię faktów”: zasadnicze podziały polityczne, ruchy kulturowe, tendencje socjoekonomiczne, które umożliwiają historykom rozbicie ogromnej masy informacji na dające się ogarnąć (choć z konieczności sztuczne) jednostki. Akcent chronologiczny pada na okresy średniowieczny i nowożytny, kiedy daje się zauważyć istnienie i działanie rozpoznawalnej europejskiej wspólnoty. Zasięg geograficzny obejmuje w jednakowym stopniu wszystkie części Półwyspu Europejskiego – od Atlantyku po Ural – północ, wschód, zachód, południe i środek.

Na każdym etapie starałem się stworzyć pewną przeciwwagę dla widocznego w myśli historycznej skrzywienia w kierunku „eurocentryzmu” i „zachodniej cywilizacji” (por. *Wstęp*). Ale w pracy tych rozmiarów nie sposób było wyjść z narracją poza granice samej Europy. Sygnalizowałem mimo to doniosłe znaczenie takich pokrewnych zagadnień, jak islam, kolonializm czy Europa za oceanem. Sprawom Europy Wschodniej nadana została należna im ranga. Tam gdzie należało, zostały one włączone w nurt zasadniczych tematów dotyczących całości kontynentu. Wątki wschodnie włączono do narracji, eksponując takie wydarzenia, jak najazdy barbarzyńców, renesans czy rewolucja francuska, które dotychczas zbyt często przedstawiano w taki sposób, jakby dotyczyły wyłącznie Zachodu. Wiele miejsca poświęciłem Słowianom, ponieważ tworzą oni największą grupę etniczną w Europie. Wprawdzie regularnie przytaczam streszczenia historii narodowych, lecz mowa jest nie tylko o państwach narodowościowych, ale i o narodach nie posiadających państwowości. Mniejszości – od heretyków i trędowatych po Żydów, Cyganów i muzułmanów – także nie zostały pominięte milczeniem.

W rozdziałach końcowych odrzucam priorytety „alianckiego schematu historii” (por. *Wstęp*), bez polemicznej kontestacji. Dwie wojny światowe zostały potraktowane jako „dwa kolejne akty jednego dramatu”; na pierwszy plan wysunąłem zasadniczą dla kontynentu europejskiego rywalizację między Niemcami i Rosją. Kończący książkę rozdział poświęcony powojennej Europie doprowadza narrację do wydarzeń z lat 1989–1991 i rozpadu Związku Radzieckiego. Przedstawiam w nim argumenty na poparcie tezy, że rok 1991 położył kres istnieniu areny geopolitycznej nazwanej „Wielkim Trójkątem”, której początki sięgają początków XX wieku (por. *Dodatek III*, 86), a której koniec stanowi stosowną cezurę w toczącej się nadal opowieści. Nadchodzące XXI stulecie stwarza nowe szanse na zaplanowanie nowej Europy.

Kapsułki, których jest w książce 301 (por. *Dodatek I*), mają do spełnienia kilka zadań. Zwracają uwagę czytelnika na różnorodność detali, na które w innym

przypadku nie byłoby miejsca pośród uogólnień i uproszczeń syntetycznej historiografii. Czasem wprowadzają tematy wykraczające poza granice zasadniczych rozdziałów. Wreszcie, stanowią przykłady wszelkiego rodzaju kuriozów, kaprysów i pozbawionych konsekwencji bocznych nurtów, które historyk może łatwo przeoczyć, jeśli traktuje swój przedmiot z nadmierną powagą. Ponad wszystko jednak wybrałem je z myślą o tym, aby dać czytelnikowi jak najbogatszy przegląd „nowych metod, nowych dyscyplin i nowych dziedzin” we współczesnych badaniach. Zawierają próbki pochodzące z około sześćdziesięciu dziedzin wiedzy i są rozsiane po wszystkich rozdziałach, z maksymalnym rozrzutem okresów, miejsc i materii. Z przyczyn arbitralnych – ze względu na rozmiary tej książki, cierpliwość wydawców i wytrwałość autora – ich początkową listę trzeba było ostatecznie ograniczyć. Autor ma jednak nadzieję, że zastosowana przez niego technika pointylistyczna wywoła zamierzone wrażenie, nawet przy użyciu mniejszej liczby punkcików.

Każda kapsułka jest zakotwiczona w głównym tekście książki za pomocą odwołania do konkretnego punktu w czasie i przestrzeni; każdą oznacza słowo-hasło, które jest zarazem streszczeniem jej zawartości. Każdą można potraktować jako osobną całość, ale można ją też odczytać jako element narracji, w którą została wbudowana.

Migawki, których jest w sumie dwanaście, mają stanowić serię panoramicznych obrazków zmieniającej się mapy Europy. Zatrzymują w bezruchu klatkę przewijanego chronologicznie filmu, zazwyczaj w punktach o symbolicznym znaczeniu, zmuszając do chwili postoju w zawrotnym pędzie przez bezmiar czasu i przestrzeni. Powinny stać się dla czytelnika szansą na złapanie oddechu i na przeprowadzenie rekapitulacji rozlicznych przemian, które zachodziły na wielu różnych frontach w każdym określonym momencie dziejów. Celowo zostały zogniskowane na jednym wybranym punkcie widzenia, bez jakiegokolwiek próby wyważania mnogości opinii i możliwych perspektyw, jakie niewątpliwie musiały istnieć. Są pod tym względem bezwstydnie subiektywne i impresjonistyczne. W niektórych przypadkach sięgają granic kontrowersyjnego terytorium historycznej „partyzantki”, łącząc znane wydarzenia z nie udokumentowanymi przypuszczeniami. Można by uznać, że – podobnie jak kilka innych elementów tej książki – wykraczają poza konwencjonalne granice akademickich argumentów i analiz. A jeśli tak, to powinny zwrócić uwagę czytelnika nie tylko na wielką różnorodność przeszłości Europy, ale i na równie wielką różnorodność pryzmatów, przez które można ją oglądać.

Książka powstawała głównie w Oksfordzie. Wiele zawdzięcza bogactwu starych zasobów Bodleian Library, podobnie jak bogactwu starych tradycji świadczonych przez tę bibliotekę usług. Pomogły także stypendia łaskawie przyznane autorowi przez Institut für die Wissenschaften vom Menschen

w Wiedniu i przez Instytut Badań Ukrainistycznych przy Uniwersytecie Harvarda. Kolorytu dodało jej kilka podróży w głąb kontynentu europejskiego, które zbiegły się z okresem pisania – zwłaszcza doświadczenia zdobyte na Białorusi i Ukrainie, w drodze z Bawarii do Bolonii, we francuskich i szwajcarskich Alpach, w Holandii, na Węgrzech i w Wandei.

Chciałbym w tym miejscu odnotować także roczny urlop naukowy, którego udzieliła mi Szkoła Studiów Słowiańskich i Wschodnioeuropejskich Uniwersytetu w Londynie, pod warunkiem, że zostaną zebrane prywatne fundusze na pokrycie kosztów zastępstwa w prowadzeniu zajęć dydaktycznych. W innych okresach – kiedy urlopu mi nie udzielano – książka odnosiła zapewne korzyści płynące z dyscypliny narzucanej pisaniu we wszystkich miejscach mogących stanowić inspirację: w pociągach, w samolotach, w stołówkach, w szpitalnych poczekalniach, na hawajskich plażach, w tylnych rzędach cudzych sal seminaryjnych, a nawet na parkingu przed bramą krematorium. Dziękuję także za specjalne subsydium przyznane przez wydawnictwa Heinemann i Mandarin dla przyspieszenia prac nad przygotowaniem materiałów pomocniczych.

Chciałbym podziękować kolegom i przyjaciółom, którzy byli pierwszymi czytelnikami poszczególnych rozdziałów i podrozdziałów – Barry’emu Cunliffe, Stephanie West, Rietowi van Bremenowi, Davidowi Morganowi, Davidowi Eltisowi, Fanii Oz-Salzbunger, Markowi Almondowi oraz Timothy’emu Gartonowi Ashowi; tłumowi pomocników i konsultantów, wśród których chciałbym wymienić Tony’ego Armstronga, Sylvię Astle, Alexa Boyda, Michaela Brancha, Lawrence’a Broclissa, Caroline Brownstone, Gordona Craiga, Richarda Cramptona, Jima Cutsalla, Reesa Daviesa, Reginę Davy, Denisa Deletanta, Geoffreya Ellisa, Rogera Greene’a, Hugona Gryna, Michaela Hursta, Gerainta Jenkinsa, Mahmuda Khana, Marię Korzeniewicz, Grzegorza Króla, Iana McKellena, Dimitriego Obolensky’ego, Laszlo Petera, Roberta Pynsenta, Martyna Rady, Mary Seton-Watson, Heidrun Speedy, Christine Stone, Athenę Syriatou, Evę Travers, Luke’a Treadwella, Petera Vareya oraz Marię Widowson i Siergieja Jakowenkę; armii sekretarek z „Kingsley” na czele; redaktorkom tomu – Sarze Barrett i Sally Kendall; Gill Metcalfe, która zebrała ilustracje; Rogerowi Moorhouse, który opracował indeks; Kenowi Wassowi i Timowi Aspenowi, którzy przygotowali mapy; ilustratorowi Andrew Boagowi; moim redaktorom z wydawnictw Oxford University Press i Mandarin; kierownikowi całego przedsięwzięcia Patrickowi Duffy, a przede wszystkim mojej żonie, ponieważ bez jej wsparcia i cierpliwości całe przedsięwzięcie nigdy nie doczekałoby się pomyślnego zakończenia. Za znalezienie czarnego kota nagrody nie przewidziano^[3].

Istnieją uzasadnione powody, aby przypuszczać, że historia Europy stanowi odpowiedni temat do akademickich rozważań, rzetelnie osadzony w przeszłych wydarzeniach, które się rzeczywiście działy. Ale przeszłość Europy można

przywołać jedynie za pośrednictwem ulotnych migawek, fragmentarycznych badań i wrywkowych sondaży. Niniejszy tom jest zatem tylko jedną z niezliczonych historii Europy, które mogłyby powstać. To obraz widziany przez jedną parę oczu, przefiltrowany przez jeden mózg i przeniesiony na papier za pomocą jednego pióra.

Norman Davies

Oxford, Bloomsday^[4] 1993

Przygotowując wydanie poprawione *Europy*, ograniczyłem się do usunięcia błędów merytorycznych oraz pomyłek w nazwach i pisowni, nie wkraczając jednak na teren historycznych interpretacji. Wyrażam swoją wdzięczność wszystkim, którzy nadesłali mi te *corrigenda* – ponad pięćdziesięciu kolegom, recenzentom i czytelnikom. Mimo że wszystkie partie tekstu były czytane i sprawdzane przez całą armię konsultantów i wydawców, lekcją pokory staje się odkrycie, jak wiele znaków zapytania może powstać w chwili, gdy książka znajdzie się na rynku, trafiając do rąk 50 000 czytelników. Niestety, ci krytycy, którzy ze szczególną łatwością wyszukują możliwe *errata*, nie zawsze oferują wyraźne lub precyzyjne poprawki; czuję się zatem w obowiązku przeprosić, że nie zawsze przyjmowałem wszystkie proponowane zmiany. Jak zwykle, autorowi pozostaje zadanie podejmowania licznych arbitralnych decyzji. Potwierdziło się jednak moje wrażenie, że badacze starożytności czytają tekst z największą dokładnością, a znawcy wczesnego okresu nowożytnego są najbardziej drobiazgowi. Na przykład, po tym, jak mi publicznie zarzucono – na łamach „The New York Times” – że dla wybuchu powstania w Niderlandach podaję (jako przypuszczalne i między innymi) trzy odrębne daty, mój konsultant, specjalista z Oksfordu, pisze: „A co z rokiem 1568? Można znaleźć silne argumenty na poparcie wszystkich tych dat”.

Mimo wszystko jestem przekonany, że przeważającą większość merytorycznych i językowych chropowatości udało się już wygładzić. Czuję się też bardzo podbudowany ogromną liczbą komentarzy pochodzących od tych, którzy zwracając moją uwagę na takie czy inne wątpliwości lub niedokładności, jednocześnie wyrażali swoje uznanie dla zalet książki. Większość konsultantów podjęła trud drugiej rundy pracy nad tekstem; poszerzając pierwotną listę osób, którym pragnę wyrazić szczególne podziękowanie, chciałbym umieścić na niej także następujące nazwiska: J. S. Adams, Ann Armstrong, Neal Ascherson, Timothy Bainbridge, Tim Blanning, Tim Boyle, Sir Raymond Carr, James Cornish, J. Cremona, M. F. Cullis, I. D. Davidson, Jego Eksceleńcja Ambasador Finlandii, Jego Eksceleńcja Ambasador Włoch, Felipe Fernandez-Armesto, J. M. Forrester, Robert Frost, Michael Futrell, Graham Gladwell, Richard Hofton, Hugh Kearney, Noel Malcolm, Velibor Milovanović, B. C. Moberly, Jan Morris, W. Schulte Nordolt, Robin Osborne, Steven Pálffy, Roy Porter, Paul Preston, Jim Reed,

Donald Russell, David Selbourne, Andrew L. Simon, N. C. W. Spence, Norman Stone, Alan H. Stratford, Richard Tyndorf, John Wagar, Michael West, B. K. Workman, Philip Wynn, Basil Yamey.

Norman Davies

17 marca 1997

^[1] W wydaniu polskim liczba przypisów została jeszcze bardziej zredukowana: usunięto - za zgodą Autora - odniesienie do monograficznych źródeł anglojęzycznych, niedostępnych dla polskiego czytelnika. Zachowano natomiast wszystkie przypisy do cytatów, jak również te, które dotyczą poglądów uznawanych za odosobnione lub kontrowersyjne (przyp. red.).

^[2] „Nie należy się dziwić, że doktryna przedstawiona w tekście nie zawsze zgodna jest z tą, którą podają prace przywoływane w przypisach”; Ferdinand Lot, *La fin du monde antique et le début du Moyen Âge*, Paryż 1927, s. 3.

^[3] Zagadkę czarnego kota Autor po raz pierwszy wyjaśnił swoim anglojęzycznym czytelnikom w wywiadzie, którego udzielił reporterce dziennika „Times” (z 7 października 1996): otóż pewnego dnia jego młodszy syn, dziesięcioletni Christian (któremu dedykowana jest *Europa*) dostał od ojca pozwolenie na wniesienie do powstającego tekstu swojego własnego wkładu. Tym sposobem (na s. 865 oryginalnego wydania) pojawił się Black Cat, czyli enigmatyczny Czarny Kot, którego – ku wielkiej uciesze Autora – nie złapał żaden z licznych redaktorów tomu. Kot, choć wypuszczony z worka, trafił oczywiście także do polskiego przekładu (na s. 918) (przyp. tłum.).

^[4] 16 czerwca: dzień, w którym bohater *Ulissesa* Jamesa Joyce’a, Leopold Bloom, przemierzał ulice Dublina (przyp. tłum.).

Od tłumaczki

Według jednego z klasycznych przepisów na przekład, tłumacz powinien być jak doskonale przezroczysta szyba: ma idealnie przekazywać oryginalny obraz w najmniejszych szczegółach, jednocześnie sam pozostając niewidoczny. Jeśli zatem – jako tłumaczka *Europy* – proszę o prawo do osobnego wstępu, mając w ten sposób ową przezroczystość, to robię to dlatego, że praca nad tą książką wyszła daleko poza granice zwykłego translatorskiego rzemiosła.

Europa Normana Daviesa – znanego polskiemu czytelnikowi jako autor *Bożego igrzyska*, *Serca Europy* i *Orla białego, czerwonej gwiazdy* – jest wielką książką, w sensie dosłownym i przenośnym. Już sam wielomiesięczny trud utrzymania w pamięci niemal półtora tysiąca stron przekładanego tekstu każe z podziwem myśleć o zadaniu, jakie miał przed sobą Autor. W odróżnieniu od kryształowej szyby, tłumacz – zanim zniknie – musi poznać i zrozumieć treść przekazywanych obrazów. Tymczasem Autor, historyk i erudyta, badacz o szerokiej wiedzy i równie szerokich horyzontach, miłośnik malarstwa i znawca muzyki, tłumacz poezji i kibic sportowy, wypełnił owe półtora tysiąca stron obrazami, których mnogość i różnorodność obezwładnia tłumacza, będącego specjalistą tylko w zakresie własnego warsztatu. Dlatego chciałabym w tym miejscu serdecznie podziękować wszystkim, którzy wspierali mnie swoją wiedzą, usuwając ze szkła szyby niejedną kompromitującą plamę. Chciałabym w tym miejscu wymienić panią Janinę Ozgę, moją wieloletnią przyjaciółkę i współpracownicę, która z nieomylną intuicją i niewyczerpaną energią prowadziła mnie do europejskich źródeł, pana Józefa Kozaka, którego erudycja była dla mnie bezcenną pomocą, oraz panie Jadwigę Grelłową, Annę Szulczyńską, Barbarę Poźniakową i Urszulę Horecką, które usuwały mi spod nóg liczne merytoryczne i językowe pułapki, okazując przy tym nieskończoną wyrozumiałość i cierpliwość.

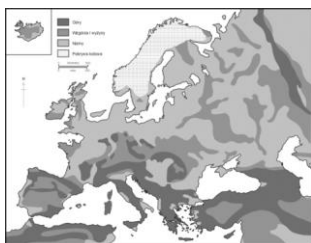
Jeśli mimo wysiłków tych osób (a także wszystkich, którzy nadali *Europie* jej ostateczny kształt, a których nie mogę tu wymienić z imienia i nazwiska) szyba nie zawsze okaże się idealnie czysta, to będzie to tylko moja wina. Jednak uprzedzając ewentualne zarzuty dotyczące pewnych globalnych decyzji, chciałabym wyjaśnić, że tłumaczyłam tekst Daviesa z założeniem, iż książka jest przeznaczona dla polskiego czytelnika. Wobec tego, usuwając część oryginalnych przypisów Autora, odnoszących się do źródeł napisanych w języku angielskim i trudno dostępnych na polskim rynku, zrównoważyłam ten brak szeregiem przypisów wyjaśniających pewne fakty, które Autor uznał za oczywiste i znane czytelnikom anglosaskim. Pełny wykaz cytowanych prac źródłowych zachowałam jednak wszędzie tam, gdzie jest mowa o sprawach niejednoznacznych lub kontrowersyjnych. Zachowałam także przypisy odnoszące się do prac polskich lub znanych w polskim przekładzie. Terminy i nazwy – miejsc, ludzi i zjawisk – starałam się podawać w takiej formie, w jakiej są one znane przeciętnemu polskiemu czytelnikowi, wychowanemu w polskiej tradycji kulturowej, mimo iż

zdaję sobie sprawę, że takie rozwiązanie nie zawsze zadowoli specjalistów. Cytaty pochodzą z wydanych w Polsce przekładów – tam, gdzie udało się je zidentyfikować i odnaleźć. Często nie będzie to tłumaczenie najnowsze, lecz to, które trafniej oddaje myśl Daviesa, dla której było inspiracją. Tam, gdzie do istniejącego przekładu nie udało się dotrzeć, tłumaczenia cytowanych tekstów pochodzą ode mnie. Trzysta jeden „kapsułek” to wielokulturowa i wielojęzyczna mozaika – starałam się tę różnorodność zachować; pominęłam tylko odnośniki do standardowych źródeł (przewodniki turystyczne, mapy, popularne monografie), wychodząc z założenia, że zainteresowany Czytelnik zechce sięgnąć do własnych, dostępnych sobie źródeł. Cytowane w tekście prace mają tytuły polskie, jeśli istnieją w polskich przekładach; w innych wypadkach podaję je w oryginale, z polskim odpowiednikiem w nawiasach.

Podobnie jak inne książki Daviesa, jego *Europa* jest nie tylko dziełem historycznym, ale także dziełem literackim. Przy różnych okazjach powtarzano, że o jej wartości świadczą również jej walory literackie. Im też po części zawdzięcza swoje niezwykle powodzenie. Język Daviesa – niezwykle bogaty, pełen niecodziennych słów, niekonwencjonalnych wyrażań, nieoczekiwanych skojarzeń i poetyckich aliteracji – jest równie oryginalny jak jego sposób patrzenia na historię. Próba oddania uroku tego stylu w przekładzie była nie lada wyzwaniem. Dziękuję więc paniom redaktorkom za opiekę i tolerancję, pierwszym czytelnikom za moralne wsparcie, moim studentom – za intelektualną marcepanię^[5].

E.T.

Kraków, marzec 1998



Mapa 1. Półwysep ok. 10 000 lat p.n.e.

^[5] Intelektualna marcepaneria – określenie wymyślone przez moich studentów – jest odpowiednikiem wynalezionej przez Daviesa zwrotu *intellectual frangipanery*.

Legenda o Europie

Na początku nie było Europy. Przez pięć milionów lat był tylko długi, pełen zatok półwysep bez nazwy, osadzony na froncie największej na świecie masy lądu niby rzeźbiona figura na dziobie okrętu. Na zachodzie rozciągał się nie przebyty jeszcze ocean. Na południu leżały dwa otoczone lądem i połączone ze sobą morza, usiane wyspami, pełne zatok i własnych półwyspów. Na północy ogromna polarna czapa lodowa pokrywała morze i ląd, rosnąc i kurcząc się na przemian na przestrzeni stuleci jak monstualna, zlodowaciała meduza. Na wschodzie lądowy most stanowił połączenie z resztą świata i stamtąd właśnie miały nadejść wszystkie ludy i wszystkie cywilizacje.

W przerwach między epokami lodowcowymi na półwysep docierali pierwsi należący do ludzkiej rasy osadnicy. Małpoludy z Neandertalu i jaskiniowcy z Cro-Magnon z pewnością mieli jakieś imiona, jakieś twarze, jakieś myśli. Nie sposób się jednak dowiedzieć, kim naprawdę byli. Można tylko nakreślić bardzo niewyraźne portrety – na podstawie rysunków, wyrobów i kości, które po nich zostały.

Kiedy lodowiec cofnął się po raz ostatni – zaledwie dwanaście tysięcy lat temu – na półwysep przyplęły nowe fale migrantów. Bezimienni pionierzy i śmiałkowie przesuwali się powoli na zachód, wędrując wzdłuż wybrzeży, przemierzając lądy i morza, docierając do najodleglejszych wysp. Najwspanialsze z ich ocalałych dzieł, pochodzące ze schyłku epoki kamiennej, ustępującej przed epoką brązu, zostało wzniesione na dalekich krańcach zamieszkanego przez człowieka świata – na położonej z dala od lądu wyspie. Żadne współczesne teorie nie potrafią jednak znaleźć niepodważalnej odpowiedzi na pytanie, co było natchnieniem dla tamtych genialnych budowniczych ani też jak się nazywał wzniesiony przez nich gigantyczny kamienny krąg^[6].

Na przeciwległym krańcu półwyspu inny z owych dawnych ludów z odległych początków epoki brązu kładł podwaliny wspólnoty kulturowej, której wpływy trwają do dziś. Według tradycji, Hellenowie wtargnęli z głębi kontynentu trzema potężnymi falami, pod koniec drugiego tysiąclecia p.n.e. opanowując wybrzeża Morza Egejskiego. Podbili lokalne plemiona i zmieszali się z nimi. Rozprzestrzeleni się na tysiące wysp, rozrzuconych na wodach morskich od Peloponezu po wybrzeża Azji Mniejszej. Wchłonęli kulturę głównego lądu i jeszcze starszą od niej kulturę Krety. Język, którym mówili, odróżniał ich od „barbarzyńców” – tych, którzy porozumiewali się „niezrozumiałym bełkotem”. Byli to twórcy starożytnej Grecji. **[BARBAROS]**^[7]

Zobacz instrukcję korzystania z kapsulek

BARBAROS

We wszystkich podręcznikach historii podkreśla się istotny wpływ wojen perskich na proces zjednoczenia ludów Wolnej Hellady i na utrwalenie wśród nich

poczucia greckiej tożsamości narodowej. Mniej oczywisty wydaje się fakt, że te same wojny zapoczątkowały proces kształtowania się poglądu Greków na otaczający ich „barbarzyński” świat. A przecież „wynalezienie tego, co helleńskie”, szło w parze z „wynalezieniem tego, co barbarzyńskie”, natomiast dramat ateński z V wieku stanowił medium, poprzez które dokonywał się ten wynalazek.

Przed Maratonem i Salaminą Grecy nie odczuwali chyba żadnych żywszych emocji w stosunku do swoich sąsiadów i wrogów. Prastara poezja często kreowała na bohaterów obdarzonych nadziemską mocą przybyszy z zewnątrz, na przykład tytanów i Amazonki. Homer traktował Greków tak samo jak Trojan. Kolonie greckie u wybrzeży Morza Czarnego utrzymywały się dzięki owocnej współpracy i wymianie z mieszkającymi na stepach Scytami. [**CHERSONESOS**]

Natomiast w V wieku Grecja stała się o wiele bardziej zadowolona z siebie i o wiele bardziej ksenofobiczna. Ów czynnik etniczny można znaleźć u Herodota (ur. 485 r. p.n.e.), który podziwiał wprawdzie starsze cywilizacje, zwłaszcza cywilizację egipską, ale jednocześnie przywiązywał wielką wagę do „jednej krwi” i wspólnego języka Hellenów.

Najskuteczniejszymi rzecznikami tej przemiany byli jednak autorzy greckich tragedii, szczególnie Ajschylos (ur. 525 r. p.n.e.), który osobiście walczył pod Maratonem. W *Persach* stworzył trwały stereotyp przedstawiający ten cywilizowany lud jako naród służalczych, robiących wszystko na pokaz, aroganckich, okrutnych, zniewieściałych i rozpustnych barbarzyńców. Od tego czasu wszyscy nie-Grecy mieli być obdarzani tym epitetem. Nikt nie mógł się równać z mądrymi, odważnymi, sprawiedliwymi i miłującymi wolność Grekami. Tracy byli prostacy i fałszywi. Macedończycy nie byli *echte hellenisch*. Do czasów Platona między Grekami i wszystkimi cudzoziemcami zdążyła już wyrosnąć trwała bariera. Uważa się, że tylko Grecy mieli prawo i naturalne predyspozycje do sprawowania rządów. W Atenach wprost nie wypadało porównywać postępowania obcych tyranów ze sposobem, w jaki sami Ateńczycy potrafili się zachowywać w stosunku do podległych sobie ludów.

„Kompleks wyższości” starożytnych Greków nieuchronnie prowadzi do pytania o podobnie etnocentryczne i ksenofobiczne pomysły, jakie rodziły się w Europie w czasach o wiele późniejszych. Z pewnością trzeba o nim pamiętać, rozważając powody, dla których rozmaici dostawcy „zachodniej cywilizacji” odczuwali tak mocne pokrewieństwo z Grecją. Nie wydaje się też możliwe, aby nie miał on żadnego związku z głosami oburzenia, w których ataki na „zachodnią cywilizację” łączą się z jakąś szczególną odmianą klasycznego rewizjonizmu. [**CZARNA ATENA**] Niektórzy komentatorzy utrzymują, że wnioski, jakie starożytni Grecy wyciągnęli z odmienności sąsiednich ludów, stały się elementem europejskiej tradycji:

Z tego szczególnego zetknięcia wywodzi się pojęcie „Europy”, z całą jej

arogancją, z całym ukrytym przeświadczeniem o własnej wyższości, ze wszystkimi założeniami na temat pierwszeństwa i starożytności, ze wszystkimi pretensjami do naturalnego prawa do dominacji^[801].

Powrót do tekstu:

"(...) Byli to twórcy starożytnej Grecji"

"(...) uparcie łączono z „Europą” i „Zachodem”"

"(...) strzegą swego „rzymskiego dziedzictwa”"

"Spis kapsulek: [BARBAROS]"

Później, gdy dzieci epoki klasycznej pytały swoich rodziców, skąd wzięła się ludzkość, opowiadano im o stworzeniu świata przez jakiegoś nie zidentyfikowanego *opifex rerum* – „boskiego stwórcę”. Mówiono im o Potopie i o Europie.

Europa stała się przedmiotem jednej z najszacowniejszych legend świata klasycznego. Była matką władcy Krety Minosa, a tym samym antenatką najstarszej gałęzi śródziemnomorskiej cywilizacji. Przelotnie wspominał o niej Homer. Ale w poemacie o porwaniu Europy, którego autorstwo przypisuje się Moschosowi z Syrakuz, a przede wszystkim w *Metamorfozach* rzymskiego poety Owidiusza, została unieśmiertelniona jako niewinna księżniczka, uwiedziona przez Ojca Bogów. Otóż pewnego dnia, gdy przechadzała się w towarzystwie swoich dworów nad brzegiem morza w rodzinnej Fenicji, oczarował ją Zeus, który przyjął na siebie postać śnieżnobiałego byka:

Już pozbyła się lęku, już głaszcze dziewczęcą ręką jego pierś, stroi rogi w świeże kwiaty. A nawet odważa się królowna siąść na grzbiecie byka, nie wiedząc, co czyni. A bóg zostawiając fałszywe ślady na mokrym piasku oddalił się powoli, a stamtąd odszedł dalej, przez środek morza niesie swoją zdobycz. Ona widząc, że brzeg się oddala, przelękła się, jedną ręką za rogi się trzyma, drugą za grzbiet. Drży z lęku, a wiatr rozwiewa jej szaty^[8].

Tak oto zrodziła się słynna legenda o Europie, takiej, jaką przedstawiono na greckich wazach odnalezionych w domach Pompei (por. ryc.1) i jaką w czasach nowożytnych malowali Tycjan, Rembrandt, Rubens, Veronese i Claude Lorrain.

Herodot – historyk, którego dzieła pochodzą z V w. p.n.e. – nie uległ urokowi tej legendy. Jego zdaniem, porwanie Europy było zaledwie jednym z incydentów, jakie zdarzyły się podczas wiecznych wojen, które wybuchały z powodu porywania sobie nawzajem kobiet. Zgraja Fenicjan z Tyru uprowadziła Io – córkę króla Argos, i wobec tego zgraja Greków z Krety wyruszyła do Fenicji i uprowadziła córkę władcy Tyru. Jeden z wielu podobnych przypadków: piękną za nadobną^[9].

Legenda o Europie wywołuje wiele skojarzeń. Natomiast nie ulega wątpliwości, że uprowadzając księżniczkę z wybrzeży Fenicji (czyli z dzisiejszego południowego Libanu) na Krete, Zeus przeniósł owoce starszej azjatyckiej cywilizacji Wschodu na tereny młodszych kolonii położonych na wyspach Morza Egejskiego. Fenicja leżała w sferze wpływów egipskich faraonów. Podróż Europy oznacza zatem mityczny związek starożytnego Egiptu ze starożytną Grecją. Bratu Europy, Kadmosowi, który wędrował po świecie w poszukiwaniu siostry – *orbe pererrato* – przypisuje się zasługę wprowadzenia do Grecji pisma. [**KADMOS**]

Podróż Europy jest także symbolem charakterystycznej ruchliwości tych, którzy poszli w jej ślady. W odróżnieniu od wielkich cywilizacji dorzeczy Nilu i Indusu, Mezopotamii czy Chin, które trwały długo, ale pod względem geograficznym i intelektualnym rozwijały się powoli, cywilizację basenu Morza Śródziemnego stymulował nieustanny ruch. Ruch powodował niepewność i brak poczucia bezpieczeństwa. Niepewność stanowiła pożywkę dla bezustannego fermentu myśli. Brak poczucia bezpieczeństwa stawał się zachętą do energicznego działania. Minos słynął ze swoich okrętów. Kreta była pierwszą morską potęgą świata. Okręty przewoziły ludzi, towary i kulturę, przyspieszając wszelkiego rodzaju przemiany wszędzie tam, dokąd dopłynęły. Jak szaty księżniczki Europy, umysły owych starożytnych żeglarzy bezustannie poruszał powiew wiatru – *tremulae sinuantur flamine vestes*^[10].

Europa podążała drogą Słońca – ze wschodu na zachód. Według innej legendy Słońce jest ognistym rydwanem, który niewidzialne konie ciągną z ukrytych na wschodzie stajni ku miejscu spoczynku poza zachodnim horyzontem. I rzeczywiście: jedna z kilku proponowanych etymologii zestawia pochodzenie nazwy „Azja” – „kraj wschodu słońca” – z pochodzeniem nazwy „Europa” – „kraj zachodu słońca”^[11]. Hellenowie zaczęli nazywać „Europą” obszary położone na zachód od Morza Egejskiego – dla odróżnienia od starszych ziem leżących w Azji Mniejszej.

U zarania dziejów Europy znany ludziom świat leżał na Wschodzie. Na Zachodzie czekało Nieznane, nie odkryty jeszcze cel przyszłych wypraw. Ciekawość Europy zapewne rzeczywiście stała się przyczyną jej zguby. Ale doprowadziła także do powstania nowej cywilizacji, która miała w końcu otrzymać jej imię i która miała się rozszerzyć, obejmując swoim zasięgiem cały półwysep.



Mapa 2. Królowa Europa (Regina Europa)

[6] Chodzi o słynne Stonehenge – megalityczną budowlę z okresu neolitu, znajdującą się w południowej Anglii. Szerzej, patrz rozdz. I (przyp. tłum.).

[7] Nazwy w klamrach odsyłają do odpowiednich kapsułek (przyp. red.).

[8] Owidiusz, *Metamorfozy*, ks. II, 866–875, tłum. Anna Kamińska, Wrocław 1995.

[9] Czyli, pięknym za nadobne; por. Herodot, *Dzieje*, ks. 1 i 2.

[10] „wiatr rozwiewał jej szaty”, Owidiusz, *Metamorfozy*, ks. II, s. 875.

[11] Być może od asyryjskiego słowa *Ereb* – Zachód.

Wstep

Współczesne poglądy na historię

Historię można pisać w dowolnej skali. Można stworzyć opis dziejów wszechświata, który zmieści się na jednej stronie, ale można też napisać biografię ważki, która zajmie czterdzieści opasłych tomów. Pewien bardzo zasłużony i wybitny historyk, który specjalizuje się w historii dyplomacji lat trzydziestych, napisał kiedyś jedną książkę o kryzysie monachijskim i jego konsekwencjach (1938–1939), drugą zatytułowaną *Ostatni tydzień pokoju* i wreszcie trzecią: *31 sierpnia 1939*. Jego koledzy na próżno wyczekiwali ukoronowania tej pracy – tomu, który nazywałby się „Minuta przed dwunastą”^[12]. Jest to przykład charakterystycznego dla dzisiejszych czasów usilnego dążenia do tego, aby wiedzieć coraz więcej na coraz węższy temat.

Historię Europy także można napisać w dowolnej skali. Francuska seria zatytułowana „L'évolution de l'humanité”, która w dziewięćdziesięciu procentach dotyczyła spraw europejskich, miała według planu ustalonego po pierwszej wojnie światowej liczyć 110 podstawowych tomów, uzupełnionych kilku dodatkowymi^[13]. Natomiast niniejsza praca ma w zamierzeniu autora zawrzeć to samo, a nawet więcej, między dwiema okładkami.

Pod względem lapidarności myśli żaden historyk nie może się jednak mierzyć z poetą:

Jeśli Europa jest nimfą, Neapol
Jest nimfy okiem błękitnym; Warszawa –
Sercem; cierniami w nodze – Sewastopol,
Azof, Odes[s]a, Petersburg, Mittawa;
Paryż – jej głową, a Londyn – Kołnierzem
Nakrochmalonym, a zaś Rzym - Szkaplerzem^[14].

Podczas gdy monografie historyczne mają coraz węższy zakres, prace o tematyce ogólnej z jakiegoś powodu przyjęły jako normę proporcje kilkuset stronic druku na stulecie. Na przykład wydana w Cambridge *Historia średniowiecza* omawia okres od Konstantyna do Thomasa Morusa i liczy osiem tomów^[15]. Niemiecki *Podręcznik historii europejskiej* obejmuje dwanaście stuleci – od Karola Wielkiego do greckich pułkowników – i składa się z siedmiu równie opasłych ksiąg^[16]. Na ogół czasom współczesnym poświęca się więcej uwagi niż okresom starożytności i średniowiecza. Pisane dla czytelnika angielskiego pionierskie dzieło, ośmiotomowe *Okresy w dziejach Europy* w wydaniu Rivingtona, wyraźnie wykazuje tę tendencję; od dziejów odległych do historii najnowszej przechodzi się, stosując coraz większe powiększenie – dla okresu 442 lat *Średniowiecza* (476–918) Charlesa Omana przelicznik wynosi 1,16 roku na stronę; dla 104 lat *Europy w szesnastym stuleciu* A. H. Johnsona – 4,57 stronicy na rok, dla 84 lat *Europy współczesnej*, 1815–1899 W. Alison Phillipps – 6,59 stronicy na rok^[17]. Nowsze

prace powielają ten sam schemat.

Większość czytelników najbardziej interesuje się historią swojej własnej epoki. Ale nie wszyscy historycy mają ochotę dogadzać ich gustom. Według jednej z opinii, „«sprawy bieżące» mogą się przemienić w «historię» dopiero po upływie połowy stulecia”, kiedy „już będą dostępne dokumenty, a perspektywa przyda jasności umysłom”^[18]. Jest to słuszny punkt widzenia. Ale wynika z niego, że każdy przegląd wydarzeń historycznych musi się skończyć akurat w tym miejscu, w którym zaczyna się robić najciekawszy. Historia współczesna jest podatna na wszelkiego rodzaju naciski polityczne. Żaden jednak dorosły i wykształcony człowiek nie może liczyć na to, że uda mu się skutecznie funkcjonować bez jakiegokolwiek orientacji w źródłach współczesnych problemów. Sir Walter Raleigh, który czterysta lat temu pisał historię z pozycji człowieka skazanego na śmierć, doskonale rozumiał związane z taką postawą niebezpieczeństwa: „Jeśli kto, pisząc współczesną historię, będzie się trzymał zbyt blisko Prawdy, deprecjując jej po piętach, zdarzyć się może, iż ta niechcący wybije mu zęby”^[19].

Biorąc pod uwagę wszystkie trudności, nie należy się dziwić, że przedmiot rozważań dotyczących „Europy” czy „cywilizacji europejskiej” może przybierać najróżniejsze kształty. Udane próby napisania całej historii Europy bez odwoływania się do wielotomowych wydań i korzystania ze współpracy licznych autorów były dotychczas bardzo nieliczne. *Historia Europy* H. A. L. Fishera^[20] czy *Współczesna historia Europy* Eugene Webera^[21] należą pod tym względem do chlubnych wyjątków. Obie te prace są obszernymi esejami na temat budzącego wątpliwości pojęcia „zachodniej cywilizacji” (por. niżej). Wśród szeroko zakrojonych przeglądów historycznych najlepsze są zapewne te, które skupiają się na jednym zagadnieniu – jak *Cywilizacja* Kennetha Clarka^[22], która ukazuje dzieje Europy przez pryzmat sztuki i malarstwa, czy *Postęp w dziejach człowieka* Jacoba Bronowskiego, który przedstawia historię z perspektywy rozwoju nauki i techniki^[23]. Obie prace powstały jako swego rodzaju pochodne obszernych programów telewizyjnych. Jedno z nowszych opracowań ujmuje temat z materialistycznego punktu widzenia, biorąc za punkt wyjścia geologię i zasoby naturalne Ziemi^[24].

Wartość wielotomowych opracowań historycznych nie ulega wątpliwości; z konieczności są to jednak zawsze prace o charakterze informacyjnym: nie czyta się ich, ale zagląda się do nich jak do słownika czy encyklopedii. Ani student historii, ani zwykły czytelnik nie będzie się przecież przedzierał przez dziesięć, dwadzieścia czy sto dwadzieścia tomów ogólnej syntezy dziejów Europy, zanim wreszcie dotrze do spraw, które go najbardziej interesują. Niestety. Format całości narzuca ustalone parametry i założenia, które nieuchronnie powracają w szczegółowych pracach dotyczących części składowych.

W ostatnich latach pilna potrzeba rewizji dotychczasowego ogólnego

formatu historii Europy wzrasta proporcjonalnie do rozwoju mody na bardzo specjalistyczne prace ukazujące zagadnienie w dużym powiększeniu. Kilka wybitnych wyjątków – na przykład Fernand Braudel^[25] – jedynie potwierdza tę regułę. Ale wielu historyków i badaczy historii dało sobie narzucić postawę „coraz więcej na coraz węższy temat”, czasem osiągając punkt, w którym tracą z oczu szerszą perspektywę. Tymczasem naukom humanistycznym potrzebne jest zróżnicowanie skali. Historia musi umieć dostrzec obraz podobny do obrazu planet krążących w kosmosie, ale musi także umieć wykonać najazd kamerą, aby przyjrzeć się ludziom z poziomu ziemi, wnikać im głęboko pod skórę i wkopać się w grunt pod ich nogami. Historyk potrzebuje narzędzi, które są odpowiednikami teleskopu, mikroskopu, oscyloskopu i echosondy.

Nie ulega wątpliwości, że w ostatnim okresie badania historyczne wzbogaciły się o nowe metody, nowe dyscypliny szczegółowe i nowe dziedziny. Rozwój technik komputerowych stworzył wiele nowych możliwości w zakresie badań statystycznych, które były dotąd niedostępne dla historyka. **[RENTES]** Badania historyczne zyskały na wartości dzięki wprowadzeniu nowych technik i koncepcji zapożyczonych z nauk społecznych i humanistycznych. **[ARYCJA]** **[CEDROS]** **[CHASSE]** **[KONDOM]** **[EPOS]** **[FIESTA]** **[GENY]** **[GOTHARD]** **[LEONARDO]** **[LIETUVA]** **[NOWOGRÓD]** **[PLOVUM]** **[PROPAGANDA]** **[KOPER MORSKI]** **[VENDANGE]** Tendencja zapoczątkowana w 1929 roku przez francuską szkołę Annales dziś zyskała sobie niemal powszechną aprobatę. **[ANNALES]** Nowe dziedziny – historia ustnego przekazu, psychiatria historyczna („psychohistoria”) czy historia rodziny – zdobyły już sobie mocno ustaloną pozycję. **[ZŁY DUCH]** **[MORES]** **[DŹWIĘK]** **[ZADRUGA]** Jednocześnie zaś wiele tematów odpowiadających dzisiejszym zainteresowaniom zyskało nowy historyczny wymiar. Walka z rasizmem, naturalne środowisko człowieka, płęć, seks, semityzm, struktura klasowa, pokój – wszystko to są tematy, które zajmują poczesne miejsce we współczesnych opracowaniach i dyskusjach. Mimo podtekstu „politycznej poprawności” wszystkie przyczyniają się do wzbogacenia całości. **[CZARNA ATENA]** **[RASA KAUKASKA]** **[EKOLOGIA]** **[FEMME]** **[NOBEL]** **[POGROM]** **[SPARTAKUS]**

Jednakże rosnąca mnogość dziedzin i wynikający z tego ogromny wzrost liczby naukowych publikacji nieuchronnie wywołują wiele poważnych napięć. Zawodowi historycy rozpaczają, że muszą być „na bieżąco z literaturą”. Staje przed nimi pokusa zapuszczania się coraz dalej w wąskie uliczki superspecjalizacji, co grozi utratą możliwości porozumienia się z szerszymi kręgami czytelników. Rozwój wąskich specjalizacji odbywa się często kosztem historii opisowej. Niektórzy specjaliści kierują się przeświadczeniem, że szeroko zakrojone opracowania historyczne nie wymagają żadnej rewizji, że jedynym sposobem dokonywania nowych odkryć jest głębokie przekopywanie wąziutkich poletek. Inni

– w dążeniu do badania „głębokich struktur” historii – odwracają się plecami do całej „struktury powierzchniowej”. Zamiast się nią zajmować, koncentrują się na analizie „długotrwałych tendencji leżących u podstaw wydarzeń”. Jak ci spośród ich kolegów zajmujących się krytyką literacką, którzy dosłowne znaczenie tekstu uważają za pozbawione wszelkiej wartości, niektórzy historycy uznają, że wypada im porzucić badanie konwencjonalnych „faktów”. Wychowują studentów, którzy nie mają najmniejszego zamiaru zadawać sobie pytania, co się stało, jak, gdzie i kiedy.

Zmierzchowi historii opartej na faktach towarzyszy – szczególnie w salach wykładowych – rozwój „empatii”, to znaczy wprowadzanie ćwiczeń, których celem jest pobudzanie u studentów historycznej wyobraźni. Wyobraźnia jest niewątpliwie istotnym elementem badań historycznych. Natomiast ćwiczenia z empatii mogą być uzasadnione tylko wtedy, gdy towarzyszy im choćby odrobina wiedzy. W świecie, w którym również fikcja literacka jest zagrożona jako pełnoprawne źródło informacji historycznej, studenci stają często w obliczu niebezpieczeństwa, że jedynym fundamentem, na którym mogliby zbudować swoją świadomość przeszłości, staną się preferencje i uprzedzenia ich nauczycieli. Rzeczą szczególnie godną ubolewania jest rozbrat między historią i literaturą. Kiedy w naukach humanistycznych „strukturalistów” zaczęli wypierać z pewnych dziedzin tej profesji „dekonstrukcjonistów”, wyglądało na to, że zarówno historycy, jak i krytycy literaccy postanowili wyeliminować nie tylko wszelką konwencjonalną wiedzę, ale także siebie nawzajem. Na szczęście, wraz z dekonstrukcją co dziwniejszych aspektów dekonstrukcjonizmu rosną nadzieje na to, że to ezoteryczne rozdarcie nieco się zblizni. Nie ma żadnego powodu, dla którego rozsądny historyk nie miałby używać tekstów literackich poddanych krytycznej ocenie, a krytyk literacki – wiedzy historycznej. **[GATTOPARDO]**
[KONARMIA]

Mogłoby się zatem wydawać, że specjaliści trochę się przeliczyli. Wśród zawodowych historyków zawsze istniał uczciwy podział obowiązków między pracowite pszczołki-robotnice i królowe-matki – owych *grands simplificateurs*, których zadanie polega na pilnowaniu porządku w tętniącym pracą ulu. Jeśli kontrolę przejmą robotnice, nie będzie miodu. Nie można jednak również zgodzić się z twierdzeniem, że szeroko pojęte zarysy „historii ogólnej” są ustalone raz na zawsze. One też się zmieniają w zależności od mody; te, które wytyczono pięćdziesiąt czy sto lat temu, dziś dojrzały do rewizji (por. niżej). Na podobnej zasadzie, badań geologicznych warstw dziejów nie wolno prowadzić bez odniesienia do tego, co dzieje się na powierzchni ziemi. Szukając „tendencji”, „społeczeństw”, „systemów gospodarczych” czy „kultur”, nie wolno tracić z oczu mężczyzn, kobiet i dzieci.

Specjalizacja stała się furtką dla interesów pozbawionej skrupułów polityki.

Ponieważ nikomu nie przyznaje się takich kompetencji, które pozwoliłyby na wysuwanie opinii wykraczających poza obręb tego czy innego szybu wiertniczego, po prerii mogą swobodnie buszować drapieżniki. Szczególnie niebezpieczne jest ograniczenie rzetelnych badań źródłowych do zagadnień o ewidentnie wybiórczym charakterze, co *a priori* wyklucza jakikolwiek pełny przegląd wszystkich istotnych czynników składowych. A. J. P. Taylor miał podobno powiedzieć o jednej z takich prac, że „jest w dziewięćdziesięciu procentach prawdziwa, i w stu procentach bezużyteczna”^[26].

Rozsądną reakcją na tego rodzaju tendencje jest stosować zasadę pluralizmu interpretacyjnego i „bezpieczeństwa liczb”, czyli przyjmować szeroki wachlarz szczegółowych opinii i poglądów po to, aby zrównoważyć ograniczenia wszystkich razem i każdego z osobna. Jednostkowy punkt widzenia jest zawsze rzeczą ryzykowną. Natomiast pięćdziesiąt czy sześćdziesiąt punktów widzenia – albo trzysta punktów widzenia – można już uznać za solidną podstawę do stworzenia zadowolającego połączenia. „Nie istnieje jedna Prawda: jest tyle prawd, ile jest rodzajów wrażliwości”^[27].

W Rozdziale II niniejszej książki czytelnik znajdzie wzmiankę o słynnym rozwiązaniu przez Archimedesesa problemu wyliczenia wartości *pi*, czyli stosunku obwodu koła do średnicy. Archimedes wiedział, że wartość odpowiadająca długości obwodu musi leżeć gdzieś między sumą boków kwadratu opisanego na tym okręgu a sumą boków kwadratu wpisanego w okrąg. Ponieważ nie umiał obliczyć tej wartości, wpadł na pomysł, aby znaleźć jej przybliżenie, dodając do siebie długości boków wpisanego w okrąg wielokąta 96-bocznego. Im więcej boków miałby taki wielokąt, tym bardziej zbliżyłby się kształtem do okręgu. Chciałoby się sądzić, że – na tej samej zasadzie – im więcej jest źródeł światła padającego na przeszłość, tym mniejsze będą rozbieżności między minioną rzeczywistością i próbami jej rekonstrukcji podejmowanymi przez historyków.

W jednej z moich książek niemożliwe do wypełnienia zadanie historyka porównałem do zadania fotografa, którego statyczny, dwuwymiarowy obraz rzeczywistości nigdy nie będzie dokładnym odtworzeniem zmiennego, trójwymiarowego świata. „Podobnie jak aparat fotograficzny, historyk zawsze kłamie”^[28]. Rozwijając tę analogię, można by powiedzieć, że fotograf potrafi znacznie zwiększyć stopień podobieństwa między zdjęciem i rzeczywistością – jeśli takie podobieństwo przyjmie za cel swojej pracy – wykonując wiele zdjęć tego samego przedmiotu. Duża liczba ujęć – pod różnymi kątami widzenia, z użyciem różnych filtrów i filmów o różnej czułości – może zredukować rażącą wybiórczość pojedynczego zdjęcia. Filmowcy odkryli, że ciąg wielu następujących po sobie klatek daje niezłą imitację ruchu w czasie i przestrzeni. Na tej samej zasadzie rekonstrukcja „historii jak żywej” może powstać jedynie wtedy, kiedy historyk skołacjonuje informacje pochodzące z możliwie najliczniejszych źródeł. Efekt

nigdy nie będzie doskonały, ale każdy dodatkowy punkt widzenia i każda nowa technika przyczynią się do pełniejszego oświetlenia części, które ostatecznie złożą się na całość.

Zniekształcanie faktów jest nieuchronnym atrybutem wszelkich źródeł informacji. Absolutny obiektywizm jest absolutnie nieosiągalny. Każda metoda ma swoje mocne i słabe strony. Ważne jest, aby zrozumieć, na czym polegają plusy i minusy każdej z nich, a potem dążyć do osiągnięcia sensownego przybliżenia. Krytycy, którzy twierdzą, że historyk nie powinien się odwoływać do poezji, astrologii, socjologii i tak dalej, ponieważ źródła tego rodzaju są „subiektywne” lub „niepełne”, lub „nienaukowe”, stwierdzają rzecz oczywistą. To zupełnie tak, jakby ktoś sprzeciwiał się wykonywaniu zdjęć rentgenowskich ludzkiego szkieletu lub badań sonograficznych płodu tylko dlatego, że i jedno, i drugie dają raczej marny obraz ludzkiej twarzy. Lekarze używają wszelkich dostępnych metod, aby się wdrzeć w głąb tajemnic ludzkiego ciała i umysłu. Historycy potrzebują podobnie zróżnicowanych metod i narzędzi, aby się wdrzeć w głąb tajemnic przeszłości.

Historia oparta na badaniu dokumentów, która od dawna broni swych pozycji, jest podejściem najbardziej wartościowym, ale i najbardziej ryzykownym. Jeśli ją uprawiać bez należytej ostrożności, łatwo o poważne błędy w interpretacji; warto także pamiętać, że w dziejach nie brak rozległych obszarów, których nie da się opisać na potrzeby archiwów. Nie sposób jednak zaprzeczyć, że dokumenty historyczne pozostają jednym z najbogatszych źródeł wiedzy o przeszłości.

[HOSSBACH] [METRYKA] [SMOLEŃSK]

Założyciel szkoły historycznej w Cambridge, Lord Acton, zwrócił przy jakiejś okazji uwagę na jeden z najbardziej szkodliwych skutków opierania badań historycznych wyłącznie na dokumentach. Metoda ta przedkłada mianowicie gromadzenie wielkich zasobów danych nad ich interpretację przez historyka. Przed mniej więcej dziewięćdziesięciu laty Lord Acton pisał: „[Żyjemy] w epoce dokumentów, a to uniezależni historię od historyków i spowoduje dążenie do poznawania zapisów kosztem pisania”^[29].

Ogólnie rzecz biorąc, historycy poświęcają więcej uwagi wzajemnym sporom aniżeli problemom, które napotykają ich nieszczęśliwi czytelnicy. Pogoń za naukowym obiektywizmem bardzo ograniczyła wcześniejsze porywy fantazji i przyczyniła się do starannego rozgraniczenia między faktem i fikcją. Jednocześnie jednak ograniczyła także liczbę narzędzi, których historyk może użyć do przekazania ludziom swoich odkryć. Bo – żeby być dobrym historykiem – nie wystarczy po prostu ustalić fakty i zebrać dowody. Pozostaje jeszcze druga część zadania: trzeba dotrzeć do umysłów czytelników, a także zmierzyć się ze wszystkimi zniekształcającymi obraz narzędziami percepcji, w jakie jest wyposażony każdy konsument historii. Owe narzędzia to nie tylko pięć fizycznych zmysłów, ale także system z góry zaprogramowanych intelektualnych obwodów –

od terminologii ustalonej w danym języku, przez nazwy geograficzne i kody symboli, po opinie polityczne, konwencje społeczne, nastawienie emocjonalne, wierzenia religijne, pamięć wzrokową i tradycyjną wiedzę o historii. Każdy konsument historii posiada zapas wcześniejszych doświadczeń, który nieuchronnie spełnia rolę filtra w stosunku do wszystkich nowych informacji na temat przeszłości.

Dobry historyk musi zatem poświęcić tyle samo uwagi przekazywaniu informacji, co ich zbieraniu i porządkowaniu. Na tym etapie pracy musi wykonać wiele spośród zadań, które mają także do spełnienia poeci, pisarze i artyści. Musi stale mieć na uwadze to, co robią wszyscy inni ludzie, którzy uczestniczą w kształtowaniu lub przekazywaniu naszych wrażeń dotyczących przeszłości: historycy sztuki, muzykolodzy, muzeolodzy, archiwiści, ilustratorzy, kartografowie, kronikarze i biografowie, kolekcjonerzy nagrań, filmowcy, autorzy powieści historycznych – nawet spryciarze handlujący „butelkowanym powietrzem z czasów średniowiecza”. W każdym kolejnym stadium wartość kluczową – tak jak ją po raz pierwszy zdefiniował Vico – stanowi „twórcza wyobraźnia historyczna”. Bez niej dzieło historyka jest tylko martwą literą – nie wyemitowaną audycją radiową. **[PRADO] [SONATA] [SOWKINO]**

W naszej rzekomo naukowej epoce rolę wyobraźni w zawodzie historyka niewątpliwie traktuje się z lekceważeniem. Przesadnie wychwala się walory nieczytelnych akademickich rozpraw i nie przetworzonych wyników badań. Historyków z wyobraźnią – w rodzaju Thomasa Carlyle’a – nie tylko krytykowano za nadmiar licencji poetyckiej. O historykach z wyobraźnią zapomniano. A jednak warto przynajmniej zastanowić się nad rozważaniami Carlyle’a na temat wzajemnych zależności między historią i poezją^[30]. Sprawdzanie i weryfikacja są rzeczą ważną, a Carlyle czasem o tym nie pamiętał. Ale ważne jest także, aby umieć „dobrze opowiedzieć”. Historyk albo przekonywająco opowie to, co ma do opowiedzenia, albo zostanie skazany na zapomnienie.

Rozrywką wszystkich tych, którzy chętniej zajmują się studiowaniem historyków niż studiowaniem historii, stał się w ostatnim okresie postmodernizm. Jest to moda, która zrodziła się pod wpływem dwóch francuskich guru – Foucaulta i Derridy. Przedmiotem ataków postmodernistów stał się zarówno uznany kanon wiedzy historycznej, jak i zasady konwencjonalnej metodologii. Jeden z odłamów postmodernizmu dąży do unicestwienia wartości materiałów dokumentalnych, upodabiając się w ten sposób do dekonstrukcjonizmu w teorii literatury, który postawił sobie za zadanie dekonstrukcję „znaczenia” tekstów literackich. Inny odłam nawołuje do odrzucania „tyranii faktów” i „autorytarnych ideologii”, czyhających w ukryciu w każdym możliwym zbiorze informacji. W swojej krańcowej wersji teoria ta utrzymuje, że wszelkie twierdzenia na temat przeszłości są „zniewoleniem”. Rzecznikami owego zniewolenia są natomiast wszyscy

historycy, którzy opowiadają się za „wiernością wobec ludzkich wartości”. W oczach krytyków taki pogląd oznacza sprowadzenie historii do roli „zabawki historyka” i stanowi narzędzie w rękach radykałów politycznych, którzy używają go do przeprowadzenia własnego programu. W swojej pogardzie dla kanonu danych kierunek ten daje do zrozumienia, że wiedza jest czymś bardziej niebezpiecznym niż niewiedza.

Postmodernizm przyniósł jednak więcej nowych problemów niż rozwiązań. Jego zwolenników można jedynie przyrównać do owych ponurych naukowców, którzy zamiast sobie opowiadać dowcipy, produkują uczone tomiska poświęcone analizie humoru. Warto też zadać sobie pytanie, czy konwencjonalną liberalną historiografię można rzeczywiście zdefiniować jako „modernistyczną” i czy etykiety „postmodernistyczny” nie należałoby zarezerwować dla tych, którzy starają się doprowadzić do stanu równowagi między starym i nowym. Bardzo łatwo jest szydzić ze wszystkich możliwych autorytetów, ale w ostatecznym rozrachunku oznacza to szyderstwo z Derridy. Wcześniej czy później dekonstrukcjonistów zdekonstruują ich własne metody. „Przeżyliśmy «Śmierć Boga» i «Śmierć Człowieka». Z pewnością przeżyjemy także «Śmierć Historii»... i śmierć postmodernizmu”^[31].

Wróćmy jednak na chwilę do pytania o skalę. Każda narracja stawiająca sobie za cel przedstawienie biegu historii na przestrzeni dłuższych okresów musi z konieczności wyglądać inaczej niż historyczna panorama, której zamierzeniem jest koordynacja wszystkich czynników istotnych dla danego etapu czy momentu. Podejście pierwsze – chronologiczne – musi eksponować nowe ruchy i wydarzenia, które współczesnym mogły się wprawdzie wydawać nietypowe, ale które z czasem nabrały wagi. Podejście drugie natomiast – synchroniczne – musi łączyć to, co nowe, z tym, co uświęcone tradycją, szukając wzajemnych powiązań. Pierwsze pociąga za sobą ryzyko anachronizmu, drugie – nadmiernej statyczności.

Europa z początków okresu nowożytnego wciąż służy jako jedno z laboratoriów dla historyków. Niegdyś zdominowali ją historycy poszukujący źródeł humanizmu, protestantyzmu, kapitalizmu, nauk ścisłych i państwa etnicznego; potem przyciągała uwagę badaczy, którzy zupełnie słusznie wskazywali na trwanie i rozkwit pewnych elementów świata średniowiecznego i pogańskiego. Chcąc objąć pełny zakres zagadnień, historyk musi osiągnąć jakiś stan równowagi między obiema tendencjami. Na przykład, jeśli się pisze o XVI wieku, jest rzeczą tak samo mylącą mówić tylko o czarownicach, alchemikach i wróżkach, jak dawniej było pisać niemal wyłącznie o Lutrze, Koperniku czy powstaniu angielskiego parlamentu. Historia ogólna musi wprawdzie uwzględnić debaty specjalistów, ale musi także znaleźć jakiś sposób na to, aby się wznieść ponad ich zmieniające się z biegiem czasu przesłanki i motywy.

Koncepcje Europy

„Europa” to pojęcie stosunkowo nowe. W wyniku złożonego procesu umysłowego, który toczył się od XIV do XVIII wieku, zastąpiło ono stopniowo wcześniejsze pojęcie „świata chrześcijańskiego”. Okresem decydującym było jednak dwudziestolecie na przełomie XVI i XVII wieku, które nadeszło po latach konfliktów religijnych. W owej wczesnej fazie oświecenia (por. Rozdz. VIII) rozdarta podziałami wspólnota narodów czuła się zażenowana, kiedy jej przypominano o wspólnej chrześcijańskiej tożsamości; termin „Europa” zaspokajał potrzebę wprowadzenia określenia o bardziej neutralnych konotacjach. Na Zachodzie wojny przeciwko Ludwikowi XIV stały się natchnieniem dla wielu czołowych postaci życia publicznego, które nawoływały do wspólnego działania w celu usunięcia istniejących podziałów. William Penn (1644–1718), urodzony z mieszanego małżeństwa Anglika i Holenderki, założyciel stanu Pensylwania, który sporo czasu spędził w więzieniu, wyróżnił się jako zwolennik idei powszechnej tolerancji i parlamentu europejskiego. Ksiądz Charles Castel de St. Pierre (1658–1743), francuski dysydent i autor traktatu zatytułowanego *Project d'une paix perpétuelle* (1713), wzywał do konfederacji potęg europejskich dla zagwarantowania trwałego pokoju. Na Wschodzie rozwój Imperium Rosyjskiego pod rządami cara Piotra Wielkiego domagał się zasadniczego przemyslenia międzynarodowego układu sił w Europie. Zawarty w 1713 roku w Utrechcie traktat stał się ostatnią poważniejszą okazją do przywołania pojęcia *respublica christiana* – wspólnoty chrześcijańskiej.

Od tego czasu w powszechnej świadomości pojęcie wspólnoty europejskiej zaczęło przeważać nad wcześniejszą koncepcją wspólnoty chrześcijańskiej. W 1751 roku Wolter opisywał Europę jako

une espèce de grande république partagée en plusieurs états, les unes monarchiques, les autres mixtes (...) mais tous correspondant les uns avec les autres; tous ayant un même fond de religion, quoique divisés en plusieurs sectes; tous ayant les mêmes principes de droit public et de politique, inconnus dans les autres parties du monde^[32].

(...swego rodzaju ogromną republikę podzieloną na liczne państwa; niektóre o ustroju monarchistycznym, inne – mieszanym, (...) lecz wszystkie odpowiadające sobie nawzajem. Wszystkie opierają się na fundamencie wspólnej religii, nawet jeśli różnią się pod względem wyznania; wszystkie kierują się takimi samymi zasadami prawa publicznego i polityki, które to zasady pozostają nie znane w innych częściach świata).

W dwadzieścia lat później Rousseau oświadczył: „Nie ma już Francuzów,

Niemców i Hiszpanów; nie ma już nawet Anglików, lecz tylko Europejczycy”. Zdaniem jednego z autorów, pojęcie „Europa” uświadomiono sobie ostatecznie w 1796 roku, kiedy Edmund Burke napisał: „Żaden Europejczyk nie może się stać całkowitym uchodźcą w żadnej części Europy”^[33]. Mimo to geograficzne, kulturowe i polityczne parametry określające wspólnotę europejską miały pozostać sprawą do dyskusji. W 1794 roku, wydając jeden ze swoich najbardziej niezrozumiałych poematów zatytułowany *Europa – prorocstwo*, William Blake jako ilustrację dołączył wizerunek Wszechmogącego wychylającego się spomiędzy obłoków i dzierżącego w dłoniach busolę^[34].

Fizyczny kształt Europy określa w większości bardzo rozczłonkowana linia brzegowa. Natomiast na granicę lądową przyszło czekać bardzo długo. Starożytni umieścili linię demarkacyjną dzielącą Europę od Azji na linii wiodącej od Hellespontu po Don, i tak przebiegała ona jeszcze w czasach średniowiecza. Czternastowieczny encyklopedysta potrafił podać całkiem dokładną definicję:

O Europie powiada się, iż stanowi trzecią część całego świata, imię zaś bierze od imienia Europy, córki Agenora, króla Libii. Jupiter porwał ową Europę, i przywiódł na Krete, i większą część lądu nazwał od jej imienia Europą (...) Europa zaczyna się od rzeki Tanais [Don] i rozciąga wzdłuż Oceanu Północnego ku krańcom Hiszpanii. Wschodnia i południowa jej część wznosi się znad morza zwanego Pontus [Morze Czarne], zaś cała jest złączona z Wielkim Morzem [Morzem Śródziemnym], kończąc się przy wyspach Kadyksu [Gibraltar]^[35].

Papież Pius II (Enea Piccolomini) rozpoczął swój wczesny traktat *O stanie Europy* (1458) od opisu Węgier, Siedmiogrodu oraz Tracji, którym w tym okresie zagrażali Turcy.

Ani ludzie starożytni, ani ludzie średniowiecza nie mieli żadnej szczegółowej wiedzy o wschodnich rubieżach równiny europejskiej, której pewne partie zostały na stałe zasiedlone dopiero w XVIII wieku. Tak więc dopiero w 1730 roku szwedzki oficer w służbie rosyjskiej nazwiskiem Strahlenberg zaproponował, aby granice Europy przesunąć od Donu w tył ku pasmu gór Uralu i rzece Ural. Gdzieś pod koniec XVIII wieku na polecenie rządu rosyjskiego ustawiono na szlaku wiodącym z Jekaterynburga do Tiumenia słup graniczny, oznaczając w ten sposób granicę między Europą i Azją. Z tego właśnie czasu datuje się zwyczaj zapoczątkowany przez transporty carskich zesłańców, których w kajdanach pędzono na Syberię, aby – klękawszy obok słupa, nabrać w dłoń ostatnią garść europejskiej ziemi. „Na całym świecie nie ma drugiego słupa granicznego, który oglądałby tak wiele (...) złamanych serc”, pisał jeden ze świadków tego rytuału^[36]. Kiedy w 1833 roku ukazał się *Handbuch der Geographie* Volgera, pojęcie „Europy od Atlantyku po Ural” było już powszechnie przyjmowane^[37].

Panujące konwencje nie są jednak bynajmniej rzeczą świętą. Rozszerzenie

granic Europy po Ural przyjęto w wyniku powstania Imperium Rosyjskiego. Ale decyzję tę poddano szerokiej krytyce – występowali przeciwko niej zwłaszcza geografowie analitycy. Granica na Uralu miała niewielkie znaczenie dla Halforda Mackindera czy Arnolda Toynbeego, dla których liczyły się przede wszystkim czynniki środowiskowe; podobnie wyglądała ona w oczach szwajcarskiego geografa J. Reynolda, który pisał, że „Rosja jest geograficzną antytezą Europy”. Upadek mocarstwa Rosji może łatwo pociągnąć za sobą konieczność rewizji, a wtedy potwierdzi się „pływowa teoria Europy” stworzona przez pewnego pochodzącego z Rosji oksfordzkiego profesora, w myśl której granice kontynentu europejskiego na zmianę cofają się i przesuwają do przodu jak fale przyływu i odpływu^[38].

Geograficzna koncepcja Europy zawsze musiała konkurować z koncepcją Europy jako wspólnoty kulturowej; wobec braku wspólnych struktur politycznych, cywilizację europejską można było definiować jedynie na podstawie kryteriów kulturowych. Szczególne znaczenie przypisuje się zazwyczaj kluczowej roli chrześcijaństwa – roli, która bynajmniej nie zakończyła się z chwilą, gdy odrzucono „chrześcijaństwo” jako etykietę.

W 1945 roku, przemawiając przez radio do mieszkańców pokonanych Niemiec, poeta T. S. Eliot dał wyraz przekonaniu, że cywilizacja europejska stoi w obliczu śmiertelnego niebezpieczeństwa z powodu ciągłego osłabiania jej chrześcijańskiego rdzenia. Opisał proces „zamykania umysłowych granic Europy”, który nastąpił w okresie pełnego samookreślenia się państw narodowościowych. „Swoista kulturowa autarkia pojawiła się jako nieuchronne następstwo autarkii politycznej i gospodarczej”, powiedział Eliot. Podkreślał też organiczny charakter kultury: „Kultura to coś, co musi się rozrastać. Nie da się wybudować drzewa – drzewo można tylko zasadzić, zabiegać o nie i czekać, aż się rozrośnie...” Poeta zwracał uwagę na wzajemne współzależności między różnymi subkulturami w łonie europejskiej rodziny. Za krwiobieg tego organizmu uznał to, co określił mianem „handlu wymiennego” kultur. Podkreślał także szczególny obowiązek, który spoczywa na ludziach trudniących się pisarstwem. Przede wszystkim zaś zwracał uwagę na centralną pozycję chrześcijańskiej tradycji, która łączy w sobie „dziedzictwo Grecji, Rzymu i Izraela”:

Cechą dominującą w tworzeniu wspólnej kultury narodów, z których każdy ma swoją własną odmienną od innych kulturę, jest religia (...) Mówię o wspólnej tradycji chrześcijaństwa, które uczyniło z Europy to, czym ona dziś jest, a także o wspólnych elementach poszczególnych kultur, które przyniosło ze sobą to wspólne dla wszystkich chrześcijaństwo (...) To właśnie w łonie chrześcijaństwa rozwinęła się nasza sztuka, w chrześcijaństwie miały – do niedawna – swoje korzenie systemy prawne Europy. W kontekście chrześcijaństwa nabiera znaczenia wszelka nasza myśl. Ten czy inny mieszkaniec Europy może nie wierzyć, że wiara chrześcijańska

jest prawdziwą wiarą, ale wszystko to, co mówi, co robi, co tworzy (...) odnajduje [w chrześcijańskim dziedzictwie] swój sens i znaczenie. Tylko kultura chrześcijańska mogła wydać Woltera i Nietzschego. Nie wierzę, aby kultura Europy potrafiła przetrwać całkowity zanik wiary chrześcijańskiej^[39].

Pojęcie to jest, w każdym możliwym sensie, pojęciem tradycyjnym. Jest miarą wszystkich innych wariantów, dygresji i świetnych pomysłów na ten temat. Jest punktem wyjścia tego, co Mme de Staël nazwała kiedyś „*penser à l'euro péenne*”.

Dla historyków kultury Europy najbardziej podstawowym zadaniem jest identyfikacja rozlicznych rywalizujących ze sobą wątków, z których spleciona jest tradycja chrześcijańska, a następnie ich należyte wyważenie w stosunku do różnych elementów pozachrześcijańskich i antychrześcijańskich. Pluralizm musi być. Mimo pozornej supremacji wiary chrześcijańskiej aż do połowy XX wieku nie da się zaprzeczyć, że wiele spośród najskuteczniejszych bodźców epoki nowożytnej – od umiłowania starożytności w okresie odrodzenia po obsesyjne umiłowanie natury w epoce romantyzmu – miało charakter z gruntu pogański. Trudno byłoby także upierać się, że współczesny kult nowoczesności, erotyki, ekonomii, sportu czy kultury pop ma wiele wspólnego z chrześcijańskim dziedzictwem. Główny problem polega dziś na tym, aby zdecydować, czy siły odśrodkowe XX wieku zamieniły to dziedzictwo w bezkształtną kupę gruzów, czy też nie. Niewielu analityków byłoby obecnie skłonnych twierdzić, że kiedykolwiek istniało coś, co można by określić mianem europejskiego monolitu kulturowego. Jednym z ciekawszych rozwiązań jest propozycja, aby kulturalną spuściznę Europy uznać za twór złożony z kilku zachodzących na siebie i przecinających się kręgów^[40] (por. *Dodatek III*, 20). Według pisarza Alberta Moravii, niepowtarzalna tożsamość kulturowa Europy jest „dwustronną materią, po jednej stronie wielobarwną, (...) po drugiej zaś jednobarwną, nasyconą bogatym i intensywnym kolorem”^[41].

Byłoby jednak rzeczą niesłuszną zakładać, że pojęcie „Europa” nie zawierało w sobie treści politycznych. Przeciwnie – często uważano je za synonim owej nie istniejącej harmonii i jedności. „Europa” to był nieosiągalny ideał, cel, do którego powinni dążyć wszyscy dobrzy Europejczycy.

Taki mesjanistyczny czy też utopijny obraz Europy można odnaleźć już w tonie debat, które poprzedziły podpisanie pokoju westfalskiego. Przywoływała go pełnym głosem propaganda Wilhelma Orańskiego i jego sprzymierzeńców, którzy stworzyli koalicję przeciwko Ludwikowi XIV – podobnie zresztą jak propaganda uprawiana przez przeciwników Napoleona. „Europa to my”, oświadczył car Aleksander I. Ten wizerunek można odnaleźć zarówno w retoryce osiemnastowiecznej polityki równowagi sił, jak i w dziewiętnastowiecznym porozumieniu europejskim. Był on też zasadniczym elementem pokojowej polityki

epoki imperializmu, która – do chwili, gdy zdruzgotała ją Wielka Wojna 1914 roku – traktowała Europę jako swego rodzaju centralę zarządzania światem.

W wieku XX ten ideał Europy przywrócili do życia politycy, którzy postawili sobie za cel leczenie ran zadanych podczas dwóch wojen światowych. W latach dwudziestych – po zakończeniu pierwszej wojny – kiedy ideę tę można było propagować we wszystkich częściach kontynentu poza obszarem ZSRR, jej wyrazem stało się założenie Ligi Narodów, a zwłaszcza działalność Aristide Brianda. Szczególnie atrakcyjna okazała się dla nowo powstałych państw Europy Wschodniej, których polityki nie ograniczały pozaeuropejskie imperia i które szukały wspólnej ochrony przed wielkimi mocarstwami. Pod koniec lat czterdziestych – po zakończeniu drugiej wojny światowej i utworzeniu żelaznej kurtyny – przywłaszczyli ją sobie politycy, którzy chcieli zbudować na Zachodzie Małą Europę, wyobrażając ją sobie jako konstrukcję złożoną z układu koncentrycznych okręgów usytuowanych wokół Francji i Niemiec. Ale była także promykiem nadziei dla tych, którzy zostali odcięci przez komunistyczne reżimy na Wschodzie. Rozpad imperium sowieckiego w latach 1989–1991 przyniósł pierwsze przebłyski nadziei na stworzenie wspólnoty ogólnoeuropejskiej, która mogłaby objąć wszystkie części kontynentu.

Kruchość ideału „Europy” dostrzegali jednak nie tylko jego przeciwnicy, ale i obrońcy. W roku 1876 Bismarck skwitował sprawę Europy tak, jak niegdyś Metternich skwitował sprawę Włoch: to „pojęcie geograficzne”. W siedemdziesiąt lat później Jean Monnet, „ojciec Europy”, uznał siłę pogardy Bismarcka. „Europa nigdy nie istniała”, przyznał. „Europę naprawdę trzeba stworzyć”^[42].

Przez ponad pięćset lat zasadniczą trudnością w próbach definiowania Europy był brak odpowiedzi na pytanie, czy należy do niej włączyć Rosję, czy nie. Na przestrzeni całego okresu historii nowożytnej prawosławna, autokratyczna, zacofana i ekspansywna Rosja nie pasowała do całości. Zachodni sąsiedzi często szukali powodów, aby ją wykluczyć. Sami Rosjanie także nigdy nie byli pewni, czy chcą się znaleźć w środku czy na zewnątrz.

Tak na przykład w 1517 roku rektor Akademii Krakowskiej Maciej Miechowita opublikował traktat geograficzny, w którym zachowywał tradycyjny ptolemeuszowski podział na *Sarmatia europea* (Sarmację europejską) i *Sarmatia asiatica* (Sarmację azjatycką), z granicą na Donie. Tak więc Polska i Litwa znalazły się w środku, Księstwo Moskiewskie zaś – na zewnątrz^[43]. Trzy wieki później sprawy już nie przedstawiały się tak jasno. Polskę i Litwę właśnie rozczłonkowano, a granica Rosji przesunęła się daleko na zachód. Francuz Louis-Philippe de Ségur (1753–1830), który przejeżdżał tamtędy w przeddzień rewolucji francuskiej, nie miał żadnych wątpliwości co do tego, że Polska nie leży już w Europie. „On croit sortir entièrement de l’Europe”, pisał, przekroczywszy jej granice, „tout ferait penser qu’on a reculé de dix siècles”. (Człowiek ma wrażenie,

że definitywnie opuszcza Europę; wszystko wygląda tak, jakby się cofnął o dziesięć stuleci). Wybierając jako główne kryterium przynależności do Europy poziom rozwoju gospodarczego, Ségur postąpił absolutnie zgodnie z duchem czasu^[44].

A przecież był to właśnie okres, w którym rząd Rosji upierał się przy swoim prawie do posiadania listów uwierzytelniających członka Europy. Mimo że państwo carycy Katarzyny rozciągało się nieprzerwanie przez Azję aż po Amerykę Północną, w 1767 roku władczyni Rosji oświadczyła kategorycznie, że „Rosja jest państwem europejskim”. Wszyscy, którym zależało na utrzymaniu stosunków handlowych z Sankt Petersburgiem, dobrze sobie to zakonotowali. W końcu Moskwa od X wieku stanowiła integralną część świata chrześcijańskiego, a Imperium Rosyjskie było wysoko cenionym członkiem międzynarodowego układu dyplomatycznego. Obawy przed „Niedźwiedziem” nie stanowiły przeszkody na drodze do osiągnięcia powszechnej zgody na to, że Rosja należy do Europy. W XIX wieku przekonanie to znacznie umocniły rola Rosji w pokonaniu Napoleona oraz wspaniały rozkwit kultury rosyjskiej w epoce Tołstoja, Czajkowskiego i Czechowa. Rosyjscy intelektualiści – podzieleni na dwa przeciwne obozy: zwolenników okcydentalizacji Rosji i słowianofilów – nie mieli pewności co do stopnia europejskości swojego kraju. W swoim dziele *Rosja a Europa* (1871) słowianofil Nikołaj Danilewski (1822–1885) wysunął tezę, że Rosja ma własną odrębną słowiańską cywilizację, która sytuuje się w pół drogi między cywilizacjami Europy i Azji. Dostojewski natomiast wygłosił z okazji odsłonięcia pomnika poety Aleksandra Puszkina istną mowę pochwalną na cześć Europy. „Ludy Europy nie wiedzą, jak bardzo są nam drogie”, oświadczył. Jedynie niewielka grupka *wostoczników*, czyli „ludzi Wschodu”, utrzymywała, że Rosja jest całkowicie nieeuropejska i że ma więcej wspólnego z Chinami niż z Europą^[45].

Po roku 1917 postępowanie bolszewików obudziło wiele spośród dawnych wątpliwości i niejasności. Za granicą bolszewików powszechnie uważano za barbarzyńców – według sformułowania Churchilla, za „bandę małpoludów” – dzikich Azjatów, szerzących śmierć i zniszczenie, jak niegdyś Attyla czy Dżyngis-chan. W samej Rosji sowieckiej natomiast marksistowskich rewolucjonistów często piętnowano jako sztucznie przeszczepiony na rodzimy grunt twór Zachodu, zdominowany przez Żydów, wspierany zachodnimi funduszami i manipulowany przez niemieckie służby wywiadowcze. Jednocześnie zaś silny odłam oficjalnej opinii publicznej głosił, że rewolucja przecięła wszystkie więzy łączące Rosję z „dekadencką” Europą. Wielu Rosjan czuło się upokorzonych z powodu swojej izolacji, utrzymywali oni więc, że przywrócona do życia Rosja niedługo zapanuje nad zdradzieckim Zachodem. Na początku 1918 roku jeden z czołowych rosyjskich poetów okresu rewolucji napisał buntowniczy poemat zatytułowany *Scytowie*:

*Miliony – was. Nas – mrowie, mrowie, mrowie.
Spróbujcie, zmierzcie się z nami!
Tak, my – Azjaci! My – dzicy Scytowie
Z pożądanymi skośnymi oczami!*

.....
*Rosja – to Sfinks. Czy brocząc czarną krwią,
Czy chmurząc się, czy grmiąc radością,
Wciąż patrzy, patrzy w ciebie, patrzy wciąż
I z nienawiścią, i z miłością!*

.....
*O stary świecie! Wiedz, ostatni raz
Na jasne bratnich uczt igrzyska,
Na ucztę pracy i pokoju – was
Przyzywa lira barbarzyńska^[46].*

Nie po raz pierwszy szarpano Rosjan równocześnie w dwie przeciwne strony.

Przywódcy bolszewizmu – Lenin i jego współpracownicy – zdecydowanie identyfikowali się z Europą. Uważali się za spadkobierców tradycji zapoczątkowanej przez rewolucję francuską, swoich bezpośrednich korzeni upatrywali w ruchu socjalistycznym w Niemczech oraz zakładali, że ich dalsza strategia będzie polegać na przyłączeniu się do ruchów rewolucyjnych w wysoko rozwiniętych państwach kapitalistycznych Zachodu. Na początku lat dwudziestych Międzynarodówka Komunistyczna rozważała możliwość stworzenia czegoś w rodzaju (rządzonych przez komunistów) Stanów Zjednoczonych Europy. Dopiero za czasów Stalina, który wymordował wszystkich starych bolszewików, Związek Radziecki postanowił odciąć się od spraw Europy. Dokładnie w tym samym okresie wpływowa emigracyjna grupa rosyjskich intelektualistów, do której należeli książę N. S. Trubieckoj, P. N. Sawicki i G. Wernadski, postanowiła ponownie wydobyć na światło dzienne azjatyckie elementy rosyjskiej mieszaniny kulturowej. Ugrupowanie to znane było jako „Jewrażnicy”, czyli „Eurazjaci”; pozostawało ono w zasadniczej opozycji do bolszewików i konsekwentnie utrzymywało postawę sceptyczną wobec cnót i zalet zachodniej Europy.

Siedemdziesiąt lat totalitarnych rządów sowieckich musiało oczywiście wznieść potężną psychiczną i fizyczną zaporę w poprzek Europy. Wystawione na widok publiczny oblicze sowieckiego reżimu było otwarciem ksenofobicznym; postawie tej wielce sprzyjały doświadczenia drugiej wojny światowej, zwolennicy zaś Stalina gorliwie ją kultywowali. W głębi serca jednak wielu Rosjan zgadzało się z opinią zdecydowanej większości zamieszkujących ZSRR nie-Rosjan, którzy umacniali w sobie silne przeświadczenie o własnej europejskiej tożsamości. Była to

recepta na duchowe przetrwanie pod rządami komunistów. A gdy tylko pękły okowy komunizmu, pozwoliła im ona z radością powitać, jak to określił Václav Havel, „swoją powrót do Europy”.

Mimo to sceptycyzm co do europejskich kwalifikacji Rosji nadal się utrzymywał – zarówno w kraju, jak i poza jego granicami. Nacjonalistyczny odłam rosyjskiej opinii publicznej, który serdecznie nienawidzi „Zachodu” i serdecznie mu zazdrości, stał się swego rodzaju ogniskową, skupiając członków stalinowskiego aparatu, którzy czuli się upokorzeni upadkiem sowieckiej potęgi i którzy niczego nie pragnęli bardziej niż odzyskania imperium. Jako trzon opozycji wobec nadziei na stworzenie postkomunistycznej demokracji, dziwaczne przymierze rosyjskich nacjonalistów i twardogłowych komunistów mogło tylko spode łba przyglądać się rosnącemu *rapprochement* Moskwy z Waszyngtonem i zachodnią Europą.

Na działania przywódców Zachodu największy wpływ wywarła potrzeba stabilizacji. Poniósłszy porażkę w nawiązaniu trwałego partnerstwa z uczłowieczoną wersją ZSRR pod rządami Gorbaczowa, gorliwie rzucili się do ustawiania podpór wspierających Federację Rosyjską. Życzliwie odpowiedzieli na prośby Moskwy o pomoc gospodarczą i o zjednoczenie zarówno z NATO, jak i ze Wspólnotą Europejską. Ale później niektórzy z nich zaczęli dostrzegać strony ujemne. Federacja Rosyjska nie była przecież spójnym państwem narodowym, dojrzałym do liberalnej demokracji. Nadal był to wielonarodowościowy konglomerat rozciągający się na Eurazję – wciąż jeszcze silnie zmilitaryzowany; w jego wypowiedziach o własnym bezpieczeństwie nadal pobrzmiwały echa imperium. Rząd Federacji Rosyjskiej nie zobowiązał się jednoznacznie do pozostawienia sąsiadom swobody wyboru własnej drogi. Dopiero wtedy, kiedy Federacja znajdzie jakiś sposób na odrzucenie swego imperialnego dziedzictwa – tak jak to zrobiły wszystkie inne postimperialistyczne państwa w Europie – będzie miała prawo oczekiwać, że się ją uzna za odpowiedniego kandydata na członka jakiegokolwiek europejskiej wspólnoty. W każdym razie, takiemu właśnie przekonaniu dał kategorię wyraz senior Parlamentu Europejskiego w swoim przemówieniu z września 1993 roku. **[ESTONIA]**

Niektórzy komentatorzy podkreślają z naciskiem, że europejskie powiązania Wielkiej Brytanii są równie niejednoznaczne jak europejskie powiązania Rosji. Od czasu zwycięstwa Normanów po wojnę stuletnią królestwo Anglii było bezustannie zamieszane w sprawy kontynentu. Ale przez większość epoki nowożytnej Anglii gdzie indziej szukali szczęścia. Wchłonawszy swych sąsiadów z Wysp Brytyjskich, popłynęli budować zamorskie imperium. Podobnie jak Rosjanie, zdecydowanie byli Europejczykami, ale ich podstawowe interesy leżały poza granicami Europy. Prawdę mówiąc, byli na wpół „razem” i na wpół „osobno”. Zwyczaj patrzenia na „Kontynent” jakby z odległej perspektywy przetrwał aż po kres ich imperium. Co

więcej, imperialistyczne doświadczenia nauczyły ich patrzeć na Europę przez pryzmat „wielkich potęg”, głównie na Zachodzie, i „małych narodów” – głównie na Wschodzie – które się właściwie nie liczyły. Wśród rzeźb otaczających cokół pomnika Alberta (Albert Memorial, 1876) w Londynie jest grupa postaci, które mają symbolizować „Europę”. Składa się tylko z czterech figur: Brytanii, Niemiec, Francji i Włoch. Z tych wszystkich powodów historycy często uważali Wielką Brytanię za „przypadek szczególny”^[47]. Inicjatorzy pierwszego ruchu zjednoczeniowego w Europie w latach dwudziestych zakładali, że ani Rosja, ani Wielka Brytania nie wejdą w skład wspólnoty.

Tymczasem podejmowano liczne próby zdefiniowania kulturowych podziałów Europy. Pod koniec XIX wieku stworzono koncepcję zdominowanej przez Niemcy *Mitteleuropy*, której granice pokrywały się z granicami wpływów politycznych państw centralnych. W okresie międzywojennym zrodziło się pojęcie „Europy Środkowowschodniej”; w jej granicach znaleźli się „sukcesorzy”: państwa, które świeżo uzyskały niezależność – od Finlandii i Polski po Jugosławię. Przywołano je ponownie po roku 1945, kiedy stało się wygodną etykietą na określenie podobnego zestawu nominalnie niepodległych państw, które dostały się w granice bloku sowieckiego. W tym czasie zasadniczy podział na „Europę Zachodnią” zdominowaną przez NATO i EWG oraz na „Europę Wschodnią” zdominowaną przez sowiecki komunizm wydawał się już niemożliwy do usunięcia. W latach osiemdziesiątych grupa literatów z czeskim powieściopisarzem Milanem Kunderą na czele zaczęła propagować nową wersję pojęcia „Europa Środkowa”, próbując przełamać sztywne bariery. Powstała kolejna konfiguracja: jeszcze jedno najprawdziwsze „królestwo ducha”.

„Serce Europy” to pojęcie bardzo atrakcyjne – bogate w konotacje zarówno geograficzne, jak i emocjonalne. Ale i szczególnie ulotne. Jeden z autorów usytuował „serce Europy” w Belgii, inni – odpowiednio w Polsce, Czechach i na Węgrzech; jeszcze inny – na obszarze literatury niemieckiej^[48]. Gdziekolwiek ono leży, premier Wielkiej Brytanii oświadczył w 1991 roku, że tam właśnie zamierza się znaleźć. Dla informacji tych, którzy sądzą, że serce jest dokładnie w samym środku, wypada dodać, że leży ono albo na obszarze gminy St. Clement (Allier), gdzie mieści się centrum Wspólnoty Europejskiej, albo też w punkcie, który jest geograficznym środkiem Europy i który jedni specjaliści sytuują na przedmieściach Warszawy, inni zaś – gdzieś w głębi Litwy.

Na przestrzeni siedemdziesięciu pięciu lat, podczas których Europę rozdzierała najdłuższa w jej dziejach wojna domowa, pojęcie jedności europejskiej mogli utrzymywać przy życiu jedynie ludzie o najszerszych horyzontach umysłowych – kulturowych i historycznych. Zwłaszcza w okresie czterdziestu lat zimnej wojny trzeba było najwyższej odwagi psychicznej i największej wytrwałości, aby oprzeć się nie tylko zakusom natrętnego nacjonalizmu, ale i

prowinjonalnemu wizerunkowi Europy zbudowanemu wyłącznie w odniesieniu do zamożnego Zachodu. Na szczęście, znalazło się kilku ludzi wielkiego formatu; pozostawili oni po sobie dziedzictwo w postaci dzieł, które już niebawem będą brzmieć jak prorocтва.

Jednym z takich ludzi był Hugh Seton-Watson (1916–1984), starszy syn inicjatora programu Badań Problematyki Wschodnioeuropejskiej w Wielkiej Brytanii, R. W. Setona-Watsona (1879–1951). Jako dziecko siadywał na kolanach Tomasza Masaryka, znał język serbochorwacki, a po węgiersku i rumuńsku mówił równie biegle jak po francusku, niemiecku i włosku. Urodził się w Londynie, gdzie w odpowiednim czasie został profesorem historii Rosji w londyńskiej Szkole Studiów Słowiańskich i Wschodnioeuropejskich; na ogół mówił o sobie, że jest Szkotem. Nigdy nie uległ nakazom konwencjonalnej mądrości własnej epoki. Swój testament dotyczący koncepcji Europy zawarł w wydanym pośmiertnie artykule. Przedstawioną tam argumentację opierał na trzech podstawowych elementach: potrzebie ideału Europy, uzupełniającej się wzajemnie roli narodów Europy Wschodniej i Zachodniej oraz pluralizmie europejskiej tradycji kulturowej. Każdy z nich zasługuje na obszerny cytat.

Pierwszy gwałtowny cios wymierzył Seton-Watson tym, którym ciasne horyzonty myślowe kazały wierzyć, że jedność Europy można zbudować wyłącznie na podstawie interesów bezpieczeństwa reprezentowanych przez NATO i interesów gospodarczych reprezentowanych przez EWG:

Nie lekceważmy potrzeby zaistnienia jakiejś niezaprzeczalnie wspólnej sprawy, czegoś bardziej ekscytującego niż cena masła i bardziej konstruktywnego niż rozdział funduszy przeznaczonych na obronę – potrzeby jakiejś europejskiej mystique^[49].

Cios drugi godził w tych, którzy w imię zachodniej cywilizacji chcieli wyłączyć ze wspólnoty Europejczyków zamieszkujących wschodnią część kontynentu:

W skład europejskiej wspólnoty kulturowej wchodzić narody żyjące poza granicami Niemiec i Włoch (...) to coś, o czym absolutnie nie wolno zapominać tylko dlatego, że dziś nie mogą one wejść w skład wspólnoty gospodarczej czy politycznej, która obejmowałaby całą Europę (...) W żadnym innym miejscu świata wiara w rzeczywiste istnienie i znaczenie europejskiej wspólnoty kulturowej nie jest tak powszechna jak w krajach położonych poza obszarem EWG i Związku Radzieckiego (...) W opinii tych społeczeństw pojęcie Europy obejmuje pojęcie wspólnoty kultur, do której należą specyficzne kultury i podkultury każdego z nich. Żadne z nich nie jest w stanie przetrwać bez Europy, podobnie jak Europa nie może przetrwać bez nich. To oczywiście mit (...) coś w rodzaju związku chemicznego złożonego z prawdy i fantazji. Absurdy fantazji nie powinny jednak zaciemniać

prawdy^[50].

Cios trzeci wreszcie był wymierzony w tych, którzy trzymają się naiwnie uproszczonej lub monolitycznej wersji europejskiej kultury:

Związek pojęcia Europy z pojęciem chrześcijaństwa jest faktem historycznym, i nie może go zmienić najbardziej nawet błyskotliwa sofistyka. (...) Ale równie oczywistą prawdą jest to, że na kulturę Europy składają się także wątki niechrześcijańskie – rzymskie, hellenistyczne, może perskie – w dobie nowożytnej – żydowskie. Trudniej stwierdzić, czy jest między nimi także wątek islamski^[51].

Konkluzja przynosi definicję celu i wartości kultury europejskiej:

[Kultura europejska] nie jest narzędziem ani w służbie kapitalizmu, ani socjalizmu; nie jest też wyłączną własnością ani eurokratów z EWG, ani nikogo innego. Być jej winnym postuszeństwo, nie znaczy rościć sobie pretensje do wyższości nad innymi kulturami (...) jedność kultury europejskiej jest po prostu produktem końcowym trwającego przez trzy tysiące lat trudu, podejmowanego przez naszych różniących się od siebie przodków. Jest to dziedzictwo, którego odrzucenie oznacza naszą własną zgubę, i zbrodnią byłoby pozbawiać go ludzi młodszych od nas oraz przyszłe pokolenia. Naszym zadaniem jest raczej to dziedzictwo zachowywać i odnawiać^[52].

Seton-Watson należał do drużyny doborowych długodystansowców, którzy samotnie nieśli pochodnię europejskiej jedności przez długą noc panującego w Europie zaćmienia. Reprezentował mniejszość uczonych Zachodu, którzy umieli przekroczyć bariery dzielące Zachód od Wschodu i którzy widzieli sowiecki komunizm takim, jaki naprawdę był. Umarł w przededniu wydarzeń, które miały potwierdzić bardzo wiele spośród jego sądów. Jego umysłowe dziedzictwo wytycza drogę, którą ma zaszczyt jak najściślej podążać autor niniejszej pracy.

Nie można było pisać historii Europy, dopóki pojęcie Europy ostatecznie się nie ustabilizowało, a praca historyka nie nabrała analitycznej orientacji. Ale w pierwszych dziesięcioleciach ubiegłego stulecia proces ten był już z wszelką pewnością bardzo zaawansowany. Najwcześniejszą udaną próbą syntezy było dzieło francuskiego pisarza i męża stanu, François Guizota (1787–1874). Jego *Histoire générale de la civilisation en Europe* (1828–1830) powstała na podstawie treści wykładów, które wygłosił na Sorbonie.

Z powodu kłopotów z definicją większość historyków byłaby zapewne skłonna przyznać, że przedmiot historii Europy muszą stanowić przede wszystkim wspólne doświadczenia, których się można doszukać w każdej z wielkich epok w dziejach Europy. Większość zgodziłaby się pewnie także co do tego, że okresem, w którym historia Europy przestała być zlepkiem nie powiązanych ze sobą

wydarzeń na pewnym półwyspie i zaczęła nabierać cech bardziej spójnego procesu rozwoju określonej cywilizacji, był schyłek epoki starożytnej. Istotą tego procesu stanowiło wzajemne przenikanie się świata klasycznego i świata barbarzyńskiego oraz rodząca się z niego świadomość chrześcijańskiej wspólnoty – innymi słowy, narodziny świata chrześcijańskiego. Później przyszyły wszelkiego rodzaju schizmy, powstania, ekspansje, ewolucje i mnożenia się przez podział, z których zrodziło się to niezwykle zróżnicowane i pluralistyczne w swej naturze zjawisko, jakim jest dzisiejsza Europa. Każda kolejna lista podstawowych elementów składowych cywilizacji europejskiej będzie się różnić od wszystkich pozostałych. Natomiast wiele z tych elementów się powtarza, zajmując wciąż te same czołowe pozycje – od korzeni chrześcijańskiego świata tkwiących w glebie starożytnej Grecji, Rzymu i judaizmu, po takie zjawiska czasów nowożytnych, jak oświecenie, modernizacja, romantyzm, nacjonalizm, liberalizm, imperializm czy totalitaryzm. Nie wolno także zapominać o smutnym rejestrze wojen, konfliktów i prześladowań, które nieodmiennie towarzyszyły każdemu stadium opowieści. Najtrafniejsze byłoby tu może porównanie wzięte z dziedziny muzyki. Otóż historycy badający dzieje Europy nie odtwarzają takiego czy innego prostego libretta. Ich zadaniem jest odtworzenie złożonej partytury – z całą kakofonią dźwięków i z całym niepowtarzalnym zakodowanym w niej przesłaniem:

Europę (...) nieraz przyrównywano do orkiestry. Zdarzają się momenty, w których pewne instrumenty grają mniejszą rolę albo nawet zupełnie milkną. Ale przez to nie przestaje istnieć cały zespół^[53].

Nie jest też pozbawione słuszności przeświadczenie, że muzyczny język Europy stanowi jeden z najbardziej uniwersalnych wątków europejskiej tradycji. [MOUSIKE]

Mimo to – ponieważ Europa nigdy nie była zjednoczona pod względem politycznym – różnorodność jest bez wątpienia jedną z jej najtrwalszych cech. Widać ją w bogactwie odmiennych reakcji na każde ze wspólnych doświadczeń. Utrzymuje się niezmiennie w państwach narodowościowych i w obrębie kultur, które współistnieją w łonie europejskiej cywilizacji. Można ją dostrzec w zmiennych rytmach wzlotów i upadków. Pionier historii Europy François Guizot nie był jedynym, który sądził, że różnorodność jest podstawową cechą charakterystyczną Europy.

^[12] Henryk Batowski, *Kryzys dyplomatyczny w Europie, 1938–39*, Warszawa 1962; *Ostatni tydzień pokoju i pierwsze tygodnie wojny*, wyd. 2, Poznań 1969; *Europa zmierza ku przepaści*, Poznań 1989. Por. także jego *Niedoszła „biała księga” z roku 1940: rozprawa źródłowa*, Kraków 1993 i *17 September 1939: Before and After*, „East European Quarterly”, 27/7, 1993, s. 523–534.

[13] *L'évolution de l'humanité*, wyd. Henri Berr, Bibliothèque de Synthèse Historique, Paryż. Tom J. Vendryes, *Le Langage: introduction linguistique* ukazał się w roku 1921; tom H. Verin, *La Gloire des ingénieurs* – w roku 1993.

[14] Juliusz Słowacki, *Podróż do Ziemi Świętej z Neapolu*, Pieśń I, 85–90, *Dziela*, t. IV, Wrocław 1959, s. 10. W angielskim oryginale wiersz przytoczony jest w pięknym angielskim przekładzie Normana Daviesa (przyp. tłum.).

[15] *The Cambridge Mediaeval History*, wyd. J. B. Bury, H. M. Gwatlin i in., t. 1–8, Cambridge 1936–1939.

[16] *Handbuch der europäischen Geschichte*, wyd. T. Schieder, t. 1–7, Stuttgart 1968–1979.

[17] *Periods of European History*, wyd. Arthur Hassall, t. 1–9, Londyn 1897–1936. (Charles Oman, *Dark Ages*, 476–918, 1919; A. H. Johnson, *Europe in the Sixteenth Century*, 1897; W. Alison Phillipps, *Modern Europe, 1815–99*, 1905).

[18] John Bowle, *A History of Europe: A Cultural and Political Survey*, Londyn 1979, s. 589.

[19] Walter Raleigh, *A Historie of the World*, w: *Works*, Londyn 1829. Raleigh przezornie ograniczył swoją „Historię” do starożytnych Greków i Rzymian.

[20] H. A. L. Fisher, *A History of Europe*, Londyn 1936.

[21] Eugene Weber, *A Modern History of Europe: Men, Cultures and Societies from the Renaissance to the Present*, Nowy Jork 1971.

[22] Kenneth Clark, *Civilisation: A Personal View*, Londyn 1969.

[23] Jacob Bronowski, *The Ascent of Man*, Londyn 1973.

[24] Michael Andrews, *The Birth of Europe: Colliding Continents and the Destiny of Nations*, Londyn 1991.

[25] Fernand Paul Braudel, *La Méditerranée et le monde méditerranéen à l'époque de Philippe II*, Paryż 1949. Patrz także William McNeil, *The Rise of the*

West: A History of the Human Community, Chicago 1963, i Immanuel Wallerstein, *The Modern World System*, Nowy Jork 1974.

^[26] Cytat apokryficzny. O moim złośliwym mistrzu pisał Adam Sisman, *A. J. P. Taylor*, Londyn 1994.

^[27] Claude Delmas, *Histoire de la civilisation européenne*, Paryż 1969, s. 127: „il n'a pas une Vérité, mais autant de vérités que de consciences”.

^[28] Norman Davies, *Boże igrzysko: Historia Polski*, Oksford 1981, Wstęp do wydania angielskiego, t. I, s. VII.

^[29] Lord Acton, cyt. w: Geoffrey Parker, *The Thirty Years' War*, Nowy Jork 1984, s. XV.

^[30] „Przekonany jestem między innymi o tym, że jedynie Poezja jest Historią, bylebyśmy umieli ją prawdziwie opowiedzieć”. Z listu do Waldo Emersona, z 12 sierpnia 1834. Cyt. wg: J. Slater (wyd.), *The Correspondence of Emerson and Carlyle*, Nowy Jork 1964, s. 105.

^[31] Gertrude Himmelfarb, *Telling It as You Like It: Post-modernist History and the Flight from Fact*, „Times Literary Supplement”, 16 października 1992, s. 15.

^[32] Voltaire, *Le Siècle de Louis XIV*, Paryż 1840, s. 6.

^[33] Edmund Burke, w: *Letters on a Regicide Peace* (1796), cyt. w: Denys Hay, *Europe: the Emergence of an Idea*, Edynburg 1957, s. 123.

^[34] William Blake, *The Ancient of Days (Urizen Creating the Finite Universe)*, ilustracja do *Europe a Prophecy* (1794), Muzeum Brytyjskie; reprod. w: Vivian de Sola Pinto (wyd.), *William Blake*, Londyn 1965, plansza 4.

^[35] Jan z Treviso, angielski przekład łacińskiej *Encyklopedii Bartłomieja Anglika*, cyt. wg R. Barber, *The Penguin Guide to Medieval Europe*, Londyn 1984, s. 30.

^[36] George F. Kennan, *Siberia and the Exile System*, Nowy Jork 1891, s. 420–422; cyt. w: Benson Bobrick, *East of the Sun: The Epic Conquest and Tragic History of Siberia*, Nowy Jork 1992, s. 267–268.

[37] Patrz Hay, *Europe...*, s. 125; także Egbert Jahn, *Wo befindet sich Osteuropa?*, „Osteuropa” 5, maj 1990, s. 418–440.

[38] W. H. Parker, *Is Russia in Europe? The Geographical Viewpoint*, w: *An Historical Geography of Russia*, Londyn 1968, s. 27–29.

[39] T. S. Eliot, *Die Einheit der europäischen Kultur*, Berlin 1946, wyd. ang. *The Unity of European Culture*; dodatek do *Notes towards the Definition of Culture*, Londyn 1948, zwł. s. 122–124.

[40] Henri Janne, *Europe's Cultural Identity*, Strasburg 1981.

[41] Cyt. w: Margaret Shennan, *Teaching about Europe*, Londyn 1991, s. 241.

[42] Jean Monnet, cyt. w: Anthony Sampson, *The New Europeans*, Londyn 1968.

[43] Patrz Janusz Tazbir, *Myśl polska w nowożytnej kulturze europejskiej*, Warszawa 1986, s. 101–105.

[44] Louis-Philippe Ségur, *Tableau historique et politique de l'Europe de 1786 à 1806*, cyt. w: J. Fabre, *Stanislas-Auguste Poniatowski et l'Europe des lumières*, Paryż 1952, s. 8.

[45] Z mowy Dostojewskiego wygłoszonej 8 czerwca 1880.

[46] Aleksander Błok, *Scytowie*, tłum. Mieczysław Jastrun, w: *Poezje*. Wybór i posłowie Seweryn Pollak, Kraków 1981, s. 401–405.

[47] René Albrecht-Carrié, *Two Special Cases: England and Russia*, w: *The Unity of Europe: An Historical Survey*, Londyn 1966, s. 24–27.

[48] „Serce Europy” to tytuł apelu o zwrócenie uwagi na los okupowanej Belgii (Londyn 1915), krótkiej historii Polski Normana Daviesa (Oksford 1984; wyd. polskie 1995); przewodnika po Pradze Bohomira Mraza (Londyn 1988), wystawy sztuki węgierskiej w Szkockiej Galerii Narodowej (Edynburg 1992) oraz zbioru esejów J. P. Sterna na temat związków literatury z ideologią (Londyn 1992).

[49] Hugh Seton-Watson, „What Is Europe, Where Is Europe? From Mystique

to Politique”, wykład wygłoszony w Królewskim Instytucie Spraw Zagranicznych w Londynie 23 kwietnia 1985. Druk w „Encounter” (lipiec/sierpień 1985), s. 9–17.

[50] *Ibid.*, s. 14.

[51] *Ibid.*, s. 16.

[52] *Ibid.*, s. 17.

[53] Douglas Johnson, *What is European History?*, „UCL History Newsletter.” 8, University College London, grudzień 1991, s. 9–10.

Eurocentryzm

Tych, którzy piszą historię Europy, nie można oskarżać o eurocentryzm tylko dlatego, że koncentrują się na tym, co dotyczy Europy – innymi słowy, za to, że trzymają się tematu. Eurocentryzm to sprawa postawy, nie treści. To usankcjonowana tradycją skłonność autorów europejskich do uważania własnej cywilizacji za coś lepszego i całkowicie odrębnego oraz do lekceważenia potrzeby uwzględniania również pozaeuropejskich punktów widzenia. Nie jest też niczym dziwnym ani godnym ubolewania to, że historię Europy zawsze pisali przede wszystkim Europejczycy dla Europejczyków. Każdy odczuwa potrzebę dotarcia do własnych korzeni. Na nieszczęście jednak, europejscy historycy często podchodzili do swojego przedmiotu jak Narcyz do sadzawki: wyłącznie po to, aby dostrzec odbicie własnej urody. Guizot, który utożsamiał europejską cywilizację z wolą Wszechmocnego, znalazł licznych naśladowców. Pisał: „Cywilizacja europejska wkroczyła (...) w dziedzinę wiecznej prawdy, boskiego Planu Opatrzności. Rozwija się podług zamierzeń Boga”^[54]. Europa była dla niego – i dla wielu jemu podobnych – ziemią obiecaną, Europejczycy zaś – narodem wybranym.

Wielu historyków wypowiadało się w tym samym tonie podziwu i zachwytu nad sobą, utrzymując – często zupełnie otwarcie – że spisane dzieje Europy stanowią wzór dla wszystkich innych narodów ziemi. Do niedawna nie zwracali oni większej uwagi na współzależności między kulturą mieszkańców Europy a kulturami jej sąsiadów – Afryki, Azji czy krajów islamskich. Pewien znany uczony amerykański, który badając dzieje cywilizacji europejskiej, ostatecznie uznał, że jej zasadnicze początki pochodzą od dokonań „plemion teutońskich”, jeszcze w 1898 roku uważał za rzecz zupełnie oczywistą, iż Europa stanowi model dla całego świata:

Spadkobiercami świata antycznego byli członkowie plemion teutońskich, którzy (...) na klasycznych fundamentach stopniowo budowali nową jednolitą cywilizację; w nowszych epokach zaczęła ona obejmować swoim zasięgiem cały świat, zacieśniając więzi między wszystkimi mieszkańcami ziemi i jednocząc ich pod swoimi wpływami^[55].

Kiedy angielskie wydawnictwo Oxford University Press ostatecznie odważyło się wypuścić na rynek jednotomową *Historię Europy*, autorzy napisali przedmowę w bardzo podobnym duchu:

Chociaż w różnych epokach dziejów istniało wiele wspaniałych cywilizacji, właśnie cywilizacja europejska odbiła się najszerszym i najgłębszym echem, i to ona właśnie (w formie, w jakiej się kształtowała po obu stronach Atlantyku) stanowi dziś normę dla wszystkich narodów świata^[56].

Taki sposób myślenia i przedstawiania spraw stopniowo traci popularność – zwłaszcza wśród nie-Europejczyków.

Za jedną z czołowych postaci w tradycji eurocentryzmu uważa się czasem Rudyarda Kiplinga (1865–1936), przypisując mu nawet rolę „apologety cywilizacyjnej misji brytyjskiej ekspansji kolonialnej”. Jego słynna *Ballada o Wschodzie i Zachodzie* powstała z myślą o Indiach:

Oh, East is East, and West is West, and never the twain shall meet
Till Earth and Sky stand presently at God’s Judgement Seat.
But there is neither East nor West, Border, Breed nor Birth,
When two strong men stand face to face, though they come from the ends of
the Earth^[57].

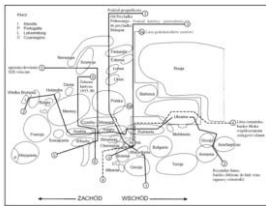
(Tak, Wschód jest Wschodem, a Zachód – Zachodem; dzieli je nigdy nie przebyta droga

Aż do dnia, w którym Ziemia z Niebem staną razem na Sądzie przed obliczem Boga.

Lecz nie ma Wschodu i nie ma Zachodu, ni Granic, Rasy, różnic Urodzenia,
Gdy staną twarzą w twarz dwaj silni ludzie, choćby nadeszli z różnych krańców Ziemi).

Kipling miał jednak w sobie niewiele z tej arogancji, którą zazwyczaj przypisywano Europejczykom jego epoki. Nie cofał się wprawdzie przed właściwą tej epoce frazeologią, mówiąc o „dominacji nad palmą i sosną” czy „niższych gatunkach pozbawionych Prawa”, ale jednocześnie bardzo go pociągała kultura Indii – stąd jego cudowna *Księga dżungli*; był też człowiekiem głęboko religijnym i pełnym pokory:

The tumult and the shouting dies –
The captains and the kings depart –
Still stands Thine ancient sacrifice,
An humble and a contrite heart.
Lord God of Hosts, be with us yet,
Lest we forget, lest we forget.
(Rozgwar i krzyk pusty zamilkają.
Władcy, wojownicy mrą i giną,
Twe ofiary starodawne trwają:
Serca korne i skruszone winą.
Bądź, bądź z nami, o zastępów Boże,
Byśmy, niepomni, nie szli w bezdroże)^[58].



Mapa 3. Wschód-Zachód: linie podziału w Europie

Te słowa są nieustanną przestrożą dla każdego, kto byłby skłonny zaliczyć wszystkich „zachodnich imperialistów” w poczet jednej bandy aroganckich łobuzów.

Opozycja wobec eurocentryzmu wywodzi się obecnie z czterech podstawowych źródeł. W Ameryce Północnej powstała wśród tego odłamu czarnej ludności (i jej politycznych sympatyków), który buntuje się przeciwko systemowi edukacji zdominowanemu rzekomo przez „wartości płynące z supremacji białych”, czyli, innymi słowy, opartemu na gloryfikacji kultury europejskiej. Bunt ten znalazł wyraz w ruchu czarnych muzułmanów, a w dziedzinie badań naukowych – w rozlicznych rozprawach z zakresu afrykanistyki, wymierzonych przeciwko konwencjonalnym postawom amerykańskich naukowców. Zwolennicy jego najbardziej wojowniczej odmiany stawiają sobie za cel zastąpienie eurocentryzmu afrocentryzmem – „wiarą w kluczową rolę mieszkańców Afryki w kształtowaniu historii najnowszej”^[59]. Pogląd ten opiera się na przeświadczeniu, że europejska cywilizacja „przywłaszczyła sobie bezprawnie” prawo pierworództwa ludzkości, a zwłaszcza ludów Afryki. W świecie islamu, a szczególnie w Iranie, podobną opozycję tworzą fundamentaliści religijni, którzy uważają „Zachód” za domenę szatana. W innych częściach Trzeciego Świata hołdują jej intelektualiści, często marksizujący, którzy poglądy eurocentryczne traktują jako nieodłączny element ideologii kapitalistycznej. W Europie stanowisko opozycji skierowanej przeciwko eurocentryzmowi jest szeroko rozpowszechnione – choć nie zawsze bywa jasno formułowane – wśród pokolenia, które zastanowiwszy się przez chwilę, poczuło się do głębi zawstydzone postawami wielu przedstawicieli poprzedniej generacji.

Jedną z możliwych dróg postępu byłoby dla historyków poświęcenie większej niż dotąd uwagi wzajemnym stosunkom ludów europejskich i nieeuropejskich. [GONÇALVEZ] Mogliby też zacząć wykorzystywać źródła nieeuropejskie do wyjaśnienia europejskich problemów. [RUŚ] Mogliby wreszcie starać się dokonać uczciwych porównań między Europą a jej sąsiadami – porównań, które w wielu przypadkach i pod wieloma względami nie wypadną na korzyść Europy. Przede wszystkim jednak należy złagodzić ton. Przez ostatnie sto lat postępowanie owych „plemion teutońskich” – podobnie zresztą jak postępowanie innych Europejczyków – nie dostarczało zbyt wielu powodów do dumy.

W ostatecznym rozrachunku, jak wszystkie ludzkie działania, dzieje Europy należy osądzać według ich własnych zasług. Sprawiedliwość nie pozwala ich umieścić na liście „Wielkich Ksiąg”, która zawiera wszystko, co genialne, wszystkie bezwartościowe śmieci pomijając milczeniem (por. poniżej). Można na nie patrzeć z podziwem albo z obrzydzeniem, albo też z uczuciem, które jest mieszaniną obu. Optymistycznie brzmi w tym kontekście opinia pewnego Francuza: „Zbrodnia i historia Zachodu to przecież mimo wszystko nie to samo. To, co [Zachód] dał światu, znacznie przewyższa całe zło, jakie wyrządził różnym społecznościom i jednostkom”^[60]. Nie wszyscy byliby skłonni się z tym zgodzić.

^[54] François Guizot, *The History of Civilisation in Europe*, Londyn, brak daty, s. 32.

^[55] George Burton Adams, *European History: An Outline of Its Development*, Londyn–Nowy Jork 1899, s. 6.

^[56] Terne L. Plunkett i R. B. Mowat, *A History of Europe*, Oksford 1927; przedmowa, s. VII.

^[57] Rudyard Kipling, *The Ballad of East and West*, The Definitive Edition of Kipling’s Verse, Londyn 1949, s. 234–238.

^[58] Rudyard Kipling, *Hymn skruchy*, tłum. St. Helsztyński, *Poeci języka angielskiego*, Warszawa 1974, t. III, s. 68.

^[59] Molefi Kete Asante, *Afrocentricity*, Trenton–Nowy Jork 1988, s. 6, 11. Zwolennicy afrocentryzmu bywają szczególnie napastliwi wobec czarnych amerykańskich przywódców w rodzaju W. E. B. Du Boisa, którzy działali na rzecz asymilacji i integracji. „Du Bois, wykształcony na uniwersytetach berlińskim i Harvarda, który jest cytadelą zachodnich idei w Ameryce, był przesiąknięty tradycjami europejskiej nauki. (...) Patrząc z perspektywy eurocentryzmu, włączył się w filozoficzne prądy zachodniej Europy i stał się wyrazicielem tego samego sposobu myślenia, jaki reprezentował darwinizm, marksizm i freudyzm. Te dość materialistyczne sposoby patrzenia na życie uznawały konflikt za mechanizm postępu” (*ibid.*, s. 16–17).

^[60] Jacques Ellul, *Trahison de l’occident*, Paryż 1975, s. 217.

Zachodnia cywilizacja

Od niemal dwustu lat historia Europy bywa utożsamiana z dziedzictwem „zachodniej cywilizacji”. W efekcie powstało przekonanie, że wszystko, co „zachodnie”, jest cywilizowane, a wszystko, co cywilizowane, pochodzi z Zachodu. Przez implikację – a może po prostu na zasadzie zwykłego dopełnienia – wszystko, co jest w jakiś sposób wschodnie czy „orientalne”, zwykło się uważać za gorsze lub zacofane i wobec tego niewarte uwagi. Oddziaływanie tego syndromu doskonale widać w kontekście postaw Europy wobec islamu i świata arabskiego, czyli w tradycji tzw. orientalizmu. Nietrudno jednak dowieść, że działa on równie silnie w odniesieniu do niektórych rejonów samej Europy – zwłaszcza na Wschodzie. Ogólnie rzecz biorąc, terminem „zachodnia cywilizacja” nie obejmuje się całej Europy (choć bywa, że stosuje się go w odniesieniu do części globu leżących daleko poza granicami kontynentu europejskiego).

Ci historycy, którzy najbardziej lubią uważać się za ludzi „Zachodu” – głównie Anglicy, Francuzi, Niemcy i Amerykanie – rzadko dostrzegają potrzebę opisywania przeszłości Europy jako całości. Tak jak nie widzą żadnego powodu, aby się zajmować wysuniętymi najdalej na zachód partiami Europy Zachodniej, nie uważają za stosowne rozwozić się nad dziejami Europy Wschodniej. Można by w nieskończoność ciągnąć listę prac, które wprawdzie nazywają się historiami „Europy” czy nawet „świata chrześcijańskiego”, ale które bynajmniej nimi nie są. Niezliczone opisy „zachodniej cywilizacji” ograniczają się do tematów, które dotyczą jedynie pewnych wybranych części półwyspu. W wielu z nich nie ma Portugalii, nie ma Irlandii, Szkocji czy Walii, nie ma też Skandynawii – podobnie zresztą jak nie ma Polski, Węgier czy Czech, nie ma Bizancjum, nie ma Bałkanów, nie ma państw nadbałtyckich, nie ma Białorusi i Ukrainy, nie ma Krymu i Kaukazu. Czasem jest jakaś Rosja, a czasem nie ma. Jednym słowem, żadna definicja zachodniej cywilizacji nie pociąga za sobą uczciwej próby streszczenia dziejów Europy. „Zachód” można definiować na różne sposoby, ale na pewno nie jest to po prostu synonim „zachodniej Europy”^[61]. To bardzo dziwne zjawisko. U jego podstaw leży chyba przekonanie, że historycy Europy mogą zachowywać się jak producenci sera Gruyère, w którym sera jest tyle samo co dziur.

Przykładów są setki. W tym miejscu przytoczymy zaledwie kilka z nich. Za standardowe wprowadzenie do tematu uważano przez długie lata *Historię średniowiecznej Europy* pióra jednego z wybitnych oksfordzkich wykładowców. Zrozumiałe jest zatem zdziwienie czytelnika, który z lektury wstępu dowiaduje się, że treść dzieła nie odpowiada jego tytułowi:

Starając się o utrzymanie ciągłości tematycznej (...) dopuściłem się zapewne zbyt wielu uproszczeń (...) Historia średniowiecznego Bizancjum tak bardzo się różni

w ogólnej tonacji od historii zachodniej Europy, że wydawało mi się rozsądniejsze nie przedstawiać żadnego systematycznego jej zarysu; nie czuję się zresztą kompetentny do podejmowania takiego zadania. Nie mówię w ogóle o historii średniowiecznej Rosji, która jest nader odległa od wątków, jakimi zamierzam się zająć; zapewne również o Hiszpanii mówię mniej, niż należałoby powiedzieć^[62].

W gruncie rzeczy, przedmiot książki został zdefiniowany jako „zachodnia Europa (chrześcijaństwo łacińskie), ponieważ oba te terminy są mniej więcej analogiczne”^[63]. Można by zatem sądzić, że wszystko byłoby w porządku, gdyby książce nadać tytuł odpowiadający jej zawartości. Mogłaby to być na przykład „Historia średniowiecznej Europy Zachodniej” albo „Historia Kościoła zachodniego w czasach średniowiecza”. Lektura pokazuje jednak, że autor nie bardzo się stara o pełny opis nawet z jego ograniczeniem do obszaru wpływów Kościoła zachodniego: nie wspomina, na przykład, ani o Irlandii, ani o Walii. Królestwo Polski i Litwy pod rządami Jagiellonów, które w późniejszym okresie omawianej epoki było na pewno największym krajem rzymskokatolickim w Europie, doczekało się dwóch przelotnych wzmianek. Pierwsza dotyczy polityki cesarza Niemiec Ottona III, druga – przysięgi wierności składanej przez Krzyżaków. Potężnemu wielonarodowościowemu królestwu Węgier, które rozciągało się od Adriatyku po Siedmiogród, poświęcono o wiele mniej uwagi niż Bizancjum i Grecji, które zostały *a priori* wyłączone poza nawias. Książka ma wiele zalet. Ale – jak wiele innych – ogranicza się do przedstawienia wybranych wątków dotyczących uprzywilejowanych fragmentów jednej z części Europy.

Bardzo popularny *Handbook to the History of Western Civilization* („Podręcznik historii zachodniej cywilizacji”) jest skonstruowany według tej samej dziwnej zasady. Najobszerniejsza z trzech części, *Cywilizacja europejska* (od ok. 900 r. n.e. po dzień dzisiejszy), zaczyna się od rozdziału zatytułowanego *Położenie geograficzne obszaru zachodniej cywilizacji*, gdzie wyjaśnia się, w jaki sposób „przejścia od cywilizacji wschodniej do klasycznej oraz od cywilizacji klasycznej do europejskiej za każdym razem oznaczały przesunięcie ku peryferiom starszych społeczności”. „Pierwotną ojczyznę cywilizacji europejskiej” opisano jako równinę „ciągnącą się od Pirenejów (...) w głąb Rosji”, oddzieloną od „obszarów śródziemnomorskich” „nieregularną zaporą łańcuchów górskich”. Natomiast w dalszych rozdziałach nie podejmuje się żadnych prób choćby zarysowania dziejów owej ojczyzny. Byłe tereny cesarstwa rzymskiego „zostały podzielone między trzy cywilizacje: islam, Kościół prawosławny i Kościół zachodni”. Po tym stwierdzeniu nie następuje jednak żadna systematyczna analiza owego troistego podziału w łonie Europy. Pogańskiej Skandynawii poświęcono jedno zdanie, natomiast ani słowem nie wspomniano o innych pogańskich krajach, które zostały później schryścianizowane. W książce znalazł się niewielki podrozdział o *Ludach*

zachodniej Europy we wczesnych epokach dziejów (s. 129), w którym mówi się także o jakichś bliżej nie sprecyzowanych „plemionach indoeuropejskich”, nie ma natomiast ani słowa na temat ludów zamieszkujących Europę Wschodnią – w jakimkolwiek okresie. Tu i ówdzie można napotkać wzmianki o „ludach słowiańskich” czy „ludach mówiących słowiańskimi językami”, nigdzie natomiast nie wspomina się o tym, że to one tworzyły największą z licznych grup plemion indoeuropejskich na terenie Europy. Są obszerne rozdziały traktujące o „Kościele zachodnim w wiekach X–XV”, nie ma natomiast ani jednego rozdziału o Kościele wschodnim. Ustępy odnoszące się do „ekspansji Europy” opowiadają albo o kolonizacji niemieckiej, albo o wyprawach podróżników i odkrywców poza granice Europy. W dwóch zdaniach nieoczekiwanie informuje się czytelnika, że w XIV wieku w skład Kościoła zachodniego wchodziły, o dziwo, „Skandynawia, państwa nadbałtyckie, Polska, Litwa i Węgry” (s. 345). Brak jednak dalszych szczegółów na ten temat. Najobszerniejszy ze wszystkich rozdziałów, zatytułowany *Świat nowożytny od roku 1500 po dzień dzisiejszy*, zajmuje się wyłącznie sprawami odartymi ze wszystkich „wschodnich” elementów – aż do momentu, kiedy pojawia się Rosja (i tylko Rosja), niejako już gotowa, pod rządami Piotra Wielkiego. Od tego czasu Rosja ma już najwyraźniej status pełnoprawnego członka Zachodu. Autor z góry przeprosza za „wprowadzone przez siebie arbitralne zasady porządkowania i doboru materiału”. Nie tłumaczy jednak niestety, jakie mianowicie są te zasady^[64].

Kolejnym produktem tej samej szkoły chicagowskiej jest „Lista Wielkich Ksiąg”. Sprawa polega na sporządzaniu kluczowej listy autorów i dzieł, uznanych za niezbędne do zrozumienia, czym jest zachodnia cywilizacja. Pomysł zrodził się w 1921 roku na Columbia University; po roku 1930 przejęło go Chicago, a następnie stał się standardowym modelem uniwersyteckich kursów historii w całych Stanach Zjednoczonych. Trudno oczekiwać, że autorzy takiej listy będą traktować dokładnie w taki sam sposób wszystkie regiony i wszystkie kultury Europy. Ale uprzedzenia i preferencje są widoczne gołym okiem. Na ogólną liczbę 151 nazwisk, na uzupełnionej i poprawionej liście znalazło się 49 autorów angielskich lub amerykańskich, 27 Francuzów, 20 Niemców, 15 Greków z epoki klasycznej, 9 reprezentantów piśmiennictwa starożytnego Rzymu, 6 Rosjan, 4 Skandynawów, 3 Hiszpanów, 3 reprezentantów wczesnej kultury włoskiej, 3 Irlandczyków, 3 Szkotów i 3 przedstawicieli Europy Wschodniej (por. *Dodatek III, 13*)^[65].

Historycy teorii politycznych przejawiają często taką samą stronniczość. Na przykład, zazwyczaj klasyfikuje się europejski nacjonalizm jako kontrast między nacjonalizmem „wschodnim” i „zachodnim”. Pewien wybitny naukowiec oksfordzki, który podkreśla, że korzenie nacjonalizmu tkwią w kulturze, następująco uzasadnia własną wersję tego schematu:

Nacjonalizm, który nazywam wschodnim, kwitł wśród Słowian – podobnie jak w Afryce i Azji, a (...) także w Ameryce Łacińskiej. Nie mógłbym go nazwać „nieeuropejskim”, i sądzę, że nazwa „wschodni” najlepiej oddaje fakt, że najwcześniej pojawił się on na wschód od Europy Zachodniej^[66].

Następnie objaśnia swój pogląd na nacjonalizm zachodni, odwołując się do Niemców i Włochów, których uznaje – w początkowym okresie powstawania nacjonalizmu pod koniec XVIII wieku – za „dobrze wyposażonych kulturowo”:

Mieli języki przystosowane do (...) potrzeb świadomie postępowej cywilizacji, do jakiej należeli. Mieli uniwersytety i szkoły, gdzie uczono umiejętności cenionych przez tę cywilizację. Mieli (...) filozofów, uczonych, artystów i poetów (...) o światowej sławie. Mieli lekarzy, prawników i przedstawicieli innych profesji reprezentujących bardzo wysoki poziom zawodowy (...). Aby dorównać Anglikom i Francuzom, musieli wzbogacić swoje kulturowe wyposażenie, przyswajając sobie to, co było im obce. (...) W ich własnym przeświadczeniu ich najpilniejszą potrzebą było utworzenie własnych państw etnicznych. Przypadek Słowian, a później także mieszkańców Azji i Afryki, przedstawiał się całkowicie odmiennie^[67].

Trudno sobie wyobrazić bardziej wypaczony komentarz na temat geografii i chronologii dziejów kultury europejskiej. Okazuje się na przykład, że rozważania na temat „Słowian” dotyczą wyłącznie Czechów, Słowaków, Słoweńców, Serbów i Chorwatów. Nie ma ani jednego słowa o żadnym z trzech największych narodów słowiańskich – Rosjanach, Ukraińcach i Polakach, których historyczne doświadczenia w sposób oczywisty tej analizie przeczą. Rodzi się pytanie, kim, czym i gdzie byli Słowianie dla pana profesora Plamenatza? Czyżby wschodnią Europę zamieszkiwali wyłącznie Słowianie? Czyżby ani Polacy, ani Czesi, ani Serbowie nie odczuwali palącej potrzeby utworzenia własnego państwa? Czyżby Polacy nie stworzyli języka, który był narzędziem polityki i wysoko rozwiniętej kultury wcześniej, niż uczynili to Niemcy? Czy uniwersytety w Pradze (1348) i Krakowie (1364) należą do „Wschodu”? Czy Kopernik studiował w Oksfordzie?

Tak się składa, że istnieje szereg argumentów, które przemawiają za typologią nacjonalizmów opartą na kryterium różnic w tempie rozwoju kulturowego i odmiennych korelacji między narodowością i państwowością. Nie ma natomiast najmniejszego powodu, aby im przyklejać etykiety w rodzaju „wschodni” czy „zachodni”. A jeśli się to już robi, okazuje się, że najlepszym kandydatem do tytułu nacjonalizmu w stylu wschodnim jest nacjonalizm z najdalszych zachodnich krańców Europy Zachodniej, a mianowicie z Irlandii. Jak bowiem powszechnie wiadomo, Irlandczycy są typowym wytworem Europy Wschodniej.

Kwestionując ramy, w których tak często zamyka się europejską historię

i kulturę, nie należy zatem jednocześnie stawiać pod znakiem zapytania wartości samego przedstawianego przez historyków materiału. Chodzi po prostu o to, żeby ustalić, dlaczego te ramy zostały tak dziwnie nakreślone. Gdyby podręczniki anatomii pisano z taką samą dbałością o strukturę, oglądalibyśmy w nich stwory z jedną półkulą mózgu, jednym okiem, jedną ręką, jednym płucem i jedną nogą.

Chronologia przedmiotu także jest pouczająca. Pojęcie „Zachodu” jest stare jak sami starożytni Grecy, którzy Wolną Helladę uważali za przeciwieństwo zdominowanych przez Persję despotycznych rządów na Wschodzie. W czasach nowożytnych przejmowali je kolejni rządcy takich czy innych interesów politycznych, którzy pragnęli umocnić własną tożsamość, jednocześnie odcinając się od sąsiadów. W efekcie powstało wielkie nawarstwienie znaczeń i konotacji, które narastały przez stulecia. Można mówić o kilkunastu podstawowych wariantach:

Cesarstwo rzymskie, mimo że jego granice sięgały daleko poza granice Półwyspu Europejskiego, pozostawiło na rozwoju Europy niezatarte piętno. Do dziś istnieje wyraźna różnica między krajami, które niegdyś stanowiły integralną część cesarstwa – jak Francja czy Hiszpania – a tymi, które nigdy nie znalazły się w zasięgu Rzymian – jak na przykład Szwecja czy Polska. W tym kontekście pojęcie „Zachodu” zaczęto kojarzyć z tymi częściami Europy, które mogą sobie rościć pretensje do rzymskiego dziedzictwa – w odróżnieniu od tych, które nie mają podstaw do takich roszczeń (por. mapa 3).

Cywilizacja chrześcijańska, której zasadnicze fundamenty ustaliły się w Europie, poczynając od VII wieku, była definiowana na podstawie granicy religijnej z islamem (por. rozdz. IV). Domena chrześcijaństwa była Zachodem, domena islamu – Wschodem.

Świat katolicki budowano, opierając się na odrębnych tradycjach Kościołów rzymsko- i greckokatolickiego, zwłaszcza po schizmie z 1054 roku, oraz na kryterium dominacji łaciny jako powszechnie używanego języka. W tej wersji „Zachód” oznaczał tyle co „katolicyzm”, a występujący często rozdział między władzą kościelną i władzą świecką ułatwił powstanie kilku kluczowych ruchów nonkonformistycznych: prądów odrodzenia i reformacji, rewolucji w dziedzinie nauk ścisłych, i wreszcie oświecenia (por. rozdz. VII). Żaden z tych ruchów nie znalazł wczesnego oddźwięku w świecie prawosławnym.

Protestantyzm nadał zachodniej cywilizacji nowe znaczenie, ogniskując ją wokół grupy państw Europy Północno-Zachodniej, które w XVI wieku wymknęły się spod kontroli Kościoła katolickiego. Dramatycznemu upadkowi takich katolickich potęg jak Hiszpania czy Polska towarzyszył rozwój Zjednoczonych Prowincji, Anglii, a później także Prus, gdzie silną flotę i armię wspierał imponujący postęp gospodarczy i techniczny.

Francuski wariant zachodniej cywilizacji nabrał znaczenia w wiekach XVII

i XVIII. Znalazł on wyraz w świeckiej filozofii oświecenia i w ideałach rewolucji 1789 roku. Oba wydarzenia wywarły trwały wpływ na bieg historii. Język francuski przejęły wykształcone elity Niemiec i Europy Wschodniej, nadając mu jeszcze szerszy zasięg niż ten, jakim niegdyś cieszyła się łacina.

Wariant imperialistyczny zachodniej cywilizacji opierał się na nieograniczonej pewności siebie czołowych imperiów świata, związanej z długim okresem pokoju w Europie przed 1914 rokiem. Podsycała ją wiara w dane od Boga prawo „ras imperialnych” do rządzenia innymi, z pozycji własnej wyższej kultury, w ramach własnych oświeconych systemów politycznych, z rzekomych wyzryn własnego rozwoju społecznego i gospodarczego. Oczywistymi przywódcami były tu Niemcy, Anglia i Francja, które potrafiły narzucić pozostałym własne uprzedzenia. Inni pomniejsi właściciele imperiów – Portugalia czy Holandia – pełnili rolę drugoplanowych graczy w europejskiej grze. Rosja i Austria były potężnymi mocarstwami imperialistycznymi, ale zabrakło im innych istotnych cech. Członkowie zachodniego klubu bogatych imperialistów odznaczałi się bowiem rozwiniętą gospodarką przemysłową oraz wysoko zorganizowanymi systemami zarządzania, podczas gdy na Wschodzie mieszkały społeczności chłopskie i narody pozbawione własnych państw, a rządziła brutalna autokracja.

Wariant marksistowski stanowił lustrzane odbicie imperialistycznego. Marks i Engels przyjęli założenie, że imperialistyczne kraje Europy Zachodniej stoją na wyższym poziomie rozwoju. Równocześnie jednak wierzyli, iż przedwczesny rozwój Zachodu doprowadzi do szybkiej dekadencji i do rewolucji. W ich własnej epoce te opinie nie miały większego znaczenia, natomiast z czasem znacznie zyskały na doniosłości dzięki temu, że imperium sowieckie nieoczekiwanie przyjęło marksizm-leninizm jako swoją oficjalną doktrynę.

Pierwszy niemiecki wariant zachodniej cywilizacji wykrystalizował się wraz z początkiem pierwszej wojny światowej. Opierał się na zasadzie niemieckiej dominacji w *Mitteleuropie* (Europie Środkowej), a zwłaszcza w Austrii, na nadziei na militarną klęskę Francji i Rosji oraz na wizji przyszłej wielkości, która stanie się wspólnym udziałem Niemiec i potęg anglosaskich. Zwolennicy tego wariantu nie mieli żadnych wątpliwości co do cywilizacyjnej misji Niemiec w Europie Wschodniej, a rywalizacja z Francją oraz odrzucenie liberalizmu i „idei roku 1789” legły u podstaw rozróżnienia między cywilizacją okcydentalną (*abendlich*) i zachodnią (*westlich*). Polityczna formuła tego schematu kojarzy się najsilniej z nazwiskiem Friedricha Naumanna. Kres tej koncepcji przypieczętowała klęska Niemiec z 1918 roku, a jej zgon opłakiwał Spengler w swoim *Der Untergang des Abendlandes* (1918–1922). W sferze kultury świeckiej etos *Mitteleuropy* wiele zawdzięczał napływowi silnego elementu żydowskiego, który odwrócił się od Wschodu i którego językowa i kulturowa asymilacja w Niemczech przypadła na szczytowy okres rozkwitu imperialistycznych ambicji Niemiec. [WIENER

WELT]

Wariant WASP^[68] pojawił się jako wynik wspólnoty interesów Stanów Zjednoczonych i imperium brytyjskiego, która stała się widoczna w okresie pierwszej wojny światowej. U jego podstaw leżały: anglofilskie skłonności ówczesnej elity amerykańskiej, wspólna tradycja protestantyzmu, wspólna zasada rządów parlamentarnych i prawo powszechne, opozycja wobec hegemonii Niemiec w Europie, nadzieje na szczególne partnerstwo strategiczne i wreszcie prymat języka angielskiego, który już wkrótce miał sobie zdobyć status podstawowego narzędzia komunikacji międzynarodowej. Mimo pogardy Ameryki dla tradycyjnych form imperializmu wariant ten zakładał, że USA są równorzędnym partnerem europejskich potęg imperialistycznych. Najoczywistszymi pozostawionymi przez zwolenników tego wariantu pomnikami kultury są wspomniany już projekt „Listy Wielkich Ksiąg” (1921) oraz przejęcie przez amerykańską firmę wydawniczą wydawnictwa *Encyclopaedia Britannica*. Jego konsekwencje strategiczne sformułował między innymi „ojciec geopolityki” Sir Halford Mackinder^[69], a jednym z pierwszych wydarzeń politycznych, które dały mu wyraz, była konferencja waszyngtońska z 1922 roku. Odrodził się z całą mocą po powrocie USA do Europy w 1941 roku oraz po podpisaniu Karty Atlantyckiej. Swoim zasięgiem obejmował cały świat, ogniskując się wokół „środkowoatlantyckiego” centrum. Jego nieuchronny zmierzch nastąpił wraz z upadkiem imperium brytyjskiego i rozwojem interesów amerykańskich na Pacyfiku. Pozostawił jednak Wielkiej Brytanii spadek w postaci owych „szczególnych stosunków”, które stały się pomocą dla NATO, hamując jednocześnie proces zjednoczenia Europy; stał się też inspiracją dla charakterystycznego „alianckiego schematu historii”, który miał niepodzielnie panować przez resztę XX wieku (por. niżej).

Drugi wariant niemiecki, w formie stworzonej przez faszystów, przywracał do życia wiele elementów pierwszego, jednocześnie wprowadzając własne uzupełnienia. Zestaw składników oryginalnych – dotyczących kwestii wojskowych i strategicznych – wzbogacił się o „aryjski” rasizm, wielkoniemiecki nacjonalizm, pogańską mitologię i antybolszewizm. Wariant ten legł u podstaw drugiej próby zdobycia supremacji w Europie, którą Niemcy podjęły w 1933 roku i która zakończyła się wśród ruin roku 1945. Jednoznacznie wykluczał Żydów.

Amerykański wariant zachodniej cywilizacji wykryształizował się po drugiej wojnie światowej wokół konstelacji państw, które zaakceptowały przewodnią rolę USA i które hołdowały amerykańskiemu ideałowi demokracji i kapitalizmu. Zrodził się z wcześniejszego wariantu anglosaskiego, ale z czasem wyrósł ponad swoje europejskie początki. Dziś nie opiera się już ani na supremacji WASP-ów w społeczeństwie amerykańskim, ani też na kluczowej roli Wielkiej Brytanii jako amerykańskiego agenta w Europie. W gruncie rzeczy, jego środek ciężkości szybko

przesunął się z regionu „środkowoatlantyckiego” w rejon „wybrzeży Pacyfiku”. Poza członkami NATO w Europie Zachodniej do jego rzeczników należą takie „kraje zachodnie”, jak Japonia, Korea Południowa, Filipiny, Afryka Południowa i Izrael, ba – nawet Egipt, Syria i Arabia Saudyjska. Przez czterdzieści lat zimnej wojny pożywką dla tego prądu był strach przed zagrażającym światu komunizmem. Powstaje pytanie, jak długo jeszcze będzie używał nazwy „Zachód”.

Eurowariant zachodniej cywilizacji wyłonił się pod koniec lat czterdziestych jako wynik prób utworzenia nowej wspólnoty (zachodnio)europejskiej. Jego filarami były żelazna kurtyna, pojednanie Francji z Niemcami, rezygnacja z zamorskich imperiów, materialny dobrobyt EWG oraz chęć ograniczenia „anglosaskich” wpływów. Z przeszłości przywoływał postać Karola Wielkiego, a jego wizją przyszłości była federalna Europa, zjednoczona pod rządami państw założycielskich. Gdyby zasadnicza działalność wspólnoty miała się ograniczyć do sfery gospodarczej, wariant ten dałoby się pogodzić z amerykańską wizją Zachodu lub z kierowanym przez Stany Zjednoczone paktem NATO, który zapewniałby jej obronę. Ale przystąpienie do wspólnoty Zjednoczonego Królestwa, koniec żelaznej kurtyny, plany stworzenia ściślejszej unii politycznej i monetarnej oraz perspektywa rozszerzenia granic wspólnoty na wschód spowodowały głęboki kryzys, zarówno w dziedzinie określenia własnej tożsamości, jak i zamiarów.

Ze wszystkich powyższych przykładów wynika, że „zachodnia cywilizacja” to przede wszystkim zlepek konstrukcji myślowych, które powstawały w celu propagowania interesów swoich twórców. To produkt skomplikowanych wprawek w ideologii, niezliczonych prób samookreślenia, wyszukanych ćwiczeń w uprawianiu propagandy kulturowej. Rzecznicy takiej czy innej koncepcji mogą jej przypisywać wszystkie niemal możliwe definicje. Elastyczne granice geograficzne mogą zależeć od granic religijnych, od wymogów zarówno liberalizmu, jak i imperializmu, od nierównomiernego rozwoju modernizacji, od podziałów spowodowanych przez wojny światowe i rewolucję w Rosji, a także od egocentrycznych wizji francuskich *philosophes*, pruskich historyków lub brytyjskich i amerykańskich mężów stanu i publicystów, z których każdy miał swoje własne powody, aby lekceważyć „Wschód” lub wręcz odnosić się do niego z pogardą. W swojej ostatniej fazie pojęcie to znacznie się umocniło na skutek fizycznego podziału Europy w latach od 1947–1948 do 1991. Stając u progu XXI wieku, ma się prawo zapytać, czyim interesom będzie służyć w przyszłości.

Wciąż powraca pewien określony układ założeń. Założenie pierwsze brzmi, że Zachód i Wschód – bez względu na definicję – mają ze sobą niewiele, lub zgoła nic, wspólnego. Z drugiego wynika, że podział Europy usprawiedliwiają naturalne i niemożliwe do zniwelowania różnice; według trzeciego, Zachód jest lepszy; według czwartego wreszcie – tylko Zachód zasługuje na miano „Europy”. Założenia geograficzne opierają się na wybranych konstrukcjach myślowych o

jawnie politycznym charakterze. Tak więc w każdym z wariantów zachodniej cywilizacji dostrzega się takie lub inne bardzo ważne jądro i takie lub inne mniej ważne peryferie. W centrum zainteresowania zawsze znajdują się wielkie potęgi. Natomiast mocarstwa chylące się do upadku, mniejsze państwa, narody pozbawione państw, małe kultury i słabe systemy gospodarcze nie zasługują na uwagę, nawet jeśli zajmują sporą część sceny, na której rozgrywają się wydarzenia.

Pożądany efekt powstaje w wyniku zastosowania czterech mechanizmów. Otóż stosując redukcję, można skondensować historię Europy tak, aby powstała opowieść ilustrująca powstawanie wątków, które są najistotniejsze dla problematyki współczesnej. Stosując metodę eliminacji, można usunąć wszelkie sprzeczności. Dzięki anachronizmom można przedstawić fakty pogrupowane w kategorie i dać do zrozumienia, że współczesna kategoryzacja jest niezmiennym i stałym elementem sceny historycznej. Wreszcie, używając języka bogatego w emfazę i wyrazy entuzjazmu, można udzielić czytelnikowi wskazówek, co powinien chwalić, a co opłakiwać. Są to normalne mechanizmy propagandy. Umniejszają znaczenie różnorodności i zmienności układów elementów, które składają się na historię Europy; wykluczają interpretację, jaką sugeruje pełny zapis dziejów; zmieniają nieświadomych rzeczy czytelników w towarzystwo wzajemnej adoracji.

Szczególnie zdradliwy jest anachronizm. Przyjmując nietrwale współczesne podziały – na przykład żelazną kurtynę – za punkt odniesienia dla formułowania trwałej definicji „Zachodu” lub „Wschodu”, z konieczności zniekształca się opis Europy wcześniejszych okresów. Polskę usuwa się jednym cięciem z odrodzenia, Węgry – z reformacji, Czechy – z uprzemysłowienia, Grecję – z relacji z osmańską Turcją. Mówiąc bardziej serio, wielką część Europy pozbawia się w ten sposób jej rzeczywistej historycznej osobowości, co ma z kolei kapitalny wpływ na błędy w ocenie dyplomatów, ludzi interesu i świata nauki.

Rejestr zdobyczy historii Europy, które propagatorzy zachodniej cywilizacji podkreślają z takim naciskiem, mógłby łatwo okazać się inny dla każdego kompilatora. Patrząc z perspektywy schyłku XX wieku, wielu historyków wymieniliby zapewne tolerancję religijną, prawa człowieka, rządy demokratyczne, praworządność, tradycję naukową, modernizację społeczną, pluralizm kulturowy, gospodarkę wolnorynkową oraz najwyższe wartości chrześcijańskie – litość, miłosierdzie, poszanowanie jednostki ludzkiej. Można by dyskutować nad pytaniem, w jakiej mierze wszystkie te elementy stanowią cechy charakterystyczne dla przeszłości Europy. Nietrudno byłoby też sporządzić analogiczny rejestr, który zaczynałby się od prześladowań religijnych i kończył na pogardzie dla ludzkiego życia w reżimach totalitarnych.

Podstawowe roszczenia do supremacji w Europie niewątpliwie rodziły się na Zachodzie, nie należy jednak zapominać, że nie brakowało analogicznych pretensji

przychodzących ze Wschodu. Tak jak Niemcy występowały niegdyś przeciwko francuskiemu oświeceniu, Kościół prawosławny, Imperium Rosyjskie, ruchy panslawistyczne i Związek Radziecki występowały przeciwko potężniejszemu od nich Zachodowi, tworząc teorie, w myśl których właśnie do nich miały należeć prawda i przyszłość. Wielokrotnie podkreślano, że Zachód jest wprawdzie potężny i bogaty, ale za to Wschód jest wolny od moralnego i ideologicznego zepsucia.

W ostatnich latach rządów komunistycznych w Europie Wschodniej dysydency intelektualni stworzyli własny wariant tego tematu. Grubą kreską oddzielili reżimy polityczne państw bloku sowieckiego od przekonań zamieszkujących je ludzi. Czuli się mniej zarażeni bezmyślnym materializmem Zachodu i utrzymywali, że komunistyczny ucisk umocnił w nich przywiązanie do tradycji kultury europejskiej. Z utęsknieniem wyglądali czasów, kiedy – w granicach zjednoczonej Europy – będą mogli wymienić swoją „europejskość” na zachodnią żywność i technologię. Oto kolejne ćwiczenie w myśleniu życzeniowym.

Gdy się próbuje definiować różnice między pojęciem zachodniej cywilizacji i pojęciem historii Europy, niełatwo przychodzi oddzielić złudzenia od rzeczywistości. Odkrywając przyczyny kolejnych zniekształceń pojęcia „zachodnia cywilizacja”, historyk musi je czymś zastąpić. Rozwiązania należałoby chyba szukać w dążeniu do ujęcia całościowego: trzeba pisać o Europie Północnej, Wschodniej, Zachodniej i Południowej; trzeba mieć na względzie wszystkie aspekty ludzkiego życia; trzeba opisywać to, co godne podziwu, to, co godne pożałowania, i to, co banalne.

Jednak mimo wszystko żaden z historyków nie zaprzeczy, że na mapie widnieje wiele autentycznych i istotnych granic, które sprzyjają dzieleniu Europy na „Zachód” i „Wschód”. Najtrwalszą z tych granic jest zapewne linia demarkacyjna oddzielająca chrześcijaństwo katolickie (rzymskie) od prawosławnego (greckiego). Utrzymuje się ona niezmiennie od najwcześniejszych stuleci naszej ery. Jak pokazały wydarzenia towarzyszące rozpadowi Jugosławii, w latach dziewięćdziesiątych naszego stulecia jest nadal potężnym czynnikiem historii. Ale nie brak i innych. Jest rzymski *limes* – granica oddzielająca obszar wpływów Rzymu od terenów, do których te wpływy nie dotarły. Istnieje granica dzieląca cesarstwo zachodniorzymskie od cesarstwa wschodniorzymskiego. W odniesieniu do mniej odległych czasów istnieje także granica osmańska, odcinająca tereny Bałkanów, które przez długie stulecia pozostawały pod panowaniem muzułmanów. Wreszcie – w czasach najnowszych – do 1989 roku istniała żelazna kurtyna (por. mapa 3).

Mniej oczywiste są podziały wprowadzane przez adeptów nauk społecznych na podstawie kryteriów pochodzących z uprawianych przez nich dyscyplin. Tak na przykład historycy ekonomii widzą linię demarkacyjną oddzielającą

uprzemysłowione kraje Zachodu od rolniczych społeczeństw Wschodu. [CAPITALIST AGRICULTURE] Antropolodzy wytyczają granicę biegnącą wzdłuż linii Petersburg–Triest, która rzekomo oddziela strefę rodziny nuklearnej od strefy rodziny peryferycznej. [ZADRUGA] Historycy prawa rysują linię oddzielającą kraje, które przyjęły taką czy inną formę prawa rzymskiego, od ziem, które tego prawa nie przyjęły. Specjaliści w dziedzinie historii politycznej podkreślają znaczenie granicy oddzielającej kraje o tradycji liberalno-demokratycznej od państw, które takiej tradycji nie mają. Jak już powiedzieliśmy, reprezentanci nauk politycznych znaleźli także linię demarkacyjną dzielącą „zachodnie” formy nacjonalizmu od „wschodnich”^[70].

Wszystkie te linie – prawdziwe lub wymaginowane – wywarły głęboki wpływ zarówno na sposób pojmowania historii Europy, jak i na sposób jej przedstawiania. Jest to wpływ tak silny, że niektórzy komentatorzy mówią lekceważąco o „białej Europie” na Zachodzie i „czarnej Europie” na Wschodzie. Podział Europy na dwie odrębne połowy nie jest więc tylko czystym wytworem wyobraźni. Mimo to należy z naciskiem podkreślić, że podział na Zachód i Wschód nigdy nie był ustalony raz na zawsze. Ponadto nie uwzględnia on wielu innych równie istotnych podziałów. Pomija wszystkie doniosłe różnice, jakie występują zarówno w obrębie „Zachodu”, jak i „Wschodu”, oraz całkowicie ignoruje silnie ugruntowany historyczny rozdział między Północą i Południem. Wziąwszy pod uwagę pełny wachlarz czynników, każdy odpowiedzialny historyk czy geograf doszedłby zapewne do przekonania, że Europę należy podzielić nie na dwie części, ale przynajmniej na pięć czy sześć.

Żaden kompetentny historyk nie zaprzeczy także, iż mimo wszystkich masek, które wkładała, Europa zawsze miała takie czy inne centralnie usytuowane jądro i szereg rozległych peryferii. Zamieszkujące ją ludy wędrowały wzdłuż i wszerz kontynentu, wypuszczając się daleko poza jego geograficzne granice, i można by się nie bez racji upierać, że granice peryferii Europy biegną dziś wzdłuż linii łączącej San Francisco, Buenos Aires, Kapsztad, Sydney i Władywostok. Natomiast znów brak prostej definicji owego jądra. Różne dyscypliny proponują różne analizy. Jako kryterium przyjmowano geograficzne granice Półwyspu Europejskiego, etniczne dziedzictwo europejskiego odłamu ludów indoeuropejskich, spuściznę kulturalną chrześcijaństwa, wspólnotę europejską wyrosłą z „porozumienia europejskiego” czy wreszcie – w przypadku ekonomistów – proces rozwoju światowej gospodarki.

Podjmując zadanie całościowego ujęcia tematu, należy jednak zdawać sobie sprawę z tego, że każda z tych definicji zawiera wiele elementów regionalnych. Bez względu na to, jak się zdefiniuje owo jądro i gdzie zostanie ono usytuowane, zawsze jako punkt odniesienia wystąpi Ebro, Dunaj i Wołga, ale także Rodan i Ren; Bałtyk i Morze Czarne, ale także Atlantyk i Morze Śródziemne; Bałtowie

i Słowianie, ale także Germanie i Celtowie; Grecy, ale i Latynowic; chłopstwo, ale także proletariar. Mimo dzielących je różnic poszczególne rejony Europy mają ze sobą bardzo wiele wspólnego. Wszystkie są zamieszkane przez ludy o kulturze głównie indoeuropejskiej, w większości spokrewnione ze sobą pod względem rasy. Łączy je wspólne dziedzictwo chrześcijaństwa. Wiązą je wszelkiego rodzaju stosunki polityczne, gospodarcze i kulturalne; pokrywają się też sfery ich działań. Pomimo wewnętrznych antagonizmów żywią takie same obawy i niepokoje wobec wpływów z zewnątrz – z Ameryki, z Afryki czy z Azji. Ich fundamentalna jedność jest równie oczywista jak ich ewidentna różnorodność.

Dogmat o supremacji Zachodu jest jednym z tych, które mają rację bytu tylko w pewnych okresach historii. Nie znajduje, na przykład, zastosowania w odniesieniu do czasów dawniejszych, kiedy poziom cywilizacji Bizancjum pod każdym względem przewyższał cywilizację imperium Karola Wielkiego (co zresztą tłumaczy, dlaczego tak często Bizancjum bywa pomijane). Dawał się natomiast odnieść do licznych aspektów historii okresów późniejszych, kiedy Zachód był bez wątpienia bogatszy i potężniejszy od Wschodu. Wielu analityków utrzymuje jednak, że zbrodnicze postępowanie ludzi Zachodu w XX wieku unicestwiło moralne podstawy do wszelkich wcześniejszych roszczeń tego rodzaju.

Prawa do nazwy „Europa” – podobnie jak prawa do wcześniejszej etykiety „chrześcijaństwo” – nie może sobie zatem przywłaszczyć żadna z części kontynentu. Europa Wschodnia nie jest mniej europejska tylko dlatego, że jest uboga, słabiej rozwinięta czy rządzona przez tyranów. Przeciwnie, właśnie dlatego że tak wielu rzeczy ją pozbawiono, stała się pod wieloma względami bardziej europejska i mocniej przywiązana do wartości, które bogaci mieszkańcy Zachodu skłonni są uznawać za oczywiste i same przez się zrozumiałe. Nie można także odrzucać Europy Wschodniej dlatego, że jest „inna”. Wszystkie kraje Europy są „inne”. Wszystkie kraje Europy Zachodniej są „inne”. Nad przepaściami różnic wznoszą się mosty podobieństw. Polska, na przykład, bardzo się różni od Niemiec czy Wielkiej Brytanii, ale historyczne doświadczenia łączą ją z Irlandią czy Hiszpanią więzami o wiele silniejszymi niż te, które łączą wiele państw Europy Zachodniej. Grecja, na przykład, która bywała uznawana za „Zachód” jako ojczyzna Homera i Arystotelesa, została włączona w skład Wspólnoty Europejskiej, a przecież jej historię w czasach nowożytnych kształtowały doświadczenia świata prawosławnego pod rządami Turków osmańskich. W porównaniu z wieloma państwami, które znalazły się po niewłaściwej stronie żelaznej kurtyny, był to kraj naprawdę bardzo odmienny od krajów Europy Zachodniej.

Prawdziwy grzech, który popełniają niemal wszystkie opisy „zachodniej cywilizacji”, polega na tym, że przedstawia się w nich wyidealizowany, a więc do gruntu fałszywy, obraz przeszłych wydarzeń. Uwypukla się wszystko, co można

uznać za genialne czy wspaniałe, odfiltrując to, co mogłoby się wydać przyziemne lub odpychające. Nie dość, że wszystko, co dobre, przypisuje się „Zachodowi”, jednocześnie odsądzając „Wschód” od czci i wiary, to jeszcze obraz Zachodu nie jest uczciwy: lektura niektórych podręczników stwarza nieodparte wrażenie, że „na Zachodzie” wszyscy byli geniuszami, filozofami, pionierami, demokratami lub świętymi i że był to świat zamieszany przez samych Platonów i Marie Skłodowskie-Curie. Hagiografia tego rodzaju przestała już być wiarygodna. Ustalony kanon kultury europejskiej rozpaczliwie domaga się rewizji. Przesadne wychwalanie „zachodniej cywilizacji” grozi utratą poszanowania dla europejskiej spuścizny, o której da się przecież powiedzieć wiele dobrego.

W ostatnich latach tocząca się w Stanach Zjednoczonych debata na temat zachodniej cywilizacji koncentruje się wokół zmieniających się wymogów amerykańskiego szkolnictwa. Wydaje się, że siłę napędową stanowią potrzeby niejednorodnego etnicznie wielonarodowościowego państwa, a także troska o tych Amerykanów, których korzenie tkwią poza granicami Europy i poza zasięgiem opartej na chrześcijańskiej tradycji europejskiej kultury. Ogólnie rzecz biorąc, Ameryka nie zweryfikowała wizerunku europejskiego dziedzictwa, jaki reklamują na rynku takie czy inne „Listy Wielkich Ksiąg”, a toczącej się dyskusji nie zakłócają głosy Amerykanów pochodzenia europejskiego, którzy domagaliby się bardziej bezstronnego wprowadzenia do Europy. Tam gdzie zniesiono uniwersyteckie kursy zachodniej cywilizacji, zrobiono to z powodu ich rzekomego eurocentryzmu, a nie dlatego, że przedstawiały ograniczoną wizję Europy. W bardzo wielu przypadkach zastąpiono je kursami historii powszechnej, ponieważ uważa się, że bardziej sprzyjają one lepszemu zrozumieniu „Zachodu” przez dzisiejszą Amerykę.

Jedną z dość głośnych reakcji na niedostatki „zachodniej cywilizacji” stała się propozycja, żeby ją znieść. Na czoło wysunął się Uniwersytet Stanforda w Kalifornii, wprowadzając w 1989 roku kurs pt. „Kultura, idee i wartości” w miejsce podstawowego kursu z „Kultury Zachodu”, który był dotychczas obowiązkowy dla wszystkich studentów pierwszych lat. Według krążących pogłosek, władze uczelni ugięły się pod presją studentów, którzy chórem skandowali slogan „Chodu, chodu, Kulturo Zachodu!” Wypisy z Wergiliusza, Cyserona, Tacyta, Dantego, Lutra, św. Tomasza z Akwinu, Tomasza Morusa, Galileusza, Locke’a i Milla zastąpiono urywkami z Rigoberty Manchu, Franza Fanona, Juana Rulfo, Sandry Cisneros i Zory Neale Hurston (z których to autorów żaden nie nosił na sobie piętna „nieżyjącego białego chrześcijanina płci męskiej”). Incydent stał się celem wielu satyrycznych ataków. Uniwersytet Stanforda ma powód do dumy, ponieważ dostrzegł problem i starał się stawić mu czoło. Kłopot w tym, że lek może się okazać gorszy od samej choroby. Teoretycznie rzecz biorąc, istnieje wiele argumentów za wprowadzaniem „wielokulturowości”

i „różnicowania etnicznego” do programów amerykańskich uczelni. Niestety jednak tak się składa, że nie istnieje żaden znany nam tybetański Tacyt, afrykański św. Tomasz z Akwinu czy meksykański Stuart Mill, którego dzieła mogłyby się znaleźć na liście lektur. Prawdę mówiąc, w żadnej z zachowanych w zapisach kultur nieeuropejskich nie ma nic, co mogłoby posłużyć jako świadectwo korzeni rzekomo liberalnych tradycji Ameryki^[71].

W zamieszczeniu spowodowanym nowym programem kursu z kultury Zachodu na Uniwersytecie Stanforda stracono z oczu równolegle odbywające się tam kursy z historii Europy. Tymczasem uformowano je według tego samego wzorca. Na przykład dobór trzydziestu dziewięciu obowiązkowych lektur dla kursów pierwszego, drugiego i trzeciego stopnia wskazuje na wiele mówiący rodzaj selektywności. Poza Josephem Conradem (Korzeniowskim) nie ma na liście ani jednego pisarza z Europy Wschodniej. (Nawiasem mówiąc, Conrada włączono ze względu na jego powieści o Afryce – np. *Jądro ciemności*, a nie ze względu na to, co pisał o Europie Wschodniej). Z wyjątkiem Matthew Arnolda nie ma ani jednego autora, który miałby jakieś powiązania ze światem celtyckim. (Arnold zresztą znalazł się na liście jako angielski krytyk i poeta, a nie jako wykładowca literatury celtyckiej). Nie ma ani jednego pisarza włoskiego z okresu późniejszego niż czasy Baldassare Castiglione, który zmarł w 1529 roku. Jest jeden pisarz z południowej Afryki, ale nie ma ani jednego autora z Irlandii; nikogo ze Skandynawii, nikogo – poza Niemcami – z Europy Środkowej, nikogo z krajów bałkańskich, nikogo z Rosji. A co najciekawsze, wśród lektur zalecanych przez wydział historii nie ma ani jednego tekstu historycznego pochodzącego z czasów późniejszych niż pisma Herodota^[72].

Bądźmy jednak sprawiedliwi: zawsze konieczny jest jakiś wybór, i zawsze jest to wybór trudny i w ostatecznym rozrachunku – niezadowolający. Dylemat Uniwersytetu Stanforda nie jest pod tym względem niczym wyjątkowym. Ale szczególny rodzaj selekcji, stosowanej przez jeden z najdroższych ośrodków nauki na świecie, ma szersze implikacje. Program ma być wprowadzeniem do „Europy”, tymczasem jest wprowadzeniem do zaledwie małego skrawka europejskiego kontynentu. Ma wprowadzać „zachodnie dziedzictwo” – tak brzmi tytuł podręcznika, tymczasem wielką część Zachodu pozostawia nietkniętą. Ma kłaść nacisk na „aspekty europejskiej literatury i filozofii”, tymczasem ukazuje zaledwie cieniutki plasterek europejskiej kultury. Nie ma w nim ani Joyce’a, ani Yeatsa, ani Andersena, ani Ibsena, nie ma też Kierkegaarda, nie ma Koestlera i nie ma Kundery, nie ma Solżenicyna, nie ma nawet Dostojewskiego. Żaden urząd nie przyznałby atestu produktowi, któremu na liście składników zabrakłoby aż tylu podstawowych ingrediencji.

W żadnym ogrodzie zoologicznym nie da się zgromadzić wszystkich gatunków zwierząt. Ale też żaden szanujący się ogród zoologiczny nie może

ograniczyć swoich zbiorów wyłącznie do małp, ptaków drapieżnych czy węży. Żadnemu obiektywnemu zoologowi nie może się spodobać pawilon gadów, który ma uchodzić za park safari i w którym jest tylko tuzin krokodyli (obu płci), jedenaście jaszczurek, jeden ptak dodo i piętnaście ślimaków. Tak czy inaczej, Uniwersytet Stanforda nie był odosobniony. W roku 1991 powoływano się już na Państwowe Zalecenie w Sprawie Nauk Humanistycznych – dokument, na mocy którego absolwenci 78% amerykańskich college'ów i uniwersytetów mogą uzyskać dyplom ukończenia studiów bez konieczności zaliczenia choćby jednego kursu z zachodniej cywilizacji^[73]. Prawdę mówiąc, można by podejrzewać, że problem polega nie tyle na treści programów studiów europejskich, ile na poglądach tych, którzy je prowadzą. Wiele kursów oferowanych przez amerykańskie uczelnie – jak „Lista Wielkich Ksiąg” – powstało z myślą o określonej generacji młodych Amerykanów, którym rozpaczliwie zależało na tym, aby się zapoznać z jakąś uproszczoną wersją dziedzictwa utraconego przez ich emigranckich przodków. Dziś trzeba te kursy oczywiście zmodyfikować tak, aby odpowiadały potrzebom nowego pokolenia, z jego nowym sposobem widzenia rzeczy. Czytanki o Europie budziłyby mniejszą niechęć, gdyby je przyprawić niektórymi z mniej pikantnych ingrediencji. Inteligentny student zawsze wyczuje, kiedy się coś przed nim ukrywa, licząc na to, że bez zrozumienia wpadnie w zachwyty.

Niektóre spośród mniejszości Ameryki rzeczywiście mają swoje powody, aby kontestować ideę eurocentryzmu. A jeśli tak, to amerykańska większość, która wywodzi się głównie z europejskich korzeni, mogłaby zechcieć zaatakować „zachodnią cywilizację” z innych pozycji. Wiele spośród najliczniejszych grup narodowościowych w Ameryce – Irlandczycy, Hiszpanie, Polacy, Ukraińcy, Włosi, Grecy, Żydzi – wywodzi się z tych rejonów Europy, którym nie poświęca się zbyt dużo miejsca w istniejących dotąd opracowaniach na temat „zachodniej cywilizacji”; wobec tego mają one wszelkie powody po temu, aby oczekiwać poprawy sytuacji.

Wielki paradoks życia umysłowego dzisiejszej Ameryki polega jednak na tym, że cnoty cenione najwyżej w amerykańskiej wersji pojęcia zachodniej cywilizacji – tolerancja, wolność myśli, pluralizm kulturowy – stają się obecnie przedmiotem ataku ze strony tych samych ludzi, którym przynoszą największą korzyść. Krytycy obserwują zjawisko „zamykania się amerykańskich umysłów”^[74]. Okazuje się, że domorośli „liberałowie” hołdują zasadom „neliberalnego wychowania i oświaty”^[75]. Po sześćdziesięciu latach autor „Listy Wielkich Ksiąg” – wciąż dumny z „otwierania się amerykańskich umysłów” – woli rugać swoich kolegów z uniwersytetu w Chicago, niż zmienić oferowane przez siebie menu^[76]. Wszystkie te potyczki są może zbyt nagleśniane. Ale historyczne dążenie Ameryki do unifikacji języka i kultury najwidoczniej przegrywa w starciu z tymi klubami i grupami nacisku, które najgłośniej krzyczą.

Delikatnie mówiąc, historia postępowała niedokładnie tak, jak mogliby sobie tego życzyć rzecznicy „zachodniej cywilizacji”. Wszyscy wierzyli w taką czy inną formę dominacji Europy. Spengler tak samo miał rację, opisując schyłek Zachodu, jak nie miał racji, wierząc w przyszłą supremację Rosji. Ale stare pomysły wciąż jeszcze pokutują i wciąż jeszcze nie nadszedł dzień ich ostatecznej klęski. Dla większości Europejczyków utraciły wiele ze swej dawnej żywotności. Miażdżące ciosy zadały im dwie wojny światowe i utrata zamorskich imperiów. Stany Zjednoczone są najwyraźniej ich ostatnim bastionem.

Bo jeszcze tylko w Stanach Zjednoczonych biją prawdziwe źródła „zachodniej cywilizacji”. Po upadku imperium sowieckiego w 1991 roku USA pozostały jedynym spadkobiercą europejskiego imperializmu, przejmując jednocześnie wiele z jego postaw. Może nie jest to imperium w starym stylu, ale to na jego barki spadło „brzemie białego człowieka”. Zupełnie tak samo jak niegdyś imperialistyczna Europa, Stany Zjednoczone walczą dziś o utrzymanie porządku na świecie, próbując jednocześnie przewycięzać konflikty rasowe i etniczne w obrębie swoich własnych granic. Podobnie jak dzisiejsza Europa, odczuwają palącą potrzebę jakiegoś jednoczącego mistycyzmu, który potrafiłby wyjść poza chwiejne pokusy demokracji i konsumeryzmu. Ale w odróżnieniu od Europy USA już nie pamięta, co to znaczy poczuć uderzenia bicia wojny na własnej skórze.

Korzenie absolutnej większości Amerykanów tkwią w Europie. Zaadoptowali oni – i zaadaptowali – angielski język i europejską kulturę ludzi, którzy dali początek ich ojczyźnie, nierzadko twórczo je rozwijając. Ale ci Euroamerykanie nigdy nie będą szukać natchnienia w Azji czy w Afryce, nigdy nie będą się też oddawać studiowaniu spraw całego świata. Aby móc sobie poradzić z samymi sobą, koniecznie muszą jakoś dojść do ładu ze swoim europejskim dziedzictwem. Aby zaś móc tego skutecznie dokonać, muszą – patrząc na przeszłość Europy – zdjąć z oczu stare klapki, które im przesłaniają wzrok. Jeśli przykład Europy w ogóle o czymś świadczy, to o tym, że wiara w oparte na takich czy innych podziałach pojęcie „zachodniej cywilizacji” prowadzi wprost do katastrofy.

Największe umysły w dziejach Europy nie chciały mieć nic wspólnego z ideą sztucznego podziału na Zachód i Wschód:

Gottes ist der Orient!

Gottes ist der Okzident!

Nord- und südliches Gelände

Ruht im Frieden seiner Hände.

(Boska jest strona Orientu!

Boska – strona Okcydentu!

Dzierży w dłoni swej – Wszemmocem –

– I Południa i Północe!)[⁷⁷]

[61] W swojej książce *History of Western Civilization: A Handbook*, wyd. 6, Chicago 1986; wyd. 1 1949 – jako dodatek do 9-tomowej serii *University of Chicago Readings in Western Civilization*, H. W. McNeill używa zamiennie terminów „zachodnia cywilizacja”, „cywilizacja zachodniej Europy”, „cywilizacja europejska”, „nasza cywilizacja” i „historia europejska”. Wprowadza zasadniczy podział na „cywilizację klasyczną” i – licząc od ok. 900 r. n.e. – „cywilizację europejską”, którą utożsamia z „zachodnim chrześcijaństwem” (s. V–VII, 243–248).

[62] Maurice Keen, *The Pelican History of Medieval Europe*, Londyn 1969, s. 9.

[63] *Ibid.*, s. 12.

[64] W. H. McNeill, *op. cit.*, s. 672.

[65] J. Mortimer Adler, *Great Books, Past and Present*, w: *Reforming Education: The Opening of the American Mind*, wyd. G. van Doren, Nowy Jork 1988, s. 318–350. Patrz także: Harold Bloom, *The Western Canon: The Books and School of the Age*, Nowy Jork 1994.

[66] J. Plamenatz, *Two Types of Nationalism*, w: E. Kamenka (wyd.), *Nationalism: The Nature and Evolution of an Idea*, Nowy Jork 1976, s. 23–36.

[67] *Ibid.*, s. 29–30.

[68] WASP: „White Anglo-Saxon Protestant”, czyli „biały Anglosas wyznania protestanckiego”: określenie członków grupy społecznej i kulturowej dominującej w Ameryce w okresie powstawania Stanów Zjednoczonych w ich obecnym kształcie (przyp. tłum.).

[69] Halford Mackinder, *Democratic Ideas and Reality*, Londyn 1919, zwł. *The Round World and the Winning of the Peace*, „Foreign Affairs”, 21, 1943, s. 595–605.

[70] Dr Plamenatz nie był w tym stanowisku osamotniony. Por. rozdz. X, przyp. 21.

[71] Por. Allan Bloom, *The Closing of the American Mind*, Nowy Jork 1987.

[72] Uniwersytet Stanforda, *General European Program*, (Program Studiów Europejskich) 1987–1988: „Europe I” (prof. J. Brown), „Europe II” (prof. J. Diefendorf), „Europe III” (prof. J. J. Sheehan).

[73] Cyt. w: George Gordon, *The Land Where You Can't Tell Wrong from Rights*, „Daily Mail”, 21 czerwca 1991.

[74] Tytuł pracy Allana Blooma, por. przyp. 60.

[75] Por. Dinesh D'Souza, *Illiberal Education: The Politics of Race and Sex on Campus*, Nowy Jork 1991.

[76] Por. Adler, *op. cit.*

[77] Johann Wolfgang Goethe, *Talizman*, tłum. St. Zarębski, w: *Dywan Zachodu i Wschodu*, oprac. Anna Milska, Warszawa 1963, s. 24.

Historie narodów

W czasach nowożytnych niemal wszystkie kraje w Europie poświęcały więcej energii i wysiłku studiowaniu własnej historii niż badaniu dziejów całej Europy. Z zupełnie zrozumiałych powodów części były przedstawiane tak, aby wydawały się ważniejsze od całości. Bariery językowe, interesy polityczne i strategia linii najmniejszego oporu sprzyjały utrzymywaniu panujących bastionów narodowej historiografii oraz towarzyszących im postaw.

Problem ten występuje ze szczególną ostrością w Wielkiej Brytanii, gdzie rutynie nigdy nie zagroził upadek polityczny czy narodowa klęska. Do niedawna historię Wielkiej Brytanii uważano za osobny przedmiot, oddzielony od historii Europy i wymagający szczególnego rodzaju wiedzy specjalistycznej, osobnych kursów, osobnych nauczycieli i osobnych podręczników. Uświęcona tradycją wyspiarskość jest godnym partnerem innego szeroko rozpowszechnionego przekonania, w myśl którego historia Anglii jest tym samym co historia Wielkiej Brytanii. (Tylko najprzekorniejszemu z historyków chciało się specjalnie zaznaczyć, że jego *Historia Anglii* odnosi się wyłącznie do Anglii)^[78]. Politycy przyjęli to fałszywe równanie bez chwili namysłu. W 1962 roku, w swojej mowie przeciwko przystąpieniu Wielkiej Brytanii do EWG, lider brytyjskiej opozycji uznał za stosowne oświadczyć – zresztą zupełnie nie mając racji – że taki krok oznaczałby „kres tysiącletniej historii Wielkiej Brytanii”^[79]. Anglicy nie tylko są wyspiarzami, ale większości z nich nigdy nie nauczono historii ich własnych wysp.

Podobne postawy przeważają na uniwersytetach. Niewątpliwie, istnieją chlubne wyjątki, ale pozostaje faktem, że największy wydział historyczny w kraju wprowadził „historię Wielkiej Brytanii” do programu dopiero w 1974 roku, a i wtedy tematyka kursu dotyczyła głównie Anglii. Studenci rzadko dowiadują się czegoś o Irlandii, Szkocji czy Walii. Podczas egzaminu z „historii Europy” zadaje się im kilka nadobowiązkowych pytań na temat Europy Wschodniej, ale nie pyta się ich wcale o Wielką Brytanię. Jako ostateczny wynik musi to przynieść obraz świata, do którego nie należy nic poza Anglią. Jak pisze pewien dysydemt, podstawowym – i fałszywym – założeniem jest, że „wszystkie doniosłe wydarzenia w dziejach Wielkiej Brytanii można wyjaśnić w kategoriach brytyjskich racji”. I dalej: „Głęboko zakorzeniona i nienaruszalna zasada oddzielania historii «brytyjskiej» – a w rzeczywistości angielskiej – od historii europejskiej (...) powoduje zawężenie horyzontów, które stało się istotnym czynnikiem ograniczającym kulturę”^[80]. Zdaniem innego surowego krytyka, w wyniku połączenia tradycyjnych struktur, zawitych dociekań i nadmiernej profesjonalizacji historia Wielkiej Brytanii sprowadza się do jednego wielkiego „chaosu”. „Na uniwersytetach, podobnie jak w szkołach, przeświadczenie, że historia daje

wykształcenie, niemal już zanikło”, pisał, zanim rozsądnie postanowił wyemigrować^[81].

Historia kultury – w tej formie, w jakiej się jej uczy na brytyjskich uniwersytetach – skupia się często na wąskim kręgu zagadnień o skali narodowej. Widać wyraźnie, że studia w starym stylu skoncentrowane na szukaniu narodowych korzeni są widziane o wiele chętniej niż szeroko zakrojone porównania na skalę międzynarodową. I tak na przykład na uniwersytecie w Oksfordzie jedynym tekstem, którego lektura jest obowiązkowa dla wszystkich studentów anglistyki, jest wciąż staroangielski poemat *Beowulf*. Do bardzo niedawna na Wydziale Historii Nowożytnej (*sic!*) w Oksfordzie jedyną lekturą obowiązkową był pochodzący z VII wieku łaciński tekst *Historii angielskiego Kościoła i narodu Bedy*^[82].

Osobliwości tego rodzaju nie brak zapewne również w innych krajach. W Niemczech na przykład uniwersytety ponoszą bolesne skutki sformułowanej przez Humboldta zasady „swobody akademickiej”. Profesorowie historii w Niemczech mogą podobno uczyć tego, co im się podoba. Studenci historii w Niemczech mają całkowitą swobodę wyboru dań z menu, jakie im serwują ich profesorowie. W większości uniwersytetów jedyną regułą jest obowiązek wyboru co najmniej jednego kursu z historii starożytnej, jednego z historii średniowiecznej i jednego z historii nowożytnej. A zatem w okresach wzmożonej presji ze strony państwa niemieckiego profesorowie opowiadający się po stronie oficjalnej ideologii mogli do woli łądować do swojego menu wielkie dawki narodowej historii Niemiec. (Kolejny powrót do plemion teutońskich). W nowszych czasach, kiedy państwo interweniowało dość niechętnie, można było planować menu tak, żeby każdy student, który zechce całkowicie uniknąć zagłębiania się w historię narodową Niemiec, mógł to zrobić bez większego wysiłku.

Problem „narodowego skrzywienia” ujawnia się z największą ostrością w podręcznikach szkolnych i opracowaniach przeznaczonych dla masowego czytelnika. Im bardziej historycy muszą kondensować i upraszczać materiał, tym trudniej jest im ukryć własne uprzedzenia. Warto w tym miejscu dodać garść komentarzy.

Po pierwsze, można by uznać za rzecz oczywistą, że wykształcenie w zakresie historii jest w większości krajów europejskich tradycyjnie zabarwione silną domieszką nacjonalizmu. W początkach nauczania historii – w XIX wieku – powołano ją do służby w interesach patriotyzmu. W najbardziej prymitywnej formie była to niemal wyłącznie chronologiczna lista nazwisk, dat i tytułów przedstawicieli panujących dynastii. Potem przekształciła się w rejestr bohaterów narodowych, zwycięstw i wybitnych osiągnięć. [BOUBOULINA] W formie krańcowej natomiast była świadomie ukierunkowywana na przygotowanie dzieci do przyszłej roli morderców i ofiar w wojnach prowadzonych przez ich naród. Po

drugie jednak, nie należy sądzić, że nacjonalistyczny sposób nauczania historii nie spotykał się ze sprzeciwem. Od dawna istniał prąd przeciwny, którego zwolennicy starali się zaszczerpić uczniom świadomość istnienia szerszych horyzontów; wcześniejsza praktyka zmieniła się radykalnie po roku 1945 – przynajmniej w Europie Zachodniej.

Pewien godny uwagi podręcznik „historii nowożytnej”, wydany w 1889 roku w austriackiej Galicji, otwarcie przeciwstawiał się zasadom epoki nacjonalizmu. Powstał z myślą o uczniach polskojęzycznych szkół średnich. Jego autor – warszawski historyk – który nie mógł swobodnie publikować swoich prac w rodzinnym mieście, będącym wówczas pod władzą Rosjan, następująco wyjaśniał swoje zasady:

W walkach i pracach nowożytnych narody występują nie pojedynczo, lecz zbiorowo, łącząc się w gromady przez przymierza i sojusze: wypadnie nam przeto posługiwać się metodą synchronistyczną, tj. mówić o tych wszystkich narodach, które spółcześnie brały udział w pewnym fakcie; co się zaś tyczy narodów pojedynczych, to całkowity obraz ich dziejów nie da się już złożyć w historii powszechnej (...) i odesłanym być musi do historyj specjalnych, narodowych^[83].

W rezultacie powstała książka, w której – w tomie pierwszym, obejmującym okres od odrodzenia do roku 1648 – wydarzenia dotyczące Habsburgów zajmują dokładnie 71 stron, a Polski – 519 stron. Autor starannie rozróżnia między „Polską” i „państwem polsko-litewsko-rusko-pruskim”. Uczeń może zdobyć dość szczegółowe informacje zarówno o „reformacjach luterańskiej i katolickiej”, jak i o islamie i Turkach osmańskich. W sensie geograficznym książka obejmuje swoim zakresem obszar od wypraw portugalskich podróżników po podbój chanatu kazańskiego przez Iwana Groźnego i od obalenia tronu Marii Stuart w Edynburgu po wyprawę Karola V do Tunisu^[84]. Na nienacjonalistycznej skali zajęłaby miejsce wyższe niż niejedna spośród pozycji, które wciąż pojawiają się w państwach członkowskich Wspólnoty Europejskiej^[85].

Wypada również przyznać, że w ostatnich latach podejmowano zgodne próby oczyszczenia materiałów do nauki historii z najbardziej oczywistych form dezinformacji. Dwustronne komisje do spraw podręczników do nauczania historii pracowały ciężko i wytrwale nad takimi aspektami treści jak militarizm, nazwy miejsc i atlasy historyczne czy jednostronność interpretacji. Uczni i nauczyciele są dziś zapewne bardziej świadomi tych problemów niż dawniej. W ostatecznym rozrachunku można zaobserwować dwie skrajności. Na jednym krańcu skali sytuuje się podejście „kosmiczne”, w myśl którego historycy mają pisać, a uczniowie mają się uczyć o wszystkich częściach świata we wszystkich epokach. Natomiast na przeciwległym krańcu leży skrajny prowincjonalizm, który wymaga skupienia uwagi na jednym kraju na przestrzeni jednego krótkiego odcinka czasu.

Podjęcie kosmiczne ma rozmach, natomiast brak mu głębi. Podjęcie prowincjonalistyczne ma szansę na osiągnięcie głębi, natomiast brak mu rozmachu. Idealem jest odnalezienie jakiegoś kompromisu między rozmachem a głębią.

W tym kontekście wypada przyznać, że centralnie planowane programy nauczania i podręczniki krajów bloku sowieckiego bywały bardziej udane od propozycji powstających na Zachodzie. Właściwa treść nosiła wprawdzie czasem znamię horrendalnego szowinizmu i przykrawano ją do potrzeb obowiązującej ideologii, ale ramy chronologiczne i geograficzne bywały imponująco szerokie. Wszystkie sowieckie dzieci musiały przebrnąć przez pięć etapów rozwoju historycznego, dowiadując się po drodze różnych rzeczy o społeczeństwie pierwotnym, starożytności klasycznej, „feudalizmie”, „kapitalizmie” i – poczynając od roku 1917 – o tak zwanym socjalizmie. Układając programy historii Związku Radzieckiego, uparcie podkreślano przewodnią historyczną rolę Rosji i Rosjan. Jednocześnie jednak nawet w najgorszych latach stalinizmu każdy standardowy sowiecki podręcznik poświęcał jakąś część uwagi starożytnym Grekom, Scytom i Rzymianom, a także dziejom Kaukazu, imperiom Dżyngis-chana i Tamerlana oraz muzułmańskiemu Kazaniowi i Krymowi. Próżno by szukać czegoś podobnego w wielu powszechnych historiach Europy.

Natomiast w Anglii, gdzie programy nauczania historii pozostawiono w znacznej mierze do uznania poszczególnych szkół i nauczycieli, ramy chronologiczne i geograficzne bywają na ogół bardzo wąskie. Nawet programy przeznaczone dla starszych uczniów, którzy przerabiają kurs historii na poziomie zaawansowanym, są często ograniczane do standardowych tematów w rodzaju „Tudorzy i Stuartcy” czy „Wielka Brytania w XIX wieku”^[86].

Historia lokalna dostarcza niektórym z tych dylematów interesujących rozwiązań. Opiera się na tym, co dobrze znane i przyziemne, zachęca do własnych odkryć i badań i jest stosunkowo oporna na naciski nacjonalistyczne czy ideologiczne. Dobrze pasuje do tematów w rodzaju „rodzina”, które dzieciom jest łatwo zrozumieć, a które jednocześnie stanowią dla specjalistów podstawę do szeroko zakrojonych uogólnień na skalę międzynarodową. Na przeciwnym biegunie sytuuje się historia świata, nauczana zarówno w szkołach, jak i na uniwersytetach. Przemawiają za nią silne argumenty – w kontekście zapewnienia wykształcenia pokoleniu, które będzie musiało odnaleźć własne miejsce w „globalnej wiosce”. Krytycy historii powszechnej utrzymują – podobnie jak część z tych, którzy krytykują historię Europy – że już sama tylko merytoryczna objętość skazuje wszystkich autorów, poza najsprawniejszymi, na operowanie bezwartościowymi ogólnikami.

Przyjęcie wąskiego zakresu w jednym aspekcie daje oczywiście możliwość poszerzenia innych aspektów. Ograniczenie parametrów chronologicznych i geograficznych pozwala nauczycielowi na większe zróżnicowanie technik

i szerszy dobór perspektyw, które można następnie badać w ramach wydzielonego sektora. Ogólnie rzecz biorąc, angielscy uczniowie mają stosunkowo dobre przygotowanie w zakresie studiowania źródeł, dostrzegania powiązań przyczynowo-skutkowych, odnajdowania wzajemnych relacji między czynnikami politycznymi, społeczno-gospodarczymi i kulturowymi, a także jeśli chodzi o umiejętność samodzielnego myślenia. To są mocne punkty ich wykształcenia w zakresie historii. Natomiast coś z pewnością jest nie tak, jak być powinno, skoro przedmiot ich studiów obejmuje zaledwie pięć czy dziesięć procent tego, co dotyczy zaledwie jednej trzeciej zaledwie jednego spośród trzydziestu ośmiu niepodległych państw najmniejszego kontynentu świata.

Problem „narodowego skrzywienia” zniknie dopiero wtedy, kiedy historycy i specjaliści od nauczania przestaną uważać historię za narzędzie polityki państwowej. Ponad 1800 lat temu grecki autor Lukian (ok. 120–180) radził historykom, aby „pośród swych ksiąg zapomnieli, z jakiego wywodzą się narodu”. To jest dobra rada. W przyszłości historię Europy napisze zapewne jakiś Chińczyk, Pers czy Afrykanin. Nie brak zresztą precedensów: najlepsze wprowadzenie do dziejów wiktoriańskiej Anglii wyszło swego czasu spod pióra Francuza. Za czołowego historyka Włoch uznaje się dziś powszechnie Anglika. Jedyne opracowanie dziejów Wielkiej Brytanii, które zachowuje należyte proporcje w omawianiu czterech narodów Wysp Brytyjskich, zostało napisane przez historyka mieszkającego na obczyźnie, w USA^[87].

Jak dotąd, żaden z eksperymentów zmierzających do „napisania historii z europejskiego punktu widzenia” nie wywołał powszechnego aplauzu. Niektórzy historycy – na przykład Christopher Dawson – podejmowali taką próbę, odwołując się do chrześcijańskich podwalin Europy^[88]. Ale katolicka teza Dawsona nie tłumaczyła pluralizmu ostatnich stuleci i nie wydała się przekonywająca jego czytelnikom, głównie WASP-owskiej orientacji. Inni starali się śledzić proces dążenia Europy ku jedności^[89]. Tu z kolei problem polega na niezwykle krótkim spisie treści. Państwa narodowe i świadomość narodowa dominowały jako tematy w epoce, w której historię zaczęto traktować jak zbudowaną według określonego systemu naukę. Na dominację historii o charakterze narodowym pozwolono, w znacznej mierze, z powodu braku alternatywy. Jest to być może rzecz godna ubolewania, niemniej odzwierciedla ona rzeczywistą kondycję Europy, którą od paru stuleci rozdzierają głębokie podziały. Od czasu schizmy chrześcijaństwa w okresie odrodzenia i reformacji Europa już nigdy nie miała żadnego ideału, który mógłby ją zjednoczyć; historycy nie mogą udawać, że tak nie jest. Mozaika jest dokładnie tak samo ważna jak tygiel – historycy odkryli tę zasadę, badając dzieje Stanów Zjednoczonych, ale odnosi się ona w równej mierze do Europy.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa jest więc jeszcze zbyt wcześnie zarówno na powstanie, jak i na akceptację zadowolającej syntezy dziejów Europy.

Narodowa wrażliwość wciąż jeszcze jest powszechnie panującym uczuciem. Narodowych historii nie można tak sobie po prostu wyrzucić; byłoby też poważnym zniekształceniem obrazu utopienie dzielących narody Europy różnic w mętnych wodach „jakiejś mdłej eurohistorii”:

Całość historii Europy jest może czymś więcej niż sumą części, ale tę całość da się zbudować tylko badając części, z uwzględnieniem wszelkich idiosynkrazji (...) Wygląda na to, że (...) wprowadzić nie może nas zadowolić historia takiego czy innego narodu, ale że równie niełatwo też napisać „historię paneuropejską”^[90].

To mądre słowa. Wynika z nich, że przeformułowanie historii Europy musi iść w parze ze stopniowym budowaniem szerszej wspólnoty europejskiej. Żaden z tych procesów nie dokona się z dnia na dzień.

Niestety, od „narodowego skrzywienia” niełatwo się uwolnić. W kwietniu 1605 roku, po zjednoczeniu Anglii i Szkocji unią personalną, Sir Francis Bacon zwrócił się do angielskiego ministra sprawiedliwości z zaleceniem, aby „skompilować jedną sprawiedliwą i kompletną historię obu narodów”. Jego woli wciąż jeszcze nie wypełniono. Cytując słowa pewnej brytyjskiej historyczki, która należy do nielicznych specjalistów zajmujących się problemem brytyjskiej tożsamości, „wciąż utrzymuje się głęboko zakorzeniona niechęć do zadawania sobie pytań o to, czym jest Wielka Brytania”^[91].

^[78] A. J. P. Taylor, *English History, 1914–45*, Oksford 1965.

^[79] Hugh Gaitskell, wystąpienie w Izbie Gmin z 1962 roku, cyt. w: Keith Robbins, *National Identity and History: Past, Present and Future*, „History” 75/245, październik 1990, s. 369–387. Przemawiając w 1992 roku w Izbie Lordów, lord Tebbit naprawił gafę Gaitskella, mówiąc o „tysiącleciu dziejów parlamentaryzmu brytyjskiego”; cyt. przez prof. Davida Cannadine podczas Anglo-amerykańskiej Konferencji Historyków w Londynie 30 czerwca 1994 roku.

^[80] Jonathan Israel, *History in the Making*, „Independent” z 28 grudnia 1992.

^[81] David Cannadine, *British History: Past, Present and Future*, „Past and Present”, nr 116 z sierpnia 1987. Opinie przeciwników opublikowano w numerze 119 z maja 1989.

^[82] Informacja dotyczy roku 1992. W roku akademickim 1993/1994 Podyplomowa Szkoła Języka i Literatury Angielskiej w Oksfordzie oferowała słuchaczom dwa alternatywne kursy, z których jeden nosił tytuł „Specjalizacyjny kurs języka angielskiego i wczesnej literatury angielskiej”. Od wszystkich

kandydatów do egzaminu na stopień BA (Bachelor of Arts) i do egzaminu wstępnego z języka angielskiego nadal wymagano pisemnych prac z „Literatury staroangielskiej” i „Przekładu ze staroangielskiego”. Patrz *University of Oxford Examination Decrees and Regulations*, Oksford 1993, s. 31–33, 71–72, 177–187. „Egzamin w Szkole Historii Współczesnej musi zawsze obejmować: 1) Historię Anglii (...); 2) Historię powszechną jakiegoś okresu (...); 3) jakiś szczegółowy wybrany temat z historii”. Wymóg znajomości pozycji znajdujących się na liście obowiązkowych lektur nieangielskich zarzucono. *Ibid.*, s. 49, 257 i nn.

^[83] Tadeusz Korzon, *Historia nowożytna*, t. 1 do 1648 roku, Kraków 1889, s. 1–2.

^[84] Książka Korzona miała być początkiem serii obejmującej cztery okresy historii nowożytnej: I. Odrodzenie, II. Reformację (1517–1648), III. Równowagę sił (1648–1789) i IV. Rewolucję (1789–1815). Według oceny autora, *Historia najnowsza* następowała po historii nowożytnej – po roku 1815. Po tym okresie praca historyka polegać miała tylko na gromadzeniu materiału do późniejszych analiz (s. 2–4).

^[85] Specjalne uznanie w tej dziedzinie należy się Instytutowi Eckerta w Brunszwiku, który zajął się wprowadzaniem w życie dążeń UNESCO do wznowienia przedwojennych planów zmierzających do usunięcia z programów nauczania historii nacjonalistycznych tendencji. Patrz: *Georg Eckert Institute for International Textbook Research: Tasks and Perspectives*, Brunszwik 1947.

^[86] Np. oksfordzki program dla kandydatów do egzaminu na GCE (*General Certificate of Education*) z roku 1992 wymagał odpowiedzi na dwa z listy siedmiu tematów „ogólnych” i siedmiu tematów „szczegółowych”. Tematy ogólne obejmują okresy od 1066 do 1273, od 1603 do 1715 lub od 1895 do 1964 i są podzielone na dwie grupy: „Historia Wielkiej Brytanii” i „Historia powszechna” (czyli w istocie na „Historię Anglii” i „Historię Europy Zachodniej wraz z Rosją”). W każdej sekcji podano „tematy wyznaczone” – np. „powstania chłopskie” czy „wojna trzydziestoletnia”. Tematy szczegółowe obejmują takie zagadnienia jak „Rząd w Anglii we wczesnej epoce Tudorów, 1509–53” czy „Faszyzm w Trzeciej Rzeszy, 1919–45”. Patrz *General Certificate of Education 1992: Regulations and Syllabuses*, Oksford 1990, s. 49–72.

^[87] Élie Halévy, *L'Histoire du peuple anglais au XIXème siècle* (1913–26); Denis Mack Smith, *Italy: A Modern History* (1959), Hugh Kearney, *The British Isles: a history of four nations* (1989).

^[88] Christopher Dawson, *The Making of Europe*, Londyn 1932. Patrz także C. Scott, *A Historian and His World: A Life of Christopher Dawson, 1889–1970*, Londyn 1984.

^[89] Richard Coudenhove-Kalergi, *Pan-Europa*, Wiedeń 1924, Nowy Jork 1926; Pierre Renouvin, *L'Idée de fédération européenne dans la pensée politique du XIXe siècle*, Oksford 1949; Salvador de Madariaga, *L'Esprit de l'Europe*, Bruksela 1952; Albrecht-Carrié, *The Unity of Europe: a historical survey*, Londyn 1966.

^[90] Keith Robbins, *National Identity and History: Past, Present and Future*, „History” 75/245, s. 369–387. (Przemówienie otwierające konferencję Stowarzyszenia Historyków w Cheltenham, kwiecień 1990).

^[91] Jenny Wormald, *The Creation of Britain: Multiple Kingdoms or Core and Colonies*, TRHS, seria 6, III, 1993, s. 194.

Dwie nie spełnione wizje

Przewaga postaw nacjonalistycznych w XX wieku nie sprzyjała pisaniu historii międzynarodowej. Niemniej jednak podjęto dwie wielkie próby przewyciężenia panujących podziałów i sformułowania ram ideologicznych dla nowej, uniwersalistycznej wersji przeszłości Europy. Obie próby poniosły klęskę i w obu przypadkach była to klęska zasłużona.

Pierwsza – marksistowsko-leninowska, czyli komunistyczna – wersja historii Europy była wcześniejsza chronologicznie i dłużej się utrzymała. Wyrosła z marksizmu, którego ducha i intencje całkowicie zignorowała, i w rękach bolszewików stała się narzędziem przymusu polityki państwowej. W pierwszej fazie, w latach 1917–1934, propagowana przez entuzjastów w rodzaju M. N. Pokrowskiego (1868–1932), była zabarwiona silną domieszką internacjonalizmu. Pokrowski w pełni zgadzał się z poglądem, że historia to „politycy zwróceniu ku przeszłości”, i z zapalem rzucił się do walki z szowinizmem. „Wielką Rosję zbudowano na szczątkach narodów nierosyjskich”, pisał. „W przeszłości my, Rosjanie, byliśmy największymi bandytami na świecie”. Ale dla Stalina postulat odrzucenia imperialistycznych tradycji Rosji brzmiał jak anatema, i po roku 1934, kiedy weszły w życie jego dekrety na temat nauczania historii, wcześniejszy kierunek uległ zasadniczej zmianie. Pokrowski zmarł, a większość jego niepokornych kolegów rozstrzelano. Ich podręczniki trafiły na indeksy. Zostały zastąpione jadowitą odmianą wulgarnego marksizmu i krańcowego rosyjskiego imperializmu, którą przez następne pięćdziesiąt lat serwowały wszystkie ideologiczne agendy ZSRR^[92].

U podstaw dwóch bliźniaczych elementów komunistycznej historii leżała zasadnicza sprzeczność. Spajał je w jedną całość mesjanistyczny dogmat ideologii, której nikomu nie wolno było otwarcie podważać. Element pseudomarksistowski zawierał się w słynnym schemacie pięciu stadiów, przebiegających od prehistorii do rewolucji 1917 roku. Element rosyjski zasadzał się na szczególnej misji przypisywanej narodowi rosyjskiemu jako „starszemu bratu” ludów Związku Radzieckiego oraz „awangardzie” światowego proletariatu. Jak przyznawał sam Lenin, Rosja nie była jeszcze aż tak rozwinięta jak Niemcy czy inne uprzemysłowione kraje świata. Ale „pierwsze na świecie państwo socjalistyczne” utworzono po to, aby było komu siać ziarno światowej rewolucji, trzymać wartę w twierdzy socjalizmu podczas ostatecznego upadku kapitalizmu, a w końcu – odziedziczyć ziemię. Tymczasem zaś lepsze sowieckie metody organizacji społecznej i planowania gospodarczego miały wkrótce zapewnić szybkie zwycięstwo nad światem kapitalistycznym. W końcowych rozdziałach podręczników zawsze podkreślano, że Związek Radziecki przoduje we wszystkim

– od siły militarnej po stopę życiową ludności, technikę i ochronę środowiska. Ostateczne zwycięstwo socjalizmu (jak zawsze nazywano komunizm) uważano za rzecz naukowo dowiedzioną i nieuchronną.

Mimo wszystkich frazesów na temat „socjalistycznego internacjonalizmu” myśl historyczna Sowietów dochowywała wierności ideom „eurocentryzmu” oraz – w sposób nieco dwuznaczny – „zachodniej cywilizacji”. Eurocentryzm znajdował wyraz w wielu europejskich przykładach, na których opierano wywody marksizmu-leninizmu, a także w manii uprzemysłowienia w europejskim stylu. Szczególnie wyraźnie ujawniał się w nacisku, z jakim mówiono o historycznym przeznaczeniu Rosjan. Roszczenia sowieckie w tej ostatniej sprawie obrażały europejskich członków sowieckiego imperium, niepokoiły towarzyszy ruchu komunistycznego w krajach Trzeciego Świata i w końcu stały się główną przyczyną rozłamu między Rosją sowiecką i Chinami. W oczach Chińczyków stada radzieckich doradców i technologów, którzy pojawili się w ich kraju w latach pięćdziesiątych, dawały większy popis arogancji (i złej techniki) niż którakolwiek wcześniejsza fala „cudzoziemskich diabłów”, z jakimi przyszło im mieć do czynienia. Chińczykom – podobnie jak Bałtom, Polakom czy Gruzinom – przekonanie Rosjan o własnej wyższości wydawało się czymś dziwnym. Nawet jeśli – porównując się z Chinami – mieli oni zwyczaj myśleć o sobie jako o „ludziach Zachodu”, to przecież w stosunku do większości mieszkańców Europy byli ewidentnie „ludźmi ze Wschodu”.

Nie ulega wątpliwości, że sowiecki komunizm ogłosił „Zachód” ideologicznym wrogiem. Nie przeczył jednak, że jego własne korzenie tkwią w Europie i że największym marzeniem Lenina było połączyć rewolucję w Rosji ze spodziewaną rewolucją w Niemczech. A więc „zachodnia cywilizacja” nie była czymś do gruntu złym. Co więcej, czołowych przywódców Zachodu można było łatwo uznać za godnych podziwu – pod warunkiem, że już nie żyli. Krótko mówiąc, Zachód zrobił się dekadentki, podczas gdy Wschód – w rękach zwycięskiego proletariatu – zachował pełnię sił i zdrowia. Wcześniej czy później kapitalistyczne reżimy zaczną się chylić ku upadkowi, socjalistyczna ojczyzna zada im ostateczny cios, granice upadną, a Wschód złączy się z Zachodem pod sowieckim przywództwem, w nowym rewolucyjnym braterstwie. O tym marzył Lenin i to miał na myśli Leonid Breżniew, mówiąc o „naszym wspólnym europejskim domu”^[93]. Tę ideologię mesjanistycznej misji komunizmu wyeksportowano – w kilku lokalnych wariantach – do wszystkich krajów znajdujących się pod sowieckimi wpływami. W aspekcie ściśle historycznym chodziło o wpojenie ludziom dwóch podstawowych dogmatów: o pierwszoplanowej roli „sił społeczno-ekonomicznych” oraz o łagodnym charakterze rosyjskiej ekspansji. Ideologia ta bardzo zyskała na sile po sowieckim zwycięstwie nad Niemcami w latach 1941–1945, i jeszcze pod koniec lat

osiemdziesiątych podawano ją do wierzenia, niczym Ewangelię, milionom uczniów i studentów w Europie. Pod sam koniec kariery komunizmu pierwszy sekretarz KPZR Michaił Gorbaczow przywrócił do życia slogan o „naszym wspólnym europejskim domu”^[94]. Żywo podchwycili go liczni obcy komentatorzy i przyjęto go z powszechnym zadowoleniem, ale Gorbaczow nigdy nie zdążył wyjaśnić, o co mu właściwie chodziło. Był dyktatorem imperium rozciągającego się od Kaliningradu po Kamczatkę – półwysep równie odległy i równie europejski jak sąsiednia Alaska. Czyżby Gorbaczow marzył o Wielkiej Europie, obejmującej swoim zasięgiem cały świat?

Druga z rywalizujących ze sobą wersji historii, faszystowska, zaczęła się później i krócej utrzymała się przy życiu. W pewnym stopniu była reakcją na komunizm, i w rękach faszystów stała się jednym z narzędzi Nowego Ładu. W pierwszej fazie – w latach 1922–1934 – zarówno w Niemczech, jak i we Włoszech nieco pachniała socjalizmem, ale dominował wariant włoski z marzeniem Mussoliniego o restauracji cesarstwa rzymskiego. Po roku 1934, kiedy Hitler zaczął przebudowę Niemiec, wcześniejszy kierunek uległ nagłej zmianie. Narodowy socjalizm został oczyszczony z elementu socjalistycznego. Rolę przewodnią przejął niemiecki wariant faszyzmu i na plan pierwszy wysunęły się teorie jawnie rasistowskie. W rezultacie pojawiła się jadowita odmiana rasizmu i niemieckiego imperializmu, którą przez cały czas istnienia faszystowskiej Rzeszy serwowały wszystkie ideologiczne agendy Niemiec.

Mimo nienawiści między sowiecką Rosją i faszystowskimi Niemcami ideologia faszystowska nie różniła się aż tak bardzo od ideologii stalinowskiej. Element rasistowski zasadzał się na tezie o szczególnej misji, powierzonej rzekomo narodowi niemieckiemu jako najżywotniejszemu i najzdrowszemu odłamowi rasy aryjskiej. Element imperialistyczny natomiast oparto na zbrodniczym „*Diktat*” z Wersalu i na rzekomym prawie Niemiec do odzyskania czołowej pozycji. Połączenie obu stworzyło podwaliny programu, który zakładał, że władza faszystów rozszerzy się na Europę, a ostatecznie – poza jej granice. Między faszyzmem niemieckim a ideologiami faszystowskimi w innych częściach Europy istniały poważne sprzeczności; dotyczyło to głównie Włoch, ponieważ w nacjonalizmie włoskim zawsze pobrzmiwały silne antyniemieckie tony. Ale ferment nie zdążył dojrzeć.

Faszystowska myśl historyczna zawierała w sobie najbardziej skrajne wersje pojęć „eurocentryzmu” i „zachodniej cywilizacji”. „Rasę panów” utożsamiano z europejskimi Aryjczykami – niezależnie od tego, jaką część świata zamieszkiwali. To były jedyne prawdziwie ludzkie istoty, i im przypisywano wszystkie najwspanialsze osiągnięcia przeszłości. Wszystkich nie-Aryjczyków (nie-białych i nie-Europejczyków) zaklasyfikowano jako gatunki niższe genetycznie i uszeregowano na coraz niższych szczeblach drabiny *Untermenschen*,

czyli „podludzi”. Podobną hierarchię biologicznych zasług ustalono w obrębie samej Europy, a wysoki, szczupły i jasnowłosy typ nordycki – wysoki jak Goebbels, szczupły jak Göring i jasnowłosy jak Hitler – uchodził za lepszy od wszystkich pozostałych. Słowian ze Wschodu (Polaków, Rosjan, Serbów itd.), których błędnie zaklasyfikowano jako podrasę, oficjalnie uznano za rasę niższą w porównaniu z wyższą rasą germańskich ludów Zachodu i traktowano na równi z wszystkimi niearyjskimi gatunkami podludzi. Najniższą kategorię mieszkańców Europy stanowiły narody pochodzenia nieeuropejskiego – głównie Cyganie i Żydzi – których obwiniano o całe zło w dziejach Europy i którym odmawiano prawa do życia.

Strategia faszystów opierała się w znacznej mierze na tego rodzaju absurdalnych tezach, w których podział na „Zachód” i „Wschód” wysuwał się na pierwszy plan. Poza usunięciem opornych rządów Hitler nie miał szczególnych planów w stosunku do Europy Zachodniej, a sam czuł się jej czołowym zawodnikiem. Pogardzał Francuzami, którzy w znacznej mierze zarzucili dawne tradycje Franków i których należało jakoś wyleczyć z historycznej nienawiści do Niemiec. Nie lubił Włochów i ich powiązań z Rzymem i nie uważał ich za godnych zaufania partnerów. Szanował Hiszpanów, którzy niegdyś uratowali Europę przed czarnymi, i zdziwieniem napawała go niechęć generała Franco do współpracy. Podziwiał „Anglosasów”, z wyjątkiem niektórych zdegenerowanych jednostek, i martwiła go ich nieustępliwa wrogość. W jego kategoriach rozumowania ich zachowanie można było wyjaśnić tylko postawą innego germańskiego narodu, który szykował się do rywalizacji o tytuł rasy panów. Nie chciał od nich niczego poza tym, żeby go zostawili w spokoju.

Wszystkie najbardziej radykalne ambicje faszystów były skierowane przeciwko Wschodowi. *Mein Kampf* jednoznacznie definiował Europę Wschodnią jako *Lebensraum* dla Niemców – ich przyszłe „miejsce do życia”. Europę Wschodnią zamieszkiwały niższe gatunki Słowian i Żydów i dla poprawy genów konieczna była masowa kolonizacja niemiecka. „Elementy chore” trzeba było usunąć chirurgicznie, czyli wymordować. Europa Wschodnia była także strefą sowieckiej władzy i należało zniszczyć „gniazdo żydowskiego bolszewizmu”. Kiedy faszyci rozpoczęli inwazję w Europie Wschodniej – napadając najpierw na Polskę, potem na ZSRR – mieli poczucie, że rozpoczynają „krucjatę”. I wyraźnie to mówili. Ze swoich podręczników do historii dowiedzieli się, że idą w chwalebne ślady Henryka I, zakonu krzyżackiego i Fryderyka Wielkiego. Twierdzili, że zmierzają wprost ku ostatecznemu uwieńczeniu „tysiąclecia dziejów”.

W odróżnieniu od komunizmu, faszyzm nie miał aż siedemdziesięciu pięciu lat na wypracowanie swych teorii i wypróbowanie ich w praktyce. Połączone wysiłki sąsiadów doprowadziły do jego zagłady, zanim skonsolidowała się Wielka Rzesza. Nigdy nie wszedł w stadium, w którym musiałby określić własne

stanowisko wobec innych kontynentów. Ale gdyby Sowieci ulegli – co niemal nastąpiło w latach 1941–1942 – faszyzm stałby się siłą napędową ogromnej eurazjatyckiej potęgi, i musiałby stanąć przed koniecznością przygotowania się do światowej konfrontacji z konkurencyjnymi ośrodkami władzy w USA i Japonii. Konflikt byłby nie do uniknięcia. Rzeczywisty przebieg wydarzeń sprawił, że faszyzm nie przekroczył granic Europy. Hitlerowi nie dano okazji do działania poza granicami świata zamieszkanego przez jego aryjskich współplemieńców. Zarówno w roli teoretyka, jak i politycznego przywódcy, do końca pozostał Europejczykiem.

Mimo że był czas, kiedy królestwo faszyzmu rozciągało się od Atlantyku po Wołgę, faszystowska wersja historii tylko przez bardzo krótki okres mogła się cieszyć swobodą działania. W samych Niemczech jej kariera trwała zaledwie dwanaście lat – niewiele więcej niż szkolna edukacja jednego ucznia. Poza granicami Niemiec rozsiewała swoje zatrute ziarno przez krótkie miesiące lub nawet tylko tygodnie. Jej wpływy były potężne, ale i niezwykle ulotne. Kiedy w latach 1944–1945 poniosła sromotną klęskę, pozostała po niej ziejąca pustka, którą mogła wypełnić tylko myśl historyczna zwycięskich mocarstw. W Europie Wschodniej, którą w latach 1944–1945 okupowała armia sowiecka, bez żadnych ceregieli wprowadzono wersję sowiecką. Natomiast wyzwolona przez wojska brytyjskie i amerykańskie Europa Zachodnia była otwarta na przyjęcie „alianckiego schematu historii”.

^[92] Por. Norman Davies, *Stalin's History Lesson*, „Spectator”, 6 sierpnia 1988.

^[93] Leonid Breżniew, przemówienie w Bad Godesberg z 23 listopada 1981.

^[94] Michaił Gorbaczow, *Perestrojka: New Thinking for Our Country and the World*, Londyn 1987, s. 191–195: „Jesteśmy Europejczykami” (s.191); „Dom jest wspólny, ale każda rodzina ma swoje własne mieszkanie, i do każdego z nich prowadzi osobne wejście” (s. 195).

Aliancki schemat historii

Na dzisiejszy obraz Europy silny wpływ wywarły doświadczenia i emocje dwóch wojen światowych oraz zwycięstwo „Wielkiego Przymierza”. Dzięki kolejnym triumfom w latach 1918 i 1945, a następnie pod koniec zimnej wojny, w roku 1989, zachodnie mocarstwa mogły zacząć propagować na całym świecie własną interpretację dziejów. Szczególnie skutecznie odbywało się to w Niemczech, gdzie poczucie winy w połączeniu z reedukacją prowadzoną pod auspicjami aliantów znacznie poprawiło odbiór.

System hierarchii ważności i założeń zbudowany na gruncie postaw alianckich z okresu wojny występuje bardzo powszechnie w opracowaniach dotyczących XX wieku; czasem rzuca się go wstecz, z odniesieniem do wcześniejszych okresów historii. Można by go skrótowo przedstawić w formie następującej listy elementów:

– Wiara w szczególną świecką odmianę zachodniej cywilizacji, w której „wspólnota atlantycka” stanowi szczyt postępu w rozwoju ludzkości. Anglosaska demokracja, praworządność ukształtowana przez tradycję Wielkiej Karty Swobód (*Magna Charta Libertatum*) oraz kapitalistyczna gospodarka wolnorynkowa są uznawane za najwyższe formy Dobra.

– Ideologia „antyfaszystowska”, w myśl której druga wojna światowa (1939–1945) postrzegana jest jako „wojna z faszyzmem” i jako podstawowy przejaw triumfu Dobra nad Złem. Opozycja wobec faszyzmu oraz zadane przez niego cierpienie są najwyższą miarą zasług. Przeciwnicy i ofiary faszystów zasługują na najwyższy podziw i współczucie.

– Demonologiczna fascynacja Niemcami – dwukrotnie pokonanym wrogiem. Niemcy zasługują na potępienie jako główna przyczyna zarówno złośliwej odmiany imperializmu, który doprowadził do wybuchu pierwszej wojny światowej, jak i jadowitej odmiany faszyzmu, która spowodowała wybuch drugiej. Jednostki i narody, które walczyły po stronie Niemiec, noszą na sobie piętno „kolaboracji”. (*Nota bene* kultury niemieckiej nie wolno mylić z niemiecką polityką).

– Poblążliwe, uromantycznione spojrzenie na imperium carskie i Związek Radziecki, strategicznego sprzymierzeńca na Wschodzie, powszechnie zwanego „Rosją”. Oczywiście wad Rosji absolutnie nie wolno porównywać z wadami wroga. Albowiem Rosja systematycznie zmierza ku zbliżeniu z Zachodem. Wielkie zasługi Rosji jako partnera w „antyfaszystowskim” przymierzu, którego ogromna ofiara rzuciła faszyzm na kolana, przeważają nad wszystkimi negatywnymi aspektami jej dziejów.

– Milczące przyjmowanie podziału Europy na sfery zachodnią i wschodnią.

Podczas gdy „wartości atlantyckie” mają prawo zachować przewagę na bardziej postępowym Zachodzie, zrozumiałe dążenie Rosji do bezpieczeństwa usprawiedliwia jej dominację nad zacofanym Wschodem. Jest rzeczą naturalną, że mocarstwa Zachodu bronią się przed groźbą dalszej rosyjskiej ekspansji, ale nie powinny one ingerować w sferę legalnych wpływów Rosji.

– Rozmyślne pomijanie wszelkich faktów, które nie potwierdzają wiarygodności powyższego.

Aliancki schemat historii wyłonił się w sposób naturalny z polityki i sympatii okresów obu wojen światowych i nigdy nie doczekał się świadomych czy precyzyjnych sformułowań. Nigdy nie zdołał wywalczyć sobie monopolu wśród zamętu i zgiełku wolnych społeczeństw, nigdy go też w sposób systematyczny nie atakowano. Mimo to w pół wieku po zakończeniu drugiej wojny światowej wciąż jeszcze pozostawał wszechobecny w akademickich dyskusjach oraz – być może nieświadomie – w strukturze ram pojęciowych, które leżą u podstaw decyzji politycznych rządów. Stanowił naturalną pozostałość dawnego stanu rzeczy, kiedy to żołnierza alianckiego można było formalnie aresztować za oświadczenie, że Hitler i Stalin „są tak samo źli”^[95].

W dziedzinie nauki schemat aliancki uwidocznia się w hierarchii i strukturze instytucjonalnej oraz w debatach dotyczących poszczególnych kwestii. Przyczynił się do zasadniczej przewagi problemu samego hitleryzmu oraz tematyki związanej z hitleryzmem w badaniach z zakresu historii i politologii, jak również do wybitnej pozycji, jaką zajmują studia nad historią Niemiec – zwłaszcza w USA. Pozwala lepiej zrozumieć, dlaczego badania naukowe poświęcone sprawom dotyczącym Europy Wschodniej prowadzi się w ramach osobnych instytutów „sowietologicznych” i „sławistycznych” oraz dlaczego profesjonalni sowietolodzy z taką niechęcią odnoszą się do ujawniania realiów życia ZSRR. Aliancki schemat historii ponosi też częściowo odpowiedzialność za nadmierne eksponowanie elementu rosyjskiego w badaniach z dziedziny sowietologii i sławistyki, co często prowadziło wręcz do całkowitego wyłączenia kultur nierosyjskich. Jego odbicie widać jednak przede wszystkim w założeniach i złudzeniach, które narosły wokół poglądów na temat drugiej wojny światowej. W pół wieku po jej zakończeniu wciąż jeszcze spycha się na dalszy plan lub dyskredytuje większość epizodów zadających kłam mitowi aliantów. **[KATYŃ] [OPERACJA KEELHAUL] [ALTMARKT]**

Wiele stereotypów z czasów wojny zdołało utrzymać się przy życiu – zwłaszcza jeśli dotyczą Europy Wschodniej. Można zaobserwować wyraźną hierarchię różnych sposobów percepcji, które kształtują się w zależności od stopnia podległości poszczególnych nacji interesom alianckim. Na przykład Czesi i Serbowie – którzy mieli za sobą długą tradycję współpracy z Rosją i wrogości w stosunku do Niemiec – dobrze pasowali do tego schematu. Można ich więc było

obwołać narodami „mężnymi”, „przyjacielskimi” i „demokratycznymi”. Natomiast Słowacy, Chorwaci i narody bałtyckie, o których sądzono, że odrzucili przyjaźń Zachodu lub że kolaborowali z wrogiem, nie zasługiwali na podobne komplementy. Polacy, jak zwykle, nie pasowali do niczyjego schematu. Stawiając opór niemieckiej agresji, oczywiście prowadzili zagorzałą walkę o demokrację. Stawiając opór sowieckiej agresji, oczywiście zasłużyli sobie na miano narodu „zdradzieckiego”, „faszystowskiego”, „nieodpowiedzialnego” i „antydemokratycznego”. Ukraińcy także nie poddawali się żadnym klasyfikacjom. Wprawdzie najprawdopodobniej ponieśli największe spośród wszystkich narodów Europy straty ludności cywilnej, ale ich głównym celem było wymknięcie się spod sowieckiego i rosyjskiego panowania. Najlepszą rzeczą, jaką można było zrobić z tak kłopotliwym narodem, to uznać, że ten naród nie istnieje, i przyjąć dawną carską fikcję o „Małorusinach”. W gruncie rzeczy jednak, Ukraińcy nie byli ani „mało”, ani „Rusinami”. [UKRAINA]

W sferze politycznej aliancki schemat historii stał się kamieniem węgielnym rzekomych „szczególnych stosunków” między Stanami Zjednoczonymi a Wielką Brytanią, a także powodem do wykluczenia demokratycznych Niemiec i demokratycznej Japonii z takich agend jak na przykład Rada Bezpieczeństwa ONZ. Ujawnił się z całą wyrazistością, kiedy brytyjski premier skarcił prezydenta Francji z powodu względnych zalet Wielkiej Karty Swobód i Karty Praw Człowieka oraz gdy perspektywę europejskiego „superpaństwa” odsądzano od czci i wiary w tonie przywodzącym na pamięć Pitta i Churchilla. Legł u podstaw głosowania w brytyjskiej Izbie Gmin za ustawą o przestępstwach wojennych, która ogranicza owe przestępstwa do zbrodni „popołnionych w Niemczech lub na terenach będących pod kontrolą Niemiec” – tak jakby żadne inne zbrodnie wojenne już się nie liczyły. Można by też twierdzić, że dał o sobie znać w Waszyngtonie, gdy otwierano tam Narodowe Muzeum Pamięci Holocaustu.

Wpływy alianckiego schematu historii uwidoczniły się jednak najsilniej w reakcjach na upadek komunizmu w 1989 roku. Wybuch „Gorbymanii”, nacisk, z jakim podkreślano integralność sprzymierzeńców z czasów wojny (najpierw ZSRR, a potem Jugosławii), oraz świadome pomieszanie patriotyzmu z nacjonalizmem w Europie Wschodniej można wytłumaczyć tylko w kategoriach wcześniej ustalonych historycznych odruchów. Dopiero w wyniku powolnego procesu przystosowawczego opinia publiczna Zachodu pojęła, że „Rosja” to nie to samo co „Związek Radziecki”, że Gorbaczow stał na czele głęboko znienawidzonego reżimu, że Federacja Jugosławii była organizacją frontu komunistycznego, że najskrajniejszą formą nacjonalizmu odznaczali się komunistyczni przywódcy Serbii oraz że Litwa, Słowenia, Ukraina i Chorwacja są odrębnymi narodami Europy i wobec tego mają prawo dążyć do własnej państwowości. A skoro się okazało, że „Zachód” był wprowadzany w błąd w tak

wielu sprawach o podstawowym znaczeniu, oczywiście nasiliły się też żądania rewizji historii Europy.

^[95] Taki los spotkał najwyraźniej Tiny Rowlanda, późniejszego prezesa Lonhro i właściciela „Observera”, którego w roku 1941 aresztowano i internowano na podstawie paragrafu 18B Ustawy o „osobach pochodzenia brytyjskiego wykazujących tendencje profaszystowskie”, cyt. w *All Is Well That Ends Well*, „Observer” z 23 maja 1993.

Eurohistoria

Bodźcem do powstania w Europie Zachodniej po 1945 roku ruchów nawołujących do jedności europejskiej był idealizm o istotnym wymiarze historycznym. Jego celem było usunięcie zamętu supernacjonalistycznych postaw, które stanowiły pożywkę przeszłych konfliktów. Każda wspólnota potrzebuje zarówno poczucia obecnej tożsamości, jak i poczucia wspólnej przeszłości. Rewizja historii była więc wymogiem w pełni zrozumiałym. W pierwszym stadium starano się wykorzenić dezinformację i nieporozumienia, których nie brakowało we wszystkich krajach Europy. Stadium drugie polegało na wypracowaniu zgody co do treści nowej „eurohistorii”.

Forum dla większości wcześniejszych dyskusji stworzyła Rada Europy. Organizację tę popierały rządy dwudziestu czterech państw Europy Zachodniej; nigdy nie ograniczały jej horyzonty polityczne ani Europejskiej Rady Ekonomicznej, ani NATO; zaś w dziedzinie kultury zyskała sobie poparcie czterech państw nieczłonkowskich należących do bloku sowieckiego: Polski, Czechosłowacji, Węgier i ZSRR. Jej wpływy sięgały od Kremla po Watykan. Od czasu pierwszego kolokwium, które odbyło się w 1953 roku w niemieckiej miejscowości Calw pod hasłem „Idea Europy w nauczaniu historii”, przez kolejne czterdzieści lat Rada organizowała rokrocznie przynajmniej jedno międzynarodowe spotkanie zakrojone na szeroką skalę i poświęcone zagadnieniom historii. Podczas sympozjum pod tytułem „Nauczanie historii”, które odbyło się w Elsinorze w 1965, podobnie jak w czasie seminarium „Epoka wikingów” w roku 1986, podkreślano zarówno potrzebę poruszania szeroko zakrojonych tematów, jak i rozszerzania ich geograficznego i chronologicznego zasięgu.

Poza dydaktyką i problematyką związaną z wprowadzaniem do nauczania szkolnego „nowej historii”, opartej na wyrabianiu określonych sprawności, główny nacisk kładziono na uwalnianie europejskich programów nauczania od nacjonalistycznych wypaczeń oraz uprzedzeń religijnych. Szczególną uwagę zwracano na niedociągnięcia podręczników pisanych z pozycji narodowej historiografii. Ustanowiono wiele komisji dwustronnych, których zadaniem było przebadanie grzechów uczynkiem i zaniedbaniem, jakie popełniali wszyscy europejscy autorzy, przedstawiając przeszłość własną i swoich sąsiadów. Rolę pionierską odegrał w tej sferze działania Instytut Georga Eckerta, założony w zachodniemieckim Brunszwiku, prowadzący międzynarodowe badania nad podręcznikami.

Przeszkód na drodze do osiągnięcia zgody w kwestii historii Europy było jednak bez liku. Jeden z odłamów, idąc za gaullistowską koncepcją *Europe des patries*, byłby skłonny zadowolić się amalgamatem historii poszczególnych

narodów, oczyszczonych ze wszystkiego, co obraźliwe. Inni chcieliby stopić elementy narodowe w jakąś bardziej jednolitą całość. Poważną przeszkodę stanowiły zmieniające się realia polityczne oraz wciąż poszerzający się skład Wspólnoty (Zachodnio)Europejskiej. Czym innym była wizja historii, godzącej ze sobą historyczne sposoby widzenia reprezentowane przez początkową Szóstkę, czym innym zaś zadanie właściwego odczytania uczuć Dwunastki, Dziewiętnastki czy może nawet Trzydziestkiósemki. W latach pięćdziesiątych pojęcia jedności europejskiej nie można już było ograniczać do Europy Zachodniej. „Współczesne programy nauczania historii będą musiały zarzucić dawny dwuogniskowy pogląd na Europę i zamiast niego przyjąć jakąś wszechogarniającą wspólną koncepcję”^[96]. Tymczasem śmiałków nic nie zniechęcało do podejmowania prób nowej syntezy.

Jeden z projektów, który uzyskał finansowe poparcie Komisji Europejskiej w Brukseli (choć nie został podjęty z jej inicjatywy), powstał przed politycznym potopem z lat 1989–1991. Nazywał się „Trudne ćwiczenie w zrozumieniu” i miał być realizowany w trzech stadiach: najpierw 500-stronicowe opracowanie historii Europy, potem 10-odcinkowy serial telewizyjny i wreszcie podręcznik szkolny, wydany jednocześnie we wszystkich ośmiu językach Wspólnoty Europejskiej. Autorzy projektu mówili zupełnie otwarcie o „zamierzeniu politycznym”: celem przedsięwzięcia było napisanie historii, która mogłaby zająć miejsce historii pisanych według wymogów etosu niepodległego państwa etnicznego:

Nacjonalizm oraz podział Europy na państwa narodowościowe to zjawiska stosunkowo nowe: mogą się okazać przejściowe, a z pewnością nie są nieodwracalne. Upadkowi imperiów i zniszczeniom dokonywanym przez nacjonalizm towarzyszyła klęska totalitaryzmu i zwycięstwo liberalnej demokracji w Europie Zachodniej, które dopełniło się w latach 1974–1975. To zaś sprawiło, że ludzie mogli zacząć myśleć o tym, aby się wznieść ponad swoje nacjonalistyczne instynkty^[97].

„Nacjonalistyczne instynkty” to zwrot dość niefortunny. Ale główny autor, który wcześniej pisał zarówno o wczesnych okresach chrześcijaństwa, jak i o *L'idée de l'Europe dans l'histoire* (1965), był przekonany o fundamentalnej europejskiej „jedności w różnorodności”: „Istnieją rzetelne historyczne powody po temu, aby uważać Europę nie tylko za mozaikę kultur, ale także za jedną organiczną całość”.

Dość niefortunnie wybrano moment na to przedsięwzięcie, ponieważ produkt trafił na rynek w chwili, gdy ramy geograficzne, do których się odwoływano, właśnie się rozpadły. „Europę” zdefiniowano jako obszar państw członkowskich Wspólnoty Europejskiej, do których dorzucono Skandynawię, Austrię i Szwajcarię. Podano też do wiadomości, że status Finlandii, Polski, Węgier i Czech jest

niejasny. Oto kolejne ćwiczenie z zachodniej cywilizacji. Nie wszyscy krytycy okazali się wyrozumiali. Jeden z recenzentów uznał, że moralny ton całości „pobrzmiwa echem (...) historiografii bloku sowieckiego”. W innym miejscu podejście reprezentowane przez autorów skomentowano w tytule recenzji: *Półprawdy o połowie Europy*^[98].

Oburzeni byli zwłaszcza Grecy. Mimo że Grecja jest państwem członkowskim Wspólnoty Europejskiej od 1981 roku, Duroselle pominął większość wkładu starożytnej Grecji i Bizancjum w dzieje Europy. Komisja Europejska otrzymała listy protestacyjne od kilku greckich członków Parlamentu Europejskiego, od arcybiskupa Aten oraz od innych osobistości. Tekst porównano do *Szatańskich werwetów*^[99]. Zwracano uwagę na zdanie historyka francuskiego Ernesta Renana, który pisał: „L’Europe est grecque par la pensée et l’art, romaine par le droit, et judéo-chrétienne par la religion”. (Europa jest grecka, jeśli chodzi o myśl filozoficzną i sztukę, rzymska, jeśli mowa o prawie, i judeochrześcijańska pod względem religii). Pewien brytyjski korespondent przywołał grecką etymologię słów *Europa* i *historia*. Skoro ma się pomijać wkład Grecji, pytał, jak właściwie ma brzmieć tytuł tej książki? Ostatecznie Komisja Europejska uznała, że powinna się odciąć od całego projektu^[100].

Najbardziej wymowny komentarz znalazł się wśród uwag wysuwanych przez członków Akademii Ateńskiej. Dotyczył on proponowanej przez Duroselle’a koncepcji „europejskiej historii Europy”. Jeśli opracowanie adresowane przede wszystkim do czytelników z Europy Zachodniej ma być zaklasyfikowane jako „europejskie”, to wynika z tego, że reszta Europy jest w jakimś sensie nieeuropejska. „Skoro «niezachodni» ma znaczyć tyle, co «nieeuropejski»; «Europa» równa się «Zachód» w myśl tej wielce zawilej geografii”^[101]. Europa Wschodnia – czy to Europa bizantyjska, Europa prawosławna, Europa słowiańska, Europa osmańska, Europa bałkańska czy wreszcie Europa sowiecka – miała raz na zawsze pozostać poza nawiasem. Oto podstawowy błąd, który kazał panu Duroselle mówić o „starożytnych ludach Europy”, nie wspominając przy tym ani o Grekach, ani o Słowianach. Podejmowane przez niego próby obrony nie zawsze robiły wrażenie szczerych. Gdy mu zarzucono, że w jego książce nie wspomina się o bitwie pod Maratonem, miał podobno wyjawić fakt, iż nie wspomina się tam także o bitwie pod Verdun – oczywisty dowód na to, że jest to książka równie słaba, jeśli chodzi o historię Europy Zachodniej, jak i o historię Europy w ogóle.

Stanowiący część całego planu podręcznik, napisany przez dwunastu historyków z dwunastu krajów, ukazał się w 1992 roku. Tekst zatwierdzono w wyniku ogólnej dyskusji. Francuski opis „najazdów barbarzyńców” zmieniono na „najazdy plemion germańskich”. Usunięto epitet „pirat” nadany Sir Francisowi Drake’owi przez autora hiszpańskiego. Wśród umieszczonych na okładce portretów na miejscu portretu generała de Gaulle’a widniał portret królowej

Wiktorii. Z jakiegoś powodu *Podręcznik historii Europy* nie znalazł brytyjskiego wydawcy; uznano też, że zapewne nie przejdzie surowej weryfikacji i nie uzyska autoryzacji we wszystkich szesnastu niemieckich *Länder*.

Z założenia eurohistoria nie była jednak przedsięwzięciem niepoważnym. Jej mocną stroną było poszukiwanie dynamicznej wizji takiej europejskiej wspólnoty, która umiałaby stworzyć swoją własną mistykę. We wstępnym kształcie wizja ta z konieczności nie mogła się w pełni rozwinąć. Swoich początków szukała przecież w środku zimnej wojny. Zdołała jednak być może uchwycić pewną podstawową prawdę: że niepodległe państwa etniczne nie są jedyną możliwą formą w łonie zdrowej wspólnoty politycznej. Państwa etniczne są same w sobie „wymaginowanymi wspólnotami”: zbudowane są na podstawie potężnych mitów i historii pisanych na nowo z perspektywy polityki:

Wszelkie społeczności większe od prymitywnych wiosek, gdzie wszyscy mieszkańcy mogą się ze sobą kontaktować twarzą w twarz (a może nawet i one), są tworamii wyobraźni (...) członkowie nawet najmniejszego z narodów nigdy nie będą znać wszystkich pozostałych (...) a jednak w umyśle każdego z nich żywy jest obraz ich wspólnoty^[102].

Europejczykom potrzebny jest ten właśnie rodzaj wyobraźni. Wcześniej czy później musi powstać jakiś nowy przekonujący obraz przeszłości Europy, który będzie mógł towarzyszyć nowym aspiracjom Europy na przyszłość.

Ruch zjednoczeniowy z lat dziewięćdziesiątych może się zakończyć sukcesem albo klęską. Jeśli przyniesie sukces, będzie to w dużej mierze zasługa historyków, którzy pomogą Europie stworzyć poczucie własnej wspólnoty. Pomogą zbudować duchowy dom dla tych milionów Europejczyków, których wielorakie tożsamości i wielorakie lojalności już dziś wykraczają poza istniejące granice.

^[96] Margaret Shennan, *op. cit.*, s. 53. Por. zwłaszcza rozdziały *Europe and the Time Dimension* i *Europe's Cultural Identity*.

^[97] Jean-Baptiste Duroselle, *Europe: A History of Its Peoples*, Londyn 1991, *Epilog*, s. 411–415 [przekł. pol.: *Historia narodów Europy*, Warszawa 1996].

^[98] Patrz: Adam Zamoyski, *An Historic Case of Euro-fudge*, „Sunday Telegraph”, 6 listopada 1988, i J. Nicholas, *Half-truths about Half of Europe*, „Guardian”, 25 października 1991.

^[99] Głośna w latach dziewięćdziesiątych, ze względu na szerokie reperkusje polityczne, książka brytyjskiego autora Salmana Rushdiego (przyp. tłum.).

^[100] *Quand un livre scandalise la Grèce*, „Libre Belgique” z 26 kwietnia 1990; *La prima Storia Europea offende tutti i 12*, „La Stampa” z 4 listopada 1990; C. M. Woodhouse w „Kathimerini” z 3 czerwca 1990.

^[101] Akademięk M. V. Sakellariou, z listu do greckich deputowanych w Parlamencie Europejskim, 18 marca 1990.

^[102] Benedict Anderson, *Imagined Communities: Reflection on the Origin and Spread of Nationalism*, wyd. 2, Londyn 1991, cyt. w: G. Varouxakis, „UCL History Newsletter”, nr 8 z grudnia 1991, s. 22–24 [Przekł. pol.: *Wspólnoty wyobrażone. Rozważania o źródłach i rozprzestrzenianiu się nacjonalizmu*, Kraków 1997].

Historia europejska

Wielu zawodowych historyków nie umie jasno odpowiedzieć na pytanie, jak należałoby zdefiniować „historię europejską”. Zazwyczaj nie zajmują się takimi sprawami. Jednak – jeśli ich przyprzeć do muru – wielu byłoby skłonnych przeciwstawić pewność dawniejszych założeń niepewnościom terażniejszości. W 1986 roku jedno z czasopism poświęconych historii przeprowadziło ankietę, która przyniosła pouczające wyniki. Pewien wybitny uczyony napisał:

Kiedy w latach trzydziestych jako chłopiec mieszkałem we Francji, odpowiedź na pytanie (...) „Co to jest historia europejska?” wydawała się jasna i prosta (...) każde miejsce, każde wydarzenie i każda postać, która ma coś wspólnego z Francją, jest częścią Europejskiej Historii (ba, Historii tout court) (...) [Dziś jednak] nie ma jednej europejskiej historii, a raczej jest ich wiele^[103].

Inny z respondentów wystąpił z kazaniem na temat tradycyjnego prowincjonalizmu Europy i potrzeby rozszerzania horyzontów:

Pojęcie Historii Europejskiej, czyli w gruncie rzeczy Historii Europy, obejmowało tylko historię oglądaną oczyma Europy i przez pryzmat europejskiej wizji Historii (...) Tego rodzaju podejścia nie da się już dziś obronić^[104].

Można z tego wywnioskować, że eurocentryczne postawy nierozważnych poprzedników autora tej wypowiedzi postawiły pod znakiem zapytania wartość samego przedmiotu.

Respondentka z Węgier wskazała na ekscentryczny brytyjski zwyczaj odróżniania „historii europejskiej” od „historii brytyjskiej”^[105]. W wyniku tego rozróżnienia „europejski” znaczy tyle co „kontynentalny”, a część brytyjska nabiera znamion czegoś jedyne w swoim rodzaju.

Jeszcze inny z respondentów zaproponował analizę trzech odrębnych definicji pojęcia „historia europejska”. Wymienił „historię geograficzną”, „kulturową, czyli cywilizacyjną” oraz ostatnią kategorię, którą opisał jako „dogodny skrót na określenie centralnej strefy kapitalistycznej gospodarki światowej w formie, w jakiej rozwijała się ona od XVI wieku”^[106].

W oksfordzkim Magdalen College było się przyzwyczajonym do bardziej zjadliwych opinii. Pan A. J. P. Taylor przygotował na potrzeby autorów ankiety próbkę jedyną w swoim rodzaju:

Historia europejska jest taka, jaką chce ją mieć historyk. Jest streszczeniem wydarzeń i idei – politycznych, religijnych, militarycznych, pokojowych, poważnych, romantycznych, leżących na wyciągnięcie ręki, bardzo odległych, tragicznych, komicznych, znaczących, pozbawionych znaczenia, a także całej reszty, jaką

historyk zechce w niej umieścić. Istnieje jeden jedyny czynnik, który ją ogranicza. Otóż musi się ona toczyć na obszarze lub też wywodzić się z obszaru, który nazywamy Europą. Ale ponieważ nie jestem pewien, co właściwie uważa się za ten obszar, mam również dość mętny obraz całej reszty^[107].

Jak zawsze, mój były nauczyciel miał rację przynajmniej w połowie, zabawny zaś okazał się w stu procentach. Mimo to dołączył do grona tych, którzy sugerują, że historia europejska – nawet jeśli istnieje – nie jest przedmiotem, którym byłoby warto zawracać sobie głowę.

Summa summarum, okazuje się, że uczone definicje przynoszą więcej pytań niż odpowiedzi. Z europejską historią jest jak z wielbłądem: zamiast próbować go zdefiniować, praktyczniej jest go opisać.

^[103] Prof. Marc Raeff, w: *What is European History*, „History Today”, nr 36, styczeń 1986, s. 46–50.

^[104] Prof. Marc Ferro, *ibid.*

^[105] Dr Eva Haraszti, *ibid.*

^[106] Prof. Immanuel Wallerstein, *ibid.*

^[107] A. J. P. Taylor, *ibid.*

I PAENINSULA *Środowisko naturalne i prehistoria*

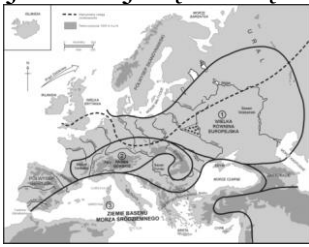
Wiele spośród opisów historii środowiska naturalnego Europy odznacza się wyraźnym determinizmem. Wielu Europejczyków zakłada, że skoro ich „kontynent” został tak cudownie wyposażony przez naturę, to najwyraźniej przeznaczyła mu ona w ten sposób misję panowania nad światem. Wielu też wyobrażało sobie, i nadal sobie wyobraża, że Europa po prostu zawsze będzie miała szczęście. „Imperium, które ma dobry klimat”, pisał w 1748 roku Monteskiusz, „jest pierwszym wśród imperiów”; a w dalszym ciągu dowodził, że klimat Europy nie ma sobie równych. Dla Monteskiusza – jak i dla wielu, którzy przyszli po nim – Europa była synonimem Postępu^[108].

Zdarzało się też sporo narodowego prowincjonalizmu. Nawet w pismach twórcy geografii człowieka, wielkiego Paula Vidala de la Blache (1845–1918), jednego z intelektualnych ojców francuskiej szkoły Annales, pobrzmiwają nutki galijskiego szowinizmu. Podkreślał on, że główną cechą geografii Francji jest różnorodność. „Przeciwko różnorodności, która ją atakuje”, pisał, „Francja kieruje swą *force d'assimilation* – siłą asymilacji. Przemienia wszystko, co napotyka”. Natomiast mówiąc o Wielkiej Brytanii, francuski geograf przytacza znaną rymowanekę: „Nędzna wysepka / Naokoło woda, / Ziemi niewiele, / Ohydna pogoda”. W sto lat później podobne stanowisko można znaleźć u Fernanda Braudela^[109]. Różnorodność jest istotnie cechą wspaniałej struktury geograficznej Francji. Ale Francja nie ma na nią monopolu; różnorodność to znamię całej Europy.

W gruncie rzeczy, Półwysep Europejski nie jest wcale „kontynentem”: nie stanowi odrębnej masy lądu. Jego powierzchnia wynosi mniej więcej 10 milionów kilometrów kwadratowych, a więc ma obszar mniejszy niż jedna czwarta Azji, jedna trzecia Afryki czy połowa każdej z Ameryk. Współcześni geografowie klasyfikują go – podobnie jak Indie – jako subkontynent Eurazji: „przyładek dawnego kontynentu, zachodni wyrostek Azji”. Mimo to nie da się zaprzeczyć, że natura wyposażyła Europę w bardzo szeroki repertuar cech geograficznych. Połączenie form ukształtowania, klimatu, gleby i fauny stworzyło przychylne środowisko naturalne, którego poznanie jest niezbędne dla zrozumienia procesu jej rozwoju.

Pod względem ukształtowania terenu Europa nie przypomina żadnego innego kontynentu ani subkontynentu. Wody oceanu zalały rozciągające się na północy i południu depresje, tworząc dwa równoległe łańcuchy mórz, które wcinają się głęboko w ląd. Na północy, na długości 2500 kilometrów, od Atlantyku po Rosję, ciągnie się pas Morza Północnego i Bałtyku. Na południu formacja Morza Śródziemnego i Morza Czarnego o długości ponad 4000 kilometrów sięga od Gibraltaru po Kaukaz. Na obszarze chronionych lądem mórz leżą potężne kompleksy pomniejszych zatok i ogromny rój wysp. W wyniku takiego ukształtowania stosunek długości linii brzegowej do masy lądu jest wyjątkowo

wysoki: około 37 tysięcy kilometrów linii brzegowej Europy to niemal tyle, ile wynosi długość równika. Dla ludzi dawnych epok zapewne to właśnie było najważniejszą miarą dostępności.



Mapa 4. Europa: regiony fizyczne

Ponadto, ponieważ wybrzeża półwyspu leżą w strefie umiarkowanej zachodnich krańców Eurazji, panuje na nich przychylny człowiekowi klimat. Wiatry znad oceanu wieją na ogół od zachodu i dlatego właśnie na zachodnich wybrzeżach wielkich kontynentów można najwyraźniej odczuć korzystne wpływy łagodnego morskiego powietrza. Ale w gruncie rzeczy tylko niewiele zachodnich wybrzeży może korzystać z tego dobrodziejstwa. Na innych kontynentach, jeśli zachodniego brzegu nie blokują wysokie szczyty górskie lub lodowato zimne prądy, ciągną się wzdłuż nich pustynie – Sahara, Kalahari, Atakama.

Klimat Europy jest więc wyjątkowo umiarkowany jak na jej szerokość geograficzną. Ogólnie rzecz biorąc, pozostająca pod wpływem Golfstromu północna część Europy ma klimat łagodny i wilgotny, podczas gdy na południu jest stosunkowo ciepło, sucho i słonecznie. Europa Środkowa i Wschodnia ma klimat o cechach prawdziwie kontynentalnych: pogodny, mroźne zimy i upalne lata. Wszędzie jednak pogoda jest zmienna i rzadko występują skrajności. Wprawdzie na europejskich terenach Rosji różnica między średnimi temperaturami stycznia i lipca sięga 45 stopni Celsjusza, ale i tak jest to zaledwie połowa różnicy rocznej, jaka występuje na Syberii. Najwilgotniejszym rejonem Europy jest zachodnia Norwegia, gdzie średnia opadów rocznych wynosi 3500 milimetrów. Najbardziej sucho jest w rejonie Morza Kaspijskiego, gdzie spada poniżej 250 milimetrów deszczu rocznie. Najzimniej jest w Workucie: średnia temperatura stycznia wynosi tam -20 stopni Celsjusza; o tytuł miejsca najcieplejszego konkurują Sewilla i Astrachań, gdzie średnia temperatura lipca wynosi aż $+29$ stopni. Żadna z tych skrajności nie wytrzymuje porównania z odpowiadającymi im położeniem miejscami w Azji, Afryce czy Ameryce.

Umiarkowany klimat Europy sprzyjał potrzebom pierwotnego rolnictwa. Większość terenów półwyspu leży w strefie uprawianych traw. Rozległe lasy dostarczały ochrony i drewna na opał. Górskie pastwiska często występują w bliskim sąsiedztwie urodzajnych dolin. Na zachodzie i na południu bydło może spędzać zimę pod gołym niebem. Lokalne warunki naturalne często stanowiły

zachętę do podjęcia określonego sposobu życia. Długie i szerokie wybrzeże szelfowe przynosiło rybakom obfite połowy. Otwarte równiny – szczególnie w basenie Dunaju – sprzyjały nomadom, stwarzając dobre warunki do hodowli koni, a stepy Eurazji umożliwiały przeganianie stad bydła. W Alpach – które wzięły swoją nazwę od pastwisk położonych wysoko ponad strefą lasów – okresowe przegony bydła były znane od najdawniejszych czasów.

Klimat Europy zapewne zdecydował również o kolorze skóry, jaki przeważa u jej ludzkiej fauny. Umiarkowana ekspozycja na światło słoneczne, a więc i na promienie ultrafioletowe, oznaczała zakodowanie w genach mieszkańców półwyspu umiarkowanych ilości pigmentu. W czasach historycznych z pewnością przeważały blade twarze, a w rejonach północnych – także jasne lub złote włosy i niebieskie oczy. W ogromnej większości Europejczyków i ich potomków można łatwo rozpoznać właśnie po wyglądzie.

Do niedawna można było oczywiście brać pod uwagę tylko bardzo powierzchowne cechy rasowe. Metody analizy grup krwi, badania tkanek i odczytywania zapisu DNA odkryto dopiero pod koniec XX wieku; do tego czasu ludzie nie zdawali sobie sprawy z tego, jak wiele identycznego materiału genetycznego występuje u wszystkich przedstawicieli ich gatunku. Wobec tego uczeni pracujący nad teorią ras łatwo formułowali wnioski na podstawie takich zewnętrznych kryteriów, jak kolor skóry, postawa czy kształt czaszki. W gruncie rzeczy, struktura rasowa ludności Europy zawsze odznaczała się stosunkowo znacznym zróżnicowaniem. Typ wysokiego, niebieskookiego blondyna o jasnej karnacji, reprezentującego tak zwaną rasę nordycką, która zadomowiła się w Skandynawii, odpowiada zaledwie jednej z wielu grup rasowych dających się zaklasyfikować jako „białe”. Niewiele przypomina ona przysadzistych, ciemnookich, ciemnoliczych i czarnowłosych przedstawicieli tak zwanej rasy śródziemnomorskiej lub indośródziemnomorskiej, która zdominowała znaczne obszary rejonów południowych. Między tymi dwiema skrajnościami sytuują się liczne odmiany pośrednie. Większość grup ludności zamieszkującej półwysep można łatwo odróżnić od ras mongoloidalnej, indoidalnej czy negroidalnej, natomiast jest to trudniejsze w przypadku innych grup, przeważających wśród mieszkańców Bliskiego Wschodu i Afryki Północnej.

Prehistoria zawdzięcza wiele ze swych nowych i obiecujących hipotez współczesnym badaniom genetycznym. Rozwój serologii, odkrycie budowy DNA (1953) oraz wynikająca z niego możliwość ustalenia listy 3 milionów „liter” genetycznego zapisu umożliwiają prowadzenie bardzo wyrafinowanych specjalistycznych badań. Odkrycie współzależności między zapisem językowym i genetycznym sugeruje, że podobieństwa między prawidłowościami rządzącymi ewolucją kulturalną i biologiczną mogą być większe, niż dotąd przypuszczano. Ostatnie badania wskazują na to, że wędrownikom materiału genetycznego na

terenach prehistorycznej Europy odpowiada kierunek równoległych tendencji w rozwoju kultury. „Geny, ludy i języki (...) różnicowały się w ramach jednego wspólnego układu”, pisze jeden z czołowych badaczy^[110]. Badania o zasięgu lokalnym wykazują, że izolowane wspólnoty kulturowe – takie jak na przykład nieindoeuropejscy Baskowie – mają własne rozpoznawalne cechy zapisane w genach. Ogólnych wniosków brak. Ale badanie genetycznego dziedzictwa Europy – niegdyś tylko jedna z pseudonauk – jest dziś pełnoprawną dziedziną. Wreszcie „zaczynamy odczytywać przekazy, które nam pozostawili nasi dalecy przodkowie”^[111]. **[RASA KAUKASKA] [TAMMUZ]**

Z psychologicznego punktu widzenia półwysep stanowi dla pierwotnego człowieka stymulujące połączenie szansy i wyzwania. Zapewniał poziom stresu konieczny do podejmowania ryzyka, a jednocześnie pozwalał mu sprostać. Życie było trudne, ale pełne nagród za trudy. Rytm pór roku narzucały sposób działania, który wymagał zarówno rutyny, jak i umiejętności przewidywania przyszłości. Zmienna pogoda sprzyjała elastyczności postaw. Nie brakowało przeszkód, jakie stawiała natura: wichry wiejące znad oceanu, śnieżne zimy, letnie susze, epidemie i choroby; mimo to jednak istniały szanse na zachowanie zdrowia i biologiczne przetrwanie. Można przypuszczać, że pierwotni osadnicy w prehistorycznej Europie narażeni byli na mniejsze ryzyko niż, w kilka tysiącleci później, ich potomkowie na wschodnim szelfie Ameryki Północnej.

Byłoby rzeczą pochopną twierdzić, że Półwysep Europejski to jedyne miejsce, gdzie cywilizacja mogła się rozwinąć w znanej nam obecnie formie, dodajmy, że jednak większość innych możliwych miejsc miała takie lub inne wady. W porównaniu z subtropikalnymi dolinami rzek, skąd wywodzą się początki ludzkości, rytm pór roku i łagodnie umiarkowany klimat na półwyspie stwarzały o wiele korzystniejsze warunki stałego i długotrwałego rozwoju. Środowisko geologiczne i biologiczne jest bogate i zróżnicowane. Nie brak „młodych” alpejskich górotworów, starych wybrzuszeń, czynnych wulkanów, głębokich dolin i szerokich równin, rwących górskich strumieni i szeroko rozlanych rzek, tysiący jezior, subarktycznej tundry i zmarzliny, lodowców, skalistych wybrzeży, piaszczystych plaż i rozległych delt. Półwysep ma otwarte bezkresne łąki i rozległe lasy liściaste, mroczne iglaste bory i subtropikalne zagajniki palmowe, ziemie na wpół pustynne i ogromne moczary, obszary lessowe i strefy czarnoziemiu. Żyje na nim wielka mnogość gatunków flory i fauny. Zachowało się też wystarczająco dużo puszczy, aby można było wyobrazić sobie pierwotne środowisko naturalne.

Istotne także, że przy całej tej różnorodności skala wysokości i odległości jest w Europie o wiele bardziej przyjazna dla człowieka niż gdziekolwiek indziej. Różne rejony Europy są ze sobą powiązane siecią naturalnych dróg i przejść, które ludzie pierwotni musieli traktować raczej jako zaproszenie niż jako przeszkodę. Większość wybrzeży wód śródlądowych można było opłynąć dłubanką,

i większość rzek umożliwiała podróż wodą w niemal każdym kierunku. Sekwana, Ren, Łaba, Odra, Wisła, Niemen i Dźwina płyną na północ; Ebro, Rodan, Marica, Dniepr i Wołga – na południe. Tag, Loara i Severn płyną na zachód; Tamiza, Dunaj, Pad i Dniestr – na wschód. Między ich dolinami rozciąga się nieskończona liczba pieszych traktów i łatwych tras transportowych. Na przykład w okręgu Auxois w Burgundii można się wybrać na parogodzinny spacer i w tym czasie dojść kolejno do szlaków wodnych prowadzących nad Morze Śródziemne, do wybrzeży Atlantyku czy nad kanał La Manche. W środkowym rejonie Alp, w pobliżu Andermatt, biją jedno obok drugiego źródła Renu i Rodanu, po czym obie rzeki rozchodzą się – jedna na północ, druga na południe. Na trasie transportowej łączącej Dźwinę z Dnieprem, w pobliżu Witebska, można bez trudu przeciągnąć ładem łódź, która przy płynęciu ze Szwecji, aż do miejsca, skąd będzie mogła popłynąć dalej do Egiptu.

Nie wolno lekceważyć długiego procesu, w wyniku którego główne szlaki i boczne drogi Europy stopniowo otwierały możliwości migracji i osadnictwa. Jednakże stosunkowo łatwego podróżowania po Europie nie można porównywać z trudami podróży przez większe kontynenty. Karawany podążające prastarym szlakiem jedwabnym wiodącym z Chin potrzebowały co najmniej roku na przebycie łądu Azji. Natomiast sprawny i w miarę przedsiębiorczy podróżnik od najdawniejszych czasów mógł się przedostać z jednego krańca Europy na drugi w ciągu zaledwie paru tygodni lub nawet paru dni.

Problem podziału Europy na rejony „naturalne” lub „historyczne” od dawna stanowił inspirację dla intelektualnych ćwiczeń – równie zabawnych jak nieprzekonywających. Próby definiowania „Europy Zachodniej” w odróżnieniu od „Europy Wschodniej” były tak samo liczne jak kryteria przyjmowane przy wytyczaniu tych linii demarkacyjnych (por. mapa 3). Linia dzieląca „Europę Północną” od „Europy Południowej” jest wyraźna i stała w centralnym górzystym sektorze półwyspu. Natomiast nie da się jej poprowadzić z równą oczywistością ani na zachodnich krańcach Europy – w Iberii, ani też na obszarach położonych za Morzem Czarnym. Argumenty wysuwane na poparcie tezy o rodowodzie takich rejonów jak „Europa Środkowa” czy „Europa Środkowowschodnia” są równie pomysłowe co zawile^[112]. Opierając podział Europy na kryteriach fizycznych i geograficznych, stoi się na pewniejszym gruncie.

Półwysep Europejski składa się z pięciu naturalnych części. W czasach historycznych te jednostki geograficzne pozostawały w zasadzie niezmiennie, podczas gdy nakładające się na ten podział granice polityczne ulegały ciągłym przesunięciom. „Dumne ziemskie imperia” przemijają jedno po drugim. Natomiast równiny i pasma górskie, morza, półwyspy i wyspy najwyraźniej trwają wiecznie.

1. Wielka Nizina Europejska ciągnie się nieprzerwanie przez ponad 4000 kilometrów, od Atlantyku po Ural. Stanowi dominantę ukształtowania pionowego

Europy. W gruncie rzeczy, biorąc pod uwagę fakt, że pasma Uralu są stosunkowo łagodną zaporą, można by ją traktować jako przedłużenie jeszcze większego obszaru nizin, ciągnącego się aż po pasmo Gór Wierchojańskich we wschodniej Syberii. Na szerokości Uralu Wielka Nizina rozciąga się na przestrzeni 2000 kilometrów – od Morza Barentsa po Morze Kaspijskie. Na szerokości Niderlandów odległość między wybrzeżem a pasmami wzniesień maleje do niecałych 200 kilometrów. Prawie wszystkie duże rzeki niziny płyną z północy na południe, tworząc w ten sposób serię naturalnych barier w poprzek szlaków łączących wschód i zachód oraz dzieląc drogę przez nizinę na kilka łatwych do przebycia etapów. Natomiast na wschód od Wisły nieprzebyte bagna Prypeci rozcinają nizinę na dwa naturalne szlaki komunikacyjne: szlak północny, który biegnie Pojezierzem Bałtyckim, oraz szlak południowy, który stanowił główne połączenie ze stepem. [UKRAINA]

Najsłabiej zabezpieczoną część niziny stanowią partie ciągnące się między Renem i Odrą. Tu górują nad nią pasma pokrytych nieprzebytymi lasami wzgórz. Ardeny, Las Teutoburski i Góry Harcu do dziś stanowią trudną do pokonania zaporę. Utrudniają ruch zarówno w poprzek niziny, jak i w kierunku północ-południe: z nizin w stronę Alp. Na mapie współczesnych Niemiec widać, że niemal cały rozwój kraju skierowany był albo w stronę pasa nizin na północy, albo ku dolinom Renu, Menu, Neckaru i Dunaju.

Mieszkańcom niziny stale przeszkadzał pewien zasadniczy problem: nigdy nie potrafili określić żadnych naturalnych granic terenu, który sobie wybrali na miejsce do życia. Musieli o nie walczyć. Ludzie z nizin chętnie malują własny wizerunek łagodnych i potulnych rolników – zupełnie niepodobnych do porywczych i drapieżnych mieszkańców gór. Ale w rzeczywistości to właśnie ludzie z nizin musieli zdobyć sztukę systematycznej organizacji wojskowej i opanować wojenne rzemiosło. Na nizinie albo się atakowało samemu, albo się padało ofiarą ataku. Nie jest zapewne przypadkiem ani to, że Wielka Nizina długo opierała się naporowi osadników, ani też to, że w odpowiednim czasie właśnie tam powstały największe potęgi militarne w dziejach Europy. Francja, Prusy czy Rosja rosły w siłę w wyniku nieustannych wojen na nizinach, a tradycja wojenna wszystkich tych państw z czasem dorównała trudnościom płynącym z ich położenia. Nizina stała się sceną wielu tytanicznych starć: bitew pod Kunovicami (Kunersdorf) i pod Kurskiem, pod Lipskiem i pod Tannenbergiem, pod Waterloo i pod Stalingradem.

Nachylenie Niziny Europejskiej biegnie w dwóch różnych kierunkach: z jednej strony od pasm alpejskich ku morskim wybrzeżom na północy, z drugiej zaś – ze wschodu na zachód, od najwyższego szczytu Uralu (1894 m) do francuskiego wybrzeża Atlantyku. Średni stopień spadku w kierunku ze wschodu na zachód wynosi około 2000 metrów na przestrzeni niemal 4500 kilometrów,

czyli około 40 cm na kilometr, co stanowi zaledwie 0,04 procent spadku.

Pojęcie „linii spadku kulturowego” idącej w poprzek Niziny Europejskiej w kierunku przeciwnym do linii spadku geograficznego powstało jako wynik szczególnych prawidłowości, według których przebiegało osadnictwo w Europie oraz jej ewolucja polityczna. Stałe osadnictwo pojawiło się najwcześniej na południu i na zachodzie, później na północy i w rejonach centralnych, na końcu zaś na wschodzie. Dlatego też przez ostatnie cztery tysiące lat przekroczyć pasmo gór na południu pasa nizin i zejść na tereny leżące nad Morzem Śródziemnym oznaczało tyle, co „wznieść się na wyżyny kultury”. Podobnie w czasach nowożytnych wielu uważało drogę wzdłuż pasa nizin z zachodu na wschód za „schodzenie z wyżyn kultury”.

Owa koncepcja *Kulturgefälle*, czyli linii spadku kulturowego, kryła się za ideologią niemieckiego nacjonalizmu, który był reakcją przeciwko kulturowej dominacji Zachodu, połączoną z roszczeniami w stosunku do Wschodu. Uwidocznia się ona także w pewnych aspektach postaw Francuzów wobec Belgii i Niemiec, Niemców wobec Słowian, Polaków wobec Rosji i Ukrainy czy wreszcie Rosjan wobec narodów Azji Środkowej. Natura ludzka zawsze skłania nas ku przekonaniu, że sami zamieszkujemy kulturowe wyżyny, podczas gdy nasi sąsiedzi żyją nad Styksem. Na przykład angielska większość ludności zamieszkującej Wyspy Brytyjskie skłonna jest dostrzegać wyraźne i nieprzerwane linie spadku kulturowego, biegnące od Himalajów Oksfordu i Hyde Park Corner w stronę „celtyckich obrzeży”, „szkockiej mgiełki”, „irlandzkich bagien” i „mgły na Kanale”. Angielskie powiedzonko o „kraju dzikusów, który zaczyna się w Calais”, bardzo odpowiada duchem francuskim *histoires belges*, nadzwyczaj wiedeńskiej uwadze Metternicha, że „Azja zaczyna się na Landstrasse”, czy polskiemu przysłowiu „musi to na Rusi”. Uprzedzenia kryjące się za elastycznością geografii kulturowej z pewnością utrwały się na skutek obaw związanych z niepewnością, jaką niosło ze sobą życie na nizinie.

Dzięki specyficznej konfiguracji dróg dostępu jedno z niewielkich odgałęzień Wielkiej Niziny Europejskiej nabrało szczególnego znaczenia. Nizina Panońska, leżąca na terenie dzisiejszych Węgier, jest jedynym rozległym trawiastym obszarem położonym na południe od pasm górskich. Od północy osłania ją główne pasmo Karpat, od południa zaś ogranicza środkowy odcinek Dunaju. Prowadzą ku niej trzy naturalne bramy: przez Wiedeń na zachodzie, przez Żelazną Bramę na wschodzie i przez Bramę Morawską na północy. Jej dobrze nawodnione pastwiska były równocześnie naturalną metą dla nomadów wędrujących ze wschodu na zachód i dogodnym blokiem startowym dla niejednego barbarzyńskiego plemienia szykującego się do inwazji na cesarstwo rzymskie. Była kolejno ojczyzną dla Gepidów, Hunów (od których wzięła nazwę „Hungaria”), Awarów, Kumanów, Słowian i wreszcie Madziarów. Madziarowie nazywają ją

Alföld (czyli „niziną”), a czasem także *pusztą*, co pochodzi od słowiańskiego wyrazu używanego na określenie „pustyni”.

2. Góry. Podstawową cechą ukształtowania pionowego półwyspu jest majestatyczny łańcuch górski, biegnący dwoma eleganckimi łukami od Alp Nadmorskich w Prowansji po Karpaty Południowe w Siedmiogrodzie. Ta imponująca zaporę tworzy kręgosłup półwyspu, a zarazem dział wodny, który oddziela pas nizin na północy od obszarów leżących nad Morzem Śródziemnym. Najwyższe szczyty odcinków zachodnich – Mont Blanc (4807 m), Matterhorn (4478 m) czy Gran Paradiso (4061 m) – są zdecydowanie wyższe od szczytów w pasmach wschodnich – takich jak Triglav (2863 m) w Alpach Julijskich, Gerlach (2655 m) w Tatrach czy Moldoveanu (2543 m) w rumuńskich Karpatach. Mimo to – z powodu wiecznych śniegów, jakie leżą powyżej granicy biegnącej na wysokości 3200 metrów na południowych stokach *Sonnenseite* („strony słonecznej”) i na wysokości 2500 metrów na stokach północnych – wyższe partie są niemal wszędzie nie do przebycia. Największy lodowiec kontynentalnej Europy, Aletsch, rozciągający się poniżej szczytu Jungfrau w Alpach Berneńskich, nie ma żadnego odpowiednika na wschodzie. Ale w miesiącach zimowych śnieg uniemożliwia przedostanie się przez wszystkie wysokogórskie przełęcze. Na długości ponad 1800 kilometrów łańcuch przerywa się tylko w trzech punktach – są to trzy bramy: przełom Dunaju w Bawarii, przełom Łaby w Czechach i Brama Morawska, która łączy Śląsk z Węgrami.

Z oczywistych przyczyn ludy osiedlające się w wysoko położonych dolinach trzymały się z dala od nizin, patrząc z góry na toczące się tam burzliwe wydarzenia i uważając swoją górską ojczyznę za schronienie i fortecę, której należało bronić przed zakusami wszelkich intruzów. Szwajcaria, która powstała w XIII wieku jako federacja górskich kantonów, do dziś zachowała nieco z takiej postawy. [**ALPY**]

Góry jednakże nie tylko łączą, ale również dzielą. Absolutne odległości mierzone w poprzek łańcuchów nie są wielkie. Bourg-St-Maurice nad Izerą jest oddalony zaledwie o 62 kilometry od włoskiej Aosty; Martigny nad Rodanem – tylko o 88. Austriacki Innsbruck leży o 68 kilometrów od Bressanone (Brixen) w południowym Tyrolu; z Sambora nad Dniestrem jest 105 kilometrów do Użhorodu, który leży nad dopływem Dunaju. Kiedy poskromiono alpejskie przełęcze, tereny leżące po obu stronach pasm górskich zostały ze sobą powiązane wspólnotą interesów i – w znacznej mierze – wspólnotą kultur. Z Turynu, na przykład, jest o wiele bliżej do Lyonu czy Genewy niż do Rzymu. Mediolan czy Wenecja są ściślej związane z Zurychem, Monachium czy Wiedniem niż z daleką Sycylią. Bawaria, którą przez długie wieki odcinały od północy rozległe lasy i pasma wzgórz środkowych Niemiec, ma wiele wspólnego z pobliską Lombardią. Dawną prowincję Galicji na północnych stokach Karpat w ciągu wieków wiele łączyło z Węgrami, które leżą na stokach południowych. Jak łatwo zauważy każdy

turysta, świąty *Alpenraum* i Karpat zdołały przetrwać – mimo barier wznoszonych przez współczesne państwa etniczne. [GOTHARD]

Obecność gór nadawała szczególne znaczenie trzem głównym bramom. Brama Bawarska, która leży u przełomu środkowego odcinka Dunaju od Pasawy do Krems, stała się głównym połączeniem między północą i południem. Brama przełomu Łaby otwierała Czechy na niemieckie wpływy, dla których Las Czeski z pewnością stałby się skuteczną zaporą. Równie doniosłe znaczenie miała – zwłaszcza w okresach wcześniejszych – Brama Morawska, która tworzyła naturalny wiodący na południe trakt dla ludów idących ze stepów. We wczesnym średniowieczu tu właśnie powstało pierwsze państwo Słowian – Państwo Wielkomorawskie (por. rozdz. IV). W czasach historycznych Bramą Morawską odbywał się przemarsz niezliczonych armii – od wojsk Sobieskiego idących na wojnę z Turkami po armię Napoleona maszerującą pod Austerlitz. Ostatecznie szlak ten prowadzi – podobnie jak szlaki biegnące wzdłuż przełomów Dunajca i Łaby – nad Dunaj w pobliżu Wiednia – ku „sercu serca Europy”. [SLAVKOV]

Poza swoim górskim kręgosłupem Europa ma naturalnie wiele innych potężnych górskich łańcuchów. Mulhacén (4387 m) w Sierra Nevada, Le Pic de Néthou, czyli d'Aneto (3404 m), w Pirenejach, Etna (3323 m) na Sycylii, Monte Corno (2912 m) w Apeninach, Musala (2925 m) w Bułgarii, Korab (2764 m) w Albanii czy wreszcie Olimp (2917 m) – wszystko to są szczyty o alpejskich proporcjach. Nie wszyscy Europejczycy wiedzą, że najwyższego miejsca półwyspu należy szukać nie na wierzchołku Mont Blanc, lecz w masywie Elbrusu (5642 m) w Wielkim Kaukazie.

3. Morze Śródziemne to cudownie zaciszne morze, którego wody omywają południowe wybrzeże Europy, tworzy trzon odrębnej jednostki geograficznej. Przecinające je szlaki wodne stanowią naturalny kanał umożliwiający kontakty kulturalne, gospodarcze i polityczne. Stanowiło kolebkę antycznego świata. Za czasów cesarstwa stało się właściwie rzymskim jeziorem. W epoce renesansu, a także w czasach późniejszych, tworzyło ośrodek cywilizacji złożonej z wielu wzajemnie się przenikających wątków, istotnych zarówno pod względem materialnym, jak i kulturowym. Jest jednak rzeczą charakterystyczną, że od czasu upadku Imperium Rzymskiego w basenie Morza Śródziemnego nigdy nie było jedności politycznej. Potęgi morskiej nie wystarczało do pokonania imperiów lądowych, które powstawały wokół jego wybrzeży. W gruncie rzeczy, od czasu powstania państw muzułmańskich Lewantu i Afryki, rejon Morza Śródziemnego zawsze był areną politycznych podziałów. Potęgi morskie i handlowe w rodzaju Wenecji nie były w stanie doprowadzić do pełnego zjednoczenia. Mocarstwa dziewiętnastowiecznej Europy zakładały kolonie od Syrii po Maroko, ale wzajemna rywalizacja nie pozwalała im na zjednoczenie się dla obalenia głównej twierdzy muzułmanów w Turcji, a więc i na zapewnienie sobie powszechnej

hegemonii.

Brak jedności politycznej tłumaczy zapewne powstanie pewnych związków kulturowych, które utrzymują się do dziś ponad podziałami wytyczonymi przez granice poszczególnych państw. Jedną z mocno ugruntowanych cech jest, zdaniem badaczy, istnienie „władzy równoległej” – na przykład mafii w południowych Włoszech – która opiera się wszelkim próbom obalenia jej wpływów. Przez większość okresu utrwalonego w zapisach historycznych ludy zamieszkujące północne wybrzeża Morza Śródziemnego liczebnie przewyższały mieszkańców wybrzeży południowych w stosunku co najmniej jeden do dwóch, było więc zrozumiałe, że to one odgrywały dominującą rolę. Eksplozja demograficzna w Afryce Północnej stwarza perspektywy zmiany ustalonego stanu równowagi. Nazwy „obszar śródziemnomorski” nigdy nie ograniczono do krajów leżących bezpośrednio u wybrzeży. Śródziemnomorski dział wodny sięga daleko na północ, obejmując Bawarię, Siedmiogród i Ukrainę. Żadne mocarstwo – nie wyłączając nawet starożytnego Rzymu – nigdy nie zdołało zjednoczyć pod swoimi wpływami wszystkich tych terenów.

Analogiczne prawidłowości można zaobserwować w dziejach innych śródlądowych mórz Europy – Bałtyku i Morza Czarnego. Bałtyk nabrał znaczenia stosunkowo późno. W czasach Hanzy stał się ośrodkiem handlowej ekspansji Niemiec, w wieku XVII zaś – areną walk Szwedów o sławę i chwałę. Mimo to żadne z bałtyckich mocarstw nigdy nie zdobyło wymarzonego *dominium maris*. Rywalizacja Niemiec, Szwecji, Danii, Polski i Rosji po dziś dzień nie pozwala na osiągnięcie jedności, utrzymując dawne podziały. [HANZA]

Morze Czarne – znane w starożytności jako *Axenos*, czyli „niegościnne”, potem jako *Euxine*, czyli „gościnne”, a jeszcze później jako *Pontus* – jest bliźniaczym bratem Morza Śródziemnego. Przechodziło kolejne fazy dominacji greckiej, rzymskiej, bizantyjskiej i osmańskiej. Ale i tu powstanie wielkiego mocarstwa lądowego, jakim była Rosja, doprowadziło do długotrwałych rozłamów. Do początku lat dziewięćdziesiątych XX wieku Związek Radziecki i jego satelici widzieli po drugiej stronie wrogich wód południową flankę NATO: Turcję. Mówiąc w tonie nieco poważniejszym, wypada dodać, że w większości wód Morza Czarnego występuje niedostatek tlenu: są tak nasycone siarkowodorem, że ich „głębsze warstwy tworzą największą na świecie masę wód całkowicie pozbawionych życia”. Gdyby warstwy wód Morza Czarnego miały się z jakiegoś powodu przemieszczać, „na ziemi nastąpiłby największy kataklizm od czasu ostatniej epoki lodowcowej”^[113].

Ponieważ niezachwiane panowanie nad morzami Europy okazało się rzeczą niemożliwą, szczególną uwagę poświęcono oczywiście ich trzem strategicznym wejściom. Cieśniny Gibraltarska, Dardanele i duński Sund przyniosły państwom, które sprawowały nad nimi kontrolę, niesłychaną potęgę. [SUND]

4. Śródlądową część półwyspu rozbudowuje kilka wielkich półwyspów drugiego rzędu, które wcinają się w wody mórz otaczających kontynent. Jeden z takich górzystych półwyspów – Skandynawia – przylega do Bałtyku. Trzy inne – Półwysep Iberyjski, Włochy oraz masyw Bałkanów – do Morza Śródziemnego. Dwa dalsze – Krym i Kaukaz – do Morza Czarnego. Wszystkie są wprawdzie w sensie fizycznym częścią kontynentu, ale zawsze było można do nich łatwiej dotrzeć od strony morza niż od strony lądu.

Skandynawia - niegdyś siedlisko cofającej się europejskiej pokrywy lodowej – nigdy nie była w stanie zapewnić utrzymania większej liczbie ludności. Ale dzikość fiordów na zachodzie równoważy łagodność Golfstromu; góry są bogate w minerały; morenowe jeziora pozostawione przez cofający się lodowiec obfitują w ryby. Niedostatki klimatu zawsze wyrównywało Skandynawom bezpieczeństwo ich bazy wypadowej.

Półwysep Iberyjski składa się głównie z wyniosłej równiny, oddzielonej od reszty kontynentu łańcuchem Pirenejów. Jego wschodnie wybrzeże jest częścią świata śródziemnomorskiego i w dawnych czasach dostawało się kolejno w strefę wpływów kartagińskich, rzymskich i muzułmańskich. Natomiast duże rejony jałowego interioru ciążą – dzięki dolinom Duero, Tagu i Gwadalkiwiru – ku Atlantykowi. Dlatego też w czasach nowożytnych ekspansja Aragonii postępowała na wschód, w stronę Morza Śródziemnego, podczas gdy Portugalia i Kastylia przesuwały się ufnie ku zachodniemu oceanowi. Były pierwszymi mocarstwami kolonialnymi w Europie, i to właśnie one niegdyś dzieliły między siebie świat.

Półwysep Apeniński jest najdoskonalszym z półwyspów. Alpejska bariera na północy nie ma żadnych pęknięć ani spawów. Dolina Padu jest zasobną naturalną spiżarnią. Długa skalista krawędź „buta” osłania liczne żyzne i trudne do zdobycia doliny, które równocześnie mają łatwy dostęp do morza. Niektóre spośród takich miejsc Italii cechowała ekstrawertyczność i bogactwo; jedno z nich – Rzym – dało początek największemu imperium świata starożytnego. Natomiast po upadku Rzymu tak skutecznie broniły one swojej niepodległości, że zjednoczenie Włoch nastąpiło dopiero po upływie niemal dwóch tysiącleci.

Półwysep Bałkański wita przybyszy o wiele mniej gościnnie. Jego partie śródlądowe są bardziej jałowe, góry – od Gór Dynarskich po Rodopy – bardziej skaliste, doliny – bardziej odległe, wody – trudniej dostępne. Na przestrzeni historii jego podstawowa rola polegała na zachowywaniu przy życiu wspólnot twardych ludzi, którzy pazurami trzymali się roli, blokując przejście prowadzące bezpośrednio znad Morza Śródziemnego w dorzecze Dunaju.

Półwyspowy charakter Krymu – wcześniej znanego pod nazwą Tauris – podkreśla jego zaplecze w postaci stepów Ukrainy, gdzie dopiero stosunkowo niedawno zaczęło się stałe osadnictwo. Półwysep wychodzi na morze, na słońce i na południe, i aż do czasu podboju przez Imperium Rosyjskie był częścią

następujących po sobie cywilizacji basenu Morza Śródziemnego.
[CHERSONESOS]

Również Kaukaz ma wiele cech półwyspowych. Wprawdzie w sensie fizycznym jest połączony z głównym lądem z obu stron – z Europą na północy i z Azją na południu – ale góry, które stanowią jego obrzeże od strony lądu, są tak masywne, że życie półwyspu z konieczności zwracało się ku morzu. Łańcuch Wielkiego Kaukazu, którego wierzchołki sięgają prawie 6000 metrów, jest zdecydowanie wyższy od Alp i Karpat. Góry na Wyżynie Armeńskiej na południu osiągają podobne rozmiary – Ararat ma 5165 metrów wysokości. Istnieje wiele przyczyn, dla których mieszkańców Kaukazu można zaklasyfikować jako Eurazjatów. **[RASA KAUKASKA]**

5. Natura wyposażyła Europę w dziesięć tysięcy wysp. Na największych z nich – Islandii, Irlandii, Wyspach Brytyjskich, Korsyce, Sardynii, Sycylii i Krecie – w różnych okresach historii rozwinęły się odrębne kultury i wykształciły samodzielne byty polityczne. Jedna z tych, którym przypadło berło, w szczególnych okolicznościach i na bardzo krótko zdołała zbudować największe imperium w dziejach świata. Wszystkie stanowią część Europy, a jednocześnie wszystkie są odrębne – zarówno pod względem fizycznym, jak i psychologicznym. Jak na to słusznie do dziś wskazują dwie bliźniacze szczeliny w skrzynkach pocztowych w Mesynie i Syrakuzach, istniały dwa odrębne światy: *Sicilia* i *Continente*.

Niektóre mniejsze wyspy – od Spitsbergenu po Maltę – stoją niby strażnicy na pustym morzu. Natomiast inne cieszą się komfortem życia w archipelagach, co umacnia poczucie wspólnoty interesów i tożsamości. Szetlandy, Orkady i Hebrydy na północy Wielkiej Brytanii, Baleary u wybrzeży Katalonii, a przede wszystkim Wyspy Jońskie, Sporady, Cyklady oraz wyspy archipelagu Dodekanez u wybrzeży Grecji łączą własną indywidualność z taką właśnie zbiorową tożsamością.
[WYSPY OWCZE]

W dzisiejszych czasach wyspiarskość jednak szybko zanika. Wielka Brytania, na przykład, budowała swoje zamorskie imperium w epoce, w której potężna flota zapewniała izolację od spraw dziejących się na kontynencie. Ale taka separacja dziś nie jest już możliwa. Morską potęgę pokonały samoloty, a potęgę powietrzną – międzykontynentalne pociski rakietowe, wobec których strategiczne zapory w rodzaju kanału La Manche niemal zupełnie tracą dawne znaczenie. Imperium brytyjskie znikło, natomiast wzrosła – w odpowiedniej proporcji – zależność Wielkiej Brytanii od jej sąsiadów na kontynencie. Otwarcie tunelu pod kanałem La Manche w 1994 roku było czymś więcej niż tylko symbolem. Wyznaczyło kres wyspiarskich dziejów Wielkiej Brytanii.

Biorąc pod uwagę zasadnicze linie demarkacyjne półwyspu, można stwierdzić, że szczególne znaczenie zdobyły sobie trzy subregiony Europy: le Midi,

dorzecze Dunaju i dorzecze Wołgi.

Le Midi, czyli „Południe” dzisiejszej Francji – schodzi ku wybrzeżom Morza Śródziemnego na odcinku między Pirenejami i Alpami. Jest to jedyne miejsce, w którym można bez kłopotu przedostać się od strony morza na leżącą na północy Wielką Nizinę. Przed każdym, kto wyląduje w le Midi, otwiera się perspektywa łatwej podróży w głąb kontynentu. Ze starożytnego portu w Marsylii czy też z położonego przy ujściu Rodanu Arles można bez żadnych przeszkód wyruszyć dalej przez niziny Langwedocji ku Atlantykowi albo, ominąwszy Masyw Centralny, ku dorzeczom Loary i Sekwany. Główny dopływ Rodanu, Saona, prowadzi wprost do Belfortu i Bramy Burgundzkiej, a stamtąd, łagodnym spadkiem, w stronę Renu. W każdym innym miejscu Europy – od Gibraltaru po Dardanele – jadący na północ dawni podróżnicy musieli stawić czoło trudom przeprawy przez alpejskie przełęcze, ścieżkom prowadzącym donikąd i wielokilometrowym objazdom.

Szczęśliwe położenie geograficzne le Midi, które było mostem łączącym wybrzeże Morza Śródziemnego z Wielką Niziną, miało doniosłe konsekwencje. Stało się najdogodniejszym miejscem dla fuzji starożytnej cywilizacji południa z „barbarzyńskimi” kulturami północy. Za czasów cesarstwa Galia Przedalpejska była pierwszą większą prowincją rzymską poza granicami Italii. Frankom – pierwszym barbarzyńcom, którzy zdołali stworzyć własne większe imperium – obiecywała słońce i wysoką kulturę. Po raz pierwszy Frankowie umocnili się tam w 537 r. n.e., w sto lat po upadku cesarstwa rzymskiego, i już nigdy nie zrezygnowali z tej zdobyczy. Tak powstało Królestwo Francji – po części północne, a po części śródziemnomorskie, które miało stworzyć najbardziej wpływową i największą pod względem zasięgu kulturę kontynentu.

Podobnie jak le Midi, dorzecze Dunaju łączy Wielką Nizinę z rejonem Morza Śródziemnego; w tym przypadku jednak połączenie biegnie z zachodu na wschód. Dunaj zaczyna bieg w Schwarzwaldzie, przecina łańcuch gór w okolicach Pasawy, płynie przez Bramę Bawarską, a potem przez ponad 2200 kilometrów wciąż na wschód do Morza Czarnego. Dla plemion nadchodzących ze wschodu tędy właśnie prowadziła najłatwiejsza droga w głąb lądu i tu zaczynał się najbardziej kuszący szlak wiodący ku południowym morzom. Na przeważającym odcinku swojej długości Dunaj był główną granicą oddzielającą od reszty Europy cesarstwo rzymskie, a więc „cywilizację”. W czasach nowożytnych zlewisko Dunaju stanowiło bazę terytorialną wielkiego wielonarodowościowego cesarstwa Habsburgów, a także scenę podstawowej europejskiej konfrontacji chrześcijaństwa z islamem. [DANUVIUS]

Żadna linia graniczna nie ma jednak aż tak istotnego znaczenia jak ta, która wyznacza bieg Wołgi. Na mocy współczesnej konwencji przyjmuje się, że podział kontynentów przebiega wzdłuż pasma gór i rzeki Ural. Na zachód od Uralu,

w basenie Wołgi, jest Europa; na wschód od Uralu, na Syberii czy w Kazachstanie – Azja. A zatem stojąc na brzegu Wołgi w Saratowie czy Carycynie, rzeczywiście stoi się u samych wrót. Linia Wołgi wyznacza pierwszy europejski przystanek na głównym trakcie wiodącym ze stepów; a rzeka płynie środkiem korytarza, który łączy Morze Bałtyckie z Morzem Kaspijskim. Do XVII wieku wzdłuż Wołgi biegła także granica chrześcijańskiego osadnictwa – była to więc ważna granica kulturowa. Wołga jest największą rzeką Europy i, rozciągając się „od Atlantyku po Ural”, godnie pełni rolę strażnika półwyspu.

Zmiany środowiska naturalnego przyjmowane są we wszystkich aspektach geografii fizycznej jako rzecz oczywista. Ale tradycyjne dyscypliny szczegółowe, na przykład geologia, stwarzają wrażenie, iż tempo tych zmian jest tak powolne, że z perspektywy życia ludzkiego ich znaczenie wydaje się bardzo marginalne. Dopiero niedawno zaczęto sobie uświadamiać, że współczesne środowisko naturalne człowieka jest o wiele mniej stałe i niezmiennie, niż się przedtem uważało.

Klimat, na przykład, zmienia się bezustannie. W pracy *Civilization and Climate* („Cywilizacja a klimat”, 1915) uczonego amerykańskiego Ellsworth Huntington opublikował wyniki swoich niezwykle pomysłowych badań nad ogromnymi sekwojami Kalifornii. Praca stała się zaczątkiem klimatologii historycznej. Ponieważ sekwoje żyją ponad 3000 lat, a wielkość rocznych przyrostów pnia zależy od temperatury i wilgotności w kolejnych latach, przekrój pnia sekwoi stanowi swego rodzaju zapis zmian klimatycznych na przestrzeni trzech tysiącleci. Metoda Huntingtona, dziś znana jako dendrochronologia, stała się inspiracją dla tezy o „pulsowaniu”, czyli zmieniających się fazach klimatycznych, którą można stosować do badania przeszłości wszystkich kontynentów. To z kolei dało początek szczególnej wersji determinizmu środowiskowego. Rozwój cywilizacji klasycznej w rejonie Morza Śródziemnego można było teraz przypisać nadejściu fazy wilgotnej, która umożliwiła uprawę pszenicy na przykład w Afryce Północnej, podczas gdy na północy Europy szalały deszczowe powodzie oraz panowały mgły i mrozy. Upadek świata antycznego można było powiązać z idącą w przeciwnym kierunku zmianą klimatyczną, która przyniosła śródziemnomorskie słońce terenom leżącym na północ od Alp. Migrację plemion mongolskich, która wywarła bezpośredni wpływ na historię zarówno Europy, jak i Chin, można było zobaczyć jako skutek przedłużającej się suszy w oazach Azji Środkowej. W swojej późniejszej pracy zatytułowanej *The Mainsprings of Civilization* („Główne mechanizmy cywilizacji”, 1945) Huntington przedstawia wyniki badania innych czynników środowiskowych – takich jak dieta i choroba – oraz ich zależności od czynników dziedzicznych^[114]. Zbytne uproszczenia w ustalaniu wzajemnych powiązań przyniosły przedmiotowi złą sławę; później podjęto próby doprecyzowania wcześniej uzyskanych wyników.

Mimo wszystko teorie o okresowych zmianach klimatu nadal mają swoich zwolenników. „Cyklomania” jeszcze żyje: wzrost i upadek cywilizacji wciąż próbuje się wiązać z dosłownie wszystkim – od plam na Słońcu po stada szarańczy. Jest zrozumiałe, że zjawisko zmian środowiska i ich wpływu na życie ludzi pociąga uczonych, bez względu na naukową orientację. To, że klimat się zmienia, jest w końcu doświadczalnie sprawdzalnym faktem. Pewne obszary świata rzymskiego, które niegdyś były ojczyzną populacji żyjących w dostatku, dziś są jałowymi pustyniami. Groby zmarłych wikingów kopano w ziemi Islandii i Grenlandii, która dziś jest skuta wiecznym lodem i nie poddaje się współczesnym kilofom ani szpadlom. W XVII wieku w Londynie na lodzie pokrywającym Tamizę odbywały się co roku zimowe festyny; armie przechodziły przez skutą lodami Bałtyk w miejscach, gdzie dziś próba takiego przemarszu byłaby samobójstwem. Środowisko naturalne Europy nie jest czymś ustalonym raz na zawsze, choć nie zawsze da się dokładnie zmierzyć najsubtelniejsze rytmy wahań. [VENDANGE]

A Study of History („Studium historii”, 1933–1939) Arnolda Toynbee’ego, które prezentuje czytelnikom całościową teorię wzrostu, kryzysu i rozpadu cywilizacji, jest zaledwie jedną spośród najwybitniejszych prac z dziedziny historii środowiska naturalnego. Przedstawivszy źródło cywilizacji w kategoriach reakcji ludzkości na „wyzwanie środowiska naturalnego”, autor wprowadza sformułowane przez siebie prawo „zalet płynących z przeciwności”. Rzymska Kampania, półpustynia Judy, piaszczyste połacie Brandenburgii i nieprzyjazne wybrzeża Nowej Anglii wymienia jako przykłady surowych warunków naturalnych, które stały się podniecią do ożywionych działań. Można by jeszcze do tej listy dodać maceczniki Księstwa Moskiewskiego. Wyliczywszy „bodźce w postaci ciosów, opresji i kar”, przechodzi do koncepcji „złotego środka”. Podczas gdy Słowianie z Europy Wschodniej cierpieli na brak bodźców we wcześniejszych okresach swoich dziejów, Celtom i Skandynawom dawał się we znaki nadmiar przeciwności losu. Zdaniem Toynbee’ego, warunki najbliższe ideału przytrafiły się cywilizacji hellenistycznej w starożytnej Grecji, która była „najwspanialszym kwiatem tego gatunku, jaki kiedykolwiek dotąd zakwitł na świecie”^[115].

Dziś – mimo że nie dyskredytuje się bynajmniej znaczenia wpływu środowiska na człowieka – zwraca się szczególną uwagę na znaczenie wpływu człowieka na środowisko. [EKOLOGIA] Ekologia historyczna wyłoniła się jako odrębny przedmiot badań na długo przed tym, zanim odkrycie „efektu szklarniowego” uczuliło ludzi na jego znaczenie. Odwołuje się do całego szerokiego repertuaru magii współczesnej techniki. Archeologia lotnicza zrewolucjonizowała naszą wiedzę o prehistorycznym krajobrazie. Sedymentologia, która zajmuje się badaniem prawidłowości w strukturze osadów rzecznych, oraz glaciologia, która bada prawidłowości lodowcowych formacji lodowych, służą zwiększeniu dokładności opisów zmian środowiska na przestrzeni wieków

i tysiącleci. Analiza geochemiczna, która pozwala zmierzyć poziom fosfatów w glebie w miejscach, gdzie niegdyś istniały ludzkie osady, przynosi nowe informacje, stając się kolejnym potężnym narzędziem w rękach archeologów. Palinologia, czyli analiza pyłków roślin, która zajmuje się badaniem pochodzących z dawnych epok ziarn przechowanych w glebie, umożliwia rekonstrukcję spektrum dawnego życia roślin. Specjaliści przytaczają dowody świadczące o „upadku wielkiego wiązu”, dane wskazujące na gatunki zbóż uprawianych przez prehistorycznych rolników, mówiące o chronologii procesu wyrębu lasów. Dzięki analizie torfu, która opiera się na składzie i szybkości przyrastania pokładów na torfowiskach, zidentyfikowano pięć podstawowych okresów „pogarszania się” klimatu w okresie od 3000 r. p.n.e. do 1000 r. n.e. Wiedza na temat prehistorii poczyniła znaczne postępy od czasów, gdy archeolodzy potrafili jedynie wykopywać przedmioty z ziemi, a potem usilnie starali się dopasować swoje znaleziska do fragmentarycznych wzmianek zawartych w starożytnych tekstach. [14C]

Współcześni prehistorycy przywiązują także wielką wagę do zmian społecznych w okresie prehistorycznym. Był czas, kiedy niemal wszystkie nowe zjawiska kulturowe wyjaśniano w kategoriach masowych migracji ludzi. Pojawienie się nowych rytuałów pogrzebowych, nowych ceremonii, nowych wyrobów kultury materialnej czy wreszcie nowej grupy językowej automatycznie wiązano z założeniem, że na danym terenie pojawili się nowi ludzie. Dziś – mimo że nie dyskredytuje się oczywiście znaczenia prehistorycznych wędrówek ludów – uczeni rozumieją już, iż zmiany w kulturze materialnej i duchowej można wyjaśniać w kategoriach ewolucji zachodzącej w obrębie istniejących populacji. Trzeba przy tym brać pod uwagę postęp techniczny, zmianę panującej religii oraz ewolucję języka.

Prehistorię Europy należy rozpatrywać w powiązaniu z dwoma ciągami chronologicznymi, z których każdy reprezentuje zupełnie inny rząd wartości. Czas geologiczny, który obejmuje okres od powstania Ziemi, oceniany na 4550 milionów lat, dzieli się na ery, okresy i epoki – od azoiku po holocen. Życie człowieka na Ziemi natomiast obejmuje zaledwie górny koniuszek skali czasu geologicznego. Początki pochodzą z Afryki, z okresu środkowego pliocenu. Do Europy dotarł w środkowym okresie plejstocenu. W stadium określane jako „cywilizacja” wkroczył dopiero po zakończeniu czwartorzędu. Sama Europa w swym obecnym kształcie liczy sobie zaledwie pięć milionów lat; człowiek żyje w niej nie dłużej niż od miliona lat (por. *Dodatek III, 1*).

Według skali czasu geologicznego powstanie Półwyspu Europejskiego wypada uznać za wydarzenie nowszej daty. Osiemdziesiąt milionów lat temu przeważająca część lądu, którego przeznaczeniem było stać się kiedyś Europą, na wpół zatopiona, tworzyła archipelag wysp rozproszonych na wodzie pośród

oceanu. Potem, w miarę jak Atlantyk rósł, osiągając swoje pełne rozmiary, dryfująca płyta Afryki zamykała przesmyk od południa. Pięć milionów lat temu Afryka była jeszcze bezpośrednio połączona z Eurazją, Alpy zaś i góry Atlas wybrzuszały się wysoko ponad suchy rów śródziemnomorski. Ale potem „pękła naturalna tama Gibraltaru”. Gigantyczny wodospad morskiej wody, sto razy większy od Wodospadu Wiktorii, wdarł się w głąb lądu, nadając półwypowi jego obecny, dobrze znany kształt. Dwie ostatnie poprawki pochodzą sprzed zaledwie niecałych 10 tysięcy lat: powstały wówczas kanał La Manche i Cieśnina Duńska, tworząc w efekcie najpierw Wyspy Brytyjskie, a potem Morze Bałtyckie.

W ciągu minionego miliona lat młody półwysep przeżył siedemnaście epok lodowcowych. W czasie swojej największej ekspansji lodowiec sięgał linii, którą dziś wyznacza granica północnego Devonu oraz miasta Hanower, Kraków i Kijów. Podczas cieplejszych okresów międzylodowcowych Europę nawiedzali człekopodobni przybysze. Najdawniejsze ślady obecności człowieka w Europie odkryto w pobliżu Vertesszölös na Węgrzech i Isernii we Włoszech – oba te znaleziska pochodzą z okresu 850 000–700 000 p.n.e. Wiadomo, że *homo erectus* z Isernii miał urozmaiconą dietę złożoną z fauny terenów sawannowych. Na plaży w pobliżu Nicei – w Terra Amata – odnaleziono utrwalony w wypalanej glinie obok ogniska ślad ludzkiej stopy, pochodzący sprzed 400 tysięcy lat. W 1987 roku w głębokiej komorze skalnej w Atapuerca w pobliżu hiszpańskiego miasta Burgos odkryto skamieniałe szczątki ludzkie.

Na przestrzeni epok lodowcowych ewolucja człowieka przechodziła kolejne stadia: *homo erectus*, *homo sapiens* i wreszcie *homo sapiens sapiens* – czyli współczesny człowiek. Szczątki stworzenia reprezentującego stadium przejściowe odnaleziono w 1856 roku w kamieniołomie w Dolinie Neandertalskiej w pobliżu Düsseldorfu i od tego czasu datuje się wciąż jeszcze nie rozstrzygnięta dyskusja o pochodzeniu człowieka. [MALPA] Uważa się, że neandertalczyki, ze swoją silną budową i krótkimi kończynami, stanowili szczególny wariant europejski, przystosowany do życia w warunkach lodowcowych. Używali krzemiennych narzędzi, znali tajemnicę ognia, grzebali swoich zmarłych i opiekowali się żyjącymi. Szczególna metoda obróbki kamienia, jaką stosowali, nosi nazwę mustierskiej – od nazwy miejscowości w prowincji Dordogne. Polowali w zorganizowanych grupach, jak tego dowodzą znaleziska z La Cotte de St. Brelade na wyspie Jersey, a ostatnio także z miejscowości Zwolén na terenie dzisiejszej Polski, gdzie przez tysiąclecia chwymano pędzące dzikie konie i mamuty. Jako gatunek neandertalczyki wyginęli jakieś 35–40 tysięcy lat temu, w czasie ostatniego okresu międzylodowcowego. Natomiast niedawne odkrycia z St. Césaire wskazują, że część gatunku przetrwała jeszcze przez pewien czas, dzieląc tereny łowieckie z nową falą imigrantów, którzy przybyli z Afryki i Bliskiego Wschodu.

Nowi przybysze odznaczali się delikatniejszą budową; byli też o wiele

zręczniejsi – kości ich palców są aż dwa razy cieńsze od kości ich poprzedników. Jak tego dowodzą wykopaliska z Sungir w północnej Rosji, potrafili nawlekać cienkie igły z kości i szyć ubrania. Powszechnie nazywa się ich „jaskiniowcami”, ale jaskinie były tylko jednym rodzajem mieszkań. Penetrowali równiny, polując na mamuty i bizona oraz zbierając dzikie rośliny. W pobliżu ukraińskiej miejscowości Mezirich zachowało się całe obozowisko z czasów epoki lodowcowej. Obszerne chaty zbudowane były z kości mamutów, przykrytych skórami. **[ZBIERACZ - MYŚLIWY]**

Koniec ostatniej epoki lodowcowej poprzedził spektakularny popis wcześniejszy niż wszystkie wulkaniczne eksplozje. Napór płyty afrykańskiej spowodował powstanie gigantycznego uskoku, ciągnącego się wzdłuż koryta Morza Śródziemnego; powstał wówczas także łańcuch wulkanów, które istnieją do dziś. Jakieś 36 tysięcy lat temu wybuch rozsadził stożek największego z nich, pozostawiając szlak wulkanicznych popiołów, który ciągnął się aż do doliny Wołgi. W Pozzuoli, w pobliżu Neapolu, został po nim *caldera* – krater o średnicy ponad dziesięciu kilometrów. Była to zapowiedź wszystkich wielkich wybuchów wulkanicznych w czasach historycznych – Tery (1628 r. p.n.e.), Wezuwiusza (79 r. n.e.), **[PANTA]** i Etny (1669 r. n.e.). Wybuchające wulkany to memento, przywracające rzeczom właściwe proporcje i przypominające ludzkości, że od początku swoich dziejów ślizga się po kruchej skorupce swego geologicznego dziedzictwa.

Na mocy panującej konwencji, o ludziach europejskiej prehistorii mówi się zazwyczaj w odniesieniu do „systemu trzech epok”: epoki kamienia, epoki żelaza i epoki brązu. Podział ten wprowadził w 1836 roku archeolog duński Christian Thomsen; jest to system odniesienia czasowego oparty na kryterium rozwoju narzędzi używanych przez człowieka pierwotnego. Tak więc okres paleolitu (starszej epoki kamienia) to bardzo długi czas przed końcem epoki lodowcowej, kiedy człowiek pracował za pomocą narzędzi z kamienia łupanego. Mezolit (środkowy okres epoki kamienia) obejmuje czas o wiele późniejszy – od zakończenia epoki lodowcowej, ok. 8000–2000 r. p.n.e. Dwa tysiąclecia poprzedzające epokę chrześcijańską, podporządkowaną naszemu własnemu, arbitralnemu systemowi chronologicznemu, **[ANNO DOMINI]** dzielą się na trzy kolejne etapy: neolit (końcowy okres epoki kamienia), epokę brązu i epokę żelaza. Każdą z tych „epok” w rozwoju techniki można z kolei podzielić na okresy: wczesny, środkowy i późny. Należy jednak pamiętać, że system trzech epok nie został zbudowany na podstawie żadnej absolutnej skali czasu. W każdym momencie dziejów jakiś kawałek Europy mógł jeszcze tkwić w neolicie, podczas gdy gdzie indziej panowała już epoka żelaza. Mogło się też zdarzyć, że w tym czy innym rejonie żyły ludy znajdujące się na różnych etapach rozwoju lub używające równocześnie różnych narzędzi i metod.

Starsza epoka kamienia sięga miliona lat wstecz. Pokrywała się w czasie z przedostatnią erą geologicznego czwartorzędu, czyli plejstoceniem, oraz z ostatnimi okresami lodowcowymi – znanymi jako Mindel, Riss i Würm. Poza Neandertalem i Le Moustier nauka ma do dyspozycji bezcenne znaleziska z Cro-Magnon (1868), Grimaldi (1874), Combe-Capelle (1909), Chancelade (1888) i długiego szeregu miejsc od Abbeville w Pikardii po podkrakowski Ojców; każde dotyczy określonego typu istot człekokształtnych, określonych okresów i kultur. W Aurignac, Solutré czy Abri La Madeleine rzeźby ludzi pojawiały się najpierw w postaci figurynek – takich jak „Wenus z Willendorf” czy „Wenus z Laussel”. W okresie reprezentowanym przez dzieła odnalezione w Madeleine – czyli pod koniec epoki paleolitu, kiedy weszły w modę narzędzia z kości – rozwijająca się w cieniu ostatniej czapy lodowcowej sztuka jaskiniowa osiągnęła swój szczyt. W Altamirze w Hiszpanii (1879) i w Lascaux w prowincji Dordogne (1940) znaleziono cudowne podziemne galerie; niektórzy komentatorzy mówili nawet o „szkole frankońsko-kantabryjskiej”. W jaskini w pobliżu Mentony na francuskiej Riwierze znaleziono cały zbiór muszel *Cassis rufa* pochodzących z Oceanu Indyjskiego. W tamtych czasach wierzono, że mają one życiodajną moc, a ich obecność zdaje się potwierdzać zarówno istnienie skomplikowanego systemu wierzeń religijnych, jak i rozległej sieci handlu. [LAUSSEL]

Środkowy okres epoki kamienia, czyli epoka mezolitu, to okres przejściowy, w którym człowiek przystosowywał się do ulegających szybkiej poprawie warunków klimatycznych. Pochodzenie ostatniej moreny, która była pozostałością najpóźniejszej fińsko-skandynawskiej pokrywy lodowcowej, ustalono na 7300 r. p.n.e. Jako dowód postępu technicznego pojawiły się mikrolity – małe spiczaste lub zastrzone narzędzia krzemienne. Rosnące zasoby ryb i skorupiaków sprzyjały osadnictwu na brzegach jezior i rzek oraz na wybrzeżach mórz. Wczesnym kulturom, których pozostałości odnaleziono na południu – na przykład w Mas-d’Azil w Pirenejach – towarzyszyły kultury wysunięte dalej na północ – Maglemose w Zelandii czy Ertebølle w Jutlandii, gdzie pojawiło się rybołówstwo dalekomorskie. Po raz pierwszy w dziejach człowieka można było siekierą z mezolitycznego kamienia powalić największe nawet drzewo.

Końcowy okres epoki kamienia, czyli neolit, był okresem przechodzenia od zbieractwa i myślistwa do etapu produkowania żywności. Udomowieniu roślin i zwierząt – czyli mówiąc inaczej, narodzinom rolnictwa i hodowli – towarzyszył dalszy rozwój techniki obróbki kamienia: umiejętność szlifowania, polerowania i wiercenia otworów umożliwiła produkcję o wiele lepszych narzędzi. „Rewolucja neolityczna” zaczęła się na Bliskim Wschodzie w ósmym tysiącleciu p.n.e., natomiast w północnych rejonach Europy – dopiero w drugim tysiącleciu p.n.e. Przyniosła początki hodowli bydła, owiec i świń; hodowli konia i krzyżówek, dzięki którym pojawiły się muły; systematycznej uprawy zbóż; wynaleziono także

orkę, tkactwo, produkcję ceramiki, kopalnictwo. Wtedy też ruszyła główna fala masowego osadnictwa na terenach półwyspu, na którym dotąd istniały tylko nieliczne rozproszone ludzkie osady.

W ewolucji epoki neolitycznej wyróżnia się dwa podstawowe kierunki rozwoju. Pierwszy wiąże się z powstaniem kultury *Linearbandkeramik* – „ceramiki wstęgowo-kreskowej”, która narodziła się w dolinie Dunaju i rozszerzała się szybko na tereny środkowej Europy. W krótkim okresie – jakichś siedmiuset lat piątego tysiąclecia – przebyła ona odległość ponad 2000 kilometrów dzielącą dzisiejszą Rumunię od dzisiejszej Holandii. Pierwsze osady skupiały się wokół wspólnie zamieszkiwanych długich budowli; wznoszono je z ogromnych bali, pochodzących z lasów, które właśnie nauczono się wyrąbywać. Nadmierna eksploatacja terenów rolniczych i niedostatek siły roboczej skłaniały ludzi do porzucania siedzib, które – rzecz charakterystyczna – były wkrótce zajmowane przez kolejnych osadników. Kierunek drugi, wytyczony przez rozwój „ceramiki z ornamentem stempelkowym”, prowadził na zachód wokół wybrzeży Morza Śródziemnego. W czwartym tysiącleciu nastąpił dalszy rozwój osadnictwa rolniczego na zachodnich i północnych krańcach półwyspu – na Półwyspie Iberyjskim i na terenach obecnej Szwajcarii, Wysp Brytyjskich, Skandynawii oraz we wschodnich rejonach Wielkiej Niziny Europejskiej. Do około 3200 r. p.n.e. we wszystkich częściach półwyspu położonych poniżej 62 stopnia północnej szerokości geograficznej istniała już taka lub inna forma gospodarki rolnej. **[ZBIERACZ - MYŚLIWY] [TAMMUZ] [VINO]**

W tej epoce nad brzegami jezior zakładano takie osady jak te, które odnaleziono w Charavines w pobliżu Grenoble, Chalain w Jurze, Federsee w Wirtembergii czy nad Jeziorem Zuryskim. Są one szczególnie cenne dla archeologów, ponieważ błoto z dna jezior jest niemal idealnym środkiem konserwującym dla wszelkiego rodzaju pozostałości – od kuchennych utensyliów po ogryzki nie dojedzonych jabłek. **[TOLLUND]**

W sumie wyróżnia się sześć podstawowych stref neolitu: strefę wschodniego rejonu Morza Śródziemnego i Bałkanów, pozostającą pod silnymi wpływami Lewantu; strefę Tripolia–Cucuteni, obejmującą stepy dzisiejszej Ukrainy; strefę kultury ceramiki sznurowej i „czekanów bojowych”, ciągnącą się od Bałtyku do Morza Czarnego; środkową strefę ceramiki wstęgowo-kreskowej, z centralnym ośrodkiem w Czechach, ale z odległymi placówkami wysuniętymi na zachód od Renu i na wschód od Wisły; strefę północną na obszarach Wielkiej Niziny Europejskiej, z jej charakterystycznymi stożkowatymi czerpakami; oraz strefę zachodnią, biegnącą od południowej Hiszpanii po Wyspy Brytyjskie i Skandynawię, gdzie żyli twórcy „pucharów dzwonowatych”. Cechą kultur późnego neolitu bywały często ogromne megalityczne budowle – od prostych dolmenów i menhirów po wielkie sklepione grobowce, aleje i kręgi. Do głównych

miejsc, w których zachowały się takie budowle, należą New Grange (Irlandia), Maes Howe (Orkady) i Carnac (Bretania) oraz Avebury i Stonehenge (hrabstwo Wiltshire, Anglia). Wysłano nieco ryzykowną hipotezę, że zawdzięczają one swój rozwój międzynarodowym przedsięwzięciom – kontaktom nawet z egipskimi lub minojskimi poszukiwaczami metali. **[DASA] [GGANTIJA]**

„Epoka chalkolityczna” to termin używany przez niektórych historyków na określenie długiego okresu przejściowego między epoką kamienia i epoką brązu.

Epokę brązu wyznacza wynalazek nowego stopu, otrzymywanego przez dodanie miedzi do cyny. Na Bliskim Wschodzie rozpoczęła się ona ok. 3000 r. p.n.e., w Europie Północnej – o jakieś tysiąc lat później. Przyniosła rozwój kultury miejskiej, stworzyła pierwsze pisane dokumenty, wyspecjalizowane rzemiosło i handel na szeroką skalę – zwłaszcza w rejonie Morza Śródziemnego. Pozostałości jej najwspanialszych osiągnięć odnaleziono w Mykenach, gdzie wykopywał je od roku 1876 Heinrich Schliemann, i w Knossos na Krecie, gdzie zostały odkryte w latach 1899–1930 przez Sir Arthura Evansa. Stanowiska te pochodzą mniej więcej z tego samego okresu co kamienne kręgi Stonehenge, wznoszone w trzech kolejnych stadiach, począwszy od około 2600 r. p.n.e. Wiek węgla drzewnego pochodzącego z tzw. Aubrey Holes I fazy Stonehenge określono metodą radiochronologiczną na 1848 r. p.n.e. (± 275 lat); wiek szpikulca z jeleniego rogu z kamiennej niszy fazy III – na 1710 r. p.n.e. (± 150 lat). Wynika z tego, że w czasie, gdy w rejonie Morza Egejskiego kwitły rozwinięte cywilizacje pokrewne cywilizacji Bliskiego Wschodu, ludy obszarów północno-zachodnich wkraczały w okres przejściowy między neolitem a epoką brązu. **[KOPER MORSKI]**

Rozróżnienie między kulturami „postępowymi” i „zacofanymi” traci jednak nieco ze swej wymowy, jeśli się pomyśli o sprawności budowniczych Stonehenge, którzy poradzili sobie z przetransportowaniem osiemdziesięciu bloków szarego piaskowca ważących po ponad pięćdziesiąt ton z odległego pasma gór Prescelly w południowej Walii, a potem ustawili je z taką precyzją, że ci, którzy później z podziwem oglądali owe bloki, skłonni byli je uznać za elementy mechanizmu gigantycznego słonecznego komputera. Wizerunki toporów i sztyletów wyryte w głazach Stonehenge rzeczywiście przypominają przedmioty odnajdywane w grobach szybowych w Mykenach, dając kolejny powód do spekulacji na temat bezpośrednich kontaktów z kulturą śródziemnomorską.

Istotną cechą kultur Europy epoki brązu był handel między poszczególnymi regionami – zwłaszcza handel minerałami. Zasoby mineralne półwyspu były obfite i różnorodne, ale rozłożone nierównomiernie; w odpowiedzi na ten brak równowagi powstała szeroko rozgałęziona sieć szlaków handlowych. Sól uzyskiwano od najdawniejszych czasów – albo wydobywając ją ze skalnych złóż, albo odparowując solankę w usytuowanych nad morzem panwiach. Potężne złoża soli kopalnej występują w stanie naturalnym w wielu miejscach – od Cardony

w Katalonii, przez Salzkammergut w Austrii, po Wieliczkę w Polsce. Prymitywne panwie solne, czyli *salinae*, budowano wzdłuż całego ciepłego południowego wybrzeża – od Rodanu po Dniepr. Skoro zaś powstały panwie, mogły zacząć działać stałe „solne szlaki”. Najlepiej znanym z nich jest starożytna Via Salaria, która łączyła Rzym z panwiami solnymi na wybrzeżu Adriatyku. Jako ozdobę bardzo sobie ceniono bursztyn, który występuje zarówno na zachodnich wybrzeżach Jutlandii, jak i na wybrzeżu Bałtyku, na wschód od Wisły. Pradawny „szlak bursztynowy” biegł w dół doliną Odry, przez Bramę Morawską do Dunaju, i dalej przez przełęcz Brenner do Adriatyku. Dużym popytem cieszyły się także obsydian i lapis-lazuli. Podstawowymi artykułami handlowymi były miedź i cyna. Miedź czerpano najpierw ze złóż Cypru – stąd jej łacińska nazwa *cuprum* – potem z Dolomitów, ale przede wszystkim – ze złóż w Karpatach. Karpacka miedź wcześniej zaczęła docierać na północ, do Skandynawii; potem transportowano ją na południe w rejon Morza Adriatyckiego. Cynę, którą starożytni nie zawsze potrafili odróżnić od ołowiu, sprowadzano z odległej Kornwalii. Poszukiwania miedzi i cyny stały się zapewne bodźcem do nawiązywania kontaktów między kontynentami; żelazo nie odegrało już takiej roli, ponieważ łatwiej było je znaleźć na miejscu.

Szczególnego znaczenia nabierały te rejony, w których kilka poszukiwanych na rynku produktów występowało równocześnie i w niedalekim sąsiedztwie. Jednym z takich okręgów był Salzkammergut (Noricum), gdzie solne góry Ischl i Hallstatt znajdowały się w pobliżu kopalni rud metali w Noriae. Inne leżało w pobliżu Krakowa: tu srebro, ołów, żelazo i sól można było znaleźć o rzut kamieniem od górnego biegu Wisły. Najwięcej surowców przynosiły jednak wyspy Morza Egejskiego. Melos miał obsydian, Paros – czysty biały marmur, Kythnos – miedź, Siphnos i Laurion u wybrzeży Attyki – srebro i ołów. Bogactwo i potęga Krety, a później Myken, pozostawało w wyraźnym związku ze sprawowaniem kontroli nad zasobami basenu Morza Egejskiego i nad punktami docelowymi transkontynentalnych szlaków handlowych. Tu właśnie znajdowały się ośrodki tego, co nazwano „międzynarodowym duchem” epoki brązu.

Ani Kreta, ani Mykeny nie były znane pierwszym badaczom okresu klasycznego, którzy kształtowali najwcześniejsze opinie na temat świata antycznego. Dziś jednak powszechnie uważa się, że kultura minojska na Krecie i kultura mykeńska śródłądowej Grecji stanowiły dwa bliźniacze szczyty „pierwszej cywilizacji w Europie”. Od dnia, w którym Schliemann znalazł w jednym z królewskich grobów w Mykenach złotą pośmiertną maskę i telegraficznie wysłał do Niemiec nieprawdziwą (jak się okazało) wiadomość „Dziś spojrziałem w twarz Agamemnona”, było jasne, że odkryto o wiele więcej niż kolejny bogato wyposażony prehistoryczny grób. [LUP] Zarówno miejsca, gdzie niegdyś stały pałace Krety – Knossos, Phaestus i Mallia – jak i stanowiska

archeologiczne w samej Grecji – w Mykenach, Tyrynsie i Pylos – przyniosły obfitość dowodów na to, że sztuka, religia, technika i organizacja społeczna na tamtych terenach stały bez porównania wyżej niż wszystko, co dotychczas znano. Złoty wiek kultury minojskiej, czyli tak zwany „okres pałacowy”, rozpoczął się około 1900 r. p.n.e. W bardziej wojennie nastawionych Mykenach, których fortece strzegły równiny Argos i Zatoki Korynckiej, szczyt rozkwitu nastąpił trzy czy cztery stulecia później. Wspólnie z Trojanami, którzy panowali nad Dardanelami, mieszkańcy Kreta i Myken wyprowadzili historię Europy z fazy archeologii pozbawionej wyrazistego oblicza. [THRONOS]

W późnym okresie epoki brązu w Europie Środkowej rozwinęła się grupa tzw. kultur pól popielnicowych, których charakterystyczną cechą był pochówek ciałopalny; obok urn z prochami zmarłych zakopywano liczne przedmioty związane z obrzędkiem pogrzebu. Istotne dla badań archeologicznych pozostałości tych kultur odnaleziono w Terramare (Włochy), El Argar (Hiszpania), Leubingen, Buchau i Adlerbergu (Niemcy), w Uněticach koło Pragi (Czechy) oraz w Otomani (Rumunia).

W ostatniej ćwiartce drugiego tysiąclecia – około 1200 r. p.n.e. – Europa epoki brązu przeżyła nieoczekiwane załamanie, z którego już nigdy nie zdołała się podźwignąć. Archeolodzy mówią o „ogólnym załamaniu się systemów”: handel został przerwany; mieszkańcy opuścili miasta; struktury polityczne uległy zniszczeniu. To, co pozostało, zalały fale najeźdźców. Kreta – której ledwo udało się przetrwać serię straszliwych klęsk żywiołowych – padła ofiarą Greków z Myken, jeszcze nim same Mykeny uległy zagładzie. Na przestrzeni jednego tylko stulecia wiele uznanych ośrodków kultury poszło w zapomnienie. Basen Morza Egejskiego opanowały plemiona przybyłe z głębi lądu. Państwo Hetytów w Azji Mniejszej przestało istnieć. Sam Egipt oblegały jakieś nie zidentyfikowane plemiona „ludzi morza”. W Europie Środkowej przetrwali przedstawiciele kultury pól popielnicowych, staczając się w długą epokę całkowitej bierności, której kres położyło dopiero pojawienie się Celtów. W Grecji rozpoczęło się swoiste archaiczne „średniowiecze” – mroczna epoka, oddzielająca czas wojen trojańskich od czasu pisanej historii późniejszych państw-miast.

Epoka żelaza wprowadza prehistorię w czas badań opartych na systematycznych źródłach historycznych. Zazwyczaj uważa się, że obróbkę żelaza zapoczątkowali Hetyci z Azji Mniejszej. Sztylet ze złotą rękojeścią i żelaznym ostrzem, odnaleziony w królewskich grobach w Alaca Hüyük, pochodzi być może z końca trzeciego tysiąclecia p.n.e. Stamtąd żelazo dotarło najpierw do Egiptu – około 1200 r. p.n.e., a potem nad Morze Egejskie (około 1000 r. p.n.e.) i w dorzecze Dunaju (około 750 r. p.n.e.). [TOLLUND].

Jeśli chodzi o centralny obszar półwyspu, prehistoryczną epokę żelaza dzieli się zazwyczaj na dwa następujące po sobie okresy: Hallstatt (ok. 750–400 r. p.n.e.)

oraz La Tène (ok. 400–50 r. p.n.e.). Hallstatt – stanowisko wykopaliskowe w Salzkammergut, gdzie w roku 1846 zaczęto badania archeologiczne – dało nazwę okresowi i kulturze, która była połączeniem wcześniejszej „kultury pól popielnicowych” z nowszymi wpływami ze wschodu. La Tène – stanowisko archeologiczne nad jeziorem Neuchâtel w Szwajcarii – odkryto w roku 1858; dało ono nazwę drugiemu okresowi, w którym obróbka żelaza osiągnęła wysoki poziom techniczny. Długie miecze pięknej roboty, złożone z rdzenia z twardego żelaza i ostrza z miękkiego żelaza, które można było naostrzyć jak brzytwę, stały się znakiem rozpoznawczym społeczności wojowników mieszkających w wielkich fortecach na wzgórzach. Ludzie ci znali koło garncarskie i rydwany z końskim zaprzęgiem, umieli bić monety i produkować stylowe wyroby artystyczne, w których motywy sztuki regionalnej mieszały się ze śródziemnomorskimi, a nawet z elementami kultury nomadów. Obok miejscowości Rudki w Górach Świętokrzyskich pozostawili po sobie ślady obróbki żelaza, prowadzonej na skalę nie znaną w innych częściach prehistorycznej Europy. Byli aktywnymi handlarzami, i w grobach ich książąt odnaleziono celtyckie klejnoty, etruskie wazy, greckie amfory i wyroby rzymskie. Mimo pewnych głosów sprzeciwu powszechnie identyfikuje się ich z Celtami – „pierwszym wielkim narodem żyjącym na północ od Alp, który jest nam znany z imienia”. Poza samym La Tène ważne zbiory wykopalisk odkryto w Entremont w Prowansji, w Alésii w Burgundii i w Villanova we włoskim regionie Emilia-Romania.

Z chwilą pojawienia się Celtów prehistoria europejska napotyka najbardziej zawiły z problemów: dopasowanie kultur materialnych opisanych przez archeologów do ugrupowań etnicznych i językowych, znanych z innych źródeł. Większość archeologów skłonna jest przyjąć, że owi wytapiacze żelaza z okresu La Tène istotnie byli Celtami, że wywodzili się z formacji lub fali imigracyjnej plemion celtyckich w pierwszym tysiącleciu p.n.e. i że była to ta sama grupa, na której określenie teksty literatury greckiej i rzymskiej używają terminu *Keltoi* lub *Celtae*. Autor najnowszego opracowania tego tematu twierdzi jednak, że początki języków celtyckich mogą być o wiele wcześniejsze i sięgać epoki neolitu^[116]. Jedno jest pewne: współczesne badania językoznawcze dowiodły ponad wszelką wątpliwość, że języki celtyckie są spokrewnione zarówno z łaciną, jak i z greką, a także z większością języków Europy. Celtowie byli awangardą wspólnoty językowej, którą da się zdefiniować bardziej jednoznacznie niż wspólnoty prehistoryczne odkryte przez archeologów. Celtowie stanowią centrum indoeuropeizmu.

Już w 1786 roku Sir William Jones, angielski sędzia oddelegowany do Kalkuty, dokonał epokowego odkrycia, że główne języki Europy są blisko spokrewnione z głównymi językami Indii. Jones dostrzegł podobieństwa między klasyczną łaciną i greką a sanskrytem. Później okazało się, że wiele języków

nowożytnych Indii wchodzi w skład tej samej rodziny co ich odpowiedniki w Europie – języki z grup romańskiej, celtyckiej, bałtyckiej i słowiańskiej (por. *Dodatek III, 15*).

W czasach Jonesa nikt nie miał pojęcia, w jaki sposób owa rodzina języków „indoeuropejskich” zdołała przewędrować Eurazję, chociaż przyjęła się hipoteza, że musiały zostać przeniesione na Zachód podczas wędrówki ludów. Ale w roku 1902 niemiecki archeolog Gustav Kossinna odkrył powiązania Indoeuropejczyków ze szczególnym rodzajem ceramiki sznurowej, którą odnajdowano w licznych wykopaliskach na terenie całych Niemiec Północnych. Ze spekulacji Kossinny wynikało, że w Europie epoki żelaza mogła istnieć jakaś „indoeuropejska ojczyzna”. Ideę tę podjął wybitny archeolog australijski Vere Gordon Childe (1892–1957), którego syntetyczna praca *The Dawn of European Civilization* („Świt cywilizacji europejskiej”, 1925) stała się jednym z najbardziej wpływowych dzieł swojej epoki. Później amerykańska archeolog litewskiego pochodzenia, Marija Gimbutas, potwierdziła słuszność tezy o umiejscowieniu indoeuropejskiej ojczyzny na stepach Ukrainy, utożsamiając ją z szeroko rozprzestrzenioną na tych terenach kulturą grobów kurhanowych:

Stale rozwijające się badania archeologiczne doprowadziły do skutecznego obalenia wcześniejszych teorii na temat ojczyzny ludów indoeuropejskich (...) Wydaje się, że kultura grobów kurhanowych jest jedyną, która może zostać zaklasyfikowana jako praindoeuropejska. W neolicie i chalkolicie nie istniały żadne inne kultury, które odpowiadałyby hipotetycznej macierzystej kulturze Indoeuropejczyków, zrekonstruowanej na podstawie wyrazów wspólnych dla różnych języków; ponadto, nie było żadnych innych wielkich ekspansji czy podbojów, które mogłyby wpłynąć na kulturę rozległych obszarów, gdzie najstarsze zachowane źródła i kontinuum rozwoju kulturowego dowodzą istnienia ludów mówiących językami indoeuropejskimi^[117].

Rzecz polega na tym, że Gordon Childe i jego następcy używali terminu „kultura” w odniesieniu do grup ludzkich zdefiniowanych za pomocą kryteriów zarówno opartych na kulturze materialnej, jak i językowych. Ale jeśli się zastanowić, nie ma właściwie powodów, dla których kultury wykopaliskowe miałyby w ten właśnie sposób korelować z grupami językowymi. Indoeuropejska zagadka wciąż jeszcze nie została rozwiązana. Szczególnie interesujące jest to, że języki ewoluują na drodze ciągłych mutacji – zupełnie jak żywe organizmy. A jeśli tak, to być może uda się skorelować chronologię zmian językowych w Europie z chronologią przemian genetycznych. Porównując chronologiczne ślady „zegarów językowych” ze śladami ludzkich „zegarów molekularnych”, uda się być może któregoś dnia odkryć dzieje ludów Europy i języków, którymi mówiły^[118].

Nazwy miejscowe Europy są wytworem wielu tysięcy dziejów. Stanowią

bogate źródło wiadomości o jej przeszłości. Nazwy rzek, gór, miast, prowincji i krajów są często relikdami odległych epok. Onomastyka potrafi sięgać w głąb, wdzierając się pod cienką skorupkę historycznych zapisów^[119]. Powszechnie uważa się, że najstarsze i najbardziej odporne na zmiany są nazwy rzek. Często stanowią jedyne ogniwo łączące obecne pokolenia z dawnymi. Dzięki złożeniom zachowują czasem zapis kolejnych etapów osadnictwa wzdłuż brzegów. Nazwa „River Avon” (rzeka Avon), na przykład, łączy ze sobą dwa synonimy – jeden angielski, drugi walijski. Pięć celtyckich rdzeni wyrazowych związanych semantycznie z „wodą” – *afon*, *dwr*, *uisge*, *rhe* i być może także *don* – dostarcza najpowszechniej stosowanego językowego tworzywa nazwom rzek na całym terytorium Europy. Naukowcy oczywiście bezustannie się ze sobą spierają. Ale – wyliczając argumenty na poparcie tej tezy – warto wymienić rzeki Inn i Yonne, Avignon nad Rodanem (czyli „Nadwodne Miasto” nad „Rączą Rzeką”) czy rzeki Esk, Etsch, Usk (lub Adyga) i Dunaj.

Nazwy pochodzenia celtyckiego występują powszechnie – od Portugalii po Polskę. Na przykład nowowalijskie słowo *dŵr* („woda”) pobrzmiewa wyraźnym echem w takich nazwach, jak *Dee*, *Douro*, *Dordogne*, *Derwent* („Czysta Woda”), *Durance*, czy *Odra*. *Pen* („głowa” i, przenośnie, „góra”) pojawia się w *Penninach* i *Apeninach*, w polskich *Pieninach* i w greckim *Pindos*; *ard* („wysoki”) – w nazwie górskiej rzeki *Arda* i w nazwach gór *Ardenów*; W nazwie *Lizard* („Wysoki Przylądek”) i w nazwie *Auvergne* (*Ar Fearann*, czyli „Wysoka Okolica”); *dun* („fort”) – w takich nazwach jak *Dunkeld* („Fort Celtów”), *Dungannon*, *Londyn*, *Verdun*, *Augustodunum* („Fort Augustus”, czyli *Autun*), *Lugdunum* (*Lyon*), *Lugodinum* (*Lejda*), szwajcarskie *Thun* czy wreszcie polski podkrakowski *Tynieć*. Wszystkie świadczą o wszechobecności Celtów. [LLANFAIR] [LUGDUNUM]

Podobne ćwiczenia w onomastyce można przeprowadzać na rdzeniach słów nordyckich, germańskich, słowiańskich, a nawet fenickich lub arabskich. *Etna* to bardzo stosowna fenicka nazwa „pieca”. Leżące na przeciwległym krańcu Sycylii miasto *Marsala* nosi zwykłą arabską nazwę „Port Boży”. Most Trajana na górnym Tagu w Hiszpanii znany jest współcześnie jako *La puente del Alcantara: al cantara* to dokładny arabski odpowiednik łacińskiego *pons*.

Słowiańskie nazwy miejscowe sięgają o wiele dalej na zachód niż dzisiejsze siedziby Słowian. W północnych Niemczech, na przykład, występują nagminnie w okolicy Hanoweru. W Austrii nazwy w rodzaju *Zwettl* (*Světly*, „miejsce pełne światła”), *Doebling* (*Dub*, „młody dębczak”) czy *Feistritz* (*Bystrica*, „wartki potok”) spotyka się od okolic Wiednia po Tyrol. We włoskiej prowincji Friuli pojawiają się one obok nazw włoskich.

W nazwach miast i osad często kryją się dzieje ich początków. Edynburg był niegdyś „fortem Edwina”, Paryż – miastem plemienia Parisii, Turyn (Torino) – miastem Taurów, Getynga (Göttingen) – „domem rodziny Godingów”, Kraków –

miastem króla Kraka. Inne nazwy odzwierciedlają atrybuty lub funkcje miejsc, które określają. Lisboa (Lizbona) to „Dobre Miejsce”, Trondheim – „Dom Tronu”, Monachium – „Siedziba Mnichów”, Redruth – „Miejsce Druidów”, Nowogród – „Nowe Miasto” i tak dalej. Czasem przywołują pamięć dawnych nieszczęść. Ossaia w Toskanii – „Miejsce Kości” – leży tam, gdzie w 217 r. p.n.e. Hannibal zwyciężył nad Jeziorem Trazymeńskim. Pourrieres w Prowansji, niegdyś „Campi Putridi”, czyli „Cuchnące Pola”, to miejsce, w którym Mariusz dokonał w 102 r. p.n.e. rzezi Teutonów; bawarskie Lechfeld, czyli „Pole Trupów”, to scena klęski Madziarów z 955 r. n.e.

Nazwy narodowości często odzwierciedlają sposób, w jaki ich członkowie widzieli sami siebie lub też byli widziani przez innych. Celtyccy sąsiedzi Anglosasów mówili o sobie *Cymry*, czyli „współziomkowie”, natomiast germańscy intruzi nazywali ich *Welsh*, czyli „cudzoziemcami”. Na tej samej zasadzie mówiących po francusku Walonów Flamandowie nazywają *Waalsh*. Ludy germańskie nazywają samych siebie *Deutsch* lub *Dutch* (czyli „przynależącymi” lub „podobnymi”), ale ich słowiańscy sąsiedzi mówią o nich *Niemcy* („niemowy”). Słowianie uważają siebie za ludzi wspólnego *słowa* lub za *Serbów* (czyli „krewnych”). Natomiast południowców nazywają *Vlachami*, *Wallachami* lub *Włochami*, czyli stosują taką lub inną wariację na temat „Welsh”. Natomiast różnego autoramentu bałkańscy Wallachowie i Vlachowie sami siebie chętnie nazywają *Romani*, *Rumeni* lub *Aromani* (czyli „Romanie”).

Nazwy krajów i prowincji często upamiętniają tych, którzy nimi niegdyś rządili. Celtycki rdzeń *Gal-*, oznaczający „Ziemie Galów”, pojawia się w takich nazwach, jak *Portugalia*, hiszpańska *Galicja*, *Gallia* (Gaul), *Pays de Galles* (Walia), *Kornwalia*, *Donegal*, *Kaledonia* (później Szkocja), *Galloway*, *Calais* czy wreszcie *Galacja* w dalekiej Azji Mniejszej.

Nazwy miejscowe są jednak ogromnie niestałe. Zmieniają się z czasem; różnią się w zależności od języka i od punktu widzenia tych, którzy ich używają. Są własnością intelektualną swoich użytkowników i wobec tego stają się przyczyną niezliczonych konfliktów. Bywają przedmiotem propagandy, tendencyjnych przepychanek, surowej cenzury, a nawet wojen. W gruncie rzeczy tam, gdzie istnieje kilka wariantów, trudno jest mówić o formach „poprawnych” lub „niepoprawnych”. Można tylko wskazać wersję, która pasuje do danego czasu, miejsca lub sposobu użycia. Co więcej, mówiąc o wydarzeniach obejmujących duże obszary czasowe lub przestrzenne, historyk musi często dokonywać wyboru między jednakowo nieodpowiednimi alternatywami.

Mimo to musi pozostać wrażliwy na wszelkie możliwe implikacje. Nietrudno, na przykład, zapomnieć, że „Hiszpania”, „Francja”, „Anglia”, „Niemcy”, „Polska” czy „Rosja” to etykiety stosunkowo niedawne i że łatwo – źle użyte – mogą być anachronizmem. Tak samo jak niesłusznie jest nazywać

„Francją” Galię z czasów rzymskich, wątpliwości budzi użycie terminu „Rosja” w odniesieniu do Księstwa Moskiewskiego. Autorzy anglojęzyczni niemal automatycznie piszą o „Kanale Angielskim”, zapominając, że „La Manche” jest przynajmniej w połowie francuski. Pisząc po polsku, automatycznie używa się nazwy „Lipsk”, a nie „Leipzig”, i wcale nie oznacza to pretensji do polskości Saksonii – podobnie jak Niemiec używa nazw „Danzig”, mówiąc o Gdańsku, czy „Breslau”, mówiąc o Wrocławiu, i wcale nie musi przy tym sugerować wyłącznej niemieckości Pomorza czy Śląska. Zapomina się, że język oficjalny, który przedstawia nazwy miejscowe w takiej formie, jaką wybiera biurokracja rządzącego państwa, nie zawsze zgadza się ze zwyczajami mieszkańców. Przede wszystkim zaś nie pamięta się o tym, że różni ludzie mają prawo myśleć o różnych miejscach na różne sposoby i że nikt nie ma w tym względzie prawa do narzucania im takiego czy innego wyboru. Miasto, które dla jednego nazywa się *Derry*, dla kogoś innego nosi nazwę *Londonderry*. Czyjeś *Anvers* jest dla kogoś innego *Antwerpią*. Dla jednych pewna prowincja nazywa się *wschodnia Galicja* lub *wschodnia Małopolska*, dla innych „zachodnia Ukraina”. U starożytnych dzisiejszy *Dnipro*, *Dniepr* czy *Dnieper* nosił nazwę *Borysthenes*. Co dla innych nazywa się *Oxford* czy nawet *Niv-Jin*, dla nas nigdy nie przestanie się nazywać *Rhydychen*.

„Historia europejska” była zawsze pojęciem wieloznacznym. Prawdę mówiąc, wieloznaczne są oba człony – i „historia”, i „europejska”. Nazwa „Europa” może się odnosić po prostu do półwyspu, którego lądowa granica długo pozostawała nie ustalona – w tym przypadku historycy sami muszą się zdecydować, gdzie umieścić arbitralną granicę zakresu swych zainteresowań. Ale przymiotnik „europejska” może się równie dobrze odnosić także do ludów i kultur, które powstawały na tym półwyspie – i w tym przypadku historyk będzie się musiał zmagać z problemem o zakresie ogólnoswiatowym, jakim jest idea „zachodniej cywilizacji”. „Historia” może się odnosić do przeszłości w ogóle, albo też – w odróżnieniu od prehistorii – ograniczyć się do tej części przeszłości, dla której istnieje pełny asortyment pisanych źródeł. W przypadku prehistorii ma się do czynienia ze świadectwem, jakiego dostarcza mit, język i – przede wszystkim – archeologia. Natomiast w przypadku „historii” w tym węższym znaczeniu ma się także do dyspozycji teksty literackie, dokumenty, a przede wszystkim wcześniejsze prace historyczne. W obu przypadkach – bez względu na to, czy historyka zachęca do badań kres prehistorii czy początek historii – jego droga prowadzi tam, gdzie skończyła swoją podróż Europa: na Kretę.

1628 r. p.n.e., Knossos, Kreta. Stojąc na wysokim tarasie od północnej strony pałacu, ponad migocącymi w słońcu zagajnikami oliwkowymi i cyprysowymi dworzanie Minosa widzieli dalekie morze. Byli sługami wielkiego Kapłana-Króla, a jednocześnie panami kreteńskiej *thalassokratia* – pierwszego w świecie „morskiego imperium”. Utrzymanie zapewniał im handel towarami,

które przewoziły ich dalekosieżne statki; wiedli żywot pełen wygód, odmierzany rytuałem, podporządkowany regułom administracji. W mieszkaniach mieli bieżącą wodę i kanalizację. Ściany pokrywały freski – gryfy, delfiny i motywy kwiatowe, wymalowane na połyskliwym tle w barwach głębokiego błękitu i złota. Przestronne podwórce regularnie zmieniały się w areny, na których rozgrywano rytualne zawody w akrobacjach na grzbietach rozpędzonych byków. W podziemnych magazynach stały ogromne kamienne zbiorniki, pełne zboża, wina i oliwy, zawierające zapasy dla 4000 ludzi. Domowe wydatki spisywano z nienaganną starannością na miękkich glinianych tabliczkach, używając pisma, które na przestrzeni wieków przyjmowało różne formy – od hieroglifów, przez kursywę, po pismo linearne. Ich rzemieślnicy umieli robić biżuterię, przedmioty z metalu, ceramikę i fajans. Byli tak bardzo ufni we własne bogactwo i potęgę, że żaden z ich pałaców nie miał fortyfikacji (por. *Dodatek III, 3*).

Religia pełniła w życiu przedstawicieli kultury minojskiej rolę kluczową. Głównym przedmiotem kultu była wielka bogini Ziemi, później znana jako Rea, matka Zeusa. Objawiała się pod wieloma postaciami, a towarzyszył jej cały rój pomniejszych bóstw. Jej sanktuaria znajdowały się na wierzchołkach gór, w jaskiniach lub w świątyniach umieszczonych wewnątrz pałaców. Zachowane w wykopaliskach kamienne pieczęcie ukazują wizerunki nagich kobiet, w ekstazie obejmujących święte głazy. Ofiarom towarzyszyły ceremonie związane z kultem byka, orgie i mnóstwo rytualnych parafernaliów – ołtarzowe stoły, naczynia wotywno, misy na byczą krew, statuetki bogiń płodności z taliami cienkimi jak u osy. Podczas rytualnych procesji niesiono na długich drzewcach wszechobecne symbole – bycze rogi i *labrys*, czyli dwugłowe topory. W okresach niebezpieczeństw lub klęsk oprócz ofiar ze zwierząt składano ofiary z dzieci, a nawet urządzano kanibalistyczne uczty. (Nie na darmo mąż Rei, Kronos, wsławił się jako dzieckożerca i, gdyby nie sprytny fortel zastosowany w odpowiednim momencie, byłby pożarł malutkiego Zeusa). Kulturę minojską cechowało, jak widać, bogactwo rytuału. Ale był to też istotny składnik społecznego lepszycza, które przez stulecia spajało pokojowo nastawioną społeczność w harmonijną całość. Niektórzy zwracają uwagę na brak u mężczyzn kultury minojskiej cech uważanych współcześnie za męskie^[120]. Spostrzeżenia tego rodzaju budzą oczywiście pytanie o rolę wyspy w przechodzeniu od „prymitywnego matriarchatu” do „patriarchalnego wojennego rzemiosła” (por. il. 3, 4).

Cywilizacja minojska kwitła na Krecie przez blisko tysiąc lat. Według Sir Arthura Evansa, który był inicjatorem wykopalisk w Knossos, przeszła dziewięć kolejnych faz. Każdą z nich charakteryzował odmienny styl wyrobów ceramicznych – od pierwszego okresu wczesnominojskiego po trzeci okres późnominojski. Szczyt osiągnęła w którymś stadium drugiego okresu minojskiego – w drugiej ćwiartce drugiego tysiąclecia p.n.e. Chociaż stojący na tarasie

dworzanie nie byli niczego świadomi, już wtedy nadciągała w ich stronę pierwsza z „wielkich katastrof”.

Tożsamość etniczna mieszkańców Krety okresu minojskiego jest przedmiotem żywych sporów. Przyjmowane dawniej założenie, że byli to Hellenowie, nie jest już dziś tak powszechne jak dawniej. Pisma linearnego A, które mogłoby stanowić klucz do języka wcześniejszych okresów, nigdy nie udało się odczytać. Pismo linearne B, ostatecznie zidentyfikowane jako greckie w 1952 roku, najwyraźniej należy dopiero do fazy końcowej. Arthur Evans był przekonany o istnieniu na Krecie silnych wpływów egipskich, przyjmował także możliwość egipskiej kolonizacji. „Istnieją powody, aby zadać sobie pytanie, czy w czasach (...) triumfu elementu dynastycznego w dolinie Nilu jakaś część ludności zamieszkującej dawniej te tereny (...) nie osiadła na kreteńskiej ziemi”^[121]. Wydaje się jednak, że na przestrzeni drugiego tysiąclecia Kretę zalało kilka fal migracyjnych. Można także przyjąć, że hellenizacja wyspy przysłała wraz z jedną z późniejszych, w jakiś czas po „wielkich katastrofach”.

Jest także możliwe, że Kreteńczycy środkowego okresu kultury minojskiej byli Hetytami z Azji Mniejszej. Hetyci byli Indoeuropejczykami i mówili językiem, któremu nadano nazwę kanesyjskiego. Ich największym skupiskiem było miasto Hattusas w dzisiejszej Anatolii i z czasem stali się poważnym zagrożeniem zarówno dla Mezopotamii, jak i dla Egiptu. W XIV w. p.n.e. ich największy władca, Suppiluliuma lub Szubbiluliuma I (ok. 1380–1347 r. p.n.e.), rozszerzył tereny swoich wpływów aż po Jerozolimę. W 1269 r. p.n.e. Hetyci zawarli przymierze z Egiptem. (Dwujęzyczny tekst upamiętniający to wydarzenie, najstarszy znany dokument dyplomatyczny, można dziś obejrzeć w foyer budynku ONZ w Nowym Jorku). W 1256 r. p.n.e. król Hetytów Hattuszili III wybrał się do Egiptu, aby wziąć udział w ceremonii zaślubin swojej córki z faraonem Ramzesem II. Skoro wpływy Hetytów obejmowały tak wielkie obszary Środkowego Wschodu, istnieje wszelkie prawdopodobieństwo, że w ich sferze znalazła się także Kreta. Na bliższe powiązania wskazuje szczególnie odkrycie, że mieszkańcy osady hetyckiej odkopanej w pobliżu dzisiejszego Çatal Hüyük w Anatolii uprawiali kult byka. Ale wciąż są to tylko hipotezy.

Według późniejszej greckiej legendy, na Krecie urodził się nie tylko Zeus, ale i straszliwy Minotaur. Uprowadziwszy Europę, Zeus po prostu przywiózł ją do swojego domu na wyspie. Jaskinię u zbroczy góry Idi wciąż pokazuje się turystom jako miejsce jego narodzin. Natomiast Minotaur był owocem nieco dziwniejszej namiętności. Jak mówi legenda, żona Minosa Pasyfae zapalała uczuciem do byka ofiarnego przysłanego na Kretę przez boga morza Posejdona i przy pomocy architekta Knossos Dedala zdołała odbyć z nim miłosne spotkanie. Aby jej to umożliwić, Dedal skonstruował pustą w środku drewnianą krowę i nieustraszona królowa weszła do środka, przybierając odpowiednią pozę. W wyniku tej schadzki

Lwic. Na południowym wschodzie, w zakolu Azji Mniejszej, wznosi się starożytne miasto Troja. W środku natomiast leżą rozproszone po morzu Cyklady – pierwsze kolonie Krety. Na najbliższej z nich, niczym czarny diament na głębokim błękitcie morza, piękny i groźny, wznosi się idealnie równy stożek Thery.

Nie wiadomo, czy poddani króla Minosa wiedzieli cokolwiek o łądach i ludach spoza zasięgu swoich okrętów. Znali oczywiście północną Afrykę, zwłaszcza Egipt, z którym prowadzili handel: na ścianach świątyni w Tebach widnieją wizerunki kreteńskich kupców. Szczyt rozwoju kultury minojskiej w Knossos, w drugim okresie późnominojskim, przypadł na ten sam czas, w którym w Egipcie pod koniec osiemnastej dynastii po faraonie Amenhotepie IV na tronie zasiadł Tutanchamon. Mieszkańcy Krety znali też miasta Lewantu – Sydon, Tyr i Jerycho – które były już wtedy bardzo stare, a dzięki nim znali także kraje Bliskiego Wschodu. W XVII w. p.n.e. Hebrajczycy pozostawali jeszcze w niewoli egipskiej. Aryjczycy właśnie przywędrowali z Persji do Indii. Babilończycy panowali nad krainą Dwóch Rzek, zjednoczeni pod rządami Hammurabiego. Słynny Kodeks Hammurabiego, oparty na zasadzie „oko za oko, ząb za ząb”, był kwintesencją cywilizacji tego okresu. Asyryjczycy zostali właśnie wasalami Babilonu. Hetyci, którzy zdołali wówczas stworzyć najpotężniejsze państwo w zachodniej Azji, zaczęli naciskać na Palestynę (por. *Dodatek III, 2*).

Jest bardzo możliwe, że Kreta utrzymywała stosunki z prelatańskimi mieszkańcami Półwyspu Apenińskiego. Ich statki bez przeszkód docierały do zachodnich rejonów Morza Śródziemnego. Łatwo mogli się byli spotkać z przedstawicielami kultury pucharów dzwonowatych oraz z budowniczymi megalitów z Malty i południowej Hiszpanii; mogli też dopłynąć do Morza Czarnego i tam zetknąć się z kulturą trypolską. Ta zaś mogła z powodzeniem odgrywać rolę pośrednika na ostatnim, południowym etapie szlaków handlowych, prowadzących z terenów położonych w głębi łądu, zamieszkanym przez plemiona kultury unietyckiej i grobów kurhanowych. Podstawowym towarem była miedź, pochodząca głównie z kopalni w Dolomitach i z Zagłębia Karpackiego.

Ale wszystko to, co było dalej, zapewne przesłaniała Kreteńczykom gruba zasłona niewiedzy. Podczas gdy oni pławili się już w blasku epoki brązu, ziemie północne wciąż jeszcze tkwiły w późniejszych stadiach neolitu. Pochód ludów indoeuropejskich na zachód niewątpliwie już się rozpoczął. Czasem wiąże się go z nadejściem zdominowanej przez mężczyzn kultury wojowników, która stłamsiła zarówno swoich poprzedników, jak i swoje własne kobiety. Awangarda Celtów zajęła już przyczółki w środkowej Europie. Plemiona germańskie, bałtyckie i słowiańskie pozostały gdzieś w tyle. Możliwe, że pierwsi traperzy i kupcy spoza „granic” dotarli już do Morza Egejskiego. Na Kretę trafiły bursztyn i jaspis.

Wybuch wulkanu na wyspie Thera (Santoryn) był jednym z najdonioślejszych wydarzeń w prehistorii Europy. Jedno pęknięcie skorupy –

podobnie jak wybuch wulkanu Krakatoa w czasach nowożytnych – wyrzuciło trzydzieści kilometrów sześciennych skały, ognia i siarki na trzydzieści kilometrów w górę, w stratosferę. Ci, którzy patrzeli na wybuch z oddalonej zaledwie o sto pięćdziesiąt kilometrów Kreta, musieli widzieć pióropusz ognia i błyski, a potem wznoszący się w górę słup ognistego popiołu. Po dziewięciu minutach usłyszeli odgłos wybuchu, grzmoty i głucho dudnienie. Widzieli, jak morze cofa się, wypełnia rozpadlinę w dnie, a następnie rusza potężną falą przyływu, zalewając brzegi wyspy trzydziestometrową warstwą słonej wody.

Wysoko nad Knossos, na północnych stokach góry Juktas, kapłani w górskim sanktuarium rozpoczęli przygotowania do obrzędu składania ludzkiej ofiary, której wymagała tych rozmiarów klęska. Tym razem nie mogły wystarczyć zwykłe ofiary z owoców, nasion czy wina ani nawet rzeź najwspanialszego z byków. W mroku środkowej komnaty świątyni kapłan szykował rytualne naczynie na krew, ozdobione białą płaskorzeźbą z wizerunkiem byka. W głębi zachodniej komnaty leżała twarzą w dół młoda kobieta z szeroko rozłożonymi nogami. Na niskim stole ofiarnym spoczywał młodzieniec ze skrępowanymi stopami – na piersi położono mu nóż z ostrzem z brązu, z wyrzeźbioną głową dzika. Obok stał kapłan potężnej postury, z drogocennym żelaznym pierścieniem na palcu, z pieczęcią z agatu, na której widniał wizerunek boga w płaskodennej łodzi. Ale trzęsienie ziemi wywołane wybuchem Thery okazało się szybsze. Sklepienie świątyni runęło. Ofiara pozostała nie spełniona. Ciała uczestników ceremonii zostały tam, gdzie były, i odnaleziono je dopiero po upływie trzech i pół tysiąca lat.

Datę wybuchu Thery ustalono za pomocą dendrochronologii. Pochodzące z 1628 r. p.n.e. słoje drzew na rozległym obszarze, sięgającym od rejonu sosen kalifornijskich po rejon dębów znalezionych w bagnach Irlandii, wskazują na początek okresu zahamowania wzrostu. Na północnej półkuli musiał więc wyraźnie nastąpić gwałtowny spadek temperatur – prawdopodobnie w wyniku „efektu zasłony” wywołanego przez unoszący się w stratosferze pył wulkaniczny. Potwierdzenie klęski żywiołowej na skalę światową, która musiała nastąpić w 1645 r. p.n.e. (± 20 lat), przynosi także analiza osadów siarkowych w odpowiednich pokładach lodowcowych Grenlandii. Ostatnie wyniki badań radiochronologicznych prowadzonych na samej Therze także wskazują na to, że wybuch musiał nastąpić o przynajmniej sto lat wcześniej, niż zakładano dotychczas (tzn. ok. 1500 r. p.n.e.). Pozostaje oczywiście wiele naukowych wątpliwości, ale rok 1628 p.n.e. jest z pewnością „najlepszą z istniejących hipotez roboczych”^[123].

Pałac w Knossos uniknął losu, jaki później miał się stać udziałem Pompei i Hekulanum. W dzień wybuchu wiatr wiał akurat od zachodu i najgrubsza warstwa popiołu spadła na wybrzeże Azji Mniejszej. Miastem wstrząsnęło jednak trzęsienie ziemi, które powaliło mury i kolumny; należy także przypuszczać, że

poważne straty – jeśli nie całkowitą zagładę – poniosła tak istotna dla kultury minojskiej kretańska flota. W ciągu kilku godzin stożek Thery zmienił się w dymiący pierścień czarnej bazaltowej skały, otaczający niesamowitą, ziejącą siarką lagunę. Jak czarny skalny kikut, który pozostał, stercząc ze środka tej laguny, Kreta sterczała samotnie w centrum wysadzonego w powietrze imperium.

Z badań warstw archeologicznych we wschodniej części Krety wynika, że pewien okres wyraźnie oddziela wybuch Thery od kolejnej – wciąż jeszcze nie wyjaśnionej – klęski, która przemieniła pałac w Knossos w ruiny i wypaliła ogniem zapisane gliniane tabliczki, utwardzając je tak, że jeszcze dziś da się je odczytać. To nie Thera zniszczyła Knossos, jak dawniej sądzono. Ale z pewnością to ona wymierzyła miastu pierwszy cios, znacząc początek końca cywilizacji minojskiej. Straty materialne i ludzkie musiały być ogromne, a klęska handlu – paraliżująca. Osłabiona Kreta stanęła otworem przed doryckimi wojownikami i w stosownym czasie uległa pełnej hellenizacji.

Nagły kres pierwszej cywilizacji europejskiej z pewnością nasuwa refleksję o wzlotach i upadkach cywilizacji w ogóle. Powstaje pytanie, czy ludzie, którzy przeżyli tamtą klęskę, byliby skłonni przypisywać swoje nieszczęścia własnym niedociągnięciom. Można się zastanawiać, czy teoria katastrof, która znajduje zastosowanie w wielu dziedzinach nauk ścisłych, daje się zastosować także w odniesieniu do długotrwałych prawidłowości w życiu społeczności ludzkich. Nasuwa się myśl, że matematyczna teoria chaosu mogłaby może w jakiś sposób wyjaśnić, dlaczego długie, spokojne okresy rozwoju i wzrostu przedzielają interwały zamętu i chaosu. Czy jest do pomyślenia, że wybuch Thery sprowokował machaniem skrzydełek jakiś prehistoryczny motyl?

Archeolodzy i historycy myślą w kategoriach wielkich przedziałów czasowych. Oglądana z ich perspektywy prehistoryczna cywilizacja epoki brązu, która skończyła się wraz z końcem Knossos i Myken, jest tylko pierwszym z trzech wielkich cykli europejskiej historii. Drugi cykl przypada na okres klasycznego świata Grecji i Rzymu. Trzeci, który rozpoczął się „upadkiem systemów” pod koniec istnienia cesarstwa rzymskiego, zbiega się z okresem powstania nowożytnej Europy. Ten cykl wciąż jeszcze trwa.

Od zagłady Knossos minęło niemal 3500 lat. Od tego czasu Europa wielokrotnie zmieniła oblicze. Po glorii Krety nastąpiła chwała starożytnej Grecji; na fundamentach Grecji powstał Rzym; z pozostałości Rzymu wyrosła „Europa”. Pełna wigoru młodość, ufny wiek dojrzały i bezsilna starość to etapy, które są chyba zakodowane w dziejach wspólnot politycznych i kulturowych tak samo jak w życiorysach jednostek. Europie nie brak dziedziców tego losu, jaki spotkał Kretę: państw i narodów, które niegdyś były potężne, a które dziś są słabe. Także sama Europa, która niegdyś była silna, dzisiaj jest słabsza. Wybuch elektrowni jądrowej w Czarnobyliu w kwietniu 1986 roku uświadomił ludziom niebezpieczeństwo

kontynentalnej klęski na miarę wybuchu Thery; eksplozja ruchów wyzwoleniczych narodów Europy Wschodniej w roku 1989 zrodziła nadzieje na pokój i większą jedność. Naoczni świadkowie trzeciego okresu późnoeuropejskiego zastanawiają się, czy los nie szykuje im ostatecznego upadku, inwazji ze strony jakichś nowych barbarzyńców lub jakiejś katastrofalnej zagłady. A może uda im się dożyć widoku ostatniej złotej jesieni czwartego okresu późnoeuropejskiego.

^[108] Charles Louis de Secondat, baron de Montesquieu, *Considérations sur les causes de la grandeur des Romains*, [przekł. pol.: *Uwagi nad przyczynami wielkości i upadku Rzeczypospolitej Rzymskiej*, (1762)], por. też *On the Divergence of Men in Diverent Climates w: De l'Esprit de lois* (1748), przekł. ang. *The Spirit of Laws*, London 1878, XIV, s. 2. [Przekł. pol.: *O duchu praw* (1777)].

^[109] Paul Vidal de la Blache, *Principes de géographie humaine*, wyd. E. de Martonne, Paryż 1921, por. też *La Personnalité géographique de la France – przedmowa do Tableau de la géographie de la France*; Fernand Braudel, *L'Identité de la France*, Paryż 1985. Monteskiusz pisał, że Brytyjczycy „są narodem zbyt irytowanym przez swój klimat, aby móc się cieszyć czymkolwiek zgoła – nawet samym życiem” (*De l'Esprit de lois*).

^[110] Luigi Luca Cavalli-Sforza w „Scientific American” (1991), cyt. w: S. Connor, *On the Origin of Speeches*, niedzielne wydanie „Independent”, 10 listopada 1991.

^[111] Dr Steve Jones, wykłady w radiu BBC (1991), wydane drukiem jako *The Language of the Genes: Biology, History and the Evolutionary Future*, Londyn 1993.

^[112] Patrz *Wstęp*, s. 38. Także J. Szucs, *Three Historical Regions of Europe*, w „Tortenelmi Szemle”, nr 24, Budapeszt 1981, s. 313–369, wydane jako *Les Trois Europes*, Paryż 1985; H. C. Meyer, *Mitteleuropa in German Thought and Action, 1815–45*, Haga 1955; Oskar Halecki, *The Borderlands of European Civilization*, Nowy Jork 1952.

^[113] Neal Ascherson, *Black Sea*, Londyn, Nowy Jork 1995, s. 267.

^[114] Ellsworth Huntington, *Civilization and Climate*, 1915, wyd. 3, New Haven, Conn. 1924; *The Mainsprings of Civilization*, Nowy Jork 1945.

^[115] Arnold J. Toynbee, *A Study of History*, 1934, wyd. skrócone D. C.

Sommerville, Londyn 1960, s. 151.

[116] Colin Renfrew, *Archaeology and Language: The Puzzle of Indo-European Origins*, Londyn 1987.

[117] Marija Gimbutas, w: G. Cardona i in. (wyd.), *Indo-European and Indo-Europeans*, Filadelfia 1970, s. 54, cyt. w: C. Renfrew, *op. cit.*, s. 17.

[118] Jak proponował Jones w: *The Language of the Genes*.

[119] Na temat europejskiej onomastyki patrz G. Semerano, *Le origini della cultura europea: rivelazioni della linguistica storica*, Florencja 1984.

[120] Por. Jacquetta Hawkes, *The Grace of Life*, w *The Dawn of the Gods*, Londyn 1968, s. 73–156, gdzie „feministyczny duch kultury minojskiej” przeciwstawia autorka „męskiemu duchowi kultury achajskiej” czasów późniejszych.

[121] Sir Arthur Evans, *The Palace of Minos: A Comparative Account of the Early Cretan Civilization*, t. 1–4, Londyn 1921–1936, I, s. 17. Por. także S. Horwitz, *Find of a Lifetime*, Londyn 1981, i A. C. Brown, *Arthur Evans and the Palace of Minos*, Oksford 1981.

[122] Owidiusz, *Metamorfozy*, tłum. Anna Kamieńska, Wrocław 1995, s. 202 (przyp. tłum.).

[123] Gerald Cadogan, *A Theory That Could Change History*, „Financial Times”, 9 września 1989.

II HELLAS *Starożytna Grecja*

Niewiele jest rzeczy, które mogłyby dorównać wspaniałości starożytnej Grecji. Podobno greckie światło pozwala artystom widzieć kształt i kolor z niezrównaną dokładnością i intensywnością; przyjmując ten tok rozumowania, można by powiedzieć, że warunki, jakie Grecja stwarzała zamieszkującym ją ludziom, były niezwykle korzystne zarówno dla rozwoju zewnętrznego środowiska człowieka, jak i jego życia duchowego. Duże nasłonecznienie rzeczywiście mogło odegrać rolę jednego z wielu czynników, które złożyły się na tak wspaniałe wyniki – a jeśli tak, to Homera, Platona i Archimedesza wypada uznać za dzieło rodzimego geniuszu działającego w połączeniu z fotochemią.

Podjmując próbę wyjaśnienia zjawiska, jakim była starożytna Grecja, trzeba by oczywiście starannie wyważyć szczególne połączenie wielu czynników. Jednym z nich były z pewnością klimat – słoneczny, ale zróżnicowany w zależności od pór roku, optymalny z punktu widzenia wymogów życia toczącego się na otwartym powietrzu. Drugi czynnik to Morze Egejskie, którego wyspy i cieśniny stanowiły idealną wprost szkółkę dla ćwiczących się w swojej sztuce żeglarzy, adeptów handlu i przyszłych kolonizatorów. Czynnik trzeci to bliskość starszych, ukształtowanych już cywilizacji, których zdobycze można było importować i dalej rozwijać. Na świecie istniały inne miejsca – na przykład dzisiejsza Kalifornia czy południowa Australia – o takim samym korzystnym klimacie. Inne śródlądowe morza – na przykład Bałtyk czy Wielkie Jeziora Północnej Ameryki – także były odpowiednie dla potrzeb prymitywnej nawigacji. W sąsiedztwie wielkich cywilizacji dolin rzecznych istniały liczne obszary świetnie nadające się do zasiedlenia. Ale nigdzie – może z wyjątkiem Morza Japońskiego – wszystkie te elementy nie występowały jednocześnie, tak jak to było we wschodnim rejonie Morza Śródziemnego. Wspaniały rozwój starożytnej Grecji często wydaje się jej zachwyconym miłośnikom prawdziwym cudem, ale być może nie był to po prostu przypadek.



Mapa 6. Europa prehistoryczna

Panujące powszechnie przeświadczenie, że „był to najbardziej zadziwiający okres w dziejach ludzkości”, trzeba przyjmować z pewną dozą ostrożności. Na współczesnych opiniach tak mocno zaważyły sympatie zarówno oświecenia, jak i romantyzmu, że często trudno nam zobaczyć Grecję taką, jaka była naprawdę. Johann Joachim Winckelmann (1717–1768), zwany Odkrywcą, swego czasu

oficjalny konserwator zabytków starożytnego Rzymu, opracował teorię estetyki, która wywarła nieprzemijający wpływ na europejskie postawy wobec Grecji. W swoich dziełach, zatytułowanych *Gedanken über die Nachahmung der griechischen Werke* („Myśli o naśladownictwie dzieł greckich”, 1755) i *Geschichte der Kunst des Altertums* („Historia sztuki u starożytnych”, 1764), pisał o „szlachetnej prostocie i najjaśniejszej wielkości” oraz o „doskonałych prawach sztuki”, którymi miało być przesyczone wszystko, co greckie^[124]. Za motto greckiej sztuki uważano hasło „Nic w nadmiarze”, czyli „Umiar we wszystkim”. Dziś można by podejrzewać, że wielu klasyków narzucało światu interpretacje, które zawdzięczały racjonalizmowi i powściągliwości epoki Winckelmanna więcej, niż im samym mogłoby się wydawać. Nie było modne uwypuklanie ani pierwiastka irracjonalizmu w życiu Grecji, ani jej niezmaconej *joie de vivre*. Rozmówcami w hellenizmie dziewiętnastowieczni romantycy mieli własne preferencje. Pierwszy był John Keats ze swoją *Odą do urny greckiej*:

*O Attic shape! fair attitude! with brede
of marble men and maidens overwrought,
With forest branches and the trodden weed:
Thou silent form! dost tease us out of thought
As does eternity. Cold Pastoral!
When old age shall this generation waste,
Thou shalt remain, in midst of other woe
Than ours, a friend to man, to whom thou say'st,
'Beauty is truth, truth beauty, – that is all
Ye know on earth, and all ye need to know.'*
(Attycki kształcie! Dźwięcznie wypalona mowa!
Dziewcząt i chłopców żywym zdobiona otokiem,
Gdzie i zioło pod stopą, i liść trwa nad głową –
Milcząca forma, w której tonąć można okiem
Jak w wieczności, nie myśląc – jak gdyby wciąż blisko
Pełgał żar tej idylli! Nie, ty nie postradasz
Wiecznego życia, gdy my, żywi, odejdziemy,
Przyjaciółko człowieka, któremu powiadasz:
„Piękno jest prawdą, prawda – pięknem: oto wszystko,
Co wiesz, co ci potrzeba wiedzieć na tej Ziemi”)^[125].

Potem Shelley dał wyraz swojemu entuzjazmowi dla Hellady:

*The world's great age begins anew,
The golden years return,
The earth doth like a snake renew
Her winter weeds outworn.*

*Heaven smiles, and faiths and empires gleam
Like wrecks of a dissolving dream^[126].
(Świat na nowo w erę świętą wkracza,
Znów wracają dawne złote chwile,
Ziemia, co jak wąż się przeistacza,
Zrzuca zimy uwiędłe badyle.
Uśmiech nieba swoim blaskiem opromienia
Ufność imperiów, ślad ulotnego marzenia).*

Ale w marzeniach o wyspach Grecji wszystkich przewyższył młody Lord Byron:

*Place me on Sunium's marbled steep
Where nothing save the waves and I
May hear our mutual murmurs sweep.
There, swan-like, let me sing and die^[127].
(Chcę wyjść na Sunium stromy, kamienisty brzeg,
Gdzie tylko fale słuchać będą i ja sam
Jak dal porywa naszych rozmów szept.
Niby labędź zaśpiewać i umrzeć chcę tam) .*

Poeci romantyczni pisali o Grecji z urokliwym mistrzostwem; nic dziwnego, że potrafili „tonąć w niej okiem, nie myśląc”. Nawet najwybitniejsi krytycy mogą w tych warunkach zatracić zmysł krytyczny. U jednego z nich czytamy, że literaturę grecką cechowały „osiągnięcia tak zadowalające pod względem formy i tak zniewalające w treści, że często przytaczano je jako przykład swego rodzaju doskonałości”. Inny posuwa się jeszcze dalej, rozwodząc się nad rozkoszami, jakie daje prowadzenie wykopalisk „w jakimkolwiek klasycznym lub poklasycznym miejscu świata greckiego (...) gdzie dosłownie każdy znaleziony przedmiot okazuje się absolutnie piękny”. Jeszcze inny utrzymywał, iż „duch starożytnej Grecji (...) tak dalece ożywił naturę całego świata, że pulsują nim nawet skały i lasy, nawet rwące potoki i dzikie odludzia”. Jest rzeczą możliwą, że ludźmi naszych czasów powoduje tęsknota za okresem młodości tego świata lub nieuzasadnione dążenie do tego, aby ostatecznie udowodnić niepowtarzalność starożytnej Grecji. Może też, podziwiając arcydzieła zachowane do naszych czasów, zapominają o wszystkich śmieciach, które przepadły bez śladu. „Wielce pouczające było nawet przechadzanie się ulicami tego cudownego miasta”, pisał jeden z powszechnie znanych historyków Aten, „modlić się w jego wspaniałych świątyniach, pływać po Morzu Śródziemnym jego statkami”^[128].

Ci, którzy szukają stron ujemnych, niewątpliwie zdołają je znaleźć. Owi szlachetni Grecy, których się tak bardzo podziwia, żyli w świecie „upokarzających

przesądów, sprzecznych z naturą przywar, ofiar składanych z ludzi, niewolnictwa”^[129]. Dziś można by to wszystko uznać za ksenofobię czy wręcz rasizm. Wielu komentatorów zestawia pełen polotu wigor wczesnych okresów z przemocą i dekadencją wieków późniejszych. Ale fakty pozostają faktami. Kiedy cywilizacja grecka po raz pierwszy wyłoniła się w zdecydowanym kształcie, jej związki z wcześniejszymi dokonaniem Egiptu i Mezopotamii były dość wątle. **[CZARNA ATENA]** **[KADMOS]** **[EPOS]** Mimo to w ciągu trzech czy czterech stuleci w każdej niemal dziedzinie ludzkiej działalności zdołała stworzyć dzieła zapierające dech w piersi. W historii Europy aż do czasów odrodzenia nie było drugiego podobnego wybuchu energii witalnej. Albowiem Grecja najwyraźniej nie rozwijała się wolno i systematycznie. Grecja wystrzeliła płomieniem.

Historia polityczna starożytnej Grecji obejmuje okres ponad tysiąca lat i dzieli się na kilka oddzielnych epok. Pierwsza – prehistoryczna – koncentrowała się wokół bliźniaczych ośrodków na Krecie i w Mykenach; jej kres nastąpił w XII w. p.n.e. Etapy późniejsze w znacznej mierze pokrywały się z tak zwaną epoką heroiczną, której kulminację stanowiła wojna trojańska, a którą późniejsza literatura grecka zaludniła postaciami o legendarnych imionach – Herkules, Ajaks, Achilles, Agamemnon. Troję wzniesiono na azjatyckim brzegu Morza Egejskiego, gdzie – zwłaszcza w Jonii – przez stulecia znajdowały się główne ośrodki greckiego osadnictwa. Tradycyjnie jako datę upadku Troi podaje się rok 1184 p.n.e. Wykopaliska dowiodły, że greckie legendy są zakorzenione w dziejach silniej, niż przypuszczano.

Potem nadeszły długie „wieki ciemne”, epoka słabo udokumentowana zarówno pod względem źródeł pisanych, jak i wykopalisk archeologicznych.

Złoty Wiek greckich państw-miast trwał od VIII do IV w. p.n.e. i dzielił się na kilka odrębnych okresów. Koniec okresu archaicznego i początek epoki historycznych zapisów liczy się od pierwszej olimpiady, której tradycyjnie przyjmowana data (776 r. p.n.e.) miała się stać arbitralnie ustalonym początkiem greckiej chronologii. Środkowy okres epoki największego rozkwitu Grecji rozpoczął się w V w. p.n.e., a zakończył w roku 338 p.n.e., kiedy Grecy zostali zmuszeni do poddania się Macedończykom. Od tego czasu, w okresie zależności, miasta greckie borykały się z jarzmem obcych rządów – najpierw Macedończyków, a później Rzymian. **[EKOLOGIA]** **[NOMISMA]**

Podstawowych konfliktów dostarczały owemu Złotemu Wiekowi wojny z imperium perskim, które za panowania Cyrusa Wielkiego (558–529 r. p.n.e.) wchłonęło wschodnią połowę greckiego świata, a następnie wojna peloponeska (431–404 r. p.n.e.), która wplątała greckie miasta w bratobójcze walki. Bitwy, w wyniku których inwazję perską powstrzymywano lub odpierano – na równinie pod Maratonem (490 r. p.n.e.), pod przełęczą Termopile czy w pobliżu Salaminy

(480 r. p.n.e.) – były inspiracją nie kończących się panegiryków. Natomiast niesławne zwycięstwo Sparty nad Atenami w 404 r. p.n.e., osiągnięte przy pomocy Persji, podobnie jak bezlitosne zdławienie Sparty przez Teby, nie zasłużyły sobie na tak wiele uwagi.

Wojny perskie przyniosły trwałe poczucie własnej tożsamości Grekom, którzy wyzwolili się spod perskiej dominacji. W Wolnej Helladzie widziano „Wspaniałą Zachód”, „Krainę Wolności”, ojczyznę Piękna i Mądrości. Wschód był siedzibą niewolnictwa, brutalności i ignorancji. Ajschylos włożył te uczucia w usta Królowej Persji. Rzecz dzieje się w pałacu królewskim w Suzie, dokąd właśnie dotarły wieści o klęsce królewskiego syna, poniesionej w bitwie pod Salaminą:

Atossa: Gdzie się wznoszą Ateny, niechaj mi kto powie.

Chór: Tam, gdzie króla Heliosa ostatni strzał pada.

Atossa: Tenże-ż gród syn mój pragnął zdruzgotać siłą?

Chór: Gdyby padł, do nóg króla padłaby Hellada.

Atossa: Czyż gród ten siłę zbrojną tak liczną posiada?

Chór: Wojsko, co już raz srodze Medom dokuczyło.

.....
Atossa: Kto pasterz ludu? Czyja moc w wojsku uznana?

Chór: Nie ma tam niewolników, poddanych, ni pana^[130].

Przekonanie, że Grecja jest samą wolnością, a Persja samą tyranią, było skrajnie subiektywne. Stanowiło jednak podstawę tradycji, w myśl której „cywilizację” uparcie łączono z „Europą” i „Zachodem”. **[BARBAROS]**

Rozkwit Macedonii – zhellenizowanego kraju położonego na północ od Grecji – osiągnął szczyt za panowania Filipa Macedońskiego (359–336 r. p.n.e.) i jego syna, Aleksandra Wielkiego (336–323 r. p.n.e.). W wyniku serii przeprowadzonych z niezrównanym mistrzostwem kampanii, którym kres położyła dopiero spowodowana gorączką śmierć Aleksandra w Babilonie, zostały podbite rozległe tereny całej Persji, a świat grecki sięgnął brzegów Indusu. W opinii jednego z pełnych podziwu dla Aleksandra historyków król Macedonii był pierwszym człowiekiem, który spojrzał na cały znany jego czasom świat – *oikoumene* – tak, jakby był on jednym krajem. Natomiast zdaniem pewnego zasłużonego angielskiego historyka Grecji, które ów historyk wyraził przy końcu 12 tomu, a zarazem 96 rozdziału swojego dzieła, wypada wychwalać dokonania Aleksandra, ale bardziej jeszcze wypada opłakiwać kres „Wolnej Hellady”. „Historyk czuje, jak ze świata, o którym pisze, odpływa całe życie”, stwierdzał ów autor, „więc w smutku i upokorzeniu kończy swoją opowieść”^[131]. W sensie politycznym epoka hellenistyczna, która zaczęła się wraz z supremacją Macedonii, trwała aż do czasu systematycznej eliminacji następców Aleksandra przez narastającą potęgę Rzymu. **[MACEDONIA]**

Geograficzna ekspansja świata greckiego była czymś imponującym.

Miniaturowym wyspom-państwom i miastom-państwom, które tworzyły pierścień wokół skalistych wybrzeży Morza Egejskiego, często brakowało środków do utrzymania rosnącej liczby ludności. Ziemia uprawna była w najwyższej cenie. Rynki zbytu dla handlu rozszerzały się – nawet bez tego, co dziś określa się mianem przedsiębiorczości handlowej. Potrzebne były zaprzyjaźnione placówki handlowe, które mogłyby zapewnić skuteczne kontakty z terenami położonymi w głębi kontynentu. Z wszystkich tych powodów zakładanie kolonii-klonów było ze wszech miar pożądane. Dlatego też, począwszy od VIII wieku p.n.e., kilka spośród najstarszych miast półwyspu i Azji Mniejszej – Chalkis, Eretria, Korynt, Megara, Fokaja, a przede wszystkim Milet – prowadziło intensywną kolonizację. Nowe miejsca dla osadnictwa znajdowano najczęściej na Sycylii i w południowej Italii, w Tracji i u wybrzeży Morza Czarnego, któremu nadano nazwę Pontos Euksejnos – „Morza Gościnnego” – podobnie jak w przypadku Oceanu Spokojnego, w nadziei, że imię skłoni je do zmiany natury. [**CHERSONESOS**]

Z czasem pierwsze kolonie same dały początek następnym, rosły całe łańcuchy czy też raczej rodziny miast, przy czym wszystkie dzieci pozostawały niezmiennie oddane „rodzicom”. Największą z takich rodzin stworzył Milet; sięgała ona osiemdziesięciu członków reprezentujących różne pokolenia. Na zachodzie pierwsze kolonie chalcydejskie na Sycylii – Naksos i Mesyna, powstały w 735 r. p.n.e. Z tych samych czasów datują się Emporion (Ampurias) na Półwyspie Iberyjskim, Massilia (Marsylia), Neapolis (Neapol), Syracusa (Syrakuzy), Byzantion nad Bosforem, Kyrene (Cyrena) w Afryce Północnej i Sinope (Synopa) u południowych wybrzeży dzisiejszego Morza Czarnego. Później – po podbojach Aleksandra Wielkiego – miasta greckie powstawały także w głębi Azji. Wiele nosiło imię macedońskiego zwycięzcy: Aleksandria-na-Końcu-Świata (Chodżent w Turkiestanie), Aleksandria w Arei (Herat), Aleksandria w Arachozji (Kandahar), Aleksandria w Syrii i – przede wszystkim – Aleksandria w Egipcie (332 r. p.n.e.). Od Saguntum (dzisiejsze Sagunto w pobliżu Walencji) daleko na zachodzie po nazwaną imieniem wiernego konia Aleksandra miejscowość Bukefala (Dżihlam) w Pendżabie na krańcach wschodnich połączone w łańcuchy ogniwa greckich miast ciągnęły się na przestrzeni prawie 7000 kilometrów – niemal dwa razy tyle, ile wynosi odległość od zachodniego do wschodniego wybrzeża Ameryki Północnej (por. *Dodatek III*, 8). [**MASSILIA**]

Sycylia i południowa Italia (znana wówczas jako Magna Graecia, czyli Wielka Grecja) miały do odegrania rolę szczególną. Ich relacja wobec śródlądowych części Grecji była analogiczna do relacji, jaka miała się w odpowiednim czasie wytworzyć między obiema Amerykami i Europą. Do czasu podboju Azji Mniejszej przez Persów w VI wieku p.n.e., punkt ciężkości leżał zdecydowanie w rejonie Morza Egejskiego. Milet był miastem jeszcze większym

i jeszcze zamożniejszym niż Ateny. Ale gdy tylko „Europa” stanęła w obliczu zagrożenia – najpierw ze strony Persji, a później ze strony Macedonii i Rzymu – miasta leżące w Megale Hellas (Magna Graecia) nabrały nowego znaczenia. Sycylia – obfitująca w luksusy i w tyranie – kwitła w szczególnej symbiozie z otaczającym ją światem fenickim. Syrakuzy były dla Aten tym, czym Nowy Jork miał się stać dla Londynu. Michelet ze szczególną elokwencją rozwodzi się na temat Sycylii i jej morderczych wojen:

Nabrała gigantycznych proporcji. Jej wulkan, Etna, zawstydził Wezuwiusza (...) a otaczające go miasta nie ustępowały mu wspaniałością. Ślad herkulesowej ręki Dorów widać na pozostałościach Akragas (Agrigentum), na kolumnach Posejdonii (Paestum), na białym widmie, któremu na imię Selinunt (...) A jednak kolosalna potęga tych miast, ich nieprzebrane bogactwa, ich siły morskie (...) nie zdołały zrobić nic, aby opóźnić swój upadek (...) W dziejach Wielkiej Grecji jedna klęska oznaczała katastrofę. Sybaris i Agrigentum zniknęły z powierzchni świata, ów Tyr i Babilon Zachodu...^[132]

Wielka Grecja sprawowała kontrolę nad regionem o wielkim znaczeniu strategicznym, gdzie świat grecki łączył się bezpośrednio z rywalizującymi strefami wpływów – najpierw fenickich, a później rzymskich.

Fenicja, ojczyzna Europy, przeżywała rozkwit równocześnie z Grecją i w podobnym stylu. Państwa-miasta Fenicji były znacznie starsze niż miasta greckie, podobnie zresztą jak fenickie kolonie. Sydon i Tyr zdobyły swoją wybitną pozycję w czasie, kiedy Kreta stała o krok od ostatecznego upadku. Kart-hadaszt, czyli „Nowe Miasto” (Kartigon, Carthago, Carthage, Kartagina), zostało założone w Afryce Północnej w 814 r. p.n.e., podobno przez grupę fenickich osadników, na których czele stali Pigmalion i jego siostra Dydon. Sąsiednie Atiq (Utyka) było jeszcze starsze. Kiedy dawną Fenicję, podobnie jak Azję Mniejszą, zalała fala Persów, Kartagina i Utyka zostały skazane na własne siły – podobnie jak śródziemnomorskie miasta greckie.

Kartagina stworzyła wielkie imperium, opierając się na potężnej flocie, handlu i kolonizacji. Jej kolonie ciągnęły się aż poza Słupy Herkulesa w Gades (Kadyks) i Tingis (Tanger), po Panormus (Palermo) na Sycylii. W szczytowym okresie rozkwitu była zapewne najbogatszym ze wszystkich miast-państw i panowała nad wszystkimi wyspami i wybrzeżami zachodnich rejonów Morza Śródziemnego. Począwszy od V wieku p.n.e., prowadziła niszczycielskie wojny z wieloma miastami greckimi na Sycylii, gdzie jej wybujałe ambicje ukróciło dopiero nadejście rzymskiej potęgi.

Fenicjanie i Kartagińczycy byli, podobnie jak Żydzi i Arabowie, Semitami. Ponieważ ostatecznie przegrali walkę o supremację w basenie Morza Śródziemnego, nie spotkali się ze współczuciem ani ze strony Greków, ani

Rzymian. Wyznawcy tradycji judaistyczno-chrześcijańskiej, którą ostatecznie przyjął cały grecko-rzymski świat, zawsze wybierali sobie za cel szyderstwa wielbicieli Baala – najbardziej pogańskiego z bożków. Mimo że plemiona fenickie panowały w Europie przez ponad tysiąc lat, ich cywilizacja jest mało znana i słabo zbadana. Być może ich dzieje ucierpiały z powodu jednej z licznych odmian antysemityzmu.

Religia w Grecji rozwinęła się od wczesnego animizmu i fetyszyzmu w kierunku poglądu, w myśl którego świat był „jednym wielkim miastem bogów i ludzi”. Panteon olimpijski istniał już u schyłku czasów prehistorycznych. Ojciec bogów Zeus i jego małżonka Hera panowali nad rodziną krnąbrnych mieszkańców Olimpu, do której należeli Apollo, Artemida, Pallas Atena, Ares, Posejdon, Hermes, Dionizos, Demeter, Pluton i Persefona. Powszechnie uważano, że ich siedziba na szczycie góry Olimp znajduje się na północnej granicy ojczyzny Greków. Towarzystwa dotrzymywała im cała plejada lokalnych bóstw, satyrów, duchów, nimf, czarownic, wróżek i muz, którym Grecy składali ofiary. Na porządku dziennym była rytualna ofiara ze zwierząt. Mimo że prerogatywą bogów była kapryśna natura, a niektórzy z nich – na przykład bóg wojny Ares – bywali wręcz mściwi, nie było diabła, ciemnych potęg ani grzechu, który mógłby się stać pożywką dla najgłębszych lęków ludzkiej duszy. Za największą ludzką wadę uważano *hybris*, czyli arogancką dumę, a karą za nią było *nemesis* – gniew bogów.

[KORZENNY WÓŁ]

Grecy mieli tysiące mitów oraz niezliczone wyrocznie i rodzaje kultu. Wszystko razem tworzyło obraz świata, w którym odwaga i przedsiębiorczość, poskramiana poczuciem szacunku, przynosiły nagrodę w postaci zdrowia i fortuny. Kult Zeusa, którego główny ośrodek stanowiła Olimpia – miejsce, gdzie odbywały się olimpiady – był powszechny, podobnie jak postawa łącząca pobożność z rywalizacją. Szeroko uprawiany kult boga światła Apolla koncentrował się w miejscu jego urodzenia na wyspie Delos oraz w Delfach. Misteria bogini ziemi Demeter w Eleusis i jeszcze bardziej ekstatyczne misteria boga wina Dionizosa zrodziły się z dawnych pogańskich rytuałów urodzaju. Kult Orfeusza – śpiewaka, który przeszedł królestwo podziemi, idąc śladami swojej zmarłej ukochanej Eurydyki – opierał się na wierze w istnienie i oczyszczenie duszy. Orfizm, który uprawiano od VII w. p.n.e. aż do czasów późnorzymskich, stał się inspiracją dla niezliczonych poetyckich komentarzy – od Platona i Wergiliusza po poetów późniejszych epok:

Nur wer die Leier schon hob
auch unter Schatten,
darf das unendliche Lob
ahnend erstatten.
Nur wer mit Toten vom Mohn

aß, von dem Ihnen
wird nicht den leisesten Ton
wieder verlieren.
Mag auch die Spiegung im Teich
oft uns verschwimmen:
Wisse das Bild.
Erst in dem Doppelbereich
werden die Stimmen
ewig und mild.
(Ten tylko, kto zdołał wznieść
lirę pomiędzy cienie,
może hołd zmienić w pieśń,
przeczuć jej brzmienie.
Kto z umarłymi mak
spożył, z ich plonu,
zachowa najlżejszy takt
i tchnienie tonu.
Choćby odbicie wodne
zmaćło kształty swoje,
nie trać obrazu.
Tylko w oboim żywiole
stają się głosy od razu
wieczne, łagodne)^[133].

Wszystkie te kultury – podobnie jak hellenistyczny kult Mitry i Izydy – uprawiano powszechnie jeszcze po dwusetnej olimpiadzie – w czasie, gdy do Grecji dotarło chrześcijaństwo (por. rozdz. III). [OMPHALOS]

Grecka filozofia, czyli „umiłowanie mądrości”, powstała w opozycji do konwencjonalnych postaw religijnych. Syn kamieniarza Sokrates (469–399 r. p.n.e.) został skazany na wypicie kielicha cykuty za „wprowadzanie obcych bogów” i „deprawowanie młodzieży”. Mimo to jego metoda zadawania wnikliwych pytań w celu weryfikacji leżących u podstaw wiedzy założeń stała się podstawą wszystkich późniejszych systemów racjonalnego myślenia. Sokrates używał tej metody dla podważenia argumentów wysuwanych przez poprzedników – sofistów, czyli „mędrców” – które to argumenty uważał za zwodnicze. Kierował się zasadą, że „życie nie poddawane badaniom nie jest warte, aby je przeżyć”. Według jego ucznia, Platona, miał powiedzieć: „Wiem, że nic nie wiem”. Był to wspaniały punkt wyjścia epistemologii.

Platon (ok. 429–347 r. p.n.e.) oraz jego uczeń Arystoteles (384–322 r. p.n.e.) wspólnie stworzyli podwaliny większości gałęzi filozofii spekulatywnej i filozofii przyrody. Akademia Platońska i Licejon Arystotelesa, znany także jako Szkoła

Perypatetyków, były dla świata antycznego tym, czym dla świata współczesnego są Oksford i Cambridge (lub Harvard i Yale). To z myślą o nich powiedziano, że „wkładem Greków w filozofię Zachodu była filozofia Zachodu”^[134]. Platon był idealistą, twórcą pierwszych wymyślonych przez ludzi utopii, fundamentalnych teorii form i nieśmiertelności, kosmogonii, której wpływy zaznaczyły się w myśli filozoficznej wszystkich późniejszych epok, szeroko zakrojonej krytyki wiedzy i wreszcie słynnej analizy pojęcia miłości. W dziejach ludzkiego umysłu nie ma nic, co by mogło dorównać platońskiej metaforze jaskini, która uczy, że człowiek postrzega świat jedynie pośrednio, kształtując sobie jego obraz na podstawie cieni, jakie światło ognia rzuca na ścianę. Natomiast Arystoteles kierował się „natchnieniem i zdrowym rozsądkiem” oraz potrzebą porządkowania świata. Jego encyklopedyczne prace obejmują szeroki wachlarz tematów – od metafizyki i etyki po politykę, krytykę literacką, logikę, fizykę, biologię i astronomię.

Literatura grecka mająca z początku formę poezji epickiej była jednym z tych cudów, które sprawiają wrażenie, jakby powstały od razu w całkowicie dojrzałej formie. Homer, który prawdopodobnie żył i tworzył w połowie VIII w. p.n.e., korzystał z o wiele starszej tradycji ustnego przekazu. Nie wiadomo, czy był jedynym autorem dzieł, które się mu przypisuje. Ale ten pierwszy poeta w historii literatury europejskiej z pewnością wywarł największy wpływ na potomnych. Niewiele dzieł zdołało dorównać *Iliadzie* czy *Odysei* i jak dotąd żadne ich nie przewyższyło. Język Homera, który filolodzy klasyczni określają mianem „niezrównanego”, okazał się nieskończenie elastyczny i pełen ekspresji. [EPOS]

Literatura pisana wymaga znajomości liter, te zaś dotarły do Grecji w VIII w. p.n.e. Rozwojowi sztuki pisania sprzyjało życie w ośrodkach miejskich, natomiast stopień, w jakim ta umiejętność docierała do różnych warstw społecznych, jest dziś przedmiotem sporów. [KADMOS]

Następcy Homera – uprawiający ten sam gatunek, od Hezjoda (tworzył ok. 700 r. p.n.e.) po nieznanego twórcę, czy też może twórców, poematów zwanych hymnami homeryckimi; twórcy elegii od Kallinosa z Efezu (tworzył po 690 r. p.n.e.) po Ksenofanesa z Kolofonu (ok. 570–480 r. p.n.e.); lirycy, od Safony (ur. 612 r. p.n.e.) po Pindara (518–438 r. p.n.e.), od Anakreonta (tworzył ok. 530 r. p.n.e.) po Symonidesa z Keos (556–468 r. p.n.e.) – stali się inspiracją dla niezliczonych rzesz naśladowców i tłumaczy. Teokryt z Syrakuz (ok. 300–260 r. p.n.e.) pisał sielanki o nimfach i pasterzach kóz, które stały się zaczątkiem długiej tradycji poezji bukolicznej – od eklog Wergiliusza po *Jak wam się podoba* Szekspira. Nikt jednak nie śpiewał tak słodko jak „dziesiąta muza” z Lesbos:

Tym się konnica zdaje najpiękniejsza
na czarnej ziemi, tamtym znów piechota,
innym okręty. Ja to nazwę pięknym,
co zachwyty budzi^[135].

Czytanie poezji było sztuką pokrewną muzyce; deklamacji heksametru z reguły towarzyszyła melodia grana na siedmiostrunowej lirze. Grecki wyraz *mousike* obejmował wszystkie melodyjne dźwięki – zarówno słowa, jak i nuty. [MOUSIKE] Poezję można odnaleźć w najprostszych napisach, w powszechnie uprawianej sztuce epigramatu:

πάντα γέλῳς καὶ πάντα κόντα τό μηδέν
πάντα γάρ ἐξ ἄλέγων ἔστί τά γιγνόμενα

(Wszystko jest śmiechem, wszystko jest pyłem, wszystko jest nicością.

Wszystko, co jest, płynie z braku rozsądku)^[136]

oraz w epitafiach:

ὦ ξείν ἄγγελον Λακεδαιμονίοις ὅτι τήδε
κείμεθα τοῖς κείνων ρημασι πειθόμεοι

(Zanieś, wędrowcze, tę wieść między Lacedemonu mieszkańców:

Legliśmy tutaj, by ich słowu posłuszni się stać)^[137].

Dramat grecki narodził się z ceremonii związanych z obchodem świąt religijnych. Pojęcie tragedii (greckie *tragodia*, czyli dosłownie „pieśń kozła”) wiązało się początkowo z rytualną ofiarą. Pierwsze dramaty wystawiano w Atenach podczas igrzysk ku czci Dionizosa. Podobnie jak igrzyskom olimpijskim, towarzyszyła im atmosfera rywalizacji. Stylizowany dialog między aktorami i chórem był środkiem wyrazu najstraszliwszych konfliktów psychicznych i duchowych zmagania. Dzięki dziełom triady wybitnych tragików, Ajschylosa (525–456 r. p.n.e.), Sofoklesa (ok. 496–406 r. p.n.e.) i Eurypidesa (ok. 480–406 r. p.n.e.), plemienne mity i legendy przemieniły się w podwaliny światowej literatury. *Siedmiu przeciw Tebom*, *Oresteja* i *Prometeusz skowany*, *Król Edyp*, *Elektra* i *Antygona*, *Ifigenia w Taurydzie*, *Medea* i *Fedra* to zaledwie zachowane do dziś fragmenty o wiele bogatszego repertuaru. [EDYP]

Zachowały się tylko 32 tragedie, ale wciąż jeszcze wystawia się je na scenach całego świata. Bombardowany strasznymi wydarzeniami wiek XX szczególnie ich potrzebuje. „Tragedia pozwala nam przeżyć to, co jest nie do zniesienia”. „Największe greckie tragedie bezustannie uprzytomniają nam straszliwą możliwość (...), że wszystkich nas może ostatecznie czekać ciemność i rozpacz, i samobójstwo”. „Stanąwszy odważnie twarzą w twarz ze straszliwą destrukcyjnością tak zwanej Historii Świata, a także z okrucieństwem przyrody, Grek szuka pocieszenia (...) Sztuka jest dla niego ratunkiem, a ratunek przez sztukę – życiem”^[138].

Autorzy komedii – z Arystofanesem (ok. 450–385 r. p.n.e.) na czele – z pełną swobodą wyśmiewali się ze wszystkich: od filozofów po polityków. Fantastyczne fabuły *Rycerzy*, *Ptaków*, *Chmur*, *Os* czy *Żab*, zaprawione obscenicznym humorem, wciąż wywołują wybuchy śmiechu na widowniach teatrów całego świata. Arystofanes miał niezrównany talent do tworzenia

niezapomnianych zbitek słownych – to on jest wynalazcą słynnego wyrażenia *Nephelokokkygia* („Chmurokukułkowo”). [SCHOLASTIKOS]

Nie ma przesady w twierdzeniu, że greckie piśmiennictwo tworzy zaczątek tradycji humanistycznej. „Siła jest dziwów”, pisał Sofokles, „lecz nad wszystkie sięga / Dziwy człowieka potęga”:

Chór: Bo on prze śmiało poza sine morze...

I z roku na rok swym lemieszem porze

Matkę ziemicę do głębi.

Lotny ród ptaków i stepu zwierzęta,

I dzieci fali usidla on w pęta,

Wszystko rozumem zwycięży...

Wynalazł mowę i myśli dał skrzydła,

I życie ujął w porządku prawidła...

Na wszystko z radą on gotów^[139].

Rozkwitowi sztuki krasomówstwa w Grecji sprzyjał zarówno rozkwit teatru, jak i tradycja rozpraw sądowych pod gołym niebem oraz politycznych zgromadzeń. Retoryka, której pierwszy wykład zawarł w swojej *Sztuce słów* Koraks z Syrakuz (tworzył ok. 465 r. p.n.e.), była jednym z przedmiotów wykładowych. Żaden spośród „dziesięciu oratorów attyckich” – od Antyfona po Dejnarchoza z Koryntu – nie dorównał sztuką Demostenesowi (384–322 r. p.n.e.). Demostenes – sierota i jakała – przezwyciężył wszystkie trudności, zmusił swojego głównego rywala, Ajschinesa (389–314 r. p.n.e.), do opuszczenia Grecji, po czym został uznanym mistrzem sztuki oratorskiej oraz stylistyki. W swoich *Filipikach* w sposób pełen ekspresji i namiętnej pasji nawoływał do oporu przeciwko Filipowi II Macedońskiemu. Wspominając o słynnej mowie *O wieńcu*, którą Demostenes wygłosił we własnej obronie podczas procesu w 330 r. p.n.e., Macaulay^[140] określił ją skromnie jako „*nec plus ultra* sztuki stworzonej przez człowieka”.

Sztuka grecka także przeżywała wielkie przebudzenie; jeden z wybitnych badaczy nawet nazwał ten okres „największą i najbardziej zadziwiającą rewolucją na przestrzeni całych dziejów Sztuki”^[141]. Współczesne opinie ukształtowały się niewątpliwie na podstawie tych form, które się najlepiej zachowały: rzeźby w kamieniu, architektury, malarstwa figuralnego na ceramicznych wazach. Mimo to jednak nagły przeskok od sztywnych i ponurych stylów wcześniejszych okresów starożytności, gwałtowny rozkwit, który nastąpił w VI i V wieku, jest z pewnością czymś niezwykłym. Ponieważ artyści greccy pozostawali pod silnymi wpływami motywów duchowych i religijnych, zwracali szczególną uwagę na ciało ludzkie, starając się, zgodnie z zaleceniem Sokratesa, „przedstawić poruszenia duszy” poprzez obserwację sposobu, w jaki wewnętrzne uczucia człowieka odbijają się w ruchu jego ciała. Dwa najwybitniejsze pomniki dłuta Fidiasza (ok. 490–415 r. p.n.e.) znamy jedynie z późniejszych kopii, ale fryzy z Partenonu, w dość

dwuznaczny sposób uratowane przez Lorda Elgina, mówią same za siebie. [LUP] Smutny los dzieł Fidiasza podzieliły w sto lat później posągi dłuta Praksytelesa (szczyt kariery ok. 350 r. p.n.e), rzeźbiarza o zadziwiającej lekkości i wdzięku, ale *Hermes* z Olimpii i *Afrodyta* z Knidos dobitnie świadczą o jego talencie. Wszystkie te wybitne dzieła, obok późniejszych posągów – wykonanego w brązie Apollina Belwederskiego i *Afrodyty* z Milos, znanej powszechnie jako *Wenus z Milo* – służyły często za idealne wzorce piękna męskiego i kobiecego ciała. Do czasów Aleksandra Wielkiego Grecy zdążyli już stworzyć „język obrazów dla połowy świata”^[142].

Architekturze greckiej udało się wprzęgnąć niezwykłą sprawność techniczną w służbę niezrównanej wrażliwości. Sztuka budowania, która w Mezopotamii i Egipcie szukała mocnych efektów przede wszystkim w kolosalnej skali, tu bardziej starała się wyrazić wartości duchowe. Piękno harmonijnych proporcji świątyń doryckich, z ich delikatnie zwężającymi się ku górze kolumnadami i z rzeźbionymi plintami i frontonami, bywało wyrazem nie tylko potężnej siły mięśni – jak w świątyni Posejdona w Posejdonii (Paestum), ale i pełnej lekkości elegancji – jak w bieli pentelikońskich marmurów ateńskiego Partenonu. Charakter i nastrój świątyni można było dostosować do szczególnych atrybutów bóstwa, mającego zamieszkać w *naos*, czyli sanktuarium, w głębi strzelistej kolumnady. Pięć spośród siedmiu cudów antycznego świata na liście „Siedmiu Cudów Świata”, którą na potrzeby pierwszego pokolenia turystów epoki klasycznej sporządził w II w. p.n.e. Antypater z Sydonu, stanowiły arcydzieła greckiej architektury. Poza piramidami egipskimi i wiszącymi ogrodami Semiramidy w Babilonie na liście znalazły się: posąg Zeusa w Olimpii, (trzecia) świątynia Artemidy w Efezie, mauzoleum w Halikarnasie, Kolos Rodyjski i latarnia morska na wyspie Faros. [ZEUS]

Nauka grecka była po prostu częścią filozofii ogólnej. Większość filozofów zajmowała się zarówno naukami fizycznymi, jak i spekulatywnymi. Tales z Miletu (ok. 636– 546 r. p.n.e.), który twierdził, że wszystko, co istnieje, pochodzi z wody, zginął w sposób odpowiedni dla takich przekonań: wpadł do studni i utonął. Zmierzył poziom fali powodziowej na Nilu, odległości między statkami i wysokość gór; przypisuje mu się też umiejętność przewidywania zaćmień Słońca. Natomiast Heraklit z Efezu (rozkwit działalności ok. 500 r. p.n.e.) za podstawową formę materii uważał ogień będący w bezustannym ruchu. Anaksagoras z Klazomen (ok. 500–428 r. p.n.e.), nauczyciel Peryklesa, opowiadał się za istnieniem najwyższego Rozumu (*nous*), który ożywia wszystko, co żyje, i przekazując swoją siłę nieskończenie wielu podzielnym cząsteczkom, pozwala im łączyć się i tworzyć wszelkie złożone formy materii. Twierdził, że planety są oderwanymi od ziemi głazami i że słońce rozgrzewa się do czerwoności na skutek ciągłego ruchu po niebie.

Empedokles z Akragas (ok. 483–423 r. p.n.e.) wysunął tezę, że świat

materialny zbudowany jest z czterech elementów: ognia, ziemi, powietrza i wody, i że wszystkie te elementy bezustannie rozdzielają się i łączą ze sobą pod wpływem ciągłych stresów, które niesie ze sobą życie wypełnione miłością i walką. Podobno wskoczył do krateru Etny, aby sprawdzić własną zdolność do reinkarnacji. Ale wulkan zwrócił światu tylko jeden sandał. Demokryt z Abdery (ok. 460–361 r. p.n.e.) rozwinął stworzoną przez Leukipposa teorię atomistycznej budowy świata, w myśl której wszelka materia miała powstawać w wyniku przypadkowych zderzeń małych cząsteczek nazwanych przez niego *atoma*, czyli „niepodzielnymi”. Dano mu przezwisko roześmianego filozofa, ponieważ wiele go bawiły wszelkie ludzkie szaleństwa.

Hipokrates z Kos (ok. 460–377 r. p.n.e.) wyodrębnił medycynę z obszaru religii i magii, czyniąc z niej samodzielną dyscyplinę. Przypisuje mu się autorstwo wielu traktatów na temat zdrowia publicznego, higieny, opieki nad chorymi i chirurgii. Przysięga Hipokratesa, którą lekarze składają, zobowiązując się poświęcić życie dobru swoich pacjentów, do niedawna pozostawała kamieniem węgielnym kodeksu praktyki medycznej. Księga aforyzmów jego autorstwa zaczyna się słynnym stwierdzeniem – życie jest krótkie, sztuka zaś trwa wiecznie („*Vita brevis, ars longa*”). **[HISTERIA]**

Eudoksos z Knidos (szczyt działalności ok. 350 r. p.n.e.) nauczał o ruchach planet wokół Słońca; był też wynalazcą zegara słonecznego. Natomiast Arystoteles pisał rozprawy z dziedziny fizyki i biologii. Jego klasyfikacja gatunków zwierząt stanowi fundament zoologii w jej obecnym kształcie. Swoją *Politykę* rozpoczął słynnym zdaniem: „Człowiek jest z natury zwierzęciem politycznym”. Uczeń Arystotelesa, Teofrast z Eresos (ok. 370–288 r. p.n.e.), zastosował stworzoną przez swojego nauczyciela metodę klasyfikacji do botaniki. Jego traktat o *Charakterach* jest pierwszym dziełem z zakresu psychologii analitycznej.

Z punktu widzenia historyka za najważniejszego z tych pionierów wypada zapewne uznać Heraklita. Heraklit twierdził, że wszystko, co istnieje, podlega nieustannym przemianom i rozpadowi, a także, że wszelka zmiana jest wynikiem nieuchronnego zderzenia przeciwności, czyli dialektyki. Wysuwając to twierdzenie, uwypuklił dwie podstawowe idee uprawiane przez historyka rzemiosła: ideę zmiany zachodzącej w czasie oraz ideę przyczynowości. Jego ulubiony aforyzm brzmiał: „nie sposób dwa razy wejść do tej samej rzeki”. **[ELEKTRON]**

Matematyka grecka rozwijała się pod wpływem zarówno myśli spekulatywnej, jak i mistycyzmu religijnego. Tales podobno poznawał podstawy arytmetyki i geometrii w Egipcie. Natomiast Pitagoras z Samos (ok. 572–497 r. p.n.e.) nie tylko dokonał kompilacji osiągnięć swoich poprzedników w dziedzinie matematyki, ale także wniósł w nią swój własny bogaty wkład. Zapoczątkował teorię liczb, sformułował twierdzenie o kwadracie przeciwprostokątnej w trójkącie

prostokątnym oraz – co najciekawsze – opracował matematyczne podstawy zasady harmonii w muzyce. Być może to właśnie on jest autorem pięknej, choć błędnej teorii o „harmonii sfer”. Eudoksos wynalazł sposób obliczania objętości brył i pól figur geometrycznych metodą wyczerpywania. Jego uczeń Menajchmes wynalazł przekroje stożkowe.

Wszystkie te odkrycia przygotowały grunt dla prac Euklidesa z Aleksandrii (tworzył ok. 300 r. p.n.e.), którego *Elementy* utrzymywały swoją niezachwianą pozycję w świecie dłużej niż jakiegokolwiek inne dzieło, z wyjątkiem Biblii. W dążeniu do matematycznej systematyzacji nauki Euklides postawił sobie za cel znalezienie trwałych dowodów dla całej ludzkiej wiedzy. Kiedy władca Egiptu zapytał go, czy geometrii nie dałoby się nieco uprościć, Euklides odparł, że „droga królewska nie istnieje”. Następne pokolenie uczonych zdominowały postacie Archimedes i Eratostenesa z Cyreny (276–196 r. p.n.e.), który obliczył średnicę Ziemi, podając wartość 252 000 stadiów, czyli myląc się o mniej niż jeden procent. Wypada też wymienić Apolloniosa z Pergii (szczyt działalności ok. 220 r. p.n.e.), który napisał ośmiotomowe dzieło na temat przekrojów stożkowych oraz wyliczył wartość liczby π z jeszcze większym przybliżeniem niż Archimedes.

[ARCHIMEDES]

Filozofia moralna starożytnych Greków, w późniejszych epokach uprawiana przez kilka rywalizujących ze sobą szkół, w znacznym stopniu zmodyfikowała tradycyjną wykładnię religii. Przedstawiciele szkoły sceptyków, założonej przez Pyrrona z Elidy (ok. 365–275 r. p.n.e.), twierdzili, że nie istnieje nic, o czym dałoby się uzyskać pewną wiedzę, i że wobec tego jedynym celem człowieka powinno być poszukiwanie cnoty. Spekulacje Pyrrona kierowały się przeciw wszelkiej spekulacji, a po śmierci Platona jego nauka wywarła znaczny wpływ na Akademię Ateńską.

Założycielem szkoły cyników był Diogenes z Synopy (ok. 412–323 r. p.n.e.), który – podobnie jak później Tolstoj – wierzył, że wyzwolenie się od własnych pożądań jest cnotą. W dosłownym przekładzie zwolennicy szkoły nazywali się „psami”. Sam Diogenes był znanym ekscentrykiem – mieszkał w beczce, dając w ten sposób wyraz swojej pogardzie dla ziemskich wygod, i w jasny dzień przemierzał ulice Aten z zapaloną lampą, powtarzając słynne słowa „szukam człowieka”. Podczas spotkania z Aleksandrem Wielkim w Koryncie miał ponoć poprosić króla, aby mu „nie zasłaniał słońca”.

Epikurejczycy, nazywani tak od imienia Epikura z Samos (341–270 r. p.n.e.), głosili, że ludzie powinni się oddawać pogoni za szczęściem, uwolniwszy się od strachu przed śmiercią i przed bogami. (Jest to zresztą idea, która trafiła do konstytucji Stanów Zjednoczonych). Zdobyli sobie niekwestionowaną opinię zwykłych poszukiwaczy ziemskich uciech, w gruncie rzeczy jednak utrzymywali, że droga do szczęścia prowadzi przez pracę nad sobą, spokój i wyrzeczenie.

Szkoła stoików, założona przez Zenona z Kition (335–263 r. p.n.e.), wzięła swoją nazwę od ateńskiego *Stoa pojkile* – „malowanego krużganka”, gdzie zaczęli się spotykać jej zwolennicy. Stoicy kierowali się przeświadczeniem, że nad ludzkimi namiętnościami powinien panować rozsądek, i – podobnie jak sceptycy – uważali, że jedyną wartością jest dążenie do cnoty. Malowana przez nich wizja powszechnego braterstwa ludzkości oraz ich poczucie obowiązku i pełen dyscypliny autotrening, którego celem było zbudowanie w sobie odporności na ból i cierpienie, okazały się później szczególnie atrakcyjne dla Rzymian. [ATLECI]

Problematyce seksu w starożytnej Grecji przedstawiciele modnych dziś szkół chętniej poświęcaliby całe monografie niż zwięzłe akapity. To, co dla badaczy starszej daty było „wynaturzeniem”, dziś zyskało sobie rangę indywidualnej „orientacji” lub osobistych „preferencji”, a dość powszechne przeświadczenie, że homoseksualizm zajmował w starożytnym kodeksie obyczajów pozycję centralną – tak jak się to obecnie przedstawia – kryje w sobie bardzo współczesne podteksty. „Grecki występki” nie wiązał się z poczuciem winy: mężczyzna, który szukał młodych chłopców, nie zasługiwał na potępienie ani odrobinę bardziej niż ten, który się uganiał za młodymi dziewczętami. Młodzi Grecy – podobnie jak uczniowie szkół publicznych w Anglii – musieli uważać pederastię za coś najzwyczajszego w świecie. Rodzice starali się chronić synów tak samo, jak próbowali ochraniać córki. Obok męskiej istniała także żeńska odmiana homoseksualizmu, choć w czasach starożytnych nie określano jej jeszcze nazwą pochodzącą od nazwy wyspy Lesbos – ojczyzny poetki Safony i jej przyjaciółek. Są też dowody na to, że w Grecji istniał problem kazirodztwa. Tragiczny los legendarnego Edypa, który zabił swojego ojca i przez pomyłkę poślubił własną matkę, stanowił dowód gniewu bożego. Ogólnie rzecz biorąc, starożytni Grecy nie robią wrażenia ludzi ani rozpustnych, ani purytańskich, ale raczej praktycznie nastawionych pragmatyków o otwartych umysłach. Ich świat był pełen nieskrępowanej erotyki, wobec której wykazywali absolutny brak wszelkiego zakłopotania.

Nie należy jednak sądzić, że stosunek starożytnych Greków do spraw seksu przypominał postawy dzisiejszych mieszkańców Kalifornii. W społeczeństwie, w którym istniało niewolnictwo, uważano na przykład, że ciała niewolników pozostają do dyspozycji ludzi wolnych, mogących ich swobodnie używać – i nadużywać. Praktyki seksualne były zatem funkcją statusu społecznego. Nie trzeba było się liczyć z problemem partnerstwa w życiu seksualnym, a tym bardziej – z wzajemnością uczuć. Pojęcie satysfakcji seksualnej wiązano przede wszystkim z czysto falliczną rozkoszą aktywnego samca, który narzucał siebie i swój organ biernym obiektom własnej namiętności. Mimo ograniczeń prawnych, mężczyźni przedstawiciele wyższych warstw społecznych często uważali swoje prawo do swobodnego uprawiania seksu z osobami niższej rangi za rzecz absolutnie

oczywistą, przy czym za „osoby niższej rangi” uważano kobiety, chłopców, służących i cudzoziemców. Tego rodzaju założenie – jeśli je właściwie zdefiniować – całkowicie znosi różnicę między stosunkami hetero- i homoseksualnymi. Różnica między pederastą i pedofilem także zależała nie tyle od osobistych inklinacji, ile od momentu w życiu dojrzewającego chłopca, w którym mógł się on już określić jako mężczyzna.

Klasyczny tekst źródłowy będący podstawą tego rodzaju dociekań – mit Arystofanesa z *Uczty* Platona – zawiera listę praktyk seksualnych, przy których błędą znane nam współczesne taksonomie. Ale po bliższym poznaniu sprawy okazuje się, że być może Grecy kierowali się systemem wartości całkowicie odmiennym od naszego. Według tego mitu, istoty ludzkie miały na początku po osiem kończyn i po dwa oblicza, a także po dwa komplety genitaliów – jeden z tyłu i drugi z przodu. Owi pierwotni ludzie dzielili się na samce, samice i obojnaki. Później Zeus porozcinał ich na pół, a na użytek rozdzielonych połówek wynalazł akt płciowy. Wobec tego różne typy ludzi cechują różne potrzeby seksualne, ponieważ zależą one od pochodzenia danej jednostki od takiego lub innego przodka. Nie przyjmowano więc chyba istnienia wyraźnej binarnej opozycji między pierwiastkiem męskim i żeńskim; pluralistyczną orientację seksualną, obecną w mniejszym lub większym stopniu w każdej ludzkiej jednostce, uważano być może za podstawową normę. Niestety, opinie współczesnych badaczy w tej kwestii wykazują taki sam stopień pluralizmu, jaki charakteryzuje przedmiot ich badań.

Struktury społeczne Grecji tworzą dość złożony obraz. Państwa-miasta różniły się pod tym względem zasadniczo od bardziej odległych górzystych obszarów – na przykład Arkadii na Półwyspie Peloponeskim, którą aż do czasów rzymskich zamieszkiwały dawne pasterskie plemiona sprzed epoki greckiej. Niewolnictwo było elementem powszechnym, choć – wbrew temu, w co chcieliby wierzyć niektórzy historycy – nie zawsze stanowiło fundament wszystkich instytucji społecznych i gospodarczych. (Schemat pięciu stadiów rozwoju społecznego, przyjmowany przez klasyków marksizmu-leninizmu, zakłada, że klasyczne niewolnictwo jest nieuniknionym początkiem wszelkiej historii społecznej). Społeczność Aten dzieliła się na niewolników, „cudzoziemców na stałe mieszkających w mieście” (*metojków*) oraz obywateli. Niewolników, których określano mianem *andropoda* (dosł. „ludzka stopa”), traktowano jak ruchomy dobytek – można ich było nawet bezkarnie zabijać. Nie pozwalano im służyć w wojsku. Wyzwoleni niewolnicy automatycznie uzyskiwali status metojków, którzy płacili podatki i byli powoływani do służby wojskowej. Obywatele (jedyna grupa, której wolno było nazywać się „Ateńczykami”) mieli prawo posiadania ziemi oraz obowiązek odbywania służby wojskowej. Dzielili się oni na dziesięć plemion (fyli), a każde plemię składało się z mniejszych społeczności zwanych

„trittydami” i „demami”. Każde z tych ugrupowań prowadziło własne życie w obrębie danej wspólnoty i każde odgrywało określoną rolę w cywilnej i wojskowej organizacji społeczeństwa.

Organizację polityczną Grecji cechowała różnorodność i znaczna skłonność do eksperymentowania. Ponieważ każde *polis* (państwo-miasto) rządziło się samo – przynajmniej w teorii – powstał cały wachlarz tradycji politycznych, a w ramach każdej z nich – szereg odmian, pochodnych i wariantów opartych na naśladownictwie. Były monarchie – na przykład Samos, rządzone przez króla-pirata Polikratesa. Zdarzały się rządy despotyczne, zwłaszcza wśród miast Azji Mniejszej, gdzie silniej zaznaczyły się wpływy Persji. Były też różnego typu oligarchie: Korynt, Sparta, Massilia. Były wreszcie demokracje – na przykład demokracja ateńska w okresie szczytowego rozwoju miasta. Ale bezustanne wojny, przymierza i konfederacje prowadziły do ciągłego wzajemnego ścierania się odmiennych struktur politycznych; z upływem czasu każdy z wielu istniejących systemów zarządzania podlegał zatem drastycznym zmianom.

Ustrój samych Aten także ulegał licznym transformacjom, poczynając od najwcześniejszej znanej nam formy rządów, jaka istniała w VII wieku p.n.e. za czasów twórcy pierwszych „drakońskich praw” – Drakona, oraz reformy Solona z VI w. p.n.e. i dobrotliwego despotyzmu Pizystrata. W dwieście lat po Drakonie klęska Aten w wojnie peloponeskiej stała się początkiem epoki „trzydziestu tyranów” i okresu radykalnych rządów Kleona, głównego krytyka Peryklesa. Współczesnym historykom nie udało się osiągnąć pełnej zgody nawet co do rzeczywistego udziału obywateli w rządzeniu miastem w najważniejszym okresie demokracji ateńskiej w połowie V w. p.n.e. Nie brak zawiłych i kontrowersyjnych spekulacji na temat liczebności populacji niewolników, roli plebsu, zakresu własności ziemskiej obywateli, pozycji obywatela-chłopa i – przede wszystkim – działalności rozmaitych zgromadzeń: *Boule*, czyli „Rady Pięciuset”, *Ekklesia*, czyli podstawowego ciała prawodawczego, oraz trybunałów. Okazuje się, że podanie ścisłej definicji *demos*, czyli ateńskiego ludu, którego liczebność sięgała zapewne 50 tysięcy wolnych obywateli (wyłącznie mężczyzn), jest równie trudne jak zdefiniowanie samej demokracji. Niełatwo też wbudować w ten obraz fakt, że Perykles i Demostenes – wielcy greccy demokraci – byli (podobnie zresztą jak Washington i Jefferson) właścicielami niewolników i że demokratyczne Ateny sprawowały tyrańską władzę nad zależnymi od siebie mniejszymi formacjami.

[DEMOS]

Nic dziwnego, że niezwykle zawiłości greckich praktyk politycznych stanowiły podatny grunt dla rozwoju teorii polityki. *Państwo* Platona, w którym autor zaleca rządy Strażników – nieco totalitarnystycznej odmiany gatunku tak zwanych filozofów-królów – oraz *Polityka* Arystotelesa, gdzie stwierdza się kategorycznie, że człowiek jest *zoon politikon*, prezentują dwa odmienne podejścia

do tego zagadnienia. Podstawowa terminologia polityczna współczesnego świata – od „anarchii” po samą „politykę” – jest w znacznej mierze wynalazkiem starożytnych Greków.

Historiografia grecka – podobnie jak grecki teatr – wydała triadę gigantów. Herodot z Halikarnasu (484–420 r. p.n.e.) jest powszechnie znany jako „ojciec dziejów”, ale żywe zainteresowanie obcymi krajami zyskało mu u co bardziej szowinistycznych współziomków mniej pochlebny przydomek „ojca kłamstw”. Pisał na podstawie raportów naocznych świadków i opierając się na własnych obserwacjach poczynionych podczas dalekich podróży. Przeszłość widział w kategoriach tytanicznego pojedynku między Europą i Azją, a punktem kulminacyjnym dziewięciu napisanych przez niego tomów są wojny grecko-perskie. Ateńczyk Tukidydes (455–ok. 401 r. p.n.e.) był zdaniem Thomasa Hobbesa (oraz wielu innych) po prostu „najbardziej upolitycznionym historiografem, jaki dzierżył pióro”. Wprowadził do historii zasadę systematycznej analizy przyczynowości i skutku; obszernie cytował traktaty i inne dokumenty, a pełne słownych fajerwerków mowy swych głównych protagonistów wykorzystywał we wspaniały sposób do przyprawienia własnych ściśle obiektywnych narracji dodatkiem subiektywizmu. Pisząc swoje osiem ksiąg o wojnie peloponeskiej, nie starał się „schlebiać gustom współczesnych sobie czytelników”, lecz stworzyć dzieło „wiecznotrwale”. Inny obywatel Aten, Ksenofont (ok. 428–354 r. p.n.e.), był autorem *Historii greckiej* i *Anabazy*. Pierwsza jest kontynuacją dzieła Tukidydesa (od roku 411 p.n.e.) – podobnie jak historia Tukidydesa jest w pewnej mierze kontynuacją dzieła Herodota. *Anabaza* (w polskim przekładzie *Wyprawa Cyrusa*) opisuje długi marsz dziesięcioletniej armii greckich najemników w służbie perskiego uzurpatora, wśród których był także sam Ksenofont, do Mezopotamii i z powrotem. Okrzyk *Thalatta! Thalatta!* (Morze! Morze!), którym po długich miesiącach marszu towarzysze Ksenofonta powitali widok morskiego wybrzeża rozciągający się ze wzgórz nad Trapezuntem, należy do najbardziej entuzjastycznych reakcji, jakie kiedykolwiek odnotowano w wojennych kronikach.

Powszechnie przyjmuje się, że rozwój cywilizacji greckiej osiągnął szczyt za czasów Peryklesa w Atenach. Lata dzielące obronę miasta przed najazdem Persów w 480 r. p.n.e. od wybuchu niszczycielskiej wojny ze Spartą w roku 431 p.n.e. były okresem największego rozwoju politycznego, intelektualnego i kulturalnego potencjału Aten. Perykles (ok. 495–429 r. p.n.e.), dowódca i mąż stanu, był przywódcą umiarkowanego odłamu zwolenników demokracji. Z jego inicjatywy rozpoczęto rekonstrukcję splądrowanego przez najeźdźców Akropolu; był przyjacielem artystów i filozofów. Wygłoszona przez niego mowa pogrzebowa, w której składał hołd poległym w pierwszym roku wojny peloponeskiej, pulsuje dumą z wolności i wspaniałej kultury rodzinnego miasta:

Kochamy bowiem piękno, ale z prostotą, kochamy wiedzę, ale bez zniewieścianości, bogactwem się nie chwalimy, lecz używamy go w potrzebie (...) U nas ci sami ludzie, którzy zajmują się sprawami państwa, zajmują się także swymi osobistymi (...) Jesteśmy jedynym narodem, który jednostkę nie interesującą się życiem państwa uważa nie za bierną, ale za nieużyteczną (...) U innych nieznaną sytuację prowadzi do zuchwalstwa, a rozsądek do bojaźliwego zwleknięcia. Za najdzielniejszych duchem słusznie można by uznać tych, którzy znając na równi grozę, jak i słodycz życia nie ustępują przed niebezpieczeństwem^[143].

Ateńczycy czasów Peryklesa istotnie dostarczali swemu władcy wielu powodów do dumy. Tymi samymi ulicami co on chodzili przecież Anaksagoras i Sokrates, Eurypides i Ajschylos, Pindar i Fidiasz, Antyfon i Arystofanes, Demokryt i Hipokrates, Herodot i Tukidydes; wszyscy też razem z nim patrzyli, jak Partenon szykuje się do swojej inauguracji w 438 r. p.n.e. Ateny – „żrenica Grecji, ojczyzna sztuki i krasomówstwa” – spełniły przepowiednię Wyroczni: stały się po wsze czasy orłem szybującym pośród chmur. Najwłaściwiej oddaje to cytat z Pindara:

*Αἰ τε λιπαραὶ καὶ ἰοστέφανοι καὶ ἄοιδιμοί,
Ἑλλάδος ἔρεισμα, κλειναὶ Ἀθῆναι, δαιμόνιον προλίεθρον.
(...w krasę wiosnianą / Stroją dokoła / Fijolków pęki / Tę nieśmiertelną
ziemię kochaną...
Najpiękniejszy początek pieśni / to Ateny, miasto ogromne...)^[144]*

Sparta, zwana także Lacedemonem, była rywalką Aten, a zarazem tłem dla jej blasku. Według współczesnych norm wrażliwości, brzydota Sparty dorównywała pięknu Grecji. W odróżnieniu od innych miast leżała w głębi lądu, na równinie Lakonii, w samym środku Peloponezu. Nie miała rodzimej floty i była bez reszty oddana idei militarystyki, co pozwoliło jej stawić czoło wszystkim najbliższym sąsiadom – mieszkańcom Mesenii, Argolidy i Arkadii. Ustrój Sparty, który w zamierzchłych czasach stworzył boski Likurg, opisywano czasem jako despotyczną formę oligarchii, czasem zaś jako oligarchiczną formę despotyzmu. Rada wysokich urzędników, zwanych eforami, sprawowała despotyczne rządy. Wydawała ona rozkazy dwóm dziedzicznym „królom” Sparty, którzy pełnili funkcje najwyższych kapłanów i dowódców wojsk. Sparta miała niewiele kolonii, a problem przeludnienia rozwiązywała za pomocą selekcji niemowląt płci męskiej. Słabe i chore noworodki ceremonialnie skazywano na śmierć przez porzucenie. Wszyscy chłopcy, którym udało się uniknąć śmierci, z chwilą ukończenia siedmiu lat przechodzili pod opiekę państwa i rozpoczynali edukację w zakresie sprawności fizycznej i wojskowej dyscypliny. W wieku lat dwudziestu rozpoczynali

czterdziestoletni okres służby jako żołnierze-obywatele. Nie wolno im było zajmować się ani handlem, ani rzemiosłem, a środków utrzymania dostarczał im znój helotów – podklasy niewolników. W wyniku takiego ustroju powstała kultura, która niezbyt wiele czasu poświęcała sztuce i kultywowaniu piękna, a także nie wykazywała zbyt silnego poczucia solidarności z resztą Hellady. Według Arystotelesa, było to również społeczeństwo, w którym liczba ludności męskiej zaczęła dramatycznie spadać, a wielka część ziemi znalazła się w rękach kobiet. „Być lakonicznym” znaczyło tyle, co z pogardą odrzucać piękne słówka. Kiedy Filip Macedoński wysłał Sparcie list, w którym groził, że „jeśli wkroczy do Lacedemonu, to zrówna go z ziemią”, rada sędziów odpowiedziała jednym słowem: *an* – „jeśli”. [MACEDONIA]

Epokę hellenizmu – to znaczy epokę, w której świat greckich miast-państw stopniowo stapiał się z rozleglejszym, lecz w zasadzie niegreckim światem stworzonym przez Aleksandra i jego następców – często obwinia się o dekadencję. Istotnie, obraz życia politycznego, z morderczymi walkami dynastycznymi, które bezustannie towarzyszyły podzielonemu cesarstwu Aleksandra, nie jest zbyt budujący. Jednakże kultura grecka miała wielką siłę przetrwania i nie można zapominać o dobroczynnym wpływie, jaki wywierała na kształtowanie się powszechnej tradycji – na przestrzeni kilku wieków i na różnych terenach. W dolinie Indusu, gdzie warstewka hellenizmu była najcieńsza, władcy greccy utrzymali swą pozycję aż do I w. p.n.e. Dynastia Antygonidów, założona przez jednookiego generała Aleksandra Wielkiego, Antygona (382–301 r. p.n.e.), panowała w Macedonii do roku 168 p.n.e., gdy pokonali ją Rzymianie. W Syrii – a przez pewien czas także w Persji i Azji Mniejszej – dynastia Seleucydów, założona przez Seleukosa I Nikatora (panował 312–281 r. p.n.e.), rządziła kurczącymi się wprawdzie, lecz wciąż bardzo rozległymi terenami. Seleucydzi byli czynnymi hellenizatorami, którzy świadomie realizowali plany Aleksandra zmierzające do utworzenia sieci nowych kolonii greckich w Azji. Poddali się Rzymianom w roku 69 p.n.e. Wschodnią połowę królestwa Seleucydów zdobył w 250 r. p.n.e. Arsakes (zm. 248 r. p.n.e.) – Partyjczyk, którego dynastia Arsacydów miała panować w Persji przez blisko 500 lat, aż do odrodzenia się w roku 226 n.e. rodzimego cesarstwa perskiego. W Egipcie dynastia Ptolemeuszy, założona przez Ptolemeusza Sotera, Zbawcę (zm. 285 r. p.n.e.), panowała do 31 r. p.n.e.

Ptolemeusze odznaczała się miłością dla sztuki i nauki, nad którą sprawowali patronat, mimo że od czasu do czasu – tak jak w przypadku Ptolemeusza VII Fyskona (Napuszonego) – dawali się poznać także z powodu swoich obrzydliwych perwersji. Po całej serii matrymonialnych szwindli Fyskon zdołał wreszcie poślubić własną siostrę, która była wdową po jego bracie (i która w ten sposób została jednocześnie jego siostrą, żoną i bratową), rozwieść się z nią dla jej córki z poprzedniego małżeństwa (która stała się w ten sposób jednocześnie jego drugą

żoną, bratanicą i pasierbicą) oraz zamordować swojego syna (który był jednocześnie jego siostrzeńcem). Kazirodztwo uprawiane dla zachowania czystości królewskiej krwi było tradycją faraonów, którą inne kultury określały mianem dekadencji.

Mimo wszystko Thermae (Tessaloniki), Antiochia, Pergamon, Palmira, a przede wszystkim Aleksandria w Egipcie, stały się potężnymi ośrodkami życia kulturalnego, gospodarczego i politycznego. Mieszanina wpływów greckich i orientalnych, dojrzewająca w połączeniu z dekadencją greckich dynastii, stworzyła tę jedyną w swoim rodzaju kulturę hellenistyczną, która miała ostatecznie zatriumfować nad rzymskimi władcami z Zachodu. „Rzymianie” z Bizancjum, którzy utrzymywali cesarstwo rzymskie przy życiu przez tysiąc lat po upadku Rzymu, byli wszak spadkobiercami Greków z Hellady, a w bardzo istotnym sensie – także ostatnimi spadkobiercami Aleksandra Wielkiego. Mówiąc słowami Horacego, *Graecia capta ferum victorem cepit* – schwytana Grecja schwytwała swego zażartego zwycięzcę.

Kultura hellenistyczna wytworzyła zatem podstawy o wiele rozleglejsze od tych, na których opierała się jej helleńska poprzedniczka. Według Isokratesa (436–338 r. p.n.e.), ostatniego z attyckich oratorów, „Ateny sprawiły, że nazwy Grecja nie kojarzono już ze sprawami rasy, lecz z zagadnieniami intelektu”. W efekcie wzrosła liczba greckich autorów. Pojawił się cały tłum geografów – od Strabona (ok. 63 r. p.n.e.–21 r. n.e.) po Pauzanasza (szczyt działalności ok. 150 r. n.e.). Nie brakowało poetów: Apoloniusz, Aratos i autor *Trenu na śmierć Adonisa* Bion; Hermesaniaks, Moschos i Meleager, Musajos, Oppian, Tymon i Teokryt. Było wielu historyków: Maneton z Egiptu – wynalazca chronologicznego układu władców i dynastii; Berossos (Bar-Osea) z Babilonu, grecki apologeta Rzymu Polibiusz z Megalopolis (204–122 r. p.n.e.), autor *Wojny żydowskiej* Józef Flawiusz (ur. 36 r. n.e.), Appian, Arrian, Herodian, Euzebiusz. Galenus (129–199 r. n.e.) napisał całą półkę książek medycznych, a Hermogenes (szczyt działalności ok. 170 r. n.e.) – traktat, w którym ustanowił normy retoryki. W dziedzinie filozofii neostoicy – na przykład Epiktet z Hierapolis (55–135 r. n.e.) – rywalizowali z neoplatonikami: Plotynem (205–270 r. n.e.), Porfiriuszem (232–305 r. n.e.), Proklosem (412–488 r. n.e.). Dzieło Epikteta *Enchiridion*, czyli „podręcznik” stoicyzmu, nazwano przewodnikiem po moralności późniejszych okresów świata klasycznego. Plutarch (ok. 46–126 r. n.e.), biograf i eseista, satyryk Lukian z Samosat (ok. 120–180 r. n.e.) oraz pisarze Longus (koniec II w.) i Heliodorus (III w.) są przykładami postępującego różnicowania się tradycji greckiej prozy pod rządami Rzymian. [PAPIRUS]

Wielu pisarzy okresu hellenistycznego używało greki jako drugiego języka. Dotyczy to zarówno Józefa Flawiusza, Lukiana i Marka Aureliusza, jak i chrześcijańskich Ewangelistów – Mateusza, Marka, Łukasza i Jana, a przede

wszystkim św. Pawła.

W świecie hellenistycznym Aleksandria zdobyła sobie pozycję tak samo wybitną jak w Grecji Ateny. Pod rządami Ptolemeuszów przekształciła się w największe i reprezentujące najwyższy rozwój kultury miasto Wschodu, które pod względem bogactwa i splendoru ustępowało jedynie Rzymowi. Wielonarodowościowa i wielojęzyczna ludność Aleksandrii składała się z „Macedończyków”, Żydów i Egipcjan. Dekret wypisany na słynnym kamieniu z Rosetty (przechowywanym obecnie w Muzeum Brytyjskim) dostarczył archeologom trójjęzycznego tekstu, dzięki któremu Jean Champollion zdołał odczytać hieroglify. Fantastyczne *Musejon*, czyli „kolegium muz”, zawierające bibliotekę złożoną z 700 tysięcy tomów, służyło gromadzeniu, przechowywaniu i studiowaniu wytworów kultury starożytnej Grecji. Było latarnią morską nauki, rozświetlającą życie umysłowe późnego świata klasycznego blaskiem tak jasnym jak światło latarni w Faros, wskazujące okrętom drogę do portu. Jednemu z pierwszych opiekunów biblioteki w Aleksandrii, Arystofanesowi z Bizancjum (ok. 257–180 r. p.n.e.), zawdzięczamy najwcześniejsze opatrzone komentarzem wydania dzieł literatury greckiej oraz pierwszą systematyczną analizę greckiej gramatyki i ortografii. Arystarch z Samotraki (tworzył ok. 150 r. p.n.e.) ustalił i zapisał teksty *Iliady* i *Odysei*. Filon z Aleksandrii zwany Filonem Judą (30 r. p.n.e.–45 r. n.e.), jeden z przywódców świetnie prosperującej społeczności żydowskiej, próbował pogodzić filozofię Greków z tradycyjną teologią judaistyczną. Heronowi, inżynierowi z Aleksandrii (daty urodzin i śmierci nieznane), przypisuje się wynalazki – między innymi – maszyny parowej, syfonu i automatu wrzutowego na drachmy.

Szczególne znaczenie dla przekazu kultury miał tak zwany *Corpus Hermeticum*, czyli pisma hermetyczne. Ich autorstwo od dawna przypisuje się nie znanemu skądinąd Hermesowi Trismegistosowi („po trzykroć wielkiemu Hermesowi”, skrybie bogów); jest to ogromny zbiór pochodzących z Aleksandrii greckich tekstów, które były swego rodzaju encyklopedią starożytnego Egiptu. Czterdzieści dwie święte księgi zawierają streszczenie praw faraonów, opis ich bóstw, rytuałów, wierzeń, kosmografii, astrologii i medycyny. Inne pochodzące z III wieku księgi stanowią przedziwną mieszaninę tekstów neoplatonickich i kabalistycznych, najwyraźniej wymierzonych przeciwko zaczynającemu się rozwijać chrześcijaństwu. [CZARNA ATENA]

Widziana z szerszej perspektywy, przegrana greckiej „cywilizacji przybrzeżnej” w zderzeniu ze zmasowanym atakiem sąsiednich potęg lądowych nie wydaje się jednak niczym dziwnym. Strategiczny problem związany z koncentracją zasobów naturalnych i ludzkich Grecji trafnie ujmuje Arystotelesowskie porównanie życia przedstawicieli gatunku ludzkiego do „mrówek krzątających się wzdłuż wybrzeża”. Cienkie i długie nitki komunikacji skutecznie umożliwiały

ekspansję gospodarczą i kulturową, natomiast okazały się bardzo nieodporne na ataki militarne. W V w. p.n.e. zakusy Persów odparto z największym trudem. W IV w. p.n.e. Macedończycy zajęli całą Grecję i całą Persję w ciągu zaledwie trzydziestu lat. Począwszy od III wieku p.n.e., pochodzących rzymskich legionów nie dało się już powstrzymać. Grecy nigdy nie byli w stanie wystawić więcej niż 50 tysięcy hoplitów, natomiast odkąd Rzymianie rozszerzyli zaciąg na gęsto zaludniony Półwysep Apeniński, mieli stale do swojej dyspozycji ponad pół miliona żołnierzy. Militarna rywalizacja między Grecją i Rzymem od samego początku nie dawała Grecji równych szans. Rzymianie zakończyli podbój Wielkiej Grecji pod koniec wojen Pyrrusowych w 266 r. p.n.e. Sycylię przyłączono po brawurowej obronie Syrakuz w 212 r. p.n.e. Macedonia została pokonana w bitwie pod Pydną w roku 168 p.n.e. Śródlądowa część Grecji, której niepodległość wobec Macedonii umocniło powstanie Ligi Achajskiej, została w 146 r. p.n.e. zmuszona do uległości przez rzymskiego konsula Luciusa Mummiusa i przekształcona w rzymską prowincję znaną jako Achaja.

Od tego czasu Rzymianie stale redukowali tereny dawnych państw greckich wchodzących w skład byłego imperium Macedonii. Dramatyczny finał nastąpił w roku 30 p.n.e., kiedy to Kleopatra – córka Ptolemeusza XII Auletesa i ostatnia królowa Egiptu, położyła jednocześnie kres tradycji politycznej i własnemu życiu, „przykładając sobie do śnieżnobiałej piersi jadowitą żmiję”. Była kochanką zarówno Cezara, jak też Antoniusza, i jak tylko mogła, starała się powstrzymać Rzymian, aby się nie posuwali za daleko. Słynne powiedzenie Pascala, że dzieje świata potoczyłyby się zupełnie inaczej, gdyby Kleopatra miała odrobinę krótszy nos, nie znajduje jednak uzasadnienia. Zasoby polityczne i militarne świata greckiego po prostu już się wyczerpały; bezwzględna supremacja Rzymu stała się niezaprzeczalnym faktem.

W wyniku fuzji świata hellenistycznego i rzymskiego wyłoniła się grecko-rzymska cywilizacja – hybryda, której pojawienie się uniemożliwia dokładne określenie daty śmierci starożytnej Grecji. Ale tradycje helleńskie i hellenistyczne przetrwały o wiele dłużej, niż się powszechnie sądzi. Wyrocznia delficka działała nadal – aż do roku 267 n.e., kiedy padła ofiarą band łupieżczych barbarzyńców. Igrzyska olimpijskie odbywały się regularnie co cztery lata – aż do 392 r. n.e., kiedy rozegrano zawody ostatniej 292. olimpiady. Akademia wciąż nauczała w Atenach – aż do roku 529 n.e., kiedy została zamknięta z rozkazu chrześcijańskiego cesarza Justyniana. Bibliotekę w Aleksandrii, poważnie uszkodzoną przez pożar podczas oblężenia miasta przez Cezara, ostatecznie zamknięto dopiero po utworzeniu w 641 r. n.e. muzułmańskiego kalifatu. Od zmierzchu na Krecie i świtu w Mykenach minęło dwadzieścia wieków, czyli dwa pełne tysiąclecia.

Wiele z greckiej cywilizacji uległo zagładzie. Wiele elementów wchłonął

Rzym, aby je później przekazać tradycjom świata chrześcijańskiego i Bizancjum. Wiele doczekało się ponownego odkrycia dopiero w epoce renesansu lub w czasach jeszcze późniejszych. Mimo to, w takiej czy innej formie, przetrwało dość, aby ten niewielki europejski kraj wciąż uważano za „matkę Europy” i „kolebkę Zachodu” – jeśli nie za jedyne źródło, to z pewnością za bardzo istotny składnik cywilizacji Europy.

Syrakuzy. Sycylia. Rok pierwszy 141. olimpiady. Pod koniec lata szóstego roku drugiej wojny punickiej ważyły się losy epickich zmagania między leżącym w Italii Rzymem i afrykańską Kartaginą. Kartagiński wódz Hannibal, unicestwiwszy jeden po drugim rzymskie oddziały, które wysłano z Rzymu, aby go powstrzymać, przeszedł całą Italię i teraz prowadził zażartą kampanię na południu. Udało mu się właśnie zdobyć port i fortecę w Tarencie. Rzymianie, którzy nie potrafili poskromić jego samego, starali się jak mogli powstrzymać jego sprzymierzeńców – Celtów na północy Italii, Filipa V Macedońskiego, który właśnie najechał Ilirję, i Greków w Syrakuzach. Szczególnie zależało im na podporządkowaniu sobie Syrakuz, ponieważ tam trafiały posiłki sprowadzane przez Hannibala z Afryki i tam leżał klucz do realizacji ich własnych zamiarów ponownego podboju Sycylii. Wobec tego Syrakuzy przeżywały drugi z kolei sezon zajadłego oblężenia przez wojska rzymskie pod dowództwem Klaudiusza Marcellusa.

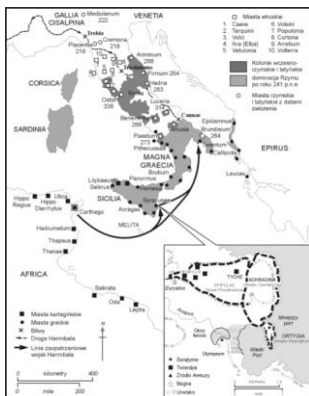
Syrakousai, królowa Wielkiej Grecji, były największą, najzamożniejszą i ponoć najpiękniejszą ze wszystkich kolonii greckich na Zachodzie. W epoce helleńskiej, kiedy nastąpiło uzależnienie większości państw-miast, Syrakuzy zachowały dumną niezależność; dawno umocniły własną supremację nad Atenami; udało im się także umknąć uwagi Aleksandra Wielkiego. Dogoniły i wyprzedziły swego dawnego rywala, wspaniałe miasto Akragas, które zostało zrównane z ziemią przez Kartagińczyków i któremu już nigdy nie udało się w pełni odzyskać dawnej wspaniałości. W owym trzecim stuleciu p.n.e. utrzymywały swoją korzystną pozycję pomostu między nakładającymi się na siebie sferami wpływów Rzymu i Kartaginy. Były ostatnim wybitnym ośrodkiem niezwycięzonej greckiej cywilizacji.

Miasto, leżące na wschodnim wybrzeżu Sycylii w połowie drogi między ośnieżonymi stokami Etny i najdalej wysuniętym na południe przylądkiem Pachynum, nie miało sobie równych pod względem wspaniałości, bezpieczeństwa i dogodności położenia. Stanowiło naturalny punkt przeładunkowy dla handlu między wschodnimi i zachodnimi obszarami basenu Morza Śródziemnego oraz miejsce regularnego postoju na drodze z Italii do Afryki. Pierwotnie zajmowało jedynie skalistą wysepkę Ortygia u wybrzeży Sycylii, ale z czasem rozprzestrzeniło się, obejmując sąsiadującą z nią na północy nadmorską równinę, osłanianą przez niemal nieprzerwaną ścianę klifów i urwiska. Wielki port, który ciągnął się ku

południu pięciomilowym łukiem wzdłuż wspaniale regularnej zatoki, ochraniało pasmo wyniosłych gór. Po przeciwnej stronie Ortygii nawet największą flotę mógł bez trudu przyjąć drugi port Syrakuz (por. mapa 7).

Ortygię, która pełniła rolę akropolu Syrakuz, w VI wieku p.n.e. połączono z lądem umocnioną fortyfikacjami groblą. Cudowne źródło Aretuzy dostarczało jej pitnej wody, a nad całą wysepką górowała ogromna świątynia Apolla, wznosząca się naprzeciw bliźniaczej świątyni Zeusa, wybudowanej na lądzie po przeciwnej stronie portu, w Olympeum. W V wieku p.n.e. całą równinę otoczono długim pasmem kamiennych murów, wieńczących wszystkie naturalne wzniesienia lądu. Mury ciągnęły się na długości ponad piętnastu mil i u stóp gór łączyły się z murami obronnymi zamku Euryalos. W ich obrębie – w pięciu osobnych osiedlach – mieszkało pół miliona ludzi. W Achradinie, czyli „Górnym Mieście”, którą otaczały jej własne wewnętrzne mury, znajdowała się główna agora. Za nią rozciągały się mieszkalne dzielnice Tyche i Epipolae, a nad nimi – monumentalne budowle Neapolis, czyli „Nowego Miasta”. Tu właśnie wzniesiono teatr na zboczu wzgórza, grupę świątyń i świąty okrag Hierona – największą budowlę ofiarną starożytnego świata. Doskonałość psuła tylko jedna skaza: bagna rozciągające się wokół koryta rzeki Anapus wpadającej do zatoki Wielkiego Portu, które stanowiły notoryczny powód wybuchającej latem zarazy. Ale poza tym jednym jedynym wyjątkiem Syrakuzy pławiły się w obfitości darów losu. Według Cycerona, który nieco później miał tu sprawować rządy, nie było dnia, w którym na niebie nie ukazałoby się jasne słońce. Wznosząca się nad morzem równina chwytiała każdy powiew wiatru sponad ciemnych jak wino fal, kwiaty kwitły na klifach – tak jak zresztą kwitną i dzisiaj – nawet w środku zimy.

W chwili przybycia do miasta wojsk rzymskich Syrakuzy mogły się już poszczycić ponadpięćsetletnią historią. Miasto założyli w 734 r. p.n.e. korynccy koloniści; było młodsze od Rzymu zaledwie o 20 lat, a jego wpływy sięgały daleko, obejmując rozległą sieć kolonii. W roku 474 p.n.e., zaledwie sześć lat po bitwie pod Salaminą, Syrakuzy unicestwiły morską potęgę Etrusków, usuwając w ten sposób jedną z wcześniejszych przeszkód na drodze do sukcesów Rzymu. Podobnie jak wiele innych państw-miast, przechodziły kolejno fazy oligarchii, demokracji i rządów monarchistycznych. Najwyższą próbę przeszły, wychodząc obronną ręką z kolejnych oblężeń – przez Ateńczyków w latach 415–413 p.n.e. i przez Kartagińczyków w latach 405–404 p.n.e.



Mapa 7. Rzym-Sycylia-Kartagina, 212 r.p.n.e.

Z braku lepszych informacji, historię polityczną starożytnej Sycylii trzeba pisać jako dzieje kolejnych tyranów Syrakuz, których panowanie znaczył ciąg krwawych zamachów i buntów. Dionizjusz Starszy (pan. 405–367 r. p.n.e) występuje u Arystotelesa jako przykład tyрана, który zdobywa władzę przez demagogiczne odwoływanie się do uboższych warstw ludności. Jego krewny Dion (pan. 357–354 r. p.n.e.), którego w zawodzie filozofa-króla szkolili sam Platon i jego Akademia, zdobył władzę w Syrakuzach, przyplłynawszy z Grecji jako swego rodzaju prekursor „wyprawy tysiąca” Garibaldiego. Tymoleon (pan. 344–336 r. p.n.e.), koryncki „syn wolności”, także odniósł zwycięstwo przy pomocy najemników; istnieją podstawy, aby przypuszczać, że w wielu miastach wprowadził demokratyczne konstytucje oraz że umocnił biegnącą wzdłuż rzeki Halycus granicę między greckimi i kartagińskimi sferami wpływów. Okrutny Agatokles (pan. 317–289 r. p.n.e.) pochodził z plebsu i był garncarzem; awans społeczny zawdzięczał małżeństwu z bogatą wdową. W 310 r. p.n.e. uwolnił Syrakuzy od drugiego oblężenia przez Kartagińczyków, przenosząc działania wojenne do Afryki. Powiada się, że ów samowładczy „król Sycylii” uległ paraliżowi po wzięciu do ust zatrutej wykałaczką i że jeszcze żywego ułożono go na pogrzebowym stosie. Kolejne pokolenie mieszkańców Syrakuz uratował przed ekspansją Rzymian Pyrrus, szukający przygód król Epiru, który oczyścił pole dla długoletniego panowania swojego sprzymierzeńca z Syrakuz, króla Hierona II (pan. 269–215 r. p.n.e.). Hieron II, który był patronem Archimedes, utrzymywał pokój dzięki trwałemu traktatowi z Rzymem i zapewnił Syrakuzom ostatni w ich dziejach okres niezależności i rozkwitu. Jego śmierć, która nastąpiła w decydującym momencie wojen punickich, przyspieszyła walkę między obozami zwolenników Rzymu i Kartaginy. Wnuk i następca Hierona II, Hieronim, zerwał przymierze z Rzymem, ale tronu pozbawił go bunt ludności, w wyniku którego nastąpiło obalenie najpierw rodziny panującej, a następnie frakcji prorzymskiej.

W roku 215 p.n.e. wybór dwóch obywateli Kartaginy na wysokie urzędy w Syrakuzach wzbudził w Rzymie wielki niepokój. Wkrótce potem na Sycylię

przyplęły cztery rzymskie legiony, a drobną przygraniczną potyczkę uznano za *casus belli*. Pod koniec roku 214 p.n.e., lub może na początku roku 213 p.n.e., Marcellus rozpoczął oblężenie Syrakuz, jednocześnie od strony morza i od strony lądu. Dla oblegających był rok 538 *ab urbe condita*. Rywalizacja między nimi i Kartaginą stała się podstawowym elementem życia politycznego tej epoki. Nastąpiła jako naturalna kontynuacja wcześniejszych podbojów rzymskich w południowej Italii. Kartagina była uznaną potęgą, Rzym rzucił jej wyzwanie. Pierwszą wojnę punicką sprowokowała interwencja Rzymian w lokalnym sporze między władcą Syrakuz Hieronem i miastem Messaną; w jej wyniku nastąpiło przyłączenie przez Rzym wszystkich posiadłości kartagińskich na Sycylii. Kartagina powetowała sobie stratę, zakładając nową kolonię we wschodniej Iberii, gdzie w 227 r. p.n.e. powstało miasto Carthagonova (Kartagena). Rzym przyglądał się tym poczynaniom z najwyższą podejrzliwością; drugą wojnę punicką wywołała interwencja Rzymu w Saguntum w Iberii – mimo traktatu, na mocy którego Kartaginie przyznawano władzę nad terenami rozciągającymi się aż po rzekę Ebro. Hannibal przeniósł wtedy wojnę pod bramy Rzymu, wywołując ogólną wojenną pozołę, w której gra toczyła się o panowanie nad środkowymi partiami basenu Morza Śródziemnego. Syrakuzy były osią konfliktu.

Klaudiusz Marcellus (zm. 208 r. p.n.e.), pięciokrotny konsul, był pobożnym bohaterem i wojownikiem w dawnym rzymskim stylu. Podczas swojego pierwszego konsulatu, w roku 222 p.n.e., na równinie w pobliżu Mediolanu zabił w walce wręcz króla insubryjskich Galów, a wszystkie zdobyte na Galach wojenne trofea oddał sanktuarium Jowisza Feretriusa („Dawcy zwycięstwa”). Przyszło mu zginąć w walce, w zasadzce zastawionej przez Hannibala. U Plutarcha zasłużył sobie na „Żywot”. Według wszystkich relacji – Liwiusza, Polibiusza i Plutarcha na dodatek – Rzymianie rozpoczęli oblężenie Syrakuz z nadzieją na szybkie zwycięstwo. Tymczasem Marcellus napotkał solidny mur obronny oraz ufnych we własne siły obrońców. A przecież, poza trzema legionami liczącymi około 25 tysięcy żołnierzy, konsul miał 100 okrętów wojennych, długi sznur machin oblężniczych oraz informacje o rozłamie we władzach Syrakuz. Jak powiada Liwiusz, wziął pod uwagę wszystko, z wyjątkiem jednego człowieka.

Owym człowiekiem był Archimedes, *unicus spectator caeli siderumque*, „znakomity obserwator nieba i gwiazd, bardziej jednak znany i podziwiany jako wynalazca i konstruktor machin wojennych”^[145]. Przez cały okres panowania Hierona II Archimedes tworzył arsenał genialnych machin antyoblężniczych wszelkiego kalibru i autoramentu. Przedstawiony przez Liwiusza opis podejścia rzymskich oddziałów pod mury od strony morza czyta się z zapartym tchem:

Mur Achradyny, który (...) oblany jest morzem, atakował Marcellus z pokładu sześćdziesięciu pięciowiosłowców. Z części okrętów łucznicy i procarze (...) nikomu nie pozwalali ostać się na murach bez rany. (...) Inne pięciowiosłowce

złączono po dwa razem – usunięto wiosła po wewnętrznej ich stronie, aby bok stykał się z bokiem, i przy pomocy zewnętrznych rzędów wiosła pływano jakby na jednym okręcie – i na nich podwożono pod mur kilkupoziomowe wieże i inne burzące maszyny.

Otóż Archimedes przeciw tej okrętowej akcji rozmieścił na murach różnej wielkości miotacze pocisków. W okręty stojące z dala ciskał bardzo ciężkimi głazami, w bliższe celował mniejszymi, ale za to z tym większą częstością. Wreszcie, żeby jego strona mogła zasypywać przeciwnika pociskami sama nie narażona na rany, porobił w murze od dołu do góry gęsto rozmieszczone otwory rozwartości około łokcia i przez te dziury atakowano napastnika z ukrycia częścią strzałami, częścią pociskami z małych „skorpionów”^[146].

Polibiusz pisze, że owe pływające wieże oblężnicze nazywano *sambucae*, ponieważ kształtem przypominały instrument muzyczny o tej nazwie, bez wątpienia pierwowzór dzisiejszej greckiej buzuki.

Najbardziej deprymujące były jednak wymyślone przez Archimedesza urządzenia służące do wyciągania napastników z wody:

(...) nad okrętami zawisły nagle z murów drągi, które jedne okręty zanurzały w głębię, uderzając w nie i naciskając swym ciężarem, inne chwytaly żelaznymi kleszczami czy też dziobami podobnymi do dziobów żurawi i podnosiły je za przody w górę do położenia pionowego, a następnie tyłem zanurzały w wodę. Jeszcze inne za pomocą naciągniętych lin obracano z rozpędem w koło i tak ciskano na sterzące pod murami strome skały, czyniąc zarazem wielkie zniszczenie wśród znajdujących się na nich i tak samo miażdżonych ludzi. Nieraz także okręt podniesiony w górę z morza obracał się to w tę, to w drugą stronę i wisząc w powietrzu wywoływał swym widokiem dreszcz przerażenia, aż w końcu ludzie z niego pospadali i powyskakiwali (...)^[147].

Marcellus uznał wyższość przeciwnika. „Może przerwiemy tę wojnę z tym Briareusem matematyki”, miał ponoć wykrzyknąć, „który czerpie sobie wodę z morza naszymi okrętami”. I dalej: „a sambyki obiwszy i zawstydzwszy odrzuca”. Plutarch dodał do tych słów komentarz: „Było tak, jakby Rzymianom przyszło walczyć z bogami”^[148].

Gdy zrezygnowano z natarcia, oblężenie przekształciło się w blokadę, która miała trwać przez dwa lata. Mieszkańcy Syrakuz nie tracili energii i optymizmu przez długie miesiące. Z Kartaginy przybyły posiłki; żołnierze rozbili obóz w dolinie rzeki Anapus, zmuszając Marcellusa do sprowadzenia z Panormus czwartego legionu. Z portu wyruszyła wycieczka okrętów, której udało się powrócić z posiłkami. Tymczasem w głębi wyspy Rzymianie dokonali masakry ludności poświęconego Prozerpinie miasta Henna, kierując na siebie wrogość

Sycylijczyków. Wiosną 212 r. p.n.e. Marcellus przeprowadził nocny atak na wieżę Galeagra, wybierając dzień święta Artemidy; przedarł się przez bramę Hexapyloi i dotarł w głąb osiedla Epipolae. Ale główna forteca trzymała się mocno. W lecie admirał floty kartagińskiej Bomilkar zgromadził gigantyczne siły złożone z 700 transportów żołnierzy, osłanianych przez 130 okrętów wojennych. Zapewniwszy sobie w ten sposób oczywistą przewagę, zaczął się na flotę rzymską w okolicy przylądka Pachynum. W ostatnim momencie, z nieznanых przyczyn, odrzucił zgłoszoną przez Marcellusa propozycję bitwy, wypłynął na morze i pożegłował do Tarentum.

Ostatecznie o losach oblężenia przesądziły zaraza i zdrada. Kartagińczyków – którzy dwa wieki wcześniej padli ofiarą zarazy podczas ataku na Syrakuzy – ponownie zdziesiątkowała ta sama choroba; tym razem podczas próby obrony miasta. W tym samym czasie, w toku rokowań, pewien iberyjski kapitan imieniem Moeriscus, jeden z trzech prefektów Achradiny, postanowił ratować własną skórę, wpuszczając Rzymian do miasta w pobliżu źródła Aretuzy. Na umówiony sygnał, podczas pozorowanego ataku zorganizowanego dla odwrócenia uwagi, otworzył bramę. Ustawivszy strażę w domach zwolenników Rzymu, wydał miasto na pastwę łupieżców.

Wśród wielu ofiar znalazł się również Archimedes. Według narosłej wokół tego wydarzenia legendy, rzymski żołnierz zabił go w chwili, gdy próbował rozwiązać napisane na piasku matematyczne zadanie. Plutarch zebrał rozmaite wersje tej opowieści:

Archimedes był sam i pracował nad jakimś zadaniem, które miał wyrysowane w postaci diagramu. Skupiwszy się na problemie, nie był świadom wtargnięcia Rzymian.

Nagle rzymski żołnierz przystąpił do niego z dobytym mieczem i nakazał mu, aby się udał przed oblicze Marcellusa. Archimedes odmówił, twierdząc, że najpierw musi ukończyć pracę nad zadaniem... Na to żołnierz ogarnięty wściekłością zabił go.

Inni powiadają, że ów Rzymianin natychmiast zagroził mu śmiercią, na co Archimedes zaczął go żarliwie błagać, aby się wstrzymał, albowiem zadanie nie może pozostać bez rozwiązania. Żołnierz wszakże nie zważał na błagania i na miejscu położył go trupem.

Jest jeszcze trzecia wersja, która głosi, że kilku rzymskich żołnierzy natknęło się na Archimedesą, który niósł Marcellusowi niektóre ze swych naukowych instrumentów – zegary słoneczne, kule i kwadranty. Zabili go, sądząc, iż niesie złoto.

Panuje wszakże powszechna zgoda co do tego, że Marcellusa wielce zmartwiła ta śmierć; stronił od mordercy, a krewnych Archimedesą odszukał, aby im złożyć wyrazy swojego szacunku^[149].

Tak oto wyglądało zderzenie cywilizacji greckiej z potęgą Rzymu.

Zgodnie ze swoim życzeniem, Archimedes został pochowany w grobowcu w kształcie kuli wpisanej w walec. Powiedział kiedyś, że stosunek 2:3, wyrażający stosunek wymiarów kuli i walca o podobnej długości i średnicy, jest najpiękniejszą z proporcji.

Upadek Syrakuz pociągnął za sobą wiele bezpośrednich konsekwencji. W dziedzinie kultury legł u podstaw obsesji Rzymian na punkcie wszystkiego, co greckie. Zdaniem Liwiusza, jeśli idzie o dzieła sztuki, łupy były tak wielkie, jakby ofiarą łupieżców padła sama Kartagina. Powstała moda na materialne i niematerialne wytwory kultury greckiej, które od tego czasu miały się stać normą dla wszystkich wykształconych Rzymian. Był to zapewne najpotężniejszy pojedynczy bodziec stymulujący rozwój wspólnej kultury grecko-rzymskiej. Pod względem strategicznym upadek Syrakuz oznaczał koniec rzymskiego podboju Sycylii. Kartagina została odcięta od jednego z ważnych źródeł handlu i żywności, Hannibal zaś stracił główne źródło logistycznego wsparcia. Przed Syrakuzami Rzym był tylko jednym z trzech równouprawnionych partnerów w grze o władzę, jaką toczyły z nim Grecja i Kartagina. Po Syrakuzach Rzym przejął inicjatywę na wszystkich frontach.

Widziane z szerszej perspektywy zwycięstwo Rzymian na Sycylii sprzyjało dalszemu ich uwikłaniu w sprawy Grecji. Na krótko przed oblężeniem Syrakuz Rzym nawiązał przymierze z Ligą Etolską w środkowej Grecji, aby w ten sposób oskrzydlić drugiego sprzymierzeńca Kartaginy, Macedonię. Od tego czasu musiał zadowalać swoich greckich klientów i bronić własnych greckich interesów. Trzy wojny macedońskie (215–205, 200–197 i 171–168 r. p.n.e.), a także walka z głównym sprzymierzeńcem Macedończyków, królem Syrii Antiochem III, spowodowały gwałtowne wtargnięcie Rzymian do Grecji. Wreszcie – podobnie jak na Sycylii – Rzym postanowił skończyć z kłopotami, przekształcając całą Mezopotamię i cały Peloponez w swoje prowincje.

Współcześni – nawet sami mieszkańcy Syrakuz – prawdopodobnie bardzo szybko zapomnieli o upadku miasta. Mieli szczęście, że udało im się uniknąć losu ludności innych pokonanych miast, gdzie wszyscy, którzy zdołali przeżyć, zazwyczaj byli oddawani w niewolę. Był to w końcu zaledwie pojedynczy incydent w długiej serii kampanii i bitew, jakie towarzyszyły wzrostowi potęgi Rzymu i upadkowi Grecji. Ale jeśli się głębiej zastanowić, widać, że było to wydarzenie symptomatyczne dla zmian i transformacji, które miały wpłynąć nie tylko na politykę w środkowej części basenu Morza Śródziemnego, ale odbić się o wiele szerszym echem.

Historycy, którzy patrzą wstecz na triumfalną ekspansję Rzymu, padają ofiarą własnej wiedzy na temat późniejszych wydarzeń. Wiedzą dokładnie, że

powstała na skutek fuzji kultura grecko-rzymska miała nieuchronnie zdominować cały świat klasyczny, wywierając nieprzemijający wpływ na rozwój „zachodniej cywilizacji” jako jeden z jej głównych fundamentów. Natomiast są mniej wrażliwi na inne kształtujące się wówczas tendencje i perspektywy. Ponadto ludziom, którzy dysponują pełną znajomością greki i łaciny, owych standardowych nośników współczesnego europejskiego wyższego wykształcenia, czasem nie przychodzi do głowy, że rozwój grecko-rzymskiej sfery kulturowej można rozważać na szerszym tle ogółu wydarzeń. Nie da się zaprzeczyć, że fuzja świata greckiego i rzymskiego – proces, w którym upadek Syrakuz odegrał istotną rolę – była wydarzeniem pierwszorzędnej wagi. Trudniej natomiast dostrzec inne otwierające się perspektywy.

Nie zachowały się żadne relacje dotyczące myśli i uczuć mieszkańców Syrakuz z czasu oblężenia. Ale wielu obywateli tego zajmującego się handlem miasta z pewnością dużo podróżowało. Mieszkali na wyspie, o którą od dawna walczyli Grecy i Kartagińczycy i która dopiero niedawno przeżyła inwazję Rzymian. Wobec tego – bez względu na to, po czyjej stronie stanęli w czasie wojen punickich – z pewnością uważali Kartagińczyków – podobnie zresztą jak samych siebie – za przedstawicieli dawnego porządku, zagrożonego teraz przez rzymskich parweniuszy. Prawdę mówiąc, ów naród żeglujących po morzach kupców musiał odczuwać silniejsze powinowactwo z Kartaginą niż z Rzymem. Minęło sto lat od czasu, gdy Aleksander zapewnił Grekom bliskie kontakty z Persją i Indiami, i mieszkańcy Sycylii z pewnością uważali się raczej za element grecko-orientalnego świata kultury hellenistycznej niż świata grecko-rzymskiego, który dopiero miał się narodzić. Środkiem świata z pewnością była dla nich nie Kartagina czy Rzym, lecz Aleksandria.

Dzisiejsi historycy często przedstawiają Syrakuzy jako miasto greckie, a więc i europejskie, którego nowe więzi z europejskim Rzymem należy uznać za naturalny – żeby nie powiedzieć nieuchronny – bieg wydarzeń. Instynktownie unika się wszelkich interpretacji, które mogłyby wskazywać na to, że Grecy byli w tym czasie bardziej Azjatami niż Europejczykami, czy też sugerować, że mogliby oni w nieskończoność utrzymywać swoje orientalne koneksje. Niewielu spośród wykładowców historii zachodniej cywilizacji, oddających hołd Archimedesowi, byłoby równocześnie skłonnych przyznać, że ten wielki geniusz matematyczny oddał życie, sprzeciwiając się unii swego greckiego miasta z Rzymem.

W cztery lata po bitwie pod Kannami pozycja Rzymu była wciąż bardzo niepewna. Zwolennicy Kartaginy mogli łatwo dojść do przekonania, że Marcellus jest za słaby, żeby wziąć miasto szturmem; że niepowodzenie Rzymian pod Syrakuzami dodało otuchy innym sojusznikom Kartaginy; że przywrócenie silnej pozycji Kartaginy na Sycylii zapewni logistyczne poparcie Hannibalowi; że

Hannibal – skutecznie wspomagany – przełamał patową sytuację w Italii; innymi słowy – że istnieją wszelkie szanse na to, aby pokonać Rzym. Syrakuzy nie miały wprawdzie swojego Katona, ale równanie z ziemią niepokornych miast było przyjętą praktyką. Było więc czymś zupełnie prawdopodobnym, że podczas długiej warty na murach Syrakuz ten czy inny z ludzi Archimedes – a może nawet sam Archimedes – pomyślał sobie: *Roma delenda est*, i że była to refleksja całkiem realna – do momentu, gdy wybuchła zaraza, a Moeriscus otworzył bramę.

Wiedza mieszkańców Syrakuz o świecie ograniczała się zapewne głównie do Wielkiego Morza i krajów leżących na wschodzie. Geografia jako dziedzina nauki poczyniła w starożytnej Grecji znaczne postępy, mimo że granice świata bezpośrednio dostępnego ludziom starożytności zasadniczo się nie zmieniły. Eratostenes z Cyreny (276–196 r. p.n.e.), współczesny Archimedesowi opiekun biblioteki w Aleksandrii, doszedł do przekonania, że Ziemia ma kształt kuli; jego prace były znane zarówno Ptolemeuszowi, jak i Strabonowi. Ale – jeśli nie liczyć fenickiej drogi prowadzącej na Wyspy Cynowe – w dziedzinie praktycznych odkryć nie dokonano zbyt wiele. Nie wiadomo nic o kontaktach z zachodnią Afryką, z żadną z Ameryk czy też z bardziej odległymi częściami północnej Europy. Nie przełamano sztywnego podziału na „cywilizowany” świat wybrzeży Morza Śródziemnego i kraje „barbarzyńskie” leżące poza jego granicami.

Pod koniec III wieku p.n.e. na cywilizację basenu Morza Śródziemnego nadal składały się trzy podstawowe sfery wpływów: kartagińskich na zachodzie, rzymsko-italskich na obszarach centralnych oraz grecko-hellenistycznych na wschodzie. Dzięki podbojom Aleksandra zacieśniły się związki ze wschodnimi imperiami – od Egiptu po Indie. Kruche nitki szlaków biegnących przez środkową Azję tworzyły słabą więź z cesarstwem Chin, które właśnie zaczęło wznosić swój Wielki Mur, mający je oddzielić od natrętnych nomadów.

Na przestrzeni minionych stuleci barbarzyńcy z dzikich terenów północnej i środkowej Europy rozpoczęli powolny proces przechodzenia od epoki brązu do epoki żelaza. Był to okres silnie naznaczony dominującymi wpływami Celtów, których kultura dotarła – zarówno na skutek wędrówek ludów, jak i przez zwykłą osmozę – do większości obszarów leżących między środkowym dorzeczem Wisły a Iberią, Galią i Brytanią. W 387 r. p.n.e. Celtowie napadli na Rzym i z całym impetem ruszyli pochodem na północ Italii. Celtyckie fortece na wzgórzach utworzyły trwałą sieć placówek miejskich, a dzięki swojej działalności handlowej Celtowie stali się ważnymi pośrednikami w handlu z zamieszkującymi odległe tereny plemionami Germanów, Słowian i Bałtów. Pod koniec trzeciego wieku p.n.e. jeden z odłamów plemion celtyckich, Galatowie, którzy założyli w Tracji (na terenie dzisiejszej Bułgarii) własne królestwo Tylis (Tilos), stanąwszy w obliczu buntu swych trackich poddanych, szykowali wyprawę do sąsiedniej Azji Mniejszej, gdzie ostatecznie utrzymali się aż do epoki średniowiecza. Ich pobyt w Tracji

potwierdzają odkryte niedawno napisy w Seuthopolis i Messembrii (dzisiejszy Nesebar).

Jednakże, przyglądając się obrazowi Półwyspu Europejskiego w III stuleciu p.n.e., wielu historyków uznałoby zapewne, że od czegoś, co można by uznać za „europejską cywilizację”, dzieli go jeszcze co najmniej tysiąc lat. Kwestionuje się zwłaszcza europejskość Grecji, uważając ją za anachroniczną konstrukcję umysłową stworzoną przez Europejczyków późniejszej daty. Wszystko to bardzo słusznie.

Ale dwa najbardziej uderzające zjawiska, które zachodziły w tym czasie – fuzja cywilizacji greckiej i rzymskiej oraz supremacja Celtów na większości terenów śródłądowych – stanowiły dwa główne kamienie węgielne przyszłego rozwoju. Niewiele świadczy o wspólnocie kulturowej czy ideologicznej, mimo że zarówno Greko-Rzymianie, jak i Celtowie byli Indoeuropejczykami (por. rozdz. IV). Absolutnie nic nie wskazuje na istnienie wspólnej tożsamości. Mimo to wypada przyznać, że to właśnie były ludy, których potomkowie i tradycje miały utworzyć jądro późniejszych dziejów Europy. Czym innym jest korygowanie zbyt eurocentrycznych interpretacji świata antycznego, które tak uparcie się utrzymują, czym innym zaś opowiadanie się za przeciwną skrajnością i twierdzenie, że Grecy i Rzymianie nie wywarli żadnego wpływu lub tylko bardzo niewielki na późniejszą historię Europy.

Zaszły określone wydarzenia, których konsekwencje trwają do dziś. I nie należy udawać, że tak nie jest. Gdyby Moeriscus nie otworzył bram miasta, gdyby Syrakuzy oparły się Rzymianom, tak jak swego czasu oparły się Ateńczykom, gdyby Hannibal zniszczył Rzym, tak jak wkrótce Rzym miał zniszczyć Kartaginę, gdyby w efekcie takiego przebiegu wydarzeń świat starożytnej Grecji stopił się z kulturą semickiej Kartaginy, wtedy historia przedstawiałaby się całkiem inaczej. Ale rzecz w tym, że Moeriscus otworzył wówczas tamtą bramę.



Mapa 8. Cesarstwo rzymskie w I wieku n.e.

[124] Wg Eliza Marian Butler, *The Myth of Laocoon*, w: *The Tyranny of Greece over Germany*, Cambridge 1935, s. 43–48.

[125] John Keats, *Oda do urny greckiej*, w: *Od Chaucera do Larkina*, tłum. St. Barańczak, Kraków 1993, s. 31–34.

[126] Percy Bysshe Shelley, *Hellas*, Oxford Book of English Verse, Londyn 1939, nr 614.

[127] George Lord Byron, *The Isles of Greece*, *ibid.*, nr 608.

[128] Maurice Bowra, *Ancient Greek Literature*, Oksford 1933, s. 9; Walter Savage Landor, cyt. w: Maurice Bowra, *op.cit.*; J. C. Stobart, *The Glory that Was Greece: A Survey of Hellenic Culture and Civilization*, Londyn 1911, wyd. popr., Londyn 1933, Wstęp.

[129] Gilbert Murray, *The Legacy of Greece*, Oksford 1922, Wstęp.

[130] Ajschylos, *Persowie*, tłum. K. Kaszewski, Kraków, b.d., Episodion 1, s. 51–52.

[131] George Grote, *History of Greece*, Londyn 1907, t. 12, s. 303.

[132] Jules Michelet, *Histoire Romaine* (1834), ks. II.

[133] Rainer Maria Rilke, *Sonety do Orfeusza*, (IX), tłum. M. Jastrun, Kraków 1961, s. 29.

[134] Bernard Williams, cyt. w: Oliver Taplin, *Greek Fire*, Londyn 1989, s. 170.

[135] Safona, *Pieśni. Do Anaktorii*, tłum. J. Brzostowska, Warszawa 1969, s. 15.

[136] Glycon, *Antologia*, przekł. wg oryginału – E.T.

[137] Symonides, *Antologia liryki greckiej. Na cześć poległych w Termopilach*, tłum. W. Klinger, Wrocław 1955, s. 175.

[138] George Steiner i Friedrich Nietzsche, *Narodziny tragedii*, 1872; cytaty wg: Oliver Taplin, *Outstaring the Gorgon*, w: *Greek Fire*, s. 36–61.

[139] Sofokles, *Antyгона*, tłum. K. Morawski, Rzeszów 1990, ll. 332 i n.

[140] Thomas Babington Macaulay, słynny historyk angielski (1800–1859).

Znany także jako adwokat i poeta (przyp. tłum.).

[141] Sir Ernest Gombrich, *The Story of Art*, Oksford 1952, s. 52.

[142] *Ibid.*, *passim*.

[143] Tukidydes, *Wojna peloponeska*, tłum. K. Kumaniecki, Wrocław 1991, s. 140.

[144] Pindar, *Wybór poezji. Dytyramb na cześć Aten, Oda pytyjska VII*, tłum. A. Szastyńska-Siemion, Wrocław 1981, s. 67, 104.

[145] Tytus Liwiusz, *Dzieje Rzymu od założenia miasta*, t. II, tłum. A. Kościółek, oprac. M. Brożek, Wrocław 1974, s. 213.

[146] *Ibid.*, s. 213–214.

[147] Plutarch, *Żywoty sławnych mężów. Marek Klaudiusz Marcellus*, t. II. 15, tłum. M. Brożek, Wrocław, 1976, s. 415.

[148] *Ibid.*, s. 416, 417.

[149] *Ibid.*

III **ROMA** *Starożytny Rzym, 753 p.n.e.–337 n.e.*

Świat starożytnego Rzymu odznaczał się pewną spójnością, której nie miała Grecja i której zabrakło chyba także wszystkim innym cywilizacjom – zarówno starożytnym, jak i nowożytnym. Czynniki fizyczne, organizacyjne i psychologiczne spajały poszczególne elementy składowe cesarstwa rzymskiego w masywny monolit – niby rzymski mur, którego trwałą strukturę zapewniał zarówno regularny układ kamiennych bloków, jak i wyjątkowo mocno je wiążący rzymski cement. Więzy fizyczne tworzyła sieć garnizonów wojskowych rozmieszczonych we wszystkich prowincjach oraz sieć brukowanych dróg, którymi były one połączone z Rzymem. Więzy organizacyjne opierały się na powszechnie obowiązujących zasadach prawa i administracji, a tworzyła je działająca na całym obszarze cesarstwa armia urzędników, których zadaniem było egzekwowanie powszechnych norm postępowania. U podstaw więzów psychologicznych wreszcie leżały strach i kara – niezachwiana pewność, że wszyscy i wszystko, co stanowi zagrożenie dla władzy Rzymu, zostanie całkowicie unicestwione.

Źródeł obsesji Rzymu w sprawach dotyczących jedności i spójności państwa należy być może szukać w przebiegu wczesnych etapów rozwoju cesarstwa. Podczas gdy Grecja powstała jako konglomerat kilkunastu odrębnych miast, Rzym od początku był jednym organizmem. Podczas gdy świat starożytnej Grecji rozrastał się wzdłuż żeglownych szlaków Morza Śródziemnego, świat starożytnego Rzymu rozszerzał swoje granice w wyniku terytorialnych podbojów. Oczywiście kontrast nie jest aż tak ostry: Grecy znaleźli w osobie Aleksandra Wielkiego największego zdobywcę wszech czasów, a Rzymianie, wypuściwszy się poza granice Italii, szybko nauczyli się, czym jest morska potęga. Zasadnicza różnica jest jednak niewątpliwa. Kluczem do świata Grecji były wyniosłe dzioby jej okrętów, kluczem do potęgi Rzymu – jego maszerujące legiony. Grecy byli poślubieni morzu, Rzymianie – ziemi. Grek miał duszę żeglarza, Rzymianin – duszę mieszkańca lądu.

Próba wyjaśnienia fenomenu starożytnego Rzymu wymaga niewątpliwie silnego wyeksponowania tego niemal zwierzęcego instynktu, którym był „imperatyw terytorialny”. Sprawami największej wagi były dla Rzymian organizacja, eksploatacja i obrona własnego terytorium. Zwyczaje i umiejętności, jakich wymagają osadniczy tryb życia, własność ziemska, gospodarka lądowa, administracja terytorialna oraz struktura społeczności ziemskich osadników, wykształciły się najprawdopodobniej dzięki naturalnym warunkom urodzajnej równiny Lacjum. Z nich zaś z kolei wyrósł rzymski geniusz organizacji wojskowej i sprawnego zarządzania. Natomiast z głębokiego przywiązania do ziemi i poczucia stabilizacji, jakie stwarza rolnicza egzystencja, zrodziły się cnoty Rzymian – *gravitas*, czyli poczucie odpowiedzialności, *pietas*, czyli przywiązanie do rodziny i kraju, oraz *iustitia*, czyli poczucie istnienia naturalnego porządku rzeczy. „Spośród tych, którzy uprawiają ziemię, wywodzą się najsilniejsi mężczyźni

i najmeźniejsi żołnierze”, pisał Katon Starszy^[150].

W stanowisku współczesności wobec starożytnego Rzymu uwidocznia się pełny wachlarz postaw – od bezgranicznego zachwytu po absolutne obrzydzenie. Jak zwykle, nie brak wielbicieli silnej władzy, zwłaszcza wśród historyków, którzy są skłonni podziwiać wszystko, co potężne, i których bardziej pociąga siła Rzymu niż subtelność Grecji. Zachwycają się rozmiarami i potęgą Koloseum, zupełnie nie myśląc o tym, do jakich celów go używano. Koloseum stało się w gruncie rzeczy symbolem cywilizacji rzymskiej, niemal utartym frazesem: „Gdy upadnie Koloseum, upadnie Rzym; gdy zaś upadnie Rzym – razem z nim zginie świat”^[151]. Nie brak jednak także opinii wyrażających brak sympatii dla Rzymu. W oczach wielu Rzym jest w najlepszym wypadku epigonem i kontynuatorem tradycji greckich, uprawianych na szerszą skalę. Cechą cywilizacji greckiej jest jakość, cechą cywilizacji rzymskiej – ilość. Cywilizacja Grecji była oryginalna, cywilizacja Rzymu – wtórna. Grecja miała styl, Rzym miał pieniądze. Grecja była wynalazcą, Rzym – instytucją wdrożeniową. Opinię tę podzielali zresztą niektórzy spośród rzymskich intelektualistów. Horacy pytał w swoich *Listach*: „Gdyby Grecy mieli to, co nowe, w równej jak my pogardzie, jakież istniałyby dziś starożytne dzieła?” Co więcej, Rzymianie wulgaryzowali wiele z tego, co naśladowali. W dziedzinie architektury, na przykład, przyswoili sobie nie styl dorycki czy joński, lecz ciężki i napiętnowany luksusem styl późnokoryncki. „Cała kanwa sztuki greckiej rozpada się na strzępy w zderzeniu z tak czysto utylitarnie nastawionym narodem, jakim był naród rzymski”, pisał jeden z krytyków^[152].

Mimo to dług Rzymu wobec Grecji jest ogromny. Jeśli chodzi o religię, Rzymianie hurtem przejęli mieszkańców Olimpu: Zeus zmienił się w Jowisza, Hera w Junonę, Ares w Marsa, Afrodyta w Wenus. Tak dalece przyswoili sobie moralną filozofię Greków, że stoicyzm stał się bardziej typowy dla Rzymu niż dla Aten. W dziedzinie literatury pisarze greccy stanowili nieustanny wzór dla swych łacińskich następców. Było rzeczą oczywistą, że każdy wykształcony Rzymianin musi biegle znać grekę. W zakresie nauk spekulatywnych i ścisłych Rzymianie właściwie nie poczynili w stosunku do Greków żadnych postępów.

Jednakże nie należy twierdzić, że Rzym był czymś w rodzaju młodszego partnera w układzie grecko-rzymskiej cywilizacji. Geniusz Rzymu uwidoczniał się w nowych dziedzinach – zwłaszcza w dziedzinie prawa, organizacji wojskowej, administracji i inżynierii. Ponadto napięcia, które powstawały w obrębie granic państwa rzymskiego, rozbudzały wrażliwość artystyczną i literacką najwyższych lotów. Nie przypadkiem wielu wybitnych żołnierzy i mężów stanu starożytnego Rzymu było równocześnie pisarzami wielkiego kalibru. Nie sposób jednakże nie pamiętać długiej listy rzymskich przywar. Krytycy wytykają Rzymowi szczególnie obrzydliwą formę niewolnictwa, okrucieństwo ponad wszelką miarę oraz – z biegiem czasu – dekadencję, przy której hellenizm wygląda jak purytanizm.

Według najszerszej możliwej definicji, czyli licząc od tradycyjnej daty założenia „Wiecznego Miasta” w 753 r. p.n.e. do ostatecznej zagłady cesarstwa rzymskiego w 1453 r. n.e., historia polityczna starożytnego Rzymu obejmuje okres 2206 lat. Natomiast według definicji przyjmowanej bardziej powszechnie – czyli od założenia miasta do upadku zachodniej części cesarstwa rzymskiego, której stolicą był Rzym – jest to zaledwie połowa tego okresu. Zwyczajowo dzieli się go na trzy etapy: królestwo, republikę i cesarstwo. [AUC]

Na wespół legendarne królestwo rzymskie pod wieloma względami przypomina wcześniejszą grecką „epokę herosów”. Zaczyna się opowieścią o Romulusie i Remusie, osieroconych bliźniętach, rzekomo potomkach Eneasza, których wykarmiła swoim mlekiem wilczyca, a kończy wygnaniem ostatniego z siedmiu królów, Tarkwiniusza Pysznego, w 510 r. p.n.e. Owe dwa i pół stulecia leżą gdzieś daleko przed początkiem pisanych dziejów. Jak mówi legenda, założyciel Rzymu Romulus zorganizował porwanie Sabineek, które następnie pomogły w zaludnieniu nowo powstałego miasta. Sabin Numa Pompiliusz wprowadził kalendarz i oficjalne praktyki religijne. Wybudował na Forum sanktuarium boga Janusa, którego bramy otwierano w czasie wojny, a zamykano w czasie pokoju. Latyn Tullius Hostilius, trzeci król Rzymu, zrównał z ziemią sąsiednie miasto Alba Longa i deportował jego mieszkańców. Ancus Marcius utworzył z importowanych jeńców wojennych warstwę plebsu, czyli gminu. Serwiusz Tuliusz, szósty król Rzymu, nadał miastu jego pierwszą konstytucję, zapewniającą plebsowi niezależność od patrycjuszy, czyli warstwy „starszych”, oraz utworzył Ligę Latyńską. Królowie piąty i siódmy, Tarkwiniusz Stary i Tarkwiniusz Pyszny, wywodzili się z plemienia Etrusków. Pierwszy z nich wprowadził w Rzymie roboty publiczne, dzięki czemu w mieście powstał, między innymi, potężny system ścieków, któremu nadano jego imię. Drugiego wygnano po porwaniu Lukrecji, które zorganizował jego syn. [ETRUSKOMANIA]

Rzym, ze swoimi siedmioma wzgórzami, wznoszącymi się nad strategicznym miejscem przeprawy przez rzekę Tybr, był tylko jednym spośród kilku miast Lacjum, w których mówiono „po łacinie”. W owym wczesnym okresie był zdominowany przez potężniejszych od siebie sąsiadów, zwłaszcza mieszkających na północy Etrusków, których otoczone obronnymi murami miasto Veii leżało w odległości zaledwie 16 kilometrów od Forum. Pozostałości „siedzib Etrusków” w Vulci, Tarkwinii i Perugii świadczą o istnieniu wysoko rozwiniętej, choć tajemniczej cywilizacji. Rzym zapożyczył od niej niejedno. Według Liwiusza, miasto przetrwało atak Etrusków i próbę przywrócenia rządów Tarkwiniuszy jedynie dzięki temu, że jednooki Horacjusz Kokles utrzymał najstarszy most na Tybrze – *Pons Sublicius*:

Kapitan Bramy wówczas,
Horatius dzielny, rzekł:

„Wszak umrzeć musi prędzej
Czy później każdy człek.
Czyż mogłaby śmierć lepsza
W udziale przypaść nam,
Niż śmierć za ojców prochy,
Za Święty Bogów chram?
Każ zburzyć most, konsulu,
Co rychlej rozkaz daj;
Ja wstrzymam napór wroga,
A ze mną inni dwaj.
Tysiące w ciasnym przejściu
Z rąk naszych mogą lec.
Kto mi u boku stanąć chce,
By mostu ze mną strzec?”
A konsul: „Horatiuszu,
Niech będzie, jakoś chciał”.
Już trzech junaków czyni
Zaporę ze swych ciał.
Rzymianin skarb w czas wojny
W ofierze ziemi kładł,
Rodzinę, zdrowie, życie,
Za dawnych, dobrych lat^[153].

Republika rzymska patronowała kolejnym etapom rozwoju miasta – od prowincjonalnej egzystencji po panowanie nad całym basenem Morza Śródziemnego. Proces ten rozpoczął się w roku 509 p.n.e. pierwszymi wyborami panujących konsulów, a zakończył w 478 lat później, kiedy cesarz Oktawian ustanowił pierwszą dynastię cesarstwa. Była to epoka bezustannych podbojów. W V w. p.n.e. Rzym zapewnił sobie panowanie nad bezpośrednimi sąsiadami i zdobył terytorium równe 822 kilometrom kwadratowym. W 491 r. p.n.e. miał miejsce pewien słynny epizod: Koriolan, wygnany z Rzymu wódz, który w akcie zemsty doprowadził zwycięską armię Wolsków aż do bram Rzymu, zaniechał oblężenia dopiero na skutek łzawych błagań matki. W IV w. p.n.e. Rzym przyszedł do siebie po napaści Galów, którzy w 390 r. p.n.e. splądrowali miasto i w wyniku trzech zajadłych wojen samnickich zdobył supremację na obszarze środkowej Italii. W III w. p.n.e. rozpoczął podbój południowych obszarów Grecji – najpierw podejmując wojnę przeciwko królowi Epiru Pyrrusowi (282–272 r. p.n.e.), który ruszył na pomoc swoim współziomkom, a następnie przeprowadzając szereg kampanii, które zakończyły się przyłączeniem Sycylii. Kampanie te spowodowały długotrwały konflikt z Kartaginą oraz sprowokowały trzy wojny punickie.

Ze wszystkich prowadzonych przez Rzym wojen właśnie konflikt

z Kartaginą najwyraźniej ujawnił owo słynne rzymskie połączenie wytrwałości z bezwzględnością wobec przeciwnika. Afrykańska Kartagina była starsza od Rzymu; założyli ją w łatyńskiej *Punica* przybysze z Fenicji. Pokojowe stosunki między obydwojmi miastami miały swoją tradycję; chronione były traktatem, który zachował się w najstarszym znanym dokumencie historycznym Rzymu. Traktat, który nosi datę pierwszego roku republiki, nakazuje każdej ze stron szanowanie sfery wpływów partnera. Pokój utrzymywano przez niemal trzy stulecia – do czasu, gdy rzymskie wojska przekroczyły Cieśninę Mesyńską.

Podczas pierwszej wojny punickiej (264–241 r. p.n.e.) Kartagina utraciła wprawdzie panowanie nad Sycylią, ale pozostała stosunkowo odporna na akcje sił lądowych Rzymu. Rzym posiadał sztukę wojny na morzu. W czasie drugiej wojny punickiej (218–201 r. p.n.e.), która wybuchła po brawurowej przeprawie Hannibala przez Alpy z Hiszpanii do Italii, Rzym – znalazłszy się na krawędzi całkowitej zagłady – zdołał się podźwignąć jedynie siłą własnego uporu. Wśród Celtów z północnej Italii trwał bunt, zbuntowana była także ludność większości obszaru Sycylii; droga wiodąca do Rzymu niemal stała się otworem. Dwie bitwy – nad Jeziorem Trazymeńskim (217 r. p.n.e.) i pod Kannami (216 r. p.n.e.) – zalicza się do najbardziej miażdżących klęsk Rzymu. Zdołał przetrwać jedynie dzięki taktyce Fabiusza Maksimusa Kunktatora, czyli Zwlekającego, dzięki wytrwałemu podtrzymywaniu własnych zasobów oraz zdobyciu Syrakuz. Bratu Hannibala Hasdrubalowi udaremniono drugą próbę inwazji na Italię z Hiszpanii, a w 203 r. p.n.e. sam Hannibal został zmuszony do wycofania swoich wojsk. W ślad za nim ruszył do Afryki młody Publiusz Korneliusz Scypion zwany Afrykańskim – przyszły zdobywca Kartaginy, który zdołał ująć z życiem z bitwy pod Kannami. W 202 r. p.n.e. w bitwie pod Zamą Hannibal stanął twarzą w twarz z godnym siebie przeciwnikiem. Znalazł schronienie wśród wrogów Rzymu w Grecji, gdzie wstyd i udręka ostatecznie zmusiły go do popełnienia samobójstwa.

Pozbawiona floty i zmuszona do płacenia ogromnej daniny Kartagina przetrwała jeszcze przez sześćdziesiąt lat. Ale podczas trzeciej wojny punickiej (149–146 r. p.n.e.) Katon Starszy zaczął nawoływać do ostatecznego zniszczenia miasta. *Carthago delenda est*. Czyn dopełnił się w 146 r. p.n.e. Miasto zrównano z ziemią, mieszkańców sprzedano w niewolę, teren zaorano, a bruzdy w ziemi zalano słoną wodą. Jak pisał Tacyt przy innej okazji, Rzymianie „stworzyli pustynię i nazwali tę pustynię pokojem”. Scypion Młodszy, przyglądający się tej scenie w towarzystwie historyka Polibiusza, w poruszeniu zacytował słowa Hektora z *Iliady*: „Nadejdzie dzień, w którym zaginie świąty nasz Ilion na wieki”^[154]. Zapytany, co miał na myśli, odpowiedział: „To wspaniała chwila, Polibiuszu, ale mimo to nie mogę się oprzeć przeczuciu, że pewnego dnia taki sam los spotka mój własny kraj”^[155].

Gdy zagrożenie ze strony Kartaginy zostało zmniejszone, a następnie

całkowicie usunięte, zwycięskie legiony republiki mogły swobodnie zacząć podbój, jednego po drugim, pozostałych krajów rejonu Morza Śródziemnego. Przedalpejską Galię wojska rzymskie podbiły w latach 241–190 p.n.e. Iberia i znaczne obszary północnej Afryki padły łupem Rzymian w 201 r. p.n.e. Ilirię zdobyto w latach 229–168 p.n.e. Macedonia, wraz ze śródładową Grecją, została podbita przed 146 r. p.n.e. Inwazja na Galię Zaalpejską zaczęła się w 125 r. p.n.e., a ostatecznego podboju dokonał w latach 58–50 p.n.e. Juliusz Cezar. Niezależne królestwa Azji Mniejszej przyłączono do cesarstwa w latach 67–61 p.n.e., a Syrię i Palestynę – przed rokiem 64 p.n.e. [EGNATIA]

W ostatnim stuleciu istnienia republiki kampanie prowadzone poza granicami cesarstwa splotły się z serią wojen domowych. Zwycięscy dowódcy wojsk starali się zdobyć kontrolę nad centralną władzą w Rzymie, natomiast niedoszli reformatorzy próbowali zaspokoić żądania niższych warstw ludności. Wynikające z tych dążeń zamieszki prowadziły do nawracających okresów chaosu i dyktatury. W latach 133–121 p.n.e. dwaj trybuni ludowi, Tyberiusz Grakchus i jego brat, Gajusz Grakchus, podjęli próbę rozdania gruntów stanowiących własność publiczną pozbawionym własnej ziemi chłopom, którzy zostali wcieleni do wojska i uczestniczyli w prowadzonych przez republikę podbojach. Obu braciom ostro sprzeciwiła się rządząca oligarchia i obaj zostali straceni. W latach 82–79 p.n.e. Lucius Cornelius Sulla (Felix) ogłosił się dyktatorem, pokonawszy uprzednio partyzantkę Mariusza (157–86 r. p.n.e.), najwybitniejszego żołnierza epoki. W 60 r. p.n.e. trzech rywalizujący ze sobą żołnierze-politycy, Marek Licyniusz Krassus, Pompejusz Wielki i Juliusz Cezar, utworzyli pierwszy panujący triumwirat. Ale w roku 48 p.n.e., po śmierci Krassusa, Cezar rozbił ugrupowanie pozostałego przy życiu triumwira Pompejusza, a dla siebie zażądał tytułu imperatora. Wreszcie – w 31 r. p.n.e. – po upadku drugiego triumwiratu Oktawian (Caesar Octavianus) położył kres wojnom domowym. Zwycięstwo, które odniósł w bitwie pod Akcjum, pociągnęło za sobą kapitulację Egiptu, śmierć Kleopatry, koniec opozycji oraz przyjęcie przez zwycięzcę tytułu „Augustus”. W ten sposób agonia republiki zbiegła się w czasie z podbojem ostatniego skrawka wybrzeża Morza Śródziemnego, który przynajmniej nominalnie był jeszcze niepodległy. Na przestrzeni 500 lat bramy sanktuarium boga Janusa zamykano zaledwie trzy razy. [AQUILA]

Wojny domowe były przede wszystkim zewnętrznym wyrazem przemian postaw politycznych; przemiany te dobrze ilustrują życiorysy dwu Katonów. Obaj opowiedzieli się po stronie przegranej obozu. Katon Starszy (Marcus Porcius Cato Maior), zwany Cenzorem (234–149 r. p.n.e.), stał się niejako synonimem dawnych rzymskich cnót surowości obyczajów i purytanizmu. Po dwudziestu siedmiu latach służby w wojsku wycofał się do swojej ziemskiej posiadłości, gdzie zajął się pisaniem ksiąg o historii i rolnictwie. Pomstował na zalewającą Rzym falę

hellenistycznego luksusu i wyrafinowania, szczególnie gwałtownie występując przeciwko rządowi Scypionów, które uważał za pozbawione wszelkich zasad karierowiczostwo. W ostatnich latach życia nieustępliwie nawoływał do ostatecznego zniszczenia Kartaginy. Jego prawnuk, Katon Młodszy Utyceński (Marcus Porcius Cato Uticensis, 95–46 r. p.n.e.), odznaczał się taką samą bezkompromisowością i uporem. Z wykształcenia był filozofem stoikiem; dołączył do prowadzonej przez pompejańczyków kampanii mającej na celu ukrócenie dyktatorskich zapędów Cezara. Kiedy Pompejusz i jego stronnicy przegrali, wołał popełnić samobójstwo, niż się poddać – po bohaterskiej przeprawie przez pustynię Libii, która skończyła się w okrążonym przez wroga mieście Utyka. Ostatnią noc życia spędził, czytając dialog Platona *Fedon* i rozważając problem nieśmiertelności duszy. W ten sposób stał się symbolem republikańskiej opozycji przeciwko tyranii – opozycji z zasadami. Ciceron głosił jego chwałę. Cezar nie próbował go zdyskredytować w swoim *Antykatonie*. Poeta Lukan (Marcus Annaeus Lucanus, 39–65 r. n.e.), który sam także wołał popełnić samobójstwo, niż skapitulować przed despotą, uczynił z niego bojownika o wolność polityczną. Idąc śladem Lukana, Dante mianował go strażnikiem góry czyścicowej, a więc drogi wiodącej ku wolności duchowej.

Juliusz Cezar (Caius Iulius Caesar, 100–44 r. p.n.e.) stanął na czele decydującego ataku przeciwko ustalonym normom życia republiki. Odnosił sukcesy zarówno jako wódz, jak i jako administrator; w okresie pierwszego triumwiratu, od 60 r. p.n.e., rządził wspólnie z Pompejuszem i Krassusem, sprawował urząd konsula oraz – od roku 58 p.n.e. – namiestnika obu Galii. Obrzydzenie u przeciwników Cezara budziło bezwstydne przekupstwo, które uprawiał wobec ludu rzymskiego, manipulacje w stosunku do polityków oraz strategia „niszcz i łup”, którą stosował w swoich kampaniach wojskowych. Współczesnym wciąż jeszcze dźwięczy w uszach protest Cicerona: *O tempora! O mores!* 10 stycznia 49 r. p.n.e. Cezar przekroczył granicę prowincji Italii na rzece Rubikon i wypowiedział Rzymowi wojnę. Wprawdzie z pogardą odrzucał zewnętrzne rekwizyty monarchii, ale jego dyktatura była oczywistym faktem; jego imię stało się synonimem władzy absolutnej. Udało mu się nawet zmienić kalendarz. Podczas id marcowych w 44 r. p.n.e. padł ofiarą skrytobójczego zamachu z rąk grupki republikańskich spiskowców, którym przewodzili Brutus (Marcus Iunius Brutus) i Kasjusz (Caius Cassius Longinus), okrzyknięci przez swoich zwolenników „wyzwolicielami”. Brutus był potomkiem pierwszego konsula Rzymu, który obalił władzę Tarkwiniusza. Szekspir nazwał go „najszlachetniejszym spośród wszystkich Rzymian”. Dante natomiast umieścił go w najniższym kręgu Piekieł – z powodu zdrady, której się dopuścił wobec przyjaciela Cezara.

Po śmierci Cezara dowództwo nad jego zwolennikami objął siostrzeniec

Oktawian (ur. 63 r. p.n.e.), któremu z chwilą uzyskania pozycji oficjalnego spadkobiercy Juliusza Cezara zmieniono imię na Caius Iulius Caesar Octavianus; miał je zmienić raz jeszcze, kiedy już zostały wygrane wszystkie bitwy. Przez dwanaście lat rządził w chwiejnym drugim triumwiracie obok Lepidusa (Marcus Aemilius Lepidus) i Antoniusza (Marcus Antonius, ok. 82–30 r. p.n.e.); w bitwie pod Filippi wspólnymi siłami zgnetli republikańską frakcję Brutusa i Kasjusza. Ale wówczas Oktawian zwrócił się przeciwko swoim partnerom i zaatakował potężniejszego z nich, Marka Antoniusza. Oktawian był panem Zachodu, Antoniusz – władcą Wschodu. Bitwa morska pod Akcjum stanowiła stosunkowo łagodne zakończenie konfrontacji, do której stanęły połączone siły całego niemal świata starożytnego Rzymu. Miała jednak decydujące znaczenie: położyła kres wojnom domowym, zakończyła okres republiki, Oktawianowi zaś przyniosła najwyższy tytuł Augusta.

Cesarstwo, którego wczesny etap znany jest powszechnie pod nazwą „pryncypatu”, datuje się od zwycięstwa Augusta w 31 r. p.n.e. Jego udziałem stał się ów wspaniały „pokój rzymski” – Pax Romana ustanowiony na ziemiach od Atlantyku po Zatokę Perską. Choć – zwłaszcza w Rzymie – nie ustawały polityczne burze i mordercze intrygi, nad prowincjami sprawowano silną kontrolę, a wojny toczyły się głównie w rejonach przygranicznych. Zdobyto kilka nowych terytoriów: Brytanię w 43 r. n.e., Armenię w 63 r. n.e., Dację w 105 r. n.e. Ale w zasadzie cesarstwo zadowalało się ochroną własnych posiadłości w Europie w obrębie *limes* – „linii granicznej”, ciągnącej się od Muru Hadriana po deltę Dunaju – oraz walkami toczonymi w Azji z najpotężniejszymi wrogami Rzymu – Partami i Persami. [AQUINCUM]

W końcu nadszedł czas, kiedy cesarstwo musiało rozpocząć odwrót. A odwrót oznaczał rozpad na peryferiach i demoralizację w centrum. Już w III w. n.e. seria szybko następujących po sobie kolejnych cesarzy stała się oznaką osłabienia struktury monolitu. Postępowanie tego procesu udało się częściowo zahamować, przeprowadzając podział cesarstwa na wschodnie i zachodnie. Ale w IV w. n.e. wraz ze znacznym przesunięciem układu sił na wschód przyszła decyzja przeniesienia stolicy z Rzymu do Bizancjum. Było to w 330 r. n.e. Rzym zakończył swoją karierę ośrodka życia politycznego. „Wieczność” jego panowania nad królestwem, republiką i cesarstwem trwała dokładnie 1083 lata.

Mechanizm ekspansji Rzymu był o wiele potężniejszy od tego, który napędzał rozwój greckich miast-państw albo Macedonii. Mimo że pod względem rozmiarów imperium Aleksandra przez krótki czas przewyższało późniejszy świat starożytnego Rzymu, tereny systematycznie zasiedlane i mobilizowane przez Rzym były bez wątpienia bardziej rozległe. Od samego początku Rzym stosował cały wachlarz środków prawnych, demograficznych i agrarnych, które dawały mu gwarancję, że nowo wcielone tereny zaczną wносить własny wkład w ogólną pulę

zasobów rzymskiej maszyny wojennej. Zależnie od okoliczności, mieszkańcy podbitych prowincji otrzymywali pełne prawa obywateli rzymskich, część praw obywatelskich (*civitas sine suffragio*) lub wreszcie status sprzymierzeńców Rzymu. W każdym przypadku starannie określano wysokość obowiązujących ich kontrybucji – w postaci zarówno pieniędzy, jak i liczby wystawianych żołnierzy. Lojalnych wojowników nagradzano hojnymi nadaniami ziemi, którą mierzono i dzielono na regularne działki. W rezultacie powstawał coraz rozleglejszy areał, którego obrona wymagała coraz większej liczby oddziałów, i coraz większa armia, której utrzymanie wymagało coraz większego areału. Zmilitaryzowane społeczeństwo, w którym status obywatela był synonimem statusu żołnierza, odczuwało nienasycony głód ziemi. Pulę gruntów będących własnością państwa, czyli *ager publicus*, przeznaczano na nadania – nagrodę dla tych, którzy służyli państwu z największym oddaniem, głównie dla senatorów.

Przy takiej strategii układy polityczne mogła cechować ogromna elastyczność. Wprowadzenie jednolitego systemu administracyjnego nie było sprawą pierwszorzędnej wagi. Italia, która zjednoczyła się pod rządami Rzymu pod koniec III w. p.n.e., musiała czekać 200 lat na reorganizację i ustanowienie regularnych prowincji. Lokalnych władców nierzadko pozostawiano na dotychczasowych stanowiskach. Ci, którzy stawiali opór lub wzniecali bunt, ryzykowali własną zagładę. W Grecji, na przykład, ruch oporu stracił na sile, gdy w 146 r. p.n.e. na igrzyskach na Isthmos pojawił się rzymski wódz, który oświadczył, że miasta-państwa będą mogły zachować autonomię. Korynt, który nie skorzystał z tej oferty, doświadczył takiego samego losu, jaki spotkał Kartaginę (i to w tym samym roku).

Życie religijne Rzymu odznaczało się zadziwiającym eklektyzmem. Na przestrzeni wieków Rzymianie zetknęli się ze wszystkimi bez wyjątku bogami czczonymi w rejonie Morza Śródziemnego i włączyli do własnej kolekcji wszystkie poznane kultury. We wczesnym okresie kult religijny rodziny rzymskiej skupiał się przede wszystkim wokół bóstw domowych. Natomiast publiczne życie religijne koncentrowało się wokół kultów strażników i strażniczek bóstw – na przykład dziewiczych westalek, które strzegły wiecznego ognia – oraz skomplikowanego kalendarza świątecznych ceremonii, którym przewodniczył *pontifex maximus*. W okresie późniejszym sąsiedztwo Wielkiej Grecji spowodowało przyjęcie hurtem całego olimpijskiego panteonu. Pierwszą świątynię Apollina poświęcono w Rzymie w 431 r. p.n.e. Epikurejczycy, a zwłaszcza stoicy, również zyskali sobie wśród Rzymian licznych zwolenników. W późnym okresie republiki rozpowszechniły się orientalne kultury mistyczne – kult bogini Atargatis z Syrii, Kybele zwanej Magna Mater z Azji Mniejszej czy egipskiej Izydy. W okresie cesarstwa oficjalna religia żądała obowiązkowego kultu byłego lub aktualnie panującego cesarza. Chrześcijaństwo dotarło do Rzymu w czasie, gdy

coraz bardziej rozpowszechniał się, zwłaszcza w wojsku, kult Mitry – perskiego boga-słońca. Ewangelia miłości musiała współzawodniczyć z dualistyczną doktryną światła i ciemności, której nowi wyznawcy brali rytualne kąpiele w byczej krwi, a 25 grudnia obchodzili święto narodzin swojego boga. Stworzoną w wyobraźni wizję ich tajemnej ofiary przynosi *Hymn Trzydziestego Legionu*:

Mithras, God of the Morning, our trumpets waken the Wall!

Rome is above the nations, but Thou art over all!

Now as the names are answered, and the guards are marched away,

Mithras, also a soldier, give us strength for this day!

Mithras, God of the Sunset, low on the western main –

Thou descending immortal, immortal to rise again!

Now when the watch is ended, now when the wine is drawn,

Mithras, also a soldier, keep us pure till the dawn!

Mithras, God of the Midnight, here where the great Bull dies,

Look on Thy children in darkness. O take our sacrifice!

Many roads Thou hast fashioned – all of them lead to the Light!

Mithras, also a soldier, teach us to die aright!^[156]

(Mitro, Boże Poranka, naszych trąb głos wstrząsnął murami! / Rzym ponad wszystkie narody, lecz Tyś najwyższy nad nami. / Już wycytane imiona, i już strażę odeszły w cień – / Mitro, któryś sam jest żołnierzem, daj nam przetrwać ten dzień! / Mitro, Boże Zachodu, słońce, co za horyzont schodzi, / Zasypiasz nieśmiertelny, by się nieśmiertelnym odrodzić! / Już kresu dobiegła warta, i już wino z kadzi wypito, / Mitro, któryś sam jest żołnierzem, daj w cnocie dotrwać świtu! / Mitro, Boże Północy, w ciemności, gdzie wielki Byk kona / Wejrzyj na Twoje dzieci, przyjm ofiarę, co już spełniona! / Dróg, które wiodą ku światłu, wiele przed nami otwierasz – / Mitro, któryś sam jest żołnierzem, naucz nas, jak umierać!) [ARYCJA]

Gospodarka Rzymu łączyła wysoki stopień samowystarczalności terenów położonych w głębi lądu z ekstensywnym handlem i rzemiosłem w rejonie Morza Śródziemnego. Koszty transportu lądowego były wysokie mimo sieci głównych dróg, więc w poszukiwaniu większości towarów miasta prowincjonalne nie wypuszczały się poza granice sąsiednich dzielnic. Natomiast ruch szlakami morskimi, zapoczątkowany przez Greków i Fenicjan, obejmował swoim zasięgiem coraz rozleglejsze obszary. Do regularnie przewożonych towarów należały: wino, oliwa, futra, naczynia ceramiczne, metale, niewolnicy i zboże. [CEDROS]

Bezustannie rosnącą populację Rzymu żywiono zbożem, którego dostarczało państwo – *frumentum publicum* sprowadzano początkowo z Lacjum, a następnie z Sycylii i północnej Afryki. Ale Rzymianie byli także przywiązani do luksusów i mieli czym za nie płacić. Uruchomiono więc „jedwabny szlak” wiodący do Chin i „korzenne ścieżki” prowadzące do Indii. Rzymscy handlarze, owi słynni

negotiatores, poruszali się swobodnie po całym cesarstwie, podążając śladem wojsk i przenosząc wartościowe towary, nowe mody i ludzkie nadzieje.[SAMOS]

Wspólną walutę wprowadzono w 269 r. p.n.e. na terenie Italii, a w 49 r. p.n.e. – na całym terytorium Rzymu. W okresie cesarstwa w obiegu były monety ze złota, srebra, brązu i miedzi. Podstawową jednostką monetarną został brązowy *sestertius*. Złoty *aureus* miał wartość 100 s., srebrny *denarius* – 4 s., a miedziany *as* – 1/4 s. W obiegu pozostawały jednak także lokalne pieniądze, a prawo do posiadania własnej mennicy stało się ważnym symbolem statusu politycznego. [NOMISMA]

Struktura społeczeństwa Rzymu opierała się na zasadniczym rozróżnieniu prawnym między statusem obywatela i nieobywatela, a w grupie nieobywateli – na podziale na ludzi wolnych i niewolników. Był to sztywny system dziedzicznych „stanów”, czyli warstw społecznych. Praktykę, którą zapoczątkowano w starożytnym Lacjum, modyfikowano na przestrzeni kolejnych stuleci, aż w końcu objęto nią ogromną i bardzo zróżnicowaną populację wszystkich prowincji cesarstwa. We wczesnym okresie republiki *patres*, czyli ojcowie miasta, zostali odseparowani od *plebsu*, czyli gminu, z którego przedstawicielami nie wolno im było wchodzić w małżeńskie związki. Rodzinne klany patrycjuszy kontrolowały rozdział ziemi i wobec tego zdominowały zarówno życie polityczne miasta reprezentowane przez senat, jak i życie gospodarcze, prowadząc nieustanną walkę na tyłach przeciwko roszczeniom plebsu. Ale ostatecznie przywileje patrycjuszy uległy osłabieniu. W 296 r. p.n.e. na mocy *Lex Ogulnia* plebs został dopuszczony do udziału w świętych kolegiach kapłanów i augurów. W 287 r. p.n.e. na mocy *Lex Hortensia* prawa zgromadzeń plebsu zaczęły obowiązywać wszystkich obywateli. Plebs stał się częścią politycznego establishmentu. Podczas tak zwanej wojny ze sprzymierzeńcami z lat 90–89 p.n.e. italscy sojusznicy Rzymu zdołali sobie wywalczyć pełne prawa obywatelskie. Ale wszystkim wolno urodzonym obywatelom cesarstwa prawa obywatelskie przyniosła dopiero *Constitutio Antoniniana* z 212 r. n.e.

W późniejszych okresach republiki w łonie rządzącej oligarchii wyłoniły się pewne istotne rozróżnienia. Garstka najstarszych i najdostojniejszych klanów – czyli *gentes maiores* – utworzyła arystokrację patrycjuszy, do której należały takie rody, jak ród Waleriuszy, Fabiuszy, Korneliuszy czy Klaudiuszy. Grupę szerszą – ale wciąż jeszcze senatorską – stanowili *nobiles*, czyli wszyscy ci, którzy potrafili dowieść, że wywodzą się od któregoś z rzymskich konsulów. Mieli bardzo prestiżowe w Rzymie prawo do wystawiania na widok publiczny woskowych masek pośmiertnych swoich przodków. *Equites*, czyli rycerze, tworzyli niższą w stosunku do senatorów klasę posiadaczy; dysponowali jednak wystarczającymi środkami, aby należeć do rzymskiej konnicy. Mieli prawo noszenia togi obramowanej dwiema cienkimi purpurowymi wypustkami, zwanej *angusticlavia* –

w odróżnieniu od togi senatorskiej ozdobionej dwoma szerokimi purpurowymi pasami, czyli *laticlavia*. W teatrze zasiadali w pierwszych czternastu rzędach, tuż za *orchestra*, czyli za miejscami zarezerwowanymi dla senatorów. Za czasów Augusta ich właśnie szczególnie promowano i w znacznej mierze oni właśnie zajęli dawne miejsce *nobiles*, tworząc rdzeń klasy rządzącej Rzymu.

Utrzymywał się wyraźny kontrast między miastem a wsią. Podobnie jak sam Rzym, miasta rzymskich prowincji przekształcały się w duże ośrodki miejskie; prowadzono w nich zakrojone na szeroką skalę roboty publiczne, których efektem były brukowane ulice, sieci akweduktów, łaźnie, teatry, świątynie i pomniki, a wśród ludności tworzyły się warstwy kupców, rzemieślników i proletariatu. Miejski motłoch – bezustannie utrzymywany w ryzach za pomocą, jak pisał Juwenalis, *panem et circenses* – „chleba i igrzysk”, stał się istotnym elementem struktury społecznej. Natomiast poza granicami miast wille miejscowych dygnitarzy wznosiły się wysoko ponad harującym w pocie czoła tłumem niewolników, którzy pracowali w ogromnych latyfundiach. Wraz z końcem podbojów republiki dopływ nowych niewolników zaczął stopniowo zamierać, jednocześnie zaś wzrastała społeczna rola grupy pośredniej, którą tworzyli *libertini*: przedsiębiorczy „wyzwoleni niewolnicy”. [SPARTAKUS]

Godną uznania zasługą elastycznego paternalizmu jako cechy rzymskiej tradycji społecznej jest fakt, że mimo wyraźnych kontrastów w łonie społeczeństwa – od ogromnej potęgi i bogactwa patrycjusza po żałosny los ich niewolników; od dobrobytu wielu mieszkańców miast po nędzę i zacofanie pustynnych plemion i barbarzyńskich osadników żyjących na peryferiach cesarstwa – wybuchy ostrych konfliktów społecznych należały w Rzymie do rzadkości. Doniosłą rolę odgrywały więzy krwi, kwitły skomplikowane układy rodzinne. Patrycjat pełnił rolę głowy całego społeczeństwa dokładnie w taki sam sposób, w jaki *pater familias* pełnił obowiązki głowy szeroko pojętej rodziny. Na początku patrycjusze dzielili się na trzy jednostki zwane *tribus*, każdy trybus miał trzydzieści *curiae*, czyli „kuri” i każda kuria była podzielona na *gentes*, czyli klany i rody. W późniejszym okresie *gens* składał się z osób szczyjących się pochodzeniem od tego samego odległego męskiego przodka, natomiast znaczenie pojęcia *familia* zawężyło się do osób „zamieszkujących pod wspólnym dachem”. Absolutne prawo ojców do decydowania o wszystkich członkach rodziny, słynne *patria potestas*, było jednym z kamieni węgielnych rzymskiego prawa rodzinnego. [NOMEN]

W Rzymie odbywało się mnóstwo zgromadzeń publicznych, które pełniły funkcje zarówno społeczne, jak i polityczne. Patrycjusze spotykali się we własnym gronie podczas komicji kurialnych (*comitia curiata*), czyli „zebrań kurii”, na których między innymi zatwierdzali nominacje nowych konsulów. Również plebejusze zbierali się regularnie na komicjach trybusowych (*comitia tributa*), czyli „spotkaniach trybusów”, na których omawiali bieżące sprawy swojej wspólnoty

oraz wybierali własnych urzędników – trybunów, czyli „rzeczników *tribus*”, kwestorów (*quaestores*) oraz edylów (*aediles*). Poczynając od 449 r. p.n.e., mogli ich zwoływać zarówno konsulowie, jak i trybunowie. Spotykali się na Forum, gdzie odbywały się *plebiscita* – „głosowania plebsu”, w których wyrażali swoje zdanie we wszelkich przedstawianych im sprawach.

Kwestie militarne patrycjusze i plebejusze omawiali wspólnie na komicjach centurialnych (*comitia centuriata*), czyli „spotkaniach centurii”. Zbierali się w tym celu poza granicami miasta, na rozległym Polu Marsowym, w szyku odpowiadającym podziałowi na trzydzieści pięć trybusów. Każdy trybus dzielił się – według kryterium zamożności – na pięć klas; na szczycie hierarchii znajdowali się *equites*, czyli „rycerze konnicy”, na dole zaś – najbiedniejsi spośród *pedites*, czyli „piechoty”. Z czasem pojawiła się także warstwa biedoty: *proletarii*, czyli „proletariat”. Każda z pięciu klas dzieliła się na *centuriae*, czyli „centurie”, a każda centuria – na „seniorów” (mężczyzn w wieku od 40 do 60 lat będących w rezerwie) i „juniorów” (mężczyzn w wieku od 17 do 45 lat, zdolnych do czynnej służby). Spis ludności z 241 r. p.n.e. wykazuje ogólną liczbę 260 tysięcy obywateli zorganizowanych w 373 centuriach, czyli po około 700 mężczyzn na każdą centurię. Tak wyglądała cała (męska) populacja Rzymu. Z czasem *comitia centuriata* przejęły rolę zarezerwowaną niegdyś dla zgromadzeń patrycjatu, włącznie z elekcją głównych urzędników, nadawaniem *imperium*, czyli „prawa dowodzenia” dowódcom wojsk, zatwierdzaniem praw, a także podejmowaniem decyzji w sprawach wojny i pokoju. Głosowano, wrzucając gliniane tabliczki do jednego z dwóch koszy, ustawionych przy wyjściu z sektorów przeznaczonych dla poszczególnych centurii. Cała procedura musiała się zakończyć w ciągu jednego dnia.

We wszystkich zgromadzeniach pierwszorzędą rolę odgrywały grupy patronackie. W społeczeństwie o tak bardzo hierarchicznej strukturze i wyraźnych podziałach manipulowanie działaniami warstw niższych przez bogatych patrycjuszy w celu wywarcia wpływu na decyzje instytucji publicznych było nie tylko naturalne, ale wręcz konieczne. W tym właśnie celu każdy *patronus* zapewniał sobie pewną liczbę zależnych od siebie *clientes*. Oczekiwał od nich poparcia dla swojej polityki i swoich kandydatów. Klienci natomiast oczekiwali od patrona nagrody w postaci pieniędzy, urzędu lub ziemi. Służba u zamożnego patrona była najlepszą drogą do awansu społecznego. To właśnie dzięki instytucji patronatu rządu w Rzymie stanowiły owo szczególne połączenie form demokratycznych z oligarchiczną kontrolą. Rozbudowana sieć zgromadzeń, rotacja urzędników oraz potrzeba częstych spotkań wytworzyły u Rzymian silne poczucie przynależności społecznej. Każdy obywatel doskonale znał swoją pozycję względem własnego *tribus*, rodu, rodziny, centurii i patrona. Udział w życiu społecznym i służba dla kraju były elementami powszechnie przyjętego etosu.

Formalnie rzecz biorąc, wysokich urzędników mianowały publiczne zgromadzenia, a wysocy urzędnicy mianowali senat. W praktyce natomiast senatorzy kierowali działaniem wszystkich innych instytucji tak, aby przebiegało ono zgodnie z ich interesami. Ten, kto miał przewagę w senacie, rządził republiką.

Senat, który stanowił centrum życia politycznego zarówno za czasów republiki, jak cesarstwa, liczył w różnych okresach od 300 do 600 członków. Mianowali ich konsulowie, jako własne ciało doradcze. Ale ponieważ od konsulów żądano preferencji wobec „ludzi doświadczonych”, a senatorzy sprawujący patronat nad klientami sprawowali jednocześnie kontrolę nad wszystkimi ważniejszymi urzędami w państwie, senat bez kłopotu trzymał rząd w garści. Stanowił trzon swego rodzaju samonapędzającej się elity. Przewaga takiego lub innego elementu w senacie w tym lub innym określonym momencie zależała od subtelnej równowagi sił między rywalizującymi ze sobą jednostkami, rodami i *clientelae*, czyli grupami klientów. Mimo to na przestrzeni wieków powtarzały się wciąż te same imiona patrycjuszowskich rodów – aż do momentu, gdy ostatecznie zmiotła je fala parweniuszy.

Z upływem czasu, wraz z rosnącym podziałem na odłamy i frakcje, skuteczność systemu kontroli sprawowanej przez senat zaczęła stopniowo maleć. Kiedy paraliżował go wybuch wojny domowej, jedynym sposobem zapewnienia państwu dalszego działania stawało się albo ustanowienie dyktatury na mocy powszechnej zgody, albo wymuszenie posłuchu siłą przez jedno z istniejących ugrupowań. Stąd właśnie wziął się ciąg dyktatur w pierwszym stuleciu p.n.e. Ostatecznie ugrupowanie, któremu przewodził cesarz Oktawian, późniejszy August, narzuciło swoją wolę wszystkim innym. Oktawian został patronem nad patronami i los wszystkich senatorów znalazł się w jego rękach.

Dwaj konsulowie, którzy sprawowali wspólnie najwyższy urząd władzy wykonawczej w Rzymie, rządili przez rok, poczynając od dnia 1 stycznia. Początkowo urząd miał charakter głównie wojskowy. Kandydatury wysuwał senat, a zatwierdzała je *comitia centuriata*, przyznając konsulom *imperium*, czyli „prawo dowodzenia” dla przeprowadzenia określonych zadań. Stopniowo jednak konsulowie przejęli także inne funkcje. Przewodniczyli obradom senatu i – wspólnie z senatem – ponosili odpowiedzialność za politykę zagraniczną. Nadzorowali sprawy wewnętrzne miasta, czyli działalność *praetores* (pretorów), którzy zajmowali się rzymskim systemem sądownictwa, *censores* (cenzorów), do których należała kontrola nad systemem podatkowym i meldunkowym, *quaestores* (kwesorów), którzy kierowali finansami, *aediles* (edylów), którzy mieli za zadanie pilnowanie porządku w mieście i organizację igrzysk, oraz najwyższego kapłana (*pontifex maximus*). Wszyscy oni wspólnie z trybunami mieli zapewniać utrzymanie pokojowych stosunków między senatem a ludem. Miarą doniosłości roli rzymskich konsulów jest fakt, że historyczne dokumenty miasta nie są pisane

w odniesieniu do lat kalendarzowych, lecz w relacji do poszczególnych konsulatów. [AUC]

Dzięki reformom wprowadzonym przez Mariusza i Sullę urząd konsula nieco zmienił profil. Szerszego zasięgu nabrała praktyka zarządzania prowincjami Rzymu za pośrednictwem *proconsules*, czyli namiestników konsulów. Natomiast utracili oni bezpośrednią kontrolę nad wojskiem.

Nie brak nieporozumień co do formy rządów w starożytnym Rzymie. Przez bardzo długi okres ów rząd miał kształt bardzo płynny i – może z wyjątkiem epoki Antoninów – nigdy nie osiągnął szczególnej jednorodności. Jego niewątpliwe sukcesy były wynikiem stawiania sobie ograniczonych, ale wyraźnie określonych celów. Do rozstrzygania sporów i egzekwowania danin miał urzędników sądowych. Do obrony państwa przed atakami z zewnątrz, do egzekwowania prawa i do zapewnienia bezpieczeństwa wewnętrznego miał wojsko. Wspierał też władzę uznanych elit lokalnych lub regionalnych, często przez ich uczestnictwo w ceremoniach religijnych i uroczystościach publicznych. Było to magiczne połączenie ogromnej ostrożności w ingerowaniu państwa w ustalone prawa i przywileje z absolutnie bezlitosną obroną uświęconej prawem władzy. Mówiąc słowami Wergiliusza:

*Tu regere imperio populos, Romane, memento
(haec tibi erunt artes), pacisque imponere morem
parcere subiectis et debellare superbos.
(Ty władać nad ludami pomnij, Rzymianinie!
To twe sztuki: – Nieść pokój, jak twoja wola samać
Nakaże,zczędzić kornych, a wyniosłych łamać!)*^[157]

Spojrzenie na instytucje starożytnego Rzymu z dzisiejszej perspektywy istotnie może stwarzać fałszywy obraz. W okresie królestwa monarchia w Rzymie nie była dziedziczna i ograniczała ją pozycja złożonego z patrycjuszy senatu, który ostatecznie miał ją obalić. We wczesnym okresie republiki dwaj konsulowie, wybierani co roku przez patrycjuszowski senat, otrzymywali pełną „władzę dowodzenia”. Ale ograniczała ich mocno zarówno dwoista natura samego urzędu, jak i prawo weta, ustanowione w 494 r. p.n.e. przez trybunów ludowych. Stąd słynna rzymska formuła *SPQR: Senatus Populusque Romanus* – „senat i lud rzymski”, w których imieniu sprawowano wszelką władzę. U schyłku republiki i na początku cesarstwa wprawdzie nadal istniała większość tradycyjnych instytucji sądowniczych i prawodawczych, ale były one w coraz większym stopniu podporządkowane rosnącym dyktatorskim zapędom ze strony władzy wykonawczej.

Działalność ulegających przemianom instytucji kształtowała kultura polityczna Rzymu. Życie polityczne i życie religijne zawsze były ze sobą ściśle

powiązane. Podejmowaniu wszelkich decyzji towarzyszyło odczytywanie odpowiednich przepowiedni. Silnie podkreślano autorytet rodziny i lokalnych organów władzy. W wyniku takiej polityki ludziom mocno wpajano poczucie obywatelskiej odpowiedzialności, świadomość wymogów służby wojskowej oraz poszanowanie prawa. System rotacji urzędników wymagał ożywionej kampanii i znacznej inicjatywy. Za czasów republiki jako drogę do osiągnięcia zgody zawsze wybierano *consilium* (czyli „radę”). Natomiast za czasów pryncypatu (czyli wczesnego okresu cesarstwa) liczyło się posłuszeństwo.

Prawo rzymskie zostało uznane za „najtrwalszy wkład Rzymian w historię świata”^[158]. Zaczęło się od dwunastu tablic z lat 451–450 p.n.e., które odtąd uznano za fundament idei „równości wobec prawa”: przepisów obowiązujących w tym samym stopniu wszystkich obywateli. Składało się z dwóch elementów: *ius civile* (czyli prawa państwowego), które regulowało stosunki między obywatelami, oraz *ius gentium* (czyli prawa międzynarodowego). Powstało jako konglomerat zwyczajów i praktyk, przyjmowanych na mocy *prudentia*, czyli „procedury prawnej”. Z biegiem czasu każdy przepis prawa wypróbowywano w praktyce, ulepszano lub rozszerzano. Tego typu działalność prawodawcza była przede wszystkim udziałem pretorów – aż do czasu, gdy „edykt wieczysty” cesarza Hadriana położył ostatecznie kres dalszym poprawkom. Przepisy prawne inicjowane przez urzędników sądowych, czyli tak zwane *leges rogatae*, odróżniano od *plebiscita*, czyli „sądów ludowych”, które wprowadzało takie lub inne publiczne zgromadzenie.

Złożony charakter i długa tradycja praktyk prawnych musiały doprowadzić do powstania prawoznawstwa jako dziedziny nauki. Długą listę nazwisk rzymskich prawników otwiera Scewola (Caius Mucius Scaevola; konsul w 95 r. p.n.e.). Wyroki śmierci, które wydano na dwóch spośród najwybitniejszych prawników Rzymu, Greka Emiliusza Papiniana (Aemilianus Papinianus, zm. 212) i Ulpiana (Ulpianus Domitianus, zm. 224), były sygnałem, że nadchodzą gorsze czasy. [LEX]

Wojsko rzymskie stanowiło twój społeczeństwa wychowywanego w warunkach nieustannej wojny. Umiejętność organizacji transportu i zaplecza była równie godna podziwu jak stopień sprawności technicznej i zbiorowy etos. Przez połowę tysiąclecia – od drugiej wojny punickiej po klęski III wieku – armia rzymska była praktycznie niepokonana. Lista jej zwycięstw ciągnęła się bez końca, a każde znaczyła pompa triumfalnej parady i wielka kolekcja pamiątkowych monumentów w rodzaju Łuku Tytusa czy Kolumny Trajana. Klęski stawały się szokiem tym większym, że należały do wyjątków. W 9 r. n.e. rozbicie w perzynę w germańskich lasach trzech rzymskich legionów stało się sensacją, której dorównała dopiero śmierć cesarza Decjusza w bitwie z Gotami w 251 r. n.e. i wzięcie cesarza Waleriana do niewoli przez Persów w 260 r. n.e. Łacińskie

przysłowie *si vis pacem, para bellum* („jeśli chcesz pokoju, gotuj się do wojny”) było podsumowaniem określonego stylu życia. [HERMANN]

W okresie *Pax Romana* fortec i granic imperium stale strzegło około trzydziestu legionów. Wiele z nich związało się trwale z prowincjami, w których stacjonowały od pokoleń, a czasem od całych stuleci: *II Augusta* czy *XX Valeria Victrix* w Brytanii, *XV Apollinaris* w Panonii, *V Macedonica* w Mezji.

Każdy legion liczył około 5–6 tysięcy żołnierzy; jego dowódcą był senator. W skład legionu wchodziły trzy linie piechoty: *hastati*, *principes* i *triarii*; każda linia obejmowała dziesięć manipułów, z których każdy był dowodzony przez dwóch centurionów – jednego na przedzie i jednego na tyłach; oddział *velites*, czyli „lekkobrojnnych”; *iustus equitatus*, czyli „kontyngent konnicy” złożony z dziesięciu *turmae*, czyli „szwadronów”, oraz oddział wojsk inżynieryjnych. Legion uzupełniały liczne pułki pomocnicze złożone z sojuszników i najemnych żołnierzy; każdy pułk tworzył odrębną kohortę pod dowództwem własnego prefekta.

Z biegiem czasu liczba obywateli-żołnierzy drastycznie zmalała, ale cały system nadal opierał się na warstwie rzymskich oficerów średniego stopnia, którzy służyli w armii w randze centurionów. Wybitną służbę nagradzano orderami, a w przypadku wodzów – królewskimi koronami; lojalni weterani mieli prawo oczekiwać nadań ziemskich w którejs z kolonii wojskowych. Dyscyplinę utrzymywano za pomocą surowych kar, nie wyłączając chłosty i (w przypadku zdrady) ukrzyżowania. W późniejszym okresie upadek instytucji cywilnych stał się dla ludzi armii szansą na zdobycie wpływów politycznych w cesarstwie. *Gladius*, „rażący miecz”, przejęty od Iberów w czasie drugiej wojny punickiej, w rękach rzymskich gladiatorów stał się symbolem nie tylko Rzymu, który się bawi, ale i Rzymu, który jest niepokonany.

Architekturę Rzymu cechowała silna skłonność do utylitaryzmu. Jej osiągnięcia wypada raczej zaliczyć do dziedziny inżynierii niż sztuki projektowania. Mimo iż utrzymywano grecką tradycję budowania świątyń, najbardziej twórcze wynalazki powstały w zakresie budowy dróg i mostów, urbanizacji i funkcjonalnego budownictwa świeckiego. W odróżnieniu od Greków Rzymianom udało się zgłębić tajniki łuków i sklepień, którymi wspierali mosty i dachy. Łuk triumfalny, który zdobił każde niemal rzymskie miasto, stanowi zatem połączenie mistrzostwa technicznego z etosem rzymskiej architektury. Panteon, wzniesiony w 27 r. p.n.e. przez Agrypę na cześć „wszystkich bogów” oraz dla upamiętnienia bitwy pod Akcjum, jest zwieńczony sklepioną kopułą o niemal 3 metry szerszą od kopuły Bazyliki św. Piotra (dziś jest to kościół Santa Maria Rotonda ad Martyres). Koloseum, czyli mówiąc poprawniej: Amphitheatrum Flavium (80 r. n.e.), to wspaniałe połączenie cech greckich i rzymskich; składa się z czterech kondygnacji łuków przedzielonych kolumnami. Mieściło 87 tysięcy

widzów. Wzniesione z cegły ogromne łaźnie Karakalli (Thermae Antoninianae, 217 r. n.e.), w których Shelley skomponował swojego *Prometeusza rozpętanego*^[159] są pomnikiem wystawionym stylowi życia starożytnych Rzymian, i zajmującym obszar około 25 000 metrów kwadratowych. Znajdowały się tu – jak w innych tego typu budowlach – sektory o różnych temperaturach: *frigidarium*, *tepidarium* i *caldarium* oraz *piscina*, czyli basen na 1600 osób, stadion, biblioteki grecka i rzymska, galeria obrazów i sale spotkań. Łaźnie Dioklecjana (306 r. n.e.) zbudowano z jeszcze większym przepychem. Na olbrzymim stadionie Circus Maximus odbywały się wyścigi rydwanów; rozbudowano go tak, że mieścił 385 tysięcy widzów. [EPIGRAFIKA]

Szczególność atrakcyjność rzymskiej literatury polega na tym, że była ona wyzwaniem wobec panującego w Rzymie etosu militarystyki, a także, w znacznej mierze, wobec filisterstwa jego obywateli. Rzymscy *literati* niewątpliwie znajdowali klientelę wśród wiodącej wygodny żywot arystokracji okresu schyłku republiki i początków cesarstwa. Z jakiegoś jednak powodu nie wtopili się w ogólny krajobraz z taką samą łatwością, z jaką uczynili to pisarze greccy w Grecji. Zawsze istniało pewne napięcie między wyrafinowanym światem literatury i surowym światem całego Rzymu. Ono właśnie tłumaczy, dlaczego rozwój literatury łacińskiej nastąpił tak późno i dlaczego spotkała się ona z tak wrogim przyjęciem ze strony tych, którzy – jak Katon – widzieli w niej bezmyślne małpowanie dekadentkich obyczajów greckich. Dlatego też być może pierwszym importowanym do Rzymu gatunkiem literackim była komedia i dlatego jedyną formą literacką, którą Rzymianie naprawdę mogli nazwać swoją własną, stała się satyra. Spośród około trzydziestu mistrzów repertuaru literatury łacińskiej powszechne uznanie i sławę zdobyli Wergiliusz, Horacy, Owidiusz i Cyncero. Ale sercu każdego, kto z niechęcią odwraca się od luksusu, obżarstwa i okrucieństwa, charakterystycznych dla rzymskiego stylu życia, z pewnością szczególnie bliskie są wrażliwe dusze tych, którzy z mocą występowali przeciwko własnemu *milieu* – piękne liryki Katullusa, jadowity dowcip Juwenalisa, epigramaty Marcjalisa.

Pierwsi autorzy rzymscy pisali po grecku. Liwiusz (Livius Andronicus, ok. 284–204 r. p.n.e.), który przełożył wierszem na łacinę poematy Homera, był wykształconym greckim niewolnikiem, przywiezionym do Rzymu po upadku Tarentu w 272 r. p.n.e. Poważna literatura łacińska pojawiła się w drugiej połowie III w. p.n.e., kiedy zaczęli pisać swoje sztuki Newiusz (Cnaeus Naevius, zm. ok. 200 r. p.n.e.), Plautus (Titus Maccius Plautus, ok. 254–184 r. p.n.e.) i Terencjusz (Publius Terentius Afer, ur. 185 r. p.n.e.). Wszyscy trzej stworzyli wspaniałe adaptacje komedii greckich; dzięki ich twórczości teatr stał się podstawową instytucją kulturalną Rzymu. Rodzima poezja łacińska zaczyna się od Enniusza (Quintus Ennius, 239–169 r. p.n.e.), wybitnego innowatora w dziedzinie literatury. Enniusz wprowadził do rzymskiego teatru tragedię, pierwszy zaczął uprawiać

sztukę satyry i pierwszy nadał kształt łacińskiemu heksametrowi, który stał się podstawowym metrum dla wielu poetów późniejszego okresu.

Podobnie jak w Grecji, wybitną pozycję w życiu publicznym Rzymu zajmowała sztuka wymowy. Jej najwybitniejszy adept, Cyceon (Marcus Tullius Cicero, 106–43 r. p.n.e.), mówił i pisał gładkim stylem, który na zawsze miał pozostać wzorem łacińskiej prozy. Startując z pozycji *homo novus* („nieznanego człowieka”), w 63 r. p.n.e. Cyceon dostąpił najwyższej godności, otrzymując urząd konsula; potem popadł w niełaskę i spędziwszy pewien czas na zesłaniu, powrócił do działalności politycznej – po to, aby ostatecznie zostać poddanym proskrypcji i skazanym na śmierć przez ścięcie. Jego pisma – wśród których oprócz mów są także traktaty z dziedziny etyki i teorii politycznej – wywarły ogromny wpływ na późniejszą myśl chrześcijańską i racjonalistyczną. Występował w obronie zasady praworządności i władzy republikańskiej. Jego następca, Seneka Starszy (Lucius Annaeus Seneca, ok. 55 r. p.n.e.–ok. 37 r. n.e.), mistrz retoryki z Kordoby, skompilował obszerną antologię mów.

Historiografia znajdowała w Rzymie bogatą pożywkę. Tytus Liwiusz (Titus Livius, 59 r. p.n.e.–17 r. n.e.) spisał dzieje Rzymu w 142 księgach, z których do dziś zachowało się 35. Stworzył wyidealizowany obraz republiki, a czytelnik pozostaje bardziej pod wrażeniem stylu niż analizy. „Rad będę, i jak sądzę nie bez uczciwej przyczyny”, rozpoczął swoje dzieło Liwiusz, „mogąc się trudzić spisywaniem dziejów najpotężniejszego narodu na świecie”. Juliusz Cezar (100–44 r. p.n.e.) był nie tylko wybitnym twórcą, ale i wybitnym kronikarzem historii Rzymu. Jego opisy wojny przeciwko Galom i wojny domowej przeciwko frakcji Pompejusza są prawdziwymi majstersztykami prostoty; swego czasu znał je każdy europejski uczeń. Salustiusz (Caius Sallustius Crispus, 86–34 r. p.n.e.) naśladował Cezara zarówno w zainteresowaniach polityką, jak i historią. Tacyt (Publius Cornelius Tacitus, 55–120 r. n.e.) kontynuował kroniki Liwiusza: spisał dzieje pierwszego stulecia cesarstwa, nie wykazując przy tym szczególnego entuzjazmu w stosunku do cesarzy. Niepowtarzalny krytyczny ton jego stylu widać także w monografiach – na przykład w *Germanii*. W jednym z przypisów do swojej własnej historii starożytnego Rzymu Gibbon napisał: „Może się zdarzyć, że mijające stulecia znów przyniosą nam takie same kłęski, ale może się też zdarzyć, że minie ich wiele, nim pojawi się kolejny Tacyt, który je tak samo opisze”^[160].

Kwitła także sztuka pisania biografii. Jej najwybitniejszym przedstawicielem był Swetoniusz (Caius Suetonius Tranquillus, ok. 69–140 r. n.e.), który pełnił w swoim czasie obowiązki sekretarza cesarza Hadriana. Jego błyskotliwe *Żywoty cesarów* są prawdziwą kopalnią informacji i źródłem rozrywki – może je przyćmić tylko napisane przez Tacyta studium życia jego teścia Agrykoli, namiestnika Brytanii. Literatura łacińska niewątpliwie sięgnęła wyżyn za czasów poetów Złotego Wieku – Wergiliusza, Horacego i Owidiusza, twórcy liryków Katullusa

(ok. 84–54 r. p.n.e.), autora elegii Albiusa Tibullusa (ok. 55 – 19 r. p.n.e.) i Propercjusza (Sextus Propertius, ok. 50–15 r. p.n.e.), którego pierwsze imię świetnie pasuje do jego poetyckiej twórczości: jego erotyki, adresowane do pewnej nieznosnej Cyntii, dorównują pisaniem dla Lesbii wierszom Katullusa. „Kupidyn jest nagi”, pisał Propercjusz, „i nie lubi forteli, które sobie wymyśla piękno”.

Publius Vergilius Maro, znany jako Wergiliusz (70–19 r. p.n.e.), stworzył język, który rzadko budzi u czytelnika wrażenie przesytu – nawet jeśli mówi o sprawach bardzo przyziemnych. Jego *Eklogi* zawierają wybór sielanek; *Georgiki* są apologią pracy na roli. *Eneida*, czyli opis podróży Eneasza, to długi epicki poemat alegoryczny, który jest uznaniem zasług Homera i Grecji wobec Rzymu. Relacjonując przygody Eneasza, który wyszedł cało z oblężenia Troi i który był przodkiem zarówno legendarnego Romulusa, jak i rzymskiego *gens Iulii*, Wergiliusz stworzył mityczny rodowód, z którym gotów był się identyfikować każdy wykształcony Rzymianin. Jego nieskończone precyzyjny heksametr niełatwo poddaje się próbom przekładu. Pisał go w tempie jednego wersu dziennie przez dziesięć lat, tworząc melodię o niepowtarzalnym tonie – czystą i potoczystą, misterną i smętną:

Felix qui potuit rerum cognoscere causas,
(Szczęśliwy zaiste ten, który zdołał przyczyny wszechrzeczy poznać)
Sed fugit interea, fugit irreparabile tempus.
(Lecz ucieka tymczasem, ucieka niepowrotnie czas).
Omnia vincit Amor; et nos cedamus Amori.
(Miłość wszystko zwycięża i my ulegamy miłości).
Et penitus toto divisos orbe Britannos
(Albo hen, do Brytanii, na drugi świata aż koniec)
Sunt lacrimae rerum et mentem mortalia tangunt.
(Są łzy rzeczy – i wzrusza człowieczy ból łona)^[161].

W oczach Dantego Wergiliusz był *il maestro di lor che sanno*, „mistrzem tych, którzy posiadli wiedzę”, „fontanną, z której trysnął strumień słów obfity”. Dla pierwszych chrześcijan był pogańskim poetą, który – jak sądzono – w czwartej sielance przepowiedział narodziny Chrystusa. W oczach ludzi naszych czasów był „władcą języka (...) poetą nad poetami (...) szermierzem najbardziej majestatycznego metrum, jakie kiedykolwiek uformowały ludzkie usta”. Prawdopodobnie sam skomponował własne epitafium, które Petrarca oglądał w Pozzuoli:

MANTUA ME GENUIT: CALABRI RAPUERERE: TENET NUNC
PARTHENOPE. CECINI PASCUA, RURA, DUCES.
(Zrodziła mnie Mantua, Kalabria mnie uniosła,
dziś trzyma mnie Neapol.

Śpiewałem o pastwiskach, polach i o władcach).

Quintus Horatius Flaccus (65–8 r. p.n.e.), znany jako Horacy, żył w tym samym czasie co Wergiliusz i był jego przyjacielem; pisał ody, satyry, epody i listy. Studiował w Atenach, był dowódcą legionu i walczył pod Filippi; potem zamieszkał w swojej sabińskiej posiadłości, gdzie żył i tworzył pod opieką patrona Maecenas. Był człowiekiem łagodnym i pełnym tolerancji. Jego list do Pizonów, znany pod tytułem *Ars Poetica*, był przedmiotem podziwu poetów późniejszych czasów. Swoje satyry kierował nie przeciwko złu, lecz przeciwko ludzkiej głupocie. Jego ody lśnią blaskiem przejrzystej jasności i owej *curiosa felicitas*, „cudownej trafności wyrazu”:

Dulce et decorum est pro patria mori.

(Jak słodko i zaszczytnie jest umrzeć za ojczyznę).

Parturiunt montes, nascetur ridiculus mus.

(Góry się rozstępują, rodzi się śmieszna mysz).

Atque inter silvas Academiae quaerere verum.

(W Akademosa gajach poszukiwać prawdy).

Exegi monumentum aere perennius... Non omnis moriar.

(Wzniosłem pomnik trwalszy od spiżu... Nie wszystek umrę)^[162].

Horacy jest poetą najbardziej naśladowanym i najczęściej tłumaczonym.

Publius Ovidius Naso (43 r. p.n.e.–18 r. n.e.), znany jako Owidiusz, był wybitną postacią rzymskiej socjety, dopóki cesarz August nie wygnał go na zesłanie na wybrzeże Morza Czarnego. Według niego samego, powodem wygnania był „jeden wiersz i jedna pomyłka”. Wierszem była z pewnością *Ars amatoria*, „Sztuka kochania”, pomyłką – córka cesarza, Julia, która również została skazana na wygnanie. *Metamorfozy* Owidiusza, które są trawestacjami ponad dwustu greckich i rzymskich mitów i legend, zostały uznane za najbardziej wpływowe dzieło starożytności. Stanowiły ulubioną lekturę nie tylko starożytnych Rzymian, ale ludzi o tak odmiennych rodowodach, jak Chaucer, Monteskiusz czy Goethe. Stały się inspiracją dla całej lawiny dzieł – od Petrarcki po Picassa. *Si vis amari*, pisał Owidiusz, *ama*: „kochaj, będziesz kochany”^[163].

Srebrny Wiek literatury łacińskiej, który trwał od śmierci cesarza Augusta do mniej więcej połowy II wieku n.e., nie wydał aż tylu gigantów. Poza blaskiem geniuszu Tacyta i Swetoniusza jasno lśnił talent filozofa ze szkoły stoików Seneki Młodszego, obu Pliniuszy, retora Kwintyliana oraz poety Lukana i pisarza Petroniusza; najjaśniej świeciła gwiazda satyryka Juwenalisa (Decimus Iunius Iuvenalis, ok. 60–ok. 130 r. n.e.). *Difficile est satiram non scribere*, pisał Juwenal: „trudno nie pisać satyry”.

Wyrachowana przemoc i gwałt jako element rzymskiego stylu życia są niemal przysłowiowe. Rzezie, których dokonywano w czasie wojen z obcymi, powtarzały się podczas domowych zamieszek w mieście. Chwytlive zawołanie

Liwiusza *Vae victis!* („biada pokonanym!”) bynajmniej nie było pustym sloganem. W 88 r. p.n.e., podczas tak zwanych niesporów azjatyckich, w ciągu jednego zaledwie dnia z rozkazu króla Mitrydatesa dokonano masakry około 100 tysięcy Rzymian; wtedy przywódca arystokratycznego odłamu optymatów Sulla ruszył na Rzym i ogłosił proskrypcję zwolenników swego rywala Mariusza. Odciętą głowę trybuna Publiusza Sulpiciusa Rufusa wystawiono na widok publiczny na Forum. Pretor miejski, który akurat przygotowywał się do złożenia ofiary przed świątynią Zgody, sam stał się ofiarą. W 87 r. p.n.e., kiedy Rzym otworzył bramy na przyjęcie Mariusza, przyszła kolej na rzeź optymatów. Złożone z niewolników legiony Mariusza, wspierane przez żołnierzy ze straży dalmatyńskiej, wymordowały jednego po drugim wszystkich senatorów, których wódz pominął podczas powitania. Wśród prześladowanych znalazło się wielu spośród tych, którzy później mieli przejść do historii: aktualnie rządzący konsul Oktawiusz czy byli konsulowie Marek Krassus, Marek Antoniusz i Lucjusz Caesar. W 86 r. p.n.e., po nagłej śmierci Mariusza, dawny towarzysz wodza Kwintus Sertorius zwołał katów pod pretekstem rozdania im żołdu, po czym wymordował ich *en masse* – w sumie około 4000 ludzi. W 82 r. p.n.e., po ostatecznym zwycięstwie optymatów, ci z kolei dokonali masakry na swoich więźniach: „szczęk broni i jęki konających dały się wyraźnie słyszeć w świątyni Bellony, gdzie Sulla przewodniczył właśnie posiedzeniu senatu”^[164].

Później – dla uniknięcia podobnych scen – procedurę proskrypcji sformalizowano. Zwycięska frakcja wywieszała na Forum listę nazwisk, wzywając przywódców frakcji pokonanej do stawienia się przed sądem pod groźbą utraty mienia. Ci spośród wymienionych, którzy zdążyli na czas popełnić samobójstwo – zazwyczaj podcinając sobie żyły w ciepłej kąpieli – mogli uchronić swoje rodziny od ruiny. Ci zaś, którym się to nie udało, znajdowali swoje nazwiska – tym razem wyryte w marmurze – na następnej liście ogłaszającej wyrok śmierci na nich samych i przepadek mienia ich rodzin. Na przykład w 43 r. n.e. proskrypcja drugiego triumwiratu pociągnęła za sobą śmierć co najmniej 300 senatorów i 2000 rycerzy. Wśród nich znalazł się także Cynceron, którego głowę i dłonie – odrąbane od reszty ciała – wystawiono na widok publiczny na trybunach Forum. Władcy Rzymu dawali przykład, a za ich przykładem szedł rzymski lud. [**LUDI**]

Terminu „rewolucja rzymska” nie używano w czasach starożytnych. Natomiast powszechnie przyjmują go historycy, którzy w przejściu Rzymu od republiki do pryncypatu dostrzegają skutek dogłębnych przemian społecznych. Innymi słowy, jest to raczej produkt współczesnych rozważań socjologicznych niż uznane wydarzenie historyczne. „W tym okresie nastąpiła gwałtowna zmiana układu systemu władzy i własności”, pisał jeden z czołowych komentatorów epoki, brytyjski historyk Ronald Syme, „i pryncypat Augusta należy uważać za czas konsolidacji procesu rewolucyjnego”^[165]. Według tego scenariusza, główną ofiarą

była rzymska arystokracja. Głównym rewolucjonistą natomiast – spadkobierca Cezara, młody Oktawiusz: „wyrachowany i dojrzały terrorysta”, gangster, „kameleon”, który jawił się to jako żądny krwi mściciel, to znów jako umiarkowany zwolennik pokoju. W wyniku zaszłych przemian nastąpił upadek dotychczasowej klasy rządzącej, awans nowych elementów w łonie społeczeństwa, zdobycie przewagi w Rzymie przez ambitnych outsiderów z Italii oraz – dzięki pomocy tych ostatnich – wyłonienie się ustroju, który był *de facto* monarchią. Kluczem do polityki rzymskiej był patronat rywalizujących ze sobą dynastów – zwłaszcza Cezara, Pompejusza, Marka Antoniusza i Oktawiana. Natomiast kluczem do zrozumienia istotnych mechanizmów jest sztuka prozopografii, która zajmuje się analizą poszczególnych etapów w rozwoju określonej klasy w celu odkrycia pobudek kierujących jej działaniami. (Korzystając obficie z prac Münzera, Syme zrobił dla historii rzymskiej to samo co Lewis Namier dla georgiańskiej Anglii). „Życie polityczne”, pisał, „nosiło na sobie zamię i wpływ nie partii i programów w typie współczesnego parlamentaryzmu, nie pozornej opozycji między Senatem i Ludem (...), ale walki o władzę, bogactwo i chwałę”^[166]. W epoce wojny domowej szczególnie istotna dla polityka była możliwość sprawowania kontroli nad wojskiem i nagradzania żołnierzy nadaniami ziemi, pieniędzmi i szacunkiem. Można by pomyśleć, że sama walka była dla odnoszących polityczne sukcesy wodzów zajęciem raczej drugorzędym.

Ogólnie rzecz biorąc, powstaje obraz dość cyniczny. Regułą były nietrwałe alianse zawierane z wyrachowania, a nie trwałe partie zawiązywane na podstawie przyjętych zasad. Koncepcje polityczne – *libertas populi*, *auctoritas Senatus*, *concordia ordinum* czy *consensus Italiae* Cyserona – przedstawia się jako puste slogany i chwytliwe hasła. Konstytucja rzymska była „zasłoną dymną i błagą, zwykłą fasadą maskującą podstawowe ludzkie instynkty”. Starą arystokrację można było kupić. Siłą napędową nowej były próżność i chciwość. Tworzyli ją owi „senatorzy w spodniach”, „obrzydliwy i odrażający motłoch” prowincjonalnych podwładnych Cezara, ów „tysiąc kreatur” zainstalowany w senacie przez drugi triumwirat, służalczy apologety i propagandyści, których Oktawiusz wynajmował po to, aby zdobyć sobie przychylność opinii publicznej i zniekształcić historię. Za kulisami kryli się bankierzy, szafarze milionów, awanturnicy – Mecenas (Caius Cilnius Maecenas), Lucius Cornelius Balbus z Gades, skarbnik Aleksandrii Caius Rabirius Postumus.

Zgodnie z tym scenariuszem, punkt zwrotny nastąpił już w 43 r. p.n.e., podczas proskrypcji drugiego triumwiratu, których dokonano po śmierci Cezara i w których – wystawiając sobie w ten sposób nie najlepsze świadectwo – Oktawian odegrał główną rolę:

Republice položono kres (...) Zapanował despotyzm, wspierany aktami gwałtu i konfiskatami. Najlepszych zamordowano lub wyjęto spod prawa. Senat

zapełnili łotrzy. Urząd konsula – niegdyś nagroda za obywatelskie cnoty – teraz stał się nagrodą za przebiegłość lub zbrodnię. *Non mos, non ius* (...) Cezarianie domagali się prawa i obowiązku pomszczenia Cezara (...) Z krwi Cezara narodziła się monarchia^[167].

Reszta była już tylko epilogiem. Wszyscy krzyčili „Wolność!” i wszyscy tęsknili za pokojem. „Pokój, który nadszedł, był pokojem despotyzmu”.

Mimo wszystko nie sposób zdyskredytować wszystkich dokonań Augusta (pan. 31 r. p.n.e.–14 r. n.e.) jako owoców propagandy. Niewątpliwie istniała także druga strona medalu, ale – co było bardzo ważne dla Rzymian – August miał za sobą wszystkie znaki na niebie i ziemi. Swetoniusz opowiada wprawdzie, że podczas odprawianego o północy nabożeństwa w świątyni Apollina w łono przyszłej matki cesarza wśliznął się wąż, ale z drugiej strony, gdy August po raz pierwszy obchodził *Ludi Victoriae Caesaris*, na niebie pojawiła się kometa. Natomiast w przeddzień bitwy pod Akcjum, której losy pozostawił w rękach swoich podwładnych, spotkał greckiego wieśniaka prowadzącego brzegiem morza osła. „Noszę imię Eutychos [«Prosper», czyli szczęściarz]”, powiedział wieśniak, „a to jest mój osioł, który się nazywa Nikon [czyli «Ten, który zwycięża»]”^[168].

[KONDOM]

Obraz wczesnego okresu cesarstwa, czyli pryncypatu, może się okazać szczególnie złudny. Cesarz August na trwałe zdobył władzę dla siebie i dla swoich następców nie poprzez zniesienie instytucji republiki, ale skupiając we własnych rękach wszystkie urzędy, które przedtem zapewniały system kontroli nad tymi instytucjami. Mianował się imperatorem, czyli „najwyższym dowódcą”, konsulem, trybunem, cenzorem i najwyższym kapłanem, a także namiestnikiem Hiszpanii, Galii, Syrii i Cylicji, *etc.* W rezultacie miał władzę równą władzy niejednego autokraty, natomiast nie sprawował jej za pośrednictwem scentralizowanych kanałów autokratycznego systemu. Pseudorepublikę oligarchii senatorów zastąpił pseudocesarstwem, w którym dawne instytucje zostały zmuszone do działania na nowy sposób. Obejmując nowo utworzony urząd *princeps senatus*, został przewodniczącym senatu, którego członkowie albo wywodzili się spośród dawnych urzędników państwowych, których sam wcześniej mianował, albo też pochodzili z cesarskiej nominacji. Pozostawił senatowi nadzór nad mniej więcej połową prowincji, na które obecnie dzieliło się cesarstwo, ale równocześnie podporządkował jego obrady prawo cesarskiego weta. Nadał prawo sprawowania dyktatorskiej władzy dawnym urzędnikom miejskim – takim jak *praefectus urbi*, który sprawował kontrolę nad sądownictwem karnym, czy *praefectus annonae*, który zajmował się handlem, rynkami i przydziałami zboża. Liczne zarządy *curatores*, czyli komisarzy, sprawujące nadzór dosłownie nad wszystkim – od dróg i rzek po konserwację budynków publicznych – także były teraz odpowiedzialne

tylko przed cesarzem. Rozwój bardziej sformalizowanej formy autokracji miała przynieść dopiero epoka chrześcijańska – zwłaszcza w cesarstwie wschodnim, gdzie silne były wpływy Persji.

Stopniowo zarzucano także wcześniejszą praktykę prawodawczą republiki. Pozostało jednak wiele z ustanowionych przez nią przepisów prawnych. Od czasu do czasu zwoływano *comitia tributa* dla zatwierdzenia praw uchwalonych przez inne ciała; nadal też wydawano *senatus consulta*, czyli „decyzje senatu”. Ale poczynając od II w. n.e., cesarz stał się jedynym źródłem nowego prawa, które powstawało z cesarskich edyktów, zarządzeń, cesarskich reskryptów, czyli „orzeczeń pisanych” na petycjach, dekretów, czyli rozporządzeń dotyczących apelacji sądowych, oraz cesarskich mandatów, czyli instrukcji w sprawach administracyjnych. Do tego czasu senat w jego funkcji najwyższego sądu apelacyjnego zdążył już zastąpić działający z ramienia cesarza prefekt pretorian.

Z biegiem czasu okazało się, że potężny zbiór prawa rzymskiego musi być kodyfikowany. Podjęto trzy próby częściowego wykonania tego zadania: około 295 r. n.e. powstał *Codex Gregorianus*, około 324 r. n.e. – *Codex Hermogenianus*, i w 438 r. n.e. – *Codex Theodosianus*. Władcy plemion barbarzyńskich także próbowali podsumowywać przepisy prawne, z jakimi spotykali się w prowincjach odebranych Rzymowi – tak powstał Edykt Teodoryka (przed 515 r. n.e.), tak zwany *Brewiarz Alaryka* (506 r. n.e.) czy wreszcie *Kodeks Burgundzki* (516 r. n.e.). Główne zadanie systematyzacji prawa rzymskiego podjęto jednak za panowania cesarza Justyniana. Zbiór praw zawierał pięćdziesiąt *Decyzji* (*Consultae*, 531 r. n.e.), opis prawa, czyli *Instytucje* (*Institutiones*, 533 r. n.e.), fragmenty z pism prawników rzymskich, czyli *Digesta* (*Pandectae*, 534 r. n.e.), zmodyfikowany kodeks konstytucji cesarskich (*Codex*, 534 r. n.e.) oraz zbiór konstytucji Justyniana, czyli *Nowele* (*Novellae*, 565 r. n.e.), obejmując w ten sposób wszystkie aspekty prawa publicznego i prywatnego, kryminalnego i obywatelskiego, świeckiego i kościelnego. Dzięki prawniczym księgom cesarza Justyniana całe to ogromne dziedzictwo zostało przekazane współczesnemu światu. [LEX]

Termin *provincia*, czyli „sfera wpływów”, odnosił się początkowo do jurysdykcji urzędników oddelegowanych do zarządzania podbitymi przez Rzymian terenami. Za czasów cesarstwa zaczęto nim określać same te tereny. Każdej prowincji nadawano kartę praw, *lex provincialis*, w której określano jej granice, podział administracyjny oraz przywileje. Każdą powierzano władzy namiestnika – prokonsula lub propretora – który powoływał oddziały wojskowe, zbierał daniny i za pośrednictwem „edyktów” przemawiał głosem prawa. Namiestnikowi pomagał sztab legatów mianowanych przez senat, gwardia wojskowa oraz armia niższych urzędników. Rozróżniano prowincje cesarskie, które bezpośrednio kontrolował cesarz, oraz prowincje senatorskie, których nadzór spoczywał w rękach senatu. Utworzenie prowincji miało dalekosiężne skutki – zarówno dla samego Rzymu, jak

i dla losów całego imperium. Na początku wspinały dobrobyt Rzymu rodził się z potężnego napływu danin oraz stałego przepływu ludzi i towarów. Potem, na skutek postępującej wewnętrznej konsolidacji prowincji, stolica była stopniowo odcinana od źródeł potęgi i bogactwa. Na przestrzeni czterech stuleci „Matka Rzym” stawała się coraz mniej potrzebna swoim własnym dzieciom.

W miarę jak bladł Rzym, prowincje nabierały rumieńców. W pierwszym stadium prowincjonalne elity dostarczały stolicy całych zastępów nowych rycerzy i senatorów, których potężna fala zalewała starą oligarchię, przejmując rządy w cesarstwie. Potem, kiedy siły wojskowe zaczęły się koncentrować na coraz bardziej samowystarczalnych peryferiach imperium, rozwój prowincjonalnych miast w rodzaju Lugdunum (Lyon) czy Mediolanum (Mediolan) stwarzał z nich ośrodki mogące konkurować z Rzymem. Plagą życia politycznego była rywalizacja prowincjonalnych wodzów, z których wielu zostawało cesarzami. W trzecim stadium wreszcie powiązania między peryferiami i stolicą osłabły tak dalece, że prowincje zaczęły się domagać autonomii. Zwłaszcza na zachodzie sytuacja dojrzała do rozwiązania. Przesunięcie punktu ciężkości sił i środków w kierunku od centrum ku peryferiom stało się jedną z przyczyn, które przesądziły o późniejszych klęskach cesarstwa. [ILLYRICUM] [LUGDUNUM]

Finanse cesarstwa – podobnie jak jego prowincje – były podzielone na dwa sektory. Senackie *aerarium* było następcą Skarbcza republiki ze świątyni boga Saturna i bogini Ops. Natomiast cesarski *fiscus* był wynalazkiem Augusta. Teoretycznie skarb państwa był oddzielony od prywatnej własności cesarza, czyli *patrimonium Caesaris*; w praktyce jednak nie respektowano tego rozgraniczenia. Główne pozycje na liście przychodów stanowiły opłaty z tytułu dzierżawy gruntów państwowych w Italii, daniny z prowincji, *portaria*, czyli „opłata wjazdowa”, opłaty z tytułu państwowego monopolu solnego, wpływy z mennicy, bezpośrednie podatki od niewolników, opłaty wnoszone za wyzwolenie niewolników i z tytułu dziedziczenia oraz okazjonalne pożyczki. Poza wydatkami na armię na liście rozchodów figurowały koszty ceremonii religijnych, prac publicznych, administracji, pomoc dla ubogich, koszt rozdawanego ludności zboża oraz koszt utrzymania cesarskiego sądu. Z czasem cesarscy agenci przejęli zadanie zbierania wszystkich podatków poza granicami Rzymu.

Armia stopniowo rosła pod względem liczebności i siły, w roku 31 p.n.e. osiągając maksimum: niemal sześćdziesiąt legionów. Po Akcjum stałe siły obronne cesarstwa liczyły 28 legionów po około 6000 zawodowych żołnierzy w każdym. Flota była rozmieszczana na Renie i Dunaju oraz na Morzu Śródziemnym. W 2 r. p.n.e. August założył dziewięć kohort elitarniej straży pretoriańskiej z bazą w Rzymie. Żołnierzom płacono roczny żołd – pretorianin otrzymywał 720 denarów, kawalerzysta – 300 denarów, a legionista 225 denarów; okres służby wojskowej wynosił dwadzieścia lat.

Legiony identyfikowano za pomocą numerów i nazw. August utrzymał system kolejnej numeracji, stosowany zarówno w jego własnym wojsku, jak i w armii Marka Antoniusza, legionom o tych samych numerach nadając dodatkowo różne nazwy. Stąd *Legio III Augusta* obok *Legio III Cyrenaica* czy *Legio VI Victrix* obok *Legio VI Ferrata*. Kilka legionów nosiło ten sam numer „I”, ponieważ cesarze chętnie przyznawali pierwszeństwo jednostkom, które sami zakładali. Legionów utraconych w bitwach – jak rozbite w perzynę w Germanii legiony XVII, XVIII i XIX czy *Legio IX Hispana*, starty na proch w 120 r. n.e. w Brytanii – nigdy nie przywracano do istnienia.

Istotny element obronności imperium stanowił *limes*, czyli „linia graniczna”. Nie była to jednak, jak się czasem sądzi, bariera nie do pokonania. Z wojskowego punktu widzenia był to raczej kordon czy też seria równoległych kordonów, które mogły udaremnić przypadkową zbrojną wycieczkę, a przy poważniejszej próbie pokonania granicy natychmiast uruchamiały czynne środki zaradcze. W normalnych warunkach *limes* można było przekroczyć, jedynie płacąc *portaria* i przyjmując do wiadomości, że wkracza się na teren władzy imperium. Była to więc przede wszystkim linia demarkacyjna, pozwalająca określić ponad wszelką wątpliwość, które tereny podlegają rzymskiej jurysdykcji, a które są spod niej wyłączone. Jej najbardziej charakterystyczną cechą stanowiła nieprzerwana ciągłość. Biegła nieprzerwanie w górę ku szczytom wzniesień i nieprzerwanie opadała ku dolinom; ciągnęła się wzdłuż wszystkich granicznych rzek i morskich wybrzeży. W niektórych miejscach – na przykład w Brytanii – miała kształt wielkiego muru wzniesionego na chińską modłę. Gdzie indziej mogła to być drewniana palisada umacniająca wał ziemny, jeszcze gdzie indziej – łańcuch połączonych ze sobą nadbrzeżnych fortec albo – jak w Afryce – rząd ufortyfikowanych wiejskich domostw, zwróconych frontem w stronę pustynnego interioru. Strzeżone przejścia wyraźnie wyznaczały bramy i wjazdy. Stały się one naturalnymi ośrodkami dla powstających miast, które zaczęły się rozwijać wokół obozów wojskowych i placów targowych, koniecznych do utrzymania placówek granicznych.

Dzięki istnieniu *limes* Rzym mógł zaprowadzić porządek w swoich stosunkach z barbarzyńcami. Na obszarze całego imperium w oddziałach rzymskiej armii służyli barbarzyńscy oficerowie i szeregowi legionieści, a w poszczególnych prowincjach odrębne umowy regulowały prawo osadnictwa barbarzyńskich plemion. Równoległe procesy romanizacji barbarzyńców i barbaryzacji Rzymian zachodziły od czasu najwcześniejszych podbojów republiki w Italii. „Senatorzy w spodniach” Cezara byli w końcu Rzymianami pochodzenia celtyckiego, którzy wciąż jeszcze chętnie wkładali pod togi swojskie rajtuzy.

Mawia się, że społeczeństwa – jak martwe ryby – psują się od głowy. Na liście pierwszych cesarzy Rzymu z pewnością znalazło się wyjątkowo wielu

degeneratów.

Cesarz Tyberiusz (pan. 14–37 r. n.e.), przybrany syn Augusta, wcześniej wyjechał z Rzymu na Capri, aby tam uprawiać swoje okrucieństwa i perwersje. Za jego czasów wróciła moda na masowe proskrypcje, podsycana przez zgubne działanie *delatores*, czyli donosicieli. Kaligula (pan. 37–41 r. n.e.) jeszcze za życia kazał się uważać za boga, a swojemu koniowi nadał urząd konsula. Według Swetoniusza, „ze wszystkimi swymi siostrami obcował fizycznie i w czasie uczy, na oczach wszystkich gości, każdą po kolei umieszczał tuż poniżej siebie [na pierwszym miejscu], żonie pozostawiając miejsce [pośledniejsze] powyżej”. Miał „włosy rzadkie z łysiną pośrodku, poza tym na całym ciele [był] porośnięty włosem. Dlatego gdy ktoś spojrział na przechodzącego cesarza z góry lub w ogóle z jakiegokolwiek przyczyny wymienił wyraz «koza», uchodziło to już za sprawę gardłową i powodowało zgubę”^[169]. Padł z ręki skrytobójcy, który – nader stosownie – ugodził go w genitalia. Klaudiusz (pan. 41–54 r. n.e.), który poślubił kolejno dwie morderczynie, Mesalinę i Agrypinę, zmarł otruty sosem z muchomorów, który mu podano z grzybami^[170].

Cesarz Neron (pan. 54–68 r. n.e.), obsesyjny esteta i sybaryta, pozbył się matki, którą kazał zasztyletować (ponieważ wcześniej nie powiodła się próba jej utopienia). Ciotkę zamordował, aplikując jej środek przeczyszczający o zabójczej sile, pierwszą żonę skazał na śmierć, oskarżywszy ją fałszywie o cudzołóstwo, a drugą, kiedy była w ciąży, skopał na śmierć. „Nie zadowalając się gwałtami na wolno urodzonych chłopcach i zameżnych kobietach”, pisał Swetoniusz, „zgwałcił także dziewiczą westalkę Rubrię”. Po czym „chłopca Sporusa, po wycięciu mu jąder, usiłował zamienić w kobietę. Sprowadził go do siebie z posagiem i w purpurowej zasłonie, uroczyście święcąc obrzęd zaślubin. Żył z nim jak z żoną. Istnieje czyjś dowcipny żarcik, że «dobrze by działo się ludziom, gdyby ojciec Domicjusz pojął taką żonę»”^[171]. Wreszcie popełnił samobójstwo, ginąc z okrzykiem *Qualis artifex pereo!* na ustach („Jakież ginie artysta!”).

Cesarza Galbę (pan. 68–69 r. n.e.), który był żołnierzem, zabił zbuntowany żołnierz w „roku czterech cesarzy” – podobnie jak jego następców, Otona i Witeliusza. Wespazjan (pan. 69–79 r. n.e.), syn prowincjonalnego poborca podatków, zdołał osiągnąć swój główny cel: „umrzeć na stojąco”. Jego ostatnie słowa brzmiały: „Och, chyba przemieniam się w boga”^[172]. Tytus (pan. 79–81 r. n.e.) został podobno otruty przez własnego brata, po wyjątkowo szczęśliwym okresie panowania, które zakłócił jedynie wybuch Wezuwiusza. Rzekomy truciciel, cesarz Domicjan (pan. 81–96 r. n.e.), został zasztyletowany przez własną żonę i jej współników. Ośmiu spośród dziesięciu bezpośrednich następców Augusta zmarło nagłą i ohydłą śmiercią. [PANTA]

Ale babie lato Rzymu jeszcze nie nadeszło. „Gdyby się miało podać okres w dziejach świata, w którym kondycję rasy ludzkiej cechowało największe

szczęście i dobrobyt”, pisał Gibbon, „wypadałoby wymienić, bez najmniejszego wahania, okres, jaki upłynął od śmierci Domicjana do wstąpienia na tron Kommodusa”^[173]. Za panowania Nerwy (Marcus Cocceius Nerva, pan. 96–98 r. n.e.), Trajana (pan. 98–117 r. n.e.), Hadriana (pan. 117–138 r. n.e.), Antoninusa Piusa (pan. 138–161 r. n.e.) i Marka Aureliusza (pan. 161–180 r. n.e.) cesarstwo nie tylko maksymalnie rozszerzyło swoje granice, ale przeżyło niepowtarzalny okres spokoju i stabilizacji. Nerwa zapoczątkował tradycję pomocy dla ubogich; Trajan był uczciwym i niestrudzonym żołnierzem; Hadrian – budowniczym i mecenasem sztuki. O Antoninusie Piusie Gibbon pisał: „Jego panowanie miało rzadką zaletę: dostarczyło bardzo niewiele materiału historii, która jest w końcu przede wszystkim rejestrem zbrodni, głupoty i nieszczęścia rodzaju ludzkiego”^[174].

Drobne szczegóły dotyczące administracji imperium w okresie jego rozkwitu zachowały się w obszernej korespondencji cesarza Trajana z Pliniuszem Młodszym, który był namiestnikiem prowincji Bitynia-Pontus:

PLINIUSZ: Nicaea wydała 10 000 000 sestercji na teatr, który groził zawaleniem, i wielkie sumy na gimnazjum, które zniszczył pożar (...) W Claudiopolis zabrali się do kopania łaźni u stóp góry (...) Co mam robić?

TRAJAN: Jesteś na miejscu, sam więc decyduj. Co do architektów, to my tu w Rzymie sprowadzamy ich z Grecji. Powinieneś ich znaleźć na miejscu.

PLINIUSZ: Pieniądze należne miastom prowincji wycofano z obiegu, i nie da się znaleźć nikogo, kto wzięłby pożyczkę na 12 procent. Czy powinienem obniżyć procent (...) czy też raczej zmusić dziesiętników, aby pożyczyci te pieniądze, każdy równą część?

TRAJAN: Obniż procent na tyle, by zachęcić do wzięcia pożyczki, ale nie przymuszaj nikogo, aby to uczynił (...) Postępowanie takie nie byłoby zgodne z duchem naszego stulecia.

PLINIUSZ: Legat Dolnej Mezji wysłał z Bizancjum centuriona legionu (...) aby pilnował jego przywilejów. Juliopolis (...) domaga się takiego samego prawa.

TRAJAN: Bizancjum to potężne miasto (...) Ale jeśli udzielę podobnej pomocy miastu Juliopolis, zaczną się jej domagać wszystkie małe miasta.

PLINIUSZ: Nikomedię zniszczył ogromny pożar. Czy wolno mi powołać ugrupowanie złożone z 150 strażaków?

TRAJAN: Nie. Każda korporacja, bez względu na nazwę, z pewnością przetrwa z czasem w ugrupowanie polityczne (...).

PLINIUSZ: Nigdy nie byłem obecny przy podejmowaniu decyzji w sprawie chrześcijan, nie wiem przeto, dla jakich przyczyn (...) mogą się oni stawać obiektem kary (...) Czy tym, którzy się wycofują, należy przebaczać? Czy trzeba ich karać wyłącznie z racji ich wyznania?

TRAJAN: Nie należy chrześcijan szukać. Jeśli ich przed siebie przyprowadzą i jeśli zostaną skazani, muszą zostać ukarani. Ale anonimowe donosy przeciwko

nim skierowane nie mogą mieć w takich sprawach żadnej wagi^[175].

W osobie Marka Aureliusza Rzym doczekał się prawdziwego króla-filozofa. Jako nieodrodny uczeń Epikteta, Marek Aureliusz wytrenował się w sztuce znoszenia trudów bezustannych kampanii, ciężarów urzędu oraz roszczeń rozrzutnej rodziny. Jego zapiski „dla samego siebie”, znane jako *Rozmyślenia*, pełne są najwyższych uczuć:

(...) to pozostaje jako swoista cecha człowieka dobrego: miłować i z chęcią przyjmować to, co mu się zdarza i co los mu zsyła, demona w piersi mieszkającego nie plamić ani nie niepokoić tłumem wyobrażeń, lecz utrzymywać w łagodności, w ufnym poddaniu się bogu, by nie mówił nic wbrew prawdzie i nie czynił nic wbrew sprawiedliwości. A chociażby i wszyscy ludzie mu nie wierzyli, że żyje po prostu, nie unosi się gniewem na nikogo i nie daje się zawrócić z drogi wiodącej do celu życia, do którego powinien dojść jako czysty, spokojny, łagodny, posłuszny swemu losowi^[176].

Marek Aureliusz miał wspaniałe poczucie tego, kim jest i gdzie żyje:

(...) Miastem i ojczyzną, jako Antoniuszowi, jest mi Rzym, jako człowiekowi – świat (...) Azja, Europa – to kącki świata. Morze całe – to kropla we wszechświecie. Atos – to bryłka świata. Cała doczesność – to punkcik wieczności. Wszystko małe, zmienne i znikome! A wszystko idzie stamtąd (...) od owej wspólnej Woli Kierującej^[177].

W połowie III stulecia cesarstwo rzymskie wykazywało już wszystkie zewnętrzne symptomy zżerającej je od wewnątrz choroby. Dekadencja polityczna uwidoczniła się w niezdecydowaniu w centrum i w nieładzie na peryferiach. Na przestrzeni dziewięćdziesięciu lat, poczynając od 180 r. n.e., po purpurę sięgnęło aż osiemdziesięciu efemerycznych cesarzy – na mocy prawa lub bezprawnie. „Okres panowania Galiena”, pisał Gibbon, „wydał zaledwie dziewiętnastu pretendentów do cesarskiego tronu. Szybkie i nieustanne przechodzenie z wiejskiej chaty na tron, a potem z tronu do grobu mogłoby ubawić filozoficznie nastrojonego obserwatora”^[178]. Armia bezkarnie narzucała własne zdanie swoim cywilnym zwierzchnikom. Fale barbarzyńców – często zupełnie nie kontrolowane – przelewały się przez *limes*. Najazdy Gotów zmieniały się w długotrwałe okupacje. W 268 r. n.e. Goci zdobyli Ateny. W środkowej Galii pojawiło się jedno oderwane od Rzymu „cesarstwo”, pod rządami Postumusa, a w Palmirze drugie. Kłopoty z narzucaniem ludowi kultu kiepskich lub szybko następujących po sobie cesarzy doprowadziły do nawracających falami prześladowań coraz liczniejszej sekty chrześcijan. W latach 250–265 n.e. w wielu rejonach cesarstwa szalała zaraza – był okres, w którym w samym tylko Rzymie umierało dziennie 5000 ludzi. Za plagą

przyszedł głód. Nastąpił gwałtowny wzrost inflacji, któremu towarzyszył znaczny spadek wartości monety. Marek Aureliusz wypuścił cesarską monetę o zawartości 75% srebra. W sto lat później – za panowania Galiena (pan. 260–268 r. n.e.) – ta sama moneta zawierała 95% domieszek. Dochody z podatków gwałtownie spadły; zarządcy cesarza koncentrowali zasoby w przygranicznych prowincjach; na pozostałych terenach prowincjonalne ośrodki miejskie chyliły się ku upadkowi; burzono amfiteatry, a kamieni używano do budowy murów obronnych.

Nawet za czasów Dioklecjana (pan. 284–305 r. n.e.), którego dwudziestojednoletnie panowanie uważano za „zakładanie nowego cesarstwa”, wcale się dobrze nie działo. Tetrarchia, czyli „rządy czterech”, które podzieliły cesarstwo na dwie części, tak że każda miała swojego własnego Augusta i własnego zastępcę cesarza, ułatwiała administrację i obronę granic. Armia znacznie wzrosła – ale równocześnie wzrosła także biurokracja. Powstrzymano wzrost cen, nie powstrzymano natomiast spadku liczby ludności. Prześladowania chrześcijan trwały. W 304 r. n.e. zorganizowano w Rzymie wielką paradę triumfalną, ale była to parada ostatnia. W rok później Dioklecjan abdykował i powrócił do rodzinnej Dalmacji.

Flavius Valerius Constantinus (pan. 306–337 r. n.e.), nazwany później Konstantynem Wielkim, urodził się w Naissus w Mezji Górnej (dziś serbskie Niš), a nie – jak utrzymuje Gibbon – w Dacji. Jego ojciec, Constantinus Chlorus, zachodni cesarz Dioklecjana, zmarł w Eboracum (dzisiejszy York) wkrótce po otrzymaniu purpury. Jego matka, Helena, była brytyjską chrześcijanką, a legenda składa jej hołd jako tej, która odnalazła Prawdziwy Krzyż. Konstantyn połączył obie części podzielonego cesarstwa i – na mocy edyktu mediolańskiego – ogłosił powszechną tolerancję religijną. Twierdził, że w dwóch momentach istotnych dla jego kariery nawiedziły go wizje. Najpierw był to podobno Apollo, a później Krzyż oraz słowa: „Pod tym znakiem zwyciężysz”. Pokłócił się z obywatelami Rzymu i postanowił przenieść swoją stolicę na wybrzeże Bosforu. Na łożu śmierci został oficjalnie ochrzczony. I w ten sposób, w tej samej chwili, w której cesarz Rzymu nawrócił się na chrześcijaństwo, Rzym przestał być ośrodkiem cesarstwa, które stworzył.

Chrześcijaństwo

W swoich początkach chrześcijaństwo nie było religią europejską. Podobnie jak judaizm i islam, z którymi jest spokrewnione, przyszło z Azji Zachodniej i minęło kilka stuleci, zanim Europa stała się głównym terenem jego wpływów.

Jezus z Nazaretu (ok. 5 r. p.n.e.–33 r. n.e.), żydowski nonkonformista i wędrowny kaznodzieja, urodził się w rzymskiej prowincji Judea za panowania cesarza Augusta. W Jerozolimie skazano go na śmierć przez ukrzyżowanie; stało się to za panowania Tyberiusza (14–37 r. n.e.) i za czasów prokuratury Poncjusza Piłata, nie znanego z pierwszego imienia rzymskiego rycerza, który być może później służył w Viennie (Vienne) w Galii. Jak głosi przekaz, chociaż Jezusowi nie dowiedziono żadnej winy, prokurator ugiął się przed żądaniem żydowskiego sanhedrynu i skazał go na śmierć. [CRUX]

Poza faktami zawartymi w czterech krótkich Ewangeliach, które przynoszą relacje miejscami powtarzające się, a miejscami rozbieżne, o życiu Jezusa wiadomo niewiele. Nie wspominają o nim żadne dokumenty historyczne i nie ma o nim najmniejszej wzmianki w rzymskich źródłach literackich. Nie zwrócił na siebie większej uwagi nawet takich pisarzy żydowskich tamtego okresu jak Józef czy Filon. Jego własne nauki znane są tylko z kilkunastu przypowieści, ze słów, które wypowiedział przy różnych okazjach oraz czyniąc cuda, z rozmów z apostołami oraz z garści kluczowych wypowiedzi – z Kazania na Górze, z odpowiedzi, których udzielił na pytania zadane mu w Świątyni i potem podczas procesu, z rozmowy z uczniami w czasie Ostatniej Wieczerzy, ze słów, które wypowiedział, umierając na Krzyżu. Głosił, że jest „Mesjaszem”, długo zapowiadany zbawcą z pism żydowskich, ale sam zredukował ogrom owych zapisów do dwóch prostych przykazań:

Będiesz miłował Pana Boga swego całym swoim sercem, całą swoją duszą i całym swoim umysłem. To jest największe i pierwsze przykazanie. Drugie podobne jest do niego: Będiesz miłował swego bliźniego jak siebie samego (Mt 22, 37–9).

Jezus nie rzucał wyzwania świeckim władzom, nieraz podkreślając, że „Jego królestwo nie jest z tego świata”. Nie zostawił po sobie żadnej organizacji, żadnego Kościoła ani żadnego kapłaństwa, żadnego politycznego testamentu i właściwie żadnej Ewangelii – tylko enigmatyczne pouczenie dla swoich uczniów:

Jeśli kto chce pójść za mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech mnie naśladuje. Bo kto chce zachować swoje życie, straci je; a kto straci swe życie z mego powodu, znajdzie je (Mt 16, 24–25).

Trudno było przewidzieć, że nadejdzie czas, w którym chrześcijaństwo

stanie się oficjalną religią cesarstwa rzymskiego. Dla następnych pokoleń wyznawców Chrystusa triumf chrześcijaństwa był po prostu wolą Boga. Nie kwestionowano go ani nie dokonywano analiz. Ale dla wielu Rzymian żyjących we wcześniejszych stuleciach musiała to być prawdziwa zagadka. Jezusa przez długi czas uważano za niejasne zjawisko o zasięgu czysto lokalnym. Jego uczniowie – wiarę ich obserwatorzy z zewnątrz często mylili z judaizmem – nie byli dobrymi kandydatami na założycieli religii, która zdobyłaby sobie akceptację ogółu. Wiara niewolników i prostych rybaków nie sprzyjała interesom klasowym ani społecznym. Ich ewangelia, która tak starannie odróżniała duchowe „królestwo Boże” od władzy cesarza, już z góry rezygnowała z wszelkich świeckich ambicji. Nawet wtedy gdy liczba chrześcijan wzrosła i gdy cierpieli prześladowania za odmowę udziału w uprawianiu kultu cesarza, nie można ich było uznać za powszechne zagrożenie. [APOKALIPSA]

Z perspektywy czasu daje się oczywiście zauważyć, że nacisk, jaki chrześcijaństwo kładło na życie wewnętrzne człowieka, wypełniał duchową pustkę, której nie potrafił wypełnić styl życia Rzymu; widać też, że chrześcijańska doktryna odkupienia i triumfu nad śmiercią musiała się okazać bardzo atrakcyjna. Można jednak także łatwo zrozumieć osłupienie urzędników cesarskich – na przykład Pliniusza Młodszego w Bitynii. Co innego zdecydować, że świat starożytny dojrzał do nowej „zbawczej” religii, co innego zaś wyjaśnić, dlaczego powstała luka wypełniło chrześcijaństwo, a nie któraś z kilku innych religii mogących z powodzeniem kandydować do tej roli. Spośród wszystkich sceptyków, którzy pisali o narodzinach Kościoła chrześcijańskiego, nikt nie był bardziej sceptyczny od Edwarda Gibbona. Jego *Decline and Fall of the Roman Empire* („Zmierzch i upadek cesarstwa rzymskiego”) jest z jednej strony przykładem najwspanialszej prozy historycznej, jaką stworzono w języku angielskim, z drugiej strony zaś – najdłuższej polemiki przeciwko odchodzeniu Kościoła od chrześcijańskich zasad. Gibbon przeprowadził coś, co sam nazwał „bezzstronnym, ale racjonalnym badaniem rozwoju i ustalania się (...) czystej i skromnej religii, [która] ostatecznie rozwinęła triumfalny sztandar Krzyża na ruinach Kapitolu”^[179]. (Por. *Dodatek III, 18*).

Proces rozprzestrzeniania się chrześcijaństwa stał się znacznie łatwiejszy dzięki *Pax Romana*. W ciągu trzech stuleci od ukrzyżowania Chrystusa wspólnoty chrześcijańskie powstały w większości wielkich miast wschodniej części basenu Morza Śródziemnego. Święty Paweł, którego pisma stanowią przeważającą część Nowego Testamentu i którego podróże były pierwszą w dziejach chrześcijaństwa serią wizyt duszpasterskich chrześcijańskiego przywódcy, zajmował się głównie mówiącymi po grecku mieszkańcami miast Wschodu. Jak głosi przekaz, św. Piotr, najbliższy związany z mistrzem uczeń Chrystusa, popłynął do Rzymu, gdzie ok. 68 r. n.e. zginął męczeńską śmiercią. Z Rzymu ewangelia przedostała się do

wszystkich prowincji cesarstwa – od Iberii po Armenię.

Postacią kluczową był niewątpliwie Szaweł z Tarsu (zm. ok. 65 r. n.e.), znany jako św. Paweł. Był z urodzenia Żydem, a z wychowania faryzeuszem; uczestniczył we wczesnych prześladowaniach chrześcijan przez Żydów. Był obecny przy śmierci pierwszego chrześcijańskiego męczennika, Stefana (Szczepana), którego ukamienowano w Jerozolimie ok. 35 r. n.e. Ale później, po nawróceniu, którego doznał w drodze do Damaszku, przyjął chrzest i został najbardziej energicznym z prozelitów Nowej Drogi. Jego trzy podróże misyjne stały się najpotężniejszym bodźcem do rozwoju chrześcijaństwa. Spotykał się z różnym przyjęciem. W 53 r. n.e. w Atenach, gdzie znalazł „ołtarz z napisem «Nieznanemu Bogu»”, Żydzi przyjęli go wrogo, a Grecy podejrzliwie:

Niektórzy z filozofów epikurejskich i stoickich rozmawiali z nim: „Cóż chce powiedzieć ten nowinkarz”, mówili jedni, a drudzy: – „Zdaje się, że jest zwiastunem nowych bogów” – bo głosił Jezusa i zmartwychwstanie. Zabrali go i zaprowadzili na Areopag, i zapytali: „Czy moglibyśmy się dowiedzieć, jaką to nową naukę głosisz? (...)” A wszyscy Ateńczycy (...) poświęcają czas jedynie albo mówieniu o czymś, albo wysłuchiowaniu czegoś nowego (Dz 17, 18–21).

Dwa razy zatrzymał się na dłużej wśród bardziej życzliwych mu mieszkańców Koryntu, gdzie prawdopodobnie napisał swój List do Rzymian. Gdy wrócił do Jerozolimy, oskarżono go o przekraczanie prawa żydowskiego, ale jako obywatel rzymski odwołał się do sądu, prosząc o proces w Rzymie. Powszechnie uważa się, że zginął podczas prześladowań zarządzonych przez Nerona.

Wkład św. Pawła w rozwój chrześcijaństwa był istotny z dwóch powodów. Po pierwsze, jako apostoł wyznawców religii niemożeszowych ustanowił zasadę, w myśl której Nowa Droga nie była plemienną własnością Żydów, ale stała otworem przed wszystkimi pragnącymi nią pójść. „Nie ma już Żyda, ani poganina, nie ma już niewolnika ani człowieka wolnego”. Po drugie, stworzył podwaliny pod przyszłą teologię chrześcijańską. Grzeszna ludzkość zostaje odkupiona za sprawą Bożej Łaski przez Chrystusa, którego Zmartwychwstanie unieważniło Stare Prawo, wprowadzając nową erę Ducha. Chrystus jest czymś więcej niż Mesjaszem: jest Synem Bożym, tożsamym z Kościołem w swoim mistycznym Ciele, w którym wszyscy wierni mają swój udział przez żal za grzechy i pokutę, aż po Drugie Przyjście. Jezus był jedynym w swoim rodzaju źródłem natchnienia, ale to św. Paweł stworzył chrześcijaństwo jako spójną doktrynę religijną. **[DZIEWICTWO]**

Żydowskie początki chrześcijaństwa okazały się trwale w skutkach, zwłaszcza jeśli chodzi o relacje między chrześcijanami i Żydami. W wyniku buntu żydowskiego z 70 r. n.e. diaspora żydowska zaczęła się rozszerzać na teren całego cesarstwa. Judaizm nie ograniczał się już tylko do Judei, a „lud Świętej Księgi” utworzył mniejszości religijne w wielu częściach Europy i Azji. Z ich perspektywy

Jezus był fałszywym prorokiem, uzurpatorem i renegatem. Dla nich chrześcijaństwo było groźbą i wyzwaniem: oto niebezpieczni rywale przywłaszczyli sobie święte pisma i złamali święty zakaz dzielący Żydów od pogan. Dla chrześcijan natomiast groźbą i wyzwaniem byli Żydzi. Oto lud, który jest ludem Chrystusa i który mimo to odmawia mu boskości; lud, którego przywódcy wydali Chrystusa na śmierć. Według ustnego przekazu – a wreszcie przez pewien czas także według oficjalnej teologii – Żydzi byli „mordercami Chrystusa”.

Schizmę w łonie judaistyczno-chrześcijańskiej tradycji religijnej zrodziło odczuwane przez obie strony silne poczucie zdrady. Nieuchronnie było w nim o wiele więcej goryczy niż w przypadku konfliktów chrześcijan z innymi religiami. To wciąż nie zażegnana – i nie dająca się zażegnać – kłótnia rodzinna. Chrześcijaństwo oglądane z bardziej bezkompromisowej żydowskiej perspektywy jest z natury antysemityczne, a antysemityzm uważany jest za zjawisko *par excellence* chrześcijańskie. Judaizm oglądany z bardziej bezkompromisowej perspektywy chrześcijańskiej jest z natury siedliskiem antychrysta; nie umie się pogodzić z przegraną, wciąż dopuszcza się bluźnierstw, kalumnii i obrazy. Choć obie strony przyjmują doktrynę o przebaczeniu, chrześcijanom i Żydom jest ogromnie trudno dostrzec w sobie partnerów i kontynuatorów wspólnej tradycji. Tylko najbardziej chrześcijańscy z chrześcijan byliby skłonni rozważyć możliwość nazwania Żydów „naszymi starszymi braćmi”.

Chrześcijaństwo czerpało jednak nie tylko z judaizmu. Kształtowało się pod wpływem różnych wschodnich religii, jakie w tym czasie wyznawano w Rzymie, a szczególnie pod wpływem filozofii greckiej. Ewangelia św. Jana, która zaczyna się od słów „Na początku było Słowo, a Słowo było u Boga, a Bogiem było Słowo”, wyraźnie różni się od pozostałych trzech Ewangelii, w których brak tej oczywiście greckiej doktryny *Logos*. Współcześni badacze podkreślają obok judaistycznego również kontekst hellenistyczny. Istotną rolę odegrał pod tym względem Filon z Aleksandrii, zhellenizowany Żyd, który starał się pogodzić święte pisma żydowskie z platonizmem. **[DIABOLOS]**

Najnowsze badania wydają się wskazywać na to, że drogi chrześcijaństwa i judaizmu rozeszły się ostatecznie dopiero po upływie mniej więcej dwóch stuleci. Możliwe, że przez długie lata obie zazębiające się ze sobą wspólnoty łączyły te same mesjanistyczne nadzieje. Teksty judaistyczne, pochodzące z okresu między 200 r. p.n.e. a 50 r. n.e. i zawarte w niedawno udostępnionych partiach słynnych Zwójów znad Morza Martwego, są uderzająco podobne do Ewangelii chrześcijańskich. Według jednego z ustaleń, ostateczny rozłam między chrześcijanami i Żydami nastąpił w 131 r. n.e., kiedy przywódca drugiego buntu żydowskiego przeciwko Rzymowi, Szymon Bar-Kochba, ogłosił się mesjaszem, przecinając w ten sposób wszelkie więzi^[180]. **[PASCHA]**

Bez względu na to, kiedy nastąpił ostateczny rozłam, judaizm zawsze zaznaczał swoją obecność obok chrześcijaństwa. Od dwóch tysiącleci tydzień w tydzień obchody żydowskiego szabat w piątkowy wieczór poprzedzają chrześcijański szabat świętowany w niedzielę. Po zapaleniu świec i po modlitwie o pokój następuje kulminacyjny punkt nabożeństwa – otwarcie Arki Przymierza i czytanie z Tory, świętej Księgi Prawa:

Tora jest drzewem życia dla tych, którzy jej wiernie służą, i błogosławieni są ci, którzy trzymają się jej nakazów. Drogi Tory to drogi radości, a wszystkie jej ścieżki są ścieżkami pokoju.

ETZ CHA-YIM HI
LA-MA-CHA-ZI-KIM BA
V'TOM-CHE-HA M'U-SHAR.
D'RA-CHE-HA DAR-CHEY NO-AM,
V'CHOL N'TI-VO-TE-HA SHA-LOM.

עֲרֵחִים הֵיא לְמַחֲוִיקִים
בָּה וְתוֹמְכֵיהָ מֵאֲשֶׁר:
דְּרָכֶיהָ דְרָכֵי נְעִם וְכֹל-
נְתִיבוֹתֶיהָ שְׁלוֹם:

Wczesne chrześcijaństwo miało wielu rywali. W pierwszych dwóch wiekach cesarstwa kwitł kult Izydy, Kybele i perskiego boga-słońca Mitry. Wszystkie te religie miały kilka istotnych cech wspólnych z wczesnym chrześcijaństwem: ekstatyczne zjednoczenie się z bóstwem, pojęcie osobowego Stwórcy i Pana, rytuały inicjacyjne przypominające chrzest. W antropologicznej analizie religii należałoby podkreślić te podobieństwa.

Wiele wspólnego z chrześcijaństwem miał również gnostycyzm. Na początku gnostycy byli filozofami, „poszukiwaczami wiedzy”, ale skupili wokół siebie zwolenników, którzy przyjęli postawę bardziej zbliżoną do religii. Zapożyczyli wiele z judaizmu i coraz częściej sięgali do chrześcijaństwa – doszło nawet do tego, że niekiedy uważano ich za chrześcijańską sektę. Trzymali się rozróżnienia między Stwórcą, czyli *Demiurgiem*, który ponosił odpowiedzialność za zły świat, i Najwyższą Istotą, a także – w rozważaniach nad naturą ludzką – rozróżnienia między nędzną fizyczną egzystencją człowieka a ową iskrą boskiej natury, która mu pozwala sięgać ku sferom niebieskim. O Szymonie Magu wspomina Nowy Testament. Walentyn działał w Rzymie ok. 136–165 r. n.e. Marcjon (zm. 160 r. n.e.) założył sektę gnostyków, która przetrwała do V wieku. Nauczał, że Ciało Chrystusa nie było prawdziwym ciałem, i że wobec tego Zmartwychwstanie nie mogło nastąpić w jakimkolwiek sensie fizycznym; odrzucał także Stary Testament, twierdząc, że żydowski Jahwe jest niepełny bez Boga Miłości, którego objawił Jezus. „Doketyzm” Marcjona zapoczątkował długotrwałą

debate chrystologiczną na temat prawdziwej natury Chrystusa.

Dysputy między chrześcijanami i gnostykami uwidocznily potrzebę stworzenia uznanego kanonu Pisma. Które ze świętych pism są dane przez Boga, a które są tylko dziełem człowieka? Na przełomie II i III wieku chrześcijanie wciąż stawiali sobie to pytanie, ale ostateczne oświadczenie w tej sprawie przyniósł dopiero *List święteczny* Atanazego z 367 r. n.e. Zasadniczy trzon Nowego Testamentu – cztery Ewangelie i 13 listów św. Pawła – przyjęto około 130 r. n.e., a Stary Testament – czyli kanon hebrajski bez apokryfów – około 220 r. n.e. Dysputy nad innymi księgami – zwłaszcza nad Apokalipsą, czyli Księgą Objawienia, trwały o wiele dłużej. [APOKALIPSA]

Dysputy teologiczne wysunęły na pierwszy plan potrzebę ustanowienia jakiejś formy władzy kościelnej, która mogłaby je rozstrzygać. Jedno z rozwiązań podsunął Klemens Rzymski (zm. ok. 90 r. n.e.), który propagował doktrynę sukcesji apostoelskiej. Przywódcy chrześcijańscy mieli władzę, jeśli mogli wykazać, że ich mianowanie pochodzi od jednego z dwunastu apostołów lub od któregoś z ich uznanych następców. Sam Klemens, który był prawdopodobnie trzecim po św. Piotrze „biskupem” Rzymu, wywodził własne prawo do sukcesji ze słów „Ty jesteś Piotr [czyli Skala], i na tej Skale zbuduję Kościół mój”. Tę samą zasadę popierał – silniej niż Klemens – biskup Ireneusz z Lyonu (ok. 130–200 r. n.e.), występując przeciwko gnostykom:

Największym i najstarszym z Kościołów, znanym powszechnie, [jest Kościół] założony w Rzymie przez apostołów Piotra i Pawła. (...) Wszystkie inne Kościoły, to znaczy wierni z wszystkich innych obszarów, winny zostać zestrojone [z Rzymem], na mocy władzy, jaka wywodzi się z jego początków. Tu właśnie przechowała się Tradycja, wzięta od apostołów (...)^[181].

W słowach tych zawiera się już esencja tradycji Kościoła rzymskokatolickiego. (Por. *Dodatek III, 10*).

Tymczasem jednak ścierało się ze sobą kilka rywalizujących autorytetów, a sukcesja apostoelska – tak jak ją interpretowano w Rzymie – nigdy się nie spotkała z powszechnym przyjęciem. Niemniej jednak bezpośredni związek z apostołami Chrystusa był oczywiście powodem do chwały. Poza św. Klemensem, w gronie Ojców apostoelskich znaleźli się Ignacy z Antiochii, Papiasz z Hierapolis i św. Polikarp ze Smyrny, który zginął spalony na stosie. Prześladowania pierwszych chrześcijan budzą pewne kontrowersje; ich rzeczywistych rozmiarów nie da się do końca oddzielić od martyrologii najbardziej bezpośrednio zainteresowanej strony sporu. „Eklezjaści IV i V wieku”, pisał Gibbon, „przypisywali urzędnikom rzymskim taką samą nieugiętą i nieprzejednaną żarliwość, jaka przepełniała ich samych”^[182]. Jednakże prześladowania chrześcijan niewątpliwie się zdarzały. Neron uczynił z chrześcijan kozły ofiarne, oskarżając ich o wzniesienie wielkiego

pożaru Rzymu w 64 r. n.e. Było to sprzeczne z ogólną zasadą tolerancji wobec narodowych religii – takich jak na przykład judaizm – do których zaliczano również chrześcijaństwo. Domicjan, który żądał, aby oddawano mu kult jako „Panu i Bogu” (*Dominus et Deus*), skazywał nieugiętych chrześcijan na śmierć, oskarżając ich o „ateizm”. Marek Aureliusz zezwolił na surowe prześladowania w Lyonie w 177 r. n.e. Ale dopiero w roku 250 cesarz Decjusz (pan. 249–251 r. n.e.) nakazał wszystkim swoim poddanym składanie ofiar, pod karą śmierci, oficjalnym bogom państwa. Po kolejnej przerwie, w roku 303 cesarz Dioklecjan zarządził zniszczenie wszystkich kościołów chrześcijańskich oraz spalenie wszystkich Biblii. To wielkie prześladowanie trwało przez trzynaście lat i stanowiło preludium do powszechnej tolerancji proklamowanej przez następnego władcę. Okazało się, że prześladowania na szerszą skalę odnoszą skutek odwrotny do zamierzonego. Użyźniająca krew męczenników przygotowała grunt dla nawrócenia się Rzymu na chrześcijaństwo. [KATAKUMBY]

Rozwój stanu kapłańskiego – odrębnego od stanów świeckich – był najwyraźniej procesem zachodzącym stopniowo. Urzędy *episcoposa*, czyli „biskupa”, jako przywódcy wspólnoty, i *diaconusa*, czyli „diakona”, są starsze niż urząd *presbytera*, sprawującego wyłącznie funkcje kapłańskie. Tytuł patriarchy, czyli „ojca” biskupów danej prowincji czy kraju, był przez dłuższy czas używany bardzo niekonsekwentnie. Biskupowi Rzymu nie przysługiwał żaden szczególny status. Prestiż, jaki z biegiem czasu zaczęto łączyć z funkcją przywódcy wspólnoty chrześcijańskiej w stolicy cesarstwa, zmalał z chwilą, gdy Rzym przestał być siedzibą władzy cesarskiej. Co więcej, narażał chrześcijan Rzymu na większe niebezpieczeństwo prześladowań. W pierwszych wiekach na „tronie św. Piotra” zasiadało wielu biskupów, ale ich urząd nabrał wagi siły przewodniej Kościoła dopiero w V – a zdaniem niektórych nawet w VII – wieku.

Tytułu „Ojcowie Kościoła” używa się, począwszy od IV wieku, jako zbiorowego określenia przywódców chrześcijańskich wcześniejszego okresu. Apologeci – od Arystydesa z Aten po Tertuliana (155–255) – podali egzegezę tego, co ostatecznie stało się ortodoksją. Innych – Hipolita (165–236), Klemensa z Aleksandrii (ok. 150–215), Orygenesa (185–250) czy Cypriana z Kartaginy (zm. 258) – czczono za to, że bronili wiary przed poganami i heretykami. Przyjmuje się, że zbiór tekstów patrystycznych, „pism Ojców”, kończy się na pismach św. Jana Chryzostoma (347–407).

Pojęcie herezji jest oczywiście tendencyjne i stronnicze. Jedna grupa wiernych oskarża o herezję drugą, co jest możliwe tylko wtedy, kiedy oskarżający są przekonani, że to właśnie oni mają dogmatyczny monopol na prawdę. W dziejach chrześcijaństwa pojęcie herezji pojawia się dopiero w wiekach II i III, w miarę ustalania się powszechnej zgody w kwestii dogmatu. Większość Ojców Kościoła była w mniejszym lub większym stopniu heretykami. Wśród głównych

herezji późniejsi ortodoksi wymieniają doketyzm, montanizm, nowacjanizm, apolinaryzm, nestorianizm, eutykianizm, arianizm, pelagianizm, donatyzm, monofizytyzm oraz monoteletyzm. Szczególnie ważny okazał się arianizm, ponieważ zyskał sobie zwolenników w wielu wspólnotach zarówno w granicach, jak i poza granicami cesarstwa. Jego twórcą był kapłan z Aleksandrii Ariusz (ok. 250–336), który nauczał, że Chrystus, jako Syn Boży, nie mógł mieć pełnego udziału w boskości Boga Ojca. Arianizm stał się powodem zwołania pierwszego ekumenicznego soboru Kościoła, na którym został potępiony. Ale pojawił się ponownie, dzięki poparciu ze strony cesarza Konstantyna II oraz dzięki temu, że przyjęło go kilka barbarzyńskich narodów – na przykład Goci. Rozpadł się nawet na trzy podstawowe podherezje: anomejczyków, homejczyków i semiarian. Wygasił ostatecznie dopiero w VI wieku. **[BRITO]**

Początki chrześcijańskiego monastycyzmu wywodziły się ze Wschodu. Święty Antoni Pustelnik (ok. 251–356), przeciwnik Ariusza i założyciel pierwszej wspólnoty eremitów, był kolejnym aleksandryczykiem.

Koncepcje i praktyki religijne chrześcijaństwa, które w swoim czasie uznano za katolickie (czyli powszechne) i ortodoksyjne (czyli poprawne), były owocem wieloletnich dysput i debat. Ich ostateczna definicja miała się stać dziełem czterech Doktorów Kościoła, którzy żyli pod koniec IV wieku: św. Marcina, św. Hieronima, św. Ambrożego i św. Augustyna. Poza debatami na temat *Logos*, które wkrótce ustąpiły pierwszeństwa chrystologii, ich rozważania koncentrowały się wokół doktryn Łaski, Pokuty i Kościoła; Sakramentów, Chrztu i Eucharystii, przede wszystkim zaś – dogmatu Trójcy Świętej. W 325 roku cesarz Konstantyn zwołał pierwszy sobór powszechny Kościoła. Sobór odbył się w Nicei w Azji Mniejszej. 300 delegatów otrzymało zadanie streszczenia podstawowych artykułów wiary chrześcijańskiej. Przeważała grupa kapłanów z Aleksandrii – szczególnie odłam antyariański, czyli trynitarianie, pod przywództwem Atanazego (ok. 296–373). Zachód reprezentowało tylko kilku biskupów – między innymi z Kordoby i Lyonu. Nieobecnego biskupa Rzymu Sylwestra I reprezentowało dwóch legatów. Uczestnicy soboru stworzyli połączenie formuły używanej w Jerozolimie podczas ceremonii chrztu ze słynną ideą *homoousios*, czyli „konsubstancjacji”. Od tego czasu *Credo* z Nicei obowiązuje wszystkich chrześcijan:

Wierzę w jednego Boga, Ojca Wszechmogącego,
Stworzyciela wszystkich rzeczy widzialnych i niewidzialnych;
I w jednego Pana Jezusa Chrystusa, Syna Bożego Jednorodzonego,
Który z Ojca jest zrodzony,
Współistotny Ojcu,
A przez Niego wszystko się stało.
On to dla nas ludzi, i dla naszego zbawienia
Zstąpił z nieba, przyjął ciało i stał się człowiekiem,

Został umęczony, i zmartwychwstał dnia trzeciego;

Wstąpił do nieba;

Przyjdzie sędzić żywych i umarłych.

I w Ducha Świętego^[183].

Minęło trzysta lat, odkąd Chrystus wędrował przez Galileę.

Bosfor, 4 listopada 1079 AUC. Wkrótce po wydaniu rozkazu egzekucji swego prawowitego następcy tronu cesarz Konstantyn przewodniczył uroczystościom z okazji założenia swojej nowej stolicy. Położył kamień węgielny pod budowę zachodniego muru – w miejscu, w którym mur spotyka się z morzem. Jako *telestes*, czyli „wróźbita”, towarzyszył mu neoplatonczyk Sopater, który odmówił zaklęcia mające zapewnić miastu szczęśliwy los. Obecny był także Praetestatus – najwyższy kapłan z Rzymu; podobno przywiózł ze sobą najświętszy z rzymskich talizmanów, *Palladium*, który miano zakopać u stóp pomnika założyciela miasta, na nowym forum. „Słońce było w znaku Strzelca, ale godzina była godziną Raka”^[184].

Cztery lata później, 11 maja 1083 roku AUC (330 r. n.e.), dalsze uroczystości uświetniły inaugurację kolejnej fundacji. Wkrótce po wykonaniu wyroku śmierci na Sopaterze oraz na innym pogańskim filozofie, Canonarisie, który nawoływał: „Nie powstawajcie przeciw waszym przodkom!”, Konstantyn przewodniczył wspaniałej uroczystości inauguracyjnej. Miastu nadano oficjalnie nazwy „Constantinopolis” i „Roma Nova”. Modlitwy do bogini Tyche, „Fortuny” – opiekuńczego ducha miasta – mieszały się z chrześcijańskim *Kyrie eleison*. Na arenie – obok świątyni Kastora i Polluksa – odbywały się wspaniałe igrzyska, ale bez walki gladiatorów. Na Forum odsłonięto ogromny posąg cesarza. Wykonano go, osadzając wyrzeźbioną głowę Konstantyna na starym korpusie kolosa Apollina, który ustawiono na potężnej kolumnie z porfiru. Mniejszy, pozłacany posąg Konstantyna trzymającego maleńką Tyche w wyciągniętej ręce najprawdopodobniej niesiono w procesji, oświetlonej blaskiem pochodni. Takie procesje już wkrótce miały się stać elementem tradycyjnych dorocznych obchodów Dnia Założyciela Konstantynopola. Sama Tyche miała do czoła przytwierdzony krzyż. Wszyscy następnii cesarze musieli wstawać i padać przed nim na twarz. Wybito nowe monety i medale: widniało na nich popiersie Konstantyna oraz napis TOTIUS ORBIS IMPERATOR.



Mapa 9. Konstantynopol

Decyzji o lokalizacji miasta nie podjęto od razu. Cesarz potrzebował stolicy, która mogłaby czerpać korzyści z dróg morskich prowadzących przez Bosfor i Hellespont (Dardanele). Najpierw brał pod uwagę leżące u wybrzeży Azji starożytne miasto Chalcedonia. Potem myślał o starożytnym Ilium (Troji), którego legendarne związki z założeniem Rzymu miały doniosłe symboliczne znaczenie. Odwiedził pola trojańskie i wytyczył granice przyszłego miasta na otaczanym kultem miejscu wokół grobu Hektora. Wzniesiono nawet bramy (które zresztą istnieją do dziś), ale potem cesarz jeszcze raz zmienił zdanie i przeprawił się przez wody do niewielkiego miasta Bizancjum na europejskim wybrzeżu, gdzie niewiele wcześniej dowodził zwycięskim oblężeniem. W końcu zarówno aspekty praktyczne, jak i przepowiednie okazały się zadowalające. Według późniejszej legendy, Konstantyn osobiście nakreślił linię przyszłych murów. Idąc wielkimi krokami na czele swoich mierniczych, z włócznią w dłoni, zostawił orszak daleko z tyłu. Gdy jeden z mierniczych zapytał: „Jak daleko jeszcze, panie?”, cesarz miał odpowiedzieć tajemniczo: „Dopóki nie zatrzyma się ten, kto stąpa przede mną”.

Przekształcanie małego Bizancjum w wielki Konstantynopol wymagało podjęcia prac o ogromnym rozmachu i tempie. Mur Konstantyna wyrósł w poprzek półwyspu od Złotego Rogu po Morze Marmara, mniej więcej trzy kilometry na zachód od antycznego Akropolu. Forum Konstantyna wybudowano tuż poza dawnymi murami Bizancjum. Odrębne dzielnice – Sycae (Galata) i Blachernae (Blachernes) – na przeciwległych krańcach Złotego Rogu otrzymały własne fortyfikacje; większość dawnego miasta zburzono. Pełną wdzięku granitową kolumnę Klaudiusza Gockiego (Claudius Gothicus), wzniesioną dla upamiętnienia słynnego zwycięstwa w 269 r. n.e., pozostawiono na szczycie przylądka, skąd spoglądała na wybrzeża Azji po drugiej stronie cieśniny. Podobnie jak Rzym, Konstantynopol leżał na siedmiu wzgórzach, które szybko miały się pokryć budowlami publicznymi i prywatnymi rezydencjami. W powstałym w osiemdziesiąt lat później opisie miasta jest już mowa o Kapitolu, czyli szkole uczonych mężów, o arenie, dwóch teatrach, ośmiu łaźniach prywatnych i 153 publicznych, 52 portykach, pięciu spichlerzach, ośmiu akweduktach, czterech salach zebrań, czternastu kościołach, czternastu pałacach i 4388 wymienionych z nazwy rezydencjach o szczególnych walorach architektonicznych. Dla ozdoby nowego megalopolis sprowadzano z Grecji ogromne liczby dzieł sztuki – przyjechał pytyjski Apollo, Hera z Samos, olimpijski Zeus, [ZEUS] Pallas z rodyjskiego Lindos. Przed samą tylko świątynią Hagia Sophia zgromadzono i ustawiono 427 posągów. Z całej okolicy przemocą sprowadzano kolonistów. Aby ich wykarmić i dostarczyć wszystkim dorocznego przydziału zboża, do Konstantynopola skierowano statki z ziarnem z Egiptu, Syrii i Azji Mniejszej. Konstantynopol miał powstać w rekordowym czasie; wobec tego jego sąsiadów brutalnie niszczone, pustoszone i morzone głodem.

Na temat postaci Konstantyna nie brak wszelkiego rodzaju spekulacji. Jako pierwszy chrześcijański cesarz, stał się przedmiotem bezwstydnego hagiografii. „Nieme stają się moje usta i rozum”, pisał Euzebiusz z Cezarei, „gdy spoglądam w natchnieniu na tę duszę po trzykroć błogosławioną, zjednoczoną z Bogiem, wolną od wszelkich ziemskich nieczystości, spowitą w szatę jaśniejącą niby błyskawica, przystrojoną w wiecznie promieniejący światłem diadem”^[185]. Natomiast w oczach mniej dbających o jego reputację Konstantyn był odrażającym hipokrytą, tyranem i mordercą, którego portret nabrał blasku tylko dlatego, że się nawrócił przed śmiercią i że następne stulecia dokładnie zafałszowały fakty. Gibbon, uczulony na chrześcijańskie legendy, mimo to opowiadał się za pochlebniejszą interpretacją, podkreślając talenty władcy, którym zaszkodziły dopiero ekstrawagancje czasu starości. Konstantyn był „postawny i majestatyczny (...) nieustraszony w czas wojny, przystępny w czas pokoju (...) powstrzymywał go zwykły mu rozsądek (...) Zasłużył sobie na tytuł pierwszego cesarza, który publicznie wyznawał religię chrześcijańską”^[186].

Mimo przykładu, jaki mu dawała własna matka, właściwie trudno powiedzieć, jak dalece można Konstantyna uznać za praktykującego chrześcijanina. Publicznie wyznawał swój dług wobec jedyne Boga, ale większość z jego posunięć – nie wyłączając edyktu o tolerancji – można by równie dobrze wytłumaczyć jako posunięcia polityczne pogańskiego władcy. W czasie uroczystości w Konstantynopolu najbardziej interesowały go dowody uwielbienia jego własnej osoby. Jednakże był gorliwym patronem budowy kościołów, także w Rzymie, gdzie wśród jego fundacji znalazła się zarówno Bazylika św. Piotra, jak i Basilica Constantiniana (św. Jan na Lateranie). W 321 r. nakazał powszechne przestrzeganie niedzieli jako dnia przeznaczonego na odpoczynek. Jak wielu innych, długo odkładał formalny chrzest. Biskup Euzebiusz z Nikomedii, arianin, ochrzcił go dopiero na łożu śmierci. Konstantyn nie obsypywał szczególnymi łaskami biskupa Rzymu. Z upodobaniem płaścił się w pogłębiającej się teatralności rytuału, charakterystycznej dla późnego okresu kultu cesarzy. Jako *Sol Invictus* (czyli „Niezwyciężone Słońce”) przejął od Dioklecjana praktykę *adoratio purpurae*, „adoracji purpury”, a jego otoczenie przemawiało służalczym językiem orientального despotyzmu. Sztuka publiczna – jak tego dowodzą fryzy zdobiące Łuk Konstantyna w Rzymie – stawała się coraz bardziej sztywna i formalna. Nad życiem intelektualnym na dworze Konstantyna dominowało dążenie do pogodzenia wzbierającej fali chrześcijaństwa z tradycyjną kulturą. Konstantyn powierzył nawróconemu mistrzowi retoryki Laktancjuszowi, którego wcześniej znał w Trewirze, zarówno edukację swojego syna Kryspusa, jak i zadanie systematycznego opisu chrześcijańskiego poglądu na świat (*Divinae Institutiones*).

Opis stanu religii chrześcijańskiej za panowania cesarza Konstantyna powinien być starannie wyważony. Po edykcie mediolańskim (313) Kościół cieszył

się oficjalnie uznaną tolerancją, stałymi dochodami oraz spójną doktryną, jaka powstała wraz ze sformułowaniem *Credo* nicejskiego. Ale we wczesnych stadiach rozwoju instytucjonalnego wciąż jeszcze niewiele wyrastał ponad status mniejszościowej sekty. Nie istniała najwyższa władza kościelna. Kanon pism nie był w pełni uzgodniony. Nie urodził się jeszcze żaden spośród największych Ojców Kościoła – ani Jan Chryzostom, ani Augustyn. Po powrocie z wygnania w 334 roku najwybitniejszy z herezjarchów, biskup Ariusz, cieszył się sporymi wpływami na cesarskim dworze. Co więcej, arianizm miał zdobyć sobie przewagę podczas panowania następcy Konstantyna. Ruch donatystów w Afryce właśnie stłumiono. Poza cesarstwem jedynymi krajami, w których chrześcijaństwo rzeczywiście się rozwijało, były Armenia i Abisynia. Epoka sporadycznych prześladowań już się skończyła, ale „podziały w łonie chrześcijaństwa opóźniały ruinę pogaństwa”.

Cesarstwo już od bardzo dawna nie było w takim dobrym stanie jak w roku 330. Wschód i Zachód zjednoczyły się. Utrzymywał się powszechny pokój. Reformy Konstantyna krytykowano jako „strachliwą politykę dzielenia tego, co zjednoczone, zacierania tego, co widoczne, lęku przed każdą działającą siłą, wiary, że najślabi okażą się najposłusznieszymi”. Ale przynajmniej zapewniły one cesarstwu swobodny oddech. Wzmocniono kontrolę nad armią, rozdzielając jurysdykcję prefektów na rywalizujące ze sobą domeny kawalerii i piechoty, odróżniając elitarne oddziały palatynów od drugorzędnych sił przygranicznych, wprowadzając powszechnie służbę barbarzyńskich oficerów i oddziałów pomocniczych. Koszty rozrzutnych planów budowlanych cesarza i prac podejmowanych przy naprawie dróg i placówek pocztowych pokrywano z dotkliwie wysokich podatków od ziemi. Dalekosiężna sieć cesarskich wysłanników, którzy pełnili rolę oficjalnych szpiegów, utrzymywała potencjalnych buntowników w nieustannym strachu.

Konstantyn nie miał żadnego planu uniknięcia odwiecznych problemów z sukcesją. Najstarszego syna, Kryspusa, zabił z powodu doniesień o spisku w Rzymie. Ale zostało mu jeszcze trzech: Konstantyn, Konstancjusz i Konstans, a także ukochany bratanek i trzech braci. Na dwa lata przed śmiercią rozdzielił między nich cesarstwo, wynosząc synów do godności cesarzy. Źle mu się odwdzięczyli za tę hojność. Konstantyn II zginął podczas najazdu na terytorium Konstansa. Konstansa zabił uzurpator Maksencjusz. Konstancjusz II, spowodowawszy uprzednio masakrę pozostałych przy życiu krewnych, został na placu boju, aby wydrzeć cesarstwo Maksencjuszowi.

Po chaosie, jaki panował w poprzednim stuleciu, gospodarce cesarstwa przywrócono pewną dozę dobrobytu i stabilizacji. Hojność dla ludu zmalała w porównaniu z wcześniejszym okresem, ale miasta w prowincjach – zwłaszcza w strefach przygranicznych środkowej Europy – zachowały powody do dumy z powodu prowadzonych tam prac publicznych. Reformy podatkowe Dioklecjana,

oparte na określeniu zasobów siły roboczej w rolnictwie, stały się podstawą do regularnego planowania budżetu. Spowodowały także znaczny wzrost biurokracji państwowej. Słyszało się narzekania, że liczba poborców podatkowych przewyższa liczbę płatników. Złote monety, wybijane w przeliczeniu 60 monet na funtową sztabę złota, stanowiły przeciwwagę dla obniżenia wartości monet miedzianych, zapewniając Bizancjum podstawy do stworzenia stabilnej waluty.

Granice imperium trzymały się mocno, a na pewien czas nawet nieco się rozszerzyły. W 297 roku wydarto Persji cenną prowincję Armenię; romanizacja i chrystianizacja stworzyły silne podwaliny trwałej kultury o odrębnej tożsamości. W celu usprawnienia administracji tereny cesarstwa podzielono na cztery prefektury: Oriens (Konstantynopol), Illyricum (Sirmium), Italię z Afryką (Mediolan) i Galię (Trewir). Na zachodzie, w Brytanii, rozboje Piktów i Szkotów ukróciła wyprawa zorganizowana przez ojca cesarza Konstantyna. Przywołano do porządku separatystycznych „cesarzy Brytanii”, Carausiusa i Alectusa. Na wschodzie Persja Sasanidów zagrażała wprawdzie Rzymowi, ale nie zdobyła nad nim przewagi. Na południu plemiona mauretańskie napierały na rzymską Afrykę.

Najważniejsze zmiany na politycznej i etnicznej mapie Europy zachodziły jednak poza rzymskim *limes* i poza granicami udokumentowanej historii. Rozległy teren supremacji plemion celtyckich szybko się kurczył. Zachodnie przyczółki celtyckiego panowania w Brytanii i Galii były już mocno zromanizowane. Twierdze zlokalizowane centralnie zdobywały, wchłaniały lub unicestwiałały migrujące plemiona germańskie i słowiańskie (por. rozdz. IV). Frankowie zdołali się już umocnić po obu brzegach granicznego Renu. Goci zakończyli wielki marsz od Wisły po Dniepr. Słowianie przemieszczali się na zachód ku obszarom centralnym, gdzie celtyckie Czechy zmierzały ku słowianizacji. Bałtowie zdążyli już osiąść nad Bałtykiem. Plemiona ugrofińskie – dawno już rozdzielone – były w drodze do swoich przyszłych ziem ojczystych: Finowie stacjonowali na platformie między górnym biegiem Wołgi i Bałtykiem, Madziarzy zatrzymali się na kolejnym z wielu przystanków wśród stepów na południu. Nomadzi i władcy mórz na razie trzymali się peryferii. Scytowie stali się już tylko odległym wspomnieniem. Hunowie byli jeszcze w Azji Środkowej. Wikingowie dotarli do Norwegii, czego dowodzą najstarsze z ich tekstów runicznych.

Pogląd Konstantyna na otaczający go świat kształtował zapewne aktualny stan związków Rzymu z tym światem. Chiny – nadal podzielone na skutek chaosu, który przyniósł im niedawny „okres trzech królestw” – były znane dzięki cieniutkiej niteczce jedwabnego szlaku. W 284 r. n.e. odwiedzili je ambasadorzy Dioklecjana. Nominalnie kraj podlegał dynastii Czin, której wpływy stopniowo rozszerzały się z północy na południe. Powszechnie zarzucono filozofię Konfucjusza i – dzięki rozkwitowi buddyzmu – budowano silne związki kulturowe z Indiami. Indie natomiast, których północne rejony dostały się właśnie pod

panowanie cesarzy z dynastii Gupta, największych patronów hinduskiej sztuki i kultury, były o wiele bliższe Rzymowi i o wiele lepiej znane. Jest prawie pewne, że wieść o koronacji Czandragupty I w państwie Magadha w 320 roku dotarła przez Egipt do Konstantynopola. Egipt był także źródłem wiadomości z Abisynii, która stanowiła cel misji chrześcijańskich wyruszających z Syrii i Aleksandrii. Perskie imperium Sasanidów, które łączyła z cesarstwem długa i słaba nitka granicy, cieszyło się w Rzymie żywym zainteresowaniem. Odrzuciło hellenizm minionej epoki i wkraczało w erę wojującego zoroastryzmu. Minęło około sześćdziesięciu lat od czasu, gdy stracono proroka dualistycznego manicheizmu, Maniego, który starał się połączyć zasady Zaratustry z chrześcijaństwem. Król-dziecko Szapur II (310–379) znajdował się jeszcze we władzy swoich kapłanów i możnych opiekunów, którzy zajmowali się kompletowaniem kompilacji świętych ksiąg Awesty oraz gruntownym prześladowaniem wszystkich odstępców. Pokojowe stosunki między Rzymem i Persją, utrzymujące się nieprzerwanie od trzydziestu trzech lat, miały trwać aż do śmierci Konstantyna.

Założenie Konstantynopola w 330 r. n.e. – konkretny i namacalny fakt historyczny – zapewne tłumaczy powszechny zwyczaj uznawania okresu panowania Konstantyna za coś w rodzaju linii demarkacyjnej między starożytnością i średniowieczem. Można by jednak znaleźć wiele konkurencyjnych dat: rok 378 – wstąpienie na tron Teodozjusza I, pierwszego władcy, którego cesarstwo było wyłącznie chrześcijańskie; rok 476 – upadek cesarstwa rzymskiego na Zachodzie; rok 622 – dojście do głosu islamu, który podzielił dawny świat Rzymu na świat muzułmański i świat chrześcijański; czy wreszcie rok 800, w którym Karol Wielki przywrócił do istnienia chrześcijańskie imperium na Zachodzie. Jeśli tego typu linię demarkacyjną potraktować poważnie, powstaje niebezpieczeństwo, że młodego Konstantyna wypadnie uznać za przedstawiciela starożytności, a starego Konstantyna – za władcę średniowiecznego.

Sprawą o wiele ważniejszą jest ustalenie dla każdego określonego momentu historii ogólnej równowagi między dziedzictwem przeszłości z jednej strony, a sumą innowacji z drugiej: jednym słowem, to, co zawodowi historycy nazywają czasem „ciągłością” i „brakiem ciągłości”. W myśl tego kryterium można stwierdzić z pewną dozą przekonania, że w 330 r. n.e. w Konstantynopolu nie dokonał się żaden akt zachwiania istotnej równowagi.

Pozycja miasta Rzym nieuchronnie zmalała – nie bez znaczenia był tu fakt, że Konstantyn zlikwidował gwardię pretoriańską, której główna kwatera w Rzymie została zrównana z ziemią. Ale praktyczne znaczenie Rzymu zaczęło maleć o wiele wcześniej. Zresztą na dłuższą metę okazało się to korzystne: tracąc kontrolę nad imperium, które zaczęło się już rozsypywać, Rzym uwolnił się od powiązań z losami cesarstwa. Miał sobie znaleźć nową i trwałą rolę do odegrania jako siedziba najpotężniejszego hierarchy chrześcijaństwa. Aktualny biskup Rzymu nie

był jednak bynajmniej zbyt pewny własnej pozycji. Sylwester I (pont. 314–335) nie wziął udziału ani w synodzie w Arles, który Konstantyn zwołał w 314 roku, aby ostatecznie zakończyć spór donatystów, ani w soborze powszechnym w Nicei.

Wielu historyków byłoby skłonnych przyznać, że jądra cywilizacji grecko-rzymskiej, która nabrała ostatecznego kształtu w ostatnich etapach trwania świata starożytnego, należy szukać przede wszystkim w cesarstwie, a dopiero potem w złożonym pluralizmie kulturowym, któremu cesarstwo patronowało i który tolerowało. Natomiast jądro cywilizacji średniowiecznej tkwiło we wspólnocie chrześcijańskiej i w wyłącznie chrześcijańskiej kulturze. Cywilizacja ta powstała przez wzajemne przenikanie się kultur dawnych ludów rzymskich i nierzymskich na terenach, które jedynie w części pokrywały się z obszarem byłego cesarstwa. W roku 330 toczyło się jeszcze bardzo niewiele spośród procesów, które później miały doprowadzić do przejścia pierwszej z tych cywilizacji w drugą. Sam Konstantyn nie był żadnym Europejczykiem.

Nie wolno zapominać o kolejności wydarzeń. Przepaść czasu, która dzieli Konstantyna od Karola Wielkiego, jest większa od przepaści, która go dzieliła od Cezara i Augusta. Jest to okres równy czasom całej historii nowożytnej – od renesansu i reformacji po dzień dzisiejszy.

A jednak Konstantyn zasiał ziarno, z którego wyrosło jedno z historycznych przekonań: że religię chrześcijańską da się pogodzić z polityką. Sam Chrystus kategorycznie odrzucał wszelkie zaangażowanie w sprawy polityki; przed epoką Konstantyna chrześcijanie także nie starali się zdobyć władzy jako narzędzia w walce o własną sprawę. Natomiast od czasów Konstantyna chrześcijaństwo i wielka polityka szły obok siebie ręką w rękę. W oczach purystów to właśnie był moment, w którym zaczęła się korupcja.

Było więc rzeczą nader stosowną, że Konstantynopol wkrótce stał się pierwszym siedliskiem chrześcijańskiej władzy. W 331 roku, w rocznicę własnej inauguracji, został oficjalnie stolicą cesarstwa rzymskiego i utrzymał tę godność przez ponad tysiąc lat. Za życia jednego czy dwóch pokoleń miasto nabrało wybitnie chrześcijańskiego charakteru: liczba kościołów przewyższyła liczbę pogańskich świątyń, aż ostatecznie używania świątyń w ogóle zakazano. Konstantynopol był początkiem – zanim stał się sercem – państwa „bizantyjskiego”, starszego odłamu średniowiecznego chrześcijaństwa, a także – wbrew temu, co utrzymują zagorzali zwolennicy „zachodniej cywilizacji” – istotnym elementem dziejów Europy.

^[150] Katon, *De re rustica*, 1.

^[151] Powiedzenie to cytują, między innymi, Beda oraz Edward Gibbon, *Decline and Fall of the Roman Empire*, rozdz. 17.

[152] Reginald Bloomfield, w: R.W.Livingstone (wyd.), *The Legacy of Greece*, Oksford 1924, s. 406.

[153] Thomas Babbington Macaulay, *Horatius*, w: *Pieśni starorzymskie*, tłum. Paulina Klarfeldówna, Lwów 1936, s. 42-43.

[154] Homer, *Iliada*, Pieśń VI, 1.448, tłum. Kazimiera Jeżewska, Wrocław 1986.

[155] Appian, *Romaika*, księga 132; cyt. za: B.H.Wrmington, *Carthage*, Londyn 1964, s. 260.

[156] Rudyard Kipling, *A Song to Mithras (Hymn of the XXX Legion*, ok. 350 r.p.n.e.), w: *The Definitive Verse of Rudyard Kipling*, Londyn 1940 (1989), s. 523-524

[157] Wergiliusz, *Eneida*, VI, 851-853, tłum. Tadeusz Karyłowski, Wrocław 1981, s. 188.

[158] W. de Burgh, *Legacy of the Ancient World*, Londyn 1936, rozdz. II, *The Reception of Roman Law*.

[159] Percy Bysshe Shelley (1792-1822), wybitny angielski poeta romantyzmu, napisał poemat rewolucyjny o Prometeuszu jako swojego rodzaju kontynuację tragedii Ajschylosa (przyp. tłum.).

[160] Gibbon, *Decline and Fall of the Roman Empire*, rozdz. 9.

[161] Wergiliusz, *Bukoliki i Georgiki*, tłum. Zofia Abramowiczówna, Wrocław 1953 (*Georgiki*, ks. II, 1.490; ks. III, 1.490; *Bukoliki*, ks. X, 1.69; *Ekloga I*, 1.66); *Eneida*, ks. I, 1.462.

[162] Horacy, *Dzieła*, tłum. Stefan Gołębiowski, Warszawa 1980 (*Ody*, II, 1. 13-14; *O sztuce poetyckiej*, 1.139; *Listy*, II, 1. 45; *Ody*, XXX, 1. 1, 5-6).

[163] Owidiusz, *Ars amandi*. [Tłum. polskie Julian Ejsmond, Warszawa 1957].

[164] Theodor Mommsen, *The History of Rome*, przekł. ang. Londyn 1980, IV, s. 90.

[165] Ronald Syme, *The Roman Revolution*, Oksford 1939, s. VII.

[166] *Ibid.*, s.11.

[167] *Ibid.*, s.201.

[168] Gajusz Swetoniusz Trankwillus, *Żywot Augustaw: Żywoty cesarów*, tłum. Janina Niemirska-Pliszczyńska, Wrocław 1987, s.128.

[169] *Ibid.*, s.185-198.

[170] *Ibid.*

[171] *Ibid.*, s.249.

[172] *Ibid.*

[173] Gibbon, *Decline and Fall of the Roman Empire*, rozdz. 3.

[174] *Ibid.*

[175] Wg J. P. Bury, *A History of the Roman Empire from Its Foundation to the Death of Marcus Aurelius*, Londyn 1908, s. 438–448.

[176] Marek Aureliusz, *Rozmyślenia*, tłum. Marian Reiter, Warszawa 1937, s. 73-74.

[177] *Ibid.*, s. 109, 107.

[178] Gibbon, *Decline and Fall of the Roman Empire*, rozdz. 10.

[179] *Ibid.*, rozdz. 15.

[180] Patrz: G.Vermes, *Jesus and the World of Judaism*, Londyn 1983; D. Flusser, *Judaism and the Origins of Christianity*, Jerozolima 1988, oraz M. Baigent i R. Leigh, *The Dead Sea Scrolls Deception*, Londyn 1991.

[181] Ireneusz, *Adversus haereses*, III. 1–2, cyt. w: J.-B. Duroselle, *Histoire du catholicisme*, Paryż 1949, s. 8.

[182] Gibbon, *Decline and Fall of the Roman Empire*, rozdz. 16.

[183] Istnieją właściwie dwa różne sformułowania *Credo* nicejskiego – wersja krótsza, która powstała w Nicei w 325 r., oraz wersja dłuższa, znana także jako *Credo* nicejsko-konstantynopolitańskie, opracowana być może w czasie soboru powszechnego w roku 381.

[184] Jacob Burckhardt, *The Age of Constantine the Great* (1852), przekł. ang. M. Hadas, Nowy Jork 1949, s. 343–353, [przekł. pol.: *Czasy Konstantyna Wielkiego*, tłum. Paweł Hertz, Warszawa 1992].

[185] Euzebiusz z Cezarei (ok. 260–340), *Vita Constantini*, cyt. w: Burckhardt: *The Age of Constantine the Great*, s. 231. Patrz też: *The Essential Eusebius*, przekł. ang. Colm Luibhaid, Nowy Jork 1966.

[186] Gibbon, *Decline and Fall of the Roman Empire*, rozdz. 14, 16.

IV ORIGO *Narodziny Europy, ok. 330–800*

Nad większością współczesnych prób opisu dziejów cesarstwa rzymskiego w ostatnim okresie jego istnienia ciąży poczucie nadchodzącej zagłady. Wszyscy z góry wiedzą o zbliżającym się czasie zmierzchu i upadku i odtworzenie perspektywy owych długich stuleci, kiedy ostateczny kres był jeszcze niewiadomą, wydaje się rzeczą prawie niemożliwą. Wolter skwitował dzieje późnego cesarstwa pogardliwym określeniem „śmieszne”; Gibbon uważał, że opisuje „triumf barbarzyństwa i religii”.

Jednak współcześni na pewno nie podzielali punktu widzenia ludzi epoki oświecenia. To prawda, świetnie zdawali sobie sprawę z tego, że żyją w czasach trudnych. Nic nie oddaje atmosfery tamtej epoki lepiej niż pełne melancholii refleksje Boecjusza (ok. 480–525), rzymskiego filozofa z późnego okresu cesarstwa, który pisał w swoim dziele *O pocieszeniu, jakie daje filozofia*: „najgorszego rodzaju nieszczęścia doznaje ten, kto niegdyś był szczęśliwy”. Ale ci, którzy obserwowali zmierzch imperium, nie zawsze przewidywali jego upadek. Dla wielu chrześcijan koniec cesarstwa stał się synonimem Drugiego Przyjścia Chrystusa – wręcz dniem Sądu Ostatecznego. Ale ów dzień Sądu tak często odwlekano, że w końcu przestał odgrywać jakąkolwiek rolę w praktycznych rozważaniach. Co więcej, wydaje się wątpliwe, żeby barbarzyńcy, których wycieczki w głąb imperium były najlepiej widocznym symptomem słabości cesarstwa, istotnie mieli zamiar je zniszczyć. Przeciwnie: chcieli mieć swój udział w jego dobrach. Wstrząsający akt zdobycia i splądrowania Rzymu w 410 r. n.e. nastąpił dlatego, że cesarz odmówił Gotom Alaryka zgody na osiedlenie się na terenach imperium. Z dzisiejszego punktu widzenia na prawdziwy podziw zasługuje długowieczność imperium rzymskiego oraz coraz większa wzajemna zależność dwóch światów: byłego świata rzymskiego i byłego świata barbarzyńskiego. Na dłuższą metę właśnie owo spotkanie dwóch światów dało początek temu, co określa się mianem „świata chrześcijańskiego” – fundamentowi cywilizacji europejskiej.

W chwili śmierci Konstantyna na ogół utrzymywał się jeszcze prosty podział „znanego świata” na dwie wyraźne części – świat rzymski i świat barbarzyński. Po jednej stronie granicy mocno trzymało się na nowo zjednoczone imperium rzymskie; po drugiej – ruchoma masa ludów, znajdujących się przeważnie w stadium organizacji plemiennej, uprawiała leśne wyręby i przemierzała równiny. Jest rzeczą zrozumiałą, że większość Rzymian widziała ten podział w kategoriach opozycji między „czarnym” i „białym”. Z ich punktu widzenia imperium było „cywilizowane” – to znaczy podporządkowane zorganizowanemu systemowi zarządzania, podczas gdy barbarzyńcy byli z definicji „niecywilizowani”. Mimo że z pewnością istniało pojęcie „szlachetnego dzikusa” – dowodzi tego choćby prowadzenie po ulicach Rzymu schwytanego przez Rzymian brytyjskiego wodza Caractacusa – przejście przez granicę imperium na barbarzyńskie tereny bezprawia

uważano za krok ze świata jasności w świat mroku.

W gruncie rzeczy jednak, rozróżnienie między światami rzymskim i nierzymskim zapewne nie było aż tak ostre. Oddziały rzymskie regularnie staczały bitwy pod wodzą barbarzyńskich dowódców, którzy używali barbarzyńskich wojsk pomocniczych do odpierania barbarzyńskich wrogów imperium. Przez całe wieki kraje leżące wzdłuż granic cesarstwa były wystawione na rzymskie wpływy. Rzymscy handlarze i rzymskie wyroby docierały daleko poza granice cesarstwa. Rzymskie monety wykopuje się z ziemi na terenie całych Niemiec i wschodniej Europy. W odkopanych skrytkach i grobach odnaleziono zapierające dech w piersiach skarby: rzymskie wyroby ze złota, brązu i srebra – w Hildesheim pod Hanowerem, w Lubsow na Pomorzu, w Trondheim w Norwegii, w Kłajpedzie na Litwie; nawet w Afganistanie. Sieć placówek handlowych Rzymian sięgała aż po południowe Indie.

Równie trudno jest dokładnie określić tempo upadku imperium rzymskiego. Trzy spośród wielkich procesów historycznych, które miały się wysunąć na czoło wydarzeń po śmierci Konstantyna, już się rozpoczęły, a każdy z nich miał się toczyć przez długie stulecia. Pierwszym z tych procesów był nieustępliwy pochód barbarzyńskich plemion Azji na zachód do Europy. Proces drugi to pogłębianie się przepaści oddzielającej wschodnią połowę dawnego świata rzymskiego od zachodniej. Proces trzeci wreszcie to stałe rozszerzanie się chrześcijaństwa na ludy pogańskie. Te trzy procesy zdominowały okres dziejów, który później określano mianem „średniowiecza”. Proces czwarty – rozwój islamu – wybuchł nagle w VII wieku; islam przyszedł z dalekiej Arabii i szybko zakreślił granice na południu i wschodzie, wyznaczając w ten sposób obszar wzajemnego oddziaływania pozostałych procesów.

Główny problem współczesnego czytelnika wypływa z tradycyjnie romańskocentrycznej i prochrześcijańskiej perspektywy przyjmowanej przez europejskich historyków, których stanowisko wobec „średniowiecza” pozostaje pod silnym wpływem zarówno własnego chrześcijańskiego wykształcenia, jak i religijnych przekonań. Nie ma oczywiście żadnego powodu, dla którego nie miałoby się przyjąć punktu widzenia jakiegoś Boecjusza czy Grzegorza z Tours i podzielać ich ponurych sądów. Jeśli się to zrobi, poczucie nadchodzącej klęski stanie się tym bardziej dotkliwe. Nie ma jednak też powodu, dla którego taka czy inna perspektywa miałaby wykluczać wszystkie inne. Gdyby tylko istniały bogatsze źródła, można by równie dobrze wczuć się w sytuację nadciągających ludów barbarzyńskich, plemion pogańskich czy muzułmańskich wojowników. Wtedy zaś przeważałoby poczucie podniecenia, oczekiwania, obietnicy. Według Salwiana z Marsylii wielu wykształconych i pochodzących z dobrych rodzin Rzymian chroniło się wśród Gotów i Franków w poszukiwaniu „rzymskiego człowieczeństwa pośród barbarzyńców, albowiem nie mogli już dłużej znosić

barbarzyńskiego braku człowieczeństwa pośród Rzymian”^[187].

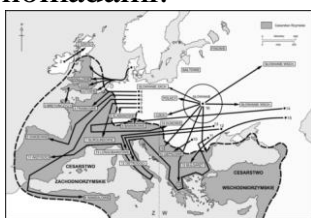
Wędrowki ludów i osadnictwo

W pierwszych wiekach pierwszego tysiąclecia nieliczne partie półwyspu zamieszkiwały ludy, które później miały osiąść na tych terenach w ściśle określonych granicach „krajów ojczystych”. Większość ludności żyjącej poza granicami imperium była w ciągłym ruchu. Poszczególne plemiona i federacje plemion, małe i duże, nieprzerwanie poszukiwały lepszych terytoriów. Od czasu do czasu tempo migracji zwiększały nieurodzaj i głód albo gwałtowna inwazja podróżujących konno nomadów; w tym ostatnim przypadku plemiona, które od dziesięcioleci lub nawet stuleci zamieszkiwały te same tereny, nagle przenosiły się w inne miejsce.

Nieregularny rytm wędrówek był wypadkową wielu złożonych czynników – zmian klimatycznych, zasobów żywności, wzrostu demograficznego, lokalnych rywalizacji, odległych kryzysów. Rzymianom, którzy go z niepokojem obserwowali, wydawał się czymś całkowicie nieprzewidywalnym. Niepostrzeżenie rósł nacisk, aż wreszcie jakieś nieoczekiwane wydarzenie nagle przerywało tamy. Po długich okresach spokoju przychodziły krótkie, intensywne fale powodziowe. Jak zwykle, początek wędrówki zależał od stanu delikatnej równowagi między siłami inercji, „kija” w postaci lokalnych problemów i „marchewki”, którą była pokusa i nadzieja na lepszy los czekający za horyzontem. Decydujący powód jakiegoś określonego przemieszczenia mógł leżeć daleko w głębi stepów środkowej Azji; łatwo dostrzec „efekt górki rozrządowej”. Zmiany na jednym końcu łańcucha ludów powodowały drgania wszystkich kolejnych ogniw. Jak ostatni wagon pociągu na górze rozrządowej, ostatnie plemię na zachodnim końcu łańcucha zostawało porwane z miejsca i wprawione w ruch potężnym szarpnięciem.

Na tej właśnie zasadzie Hunowie spowodowali poruszenie na Zachodzie jeszcze na długo przedtem, zanim się tam sami zjawili. Ich imperium zniszczyli Chińczycy ok. 36–35 r. p.n.e. Potem hordy Hunów oraz stada bydła, które dostarczało im środków do życia, zainstalowały się na obszarze dzisiejszego Turkiestanu. Gromady jeźdźców potrafiły bez trudu pokonać w ciągu miesiąca odległość kilku tysięcy kilometrów. Na przestrzeni jednego tylko lata jadący na szybkich mongolskich kucykach i uzbrojeni w łuki i strzały Hunowie potrafili wyprawić się daleko w głąb Europy lub na Daleki Wschód i powrócić do domu przed nadejściem zimy. Jak wszyscy prawdziwi nomadzi, stawali się potężnym impulsem do migracji dla rolniczych lub na wpol osiadłych ludów, które spotykali na swojej drodze. W II w. n.e. baza Hunów przesunęła się na północ od Morza Kaspijskiego; w IV wieku zaczęła się przemieszczać ku obszarom dzisiejszej Ukrainy. Tam w 375 roku Hunowie spotkali się z Ostrogotami – ludem germańskim, który – wbrew ogólnej prawidłowości – przemieszczał się

w przeciwnym kierunku. W wyniku tego zderzenia Ostrogoci oraz sąsiadujący z nimi Wizygoci zostali zepchnięci na terytorium cesarstwa rzymskiego. W ciągu następnych pięćdziesięciu lat inne pokrewne plemię – Alanowie – pojawiło się na terenach dzisiejszej południowej Portugalii, w odległości niemal 5000 kilometrów. Sami Hunowie zaatakowali imperium dopiero w 441 roku. Tempo wędrówki było oczywiście bardzo powolne. Alanowie, którzy ok. 375 roku przekroczyli Dniepr, w roku 406 – Ren, a w latach dwudziestych V wieku dotarli nad Atlantyk, posuwali się w tempie mniej więcej 7,5 kilometra rocznie. „Nagłe wtargnięcie” Wandali, których trasa częściowo pokrywała się z trasą Alanów (por. poniżej), oznaczało pochód ze średnią prędkością 2 km na tydzień. Kolumny wędrujących plemion, obciążone wozami, bydłem i zapasami żywności, nie mogły współzawodniczyć z nomadami.



Mapa 10. Europa: wędrówki ludów

Rolę zasadniczą odgrywały czynniki geograficzne. Główną przeszkodę w swobodnej wędrówce stanowiła nie granica imperium, lecz łańcuchy górskie. Wszystkie plemiona, które podążały prehistorycznym szlakiem wiodącym przez stepy Eurazji – jeśli tylko nie skierowały się od razu na południe wzdłuż wybrzeży Morza Czarnego – niemal automatycznie wybierały kierunek północny, posuwając się wzdłuż równiny europejskiej. Potem miały już do wyboru tylko jedną z dwóch możliwych dróg na południe – przez Bramę Morawską lub przez Bramę Bawarską. Wybór trasy południowej prowadził do szybkiej konfrontacji z wojskami imperium stacjonującymi na Dunaju. Wybór trasy północnej natomiast oznaczał pójście po linii najmniejszego oporu – wędrujące ludy siłą inercji trafiały prosto nad Ren. Dlatego napór na linii Renu stale wzrastał, aż wreszcie w wiekach III i IV na trasie wędrujących plemion powstał potężny korek drogowy. Przejście przez góry w dorzeczu Dunaju było niedogodne dla większych konwojów. Natomiast wybierali je nomadzi; zielone równiny Panonii – później nazwane, od Hunów, „Hungarią” – stanowiły naturalną metę ich wędrówki. [CSÁBA]

Kolejną przeszkodą były plemiona blokujące trasę przemarszu wędrowców. Półwysep miał wprawdzie dużo otwartych przestrzeni – zaludnienie było bardzo małe, nawet na terenach imperium – ale miał i wiele miejsc nieprzebytych. Gęste lasy, piaszczyste wrzosowiska czy pełne mokradeł doliny nie dawały się ani uprawiać, ani łatwo przejść. Wędrowcy musieli zatem rywalizować ze sobą w walce o ograniczone obszary oczyszczone z lasu lub nadające się pod uprawę.

Nie było łatwo posuwać się naprzód, nie natrafiając po drodze na plemiona, które wcześniej znalazły się na szlaku, a takie spotkania groziły potencjalnym konfliktem. W rezultacie w najbardziej pożądanym miejscach Niziny Europejskiej nieuchronnie zderzały się i mieszały ze sobą liczne plemiona wędrowców. Nie ma zatem żadnych podstaw, aby sądzić, że Celtowie, Germanie, Słowianie i inne plemiona nigdy się nie spotykały i że nie zdarzało im się mieszać ze sobą. Idea czystych etnicznie krajów ojczystych jest nowożytnym wymysłem.

Płynny charakter układów plemiennych wśród wędrujących ludów oraz chaotyczny charakter migracji nie przystawały do koncepcji badaczy, którzy w czasach późniejszych starali się nadać im jakiś sens. Kronikarze i historycy ulegali pokusie opisywania ściśle określonych, niezmiennych i świadomych własnej tożsamości plemion, podczas gdy w rzeczywistości byty tego rodzaju wcale nie musiały istnieć. Na przykład wcale nie jest takie pewne, czy Anglowie, Sasowie i Jutowie, którzy ostatecznie wylądowali w Anglii, różnili się od siebie aż tak bardzo, jak to wynika z obrazu przedstawionego przez Bedę Czcigodnego (por. poniżej). Natomiast skoro tylko takie czy inne plemię osiadło gdzieś na stałe, zaczynało gorliwie zabiegać o ustalenie własnego, niepowtarzalnego rodowodu. Ponadto wszystkie ucierpiały na skutek zabiegów nacjonalistycznych historyków naszej własnej epoki, którzy z całkowitą beztrąską rzutują współczesne pojęcia tożsamości narodowej wstecz na czasy prehistoryczne. Wobec braku alternatywy trudno znaleźć taki sposób opisu wędrówek ludów, który nie odwoływałby się do tradycyjnej kategorii „plemienia”. Należy natomiast zdawać sobie sprawę z minusów, jakie niesie ze sobą takie podejście.

Tak zatem przedstawiała się sceneria potężnego procesu historycznego, który z perspektywy cesarstwa określano mianem „inwazji barbarzyńców”, zaś z zaściankowej perspektywy zachodniej Europy nierzadko sprowadzano do „inwazji plemion germańskich”. Niemcy znają go pod nazwą *Völkerwanderung*, czyli „wędrówki ludów” – jest to trafny termin, który obejmuje zarówno germańskich, jak i niegermańskich uczestników. W gruncie rzeczy bowiem, proces wędrówki ludów objął przeważającą część Półwyspu Europejskiego, Wschód i Zachód, i trwał przez całe pierwsze tysiąclecie nowej ery, a nawet dłużej – do czasu, gdy wszyscy wędrowcy znaleźli sobie stałe siedziby. Podstawowe fakty znane są tylko ze źródeł rzymskich, ponieważ niepiśmienni na ogół podróżnicy pozostawili po sobie bardzo nieliczne zapisy. Był to jednak proces, w którym większość późniejszych grup narodowych musi szukać własnych korzeni. Trawestując późniejsze powiedzenie, można by go nazwać *Drang nach Westen*, czyli „naporem na Zachód”, pochodem ku terenom stałego osadnictwa. Bez niego pojęcie „Europy” czy „Europejczyków” miałyby kompletnie inny sens. Z analizy antropologicznej wynika, że w wędrówce ludów uczestniczyły trzy podstawowe typy ludności: osiadli mieszkańcy miast i wiejskich posiadłości imperium

rzymskiego, plemiona barbarzyńskie utrzymujące się z prymitywnego rolnictwa i pasterstwa oraz prawdziwi nomadzi. Wypada jeszcze dodać plemiona morskich żeglarzy, którzy – podobnie jak nomadzi – utrzymywali się z grabieży i odbywali dalekie podróże po wodach mórz północnych.

Mówiąc o postępie technicznym, należy zauważyć, że rolnictwo epoki żelaza osiągało właśnie punkt, w którym bardziej opłacało się uprawiać wciąż tę samą działkę ziemi, niż stale zmieniać miejsce pobytu. Barbarzyńcy nie przemieszczali się po prostu w poszukiwaniu przyjemności i przygody. Szukali miejsca, w którym mogliby zapuścić korzenie.

Pod względem etnicznym ludy półwyspu wykazywały niezwykle różnorodne powiązania. Jednakże – z pewnymi tylko zastrzeżeniami – można powiedzieć, że element indoeuropejski przeważał już w pierwszej połowie pierwszego tysiąclecia. Większość mieszkańców imperium rzymskiego nie wywodziła się wprost od Latynów i Hellenów, ale mimo to była całkowicie zlatynizowana na Zachodzie i zhellenizowana na Wschodzie. Z pewnymi godnymi uwagi wyjątkami barbarzyńscy wędrowcy należeli do tej lub innej głównej gałęzi rodziny plemion indoeuropejskich (por. *Dodatek III, 15, 16*).

Poza nomadami wśród plemion nieindoeuropejskich byli z pewnością członkowie rodziny plemion ugrofińskich; enklawy pierwotnych plemion iberyjskich z Hiszpanii; niedobitki przedlatyńskiej ludności odległych części Italii; a także nie zasymilowane elementy w łonie Ilirów, Daków oraz bałkańskich Traków. Żydzi dotarli w zasadzie do wszystkich większych miast basenu Morza Śródziemnego. Grupa ugrofińska rozpadła się już na pojedyncze odłamy. Finowie – *Suomalainen* – wyruszywszy z Syberii, zdążyli przemierzyć północne tajgi i zająć tereny od krańców Bałtyku po górną Wołgę, ziemie, które później miały utworzyć serce Rosji. Etnicznie byli spokrewnieni z Hunami, Madziarami i kilkoma innymi mniejszymi odłhami – Czeremisami, Mordwinami, Permiakami, Wogułami i Ostiakami – które osiadły na terenach za Uralem. Dalszymi krewniakami były ludy z grupy altajskiej, do której należeli Turcy, Mongołowie i Tatarzy. Ich sąsiedzi, Lapończycy, zdążyli już rozpocząć swoje nieustające peregrynacje z zaprzęgami arktycznych reniferów. Lapończycy nazywali siebie „Saami”, ale, żeby jeszcze bardziej zwiększyć zamieszanie, narody nordyckie miały zwyczaj nazywać ich „Finami”. Stąd późniejsza nazwa szwedzkiej prowincji: „Finnmark”.

Zamieszkujące Kaukaz dwie rozczłonkowane grupy plemion mają nieliczne znane nam powiązania. Na północy mieszkają Abchazowie, Czeczeni i Awarowie; na południu – Lazowie, Mingrełowie i Gruzini. W latach dwudziestych pewien językoznawca-amator szkockiego pochodzenia, który przyjął zrusyfikowane nazwisko Nikołaj Jakowlewicz Marr (1864–1934), wymyślił teorię, która wiązała języki kaukaskie z językami Basków, Etrusków i starożytnych Hebrajczyków,

łącząc w ten sposób w spójną całość liczne etniczne wątki Europy. Niestety, choć teorię Marra popierał najpotężniejszy z Gruzinów, została ona całkowicie obalona.

Azjatyccy nomadzi zalewali półwysep falami, które powracały przez większość okresu pisanych dziejów. Hunowie, którzy zjawili się w V w. n.e., byli następcami wcześniejszych hord przemierzających te same stepy – zwłaszcza starożytnych Scytów i plemion irańsko-sarmackich; Ptolemeusz opisywał ich w II w. n.e. jako władców stepu. Byli przodkami Awarów, Madziarów i Mongołów, którzy później mieli dotrzeć do środkowej Europy. Inni nomadzi ograniczali swoje wędrówki do okolic Morza Czarnego. Jeden z odłamów plemion bułgarskich założył własne królestwo w dorzeczu środkowej Wołgi. Inny osiedlił się w VII w. n.e. w pobliżu ujścia Dunaju. Śladami Bułgarów ruszyli Chazarowie, których królestwo rozciągało się od północnego Kaukazu po Dniestr. Pieczyngowie dotarli na Bałkany, wędrując śladem Chazarów. Po nich na czarnomorskich stepach kolejne efemeryczne królestwo założyli Kumanowie. Cyganie, czyli Romowie, dotarli do Europy z Indii w XI w. n.e. Mniej więcej w tym samym czasie na Kaukaz przybyło jedno z plemion tureckich; główny odłam opanował Bałkany w XIV w. n.e.

Jedynie nieliczne spośród ludów nieindoeuropejskich pozostawiły po sobie trwałe ślady. Baskowie i Maltańczycy przetrwali wszystkie stulecia, zachowując języki zupełnie niepodobne do tych, jakimi mówili wszyscy ich sąsiedzi. Finom i Estończykom nad Bałtykiem oraz Madziarom w „Hungarii” udało się stworzyć nacje we współczesnym tego słowa znaczeniu. Lapończycy nadal wędrują za swoimi reniferami. Tatarzy –ostatni potomkowie Mongołów – przetrwali w swoim „Tatarstanie” nad Wołgą oraz –pomimo współczesnych deportacji – na Krymie. Cyganie wciąż żyją rozproszeni po całej Europie. Turcy, którzy zdobyli, a potem utracili ogromne imperium, utrzymują swoją chwiejną pozycję w Europie na terenach w bezpośrednim sąsiedztwie Sztambułu. Bałkańscy Bułgarzy tak mocno identyfikują się ze światem słowiańskim, że w latach osiemdziesiątych naszego stulecia reżim komunistyczny podawał jako powód prześladowań tureckiej mniejszości fakt, iż ofiary nie są „prawdziwymi Turkami”, lecz „sturczonymi Słowianami”. Gdyby władze Bułgarii zechciały działać konsekwentnie, należałoby nakazać masową deportację wszystkich Bułgarów, uzasadniając tę decyzję faktem, że nie są oni „prawdziwymi Słowianami”, lecz „zeslawizowanymi Turkami”.
[GAGAUZI]

Należy z naciskiem podkreślić, że etykieta „indoeuropejski” odnosi się przede wszystkim do języka i tylko na zasadzie rozszerzenia znaczenia do ludów, które używały języków indoeuropejskich jako ojczystych. Wszystkie języki należące do tej grupy można wyprowadzić ze wspólnego języka praindoeuropejskiego (PIE), którym mówiono gdzieś w Eurazji ponad 5000 lat temu. Od tego czasu ludy należące do tej grupy rozproszyły się po całym

ogromnym obszarze od Islandii po Cejlon i – na skutek kolonizacji epoki nowożytnej – dotarły na wszystkie kontynenty świata. Mówi się, że „język jest najcenniejszym skarbem rasy ludzkiej”; nie ma żadnej wątpliwości, że „Indoeuropejczycy” tworzą jedną z najważniejszych wspólnot językowych w dziejach ludzkości (por. *Dodatek III, 15*).

Prawdziwy problem polega jednak na tym, aby ustalić, co poza językowym dziedzictwem mogło łączyć Indoeuropejczyków. Dziś odrzucono już dawny pogląd, że język jest nieuchronnie związany z rasą. Języki łatwo przechodzą z jednej grupy rasowej do drugiej. Po wystarczająco długim okresie może już nie być żadnego związku między „językiem ojczystym” tej czy innej grupy a jej rasowym pochodzeniem. (Widać to wyraźnie na obszarze językowym anglijszczyzny: język angielski przyjęły miliony Afroamerykanów i pochodzących z Afryki mieszkańców Karaibów). W przypadku Eurazji nie jest bynajmniej oczywiste, czy to brązowoskóry element ludności pochodzenia indyjskiego przyniósł język bladłoskórym „europejskim” sąsiadom, czy też może było odwrotnie; może wreszcie i jedni, i drudzy dostali go od kogoś trzeciego. W Afganistanie tradycyjnie uważa się, że stamtąd właśnie wywodzą się wszyscy Indoeuropejczycy. Nawet jeśli istnieje grupa rasowa zwana „europejską”, „kaukaską” czy „aryjską”, to – na tej samej zasadzie – jej granice nie pokrywają się z granicami języków indoeuropejskich. Wydaje się, na przykład, że większość plemion tureckich należy do rasy kaukaskiej, natomiast ich język jest w sposób oczywisty nieindoeuropejski. **[RASA KAUKASKA]**

Kryterium czystości rasy z pewnością nie jest dobrym punktem wyjścia opisu ludów zamieszkujących Europę w czasach historycznych. Wśród ludności cesarstwa rzymskiego była znaczna domieszka zarówno plemion negroidalnych z północnej Afryki, jak i plemion semickich z Azji. Plemiona barbarzyńskie stale uzupełniały swój bank genów genami pochodzącymi od wziętych w niewolę kobiet i od jeńców. Mimo iż każdy, kto wybierze się z wizytą do Irlandii czy Skandynawii, bez trudu zauważy, że istnienie cech rasowych nie jest fikcją ani czystym wytworem wyobraźni, to jednak język, kultura, religia i polityka zawsze były potężniejszym wyznacznikiem tożsamości etnicznej niż rasa. Jest natomiast prawdą, że każde ugrupowanie plemienne czy społeczne, które przeżyło wspólnie dłuższy okres, musi przyjąć jeden wspólny język. Ponadto – w celu ochrony poczucia własnej tożsamości – ugrupowanie takie często zaczyna wznosić mniej lub bardziej formalne bariery mające zapobiegać krzyżówkom. W niektórych przypadkach – tam gdzie przynależność do danej grupy określają kryteria pokrewieństwa umacniane zakazami religijnymi – karą za krzyżówki rasowe bywa wygnanie. W ten sposób język i pokrewieństwo istotnie stają się ze sobą nierozzerwalnie związane.

Celtowie, którzy stanowili awangardę Indoeuropejczyków na równinie

północnej, do czasów rzymskich zdążyli się już przesunąć daleko na zachód i założyć niektóre spośród najwyżej rozwiniętych kultur wykopaliskowych. Przypisuje się im zasługę rozpowszechnienia technik obróbki żelaza, a fakt, że mieli żelazną broń, jest zapewne wyjaśnieniem ich potężnej ekspansji. W 390 r. p.n.e. Celtowie uderzyli na Rzym, a w 279 r. p.n.e. zaatakowali Grecję, wprawiając swoje ofiary w panikę potężną posturą, rudymi włosami i porywczą naturą oraz obrzydliwymi nawykami łowców głów. Przez ostatnie dwadzieścia lat II w. p.n.e., wyruszywszy z Jutlandii wraz z Teutonami w postaci odłamu zwanego Cymbrami, siali spustoszenie w Galii i Hiszpanii, dopóki ich nie dopadł rzymski konsul Mariusz. Unicestwiwszy Teutonów w bitwie na Campi Putridi, w 101 r. p.n.e., Mariusz unicestwił Cymbrów na Campi Raudii, w pobliżu Werony. Jeden czy drugi odpór nie zdołał jednak powstrzymać napierającej fali. Celtyckich Boii znano w „Bohemii”. Inni osiedlali się masowo w północnej Italii, gdzie utworzyli Galię Przedalpejską. Zajęli wszystkie tereny położone na zachód i północny zachód od Alp, tworząc Galię Zaalpejską. Przekroczyli Pireneje, tworząc między innymi Galicję, a następnie ruszyli w głąb doliny Renu. W VIII w. p.n.e. mieli już za sobą inwazję przybrzeżnych wysp, która dała początek powstaniu Wysp „Brytyjskich”.

Tak więc, kiedy pod koniec okresu republiki legiony rzymskie podbiły większość obszarów zachodniej Europy, ruch oporu tworzyli właśnie Celtowie. Za czasów cesarstwa stanowili oni trzon zromanizowanej ludności celtycko-iberyjskiej w Hiszpanii, galijsko-romańskiej w Galii i romańsko-brytyjskiej w Brytanii. Wiele spośród nazw plemion celtyckich przetrwało we współczesnych nazwach miejsc, które już dawno utraciły dawne celtyckie powiązania: *Boii* (Bohemia), *Belgae* (Belgia), *Helvetii* (Helwecja), *Treveri* (Trewir), *Parisi* (Paryż), *Redones* (Rennes), *Dumnonii* (Devon), *Cantiaci* (Kent), *Brigantes* (Brigsteer). Z czasem, gdy Celtów na wielu obszarach zalała nowa fala ludów germańskich, założyli oni trwałe twierdze na dalekim północnym zachodzie: na tak zwanym celtyckim obrzeżu Brytanii – w Irlandii, zachodniej Szkocji, Walii i Kornwalii. W IV w. n.e., ustępując pod naciskiem Anglosasów, celtyccy migranci z Kornwalii przekroczyli Kanał i dotarli do „Finisterre” – w ten sposób powstała Bretania. Spośród sześciu języków celtyckich, które przetrwały do naszych czasów, trzy należą do tzw. grupy goidelskiej, a pozostałe trzy – do grupy gallobrytańskiej. *Cymru am byth!* Jeden z odłamów ludności celtyckiej wyruszył do Azji Mniejszej. „O, nierozumni Galaci!”, zakrzyknął św. Paweł, gdy w 52 r. n.e. odwiedził owych „Galijczyków Wschodu” (Ga 3,1). W trzysta lat później św. Hieronim słusznie zauważył, że Galaci mówią w zasadzie tym samym językiem co Galijczycy w jego ojczystej Nadrenii. [TRISTAN]

Ludy germańskie stanowiły zapewne najliczniejszy element wśród barbarzyńców epoki rzymskiej. Po raz pierwszy zidentyfikowano je w południowej Skandynawii: w 90 r. p.n.e. Posejdoniusz nazwał mieszkańców tych ziem *Germani*.

W tym czasie byli oni już mocno zaangażowani w zasiedlanie ziem, które od tych czasów miały nosić ich imię. Na zachodzie na terenach zamieszkałych przez plemiona germańskie byli także Celtowie; stąd Cymbrów czy Teutonów zaliczano na zmianę do plemion celtyckich albo germańskich, lub nazywano zgermanizowanymi Celtami. Na wschodzie Celtowie dzielili terytorium ze Słowianami; stąd też wzięły się zajadłe spory – na przykład o to, czy Wenedzi, o których wspomina Tacyt (*Venedi*), to słowiańscy Wendowie, germańscy Wandale czy też być może zgermanizowani Słowianie.

Ludy germańskie na ogół dzieli się na trzy grupy. Z grupy skandynawskiej wywodzą się późniejsi Duńczycy, Szwedzi, Norwegowie i Islandczycy. Grupa zachodniogermańska, skupiona na wybrzeżu Morza Północnego, obejmowała Batawów, Fryzów, Franków, Alamanów, Jutów, Anglów i Sasów. Byli oni przodkami późniejszych Holendrów, Flamandów, Anglików, nizinnych Szkotów i – po części – Francuzów. Grupa wschodniogermańska, zamieszkująca tereny położone na wschód od Łaby, obejmowała Szwabów, Longobardów, Burgundów, Wandali, Gepidów, Alanów i Gotów. To przede wszystkim oni spowodowali plemienny „korek drogowy” na północnej nizinie i oni odegrali główne role w dramacie cesarstwa zachodniorzymskiego. [FUTHARK]

Germania Tacyty przynosi szczegółowy opis zwyczajów, struktury społecznej i religii plemion germańskich. Od czasów epoki brązu Germanie prowadzili handel ze światem śródziemnomorskim i przejmowali od Rzymian metody rolnictwa – z uprawą winorośli łącznie. Klany były łączone więzami pokrewieństwa, a rządy sprawowano, opierając się na demokratycznych zgromadzeniach wojowników, zwanych *Ding* („rzecz”). [DING] Kult religijny skupiał się wokół bogów urodzaju Njordra (czyli męskiego odpowiednika bogini Nertus) i Freyra, mistrza magii i boga wojny Wodyna (Odyna) oraz Thora (Donara), który bronił rolników przed olbrzymami, wrózkami i wszelkiego rodzaju złymi siłami. Nie istniał urząd kapłana, ponieważ germańscy wodzowie, którzy często przyjmowali tytuł królów, łączyli obowiązki wojskowe z religijnymi. Germanie długo opierali się chrześcijaństwu, chociaż Goci stosunkowo wcześniej przyjęli arianizm (por. niżej).

Ludy germańskie przemieszczały się z miejsca na miejsce przez cały okres cesarstwa. W II w. n.e. federacja Gotów porzuciła swoje dotychczasowe miejsce pobytu w dorzeczu dolnej Wisły i zaczęła powoli przesuwać się na południowy wschód – w kierunku przeciwnym do głównego nurtu migracji. W dwieście lat później Wizygoci osiedli na wybrzeżu Morza Czarnego, na północ od delty Dunaju. Ostrogoci zatrzymali się na terenach wysuniętych dalej na wschód, na Krymie i na stepach nad Dnieprem – niebezpiecznie blisko nadciągających Hunów. W owym IV stuleciu niektóre spośród plemion frankońskich być może zostały zaproszone do imperium rzymskiego w charakterze *foederati* i obarczone

obowiązkiem obrony linii Renu.

Ludy słowiańskie deptały swoim germańskim sąsiadom po piętach. Ponieważ miały mniej kontaktów z cesarstwem, ich prehistoria jest słabiej udokumentowana i wobec tego narosło wokół niej wiele współczesnych hipotez. Starożytną „ojczyznę Słowian” często uważano za coś w rodzaju zarezerwowanego na stałe miejsca. Szkoła polskich prehistoryków hołdujących tezie o „aborygenach”, utrzymuje, że *ab origine* były to tereny leżące między Odrą i Wisłą, chociaż bardziej przekonujące wydaje się usytuowanie ich na położonych dalej na wschód zalesionych stokach Karpat. Natomiast uczeni Zachodu z jakichś nie wyjaśnionych powodów z upodobaniem relegują Słowian w najmniej prawdopodobne i zarazem najmniej dogodne ze wszystkich możliwych miejsc: lokują ich mianowicie w samym środku bagien nad Prypecią. Bez względu na to, jak przebiegały granice ojczyzny Słowian, z całą pewnością przecinał ją główny prehistoryczny szlak handlowy. Zapewne też zalewała ją – a prawdopodobnie także podporządkowywała sobie – każda kolejna wielka fala nomadów. W Witaszkowie na zachodnim brzegu Nysy został pochowany razem ze wszystkimi swoimi skarbami wódz Scytów. Pamięć o Sarmatach przetrwała przez 2000 lat, i polska szlachta przypisywała sobie sarmacki rodowód. [CRUX] Wędrujący Goci i Gepidzi powoli przechodzili przez kraj, nie czyniąc żadnych szkód, o których byłoby nam dziś wiadomo. Przejście Hunów w V w. n.e. nie pozostawiło zbyt wielu śladów – jeśli nie liczyć tajemniczego fragmentu anglosaskiego poematu *Widsith*, w którym jest mowa o tym, jak to „wojska Hraedów mieczami ostrymi musiały bronić koło lasów nadwiślańskich starych siedzib ojczystych przed ludami Aetli”^[188]. Następcy Hunów, Awarowie, stworzyli swego rodzaju konfederację słowiańsko-awarską, której istnienie odnotowano po raz pierwszy w źródłach bizantyjskich pochodzących z VI wieku.

Wydaje się, że język prasłowiański przekształcił się w grupę wyraźnie zróżnicowanych języków słowiańskich dopiero po rozpoczęciu się głównych wędrówek ludów w połowie pierwszego tysiąclecia. Znany jest jedynie z rekonstrukcji językoznawców. Podobnie jak greka i łacina, miał bogatą fleksję i charakteryzował się swobodnym szykiem wyrazów. Plemionom słowiańskim często przypisuje się zasługę stworzenia charakterystycznej instytucji społecznej zwanej zadrugą, [ZADRUGA] czyli „wspólnoty rodzinnej”, w której wszyscy krewni głowy rodu żyli pod jednym dachem, w surowej patriarchalnej dyscyplinie. Uprawiali kult wielu bogów; był wśród nich trzygłowy bóg Trzygłów, stwórca słońca Swarog i władca gromów Perun. Jest rzeczą interesującą, że wiele słów związanych z religią – od *boga* po *raj* – to wyrazy pochodzenia sarmacko-irańskiego; natomiast wiele słów dotyczących pierwotnej techniki – takich jak *dach* czy *plug* – pochodzi z języków germańskich. Mimo że Słowianie żyli w pewnej izolacji, najwyraźniej odnosili jakieś korzyści z kontaktów

z sąsiadami (por. *Dodatek III*, 9).

Ilustracją niepewnego charakteru źródeł – a także sceptycyzmu – zachodnich historyków może być następujący opis Słowian, skompilowany – z pewną dozą *licentiae poeticae* – „na podstawie pism Prokopiusa i cesarza Mauriciusa”:

Skłowianie^[189] używali jednego wspólnego wszystkim języka (a był on chropawy i nieregularny) i dawali się poznać przez podobieństwo powierzchowności, odbiegając wyglądem od smagłolicych Tatarów, a zbliżając się, choć nie w pełni dochodząc, do słusznej postury i jasnej skóry Germanów. Cztery tysiące sześćset wiosek leżało rozproszonych po prowincjach Rosji i Polski, a chaty budowali w pośpiechu z nie obrobionych bali (...) Dałoby się, być może nie bez pochlebstwa, przyrównać je do budowli bobra (...).

Urodzajność ziemi, bardziej niż pracowitość mieszkańców, dostarczała zasobów rolniczej masie Skłowian (...) Pola, które obsiewali prosem i innym zbożem, przynosiły, w miejsce chleba, bardziej surową i mniej pożywną strawę (...) Jako swego najwyższego Boga, czcili niewidzialnego władcę piorunów (...).

Skłowianie gardzili postuszeństwem despocie (...) Dobrowolnym respektem darzyli sędziwy wiek i męstwo, ale każda wieś lub plemię istniało jako odrębna republika, a wszystkich należało przekonać tam, gdzie nikogo nie dało się przymusić (...) Walczyli pieszo, niemal bez odzienia (...) Pływali, nurkowali i pozostawali pod wodą, chwytając oddech przez wydrążoną trzcinę. Były to wszakże umiejętności szpiegów i maruderów. Albowiem sztuka wojenna nie była znana Skłowianom. Ich imię pozostawało nie znane, a ich podboje niewiadome^[190].

Ludy bałtyckie żyły w jeszcze większej izolacji. Plemiona pruskie mieszkające na wschód od delty Wisły, Litwini w dolinie Niemna i Łotysze w zachodniej części dorzecza Dźwiny mówili językami, które badacze uznali za najslabiej rozwinięte. Niegdyś uważano je błędnie za odłam grupy słowiańskiej, dziś uważa się, że są one jeszcze bliższe języka praindoeuropejskiego niż sanskryt. Jak wszyscy Praindoeuropejczycy, z pewnością w jakimś okresie prehistorii Bałtowie przywędrowali ze Wschodu, ale o ich migracjach nie mówią żadne znane źródła. Osiedli na obszarach morenowych, które zostawiła po sobie ostatnia epoka lodowcowa, i już tam zostali – wśród ciemnozielonych sosen i lśniących jezior. Wydaje się, że – podobnie jak Finów i Estończyków – zostawiono ich w spokoju aż do czasu, gdy w pierwszej połowie drugiego tysiąclecia zmienił się kierunek głównego nurtu migracji. [LIETUVA]

Mimo przyjętych na Zachodzie konwencji jest rzeczą istotną, aby wędrowki ludów rozpatrywać jako całość. Nie były one ograniczone ani do ludów germańskich, ani też do rzymskiego *limes* na Zachodzie. To, co z perspektywy Zachodu wyglądało jak nagły zalew, który nastąpił pod koniec IV wieku, było w istocie tylko jednym aktem dramatu, który miał zasięg o wiele szerszy – zarówno

pod względem geograficznym, jak i chronologicznym.

Pierwsza oznaka nadciągającego potopu wystąpiła w 376 r. n.e., kiedy Ostrogoci, działając pod naporem Hunów, poprosili cesarza Walensa, aby im pozwolił osiedlić się w Mezji. Części z nich pozwolono przekroczyć Dunaj, ale jednocześnie zarządzono rekwizycję całej broni i wszystkich dzieci. W dwa lata później, w sierpniu 378 roku, stoczyli rozstrzygającą bitwę pod Hadrianopolis (Adrianopol), w której cesarz zginął. Dzięki ciężkiej jeździe sprzymierzeńców Gotów, sarmackich Alanów, niezwyciężone rzymskie legiony poniosły druzgocącą klęskę. W cztery lata później przyszła kolej na Wizygotów. Ich król i dowódca, Alaryk, nie mógł pozostać obojętny na sukcesy Ostrogotów. Jako łapówkę nadano mu tytuł *magister militum illiricorum*. Ale w czasie trwających przez trzydzieści lat starć cesarski urząd nie powstrzymał go od splądrowania najpierw Aten (396), a następnie Rzymu (410). Bezpośrednią przyczyną gniewu Alaryka stała się odmowa pozwolenia jego ludziom na osiedlenie się w Noricum. Późniejszy plan wodza polegał na zabranii ich do Afryki. Ale śmierć Alaryka pod Cosenzą raz jeszcze odwróciła bieg wydarzeń. Jego następca Ataulf poślubił wziętą do niewoli przyrodną siostrę cesarza Honoriusza, a jego brat Wallia udobruchał Wizygotów, osiedlając ich w Akwitanii. Założone przez Wizygotów królestwo tuluzzańskie (Tuluza) nie miało przed sobą zbyt długiego życia. Stało się natomiast odskocznią dla zapoczątkowanego w 507 roku tworzenia trwałego dziedzictwa Wizygotów w Hiszpanii.

Wszczynane przez Wizygotów awantury stworzyły okazję do trzech innych potężnych inwazji. Kiedy legiony stacjonujące w Galii wycofano do ochrony Konstantynopola przed Alarykiem, nadreńskie garnizony niebezpiecznie osłabły. Około roku 400 Burgundowie skorzystali z okazji, aby się przedostać na tereny leżące u zbiegu Renu i Menu. W trzydzieści lat później rzucił im wyzwanie rzymski wódz Aecjusz; dowodzone przez niego pomocnicze oddziały Hunów wyparły ich z powrotem. Ale w 443 roku Burgundowie powrócili, aby osiąść na dobre w pobliżu Lyonu. Od tego czasu królestwo Burgundii rozwijało się w dorzeczu Rodanu i Saony, obejmując kontrolę nad kluczowymi przełęczami alpejskimi. [NIBELUNG]

W Boże Narodzenie 406 roku potężna horda barbarzyńców przekroczyła skuty lodem Ren w pobliżu Koblencki. Galię zalali Wandalowie, Swewowie i Alanowie. Wandalowie wyruszyli okrężną drogą do Afryki, o której wcześniej myślał Alaryk. W 409 roku przekroczyli Pireneje, w 429 roku – Cieśninę Gibraltarską, i w roku 439 stanęli u bram Kartaginy. Przebycie blisko czterech tysięcy kilometrów, które ich dzieliły od Renu, trwało 33 lata. Z bazy w Kartaginie wyruszyli na morze, podbijając Baleary i Sycylię. W 455 roku, za panowania króla Genzeryka, poszli w ślady Alaryka i spustoszyli Rzym. Królestwo Wandalów w Afryce stanowiło znaczną potęgę aż do czasu restauracji władzy cesarskiej

w następnym stuleciu. Wandalowie rozstali się z dawnymi towarzyszami wędrowni, Swewami i Alanami, w Hiszpanii. Swewowie założyli swoje państwo na dalekim północnym zachodzie, w Galii; Alanowie wyruszyli ku dolinie Tagu.

W Brytanii odejście rzymskich legionów w 410 roku stało się sygnałem do ataku dla piratów. Przez ponad sto lat rzymscy namiestnicy starali się utrzymać twierdzę na „saskim wybrzeżu”. Teraz romańsko-brytyjska ludność pozostała zdana na własne siły. Być może po roku 418 niektóre rzymskie oddziały wróciły do Brytanii na kolejne dziesięć czy dwadzieścia lat, ale prośba o pomoc skierowana do Aecjusza w 446 roku pozostała bez odpowiedzi. Wkrótce potem ustały wszelkie regularne kontakty między Brytanią i cesarstwem. Od tego czasu długie łodzie Anglosasów przywoziły nie tylko morskich żeglarzy, ale także najemników i kolonizatorów. W 457 roku Kent poddał się dowodzonemu przez Hengista Jutom – plemieniu, które przywędrowało przez Fryzję z duńskiej Jutlandii. Anglowie, którzy w poprzednim miejscu pobytu pozostawili po sobie ślad w postaci okręgu „Angeln” w prowincji Szlezwik, zajęli wschodnie wybrzeża Brytanii. Wpłynęli do estuarium rzeki Humber, dając początek społecznościom stanowiącym później ekspansywne królestwo Mercji, czyli „marchii granicznej”. Sasowie, którymi dowodził Aelle, najpierw wylądowali na wybrzeżu południowym, gdzie założyli podwaliny królestwa południowych Sasów (Sussex). Inni – odłam centralny (Middlesex) i odłam wschodni (Essex) – wyruszyli w górę Tamizy.

Tak rozpoczął się długi proces podboju i osadnictwa na terenach wschodniej Brytanii, którego skutkiem miało być powstanie „Anglii”. Przez ponad trzy stulecia setki lokalnych władców sprawowało władzę w swoich miniaturowych państewkach, aż w końcu fuzje i aneksje doprowadziły do powstania większych ugrupowań. Najpotężniejsze z państw anglosaskich późniejszego okresu, królestwo zachodnich Sasów (Wessex), wyeliminowało swoich rywali dopiero w roku 940 – w pięćset lat po pierwszych inwazjach Anglów i Sasów. Tymczasem walczący z naporem Brytonowie usiłowali powstrzymać narastającą falę przyływu. Zwycięstwo, odniesione około roku 500 pod Mons Badonicus, w bitwie dowodzonej przez na wpół legendarnego króla Artura, powstrzymało Anglików i uchroniło przed zagładą Celtów na Zachodzie. [TRISTAN]

W czasie gdy plemiona germańskie dokonywały podboju zachodnich prowincji cesarstwa, Hunowie, którzy sprowokowali cały kataklizm, ostatecznie zaznaczyli swoją obecność w Panonii. W 420 roku rozbili na równinach nad Cisą namioty swojej stolicy. W 443 roku dostali się pod władzę Attyli (ok. 404–453). Jego imię stało się synonimem ślepego zniszczenia: „trawa nie rosła tam, gdzie postąpił jego koń”. Przez kilka lat ów „bicz Boży” siał spustoszenie w różnych naddunajskich prowincjach imperium. W 451 roku wyruszył na północ i na zachód, zbierając barbarzyńskich sprzymierzeńców, wśród których znaleźli się Gepidzi i Burgundowie. Oszczędził Paryż, chroniony modłami św. Genowefy. Ale na

Polach Katalaunijskich w pobliżu Châlons, na trawiastym polu, bardzo odpowiednim dla jego kawalerii, spotkała go sromotna klęska z rąk sprzymierzonych pod egidą Aecjusza Wizygotów Teodoryka i Franków salickich, którymi dowodził „syn Morza” – Meroweusz. „Jego wycofanie się za linię Renu było ostatnim zwycięstwem osiągniętym w imię cesarstwa zachodniorzymskiego”^[191]. Po tej bitwie Attyla zwrócił się przeciwko Italii. Turyn, Padwa i Akwileja podzieliły wcześniejszy los Metz. „Następne pokolenia ledwo mogły rozpoznać ruiny Akwilei”. W Mediolanie, który się poddał bez walki, Attyla poczuł się urażony freskiem na ścianie królewskiego pałacu, przedstawiającym scytyjskich książąt składających hołd przed cesarskim tronem. Rozkazał malarzowi odwrócić role. W 452 roku, u brzegów jeziora Bolsena, biskup Rzymu Leon I jakimś sposobem zdołał go przekonać, aby się wycofał. Powróciwszy nad Cisę wraz z żeńską częścią łupu imieniem Ildiko, Attyla szczęśliwie zmarł podczas nocy poślubnej, z powodu pęknięcia arterii, „zaduszony potokiem krwi (...) która zalała mu żołądek i płuca”. Horda Hunów rozproszyła się równie szybko, jak się pojawiła. Zmiażdżeni zdradzieckim atakiem niedawnych sprzymierzeńców Hunowie oddali panowanie nad swoim przyczółkiem w Panonii w ręce Gepidów i Ostrogotów. [CSÁBA] [EPIDEMIA]

Śmierć Attyli stała się dla Ostrogotów szansą ostatecznego potwierdzenia własnej niepodległości. Wyruszywszy z Panonii, rozpoczęli w cesarstwie wschodniorzymskim grabieżczą kampanię, która zakończyła się dopiero wtedy, kiedy ich władca, król Teodoryk, otrzymał zwyczajową nagrodę wraz z tytułami *magister militum* i *patricius* Italii. Na nieszczęście dla niego, na polu znalazł się jeszcze inny barbarzyński wódz. Zdoławszy przypadkiem zdetronizować ostatniego z zachodniorzymskich cesarzy, Odoaker zdobył sobie pozycję naczelnego dowódcy armii najemników działających na Sycylii, w Dalmacji, a nawet poza łańcuchem Alp. Ostateczna walka wydawała się nieunikniona. Kres nadszedł po trzyletnim oblężeniu Rawenny i śmierci Odoakra z ręki Teodoryka. Był rok 493. Droga do ustanowienia królestwa Ostrogotów w Italii stała otworem.

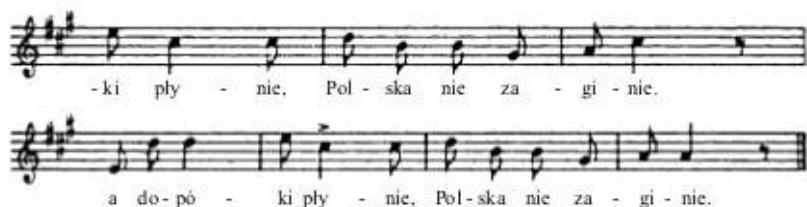
Także wnuk Meroweusza, Chlodwig (Clovis, ok. 466–511), król Franków salickich, mógł teraz skorzystać ze swojego statusu rzymskiego federata, aby pomnożyć własne posiadłości w spornej prowincji Galii. Wyruszywszy z pradawnej stolicy salijskiej Tournai, Chlodwig pokonał ostatniego „rzymskiego” wodza Syagriusza, a następnie – kolejno – swoich rywali Franków ripuarskich (zamieszkujących nowożytną „Frankonię”), Alamanów, Burgundów i wreszcie, w 507 roku, Wizygotów z Akwitanii. Pozbawiwszy życia wszystkich pomniejszych książąt frankońskich i pojąwszy za żonę chrześcijankę Klotyldę, poddał się ceremonii chrztu w Reims, co być może wydarzyło się podczas Wielkanocy roku 496. W wyniku jego działań powstało ogromne królestwo „Merowingów”, rozciągające się od Pirenejów po Bawarię. Chlodwig otrzymał podobno od cesarza

w Konstantynopolu diadem wraz z honorowym tytułem konsula. Zmarł w swojej nowej stolicy, Paryżu, po trzydziestu latach panowania. Sam o tym nie wiedząc, stworzył coś, co Lavisse^[192] nazwał „nie tyle narodem, ile siłą historyczną” – potęgę, z której miała się zrodzić zarówno przyszła Francja, jak i cesarstwo niemieckie.

W owym VI stuleciu podboje dokonywane przez barbarzyńców utrwaliły się mimo krótkiego okresu odnowienia się cesarstwa za panowania Justyniana (por. poniżej). Królestwo Wizygotów w Hiszpanii kwitło – w odróżnieniu od swojego poprzednika w południowej Galii. Za panowania Leowigilda, który na stolicę swego kraju wybrał Toledo, wchłonęło ono państwo Swewów. Natomiast królestwo Ostrogotów, w skład którego wchodziło kilka prowincji naddunajskich oraz Italia, zostało przejęte przez ostatnie z wędrujących plemion wchodniogermańskich: Longobardów. Longobardowie, czyli „Długobrodzi”, spędzili sto lat, które minęły od rozproszenia się Hunów, na zdobywaniu przewagi nad Gepidami i Awarami na terenach leżących za Dunajem. Ale w roku 568 ruszyli na południe i ustanowili nową hegemonię, z głównym ośrodkiem w Pawii. Od tego czasu o Półwysep Apeniński mieli ze sobą walczyć Longobardowie i Bizantyjczycy na południu oraz wciąż rosnący w siłę Frankowie. Frankowie rozprzestrzeniaли się zresztą we wszystkich możliwych kierunkach. Przepędzili grupę Sasów, którzy osiedli na północnym wybrzeżu Galii. W marchiach wschodnich napierali na główną masę plemion saskich oraz na ludność Turyngii. To właśnie Frankowie powstrzymali pochód Awarów w Bramie Bawarskiej, a następnie wysłali germańskich osadników do *Ostlandu*, czyli „Austrii”, w środkowym dorzeczu Dunaju. Załamanie się potęgi Awarów w dorzeczu Dunaju ostatecznie otwarło drogę nadchodzącym Słowianom.

Słowianie zachodni ruszyli w poprzek doliny, w górę Łaby i w górę Dunaju. Wendowie, czyli Serbowie łużyccy, do dziś zamieszkują tereny na zachód od Odry, a Kaszubi – Pomorze. Plemiona czeskie zajęły Bohemię, a Słowacy południowe stoki Karpat. Byli założycielami Państwa Wielkomorawskiego, którego rozkwit przypadł na wieki VIII i IX. Polacy – czyli *Polanie*: „ludzie z otwartych pól” – najpierw pojawili się nad Wartą, prawym dopływem Odry. Spokrewnione z nimi plemiona zajęły w zasadzie całe dorzecze Wisły.





Słowianie wschodni stopniowo przesuwali się na północ i wschód – znad Dniepru, na tereny Bałtów i Finów oraz w lasy górnego dorzecza Wołgi. Ów ruch odśrodkowy spowodował rozłamy, które miały lec u podstaw późniejszego podziału na Rusinów i Rosjan. Polacy śpiewali o Wiśle, Rosjanie zaś mieli śpiewać o Włodze, która stała się ich „matką rodzoną”.

Słowianie południowi wkroczyli do imperium w VI wieku, przekroczywszy Dunaj w wielu różnych miejscach. W 540 roku rozpoczęli oblężenie Konstantynopola. Słowianizacji miały ulec Iliria, Bułgaria, Macedonia [MACEDONIA] i większość obszarów śródlądowej Grecji. Chorwaci, o których najwcześniej wspomina się w odniesieniu do terenów leżących dziś w granicach południowej Polski, skolonizowali dorzecze górnej Sawy oraz wybrzeża Dalmacji. Inna grupa osiadła w górnym dorzeczu Drawy – zaczęto ich nazywać Słoweńcami. Serbowie zajęli obszar u zbiegu Drawy, Sawy i Dunaju.

Dynamizm wędrownych plemion wywarł istotny wpływ na losy wszystkich ich sąsiadów. Jeśli wcześniejsza ludność nie została wchłonięta przez przybyszy, często sama musiała podejmować wędrówkę. Na Zachodzie galijskich Celtów zalała fala migracji, natomiast w Brytanii – wędrowcy otoczyli ich pierścieniem. Tylko Irlandczykom nie zagrażało niebezpieczeństwo inwazji. Szkoci – celtycki lud z Irlandii –przedostali się w góry Kaledonii i ujarzmili rdzennych Piktów, tworząc w ten sposób podwaliny gaelickiej Szkocji. W tym samym okresie przybywający z Kornwalii Celtowie budowali fundamenty celtyckiej Brytanii. Na pozostałych obszarach Anglosasi spychali celtyckich Brytonów w odległe kryjówki Walii i do północnego królestwa Elmet i Strathclyde.

Na Wschodzie, który przeżywał jeden z najmroczniejszych okresów średniowiecza, zamęt w dorzeczu Dunaju trwał przez niemal trzy stulecia. Słowianie wciąż unikali źródeł pisanych, więc ich walki z Awarami i przyczółkami plemion germańskich nie są zbyt dobrze udokumentowane. Ostatni kawałek skomplikowanej układanki trafił na swoje miejsce dopiero z chwilą inwazji madziarskich nomadów w IX wieku. Na stepach pontyjskich etniczna płątanina ludności dostała się pod hegemonię jeszcze jednego spośród awanturniczych azjatyckich plemion, Chazarów. Ci zaś ulegli na początku VII wieku przewadze turańskiej dynastii z północnego Kaukazu. Chociaż w owym tłumie znaleźli się również Słowianie, elementem dominującym stali się dopiero z chwilą założenia w X wieku państwa kijowskiego. [CHAZAROWIE]

Wędrówki ludów wywarły głęboki wpływ na etniczną i językową strukturę

półwyspu. W kilku krajach całkowicie zmienił się skład etniczny ludności; na niektórych obszarach ludność wzbogaciła się o zupełnie nowe elementy. Podczas gdy w 400 r. n.e. mieszkańcy półwyspu dzielili się wyraźnie na „Rzymian” i „barbarzyńców”, w roku 600 czy 700 zamieszkiwała go już o wiele bardziej złożona mieszanina na wpół zbarbaryzowanych byłych Rzymian i na wpół zromanizowanych byłych barbarzyńców.

Na przykład w Hiszpanii zromanizowane plemiona celtycko-iberyjskie wzbogaciły się o duży zastrzyk elementu germańskiego, na który już niedługo miały się nałożyć kolejne warstwy ludności mauretańskiej i żydowskiej. W Galii na podstawowy element galijsko-romański nałożyła się przeważająca, choć nierówna, warstwa germańska: gruba na północnym wschodzie, cienka na południowym zachodzie. Także w Italii ludność celtycko-italska i grecka otrzymała znaczną domieszkę elementu germańskiego, który przeważał na północy. W Brytanii ludność romańsko-brytyjska została albo wchłonięta przez przybyszów, albo zepchnięta na inne tereny, pozostawiając dwie odrębne wspólnoty: celtycką na zachodzie oraz germańską na wschodzie, w centrum i na południu. Kaledonię (Szkocję) podzielili między siebie członkowie germańskich plemion nizinnych i celtyccy górale. W Niemczech proporcja między plemionami zachodniogermańskimi i wschodniogermańskimi zmieniła się zdecydowanie na korzyść tych pierwszych, ponieważ te drugie w większości rozpoczęły migrację. Ludy słowiańskie zdobyły zdecydowaną przewagę nie tylko w najrozleglejszym sektorze północnej równiny, ale i na Bałkanach. Ale w granicach nowych krajów ojczystych Słowian pozostało wiele plemion niesłowiańskich, z Wołochami włącznie^[193].

Zmiany etniczne nieuchronnie znajdowały odbicie w języku. Zwulgaryzowana łacina, która pełniła rolę *lingua franca* w imperium zachodniorzymskim okresu późnego cesarstwa, stopniowo rozpadła się na grupę uproszczonych języków neolatyńskich – od portugalskiego po rumuński. Łaciński *pater* przemienił się w hiszpańskiego i włoskiego *padre*, francuskiego *père* i rumuńskiego *tata*.

Przemiany językowe zachodziły bardzo powoli. W przypadku francuszczyzny zwulgaryzowana łacina Galów przeszła trzy wyraźne etapy – lokalny *roman*z (VIII w.), „starofrancuski” (XI w.) i „średniofrancuski” (XIV w.) – zanim w końcu pojawiła się rozpoznawalna dziś odmiana języka nowofrancuskiego. W miarę zanikania deklinacji i koniugacji łacińskich wykształcała się nowa gramatyka i powstawały nowe formy leksykalne. *Bonum*, *bonam*, *bonas* stopniowo przemieniło się w *le bon*, *bonne*, *bonnes*. *Rex* przekształcił się w *roi*, *amat* zmieniło się w *aime*, *regina* – w *la reine*. Najwcześniejszy tekst napisany w języku *roman*z – przysięgi strasburskie – pochodzi z 843 roku; do tego czasu królowie Francji przestali już zupełnie używać

języka germańskich Franków. Brytania była jedną z kilku byłych prowincji rzymskich, z których łacina została całkowicie wyparta.

Greka utrzymywała się w cesarstwie wschodnim jako język oficjalny i – w wielu miejscach, zwłaszcza w Azji Mniejszej – jako język lokalny. Ale niektóre obszary, z Peloponezem włącznie, zostały na pewien czas całkowicie lub częściowo zeslawizowane. Należy się wystrzegać zbyt dużych uproszczeń. Niemniej jednak teza zaproponowana przez bawarskiego uczonego Jakuba Fallmerayera (1790–1861) w pracy *Über die Entstehung der Neugriechen* („O powstaniu języka nowogreckiego”, 1835) zasługuje na uwagę. Teza ta – która wywołała u współczesnych Fallmerayerowi Greków poważny wstrząs – głosiła, że nowożytny naród grecki wywodzi się głównie od zhellenizowanych Albańczyków i Słowian i że w jego żyłach „płynie zaledwie kropelka prawdziwej greckiej krwi”. Była to może przesada, ale w sumie teza Fallmerayera wydaje się mniej absurdalna niż przeświadczenie, że każdy dzisiejszy Grek jest bezpośrednim etnicznym spadkobiercą mieszkańców starożytnej Grecji. Żaden z narodów europejskich nie ma podstaw do roszczeń do nieskażonej „czystości etnicznej”. [MACEDONIA]

Rozproszenie się Słowian w Europie przyspieszyło ewolucję trzech podstawowych grup językowych, z których z kolei wyrosło kilkanaście różnych języków (por. *Dodatek III, 16*).

Tak więc w VIII wieku etniczna struktura półwyspu wykazywała już pewne prawidłowości, które miały się z biegiem czasu ustalić. Był to punkt dziejów, w którym nastąpiła istotna krystalizacja struktur społecznych. Ale zanim skład ludności w Europie ostatecznie się ustalił, miało nadejść jeszcze pięć dużych fal migracji. Pierwsza z owych pięciu późniejszych grup wędrowców – wikingowie – była plemieniem morskich żeglarzy. Dwie dalsze – Madziarzy i Mongołowie – były nomadami. Dwie ostatnie wreszcie –Mauretanie i Turcy – to wojownicy i wyznawcy nowej wiary. Europa poczęła się z wielu najrozmaitszych elementów, a jej narodziny boleśnie się przedłużały.

[187] Salwian z Marsylii, ok. 440 r. n.e., cyt. wg: Jacques Le Goff, *Mediaeval Civilization, 400–1500*, Oksford 1988.

[188] G. Labuda, *Źródła, sagi i legendy do najdawniejszych dziejów Polski*, Warszawa 1961, zawiera opracowania na temat Alfreda Wielkiego, wojen Gotów z Hunami, Widsitha i *Pieśni o Rolandzie*. Tłum. cytatu wg: G. Labuda, *Źródła skandynawskie i anglosaskie dziejów Słowiańszczyzny*, Warszawa 1961, s. 155–156.

[189] W oryginale forma *Sclavonians* (przyp. tłum.).

[190] Gibbon, *Decline and Fall of the Roman Empire*, rozdz. 42. Jako źródło informacji o 4600 wsiach, cytuje „interesujący fragment rękopisu z roku 550, pochodzący z biblioteki w Mediolanie” (przyp. 11). W sprawie *Panicum miliaceum* (prosa), pisze: „Wśród bogactwa nowoczesnej uprawy, proso służy karmieniu drobiu, nie zaś bohaterów” (przyp. 12).

[191] *Ibid.*, rozdz. 30

[192] Ernest Lavisse, (1842-1922), wybitny historyk francuski, profesor Sorbony (przyp. tłum.).

[193] *Vlach* lub *Wloch* to dawna słowiańska nazwa Latynów. Dała ona początek wielu „Valachiom” (Wołoszczyznom): Oltenia (Stara Wołoszczyzna) w dzisiejszej Rumunii, Wielka Wołoszczyzna w Tesalii, Mała Wołoszczyzna na północy Rumunii, Wołoszczyzna na południu Rumunii i wreszcie Maurovalachia, „kraj czarnych Wałachów”, którzy znaleźli schronienie w Alpach Dynarskich. W dzisiejszej polszczyźnie wciąż używa się nazwy „Włochy” na określenie Italii.

Cesarstwo: Od Rzymu do Bizancjum, 330–867

Po roku 330 cesarstwo rzymskie, rządzone teraz znad Bosforu, zmieniło swój dotychczasowy charakter. Jego *romanitas* – czyli „łacińskość” – nieuchronnie zmalała. Ale zmieniły się także priorytety polityczne: teraz centrum imperium nie leżało już w Italii, lecz na Bałkanach i w Azji Mniejszej. Prowincjami najbliższymi sercu cesarzy nie były już ani Galia, ani Hiszpania, ani Afryka, lecz Egipt, Syria czy nawet Armenia. Granica, której należało bronić za wszelką cenę, coraz wyraźniej przebiegała już nie wzdłuż Renu, ale wzdłuż Dunaju i wybrzeża Morza Czarnego. W uznaniu tych zmian wielu historyków porzuca etykietę „cesarstwo rzymskie” i zaczyna używać nazwy „cesarstwo bizantyjskie”. Ale cesarze i ich poddani nadal uważali się za „Rzymian”. Konstantyn nie miał zamiaru porzucać niczego, poza chylącą się ku upadkowi stolicą. Różnice między Zachodem i Wschodem narastały tak powoli, że z perspektywy współczesnych nie były w ogóle zauważalne. Pogłębiający się rozłam wywierał na nich o wiele mniejszy wpływ niż silne i trwałe wątki ciągłości.

Nie ma też wyraźnej zgody co do tego, w którym dokładnie momencie „Rzym” został rzeczywiście wyparty przez „Bizancjum”. Początków rozłamu należy szukać w czasach Oktawiana i Marka Antoniusza, których rywalizacja po raz pierwszy na krótko podzieliła świat rzymski na dwa przeciwne obozy. Powolny wzrost Bizancjum, a także supremacja Wschodu byłyby w takim razie spóźnionym zadośćuczynieniem tragedii Marka Antoniusza i Kleopatry. Jako kandydata na „pierwszego cesarza bizantyjskiego” wysuwano Dioklecjana, który celowo wybrał sobie wschodnią połowę imperium. Innymi oczywistymi pretendentami do tego tytułu byłby założyciel Konstantynopola Konstantyn, Justynian i Herakliusz. Zwolennicy skrajnie przeciwnego stanowiska chcieliby zachować nazwę „bizantyjskie” do czasów, gdy uległy zerwaniu ostatnie więzy imperium z Zachodem. W takim przypadku mówilibyśmy o wieku IX lub nawet XI, kiedy to grecki Kościół Wschodu ostatecznie rozstał się z łacińskim Kościołem Rzymu. W myśl takiego poglądu „Bizancjum” nie było odbiciem Rzymu końca starożytności, lecz średniowiecznego „Świętego Cesarstwa Rzymskiego”.

Okres przejściowy trwał przez połowę tysiąclecia. W wiekach IV i V powiązania imperium z prowincjami Zachodu osłabły tak dalece, że zaniechano tam sprawowania cesarskich rządów. Ostatnie pozostałości starożytnego pogaństwa zostały stłumione. W VI wieku za panowania Justyniana (pan. 527–565) zgodnie podjęto próbę restauracji zachodnich powiązań cesarstwa, ale próba ta zakończyła się niepowodzeniem. Później fala Bułgarów i Słowian zatopiła resztki łacińskiej ludności cesarstwa. Bizancjum zostało wyłącznie greckie. W VII wieku cenne prowincje na Wschodzie opanowali Arabowie; baza terytorialna imperium

skurczyła się do obszarów uderzająco podobnych do obszaru starożytnego świata greckiego z czasów przed zwycięstw Aleksandra (por. mapa 5). W VIII wieku, kiedy fala Arabów weszła w fazę odpływu, imperium bizantyjskim wstrząsnęła zadziwiająco przewlekła religijna awantura o ikony, która stała się jednym z powodów schizmy między chrześcijaństwem Wschodu i Zachodu. Przedłużające się walki z groźnymi Bułgarami przycichły dopiero wtedy, gdy pewien bułgarski chan spełnił toast winem, które wypił z czaszki jednego z cesarzy. Spór ikonoklastów zakończył się w latach 842–843. W stosunkach z Bułgarami nastąpił istotny zwrot, kiedy w roku 865 patriarcha Konstantynopola ochrzcił ich wodza. Pięćsetletni okres zamętu zbliżał się ku końcowi. Cesarstwu rzymskiemu brakowało dwóch lat do założenia potężnej dynastii macedońskiej, której przedstawiciele mieli je wynieść na nowe wyżyny. Na przestrzeni minionych pięciu wieków długi ciąg kryzysów zewnętrznych i wewnętrznych zmienił nie do poznania polityczne, społeczne, religijne i kulturalne życie imperium. Wówczas – a może i wcześniej – Bizancjum było już pod każdym możliwym względem prawdziwym następcą świata rzymskiego.

Upadek zachodnich prowincji cesarstwa w V wieku nadszedł jako zakończenie długiego okresu schyłku. Jest rzeczą wątpliwą, aby najazdy barbarzyńców odegrały jakąś istotniejszą rolę, poza tym, że posłużyły jako katalizator w procesie, który był już bardzo zaawansowany. Niektórzy – na przykład Gibbon – zwracali uwagę na dekadencję pełnego luksusów życia klasy panującej. Inni podkreślali wagę czynników społeczno-ekonomicznych – kryzys monetarny i inflację, wygórowane podatki, biurokrację oraz upadek rolnictwa – które z kolei spowodowały to, co Ferdinand Lot^[194] nazwał „ustrojem kast”. Skostnieniu warstw społecznych towarzyszyła „całkowita przemiana psychiki ludzkiej”^[195]. Był to przede wszystkim klasyczny przypadek imperialnego „przeciągnięcia struny”: imperium nie mogło bez końca znosić wysiłku militarnego. Armie cesarstwa tak bardzo nasyciły się barbarzyńskimi żołnierzami i byłyimi barbarzyńcami w funkcji dowódców, że dawne rozróżnienie między „Rzymianami” i „nie-Rzymianami” miało coraz mniejsze znaczenie.

Ale moment prawdy nadchodził bardzo powoli. W IV wieku następcy Konstantyna bali się Persów co najmniej tak bardzo jak zachodnich barbarzyńców. Juliana (pan. 361–363), który spędził wiele lat w Galii, gdzie zajmował się restauracją nadreńskich garnizonów, zamordowano w Mezopotamii. Walentynian I (pan. 364–375) ponownie podzielił imperium, aby móc kontynuować dzieło Juliana w Galii. Teodozjusz (pan. 378–395), który sam był synem wodza, opanował kryzys spowodowany najazdem Ostrogotów i został ostatnim, który przywrócił jedność cesarstwa. Po jego śmierci podział na Wschód i Zachód ostatecznie się utrwalił, a zachodnim prowincjom pozwolono na oderwanie się od cesarstwa. O Honoriuszu (395–423), który panował w Mediolanie – początkowo za

czasów regencji Wandala Stylichona – powiada się, że nazwa „Roma” była dla niego tylko imieniem jego ulubionego koguta.

Ostatni akt imperium na Zachodzie, który dokonał się w 476 roku, jest bardzo pouczający. Cesarz-dziecko noszący symboliczne imię Romulus Augustulus był ostatnią marionetką wyniesioną do godności cesarskiej przez skłócone frakcje wojskowe. Ale delegacja rzymskich senatorów, którzy udali się do Konstantynopola po zwyczajową zgodę cesarza wschodniorzymskiego, nie poprosiła o zatwierdzenie na tronie Romulusa Augustulusa. Senatorzy zwrócili się natomiast do cesarza Zenona (pan. 474–491) z błaganiem, aby sam przyjął panowanie nad Zachodem, tytuł zaś patrycjusza nadał Odoakrowi – barbarzyńskiemu wodzowi, który sprawował w tym czasie faktyczne rządy w Italii. W ten sposób teoretycznie zachowano zasadę władzy cesarskiej, a jednocześnie w praktyce całkowicie z niej zrezygnowano. Dlatego poczynając od roku 476, przez długie stulecia cesarze Konstantynopola mieli podstawy, aby uważać się za najwyższych władców Zachodu. Żaden z barbarzyńskich władców byłych prowincji imperium nie przejmował się zbytnio tymi roszczeniami. Ale fakt, że takie roszczenia istniały, wyjaśnia w pewnej mierze, dlaczego wszelkie inne źródła najwyższej władzy rozwijały się tak powoli. **[PALEOGRAFIA]**

Ogólna strategia cesarstwa polegała więc na tym, aby raczej łagodzić skutki barbarzyńskiego zagrożenia, niż szukać jakichś radykalnych rozstrzygnięć. Problem był zbyt wielki, aby dało się go gładko rozwiązać. Cesarze ściągali z najeźdźców daninę – zarówno w postaci pieniędzy, jak i uznania. Tam gdzie to było możliwe, pozwalali im się osiedlać na terenach, których żądali; a kiedy zaszła konieczność – przychylali się do ich próśb. Zatrudniali całą galerię barbarzyńskich wodzów – od Wandala Stylichona po Herula Odoakra – i wcielali do armii tłumy barbarzyńskich żołnierzy, którzy wytrwale podkopywali życie polityczne w zachodnich prowincjach. W końcu przestawało mieć większe znaczenie, czy cesarz udzielał swojego błogosławieństwa marionetkowemu cesarowi wybranemu przez oddziały barbarzyńców czy barbarzyńskiemu królowi. Trzeba jednak pamiętać, że to nie najazdy barbarzyńców zniszczyły cesarstwo rzymskie. Chwiało się pod ciosami i ponosiło ogromne straty, zarówno pod względem terytorialnym, jak i w sferze wpływów. Ale po roku 476 trzymało się jeszcze przez prawie tysiąc lat i przy paru istotnych okazjach zdołało umocnić swoją pozycję. Ci, którzy tego nie dostrzegają, po prostu ulegają zachodnim uprzedzeniom. **[TEICHOS]**

Justynian (pan. 527–565) przeszedł do historii głównie jako kodyfikator prawa rzymskiego i jako ten, który podjął zdecydowaną próbę przywrócenia władzy cesarskiej w utraconych prowincjach na Zachodzie. Przeprowadzone przez niego reformy z pewnością pozostawiły trwałe ślady; natomiast z punktu widzenia imperium jako całości jego działania na Zachodzie musiały wyglądać na próbę odwrócenia uwagi od pilniejszych spraw. Za panowania Justyniana na wybrzeżu

Adriatyku pojawili się Słowianie, a na śródziemnomorskim wybrzeżu Lewantu – Persowie. Konstantynopol zdziesiątkowała zaraza oraz rzeź na hipodromie, która nastąpiła w wyniku walk między ugrupowaniami Niebieskich i Zielonych. W 540 roku miasto oblegali Słowianie, a w roku 562 – Awarowie. Na początku swojej kariery Justynian wywołał skandal, żeniąc się z tak zwaną tancerką imieniem Teodora, której ojciec był cypryjskim przywódcą Zielonych. Według przypisywanej Prokopiuszowi *Historii sekretnej*, Teodora wyraziła przy jakiejś okazji żal, iż „Bóg nie obdarzył jej większą liczbą cielesnych otworów, tak aby mogła pełniej zadowolić więcej osób w tym samym czasie”. Okazała się jednak małżonką pełną inicjatywy i inteligentną, a ich partnerski związek zyskał sobie szeroką sławę (por. *Dodatek III, 19*).

Ponowny podbój Zachodu przez Justyniana skupiał się wokół wysiłków jednego z jego dowódców, Belizariusza, który w 533 roku wyruszył na swoją pierwszą wyprawę do Afryki. Nieoczekiwany sukces, jakim było zniszczenie królestwa Wandalów za jednym ciosem, zachęcił go do podjęcia ataku przeciwko Ostrogotom na Sycylii i w Italii. Samotna armia złożona z 7500 żołnierzy wyruszyła przeciwko królestwu, które chlubiło się stutysięcznym wojskiem germańskich wojowników. W roku 535 Belizariusz zajął Palermo, obejmując funkcję konsula, a 9 grudnia 536 roku wkroczył do Rzymu na prośbę oszalałego ze strachu biskupa. Tam, w latach 537–538, stawiał czoło potężnemu oblężeniu, a mury Aureliana powstrzymały inwazję hordy. W krytycznym momencie obrońcy odparli atakujących Gotów rozbijając im głowy marmurowymi posągami bogów i cesarzy, które wynosili z mauzoleum Hadriana i zrzucali w dół z murów. W 540 roku Belizariusz zajął stolicę Gotów Rawennę. Ale zostało jeszcze 13 lat wojny. Rzym wystawiono na dwa kolejne karne oblężenia. Okupacja miasta przez Totilę w 546 roku okazała się o wiele bardziej niszczycielska niż wszystko, czego wcześniej dopuszczali się Alaryk i Genzeryk. Oddziały Gotów robiły wyłomy w murach, paliły bramy, deportowały mieszkańców. W złowieszczym akcie zniszczenia Goci rozbijali łuki akweduktów. „Przez czterdzieści dni miasto cesarów pozostawało wydane na pastwę wilka i sowy”^[196]. Potem losy jeszcze raz się odwróciły. W 553 roku kampania pod dowództwem starzejącego się pałacowego eunucha Narsesa dopełniła dzieła, które rozpoczął Belizariusz: Italię restaurowano jako prowincję imperium, osadzając namiestnika w Rawennie; Ostrogoci i ich hordy zostały rozpedzone. W 554 roku wojska imperium zaatakowały Hiszpanię, przepędziły Wizygotów na centralną równinę i ponownie ustanowiły prowincję rzymską na południu.

Z pozoru Justynian przywrócił cesarstwu wiele z jego dawnej chwały. Morze Śródziemne raz jeszcze stało się rzymskim jeziorem. Ale była to chwala powierzchowna: „Reste une grandeur caduque, même malfaisante” („została wielkość wątła czy wręcz niezdrowa”)^[197]. Zwłaszcza Italia była tak wyniszczona

wojnami Justyniana, tak udreńczona przez namiestników i poborców podatków, że mieszkańcy szybko pożałowali restauracji. Biskup Rzymu, niechętny interwencji w swobody Kościoła, był skłonny rozważać trwałą separację. Co więcej, wraz ze zniszczeniem hordy Gotów Italia utraciła obronność. Stała się łatwym łupem dla kolejnej fali najeźdźców – Longobardów. Poza samotnym egzarchatem Rawenny jedyne obszary, które pozostały w rękach imperium, leżały na południu i na Sycylii. Tymczasem na horyzoncie zbierały się chmury: cesarstwu zagrażało wielu innych wrogów wszelkiego autoramentu. W wiekach V, VI i VII Konstantynopol stawał się celem ponawianych ataków. O najwyższą nagrodę ubiegali się Hunowie, Ostrogoci, Awarowie, Słowianie, Persowie i Arabowie. Hunowie pod wodzą Attyli ruszyli na Bosfor, który znalazł się na trasie ich wędrówki. W 441 roku podeszli pod mury Konstantynopola. Ostrogoci dowodzeni przez Teodoryka przybyli po zwycięstwie pod Adrianopolem; do murów miasta dotarli w roku 476.

Słowianie oglądani z perspektywy Konstantynopola musieli budzić u mieszkańców miasta takie samo poruszenie, jakie plemiona celtyckie i germańskie musiały niegdyś wywoływać w Rzymie. Zachowało się na ten temat mniej źródeł, ale przejście Słowian przez Dunaj w 551 roku przypominało chyba wcześniejszą falę gromad Germanów, przetaczającą się przez Ren. Podobne były też z pewnością skutki. Całe prowincje imperium – Iliria, Dalmacja, Macedonia i Tracja – obróciły się w jedną wielką *Sclavinia* – „państwo Słowian”. Fala Słowian tak skutecznie załamała mówiącą po łacinie ludność tych obszarów, że pozostały tylko niewielkie enklawy – Dakoromanie (Rumuni) na północ od Dunaju czy też rozproszone społeczności „Włachów” na południu. Stali się oni głównym elementem etnicznym trzech późniejszych prowincji wykrojonych z dawnego terytorium cesarstwa: Chorwacji, Serbii i Wielkiej Bułgarii. Ich prymitywne dłubanki zdołały dotrzeć nawet do wysp Grecji. W 540 roku doszli pod mury Konstantynopola.

W porównaniu z czasami następców Aleksandra losy Persji wyraźnie zmieniły się na lepsze. Za panowania dynastii Sasanidów u wschodnich granic Rzymu toczyły się bezustanne walki. Wzrost aktywności Persji pod rządami Ardaszira I (pan. 227–241), a w okresie późniejszym dwóch Chosroesów – Chosroesa I (pan. 531–579) i Chosroesa II (pan. 590–628), osiągnął taki poziom, że ostatni z tych władców mógł już wystąpić z roszczeniami do panowania nad całym Morzem Śródziemnym; wyrazem tych roszczeń stała się zorganizowana w pobliżu Antiochii „ceremonia morza”. Pod mury miasta Persowie dotarli w latach 609–610 oraz ponownie w latach 625–626. Awarowie, których Frankowie przepędzili w dół Dunaju, skierowali się w kierunku Bosforu. Dołączyli do Persów w pobliżu miejskich murów w 625 roku. Arabowie runęli ze wschodu z impetem pustynnej burzy. Podeszli pod mury w roku 673, a potem drugi raz w roku 717. [TEICHOS]

Najsilniej popieranym kandydatem do tytułu „pierwszego z Bizantyjczyków”

był Herakliusz (575–641). Zupełnie nie podzielał zainteresowania Zachodem, jakie cechowało Justyniana, i nadał swemu państwu zdecydowanie orientalny koloryt. Większość swego panowania poświęcił walce z jednym potężnym wrogiem – tylko po to, aby musieć się zmierzyć z drugim, jeszcze potężniejszym. W 617 roku perskie wojska Chosroesa II dotarły do Hellespontu i wezwały Konstantynopol do kapitulacji. Miały już za sobą podbój Damaszku i Jerozolimy (614), gdzie udało im się zdobyć Drzewo Krzyża Świętego, a dzięki okupacji Egiptu skutecznie odcięły cesarstwo od dopływu danin zboża – kolejnego reliktu z czasów rzymskich. Konfrontacja Azji i Europy była wydarzeniem godnym pióra Herodota:

Chosroes, największy z bogów i pan ziemi, do Herakliusza, swojego nędznego i nikczemnego niewolnika. Czemuż nadal (...) nazywasz siebie królem? Jednakże gotów jestem przebaczyć ci twe winy, jeśli się poddasz (...). Nie oszukuj się, pokładając próżną nadzieję w owym Chrystusie, co sam siebie nie potrafił wybawić od Żydów, którzy go zabili, przybijając do krzyża. Nawet gdybyś poszukał schronienia w głębinach morza, wyciągnę rękę i dostanę cię (...)^[198].

W tym właśnie momencie Awarowie ruszyli ku lądowi i wpędziwszy cesarza w zasadzkę pod murami miasta, zażądali okupu.

Mimo to w roku 622 Herakliusz zdołał przeprowadzić szereg mistrzowskich kampanii, które potem nazwano „pierwszą krucjatą”. Ogromna armia chrześcijańska wyruszyła do Jerozolimy. Pozostawiwszy Konstantynopol w stanie oblężenia przez Persów i Awarów, cesarz poprowadził swoje oddziały w głąb Persji, splądrował pałac Chosroesa w Dastager (w pobliżu Ktezyfonu) i odzyskał Drzewo Krzyża, co stało się głównym warunkiem pokoju, zawartego w roku 628. W Konstantynopolu obwołano go „nowym Scypionem”. Gdyby wówczas umarł, przeszedłby do historii jako największy rzymski wódz od czasów Juliusza Cezara.

W gruncie rzeczy, Herakliusz osłabił oba cesarstwa – rzymskie i perskie – przygotowując w ten sposób grunt dla naporu muzułmanów. Kiedy w latach trzydziestych nadciągnęły islamskie wojska, nie mógł już zrobić nic, aby je powstrzymać. Jerozolima – uratowana przed Persami – dostała się w 638 roku w ręce Arabów. Trzy lata później, gdy Herakliusz leżał na łożu śmierci, najbogatsza prowincja cesarstwa w Egipcie była na krawędzi upadku. Pierwsza runda mającej trwać 800 lat wojny Bizancjum z islamem zakończyła się przegraną. Mimo to zachowały się jeszcze podstawowe cechy określające tożsamość Bizancjum. Terytorium cesarstwa skurczyło się do obszaru śródlądowych części Grecji. Greka była jedynym medium przekazu kultury. Natomiast patriarcha Konstantynopola, utraciwszy kolegów w Jerozolimie, Antiochii i Aleksandrii, został wolnym od konkurentów i jedynym przywódcą Kościoła greckiego. Pierwszy ostry konflikt z Arabami trwał przez dziesięciolecia. Nastąpiły jeszcze dwa wielkie oblężenia Konstantynopola; oba przełamano dzięki supremacji

cesarskiej floty i „greckim ogniom”. Na wyspach i w prowincjach staczano niezliczone potyczki i podejmowano bezustanne akcje na tyłach. Rzym utracił Armenię w roku 636, Cypr w roku 643, Rodos w roku 655, Kartaginę w roku 698. Wojny saraceńskie Justyniana II (685–695 i 705–711) stały się symbolem ogólnego chaosu tej epoki. Po jednej z bitew Justynian kazał wyciąć w pień jedyny spośród swoich oddziałów, który nie zdezerterował z pola walki – po to, aby nie zdezerterował podczas następnej. Po upadku Rodos resztki zwalonego Kolosa sprzedano na złom jakiemuś żydowskiemu kupcowi. Był to oczywisty znak czasu.

Ikonoklazm – czyli ruch „obrazoburstwa” – ogarnął Bizancjum w VIII i na początku IX wieku; w jakimś sensie stanowił on wyraz przychylniej reakcji na purytańskie wartości islamu. Pod pewnymi względami był to czysto religijny spór dotyczący miejsca, jakie wizerunki Boga powinny zajmować w kulcie chrześcijańskim. Idąc za przykładem muzułmanów, ikonoklaści głosili zakaz uprawiania wszelkiej sztuki, której przedmiotem są postaci ludzkie, oskarżając swoich przeciwników o ikonodulię – czyli „bałwochwalstwo”. Wydany w 726 roku edykt Leona III Izauryjczyka nakazywał zastąpienie wszystkich krucyfiksów surowymi krzyżami. Odpowiednio później kazano zamalować wapnem wszystkie wizerunki świętych, a szczególnie te, na których przedstawiono Najświętszą Maryję Pannę. U podstaw ruchu leżała jednak także głęboka walka społeczna i polityczna. Atakując bałwochwalcze klasztory i dokonując sekwestracji ich rozległych posiadłości, cesarze-ikonoklaści umacniali władzę państwa nad Kościołem. Jednocześnie utwierdzali kontrolę Konstantynopola nad odległymi prowincjami – zwłaszcza w Europie. Pozycję czołowego ikonoklasty, Konstantyna Kopronimosa (pan. 740–775), zwanego „młotem na mnichów”, umocniła tłumna rada Konstantynopola, otwarcie wyklęta przez Rzym. W którymś momencie zebrano wszystkich zakonników i wszystkie zakonnice Tracji, których następnie postawiono wobec wyboru: albo natychmiastowe małżeństwo, albo wygnanie na Cypr. Cesarz stawiał czoło otwartemu buntowi, angażując się w zwycięskie kampanie w Mezopotamii i inicjując wiele robót publicznych. **[IKONA]**

Jednak wojna o wizerunki bynajmniej się nie skończyła. Zarówno cesarzowa Irena (pan. 797–802), jak i żona cesarza Teofila (pan. 829–842), Teodora, były gorliwymi zwolenniczkami ikonodulii. Jednym z wielu skandalicznych czynów syna Teodory, Michała III (pan. 842–867), była ekshumacja, a następnie spalenie zwłok Konstantyna Kopronimosa. Ikonoklazm został objęty zakazem. Pokój religijny mógł jednak nastąpić dopiero po zamordowaniu Michała i wyłonieniu się, w 867 roku, dynastii macedońskiej. Do tego czasu dokonano już jednak ogromnych szkód. Ikonoklazm należy uznać za jeden z podstawowych czynników, które przyczyniły się do zerwania więzi między patriarchą Konstantynopola i biskupem Rzymu, co z kolei spowodowało, że Kościół łaciński dostał się w ręce Franków.

W tym samym okresie na Bałkanach bardzo silną pozycję zdobyli sobie

Bułgarzy. Ich plemienny wódz Kubrat był swego czasu sprzymierzeńcem Herakliusza; w jakiś czas później Bułgarzy osiedli na wybrzeżu Morza Czarnego na południe od Dunaju. W latach 717–718 pomogli cesarstwu odeprzeć oblężenie Arabów. Pokonali siedem osiadłych na tych terenach plemion słowiańskich, przejmując język i obyczaje zwyciężonych. W IX wieku wojowniczy Krum wypowiedział wojnę cesarstwu i chrześcijaństwu. To właśnie o nim mówi się, że wznosił toast za zwycięstwo, pijąc z czaszki zamordowanego w 811 roku cesarza Nikefora. Zmusił też Bizancjum do wybudowania „wielkiego muru” – nowej wersji rzymskiego *limes*. Jego następca, Borys, został wprawdzie ochrzczony w Konstantynopolu, ale starał się zachowywać lojalność zarówno w stosunku do Kościoła greckiego, jak i rzymskiego (por. *Dodatek III*, 27).

Cywilizacja bizantyjska – w takiej formie, w jakiej ukształtowała się przed IX wiekiem – miała wiele niepowtarzalnych cech, które odróżniały ją zarówno od współczesnych jej krajów Zachodu, jak i od wcześniejszego cesarstwa rzymskiego. Państwo i Kościół stapały się ze sobą w jedną nierozzerwalną całość. Cesarz – *autokrator* – i patriarcha stanowili dwa filary boskiej władzy – świecki i kościelny. Cesarstwo broniło prawosławnego Kościoła, a Kościół głosił chwałę cesarstwa. Ów „cezaropapizm” nie miał żadnego odpowiednika na Zachodzie, gdzie władza świecka i autorytet głowy Kościoła nigdy nie były ze sobą połączone. [TAKSIS]

Dwór cesarski stanowił ośrodek potężnego i scentralizowanego aparatu administracyjnego, którym kierowała armia urzędników. Herakliusz przyjął perski tytuł *basileusa*, a despotyczny charakter maszynerii państwa uwidocznił się wyraźnie w jej orientalnym ceremoniale. Słowo „Bizancjum” stało się synonimem całkowitej podległości, kunktatorstwa i intryganctwa. Wprawdzie zachowały się pewne zewnętrzne formy dawnych rzymskich instytucji, ale całkowicie podporządkowano je władcy. Senat był zgromadzeniem osób piastujących urzędy, zorganizowanym według reguł ścisłej hierarchii. Przeciwwagę dla głównych urzędników państwowych, podlegających prefektowi (*eparchos*), urzędnikowi zajmującemu się administracją miasta (*symponos*) i najwyższemu sędziemu (*logothete*), stanowili urzędnicy dworscy – wyłącznie eunuchowie – którzy byli podporządkowani wielkiemu szambelanowi (*parakoimomenos*). Zarządzając kastrację swoich najważniejszych dworzan, cesarstwo skutecznie zabezpieczało się przed niebezpieczeństwem dziedzicznej władzy w pałacu, co często zdarzało się na Zachodzie. Obronność militarną zapewniały centralne rezerwy państwa w połączeniu z gwardią obcych najemników, którymi dowodził *domestikos*, a także sieć *themes*, czyli „regionów wojskowych”, z których każdym dowodził *strategos*.

Bizancjum było jednak przede wszystkim potęgą morską. Flota złożona z 300 galer wyposażonych w tarany i „grecki ogień” mogła skutecznie stawić czoło każdemu najeźdźcy. Pomimo wielkiej bitwy z Arabami stoczonej w 655 roku w pobliżu Phoenix w Licji bizantyjska potęga morska nadal dominowała na Morzu

Egejskim i Czarnym.

W sprawach społecznych i gospodarczych państwo bizantyjskie uprawiało politykę nieustępliwego paternalizmu. Kontrolę nad handlem sprawowali urzędnicy państwowi, którzy egzekwowali dziesięcioprocentowy podatek od wszystkich towarów wwożonych i wywożonych z państwa. Wszystkie aspekty działalności gildii i procesu produkcji przemysłowej były ściśle uregulowane przepisami państwowymi. Należące do państwa fabryki – takie jak *gynaceum*, czyli warsztaty produkcji jedwabiu, obsługiwane przez kobiety – zapewniały pracę wszystkim mieszkańcom miasta. Złote monety cesarstwa – 1 *nomisma*, równe 12 *milliaresia*, równe 144 *pholes* – były podstawową międzynarodową walutą Wschodu. Państwowe łowiska na Morzu Czarnym przynosiły tyle ryb, że kawior był składnikiem codziennej diety robotników w Konstantynopolu.

Pod płaszczykiem kultury greckiej Bizancjum ukrywało wielonarodowościową społeczność, niezwykle zróżnicowaną pod względem etnicznym. Narzeczonych dla cesarza szukano u Chazarów, Franków i Rusów. Bałkany zamieszkiwały plemiona grecko-słowiańskie, prowincje azjatyckie zaś – ludy posthelleńskie i armeńskie. Z wyjątkiem mieszkańców wiejskich osad, obywatele Bizancjum byli ludźmi bardzo wykształconymi i kulturalnymi. Państwo sprawowało opiekę nad przykościelnymi szkołami, uniwersytetami i akademiami prawniczymi oraz zapewniało wykształcenie kobietom. Przeważała literatura o charakterze religijnym. Ale pochodzące z X w. *Digenis Akritas* zasłużyło sobie na opinię „najwspanialszej ze wszystkich *chansons de geste*”, a bizantyjscy historycy – od Prokopiusza po Annę Porfirogenetkę (1083–1154) – zyskali sobie miano „najwybitniejszej ze szkół (...) okresu dzielącego starożytny Rzym od nowożytnej Europy”. W bizantyjskiej sztuce i architekturze powstały absolutnie niepowtarzalne style. Pomimo – a może z powodu – ograniczeń narzuconych przez ikonoklastów bizantyjskie ikony wniosły trwały wkład w sztukę europejską. Bizancjum zachowało własną cywilizację w okresie, w którym kultury większości krajów Zachodu próbowały się przebić przez otaczający je mrok.

^[194] Ferdinand Lot (1866-1952), francuski paleograf i historyk mediewista (przyp. tłum.).

^[195] Ferdinand Lot, *La fin du monde antique et le début du Moyen Âge*, Paryż 1951; s. 3; zob. też: *Le Régime des castes*, s. 115 i n.

^[196] Charles Oman, *The Dark Ages, AD 476–918*, Londyn 1919, s. 29.

^[197] Lot, *La fin du monde antique...*, *op.cit.*, s. 311.

[198] Oman, *The Dark Ages...*, *op. cit.*, s. 207.

Powstanie islamu, 622–778

20 września 622 roku pewien nie znany arabski mistyk imieniem Mahomet (Muhammad) dotarł do Medyny, gdzie znalazł bezpieczne schronienie. Wypędzono go z rodzinnej Mekki. Na miejscu, w którym go powitali jego wierni uczniowie, polecił wznieść świątynię. Tym sposobem w Pierwszym Dniu Roku Pierwszego nowej religii rozpoczęto budowę pierwszego muzułmańskiego meczetu.

Przez ponad dziesięć lat radykalne idee, które głosił ów były poganiacz wielbłądów, nie znajdowały oddźwięku. Propagował je od chwili, gdy w jaskini na górze al-Hira archanioł Gabriel objawił mu jego przeznaczenie. „O, Mahomecie! Ty jesteś prorokiem Allacha”. Później – po owej pierwszej Nocy Przeznaczenia – Mahomet doświadczył kolejnej mistycznej wizji: nocnej podróży do nieba. Czarodziejski rumak niósł go do świątyni Salomona w Jerozolimie, a stamtąd przez niebiańskie sfery ku progom Niewidzialnej Nieskończoności. W roku 624 Mahomet uzbroił 300 spośród swoich zwolenników i rozgromił armię, którą wysłano przeciwko niemu. W roku 628 bez przeszkód wjechał na swoim ulubionym wielbłądzie do Mekki, prowadząc za sobą armię 10 000 wiernych. Postrącał z ołtarza w Kaabie pogańskie idole i przekształcił go w najświętsze sanktuarium swojej własnej religii. Jeszcze przez cztery lata nauczał w Medynie, gdzie mądrości zawarte w słowach Proroka spisywano w świętej księdze Koranu, po czym raz jeszcze wyruszył w pożegnalną pielgrzymkę do Mekki. Na wzgórzu Arafat wygłosił swe ostatnie przesłanie:

O ludzie! Słuchajcie dobrze moich słów, ponieważ nie wiem, czy spotkam was znowu przy takiej okazji w przyszłości. O ludzie! Wasze życie i wasza własność będą nietykalne, aż spotkacie waszego Pana (...) Pamiętajcie, że wy naprawdę spotkacie waszego Pana i że On, zaprawdę, będzie liczył wasze dzieła (...) Do was należy prawo do waszych kobiet, a waszym kobietom należy się prawo do was (...) Traktujcie wasze kobiety dobrze i bądźcie dla nich uprzejmi, ponieważ one są waszymi współtowarzyszkami i powierzonymi pomocnikami (...) Rozważcie moje słowa, które wam teraz przekazuję. Ja pozostawiam wam Księgę Boga i Sunnę [tj. sposób postępowania] Jego Proroka. Jeśli będziecie według nich postępować, nigdy nie zablądziecie^[199].

Upadł na ziemię, a Pan przemówił do niego:

Dzisiaj udoskonaliłem dla was waszą religię i obdarzyłem was w pełni Moją dobrocią; wybrałem dla was islam jako religię^[200].

Wkrótce po powrocie do Medyny do jego komnaty wszedł Anioł Śmierci, a Prorok rzekł do niego: „Śmierci, wypełniaj swe wyroki”. Licząc według kalendarza

chrześcijańskiego, był 8 czerwca 632 roku.

Pustynne tereny Arabii stanowią przejście łączące śródłądowe obszary Afryki i Azji. Arabia zawsze żarliwie walczyła o zachowanie niezależności od otaczających ją imperiów. Na zachodzie miała Egipt i Abisynię, na północy Mezopotamię i Persję, na wschodzie Indie. Mimo że większość jej terenów stanowiły jałowe pustynie, a ludność składała się z plemion beduińskich, miała swój udział w rozwoju wszystkich wielkich cywilizacji tych obszarów. Kaaba w Mekce znajdowała się w miejscu, w którym Adam zszedł na ziemię po wygnaniu z raju i w którym Abraham odbudował święty ołtarz. Sama Mekka była zamożną stacją postojową na trasie, którą ciągnęły karawany z wybrzeży Morza Śródziemnego do Afryki Wschodniej i Indii. Na początku VII wieku Arabowie utrzymywali ściśle kontakty zarówno z cesarstwem rzymskim w Egipcie, jak i z rywalizującym z nim perskim cesarstwem Sasanidów. Ich państwo było dość nieoczekiwaną kolebką narodzin nowej religii, ale miało także wiele zalet jako bezpieczna baza wyjściowa dla szerzenia islamu.

Islam, czyli „poddanie się woli Boga”, od samego początku był religią powszechną. Mimo że pozostał ściśle związany z językiem arabskim, świętym językiem Koranu, znajdował oddźwięk u wszystkich narodów, u wszystkich klas społecznych i u obu płci. Jedno z jego podstawowych założeń głosi, że wszyscy muzułmanie są braćmi i siostrami. Za życia Mahomet odrzucał przywileje gospodarcze panującej elity, zasadę podporządkowania kobiety mężczyźnie oraz „prawo krwi” plemion semickich. Jego nawoływania do równości społecznej, ekonomicznej i politycznej zagrażały podstawom tradycyjnych społeczeństw. Walka o prawa dla uciśnionych i dla kobiet oraz nacisk na obowiązek miłosierdzia i współczucia oznaczały dla mas wyzwolenie. Pojawiło się rewolucyjne *credo*, a związana z nim niemal od początku potęga militarna była skutkiem religijnej żarliwości wiernych. Prorok głosił, że żołnierze są równi dowódcom, poddani – władcom, żony – mężom. „Lepsza sprawiedliwość bez religii aniżeli tyrania oddanego religii władcy”. Podobnie jak w chrześcijaństwie, ideały islamu często wyrastały ponad czyny wyznawców, ale moc i czystość tych ideałów jest niezaprzeczalna. „W imię Allacha Miłosiernego, Litościwego” islam szerzył się coraz bardziej, jak pożar ogarniający wysuszone *wadi*.

Mówi się, że islam wspiera się na pięciu filarach. Pierwszy z nich, wyznanie wiary, polega na recytowaniu rytualnej formuły: *Lā ilāha illā llāhu, Muḥammadu 'rasūlu llāhu* („Nie ma Boga jak tylko Bóg, a Mahomet jest Posłannikiem Boga”). Każdy, kto wymówi te słowa w obecności świadka, zostaje muzułmaninem. Filar drugi to rytualna modlitwa, którą wierni odmawiają o świcie, w południe, o zachodzie słońca i wieczorem; najpierw dokonują ablucji, a następnie, zwracając się w stronę Mekki, dotykają głową ziemi. Nakaz trzeci, czyli *zakat*, to obowiązek udzielania jałmużny ubogim. Czwartym nakazem jest wymóg postu. Każdy zdrowy

na ciele i umyśle muzułmanin ma obowiązek powstrzymać się od jedzenia, picia i stosunków płciowych od świtu do zmierzchu we wszystkie dni świętego miesiąca, ramadanu. Wymóg piąty wreszcie to *hadżdż*, obowiązek świętej pielgrzymki do Mekki, którą każdy muzułmanin musi odbyć przynajmniej raz w życiu. Nade wszystko zaś obowiązkiem lojalnego muzułmanina jest poszanowanie nauk Koranu, którego 114 *sur*, czyli rozdziałów, stanowi źródło prawa, podręcznik nauk ścisłych i filozofii, zbiór mitów i opowieści oraz poradnik w sprawach etyki.

Kalifowie, czyli „następcy” Proroka, szybko uczynili ze zjednoczonej Arabii odskocznę dla teokratycznego imperium o światowej randze. Ich władza nie miała sobie równej, podobnie jak ich nieprzeliczone bogactwa, ich rządy zaś były inspiracją dla nauki, literatury i sztuki. Za panowania Abu Bakra (pan. 632–634), Omara (pan. 634–644) i Osmana (pan. 644–656) wojska arabskie w błyskawicznym tempie podbiły kolejno Syrię, Palestynę, Persję i Egipt. Dla ochrony Aleksandrii wybudowano flotę i Arabowie wkrótce zdobyli sobie pozycję największej morskiej potęgi w rejonie Morza Śródziemnego. Za panowania Alego (pan. 656–661), który był kuzynem i zięciem Proroka, rozpoczęły się właśnie społeczne i polityczne. Ale za czasów dynastii Omajjadów przywrócono utraconą jedność. Moawija I (pan. 661–680) założył stolicę w Damaszku. Jazid I (pan. 680–683) pokonał zbuntowanego syna Alego, Husajna – było to wydarzenie wielkiej wagi w dziejach sekty szyitów. Kalif Abdalmalik (pan. 685–705) stłumił w Mekce powstanie swojego przeciwnika. Szczyt władzy Omajjadów przypadł na czas panowania Walida I (pan. 705–715); potem nastąpił długi okres rywalizacji Omajjadów z Abbasydami, który zakończył się w 750 roku krwawą bitwą nad Zabem. Od tego czasu – od rządów al-Mansura „Zwycięzcy” (pan. 754–775) datuje się pięćsetletni okres panowania dynastii Abbasydów. Przez pewien czas ich stolica w Damaszku stanowiła centrum ówczesnego świata.

Przejęcie Jerozolimy z rąk chrześcijan w ręce muzułmanów miało doniosłe konsekwencje. Jerozolima była – i jest nadal – świętym miastem wszystkich trzech religii monoteistycznych. Ale na przestrzeni wieków, które minęły od wygnania Żydów przez Rzymian, chrześcijanie zaanektowali Święte Miejsce wyłącznie dla siebie:

Pewnego lutowego dnia 638 roku n.e. kalif Umar wkroczył do Jerozolimy, jadąc na białym wielbłądzie. Odziany był w szaty zniszczone i brudne, a za nim szła armia prymitywna i niechlujna, ale zadziwiająco zdyscyplinowana. U jego boku jechał patriarcha Sofroniusz, on bowiem był najwyższym urzędnikiem zdobytego miasta. Umar udał się prosto do miejsca po świątyni Salomona, skąd jego przyjaciel Mahomet wstąpił do nieba. Spoglądając na kalifa, patriarcha przypomniał sobie słowa Chrystusa i wyszeptał przez łzy: „Oto ohyda spustoszenia, o której mówił prorok Daniel”^[201].

Od tej chwili władzę w mieście mieli sprawować muzułmanie. Patriarcha stał się zakładnikiem w rękach losu. Chrześcijańscy pielgrzymi z trudem tylko mogli dotrzeć do celu swej wędrówki i coraz częściej wybierali podróż do Rzymu. Środek ciężkości chrześcijaństwa wyraźnie przesunął się na zachód.

W ciągu pierwszych stu lat po śmierci Proroka wojska islamu nieubłaganie posuwały się naprzód. Wprawdzie dwa oblężenia Bizancjum – w latach 673–678 i 717–718 – zakończyły się niepowodzeniem, ale na wschodzie zdobyto Kabul, Bucharę i Samarkandę, a na zachodzie – Kartaginę i Tanger. W roku 711 at-Tarik przeszedł przez cieśninę między Słupami Herkulesa, od tego czasu nazywaną Dżebel at-Tarik, czyli „Gibraltarem”; w ten sposób Arabowie dostali się do Europy, zalali wizygocką Hiszpanię i przedarli się przez łańcuch Pirenejów. W roku 732 – w setną rocznicę śmierci Mahometa – dotarli do miasta Tours nad Loarą, odległego zaledwie o kilka dni konnej jazdy od Paryża – serca królestwa Franków.

W wyniku owych podbojów na szeroką skalę w Hiszpanii, Maroku, Tunezji, Egipcie, Persji i Transoksanii powstały autonomiczne państwa muzułmańskie, które tylko nominalnie podlegały władzy dalekich kalifów. W ciągu jednego tylko stulecia islam posunął się tak daleko jak chrześcijaństwo w ciągu siedmiu. Muzułmańscy zwycięzcy Iberii wykazali się znajomością historii, nadając krajowi nazwę *al-Andalus*, czyli „kraj Wandalii”. Utworzyli wiele nowych księstw, a emirat kordobański, założony wkrótce po przybyciu Tarika, utrwalił pobyt muzułmanów na kontynencie europejskim. Wraz ze swymi dwoma następcami – imperium Almorawidów i emiratem Granady – miał trwać przez niemal osiem wieków. Za czasów największego rozkwitu, pod rządami Abd ar-Rahmana (pan. 912–961), obejmował większą część Półwyspu Iberyjskiego i rościł sobie pretensje do statusu kalifatu ogólnoisłamskiego. Zrodził cywilizację najwyższej próby i sprowokował duży napływ Arabów, Maurów, Berberów i Żydów. Od VIII do XII wieku do Hiszpanii napływały także fale ludności z terenów Afryki Północnej.

[MEZQUITA]

Od tego właśnie czasu datuje się stała obecność islamu w Europie – najpierw na południowym zachodzie, w Iberii, następnie zaś – na południowym wschodzie, na Bałkanach i w rejonie Morza Czarnego (por. rozdz. VII). Kontakty między ludnością chrześcijańską i wyznawcami islamu stały się jedną z najtrwalszych cech życia kulturalnego i politycznego w Europie. Począwszy od VIII wieku, dzień w dzień, rano i wieczorem, rozlegał się *azan* – nawoływanie muezina, wzywającego wiernych do modlitwy:

اذان کا بیان

اللَّهُ أَكْبَرُ اللَّهُ أَكْبَرُ اللَّهُ أَكْبَرُ

اللَّهُ أَكْبَرُ أَشْهَدُ أَنْ لَا إِلَهَ إِلَّا

اللَّهُ أَشْهَدُ أَنْ لَا إِلَهَ إِلَّا اللَّهُ أَشْهَدُ

أَنَّ مُحَمَّدًا رَسُولُ اللَّهِ أَشْهَدُ أَنَّ

مُحَمَّدًا رَسُولُ اللَّهِ حَتَّى عَلَى الصَّلَاةِ

حَتَّى عَلَى الصَّلَاةِ حَتَّى عَلَى الْفَلَاحِ

حَتَّى عَلَى الْفَلَاحِ اللَّهُ أَكْبَرُ اللَّهُ

أَكْبَرُ لَا إِلَهَ إِلَّا اللَّهُ

Allāhu akbar
aszhadu 'an lā ilāha illā llāh
aszhadu anna Muḥammadu'rasulu 'llāh
hajja 'alā 'l-ṣalāt
hajja 'ala 'l-falāḥ
Allāhu akbar
lā ilāha illā llāh

(Bóg jest wielki / Zaświadczam, że nie ma innego bóstwa prócz Boga! / Zaświadczam, że Muhammad jest / Wysłannikiem Boga / przybywajcie na modlitwę / przybywajcie do zbawienia / Bóg jest wielki / Nie ma innego bóstwa prócz Boga)^[202].

Podczas pierwszego nawoływania do modlitwy, o świcie, muezin włącza do swojej pieśni – po czwartej formule – dodatkowy wers: *as-salat hajr min an-nawm*: „modlitwa jest lepsza od snu”. Wszyscy muzułmanie, którzy usłyszą ten głos, mają powtarzać rytualne słowa, z wyjątkiem formuł czwartej i piątej, kiedy to recytują: „Nie ma potęgi i siły poza Allachem”, i „Słusznie rzekłeś i sprawiedliwie”. Każdy dorosły i zdrowy muzułmanin ma obowiązek odprawiać *salat*, czyli „rytualne pokłony”, pięć razy dziennie.

Tymczasem, znalazłszy się w obliczu zagrożenia ze strony Arabów u wybrzeży Loary, Frankowie umacniali się do walki z muzułmańskim pochodem. Karol Młot (ok. 688–741), majordom na dworze Merowingów, zebrał armię, która stawiała czoło nadpływającej fali. Stoczona w roku 732 bitwa pod Poitiers została zapewne opisana przez chrześcijańskich apologetów z niejaką przesadą; być może Arabów zmuszono do wycofania się wzdłuż bardzo rozbudowanych linii komunikacyjnych: znajdowali się przecież w odległości ponad 1500 kilometrów od Gibraltaru. Mimo to stała się źródłem natchnienia wielu wspaniałych opisów:

Powtórzenie raz jeszcze już przebytego dystansu przywiodłoby Saracenów ku krańcom Polski i ku górskim terenom Szkocji; Ren nie jest bardziej nieprzebyty niż Nil czy Eufrat; a flota arabska mogłaby wpłynąć w ujście Tamizy, nie stoczywszy po drodze żadnej morskiej potyczki. W takim przypadku z katedr Oksfordu głoszono by zapewne obrzezanym mieszkańcom kraju świętość i prawdę objawienia Mahometa^[203].

Odtąd zachodnia granica świata muzułmańskiego miała przebiegać wzdłuż linii Pirenejów. Przez całe pokolenia muzułmanie i Frankowie mieli staczać walki o górskie przełęcze. Jedną z takich potyczek – na przełęczy Roncevaux – dała początek najśłynniejszej ze średniowiecznych legend uwiecznianych w *chansons de geste*. Na dwóch frankońskich rycerzy, znanych jako Roland i Oliwier lub też jako Orlando i Rinaldo, napierają muzułmańskie wojska, podczas gdy oni sami

usiłują wycofać swoje oddziały w bezpieczne schronienie po północnej stronie przełęczy. Oliwier namawia swego towarzysza, aby ten zadał w róg, wzywając w ten sposób posiłki. Roland, kierując się odwagą bardziej niż rozumem, odmawia przyjęcia tej rady, aż wreszcie obaj zostają śmiertelnie ranieni. Gdy Roland w końcu dmie w swój róg, jego głos niesie się po wszystkich krańcach państwa Franków. Chwiejący się w siodle Roland zostaje podczas starcia niechcący ugodzony przez oślepionego Oliwiera:

„Sir cumpain, faites le vos de gred?

Ja est co Rollant, ki tant vos soelt amer!

Par nule guise ne ma'aviez desfiet!”

Dist Oliver: „Or vos oi jo parler.

Je ne vos vei, veied vus Damnedeu!

Ferut vos ai, car le me pardunez!”

Rollant respunt: „Jo n'ai nient de mel.

Jol vos pardains ici e devant Deu”.

A icel mot l'un a l'autre ad clinet.

Par tel amur as les vus deseved.

(„Cny towarzyszu, czy ty to robisz umyślnie?! To ja, Roland, który cię tak kocha!/ Wszak nie przysłałeś mi zgoła wyzwania!”/ Oliwier rzecze: „Teraz słyszę twój głos./ Nie widzę cię; niechaj Bóg zechce cię widzieć!/ Ugodziłem cię, przebacz mi!”/ Roland odpowiada: „Nie zrobiłeś mi nic złego./ Przebaczam ci tutaj i w obliczu Boga”./ Na te słowa pochyłili się ku sobie./ I tak, w wielkiej miłości, rozstali się)^[204].

„Ach, słodka Francjo, zostaniesz ty dziś sierotą po dobrych wasalach, upokorzona i uboga!”

Na Wschodzie granic świata chrześcijańskiego strzegły siły zbrojne Bizancjum. Ale obecność muzułmanów dawała się wyraźnie odczuć daleko w głębi obszarów zamieszkałych przez Słowian. Rosło zapotrzebowanie świata muzułmańskiego na niewolników, a silnie zbudowani Słowianie byli poszukiwanym towarem. Żydowscy kupcy i wikingowie pełnili rolę pośredników i dostawców; trasy wiodły głównie przez Krym, [CHAZAROWIE] [RUŚ] ale później także przez Morze Bałtyckie i Europę Środkową. [DIRHAM] Słowian tak mocno kojarzono z handlem niewolnikami, że słowa „niewolnik” i „Słowianin” bywały traktowane jak synonimy^[205]. Uważa się, że arabska nazwa niewolników – *sakaliba* – także wywodzi się od nazwy „Słowianin”. Nie jest przypadkiem, że autorem najwcześniejszego zachowanego opisu ziem słowiańskich z pozycji naocznego świadka był mauretański Żyd, kupiec z Tortosy.

Wpływ islamu na świat chrześcijański był ogromny. Jego podboje przemieniły Europę w główną bazę chrześcijaństwa. Jednakże szeroki pas terytoriów opanowanych przez muzułmanów odciął chrześcijan dosłownie od

wszystkich bezpośrednich kontaktów z innymi religiami i cywilizacjami. Zapora wojowniczego islamu zwróciła półwysep ku samemu sobie, przecinając lub przekształcając wiele spośród dotychczasowych powiązań handlowych, intelektualnych i politycznych. Na polu konfliktów religijnych islam postawił chrześcijaństwo wobec dwóch zadań: należało walczyć z islamem i nawracać resztki pogan. Cesarstwo bizantyjskie zmusił do ciągłego zwracania uwagi przede wszystkim na obronę wschodnich granic, a co za tym idzie – do zaniedbywania misji imperium na Zachodzie. Stworzył sytuację, w której pozostałe, bardziej odległe, państwa chrześcijańskie musiały same dawać sobie radę i w coraz większym stopniu przystosowywać istniejące środki do wymogów lokalnej autonomii i samowystarczalności gospodarczej. Innymi słowy, stanowił potężny bodziec dla feudalizmu. Przede wszystkim jednak, obejmując panowanie nad basenem Morza Śródziemnego, zniweczył dotychczasową supremację terenów nadmorskich nad resztą półwyspu. Przed nadejściem islamu postklasycyzy świat Grecji i Rzymu, przekształcony za sprawą chrześcijaństwa, utrzymywał się w stanie w zasadzie nie naruszonym. Po nadejściu islamu – zniknął na zawsze. Niemal siłą rzeczy inicjatywa polityczna przeszła od krajów śródziemnomorskich do królestw powstających na północy, a przede wszystkim do najpotężniejszego z nich królestwa Franków.

Wobec tego w VIII wieku, kiedy chrześcijanie Europy rozważali możliwe implikacje muzułmańskich podbojów, zaczęto siać ziarno nowego porządku. Pozbawiony poparcia Bizancjum biskup Rzymu musiał się zwrócić do Franków oraz wdać w sprawę „papiestwa”. Frankowie dostrzegli okazję do udzielenia pomocy papieżowi. Pośrednio Karol Wielki był wytworem Mahometa. Według Henri Pirenne’a^[206], którego teza zdruzgotała wcześniejsze koncepcje z taką samą ostatecznością, z jaką islam zdruzgotał świat starożytny, „imperium Franków zapewne nigdy nie zaistniałoby bez islamu, a Karol Wielki bez Mahometa jest po prostu nie do pomyślenia”^[207]. Argumenty Pirenne’a podważano w różnych szczegółach, zwłaszcza jeśli chodzi o rzekome zerwanie kontaktów handlowych. Mimo to zrewolucjonizowały one badania nad fazą przechodzenia świata antycznego w świat średniowieczny.

Nie wystarczy jednak mówić tylko o Mahomecie i Karolu Wielkim. Islam wywarł na Europę Wschodnią wpływ jeszcze bardziej bezpośredni niż na Europę Zachodnią. Jego pojawienie się oznaczało wytyczenie granic nowego, zwartego bytu, zwanego „światem chrześcijańskim”, którego najsilniejszym ośrodkiem miał przez pewien czas pozostać Konstantynopol. Stał się wyzwaniem dla pogan zamieszkujących wschodnie pogranicze obszarów rywalizacji chrześcijańsko-islamskiej; stanęli oni teraz w obliczu konieczności wyboru między dwiema dominującymi religiami. Przede wszystkim jednak stworzył przedmurze, w stosunku do którego można było zdefiniować europejską tożsamość. Nie tylko

Karol Wielki, ale i Europa są nie do pomyślenia bez Mahometa.

Rywalizacja między chrześcijaństwem i islamem zrodziła problemy natury moralnej i psychologicznej równie głębokie jak te, które wcześniej powstały na gruncie zderzenia chrześcijaństwa z judaizmem. Zarówno chrześcijan, jak i muzułmanów uczono uważać się nawzajem za niewiernych. Nieporozumieniom, antagonizmom i negatywnym stereotypom nie było końca. Nigdy nie starano się szczególnie podkreślać, jak wiele łączy te trzy wielkie monoteistyczne religie – a już zwłaszcza nie była to postawa popularna wśród kleru. W efekcie powstała ostra dychotomia między chrześcijańskim „Zachodem” i muzułmańskim „Wschodem”. Średniowieczni Europejczycy powszechnie nazywali muzułmanów „Saracenami”; był to epitet, który powstał z arabskiego słowa *szaraki'un*, czyli „mieszkaniec Wschodu”. Natomiast wśród tych mieszkańców Zachodu, którzy uważali się za posiadaczy wyższej cywilizacji, panowała długa tradycja traktowania islamskiego Wschodu z lekceważącą pogardą.

[199] *Koran*, tłum. Józef Bielawski, Warszawa 1986. *Wprowadzenie*, s. 77-76.

[200] *Ibid.*, sura 5, werset 3.

[201] Steven Runciman, *Dzieje wypraw krzyżowych*, tłum. Jerzy Schwakopf, Warszawa 1987, t. I, s. 17.

[202] Janine i Dominique Sourdel, *Cywilizacja islamu (VII–XIII w.)*, tłum. M. Skuratowicz i W. Dembski, Warszawa 1980, s. 579.

[203] Gibbon, *Decline and Fall of the Roman Empire*, rozdz. 35.

[204] *Pieśń o Rolandzie*, tłum. Tadeusz Żeleński (Boy), Warszawa 1973, s. 69, 68.

[205] Por. np. ang. *Slave* – Słowianin, i *slave* – niewolnik.

[206] Henri Pirenne (1862–1935), wybitny historyk belgijski, mediewista; profesor uniwersytetu w Gandawie (przyp. tłum.).

[207] Henri Pirenne, *Medieval Cities: Their Origins and the Revival of Trade*, Princeton, Nowy Jork 1925, s. 27. Por. także tego samego autora *Mahomet and Charlemagne*, Londyn 1939.

Kościół chrześcijański w epoce soborów powszechnych, 325–787

Do czasu pierwszego soboru powszechnego w Nicei w 325 roku Kościół chrześcijański stał na czele największej wspólnoty religijnej cesarstwa. Od czasu edyktu mediolańskiego korzystał z tolerancji oraz cieszył się poparciem panującego władcy. Ale jego pozycja nie była całkowicie pewna. Nie miał statusu uznanej religii państwowej, miał natomiast wielu wysoko postawionych przeciwników. Dokonał nielicznych tylko wypadów poza granice imperium. Z punktu widzenia chrześcijan, a zwłaszcza odłamu ortodoksyjnego pod przywództwem Atanazego, dalszy postęp nie zapowiadał się gładko. [IKONA]

Za czasów Konstancjusza II (pan. 337–361) nastąpił krótki nawrót arianizmu. Atanazego skazano na wygnanie – nie po raz ostatni. W 340 roku Goci, którzy zamieszkiwali jeszcze tereny położone na północ od delty Dunaju, zostali nawróceni na chrześcijaństwo w wersji ariańskiej. W rezultacie, kiedy Ostrogoci i Wizygoci wkroczyli do cesarstwa i ustanowili własne królestwa w Italii, Galii, Hiszpanii i Afryce, przywieźli swój arianizm ze sobą. Stanowili poważną przeszkodę na drodze ortodoksyjnego chrześcijaństwa do barbarzyńskich plemion. [BIBLIA] Kolejna zmiana taktyki nastąpiła za panowania Juliana (pan. 361–363), króla-filozofa, znanego w tradycji chrześcijańskiej jako Julian Apostata. Julian został wychowany w tradycji chrześcijańskiej przez ludzi, którzy wcześniej wymordowali mu rodzinę, i „zawsze deklarował się jako obrońca pogaństwa”. Efektem końcowym był edykt o powszechnej tolerancji oraz ostatnie odroczenie wyroku na rzymskich bogów. „Jedyną niewygodą, na jaką naraził chrześcijan, było to, iż pozbawił ich władzy dręczenia swoich współpoddanych”. Brak dowodów na prawdziwość legendy, która głosi, że jego ostatnie słowa brzmiały: *Vicisti, Galilae* – „zwyciężyłeś, Galilejczyku”^[208].

Wszystkie te doświadczenia odebrały spokój ducha trynitarianom. Dwaj przywódcy opozycji skierowanej przeciwko Konstancjuszowi i Julianowi, Atanazy na Wschodzie i Hilary z Poitiers (315–367) na Zachodzie, znaleźli następców w pokoleniu najzdolniejszych i najwybitniejszych Ojców Kościoła. Jan Chryzostom (347–407), „Złotousty”, biskup Konstantynopola i najwybitniejszy kaznodzieja swoich czasów, spowodował niemałe poruszenie w górnych warstwach społeczeństwa. Bazyli Wielki (330–379), biskup Cezarei, pochodził z wybitnego rodu, który szczycił się aż ośmioma świętymi. Powszechnie uważa się go za twórcę wspólnot monastycznych. Jego brat, Grzegorz z Nyssy (335–395), oraz przyjaciel, Grzegorz z Nazjanzu (329–389), obaj wybitni teolodzy, odnieśli zwycięstwo na drugim soborze powszechnym, który odbył się w Konstantynopolu w 381 roku. Tymczasem na Zachodzie Panończyk Marcin z Tours (315–397) kończył ewangelizację Galii. Ambroży z Mediolanu (ok. 334–397) był czołowym

politykiem Kościoła swoich czasów. Dalmatyńczyk Hieronim (ok. 345–420) był najwybitniejszym biblistą wczesnego okresu dziejów Kościoła. Najbardziej wpływowym z Ojców Kościoła był prawdopodobnie Afrykanin Augustyn z Hippony.

Ich wysiłki przyniosły owoce za panowania Teodozjusza (pan. 378–395), który był ostatnim władcą Wschodu i Zachodu i który udzielił swego poparcia trynitarianom. Był Hiszpanem, synem wodza, człowiekiem gwałtownego temperamentu. Skłonił się ku trynitarianom z bardzo prostego powodu: jego poprzednika, Walensa, zamordowali ariańscy Goci. Zebrawszy się pod jego protektoratem, drugi sobór powszechny dokonał ratyfikacji *Credo* nicejskiego. Trynitariańską wersję chrześcijaństwa wsparło swoją mocą prawo; arianizm został zakazany, pogaństwo stało się przedmiotem prześladowań. Nastąpił moment, w którym trynitarianie mogli zacząć wysuwać roszczenia do ortodoksji oraz potępić swoich rywali – dawnych i obecnych – jako „heretyków”. [INDEX] [RUFINUS] [ZEUS]

W oczach wielu wiernych przyszłych stuleci ów „triumf chrześcijaństwa” był wspinałym osiągnięciem. Teodozjuszowi nadano przydomek „Wielki”. Ale w nauce Chrystusa trudno byłoby znaleźć zbyt wiele zaleceń tak bliskiego powiązania władzy duchowej i politycznej. Co więcej, sam Teodozjusz nie był bynajmniej przykładem chrześcijańskich cnót. W 388 roku zabił swojego współcesarza, Magnusa Maximusa; w roku 390 zemścił się krwawo na Tessalonikach za to, że miasto ośmieliło się dopuścić do wybuchu buntowniczego powstania. Kazał swoim oficerom zgromadzić wszystkich mieszkańców na arenie, niczym na igrzyskach, po czym z zimną krwią wyrznąć do nogi całe siedem tysięcy. Za tę zbrodnię Ambroży nakazał mu odprawić publiczną pokutę, kiedy więc umierał w Mediolanie, miał już nieco lepsze pojęcie o religii, której oddawał tak znakomite usługi.

Święty Augustyn (354–430), biskup i teolog, kształcił się w retoryce i swego czasu był zwolennikiem manicheizmu. W 386 nawrócił się w Mediolanie na chrześcijaństwo. Gotowość przyznania się do ludzkich słabości czyni z niego ogromnie wzruszającego autora. Jego *Wyznania*, opowieść o odczuciach młodego człowieka wzywającego do odrzucenia wygod i przyjemności światowego życia, różni się zdecydowanie od polemicznych dysput z donatystami, manichejczykami i pelagianami. Mimo to Augustyn dokonał tak mistrzowskiej analizy tych doktryn, że niewiele pozostało do dodania przez następne blisko osiemset lat – do czasów Tomasza z Akwinu. Doniosłą rolę miłości Augustyn podkreślał tak mocno, że jego pisma sprawiają wrażenie niemal zachęty do libertynizmu. Dwie spośród jego maksym głoszą: *Dilige et quod vis fac* („kochaj i rób, co chcesz”), i *Cum dilectione hominum et odio vitiorum* („kochaj grzesznika i nienawidź grzechu”). Równocześnie jednak Augustyn podkreślał potrzebę istnienia

zinstytucjonalizowanego Kościoła. Pisał: *Salus extra ecclesiam non est* („nie ma zbawienia poza Kościołem”), a także: *Roma locuta est; causa finita* („Rzym przemówił, sprawa skończona”). Inspiracją do powstania najbardziej znanej z jego 113 ksiąg, *De Civitate Dei (O Państwie Bożym)*, było zajęcie Rzymu przez Alaryka; dzieło opisuje miasto ducha, wzniesione na ruinach materialnego świata. Był to najpełniejszy możliwy wyraz tamtej epoki. Augustyn przez ponad trzydzieści lat sprawował urząd biskupa Hippony w swojej ojczystej Afryce; żył według ascetycznej reguły, która później miała się stać inspiracją dla licznych zakonów – dla augustianów, dominikanów, premonstratensów i brygidek. Zmarł w Hipponie obleganej przez Wandali.

Zamęt w samym sercu cesarstwa nieuchronnie prowadził do osłabienia więzi z odległymi peryferiami. W V wieku działo się wiele istotnych wydarzeń – zarówno na „celtyckim obrzeżu”, jak i na Kaukazie. Kościół celtycki przyjął chrześcijaństwo od galijskich anachoretów. Dzięki praktyce niezależnej konsekracji miał ogromnie wielu biskupów – perypatetyków i pustelników. Systematyczną ewangelizację Irlandii, która nigdy nie była częścią cesarstwa, prowadził św. Patryk (ok. 389–461) – obywatel rzymski z zachodniej Brytanii, który w 432 roku wylądował w Ulsterze. W ten sposób Irlandia została zdobyta dla chrześcijaństwa, zanim resztę Wysp Brytyjskich przykryła zasłona anglosaskiego pogaństwa. Irlandczycy mieli jeszcze spłacić ten dług. [**BRITO**]

Kościół armeński powstał w czasach, gdy prowincja była wciąż częścią imperium. Podobnie jak jego celtycki odpowiednik, utracił wszelkie bezpośrednie związki z centrum cesarstwa i stał się ekscentryczny – w każdym możliwym znaczeniu tego słowa. Podczas gdy Celtowie skłaniali się ku pelagianizmowi, Armeńczycy ciążyli ku monofizytyzmowi. Do Gruzji chrześcijaństwo dotarło w roku 330, kiedy młoda niewolnica z Kapadocji nawróciła rodzinę panującą. Ponieważ kraj leżał w pewnej odległości od Armenii, był mniej bezpośrednio wystawiony na wpływy polityki azjatyckiej oraz utrzymał bliższe więzi z Konstantynopolem. (Kościół w Gruzji ma własną niezależną i nieprzerwaną historię – aż do roku 1811, kiedy to został siłą włączony do rosyjskiego Kościoła prawosławnego). W 431 roku w Efezie zwołano trzeci sobór powszechny – następne ogniwo łańcucha. Siedem soborów uznanych przez Wschód i przez Zachód odbyło się kolejno w Nicei (I, 325), Konstantynopolu (I, 381), Efezie (431), Chalcedonie (451), Konstantynopolu (II, 553; III, 680–681) oraz Nicei (II, 787). Sobór efeski potępił nestorianizm jako herezję. Gibbon nazwał go „eklezjastycznym buntem”. Podobnie jak wszystkie inne, został zwołany przez cesarza w Konstantynopolu, który był najwyższym autorytetem w sprawach Kościoła. Został całkowicie zdominowany przez biskupów Wschodu. Biskupi Zachodu przyjmowali podejmowane decyzje, ale czynili to z coraz większą niechęcią.

Najwyraźniej nieuleczalna choroba chrystologicznego dzielenia włosa na czworo prowadziła do nieustannych różnic zdań co do natury Chrystusa, co do woli Chrystusa, co do roli Chrystusa w genezie Ducha Świętego. Czy Chrystus ma tylko jedną naturę, czyli naturę boską, czy też naturę dwoistą: ludzką, a zarazem boską? Przywódcy ortodoksyjni opowiadali się po stronie diofizytyzmu, a w przyjętej na soborze chalcedońskim (451) definicji potwierdzili formułę Jednej Osoby w Dwóch Naturach, połączonych w sposób „nie zmieszany, nie zmieniony, nie podzielony i nie rozłączony”. Monofizytyzm potępiono; mimo to kwitł on nadal na Wschodzie. Monofizytką była cesarzowa Teodora – podobnie jak większość chrześcijan w Armenii, Syrii i Egipcie. Czy Chrystus ma jedną wolę czy też dwie? Papież Honoriusz beztrąsko użył frazy „jedna wola” w swoim liście do Konstantynopola z 634 roku. Ale ortodoksyjni przywódcy Kościoła opowiadali się za dioteletyzmem, co zostało potwierdzone na szóstym soborze powszechnym w roku 681. Zwolenników monoteletyzmu potępiono, a delegaci papieża Agatona podporządkowali się postanowieniom soboru. Czy w Przenajświętszej Trójcy Ojca, Syna i Ducha Świętego Duch Święty pochodzi od Ojca, jako jedyne źródło boskości, a zatem przez Syna, czy też – wspólnie – od Ojca i od Syna? Konstantynopol opowiadał się za formułą *per filium* („przez Syna”), natomiast Rzym – za formułą *filioque* („i od Syna”). Problem po raz pierwszy ujrzał światło dzienne w Hiszpanii w 589 roku; w IX wieku był już powodem poważnych rozłamów. Nigdy nie doczekał się rozwiązania.

Atrakcyjność monastycyzmu rosła proporcjonalnie do zamętu politycznego i społecznego. Praktyki uprawiane na Wschodzie – zarówno przez anachoretów, jak i przez wspólnoty kościelne – rozszerzyły się na kraje Zachodu. Pierwsze zakony powstały jeszcze przed upadkiem zachodniego cesarstwa. Święty Marcin założył Ligugé w 360 roku. Ale największy wpływ na rozwój monastycyzmu wywarł Benedykt z Nursji (ok. 480–550), który sformułował regułę zakonną najpowszechniej przyjmowaną przez wspólnoty monastyczne. W miarę kurczenia się wpływów władzy cesarstwa, zwłaszcza w dawnych prowincjach zachodnich, zakony w coraz większym stopniu przejmowały rolę oaz klasycznej nauki na barbarzyńskiej pustyni. Na Wschodzie – zwłaszcza w Aleksandrii – od dawna już łączono naukę chrześcijańską z uznaniem dla greckiej filozofii i autorów łacińskich, natomiast na Zachodzie zasadę tę dopiero należało upowszechnić. Główną postacią był tu Flavius Magnus Aurelius Senator (ok. 485–580), znany pod przydomkiem Kasjodor, który za panowania Teodoryka Wielkiego był namiestnikiem Italii. Po zwycięstwie Belizariusza wycofał się do zakonu, gdzie zajął się propagowaniem systemu nauczania, w którym uzupełniałyby się nawzajem przedmioty religijne i świeckie; założył także zbiór starych dokumentów. Był już na to najwyższy czas. [ANNO DOMINI] [BAUME]

W VII wieku pojawienie się i gwałtowny rozwój islamu na zawsze zmieniły

kształt chrześcijańskiego świata. Nadszedł kres jedności ziem rejonu Morza Śródziemnego oraz ich długotrwałej dominacji nad wysuniętymi na północ placówkami. Zagarniając Persję, Syrię i Egipt, islam spowodował, że trzech spośród pięciu uznanych biskupów – w Antiochii, Jerozolimie i Aleksandrii – musiało podjąć działalność *in partibus infidelium*. Polityka Kościoła chrześcijańskiego przestała się rozgrywać na dużej pentagonalnej arenie, przechodząc w ostry dwustronny konflikt między patriarchą greckim w Konstantynopolu i biskupem rzymskim w Rzymie. Przed nadejściem islamu pojedynczy łaciński głos biskupa Rzymu przemawiał przeciwko czterem głosom greckim; po nadejściu islamu stosunek ten kształtował się jak jeden do jednego. Ponadto Kościół rzymski miał teraz szersze pole manewru. Nie rozwiązano też groźnego sporu z monofizytami na Wschodzie. Nowi władcy islamscy okazali się bardziej tolerancyjni dla herezji niż ortodoksyjni chrześcijanie. Wobec tego monofizytów Armenii, Syrii i Kościoła koptyjskiego nigdy nie nawoływano do powrotu do owczarni.

Rzeczą najważniejszą było jednak zapewne to, że islam odciął chrześcijaństwo od reszty świata. Przed narodzinami islamu chrześcijańska Ewangelia docierała zarówno na Cejlon, jak i do Abisynii; po narodzinach islamu na całe wieki odcięto ją od możliwości dalszej ekspansji na tereny Azji czy Afryki. Większość chrześcijan nigdy w życiu nie widziała żywego muzułmanina, ale wszyscy żyli w cieniu islamu. W gruncie rzeczy islam był czymś w rodzaju potężnej osłony, wewnątrz której chrześcijaństwo mogło się silniej konsolidować i wyraźniej określać. W ten sposób stał się największym z pojedynczych bodźców, które stymulowały powstanie tego, co ostatecznie nazwano „Europą”.

Emancypacja papieżstwa nie wiąże się z żadną określoną datą. Biskupi Rzymu cieszyli się znaczną swobodą jeszcze na długo przedtem, zanim zaczęli wysuwać roszczenia do supremacji. Pogłębiające się różnice między łacińskim i greckim odłamek Kościoła doprowadzały wprawdzie do częstych okresowych schizm, ale nigdy nie był to ostateczny rozłam. Może się wydać dziwne, że w pierwszych czterech wiekach, kiedy Rzym stanowił jeszcze serce Europy, Kościół rzymski bywał często majoryzowany przez Greków i grecką kulturę. Leon I (pont. 440–461) był pierwszym papieżem, który podkreślał jego łacińskość. W tym samym czasie łacińscy biskupi wyłamali się spod bezpośredniej kontroli politycznej i podczas licznych starć z władzą cywilną zaczęli się chować za murami Rzymu. Wynikły z takiej postawy rozdział między władzą kościelną i władzą świecką – tak bardzo charakterystyczny dla Zachodu i tak bardzo obcy Wschodowi – stał się odtąd uznanym faktem. W VI wieku biskupi rzymscy musieli się zmierzyć najpierw z restauracją władzy cesarskiej za rządów Justyniana, a następnie z Longobardami. Dwóch z nich – Sylweriusz (pont. 536–537) i Wigiliusz (pont. 537–555) – znalazło się w cesarskim areszcie. Wigiliusza władze cesarstwa

brutalnie zmusiły do ustępstwa w kwestii sporu z monofizytami.

Grzegorz I (pont. 540–604) – pierwszy zakonnik zasiadający na tronie Piotrowym – bywa często uważany za architekta przyszłej władzy papieskiej, którą budował dzięki swoim talentom administracyjnym i nieustępliwej pryncypialności. Posłuszny stworzonemu przez siebie własnemu obrazowi „sługi sług Bożych”, kierował sprawami dotyczącymi obywateli Rzymu, wynegocjował układ z władcami Lombardii, przeprowadził reorganizację posiadłości i finansów Kościoła oraz ponownie nawiązał stosunki między Rzymem a Afryką, Hiszpanią, Galią i Brytanią. Jego *Regula pastoralis* szybko stała się podręcznikiem średniowiecznych biskupów. Kilkakrotnie protestował przeciwko prawu swego brata z Konstantynopola do używania tytułu „patriarchy ekumenicznego”. Jeszcze za jego życia szala zaczęła się przechylać w stronę Rzymu. Choć podjęto kilka rozpaczliwych prób potwierdzenia cesarskich roszczeń, władcy byli zajęci walką z muzułmańskim zalewem i utracili niemal wszelkie wpływy w Italii. W wyniku sporu o monoteletyzm Marcin I (zm. 655), ostatni spośród papieży-męczenników, umarł na wygnaniu na Krymie: uprowadził go z Rzymu egzarcha Rawenny, po czym poddano go chłóście, a przez dwór w Konstantynopolu został skazany na banicję. [CANTUS]

W VIII wieku cesarz nie mógł już sobie pozwolić na Zachodzie nawet na demonstrację władzy. W roku 710 cesarz Justynian II wezwał biskupa rzymskiego Syryjczyka Konstantyna (708–715) do Konstantynopola i ten posłusznie stawił się na wezwanie. Podczas spotkania – które miało być ostatnim spotkaniem biskupa Rzymu z panującym cesarzem – cesarz ceremonialnie ucałował stopy Rzymianina, uzyskując w zamian rozgrzeszenie i komunię. Ale wkrótce potem Konstantyn został zamordowany, a układ dotyczący Rawenny nigdy nie nabrał mocy. W roku 732 cesarz Leon wyposażył flotę, która miała odzyskać Rawennę – wcześniej zdobytą przez Longobardów – oraz aresztować Grzegorza III (pont. 731–741) za odrzucenie edyktu o ikonoklazmie. Ale flota zatonała na Adriatyku. Od tego czasu biskupi Rzymu byli, praktycznie rzecz biorąc, całkowicie niezależni. Żaden z biskupów Rzymu nigdy już nie zabiegał o mandat cesarza w sprawie swojego wyboru na ten urząd. Żaden urzędnik cesarski z Konstantynopola nie mógł też narzucić swojej władzy w Rzymie.

Niezależnie od tych swobód biskup Rzymu już od dawna miał środki na zapewnienie sobie niezależności. Funkcja opiekuna pielgrzymów przybywających do Rzymu, którego pozycja stawała się coraz ważniejsza w miarę stopniowego odcinania przez islam dostępu do Jerozolimy, zapewniała mu nie tylko znaczny prestiż, ale i gotowe źródło dochodów. Wśród dekretów znalazło się wiele decyzji prawnych, które były przydatne w rozległej papieskiej jurysdykcji, zwłaszcza po kodyfikacji prawa kanonicznego. Patrymonium św. Piotra (czyli posiadłości ziemskie Kościoła), które wkrótce miało się znacznie rozrosnąć, było

dla patriarchatu rzymskiego solidną podstawą władzy doczesnej. Alianse z Longobardami, a następnie z rywalizującymi z nimi Frankami zapewniały mu międzynarodową ochronę. W teorii jedność Kościoła chrześcijańskiego wciąż istniała, w praktyce – dawno się skończyła. Tytułem *papa* dawniej czule obdarzano wszystkich biskupów, teraz zarezerwowano go wyłącznie dla biskupa Rzymu. Tak wyglądała epoka, w której narodziło się państwo papieskie. [REVERENTIA]

Siódmy sobór powszechny (787), czyli drugi sobór nicejski, poświęcono kwestii ikonoklazmu. Opowiedział się za opinią, którą przysłał z Rzymu papież Hadrian I. Wizerunki mogły odtąd być przedmiotem kultu, ale nie takiej samej adoracji, jaka jest należna Bogu. Po raz ostatni Rzym i Konstantynopol podjęły wspólną decyzję w sprawach wiary.

[208] Gibbon, *Decline and Fall of the Roman Empire*, rozdz. 23.

Ekspert chrześcijaństwa, 395–785

Od dnia, w którym Chrystus powiedział „pójdźcie za Mną”, chrześcijaństwo było religią ewangeliczną. Odkąd zaś św. Paweł oświadczył, że jest ono otwarte dla wszystkich, nie było już granic jego potencjalnego zasięgu. Ale w momencie, w którym cesarstwo przyjęło chrześcijaństwo jako religię państwową, nawrócenie na wiarę chrześcijańską stało się sprawą polityki cesarstwa. Z pozycji chrześcijańskich władców eksport wiary dotyczył nie tyle indywidualnych dusz, ile całych narodów: był sprawą strategicznej ideologii. Dla potencjalnych neofitów przyjęcie chrześcijaństwa również kryło w sobie aspekty polityczne: można było wiele zyskać – zarówno pod względem wykształcenia, jak i w dziedzinie handlu. Ale decyzja dotycząca wyboru Rzymu lub Konstantynopola jako miejsca, z którego należało importować chrześcijaństwo, podobnie jak decyzja wykluczająca i jedno, i drugie, była ważna i miała charakter polityczny.

Dość wcześnie przedmiotem zainteresowania stała się Irlandia – ze względu na jawne szerzenie się tam pelagianizmu. W rezultacie galijsko-rzymski biskup Germanus z Auxerre bardzo się zainteresował Wyspami Brytyjskimi i Brytanią. Pierwsza misja pod przywództwem Palladiusza, „pierwszego biskupa wierzących Irlandczyków”, która wylądowała w 432 roku w Wicklow, zakończyła się niepowodzeniem, natomiast druga, z uważanym za brytyjskiego ucznia św. Germanusa św. Patrykiem (ok. 389–461) na czele, przyniosła trwałe skutki. Na wzgórzu Tara w dzisiejszym hrabstwie Meath św. Patryk stanął twarzą w twarz z arcykrólem Laoghairem, rozpałił paschalny ogień na wzgórzu Slane i nakazał milczenie druidom. W 444 roku założono pierwszą diecezję w Armagh.

Podbój Galii przez Franków był ściśle związany z religijnymi podziałami w obrębie tej prowincji. W V wieku galijsko-rzymscy mieszkańcy kraju byli już dawno nawróceni na chrześcijaństwo zachodnie. Natomiast Wizygoci, Burgundowie i Alamanowie, którzy pierwsi najechali ich ziemie, byli arianami, podczas gdy mieszkający na północy Frankowie wciąż jeszcze pozostawali poganami. Chlodwig przyjął chrzest z rąk biskupa Reims św. Remigiusza dopiero w którymś momencie między rokiem 496 a 506. Ale przyjmując chrześcijaństwo od jednego z biskupów rzymskich, sprzymierzył własną dynastię Merowingów z galijsko-rzymską ludnością przeciwko jej władcom. Mówi się, że użył katolickich biskupów Akwitanii jako „piątej kolumny”. Tak więc „katolicki łącznik” Franków, niedawny barbarzyńca, niewątpliwie ułatwił konsolidację ich władzy oraz położył fundamenty pod ich przyszłe szczególne stosunki z Rzymem. Nasza wiedza o chrystianizacji Franków płynie w znacznej mierze z dzieła *Historia Francorum* pióra Grzegorza z Tours (540–594). Ale panegiryk na cześć Merowingów, który nam pozostawił autor, nie jest w stanie zatuszować faktu, że Chlodwig, jego „nowy

Konstantyn”, był troszkę dzikusem. Grzegorz opowiada historię o stanowiącej część wojennego łupu wazie z Soissons, którą frankoński wojownik roztrzaskał na kawałki, ponieważ nie miał ochoty dzielić się zdobyczą. Chlodwig poczekał do dnia dorocznego pochodu na Polu Marsowym, który się odbył następnej wiosny, i podczas uroczystości zbeształ winowajcę, zarzucając mu niedbałość rynsztunku. Gdy wojownik schylił się, aby sięgnąć po broń, Chlodwig roztrzaskał mu czaszkę wojennym toporem, mówiąc: „To samoś uczynił z wazą z Soissons”^[209].

W VI wieku świat chrześcijański wciąż jeszcze chwiał się pod naporem barbarzyńskich najazdów. Jedną z serii środków zapobiegawczych rozpoczęli irlandzcy misjonarze. Kolejną akcję podjął cesarz Justynian, którego ponowne podboje ziem w Afryce, Italii i Hiszpanii były po części motywowane chęcią wykorzenia arianizmu. Akcję trzecią stanowiły działania podejmowane przez Grzegorza I. Misje irlandzkie, które rozpoczęły się w roku 563 przybyciem św. Kolumbana Starszego (ok. 521–597) na wyspę Ionę, kierowały się najpierw ku północnej Brytanii, a następnie – ku prowincjom frankońskim. W dwadzieścia lat później św. Kolumban Młodszy (ok. 540–615) wraz z grupą towarzyszy wyruszył z wielkiego klasztoru w Bangorze, kierując się ku Burgundii. Założył kilka klasztorów – między innymi Luxeuil, spędził pewien czas w Bregencji nad Jeziorem Bodeńskim, obraził Merowingów, ostro krytykując ich rozwiązły styl życia, aż wreszcie zmarł w Bobbio, w pobliżu Genui. Święty Gallus (zm. 640) prowadził działalność misjonarską na terenach obecnej Szwajcarii – od jego imienia pochodzi nazwa wielkiego ośrodka religijnego w St Gallen. Święty Aidan (zm. 651) przeniósł się ok. roku 635 z Iony na Holy Island (Lindisfarne), kontynuując w ten sposób proces nawracania Anglii. We wszystkich tych przypadkach irlandzcy zakonnicy odbiegali od praktyk zalecanych przez Rzym. W przyszłości miały się wyłonić poważne problemy z próbami pogodzenia tradycji celtyckich z łacińskimi. **[IONA]**

Chryścianizacją Iberii wstrząsnęła w 554 roku inwazja cesarstwa. Ariańscy Wizygoty żyli dotąd z dala od swoich poddanych, którzy bezustannie spiskowali z obywatelami południowych części imperium. Po długich dziesięcioleciach, pełnych zmaganiań, podczas których królestwu Wizygotów z największym trudem udawało się obronić przed wewnętrznymi zamieszkami i atakami z zewnątrz, Rekkared (pan. 586–601), syn arianina i rzymskiej chrześcijanki, spokojnie przyjął katolicyzm, traktując to posunięcie jako akt polityczny. Decyzję zatwierdził drugi synod w Toledo (589). **[COMPOSTELA]**

W tym samym mniej więcej czasie ariańscy Longobardowie w Italii przyjęli katolicyzm z okazji małżeństwa ich władcy Agilulfa z katolicką frankońską księżniczką Teodoliną. W ufundowanej przez młodą parę bazylice Monza w pobliżu Mediolanu do dziś można obejrzeć żelazny krzyż Lombardii, na którym widnieje napis: AGILULF GRATIA DEI VIR GLORIOSUS REX TOTIUS

ITALIAE OFFERT SANCTO IOHANNI BAPTISTAE IN ECCLESIA MODICAE. Konflikt między katolikami i arianami trwał aż do ostatecznego zwycięstwa katolików w Coronate w roku 689. [TRĘDOWATY]

Powszechnie uważa się, że Anglia po raz pierwszy zwróciła na siebie uwagę rzymskich biskupów, kiedy pewnego dnia Grzegorz I ujrzał na targu niewolników wystawionych na sprzedaż jasnowłosych chłopców. *Non Angli sed angeli* („nie Anglicy, lecz aniołowie”), skomentował. Wkrótce potem, w latach 596–597, wysłał do Anglii jednego ze swoich zakonników, św. Augustyna z Canterbury (zm. 605), któremu powierzył zadanie nawracania pogańskich Anglików. Wkrótce potem odbył się chrzest króla Kentu Etelberta, a w Canterbury, Rochester i Londynie założono biskupstwa. Zawile dzieje chrystianizacji Anglii składają się na treść dzieła życia Bedy zwanego Venerabilis (Beda Czcigodny, 673–735), zakonnika z Jarrow w Northumbrii, którego *Historia Kościoła i narodu angielskiego* jest jednym z najwspanialszych pomników epoki. Przedmiotem szczególnego zainteresowania Bedy był konflikt między misjami na północy i na południu; dwa rywalizujące ze sobą ośrodki w Yorku i Canterbury osiągnęły porozumienie dopiero na synodzie w Whitby (664). Beda przytacza także rozległe fragmenty korespondencji papieża Grzegorza z Augustynem:

Augustyna pytanie ósme: Czy oczekująca dziecięcia matka może zostać ochrzczona? W jaki czas po połogu wolno jej przekroczyć progi kościoła? I w jaki czas od narodzin wolno ochrzcić dziecko, któremu zagraża niebezpieczeństwo śmierci? W jaki czas po połogu mąż może podjąć stosunki z żoną? I czy kobiecie wolno wchodzić do kościoła w czasie pewnych okresów? A także, czy wolno jej w tych okresach przyjmować komunię? I czy mężowi wolno wejść do kościoła po odbyciu stosunku z żoną, jeśli się wprzód nie obmyje? I czy wolno mu uczestniczyć w najświętszym misterium komunii? Ten nieokrzesany angielski naród potrzebuje pouczeń we wszystkich takowych sprawach^[210].

Grzegorz szczególnie zabiegał o przystosowywanie pogańskich obyczajów do wymogów chrześcijaństwa:

Doszliśmy zatem do przekonania, że świątyni bożków (...) nie wolno niszczyć pod żadnym pozorem. Niszczyć należy bożki, zaś same świątynie mają być pokropione święconą wodą, po czym zaleca się wznosić w nich ołtarze i umieszczać święte relikwie (...) Tym sposobem, mamy nadzieję, iż lud porzuci bałwochwalstwo (...) i zarazem zwróci się ku tym miejscom jak dawniej (...) A ponieważ mają obyczaj składać liczne woły w ofierze diabłom, niechże w to miejsce będzie im dana jaka inna ceremonia (...) Mają przestać poświęcać bydło diabłu, ale mogą zabijać je na pożywienie, na chwałę Bogu (...) Jeśli się im pozwoli na takie lub inne ziemskie przyjemności (...) z tym większą ochotą zapragną uciech ducha. Albowiem nie sposób wykorzeńić naraz wszystkich błędów z upartych umysłów, a jeśli kto

chce dotrzeć na szczyt góry, wspina się na nią krok po kroku (...)^[211].

Ta ostrożność w postępowaniu jest niewątpliwie wyjaśnieniem ostatecznego powodzenia misji; papież przewidywał konieczność długiego okresu przejściowego, w którym słabo zawoalowane pogańskie praktyki towarzyszyć będą powolnemu rozwojowi obyczajów chrześcijańskich. Ogólnie rzecz biorąc, Kościołowi udało się odnieść sukces w swojej ewangelicznej misji, ponieważ odwoływał się do „barbarzyńskiej” wizji świata. Zdołał przekonać swoich neofitów, że tylko przez chrzest można się stać częścią ładu cywilizacji. Zainteresowanie autorów chrześcijańskich pogańskimi wątkami – widoczne na przykład w znanym staroangielskim poemacie *Beowulf* – było w Anglii przez bardzo długi okres podstawową cechą kultury.

Natomiast na Wschodzie cesarze byli zbyt zaabsorbowani zalewem islamu, aby się zbytnio przejmować duszami swych niechrześcijańskich poddanych i sąsiadów. Rozległa *Sclavinia* musiała więc na razie radzić sobie sama, podobnie jak Bułgarzy. W wiekach VII i VIII Konstantynopol zadowalał się rehellenizacją Peloponezu i wysp na Morzu Śródziemnym. Nie jest to epizod, który doczekałby się zbyt obszernych wzmianek w nowożytnych opisach historii Grecji. Kreta pozostała w rękach muzułmanów aż do X wieku.

Mimo przykładu ze strony Franków plemiona germańskie zamieszkujące tereny na wschód od Renu jeszcze przez dwa stulecia trzymały się z daleka od chrześcijaństwa. Zadanie nawracania pozostawiono angielskim misjonarzom z północy oraz frankońskim wojownikom z zachodu. Święty Wilfred z Yorku (634–710), którego katolickie zasady przyjęto w Whitby, zaczął kaznodziejską działalność w latach 678–679 we Fryzji. Postacią centralną był jednak niewątpliwie św. Bonifacy z Crediton (ok. 675–755), twórca pierwszego niemieckiego biskupstwa w Moguncji, założyciel wielkiego opactwa w Fuldzie (744) i męczennik za wiarę, zamordowany w Dokkum we Fryzji. Bonifacy miał wielu bliskich współpracowników – należeli do nich noszący piękne imiona święci Sturm i Lull, którzy spierali się o Fuldę, św. Willibald z Bawarii (ok. 700–786), pierwszy znany z imienia pielgrzym do Ziemi Świętej, jego brat św. Winebald z Turynгии (zm. 761) oraz jego siostra, św. Walburga (zm. 779), ksieni z Heidenheim.

Pokojowe działania angielskich misjonarzy uzupełniały – żeby nie powiedzieć: okrywały hańbą – bezlitosne kampanie prowadzone przez Franków w Saksonii w latach 772 i 785. Podboje frankońskie nigdy nie odbywały się bez narzucania chrześcijaństwa, a zwykłymi strategiami zarówno ataku, jak i oporu były rzeź i zdrada. Od razu na początku ścięto toporami święty zagajnik w Irminsul, a w pobliskiej rzece Pader – podobnie jak nieco później w Ocker i Łabie – dokonano masowych chrztów. Opór saksońskich rebeliantów, z których około 4500 ścięto podczas masakry pod Verden (782), został ostatecznie

stłumiony, gdy ich dowódca, Widukind, ugiął się przed święconą wodą. W Bremie, Verden, Minden, Münster, Paderborn i Osnabrück założono biskupstwa misyjne.

Pojawienie się chrześcijaństwa w środkowych Niemczech było początkiem zmian strategicznych. Do tego czasu zasięg chrześcijaństwa ograniczał się głównie do obszarów cesarstwa rzymskiego lub do terenów, na których przetrwał zacyzyn w postaci chrześcijańskiej ludności rzymskiego pochodzenia. Chrześcijaństwo wciąż jeszcze było w znacznej mierze „religią cesarstwa” – nawet tam, gdzie związki z cesarstwem już dawno zostały zerwane. Ale teraz przedostawało się na tereny krajów, które nigdy dotąd nie rościły sobie żadnych praw do powiązań z cesarstwem. Nadrenia była niegdyś prowincją rzymską, natomiast Saksonia nie. Podczas gdy niektóre były prowincje rzymskie wciąż oczekiwały na powrót wiary, zwłaszcza na Bałkanach, chrześcijaństwo zaczęło się wkradać na dziewicze dotąd pogańskie tereny. Po Niemczech na swą kolej czekali Słowianie, a później – Skandynawia i Bałtowie.

Pierwsze stadium chryścianizacji, czyli proces nawracania cesarstwa, trwał 400 lat; proces ponownego nawracania dawnych prowincji rzymskich zbliżał się ku końcowi po kolejnych czterystu. Stadium trzecie, proces nawracania dziewiczych obszarów pogaństwa, miał zająć następne sześć długich stuleci. **[BIBLIA]**

Na pierwszy rzut oka mogłoby się wydawać, że głównych wątków średniowiecza nie łączą ze sobą żadne ścisłe powiązania. Co więcej, żaden z zachodzących procesów nie dobiegł końca przed upływem epoki. Długa seria barbarzyńskich najazdów trwała aż do ostatniej inwazji Mongołów w roku 1287. Rozłam między Wschodem i Zachodem rozszerzył się z płaszczyzny państwowej na kościelną i doczekał się formalnego potwierdzenia dopiero w roku 1054. Proces przechodzenia pogan Europy na chrześcijaństwo zakończył się dopiero w roku 1417. Wojownicy islamu jeszcze trwali w swoim pochodzie, gdy w 1354 roku w Europie wylądowali Turcy osmańscy. Dopiero wtedy rozpoczęła się ostateczna zagłada cesarstwa rzymskiego.

A jednak wszystkie te procesy zależały od siebie nawzajem. Podstawowe skutki owych współzależności były widoczne już w czasie, gdy armia Proroka zajęła większość terenów w rejonie Morza Śródziemnego. Europę stworzyły właśnie te cztery stulecia, które upłynęły od czasów Konstantyna. Był to okres, w którym większość bardzo zróżnicowanych ludów zamieszkujących półwysep dotarła do swoich ostatecznych siedzib. Okres, w którym kadłub cesarstwa rzymskiego stał się po prostu jednym z wielu niezależnych państw tworzących „wspólnotę chrześcijańską”; konsolidowała się ona coraz mocniej za zasłoną islamu. Wprawdzie nikt jeszcze nie używał na określenie tej wspólnoty nazwy „Europa”, ale nie ulega żadnej wątpliwości, że Europa już istniała.

Mons Iovis, Alpy Pennińskie, ok. 25 listopada 753 roku. Była późna jesień, tuż przed nadejściem zimowych śniegów. Stefan II, biskup Rzymu, śpieszył

się, żeby przekroczyć Alpy, zanim śnieg zasypie drogi. Jechał z Pawii nad Padem, która była stolicą królestwa Longobardów, i właśnie wkraczał na teren królestwa Franków. Najpierw chciał dotrzeć do klasztoru św. Maurycego nad górnym Rodanem. Stamtąd zamierzał wyruszyć do królewskiej willi w Ponthion nad Marną; miał więc do przebycia trasę długości ponad 700 kilometrów. Licząc przeciętnie od piętnastu do osiemnastu kilometrów na dzień, czekało go sześć tygodni drogi.

Mons Iovis, czyli „Górę Jowisza”, przecinała jedna z dwóch rzymskich dróg zbudowanych przed siedmioma wiekami, żeby połączyć ze sobą dwie prowincje: Galię Przedalpejską i Galię Zaalpejską. Przełęcz – znana także pod nazwą „Alpis Poenina”, czyli „Przełęcz Pennińska” – stanowiła niegdyś bramę prowadzącą do krainy Helwetów. Droga wznosiła się na wysokość 2476 metrów. Była wybrukowana kamieniami i miała cztery metry szerokości; przeznaczona była dla ruchu kołowego, który w dawnych czasach umożliwiał przebycie osiemdziesięciu kilometrów, dzielących Augusta Pretoria (Aosta) od Octodorus (Martigny) w ciągu jednego dnia. W VIII wieku podróż była trudniejsza. Miejscowi używali nazwy pośredniej między łacińskim Mons Iovis i nowożytnym Monte Iove, czyli Montjoux^[212].

Stefan II został wyniesiony na tron Piotrowy dwadzieścia miesięcy wcześniej, w dość nieoczekiwanych okolicznościach. Był sierotą, pochodził z arystokratycznego rzymskiego rodu; wychował się w pałacu przy bazylice św. Jana na Lateranie i był diakonem patriarchy Zachariasza (pan. 741–752). Zrobił karierę w kościelnej administracji: w 743 roku piastował już urząd na tyle wysoki, że jego podpis figurował na dokumentach synodu rzymskiego. W dziesięć lat później musiał więc być człowiekiem w średnim wieku. Po śmierci Zachariasza był z pewnością świadkiem wyboru na jego następcę jednego ze starszych kapłanów – również Stefana. Musiał też, jak inni, doznać szoku na wieść, że ów Stefan zmarł na atak serca, nie otrzymawszy święceń, zaledwie cztery dni po wyborze; musiał też być kompletnie nie przygotowany na wiadomość, że jeszcze tego samego dnia jego właśnie wybrano na ten urząd. Z powodu niejasnego statusu poprzednika diakona Stefana nazywano różnie – Stefanem II, Stefanem III lub wreszcie Stefanem II (III).



Mapa 11. Podróż papieża Stefana, 753 r.

Zachariasz, uczonec Grek z Kalabrii, kontynuował politykę ustaloną przez swoich poprzedników, Grzegorza II (pont. 715–721) i Grzegorza III (pont. 731–741). Opierając się ikonoklastycznym roszczeniom cesarza Konstantyna Kopronimosa, jednocześnie starał się nie zrywać więzów z cesarstwem. Bardzo też interesował się wszystkim, co się działo na północy. Utrzymywał stały kontakt ze św. Bonifacym, którego mianował legatem, zlecając mu romanizację frankońskich praktyk religijnych. Co jednak najważniejsze, na prośbę Franków wydał formalne rozporządzenie, aby tytuły królewskie nadawano tym, którzy istotnie sprawują władzę. W efekcie poparł swym autorytetem detronizację ostatniego króla z dynastii Merowingów. W imieniu miasta Rzym podpisał dwudziestoletni rozejm z Longobardami, a także próbował mediacji w ich sporach z egzarchą bizantyjskim w Rawennie. Ale w ostatnim roku życia nie był już w stanie zrobić niczego, aby powstrzymać nowego agresywnego króla Longobardów, Aistulfa. W 751 roku Aistulf zdobył Rawennę, a następnie ruszył dalej na południe. Kiedy longobardzcy poborcy zaczęli ściągać z Rzymu doroczny podatek, stało się jasne, że odwieczne swobody, jakimi cieszyło się miasto i jego biskup, stanęły w obliczu bezpośredniego zagrożenia. Wszystkie te wydarzenia stały się powodem, dla którego następca Zachariasza wyruszył w alpejską podróż.

W państwie Franków, które było największym z państw utworzonych na terenach byłego cesarstwa zachodniorzymskiego, od 300 lat rządili potomkowie Meroweusza (Merowecha, zm. 457), dziadka Chlodwiga I. Państwo rozciągało się od Pirenejów po Wezerę. Składało się z trzech części; Neustria, z głównym ośrodkiem w Paryżu, oraz położona nad Rodanem Burgundia były wciąż jeszcze w przeważającej mierze galijsko-rzymskie, natomiast leżąca na wschodzie Austrazja, z głównym ośrodkiem w Reims, stanowiła pierwotną ojczyznę Franków i zamieszkiwała ją przede wszystkim ludność germańska. Na przestrzeni dziejów państwo często dzielono, a potem ponownie jednoczono. W VIII wieku monarchia Merowingów zachowała już tylko nominalną kontrolę nad dziedzicznymi

„majordomami pałacu” w Austrazji, dynastią Arnulfingów, którzy faktycznie rządili całym krajem. W 751 roku właśnie jeden z majordomów Austrazji, wnuk Karola Młota Pepin III, wysłał do papieża Zachariasza posłów z zapytaniem, czy „to godzi się, aby jeden panował, drugi zaś rządził”. Otrzymałszy odpowiedź, jakiej oczekiwał, zdetronizował swego króla Childeryka III i sam przejął tron (por. *Dodatek III, 28*).

Stan drogi prowadzącej pośród wyniosłych wierzchołków gór musiał wywrzeć głębokie wrażenie na podróżnych, którzy pracowicie pięli się ku przełęczy. Gładki niegdyś bruk teraz był spękany, wyszczerbiony i zarośnięty trawą, a miejscami zupełnie wypłukany przez wodę. Wielkie kamienne płyty od niepamiętnych czasów pozostawiono własnemu losowi, nie troszcząc się o naprawę. Posterunki drogowe z czasów cesarstwa już dawno nie funkcjonowały. W dolince pod nagim, zasnutym mgłą szczytem stały nad brzegiem zamarzniętego jeziora opuszczone ruiny sanktuarium Jowisza Pennińskiego. Stefanowi – który przez całe życie patrzył na chylące się do upadku Forum Romanum – nie trzeba było przypominać, że chwała Rzymu przemija. Ale smutek zrujnowanej przełęczy z pewnością odpowiadał jego własnym nastrojom. Nie mógł nie wiedzieć, że oto waży się na coś, czego nie zaryzykował żaden z jego poprzedników. Wprawdzie Grzegorz II poczynił swego czasu przygotowania do podobnej podróży, ale później została ona odwołana. Nigdy jeszcze żaden papież nie przekroczył Alp. Wyruszając z przełęczy w długą drogę w dół, ku St Maurice, Stefan musiał rozważać wszelkie możliwe implikacje. Nie działał pod wpływem impulsu. Wcześniej na próżno zabiegał o pomoc w Konstantynopolu. Odwiedził Pawię i osobiście apelował do króla Aistulfa, ale również nadaremnie. Teraz miał zamiar zwrócić się do Franków, podejmując ostateczny, przemyślany krok, aby zapobiec nieszczęściu. Używając nieco anachronicznego określenia, „zwracał się do Nowego Świata, aby przywrócił równowagę Staremu”.

Świat chrześcijański, w którym patriarcha Rzymu chciał sobie zapewnić ważniejszą rolę, był mniej rozległy niż niegdyś i nie tak rozległy, jak miał się stać w przyszłości. Znacznie ograniczyły go arabskie podboje poprzedniego stulecia, a jeszcze nie zdążył objąć swoim zasięgiem środkowych i wschodnich partii półwyspu. Cesarstwo bizantyjskie oparło się wprawdzie oblężeniu Arabów z roku 718, ale zostało osaczone na Bałkanach i w Azji Mniejszej. Muzułmanie zdobyli właśnie cały zachodni rejon Morza Śródziemnego i większość obszaru Iberii. Wprawdzie mniej więcej dwadzieścia lat wcześniej przepędzono ich znad Loary, ale dalej zajmowali znaczną część południowej Galii, gdzie w gockich miastach Nîmes i Beziers trwała rewolta. Gdyby Stefan wybrał sąsiednią przełęcz Alpis Graia, oddaloną o mniej więcej 30 kilometrów na zachód, przekroczywszy Alpy, znalazłby się na terenach zajętych przez muzułmanów.

W tym momencie dziejów obszar łacińskiego chrześcijaństwa ograniczał się

do wąskiego korytarza prowadzącego od Wysp Brytyjskich po środkową Italię. W połowie drogi między Ewangeliami z Lindisfarne i Księgą z Kells kwitła celtycka sztuka iluminacji. W Anglii przed zaledwie osiemnastu laty zmarł Beda Venerabilis. Pałeczkę anglosaskiego erudyty przejął po nim Alkuin zwany Albinusem, który miał zdobyć sławę we Francji. Środkową część Niemiec właśnie schryistianizowano. Patron tych ziem, św. Bonifacy, zmarł przed zaledwie dwoma laty, osierocając młode opactwo w Fuldzie i zaczątki przykościelnej szkoły. Chociaż rządzący w Italii Longobardowie już od zeszłego stulecia byli chrześcijanami, podejrzliwie patrzyli na swobody Rzymu. Węszyli zdradę za każdym razem, gdy patriarchowie opowiadali się po stronie obywateli przeciwko dworowi w Pawii. Za pośrednictwem księstw Toskanii, Spoleto i Benewentu sprawowali kontrolę nad środkową i południową Italią, przeciwko czemu protestowali Bizantyjczycy, których prowincje – Sycylia, Kalabria i Neapol – jak dotąd pozostawały nietknięte.

Przeważająca część półwyspu wciąż jeszcze znajdowała się w rękach plemion pogańskich. Skandynawia szybko zmierzała ku eksplozji: już niebawem z ładu miała ruszyć na wody północnych mórz potężna fala dzikich wikingów. Frankowie raz za razem pustoszyli ziemie pogańskich plemion Fryzji i Saksonii, chociaż nie udawało im się ich ostatecznie podbić. Pepin Mały (pan. 751–768) – władca Franków, z którym miał się spotkać Stefan – odpoczywał właśnie w Bonn po ostatniej ze swoich karnych kampanii w Saksonii. Dalej na wschodzie pogańskie plemiona słowiańskie zajmowały obszar od ujścia Łaby po Morze Egejskie. Poza Łabą Słowianie kontrolowali wszystkie niemal wielkie rzeki: Odrę, Wisłę, środkową część dorzecza Dunaju i Dniepr. W kronikach odnotowano właśnie istnienie Kijowa – placówki na trasie wodnej wiodącej od Bałtyku do Morza Czarnego i Mezopotamii.

Na szczęście dla chrześcijaństwa, w świecie muzułmańskim panował chaos. Kalifat Abbasydów wkraczał w pierwsze stadia przenoszenia środka ciężkości z Arabii do Persji. Al-Mansur rozpoczął już swój pochód. Jego wnuk, Harun ar-Raszid, który wszedł do historii jako bohater *Baśni z tysiąca i jednej nocy*, był jeszcze młodym chłopcem. Ostatni z pokonanych Omajjadów znajdował się w drodze do Hiszpanii, gdzie miał założyć kalifat kordobański.

Przebieg podróży papieża Stefana można odtworzyć na podstawie dwóch głównych źródeł – romańskiego i frankońskiego. *Vita Stephani* wchodzi w skład ogromnej kompilacji znanej pod tytułem *Liber Pontificalis*, na którą składa się długa seria biografii i dekretów z okresu od VI do IX wieku^[213]. Autor stara się, jak może, przedstawić epizod z punktu widzenia papieża. Natomiast trzecia kontynuacja *Kronik Pseudo-Fredegara* jest dodatkiem do najważniejszej frankońskiej kroniki z epoki Merowingów^[214]. Tekst ogranicza się do okresu panowania Pepina III i powstał z polecenia jego krewnego, Nibelunga. Autor stara

się, jak może, przedstawić epizod z punktu widzenia Karolingów. Rozkład akcentów i wybór faktów w obu źródłach dały historykom podstawy do licznych spekulacji.

Źródła nie mówią bezpośrednio zbyt wiele o politycznym interesie, który zainspirował Stefana do podjęcia podróży; ogólne zarysy są jednak zupełnie wyraźne. Chociaż Pepin podjął środki ostrożności i przed swoim *coup d'État* zasięgnął rady papieża, a prawdopodobnie został także konsekrowany przez św. Bonifacego, to jednak jego prawo do władzy pozostawało dyskusyjne. Z drugiej strony, chociaż Stefan II konsultował się zarówno z cesarzem, jak i z królem Lombardii, to jednak jego zamiar zwrócenia się do Franków musiał budzić niepokój u obu władców. Krótko mówiąc, szykował się układ, w myśl którego Rzym wyrównałby braki Pepina w zakresie legalizacji władzy, gdyby Frankowie wyrównali braki Rzymu w zakresie siły zbrojnej. Stefan II był gotów udzielić sankcji religijnej władzy Pepina, gdyby Pepin zgodził się w zamian przywrócić ład polityczny w Italii.

W myśl ustalonej później tradycji niezawisłe państwo papieskie w Rzymie miało wszelkie prawo podejmować działania bez odwoływania się do cesarza bizantyjskiego. Ale taka interpretacja równa się odczytywaniu historii wspak. Formalnie rzecz biorąc, biskup Rzymu był zobowiązany do posłuszeństwa wobec cesarstwa. Pełny immunitet w Wiecznym Mieście uzyskał bowiem bez żadnych sankcji prawnych. Nie znaczy to oczywiście, że umyślnie starał się działać na niekorzyść Bizancjum. W jego orszaku znalazł się przecież cesarski ambasador, który towarzyszył mu w Pawii podczas audiencji u Aistulfa. Polecając swój plan uwadze Pepina, Stefan miał ponoć użyć sformułowania „dla sprawy św. Piotra i republiki rzymskiej”. Przed utworzeniem Państwa Papieskiego, fraza *republica romanorum* mogła się odnosić wyłącznie do cesarstwa bizantyjskiego. Jedną z najstarszych strategii stosowanych przez cesarstwo polegała na zwracaniu się do jednego barbarzyńskiego wodza o pomoc w walce z drugim. Można by się zatem spierać, czy zwrócenie się do Franków było aktem, który sam w sobie dowodziłby braku lojalności. Stefan aż do końca całej opowieści nie sprzeniewierzył się cesarstwu.

Relację z pierwszych etapów podróży papieża podaje *Liber Pontificalis*. Wyjechał z Rzymu 15 października, udając się w drogę do Pawii. *Malignus rex langobardorum*, czyli „nikczemny król Longobardów”, wysłuchał go, ale nie odwiódł od podjętego zamiaru. 15 listopada Stefan opuścił Pawię:

Unde et cum nimia celeritate, Deo praevio, ad Francorum coniunxit clusas. Quas ingressus cum his qui cum eo erant, confestim laudes omnipotenti Deo reddidit; et coeptum gradiens iter, ad venerabile monasterium sancti Christi martyris Mauricii (...) sospes hisdem beatissimus pontifex (...) advenit^[215].

(Z Pawii, z Bożą pomocą, wyruszył ku bramom państwa Franków

z niezwykajnym pośpiechem. Przekroczywszy [przełęcz] wraz ze swoim orszakiem, z radością oddał cześć Wszchemogącemu Bogu. Początek drogi był stromy, lecz błogosławiony biskup [przybył] cało do czcigodnego klasztoru św. Maurycego, męczennika Chrystusowego).

Podróżował w towarzystwie kilkunastu wysokich kapłanów, w eskorcie frankońskich posłów – hrabiego Aitchara oraz kanclerza, biskupa Chrodeganga z Metz.

W St Maurice papieża powitał na frankońskiej ziemi osobisty wysłannik Pepina, opat Fulrad z klasztoru St Denis. Klasztor wzniesiono na miejscu dawnego Agaunum, gdzie pięćset lat wcześniej poniósł śmierć rzymski centurion Mauricius, uprzednio nakazawszy żołnierzom legionu z Teb raczej sprzeniewierzyć się rozkazom, niż walczyć z braćmi chrześcijanami. Stamtąd właśnie wysłano do Pepina wiadomość, aby umówić spotkanie w Ponthion. Posłańcy odnaleźli króla w Ardenach, w drodze powrotnej z Bonn. Pepin wysłał swemu młodemu synowi Karolowi polecenie, aby wyruszył Stefanowi na spotkanie. Opuściwszy St Maurice, patriarcha objechał dookoła Lemen i przekroczył Jurę. Spotkanie z synem królewskim nastąpiło pod koniec grudnia na terenie Burgundii. Dwunastoletni Karol przejechał sto pięćdziesiąt kilometrów w kierunku na południe od Ponthion.

Sam Stefan dotarł do Ponthion 6 stycznia 754 roku. Według relacji rzymskiej, król wyjechał mu na powitanie przed bramy miasta, zsiadł z konia, padł na ziemię i osobiście przytrzymał uzdę wierzchowca papieża. I w tym to momencie, ze łzami, Stefan błagał króla o pomoc:

Beatissimus papa praefatum Christianissimum regem lacrimabiliter deprecatus est, ut per pacis foedera causam beati Petri et republicae Romanorum disponeret^[216].

(Błogosławiony papież we łzach błagał najwyższego i najbardziej chrześcijańskiego z królów, aby raczył uzyskać porozumienie w kwestii pokoju, dla sprawy św. Piotra i republiki Rzymu).

Według relacji frankońskiej natomiast, „papież Rzymu, znalazłszy się w obecności króla (...), obsypał bogatymi darami jego i jego Franków i poprosił o pomoc przeciwko Longobardom oraz ich władcy z powodu ich dwulicowych uczynków”^[217]. Następnie Pepin oddał Stefana w opiekę opata Fulrada, na okres zimy, który miał spędzić w St Denis.

Podczas następnych tygodni Pepin wymienił poselstwa z Aistulfem. Do Pawii wysłano frankońskiego posła, który przekonywał Longobardów, aby odstąpili od swoich terytorialnych roszczeń i „heretyckich dążeń”. W odpowiedzi Aistulf wysłał z misją do Franków młodszego brata Pepina, Karlomana. (Karloman był mnichem w jednym z rzymskich klasztorów, a zatem mieszkańcem królestwa Longobardów). 1 marca Frankowie świętowali w Bernacus (Berny-Rivière, Aisne)

doroczny przegląd wojskowy na Polu Marsowym; w Wielkanoc, 14 kwietnia, zebrali się w Cariascum (Quercy), żeby przedyskutować cel swojej letniej kampanii. Nie bez pewnych rozbieżności zdań postanowili wyruszyć przeciwko Longobardom.

W tym miejscu oba źródła zaczynają się różnić w swoich relacjach. Kontynuator kroniki Fredegarda pisze, że wojska frankońskie przekroczyły Alpy drogą przez Mont Cenis, a następnie zadały Longobardom druzgocącą klęskę w Val de Susa. Natomiast *Liber Pontificalis* podaje, że w noc świętojańską w St Denis Stefan ponownie konsekrował Pepina i jego królewską małżonkę Bertradę, namaszczając ich świętymi olejami i nadając tytuł „patrycjuszy rzymskich”. Synowie i spadkobiercy Pepina dostali papieskie błogosławieństwo jako wieczni władcy państwa Franków. Historyczność tych faktów potwierdza inny dokument z tej epoki: relacja rzekomo naocznego świadka wydarzeń, zatytułowana *Clausula de Unctione Peppini*. Można przypuszczać, że komentatorów frankońskich wprawiał w zakłopotanie fakt, iż żarliwa chęć ponownej konsekracji tym mocniej podkreślała nielegalność wcześniejszej koronacji Pepina.

Konsekwencje wydarzeń stały się jasne dopiero po paru latach. Po pierwszym zwycięstwie Franków Aistulf poddał się Pepinowi i biskup powrócił do Rzymu. Jednak w ciągu zaledwie kilku miesięcy Longobardowie złamali przyrzeczenie i znów zaczęli atakować. Wobec tego w 756 roku Pepin zorganizował drugą kampanię przeciwko Lombardii; zdobył Pawię i zdławił wszelki opór. Wtedy właśnie (jeśli nie wcześniej) Frankowie odebrali Longobardom były egzarchat w Rawennie i podarowali go papieżowi. W ten sposób zostały stworzone podstawy terytorialne do powstania Państwa Papieskiego. Przyjmując egzarchat jako część Patrymonium św. Piotra, wbrew roszczeniom Bizancjum, biskup Rzymu jasno dał do zrozumienia, że nie zamierza być posłuszny cesarzowi.

Mimo to kilka spraw pozostaje nie wyjaśnionych. Wydaje się, że parę istotnych szczegółów dopisano do kronik już po całym wydarzeniu. Kancelaria papieska odznaczała się wielką biegłością w tego rodzaju operacjach. *Liber Pontificalis* podaje na przykład, że „darowizny Pepina” dokonano nie w roku 756, lecz w roku 753 w Quercy. Co więcej, stwierdza z naciskiem, że Pepin po prostu zwracał własność, do której Rzym miał odwieczne prawo. Tymczasem dziś wiadomo, że właśnie w tym czasie kancelaria papieska aranżowała sfałszowaną „darowiznę Konstantyna”. Dopóki oszustwo nie wydało się w XV wieku, wszyscy lojalni katolicy święcie wierzyli, że Kościół w Rzymie dostał egzarchat Rawenny z rąk pierwszego chrześcijańskiego cesarza już na 400 lat przed panowaniem Pepina. Można by więc sądzić, że fałszywą „darowiznę Konstantyna” wymyślono po to, aby nadać większą moc prawdziwej „darowiznie Pepina”. Wydaje się także, iż chłoscząc Longobardów, Pepin zdołał jednocześnie zapewnić sobie przyjazne

stosunki z Bizantyjczykami. Frankijski kontynuator kronik Fredegarda pisze, że nie wie, jakie były dalsze losy tej przyjaźni – poza tym, że nie doczekała się bujnego rozkwitu^[218]. Sprawa jest jednak jasna: Bizancjum zażądało zwrotu egzarchatu i usłyszało, że egzarchat został właśnie podarowany papieżowi. Bizantyjczycy – zdradzeni przez Rzym i bezradni wobec Franków – musieli zacząć szukać wspólnych interesów z Longobardami.

Jak to się często dzieje w historii, długoterminowych konsekwencji nie przewidziano. Frankowie nie umieli się wyplątać ze spraw w Italii. Biskup Rzymu zdobył sobie pozycję głowy Kościoła, czyli „papieża”; papieństwo otrzymało bazę terytorialną do założenia niezależnego państwa, a przymierze papiesko-frankońskie stało się trwałym elementem na scenie międzynarodowych wydarzeń. Decydując się na przejście przez Alpy, Stefan II osobiście stworzył więź, która na stałe zapewniła Północy głos w sprawach Południa. Przede wszystkim zaś autorytet cesarstwa na Zachodzie uległ radykalnemu osłabieniu. Chłopcu, który wyjechał do Burgundii na spotkanie biskupowi Stefanowi, wpadł do głowy pomysł, że można by założyć własne cesarstwo.

^[209] *Historiae Ecclesiasticae Francorum*, II, 27 (wg wersji ang., tłum. J. H. Robinson, *Readings in European History*, Boston 1904, s. 51).

^[210] Beda Venerabilis, *A History of the English Church and People*, I, 27, s. 76.

^[211] *Ibid.*, I, 30, s. 86–87.

^[212] Nazwy „Przełęcz św. Bernarda” zaczęto używać dopiero w XI wieku, gdy św. Bernard z Montjoux (zm. 1081) wybudował hospicja na wierzchołkach Alpis Poenina i Alpis Graia. Rasa wielkich psów św. Bernarda, które uczono ratować podróżnych uwięzionych w śniegach, powstała w tym samym okresie: trzy stulecia od czasu podróży Stefana II.

^[213] Por. Abbé L. Duchesne (wyd.), *Le Liber Pontificalis: texte, introduction et commentaire*, Paryż 1884, s. 440; *Étude sur le Liber Pontificalis*, Paryż 1877.

^[214] Por. J. M. Wallace-Hadrill (wyd.), *The Fourth Book of the Chronicle of Fredegar with Continuations*, Londyn 1960.

^[215] *Liber Pontificalis*, 447.

^[216] *Ibid.*

[217] *The Fourth Book of the Chronicle of Fredegar*, s. 104.

[218] *Ibid.*, s. 109.

Kapsulki

UKRAINA

Ukraina jest krajem, który najczęściej leżał na trasie ludów europejskich, wędrujących ku ziemiom mającym ostatecznie stać się ich ojczyzną. W czasach starożytnych była znana jako Scytia lub Sarmacja – od nazw plemion, które zamieszkiwały pontyjskie stepy na długo przed pojawieniem się Słowian. [CHERSONESOS] Zajmuje największy sektor południowej części równiny europejskiej – między linią przepraw przez Wołgę i linią karpackich przełęczy, i tamtędy właśnie biegnie główna droga lądowa łącząca Azję z Europą. Jej współczesną słowiańską nazwę można przetłumaczyć jako „Leżąca na skraju”, co dość blisko odpowiada amerykańskiemu pojęciu „Pogranicza”. O kluczowy punkt przy porohach Dniepru, gdzie stepowy trakt krzyżuje się z traktem rzeczny, zażarcie walczyli wszyscy kolejni przybysze, ponieważ było to miejsce przejścia od zasiedlonych ziem na Zachodzie ku otwartym stepom Wschodu. Ukraina ma bogate złoża bogactw naturalnych – węgiel Donbasu, rudę żelaza Krzywego Rogu. Słynne lessowe pokłady czarnoziemu czynią z tych terenów najbogatszy w Europie areal ziem uprawnych i w okresie przed rokiem 1914 stąd właśnie szedł największy na kontynencie eksport zboża.

Jednakże poza Półwyspem Krymskim i dolinami głównych rzek – Dniestru, Dniepru i Donu – które stały się sercem państwa Chazarów [CHAZAROWIE] i pierwszego państwa Słowian (por. *Dodatek III, 30*), większość terenów Ukrainy została na stałe zasiedlona dopiero w czasach nowożytnych. Do tego czasu ogromne otwarte przestrzenie „dzikich stepów” były sceną najazdów pogańskich plemion i wojen toczonych przez Kozaków i Tatarów. Panowanie tureckie w wiekach XV–XVIII zbliżyło Ukrainę do rejonu Morza Czarnego i do świata muzułmańskiego. Pod rządami Rzeczypospolitej, po roku 1569, przybyło wielu polskich ziemian i polskich Żydów. Za panowania Rosji, w okresie od roku 1654 do roku 1945, stale rozciągającego się, krok za krokiem, na coraz szersze obszary, przyszli Rosjanie i rusyfikacja. Kozacką zaporoską Sicz, leżącą na jednej z wysp na Dnieprze, armia rosyjska zniszczyła w roku 1775; tatarski chanat na Krymie – w roku 1783. Za czasów caratu całemu krajowi nadano oficjalną nazwę „Małorosja”; prowincje leżące na południu i przewidziane jako tereny nowej kolonizacji nazwano „Noworosją”.

Nic więc dziwnego, że po tak licznych zmiennych kolejach losu dzisiejsi mieszkańcy Ukrainy są tak żarliwie przywiązani do swojej ziemi. Widać to wyraźnie w ich pełnej żałości poezji:

Заповіт

Як умру, то поховайте

Мене на могилі,

Серед степу широкого,
На Вкраїні милій,
Щоб лани широкополі,
І Дніпро, і кручі
Було видно, було чути,
Як реве ревучий.
Як понесе з України
У синєє море
Кров ворожу... отоді я
І лани і гори -
Все покину і полину
До самого бога
Молитися... а до того
Я не знаю бога.
Поховайте та вставляйте,
Кайдани порвіте
І вражою злою кров'ю
В сім'ї вольній, новій,
Не забудьте пом'янути
Незлим тихим словом.

(Testament

Kiedy umrę, na wysokiej

Schowajcie mogile

Mnie, wśród stepu szerokiego,

W Ukrainie miłej.

Żeby łany płaskoskrzydłe

I Dniepr, i urwiska

Widać było, słycać było,

Jak się rączy ciska.

A gdy spłucze z Ukrainy

Do sinego morza

Wrażą krew, to wtedy rzucę

Góry i bezdroża –

Wszystko rzucę i powrócę

Do samego Boga

Z modlitwami! Ale przedtem

Nie uznaję ja Boga!

Pochowajcie, zanim sami

Kajdany zerwiecie

I posoką złą i wrażą

Wolność obmyjcie.

A mnie zaś w rodzinie waszej

Mocnej, świeżej, nowej

Przypomnijcie, wspominając

Łagodnymi słowy^[785]).

Ponieważ jednak równiny Ukrainy zawsze były areną politycznych rozgrywek, Ukraińcom nieczęsto pozwalano kierować własnym losem. W XX wieku raz za razem tłumiono ich zrywy. Kres krótkiemu życiu ich Republiki, która w latach 1918–1920 służyła jako jedno z głównych pól bitewnych w walkach Czerwonych z Białymi, położyła zwycięska Armia Czerwona. Padali ofiarą najstraszliwszych na kontynencie katastrof będących dziełem człowieka, dotknęła ich także zbrodnia ludobójstwa. Liczba ofiar wojny z lat 1918–1920, kampanii kolektywizacji rolnictwa z lat trzydziestych, klęski głodu i terroru z lat 1932–1933 oraz spustoszenia, jakie poczyniła druga wojna światowa, z pewnością sięgają niemal 20 milionów. [CZARNOBYL] [ŻNIWO] Niektórzy z nich, sfrustrowani własną bezradnością wobec Rosjan, Polaków i Niemców, niezdolni dotrzeć do źródeł ucisku, w desperackich aktach przemocy występowali przeciwko swoim sąsiadom. [BUCZACZ] [POGROM] Pod względem liczebnym mogą się równać z Anglią czy Francją i mają własne liczące się mniejszości; mimo to w podręcznikach do historii nie poświęca się im wiele miejsca. Przez wiele lat tradycyjnie przedstawiano ich światu jako „Rosjan” lub „Sowietów” tam, gdzie mieli sobie zasłużyć na pochwałę, a jako „Ukraińców” jedynie wtedy, kiedy robili coś złego. [LOTWA] Wolnym głosem przemówili znowu dopiero w latach dziewięćdziesiątych XX wieku. Republika Ukraińska ostatecznie ogłosiła swoją niepodległość w grudniu 1991 roku, stając w obliczu niepewnej przyszłości.

Powrót do tekstu:

"(...) stanowił główne połączenie ze stepem"

"Spis kapsulek: [UKRAINA]"

ALPY

Wbrew pozorom, wysokie alpejskie doliny stwarzały świetne warunki do rozwoju wczesnego osadnictwa i prymitywnego rolnictwa. Obfitowały w słońce, słodką wodę, opał, materiały budowlane i – nade wszystko – zapewniały

bezpieczeństwo. To, że leżały na uboczu, stanowiło jedną z ich zalet. Były zamieszkane od najwcześniejszych czasów i – jak się o tym w IV w. p.n.e przekonał Hannibal – zaciekle ich broniono. Ślady palenisk odnalezione w jaskini Drachenloch, leżącej na wysokości 2445 m w dolinie Taminy w Szwajcarii, datują się z epoki międzylodowcowej Riss–Wurm. Ślady okresowego wypasu bydła pochodzą sprzed 12 tysięcy lat. Stałe budowle i osady rzymskie istniały przede wszystkim w regionie Valle d’Aosta i w okręgu górniczym Noricum. Wsie zawieszane na niezdożytych skałach – na przykład w Alpach Nadmorskich i Haute-Provence – były dobrze zabezpieczone przed bandytami, najeźdźcami i poborcami podatków.

W epoce średniowiecza wiele społeczności rejonu Alp wypracowało sobie zdecydowaną niezależność polityczną. Kantony szwajcarskie nie są tu jedynym przykładem. 52 komuny Briançon uzyskały kartę swobód w roku 1343 – sześć lat wcześniej niż delfin Vienne sprzedał resztę swojego księstwa i swój tytuł królowi Francji. Zachowały samorządność aż do czasu rewolucji francuskiej.

Inne okręgi uniknęły ścisłej kontroli z powodu braku łączności. Barcelonette, założona przez hrabiów Prowansji i Barcelony, przeszła w ręce Francji razem z Pays d’Ubaye na mocy traktatu utrechckiego. Ale do roku 1883, gdy wybudowano stałą drogę, można było tam dotrzeć tylko po piętnastu godzinach jazdy na mule. Wsie okręgu Gorges du Verdon uzyskały połączenie za światem zewnętrznym dopiero w roku 1947. Najniższa przełęcz w zachodnich Alpach, Col d’Échelle, dalej nie ma całorocznej drogi, która łączyłaby obie strony.

Wiele dróg wybudowano w celach strategicznych. Obelisk na szczycie Montgenèvre (1054 m) informuje po francusku, po łacinie, po włosku i po hiszpańsku, że drogę otwarto dla pojazdów w roku 1807, „gdy cesarz Napoleon odnosił triumfy nad swoimi wrogami na linii Odry i Wisły”. Najwyżej położona droga w Europie, biegnąca przez Col du Galibier (3242 m), została wybudowana w latach trzydziestych, jako część francuskiej przygranicznej linii obronnej.

Alpenraum eksploatowano najintensywniej w drugiej połowie XIX wieku, kiedy przesunięto w górę granicę strefy upraw mieszanych, a liczba ludności rolniczej dramatycznie wzrosła. Ale pojawienie się środków nowoczesnej łączności spowodowało masowy *exodus*, co wyraża stara sabaudzka skarga: *Toujours ma chèvre monte et ma femme descend* (Moja koza wchodzi coraz wyżej, a moja żona schodzi coraz niżej). Tendencja ta osiągnęła w wielu miejscach rozmiary kryzysu – aż do czasu rozwoju systemu elektrowni wodnych i masowej turystyki, zwłaszcza narciarstwa – po roku 1945.

Długie dzieje i szczególny charakter życia w alpejskich dolinach zainspirowały powstanie całego bogactwa specjalistycznych muzeów. Seniorem jest wśród nich Museo della Montagna, założone w roku 1874 w Turynie. Muzeum Etnograficzne w Genewie, jak wiele mniejszych muzeów, specjalizuje się

w narzędziach, budynkach, kaflowych piecach i sztuce użytkowej mieszkańców Alp.

Powrót do tekstu:

"(...) zachowała nieco z takiej postawy"

"Spis kapsulek: [ALPY]"

GOTHARD

Przełęcz św. Gotharda umożliwia najkrótsze przejście przez centralny masyw Alp. Może sobie śmiało rościć prawo do statusu najważniejszej arterii Europy. Łączy dolinę rzeki Reuss, która na północy wpada do Renu, z doliną rzeki Ticino, która na południu wpływa do Padu, zapewniając w ten sposób bezpośrednie połączenie między południowymi Niemcami i północnymi Włochami. Leży na wysokości 2108 metrów, a więc sporo niżej niż jej główni konkurenci – sąsiednie przełęcze alpejskie, które bywają dłużej zamknięte w zimie lub w okresach złej pogody (por. *Dodatek III, 5*).

Warto pamiętać, że droga przez Przełęcz św. Gotharda dopiero stosunkowo niedawno zdobyła sobie pozycję jednego z głównych szlaków przez Alpy. Nie używali jej Rzymianie, którzy wybierali raczej przejścia położone dalej na zachód, zwłaszcza Przełęcz św. Bernarda, czyli Mons Jovis. Nie używano jej też na przestrzeni wieków po upadku cesarstwa rzymskiego na zachodzie, mimo ciągłych migracji z północy na południe. Trudność polegała na pokonaniu krótkiego odcinka w górze rzeki Reuss, która na długości mniej więcej pięciu kilometrów na północ od dzisiejszego Andermatt biegnie stromym skalistym wąwozem. Wąwóz Schollenen, którego początek znaczą urwiska z litej skały, był wystarczającą przeszkodą dla wszelkiego ruchu – aż do czasu, gdy podjęto tam intensywne prace inżynieryjne. Odkryto się to w jakimś momencie po roku 1200 n.e. Bramę wąwozu spięto pojedynczym łukiem wspaniałego *Teufelsbrücke*, czyli Diabiego Mostu, którego wyniosła konstrukcja musiała być dla budowniczych zadaniem równie trudnym jak budowa nawy gotyckiej katedry. W najstromejszym miejscu przełęczy wykuto w skale stopnie, znane jako *scaliones* lub *Schollen*, oraz podpory dla drewnianych platform, które zawieszono wzdłuż przewieszek. Nie ulega wątpliwości, że w roku 1300 n.e., kiedy schronisku na szczycie przełęczy nadano imię św. Gotharda, który był biskupem odległego Hildesheim, przez przełęcz płynął już regularny strumień wędrowców.

Przez niemal 600 letnich pór roku – od czerwca do listopada – droga przez Przełęcz św. Gotharda była najważniejszym szlakiem Europy biegnącym z północy na południe. Na trasie wiodącej od miejscowości Altdorf u początków Jeziora Czterech Kantonów po miejscowość Biasca u wejścia do Valle Leventina strumień pielgrzymów, kupców i żołnierzy miał do pokonania ponad 90 kilometrów trudnej wspinaczki, rozłożonej na kilka etapów. Podejście od południa – przez tajemniczą

i pełną grozy „dolinę drzeń”, czyli Valle Tremola, w której skałach znajdowano przezroczyisty minerał zwany tremolitem, wcale nie było mniej zniechęcające niż wędrowka Diablim Mostem. Wijącą się zygzakiem ścieżkę mogły pokonać tylko juczne muły, lektyki i piesi wędrowcy. W roku 1830 poszerzono drogę, i do tego czasu jedynym podróżnym, który ją przebył w konnym powozie, był Anglik Charles Greville; w 1775 roku wygrał on zakład, opłaciwszy wpierw grupę szwajcarskich przewodników, aby przenieśli jego powozik na ramionach.

Otwarcie Przełęczy św. Gotharda miało doniosłe znaczenie strategiczne. Stało się silnym bodźcem dla mieszkańców szwajcarskiego okręgu Uri, który był strażnikiem przełęczy, a tym samym dla całej Federacji Szwajcarskiej. Umożliwiło wojskom szybki przemarsz z Niemiec do Lombardii i z powrotem – z tego ułatwienia skorzystało wielu cesarzy, ale najbardziej znany jest przemarsz Rosjan generała Suworowa w 1799 roku.

Otwarcie w roku 1882 linii kolejowej przez Przełęcz św. Gotharda było wydarzeniem tej samej miary co niegdyś otwarcie drogi. Trzeba było w tym celu przekopać 15 kilometrów głównego tunelu pod wierzchołkiem góry oraz 80 mniejszych tuneli. Na słynnym odcinku nad Goschenen, znanym jako *Pfaffensprung*, czyli „skok pastora”, wagony skręcają w prawo i wjeżdżają w spiralny tunel, z którego wynurzają się kilkadziesiąt metrów wyżej, jadąc w lewo. Kolej kosztowała życie wielu robotników, w tym także samego projektanta. Obok tunelu kolejowego uruchomiono także, w 1980 roku, 16,5 kilometra tunelu dla samochodów, który ma sześć nitek czynnych przez cały rok i przy każdej pogodzie. Motocykliści, przytuleni do swoich motorów, z przytulonymi do nich z tyłu obleczonymi w skórę pasażerkami, z rykiem pokonują przełęcz w ciągu kilku minut.

Ale jeśli współcześni wędrowcy zechcą się zatrzymać przy Diabelskim Moście, zobaczą interesujący pomnik przeszłości wbudowany w skałę pod nowoczesnym wiaduktem. Treść napisu – wykonanego cyrylicą – można by przełożyć następująco: „Ku pamięci dzielnych towarzyszy feldmarszałka księcia Suworowa-Rymnickiego, księcia Italii, którzy stracili życie w czasie marszu przez Alpy w 1799 roku”^[786]. Tablicę wmurowano w setną rocznicę tego marszu; jest ona stosownym memento, które każe pamiętać zarówno o jedności Europy, jak i o majestatycznej wspaniałości jej gór.

Powrót do tekstu:

"(...) z nauk społecznych i humanistycznych"

"(...) przez współczesne państwa etniczne"

"Spis kapsułek: [GOTHARD]"

SUND

Podobnie jak jej odpowiednik na południu, czyli Cieśnina Gibraltarska,

duńska cieśnina Sund bywała nazywana „tętnicą szyjną Europy”. Jako strażnik jedyne wejścia na wody dużego morza, zawsze miała ogromne znaczenie strategiczne i handlowe. Jej wartość pierwszy odkrył w roku 1200 król Danii Kanut IV, który uwięził grupę kupców z Lubeki i przetrzymywał ich w areszcie, dopóki nie zapłacili za prawo wypłynięcia na łowiska śledzi na Bałtyku. Od tego czasu Duńczycy pobierali opłaty za przejazd przez cieśninę, dopóki tylko udawało im się je narzucać. Akceptowały je inne bałtyckie potęgi okresu średniowiecza – Polska, państwo krzyżackie, a także Hanza; przetrwały też atak Szwedów w XVII wieku. Po roku 1732 praktyka pobierania opłat podupadła, ale ostatecznie ustała dopiero w roku 1857, po podpisaniu układu o zniesieniu ceł sundzkich w zamian za opłatę wniesioną przez sygnatariuszy, kiedy potęga morską Wielkiej Brytanii ostatecznie skłoniła Duńczyków do rezygnacji z prastarych praw. Ale nawet wtedy cieśnina nie utraciła swojego znaczenia – aż do czasu, kiedy w 1866 roku Prusy zdobyły Kilonię i ominęły Sund, budując kanał imienia Cesarza Wilhelma (1895). Z chwilą gdy nad cieśninami zaczęły przelatywać samoloty, wszystkie morskie przesmyki – z kanałem La Manche włącznie – utraciły wiele z dawnego strategicznego znaczenia. Jedyne, co pozostało, to pamięć dawnej świetności, prom oraz cień Ducha ojca Hamleta na murach obronnych Elsynoru.

Powrót do tekstu:

"(...) nad nimi kontrolę, niesłychaną potęgę"

"(...) a jej przywileje zostały oficjalnie potwierdzone"

"Spis kapsulek: [SUND]"

WYSPY OWCZE

Żadna z licznych wysp Europy samotnością majestatu nie dorównuje Wyspom Owczym, których wysokie klifowe brzegi z czarnego bazaltu wyrastają z burzliwych wód północnego Atlantyku między Islandią, Norwegią i Szkocją. Siedemdziesiąt zamieszkałych wysp, skupionych wokół Stremoy i głównego portu Torshavn, zapewnia środki do życia dzisiejszej populacji – 45 464 mieszkańcom (dane z roku 1984), którzy utrzymują się głównie z rybołówstwa. Są potomkami wikingów, którzy osiedli tu w VIII wieku; podlegali *Gulatingowi* – zgromadzeniu północnej Norwegii, oraz swojemu własnemu lokalnemu *Loegtingowi*. [DING] Ich język jest dialektem norweskim, ale mają własne sagi, własnych artystów i poetów, własną kulturę. Mimo to od roku 1814, kiedy Norwegia została przyłączona do Danii, to „najmniejsze demokratyczne państwo Europy” zostało podporządkowane władzy duńskiego gubernatora i duńskim interesom.

W rezultacie ruch narodowy mieszkańców Wysp Owczych zwrócił się przeciwko Danii – „temu krajowi skandynawskiemu, z którym mieli najmniej wspólnego”^[787]. Pod tym względem poszli w ślady Islandii, ponad wszystko stawiając zachowanie własnej tożsamości. Ich wielki moment nadszedł w czerwcu

1940 roku; Kopenhagę okupowali hitlerowcy, a brytyjski okręt wojenny wydał szyprowi z Torshavn rozkaz zastąpienia flagi duńskiej ojczystą. Referendum z roku 1946, w którym ludność opowiedziała się za nieograniczoną niepodległością, poprzedziło kompromisowy układ z 1 kwietnia 1948 roku. Wyspy Owcze zostały autonomiczną prowincją Danii. W roku 1970 stały się niezależnym członkiem Rady Państw Nordyckich. Do budowy *Nordurlandahusid*, czyli „Domu Nordyckiego”, w Torshavn, użyto szwedzkiego drewna, norweskiego łupka, duńskiego szkła i islandzkiego pokrycia dachowego; wnętrza urządzono meblami z Finlandii.

Powrót do tekstu:

"(...) z taką właśnie zbiorową tożsamością"

"(...) parlament wikingów na Wyspach Owczych"

"Spis kapsułek: [WYSPY OWCZE]"

DANUVIUS

W starożytności rzeka Dunaj była jedną z głównych linii podziału Półwyspu Europejskiego. W I w. n.e. została uznana za granicę cesarstwa rzymskiego: łaciński *Danuvius* lub grecki *Ister* oddzielał cywilizację od barbarzyństwa.

Jednakże w czasach późniejszych rzeka miała się przemienić w jeden z głównych szlaków komunikacyjnych – w otwarty bulwar łączący Zachód ze Wschodem. W słynnej rzeźbie Berniniego zdobiącej fontannę Czterech Rzek na rzymskiej Piazza Navona to właśnie Dunaj uosabia Europę – obok afrykańskiego Nilu, azjatyckiego Gangesu i amerykańskiej La Platy.

W górnym odcinku – jako Donau – rzeka przepływa przez samo serce germańskiego świata. Jej źródło oznaczone jest plakietką w parku Fürstenberg w mieście Donaueschingen w Szwarzwaldzie; widnieje na niej napis: **HIER ENTSPRINGT DIE DONAU**. Minąwszy zamek Sigmaringen – dom rodzinny Hohenzollernów – toczy swe wody przez największe miasta Świętego Cesarstwa Rzymskiego, Ulm i Ratyzbone, opuszcza Pasawę i wpływa na teren „wschodniego królestwa” – Österreich. W Austrii wyznaczała drogę Nibelungom. [**NIBELUNG**] Mija Linz, gdzie cesarz Fryderyk III leży pochowany pod napisem, który stanowił jego motto: *A-E-I-O-U – Austria erit in orbe ultima*; Amstetten, gdzie spoczywa Franciszek Ferdynand; Kierling, gdzie umarł Franz Kafka; i Eisenstadt, gdzie spoczywa Haydn:

Himmel habe Dank!

Ein harmonischer Gesang

War mein Lebenslauf

(Niebioso, przyjmijcie nasze dzięki!

Hymnem pełnym harmonii

Była droga mojego życia)

Wiedeń – jak zauważył Metternich – jest miejscem, gdzie „Europa” spotyka się z „Azją”.

W środkowym biegu, jako Duna, coraz szerzej rozlana rzeka wpływa na obszar Węgier, ojczyznę Madziarów, wciśniętą niby klin między leżące po obu stronach ziemie Słowian. W Bratysławie/Pozsony/Pressburgu opływa dawną stolicę Górnych Węgier, dziś – stolicę Republiki Słowacji. Fertoód był miejscem, gdzie Esterházowie wzniesli swój „drugi Wersal”; Esztergom – stolicą węgierskich prymasów. Szentendre (Święty Andrzej), niegdyś przystań serbskich uchodźców, dziś jest Mekką artystycznej bohemy. W Budzie i Peszcie turecki zamek spogląda z jednego brzegu rzeki na parlament w angielskim stylu, wznoszący się na drugim brzegu. **[BUDA]**

W dolnym biegu, za Żelaznymi Wrotami, rzeka opuszcza ziemie katolickie i wpływa w krainy prawosławne. Nikopol **[NIKOPOLIS]** jest miejscem, gdzie Wulfila tłumaczył grecką Biblię na język gocki – „punktem wyjścia germanizmu”. **[BIBLIA]** Leżąca po lewej stronie Rumunia uważa się za spadkobierczynię Dacji Trajana. Serbia i Bułgaria, położone na prawym brzegu, długo okupowane przez Turków osmańskich (którzy nazywają rzekę Tuna), powstały na miejscu dawnych prowincji bizantyjskich. Chileveche było niegdyś przyczółkiem Genui. Ostatni przystanek to leżąca w delcie Sulina, największy w Europie ptasi rezerwat – świat nie cywilizacji, lecz odwiecznej Natury.

Z punktu widzenia geografów rzeki przenoszą osad i statki handlowe. Dla historyków są nosicielkami kultur, idei, a czasami konfliktów^[788]. Są jak samo życie. Na długości całych 2888 kilometrów – od Donaueschingen po deltę – prąd nie zatrzymuje się ani na chwilę.

Powrót do tekstu:

"(...) konfrontacji chrześcijaństwa z islamem"

"Spis kapsułek: **[DANUVIUS]**"

VENDANGE

Klimatologia historyczna opiera się na zapisach dokonanych przez ludzi oraz na zapisach, które przechowała na użytek potomnych sama przyroda. Do pierwszej grupy źródeł należą dzienniki, opowieści podróżników i kalendarze pogody prowadzone przez zarządców majątków, handlarzy zbożem czy hodowców winnic. Do grupy drugiej zalicza się słoje drzew, skamieliny, osady, stalaktyty i lodowce.

Precyzja, z jaką Przyroda prowadzi swoje zapiski, jest wprost zadziwiająca – nawet jeśli idzie o czasy historyczne. Roczne warstwy osadów na dnie olbrzymiego słonego jeziora na Krymie skatalogowano wstecz do roku 2294 p.n.e. Niektóre z gigantycznych stalagmitów – na przykład te znajdujące się w jaskini Aven d’Orgnac w Jurze – liczą sobie ponad 7000 lat. Różnice gęstości zawartych w nich złóż kalcytowych są wiernym odbiciem prawidłowości dotyczących poziomu

opadów deszczu w poszczególnych epokach.

Fenologia zajmuje się badaniem pór dojrzewania owoców; wykorzystuje się ją powszechnie przy odtwarzaniu historii winnic i winobrań. Przez całe wieki wiele francuskich winnic co roku publicznie ogłaszało datę rozpoczęcia zbioru winogron. Data wczesna wskazywała na sezon pełen słońca, data późna – na sezon chłodnej pogody. Porównując daty *première couvée* dla określonego miejsca, historycy są w stanie zestawić kompletną „serię fenologiczną” obejmującą bardzo długi okres. Z kolei zestawiając ze sobą takie „serie fenologiczne” dla różnych miejsc, potrafią obliczyć średnią dla każdego regionu. Owe *courbes de vendange*, czyli „krzywe winobrania”, dostarczają dokładnych informacji o zmianach klimatu (por. *Dodatek III, 6*).

Kolejnym źródłem informacji jest ruch lodowców. Lodowce posuwają się naprzód w okresach zimna i cofają w okresach stosunkowo cieplej pogody. Co więcej, długość europejskich lodowców alpejskich dla danego roku można często ustalić na podstawie relacji naocznych świadków, starych rycin lub oficjalnych zapisów. W archiwach – na przykład w tym, które znajduje się w *Chambres des Comptes de Savoie* (w sabaudzkiej izbie skarbowej) – można znaleźć doniesienia inspektorów podatkowych na temat ruchu lodowców, które niszczyły wsie lub uniemożliwiały ich mieszkańcom zapłacenie w terminie dziesięcin i podatków. Na przykład w roku 1600, który był w Chamonix rokiem klęski, mieszkańcy wsi zarówno po francuskiej, jak i po włoskiej stronie Mont Blanc żyli w obawie przed tym, co im przyniesie przyszłość. Szczegółowe badania lodowców Mer de Glace, Rhonegletscher w Valais i Vernagt w Tyrolu, które pod koniec XVI wieku sięgały o kilka kilometrów niżej niż dziś, dowodzą prawdziwości hipotezy o europejskiej „małej epoce lodowcowej”. Maxima przypadały na lata 1599–1600, 1640–1650, 1680, 1716–1720 i 1770. W roku 1653 ludzie rzucili schodzącemu lodowcowi Aletsch wyzwanie, stawiając u jego stóp posąg św. Ignacego, i lodowiec się zatrzymał. Cofanie się lodowców w dzisiejszej epoce trwa nieprzerwanie od roku 1850.

Dane dotyczące klimatu są najbardziej przekonujące wtedy, kiedy potwierdza je kilka niezależnych źródeł. Tak na przykład gwałtowne skoki pogody w latach trzydziestych XVI wieku potwierdzają zarówno słoje drzew w Niemczech, jak i daty *vendanges* z Francji i Szwajcarii. Najzimniejszy sezon odnotowano w europejskich winnicach w roku 1816. Zbiór zniszczonych przez pogodę winogron rozpoczął się we wschodniej Francji w dniu Wszystkich Świętych (1 listopada). Mary Shelley, która spędzała wakacje w pobliskiej Szwajcarii, nie mogła nawet chodzić na spacer. Wobec tego została w domu i stworzyła Frankenstein^[789].

Powrót do tekstu:

"(...) z nauk społecznych i humanistycznych"

"(...) zmierzyć najsubtelniejsze rytmy wahań"

"Spis kapsulek: [VENDANGE]"

¹⁴C

Izotop węgla ¹⁴C zachowuje mierzalne ślady radioaktywności przez okres 40 tysięcy lat. Oznacza to, że tego radioaktywnego izotopu można używać jako wskaźnika w określaniu wieku materiałów pochodzenia organicznego z czasu od późnego paleolitu aż do niedawnej przeszłości. Datę śmierci ostatniego neandertalczyka i czas, w którym żyli mieszkańcy Cro-Magnon, określa się w przybliżeniu na rok 35 000 p.n.e.

Wartość izotopu ¹⁴C, której odkrycie zasłużyło sobie na Nagrodę Nobla w dziedzinie chemii za rok 1960, polega na jego samoczynnym i stałym rozpadzie. Jedyne z trzech izotopów węgla odznaczające się radioaktywnością; gromadzi się we wszelkiej materii organicznej w wyniku oddziaływania promieniowania kosmicznego na atmosferę. Znajduje się w kościach, tkankach miękkich ciała, w muszlach, mięsie, we włosach i w sznurkach, w tkaninach, w drewnie i w wielu innych substancjach, które występują obficie na terenach wykopalisk archeologicznych. Zaczyna się rozpadać z chwilą śmierci organizmu żywego; czas połowicznego rozpadu wynosi około 5730 lat, a średni okres całkowitego rozpadu – około 8033 lat. Jednoprocentowy spadek radioaktywności wyznacza okres około 80 lat.

Skalowanie wyników zależy od wielkiej liczby zmiennych. Ale ostatnio metoda wskaźnika izotopowego bardzo zyskała na dokładności dzięki odkryciu technik uzupełniających, które stwarzają podstawę do porównań. Tak na przykład pomiary świecenia termicznego czy rezonansu spinu elektronów pozwalają na wykrycie bardzo małych zmian powodowanych przez naturalną radioaktywność sieci krystalicznej minerałów, dzięki czemu są one szczególnie przydatne do określania wieku materiałów ceramicznych. Badanie izotopów węgla metodą AMS (*Accelerator Mass Spectrometry*, Akcelerowana Spektroskopia Mas) zwiększyło zakres przedziału chronologicznego do około 100 tysięcy lat, podając w wątpliwość poprzednie szacunki okresu, z którego pochodzą najstarsze odnalezione szczątki ludzkie.

W ciągu trzydziestu lat rozwoju metody wskaźników izotopowych powstały imponujące zbiory danych. Tak na przykład archeolodzy badający epokę mezolitu mogą już korzystać z katalogów, które podają daty dotyczące znalezisk z terenu całej Europy. Wiek odłamka glinianego naczynia będącego przykładem ceramiki wstęgowej rytej z Eitzum w Dolnej Saksonii oceniono na 6480 ±210; węgla drzewnego ze stanowisk we Vlasacu w Serbii – na 7940 ±77; wiek zwęglonej gałązki sosnowej z miejscowości Całowanie koło Warszawy – na 10030 ±120. Każdy kolejny pomiar jest cegiełką uzupełniającą spójną budowlę.

Najbardziej spektakularnym wyzwaniem dla ^{14}C stało się jednak zadanie określenia wieku Całunu Turyńskiego. Podobno został on sprowadzony z Ziemi Świętej do Europy w XIV wieku; widnieje na nim blade odbicie twarzy i ciała martwego mężczyzny; stał się przedmiotem czci jako relikwia Ukrzyżowania. Badania przeprowadzone w latach 1988–1989 wykazały, że materiał, z którego zrobiono całun, został utkany między 1260 i 1390 r. n.e. Nie udało się jednak wyjaśnić pochodzenia odbitego na nim obrazu^[790].

Powrót do tekstu:

"(...) zawartych w starożytnych tekstach"

"Spis kapsulek: [^{14}C]"

ZBIERACZ - MYŚLIWY

Początki zorganizowanych wspólnot politycznych, czyli „państw”, rzadko wywodzi się z czasów poprzedzających epokę neolitu. Niektórzy teoretycy – także marksistowscy – szukali ich wśród plemiennej organizacji ludów epoki brązu i żelaza. Inni przywoływali rewolucję, jaką w neolicie stało się rolnictwo oraz związany z uprawą roli rozwój stałego osadnictwa. V. Gordon Childe twierdził na przykład, że warunki wstępne do powstania państwa, którego podstawą jest miejsce pobytu, a nie związki pokrewieństwa, wymagają istnienia władzy terenowej, nadwyżki kapitału, pomników o znaczeniu symbolicznym, handlu o dużym zasięgu, specjalizacji jako podstawy podziału pracy, istnienia warstw społecznych, wiedzy naukowej oraz znajomości sztuki pisania. Takie warunki zaistniały najwcześniej w Egipcie i Mezopotamii, a także w Europie – w miastach-państwach starożytnej Grecji (por. Rozdz. II).

Analiza skomplikowanej struktury społeczności myśliwych-zbieraczy każe jednak cofnąć się w tych rozważaniach o wiele dalej. Jak się wydaje, nadejście rolnictwa nie było tym, co miało uchronić myśliwych-zbieraczy – czy też zbieraczy-myśliwych – przed odwieczną groźbą zagłady. Przeciwnie: przeżyli do tego czasu wiele tysięcy lat w „nieustannym odpoczynku i dobrobycie”. Kiedy powstało rolnictwo, nie było ono im obce – odrzucili je jednak, traktując jako zajęcie dodatkowe lub uboczne.

Co więcej, w późniejszych stadiach prehistorii rozwinęli struktury społeczne, które dopuszczały zróżnicowaną specjalizację. Oprócz pokonujących duże odległości wojowników-myśliwych oraz przywiązanych do miejsca zamieszkania zbieraczy pewne grupy mogły się specjalizować w nowych pracochłonnych zajęciach, jakimi było rybołówstwo, zbieranie morskich skorupiaków i jadalnych wodorostów oraz nasion dzikich traw i orzechów czy zastawianie sidła na ptaki. Inni mieli swobodę specjalizowania się w organizowaniu życia społeczności lub prowadzeniu negocjacji, potrzebnych do tworzenia federacji i regionalnych sojuszy. Innymi słowy, grupy myśliwych-zbieraczy miały w swoim składzie

załążki klasy przedstawicieli i polityków. Problem historyczny można rozważać w kontekście analogii z rdzenną ludnością Ameryki Północnej, Australii i Nowej Gwinei.

Wydaje się zatem, że zasadnicze pytanie brzmi nie: „W jaki sposób społeczności myśliwych-zbieraczy osiągały wyższy poziom rozwoju społeczeństwa rolniczego i upolitycznionego”, ale: „Co je skłoniło do tego, żeby porzucić bezpieczeństwo, dobrobyt i swobodę psychiczną, które im zapewniał pierwotny styl życia”?

Powrót do tekstu:

"(...) z kości mamutów, przykrytych skórami"

"(...) taka lub inna forma gospodarki rolnej"

"Spis kapsulek: [ZBIERACZ - MYŚLIWY]"

LAUSSEL

„Wenus z Laussel” pochodzi z 19 000 r. p.n.e. Jest to pomalowana czerwoną ochrą płaskorzeźba znajdująca się na wewnętrznej ścianie jednej z grot w Dordogne. Przedstawia postać siedzącej kobiety. Rysy twarzy się nie zachowały, widać natomiast grube pasmo włosów odrzucone do tyłu na ramię, duże obwisłe piersi i szeroko rozsunięte kolana, odsłaniające srom. Lewa ręka spoczywa na ciężarnym brzuchu. Prawa, zgięta w łokciu, unosi w górę bawoli róg w kształcie półksiężyca.

Jak na większości przedstawiających ludzi wizerunków z najwcześniejszego okresu sztuki europejskiej, który obejmuje ponad dziewięćdziesiąt procent całych dziejów ludzkości, silne wyeksponowanie cech płciowych tej postaci jest równie uderzające co pełne wymowy. Powszechnie uważa się ją za wyobrażenie bóstwa z epoki paleolitu – jedną z wersji „Wielkiej Matki Wszechświata”, której kult dominował w rytuałach i wierzeniach prehistorycznych matriarchalnych społeczności. Według jednej z interpretacji, przewodniczyła ona rytuałom masek – tanecznej pantomimie, podczas której mężczyźni, kobiety i dzieci starali się osiągnąć stan mistycznej komunii z duchami zwierząt. Według innej, mniej powszechnej opinii, stanowiła zwieńczenie sumy wyobrażeń ludzi jaskiniowych, dla których jaskinia była „łonem-grobem-labiryntem Wielkiej Matki Ziemi”, a ciąg „krew-kobieta-księżyc-bawół-róg-narodziny-magia-cykl życia znajdował analogię w nieprzerwanym rezonansie, czy też harmonii, świętej energii”^[791].

Matriarchalny charakter prehistorycznej społeczności, z jej skoncentrowaniem się wokół kobiety, przyjmuje większość teoretyków, poczynając od Marksa i Engelsa. Natomiast założenie, że matriarchat utrzymywał się jedynie w społecznościach o najniższym i najbardziej „prymitywnym” poziomie rozwoju technicznego, uważa się dziś za niesłuszne. W swojej książce *Biała bogini: gramatyka historyczna mitu poetyckiego* (1966) angielski pisarz i poeta Robert

Graves szuka źródeł kultur matriarchalnych w Europie. W rozważaniach na temat mitów greckich śledzi zmianę statusu kobiety: jej upadku z wyżyn boskości w epoce pierwotnej ku nizinom niewolnictwa świata antycznego.

Inni badacze śledzili „żeńskie” początki języka, a więc i całej świadomie wytwarzanej kultury. Nie jest wykluczone, że w długiej epoce myślistwa i zbieractwa, w okresie „niemowlęstwa” ludzkości, kobiety i dzieci opanowały sztukę mówienia, w czasie kiedy mężczyźni przebywali na polowaniu. Gdyby tak było, różnica w opanowaniu języka wynikająca z różnicy płci mogłaby być wyłącznie kwestią stopnia, ponieważ mali chłopcy musieli przecież uczyć się używać słów w tym samym czasie co ich siostrzyczki.

Bardziej przekonywająca i prawdopodobna jest możliwość, że społeczności matriarchalne i patriarchalne zaszły się, tworząc szeroki zakres form pośrednich. Jeśli teoria Marii Gimbutas jest słuszna, to opanowanie stepów pontyjskich przez ludzi „kultury kurhanowej” w późnym neolicie oznaczało nadejście nie tylko Indoeuropejczyków, ale także wojennych, patriarchalnych tradycji. Natomiast po późniejszym opanowaniu tych terenów przez Sauromatów, tworzących pierwszą falę ludów sarmacko-irańskich – około roku 3000 p.n.e. żyjący w matriarchacie przybysze zaczęli się mieszać ze swoimi patriarchalnymi poprzednikami. W nawiązaniu do tego Herodot przekazuje ciekawą opowieść o tym, jak wojownicze Amazonki umknęły z południowych wybrzeży Morza Czarnego i – wstąpiwszy w związki ze scytyjskimi zuchami – założyły nową ojczyznę „o trzy dni marszu od Jeziora Meockiego”. Opowieść tę uważano za czczy wymysł aż do czasu, kiedy archeolodzy zaczęli znajdować w grobach Sauromatów szkielety kobiet-wojowników. Sarmacka księżniczka z nieco późniejszego okresu, której grób odkopano w pobliżu miejscowości Kołbiakow nad Donem, została pochowana razem ze swoim wojennym toporem.

Jak każda entuzjastycznie propagowana doktryna, feministyczne stanowisko wobec prehistorii nie jest wolne od pewnej dozy ekstrawagancji. Ale nie jest także kompletnie niemożliwe do przyjęcia:

Ponieważ oddzieliłmy ludzkość od natury, podmiot od przedmiotu, (...) a uniwersytety od uniwersum, wszystkim ludziom, z wyjątkiem poetów i mistyków, niezwykle trudno zrozumieć (...) holistyczną i mitologizującą myśl ludzkości epoki lodowcowej. Już sam język, którego używamy (...), mówi o narzędziach, myśliwych i mężczyznach, gdy tymczasem każdy posąg i każde odnalezione malowidło krzyczy do nas, że owo człowieczeństwo epoki lodowcowej to kultura sztuki, miłości do zwierząt, i kobiet (...) Zbieractwo jest równie ważne jak polowanie, ale mówi się tylko o polowaniu. Wspomina się o opowiadaniu, ale opowiadający to raczej myśliwy niż wiekowa kapłanka księżycy. Opisuje się inicjację, ale jej przedmiotem nie jest młoda dojrzewająca dziewczyna, która ma poślubić księżyc, lecz chłopak, który ma zostać wspaniałym myśliwym^[792].

Bez względu na to, jaką się przyjmie definicję, uznaje się powszechnie, że cywilizacja Zachodu bierze swoje początki z tradycji judeochrześcijańskiej i kultury świata klasycznego. W obu kulturach – w kulturze Jahwe i Jowisza-Zeusa – dominowały bóstwa płci męskiej. Ale nie powinno się zapominać, że przedtem przez całe wieki najważniejsze bóstwo zawsze było kobietą. Można jedynie zakładać, że na ludzkości – przynajmniej dopóki pozostawała gatunkiem małym i słabym – większe wrażenie robiło poczęcie i narodziny, które były udziałem kobiety, niż zabijanie i śmierć, które stanowiły domenę mężczyzny.

Najrozmaitsi ludzie marzyli o dawno utraconym raju odległej przeszłości. Romantycy, nacjonaści i marksiści – wszyscy mieli swoje wyidealizowane rajskie ogrody i na wół mityczne złote wieki. Dziś to samo robią feministki. Jedno jest pewne: Wenus z Laussel – i wiele jej podobnych – nie była wyłącznie obiektem służącym do zaspokożenia męskich zachcianek. Prawdę mówiąc, to w ogóle nie była żadna Wenus.

Powrót do tekstu:

"(...) jak i rozległej sieci handlu"

"Spis kapsułek: [LAUSSEL]"

TAMMUZ

Tammuz – syn Isztar lub Asztarte, Matki Wszechświata – był w starożytnej Babilonii bogiem zbóż. Pod koniec zniw łodygi ostatnich kłosów splatano w słomiane wachlarze lub klatki, oferując bogu miejsce schronienia do czasu następných zbiorów.

Takie słomiane plecionki zachowały się aż do naszych czasów wszędzie tam, gdzie ludzie uprawiają zboże. Na Bałkanach „wachlarz z Czarnogóry” do dziś zachował kształt swoich przodków znad Nilu. W Niemczech i Skandynawii słomiane gwiazdki i aniołki są powszechnie używane jako zabawki na choinkę.

W wiejskich okręgach Anglii konserwatorom udało się uratować wiele form takich słomianych wyrobów, zwanych *dollies*, kiedy w latach pięćdziesiątych zaczęła zanikać sztuka ich wyplatania. Proste wzory – „ostatni snopek” i „podkówkę”, „węzeł” i „kocią łapkę”, „dzwonek” i „lampion” – można spotkać wszędzie tam, gdzie uprawia się pszenicę. Wśród lokalnych specjalności są takie, jak „kobyła ze Shropshire”, „korona z Derbyshire” czy „parasol z Cambridge”. „Kern Babby” („zbożowy ludek”) z Northumbrii czy „Ivy Girl” („bluszczowa dziewczynka”) z Kentu to nic innego jak współczesne wersje „Matki Ziemi”, dalekiej krewnej egipskiej bogini Isztar, greckiej Demeter, rzymskiej Ceres^[793].

Świat zna trzy podstawowe zboża: ryż, kukurydzę i pszenicę. Spośród tych trzech „Europa wybrała pszenicę”. Pszenica dotarła do Europy z Mezopotamii, i Europejczycy przynosili ją ze sobą wszędzie tam, gdzie przybywali, żeby osiąść

na stałe – najpierw na rozległe pustkowia neolitycznej północy i zachodu, później – na dziewicze prerie Ameryki, Australii i południowej Syberii. Proces „wyboru” dokonał się w wyniku niezliczonych prób, podejmowanych na przestrzeni kilku tysiącleci. Chociaż rywalizujące z pszenicą zboża – żyto, jęczmień, owies, grykę i proso – nadal uprawiano w Europie, triumfalny pochód Królowej Pszenicy jest rzeczą bezsporną.

Pszenica – gatunek *Triticum* z rodziny traw zbożowych – znana jest w ponad tysiącu odmian. Jej ziarna są nadzwyczaj pożywne. Zawierają przeciętnie 70% węglowodanów, 12% białka, 2% tłuszczu, 1,8% związków mineralnych. Zawartość białka w pszenicy jest znacznie wyższa niż w ryżu: pół kilograma ziaren zawiera do 1500 kalorii. Dieta oparta na pszenicy jest jednym z czynników, które zapewniły Europejczykom wyraźną przewagę pod względem budowy ciała w stosunku do ludów odżywiających się ryżem i kukurydzą. Pszenica jest rośliną sezonową, wymaga intensywnej pracy podczas wiosennych siewów i jesiennych żniw. W odróżnieniu od hodowców ryżu, którzy przez cały rok karnymi brygadami wychodzą na zalane wodą pola, rolnik uprawiający pszenicę ma czas na inne zajęcia – na hodowlę innych płodów, na przygotowywanie nowych arealów pod uprawy, na budowę domu, na kłótnie, na zajmowanie się polityką. Ta okoliczność może z dużym prawdopodobieństwem stanowić przyczynę wielu cech charakterystycznych dla społecznej i politycznej historii Europy – od feudalizmu i indywidualizmu, po podżeganie do wojen i imperializm. Ale pszenica szybko wyjaławia ziemię. W starożytności pola mogły zachować urodzajność tylko wówczas, gdy regularnie zostawiano je odłogiem i nawożono naturalnym nawozem. Stąd wywodzi się tradycyjny europejski mieszany model uprawy zbóż w połączeniu z hodowlą bydła – podobnie jak zróżnicowana dieta, w której skład, oprócz zbóż, wchodzi mięso i jarzyny.

W procesie wypieku chleba wykorzystuje się niepowtarzalne właściwości białka zawartego w ziarnach pszenicy, które w połączeniu z wodą tworzy gluten i daje ciasto. Gluten z kolei zatrzymuje dwutlenek węgla powstający w wyniku fermentacji drożdży. Ostateczny rezultat to pszenny bochen – lżejszy, delikatniejszy i łatwiej strawny niż chleb pieczony z innych zbóż. „Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj” – to westchnienie cywilizacja europejska mogłaby dzielić z niektórymi cywilizacjami swoich sąsiadów z Bliskiego Wschodu, natomiast nie z Indianami, Chińczykami, Aztekami i Inkami.

Powrót do tekstu:

"(...) które nam pozostawili nasi dalecy przodkowie"

"(...) taka lub inna forma gospodarki rolnej"

"(...) jako przedmiot kultu kartagińską boginię"

"Spis kapsułek: [TAMMUZ]"

VINO

Wino nie jest zwyczajnym napojem. Zawsze kojarzono je z miłością i z religią. Jego nazwa – podobnie jak imię bogini miłości Wenus – wywodzi się od sanskryckiego *vena* – „ukochany”. Pochodzi z Kaukazu; było elementem zarówno codziennej diety, jak i uroczystości religijnych starożytnego świata. Pierwszy uprawiał winną latorośl Noe (Rdz 9, 20); wino zainspirowało zarówno pogańskie bachanalia, jak i kielich chrześcijańskiej Komunii.

Pierwszym patronem miłośników wina był św. Marcin z Tours, urodzony w Sabarii (dziś Szombathely). Święci Urban i Wincenty (którego imię jest grą słów: „vino” i „scent” – czyli „woniający winem”) zostali głównymi patronami właścicieli winnic i winiarzy.

Uprawę winnic i produkcję wina przeznaczonego na sprzedaż zapoczątkowali w średniowiecznej Europie benedyktyni z Château-prieuré w rejonie Bordeaux oraz w takich miejscach jak Clos Vougeot czy Côte de Beaune w Burgundii. Tradycję kultywowali benedyktyni z Cluny – w rejonie Côte d’Or w pobliżu Mâcon, oraz cystersi z Nuits St Georges. Według Froissarta, aby przewieźć do domu zbiory winnic z posiadłości Anglii w Bordeaux, trzeba było floty złożonej z 300 statków. Sztukę produkcji wina alkoholizowanego zapoczątkowały benedyktynki z opactwa Fécamp (*Bénédictine*, 1534) oraz kartuzi z klasztoru w Delfinacie (*Chartreuse*, 1604).

Europejska strefa winnic przecina półwysep nad dwie części. Na północy rozciąga się wzdłuż linii Loary, przez Szampanię do Mozeli i Nadrenii, a stamtąd na wschód ku dolinom nad Dunajem, i dalej w stronę Mołdawii i Krymu. Jest bardzo niewiele okręgów znanych z dobrego wina, które by kiedyś nie należały do cesarstwa rzymskiego. Winnice bałkańskie w Serbii, Rumunii, Bułgarii i Grecji – tępienie przez przeciwnych picia alkoholu Turków osmańskich – są równie stare jak winnice Hiszpanii, Francji czy Włoch.

Zwyczaj picia wina ma daleko idące konsekwencje społeczne, psychiczne i medyczne. Wymieniano go jako czynnik kształtujący ugrupowania religijne i polityczne (na przykład rozdział między katolikami i protestantami w Niemczech), a nawet przesądający o losie bitew. „Pod Waterloo zderzyły się ze sobą piwo i wino. Czerwona furia wina raz za razem uderzała daremną falą w nieporuszony mur piwoszy”^[794].

Ojczyzna św. Marcina też nie utraciła swojej wybitnej pozycji w uprawie winnic i produkcji wina. Wulkaniczne gleby na stokach wznoszących się nad Tokajem, upalne letnie powietrze nad węgierską równiną, wilgoć znad rzeki Bodrog i najszlachetniej sfermentowane z winogron „aszú” tworzą niepowtarzalną kombinację. Pachnąca, aksamitna, brzoskwiniowa *essentia* złotego tokaju odpowiada nie wszystkim podniebieniom; a w ostatnich dziesięcioleciach rzadko też udawało się go dobrze zrobić. Ale niegdyś składowano go w ekskluzywnych

piwnicach Polski, aby dojrzewał przez dwieście lat i aby można go było podać monarchom na łożu śmierci. Butelka „cesarskiego tokaju” z czasów Franciszka Józefa wciąż jeszcze uchodzi za jedno z największych marzeń koneserów.

Powrót do tekstu:

"(...) taka lub inna forma gospodarki rolnej"

"(...) ludzi zmarłych w czasach prehistorycznych"

"Spis kapsulek: [VINO]"

ĠGANTIJA

Wyspy Malty przynoszą dwie historyczne zagadki: język i megality. Język należy do grupy semickiej i wywodzi się od średniowiecznego języka arabskiego. Jest to jedyny język semicki zapisywany alfabetem łacińskim. (Filolodzy o orientacji romantycznej łączyli go niegdyś z językiem starożytnych Fenicjan). Megality są o wiele starsze. Najważniejsze budowle megalityczne – świątynia ĠĠantija na wyspie Gozo i unikatowe podziemne *hypogeum*, czyli wykuty w skale zbiorowy cmentarz w Hal Saflieni – pochodzą z ok. 2400 r. p.n.e. Najwcześniejsze z wykutych w skale pomników zbudowano tysiąc lat wcześniej^[795]. Pochód kolejnych cywilizacji przez Maltę jest jak skrócony przewodnik po dziejach Europy^[796]. Po jaskiniowcach z epoki neolitu, którzy wybudowali megality, i po ludach kultury dzbanowej z epoki brązu przychodzili Kartagińczycy (od VII w. p.n.e), a potem Rzymianie (od 218 r. p.n.e.). Gozo uważa się często za „Wyspę Kalipso”, na której zatrzymał się Odyseusz. W 60 r. n.e. statek, na którym płynął św. Paweł, rozbił się w pobliżu Valetty, w zatoce nazwanej potem jego imieniem. W 395 roku Maltę przydzielono do cesarstwa wschodniego (bizantyjskiego); w późniejszych epokach dostawała się kolejno pod panowanie Arabów (od roku 870), Normanów (od roku 1091), joannitów (Zakonu Św. Jana Jerozolimskiego; od roku 1530), Francuzów (od roku 1798), Brytyjczyków (od roku 1802) i nareszcie – od roku 1964 – samych Maltańczyków.

Powrót do tekstu:

"(...) lub minojskimi poszukiwaczami metali"

"Spis kapsulek: [ĠGANTIJA]"

DASA

Według powszechnej historii matematyki, wraz z przybyciem ludów kultury dzbanowej na terenach neolitycznej Europy zaczęły się szerzyć języki indoeuropejskie oraz system dziesiętny. Argumentem, który przemawia za tym stwierdzeniem, jest zestawienie liczebników pochodzących z kilku języków indoeuropejskich świadczące, że mówiące tymi językami ludy używały systemu opartego na liczbie 10. Wynika z tego, że ten sposób liczenia znano w prehistorycznej Europie już na trzy tysiąclecia przed pojawieniem się pierwszych zapisów cyfrowych.

Myśl, że można by zrekonstruować sposób liczenia stosowany przez odległe w czasie społeczności analfabetów, nie mając po temu żadnych bezpośrednich danych, jest oczywiście bardzo ekscytująca. Nie można jednak mieć pewności co do tego, że liczby używane współcześnie przetrwały od czasów prehistorycznych w nie zmienionym kształcie; należy więc z dużą ostrożnością sprawdzać wszelkie hipotezy, odwołując się do danych pochodzących ze wszystkich najważniejszych języków:

celtycki
niemiecki
łacina
klasyczna
słowiański
sanskryt
(walijski)
greka
(rosyjski)
1
un
eins
I
unus
heis
odin
eka
2
dau
zwei
II
duo
duo
dwa

dva
3
tri
drei
III
tres
tri
tri
tri
4
pedwar
vier
IV
quattuor
tessares
czetyrie
catur
5
pump
fünf
V
quinque
pente
piat'
pañca
6
chwech
sechs
VI
sex
hex
szest'
şaş
7
saith
sieben
VII
septem
hepta
siem'

sapta
8
wyth
acht
VIII
octo
okto
wosiem'
aṣṭa
9
naw
neun
IX
novem
ennea
diewiat'
nava
10
deg
zehn
X
decem
deka
diesiat'
daśa

Sanskryt, czyli „mowa doskonała”, jest drugim z kolei najstarszym zachowanym w zapisach językiem indoeuropejskim. Był to język starożytnych Indii, a według hinduskiej tradycji – także język bogów. Około 1500 r. p.n.e. tworzono w tym języku literaturę wedyjską. Okres jego rozkwitu przypadł na epokę tuż po upadku cywilizacji dorzecza Indusu, której wynalazkiem był system dziesiętny.

Nazwy liczb w sanskrycie były bez wątpienia oparte na systemie dziesiętnym. Liczebniki 1–10 odpowiadają nazwom zaświadczonym w innych językach indoeuropejskich. Liczebniki na określenie liczb 11–19 tworzono po prostu przez dodanie nazwy odpowiedniej jednostki do wyrazu oznaczającego „dziesięć”, a więc: *ekadasa* ($1 + 10 = 11$), *navadasa* ($9 + 10 = 19$). Dziesiątki powstawały przez połączenie jednostek z liczebnikiem oznaczającym „dziesiątkę”, *dasat(i)*, a więc: *vimsati* lub *dvimsati* ($2 \times 10 = 20$) czy *trimsat* ($3 \times 10 = 30$). Wyraz oznaczający „tysiąc”, *dasasata*, czyli „dziesięć setek”, funkcjonował obok liczebnika *sa-hasra* – wariantu używanego przy tworzeniu liczebników

odpowiadających jeszcze wyższym liczbom. Sanskryt miał także osobne wyrazy *crore*, „10 milionów”, i *satam* na określenie „procentu”. Łacińskie nazwy liczb także świadczą o istnieniu systemu dziesiętnego. Ich budowa nie jest jednak analogiczna do systemu rzymskiego, w którym liczby tworzone z połączenia jednostek, piątek i dziesiątek.

Języki celtyckie, z których najbardziej produktywny jest dziś współczesny język walijski, niegdyś obejmowały swoim zakresem rozległe tereny kontynentu europejskiego. Należą do najbardziej archaicznych potomków dawnych języków indoeuropejskich na Zachodzie. Mimo to w zaimkach celtyckich zachowały się elementy systemu opartego na piątce, dziesiątce, a przede wszystkim na dwudziestce. Podobnie jak sanskryt, współczesny język walijski używa jednostek systemu dziesiętnego w przedziale liczb 1–10, natomiast struktura liczb 11–19 odpowiada liczebnikom rzymskim. Tak więc „szesnaście” to *un ar bymtheg*, czyli „jeden ponad pięć i dziesięć” (por. XVI), a „dziewiętnaście” – *pedwar ar bymtheg*, czyli „cztery ponad pięć i dziesięć”. Powyżej 19 pojawia się system oparty na liczbie dwadzieścia. Podstawę stanowi liczebnik *ugain*, „dwadzieścia”; *deugain* (40), *trigain* (60) i *pedwar gain* (80) są wielokrotnościami dwudziestu. Liczebniki „trzydzieści”, „siedemdziesiąt” i „dziewięćdziesiąt” to „dziesięć ponad” odpowiednią wielokrotność dwudziestu. „Pięćdziesiąt” – *hanner cant* – to „połowa setki”.

walijski

łacina

sanskryt

11

un ar degg

XI

undecim

ekādaśa

20

ugain

XX

viginti

vimśati

30

deg ar hugain

XXX

triginta

trimśat

40

deugain

XL
quadraginta
catvāriṁśat
50
hanner cant
L
quinguaginta
pancaśat
60
trigain
LX
sexaginta
ṣaṣṭi
70
deg a thrigain
LXX
septuaginta
saptati
80
pedwar ugain
LXXX
octoginta
asīti
90
deg a phedwar ugain
XC
nonaginta
navati
100
cant
C
centum
śata
1000
mil
M
mille
dasasata/sa-hasra

System liczenia oparty na liczbie „dwadzieścia”, który wywodzi się z liczenia na palcach nie tylko rąk, ale i nóg, zachował się do dziś w angielskim

słowie *score*, które znaczy „dwadzieścia”, ale także „karb, nacięcie” – od nacięcia na kiju służącym jako „liczydło”. Pozostałości tego systemu widać także we francuskim liczebniku *quatre-vingt* (80), czyli „cztery razy dwadzieścia”, który prawdopodobnie pochodzi z celtyckiej Galii.

Dawne ludy Europy liczyły zatem w dwójkach, piątkach, dziesiątkach, tuzinach i dwudziestkach – tak jak było im wygodnie. W którymś momencie musiały się także zetknąć z systemem babilońskim, opartym na liczbie 60, który przyjęto przy obliczaniu minut i sekund. Nie ma powodu, aby przypuszczać, że Indoeuropejczycy w ogóle, a twórcy kultury dzbanowej w szczególności, od samego początku byli „dziesiątkowani”.

W gruncie rzeczy, na powszechne pojawienie się liczb opartych na systemie dziesiętnym Europejczycy musieli czekać aż do XIII w. n.e. Przełomowy krok – wprowadzenie zera – zrobiono w Indiach. Stamtąd system dziesiętny dotarł do świata muzułmańskiego, a przez arabską Hiszpanię – do świata chrześcijańskiego. Przez kilka stuleci funkcjonował równoległe z o wiele mniej dogodnym systemem cyfr rzymskich, którego zupełnie nie dało się używać przy mnożeniu czy dodawaniu. Kiedy ostatecznie cyfry arabskie odniosły zwycięstwo, wielu Europejczyków zupełnie nie zdawało sobie sprawy z faktu, że nie są one wcale europejskim wynalazkiem (por. *Dodatek III, 24*).

Powrót do tekstu:

"(...) lub minojskimi poszukiwaczami metali"

"(...) muszą się cofnąć prehistorycy"

"Spis kapsułek: [DASA]"

KOPER MORSKI

Gotowany koper morski. Koper należy zbierać w lipcu lub sierpniu, podczas odpływu. Bezpośrednio po zebraniu należy go starannie umyć i jeść, póki jest bardzo świeży. Umyty koper powiązać w pęczki, nie usuwając korzonków, i gotować w niewielkiej ilości nie solonej wody od 6 do 10 minut. Usunąć nitki i podawać polany stopionym masłem. Jeść chwytając pojedyncze łodyżki w palce i delikatnie zdejmując zębami miękkie części ze zdrewniałego rdzenia^[797].

Prehistoryczna żywność dawno już nie istnieje, nie jest więc łatwo ją badać. Współczesne próby rekonstrukcji jadłospisów i technik kulinarnych epoki neolitu opierają się na sześciu podstawowych źródłach informacji. Prehistoryczne śmietniki oferują archeologom bogate zbiory kości, skorupki od jajek i potrzaskanych muszli. W miejscach, w których nasi przodkowie przyrządzali swoje prehistoryczne dania, często odnajduje się nasiona zbóż; można je opisać i sklasyfikować. Zachowało się też wiele rozmaitych narzędzi do łowienia ryb i polowania oraz utensyliów służących do obróbki, przyrządzania i spożywania potraw. (Wiadomo na przykład, że kociołków do gotowania używano często, a

pieców do pieczenia – nie). Sumę zasobów żywności w dalekiej przeszłości można ustalić, odejmując współczesne elementy listy – na przykład drożdże, wino czy cebulę – od całego bogatego repertuaru jadalnych gatunków żyjących dziko zwierząt i roślin. Wiadomo, że nasi przodkowie jadali najróżniejsze pyszności, które dawno już zniknęły z ksiązek kucharskich: nurzyki, modraki, jeże, bukowe orzeszki, owoce tarniny. Wiele można się też nauczyć, studiując techniki obróbki produktów stosowane przez członków współczesnych prymitywnych lub nieuprzemysłowionych społeczności, którzy z konieczności muszą się doskonale znać na wszystkim – od właściwości dzikich ziół po sposoby suszenia, solenia i konserwowania żywności. Wreszcie, współczesne metody badań archeologicznych pozwalają na przeprowadzenie analiz zawartości żołądków ludzi zmarłych w czasach prehistorycznych. [TOLLUND] [VINO]

Problem, czy w wyniku tych badań rzeczywiście uda się kiedykolwiek wiernie odtworzyć jadłospis prawdziwej neolitycznej uczty, można rozważać, przegryzając koper morski szpikiem kostnym, podawanym z *virpą*:

Szpił kostny

225 g kości szpikowych,
mąka, sól, grzanki.

Oskrobać i umyć kości, każdą przepiłować w poprzek na dwa kawałki (...) Z mąki i wody zagnieść twarde ciasto, cienko rozwałkować. Płatkami ciasta zalepić końce kości, tak aby szpił nie wypłynął podczas gotowania. Zawinąć w oprószone mąką płótno. Ustawić pionowo w głębokim rondlu z wrzącą osoloną wodą i gotować na małym ogniu około dwóch godzin (...). Rozwinąć płótno, usunąć ciasto. Każdą kość owinąć papierową serwetką, podawać z suchymi grzankami.

Sowans (virpa)

450 g płatków owsianych,
1,5 kg płatków pszennych,
9 l wody.

Wsypać płatki do kamiennego garnka. Wlać 8 litrów letniej wody i odstawić na 5–8 dni, żeby sfermentowały. Zlać przezroczysty płyn z wierzchu (...) Otrzymamy w ten sposób orzeźwiający napój zwany swats. Reszta zawartości naczynia powinna mieć konsystencję gęstego krochmalu. Dolewać wodę (pozostały litr), aż papka nabierze konsystencji gęstej śmietany. Wylać na wyłożony rzadkim płótnem cedzak. Odcedzony płyn (...) zawiera wszystkie odżywcze składniki owsianki (...) Przygotowanie potrawy można przyspieszyć, delikatnie wyciskając płótno lub mieszając zawartość cedzaka drewnianą łyżką.

Rekonstruowanie przeszłości jest jak tłumaczenie poezji. Da się to zrobić, ale nigdy dokładnie. Bez względu na to, czy ma się do czynienia z przepisami z prehistorycznej kuchni, z kolonizacją czy ze średniowieczną muzyką, trzeba wielkiej twórczej wyobraźni, ale i wielkiej powściągliwości, jeśli się chce uniknąć

niebezpieczeństwa, jakie niesie ze sobą zarówno pozbawiona polotu pogoń za autentyzmem, jak i nieuzasadnione „wchodzenie w cudzą skórę”. Czy kucharze z epoki neolitu rzeczywiście owijali kości w papierowe serwetki i precedzali *virpę* przez „rzadkie płótno”? I czy istniały prehistoryczne sierpie, kiedy to należało zbierać koper morski?

Powrót do tekstu:

"(...) z nauk społecznych i humanistycznych"

"(...) między neolitem a epoką brązu"

"Spis kapsulek: [KOPER MORSKI]"

THRONOS

Tron w pałacu w Knossos na Krecie nazwano „najstarszym krzesłem Europy”. Jest mało prawdopodobne, żeby to była prawda. Pewne jest natomiast, że krzesła z wysokim oparciem i poręczami używano w starożytności tylko przy uroczystych okazjach. Umożliwiały władcom i wysokim kapłanom przyjęcie pozycji swobodnej i pełnej godności, wynosząc ich jednocześnie ponad wszystkich, którzy stali u ich stóp. Z królewskich pałaców tron jako symbol władzy przeszedł do Stolicy Apostolskiej i biskupstw jako *cathedra*, a także na uniwersytety, jako katedra profesorska.

Mebel służący do siedzenia przy mniej oficjalnych okazjach jest stosunkowo nowym, europejskim wynalazkiem. Ludzie pierwotni albo stali, albo siedzieli w kucki, albo leżeli na ziemi. Wiele narodów Azji, z Japończykami włącznie, dalej woli tak robić. Starożytni Grecy i Rzymianie na wpeł leżeli na łożach. Ludzie średniowiecza używali wykutych w kamieniu ław. Wolno stojących krzesła zaczęto używać po raz pierwszy w celach zakonników, być może po to, aby ułatwić mnichom czytanie. Do standardowego wyposażenia domów dołączyły dopiero w XVI wieku, a zaczęto je wymyślnie zdobić dopiero w wieku XVIII. W szkołach, biurach i miejscach pracy weszły w powszechne użycie dopiero pod koniec wieku XIX.

Krzesła o płaskich siedziskach nie odpowiadają niestety wymogom ludzkiej anatomii. W odróżnieniu od końskiego siodła, które znaczną część wagi jeźdźca pozwala przenieść na strzemiona, dzięki temu nie naruszając naturalnego wygięcia linii kręgosłupa, krzesła wymagają ustawienia górnej części nóg pod kątem prostym do tułowia, co zakłóca stan równowagi szkieletu. W rezultacie unieruchomiona miednica, stawy biodrowe i okolice lędźwiowe zostają sztucznie przeciążone. Chroniczny ból pleców jest jednym z wielu cierpień, jakie ludzkość zadała sobie jako cenę współczesnego postępu.

Powrót do tekstu:

"(...) archeologii pozbawionej wyrazistego oblicza"

"Spis kapsulek: [THRONOS]"

TOLLUND

„Tollund” to nazwa bagien w pobliżu duńskiego miasta Aarhus, gdzie w 1950 roku odkryto kompletne i wspaniale zachowane zwłoki mężczyzny pochodzące z czasów prehistorycznych. Dziś można je oglądać w muzeum w Silkeborg. Kwas taninowy z torfowisk zmumifikował ciało w sposób tak doskonały, że w stanie nietkniętym zachowały się zarówno delikatne rysy jego twarzy, jak i zawartość jego żołądka. Jeśli nie liczyć spiczastej czapeczki ze skóry na głowie i przepaski na biodrach, ciało jest nagie; człowiek został uduszony za pomocą splecionego z rzemieni sznura – prawdopodobnie padł ofiarą rytualnego mordu, popełnionego jakieś dwa tysiące lat temu. Jego przedziwne losy jeszcze dziś przywołują powracającą nutę współczucia:

Coś ze smutnej wolności, jaką
Czuł, wieziony dwukołowym wózkiem,
Niechby na mnie spłynęło, gdy będę
Wypowiadał z okna samochodu
Nazwy Tollund, Grauballe, Nebelgard,
Po czym widział wskazujące drogę
Ręce ludzi z tych wiejskich okolic,
Których językiem nie mówię.
Tam, w Jutlandii, w jej starych,
Śmierć ludziom niosących parafiach,
Będę się czuł zagubiony,
Nieszczęśliwy, jak u siebie w domu.

Ale człowiek z Tollund nie jest jedyny. Podobnych odkryć dokonano trzydzieści lat później w miejscowości Lindow Moss w hrabstwie Cheshire (Anglia), a szczególnie interesujące zwłoki ukazały się ludzkim oczom we wrześniu 1991 roku w niszy lodowca w pobliżu grani Similaun w Alpach Oetztalskich w południowym Tyrolu. Okazało się, że były to szczątki myśliwego sprzed epoki brązu, w pełnym stroju i z myśliwskim ekwipunkiem. Mierzył 152 cm wzrostu, ważył 54,4 kg, liczył sobie około dwudziestu lat i miał niebieskie oczy, ogoloną twarz i nie naruszony mózg. Był bardzo starannie ubrany w skórzaną tunikę i obcisłe spodnie, czapkę z koziego futra, rękawice z brzozonej kory i wyłożone sianem boty na grubej podeszwie. Skórę miał w czterech miejscach wytatuowaną w niebieskie znaki plemienne, a na szyi nosił naszyjnik zrobiony z 20 promieniście ułożonych rzemyków i jednego kamiennego koralika. Miał ze sobą pusty plecak na drewnianej ramie, złamany łuk o długości 97,5 cm, kołczan z 14 strzałami o kamiennych grotach, siekierę z kamiennym ostrzem z okuciem z czystej miedzi, krótki nóż z krzemienia oraz pas z kawałkami krzemienia i hubką. Najwyraźniej zamarzył, przeprawiając się przez przełęcz podczas śnieżnej zadymki.

Rigor mortis utrwalił gest wyciągniętej ręki, jakby wciąż jeszcze próbował osłonić dłonią oczy. Zmarł w 2731 ±125 r. p.n.e., i ostatecznie w jakieś 5000 lat później dotarł w zamrażarce do nie zamierzonego celu swojej wędrówki – na uniwersytet w Innsbrucku.

Szczałki ludzkie pochodzące z czasów prehistorycznych są niewątpliwie cennym źródłem informacji dla naukowców. Ostatnie osiągnięcia w dziedzinie „patologii prehistorycznej” ułatwiły szczegółowe badanie tkanek, chorób, bakterii i diety owych prehistorycznych ludzi. Nie sposób jednak całkiem zapomnieć o przypadku „człowieka z Piltdown”, którego kości wykopano w 1908 roku w pobliżu kamieniołomu w Sussex. W tym samym roku, w którym znaleziono człowieka z Tollund, dowiedziono też ostatecznie, że człowiek z Piltdown był jednym z wielkich mistrzowskich oszustw.

Powrót do tekstu:

"(...) ogryzki nie dojedzonych jabłek"

"(...) dorzecze Dunaju (około 750 r. p.n.e.)"

"(...) ludzi zmarłych w czasach prehistorycznych"

"Spis kapsułek: [TOLLUND]"

EKOLOGIA

Problem dewastacji środowiska przyciągał uwagę greckich władców już na początku VI w. p.n.e. Prawodawca Solon proponował wprowadzenie zakazu uprawiania ziemi na stromych stokach, aby zapobiec erozji; Pizystrat wprowadził premię dla rolników, którzy sadzili drzewa oliwne, wyrównując w ten sposób straty spowodowane wyrębem lasów i nadmiernym wypasem. Dwieście lat później Platon pisał o spustoszeniu, jakiego dokonano na ziemiach Attyki:

I jak można to wnosić z [wyglądu] małych wysp, nasza pozostała ziemia przedstawiała się w porównaniu z dawną jak kości chorego człowieka: po odpłynięciu z niej tego, to było tuste i miękkie, nie pozostało teraz w tej okolicy nic więcej jak tylko szkielet. (...) Góry bowiem, gdzie dzisiaj tylko pszczoły znajdują pożywienie, jeszcze do niedawna dawały drzewa. (...) ziemia dawała niezmiernie dużo paszy dla trzód. Woda, zsyłana co rok przez Zeusa, nie płynęła na próżno (...). Wszędzie płynęły obfite fale źródeł i rzek. Co do istniejących dawniej źródeł, to jeszcze do dzisiaj zachowane poświęcone im świątynie są świadectwem, że to, co powiedzieliśmy na ten temat, jest prawdziwe^[798].

Z punktu widzenia ekologii „wprowadzenie rolnictwa było najbardziej fundamentalną zmianą w dziejach ludzkości”. Znane jest jako „pierwsza przemiana”, ponieważ oznaczało utworzenie pierwszego sztucznego środowiska – pól uprawianych przez człowieka. Europa była pod tym względem czymś w rodzaju późniejszego dodatku do sceny głównych wydarzeń, rozgrywających się

w południowo-zachodniej Azji i równocześnie w Chinach i Mezoameryce. Ale jej udziałem stały się wszystkie konsekwencje: permanentna nadprodukcja żywności i wynikający z niej potencjał dla rozwoju demograficznego, społeczeństwa uporządkowane według hierarchicznego ładu, rosnący przymus społeczny – zarówno w aspekcie rynku pracy, jak i działań wojennych, pojawienie się wielkich miast i zorganizowanego handlu, rozwój piśmiennictwa i wreszcie – katastrofy ekologiczne.

A co najważniejsze, wyłoniły się określone sposoby myślenia dotyczące stosunku ludzkości do natury. Tradycja judeochrześcijańska, która miała zatriumfować w Europie, wywodzi się właśnie z owej epoki „pierwszej przemiany”. Podkreślała supremację człowieka nad resztą stworzenia:

Bądźcie płodni i mnożcie się, abyście zaludnili ziemię. Wszelkie zaś zwierzę na ziemi i wszelkie ptactwo powietrzne niechaj się was boi i lęka. Wszystko, co się porusza na ziemi i wszystkie ryby morskie zostały oddane wam we władanie. Wszystko, co się porusza i żyje, jest przeznaczone dla was na pokarm, tak jak rośliny zielone, dają wam wszystko (Rdz 9).

Uczyliście [człowieka] niewiele mniejszym od istot niebieskich, chwałą i czcią go uwieńczyliście.

Obdarzyliście go władzą nad dziełami rąk Twoich; złożyliście wszystko pod jego stopy (...) (Ps 8).

Niebo jest niebem Pana, synom zaś ludzkim dał ziemię (Ps 115, 113B).

Dysydenci w rodzaju Majmonidesa czy św. Franciszka, którzy odrzucali taką zachętę do eksploatacji, stanowili zdecydowaną mniejszość.

Postawy nie ulegały zmianie wraz z pojawieniem się myśli świeckiej w epoce odrodzenia i rewolucji naukowej (por. Rozdz. VII). Francis Bacon pisał: „Sięgnąwszy do ostatecznych przyczyn, wypada uznać, iż człowiek stanowi centrum świata”. Postęp – z nieustannym postępowaniem w dziedzinie materialnej włącznie – był jednym z ideałów oświecenia. Uważano, że ludzkość da się udoskonalić, między innymi przez wprowadzanie zasad wypracowanych przez nową naukę: ekonomię. Ale zdaniem prawdziwego ekologa, „ekonomia wyniosła na piedestał niektóre spośród naszych najmniej pociągających predyspozycji: żądę posiadania dóbr materialnych, rywalizację, obżarstwo, pychę, samolubstwo, krótkowzroczność i najzwyczajszą chciwość”^[799]. **[RYNEK]**

Gdy nadeszło oświecenie, świat wchodził już naturalnie w epokę „drugiej przemiany”. Logika eksploatacji prowadziła od „gwałtu popełnianego na Naturze”, czyli na odnawialnych zasobach botanicznych i zoologicznych, ku niepomiarowalnemu spożyciu zasobów nieodnawialnych, a zwłaszcza paliw kopalnych – węgla i ropy. Na tym etapie Europa już zdecydowanie wiodła prym.

Rewolucja przemysłowa ogromnie zwiększyła nie tylko obciążenie wynikające po prostu z liczby ludzi, ale także ekspansję ośrodków wielkomiejskich, oczekiwania coraz większego dobrobytu, tempo spożycia, zanieczyszczenie środowiska i groźbę wyczerpania zasobów naturalnych. Nade wszystko zaś poszerzyła możliwości ludzi w dziedzinie wywoływania ekologicznych katastrof na taką skalę, jakiej Solon i Platon nigdy nie potrafiliby sobie nawet wyobrazić.

Trzeba było dużo czasu, żeby ludzie zaczęli poważnie traktować skutki dewastacji własnego środowiska. Kiedy w 1821 roku były cesarz Napoleon leżał na łożu śmierci w swoim domu Longwood House na Wyspie św. Heleny, jego śmiertelna choroba wywołała duże zaniepokojenie. Sekcja wykazała, że przyczyną zgonu był rak jelit. Ale badania przeprowadzone w roku 1840, kiedy ciało cesarza wróciło do Francji, gdzie miało zostać ponownie pochowane, ujawniły ślady arszeniku w cebulkach włosowych. Wydawało się, że wynik ten potwierdza wcześniejsze podejrzenia, iż były cesarz został zamordowany. Szukając truciciela, wskazywano na wiele osób z jego otoczenia. Ale ponad sto lat później pojawiło się nowe podejrzenie. Otóż na początku XIX wieku związków arszeniku używano czasem do utrwalania kolorów barwionych tkanin; szczegółowe badania wewnątrz Longwood House wykazały, że takie właśnie związki występowały w znacznych ilościach w tapetach, którymi pokryto ściany pokoi na specjalne zlecenie byłego cesarza. Cała sprawa wciąż jeszcze budzi kontrowersje. Nie da się jednak wykluczyć, że powodem śmierci Napoleona nie było morderstwo, lecz zanieczyszczenie środowiska^[800].

Powrót do tekstu:

"(...) przyczyniają się do wzbogacenia całości"

"(...) znaczenie wpływu człowieka na środowisko"

"(...) najpierw Macedończyków, a później Rzymian"

"(...) lasy południowych Włoch i północnej Afryki"

"Spis kapsułek: [EKOLOGIA]"

RYNEK

Doktor Adam Smith (1723–1790) był klasycznym przykładem roztargnionego profesora. Podobno kiedyś zalał wrzątkiem kromkę chleba, po czym oświadczył, że herbata jest po prostu paskudna. Stał się jedną z osobliwości Edynburga, którego ulice przemierzał jak w transie, na wpół tylko ubrany, wstrząsany drgawkami, zajadle spierając się sam ze sobą szczególnym, pełnym afektacji głosem, posuwając się naprzód swoim charakterystycznym i niepowtarzalnym „ruchem robaczkowym”. Pewnego razu, pogrążony w takiej dyspacji, wszedł prosto do dołu z substancją do garbowania skór. Ponieważ absolutnie nie nadawał się do małżeństwa, przez całe życie mieszkał z matką. Miło pomyśleć, że ten tak cudownie roztargniony osobnik zajął się wprowadzaniem

intelektualnego porządku w działanie mechanizmów naszego codziennego życia.

Podobnie jak jego przyjaciel, David Hume, Smith był jedną z gwiazd szkockiego oświecenia – w czasach, gdy w Anglii życie akademickie pogrążone było we śnie. Utrzymywał bliskie kontakty z Johnsonem, Wolterem, Franklinem, Quesnayem, Burke'em. Kiedy starzejącego się profesora przyjęli na audiencji królewscy ministrowie, wszyscy wstali z krzeseł na jego powitanie. „Stoimy wszyscy”, powiedział William Pitt, „ponieważ wszyscy jesteśmy Pańskimi uczniami”.

Smith rozpoczął karierę akademicką w wieku 28 lat, obejmując katedrę filozofii moralnej na uniwersytecie w Glasgow, gdzie też wydał swoją *Teorię uczuć moralnych* (1759). Było to studium pochodzenia uczuć aprobaty i dezaprobaty. W dziedzinę ekonomii wkroczył, zadając sobie pytanie o skutki ludzkiej chciwości i o to, jak własny interes może się przyczynić do budowania wspólnego dobra. Licząca 900 stron książka *Bogactwo narodów* (1776) jest w gruncie rzeczy bardzo obszernym esejem na ten właśnie temat. Smith poddał w niej miazdzącej krytyce protekcjonistyczną filozofię merkantylnizmu, która niepodzielnie panowała nad myślą ekonomiczną poprzednich dwu stuleci. Rozważania Smitha doprowadziły go do wysunięcia postulatu o istnieniu „społeczeństwa”, w którego funkcjonowaniu uczestniczą wszyscy ludzie, a także do sformułowania praw „rynku”. Nakreślił schemat działania procesu produkcji i konkurencji, podaży i popytu oraz mechanizmu cen. Szczególną uwagę poświęcał zagadnieniu organizacji pracy. Zilustrował je słynnym opisem fabryki szpilek: racjonalizacja pracy i specjalizacja umożliwiają załozce wyprodukowanie 48 tysięcy szpilek dziennie, podczas gdy jeden robotnik mógłby sam zrobić w ciągu dnia zaledwie dwie czy trzy. Podkreślał także skłonność rynku do samoregulacji, co – jeśli nie ma przeszkód z zewnątrz – sprzyja tworzeniu się społecznej harmonii. Sformułował dwa podstawowe prawa rynku: prawo akumulacji i prawo populacji. „Zapotrzebowanie na ludzi”, pisał w tonie mocno kontrowersyjnym, „z konieczności reguluje produkcję ludzi”. Głosił także hasło „Zostawcie rynek w spokoju”^[1053].

Od czasów Smitha ekonomia wciąż zajmuje się badaniem poruszanych przez niego kwestii. Szlak wiedzie od Ricarda, Malthusa i Marksa, przez Hobsona, Bastiata i Marshalla, po Veblena, Schumpetera i Keynesa. W rękach Smitha była to gałąź spekulatywnej filozofii; najwięksi praktycy uznali kruchość i niepewność swoich konkluzji. Jednakże w powszechnym odczuciu ekonomia ma wyższe aspiracje. Zajęła próżnię, jaka powstała wraz ze zmierzchem religii i brakiem ogólnej zgody w kwestiach moralnych; w coraz większym stopniu dostrzega się w niej przedmiot zainteresowania polityki państwa, panaceum na wszelkie społeczne dolegliwości, a nawet źródło osobistej satysfakcji. Z przedmiotu o charakterze technicznym, zajmującego się wyjaśnianiem mechanizmów działania społeczeństwa w taki sam sposób, w jaki medycyna wyjaśnia mechanizmy

działania ludzkiego ciała, przeradza się w dyscyplinę, która może się stać celem sama w sobie i która grozi, że sama będzie wyznaczać ludzkie cele, motyw i pobudki. Moralista Smith byłby przerażony.

Powrót do tekstu:

"(...) samolubstwo, krótkowzroczność i najzwyczajszą chciwość"

"Spis kapsulek: [RYNEK]"

NOMISMA

Wyraz *nomisma*, oznaczający monetę, był używany zarówno przez Greków, jak i przez Rzymian. Natomiast angielski wyraz *money* – podobnie jak polskie słowo *moneta*, ale via francuska *monnaie* – wywodzi się od łacińskiego wyrazu *moneta* oznaczającego mennicę, czyli miejsce, w którym bito monety. (We wczesnych okresach dziejów Rzymu owa mennica znajdowała się na Wzgórzu Kapitołińskim w sanktuarium Junony Monety).

Pieniądze – a raczej monety – zaczęły kursować w rejonie Morza Egejskiego na początku VII w. p.n.e. Według Herodota, pierwsze pieniądze wybito w królestwie Lidii. Za najstarszą monetę na świecie uważa się na ogół pieniążek o nazwie *stater* – mający wartość dwóch drachm, zrobiony z elektum, czyli stopu złota i srebra, i wybity w Lidii lub Jonii. Władcy Frygii – od legendarnego króla Midasa, który swoim dotykem wszystko przemieniał w złoto, po Krezusa (pan. 561–546 r. p.n.e.), którego imię stało się synonimem bajecznego bogactwa – z całą pewnością mieli ścisły związek z narodzinami pieniądza. Do nich należały „złote piaski” rzeki Paktolos płynącej w pobliżu stolicy Lidii, Sardes.

Swój udział w początkach kariery pieniądza miała także wyspa Egina. Jej srebrne monety, wprowadzone do obiegu w 670 r.p.n.e., były z pewnością pierwszymi pieniądzmi w Europie. Widnieje na nich emblemat morskiego żółwia, i one właśnie wyznaczają początek zarówno rozpowszechnionego „eginejskiego” systemu miar i wag, jak i sztuki numizmatycznej. Wszystkie następne mennice przyjmowały podobne emblematy – w Atenach była to sowa lub gałązka oliwna, w Koryncie – pegaz, w Syrakuzach – nimfa Aretuza. Wcześniej weszło w powszechne użycie umieszczanie na monetach wizerunków głów bóstw i napisów wskazujących na mennicę, w której pieniąż wybito, lub na osobę panującego. Natomiast monety z wizerunkiem głowy władcy weszły w modę dopiero w czasach hellenistycznych; były normą w cesarstwie rzymskim.

Numizmatyka, czyli nauka o monetach, należy do nauk pomocniczych historii. Zajmuje się jednym z najtrwalszych elementów składających się na świadectwo dawnych czasów i ma szczególne zasługi w datowaniu warstw archeologicznych na terenach wykopalisk. Monety wybite w twardej metalu przynoszą dokładne informacje o miejscu i czasie. Są świadectwem nie tylko warunków materialnych, ale także dziejów międzynarodowego handlu i kontaktów

międzykulturowych.

Poczynając od VII wieku, monety egejskie rozprzestrzeniły się na cały świat. Są podstawą większości systemów monetarnych i większości wymian handlowych. Prawo bicia monety stało się jednym z wyznaczników suwerenności politycznej. Wiadomo, że w samej tylko starożytnej Grecji było 1500 mennic. Lidyjski *stater* znalazł potomków w monetach Rzymu, chrześcijańskiej Europy, a czasach obecnych – wszystkich krajów świata. Podobnie jak srebrna drachma z Egiptu, niektóre monety trafiły do obiegu o wiele szerszego niż ten, który im wyznaczyły ich własny czas i miejsce powstania. Charyzma *nomismy* stała się czymś tak nieodpartym, że aż budzącym lęk. W roku 65 n.e. św. Paweł pisał z Macedonii: „Korzeniem wszelkiego zła jest chciwość pieniędzy”. [DOLAR]

Powrót do tekstu:

"(...) najpierw Macedończyków, a później Rzymian"

"(...) ważnym symbolem statusu politycznego"

"Spis kapsulek: [NOMISMA]"

BARBAROS

We wszystkich podręcznikach historii podkreśla się istotny wpływ wojen perskich na proces zjednoczenia ludów Wolnej Hellady i na utrwalenie wśród nich poczucia greckiej tożsamości narodowej. Mniej oczywisty wydaje się fakt, że te same wojny zapoczątkowały proces kształtowania się poglądu Greków na otaczający ich „barbarzyński” świat. A przecież „wynalezienie tego, co helleńskie”, szło w parze z „wynalezieniem tego, co barbarzyńskie”, natomiast dramat ateński z V wieku stanowił medium, poprzez które dokonywał się ten wynalazek.

Przed Maratonem i Salaminą Grecy nie odczuwali chyba żadnych żywszych emocji w stosunku do swoich sąsiadów i wrogów. Prastara poezja często kreowała na bohaterów obdarzonych nadziemską mocą przybyszy z zewnątrz, na przykład tytanów i Amazonki. Homer traktował Greków tak samo jak Trojan. Kolonie greckie u wybrzeży Morza Czarnego utrzymywały się dzięki owocnej współpracy i wymianie z mieszkającymi na stepach Scytami. [CHERSONESOS]

Natomiast w V wieku Grecja stała się o wiele bardziej zadowolona z siebie i o wiele bardziej ksenofobiczna. Ów czynnik etniczny można znaleźć u Herodota (ur. 485 r. p.n.e.), który podziwiał wprawdzie starsze cywilizacje, zwłaszcza cywilizację egipską, ale jednocześnie przywiązywał wielką wagę do „jednej krwi” i wspólnego języka Hellenów.

Najsukuteczniejszymi rzecznikami tej przemiany byli jednak autorzy greckich tragedii, szczególnie Ajschylos (ur. 525 r. p.n.e.), który osobiście walczył pod Maratonem. W *Persach* stworzył trwały stereotyp przedstawiający ten cywilizowany lud jako naród służalczych, robiących wszystko na pokaz, aroganckich, okrutnych, zniewieściałych i rozpustnych barbarzyńców. Od tego

czasu wszyscy nie-Grecy mieli być obdarzani tym epitetem. Nikt nie mógł się równać z mądrymi, odważnymi, sprawiedliwymi i miłującymi wolność Grekami. Tracy byli prostacy i fałszywi. Macedończycy nie byli *echte hellenisch*. Do czasów Platona między Grekami i wszystkimi cudzoziemcami zdążyła już wyrosnąć trwała bariera. Uważa się, że tylko Grecy mieli prawo i naturalne predyspozycje do sprawowania rządów. W Atenach wprost nie wypadało porównywać postępowania obcych tyranów ze sposobem, w jaki sami Ateńczycy potrafili się zachowywać w stosunku do podległych sobie ludów.

„Kompleks wyższości” starożytnych Greków nieuchronnie prowadzi do pytania o podobnie etnocentryczne i ksenofobiczne pomysły, jakie rodziły się w Europie w czasach o wiele późniejszych. Z pewnością trzeba o nim pamiętać, rozważając powody, dla których rozmaici dostawcy „zachodniej cywilizacji” odczuwali tak mocne pokrewieństwo z Grecją. Nie wydaje się też możliwe, aby nie miał on żadnego związku z głosami oburzenia, w których ataki na „zachodnią cywilizację” łączą się z jakąś szczególną odmianą klasycznego rewizjonizmu. [CZARNA ATENA] Niektórzy komentatorzy utrzymują, że wnioski, jakie starożytni Grecy wyciągnęli z odmienności sąsiednich ludów, stały się elementem europejskiej tradycji:

Z tego szczególnego zetknięcia wywodzi się pojęcie „Europy”, z całą jej arogancją, z całym ukrytym przeświadczeniem o własnej wyższości, ze wszystkimi założeniami na temat pierwszeństwa i starożytności, ze wszystkimi pretensjami do naturalnego prawa do dominacji^[801].

Powrót do tekstu:

"(...) Byli to twórcy starożytnej Grecji"

"(...) uparcie łączono z „Europą” i „Zachodem”"

"(...) strzegą swego „rzymskiego dziedzictwa”"

"Spis kapsulek: [BARBAROS]"

CHERSONESOS

Chersonesos, „Miasto na Półwyspie”, założyli w latach 422–421 p.n.e. koloniści doryccy z Heraklei Pontyjskiej. Leżało na zachodnim wybrzeżu półwyspu Tauris, który dziś nosi nazwę Krym^[802], w odległości zaledwie 3 km od dzisiejszego Sewastopola. Było jednym z kilkunastu miast greckich położonych u północnych wybrzeży Pontus Euxinus; większość z nich to kolonie Miletu – Olbia („Dobrobyt”), Pantikapajon nad Krymskim Bosforem (Cieśniną Kerczeńską), Tanais nad Donem, Fanagoria i wiele innych. Założenie miasta zbiegło się w czasie z wizytą w sąsiedniej Olbii historyka Herodota, który pierwszy opisał plemiona Scytów i Taurów zamieszkujących pontyjskie stepy. Podobnie jak jego sąsiedzi, miasto utrzymywało się z handlu z plemionami żyjącymi w głębi lądu oraz

z handlu morskiego nabytymi w ten sposób towarami – pszenicą, winem, skórą – i solonymi rybami. Ludność – być może w liczbie około 20 tysięcy – mieszkała w obrębie typowej dla tych miast siatki prostokątnych ulic, które uzupełniały równie typowa agora, akropolis, teatr i port.

Natomiast, jako jeden z nielicznych wyjątków, Chersonesos przetrwał wszystkie następujące po sobie w ciągu dalszych 1700 lat niszczycielskie akcje, przechodząc kolejno grecki, rzymski i bizantyjski etap swych dziejów. Po pierwszym okresie, kiedy miasto było samotną placówką grecką, w II w. p.n.e. wchłonęło je rozrastające się wokół Pantikapajon „Królestwo Bosforańskie”. Królestwo, które swoje wielkie bogactwa czerpało z handlu zbożem, zwłaszcza z Atenami, zdominowała ostatnia fala przybyszy ze stepów – irańskich Sarmatów. Ich zdolność asymilacji w cywilizacji greckiej, którą zastali na swoich nowych terenach, stworzyła wspaniałą syntezę. Złotnicy królestwa, którzy pracowali na zamówienie scytyjskich władców z głębi lądu, wyprodukowali wiele spośród najpiękniejszych okazów artystycznej biżuterii starożytnego świata. Dynastia Spartokidów – nie będących Grekami – zwróciła się ostatecznie o pomoc do króla Pontu Mitrydatesa VI Eupatora – bohatera jednej z pierwszych oper Mozarta, *Mitridate, Re di Ponto* – który umarł w Pantikapajonie w 63 r. p.n.e. (Akropol w Kerczu nadal nosi nazwę Góry Mitrydata). Rzymski garnizon osadzony w tym okresie w mieście w pełni narzucił mu władzę rzymską dopiero niemal dwa wieki później.

Mimo ponawianych najazdów – szczególnie Gotów, Hunów i Chazarów – na przełomie okresów rzymskiego i bizantyjskiego wybudowano w mieście około 50 kościołów chrześcijańskich. W jednym z nich, w roku 988 lub 991, ostatni z barbarzyńskich przybyszy, książę kijowski Włodzimierz, zstąpił do marmurowej chrzcielnicy, gdzie otrzymał chrzest z rąk kapłana, zanim poślubił siostrę cesarza bizantyjskiego. W tym czasie zwierzchnictwo Chazarów zdążyło już osłabnąć i Bizantyjczycy mogli ponownie umocnić pozycję Chersonesos jako stolicy temu Klimata^[803]. Ostateczna zagłada miasta nastąpiła w roku 1299 – z rąk Tatarów, którzy wybrali sobie Krym na ojczyznę. Nie doczekało ani przybycia Turków w XV wieku, ani zwycięstwa Rosjan z 1783 roku.

Prace wykopaliskowe w Chersonesos rozpoczęto w 1829 roku. Prowadzono je bardziej intensywnie w okresie przed I wojną światową, a następnie w latach dwudziestych podjęła je na nowo Radziecka Komisja Archeologiczna. Carscy archeolodzy szukali przede wszystkim dowodów chrztu św. Włodzimierza. W roku 1891 wybudowali – w niewłaściwym miejscu – nie istniejącą już dziś ogromną bazylikę z kopułą. Archeolodzy sowieccy szukali pozostałości kultury materialnej społeczeństwa właścicieli niewolników^[804].

Miejsca u wybrzeży Morza Czarnego związane z okresem klasycznym dają ich współczesnym właścicielom silne poczucie dumy historycznej. Port morski

Sewastopol został założony w sąsiedztwie ruin Chersonesos i otrzymał bardzo odpowiednią grecką nazwę – „Miasto Chwały”. Pałac Taurydzki w Sankt Petersburgu, wybudowany dla zdobywcy Krymu, księcia Potiomkina, zapoczątkował „rodzimy styl klasyczny”. Po ataku Brytyjczyków i Francuzów w latach 1854–1856 i po heroicznej obronie Rosjan wybrzeża Krymu stały się ulubionym miejscem carskich dworzan, a później bonzów partii sowieckiej. Zarówno jedni, jak i drudzy usprawiedliwiali swoją obecność rosyjską wersją historii, która zaczyna się od św. Włodzimierza. W latach 1941–1942, po drugiej bohaterskiej obronie obleganego Sewastopola, Krym przez krótki czas okupowali faszyci, których „plan Gothengau” miał przywrócić półwysep niemieckim kolonistom. W roku 1954, w trzechsetną rocznicę innego wydarzenia o wątpliwej wymowie, rząd sowiecki w Moskwie podarował Krym Ukrainie. Dar ten miał być symbolem nierozzerwalnej więzi Krymu i Ukrainy z Rosją. Tymczasem, z chwilą rozpadu ZSRR, przyniósł wręcz odwrotny skutek. Wydarzenia sierpnia 1991 roku zaskoczyły ostatniego pierwszego sekretarza w jego willi w Foros, leżącej na wybrzeżu w pewnej odległości od Sewastopola; nieudany zamach stanu w Moskwie położył kres epoce sowieckiej^[805].

W ostatnich czasach nie zostało niemal nic z dawnej wielkiej różnorodności rdzennej ludności Krymu. Starożytnych Taurów i Tauro-Scytów dawno zalały kolejne fale przybyszów. Krymscy Goci bronili położonej w głębi lądu twierdzy Mangup aż do 1475 roku. Tatarów hurtem deportował w 1942 roku Stalin^[806]. Grecy pontyjscy dotrwali do czasu deportacji w 1949 roku. Garstka Żydów, którym udało się umknąć faszystom, w latach osiemdziesiątych wyjechała do Izraela. Rosjanie i Ukraińcy stworzyli przytłaczającą większość.

W roku 1992, gdy rodziny byłych sowieckich wojskowych z Sewastopola leżały na kamienistych plażach wśród tłumu turystów, nabierając złocistej opalenizny pod wznoszącymi się na szczycie urwiska ruinami kolumn Chersonesos, z niepokojem patrzono na powracających Tatarów, na roszczenia Ukrainy do czarnomorskiej floty i na Rosjan domagających się utworzenia autonomicznej Republiki Krymskiej. Żadne inne miejsce nie mogłoby im dobitniej przypomnieć, że chwała jest czymś, co przemija.

Powrót do tekstu:

"(...) cywilizacji basenu Morza Śródziemnego"

"(...) imię skłoni je do zmiany natury"

"(...) przymusowej kolektywizacji i nomenklatury"

"(...) starożytne helleńskie „królestwo Bosforu”"

"(...) na długo przed pojawieniem się Słowian"

"(...) wymianie z mieszkającymi na stepach Scytami"

"Spis kapsulek: [CHERSONESOS]"

MASSILIA

Miasto Massilia (Marseille, Marsylia) założyli około roku 600 p.n.e. Grecy pochodzący z Fokai w Azji Mniejszej. Zgodnie z legendą ich dowódca, Fotis, wpłynął galera do portu akurat w chwili, gdy wódz tubylczego szczepu Ligurów rozpoczął uroczystość zaręczyn swojej ukochanej córki. Gdy dziewczynę poproszono o podanie zaręczynowego pucharu jednemu ze zgromadzonych wojowników, ta podała go przystojnemu Grekowi. Taki był początek jednej z najbogatszych i najbardziej dynamicznych greckich kolonii.

Przepiękny port starożytnej Marsylii, otoczony wysokimi skałami z białego kamienia i strzeżony przez przybrzeżną wyspę, przez ponad 2500 lat był głównym ośrodkiem handlu i życia kulturalnego. Władzę sprawowała oligarchia kupców. Wielka Rada, złożona z 600 obieranych dożywotnio obywateli, mianowała drugą, mniejszą, Radę Piętnastu, która sprawowała władzę wykonawczą. Mieszkańcy Marsylii prowadzili handel na szeroką skalę i podejmowali dalekie wyprawy. Panowali nad morzami od Luny w Toskanii po południowe krańce Iberii; to oni założyli placówki handlowe w Nicei, Antipolis (dzisiejsze Antibes) i Rhodzie (dziś Rosas), a także w odległej Emporii. Wszystkie były poświęcone ich własnej bogini i patronce, Artemidzie z Efezu. Marsylscy żeglarze śmiało wypuszczali się na ocean daleko poza Słupy Heraklesa; powiadano, że na północy dotarli aż do wybrzeży Islandii, na południu zaś – do dzisiejszego Senegal. W IV wieku jeden z marsylskich śmiałków, Pyteasz, opłynął północne wybrzeża Europy wraz z Wyspami Cynowymi (taką nazwę Herodot nadał Wyspom Brytyjskim). Jego „Opis ziemi” wprawdzie zaginął, ale znali go Strabon i Polibiusz.

W obliczu zawistnej rywalizacji ze strony Fenicjan i Kartagińczyków Marsylia często zwracała się o pomoc do Rzymu. Zrobiła to jednak o jeden raz za dużo. Kiedy w 125 r. p.n.e. marsylczycy poprosili o zbrojną interwencję przeciwko Galom, legiony rzymskie wdarły się daleko w głąb lądu; w ten sposób powstała prowincja Galia Zaalpejska (Prowansja). Od tego czasu też datują się dzieje trójjęzycznej społeczności, mówiącej po grecku, po łacinie i w języku celtyckim. W późniejszych epokach życie miasta odzwierciedlało wszystkie kolejne przemiany polityczne w rejonie basenu Morza Śródziemnego – politykę Arabów, Bizantyjczyków, Genuńczyków, a po roku 1481 – Francuzów. Szczyt *prosperity* Marsylii przypadł na wiek XIX, gdy Francuzi zainteresowali się zdobyciem wpływów w krajach Lewantu. Kluczowymi wydarzeniami stały się wyprawa Napoleona do Egiptu i budowa Kanału Sueskiego przez Lessepsa.

Współczesną Marsylią – podobnie jak Marsylią starożytności – wciąż rządzi morze. Le Vieux Port, unieśmiertelniony w trylogii dramatycznej Marcela Pagnola, ma dziś mniejsze znaczenie: przyćmił go ogromny Port Autonome, rozciągający się po drugiej stronie tamy. Ale burzliwe uczucia Fanny, Mariusza i Cezara, beznadziejnie rozdartych łzawymi pożegnaniami i powitaniem odpływających

i przyplływających statków, nadal pozostają żywe:

Fanny: Et toi, Marius, tu ne m'aimes pas? [Il se tait] (...)

Marius: Je te l'ai déjà dit, Fanny. Je ne peux pas te marier (...)

Fanny: Ou alors, c'est quelque vilaine femme des vieux quartiers (...) Dis le moi, Marius (...)

Marius: J'ai confiance en toi. Je vais te le dire. Je veux partir^[807].

(A ty, Mariuszu, czy ty mnie nie kochasz? [Mariusz milczy]/ Już ci mówiłem, Fanny. Nie mogę cię poślubić (...)/ Ach, więc to któraś z tych wstrętnych kobiet ze starej dzielnicy (...) Dalej, przyznaj się, Mariuszu (...)/ Nie, nikomu nie wierzę poza tobą. Muszę ci coś powiedzieć. Chcę wyjechać).

Stanąwszy pod bazyliką Notre Dame de la Garde, wznoszącą się na miejscu dawnej greckiej świątyni, wciąż jeszcze można patrzeć w dół na statki wpływające do portu jak niegdyś galery Fotisa albo – jak hrabia Monte Christo w Château d'If czy jak Mariusz – marzyć o ucieczce przez morze.

Powrót do tekstu:

"(...) wybrzeża Ameryki Północnej (por. *Dodatek III*)"

"Spis kapsułek: [MASSILIA]"

KORZENNY WÓŁ

Pitagoras (tworzył ok. 530 r. p.n.e.) sformułował dwie znane maksymy; pierwsza głosi, że wszystko jest liczbą, druga – że jedzenie bobu jest zbrodnią, którą da się porównać ze zjadaniem głów własnych rodziców. Uczeni, którzy badają początki współczesnej wiedzy, studiują jego matematykę. Ci, których interesuje działanie greckiego umysłu, zgłębiają jego pomysły z dziedziny gastronomii (por. *Dodatek III*, 7).

Podobnie jak w czasach późniejszych pierwsi koloniści w Ameryce Północnej, Pitagoras był religijnym dysydem; opuścił swoją ojczystą wyspę Samos i założył sekciarską kolonię w Magna Graecia. Tam właśnie mógł swobodnie wprowadzać w życie swoje teorie religijne, odnosząc je między innymi do spraw pożywienia i diety. Jego naczelnym argumentem opierał się na koncepcji metempsychozy, czyli „wędrówki dusz”, które po śmierci miały przechodzić od jednego człowieka do drugiego lub od ludzi do zwierząt. Wobec takich poglądów był z zasady przeciwny praktyce składania ofiar ze zwierząt i utrzymywał, że woń podgrzewanych ziół i korzeni jest ofiarą bardziej godną bogów niż swąd palonego tłuszczu.

O ile jednak wonne korzenie były ogniwem łączącym ziemię z niebem, o tyle bób stanowił łącznik między ziemią i piekłem. Gładkie pędy bobu, które nieustępliwie pchają się ku słońcu, uważano za coś w rodzaju „drabin dla ludzkich dusz”, wychodzących z podziemi. Kiedy bób hodować w zamkniętym naczyniu, wytwarza rozbuchaną płataninę obscenicznych form, przywodzących na myśl

organy płciowe i nie donoszone płody.

Zakazem spożywania obłożone zostały szlachetne mięsiwa, a szczególnie wołowina. Niektóre stworzenia – na przykład świnia czy koza, które ryją ziemię, niszcząc w ten sposób przyrodę, zostały uznane za szkodliwe i wobec tego jadalne. Inne – jak owca, która daje wełnę, czy „wół roboczy”, który jest najwierniejszym towarzyszem człowieka – uznano za pożyteczne i wobec tego niejadalne. W razie potrzeby wolno było zjadać polcie mięsa zwierząt zaliczonych do „plebsu”, natomiast nie wolno było spożywać ich najżywniejszych organów: serc i mózgów. Według Arystoksenosa z Tarentu, wynikająca z tych zasad dieta składała się z kaszy jęczmiennej (*maza*), wina, owoców, dzikiego ślazu i asfodelu, pszenicznego chleba (*artos*), surowych i gotowanych warzyw, przypraw oraz – przy szczególnych okazjach – prosiąt i kozłat. Pewnego razu wół, którego Pitagoras wyciągnął z pola bobu, dostał dożywotnią emeryturę w postaci *maza*, które mu dawano w miejscowej świątyni Hery.

Bardziej znana jest jednak opowieść o uczniu Pitagorasa, Empedoklesie z Akragas, który odniósłszy zwycięstwo w wyścigach rydwanów w Olimpii w 496 r. p.n.e., odmówił złożenia zwyczajowej ofiary z pieczonego wołu. Zamiast tego spalił wizerunek wołu, zrobiony z oliwy i wonnych korzeni, oddając cześć bogom pośród kłębow dymu unoszącego się znad palonego kadzidła i mirry. Pitagorejczycy wierzyli, że dieta jest zasadniczym elementem etyki. „Dopóki ludzie zarzynają zwierzęta”, powiedział ich mistrz, „dopóty nie przestaną zabijać się nawzajem”^[808]. [KONOPIŚTE]

Powrót do tekstu:

"(...) było *nemesis* – gniew bogów"

"(...) a następnie zasiadł, aby go spożyć"

"Spis kapsulek: [KORZENNY WÓŁ]"

OMPHALOS

Miasto Delfy leżało w pojęciu Greków dokładnie w środku świata. *Omphalos*, czyli kamienny „pępek świata”, wyznaczał miejsce spotkania dwóch spośród orłów Zeusa – tego, który nadleciał ze wschodu, i tego, który został przysłany z zachodu. Było to również miejsce, gdzie – w głębokiej dolinie obrzeżonej ciemnymi sosnami i zabarwionymi różem skałami góry Parnas – Apollo zabił boga-węża Pytona, po czym, w pełnej oparów jaskini nad dymiącą przepaścią, założył najwiarogodniejszą z wyroczni. W czasach historycznych obok teatru wybudowano świątynię Apollina, wzniesiono stadion, na którym odbywały się igrzyska pytyjskie, oraz liczne skarbcze miast patronackich. W 331 r. p.n.e. Arystoteles sporządził przy pomocy swojego bratanka listę wszystkich dotychczasowych zwycięzców w igrzyskach pytyjskich. Ich nazwiska zapisano na czterech kamiennych tablicach, które przetrwały do naszych czasów i zostały

odnalezione przez współczesnych archeologów.

Rytuał wyroczni odbywał się według odwiecznego i niezmiennego porządku. Siódmego dnia każdego miesiąca najwyższa kapłanka Pytia, świeżo oczyszczona wodami ze Źródła Kastalskiego, zasiadała nad przepaścią na świętym trójnogu i, tkwiąc wśród oparów, w ekstatycznym transie czekała na pytania petentów. Owi zaś petenci, obejrzawszy najpierw zwyczajową ceremonię składania ofiary z kozy, czekali na notorycznie enigmatyczne odpowiedzi kapłanki, przybrane w kształt heksametru^[809].

I tak, na przykład, Tezeusz, legendarny zabójca Minotaura i założyciel Aten, doczekał się następującej pociechy:

TEZEUSZU, SYNU EGEUSZA (...) NIE ROZPACZAJ, ALBOWIEM JAK SKÓRZANY BUKŁAK BĘDZIESZ SIĘ UNOSIĆ NA FALACH NAWET POŚRÓD GWAŁTOWNEGO PRZYPLÝWU.

Natomiast obywatele Thery, zmartwieni upadkiem swojej kolonii na wybrzeżu Afryki, dowiedzieli się, że powinni ponownie rozważyć jej usytuowanie:

JEŚLI ZNACIE LIBIĘ, OPIEKUNKĘ STADA, LEPIEJ NIŻLI JA JĄ ZNAM, SKOROŚCIE TAM NIE BYLI (...) PEŁNA JESTEM PODZIWU DLA WASZEJ MĄDROŚCI.

Cyrene przeniesiono z leżącej u wybrzeża wyspy w głąb lądu, gdzie natychmiast zaczęła się dynamicznie rozwijać.

Król Lidii Krezus chciał wiedzieć, czy ma wszczynać wojnę, czy utrzymać pokój. Wyrocznia powiedziała mu: WYRUSZ NA WOJNĘ, ABY ZNISZCZYĆ POTĘŻNE IMPERIUM. Usłuchał; zniszczone zostało jego cesarstwo.

Przed bitwą koło Salaminy w 480 r. p.n.e. delegacja mieszkańców Aten przybyła błagać Apolla o pomoc w walce z najeźdźcami z Persji. Pytia powiedziała im:

PALLADA NIE POTRAFI USPOKOIĆ ZEUSA (...) ALE GDY JUŻ WSZYSTKO ZOSTANIE ZDOBYTE (...) WSZAK ZEUS Z ROZLEGŁYCH NIEBIOSÓW DARUJE TRÓJNARODZONYM ZAPORĘ Z DREWNA (...) ABY POBŁOGOSŁAWIĆ WAM I WASZYM DZIECIOM.

Ateński admirał Temistokles słusznie wywnioskował, że klucz do zwycięstwa leży w jego zbudowanych z drewna okrętach.

Spartański wódz Lysander, który triumfalnie wkroczył do Aten po zakończeniu wojny peloponeskiej, usłyszał następujące ostrzeżenie:

WZYWAM, STRZEŻ SIĘ RYCZĄCEGO HOPLITY, A TAKŻE WĘŻA, CHYTREGO SYNA ZIEMI, KTÓRY ATAKUJE OD TYŁU.

Zginął z ręki żołnierza, który miał emblemat węża na tarczy.

Filipowi Macedońskiemu, znanemu z przekupstwa, wieszczka kazała ponoć walczyć SREBRNYMI WŁÓCZNIAMI. Bardziej pewne jest, że – sposobiąc się do walki z Persami – usłyszał następującą przepowiednię: BYK ZOSTAŁ

PRYZYSTROJONY W WIENIEC. KRES NADSZEDŁ. ZBLIŻA SIE TEN, KTÓRY SKŁADA OFIARĘ. Wkrótce potem został zamordowany.

Rzymianin Lucjusz Juniusz Brutus przybył do wyroczni z dwoma towarzyszami, aby zapytać wieszczkę o przyszłe losy. Pytia rzekła:

MŁODZIĘNCY, TEN Z WAS, KTÓRY PIERWSZY UCAŁUJE SWOJĄ MATKĘ, BĘDZIE SPRAWOWAĆ NAJWYŻSZĄ WŁADZĘ W RZYMIE.

Towarzysze Brutusa potraktowali przepowiednię dosłownie, podczas gdy on sam pochylił się, aby ucałować ziemię. W 509 r. p.n.e. Brutus został pierwszym konsulem Rzymu.

Cztery wieki później Cyncero zapytał wyrocznię, w jaki sposób zdobywa się największą sławę. Usłyszał:

CZYŃ WEDLE WŁASNEJ NATURY, NIE ZAŚ WEDLE OPINII TŁUMU, PRZEWODNIKA TWEGO ŻYCIA.

Cesarz Neron, który bał się śmierci, usłyszał: OCZEKUJ ZŁA OD 73. Poczul się uspokojony, ponieważ pomyślał, że przyjdzie mu żyć 73 lata. Tymczasem został pozbawiony tronu i zmuszony do samobójstwa w wieku 31 lat. Lat 73 liczył sobie jego następca, Galba.

Najsłynniejszy jednak jest chyba przypadek Aleksandra Wielkiego, którego pytanie Pytia zostawiła bez żadnej odpowiedzi^[810].

Wśród współczesnych entuzjastów przepowiedni losu wiara we wszechwiedzę delfickiej wyroczni jest niemal tak samo żywa, jak była niegdyś wśród przesądnych Greków. Ale dla sceptycznych naukowców problem leży w tym, jak odróżnić prawdziwe osiągnięcia Pytii od bezgranicznej sławy, jaką sobie zdobyła. Sceptycy zwracają uwagę, że żadnej z rzekomych przepowiedni nigdy nie odnotowano, zanim nastąpiły wydarzenia, do których miały się odnosić. Zadziwiających zdolności wieszczki nie można więc było w żaden sposób zweryfikować. Podstawowymi składnikami jej działania były potężny kult, skuteczny mechanizm reklamy oraz łatwowierność tłumów.

Wiele spośród najsłynniejszych przepowiedni Pytii wypisano na ścianach świątyni Apollina. Wśród cytatów znalazły się następujące dewizy: NICZEGO ZA WIELE i POZNAJ SAMEGO SIEBIE. Stały się one sloganami greckiej cywilizacji.

Powrót do tekstu:

"(...) dotarło chrześcijaństwo (por. rozdz. III)"

"Spis kapsulek: [OMPHALOS]"

EPOS

Iliadę i *Odyseję* Homera tradycyjnie uznawano w Europie nie tylko za najstarsze pomniki literatury europejskiej, ale za najwcześniejsze dzieła wielkiej literatury w skali całego świata. W 1872 roku jednak, po odnalezieniu przez

archeologów glinianych tabliczek pochodzących z pałacowej biblioteki Assurbanipala w stolicy starożytnej Asyrii Niniwie, światu przedstawiono epos Gilgamesza.

W czasach, gdy Homer układał swoje poematy, Gilgamesz był sędziwym bohaterem. Początki eposu można odnaleźć już w literackiej tradycji Mezopotamii trzeciego tysiąclecia p.n.e. Zaczyna się on tak:

*Który wszystko widział po krańce świata, poznał morza i góry przemierzył,
w mrok najgłębszy zajrzał, z przyjacielem pospołu wrogów pokonał. Zdobył
mądrość, wszystko widział a przejrzał, widział rzeczy zakryte, wiedział tajemne,
przyniósł wieści sprzed wielkiego potopu. Kiedy w drogę daleką wyruszył, zmęczył
się ogromnie, przyszedł z powrotem.*

Na kamieniu wyrył powieść o trudach^[811].

Początkowo zainteresowanie babilońskim eposem wyływało z jego biblijnych powiązań – zwłaszcza relacji z potopu, opowieści o arce i historii stworzenia. Ale uczeni bardzo szybko dostrzegli echa Homera. Zbieżność chronologiczna jest przecież dość znaczna. Assurbanipal budował swoją bibliotekę w Niniwie w ostatnim ćwierćwieczu VII w.p.n.e.; Niniwa została zniszczona w roku 612 p.n.e., mniej więcej w tym samym czasie, w którym poematy Homera przybierały swój ostateczny kształt (por. *Dodatek III*, 2).

Wiele spośród zbieżności obu tekstów można wytłumaczyć konwencjami mówionej poezji, uprawianej przez epików z czasów poprzedzających upowszechnienie się pisma. Ale są rzeczy, których nie da się tak prosto wyjaśnić. Wstępna inwokacja Gilgamesza przypomina pierwsze wersy *Odysei* zarówno pod względem tonu, jak i wyrażanych w wierszu uczuć:

*Męża głos, Muzo, wielce obrotnego, który
Zburzył święty gród Troi, a potem wiele wędrował,
Widział miasta ludzi tak wielu i ducha ich poznał.
Wiele swym sercem wycierpiał na morzu (...)
I nam coś z tego opowiedz, a zacznij, skąd chcesz, boska córko Dzeusa^[812].*

Jeszcze bardziej przekonujące są przykłady świadczące o wpływie Gilgamesza na *Iliadę*. Oba eposy przynoszą dramatyczny zwrot akcji z chwilą śmierci jednego z dwójki nierozłącznych przyjaciół. Gilgamesz oplakuje Enkidu tak samo jak Achilles Patroklesa. Uderzająco podobne do siebie są także te fragmenty, w których bogowie rzucają losy o podział ziemi, morza i nieba. To, co niegdyś uważano za „możliwy dług Grecji wobec Asyrii”, dziś wypada uznać za prawdopodobieństwo^[813]. Jeśli to założenie jest słuszne, to eposy Homera są nie tylko ogniwem łączącym literaturę klasyczną z niezliczonymi pokoleniami *aidoi* – niepiśmiennych bardów, których tradycja sięga początków dziejów. Są także

pomostem, który łączy konwencjonalny kanon literacki Zachodu z o wiele starszymi pomnikami literatury pozaeuropejskiej.

Powrót do tekstu:

"(...) z nauk społecznych i humanistycznych"

"(...) Egiptu i Mezopotamii były dość wątle"

"(...) nieskończenie elastyczny i pełen ekspresji"

"(...) muszą się cofnąć prehistorycy"

"(...) rodowód sięgał spotkania Gilgamesza z Huwawą"

"Spis kapsulek: [EPOS]"

KADMOS

Postać Kadmosa, syna Agenora, króla Fenicji, i brata Europy, figuruje w wielu mitach greckich. Czczono go jako założyciela miasta Teby w Beocji i tego, który przywiózł do Grecji alfabet. Wędrując przez świat w poszukiwaniu uprowadzonej siostry, udał się po radę do wyroczni delfickiej. Usłyszał, że w miejscu, w którym spocznie krowa, ma wybudować miasto. Wobec tego ruszył tropem pewnego upatrzonego bydłęcia z Focis ku równinom Beocji. Oznaczył miejsce, w którym jego krowa wreszcie legła u stóp niewielkiego wzgórzka, po czym rozpoczął budowę Kadmei – owalnego akropolis w Tebach. Mieszkańcy miasta powstałi z zębów smoka, którego Kadmos zabił, posłuszny radom Ateny. Atena mianowała go władcą Tebańczyków, a Zeus dał mu za żonę Harmonię.

Teby stały się miejscem narodzin Dionizosa i Heraklesa, wieszczka Tejrezjasza i obdarzonego czarodziejską mocą muzyka Amfiona. Ale były także sceną tragedii *Edypa* i *Siedmiu przeciw Tebom*. Były sąsiadem i nieustannym rywalem Aten; sprzymierzeńcem Sparty, której później przyniosły zagładę; same zostały zniszczone przez Aleksandra Wielkiego. [EDYP]

Alfabet fenicki, który według legendy został przez Kadmosa sprowadzony do Grecji, był alfabetem fonetycznym, ale składał się wyłącznie ze spółgłosek. Jak jego sąsiad – alfabet hebrajski – powstał z wcześniejszych hieroglifów i znany jest uczynym w swej podstawowej formie z okresu sprzed 1200 r. p.n.e. Był to prosty system, którego bez trudu mogło się nauczyć dziecko, i przełamał monopol na zawiłą sztukę pisania, będący od tysiącleci przywilejem kasty kapłanów we wcześniejszych cywilizacjach Bliskiego Wschodu. Nazwy poszczególnych liter trafiły do języka greckiego w swoim niemal oryginalnym kształcie: *aleph* (alfa) – „wół”; *beth* (beta) – „dom”; *gimel* (gamma) – „wielbłąd”; *daleth* (delta) – „wejście do namiotu”. Alfabet starogrecki powstał przez dodanie do początkowych szesnastu fenickich spółgłosek pięciu samogłosek. Służył także do zapisywania liczb. Z czasem stał się pniem, z którego wyrosły podstawowe systemy pisma na kontynencie europejskim: pismo nowogreckie, etruskie, łacińskie, głagolica i cyrylica (por. *Dodatek III, 4*).

Najwcześniejsze ślady użycia alfabetu łacińskiego pochodzą z VI w. p.n.e. Opierał się on na piśmie używanym w chalcedońskich koloniach – na przykład w Kyme w Megale Hellas (Wielkiej Grecji). Później przyjęły go i adaptowały do własnych potrzeb wszystkie języki krajów chrześcijańskiego Zachodu – od irlandzkiego po fiński, a w epokach późniejszych – także liczne języki nieeuropejskie, na przykład turecki.

Głagolica i cyrylica powstały na bazie alfabetu greckiego w okresie Bizancjum i służyły do zapisu niektórych języków słowiańskich. W prawosławnej Serbii język „serbochorwacki” zapisuje się cyrylicą, natomiast w Chorwacji do zapisu tego samego języka używa się alfabetu łacińskiego. [**ILIRIA**]

Ostry kształt liter alfabetu fenickiego, greckiego i łacińskiego podyktowały warunki pracy dłutem w kamieniu. Stopniowy rozwój kursywy możliwy był dopiero po wynalezieniu rylca, którym pisano na wosku, i gęsiego pióra, którym pisano na pergaminie.

Łacińskie minuskuły, które stały się podstawą współczesnych „małych liter”, pojawiły się około 600 r. n.e.; utrzymano jednak także rzymskie majuskuły, czyli „wielkie litery”. [**PALEOGRAFIA**]

Litery i literatura są chlubą europejskiej cywilizacji. Dzieje Kadmosa pokazują, że ich korzeni należy szukać w Azji.

Powrót do tekstu:

"(...) zasługę wprowadzenia do Grecji pisma"

"(...) Egiptu i Mezopotamii były dość wątle"

"(...) jest dziś przedmiotem sporów"

"(...) muszą się cofnąć prehistorycy"

"(...) kursywę humanistów epoki renesansu"

"Spis kapsułek: [KADMOS]"

MOUSIKE

Grecki wyraz *mousike* oznaczał zarówno sztukę poezji, jak i sztukę organizacji dźwięków. Obie mają długą historię.

Muzykę starożytnej Grecji tworzone według systemu „modalnego”. Skala modalna – jak każda skala – składa się z ustalonej sekwencji nut, której interwały są podstawą inwencji w tworzeniu melodii. Grecy znali sześć skal modalnych; biegli w matematyce pitagorejczycy poprawnie obliczyli częstotliwości poszczególnych dźwięków składowych – tonów, półtonów i ćwierćtonów. System modalny nie działa jednak dokładnie tak samo jak wynaleziony później system tonacji. Zmiana modus powoduje zmianę układu interwałów w ramach skali, podczas gdy zmiana tonacji zmienia jedynie wysokość dźwięków.

W IV wieku św. Ambroży wybrał dla muzyki kościelnej cztery skale modalne zwane autentycznymi; Grzegorz Wielki dodał do nich kolejne cztery –

tzw. „plagalne”, co w sumie dało osiem tzw. tonów (trybów) kościelnych. Stworzyły one podstawę chorału gregoriańskiego. [CANTUS] W XVI wieku szwajcarski mnich Henryk z Glarus (Glareanus) zestawiał tabelę dwunastu skal, nadając im dość mylące nazwy, które – z jednym tylko wyjątkiem – nie odpowiadały swoim starożytnym oryginałom:

dźwięk

NR

Glareanus

nazwa grecka

zakres

końcowy

dominanta

I

dorycka

frygijska

d-d

d

a

II

hypodorycka

-

a-a

d

f

III

frygijska

dorycka

e-e

e

c

IV

hypofrygijska

-

h-h

e

a

V

lidyjska

syntonlidyjska

f-f

f
c
VI
hypolidyjska
-
c-c
f
a
VII
miksolidyjska
jońska
g-g
g
d
VIII
hypomiksolidyjska
-
d-d
g
c
IX
eolska
eolska
a-a
a
e
X
hypoeolska
-
e-e
a
g
XI
jońska
lidyjska
c-c
c
c
XII
hypojońska

-

g-g

c

e

Rozwój nowożytnej harmonii sprawił, że większość starożytnych skal modalnych okazała się zbędna. Ale dwie z nich – XI i IX, czyli lidyjska i eolska – przetrwały. Poczynając od XVII wieku, znane są one jako odmiany dur (*major*) i moll (*minor*) systemu tonalnego: dwa bliźniacze aspekty – „radosny” i „minorowy” – melodyki, na której opiera się większość utworów „muzyki klasycznej”. W połączeniu z rytmiką i harmonią tworzą podstawy gramatyki muzycznego języka, który odróżnia kontynent europejski od sąsiadów – Azji i Afryki.

Jeśli się weźmie pod uwagę fakt, że Europa nigdy nie wytworzyła uniwersalnego języka słów, czyli jakiejś werbalnej *mousike*, muzyczny język Europy – ową niewerbalną *mousike* – wypada uznać za najstarszą i najsilniejszą nić, jaka się przewija przez jej wspólną kulturę. I rzeczywiście – skoro rozciąga się od Hiszpanii po Rosję, ale nie sięga Indii czy granic świata muzułmańskiego – trudno się oprzeć wrażeniu, że jest to w gruncie rzeczy jedyny uniwersalny paneuropejski środek porozumienia.

Powrót do tekstu:

"(...) uniwersalnych wątków europejskiej tradycji"

"(...) melodyjne dźwięki – zarówno słowa, jak i nuty"

"(...) odtworzyć ze stuprocentową pewnością"

"Spis kapsulek: [MOUSIKE]"

EDYP

Edyp zwany „Opuchłogim”, władca Teb, należy do najczęściej występujących postaci w mitologii i literaturze starożytnych Greków. Jest on też najlepszym przykładem wywodzącej się z nich tradycji klasycznej.

Historia Edypa to dzieje wygnańca z Teb, który zostaje odepchnięty przez swoich królewskich rodziców i któremu los przeznacza wypełnienie straszliwej, choć nie zamierzonej, zemsty. Jako niemowlę zostaje wydany na pastwę śmierci, ponieważ jego ojciec, król Lajos, bał się związanej z nim złej wróżby; uratowany przez pasterza, wychowuje się w pobliskim Koryncie, gdzie nikt nie zna jego prawdziwego pochodzenia. Od delfickiej wyroczni dowiaduje się, że jest mu pisane zabić własnego ojca i poślubić własną matkę. Z powodu owej przepowiedni ucieka z Koryntu i wraca do Teb. Zabija Lajosa podczas przypadkowej potyczki; rozwiązuje zagadkę Sfinksa i w ten sposób uwalnia miasto od terroru straszliwego stwora; w nagrodę otrzymuje za żonę wdowę po królu, czyli swoją własną matkę, Jokastę. Spłodziwszy w tym nieświadomie kazirodczym związku czworo dzieci,

odkrywa prawdę; na jego oczach Jokasta wieszka się z rozpacz. Wtedy Edyp postanawia sam się oślepić i skazać na dobrowolne wygnanie; jego przewodniczką zostaje córka, Antygona. Kres jego życia nadchodzi, gdy tragiczny wędrowiec znika w świętym gaju w attyckim Kolonos.

Homer wspomina o Edypie zarówno w *Iliadzie*, jak i w *Odysei*. Ale źródłem późniejszej opowieści był zapewne poemat epicki *Thebais*. Stanowi on trzon „trylogii tebańskiej” Sofoklesa, a także tło tragedii Ajschylosa *Siedmiu przeciw Tebom* i dramatów Eurypidesa *Błagalnice* i *Fenicjanki*.

Postać Edypa stale powraca w późniejszej literaturze europejskiej. Poeta rzymski Stacjusz napisał poemat epicki *Thebaidy*, który z kolei stał się pierwowzorem pierwszej sztuki Racine’a, *La Thébaïde* (1665). Rzymski tragediopisarz Seneka stworzył sztukę, która była wariacją *Króla Edypa* Sofoklesa i która stała się inspiracją dla kolejnych wersji napisanych przez Corneille’a (1659) i André Gide’a (1950), a także dla swobodnej adaptacji pióra współczesnego angielskiego poety Teda Hughes’a. Tragedia Sofoklesa *Edyp w Kolonie* stanowi podstawę zarówno dramatu poetyckiego T. S. Eliota *Lord Claverton* (1952), jak i *Maszyny piekielnej* (1934) Jeana Cocteau. Po Sofoklesowej *Antygonie* przyszły kolejne dramaty o tym samym tytule i treści: Jeana Cocteau, Jeana Anouilha (1944) i Bertolta Brechta (1947). Anthony Burgess napisał powieść o Edypie, zatytułowaną *MF* (1971). Powstała też opera-oratorium *Król Edyp* (1927), skomponowana przez Igora Strawińskiego do łacińskiego libretta Jeana Cocteau, oraz film *Król Edyp* (1967), reżyserowany przez Pasoliniego.

Najpowszechniej znany użytek z legendy o Edypie zrobił jednak Zygmunt Freud, który tłumioną wrogość chłopców skierowaną przeciwko ojcom określił mianem „kompleksu Edypa”. Syndrom wypływa z rywalizacji ojca i syna o uczucie matki, i w późniejszym okresie życia może doprowadzić do patologicznej fiksacji.

Tradycja klasyczna, którą można by zdefiniować jako twórcze przekształcanie pochodzących ze starożytności wątków na potrzeby współczesnej epoki, korzysta z tysięcy analogicznych przykładów. Pięć wieków, jakie nas dzielą od epoki odrodzenia, tworzyło tę tradycję, uprawiając nauczanie greki i łaciny; powstał pewien zasób wiedzy dobrze znany wszystkim wykształconym Europejczykom. W połączeniu z chrześcijaństwem tradycja klasyczna wytworzyła w „krwiobiegu europejskiej kultury” określony prąd – „kod umożliwiający natychmiastową identyfikację”. Jej upadek pod koniec XX wieku przyspieszyła zmiana priorytetów w kwestiach społecznych i w dziedzinie oświaty. Natomiast jej obrońcy podkreślają, że bezwzględnie trzeba ją zachować, ponieważ w przeciwnym wypadku europejska cywilizacja zwiędnie z powodu alienacji.

Powrót do tekstu:

"(...) o wiele bogatszego repertuaru"

"(...) same zostały zniszczone przez Aleksandra Wielkiego"

"Spis kapsulek: [EDYP]"

SCHOLASTIKOS

Philogelos albo śmieszek, dzieło przypisywane niegdyś Filagriusowi z Aleksandrii oraz V wiekowi n.e., jest w gruncie rzeczy o wiele starszym zbiorem greckich dowcipów. Jako główna postać występuje w nich zdziwaczający *scholastikos* – „roztargniony profesor”, któremu towarzyszą mieszkańcy Abdery i Cumae – prototypy bohaterów późniejszych dowcipów o Irlandczykach (albo o Polakach).

Pewien *scholastikos* chciał zobaczyć, czy ładnie wygląda we śnie. Zamknął oczy i stanął przed lustrem.

Pewien *scholastikos* spotyka znajomego i mówi:

– Słyszałem, żeś umarł!

– Przecież widzisz, że żyję – odpowiada tamten.

A mędrak:

– A jednak ten, co mi to powiedział, o wiele bardziej zasługuje na wiarę niż ty.

Kymejczykowi umarł w Aleksandrii ojciec, oddał więc ciało do zabalsamowania. Balsamiarz miał i inne zwłoki i pyta, jakie znaki szczególne miał ojciec. Odpowiedział:

– Pokaszliwał.

Kymejczyk sprzedawał miód. Kiedy ktoś podszedł, skosztował i powiedział, że bardzo dobry, rzekł:

– Gdyby do niego mysz nie wpadła, nie sprzedawałbym go!

Pewien (szkocki?) *scholastikos* postanowił zaoszczędzić trochę pieniędzy oduczając swojego osła od jedzenia, i nie dawał mu paszy. Osioł zdechł z głodu. Mędrak powiedział: – Jaka szkoda! Jak się już nauczył nie jeść, zdechł!^[814]

Tę ostatnią historyjkę zbieracze ludowych opowieści zanotowali w wersji estońskiej, łotewskiej, litewskiej, szwedzkiej, angielskiej, hiszpańskiej, katalońskiej, walońskiej, niemieckiej, włoskiej, słoweńskiej, serbochorwackiej, rosyjskiej i greckiej. Angielski pisarz Malcolm Bradbury przytacza ją w jednej ze swoich powieści jako element kulturowego dziedzictwa wymyślonego przez siebie wschodnioeuropejskiego państwa, które nazwał Slaką^[815].

Powrót do tekstu:

"(...) słynnego wyrażenia *Nephelokokkygia* („Chmurokukułkowo”)"

"Spis kapsulek: [SCHOLASTIKOS]"

HISTERIA

Według rozmaitych traktatów medycznych z czasów Hipokratesa, histeria

była dolegliwością wyłącznie kobiecą, którą powodowały zaburzenia w funkcjonowaniu macicy. Greckie słowo *hystera* znaczy „macica”, stan zaś nerwowego podniecenia uchodził za skutek zahamowania prawidłowego wpływu krwi menstruacyjnej:

Gdy krew menstruacyjna zatrzyma się lub wyjścia nie znajduje, następuje choroba. Stać się to może, jeśli ujście macicy się zamknie, lub też jeśli jakaś część pochwy ulegnie wypadnięciu (...) Gdy zaś krew z dwóch miesięcy nagromadzi się w macicy, przechodzi ku płucom, skąd ujścia nie znajduje^[816].

Według innej wersji, sama macica miała się przemieszczać i wędrować wewnątrz ciała. Uciskając na serce lub mózg, taka wędrująca macica wywoływała niepokój, a następnie nie dający się opanować stan paniki. Zakazy religijne nie dopuszczały stosowania sekcji; mechanizmy działania wewnętrznych organów ciała kobiety – podobnie zresztą jak ciała mężczyzny – poznano dopiero w czasach nowożytnych. Jednakże, zdaniem jednego z uczonych, stanowisko starożytnej medycyny wobec kobiet utrzymywało się nawet wtedy, gdy upadły już starożytne teorie na temat ludzkiej anatomii. „Nadal panowało przekonanie, że funkcjonowanie narządów rodnych kobiety może wywierać niekorzystny wpływ na stan jej umysłu”^[817].

Dzieje kobiecego ciała to przedmiot wielce złożony. Na przestrzeni stuleci normy określające jego rozmiary, wagę, kształty, umięśnienie, cykl menstruacyjny, zdolności rozrodcze, proces dojrzewania, starzenie się i podatność na chorobę ulegały zasadniczym przemianom – podobnie jak jego symbolika, konotacje religijne, kryteria estetyczne, sposoby jego przyozdabiania, ubiór i prezencja. Szczególnym ograniczeniem podlegała świadomość kobiet na temat ich własnych fizycznych możliwości. Dowodem niech będzie jeden ze standardowych podręczników, którego autor z całą powagą stawia pytanie o to, „czy przed rokiem 1900 można było znaleźć kobiety zdolne do odczuwania satysfakcji podczas aktu płciowego”^[818]. Historycy badający dzieje ciała męskiego nie zadają takich pytań.

Jeśli zaś idzie o cudowne mechanizmy funkcjonowania macicy, to wyniki współczesnych badań każą wierzyć, iż współzależności między układem nerwowym i układem rozrodczym kobiety są niezwykle złożone. Na przykład badania stanu zdrowia kobiet w czasie długotrwałego oblężenia Budapesztu w latach 1944–1945 ujawniły niezwykle wysoki poziom *amenorrhoei*. Menstruacja zatrzymywała się z powodu stanu głębokiego niepokoju, a nie z powodu hysterii. Kobiecej macicy nie trzeba uczyć, że minimalny przyrost naturalny nabiera sensu w warunkach maksymalnego zagrożenia.

Powrót do tekstu:

"(...) trwa wiecznie („*Vita brevis, ars longa*”)"

"Spis kapsulek: [HISTERIA]"

ELEKTRON

Nazwą *elektron*, czyli „świecący kamień”, starożytni Grecy określali bursztyń. Wiedzieli, że kiedy się go potrze, wytwarza siłę, dzięki której może przyciągać inne przedmioty – na przykład piórka. Tales z Miletu powiedział, że ma „psyche”. Imię Elektra – „świecąca” – nosiły dwie kobiety, które były pierwszoplanowymi postaciami w greckiej mitologii. Pierwsza, córka Atlasa, była ulubioną kochanką Zeusa. Druga, córka Agamemnona i Klitajmestry i siostra Orestesa, pojawia się w tragediach Ajschylosa, Sofoklesa i Eurypidesa.

Niewidoczna siła fizyczna, która przyciąga i odpycha, nie miała nazwy aż do czasu, gdy William Gilbert, uważany za „ojca magnetyzmu”, nazwał ją w swoim traktacie *De magnete* (1600) siłą „elektryczną”. „Ziemia”, pisał, „nie jest niczym innym jak ogromnym magnesem”.

Kolejne kroki na drodze badań nad elektrycznością i magnetyzmem stawiali André Marie Ampère, Hans Christian Oersted i Michael Faraday; James Clerk Maxwell (1831–1879) połączył je w jedną całość, tworząc podstawy teorii pola magnetycznego. Heinrich Rudolf Hertz (1857–1894) dowiódł istnienia fal elektromagnetycznych o różnych częstotliwościach drgań. Zastosowanie elektryczności rozszerzyło się z dynamo i silnika elektrycznego na radiotechnikę i rentgenologię. Wreszcie, w roku 1891, brytyjski fizyk George Johnstone Stoney postanowił jakoś nazwać ujemnie naładowane cząstki elementarne atomu, które – w towarzystwie dodatnio naładowanych protonów i obojętnych elektrycznie neutronów – krążą wokół jądra atomu niczym ziarenka piasku wewnątrz kopuły Bazyliki św. Piotra. Nazwał je elektronami (por. *Dodatek III*, 52).

Powrót do tekstu:

"(...) dwa razy wejść do tej samej rzeki"

"Spis kapsułek: [ELEKTRON]"

ARCHIMEDES

Archimedes z Syrakuz (287–212 r. p.n.e.) był matematykiem nad matematykami. Jak dziecko cieszył się samym rozwiązywaniem zadań. Nie znaczy to jednak, że nic go nie obchodziły sprawy praktyczne. Odbawszy studia w Aleksandrii, powrócił na Sycylię jako doradca króla Hierona II. Tam dokonał wynalazku pompy ślimakowej do spiętrzania wody, wybudował planetarium (przeniesione później do Rzymu) oraz zaprojektował katapulty i haki, dzięki którym odparto ostateczny atak Rzymian podczas oblężenia Syrakuz. Stworzył podwaliny hydrostatyki, a najlepiej znany jest z tego, że wybiegł nagi na ulicę z okrzykiem „*Eureka!*” („znalazłem”), ogłaszając w ten sposób światu odkrycie prawa Archimedesa, którego dokonał podczas kąpieli. Prawo to głosi, że ciało zanurzone w wodzie pozornie traci na wadze tyle, ile waży woda przez nie wyparta. Pozwala łatwo wyliczyć objętość ciał. W sprawie dźwigni natomiast

Archimedes oświadczył: „Znajdźcie mi punkt oparcia, a poruszę Ziemię”.

Najwięcej entuzjazmu wykazywał jednak w stosunku do problemów natury czysto spekulatywnej:

1. Liczenie ziaren piasku. Archimedes postanowił obliczyć, ile ziaren piasku potrzeba, aby wypełnić nimi wszechświat. Żeby sobie poradzić z ogromnymi liczbami – a trzeba pamiętać, że liczb dziesiętnych jeszcze nie znano – stworzył oryginalne pojęcie „miliardy miliardy”: $10\ 000 \times 10\ 000$, czyli 10 000 do kwadratu. Założył, że słońce znajduje się w centrum wszechświata, a rozwiązanie, jakie podał (10 000 do potęgi 37), było absolutnie sensowne.

2. Mierzenie koła. Archimedes obliczył stosunek obwodu koła do średnicy, jako punkt wyjścia przyjmując obwody wieloboków o 96 bokach: opisanego na kole i wpisanego w koło. Przyjął pewne znane już przybliżone wartości i na ich podstawie obliczył przybliżone wartości pierwiastków kwadratowych potrzebnych mu liczb siedmiocyfrowych. Musiał się oczywiście posługiwać nieporęcznym systemem niedziesiętnym, ale podana przez niego wartość liczby, znanej dziś jako liczba *pi*, znajdowała się w przedziale między 3 (= 3,1428571) a 3 (= 3,140845). (Wartość przyjmowana obecnie wynosi 3,14159265).

3. Problema bovinum. Archimedes wymyślił pozornie prostą zagadkę o stadzie Apollina. Otóż Apollo miał stado składające się z byków i krów; jedne były czarne, inne brązowe, a jeszcze inne – białe lub łaciate. Na ogólną liczbę byków białych przypadała połowa plus jedna trzecia liczby czarnych, co przekraczało liczbę brązowych... itd. Liczba krów białych wynosiła jedną trzecią plus jedna czwarta ogólnej liczby czarnych zwierząt... itd. Ile i jakich sztuk bydła było w stadzie Apollina? Stanowiąca rozwiązanie tej zagadki liczba przekracza 79 miliardów, czyli jest o wiele większa od liczby zwierząt, które mogłyby się zmieścić – stojąc ciasno jedno obok drugiego – na całym obszarze Sycylii. (Powierzchnia Sycylii wynosi 25 500 km kwadratowych, i wobec tego – przyjmując 2 m kwadratowe powierzchni na jedno zwierzę – mogłoby się na niej zmieścić 12,75 miliarda sztuk bydła, wliczając w to zwierzęta, które musiałyby stać na kipiącym kraterze Etny)^[819].

Powrót do tekstu:

"(...) jeszcze większym przybliżeniem niż Archimedes"

"Spis kapsułek: [ARCHIMEDES]"

ATLECI

Igrzyska lekkoatletyczne były jednym z podstawowych elementów życia w starożytnej Grecji. Każde szanujące się miasto miało własny stadion. Ogólnogreckie igrzyska w Olimpii były jedynie najbardziej prestiżową z ponad setki tego rodzaju imprez. Powszechna miłość do lekkoatletyki, a także do bogów, których patronat owe igrzyska uświęcał, stwarzała w kraju rozdartym licznymi

podziałami politycznymi poczucie jedności kulturowej. Atleci – wyłącznie mężczyźni – współzawodniczyli ze sobą w dziesięciu tradycyjnych dyscyplinach. Poczynając od VII wieku p.n.e. – od dnia, w którym pewien zawodnik niechcący zgubił spodenki – sportowcy występowali nago. Nie byli amatorami: przywykli do wyczerpujących treningów i oczekiwali szczodrego wynagrodzenia. Taryfa nagród (w denarach) przyznanych na jednych z drugorzędnych igrzysk, które odbyły się w Afrodyzji w I w. n.e., wskazuje na status poszczególnych konkurencji: bieg na długim dystansie – 750 denarów; pentatlon – 500 denarów; wyścigi w zbrojach – 500 denarów; sprint (na dystansie 1 stadionu) – 1250 denarów; pankration – 3000 denarów; zapasy – 2000 denarów; wyścigi piesze – 100 denarów; boks – 200 denarów.

Standardowy dystans biegowy zwany *stadionem* wynosił około 212 metrów. Biegacze zawracali, okrążając słup ustawiony po przeciwnej do punktu startu stronie stadionu. Na pentatlon składało się pięć konkurencji: skok w dal, rzut dyskiem, rzut oszczepem, bieg i zapasy. Pankration był formą walki na pięści, której celem – podobnie jak w dzisiejszym dżudo – było zmuszenie przeciwnika do poddania się. Duże znaczenie miały także rzut pierścieniem i wyścigi rydwanów.

Zwycięstwa w igrzyskach przynosiły wielką sławę atletom i ich rodzinnym miastom. Na czoło wybijała się Sparta. W okresie swojego Złotego Wieku Ateny zdobyły zaledwie 4 na ogólną liczbę 183 zwycięstw. Najwybitniejsze osiągnięcia sportowe mieli jednak mieszkańcy Elidy na Peloponezie – ojczyzny Korojbosa, pierwszego z odnotowanych w dokumentach zwycięzców igrzysk (776 r. p.n.e.), a także miejsca, w którym znajdowała się sama Olimpia.

Atletą wszech czasów okazał się Milon z Krotonu, który zwyciężał w zapasach w pięciu kolejnych olimpiadach, w latach 536–520 p.n.e. Po ostatnim zwycięstwie najpierw przeniósł na plecach wokół stadionu ofiarnego wołu, a następnie zasiadł, aby go spożyć. [**KORZENNY WÓŁ**]

Igrzyska olimpijskie opiewa większość z zachowanych do naszych czasów ód Pindara:

Jeden rodzaj ludzki, jeden boski.

Jedni i drudzy mamy tchnienie od jednej matki.

Ale granica mocy całkiem nas rozdziela:

jedno jest niczym, a niebo jak spiż trwa wiecznie,

Siedziba nienaruszalna.

Zbliża nas wszelako coś do nieśmiertelnych:

Czy to rozumu wielkość, czy natura ciała,

choć nie wiemy, jaką drogą, dniem czy też nocą,

Los nam przeznaczył bieć do mety^[820].

Etos igrzysk przetrwał do czasów chrześcijaństwa. Święty Paweł z pewnością był kibicem – jeśli wręcz nie zawodnikiem. Pisał: „W dobrych

zawodach wystąpiłem, bieg ukończyłem, wiarę ustrzegłem” (2Tm 4,7). W wyznaniu tym pobrzmiewa ton absolutnie grecki.

Ostatnie w starożytności igrzyska olimpijskie odbyły się w roku 389 lub 393. Ostatni znany *victor ludorum* (z roku 385) był Ormianinem. Nie ma dowodów na to, że cesarz Teodozjusz I formalnie zakazał igrzysk. Ponieważ chrześcijańska opinia publiczna zwróciła się przeciwko wszelkim formom pogańskiego kultu, wydaje się bardziej prawdopodobne, że nie udało się ich przywrócić po podboju Grecji przez Wizygotów w 395 roku. Zastąpiły je igrzyska odbywane w azjatyckiej Antiochii do roku 530^[821].

Olimpiady w Atenach wznowiono, organizując pierwsze nowożytne igrzyska w dniach 6–12 kwietnia 1896 roku, po przerwie trwającej ponad 1500 lat. Inicjatorem przedsięwzięcia i prezesem Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego był francuski sportsmen, baron Pierre de Coubertin (1863–1937). Z wyjątkiem okresów wojen, przez cały XX wiek olimpiady odbywały się regularnie co cztery lata. W roku 1912 po raz pierwszy zezwolono na udział kobietom. Igrzyska zimowe odbyły się po raz pierwszy w Chamonix, w roku 1924. Jest rzeczą bardzo stosowną, że Luis Spyridon, który w roku 1896 zwyciężył w pierwszym biegu maratońskim w historii nowożytnych olimpiad, był właśnie Grekiem.

Powrót do tekstu:

"(...) szczególnie atrakcyjne dla Rzymian"

"Spis kapsulek: [ATLECI]"

DEMOS

Są ludzie, którzy uważają, że długą tradycję rządów sprawowanych przez suwerenny lud zapoczątkował w 507 r. p.n.e. Alkmeonida Klejstenes. W 1993 r. n.e. ludzie ci postanowili zorganizować obchody „2500. rocznicy narodzin demokracji”. W londyńskim ratuszu wydano z tej okazji wystawny bankiet, a do gości przemówił prezes Stowarzyszenia Miłośników Kultury Klasycznej. W gruncie rzeczy jednak, ziarna demokracji ateńskiej zostały posiane nieco przed czasami Klejstenesa. *Ekklesia*, czyli zgromadzenie ludowe, które zbierało się na miejscu spotkań zwanym Pnyx przy Akropolu, zostało zapoczątkowane przez Solona. Ale przywódcom z arystokratycznych rodów bez trudu udawało się manipulować poczynaniami zgromadzenia: Pizystrat i jego synowie wykorzystywali je do własnych celów przez pięćdziesiąt lat swojej tyranii (560–510 r. p.n.e.).

Klejstenes należał do zamożnego rodu, którego członkowie próbowali dzielić władzę z Pizystratem; później wybrał wygnanie. Prawdopodobnie właśnie z jego inicjatywy zmieniono wystrój świątyni Zeusa w Delfach, którą ozdobiono marmurem z Paros – Klejstenes chciał zapewne złagodzić w ten sposób nastroje po

masakrze dokonanej przez jego krewnych. Stał na czele nieudanej wyprawy na Attykę (513 r.p.n.e.) i prawdopodobnie zwrócił się o pomoc do Persji. Ale ostatnich Pizystratydów przepędzili dopiero w trzy lata później Spartanie.

Uważa się, że Klejstenes odwoływał się do idei ludowładztwa po to, aby osłabić dawną organizację rodową, na której opierali swą pozycję jego poprzednicy. Wysuwając propozycję, aby suwerenną władzę przejęła *Ekklesia*, zdobył sobie autorytet, który umożliwił mu zainicjowanie jeszcze szerszych reform. Na miejsce dawnych czterech *phylai*, czyli rodów, wprowadził nowych dziesięć; każdy miał własną świątynię i uprawiał kult własnego bohatera. Znacznie umocnił pozycję *demes*, czyli „parafii”, na jakie dzieliły się poszczególne rody, i rozszerzył prawa obywatelskie na wszystkich wolnych mieszkańców obszaru Aten. Co najważniejsze zaś, założył *Boule* – coś w rodzaju komitetu ustanawiającego porządek obrad zgromadzenia. Był też inicjatorem idei ostracyzmu w prawodawstwie. Nazwano go „twórcą sztuki kierowania opinią publiczną”.

Demokracja ateńska, która trwała przez 185 lat, była daleka od doskonałości. Samorządność ludu ograniczały machinacje *Boule*, samowola *demes* oraz wciąż utrzymujące się wpływy możnych patronów i demagogów. Aby zapewnić kworum 6000 osób na zgromadzeniach eklezji, obywatele dosłownie łapano na ulicach i wleczono do amfiteatru na linach umoczonych w czerwonej farbie. Proporcja uczestnictwa – zarówno w ciałach centralnych, jak i lokalnych – wciąż jeszcze pozostaje przedmiotem zajadłych sporów w kołach historyków. A jednak obywatele rzeczywiście rządili. Cieszyli się równością wobec prawa. Wybierali dziesięciu najwyższych urzędników, w tym także *strategosa*, czyli najwyższego dowódcę wojsk. Losowali między sobą kilkaset obsadzanych co roku stanowisk administracyjnych. A co najważniejsze, pociągali do odpowiedzialności urzędników publicznych. Nieuczciwych albo nieudolnych zwalniano lub nawet poddawano egzekucji.

Nie wszyscy byli zachwyceni. Platon uważał, że demokracja oznacza rządy ludzi niekompetentnych. Arystofanes wyśmiewał się z „tego wściekłego, drażliwego, krnąbrnego starca, który się nazywa Demos z Pnyx”. W którymś momencie zapytał: „Wobec tego, jakie jest wyjście?”, i sam sobie odpowiedział: „Kobiety”.

Związki między demokracją starożytnych Aten i demokracją współczesnej Europy są niestety dość nikłe. Demokracja nie utrzymała się w kraju, który był jej kolebką. Filozofowie Rzymu nie żywili dla niej zbytniego podziwu, i przez ponad tysiąc lat prawie nikt o niej nie pamiętał. Demokracje współczesnej Europy wywodzą się w równej mierze od powszechnych zgromadzeń wikingów, [DING] rad i parlamentów zwoływanych przez feudalnych monarchów czy średniowiecznych miast-republik. Ateńska koncepcja samorządnego zgromadzenia

złożonego ze wszystkich pełnoprawnych obywateli znalazła odpowiedniki w średniowiecznym Nowogrodzie, na Węgrzech i w Polsce – w systemach politycznych, które nie wydały spadkobierców. Teoretycy epoki oświecenia łączyli wiedzę o starożytności z zainteresowaniem dla reformy konstytucyjnej; zabarwiony romantyzmem obraz starożytnych Aten odegrał także pewną rolę w kształtowaniu poglądów wychowanych na klasykach liberałów. Ale i liberałowie bywali krytyczni. Tocqueville pomstował na „tyranię większości”. Edmund Burke nazwał francuski model demokracji „najbardziej haniebną rzeczą na świecie”. Demokracja nieczęsto bywała normą.

W dzisiejszych czasach brak zgody co do tego, jakie są podstawowe cechy demokracji. Teoretycznie zawierają się w niej wszystkie cnoty – od wolności, sprawiedliwości i równości po praworządność, poszanowanie praw człowieka, zasadę pluralizmu politycznego i społeczeństwa obywatelskiego. W praktyce „rządy ludu” okazują się niemożliwe. Wiele dzieli uprawianą na kontynencie europejskim odmianę suwerennych rządów ludu od brytyjskiej odmiany rządów parlamentarnych. Poza tym żadna z odmian nie jest pozbawiona wad. Winston Churchill powiedział kiedyś, że „demokracja jest najgorszym ustrojem politycznym, jeśli nie liczyć wszystkich innych”. Pozostaje, jak zawsze, powszechny niemal wstręt do tyranii. On właśnie kieruje wszystkie nowo wyzwolone narody ku demokracji, bez względu na wcześniejsze realia. „Cała nasza historia skłania nas ku wielkim demokracjom”, oświadczył w 1918 roku prezydent nowo powstałej Czechosłowacji^[822]. W latach 1989–1991 podobnym sentymentom dali wyraz przywódcy wszystkich krajów byłego bloku socjalistycznego.

Nie znaczy to, że u podstaw demokracji nie musi leżeć żaden mit – mit jest jej potrzebny tak samo jak wszystkim innym ruchom. Potrzebuje starożytnego rodowodu i godnych czci bohaterów. A któż mógłby spełnić te warunki lepiej niż Klejstenes Alkmeonida?

Powrót do tekstu:

"(...) zależnymi od siebie mniejszymi formacjami"

"Spis kapsułek: [DEMOS]"

MACEDONIA

Pytanie o to, czy Macedonia jest grecka, przypomina pytanie, czy Prusy były niemieckie. Jeśli mowa o odległych początkach, to odpowiedź musi w obu wypadkach brzmieć „nie”. Starożytna Macedonia rozpoczęła karierę w orbicie cywilizacji iliryjskiej lub trackiej. Ale wykopaliska grobów królewskich wskazują, że była w znacznym stopniu zhellenizowana, jeszcze zanim Filip Macedoński podbił Grecję. [**PAPIRUS**]

Rzymska prowincja Macedonia sięgała Adriatyku, [**EGNATIA**] i począwszy od VI wieku, gęsto zaludniały ją wędrownie plemiona Słowian. Według jednej

z teorii Słowianie wymieszali się z pozostałościami ludności greckiej zamieszkującej te tereny, tworząc nowy, niegrecki, naród macedoński. Cesarstwo bizantyjskie nazywano czasem „Macedonią” ze względu na jego greckie powiązania. Natomiast dawna prowincja Macedonii, wraz z większością Peloponezu, stała się częścią „ziemi Słowian”.

W czasach średniowiecznych Macedonia była przez pewien czas wcielona do imperium bułgarskiego i aż do dziś pozostaje częścią egzarchatu bułgarskiego Kościoła prawosławnego. Fakt ten umocnił Bułgarię w jej późniejszych roszczeniach. W XIV wieku przeszła pod władzę Serbów. W roku 1346 Stefan Duszan został ukoronowany w Skopje na „cara Serbów, Greków, Bułgarów i Albańczyków”. To z kolei miało umocnić roszczenia Serbów. Potem przyszedli Turcy osmańscy.

Pod koniec XIX wieku osmańska Macedonia była typową prowincją bałkańską, niejednorodną pod względem zarówno etnicznym, jak i religijnym. Prawosławni chrześcijanie żyli obok muzułmanów, a Grecy i Słowianie – obok Albańczyków i Turków. Tradycyjnie wszystkich prawosławnych uważano za „Greków”, ponieważ podlegali patriarsze Konstantynopola.

Przez cały okres wojen bałkańskich o Macedonię walczyły za sobą Grecja, Bułgaria i Serbia. Kraj został podzielony na trzy części (por. *Dodatek III*, 83). Macedonię Południową, z głównym ośrodkiem w Tessalonikach, przejęła Grecja. Po wymianie ludności greckiej i tureckiej w roku 1922, a także w wyniku exodusu Słowian po wojnie domowej z 1949, zdominowała ją silna większość bardzo patriotycznie nastawionych Greków – „potomków Aleksandra”, z których wielu było imigrantami z Turcji. Macedonia Wschodnia znalazła się w granicach Bułgarii, która traktowała ją jak „zachodnią Bułgarię”. Macedonia Północna – tereny leżące wokół Skopje i w górnym biegu Wardaru – była zaludniona przez Albańczyków i Słowian, mieszkających w granicach Serbii.

Kiedy w roku 1945 tę północną część ponownie ukonstytuowano jako związkową republikę „Makedonija” wchodzącą w skład Jugosławii, rozpoczęła się zdecydowana kampania zmierzająca do uproszczenia historii i zmiany tożsamości całej ludności. Przywódcom Jugosławii zależało na odwróceniu skutków okupacji bułgarskiej z czasów wojny, a także na odrzuceniu uroków kultury starożytnej Grecji. Słowiańskiemu dialektowi elity politycznej nadano status odrębnego języka: język „staro-cerkiewno-słowiański” utożsamiono z językiem „staromacedońskim”; całe pokolenie wychowano w duchu „wielkiej idei” słowiańskiej Macedonii o wielowiekowych dziejach.

Nic więc dziwnego, że kiedy w 1992 roku rząd w Skopje ogłosił niepodległość, nie można było osiągnąć zgody co do tego, jak należy republikę nazwać. Podobno jednemu z greckich naukowców grożono śmiercią, ponieważ ujawnił obecność mówiącej językiem słowiańskim mniejszości po greckiej stronie

zamkniętej północnej granicy Grecji. Neutralni komentatorzy zagraniczni na Zachodzie przyjęli akronim FYROM: „Former Yugoslav Republic of Macedonia” („Była Jugosłowiańska Republika Macedonii”). Równie dogodna mogłaby się okazać jakaś interesująca mnemotechniczna nazwa w rodzaju BYPRITRGRZBIBUSWPOSEJ: „Była Prowincja Ilirii, Tracji, Grecji, Rzymu, Bizancjum, Bułgarii, Serbii, Wysokiej Porty, Serbii i Jugosławii”.

Powrót do tekstu:

"(...) przez narastającą potęgę Rzymu"

"(...) odpowiedziała jednym słowem: *an* – „jeśli”"

"(...) miały ulec Iliria, Bułgaria, Macedonia"

"(...) roszczeń do nieskażonej „czystości etnicznej”"

"(...) w tworzeniu się państwa Jugosławii"

"(...) w Macedonii są znaczącą mniejszością"

"Spis kapsułek: [MACEDONIA]"

PAPIRUS

W roku 1963 w miejscowości Derveni w pobliżu Tessalonik w Macedonii wykopano z ziemi zwęglony papirus. Może został spalony podczas rytuału pogrzebowego, a może po prostu użyto go jako fidybus. Mimo to okazał się czytelny. Dr Faekelmann z Wiednia rozdzielił warstwy ponownie ogrzanego zwoju za pomocą elektryczności statycznej, a następnie odcyfrował tekst: był to komentarz do poematów orfickich. Zajął miejsce zajmowane dotychczas przez papirus z tekstem pt. *Persowie* Timoteosa z Miletu (nr katalog. P. Berol. 9875), wykopanego w Abusir w Egipcie, jako najstarszy odnaleziony papirus grecki. W roku 1964 podobny zwój papirusowy znaleziono w dłoni zmarłego mężczyzny, pochowanego w IV w. p.n.e w pobliżu Callatis na rumuńskim wybrzeżu Morza Czarnego. Ale od razu rozsypał się w proch.

Cibory papirusowej (*Cyperus papyrus*) używano w Egipcie jako materiału pisarskiego od roku 3000 p.n.e. Włókna układano w poziome i pionowe pasma, które następnie prasowano, tak że powstawał długi *volumen*, czyli zwój. Gęsty czarny atrament zrobiony z sadzy nakładano za pomocą ostro zastruganej trzciny lub ptasiego pióra. Papirusu używano także w czasach greckich i rzymskich, zwłaszcza na terenach leżących w pobliżu delty Nilu, gdzie rosła cibora. Największe znalezisko starożytnych papirusów – liczące około 800 zwojów – pochodzi z zakonserwowanych wulkaniczną lawą ruin Herkulanum. Papirologia – nauka o papirusach – wniosła ogromny wkład do badań nad klasyczością. Ponieważ okres ponad dwóch tysiącleci przetrwało niewiele innych form zapisu, odkrycia papirologów znacznie posunęły naprzód naszą wiedzę z zakresu paleografii; przyczyniły się także do zmniejszenia filologicznej przepaści, dzielącej grekę starożytną od średniowiecznej. Papirologi dostarczyli nam licznych tekstów należących do uznanego wcześniej za zagubiony repertuaru literatury klasycznej; między innymi, *Konstytucję Aten* Arystotelesa, *Tropicieli* Sofoklesa czy *Odludka* Menandra. Papirologia odgrywa także kluczową rolę w studiach biblijnych. Zachowało się około 7000 wczesnogreckich manuskryptów zawierających fragmenty Pisma Świętego. Zwoje znad Morza Martwego zawierały oprócz tekstów judaistycznych także kilka tekstów chrześcijańskich. Odnaleziono dwa zwoje z czasów przedchrześcijańskich, zawierające fragmenty Księgi Powtórzonego Prawa. Pochodzący z 125 r. n.e. papirus, na którym zapisano tekst Ewangelii św. Jana, jest znacznie starszy od wszystkich wersji spisanych na pergaminie. Także niektóre z najstarszych bulli papieskich przetrwały właśnie w formie zapisu na papirusie.

W miarę jak papirus ustępował miejsca kolejno pergaminowi, welinowi i zwykłemu papierowi, znikwały także zwoje, zastępowane składkami kodeksów. Zmierzch papirusu zbiegł się z narodzinami kodeksu, zwiastując nadejście książki.

[BIBLIA] [XATIVA]

Powrót do tekstu:

"(...) greckiej prozy pod rządami Rzymian"

"(...) wypisano w sześciu równoległych kolumnach"

"(...) jeszcze zanim Filip Macedoński podbił Grecję"

"Spis kapsulek: [PAPIRUS]"

CZARNA ATENA

Żadna teza nie wywołała w świecie klasyki tak głębokiego rozłamu jak ta, którą sugeruje tytuł książki Martina Bernala: *Czarna Atena*. Tradycjoniści uznali ją za dziwaczną; inni natomiast utrzymują, że zasługuje, aby jej się starannie przyjrzeć^[823]. Można w niej wyróżnić dwa aspekty: element krytyki oraz alternatywną propozycję. W części krytycznej autor dość przekonująco wykazuje, że kształt studiom klasycznym nadawały dotąd egocentryczne założenia osiemnasto- i dziewiętnastowiecznych Europejczyków oraz że systematycznie ignorowały one dług, jaki miały Grecja i Rzym wobec starszych cywilizacji Bliskiego Wschodu. Cel, jaki stawia sobie krytyk – „nieco zmitygować arogancję Europejczyków wobec kultury” – wydaje się obiecujący, natomiast mówienie o „aryjskim modelu greckiej cywilizacji” brzmi prowokacyjnie.

Główne propozycje autora koncentrują się wokół dwóch bliźniaczych koncepcji: że korzenie cywilizacji greckiej tkwią szczególnie mocno w Egipcie oraz że cywilizacja starożytnego Egiptu jest „z gruntu afrykańska” i że stworzyli ją „czarni”. Ten argument opiera się na bardziej chwiejnym gruncie. Wkład języka koptyjskiego w klasyczną grekę jest w najlepszym wypadku marginalny. Skóra faraonów przedstawionych na malowidłach grobowych jest na ogół o wiele jaśniejsza niż skóra ich często negroidalnych służących. Egipscy mężczyźni byli opaleni, egipskie kobiety – blade. Dynastia nubijska z VII w. p.n.e. to jedyna spośród 31 dynastii Egiptu, o której można sensownie powiedzieć, że była „czarna”. Sceptycy mogliby podejrzewać, iż nauce podyktowała kierunek polityka rasowa USA.

A jeśli tak, to trzeba chyba raz jeszcze powtórzyć rzeczy oczywiste. Wystarczy cofnąć się dość daleko w przeszłość, żeby stało się oczywiste, iż zarówno początki Europejczyków, jak i początki europejskiej cywilizacji leżą daleko poza Europą. W tym kontekście powstaje pytanie: jak daleko i do jakiego punktu wyjścia muszą się cofnąć prehistorycy? **[KADMOS] [RASA KAUKASKA] [DASA] [EPOS]**

Powrót do tekstu:

"(...) przyczyniają się do wzbogacenia całości"

"(...) Egiptu i Mezopotamii były dość wątle"

"(...) zaczynającemu się rozwijać chrześcijaństwu"

"(...) szczególną odmianą klasycznego rewizjonizmu"

"Spis kapsułek: [CZARNA ATENA]"

AUC

Punktem wyjścia rzymskiej chronologii była umowna data założenia miasta. Za rzymski „rok zerowy” dawno uznano rok 750 p.n.e. Wszystkie następne daty liczone w odniesieniu do AUC: *ab urbe condita*, czyli od założenia miasta. W pierwszym wieku p.n.e. wszedł w użycie zmodyfikowany system, ponieważ z obliczeń Terencjusza Warrona, „najuczeńszego z Rzymian”, wynikało, że za datę założenia miasta należy raczej uznać rok 753 p.n.e.

Do czasów Terencjusza Warrona Rzymianie używali innego systemu, według którego dany moment w czasie odnoszono nie do roku, ale do imienia konsula, który w tym roku sprawował urząd. Zarówno w oficjalnych dokumentach, jak i w prywatnych rozmowach używano nie dat, lecz określeń w rodzaju: „rok C. Terencjusza Warrona i L. Emiliusza Paulusa” (216 r. p.n.e.) lub „siedem konsulatów C. Mariusza” (lata 107, 104, 103, 102, 101, 100 i 86 p.n.e.). Żeby dokonać właściwego odniesienia, trzeba było posiadać dość szczegółową wiedzę z zakresu historii Rzymu. Wśród ludzi wykształconych mało było takich, którzy nie wiedzieliby, że Warro Starszy i Emiliusz Paulus dowodzili rzymską armią podczas fatalnej bitwy pod Kannami.

Na szczęście, oba systemy dawały się ze sobą pogodzić. Jednym można było wesprzeć drugi. Tak na przykład dojście do władzy i upadek Juliusza Cezara można było określić przez odwołanie się do następujących wydarzeń:

AUC

KONSULAT

r. p.n.e.

695

M. Calpurnius Bibulus i Iulius Caesar (I)

59

705

C. Claudius Marcellus i L. Cornelius Lentulus Crus

49

706

C. Iulius Caesar (II) i P. Servilius Vatia Isauricus

48

707

Q. Rufius Calenus i P. Vatinius

47

708

C. Iulius Caesar (III) i M. Aemilius Lepidus

46

709

C. Iulius Caesar (IV) (jako jedyny konsul)

45

710

C. Iulius Caesar (V) i M. Antonius

44

711

C. Vibius Pansa i A. Hirtius; obaj zamordowani i zastąpieni triumwiratem Marka Antoniusza, Oktawiana i Emiliusza Lepidusa

43

Ale to właśnie Juliusz Cezar uznał, że istniejący kalendarz staje się, z różnych powodów, niewygodny w użyciu. Dawny rok Rzymian miał tylko 304 dni i dzielił się na 10 miesięcy; zaczynał się w dniu *XI Kal. Maius*, czyli 21 kwietnia. Dodatkowe miesiące – nazwane *Ianuarius* (styczeń) i *Februarius* (luty) – dodano, aby zapełnić tę lukę. Wobec tego w 708 roku AUC przeprowadzono radykalną reformę. Rok bieżący przedłużono o 151 dni, tak żeby Nowy Rok mógł wypaść 1 stycznia 707 r. AUC (45 r. p.n.e.) i trwać przez dwanaście miesięcy, w sumie 365 dni, do 31 grudnia. Dalsze poprawki wprowadzono za panowania Augusta, w 4 r. n.e.: miesiącom, które nazywały się dotąd *Quintilis* (piąty) i *Sextilis* (szósty), nadano nowe nazwy: *Julius* (na cześć Juliusza Cezara) i *Augustus* (na cześć Augusta); wprowadzono też co cztery lata dodatkowy „dzień przestępny”. Utworzony w ten sposób rok juliański liczył 365 1/4 dnia i odbiegał od czasu obrotu Ziemi o zaledwie 11 minut i 12 sekund. Był w powszechnym użyciu do roku 1582.

Mimo to konsulów mianowano przez cały okres pryncypatu, a wraz z urzędem konsula utrzymywał się związany z nim sposób mierzenia czasu. Do lat panowania cesarzy już się na ogół nie odwoływano. W późniejszym okresie cesarstwa, po zniesieniu urzędu konsula, system AUC działał w połączeniu z innym punktem odniesienia: do piętnastoletniego cyklu opłat podatkowych (*indictio*). Gdy w połowie VI w. n.e. ostatecznie rozpoczęła się epoka chrześcijańska, epoka rzymska miała już za sobą trzynastowiekową historię.
[ANNO DOMINI]

Powrót do tekstu:

"(...) trzy etapy: królestwo, republikę i cesarstwo"

"(...) w relacji do poszczególnych konsulatów"

"(...) którego punktem wyjściowym było „założenie miasta”"

"Spis kapsułek: [AUC]"

ETRUSKOMANIA

W Santa Severa, czyli starożytnym Pyrgi w pobliżu Rzymu, archeolodzy

odkryli dwie etruskie świątynie, ustawione frontem w stronę morza. Odkrycie to – dokonane w latach 1957–1964 – ma wyjątkową wagę. Było to pierwsze wykopalisko etruskie, które zawierało coś więcej niż groby. Jego pochodzenie określono na mniej więcej 500 r. p.n.e.; wykopano między innymi trzy cieniutkie jak opłatek złote tabliczki, na których znajdowały się napisy w językach punickim i etruskim:

W hołdzie Pani Astarte. To jest święte miejsce, wybudowane i ofiarowane przez Thefarie Velianasa, króla Cisry, w miesiącu Ofiary Słońca (...) w roku trzecim jego panowania, w miesiącu Kir, w Dniu Pogrzebu Bóstwa. Posąg zaś bogini liczy sobie lat [tyle samo] ile tych gwiazd^[824].

Pyrgi pełniło funkcje portu dla pobliskiego miasta Cisra (Caere, współczesne Cerveteri); król Thefarie, czyli „Tyberiusz”, wybrał sobie jako przedmiot kultu kartagińską boginię. [TAMMUZ] Ofiarowania świątyn musiano dokonać w jakiś czas po nieudanym najeździe Etrusków na leżące nad Zatoką Neapolitańską greckie Cumae – może w tym samym dziesięcioleciu, w którym Rzym zbuntował się przeciwko etruskiemu panowaniu.

Rozkwit kultury Etrusków w Toskanii i Umbrii przypadł na lata od 700 do 100 p.n.e. Twierdzili, że są przybyszami z Azji Mniejszej. Ich alfabet, pochodzący od greckiego, da się łatwo odczytać, natomiast ich języka wciąż jeszcze nie udało się w pełni rozszyfrować. Po początkowym okresie ksiąząt, w VI w. p.n.e. wkroczyli w epokę kupieckich państw-miast tworzonych na wzór grecki. Ściany ich grobowców pokrywają piękne, stylizowane, figuralne freski, często przedstawiające uczty zmarłych (por. il. 5). Nasza skąpa wiedza o Etruskach pochodzi albo z nieprzyjaznych im rzymskich tekstów z późniejszych epok, gdzie przedstawia się ich jako żarłoków, rozpustników i bigotów, albo od archeologów. Od czasu pierwszej wystawy sztuki etruskiej, którą otwarto w 1837 roku w Londynie, aż do czasu najnowszej – zorganizowanej w 1992 roku w Paryżu^[825] – podejmowano liczne próby zainteresowania europejskiej publiczności etruskologią. Najsilniejszym bodźcem okazało się w latach 1828–1836 otwarcie grobowców w Vulci, Caere i Tarkwinii, a następnie na terenie Państwa Kościelnego.

Nutą dominującą była jednak zawsze nuta romantycznych spekulacji. Medyceusze, którzy zorganizowali pierwsze badania, utrzymywali, że wywodzą się od Etrusków. W XVIII wieku słynny Josiah Wedgwood nazwał swoją manufakturę ceramiki „Etrurią”, nieświadom faktu, że modny „styl etruski” pochodzi nie od Etrusków, lecz od Greków. Tajemnica Etrusków intrygowała Prospera Mérimée – podobnie jak pioniera z czasów wiktoriańskich, George’a Dennisa. I jak D. H. Lawrence’a:

To, co [Etruskowie] robili w okresie, w którym dane im było żyć w spokoju, było naturalne jak oddychanie. I to właśnie jest ich prawdziwa natura: łatwość, naturalność, pełnia życia (...) Śmierć zaś była dla nich po prostu naturalną

konsekwencją owej pełni życia^[826].

To już nie etruskologia: to *Etruscheria* lub – jak powiedzieliby Francuzi – *étruscomanie*.

Powrót do tekstu:

"(...) Tarkwinia (ok. 470 p.n.e.). Zob."

"(...) Lukrecji, które zorganizował jego syn"

"Spis kapsułek: [ETRUSKOMANIA]"

EGNATIA

Via Egnatia okazała się najważniejszą ze wszystkich dróg rzymskich. Wybudowano ją w II w. p.n.e.; łączyła Rzym z Bizancjum i wobec tego – w późniejszym okresie – cesarstwo zachodnie ze wschodnim. Nazwę wzięła od miasta Egnatia w Apulii, w którym znajdował się cudowny gorejący ołtarz i które było głównym miejscem postoju w drodze z Rzymu do adriatyckiego portu Brundisium. Na terenie Italii była drugim obok Via Appia szlakiem, prowadzącym do tego samego celu przez Beneventum i Tarentum. Zaczynała się na wschodnim brzegu Adriatyku, w Dyracchion (Durrësi), od bocznej drogi prowadzącej z Apollonii. Przecinała prowincję Macedonii, biegnąc przez Lychnidos (Ochrid) i Pellę do Tessalonik. Szła skrajem półwyspu Chalkidike, przez Amfipolis i Filippi, i dalej – aż do Dipseli nad rzeką Hebros (Marica) w Tracji.

Ostatni odcinek prowadzący do Bizancjum, który z początku nie nazywał się „Egnatia”, tworzył długi lądowy „objazd”, omijając przybrzeżne laguny. Bezpośrednią drogę wiodącą z Rhegionu do Hebdomonu wybrukował dopiero Justynian I, dzięki czemu podróżny mógł stanąć pod Złotą Bramą Konstantynopola po dwudziestu dniach drogi, przebywszy ponad 700 kilometrów. Przysłowie głosi, że „wszystkie drogi prowadzą do Rzymu”. Ale wszystkie drogi także z Rzymu wychodzą.

Powrót do tekstu:

"(...) Palestynę – przed rokiem 64 p.n.e."

"(...) Rzymska prowincja Macedonia sięgała Adriatyku"

"Spis kapsułek: [EGNATIA]"

AQUINCUM

Podobnie jak sąsiednie Carnuntum, Aquincum rozpoczęło swoją karierę jako obóz rzymskich legionów nad Dunajem, założony za panowania Tyberiusza. Wkrótce skupiło wokół siebie grono *canabae* – „nieformalnych osad”, a w drugim wieku n.e. nadano mu formalnie status *municipium*. Było bramą wiodącą do cesarstwa z równin Panonii i potężnie się rozwinęło – zarówno jako baza legionów, jak i ośrodek handlu. O jego *prosperity* świadczą dwa bliźniacze amfiteatry, wojskowy i cywilny, a także freski, które zdobiły mury zamożniejszych

domów^[830].

Ruiny Aquincum leżą na przedmieściach współczesnego Budapesztu. [BUDA] Podobnie jak Anglicy, Węgrzy nie mieli żadnych bezpośrednich kontaktów ze światem starożytnego Rzymu, ponieważ przywędrowali do swojej obecnej ojczyzny dopiero po upadku cesarstwa. Ale z tym większym pietyzmem strzegą swego „rzymskiego dziedzictwa”^[831]. [BARBAROS]

Powrót do tekstu:

"(...) wrogami Rzymu – Partami i Persami"

"Spis kapsulek: [AQUINCUM]"

ARYCJA

Kilkanaście kilometrów na południe od Rzymu, w głębi krateru, pośród wierzchołków Gór Albańskich, leży jezioro Nemi, „Jezioro Leśne”. W czasach cesarstwa położona w pobliżu wieś Nemi nazywała się Arycja, i przez cały okres trwania imperium rosnące wokół jeziora lasy osłaniały Gaj Arycyjski, sanktuarium Diany *Nemorensis* – „Diany Leśnej”.

Kult uprawiany w Arycji jest znany zarówno z pism Strabona, jak i ze współczesnych prac archeologicznych. Pod wieloma względami nie było w nim nic nadzwyczajnego. Czczono święty dąb, z którego nie wolno było odłamywać gałęzi, a w sanktuarium płonął wieczny ogień. Poza Dianą czczono dwa pomniejsze bóstwa: nimfę kryształowej wody, zwaną Egeria, i Virbiusa – boga, któremu udało się umknąć przed gniewem Zeusa. Zachowane do dziś kopczyki – ślady wotywnych ofiar, dowodzą, że wyznawczyniami kultu były przede wszystkim kobiety mające nadzieję na poczęcie dziecka. W dniu dorocznego letniego święta zagajnik oświetlały setki pochodni, a kobiety w całej Italii rozpałały dziękczynne ogniska.

Jednak pod pewnym względem był to kult wyjątkowy. Otóż główny kapłan Arycji, który nosił tytuł *Rex nemorensis*, czyli „Król Lasu”, mógł zdobyć urząd jedynie po zamordowaniu swojego poprzednika. Był jednocześnie kapłanem, mordercą i potencjalną ofiarą morderstwa. Przemierzając las z obnażonym mieczem – nawet wśród najgłębszej nocy – oczekiwał nadejścia godziny, w której pojawi się następny zawodnik, odłamie gałąź ze świętego dębu i wyzwie go na śmiertelny pojedynek.

W czasach nowożytnych Gaj Arycyjski zdobył sobie sławę jako temat otwierający książkę Jamesa Frazera *Złota gałąź* (1890) – jedną z kluczowych pozycji współczesnej antropologii. Nazwisko Frazera figuruje obok nazwisk Marksa, Freuda i Einsteina na liście pionierów, którzy dokonali przewrotu w naszym sposobie myślenia o świecie. Zadał on sobie dwa proste pytania: „dlaczego kapłan musiał zamordować swojego poprzednika?” i „dlaczego, zanim go zamordował, musiał odłamać ze świętego dębu Złotą Gałąź?”^[832]

Szukając prawdopodobnych odpowiedzi na te pytania, rozpoczął badania nad przejawami wiary w rzeczy nadprzyrodzone we wszystkich możliwych kulturach – dawnych i współczesnych. Zbadał rytuał sprowadzania deszczu w Chinach; zgłębił tajniki urzędu królów-kapłanów – od egipskich faraonów po dalajlamów; poznał zwyczaje duchów zamieszkujących drzewa – od Nowej Gwinei po cedr z Gilgit; opisał duchy zboża – od pól na wyspie Skye po ogródki Adonisa; zanalizował wiosenne święta Pierwszego Dnia Maja, letnie święta ognia i jesienne święta zbiorów. Poznał tajniki wiary plemion hawajskich w duszę żyjącą w ludzkim ciele i wiarę syberyjskich Samojedów w duszę mieszkającą poza nim; w przenoszenie zła i w wypędzanie złych duchów. Przeanalizował mnóstwo ceremonii składania ofiar – od rytuałów bengalskich Khondów po rytuał „spożywania Boga” na Litwie i zwyczaj „podrzucania” sąsiadowi ostatniego snopa ściętego zboża przez żniwiarzy z Devonu.

Frazer przyjął dwa założenia, które w jego czasach oznaczały prawdziwą rewolucję. Z jednej strony twierdził, że tak zwane prymitywne i dzikie praktyki wypływają z poważnych przesłanek i jako takie – mimo pozorów groteskowej śmieszności – zasługują na szacunek. Jednocześnie zaś dowodził, że rzekomo wysoko rozwinięte religie cywilizowanego świata, z chrześcijaństwem włącznie, wiele zawdzięczają swoim pogańskim poprzednikom. „Oto dlaczego dla badaczy przeszłości życie dawnych królów i kapłanów jest tak bogatą skarbnicą wiadomości”, pisał. „Stanowiło ono podsumowanie wszystkiego, co uchodziło za mądrość, gdy ludzkość była jeszcze młoda”^[833].

I dalej:

Koniec końców podobieństwa łączące nas z dzikimi są wciąż jeszcze znacznie liczniejsze aniżeli różnice, które nas od nich dzielą (...) Jesteśmy podobni do dziedziców fortuny przekazywanej od tylu wieków, że pamięć o jej twórcach zaginęła (...) Ich błędy nie były kapryśnymi dziwactwami czy obłądnymi pomysłami (...) Powinniśmy łagodnie traktować ich błędy jako nieuniknione potknięcia w drodze do prawdy, i powinniśmy okazywać tę wyrozumiałość, która nam może być kiedyś potrzebna: Cum excusatione itaque veteres audiendi sunt^[834].

Ogólna tolerancja Frazera stała się jedną z podstawowych dróg ucieczki europejskiej humanistyki od więzów, jakie jej nakładały ciasne chrześcijańskie ograniczenia; wyzwolenia, dzięki któremu mogła się otworzyć na wszystkie epoki i wszystkie narody. Szczególnie uderzający był wywód, w którym Frazer wykazał, że korzenie wielu zwyczajów ludów chrześcijańskich tkwią głęboko w dawnych pogańskich praktykach:

Przed Wielkanocą kobiety na Sycylii sieją pszenicę, soczewicę i siemię na talerzach, trzymają je w ciemności i polewają co dwa dni. Rośliny szybko wschodzą, ich źdźbła związuje się wstążką, a talerze z roślinami umieszcza się na

grobach, które z wizerunkami zmarłego Chrystusa ustawia się w katolickich i greckich kościołach w Wielki Piątek (...) Cały ten obyczaj jest zapewne niczym innym jak kontynuacją, pod zmienioną nazwą, kultu Adonisa^[835].

Wracając do Arycyjskiego Gaju, Frazer doszedł do wniosku, że Król Lasu jest personifikacją drzewa ze Złotą Gałęzią i że dla rytuału jego śmierci można znaleźć liczne paralele wśród zwyczajów wielu ludów europejskich – od Galii po Norwegię. Natomiast Złota Gałąź nie jest niczym innym jak jemiołą, której nazwę wywodził od walijskiego określenia „drzewo ze szczerego złota”. Król Lasu mógł więc być „wcieleniem z krwi i kości wielkiego italskiego boga nieba, Jupitera, który w dobroci swej zstąpił z nieba w błysku piorunu, by zamieszkać między ludźmi w jemiole (...) Złotej Gałęzi – rosnącej na świętym dębie w dolinie Nemi”^[836].

Dla pewności na końcu dodał jeszcze jeden akapit; jest w nim mowa o tym, że współczesny podróżnik zbliżający się do Nemi słyszy dzwony kościołów Rzymu, które „słodko i uroczyście płyną (...) z odległego miasta i zamierają powoli nad rozległymi bagnami Kampanii. *Le roi est mort, vive le roi!*”^[837] Innymi słowy, pogański Król Lasu odszedł; chrześcijański król Niebios objął niepodzielne panowanie. Frazer nie uznał za konieczne wspomnieć o tym, że chrześcijański Król także narodził się po to, by zginąć z ręki morderców.

Powrót do tekstu:

"(...) z nauk społecznych i humanistycznych"

"(...) naucz nas, jak umierać!"

"Spis kapsułek: [ARYCJA]"

CEDROS

Fakt, że Grecy i Rzymianie mieli tylko jedno słowo (*kedros* albo *cedra*) na oznaczenie dwóch gatunków roślin: jałowca i cedru, sam w sobie zasługuje na kilkustronicowy komentarz. W skali wymogów, jakie dzieło naukowemu stawia prawdziwy specjalista, temat *Drzewa i drewno w krajach basenu Morza Śródziemnego w czasach starożytnych* zasłużył sobie na napisanie tomu równie opasłego jak ten, który właśnie mają Państwo przed sobą^[838].

Co więcej, każde słowo w tym tomie jest warte przeczytania. Książka pokazuje, co oddany nauce badacz potrafi osiągnąć, stosując bardzo wyspecjalizowane narzędzie do bardzo rozległego przedmiotu; innymi słowy, aby użyć jedynej stosownej w tym miejscu metafory, czego może dokonać, przepiłłowując pień starożytnego świata i odsłaniając rysunek słojów. Jak inne dzieła tego rodzaju, książka zaczyna się od drobiazgowego przeglądu rozmaitych źródeł informacji: archeologii, wzmianek zawartych w literaturze, inskrypcji, rachunków i sprawozdań sporządzanych przez zarządców i budowniczych świątyń,

dendrochronologii. Potem autor dokonuje przeglądu danych – od cedrowych posadzek w Knossos po jesionową włócznie Achillesa; od zbudowanych w ciągu 45 dni 220 rzymskich okrętów po pierwszą wojnę punicką i most na Renie wzniesiony w ciągu 10 dni dla Juliusza Cezara.

W odróżnieniu od krajów dalekiej Północy [**NOWOGRÓD**] cywilizacje starożytnej Grecji i Rzymu nie powstały na fundamencie z drewna. Miały jednak rozległą wiedzę na ten temat i dobrze rozwinięty handel drewnem. Ktoś, kto przeczytał pracę Meiggsa, nigdy już nie przejdzie obok świerka, nie pomyślawszy o flocie ateńskiej u wybrzeży Salaminy; nigdy nie spojrzy na modrzew, nie wyobrażając sobie jednocześnie trzydziestometrowego masztu rzymskiej tryremy. Każde ogołocone z drzew zbocze przypomni mu o Rzymianach wyrabujących lasy południowych Włoch i północnej Afryki. [**EKOLOGIA**]

Historia domaga się od historyków życzliwości. Nie ma precyzyjniejszego połączenia jak to, które łączy „na jaskółczy ogon” drzewa i drewno klasycznego świata z drewnem, którym handluje syn kupca ze stanu Nowy Jork.

Powrót do tekstu:

"(...) z nauk społecznych i humanistycznych"

"(...) metale, niewolnicy i zboże"

"Spis kapsułek: [CEDROS]"

SAMOS

Wprawdzie ceramika samijska – owe czerwono polewane naczynia codziennego użytku znajdujące na terenie cesarstwa rzymskiego – najprawdopodobniej narodziła się na wyspie Samos, ale nie tam wytwarzano te wielkie ilości naczyń. Z jednej z większych manufaktur w Arretium (Arezzo), która pracowała najwydajniej w latach 30–40 n.e., produkcja rozszerzyła się na Galię, gdzie w wielu miejscach zaczęto uprawiać garncarstwo na szeroką skalę. Znanych jest 45 większych ośrodków; w I wieku najważniejsze powstały w okolicy La Graufesenque (Aveyron) i Banassac (Lozère), w II wieku – w Les Martres de Veyre i w Lezoux (Puy-de-Dôme), w III wieku – w Trewirze i Tabernae Rhenanae (Rheinzaber) na obszarze dzisiejszych Niemiec. Pełny zasięg geograficzny obejmuje tereny od Hiszpanii i Afryki Północnej po Colchester i Upchurch w Anglii i Westerndorff nad Innem w Austrii.

Ceramologia domaga się zwycięstwa pomysłowości i pedanterii nad wykopywanymi przez archeologów szczątkami milionów naczyń i skorup; ceramika z Samos jest w tej dziedzinie największym wyzwaniem. Od roku 1879, kiedy rozpoczęto badania, udało się już zidentyfikować ponad 160 pieców do wypalania i ponad 3000 znaków firmowych różnych garncarzy. Hans Dragendorff (1895) sporządził klasyfikację 55 standardowych kształtów naczyń (D1–D55). Inni skompletowali katalogi standardowych motywów zdobniczych oraz przeprowadzili

analizę różnych aspektów technologicznych – polerowania, rodzaju gliny, faktury *terra sigillata* – oraz ustalili skalę barw – od charakterystycznego pomarańczoworóżowego koloru naczyń z Banassac po głęboki brąz z pomarańczowym odcieniem, jakim odznaczały się wyroby z Les Martres de Veyre. Pierwsze kolekcje z British Museum i z Musée Carnavalet otwarły drogę do licznych badań, prowadzonych od Toronto po Lublanę.

Szczególnie dużo można się dowiedzieć ze znaków, stosowanych przez dawnych garncarzy. Często poprzedzają je litery: *f* (= *fecit*, „wykonał”), *m* (= *manu*, „ręką”) lub *of* (= *officina*, „manufaktura”); przywołują przed oczy postacie rzemieślników, którzy wytwarzali ten najpowszechniejszy artykuł handlowy cesarstwa. Dokładnie prześledzono życiorysy 51 głównych garncarzy z Galii. Cocatus Idenalis i Ranto uprawiali swoje rzemiosło przez cały okres panowania Trajana (98–117); Cinnamus z Lezoux robił swoje naczynia ok. 150–190; Banuus, Casurius i Divixtus działali w okresie obejmującym rządy pięciu władców – od Antonina Piusa (138–161) do Albina (193–197).

Po odrzuceniu nieistotnych detali pozostaje zbiór informacji tak precyzyjnych, że można za ich pomocą dokładnie określić datę i pochodzenie najmniejszego odłamka ceramiki samijskiej. Dla archeologów jest to nieoceniona pomoc. W Pompei odnaleziono nie otwartą skrzynkę naczyń wykonanych techniką ceramiki z Samos, pochodzących z Galii. Podobne dostawy wysyłano do wszystkich miast i osad na terenie cesarstwa.

Powrót do tekstu:

"(...) nowe mody i ludzkie nadzieje"

"Spis kapsulek: [SAMOS]"

SPARTAKUS

Spartakus (zm. 71 r. p.n.e.) był gladiatorem oraz przywódcą największego powstania niewolników w starożytnym świecie. Pochodził z Tracji i służył w rzymskiej armii, dopóki z niej nie zbiegł i jako niewolnik nie został sprzedany do szkoły gladiatorów w Kapui. W 73 r. p.n.e. uciekł z niewoli i z grupą innych zbiegłych niewolników założył obóz pod Wezuwiuszem. Przez następne dwa lata wszystkie próby schwytania go kończyły się niepowodzeniem. Jego wojsko urosło do niemal stu tysięcy zdecydowanych na wszystko mężczyzn, którzy przeszli całą Italię wzdłuż i wszerz – po Alpy i Cieśninę Mesyńską. W 72 r. p.n.e. udało mu się w rozstrzygających bitwach pokonać kolejno wszystkich panujących konsulów. W końcu zapędzono go w pułapkę w okolicach Petelii w Lukanii, oddzielono od galijskich i germańskich sprzymierzeńców i ostatecznie unieszkodliwiono przy pomocy oddziałów pretora Marka Licyniusza Krassusa. Spartakus zginął z mieczem w ręku, najpierw zabiwszy własnego konia, aby sobie uniemożliwić dalszą ucieczkę^[839].

Jak na ironię, Krassus był jednym z najbogatszych właścicieli niewolników w Rzymie. Czerpał zyski z majątków odebranych w drodze sekwestracji zwolennikom Mariusza; dorobił się kolosalnej fortuny na korzystnych transakcjach w handlu niewolnikami i na kopalniach srebra. Był znany pod przydomkiem „Dives”; w 70 r. p.n.e. sprawował urząd konsula obok Pompejusza, a w roku 60 p.n.e. wszedł w skład triumwiratu wraz z Pompejuszem i Cezarem. Zwycięstwo nad Spartakusem uczcił, obwieszając 120 mil drogi wiodącej z Kapui do Rzymu ukrzyżowanymi jeńcami, a ludność Rzymu zapraszając na bankiet na dziesięć tysięcy stołów. Jeszcze bardziej wzbogacił się jako gubernator Syrii i zaraz potem, w 53 r. p.n.e., zginął zabity przez Partów. Obcięto mu głowę, a do ust nalano roztopionego złota. W poprzedzającym to wydarzenie liście od króla Partów napisano: „Udław się na śmierć tym metalem, którego tak pożądałeś przez całe życie”.

Niewolnictwo było w społeczeństwie rzymskim zjawiskiem powszechnym, a według niektórych ocen stanowiło także instytucję kluczową dla gospodarki. Dostarczało siły roboczej rolnictwu i przemysłowi oraz wspierało przepych miast. Łączyło się z pełnym fizycznym, gospodarczym i seksualnym wyciskiem niewolników i ich potomstwa. Instytucję wspierały wojny prowadzone przez republikę, które dostarczały na rynek milionów jeńców, a w okresach późniejszych – systematyczne wyprawy po niewolników oraz handel nimi. W wyniku jednej tylko bitwy pod Aduatuca (dzisiejsze Namur) Juliusz Cezar sprzedał 53 tysiące galijskich niewolników. Jako główny punkt przeładunkowy dla barbarzyńców przywożonych ze Wschodu i z terenów położonych za Dunajem służyła wyspa Delos.

Niewolnictwo pozostało cechą charakterystyczną życia krajów Europy jeszcze długo po upadku cesarstwa rzymskiego – podobnie zresztą jak w wielu innych kulturach. Przetrwało całą epokę chrześcijańskiego średniowiecza, choć powoli zaczęła je wypierać instytucja poddaństwa chłopów. Chrześcijanie powszechnie dopuszczali istnienie niewolnictwa – pod warunkiem, że sami niewolnicy nie byli chrześcijanami. Zdarzało się jeszcze w renesansowych Włoszech, gdzie muzułmańskich niewolników traktowano podobnie jak w krajach, skąd się wywodzili. W czasach bardziej współczesnych mocarstwa europejskie tolerowały je jedynie w swoich zamorskich koloniach, gdzie utrzymało się nawet po przejściu niewolników na chrześcijaństwo.

Zniesienie niewolnictwa było jednym z głównych osiągnięć społecznych europejskiego oświecenia. Przebiegało w trzech kolejnych stadiach. Po zniesieniu prawa do posiadania niewolników w samych mocarstwach kolonialnych nastąpiło zniesienie międzynarodowego handlu niewolnikami, a wreszcie – prawa do posiadania niewolników na terenie samych kolonii. W przypadku Wielkiej Brytanii owe kolejne etapy następowały w latach 1772, 1807 i 1833. Zniesienie

niewolnictwa nie było jednak wynikiem powstań podobnych do powstania Spartakusa. Jak napisał Emerson, przyniosła je „skrucha tyrana”^[840].

W czasach współczesnych ruch komunistyczny obwołał Spartakusa swoim bohaterem historycznym. Jego imię przyjęła prekursorka Komunistycznej Partii Niemiec, działająca w latach 1916–1919 partia Spartakusbund. Artur Koestler uczynił go bohaterem powieści *Gladiatorzy* (1939). W ideologii marksistowskiej powstania niewolników były nieodzownym elementem życia starożytnego społeczeństwa i wobec tego w podręcznikach historii przypisuje się im duże znaczenie. Spartakusowi znaleziono zresztą partnera: Saumakusa, który był przywódcą wcześniejszego powstania scytyjskich niewolników na Krymie, czyli „na terytorium ZSRR”. Sowieckim historykom nie zależało na tym, żeby podkreślać paralele między światem Spartakusa i Krassusa a światem łagrów, przymusowej kolektywizacji i nomenklatury^[841]. [CHERSONESOS]

Powrót do tekstu:

"(...) przyczyniają się do wzbogacenia całości"

"(...) *libertini*: przedsiębiorczy „wyzwoleni niewolnicy”"

"Spis kapsulek: [SPARTAKUS]"

NOMEN

Ród i rodzina stanowiły podstawę rzymskiego systemu nazw osobowych. Każdy patrycjusz płci męskiej dostawał trzy imiona. *Praenomen*, czyli pierwsze imię, wybierano z krótkiej listy liczącej tuzin pozycji i zazwyczaj zapisywano w skróconej formie:

C(G) = Gaius, Gn = Gnaeus, D = Decimus, Fl = Flavius, L = Lucius, M = Marcus, N = Numerius, P = Publius, Q = Quintus, R = Rufus, S = Sextus, T = Titus.

Nomen określało ród męczyzny, a *cognomen* – jego rodzinę. Tak na przykład „C. Iulius Caesar” oznaczało: Gaius, z rodu (*gens*) Juliuszów, z rodziny (*domus*) Caesar.

Wszyscy mężczyźni należący do jednego patrycjuszowskiego rodu mieli to samo *nomen*, a wszyscy mężczyźni spokrewnieni ze sobą ze strony ojca – nie tylko *nomen*, ale i *cognomen*. Wobec tego w każdym momencie mogło się jednocześnie znaleźć w obiegu kilku „Juliuszów Cezarów”, których rozróżniano dzięki *praenomen*. Ojciec słynnego wodza nazywał się L. Iulius Caesar. Kiedy kilku członków tej samej rodziny nosiło takie same wszystkie trzy imiona, rozróżniano ich, nadając im dodatkowe przydomki:

P. Cornelius Scipio, trybun, 396–395 r. p.n.e.

P. Cornelius Scipio Barbatus („Brodaty”), dyktator, 306 r. p.n.e.

P. Cornelius Scipio Asina („Oślica”), konsul, 221 r. p.n.e.

P. Cornelius Scipio, konsul, 218 r. p.n.e., ojciec Scypiona Afrykańskiego

Starszego

P. Cornelius Scipio Africanus Maior (Scypion Afrykański Starszy, 236–184 r. p.n.e.), generał, konsul, 205, 194 r. p.n.e., pokonał Hannibala

L. Cornelius Scipio Asiaticus (Scypion Azjatycki), brat Scypiona Afrykańskiego Starszego

P. Cornelius Scipio Africanus Minor (Scypion Afrykański Młodszy), syn Scypiona Afrykańskiego Starszego

P. Cornelius Scipio Aemilianus Africanus Minor Numantinus („Numantyjczyk”; 184–129 r. p.n.e.), przybrany syn Scypiona Afrykańskiego Młodszeo, zniszczył Kartaginę

P. Cornelius Scipio Nasica („Nosaty”), konsul, 191 r. p.n.e.

P. Cornelius Scipio Corculum („Serduszko”), *pontifex maximus*, 150 r. p.n.e.

Plebejuszom – jak G. Mariusz czy M. Antoniusz – nie przysługiwało *nomen*.

Kobietom natomiast nadawano tylko jedno imię: była to albo żeńska forma *nomen* w przypadku patrycjuszek, albo żeńska forma *cognomen* w przypadku plebejuszek. Wobec tego wszystkie córki z rodu Julii miały na imię „Julia”, a z rodu Livii – „Livia”. Sióstr nie rozróżniano. Obie córki Marka Antoniusza nosiły imię „Antonia”. Jedna została babką Nerona, druga – matką Germanika. Wszystkie córki Mariusza miały na imię „Maria”. To, że kobietom odmawiano prawa do pełnej jednostkowej tożsamości, było oznaką niskiej pozycji, jaką zajmowały w Rzymie.

Jak pokazuje praktyka Rzymu, liczne imiona były potrzebne tylko tym obywatelom, którzy cieszyli się niezależnym statusem prawnym. Wobec tego przez większość dziejów Europy większość ludzi zadowalała się skromniejszą liczbą imion. Mieli tylko „imię chrzestne” oraz nazwisko – utworzone od imienia ojca lub będące przymiotnikiem opisującym daną osobę. Wszystkie języki Europy miały swoje własne odpowiedniki „Rudego Jasia, syna Dużego Tomasza”. Kobieta, poza własnym imieniem, często używała dodatkowego, informującego o tym, czyją jest córką lub żoną. W krajach słowiańskich takie nazwiska przybierały końcówkę *-ówna* lub *-owa*. „Maria Stefanowa” to po polsku tyle, co „Maria, żona Stefana”; rosyjska „Jelena Borisowna” to „Helena, córka Borysa”. Ludzie znani i obcokrajowcy często otrzymywali imiona wskazujące na ich miejsce pochodzenia.

W średniowieczu szlachta feudalna musiała znaleźć sposób na zaznaczenie swojego związku z lennem czy posiadłością ziemską, które usprawiedliwiały jej rangę społeczną. Wobec tego właściciele ziemscy zaczęli używać nazwisk utworzonych od nazw miejscowych za pomocą przedrostka – *von* czy *de* – albo przyrostka – na przykład *-ski*. I tak francuski książę Charles de Lorraine był znany w Niemczech jako „Karl von Lothringen”, a w Polsce – jako „Karol Lotaryński”. Członkowie gildii przybierali imiona określające uprawiany zawód lub rzemiosło.

Niezliczeni „Piekarze”, „Mydlarze”, „Krawcy” czy „Kowale” należeli do największej grupy twórców zwyczaju nadawania nazwisk rodzinnych. W późniejszym okresie rządy państwowe przekształciły zwyczaj w obowiązek prawny, wciągając jednostki w sieć spisów ludności, list podatkowych i zaciągów do wojska.

Szkoccy Celtowie i polscy Żydzi są przykładem prastarych społeczności, którym przez bardzo długi czas udawało się uniknąć nazwisk. Jedni i drudzy żyli w autonomicznych wspólnotach i przez długie stulecia zachowali tradycyjne nazwiska – albo utworzone od imienia ojca (na przykład żydowskie „Abraham Ben Isaak” to „Abraham, syn Izaaka”), albo będące jednostkowymi przydomkami. Słynny banita z gór Szkocji, którego anglojęzyczni mieszkańcy nizin nazywali „Rob Roy MacGregor” (ok. 1660–1732), był znany wśród swoich jako Rob Ruadh („Czerwony Robert”) z Inversnaid. Obie tradycje – szkocka i żydowska – padły pod koniec XVIII wieku ofiarą państwowej biurokracji. Po klęsce jakobitów szkockich górali wpisywano do rejestrów według nazw klanów, których dotąd rzadko używali, tworząc w ten sposób setki tysięcy MacGregorów, MacDonaldów i MacLeodów. Po rozbiorach Polski polscy Żydzi na terenie Rosji zazwyczaj przyjmowali jako nazwisko nazwę swojego rodzinnego miasta lub szlacheckiego pracodawcy. W Prusach i w Austrii urzędnicy miejscy przydzielili im nazwiska niemieckie. W latach 1795–1806 wspólnota żydowska Warszawy pozostawała na łasce Ernsta Theodora Amadeusa Hoffmanna, pruskiego urzędnika, który nadawał nazwiska według własnej fantazji. Szczęśliwcy zostali Apfelbaumami, Himmelfarbami czy Vogelsangami; pechowcy musieli się nazywać Fischbein, Hosenduft lub Katzenellenbogen.

Powrót do tekstu:

"Spis kapsułek: [NOMEN]"

LEX

Często się mawia, że prawo rzymskie jest jednym z filarów, na których opiera się europejska cywilizacja. I tak jest rzeczywiście. Łacińskie słowo *lex* oznacza „więź”, „coś, co wiąże”. Ta sama idea leży u podstaw drugiego kamienia węgielnego rzymskiej praworządności: *pactum*, czyli „kontraktu”. Warunki kontraktu, który został dobrowolnie przyjęty przez obie strony w jakimś określonym celu – handlowym, matrymonialnym czy politycznym, są dla obu stron wiążące. Jak o tym dobrze wiedzieli Rzymianie, praworządność gwarantuje istnienie zdrowego rządu, zaufania w sprawach handlowych i zdyscyplinowanego społeczeństwa.

Nie należy sobie jednak wyobrażać, że tradycje prawa rzymskiego zostały przekazane Europie na zasadzie zwykłego dziedziczenia w linii prostej. Większość kodeksów prawnych cesarstwa wyszła z użycia wraz z jego rozpadem i trzeba je

było na nowo odkrywać w średniowieczu (por. rozdz. VI). Najdłużej przetrwały w Bizancjum, ale tą drogą do nowożytnego prawodawstwa nie dotarły żadne silniejsze wpływy. Jako bezpośredni przykład do naśladowania, najsilniejszy wpływ wywarły zapewne na prawo kanoniczne Kościoła katolickiego.

Ponadto nawet w sferze świeckiej odrodzone tradycje rzymskie musiały rywalizować z innymi nierzymskimi praktykami prawnymi, nierzadko sprzecznymi ze sobą. Rzym był tylko jednym ze źródeł europejskiego prawoznawstwa. Prawo zwyczajowe, z całą swoją różnorodnością, było elementem równie istotnym. W niektórych krajach – na przykład we Francji – osiągnięto równowagę między tradycjami prawa rzymskiego i prawa zwyczajowego. Do większości krajów niemieckich prawo rzymskie dotarło bardzo późno: w XV wieku. W Anglii natomiast zaistniał wyjątek: prawo zwyczajowe, zmodyfikowane przez wprowadzenie zasad słuszności, miało sobie tam zdobyć autentyczny monopol.

Mimo to wprowadzone przez Rzymian rozróżnienie między sferami życia prywatnego i publicznego okazało się przydatne dla celów rozwijających się państw Europy; w większości państw europejskich prawo cywilne miało się opierać na skodyfikowanych zasadach w stylu rzymskim (w odróżnieniu od anglo-amerykańskiej koncepcji precedensu prawnego). W tej dziedzinie dokumentem, który wywarł największy wpływ, okazał się francuski Kodeks Napoleona (1804).

Bez względu na koneksje wszyscy wykształceni europejscy prawnicy uznają swój dług wobec Cyncerona i następców Cyncerona. To właśnie Cyncero napisał w *De legibus*: „*Salus populi suprema lex*” („Dobro ludu jest najwyższym prawem”). Można by równie dobrze powiedzieć, że praworządność zapewnia ludowi najwyższy stopień bezpieczeństwa.

Powrót do tekstu:

"(...) sygnałem, że nadchodzą gorsze czasy"

"(...) zostało przekazane współczesnemu światu"

"Spis kapsułek: [LEX]"

EPIGRAFIKA

Epigrafika, czyli nauka badająca inskrypcje, jest jedną z ważniejszych nauk pomocniczych w badaniach nad światem klasycznym. Ponieważ zachowało się tak niewiele pozostałości kultury materialnej i duchowej tej epoki, inskrypcje utrwalone na kamieniu lub metalu są nieocenionym źródłem informacji. Drobiazgowo badania kamieni nagrobnych, tablic pamiątkowych, posągów, stawianych w miejscach publicznych pomników itd. przynoszą bogate plony w postaci intymnych szczegółów dotyczących ludzi, których te inskrypcje upamiętniają: ich życia rodzinnego, ich imion i tytułów, ich dzieł i kariery, jednostek wojskowych, którymi dowodzili, ich praw, ich bogów, ich moralności.

Wielkie zbiory inskrypcji – na przykład wydane w XIX wieku w Berlinie *Corpus inscriptionum latinarum* (CIL) czy *Corpus inscriptionum graecarum* (CIG) – są czymś równie solidnym i równie trwałym jak pomniki, z których pochodzą zebrane w nich inskrypcje.

Najsłynniejszy rzymski epigraf – Dwanaście Tablic Prawa, które przez długie wieki stały na Forum Romanum – nie dotrwał wprawdzie do naszych czasów, ale i bez tego różnorodność zachowanych inskrypcji jest zdumiewająca.

Na rzymskich nagrobkach często umieszczano poetycki opis życia i kariery zmarłego. Kamień nagrobny z Moguntium (dzisiejsza Moguncja) jest protestem przeciwko takiej śmierci, jaka spotkała człowieka, któremu został poświęcony:

Iucundus M Terenti l(ibertus) pecuarius
Praeteriens quicumque legis consiste viator
Et vide quam indigne raptus inane queror.
Vivere non potui plures XXX per annos
Nam erupuit servos mihi vitam et ipse
Praecipitem sesse deiecit in amnem:
Apstulit huic Moenus quod domino eripuit.
Patronus de suo posuit^[842].

(Iucundus, pasterz, wyzwoleniec Marka Terencjusza

Wędrowcze, kimkolwiek jesteś, zatrzymaj się i odczytaj te wersy.

Dowiedz się, jak niesłusznie pozbawiono mnie życia, i posłuchaj mych daremnych lamentów.

Nie dano mi żyć dłużej niż 30 lat.

Pewien niewolnik pozbawił mnie życia, a potem sam rzucił się w nurty rzeki.

Rzeka Men zabrała jego życie, którego pan jego został pozbawiony.

(Mój) patron wzniósł (ten nagrobek) swoim własnym sumptem).

Pomniki w miejscach publicznych zazwyczaj dedykowano bogom. Inskrypcja odnaleziona w Circus Maximus, a potem umieszczona na obelisku na Piazza del Popolo, została w 10–9 r. p.n.e. zamówiona przez cesarza Augusta dla upamiętnienia podboju Egiptu:

IMP. CAESAR. DIVI. F
AUGUSTUS
PONTIFEX. MAXIMUS
IMP XII. COS XI. TRIB POT XIV
AEGYPTO. IN POTESTATEM.
POPULI ROMANI REDACTA
SOLI. DONUM. DEDIT^[843].

(Imperator Cezar August, syn boskiego (Juliusza), najwyższy kapłan, dwunastokrotny dowódca wojsk; jedenastokrotny konsul, czternastokrotny trybun, jako że Egipt przeszedł we władzę ludu rzymskiego, Słońcu ten dar poświęca).

Interesujące inskrypcje widnieją jednak także na obiektach o wiele bardziej przyziemnej natury. Wazy i gliniane naczynia opatrywano znakami wytwórców. Powszechnie też używano metalowych pieczęci do wytłaczania napisów – nazwisk lub reklam – w glinie. W Reims odnaleziono całą kolekcję takich stempli służących do oznaczania butelek z lekami przeciw chorobom oczu:

D CALLISEST FRAGIS ADASPRITVDI^[844]

D(ecimi) Gall Sest(i) [s] frag(is) ad aspritudi(nem) (Płyn Decimusa Galliusa Sestusa do płukania pokrytych grudkami źrenic).

Powrót do tekstu:

"(...) mieścił 385 tysięcy widzów"

"Spis kapsułek: [EPIGRAFIKA]"

LUDI

„Ludzie, którzy podbili świat”, pisał Juwenalis, „chcą dziś tylko dwóch rzeczy: chleba i igrzysk”. „Sztuka konwersacji zginęła!”, wołał Seneka. „Czy dziś już nikt nie potrafi mówić o niczym, poza wyścigami rydwanów?” *Ludi* – „gry i zabawy” – stały się podstawowym elementem życia w Rzymie. Najpierw igrzyska odbywały się w czterech ustalonych miesiącach w roku – w kwietniu, lipcu, wrześniu i listopadzie; potem rozrosły się tak, że Circus Maximus i Koloseum były niemal bez przerwy w użyciu. Podczas pierwszych odnotowanych w źródłach igrzysk – w 264 r. p.n.e. – trzy pary niewolników walczyły ze sobą aż do śmierci jednego z przeciwników. Cztery wieki później cesarz Trajan zorganizował igrzyska, podczas których zginęło 10 tysięcy ludzi i 11 tysięcy zwierząt.

Zawodowi gladiatorzy zapewniali widowni pokazy walki na śmierć i życie. Maszerując w pochodzie przez Bramę Życia, wychodzili na arenę i pozdrawiali siedzącego na podium cesarza tradycyjnym okrzykiem *Ave Caesar, morituri salutamus* („Witaj, Cezarze! Mający umrzeć, pozdrawiamy cię”). Gięty i zwinni *retarii* z sieciami i trójzębami w rękach stawali naprzeciw ciężkozbrojnych *secutores*, niosących tarcze i miecze. Czasem jedni i drudzy jednoczyli się przeciwko drużynom jeńców lub egzotycznych barbarzyńców. Ciało pokonanego wywlekano z areny wielkimi hakami przez Bramę Śmierci. Jeśli gladiator upadł ranny, cesarz lub inny dostojnik prezydujący igrzyskom dawał gestem „kciuk w górę” lub „kciuk w dół” znak, darując pokonanemu życie lub skazując go na śmierć. Organizatorzy wykorzystywali rywalizację między poszczególnymi szkołami gladiatorów i reklamowali walki słynnych zapaśników.

Jeden z zachowanych do naszych czasów programów zawiera oprócz innych punktów walkę między dwoma gladiatorami wymienionymi jako *T.v. Pugnax Ner III* i *M.p. Murranus Ner III* – ze szkoły Nerona w Kapui; każdy miał na swoim koncie trzy zwycięstwa; pierwszy był uzbrojony w broń t(racką): niewielką tarczę i zakrzywiony miecz; drugi – w broń w stylu galijskim: M(yrmillo). Pierwszy,

Pugnax, wyszedł z walki jako zwycięzca: v(ictor); drugi jako pokonany – p(eritus) („martwy”).

Apetyt na widowiska w wielkim stylu stopniowo doprowadził do praktyki przedzielania walk gladiatorów *venationes*, czyli „polowaniami na dzikie zwierzęta”, zbrojnymi starciami na dużą skalę, a nawet bitwami morskimi staczanymi na zalanej wodą arenie. Z czasem zaczęto żądać pokazów jawnej nieprzyzwoitości, bestialstwa czy masowego okrucieństwa. Krążyły opowieści o rozkrzyżowanych na arenie dziewczętach wysmarowanych śluzem z krowiej pochwy i gwałconych przez dzikie byki; o pierwszych chrześcijanach pieczonych żywcem na wolnym ogniu, krzyżowanych, podpalanych lub rzucanych na pożarcie lwom; o nieszczęśnikach zmuszonych do pływania tonącymi łódeczkami po wodzie pełnej krokodyli. Był to nieprzerwany ciąg nieskończonej liczby wariacji na ten sam temat: ofiara i tortura. Trwały do roku 404 n.e., kiedy chrześcijański cesarz Honoriusz zlekceważył senat i położył kres igrzyskom.

Nic jednak nie wzbudzało aż takich namiętności jak wyścigi rydwanów, które zaczęły się w Rzymie, a potem przeszły do Bizancjum. Tradycja wymagała, aby sześć czterokonnych zaprzęgów siedem razy okrążyło arenę, współzawodnicząc o ogromną nagrodę. Dramatyczne wywrotki i fatalne zderzenia należały do regularnych elementów programu. Stawiano gigantyczne zakłady. Zwycięzcy zostawali bożyszczami tłumów, a ich bogactwo dorównywało zamożności senatorów. Zwycięskim koniom wystawiano pomniki: „Tuscus, z zaprzęgu Fortunatusa z drużyny Błękitnych; 386 zwycięstw”.

Organizacja wyścigów była domeną czterech korporacji – Białych, Czerwonych, Zielonych i Błękitnych – które dostarczały stajni, zaprzęgów i jeźdźców. Ugrupowania „fanów” poszczególnych drużyn niejednemu raz doprowadziły do rozruchów. W czasach bizantyjskich wyścigi rydwanów zostały zinstytucjonalizowane; swego czasu sądzono, że dały one początek wyłaniającym się partiom politycznym. Dziś tę teorię już niemal zarzucono; jest natomiast rzeczą wiadomą, że stowarzyszenia-ugrupowania uczestniczyły jeszcze w uroczystościach późnego okresu cesarstwa bizantyjskiego. Kościół chrześcijański zawsze patrzył na to niechętnym okiem. „Jedni wolą rydwan, drudzy konie, a nasza siła w imieniu Boga naszego Jahwe”^[845].

Powrót do tekstu:

"(...) za ich przykładem szedł rzymski lud"

"Spis kapsulek: [LUDI]"

KONDOM

W 18 r. p.n.e., a następnie po raz drugi w 9 r.n.e. cesarz August podjął próby zwiększenia płodności mieszkańców cesarstwa, wydając szereg dekretów ograniczających liczbę zabiegów przerywania ciąży i przypadków dzieciobójstwa.

Ale zarówno z tych dekretów, jak i z innych źródeł jasno wynika, że Rzymianie znali wiele innych metod regulacji urodzin: zioła, płukanki o działaniu plemnikobójczym zawierające żywicę cedrową, ocet lub oliwę, pessaria nasyczone miodem, prezerwatywy z kozich pęcherzy. Jeden z rzymskich autorów radził: „Noś kocią wątrobę w tubce przytwierdzonej do lewej stopy (...) lub też kawałek lwiej macicy w rurce ze słoniowej kości”^[846].

Znawcy średniowiecznych obyczajów sugerowali niegdyś, że epoce tej po prostu brak było niezbędnej mentalności zezwalającej na „zmienianie natury”. Ale z czasem pogląd ten uległ rewizji. Analiza kościelnych psalmów pokutnych wskazuje, że sprawa była przedmiotem wielu dyskusji – zwłaszcza że za jeden z „grzechów Onana” można uznać *coitus interruptus*^[847]. Wzmianki o „pałacach świecących pustkami” i „Sardanapala mądrości w alkowach” w *Boskiej komedii* Dantego (Pieśń Piętnasta, 118–121) nie pozostawiają współczesnej wyobraźni zbyt wiele miejsca na domysły. Rozkwit prostytucji w miastach wzmagał zainteresowanie problemem zapobiegania ciąży. Również katarowie nie zdawali się w tym względzie na wyroki samej matki natury. W latach dwudziestych XIV wieku inkwizytorom udało się wymusić na kochance pewnego katarskiego duchownego opis stosowanych przez niego praktyk:

Gdy zaś [duchowny] zapragnął poznać mnie cieleśnie, zwykł stosować ono zioło zawinięte w skrawek płótna (...) wielkości prawie małego palca u mojej ręki, od paznokcia po zgięcie. A miał też sznur długi, który mi obwijał wokół szyi, gdyśmy ze sobą legli, a ów przedmiot, ono ziele uwieszone na końcu sznura, zwisało w dół aż do otworu w moim żywocie (...) Mogło to być, że zechciał mnie cieleśnie poznawać dwa lubo więcej razy jednej nocy. A w takim to przypadku, nim swoje ciało z moim złączył, duchowny zwykł mię pytać: gdzie zioło? (...) Wkładałam mu je w rękę, a on sam umieszczał je u otworu mojego żywota, ze sznurem biegnącym pomiędzy moimi piersiami^[848].

Jedynym brakującym szczegółem jest nazwa owego ziela.

Historycy demografowie badający dzieje włoskich rodzin kupieckich i mieszkańców angielskich wsi doszli do przekonania, że liczbę narodzin utrzymywano na nienaturalnie niskim poziomie zarówno w czasach średniowiecza, jak i w epoce nowożytnej. W XVIII wieku rozpustnicy w rodzaju Jamesa Boswella wcale nie kryli się z tym, że używają „zbroi”. Ich koledzy z Kontynentu mówili o „angielskich płaszczach” lub o „parasolach”. Ich bohaterem był mityczny kapitan Condom – lekarz czy też komendant straży na dworze Karola II. Pierwszym papieżem, który potępił antykoncepcję, był podobno, w roku 1731, papież Klemens XII.

Nowożytni obrońcy prawa do kontroli urodzin nie występowali w obronie zasady swobody seksualnej. Angielska feministka Marie Stopes, którą wprost

rozpierała nimfomania, była jednocześnie romantyczką starej daty. W swoich dziełach *Miłość małżeńska* i *Roztropne rodzicielstwo* głosiła prawo kobiet do wolności od obowiązków macierzyństwa i do satysfakcji z pożycia seksualnego w małżeństwie. Przedstawiciele władz wojskowych, którzy zarządzili rozdawanie prezerwatyw oddziałom walczącym na froncie zachodnim, robili to z troski zarówno o zdrowie żołnierzy, jak i o dobre stosunki z ludnością cywilną.

W świecie komunistycznym – podobnie jak w cesarstwie rzymskim – podstawową metodą regulacji urodzin było przerywanie ciąży. Na Zachodzie związek zapobiegania ciąży z kwestią zmiany obyczajów uwidocznił się dopiero w latach sześćdziesiątych, kiedy udostępniono niezamężnym nastolatkom pigułkę antykoncepcyjną i kiedy przyznano im prawo do bezpłatnych porad klinicznych. Ale do pełnego sukcesu wszędzie było daleko: żartobliwa piosenka z lat dwudziestych wciąż nie straciła na aktualności:

*O miłości wiedzieć chciała,
Więc Marie Stopes przeczytała,
Ale – sądząc po jej stanie –
Przeczytała złe wydanie!*^[849]

Powrót do tekstu:

"(...) z nauk społecznych i humanistycznych"

"(...) Nikon [czyli «Ten, który zwycięża»]"

"Spis kapsulek: [KONDOM]"

ILLYRICUM

Rzymska prowincja Illyricum zajmowała obszar na wschodnim wybrzeżu Adriatyku, między Istrią i grecką prowincją Epir. Na północy graniczyła z Panonią, rozciągającą się za rzeką Dravus (Drawa), a na wschodzie – z Mezją i Macedonią. Grecy znali ją jako *Illyris Barbara* – część starej Ilirii, która zachowała wolność po podbojach Filipa Macedońskiego. W czasach cesarstwa podzielono ją na trzy prefektury: Liburnię i Dalmację na wybrzeżu oraz Iapidę w głębi lądu. Poza Siscią (dziś Zagrzeb) i Naroną (Mostar) wszystkie jej miasta były morskimi portami: Tartatica, Ader (Zadar), Salonae (Split), Epidaurum. Wysunięte najdalej na południe miasto-twierdzę Lissus założyli w roku 385 p.n.e. koloniści z Syrakuz (por. *Dodatek III, 14*).

Uzależnienie Illyricum od Rzymu przebiegało etapami. Po raz pierwszy zapłaciło Rzymowi daninę w roku 229 p.n.e.; w czasie wojen macedońskich z II wieku przeżyło dwa najazdy. W pełni wcielono je do cesarstwa w roku 23 p.n.e., za panowania Augusta. Uczestniczyło w wielkiej rewolcie Panonii z lat 6–9 n.e. i pozostało częścią cesarstwa aż do czasów bizantyjskich.

O starożytnych Ilirach wiemy niewiele. Ich język należał do języków

indoeuropejskich i prawdopodobnie utworzył najgłębszą warstwę przyszłego języka albańskiego. Ich kultura materialna zasłynęła ze względu na zaawansowaną znajomość obróbki metali. Poczynając od VI wieku, tworzyli swoje charakterystyczne *situlae*: zrobione z brązu wiadra na wino, zdobione misternie wytłaczanymi scenami przedstawiającymi uczty, wyścigi lub konną jazdę. Srebrne monety bili już w III wieku. Iliryjscy wojownicy walczyli w kolczugach jak Scytowie, ale w odróżnieniu od Celtów nie używali bojowych rydwanów.

Illyricum było kolebką dwóch rzymskich cesarzy i św. Hieronima. Po wycofaniu się z życia politycznego cesarz Dioklecjan zamieszkał we wspaniałym pałacu wybudowanym nad brzegiem morza w jego rodzinnym Salonae. Oktagonalne mauzoleum Dioklecjana przetrwało jako chrześcijański kościół, co można uznać za ironię losu, zważywszy, że było to miejsce wiecznego spoczynku ostatniego z wielkich prześladowców chrześcijan. Święty Hieronim urodził się w pobliskim Strydonie w 347 r. n.e. – ponad 200 lat przed pojawieniem się pierwszych Słowian, którzy mieli położyć fundamenty pod przyszłą Chorwację, Bośnię i Czarnogórę.

Illyricum – podobnie jak Britannia – należy do tych prowincji rzymskich, których etniczne i kulturowe powiązania uległy gruntownym przemianom w wyniku wielkiej wędrówki ludów (por. rozdz. IV). Ale następcy Ilirów starannie przechowywali pamięć o przodkach. Ich dziedzictwo różni się bardzo od dziedzictwa przekazanego tym częściom Europy, które nigdy nie знаły Rzymu.
[ILIRIA]

Powrót do tekstu:

"(...) przesądziły o późniejszych klęskach cesarstwa"

"Spis kapsulek: [ILLYRICUM]"

LUGDUNUM

W 43 r. p.n.e. prokonsul Muniatus Plancus wytyczył miejsce, w którym miało powstać nowe miasto – u zbiegu Rodanu i Saôny. Lugdunum miało być głównym miastem rzymskiej Galii oraz miejscem, w którym gwieździście zbiegała się sieć brukowanych dróg. Dziś jeszcze na wzgórzu Fourvières można oglądać jego amfiteatry. Sprawowało nadzór nie tylko nad korytarzem Renu i Rodanu, ale i nad trasą wiodącą na północny zachód – z Włoch nad kanał La Manche^[850].

Rodan był wprawdzie żeglowny, ale miał szybki i gwałtowny prąd. W dole rzeki na statki czyhało niebezpieczeństwo w postaci licznych raf i wysp; w górze – były w stanie pokonać wartki prąd tylko przy pomocy koni. W ciągu ostatnich dziesięcioleci przed pojawieniem się w roku 1821 łodzi parowych liny holownicze obsługiwało 6000 koni, które ciągnęły ładunki w górę aż do wysokości Lyonu, a potem wracały w dół rzeki na tratwach.

W latach 1271–1483 dolny Rodan był międzynarodową granicą. Lewy

brzeg, znany jako *l'Empi*, należał do Świętego Cesarstwa Rzymskiego. Prawy – *le Riaume* – wraz ze wszystkimi wyspami, leżał w Królestwie Francji. Między Genewą i Arles wybudowano piętnaście kamiennych mostów; na przeciwległych brzegach wyrosło kilka par bliźniaczych miast, na przykład Valence czy Beaucaire.

W tej samej epoce Lyon odzyskał wybitną pozycję gospodarczą, jaką niegdyś zajmował w starożytnej Galii. Do Francji przyłączył go Filip Piękny, który wkroczył do miasta 3 marca 1311 roku – odtąd Lyon otwierał „francuski przesmyk”, łączący posiadłości Francji na północy i na południu. Od roku 1420 cztery razy do roku odbywały się tu międzynarodowe targi; po roku 1464 miasto otrzymało przywileje, które miały na celu podkopanie pozycji handlowej Genewy; w okresie od roku 1494 do roku 1559 było logistyczną bazą wypadową podczas wojen Francji z Włochami. Wśród kupieckiej elity miasta znalazło się wiele włoskich rodzin – Medicich czy Guadagnich (Gadagne) – i wielu genueńczyków. To „pełne życia, determinacji i tajemnic miasto”, „wplątane w bardzo szczególną sieć rytmów i wirów”, zdobyło sobie pozycję „głównego ośrodka europejskiej gospodarki”^[851].

„Vieux Lyons”, stara dzielnica nad Saôną, jest pamiątką złotego okresu w dziejach miasta. Zbocze wzgórza, pokryte plataniną wąskich uliczek, które łączą ze sobą podobne do tuneli *traboules*, czyli „sieć przechodnich bram”, pełne jest bogato zdobionych gotyckich i renesansowych hoteli, dziedzińców, placów i kościołów. Nazwy – od *Manécanterie* (czyli „przykatedralnej szkoły chóru”) po *Hôtel de Gadagne* przy *Rue Juiverie* (czyli przy ulicy Żydowskiej) – przywołują żywe wspomnienie tych, którzy tu niegdyś mieszkali. Plac *Bellecour* wytyczono za panowania Ludwika XIV na płaskim terenie u zbiegu rzek. Stojący na nim pomnik Króla Słońce, który wieziono morzem z Paryża, wpadł po drodze w tarapaty i trzeba go było wylawiać z rzeki.

Odnotowując strategiczne położenie Lyonu i jego przemysłową potęgę, opartą na produkcji jedwabiu, [JACQUARD] geografowie nieraz zadawali sobie pytanie, dlaczego miastu nigdy nie udało się odebrać Paryżowi roli stolicy Francji. Możliwość na zawsze pozostała tylko możliwością. Od roku 1311 Lyon musiał się zadowalać pozycją drugiego miasta Francji. Albowiem geografia tylko ustala możliwości, natomiast nie decyduje o tym, która z nich ostatecznie zwycięży. Mistrz tematu pisał: „Każdy kraj jest składnicą drzemiących możliwości; nasiona posiadała natura, ale to, czy zostaną wykorzystane, zależy od człowieka”^[852].

Powrót do tekstu:

"(...) świadczą o wszechobecności Celtów"

"(...) przesądziły o późniejszych klęskach cesarstwa"

"(...) w 461 roku założyli pierwsze Królestwo Burgundii"

"Spis kapsułek: [LUGDUNUM]"

PANTA

Kiedy 24 sierpnia 79 r. n.e. miasto Colonia Cornelia Venerai Pompeiana znalazło się pod pięciometrową warstwą popiołów wulkanicznych, przestały istnieć wszystkie formy ludzkiego życia – światowego i pełnego elegancji, a także nędznego i obscurnego. Natomiast gdy zaczęto Pompeję odkopywać – głównie po roku 1869 – jeden z aspektów jej dawnego życia oficjalnie przemilczano. Nikt mianowicie nie mówił o uprawianym w mieście kulcie Wenus. Pokażną kolekcję przedmiotów i malowideł, które obrażały dziewiętnastowieczne poczucie strachu przed nieprzyzwoitością, przez długie lata przechowywano w *stanze proibite*, czyli wśród „prohibitów” Muzeum Narodowego w Neapolu.

Tymczasem w Pompei bez żadnej hipokryzji i zahamowań uprawiano seksualny handel. Burdele, czyli *lupanaria*, można było znaleźć we wszystkich dzielnicach miasta; zupełnie jawnie ogłaszano w nich oferowane usługi i podawano ceny. Najtańsze dziewczyny – takie jak Successa czy Opata – brały 2 *assi*, Speranza – 8 *assi*, Attica – 16. Na zewnątrz widniały napisy mające zniechęcać podglądaczy. Na przykład: „Tu nie ma miejsca dla wałkoni... Wynocha!” Wewnątrz natomiast znajdowały się malowidła mające zachęcać klientów. Obrazy i rzeźby o tematyce erotycznej były czymś zupełnie naturalnym – nawet w domach prywatnych. Freski przedstawiające „misteria” uprawianych w mieście kultów miały charakter na wpół sakralny. Często motywem były gigantycznych rozmiarów fallusy. Spełniały rolę stojaków na pochodnie lub oliwnych lamp, stanowiły główne elementy humorystycznych rysunków, a nawet służyły jako dziobki przy naczyaniach do picia. Na porządku dziennym były też, na przykład, zabawne kufle, ozdobione wizerunkami bogów wyposażonych w isticie nadprzyrodzone przyrodzenie lub przedstawiające bożka Pana posiadającego wywróconej na plecy kozy.

Wiele spośród nierządnic Pompei jest nam znanych z imienia; czasem – jak aktorki – mają swoje *noms de scène*: Panta („Wszystko”), Culibonia („Śliczny Tyłeczek”), Kallitremia („Superkrocze”), Laxa („Obszerna”), Landicosa („Duża Łechtaczka”), Extaliosa („Tylony kanał”) itp. Ich klienci także są nam znani – z imienia lub z przydomka: Enoclione („Waleczny Ochłaptus”), Skordopordonikos („Ten-który-pierdzi-czosnkiem”). Naczelnym alfons największego burdelu Pompei umarł na krótko przed wybuchem wulkanu. Jego sługa wyskrobał na bramie epitafium: „Do wszystkich, którzy oplakują. Africanus nie żyje. Napisał to Rusticus”. Handel prowadzono z uwzględnieniem dwóch płci i w dwóch językach: chłopca mógł sobie wynająć zarówno klient, jak i klientka, transakcje prowadzono zaś zarówno po grecku, jak i po łacinie. Podstawowy słownik obejmował czasowniki *futuere*, *lingere* i *fellare* oraz rzeczowniki *phallus*, *mentula*, *vulpa*, *cunnus* (lub *connos*) i *lupa*.

Najbardziej wymowne są graffiti – odnotowane przez starożytnych momenty

triumfu lub klęski, zachowane po wsze czasy:

FILIUS SALAX QUOT MULIERUM DIFUTUISTI^[853]
AMPLIATE, ICARUS TE PEDICAT^[854]
RESTITUTA PONE TUNICAM ROGO REDES PILOSA CO^[855]
DOLETE PUELLAE PEDI- ... CUNNE SUPERBE VALE... AMPLIATUS
TOTIES... HOC QUOQUE FUTUTUI...^[856]
IMPELLE LENTE^[857]
MESSIUS HIC NIHIL FUTUIT^[858]

Powrót do tekstu:

"(...) Tery (1628 r. p.n.e.), Wezuwiusza (79 r. n.e.)"

"(...) Augusta zmarło nagłą i ohydą śmiercią"

"Spis kapsulek: [PANTA]"

CRUX

Podobnie jak kwadrat, koło, trójkąt, strzała czy „ptaszek”, krzyż jest jednym z prostych, podstawowych znaków, przewijających się przez całe dzieje ludzkości. Czasem nazywa się go „znakiem znaków”; w nauce oznacza „dodawanie”, „plus”, „wartość dodatnią”. Jednakże z powodu Ukrzyżowania Chrystusa wcześniej uczyniono z niego podstawowy symbol chrześcijaństwa.

W świecie chrześcijańskim krzyż jest obecny wszędzie – w kościołach, na grobach, na pomnikach, na tarczach herbowych, na flagach państwowych. Chrześcijanom udziela się chrztu, robiąc im na czole znak krzyża; kapłani błogosławią ich znakiem krzyża; żegnają się znakiem krzyża – katolicy w odwrotną stronę niż prawosławni – wtedy kiedy błagają o Boską pomoc i wtedy gdy słuchają Ewangelii. Średniowieczni krzyżowcy nosili znak krzyża na płaszczach. Krzyż chrześcijański występuje w różnych wariantach, z których każdy ma własne, odmienne znaczenie, jako symbol i jako ozdoba (por. *Dodatek III, 12*).
[DANNEBROG]

Ale w Europie, oprócz krzyży chrześcijańskich, od dawna istniały ich przedchrześcijańskie odpowiedniki. Najlepiej znana jest pradawna *swastyka*, czyli „krzyż o załamanych ramionach”, której nazwa wywodzi się od sanskryckiego słowa *svasti*, czyli „pomyślność”. Według dawnych chińskich wierzeń, oznaczała „nieszczęście”, kiedy jej dolne ramię było zwrócone w lewo, a prawe w dół, a „szczęście”, kiedy prawe ramię było załamane w górę, a dolne – w prawo. Wariant skandynawski miał przedstawiać dwie skrzyżowane błyskawice albo dwa skrzyżowane płonące patyczki. Zaokrąglony wariant celtycki, powszechnie występujący w Irlandii, wyobrażał słońce. Swastyka miała za sobą całe tysiąclecia dziejów, kiedy pogańscy hitlerowcy wybrali współczesny wariant, *Hakenkreuz*, jako emblemat swojej partii.

Innym przykładem przeniesienia orientalnych i niechrześcijańskich

insygniów jest *tamga* – „obrazkowy znak szarży” pradawnych Sarmatów. Tamgi, które czasem przypominają prostsze chińskie ideogramy, pojawiły się ponownie jako znaki plemienne u plemion tureckich, które we wczesnym średniowieczu przywędrowały na Bliski Wschód. Uważa się, że w ten właśnie sposób wniosły swój wkład w islamską heraldykę, z którą zachodni krzyżowcy mieli się zetknąć w Ziemi Świętej. Są one jednak także uderzająco podobne do znaków, które w nieco późniejszym okresie pojawiły się w niepowtarzalnym systemie heraldycznym używanym w Polsce. Wobec tego uczonych pociągała myśl, że dobrze znane roszczenia polskiej szlachty, która uważała się za potomków dawnych Sarmatów, nie są całkowicie wysane z palca. Ich tak zwaną „sarmacką ideologię”, ich herby rodowe i ich wspaniałą kawaleryjską tradycję wiązano z orientalnymi stepowymi jeźdźcami z odległych epok. Według jednej z hipotez, sarmackie koneksje Polski można najlepiej wyjaśnić jako dziedzictwo sarmackich Alanów, którzy zniknęli w dzikich lasach wschodniej Europy w IV w. n.e.^[859]



Sarmackie tamgi



Polskie herby rodowe

Symbole wywołują czasem najżywsze emocje. Kiedy w roku 1863 założono Czerwony Krzyż, niewielu Europejczyków zdawało sobie sprawę, że emblemat tej organizacji może być czymś innym niż powszechnym symbolem współczucia. Ale z biegiem czasu trzeba go było uzupełnić Czerwonym Półksiężycem, Czerwonym Lwem i Czerwoną Gwiazdą. Podobnie, kiedy na terenie byłego hitlerowskiego obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu umieszczono chrześcijański krzyż, zaczęły się pełne goryczy spory – zwłaszcza między tymi, którzy nie wiedzieli, że wśród ofiar było poza Żydami także wielu chrześcijan. W roku 1993 dziewięcioletni okres wzajemnych oskarżeń i zrywanych porozumień zakończył się utworzeniem

ekumenicznego Centrum Dialogu i Modlitwy. [AUSCHWITZ]

Powrót do tekstu:

"(...) sanhedrynu i skazał go na śmierć"

"(...) przypisywała sobie sarmacki rodowód"

"Spis kapsulek: [CRUX]"

APOKALIPSA

Patmos jest najdalszą wyspą Europy, zakotwiczoną u azjatyckiego wybrzeża Morza Egejskiego. W I w. n.e. służyła pobliskiemu rzymskiemu miastu Efez jako kolonia karna. Była bardzo odpowiednim miejscem do napisania ostatniej księgi kanonu chrześcijańskiego Pisma Świętego.

Autor Księgi Objawienia, czyli Apokalipsy, nazywał się Jan. Nigdy nie utrzymywał, że jest św. Janem Apostołem, jak to się przyjęło w późniejszej tradycji; ponadto, ani jego styl, ani sposób widzenia rzeczy nie przypomina tego, co pokazuje czwarta Ewangelia. Zesłano go na Patmos za wykroczenia religijne, a pisał prawdopodobnie między 81 i 96 r. n.e.

Apokalipsa św. Jana opisuje szereg mistycznych wizji, które – podobnie jak apokaliptyczna literatura żydowska tego samego okresu – przepowiadają kres istniejącego ładu. Interpretacja jej niezwyklej symboliki – Baranka, Siedmiu Pieczęci, Czterech Bestii i Czterech Jeźdźców, Wielkiej Nierządnicy Babilonu, Ognistego Smoka i wielu jeszcze innych – do dziś zachwyca chrześcijan i jest dla nich zagadką. Środkowe rozdziały opowiadają o walce z Antychrystem, tworząc bogatą skarbnicę demonologii. [DIABOLOS] Partie końcowe – rozdziały 21–22 – przynoszą wizję „nieba nowego i ziemi nowej” (Ap 21,1), gdy Bóg:

„...otrze z ich oczu wszelką łzę,

a śmierci już odtąd nie będzie.

Ani żałoby, ni krzyku, ni trudu

już [odtąd] nie będzie,

bo pierwsze rzeczy przeminęły”.

I rzekł Zasiadający na tronie:

„Oto czynię wszystko nowe”.

I mówi:

„Napisz:

Słowa te wiarygodne są i prawdziwe”.

I rzekł mi:

„Stało się.

Jam Alfa i Omega,

Początek i Koniec...” (Ap 21, 4–6).

Powrót do tekstu:

"(...) uznać za powszechne zagrożenie"

"(...) Księgą Objawienia, trwały o wiele dłużej."

"Spis kapsułek: [APOKALIPSA]"

DZIEWICTWO

Dziewictwo – w znaczeniu wyrzeczenia się raz na zawsze pożycia seksualnego – zostało przyjęte we wczesnych okresach chrześcijaństwa jako podstawowy element kodeksu moralnego. Sama zasada nie była nieznaną w starożytności, choć Juwenalis sugerował, że nie uświadczono nikogo, kto by jej hołdował, odkąd „Saturn wypełnił tron”. Obowiązywała pogańskie kapłanki – na przykład dziewicze westalki Rzymu, którym za utratę cnoty groziła śmierć; w świecie żydowskim hołdowały jej niektóre sekty męskie. Nigdy jednak nie została wyniesiona do rangi powszechnego ideału.

W gruncie rzeczy masowe dążenie do życia w dziewictwie miało doniosłe konsekwencje społeczne. Zagrozało istnieniu rodziny – najbardziej szanowanej spośród instytucji starożytnego Rzymu; obniżało też rangę małżeństwa. W świecie, w którym śmiertelność niemowląt była wysoka, a przeciętna długość życia ludzkiego nie przekraczała 25 lat, dla zachowania równowagi demograficznej każda dorosła kobieta w statystycznej rodzinie musiała zająć w ciążę pięć razy. Celibat zagroził zachowaniu gatunku.

Mimo to chrześcijanie bronili czystości z niesłabnącym zapalem. Poczynając od św. Pawła, coraz żarliwiej potępiali „niewolę grzechu”. „(...) wewnętrzny człowiek [we mnie] ma upodobanie zgodne z Prawem Bożym”, pisał św. Paweł. „W członkach zaś moich spostrzegam prawo inne, które toczy walkę z prawem mojego umysłu i podbija mnie w niewolę pod prawo grzechu mieszkającego w moich członkach (...) Bo jeżeli będziecie żyli według ciała, czeka was śmierć. Jeżeli zaś przy pomocy Ducha uśmiercać będziecie popędy ciała – będziecie żyli” (Rz 7, 22–23; 8,13).

Atrakcyjność nauk Pawłowych znajduje jedynie częściowe uzasadnienie w tym, że życie duchowe wymaga uwolnienia się od wszelkich spraw doczesnych. Wiara w bliskość „drugiego przyjścia” mogła również odegrać pewną rolę, ponieważ w jej świetle prokreacja stawała się zbędna. Orgazm potępiano, bo oznaczał całkowitą utratę wolnej woli. Wielu ludzi wierzyło, że charakter dziecka zależy od nastroju rodziców w chwili jego poczęcia. Przekonanie to prowadziło do dalszych zahamowań, ponieważ kochankowie obawiali się, że ich grzeszne uczucia mogą spowodować upośledzenie potomstwa. Galen przytacza panujące w medycynie błędne przekonanie, że nasienie powstaje z piany, jaka się tworzy na wzburzonej krwi. W przypadku mężczyzn seks wiązano zarówno z zaburzeniami fizycznymi, jak i psychicznymi. W przypadku kobiet natomiast kulturowane przez całe życie dziewictwo uważano za najskuteczniejszy sposób uwolnienia się od tyranii mężów i tradycyjnych domowych obowiązków. Zatem, ogólnie rzecz biorąc, seks uważano za mechanizm, za pomocą którego „grzechy przodków” są przekazywane z pokolenia na pokolenie.

W sierpniu 386 roku w Mediolanie miał miejsce jeden z najbardziej

spektakularnych przypadków nawrócenia się rozpustnika, który wyznał swoje grzechy, na drogę cnoty. *Wyznania* św. Augustyna dają cenny wgląd we wszystkie aspekty zagadnienia. Ale kiedy je czynił, od czasów św. Pawła zdążyło już upłynąć całe trzysta lat. Ustabilizowane wspólnoty chrześcijańskie odczuwały potrzebę zwiększania swoich szeregów. Przywrócono zatem do życia drugi ideał: ideał chrześcijańskiego małżeństwa, stawiając go obok ideału chrześcijańskiej czystości. Mimo to małżeństwo oficjalnie pozostało czymś w rodzaju namiastki – zabezpieczenia przed grzechem pożądania i rozpusty dla tych, którzy byli zbyt słabi, aby wytrwać w abstynencji. „Lecz jeśli nie potrafiliby zapanować nad sobą, niech wstępują w związki małżeńskie!”, pisał św. Paweł do chrześcijan z Koryntu. „(...) Lepiej jest bowiem żyć w małżeństwie, niż płonąć” (1 Kor 7, 9).

Wojna z cielesnością toczyła się nadal w średniowieczu. Duchowni Kościoła zachodniego przejęli od mnichów celibat. Panował powszechny kult „świętych młodzianków”. Kult Przenajświętszej Dziewicy, niepokalanej mimo poczęcia i urodzenia syna, został wyniesiony do rangi równej randze dogmatu o Przenajświętszej Trójcy. Chrześcijańscy asceci uprawiali wszystkie możliwe formy wyrzeczeń cielesnych i duchowych, nie wyłączając samokastracji.

Dzieje dziewictwa to jeden z tych tematów w rozważaniach nad *Mentalités*, które pozwalają współczesnym badaczom najskuteczniej poznać sposób myślenia starożytnych. Są furtką do tego, co określono mianem „dawno zaginionego i bardzo małomównego świata”. Moralizatorskie dzieło Petera Browna, prezentujące czytelnikowi debaty, jakie prowadzili Ojcowie Kościoła zarówno greckiego, jak i łacińskiego, nie zawiera komentarzy na temat współczesnych poglądów na abstynencję seksualną, w której pierwsi chrześcijanie musieli przecież widzieć barierę na drodze do wolności. Autor podejmuje natomiast zadanie stojące przed każdym dobrym historykiem: ukazanie różnic między przeszłością i teraźniejszością, która – używając jednego z utartych zwrotów – często uważa dziewictwo za perwersję seksualną w najwyższym stopniu sprzeczną z naturą. Brown stwierdza w zakończeniu swojej książki:

W oczach współczesnego człowieka (...) wczesnochrześcijańskie motywy wyrzeczenia się seksu, wstrzemięźliwości, celibatu i życia w dziewictwie nabrały lodowatych podtonów (...) O tym, czy niosą one naszym czasom jakąkolwiek pomoc czy pociechę, czytelnicy (...) muszą zdecydować sami^[860].

Powrót do tekstu:

"(...) jako spójną doktrynę religijną"

"Spis kapsulek: [DZIEWICTWO]"

PASCHA

Wielkanoc jest największym świętem kalendarza chrześcijańskiego. Upamiętnia dzień Zmartwychwstania Chrystusa. Poprzedza ją czterdziestodniowy

okres Wielkiego Postu, którego kulminacją jest osiem dni Wielkiego Tygodnia, zaczynającego się od Niedzieli Palmowej. Najsmutniejszy okres Wielkiego Postu to czas Męki Pańskiej, który zaczyna się od momentu Ukrzyżowania – w Wielki Piątek w południe – i kończy wielkim wybuchem radości Trzeciego Dnia, w dzień Wielkanocy rano, kiedy okazuje się, że Grób jest pusty.

W większości języków europejskich nazwa Wielkanocy jest taką lub inną odmianą późnołacińskiego słowa *Pascha*, które z kolei pochodzi od hebrajskiego *pesach* – „przejście”. Po hiszpańsku Wielkanoc nazywa się *Pascua*, po francusku – *Pâques*, po walijsku – *Pasg*, po szwedzku – *Påsk*, po rosyjsku i po grecku – *Pascha*. Natomiast nazwa niemiecka brzmi *Ostern* i wywodzi się – podobnie jak jej angielski odpowiednik – od imienia starożytniej germańskiej bogini wiosny Eostro (Ostara). Można z tego wywnioskować, że chrześcijanie przejęli od pogan wcześniejsze święta wiosny, aby uczcić odradzenie się życia po czasie zimy. Przejęli także judaistyczną symbolikę Paschy, według której ukrzyżowany Chrystus staje się paschalnym „Barankiem Bożym”.

Różnice w nazwach przywodzą także na myśl dawne spory na temat daty święta Wielkanocy. Ci spośród wczesnych chrześcijan, którzy trzymali się żydowskiej Paschy, ustalili dzień Wielkanocy na czternasty dzień fazy Księżyca następującej po wiosennym zrównaniu dnia z nocą. W roku 325 sobór nicejski postanowił, że dzień Wielkanocy ma przypadać na pierwszą niedzielę po pierwszej pełni po wiosennym zrównaniu dnia z nocą. Ale sprawa nie mogła się na tym skończyć, ponieważ istniało kilka rywalizujących ze sobą cykli astronomicznych, za pomocą których obliczano lata słoneczne i miesiące księżycowe. Z początku za te obliczenia odpowiedzialne było wielkie obserwatorium w Aleksandrii, ale wkrótce między Kościoły grecki i łaciński, a nawet między różne prowincje należące do Kościoła katolickiego, wkrały się istotne rozbieżności. W roku 387 Wielkanoc obchodzono w Galii 21 marca, we Włoszech – 18 kwietnia, a w Egipcie – 25 kwietnia. Próby standaryzacji, które następnie podjęto, skończyły się jedynie połowicznym sukcesem, ale daty 21 marca i 25 kwietnia zachowano jako daty graniczne. Nigdy też nie zsynchronizowano Wielkanocy prawosławnej i katolickiej. Ponieważ Wielkanoc jest świętem ruchomym, wszystkie inne zależne od niej święta kalendarza chrześcijańskiego – od Zielonych Świątek po Wniebowstąpienie – muszą się przesuwają razem z nią. W Biblii nie ma żadnych wzmianek o Wielkanocy – poza odosobnionym błędem tłumaczenia w angielskiej wersji z roku 1613, gdzie – w *Dziejach Apostolskich* (12, 4) – zamiast „Święta Paschy” pojawia się angielskie „Easter”.

Przez niemal dwa tysiąclecia w okresie Wielkanocy w świecie chrześcijańskim rozbrzmiewają triumfalne pieśni o „Zwycięstwie Chrystusa nad śmiercią”. W uszach niechrześcijan dźwięczy w nich być może nuta groźby. Dla wiernych stają się wyrazem najgłębszego sensu istnienia. Starożytni śpiewali

pochodzącą z IV wieku pieśń *Aurora Lucis rutilat* („Świt nadchodzi w złotym blasku”), *Finita iam sunt proelia* („Oto kres zmagania”) czy *Victimae Paschali laudes* („Wychwalaj paschalną ofiarę”). Najbardziej znane spośród pieśni wielkanocnych – między innymi *Salve, festa dies* („Witaj, dniu szczęśliwy”), *Vexilla regis* („Wzniesmy królewskie sztandary”) czy *Pange lingua gloriosi proelium certaminis* („Opiewajcie, wargi moje, walkę pełną chwały”) – zostały skomponowane przez Wenancjusza Fortunatusa (ok. 530–610), który był swego czasu biskupem Poitiers. Ich najwybitniejsze odpowiedniki greckie – na przykład *Anastaseos Imera* („Dzień Zmartwychwstania”), w Anglii śpiewany czasem na melodię *Lancashire* – napisał św. Jan Damasceński (ok. 675–749). Niemcy śpiewają hymn *Jesus lebt!* („Jezus żyje”) autorstwa Christiana Fürchtegotta Gellerta; Francuzi – *À Toi la gloire, o résuscité!* („Chwała Tobie, o Zmartwychwstały”), Polacy – *Chrystus zmartwychwstan jest*; Grecy – *Christos Anesti!* („Chrystus zmartwychwstał”); w świecie anglosaskim śpiewa się *Christ the Lord is risen today* („Pan nasz Chrystus dziś zmartwychwstał”), do słów Charlesa Wesleya:

Vain the stone, the watch, the seal;
(Na nic kamień, pieczęć, straże,
Christ has burst the gates of hell.
Pękły piekiel wrota wraz
Death in vain forbids his rise.
Daremnie Śmierć je zawiera
Christ has opened Paradise.
Pan bramy Raju otwiera.
Lives again our Glorious King;
Zmartwychwstał nam Król Wspaniały
Where, O death, is now thy sting?
Śmierci zakusy na cóż się zdały?
Once he died our souls to save;
Umarł za nas, zmartwychwstanie
Where thy victory, O grave?
Grobie, gdzież twe panowanie?
Hallelujah!^[861]
Alleluja!)

Powrót do tekstu:

"(...) przecinając w ten sposób wszelkie więzi"

"Spis kapsułek: [PASCHA]"

DIABOLOS

We wszystkich podstawowych tradycjach, z których wyrosła europejska

cywilizacja, tkwiła silna świadomość istnienia Złego. W religiach czasów prehistorycznych – podobnie jak w pogańskim folklorze – Zły często przybierał kształt rogatego zwierzęcia: smoka, węża, pół kozła, pół człowieka z sabatów czarownic lub uwodzicielskiego dżentelmena, któremu nie do końca udawało się ukryć rogi, ogon i kopyta. W mitologii klasycznej był panem podziemi, a jego rodowód sięgał spotkania Gilgamesza z Huwawą. [EPOS] W tradycji manichejskiej [BOGOMILI] był Księciem Ciemności. Dla Arystotelesa oznaczał zapewne jedynie nieobecność Dobra. Ale w oczach platoników był to już *diabolos* – przeciwnik, Odwieczny Wróg. W Starym Testamencie, a zwłaszcza w Księdze Hioba, jest sprawcą zła i niewytłumaczalnego cierpienia. W tradycji chrześcijańskiej kusiciel Chrystusa z pustyni staje się Szatanem i Lucyferem upadku. Zajmuje poczesne miejsce w średniowiecznej demonologii i w rozważaniach św. Augustyna nad wolną wolą i Boskim przyzwoleniem na zło, podobnie jak w mistrzowskich dziełach Milтона i Goethego. W ostatnich czasach Europejczycy przestali się mieć na baczności. Ale historia Europy bez diabła byłaby czymś równie dziwnym jak opis chrześcijaństwa bez Chrystusa.

Powrót do tekstu:

"(...) święte pisma żydowskie z platonizmem"

"(...) z Antychrystem, tworząc bogatą skarbnicę demonologii"

"Spis kapsułek: [DIABOLOS]"

KATAKUMBY

Wiara w zmartwychwstanie ciała sprawiała, że w społecznościach pierwszych chrześcijan pogrzeb miał szczególne znaczenie; w odległości około 3 kilometrów od murów Aureliana w Rzymie, w pobliżu Via Appia, znajdowała się dzielnica *Ad Catacumbas*, gdzie dla bezpieczeństwa pierwsi chrześcijanie chowali swoich zmarłych w podziemnych galeriach. Od czasu odkrycia katakumb w XVI wieku zidentyfikowano 42 takie galerie; każda tworzy gąszcz tuneli wykopanych na pięciu lub sześciu poziomach i łączących labirynt komnat i rodzinnych *loculi*, czyli „wnęk”. Najstarsze groby – na przykład grób Flawii Domitylli, żony konsula z roku 95 n.e. – pochodzą z końca I stulecia. Ale najliczniejsze datują się z okresu prześladowań w III wieku. Katakumby nigdy nie były zamieszkałe, ale później, w czasach panowania chrześcijan, stały się ulubionym miejscem spotkań, gdzie obchodzono rozmaite uroczystości i budowano kaplice na cześć papieży i męczenników. Większość wyrytych w kamieniu napisów pochodzi właśnie z tego okresu. Na przykład w Katakumbach Pretekstusa widnieje napis poświęcony jednemu ze zmarłych męczeńską śmiercią diakonów papieża Sykstusa, św. Januaremu, pojmanemu razem z nim 6 sierpnia 258 r. n.e.: **BEATISSIMO MARTYRI IANUARIO DAMASUS EPISCOP FECIT** („Biskup Damazy uczynił [poświęcenie tego pomnika] błogosławionemu męczennikowi Januaremu”).

Największy kompleks, znany jako Katakumby św. Kaliksta, wybudował były niewolnik, który w latach 217–222 n.e. został papieżem. Składają się one z komnaty papieskiej z grobami papieży z okresu do Milcjadesa (zm. 314 r. n.e.), krypty św. Cecylii i Krypty Sakramentów ze wspaniałą kolekcją malowideł ściennych. Sztuka katakumb była wyraźnym symbolem życia duchowego oraz przyszłego świata. Wśród ulubionych motywów znajdują się gołębica, kotwica, delfin, rybak, Dobry Pasterz i Jonasz – prekursor Zmartwychwstania.

Ponieważ w V wieku katakumby plądrowali Goci i Wandalowie, wiele zabytków wycofano do miejskich kościołów; przedłużające się oczekiwanie na Drugie Przyjście powodowało, że stopniowo zarzucono zwyczaj podziemnych pochówków. Krypta św. Sebastiana pozostała jednym z niewielu miejsc, które nadal odwiedzano. Odkryli ją średniowieczni pielgrzymi szukający schronienia przed zarazą.

Obok Katakumb Bazylego wznosi się kościół, który upamiętnia najśłynniejszą chrześcijańską legendę Rzymu. Uciekając przed prześladowaniami, św. Piotr spotkał na Via Appia Chrystusa i zapytał: *Domine, quo vadis?* („Panie, dokąd idziesz?”), a Chrystus mu odpowiedział: „Do Rzymu, na drugie ukrzyżowanie”. Piotr zawrócił i zginął jako męczennik.

Trzy spośród czterdziestu dwóch katakumb – w Villa Torlonia, w Vigna Randatini i na Monte Verde – to katakumby żydowskie.

Powrót do tekstu:

"(...) nawrócenia się Rzymu na chrześcijaństwo"

"Spis kapsułek: [KATAKUMBY]"

CSÁBA

Na rozległych równinach Azji – zaczął opowieść – żyły dwa męzne, dzikie plemiona. Nazywano je Hunami i Madziarami. Gdy ich lud urósł w liczbę, Hunowie wyruszyli na poszukiwanie miejsca, gdzie mogliby się osiedlić. Po wielu trudach dotarli do ziemi zielonej od pastwisk, błękitnej od bystrych rzek, bogatej w zalesione wzgórza. Ale kraj nie był wolny. Należał do Rzymian, którzy nazywali go Panonią.

Najmężniejszy spośród Hunów był młody książę imieniem Attyla, przeto wybrali go królem. Zagarniał coraz więcej i więcej ziemi, a ludem swym rządził żelazną ręką. Gdy jego żona zmarła, pozostawiając mu dwóch synów – Csábę i Aladara – śmiało zażądał, aby cesarz rzymski oddał mu swoją córkę za żonę, a połowę cesarstwa – jako jej posag.

Starli się na Polach Katalaunijskich. Lekka jazda Hunów spadła na armię rzymską jak porywisty wicher i roztrzaskała się na kawałki w zderzeniu z szeregami odzianymi w żelazne pancerze (...) Spokojne nurty rzek zamieniły się w rwące strumienie krwi. Bicz Boży został złamany (...) Postarzały duchem, zmarł

wkrótce po bitwie.

Wtedy Csába postanowił zebrać swoich najsilniejszych ludzi i powrócić do dalekiej Azji (...) do Madziarów. Zwołał swój lud. «Żywi lub martwi», przysięgł im, «pospieszymy wam z pomocą, jeśli znajdziecie się w niebezpieczeństwie».

Kiedy odszedł, przeciwko Hunom ruszyła kolejna wielka armia. Nie kończące się strumienie nieustraszonych wojowników zalewały ich twierdze. Hunowie padli na kolana i modlili się za Csábę. Odpowiedział im grzmot – długi, głęboki, narastający (...). Pośród gwiazd pojawił się migocący biały trakt, tworząc łuk wysoki jak tęcza. Z obnażonymi mieczami, z bojowym okrzykiem tysięcy jeźdźców, z tętentem tysięcy końskich kopyt Csába i jego wojownicy spadli jak burza z nieba, obracając w perzynę porażonego strachem wroga.

Csába i jego armia duchów zjawili się raz jeszcze, prowadząc Madziarów, aby mogli się w tym naszym pięknym kraju przyłączyć do swoich braci. Od tego czasu Csába nigdy już nie powrócił. Ale migocąca droga przez niebo, «niebieska droga wojowników», pozostała na zawsze^[862].

Baśnie ludowe są skarbnicą zbiorowej pamięci. Układano je dla rozrywki słuchaczy, ale i dla umocnienia poczucia tożsamości plemiennej. Bohaterskie czyny Hunów i Madziarów na Węgrzech dzieli od siebie pięćset lat. Mimo to Madziarzy nie stracili poczucia pokrewieństwa ze swoimi przodkami i nomadami. W dzisiejszych czasach tylko rodzinie madziarskiej może przyjść do głowy pomysł, aby dać synowi na imię Attyła.

Powrót do tekstu:

"(...) stanowiły naturalną metę ich wędrówki"

"(...) Panonii w ręce Gepidów i Ostrogotów"

"Spis kapsulek: [CSÁBA]"

TRISTAN

Przy drodze biegnącej przez Menabilly, trzy kilometry na północ od miasta Fowey w Kornwalii, stoi zwężająca się ku górze kamienna kolumna, wysoka na mniej więcej dwa metry. Widać na niej zatarty napis, złożony z pochodzących z VI wieku rzymskich liter: DRUSTANS HIC IACET CUNOMORI FILIUS („Tu spoczywa Tristan [lub Tristram], syn Quonimoriusa”). W pobliżu wznoszą się wały pochodzącej z epoki żelaza twierdzy Castle Dôr. Wykopaliska archeologiczne prowadzone w obrębie wałów wskazują, że zajęto ją ponownie w czasach wczesnego średniowiecza. Nazwa znajdującej się w sąsiedztwie farmy – Lantyan – także wskazuje na to, że tu właśnie stał prastary Lancien: zamek „króla Marka, zwanego Quonimoriusem”. W pobliżu można też znaleźć las zwany Moresk (Morrois), Malpas (czyli „Zły Bród”), dwór Tir Gwyn, La Blanche Lande oraz klasztor St Sampson-in-Golant – wszystko to są nazwy, które pojawiają się w późniejszych tekstach. Nie ma powodu wątpić, że nagrobny kamień należy do

historycznego Tristana.

Jak głosi legenda, Tristan, księżę nie istniejącego już kraju Lyonesse, zakochał się bez pamięci w irlandzkiej księżniczce Izoldzie, którą eskortował podczas morskiej podróży, aby mogła poślubić jego krewniaka, króla Marka. Namiętność, rozplamiona tajemnym eliksirem miłości, skazuje ich na życie odmierzane sekretnymi schadzками i ucieczkami. Kres wielkiego uczucia następuje z chwilą, gdy Tristan zostaje śmiertelnie raniony zatrutą włócznią króla Marka, a Izolda ginie wraz z nim, padłszy mu po raz ostatni w ramiona.

Po wiekach ta tragiczna celtycka historia miłosna obiegała całą Europę w postaci wierszowanych dworskich romansów. Najwcześniejsze urywki – pisane po francusku i w niemczyźnie z Nadrenii przez Eilhardta – pochodzą z 1170 roku. Najpełniejsza wersja niemiecka, autorstwa Gottfrieda ze Strasburga (ok. 1200), posłużyła jako podstawowe źródło libretta opery Wagnera (1859). Istniały także wczesne wersje: prowansalska i angielska. W XV wieku *Morte d'Arthur* Sir Thomasa Malory'ego – podobnie zresztą jak francuski poemat prozą *Roman de Tristan* – wiąże dzieje Tristana z historią rycerzy króla Artura. Kopia wersji francuskiej, ilustrowana przepięknymi miniaturami, jest przechowywana w austriackiej Bibliotece Narodowej w Wiedniu, gdzie została zarejestrowana pod numerem MS Codex 2537. Tristan białoruski, napisany w XVI wieku i przechowywany obecnie w Poznaniu, jest najstarszym pomnikiem białoruskiej literatury świeckiej^[863]. W tym czasie opowieść liczyła sobie już 1000 lat:

And then, anon, Sir Tristram took the sea, and la Beale Isould (...) in their cabin, it happed that they were thirsty, and they saw a little flacket of gold, and it seemed it was noble wine (...) Then they laughed and made good cheer, and they drank to other freely (...) But by that the drink was in their bodies, they loved either other so well that never their love departed for weal neither for woe...^[864]

(Wkrótce więc wypłynął Sir Tristan na morze, a z nim Piękna Izolda (...) w kabinie zaś stało się tak, iż poczuli pragnienie, i ujrzeli niewielką złotą flaszkę, i wydało się im, że zawiera ona szlachetne wino(...) Potem śmiali się i radowali, i beztróska przepijali do siebie (...) Wszakóż przez to, że mieli w sobie ów trunek, rozmiłowali się w sobie nawzajem tak mocno, że uczucie nigdy już ich nie opuściło, w doli i niedoli”).

Podobnie jak Tristan, główna postać cyklu opowieści o Arturze wciąż pozostaje zagadką. Większość uczonych jest zgodna co do tego, że Artur, „król niegdysiejszy i przyszły”, musiał być chrześcijańskim brytyjskim wodzem, który walczył z zalewem anglosaskich najeźdźców. Ale jak dotąd, nikt go jeszcze ostatecznie nie zidentyfikował. Kronikarz z VIII wieku, Nennius, nazwał go *dux bellorum* i opisał jako wodza, który zgniółł Sasów pod „Mount Badon”. Źródła walijskie nazywają go *amheradawr*, czyli „cesarzem”. W XII wieku Geoffrey

z Monmouth zapisał, że Artur urodził się na wyspie, w potężnej fortecy Tintagel u wybrzeży Kornwalii, a zmarł w Glastonbury, w sanktuarium Świętego Graala^[865]. Współczesne odkrycia archeologiczne, które potwierdziły istnienie w Tintagel wspólnoty klasztornej z okresu późnorzymskiego, wzmocniły tę hipotezę. Natomiast inne studium łączy postać Artura z postacią walijskiego wodza Owena Ddantgwaina, króla Gwynedd i Powys, syna Wielkiego Smoka (Head Dragon), zwanego także „Niedźwiedziem”, który zmarł w 520 roku^[866]. Według tradycji wiążącej Artura z hrabstwem Somerset, w twierdzy na wzgórzu – Cadbury Castle – znajdował się zamek Artura Camelot, a Glastonbury było owym „Avalonem”, gdzie król miał umrzeć. W roku 1278 król Edward I kazał otworzyć grób w Glastonbury, gdzie znaleziono trumnę ze szczątkami wojownika i damy. Uznał, że są to Artur i Ginewra. Umieszczony na nagrobku krzyż, który od tamtego czasu zaginął, nosił podobno napis HIC IACET SEPULTUS INCLITUS REX ARTURIUS IN INSULA AVALONIAE („Tu leży pogrzebany słynny Król Artur na wyspie Avalon”).

Stare legendy służą wciąż nowym celom. Podczas gdy anglo-normańscy królowie średniowiecznej Anglii lubili podkreślać swoje powiązania z władcami podbitych ziem, którzy nimi rządzą w czasach przedsaskich, romantycy z epoki wiktoriańskiej starali się umocnić własne poczucie nowożytnej brytyjskiej jedności, roztrząsając losy dawnych Brytyjczyków. Alfred lord Tennyson (1809–1892) spędził czterdzieści dwa lata na piedestale nadwornego poety-laureata, a pięćdziesiąt pięć – pracując nad swoim powszechnie podziwianym cyklem poematów epickich *The Idylls of the King*. Była to bogato rozbudowana alegoria mówiąca o odwiecznej walce wartości duchowych z materializmem:

...their fears

Are morning shadows huger than the shapes
That cast them, not those gloomier which forego
The darkness of that battle in the west
Where all of high and holy dies away^[867].

(... ich lęki

Są jak cienie poranka, większe niżli kształty,
Co je rzucają; nie te mroczniejsze, idące
Przed mrokiem tamtej bitwy na zachodzie,
Gdzie ginie wszystko, co wzniosłe i święte).

Powrót do tekstu:

"(...) Galijczycy w jego ojczystej Nadrenii"

"(...) uchroniło przed zagładą Celtów na Zachodzie"

"(...) rozpustnika Igora Strawińskiego (1951) (por. Dodatek III, 57)"

"Spis kapsulek: [TRISTAN]"

FUTHARK

Runy, czyli „znaczkę z zapalek”, są podstawą alfabetu, którego używali wikingowie i który nosi nazwę *futhark*, od nazw pierwszych sześciu liter. Runy ryto w drewnie lub skale, a napisy układały się często w kształt długich krętych węży. Istniały dwie odmiany: *futhark* zwykły, czyli duński, oraz *futhark* szwedzko-norweski; każdy składał się z szesnastu podstawowych znaków:



Odnaleziono bardzo dużo napisów runicznych – zwłaszcza na terenach środkowej Szwecji i w Danii. Są to opisy podróży, umowy prawne, rejestry zmarłych, czasem pisane poetyckim językiem skaldów. Srebrny naszyjnik znaleziony w Troons w północnej Norwegii opowiada o tym, jak zdobyto srebro, z którego został zrobiony:

Forum drengia Frislands a vit
(Udaliśmy się na ziemie Fryzji
ok vigs fōtum ver skiptum
I to my właśnie dzieliliśmy wojenne łupy).

W Gripsholm, w południowej Szwecji, matka oplakuje swoich synów, Ingmara i Haralda, którzy zginęli w wyprawie nad Morze Śródziemne:

peir fóru drengila fiarri et gulli
(Jak mężczyźni popłynęli po złoto,
ok austarla arne gáfu
I na wschodzie podejmowali orła,
dóu sunnarla á Serklandi
I na południu umarli w Serklandii).

Napis runiczny widnieje na galerii kościoła Hagia Sophia w Stambule; inny można zobaczyć na jednym z kamiennych lwów w bazylice św. Marka w Wenecji, przywiezionych tam z Aten^[868].

Runów używano jednak nie tylko do zapisywania słów. Szesnastoznakowy *futhark* wikingów, którego początki sięgają ok. 350 r. n.e., powstał z o wiele obszerniejszego zbioru znaków zwanego *Hallristningar* („zbiór runów”), używanego od czasów epoki brązu do okultystycznych wróżb:

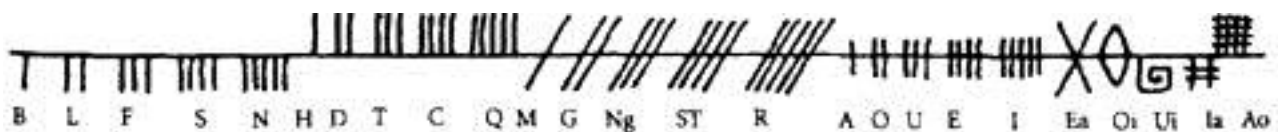


W *Germanii* Tacyta jest zawarty opis sposobu odczytywania runów:

Odlamują gałązkę z drzewa owocowego i tną ją na paski; oznaczają każdy specjalnymi runami i rzucają, tak jak się same ułożą, na płachtę białego płótna. Wtedy kapłan, który przewodniczy tej ceremonii (...), albo ojciec rodu (...), pomodliwszy się do bogów (...) ponosi trzy z owych drzazg, jedną po drugiej, i odczytuje ich znaczenie z runów, jakie na nich wyryto^[869].

W czasach późniejszych spośród licznych odmian pisma runicznego dużym wzajemnym podobieństwem odznaczały się system 33 znaków, odnaleziony w anglosaskiej Anglii, i złożony z 18 znaków zbiór runów z Armanen, odnaleziony w świecie germańskojęzycznym (por. *Dodatek III, 17*). Runy stanowią bramę do tajemniczego i pełnego dziwnego piękna świata estetyki wikingów.

Ogham, czyli pismo ogamiczne, było celtyckim odpowiednikiem skandynawskich runów; używano go do zapisu i do wróżb, przede wszystkim w Irlandii. Każdy znak składał się z prostych pionowych linii, wyciętych w poprzek poziomej lub pochyłej linii podstawowej. Każdy był związany z określonym gatunkiem drzewa, przy czym nazwa litery odpowiadała nazwie drzewa; ponadto – na zasadzie aliteracji – kojarzono je z ptakami i zwierzętami, barwami, porami roku i dniami tygodnia:



Rodzime systemy zapisu powstające w Europie były zasadniczym elementem religii pogańskich. Znaki ogamiczne i runiczne – podobnie jak znaki pisma Italików i Etrusków – wywodziły się z czasów, kiedy podstawą wszelkiej wiedzy i zrozumienia świata było odgadywanie tajemnic natury za pomocą wróżb.

Mimo to wiele z dawnej wiedzy i magii, które się z nimi wiązały, przetrwało nadejście cywilizacji klasycznej i chrześcijańskiej.

Powrót do tekstu:

"(...) dramacie cesarstwa zachodniorzymskiego"

"(...) drachmy dotarły do wszystkich terenów na północy"

"Spis kapsulek: [FUTHARK]"

LIETUVA

Liczne autorytety potwierdzają przekonanie, że język litewski „jest najbardziej archaiczny ze wszystkich języków indoeuropejskich” i że „zachował on swoje archaiczne formy lepiej niż jakikolwiek inny współczesny język indoeuropejski”^[870]. Od czasu, gdy w roku 1897 Karl Brugmann wydał swój *Grundriss*, czyli zarys gramatyki porównawczej języków indoeuropejskich, język litewski pozostaje ulubieńcem etymologów o romantycznej orientacji.

Prawdą jest, że słownik języka litewskiego zawiera pewien rdzeń złożony ze słów, które łatwo rozpozna każdy klasyk: *vyras* („mężczyzna”), *saule-* („słońce”), *me-nuo* („księżyc”), *ugnis* („ogień”), *kalba* („język”). Obok liczby mnogiej zachował liczbę podwójną, ma długie samogłoski nosowe, deklinację złożoną z siedmiu przypadków i odmianę czasownika, której czasy, koniugacje i tryby przypominają odpowiednie kategorie łaciny. Z drugiej strony jednak, leksyka języka litewskiego zawiera także bogaty element słowiański: *galva* („głowa”, po rosyjsku *gołowa*), *ranka* („ręka”), *paukštis* („ptaszek”), *žiema* („zima”), *sniegas* („śnieg”). Język polski także ma liczbę mnogą, siedem przypadków i samogłoski nosowe. W odróżnieniu od litewskiego większość języków słowiańskich nie utraciła form rodzaju nijakiego. W gruncie rzeczy, podstawowe dla języka litewskiego są takie cechy, które dzieli on zarówno z grupą języków bałtyckich, jak i słowiańskich. Gorzko się rozczaruje ten, kto sobie wyobraża, że litewski jest bliskim kuzynem sanskrytu.

Na uwagę zasługuje jednak fakt, że język litewski przetrwał do dziś. Przez całe wieki istnienia Wielkiego Księstwa Litewskiego był lokalnym chłopskim dialektem i nigdy go nie używano ani jako języka wysokiej kultury, ani jako oficjalnego języka państwowego. Statuty litewskie, zapisane w języku ruskim, zostały przetłumaczone na łacinę (1530) i na język polski, ale nie na litewski. Natomiast począwszy od Katechizmu (1547) M. Mažvydasa, zaczęto języka litewskiego używać do celów religijnych. W wieku XIX rosyjscy oświatowcy próbowali go drukować cyrylicą. Ale polscy biskupi z Wilna skutecznie udaremnili to przedsięwzięcie, wprowadzając do szkolnictwa podstawowego alfabet łaciński i w ten sposób cementując głębokie przywiązanie Litwy do katolicyzmu. Jest więc rzeczą wielce stosowną, aby językoznawca-amator ostrzył sobie zęby na tekście Pisma Świętego:

Ir ange-las
tare jiems:
„Nesibijokties!
Štay!”
Apsakau jums didj džaugsma
kurs nusidūš
vissiems žmonems (Łk 2, 10) .

Powrót do tekstu:

"(...) z nauk społecznych i humanistycznych"

"(...) kierunek głównego nurtu migracji"

"Spis kapsulek: [LIETUVA]"

NIBELUNG

Przez kilkadziesiąt lat na przełomie IV i V wieku dwór burgundzki rezydował w Wormacji (Worms) nad Renem – w prastarym *Civitas Vangionum*. Burgundów – zwanych „Nibelungami” od imienia ich dawnego wodza – sprowadzono jako wojska pomocnicze na granicę cesarstwa. W latach 435–436 posłano ich do boju przeciwko rzymskiemu wodzowi Aecjuszowi i napierającym Hunom. Imiona trzech królewskich braci: Gundhariusa (Gunthera), Gislahariusa (Giselhera) i Godomara (Gemota) są znane z późniejszego *Lex Burgundiorum*. Zatrzymawszy się w Genewie, wyruszyli na Lyon, gdzie w 461 roku założyli pierwsze Królestwo Burgundii. [LUGDUNUM] Tablica na miejscu, gdzie niegdyś wznosił się pałac w Wormacji, wylicza jego powody do chwały:

W tym miejscu znajdowały się
Święte Miejsce Sanktuarium Rzymian
królewski zamek Nibelungów
rezydencja cesarska Karola Wielkiego
dwór księcia-biskupa Wormacji
zniszczony przez Francuzów w latach 1689 i 1754
ponad sto Sejmów Cesarskich i Książęcych
tu właśnie się odbyło.

W tym miejscu przez Cesarzem i Cesarstwem stał
Marcin Luter^[871].

Dalej na północ, w pobliżu dzisiejszej granicy holenderskiej, stoi katedra św. Wiktora w Xanten (*Ad Sanctos*). Święty Wiktor, chrześcijański męczennik z epoki późnorzymskiej, jest uważany za pierwowzór legendarnego wojownika Zygfryda (Siegfrieda, czyli „Zwycięstwa-Pokoju”).

W czasie pobytu Burgundów w Wormacji Hunowie Attyli wciąż jeszcze stali obozem na równinach w środkowym dorzeczu Dunaju. Oni także są jednym z wielu elementów, które – splecione z wątkami fantazji i sag – stały się osnową

najstynniejszych germańskich legend.

Nibelungenlied jest poematem epickim złożonym z około 2300 rymowanych zwrotek; powstał w Austrii na początku XIII wieku. Zachowały się 34 manuskrypty; MS A przechowywany jest w Monachium, MS B – w Sankt Gallen, MS C – w Donaueschingen. Wszystkie wersje opowiadają o przygodach burgundzkiego dworu po przybyciu nań niezwyciężonego księcia Zygryda – zwycięzcy smoka, strażnika skarbu Nibelungów i właściciela cudownej czapki niewidki. Zygryd ratuje kraj przed armią Sasów, obezwładnia islandzką księżniczkę Brunhildę, która skłonna jest ulec jedynie takiemu mężczyźnie, który zdoła ją pokonać w atletycznych zawodach, i wreszcie – oddawszy Brunhildę królowi Guntherowi – zdobywa rękę jego siostry, Krymhildy. Harmonijne pożycie obu par nieco się psuje, gdy Brunhilda odkrywa tajemnicę swojej klęski. Dworzanin Gunthera Hagen, poznawszy jedyny słaby punkt Zygryda, przebija go włócznią, gdy ten pije ze źródła, po czym topi jego skarb w Renie (por. il. 9).

Nieznanym autor *Pieśni o Nibelungach* przetransponował owe pogańskie opowieści na dworsko-chrześcijański język średniowiecznych Niemiec; podobnie miał zrobić Ryszard Wagner, który je upiększył i przetransponował na język romantycznej opery: tak powstały *Złoto Renu* (1869), *Walkiria* (1870), *Zygryd* (1872) i *Zmierzch bogów* (1874). Pierwsze pełne wykonanie tego cyklu oper odbyło się w sali Festspielhaus w Bayreuth, w sierpniu 1876 roku.

W drugiej części *Pieśni o Nibelungach* owdowiała Krymhilda opuszcza Niemcy, aby poślubić poganina Etzela (Attylę). W odpowiednim czasie zaprasza swoich burgundzkich krewnych, aby ją odwiedzili w Etzelburgu (Gran; dziś Esztergom). Jej celem jest pomścić ukochanego Zygryda. Obciawszy Hagenowi głowę wiernym mieczem Zygryda, urządza wszystkim trzem głównym postaciom poematu krwawą łaźnię wzajemnej nienawiści.

Współcześni pielgrzymi wędrujący literackimi ścieżkami mogą powtórzyć trasę wyprawy Burgundów od Wormacji po „kraj Hunów”. Wędrują więc od „Jeziora Trzech Rzek” w Passawie, gdzie brat Krymhildy zasiadał na biskupim stolcu, do siedziby hrabiego Rudigera w Bechlaren (Pochlarn), a stamtąd do twierdzy Melk, do rzymskiej bramy w Traismauer, do Tulln, gdzie Etzel czekał na swoją oblubienicę, i wreszcie do Wiednia, gdzie przez siedemnaście dni trwała weselna uczta. Na końcu pozostaje jednak tylko smutek i żal:

Hier hat die Mär ein Ende.

(Jęki, żale i łzy. Taki

Diz ist der Nibelunge Not.

Koniec Nibelungów pieśni)^[872].

Powrót do tekstu:

"(...) z czasów pogańskich. Königsbau, Monachium"

"(...) nad kluczowymi przełęczami alpejskimi"
"(...) W Austrii wyznaczała drogę Nibelungom"
"Spis kapsułek: [NIBELUNG]"

EPIDEMIA

Według wszelkiego prawdopodobieństwa, w przeddzień przegranej bitwy z wojskami Aecjusza w 451 roku wielu wojowników Attyli powalił atak gwałtownej choroby. Niektórzy historycy uznali, że to właśnie Hunowie wpisali ospę na listę europejskich chorób. Inni podają, że ospa szalała już w czasie zarazy z lat 165–180 w Rzymie. Z całą pewnością jeszcze w XVIII wieku pochłaniała wiele ofiar. Podczas epidemii w Paryżu w roku 1719 – na kilka lat przed wynalezieniem szczepionki – zabiła 14 tysięcy osób. Mimo wynalazku, jej ofiarą padł w roku 1774 Ludwik XV, a w roku 1790 – prawdopodobnie także cesarz Józef II.

Od niepamiętnych czasów ludzie bali się widma nadchodzącej zarazy. W rosyjskim folklorze zachowała się opowieść o straszliwej dziewczycy Zarazie, której pocałunek przynosił mieszkańcom wioski zgubę. W księdze Apokalipsy Czwarty Jeździec jedzie na „trupio bladym koniu”, „a imię siedzącego na nim Śmierć”.

Z punktu widzenia historyka badającego dłuższe okresy dziejów – podobnie jak z punktu widzenia epidemiologa – najważniejsze jest pytanie, dlaczego pewne choroby, które przez całe pokolenia występowały w postaci łagodnej, nagle wybuchają z niszczycielską mocą. Mogą tu występować różne czynniki – zmiany środowiskowe, mutacja wirusa czy bakterii, nowe otoczenie. Ospa, na przykład, była dobrze znana w średniowiecznej Europie i nie uważano jej za najgorszą z plag. Natomiast w obu Amerykach zaczęła zbierać niespotykane dotąd żniwo, praktycznie unicestwiając cywilizację aztecką, dziesiątkując pierwotnych mieszkańców kontynentu, 20 procent ludności świata redukując do 3 procent; „w pojedynekę ustanawiając i utrzymując niewolnictwo”^[873]. Syfilis – „zemsta Amerykanów” – zrobił analogiczną karierę. W obu Amerykach wywoływał niewielkie podrażnienia skóry, natomiast w Europie – zabijał i okaleczał miliony.

[SYPHILUS]

Malaria była wyjątkiem. Występowała w różnych regionach od czasów starożytnych – kiedy zabiła Aleksandra Wielkiego – ale nigdy nie przybierała kształtu ogromnej epidemii. Natomiast zabijała systematycznie i nieprzerwanie, zwłaszcza w takich okolicach jak mokradła Kampanii w pobliżu Rzymu, gdzie pasożyt *Plasmodium* miał dobre warunki do rozmnażania się w cieplej stojącej wodzie. W sumie, przyniosła „największe szkody największej liczbie ludzi”^[874].

Każda śmiertelna choroba miała swoje zwycięstwo i każda epoka miała swoją plagę. Trąd zbierał największe żniwo w XIII wieku. Czarna śmierć zebrała swoje żniwo w XIV wieku (por. rozdz.VI), i jeszcze kilka razy w epokach

późniejszych. Syfilis szalał w czasach odrodzenia i reformacji, i jeszcze w oświeceniu. Gruźlica szukała ofiar wśród romantyków – przyniosła śmierć Chopinowi, Słowackiemu, Keatsowi i wielu innym. Cholera była plagą pierwszych miast przemysłowych w Europie, a grypa stała się nieoczekiwanym mordercą na początku XX wieku. AIDS – trąd końca XX wieku – wstrząsnął ufnym spokojem epoki wiedzy i nauki, dowodząc, że plaga nie jest tylko historyczną ciekawostką.
[TRĘDOWATY] [SANITAS]

Powrót do tekstu:

"(...) Panonii w ręce Gepidów i Ostrogotów"

"(...) bramą, przez którą wchodziły bakterie, była Rosja"

"Spis kapsułek: [EPIDEMIA]"

CHAZAROWIE

Żadne spośród rodzących się i ginących państw, które powstawały na równinie europejskiej, nie wzbudziło tylu kontrowersji, co państwo Chazarów. Nie ulega jednak wątpliwości, że w okresie od ok. 630 r. n.e., kiedy dostało się we władanie tureckiej dynastii Aszyna, aż po rok 970, kiedy zostało podbite przez księcia kijowskiego Światosława, odgrywało ono bardzo istotną rolę w tworzeniu kontaktów między Wschodem i Zachodem.

Organizacja administracyjna państwa Chazarów stanowiła odbicie niejednorodności zamieszkujących je ludów. Chazarski *kagan*, czyli chan, zarządzał trzema głównymi prowincjami, siedmioma zależnymi królestwami oraz siedmioma plemionami lennymi. Główna prowincja, Kwalis, rozciągała się wokół dwóch bliźniaczych miast Amol-Atil w dolnym biegu Wołgi (na miejscu późniejszego Carycyna). Semender, leżący nad rzeką Terek, był miejscem, gdzie dynastia znalazła schronienie po wygnaniu z Turkiestanu. Sarkel leżał nad Donem, na zachód od zakola Wołgi. Ośrodek administracyjny znajdował się w mieście o tej samej nazwie, które w IX wieku zbudowali z kamienia bizantyjscy inżynierowie.

Spośród zależnych od chana królestw zdecydowanie najważniejszy był leżący na Krymie Akkatzir – nowa kwatera główna Chazarów. Zajął on miejsce wcześniejszego państwa Gotów, które z kolei podbiło starożytne helleńskie „królestwo Bosforu”. [CHERSONESOS] Stolicą było nadbrzeżne Phullai (w czasach nowożytnych Płanerske); żyjąca tu silna wspólnota żydowska zajmowała się handlem w rejonie Morza Czarnego. Wśród innych podległych królestw były Hun nad rzeką Sułak (ojczyzna potomków Attyli), Onogur nad Kamą, Turkoï, czyli Levedia, nad rzeką Doniec (ojczyzna przyszłych Madziarów) oraz trzy odłamy nadwołżańskich Bułgarów. Spośród siedmiu lennych ludów plemiennych trzy należały pod względem etnicznym do Słowian, a kolejne trzy były ludami fińskimi; siódme nie zostało zidentyfikowane.

Chanat służył z handlu i z tolerancji religijnej. Tradycyjnie był dostawcą

słowiańskich niewolników na śródziemnomorski rynek; potem, w X wieku, na linii Ratyżbona–Wiedeń–Kraków–Kijów–Atil zaczął powstawać lądowy szlak handlowy.

Islam, chrześcijaństwo, judaizm i religie pogańskie kwitły pod jurysdykcją sędziów poszczególnych wspólnot. Armia Chazarów składała się w dużej mierze z irańskich muzułmanów ze wschodniej prowincji; w roku 737 islam przyjął sam chan. Ale wkrótce potem jego następcy przeszli na judaizm, z którego uczynili religię państwową. Choć może się to wydać dziwne, ta zmiana wyznania nie znajduje odzwierciedlenia we współczesnych źródłach bizantyjskich, arabskich czy żydowskich; wiedział już o niej jednak mnich Druthmar z Akwitanii, który w roku 864 pisał w Korbei w Westfalii:

Albowiem na ziemiach Goga i Magoga, którzy są rasą Hunów i którzy nazywają siebie Gazari, żyje jedno plemię, wielce wojownicze (...) wszystkie zaś one wyznają wiarę żydowską^[875].

W okresie ekspansji Arabów w wiekach VII–IX chanat był w zasadzie sprzymierzeńcem Bizancjum przeciwko Arabom. W epoce wikingów przybysze ze Skandynawii przetarli szlak wiodący znad Bałtyku przez Dniepr, opanowali Kijów i być może przejęli także cały chanat. [RUŚ]

Historyków żydowskich, naturalnie, zawsze bardzo interesowało przejście chanatu Chazarów na judaizm. Jehuda Halewi (ok. 1085–1140), poeta i filozof z Toledo, idealizuje chazarskiego chana, czyniąc z niego bohatera wiary. Krymscy Karaimi nazywali Chazarów *mamzer* – „bastardami”, czyli „fałszywymi Żydami”. Ale karaimski uczoney Abraham Firkowicz (1785–1874) twierdził, że Chazarzy wyznawali niegdyś karaimizm. Natomiast w latach siedemdziesiątych naszego wieku Arthur Koestler utrzymywał, że wędrowni Chazarzy wyznający judaizm stali się zalążkiem głównego odłamu Żydów aszkenazyjskich w Europie Środkowej^[876]. Zagadki Chazarów wciąż jeszcze nie udało się do końca rozwiązać.

Ale Chazaria żyje. W Grecji dzieci nie czekają w Boże Narodzenie na św. Mikołaja, który im przywiezie prezenty z Laponii. Czekają na św. Bazylego, który przybywa do nich z Chazarii.

Powrót do tekstu:

"(...) założenia w X wieku państwa kijowskiego"

"(...) trasy wiodły głównie przez Krym"

"(...) tras handlowych, biegnących przez Morze Śródziemne"

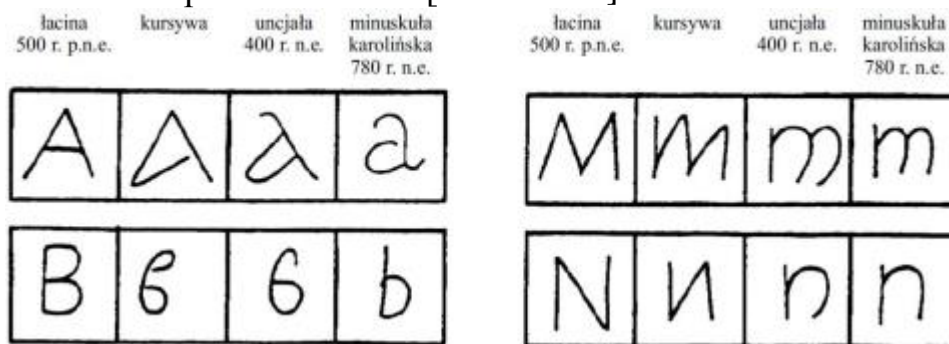
"(...) w większości ze Słowian, z ośrodkiem w Kijowie"

"(...) które stały się sercem państwa Chazarów"

"Spis kapsułek: [CHAZAROWIE]"

PALEOGRAFIA

W IV wieku w tekstach pisanych późnego okresu cesarstwa rzymskiego pojawiła się *uncjała* – „pismo dwunastej części” – złożone z samych dużych liter. Litery były mniejsze, bardziej zaokrąglone i łatwiejsze do pisania piórem od poprzednich form. Przez długi czas uncjała współistniała z tradycyjnym pismem łacińskim, które używało „kwadratowych”, a następnie „swobodnie kreślonych” wielkich liter, bez znaków przestankowych i bez przerw między wyrazami. Ale był to początek długiego procesu ewolucji pisma łacińskiego, który prowadził od uncjały i pół-uncjały, przez minuskulę karolińską i gotyk, po minuskulę i kursywę humanistów epoki renesansu. [KADMOS]



Paleografia, nauka zajmująca się badaniem dziejów pisma, jest jedną z nauk pomocniczych, niezwykle ważnych dla rzemiosła historyka czy archiwisty. Często dostarcza jedynej możliwości ustalenia gdzie, kiedy i przez kogo został napisany taki czy inny dokument. Każdy okres, każde miejsce i każdy skryba mają swoje własne cechy charakterystyczne. Pismo greckie, cyrylica i pismo arabskie przeszły ewolucję analogiczną do ewolucji łaciny. Wszystkie odeszły od wcześniejszych formalnych stylów w kierunku kursywy późniejszych okresów. Akta z osmańskich kancelarii, zapisane ekscentryczną turecką odmianą arabskiego, uchodzą za niezwykle trudne do odczytania. (Por. *Dodatek III, 11*).

Mimo że wynalazek druku, a potem maszyny do pisania, znacznie ułatwił czytanie dokumentów, paleografia nigdy nie straciła znaczenia. Wiele listów i pamiętników nadal pisano ręcznie. W roku 1990 grupie niemieckich oszustów o mały włos udało się przekonać świat, że odnaleźli zagubione dzienniki Hitlera. Paleograficzne umiejętności fałszerza przewyższyły wiedzę pewnego wybitnego angielskiego profesora, któremu powierzono zbadanie tego dzieła.

Powrót do tekstu:

"(...) najwyższej władzy rozwijały się tak powoli"

"(...) także rzymskie majuskuły, czyli „wielkie litery”"

"Spis kapsułek: [PALEOGRAFIA]"

TEICHOS

Według napisu znajdującego się na Porta Rhegium, rekonstrukcja obronnych murów Konstantynopola od strony lądu nastąpiła w roku 447 n.e. Na krótko

przedtem przyszło trzęsienie ziemi, które poważnie uszkodziło trzecią linię miejskich fortyfikacji, wybudowaną trzydzieści lat wcześniej przez namiestnika Artemiusza; powstała pilna potrzeba napraw i renowacji. Hunowie stali na granicznej linii Dunaju i już zdążyli dokonać jednego udanego wypadu nad Bosfor. Wobec tego w ostatnich latach panowania Teodozjusza II powstał wspaniały, wielowarstwowy system obwarowań, ciągnący się od Złotej Bramy po Złoty Róg. Główna część wałów obronnych, Mur Artemiusza, wznosiła się na przeszło 30 metrów ponad otaczającą miasto okolicę; z przodu wybudowano masywny, zwieńczony rzędem blanek mur ochronny, tworzący szeroki tarasowaty parapet; zewnętrzna esplanada, osłonięta trzecią linią blanek, oddzieliła mury od szerokiej, wybrukowanej ceglami fosy. Całość uzupełniało 96 dużych bastionów, mnóstwo mniejszych wież obserwacyjnych oraz labirynt zapadni, zapór, wyjść i ślepo zakończonych pasaży. Chociaż w innych, bardziej wystawionych na atak punktach system obronny miasta rozbudowano, dodając kolejne przedłużenia murów i wprowadzając rozmaite przeróbki, to właśnie Mur Teodozjusza – wielki *Teichos* – przez ponad tysiąc lat wytrzymywał kolejne ataki barbarzyńców (por. mapa 9).

Trudno sobie wyobrazić coś, co byłoby lepszym przypomnieniem wczesnych wieków chrześcijaństwa niż ta ogromna forteca chrześcijańskiego imperium, cudownie odporna na słabe zakusy wszystkich napastników. Wizygoci przyszedli i odeszli z kwitkiem w roku 378; Hunowie – w roku 441; Ostrogoci – w roku 476. Słowianie podjęli próbę zdobycia miasta i ponieśli klęskę w roku 540; Persowie – w latach 609–610, 617–626 i potem jeszcze raz w roku 781; Awarowie – w roku 625. Arabowie daremnie oblegali miasto w latach 673–678 i 717–718; Bułgarzy – w latach 813 i 913; Rusini – w latach 865 i 904; Pieczyngowie – w roku 1087; Wenecjanie – w roku 1203. Krzyżowcy wdarli się do Konstantynopola w kwietniu roku 1204 od strony morza. Ale Mur Teodozjusza pozostał nietknięty aż do czasu oblężenia Turków osmańskich z 1453 roku. Upadek muru miał wyznaczyć nie tylko kres cesarstwa rzymskiego, ale także początek nowożytnej historii wojskowości. Wynalezienie prochu w istotny sposób zmieniło sztukę fortyfikacji.

Widok Złotej Bramy o zachodzie słońca jest dla historyka jednym z najgłębszych przeżyć. Wzniósł ją Teodozjusz I – potrójny łuk triumfalny stał wówczas poza granicami miasta; w roku 417 *Porta Aurea* stała się częścią miejskich murów, ale nadal była miejscem, w którym zaczynała się trasa uroczystej cesarskiej procesji. (Dziś jest to *Yedikule* – Twierdza Siedmiu Wież, wznosząca się u wejścia do Stambułu). Oglądani z perspektywy obrońców miasta, barbarzyńcy – jak promienie zachodzącego słońca – zawsze przychodzili z zachodu.

Powrót do tekstu:

"(...) po prostu ulegają zachodnim uprzedzeniom"

"(...) a potem drugi raz w roku 717"

"Spis kapsulek: [TEICHOS]"

IKONA

Ikony o tematyce religijnej są jednym z gatunków, które w sztuce europejskiej mają za sobą najdłuższe dzieje. Ale nigdy nie malowano ich po prostu jako dzieł sztuki. Pozostają w służbie religijnego kultu. To, jak mówią ich badacze, „bramy do tajemnicy”, „drzwi do postrzegania”, prowadzące do duchowego świata, który rozciąga się poza granicami obrazów. Ich ocena zależy od wiedzy teologicznej i emocjonalnego otwarcia się ze strony patrzącego. Cesarstwo bizantyjskie długo strzegło głównych ośrodków, w których powstawały ikony, chociaż w późniejszym okresie średniowieczny Zachód stworzył własne znaczące szkoły.

Opis postawy wymaganej od czciciela ikon zawiera się w greckim słowie *hesychia* – „uważny spokój”. Trzeba cierpliwości, oderwania od rzeczywistości, pokory i modlitewnego skupienia. *Philokalia* – pochodzący z V wieku bizantyjski traktat z antologią tekstów o „Umilowaniu Piękna” – przyrównuje tę postawę do postawy znieruchomiałego, zaczajonego na mysz kota.

Zgodnie z legendą, pierwszym twórcą ikon był św. Łukasz, a pierwszym tematem – Madonna z Dzieciątkiem (por. il. 22). Obok „Chrystusa Pantokratora” Najświętsza Panna zawsze stała na czele repertuaru. Pojawiała się w trzech standardowych pozycjach: *Eleusa* (unosząca Dzieciątko ku twarzy), *Hodegetria* (trzymająca Dzieciątko na wyciągniętej ręce) i *Oranta* (z Dzieciątkiem przy łonie i uniesionymi w górę ramionami).

Podczas długiej *ikonomachii*, czyli „wojny z ikonami”, św. Jan Damasceński (675–749) uchodził za największego spośród „ikonofilów” lub „ikonodulów”, czyli „niewolników ikon”. A przecież podkreślał rozróżnienie między oddawaniem czci ikonom i głębszą od niej adoracją samego Boga, którą ikony jedynie ułatwiają. On też zdefiniował trzy poziomy teologicznej teorii obrazów. Chrystus stał się Człowiekiem, Człowiek został stworzony na obraz Boga, a zatem ikony są prawdziwym obrazem Bóstwa i świętych.

Ikony zawsze odgrywały pierwszoplanową rolę w prawosławnych cerkwiach. *Ikonostasis* – „ikonostas”, czyli „przegroda z ikon” – oddziela wiernych od sanktuarium, zarezerwowanego dla duchownych. Tradycyjnie umieszczano na nim cztery rzędy ikon, które przedstawiały, licząc od góry, zgromadzenie świętych, dwanaście świąt kościelnych, dwunastu apostołów i dwunastu proroków. W środku znajdują się dwuskrzydłowe wrota, złożone z sześciu tablic, przedstawiających archanioła Gabriela, Matkę Bożą oraz Czterech Ewangelistów. W Grecji są to „Wrota Piękna”, w Rosji – „Wrota Królewskie”. U ich szczytu znajdują się trzy większe ikony przedstawiające Boga na Sądzie Ostatecznym, Trójcę Przenajświętszą i Ukrzyżowanie. Podczas nabożeństwa prawosławnego często niesie się ikonę przez cerkiew, aby wierni mogli ją ucałować.

Ikony maluje się na osobnych deskach. Malarze używają czystej tempery o spoiwie z białka lub żółtka jajka, którą nakładają na białe lub złocone tło. Stylizowane pozy, gesty i twarze mają przekazać widzom atmosferę czci, czego wymaga konwencja. Cechą charakterystyczną jest całkowite lekceważenie perspektywy. [**BICZOWANIE**]

Prawosławna tradycja malowania ikon przeszła kilka odrębnych faz. Pierwszy, „złoty wiek” zakończył się sprzeciwem ikonoklastów. Przetrwało niewiele malowideł. Drugiemu okresowi położył kres łaciński podbój Bizancjum w 1204 roku. W okresie późnobizantyjskim rozwinęły się szkoły narodowe – w Bułgarii, Serbii i Rosji. Nowogród, Białoruś i Psków stworzyły swoje własne tradycje; potem rosyjski Kościół prawosławny narzucił przymusowy styl moskiewski. Od tego czasu prawosławna sztuka malowania ikon pozostawała w zupełnej izolacji od tego, co działo się w sztuce katolickiej. Mimo to obie te dziedziny zdołały wyrzucić na siebie nawzajem istotne wpływy. Na Krecie powstał jedyny w swoim rodzaju „połączony styl bizantyjsko-wenecki”. Podobne połączenie obrazowania katolickiego i prawosławnego można zaobserwować w ukraińskiej sztuce unickiej. [**GRECO**]

Pomimo schizmy prawosławne ikony nadal były bardzo cenione na Zachodzie. Wszystkie słynne „Czarne Madonny” wschodniej Europy wywodzą się z bizantyjskich źródeł. [**MADONNA**] Podobnie zresztą jak „Święte Oblicze” z Laon w Pikardii – kolejna niezwykła czarna ikona, tym razem przedstawiająca Chrystusa. *Sainte-Face* bardzo przypomina twarz z Całunu Turyńskiego; została zaklasyfikowana jako *acheiropoietos*, obraz stworzony bez udziału rąk ludzkich. Jest namalowana na sosnowej desce, ale widnieje na niej nie pasujący do tego starosłowiański napis: OBRAS’ GOSPODEN NAUBRUS („Wizerunek Pana naszego na Płótnie”), prawdopodobnie pochodzenia serbskiego. Być może jest to kopia Świętego Całunu, który niegdyś wystawiano w Bizancjum. Tak czy inaczej, dostał ją Jacques de Troyes, archidiakon Laon i przyszły papież Urban IV, od „pewnych świętych mężów” z klasztoru w Bari w południowych Włoszech. Według zachowanego do dziś listu z 3 lipca 1249 roku, archidiakon wysłał dar swojej siostrze Sybilli, matce przełożonej klasztoru Cysterek w Montreuil, skąd trafił już prosto do katedry w Laon^[877].

Ikony czci się we wszystkich pobożnych prawosławnych domach. Maksym Gorki tak wspomina dom swoich dziadków w Niżnym Nowogrodzie w latach siedemdziesiątych XIX wieku:

Gdy (...) mówiła o Bogu, raju, aniołach, (...) twarz jej młodziła. (...) Brałem do rąk ciężkie, atlasowe warkocze, okręcałem sobie nimi szyję (...)

– Człowiekowi nie sędzono oglądać Boga – (...) osłepnie; tylko święci patrzą na Niego do woli. (...)

Z przyjemnością i zainteresowaniem lubiłem patrzeć, jak wycierała kurz

z ikon, jak czyściła ich szaty. (...) Zręcznymi rękami brała ikonę, z uśmiechem patrzyła na nią i mówiła z czułością:

– Jaka miła twarzączka! (...)

Przeżegnawszy się całowała ją...^[878]

Powrót do tekstu:

"(...) inicjując wiele robót publicznych"

"(...) postępowanie nie zapowiadało się gładko"

"Spis kapsułek: [IKONA]"

TAKSIS

We wrześniu 641 roku patriarcha Konstantynopola ukoronował Konstansa II u ołtarza „Wielkiego Kościoła” – Hagia Sophia. Dawny rzymski zwyczaj ogłaszania imienia nowego cesarza na hipodromie zarzucono. Najważniejsza ceremonia polityczno-religijna w bizantyjskim repertuarze nabierała ostatecznego kształtu. Od tego czasu, zamiast jak dawniej zawieszać cesarzowi na szyi łańcuch, nakładano mu na głowę diadem. Wśród ludu rozrzucono pieniądze; wybijano nowe monety. Współcesarzy koronowali cesarze; koronacji cesarskich małżonek dokonywali ich cesarscy mężowie. Na konwencjonalnych ikonograficznych relacjach z tych uroczystości koronacji cesarzy dokonuje Chrystus.

W życiu Bizancjum polityczny rytuał odgrywał rolę pierwszoplanową. Jego celem było umacnianie ideału *taksis* – niezmiennego, harmonijnego, hierarchicznego „porządku rzeczy”. Przygotowywano wyszukane przedstawienia, z niezwykłą troską o symboliczny szczegół. Pod najdrobniejszym pretekstem organizowano publiczne parady, zwłaszcza w dni chrześcijańskich świąt; uroczystości ogłaszania imienia nowego cesarza towarzyszyły melodyjne recytacje tekstów z Biblii i politycznych haseł, deklamacje poematów i panegiryków, a także głośne okrzyki, które stanowiły ostry kontrast z absolutną ciszą, jakiej we wszystkich innych okolicznościach wymagała obecność cesarza. Przedstawianiu cesarskiej oblubienicy, cesarskim ślubom i cesarskim pogrzebom towarzyszyły stosowne demonstracje radości lub rozpacz. Cesarskie audiencje planowano w każdym szczególe, dostosowując ceremoniał do rangi wizyty. Z góry określano przepisowy dystans dzielący ścielącego się w pokłonach gościa od cesarskiego tronu. *Adventus*, czyli „nadejście” cesarza, wymagało drobiazgowego wyskalowania rangi delegatów wysłanych na jego spotkanie, określenia miejsca i formy powitania, wyboru trasy wiodącej do miasta i kościoła, w którym miało się odbyć dziękczynne nabożeństwo, i wreszcie zaplanowania menu cesarskiej uczy. Uroczystości *profectio*, czyli „odjazdu” cesarza – zwłaszcza kiedy udawał się w bój – towarzyszyło rozdawanie jałmużny, adoracja sztandaru Prawdziwego Krzyża oraz ceremonia poświęcenia wojska i floty. Do programu *triambos*, czyli „cesarskiego triumfu” – uroczystości odziedziczonej po Rzymie – należały pokazy

wojska oraz zdobytych niewolników i łupów, igrzyska i wyścigi na arenie i hipodromie oraz *trachelismos* – rytualne „deptanie” pokonanego wroga czy uzurpatora. Ceremonie awansu wysokich urzędników aranżowano w sposób nie pozostawiający najmniejszych wątpliwości co do źródeł ich sukcesu.

Przy wszystkich tego rodzaju okazjach zwracano ogromną uwagę na strój, insygnia sprawowanego urzędu, gest. Każda procesja rozpoczynała się i kończyła ceremonią nakładania i zdejmowania szat. Zawsze szczególnie eksponowano insygnia cesarskie: koronę, jabłko, berło i *akakia* – „sakiewkę z prochem”, będącą symbolem śmiertelności. Purpura była zarezerwowana dla cesarza, a w ikonografii – dla Chrystusa i Najświętszej Maryi Panny. Bizantyjski język ciała podkreślał ideał *agalma* – „posągowego spokoju”.

Najpełniejszym kompendium bizantyjskich rytuałów jest pochodzący z X wieku manuskrypt *De Caeremoniis aulae byzantinae*, czyli „Księga ceremonii dworu bizantyjskiego”^[879]. Zawiera on 153 rozdziały, z których każdy jest zbiorem instrukcji określających praktyki i procedury na przestrzeni 600 lat. Określa wszystko – od tanecznych figur i sposobu zwracania się do innych po przepisową długość włosów na cesarskiej głowie. Ceremoniał cesarski naśladowali i przejmowali patriarchowie, namiestnicy prowincji, wodzowie, biskupi, a w końcu wszyscy władcy całego chrześcijańskiego świata. Z czasem stał się podstawą wszelkiego rodzaju symboliki królewskiej i kościelnej na ziemiach leżących daleko poza granicami cesarstwa. Na przykład Karol Wielki zapożyczył wiele od Bizancjum, podobnie jak inni zachodni władcy zapożyczyli wiele od Karola Wielkiego. [KRAL]

Nie był to jednak wyłącznie ruch jednokierunkowy. Zwyczaj unoszenia cesarza w górę na tarczach żołnierzy został przejęty od plemion germańskich. Po raz pierwszy wprowadził go w roku 361 w Paryżu cesarz Julian; utrzymywał się, z przerwami, do VIII wieku. Ceremonia zwana *chrisma*, czyli „namaszczenie świętymi olejami”, wywodzi się zapewne od Franków; w Konstantynopolu wprowadzili ją w XIII wieku krzyżowcy. W tym czasie chrystianizacja królewskiego rytuału w Europie była już zjawiskiem powszechnym.

Powrót do tekstu:

"(...) nie były ze sobą połączone"

"Spis kapsułek: [TAKSIS]"

MEZQUITA

Nie ma w Europie budowli, która byłaby lepszą ilustracją cyklicznego rozwoju cywilizacji niż Mezquita Aljama – dziś kościół katedralny w Kordowie. Jego najstarsza część datuje się z okresu panowania Abd ar-Rahmana I (pan. 756–788). Jest to skarbiec sztuki hiszpańsko-islamskiej, który można z powodzeniem porównać z Alkazarem w Sewilli czy ze słynnym pałacem

Alhambra w Granadzie. Ale wyjątkowość Mezquity polega na tym, że do budowy użyto materiału ze zburzonej łacińsko-bizantyjskiej bazyliki św. Wincentego, która do roku 741 wznosiła się na tym samym miejscu i która niegdyś służyła dwóm wspólnotom – chrześcijańskiej i muzułmańskiej. Co więcej, zarówno meczet, jak i bazylikę wzniesiono na fundamentach wielkiej świątyni rzymskiej, która z kolei stała na miejscu starszej budowli greckiej lub może fenickiej. Podobnie różnorodnymi koneksjami może się poszczycić jeszcze tylko Hagia Sophia w Stambule.

Proporcje Mezquity odpowiadają proporcjom miasta, które kilkakrotnie przerosło rozmiarami średniowieczny Rzym. Wraz z Dziedzińcem Drzewa Pomarańczy zajmuje obszar 130×180 metrów, otoczony murami z ozdobnymi blankami. Największe wrażenie robią jednak te liczne elementy, które łączą w sobie pierwiastki islamskie i chrześcijańskie. Ogromną nawę wypełnia las wielobarwnych marmurowych kolumn, wspierających dwie kondygnacje łuków. Kolumny, zwieńczone zróżnicowanymi głowicami, pochodzą z dawnej bazyliki. Niższy rząd łuków w kształcie podkowy tworzą ułożone przemienne klince z białego wapienia i czerwonej cegły. Górna kondygnacja zaokrąglonych łuków utrzymana jest w stylu czysto romańskim. Główne wrota prowadzące do świątyni od strony północnej są pokryte metalowymi płytami, na których słowo DEUS przeplata się z napisem AL-MULK LILAH („cesarstwo i władza należą tylko do Boga”). Wspaniałe Wrota Gołębiczy otacza ozdobny arabski łuk, upiękaszony obramowaniem w kształcie średniowiecznego ostrołuku. *Mihrab* – „niszę kierunku” – wskazującą wiernym, gdzie leży Mekka, wybudowali syryjscy architekci, którzy słusznie zwrócili ją ku południowi. Ma ona kształt niewielkiego ośmiokątnego pomieszczenia, przykrytego muszlową kopułą. Wchodzi się do niej przez sklepienie przejście, zdobione wielobarwną mozaiką i poprzedzone westybulą, przykrytą trzema bizantyjskimi kopułami. Wszędzie widać inskrypcje kufickie w stylu perskim – nawet w takich miejscach jak Kaplica Królewska, którą w XIV wieku odnowiono i ozdobiono motywami gotyckimi oraz elementami feudalnej heraldyki. Chrześcijański barok stał się inspiracją dla budowniczych ołtarza i sklepienia w głównej części meczetu i w Kaplicy Inków.

Niektóre zabytki Hiszpanii – Mezquita w Kordowie czy stare miasto w Toledo – istotnie stwarzają w umyśle współczesnego obserwatora silne poczucie cywilizacyjnej ciągłości. Współcześni turyści bardzo lubią słyszeć, że dzięki mahometańskiej Hiszpanii Europejczycy poznali smak pomarańczy, cytryn, szpinaku, szparagów, bakłażanów, karczochów i makaronu; że od niej nauczyli się używać pasty do zębów i za jej pośrednictwem poznali tajniki matematyki, grecką filozofię i papier. [XATIVA]

W gruncie rzeczy jednak, elementów świadczących o tej ciągłości nie jest aż tak wiele. Muzułmańska cywilizacja w Hiszpanii była nie tylko wypierana;

wszędzie, gdzie się dało, starano się ją wykorzenić. Turyści wytworzyliby sobie prawdziwszy obraz dziejów, gdyby odwiedzili samotny muzułmański zamek Trujillo w Estremadurze czy opuszczone, otoczone murami obronnymi kastylijskie miasto Vascos. Odwiedzając Kordowę, powinni przejść z Mezquity do leżącego poza miastem pałacu Madinat al-Zahra (Medina Azahara). Niegdyś była to rezydencja pewnego kalifa, który w ciągu dwudziestu czterech godzin mógł uzyskać połączenie z Egiptem za pomocą sieci sygnalizacji świetlnej i który żądał, aby ambasadorzy obcych państw przechodzili do sali tronowej pod baldachimem ponad czterokilometrowej długości, trzymanym przez podwójny szpaler berberyjskich żołnierzy. Niegdyś mieszkało tu 20 tysięcy osób – w tym liczący 6 tysięcy kobiet harem. Zamek uległ zniszczeniu podczas powstania Berberów w 1010 roku, a archeolodzy odkryli ruiny dopiero w 1911 roku.

Kiedy Hiszpanie wołają „*Olé!*”, wielu nawet nie stara się pamiętać, że jest to inwokacja zwrócona do Allacha.

Powrót do tekstu:

"(...) z terenów Afryki Północnej"

"Spis kapsułek: [MEZQUITA]"

INDEX

Według wczesnych przekazów, Kościół przypisuje autorstwo pierwszej listy zakazanych ksiąg papieżowi Innocentemu I (pont. 401–417), a pierwszego dekretu w tej sprawie – papieżowi Gelazemu (pont. 492–496). Dekret Gelazego zawiera oświadczenie dotyczące kanonu autentycznych tekstów Pisma, do którego dołączona jest lista zalecanych ksiąg i lektur uzupełniających. Współcześni badacze dają jednak wyraz swoim wątpliwościom co do związków tego dekretu z osobą Gelazego. Jest natomiast rzeczą niewątpliwą, że Kościół zawsze strzegł swojego prawa do decydowania o tym, które teksty są stosowne, a które nie. W okresie od V do XV wieku obłożył zakazem wielu autorów – od Ariusza i Focjusza po Husa i Pico della Mirandola (1486). Początkiem kolejnego etapu stał się wynalazek druku. Mimo że i tu precedens pozostaje kwestią sporną, pewne jest, że Innocenty VIII (pont. 1484–1492) albo zainicjował, albo zatwierdził regułę, w myśl której wszelkie publikacje musiały uzyskać licencję biskupa. [DRUK]

Ponieważ okres odrodzenia i reformacji przyniósł istny zalew wydawnictw, hierarchowie Kościoła coraz częściej szukali wskazówek w Watykanie; sobór trydencki nawoływał do podjęcia działań. W rezultacie pojawił się *Index librorum prohibitorum*, czyli „przewodnik po księgach zakazanych”, ułożony w roku 1557 przez Pawła IV. Z powodu sporów w samym Watykanie pierwszą wersję wycofano; ostatecznie wydana została wersja druga, z roku 1559. Z polecenia soboru spis został powtórnie poddany rewizji, i jako indeks trydencki z roku 1564 stał się normą obowiązującą w dalszym praktycznym działaniu. Poza listą nazwisk autorów i dzieł, które zasłużyły sobie na dezaprobatę Kościoła, *Index* zawierał dziesięć kryteriów oceny. Po roku 1564 „czarną listę” Rzymu stale uzupełniano o nowe pozycje. Reguły modyfikowano w latach 1596, 1664, 1758, 1900 i 1948 (por. *Dodatek III*, 53).

Z upływem czasu *Index* stawał się przedmiotem wielu krytyk. Nigdy nie był skuteczny, ponieważ zastrzeżone dzieła zawsze mogły znaleźć wydawcę w jednym z krajów protestanckich – poza zasięgiem Watykanu. Ponadto, ponieważ zakazany owoc zawsze najlepiej smakuje, można z całą odpowiedzialnością twierdzić, że w gruncie rzeczy indeks pełnił rolę reklamy dla tekstów, których starał się nie dopuścić do obiegu. Przeciwnicy Kościoła zawsze przytaczali go jako oczywisty dowód nietolerancji katolików. Poczynając od epoki oświecenia, liberalni intelektualiści nie przepuszczali żadnej okazji, aby szydzić zarówno z poszczególnych decyzji, jak i z samego istnienia indeksu. Biorąc pod uwagę liczbę wybitnych osobistości i liczbę bestsellerów, przeciwko którym próbowano występować, nietrudno zrozumieć, dlaczego tak się działo.

Index należy jednak oceniać w szerszym kontekście. Wszelkie władze nowożytnej Europy – świeckie i kościelne, protestanckie, katolickie i prawosławne – podzielały marzenie Watykanu o kontroli wydawnictw. Cenzorzy pełnili swoją

powinność we wszystkich krajach Europy aż do drugiej połowy XX wieku. Wielu z tych, którzy głośno dawali wyraz swemu potępieniu dla indeksu papieskiego, dążyło do ograniczania wydawnictw, nie zauważając przy tym własnej niekonsekwencji. Wystarczy przyrzeć się tylko niektórym okresom i niektórym miejscom, gdzie klasyczne dzieła europejskiej literatury obejmowano zakazem na mocy decyzji władz nie związanych z Watykanem:

35 r. n.e.

Homer

Opera omnia

cesarstwo rzymskie

1497

Dante

Opera omnia

władze miasta Florencji

1555

Erazm z Rotterdamu

Opera omnia

Szkocja

1660

Milton

Eikonoklastes

Anglia

1701

Locke

Rozważania dotyczące rozumu ludzkiego

Uniwersytet w Oksfordzie

1776

Goethe

Cierpienia młodego Wertera

Dania

1788–1820

Szekspir

Król Lear

Wielka Brytania

1835

Heine

Opera omnia

Prusy

1880

Tołstoj

Anna Karenina i in.

Rosja

1931

Marie Stopes

Opera omnia

Republika Irlandii

1939

Goethe

Opera omnia

Hiszpania

1928–1960

D. H. Lawrence

Kochanek Lady Chatterley

Wielka Brytania

Istnieje oczywiście stanowisko fundamentalistycznego liberalizmu, w myśl którego do obiegu powinno się dopuszczać wszystkie publikacje, nawet jeśli zawierają treści w sposób oczywisty bluźniercze, wywrotowe, podburzające, nieprzyzwoite lub nieprawdziwe. W myśl tej postawy ludzie powinni tolerować to, co ich napawa odrazą. Postawę tę wystawiła na próbę w latach osiemdziesiątych tak zwana „historia rewizjonistyczna”, która przeczy istnieniu holocaustu, a także muzułmańska *fatwa*, nałożona na *Szatańskie wersety* Salmana Rushdiego. W rzeczywistości wielu liberałów wzdraga się przed stosowaniem w praktyce swoich własnych absolutnych zasad. Każde społeczeństwo i każde pokolenie musi określić własne stanowisko wobec stale przesuwającej się granicy między tym, co można przyjąć, a tym, co jest nie do przyjęcia. Nie jest też rzeczą stosowną porównywanie indeksu papieskiego ze współczesną cenzurą reżimów totalitarnych. W hitlerowskich Niemczech z lat 1933–1945, podobnie jak w bloku sowieckim z lat 1917–1991, wszystkie teksty oficjalnie uważano za zakazane, dopóki nie zostały zwolnione z zakazu. Pod tym względem zasadę biskupiego imprimatur można uznać za bardziej represyjną od indeksu.

W roku 1966 przewodniczący rzymskiej Kongregacji Doktryny Wiary wydał oświadczenie znoszące zakaz rozpowszechniania wydawnictw objętych indeksem. Do tego czasu na indeksie znalazło się już około 4000 pozycji.

Wiele z powyższych informacji pochodzi z nie budzącego żadnych zastrzeżeń źródła; na każdym z jego osiemnastu tomów widnieje dowód pozytywnej decyzji episkopatu w postaci napisów NIHIL OBSTAT („nie stwierdza się żadnych przeszkód”) i IMPRIMATUR („udziela się zgody na druk”)^[880].

Powrót do tekstu:

"(...) i obecnych – jako „heretyków”"

"(...) Biblii w tłumaczeniu na języki lokalne"

"Spis kapsulek: [INDEX]"

RUFINUS

Rufinus Tyranus z Akwilei (ok. 340–410), swego czasu towarzysz św. Hieronima, przeszedł do historii z dwu związanych ze sobą przyczyn: jako łaciński tłumacz greckich dzieł teologicznych – przede wszystkim Orygenesesa – oraz jako autor pierwszej książki wydanej przez wydawnictwo Oxford University Press. Jego komentarz do *Składu apostołskiego*, zatytułowany *Expositio Sancti Hieronymi in symbolum apostolorum*, został wydany w Oksfordzie przez Teodoryka Rooda z Kolonii, a druk ukończono 17 grudnia 1478 roku. Tekst zaczynał się niestety od błędu: na karcie tytułowej zgubiło się jedno „X”, i wobec tego jako datę publikacji podano – błędnie – rok MCCCCLXVIII^[881].

Od tego czasu OUP przeżywało momenty upadków i wzlotów:

Charles Butler, *The Feminine Monarchie Or a Treatise Concerning Bees* („Żeńska monarchia, czyli traktat o pszczołach”, 1609)

John Smith, *A Map of Virginia* („Mapa Wirginii”, 1612)

Robert Burton, *The Anatomy of Melancholy* („Anatomia melancholii”, 1621)

The Book of Common Prayer, and Administration of Sacraments („Modlitewnik i udzielanie Sakramentów”, 1675–)

The Holy Bible, Containing the Old Testament and the New („Pismo Święte, Księgi Starego i Nowego Testamentu”, 1675–)

Edmund Pococke (wyd.), *Specimen Historiae Arabum* (1650)

– Majmonides, *Porta Mosis* (1655)

– Greg. Abulfaragii *historia compendiosa dynastiarum* (1663)

[Richard Allestree], *The Ladies Calling: by the Author of the Whole Duty of Man* („O powołaniu dam; pióra autora *Wszystkich Obowiązków Człowieka*”, 1673)

Johann Schaeffer, *A History of Lapland* („Historia Laponii”, 1674)

H. W. Ludolf, *Grammatica Russica* (1696)

William Blackstone, *Commentaries on the Laws of England* („Komentarze do przepisów prawnych Anglii”; 4 tomy, 1765–1769)

F. M. Müller, *Rigveda-Sanhita: Sacred Hymns of the Brahmins* („Rigweda-Sanhita: święte hymny braminów”, 1849–1873)

Lewis Carroll, *Alice's Adventures in Wonderland* (*Alicja w krainie czarów*, 1865)

Norman Davies, *God's Playground. A History of Poland* (*Boże igrzysko: historia Polski*, 2 tomy, 1981)

Największego swojego wyczynu OUP dokonało podobno w roku 1914, kiedy grupa oksfordzkich historyków wydawała dzieło, które było wyrazem poparcia dla wojennych trudów Wielkiej Brytanii. Rękopis pracy *Why We Are at*

War („Dlaczego prowadzimy wojnę”) został złożony do druku 26 sierpnia, zaledwie trzy tygodnie po wybuchu wojny. Liczący 206 stron tom został zredagowany, ręcznie złożony, wydrukowany, oprawiony i przygotowany do dystrybucji na 14 września. Czasy się zmieniają^[882].

Powrót do tekstu:

"(...) i obecnych – jako „heretyków”"

"Spis kapsulek: [RUFINUS]"

ZEUS

Posąg Zeusa przywieziono do Konstantynopola z sanktuarium w Olimpii po ostatniej olimpiadzie w 396 r. n.e. Liczył sobie już wtedy ponad osiemset lat i od dawna cieszył się reputacją jednego z „cudów świata”. Rzeźbę ukończył ok. 432 r. p.n.e. ateński wygnaniec, Fidiasz, którego inny posąg – *Atena* – uświetniał Partenon; była to gigantyczna postać z wieńcem laurowym na czole, siedząca na tronie, wysokości około 13 metrów. Posąg był pokryty płytkami z kości słoniowej i szczerego złota i przedstawiał ojca bogów trzymającego w prawej ręce posążek skrzydlatej bogini zwycięstwa, a w lewej – inkrustowane berło zwieńczone statuetką orła. Szczegółowe opisy posągu przedstawili Pauzaniusz, a także Strabon, który oświadczył, że gdyby bóg się poruszył, głową przebiłby sklepienie. Swetoniusz donosi, że kiedy w I w. n.e. robotnicy cesarza Kaliguli próbowali przesunąć posąg, „bóg zaśmiał się tak głośno”, że rusztowania runęły, a robotnicy uciekli. Wobec tego pozostał *in situ* przez następne trzy stulecia. Kiedy w 462 roku w stolicy chrześcijańskiego cesarza Leona I ostatecznie pochłonęły go płomienie przypadkowego pożaru, Olimpia była już opuszczona. Niemieccy archeolodzy, którzy prowadzili wykopaliska na miejscu dawnej pracowni rzeźbiarskiej przy świątyni, znaleźli miseczkę z terakoty, na której widniał napis: „Byłam własnością Fidiasza”^[883].

Powrót do tekstu:

"(...) latarnia morska na wyspie Faros"

"(...) Hera z Samos, olimpijski Zeus"

"(...) i obecnych – jako „heretyków”"

"Spis kapsulek: [ZEUS]"

BRITO

Pelagiusz (ok. 360–420) był Walijszczykiem, a przynajmniej Celtem z Wysp Brytyjskich. („Pelagiusz” to grecko-rzymska kalka jego imienia: „Morgan”). Przyjaciele nazywali go „Brito”. Był chrześcijańskim teologiem, jednym z niewielu obywateli zachodniej Europy, którzy w tamtych czasach uczestniczyli w doktrynalnych debatach. Jego działalność przypadła na okres, w którym zaczynała się krystalizować ortodoksyjna doktryna – w takim kształcie, jaki nadali

jej Grecy. Mimo że jego poglądy uznano za heretyckie, wniósł w ten proces własny istotny wkład. Żył w tym samym czasie co św. Augustyn z Hippony, i sprowokował go do sformułowania oświadczeń, które z czasem nabrały mocy ortodoksyjnych doktryn dotyczących kwestii tak istotnych, jak łaska Boża, upadek człowieka, grzech pierworodny, wolna wola i predestynacja. Podobnie jak inny „Bryton” – Celestiusz, którego Brito spotkał w Rzymie, z naciskiem podkreślał wagę zdolności człowieka do cnotliwych uczynków przez ćwiczenie woli, czyli – innymi słowy – do odpowiedzialnego działania. Podstawowe z wprowadzonych przez niego pojęć, znane jako „siła przeciwnego wyboru”, zawiera się w formule *Si necessitatis est, peccatum non est; si voluntatis, vitari potest*. („Gdzie jest konieczność, tam nie ma grzechu; ale jeśli jest wola, wówczas jest i możliwość grzechu”.) Utrzymywał także, iż koniecznym pierwszym krokiem do zbawienia jest akt woli.

Poglądy te zostały odrzucone – częściowo dlatego, że uważano je za umniejszanie roli łaski Bożej, częściowo zaś dlatego, że grzech przypisywał Pelagiusz nie tyle ludzkiej naturze, ile błędom jednostki. Etykietę „pelagianizm” przykleja się na ogół przekonaniom teologicznym, które odrzucają grzech pierworodny lub ograniczają jego znaczenie. Był to istotny element siedemnastowiecznych debat w kręgach skupionych wokół Arminiusa i Jansena.

W roku 410, uciekający z obleganego przez Gotów Rzymu, Pelagiusz i Celestiusz schronili się w północnej Afryce, gdzie wysunięto przeciwko nim kolejne oskarżenia o nieortodoksję doktrynalną. Jeden z synodów w Kartaginie napiętnował sześć podstawowych błędów doktrynalnych:

Że Adam umarłby, nawet gdyby nie zgrzeszył.

Że Adam wyrządził krzywdę tylko sobie, a nie całej rasie ludzkiej.

Że nowo narodzone dzieci są, podobnie jak Adam, wolne od grzechu.

Że ludzie umierają nie z powodu śmierci i grzechu Adama.

Że Prawo, podobnie jak Ewangelia, daje wstęp do Nieba.

Że ludzie wolni od grzechu żyli jeszcze przed przyjściem Chrystusa.

Pelagiusz popłynął do Palestyny, gdzie się dowiedział, że dzieło Augustyna *De peccatore meritibus* („O zasługach grzeszników”) jego właśnie uczyniło głównym celem ataku. Przeżył jedną inkwizycję, ale ostatecznie przegrał w chwili, gdy afrykańscy biskupi zyskali sobie sympatię i poparcie papieża Zozymy (Zosimusa). Edyktem z 30 kwietnia 418 roku cesarz Honoriusz skazał go na przepadek mienia i wygnanie. Bada Venerabilis nie okazał współczucia dla jego „obrzydlivych i szkodliwych nauk”:

Patrz, jak pełźnie wielkiemu Augustynowi się przeciwic –

Godzi piórem maczanym w żółci, skryba obrzydliwy.

Wokół biskupa Honorata z Arles (ok. 350–429) skupiła się grupa ludzi dążących do pogodzenia Augustyna z Pelagiuszem. Utrzymywali oni, że łaska

Boża i ludzka wola są czynnikami składowymi zbawienia. Ruch ten, zwany semipelagianizmem, został potępiony przez synod w Orange (529). Ale w jego kolebce – klasztorze św. Honorata na Île de Lérins przy Lazurowym Wybrzeżu – nie zaprzestano działalności. Święty Wincenty z Lerynu (zm. 450) wymyślił słynny „kanon św. Wincentego”, na mocy którego wszystkie propozycje teologiczne mają być sprawdzane według trojakich kryteriów: katolickości, apostołskości i jednogodności. Mnisi z Lerynu wydali w roku 1977 ostateczną wersję *Żywota Honorata* pióra św. Hilarego.

Powrót do tekstu:

"(...) ostatecznie dopiero w VI wieku"

"(...) mieli jeszcze spłacić ten dług"

"Spis kapsulek: [BRITO]"

ANNO DOMINI

Przez pierwsze sześć wieków po narodzeniu Chrystusa tylko niewielu ludzi zdawało sobie sprawę z tego, że żyją w „erze chrześcijańskiej”. W gruncie rzeczy podstawy chronologii historii mierzonej od czasu, „gdy Chrystus przyszedł do Galilei”, ustaliły się dopiero w wyniku dzieła Dionizjusza Exiguusa, mówiącego po grecku mnicha ze Scytii Mniejszej i przyjaciela Kasjodora, który zmarł w Rzymie około roku 550. Dionizjusz wpadł na pomysł, aby rachunek lat oprzeć na dacie narodzin Chrystusa i za punkt początkowy uznać datę Zwiastowania, kiedy to Chrystus został poczęty w łonie Naświętszej Maryi Panny. Datę tę – dzień pierwszy roku pierwszego – ustalił na 25 marca: na dziewięć miesięcy przed dniem narodzin Chrystusa, czyli przed 25 grudnia. Wszystkie poprzednie lata miały być liczone w porządku malejącym i określone jako *ante Christum* (AC). Natomiast lata mające nastąpić miały być „latami po narodzeniu Chrystusa”, czyli *anni Domini* (AD). Roku zerowego nie było.

Minęło wiele stuleci, zanim epoka chrześcijańska, czyli era powszechna, stopniowo weszła w użycie – najpierw w Kościele łacińskim, potem na Wschodzie. Beda Venerabilis (673–735), który sam był autorem książki o chronologii, *De Temporibus*, całkowicie przeszedł na nowy system w dziele *Dzieje Kościoła i ludu angielskiego*, które napisał na początku VIII wieku.

Tymczasem jednak używano rozlicznych lokalnych systemów mierzenia czasu. Najpowszechniejszy był system liczenia lat według okresów panowania poszczególnych władców. Czas historyczny liczone według królów i pokoleń. Daty ustalano w odniesieniu do okresu panowania konkretnego cesarza, papieża czy księcia. Model pochodził ze Starego Testamentu: „W czwartym roku [panowania] króla Ezechiasza, który był siódmym rokiem Ozeasza, syna Eli, króla izraelskiego – wyruszył Salmanassar, król asyryjski, przeciw Samarii i oblegał ją” (2 Krl 18, 9).

Era chrześcijańska musiała konkurować z wieloma innymi sposobami

ustalania chronologii. Tabelę greckich olimpiad – czteroletnich cykli określonych datami poszczególnych igrzysk – którą zapoczątkowała olimpiada Korobjosa 1 lipca 776 r. p.n.e., stosowano aż do końca IV w. n.e. Babilońską erę Nabonassara, według której ustalali chronologię Grecy z Aleksandrii, znano w średniowieczu z dzieł Ptolemeusza. Zaczynała się od momentu odpowiadającego środznie 26 lutego 747 r. p.n.e. Macedońska era Seleucydów, którą liczono od zajęcia Babilonu przez Seleukosa Nikatora w 312 r. p.n.e., była powszechnie używana w krajach lewantyńskich. Żydzi znali ją pod nazwą „ery Kontraktów” i uznawali aż do XV wieku. Rzymianie używali systemu, którego punktem wyjściowym było „założenie miasta”. [AUC] W Hiszpanii era cesarów zaczynała się od podboju Iberii przez Oktawiana w 38 r. p.n.e. System ten przejęli Wizygoci; w Katalonii utrzymał się do roku 1180, w Kastylii do roku 1382, a w Portugalii – do roku 1415.

Muzułmańska era hidżry była liczona od ucieczki Proroka z Mekki, czyli daty odpowiadającej piątkowi 16 lipca 622 r. n.e. Jest ona nadal stosowana w całym świecie muzułmańskim.

Wobec tak wielu komplikacji nie wydaje się niczym dziwnym, że dokonane przez Dionizjusza Exiguusa wyliczenie daty narodzin Chrystusa okazało się błędne. Dionizjusz utożsamił swój Rok Pierwszy z erą olimpijską 195 (1), z 754 rokiem AUC. oraz – błędnie – z „konsulatem C. Cezara, syna Augustusa, i L. Emiliusa Paulusa, syna Paulusa”. W gruncie rzeczy jednak nie ma żadnych dowodów wskazujących na to, że Chrystus rzeczywiście urodził się w 1 r. n.e. Zależnie od tego, czy za punkt wyjścia przyjmie się Ewangelię według św. Łukasza czy według św. Mateusza, era chrześcijańska zaczyna się albo w ostatnim roku panowania Heroda Wielkiego (4 r. p.n.e.), albo w roku pierwszego spisu ludności zarządzanego przez Rzymian w Judei, a więc w latach 6–7 n.e.

Zarówno dla chrześcijan, jak i dla Żydów najważniejszą datą historyczną był Rok Stworzenia: *Annus Mundi*. Kościół bizantyjski ustalił ją na rok 5509 p.n.e., który stał się podstawą kalendarza kościelnego w Grecji i Rosji, obowiązującego aż do czasów nowożytnych. Uczeni żydowscy woleli rok 3760 p.n.e., od którego zaczyna się używany współcześnie żydowski kalendarz. Kościół koptyjski – podobnie jak Aleksandryjczycy – zdecydował się na rok 5500 p.n.e. Kościół anglikański – pod przewodnictwem arcybiskupa Ushera – przyjął w roku 1650 datę 4004 r. p.n.e.

Na krytyczne porównanie chronologii wschodnich, klasycznych i chrześcijańskich trzeba było czekać aż do epoki renesansu, kiedy to przeprowadził je wybitny uczonej tej epoki, Joseph Scaliger (1540–1609). Jego dzieło *De emendatione temporum* („O reformie chronologii”, 1583), zostało napisane z myślą o interesach Kościoła protestanckiego i zbiegło się w czasie z reformą kalendarza juliańskiego, której dokonał papież Grzegorz XIII. Stało się ono początkiem nauki o chronologii i od niego datuje się troska nowożytnych o

ustalenie normy mierzenia czasu.

Ale kalendarz gregoriański, znany jako „nowy”, który wprowadzono w katolickich krajach Europy w roku 1585, nie został przyjęty przez wszystkich. Większość krajów protestanckich i prawosławnych pozostała przy kalendarzu juliańskim, znanym odtąd jako „stary”. Na nowy styl przeszły dopiero z potrzeby ducha: Szkocja w roku 1700, Anglia w roku 1752, Rosja – w roku 1918. Dopóki istniały równocześnie dwa kalendarze, całą korespondencję międzynarodową trzeba było prowadzić z uwzględnieniem obu. W nagłówkach listów i dokumentów umieszczano podwójne daty: „1/12 marca 1734”, „24 października/7 listopada 1917”.

Lata całe utrzymywały się różne osobliwości. Ponieważ w XVII wieku różnica między kalendarzem gregoriańskim i kalendarzem juliańskim wynosiła już 10, a potem 11 dni, można było łatwo wyruszyć w podróż przez kanał La Manche w Dover i kilka godzin później znaleźć się w Calais w środku następnego miesiąca. Ponieważ według starego kalendarza rok zaczynał się 25 marca, a według nowego – 1 stycznia, można też było wyruszyć z Calais w jednym roku, a w Dover wylądować w roku poprzednim. Europa zaczęła działać w pełnej synchronii dopiero od czasu, gdy rząd bolszewicki zarzucił stary kalendarz. Nic nie działo się w Rosji między 17 grudnia 1917 i 1 stycznia 1918 (nowego stylu). W latach 1918–1940 sowieccy komuniści naśladowali francuskich rewolucjonistów: zlikwidowali siedmiodniowy tydzień, zastąpili nazwy dni numerami, a „lata Rewolucji” liczyli od roku 1917^[884]. [VENDÉMIAIRE]

Powrót do tekstu:

"(...) arbitralnemu systemowi chronologicznemu"

"(...) Był już na to najwyższy czas"

"(...) miała już za sobą trzynastowiekową historię"

"Spis kapsułek: [ANNO DOMINI]"

BAUME

Według przewodnika Michelina opactwo Baume założył w VI wieku mnich irlandzki, św. Kolumban. Nazwa wywodzi się od celtyckiego słowa oznaczającego „grootę”, a zbudowano je w jednym z najpiękniejszych zakątków Europy: na dnie głębokiego wapiennego wąwozu, Cirque de Baume, wśród sosnowych lasów Jury. Podobnie jak położony w odległości 70 kilometrów nad rzeką Doubs klasztor o tej samej nazwie, w którym niewidoma św. Otylia odzyskała wzrok, opactwo Baume pochodzi z epoki, w której cywilizacja galijsko-romańska została zdominowana przez pogańskich Burgundów, a chrześcijaństwo podnosiły z gruzów ukryte pośród głuszy liczne wspólnoty anachoretów. Opactwo rozrosło się w potężną i bogatą instytucję, która miała w swoim majątku kilkaset wsi i beneficjów. Ostatecznie kapituła przekształciła się w zeświecczoną wspólnotę kanoników-arystokratów. Baume przetrwało do roku 1790, kiedy to siły zbrojne rewolucji francuskiej rozwiązały opactwo, strzaskały większość posągów, a nazwę sąsiedniego miasta zmieniły z Baume-les-Moines na Baume-les-Messieurs^[885].

W dziejach chrześcijańskiego monastycyzmu żyjące w Burgundii wspólnoty w rodzaju mnichów z opactwa Baume stanowią ważne ogniwo łączące anachoretyzm świata antycznego – w takiej formie, w jakiej zachował się on w Irlandii – z potężnymi instytucjami średniowiecznymi, które zaczęły się pojawiać w X wieku. To właśnie z Baume Bernon i jego towarzysze wyruszyli w 910 roku, aby założyć słynne opactwo Cluny.

Czytelników Michelina rozczaruje jednak zapewne fakt, że wiele istotnych szczegółów z dziejów Baume to w najlepszym wypadku nie potwierdzone przez historyków legendy. W historycznych zapisach nie odnaleziono nic, co pozwalałoby łączyć powstanie opactwa z imieniem św. Kolumbana, nie ma też żadnych powodów, aby przypuszczać, że zostało ono istotnie założone w VI wieku. Prawdę mówiąc, pierwsza wiarygodna wzmianka o tym, że w Balma istnieje *cellula*, pochodzi z 869 roku, co pozwala sądzić, iż Baume jest młodsze od klasztoru Baume-les-Dames św. Otylii. Według wszelkiego prawdopodobieństwa powiązania opactwa z osobą św. Kolumbana wymyślili braciszczkowie z Cluny, żeby w ten sposób upiększyć rodowód instytucji, z której się sami wywodzili^[886].

Podobne wątpliwości budzi także najbarwniejsza postać w dziejach opactwa: Jean, seigneur de Watteville (1618–1702), który za panowania Ludwika XIV przez czterdzieści lat sprawował w Baume urząd opata. Był żołnierzem, mordercą i mnichem; umykając przed sprawiedliwością, zbiegł do Konstantynopola, gdzie był paszą i gubernatorem Morei, dopóki papież nie udzielił mu rozgrzeszenia. Według Saint-Simona, stanowił przykład grzesznika zbawionego przez pokutę i szczery żal za grzechy. Według świadectwa historii natomiast, przez całe życie wciąż zmieniał front, zdradą ułatwił Francuzom brutalny podbój swej ojczystej prowincji Franche-Comté. Napis na jego grobie głosi:

ITALUS ET BURGUNDUS IN ARMIS
GALLUS IN ALBIS
IN CURIA RECTUS PRESBYTER
ABBAS ADEST^[887].

Baume jest zatem utkane z legendy i historii. Ludzie zawsze odczuwali potrzebę wykorzystywania przeszłości do własnych celów. Autorzy naukowych monografii od początku stoją na straconych pozycjach. Przeszłość przekazywana potomnym zawsze będzie beładną mieszaniną faktów, legend i najzwyklejszych łągarstw.

Powrót do tekstu:

"(...) Był już na to najwyższy czas"

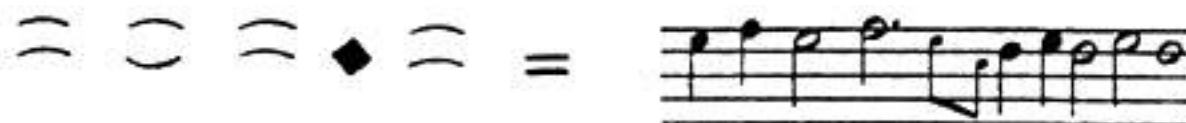
"Spis kapsulek: [BAUME]"

CANTUS

Cantus planus Kościoła łacińskiego bywa często nazywany „śpiewem gregoriańskim” na cześć papieża, który skodyfikował osiem tzw. tonów kościelnych składających się na chorał oraz około trzech tysięcy melodii. Uważa się, że chorał gregoriański – podobnie jak pokrewny mu styl bizantyjski – wywodzi się z greckich, a przede wszystkim żydowskich tradycji śpiewu religijnego. On sam z kolei stał się fundamentem, na którym zbudowano muzykę europejską. Był to śpiew bez akompaniamentu – wykonywano w ten sposób psalmy, hymny i antyfony; zazwyczaj *unisono* i w swobodnym rytmie. Język chorału gregoriańskiego miał cztery podstawowe „dialekty”: ambroziański, rzymski, gallikański i mozarabski; szkoła rzymska stopniowo zdobyła sobie przewagę. Na początku melodii nie zapisywano, więc wczesnych form nie da się odtworzyć ze stuprocentową pewnością. [MOUSIKE]

Zapis nutowy śpiewu gregoriańskiego przechodził kilka stadiów rozwoju. Bizantyjczycy – podobnie jak Grecy – do zapisu nut używali symboli literowych, uzupełnionych systemem neum, czyli „akcentów”, którymi oznaczano przebieg linii melodycznej. W słowiańskim Kościele prawosławnym system ten zachował się o wiele dłużej niż wszędzie indziej:

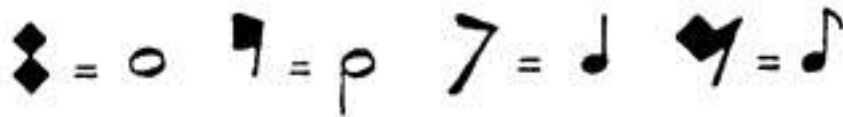
1.



2.



3.



a. Zapis kuficki z XI wieku bez pięciolinii; b. zapis rosyjski z wieków XII–XIII, oparty na grecko-bizantyjskim systemie literowym; c. wieki XVII–XX: znaki używane w zapisie muzyki liturgicznej w rosyjskim Kościele prawosławnym^[888].

Według wykładu zawartego we frankońskim traktacie *De harmonica institutione*, napisanym przez Hucbalda de St.-Amand (ok. 840–930), podobną konwencję przyjęto na Zachodzie, gdzie neumy stawiano nad sylabami łacińskiego tekstu. Notker Balbulus z St Gallen badał tropy, czyli „melodie dodane do podstawowego chorału”. W XI wieku teoretyk muzyki Guido z Arezzo (ok. 995–1050) wynalazł system, który był przodkiem współczesnej solmizacji.

Guido wziął początkowe dźwięki i sylaby wersów hymnu do św. Jana Chrzciciela, *Ut queant laxis*, i z nich zbudował ciąg sześciu dźwięków uporządkowanych według rosnącej wysokości: UT-RE-MI-FA-SOL-LA. Sylabę siódmą – SI, od S(ancte) I(oannes) – dodano później. Guido wynalazł także system zapisu nut na równoległych liniach (używano do dziesięciu linii), który stał się zaczątkiem współczesnej pięciolinii. W odpowiednich miejscach „wielolinii” umieszczano ruchomy klucz, określający bezwzględną wysokość dźwięku, a same neumy przybrały postać kwadratowych punktów i kreseczek. Nie jest rzeczą pewną, czy miały ustalony czas trwania i akcenty:

Hymn.
2.
U

T que-ant laxis resonare fibris Mira gestorum
famuli tuorum, Solve polluti labii reatum.
Sancte Johannes.

Ut que - ant lă - xis ré - so - ná - re fi bnis
Mi - ra ge - stó - rum fā - mu - li tu - ó - rum, Sól - ve... poi -
lú - ti lá - bi - i re - á - tum, Sán - cte... Jo - án - nes.

(By zdolne były wdzięcznymi pieśniami / Twe dziwne dzieła sławić nieprzerwanie, / Pył wszelkiej winy, co wargi nam plami, / Zmyj, święty Janie)^[889].

Od końca XII wieku chorał gregoriański wzbogacała sztuka polifonii: dwie lub więcej odrębnych linii melodycznych śpiewano jednocześnie. Średniowieczne ucho akceptowało początkowo równoległy śpiew tylko w oktawach, kwartach i kwintach. Wprowadzenie stałych wartości rytmicznych – wziętych prawdopodobnie z ludowych pieśni i tańców – a także kontrapunktu, w którym melodie krzyżowały się ze sobą, sprawiły, że zajęto się intensywniej rytmem i współbrzmieniami. Właśnie rytm i harmonia, w połączeniu z melodią, są podstawowymi elementami współczesnych form muzycznych. Sztuka kanonu narodziła się w XIII wieku. Później za pomocą standardowego słownictwa frazy muzycznej można już było wyrazić całe spektrum emocji i znaczeń. Europejski „język muzyki” ma nieprzerwaną tradycję – od chorału gregoriańskiego do Strawińskiego.

W XIX wieku tak zwany ruch cecylianowski uznał śpiew gregoriański za jedyne prawdziwe źródło muzyki europejskiej. Benedyktyńscy mnisi z Solesmes w pobliżu Le Mans podjęli trud odtworzenia jego teorii i praktyki. Ich dzieło (które było, między innymi, inspiracją oratorium Liszta *Chrystus* z 1866) uchodzi dziś za najważniejszy autorytet.

Powrót do tekstu:

"(...) został skazany na banicję"

"(...) Stworzyły one podstawę chorału gregoriańskiego"

"Spis kapsulek: [CANTUS]"

REVERENTIA

Któregoś dnia któregoś roku szóstego stulecia młodego Georgiusa Florentiusa (przyszłego Grzegorza z Tours), który akurat jechał z matką z Burgundii do Owernii, zaskoczyła burza. Matka pomachała torbą ze świętymi relikwiami w stronę ciemniejącego nieba, chmury się rozstały i podróżni bezpiecznie ruszyli w dalszą podróż. W pierwszej chwili zarozumiały chłopczyk potraktował ten cud jako nagrodę za swoje dobre zachowanie, ale zaledwie zdążył to pomyśleć, jego koń potknął się i zrzucił go na ziemię. Była to dla niego nauczka, że taka jest zapłata za próżność. Przy innej okazji, podczas podróży do sanktuarium św. Juliana w Brioude, Grzegorz dostał strasznego bólu głowy. Zanurzył głowę w tym samym źródle, w którym niegdyś opłukano głowę świętego męczennika, i ból ustąpił. Nauczył się w ten sposób, czym jest *reverentia* – staranne przestrzeganie wszystkiego, co się wiąże z uświęconymi miejscami i przedmiotami oraz z ich uzdrawiającą mocą.

Wraz z końcem epoki prześladowań religijnych kult męczenników i pasja kolekcjonowania świętych relikwii stopniowo zaczęły zajmować w życiu chrześcijan centralną pozycję. Najważniejsze były relikwie bezpośrednio związane z głównymi postaciami Ewangelii. Z czasem zaczęto uznawać także relikwie drugorzędne, o mniej bezpośrednich powiązaniach. Głównym ośrodkiem gromadzenia i dystrybucji relikwii stał się Konstantynopol. Wśród najcenniejszych eksponatów miał – poza dwiema drzazgami ze Świętego Krzyża – cierniową koronę, świętą lancę, szarfę Najświętszej Dziewicy oraz kilka głów św. Jana Chrzciciela. Kiedy drugi sobór w Nicei postanowił, że wszystkie nowe kościoły mają być konsekrowane w obecności świętych relikwii, handel znacznie się ożywił. W roku 823 porwano z Aleksandrii ciało św. Marka, które następnie przewieziono do Wenecji. Ciało św. Mikołaja dotarło do Bari w roku 1087. Największymi handlarzami relikwii zostali krzyżowcy.

Cześć oddawana relikwiom – tak wyraźna u Grzegorza z Tours – bywała często lekceważona jako przejaw zwykłej łatwowierności. Bliższa analiza pokazuje jednak, że była ona nośnikiem nie tylko rodzącego się kodeksu etycznego, ale także

subtelnych rozgrywek polityki społecznej i w walce o status społeczny. *Reverentia* była wizytówką człowieka prawdziwie wierzącego. Jej brak natomiast znamionował poganina, analfabetę lub człowieka zbyt zadowolonego z siebie. Duchowni, którzy odprawiali nabożeństwa towarzyszące przenoszeniu relikwii, zyskiwali lepszą pozycję, zapewniając sobie jednocześnie jednomyślność i aprobatę swojej trzódki. Kościoły i miasta, które były posiadaczami relikwii wysokiej rangi, zyskiwały większy prestiż, opiekę Opatrzności i niewątpliwie także większe dochody płynące od pielgrzymów. Fakt, że wiarę chrześcijan w odejście duszy do raju otaczały parafernalia śmierci i szczególnie cześć dla kości i grobów, wypada uznać za piękny paradoks. Towarzyszyła jej także niemal barokowa wrażliwość na woń lilii i róż, jaką miały wydzielać ciała szczególnie drogich zmarłych, na aurę migocących świateł i na głos anielskich chórów.

Ale z upływem czasu relikwie musiały się zdewaluować. Kiedy już uświęcono wszystkich apostołów, męczenników i Ojców Kościoła, zaistniało niebezpieczeństwo, że każdy zmarły biskup zostanie natychmiast ogłoszony świętym. Biskup Priscus z Lyonu, który został wyniesiony do tej godności w roku 573, nawet nie chciał o tym słyszeć. Pochował swojego poprzednika, Nicetiusa, w najzwyczajszym grobie i pozwolił swojemu diakonowi używać ornatu Nicetiusa jako szlafroka. Dziwnym trafem obaj – to znaczy i Priscus, i Nicetius – zostali kanonizowani, ale nastąpiło to dopiero w 1308 roku.

Reformacja protestancka wypowiedziała relikwiom wojnę; zniszczono wówczas wiele sanktuariów. Ale gniew protestantów nie dotknął ani świata prawosławnego, ani katolickiego. Mumie i szkielety Bardzo Szczególnych Zmarłych jeszcze dziś można obejrzeć w niejednym włoskim kościele czy w katakumbach Piecherskiej Ławry w Kijowie. Jedną z najbardziej niezwykłych kolekcji relikwii – pochodzący z XII wieku Skarbiec z klasztoru w Oignes – zachował się w nienaruszonym stanie w Namur. Dwukrotnie go zakopywano, aby go ustrzec przed łowcami skarbów – najpierw podczas rewolucji francuskiej, a potem podczas hitlerowskiej okupacji. Wśród bezcennych eksponatów można znaleźć żebro św. Piotra, stopę św. Jakuba i mleko Najświętszej Dziewicy. Wszystkie relikwie są umieszczone we wspaniałych relikwiarzach, makabrycznie ukształtowanych według anatomicznych kształtów zawartości, misternie wyrobionych ze złotego i srebrnego filigranu i zdobionych drogocennymi kamieniami i srebrnym *niello* na czarnym tle. Zostały zaliczone do „siedmiu cudów Belgii” i są przechowywane przez siostry zakonu NMP, w budynku numer 17, przy ulicy Julie Billiart w Namur.

Powrót do tekstu:

"(...) narodziło się państwo papieskie"

"Spis kapsułek: [REVERENTIA]"

IONA

Pewnego majowego wieczoru roku 597 starzejący się św. Kolumban wydał ostatnie tchnienie na stopniach kościelnego ołtarza w swoim opactwie na Ionie – maleńkiej, pozbawionej drzew wysepce w archipelagu Hebrydów. Akurat przepisywał psalmy, i właśnie doszedł do wersu Psalmu 34: „a szukającym Pana żadnego dobra nie zabraknie”. Pochodził z Donegal; założył w Irlandii wiele kościołów, z których pierwszy był kościół w Derry, zanim w roku 563 wraz z dwunastoma braćmi wylądował na Innis Druinidh – „wyspie druidów”. Ów „apostoł Kaledonii”, który w swoim kościele na wyspie koronował króla Dalriady, odegrał bardzo istotną rolę w szerzeniu celtyckiego chrześcijaństwa i gaelickiej cywilizacji na terenie zachodniej Szkocji. Za sprawą zorganizowanej przez niego misji do Lindisfarne w Northumbrii jego wspólnota rozpoczęła także chrystianizację północnej Anglii. Umarł w tym samym roku, w którym św. Augustyn z Canterbury ustanowił katolicką misję w Kencie.

Los celtyckiego Kościoła na wyspie Iona jest bardzo pouczający. Przetrwiał straszliwy najazd wikingów z 806 roku, podczas którego zginął opat i 68 mnichów. Mnisi kontynuujący tradycję św. Kolumbana zostali przepędzeni z Iony około roku 1200, kiedy władca wysp Reginald umieścił na miejscu opactwa zakony benedyktynów i augustianów. Oba przestały już istnieć, a w każdym razie chyliły się ku upadkowi, kiedy w roku 1560 szkocki Kościół reformowany całkowicie zniósł monastycyzm. Sama wyspa przeszła w ręce rodu Campbellów, książąt Argyll, którzy w roku 1899 zwrócili ją Kościołowi szkockiemu w nadziei na restaurację. Ponowna konsekracja odbudowanej katedry odbyła się w roku 1905. Ukonstytuowana na nowo wspólnota zakonna Iony, oddana dziełu ekumenizmu i modlitwie, powstała z inicjatywy doktora Georga Macleoda w 1938 roku. Każda epoka ma swoją własną odmianę chrześcijaństwa.

Powrót do tekstu:

"(...) tradycji celtyckich z łacińskimi"

"Spis kapsułek: [IONA]"

COMPOSTELA

Zgodnie z legendą, ciało św. Jakuba Apostoła, razem z odciętą głową, zostało kiedyś w IV wieku przywiezione kamienną łodzią z Palestyny do Galicji. Słupek, do którego była przycumowana owa łódź, jest przechowywany w maleńkim kościółku przy przystani w miejscowości Padrón w prowincji La Coruña. Wieść o wydarzeniu zataczała coraz szersze kręgi i w mniej więcej dwieście lat później sanktuarium świętego w Libredon, czyli w Santiago, zaczęło przyciągać coraz liczniejsze rzesze pielgrzymów. W roku 859 modły do św. Jakuba przyniosły chrześcijanom z Leonu cudowne zwycięstwo nad Maurami. Święty zdobył sobie przydomek *Matamoros*, czyli „Pogromcy Maurów”, a Leon – status

niepodległego królestwa. W roku 899 w miejscu grobu świętego rozpoczęto budowę nowej katedry, która wkrótce została głównym celem pielgrzymek. Jej symbolami stały się sakwa pielgrzymia i atlantycka muszla w kształcie gwiazdy. Do dziś pielgrzym przybywający do Santiago może otrzymać zaświadczenie o odbyciu pielgrzymki – *la compostela*.

Motywacja pielgrzymów nie była prosta. Niektórzy wyruszali w drogę, wierząc, że potęga uznanych świętych zapewni ich duszom wstawiennictwo u Boga. Inni szukali uzdrowienia. Wielu podejmowało pielgrzymkę, szukając radości towarzystwa innych, okazji do hulaszczej przygody albo z niższych pobudek – z pożądania, chęci zysku lub pragnienia ucieczki. Santiago było szczególnie atrakcyjne, ponieważ leżało „tak daleko, jak można dojść”, a także ponieważ Kościół wybrał je jako oficjalne miejsce pokuty.

Cztery długie trasy pielgrzymek prowadziły do Santiago przez pół zachodniej Europy (por. *Dodatek III, 34*). Jedna z nich zaczynała się w kościele św. Jakuba w Paryżu i prowadziła na południe przez Tours, Poitiers, Saintes i Bordeaux. Druga biegła od kościoła św. Marii Magdaleny w Vézelay w Burgundii na południowy zachód, przez Bourges i Limoges. Trzecia miała początek w katedrze Notre Dame w Le Puy-en-Velay w Owernii. Wszystkie trzy zbiegały się w Pirenejach, przy przełęczy Roncesvalles. Czwarta trasa zaczynała się w kościele św. Trofima w Arles, skąd prowadziła na zachód, przekraczała Pireneje przełęczą Somport, a następnie łączyła się z pozostałymi trzema w Puente la Reina nad rzeką Argą. Przez ostatnie 380 kilometrów wszyscy pielgrzymi podążali tą samą Camino de Santiago, przez coraz dziksze krajobrazy Asturii, Burgos i Leonu, aby wreszcie stanąć przed bramą Portico de la Gloria.

W szczytowym okresie – w wiekach XIV i XV – ruch pielgrzymkowy do Santiago de Compostela był jednym z głównych przedsięwzięć w dziedzinie transkontynentalnych podróży. Pielgrzymi z Anglii i Irlandii często docierali najpierw do Tours albo przyplływali do Talmont-sur-Gironde. Niemcy i Szwajcarzy płynęli w dół Rodanem do Lyonu, udając się stamtąd do Vézelay lub Le Puy. Włosi płynęli do Marsylii albo prosto do Arles. Pisano przewodniki. Leżące na trasie opactwa i sanktuaria – na przykład opactwo Sainte Foy w Conques – bogaciły się na pielgrzymich datkach. Schronisko na przełęczy Roncesvalles wydawało rocznie 30 tysięcy posiłków. Leżące wzdłuż trasy cmentarze przyjmowały doczesne szczątki tych, którzy nie mogli iść dalej.

Historycy zajmują się badaniem elementów, które tworzyły jedność chrześcijańskiego świata. Santiago de Compostela bez wątpienia stanowiło jeden z takich czynników^[890].

Powrót do tekstu:

"(...) drugi synod w Toledo (589)"

"Spis kapsulek: [COMPOSTELA]"

TRĘDOWATY

W roku 643 król Lombardii Rotari wydał następujący dekret: „Jeśli na ciele człowieka pojawi się trąd (...) i jeśli ten człowiek zostanie przepędzony ze swego miasta i domu, niechaj nikomu nie oddaje nic ze swojego dobytku. Albowiem tego samego dnia, w którym go przepędzono, zostaje uznany za martwego”^[891]. Już to samo w sobie wystarcza do rozproszenia mitu, że trąd przybył do Europy wraz z krzyżowcami.

Nie brak dowodów na to, że ostracyzm w stosunku do trędowatych utrzymywał się przez całe średniowiecze. Bizancjum, gdzie w V wieku istniał przynajmniej jeden lazaret, podzielało to stanowisko. Obszernego świadectwa biblijnego dostarcza rozdział 13 Księgi Kapłańskiej. Trędowatych zmuszano do mieszkania poza murami miast; musieli nosić długie szaty jaskrawego koloru oznaczone literą „L” (*leprosus*), a swoje nadejście oznajmiać dźwiękiem dzwonka, kołatki, rogu lub okrzykiem „Nieczysty! Nieczysty!” W VI wieku sobór w Lyonie oficjalnie oddał ich pod opiekę biskupów. W praktyce utrzymywali się z żebractwa. W roku 1179 trzeci sobór laterański nadał tej procedurze formalny status. Podejrzani o trąd mieli być badani w obecności duchownego lub urzędnika miejskiego, a gdyby podejrzenia się potwierdziły, należało ich rytualnie odizolować od społeczności w akcie symbolicznego pogrzebu.

Opis takiej ceremonii, zwanej *separatio leprosum*, zanotowano w kościele św. Algina w Angers. Trędowaty pokutnik stawał w otwartym grobie w czarnym kapturze zasłaniającym twarz. Ksiądz mówił: „Obyś umarł dla świata, obyś się odrodził w Bogu”. A trędowaty odpowiadał: „Panie Jezu, mój Odkupicielu (...) Spraw, abym się odrodził w Tobie”. Następnie ksiądz odczytywał tekst proskrypcji:

Zakazuję tobie wchodzić do kościoła, klasztoru, na plac targowy, do młyna, na rynek lub do tawerny (...) Zakazuję tobie kiedykolwiek opuszczać dom bez szat trędowatego, a także chodzić bez obuwia (...) Zakazuję tobie myć się lub pić ze strumienia lub fontanny (...) Zakazuję tobie współżyć z jakąkolwiek białogłową z wyjątkiem twojej. Gdybyś miał spotkać kogoś na drodze albo też rozmawiać z taką osobą, zakazuję tobie odpowiadać tej osobie, póki nie staniesz do niej twarzą pod wiatr (...) Zakazuję ci dotykać studni lub powroza przy studni, jak tylko w rękawiczkach. Zakazuję ci kiedykolwiek dotykać dzieci lub też dawać im jakiegokolwiek przedmioty (...) Zakazuję ci jeść i pić, jak tylko w towarzystwie innych trędowatych^[892].

Następnie procesja odprowadzała trędowatego na miejsce wygnania.

Zdarzali się władcy, którzy sankcjonowali bardziej okrutne metody. W roku 1318 król Francji Filip V oskarżył trędowatych w swoim kraju o zawarcie

przymierza z „Saracenami” i o zatrucie studni. Kazał ich wszystkich spalić, razem z Żydami, którzy im udzielali rad i pociechy. W latach 1371, 1388, 1394, 1402 i 1404 rada miejska Paryża na próżno domagała się przestrzegania praw dotyczących trędowatych. Gwałtowność reakcji radnych brała się z głęboko zakorzenionego przeświadczenia, że trąd jest karą za rozwiązłość. Choroba miała silne znamiona moralnego piętna i wobec tego wyolbrzymiano ryzyko zarażenia się.

Trąd szukał ofiar na wszystkich szczeblach społecznej drabiny. Był nim dotknięty zarówno król Jerozolimy Baldwin IV, jak i biskup Londynu Hugh d’Orivalle (zm. 1085). Lekarze nie mieli pojęcia o tym, że powodują go bakterie, i bardzo słabe pojęcie, jak można by go leczyć. Idąc w ślady Awicenny, podkreślali jego rzekome objawy psychiczne – chytrłość i chuć. *Leprosorium*, czyli lazaret, był zwykłym elementem krajobrazu poza murami miast. W Anglii kolonia trędowatych w miejscowości Hambleton w pobliżu Canterbury przekształciła się z czasem w sporą osadę. W Burton Lazar usytuowano ją w pobliżu źródeł wód leczniczych, których później zaczęto używać do naparów.

Średniowieczna literatura wykorzystywała motyw trądu jako wątek sensacyjny. W kilku wersjach opowieści o Tristanie i Izoldzie bohaterka wprawdzie unika spalenia, ale zostaje wpędzona między trędowatych:

Do sprach der herzoge, ich wil sie
(I rzekł książę: ja ją
minen sichen bringen,
między moich chorych poprowadzę,
die suln sie alle minnen
będą ją kochać wszyscy,
sô stirbet sie lesterlichen^[893].
aż umrze w niesławie).

Wszystko wskazuje na to, że w szesnastowiecznej Europie liczba zachorowań na trąd znacznie spadła. Jego miejsce zajął syfilis. [**SYPHILUS**] Ale uprzedzenia pozostały takie same jak dawniej. W roku 1933 *Słownik oksfordzki* definiował angielskie słowo *leprosy* („trąd”) jako „obrzydliwą chorobę”, *elephantiasis graecorum*. Natomiast w roku 1959 pewnego popularnego pisarza amerykańskiego krytykowano za powtarzanie wszystkich starych hańbiących stereotypów^[894]. Trąd był średniowiecznym odpowiednikiem AIDS.

Powrót do tekstu:

"(...) katolików w Coronate w roku 689"

"(...) plaga nie jest tylko historyczną ciekawostką"

"Spis kapsułek: [TRĘDOWATY]"

BIBLIA

Pochodzący z VI wieku *Codex Argenteus* znajduje się dziś w bibliotece Uniwersytetu w Uppsali (pod numerem Cod. DG 1 fol. 118 v). Do Szwecji przywieziono go z Pragi. Zapisano go srebrnymi literami na szkarłatnym pergaminie i jest to zapewne najwspanialsza wczesna kopia przekładu Biblii na język gocki, dokonanego przez Wulfilę (Ulfila, ok. 311–383). Wulfila, czyli „Wilczek”, ariański potomek chrześcijańskich jeńców, został wyświęcony na „biskupa Gotów” w czasie ich postojów na linii Dunaju. Jego gocki przekład Biblii rozpoczyna długie dzieje przekładów Pisma na języki lokalne i zarazem stanowi początek historii germańskiej literatury.

Codex Amiatinus, przechowywany obecnie w bibliotece Wawrzyńca de Medici we Florencji, nie jest aż tak stary. Powstał w Jarrow w Northumbrii prawdopodobnie między 690 a 700 rokiem, za rządów opata Ceolfrida. Jest to najstarszy zachowany egzemplarz Wulgaty – dokonanego przez św. Hieronima przekładu Biblii na łacinę. Powstał na podstawie starszej kopii Wulgaty, wykonanej przez Kasjodora; opat Ceolfrid przedłożył go papieżowi, a następnie rękopis powędrował do opactwa w Amiata. Pergamin, na którym go spisano, sporządzono ze skór 1500 zwierząt.

Warto zauważyć, że Wulfila dokonał swojego gockiego przekładu, zanim św. Hieronim przełożył Pismo Święte na łacinę. Obaj opierali swoje tłumaczenia na wcześniejszych tekstach greckich, z których żaden nie był wersją wiarygodną. Współczesne rekonstrukcje pochodzących z wczesnego okresu pism greckich opierają się na tekstach *Codex Vaticanus* z Aleksandrii (IV w.), *Codex Sinaiticus* (IV w.), który został sprowadzony z góry Synaj i który jeden z rosyjskich carów sprzedał Muzeum Brytyjskiemu, *Codex Alexandrinus* (V w.), który także znajduje się w British Library i który pochodzi z Konstantynopola, oraz *Codex Ephraemi* (V w.) z Biblioteki Narodowej w Paryżu. Zadanie ustalenia w pełni dokładnego i godnego zaufania tekstu Pisma, dostosowanego do wymogów każdego kolejnego pokolenia, było zawsze niemożliwe do wykonania. Ale bezustannie podejmowano próby. Stary Testament został napisany po hebrajsku i aramejsku, Nowy Testament – w klasycznej grece. Pierwszy został przełożony na grekę jako Septuaginta, na użytek mówiących po grecku Żydów z Aleksandrii. Teoretycznie można by zatem uznać, że kompletny grecki tekst Starego i Nowego Testamentu istniał już od I w. n.e.

Książki, które tworzą obecną Biblię, zarówno w wersji katolickiej, jak i protestanckiej, jest niemal sto. Nie można ich było skolacjonować w jednolity *pandekt* obu Testamentów, dopóki w IV wieku nie ustalono podstawowego kanonu. Tymczasem w obiegu znajdowały się liczne odrębne warianty każdej z ksiąg oraz wiele niekanonicznych apokryfów. Współcześni badacze znają je tylko z fragmentów odnalezionych wśród starożytnych papirusów, z urywków cytowanych w pismach Ojców Kościoła, z rozmaitych tekstów pochodzących

z okresu przed Wulgatą oraz z pism starożytnych krytyków chrześcijańskich i judaistycznych. W tej ostatniej grupie zdecydowanie najważniejsze są cudowne *Hexapla* Orygenesesa, gdzie sześć hebrajskich i greckich wersji Starego Testamentu wypisano w sześciu równoległych kolumnach. **[PAPIRUS]**

Nawet Wulgata nie istniała w jednolitej formie. Św. Hieronim kończył przekład kolejnych partii tekstu i rozsyłał je do różnych miejsc przeznaczenia. I je także trzeba zatem wyplątywać spośród najrozmaitszych kompilacji, w które zostały włączone. Co więcej, praca średniowiecznych kopistów bardzo przypominała zabawę w „głuchy telefon”, w której w każdym kolejnym stadium popełnia się kolejne błędy. Nietrudno zrozumieć, dlaczego greckie słowo *biblia*, czyli „święte księgi”, występowało na początku tylko w liczbie mnogiej. Jednolite teksty biblijne stały się dostępne dopiero po wynalezieniu druku. **[DRUK]**

W tym czasie chrześcijaństwo znalazło się już jednak na krawędzi reformacji, i protestanci mieli wkrótce zakwestionować wszelkie wcześniejsze studia biblijne. Uczni protestancy byli szczególnie oddani dziełu przekładania Biblii na języki lokalne, do czego potrzebne im były wiarygodne teksty hebrajskich i greckich oryginałów. Stąd też rywalizacja między protestantami i katolikami, która miała się stać cechą charakterystyczną dla całej nowej epoki studiów biblijnych.

W roku 1907 jedna z komisji watykańskich powierzyła zadanie opracowania ostatecznej edycji Wulgaty benedyktynom. Prace trwają nieprzerwanie przez cały XX wiek. Jak powiedział jeden ze stoicko nastawionych benedyktynów, „jeden Bóg wie, kiedy się zakończą”^[895].

Powrót do tekstu:

"(...) chrześcijaństwa do barbarzyńskich plemion"

"(...) następne sześć długich stuleci"

"(...) na język gocki – „punktem wyjścia germanizmu”"

"(...) z narodzinami kodeksu, zwiastując nadejście księżki"

"Spis kapsulek: [BIBLIA]"

DIRHAM

12 maja 922 roku do bułgarskiego miasta Suwar nad Wołgą wjechała kupiecka karawana. Podróżowała od ponad trzech miesięcy, wyruszywszy z portu Jurjan nad Morzem Kaspijskim. Przewodził jej arabski kupiec Ibn Fadla-n, który zanotował opis tej podróży^[896]. Był to jeden z drobnych incydentów w dziejach kontaktów handlowych między Europą Wschodnią i państwami arabskimi na przestrzeni pięciu stuleci. Ibn Fadla-n jechał kupować futra; nie ulega wątpliwości, że wiozł ze sobą duży zapas dirhamów, którymi miał zapłacić za te zakupy.

Drachma (*dirham* lub *dirhem*) była srebrną monetą o wadze 2,97 gramów i o wartości jednej dziesiątej denara (dinara). Bito ją za panowania różnych dynastii

zarówno w Afryce Północnej, jak i w środkowej Azji. W czasach, kiedy nie było jeszcze lokalnych mennic, stanowiła standardową monetę obiegową w Europie Środkowej. Drachmy odnajdywano na całym terenie europejskiej Rosji, Ukrainy, Białorusi i państw bałtyckich, a także na obszarze Szwecji i północnej Polski. Największe z tych znalezisk zawierało ponad 50 tysięcy monet. W niepewnych czasach właściciele zakopywali je i często tkwiły w ziemi, dopóki nie zostały znalezione przez archeologów lub poszukiwaczy skarbów. Ich wiek można określić z dużą dokładnością na podstawie daty wybitej na najnowszej z monet wykopanych w danym miejscu.

Badania odnalezionych monet wskazują na istnienie czterech dających się wydzielić okresów. Znaleziska z pierwszego okresu, z lat ok. 800–825, zawierają drachmy z czasów dynastii Abbasydów, pochodzące głównie z Afryki Północnej. Świadczą one z dużym prawdopodobieństwem o istnieniu łączących państwa Chazarów i Arabów tras handlowych, biegnących przez Morze Śródziemne. **[CHAZAROWIE]** W drugim okresie, w latach 825–905, emisje pochodzące z Afryki Północnej znikają i zastępują je monety z Azji Środkowej. Odnalezione zbiory monet z okresu trzeciego, obejmującego lata 905–960, zawierają jeszcze przeważnie emisje z czasu dynastii Samanidów, ale także drachmy bite przez Buwajidów i Zirydów.

W epoce wikingów, kiedy szlak Bałtyk–Dniepr był pod kontrolą szwedzkich wikingów, drachmy dotarły do wszystkich terenów na północy. **[FUTHARK]** **[RUŚ]** Ważne znaleziska pochodzą ze Szwecji, a zwłaszcza z Gotlandii. Z relacji Ibn Fadla-na ze spotkania z grupą podróżujących Szwedów wynika, że posiadanie drachm było symbolem statusu i publicznie manifestowanego bogactwa:

Widziałem [ludzi] ar-Ru-sii-ja [tj. Szwedów], którzy przybyli w swoich sprawach handlowych i zatrzymali się nad rzeką A-til. Nie widziałem [mężczyzn] o doskonalszej budowie ciała od nich; są [wysocy] jak palmy, jasnowłosi, rumiani. Nie noszą kurtek ani kaftanów, ale mężczyzna spośród nich nosi strój, którym okrywa jeden swój bok, a jedna ręka wychodzi zeń [na zewnątrz]. Każdy z nich ma ze sobą topór, miecz i nóż – nie rozstaje się on [nigdy] z tym wszystkim, co wymieniliśmy. Miecze ich są szerokie, rowkowane, frankijskie. (...) Każda z ich kobiet ma na piersi umocowane puzderko czy to z żelaza, czy ze srebra, z miedzi czy ze złota, stosownie do majątku jej męża i rozmiarów tegoż [majątku]. Przy każdym puzderku jest pierścień, do którego przymocowany jest nóż, również [zawieszony] na piersiach. Na szyjach noszą naszyjniki ze złota i srebra, gdy bowiem mąż posiada dziesięć tysięcy dirhemów, każe sporządzić dla swej żony jeden naszyjnik, a gdy posiada dwadzieścia tysięcy, każe sporządzić dla niej dwa naszyjniki. W ten sposób z każdym przybywającym dziesiątkiem tysięcy przybywa jeden naszyjnik dla jego żony, tak że czasem na szyi jednej z nich bywa wiele naszyjników^[897].

Import arabskiego srebra do Europy Wschodniej załamał się pod koniec X wieku, a na początku wieku XI całkowicie ustał. Najpóźniejsza drachma z okresu Samanidów odnaleziona w Szwecji nosi datę 969; w Rosji – 1015. Fakt ten zwykle się przypisywać „kryzysowi srebra” w Azji Środkowej. Ale działały tu również inne czynniki. Koniec reeksportu arabskiego srebra z Rusi do Szwecji zbiega się z pojawieniem się srebrnych denarów pochodzących z Europy Zachodniej. Do końca XI wieku monety arabskie zostały całkowicie wyparte. Szczegóły mogą pozostawać niejasne, ale odkrycia numizmatyczne wyraźnie potwierdzają zjawiska znane z innych źródeł, a mianowicie reorientację handlu w basenie Morza Bałtyckiego oraz wzrost pozycji Nowogrodu.

Powrót do tekstu:

"(...) Morze Bałtyckie i Europę Środkową"

"(...) nie zagroziły im nawet najazdy Mongołów"

"(...) w ziemi na terenie całej Europy Wschodniej"

"Spis kapsulek: [DIRHAM]"

DING

Panujący wśród plemion germańskich zwyczaj zwoływania powszechnych zgromadzeń opisuje Tacyt; wydaje się pewne, że takie zgromadzenia istniały już w czasach prehistorycznych. Najwcześniejszym spośród odnotowanych w zapisach historycznych jest *Ding*, który odbył się w Birka na szwedzkiej wyspie Björkö; jego opis zawiera *Legenda o Ansgarze* z IX wieku. Podobne zgromadzenie zbierało się mniej więcej w tym samym czasie w Danii.

W Islandii zwyczaj zwoływania zgromadzenia powszechnego, *Althing*, zapoczątkowano w roku 930 pod Skałą Prawa, nad jeziorem w Thingvellir. Od tego czasu zbierało się co roku „po dziesięciu tygodniach lata”; uczestniczyło w nim 36 przywódców mieszkających na wyspie klanów oraz wybrani przez nich delegaci, którzy z kolei wyłaniali spośród siebie rzecznika, czyli „przemawiającego w imieniu prawa”. *Althing* mianował sędziów, wydawał ustawy i podejmował decyzje o charakterze wykonawczym, od roku 1130 przyjmując zasadę większości głosów. Co roku poprzedzały go majowe *farthingi*, czyli „zgromadzenia regionalne” czterech części wyspy; po nim natomiast odbywał się *leid* – spotkanie, podczas którego informowano ludność o podjętych decyzjach. Tak powstało jądro „wolnego państwa” Islandii, które istniało do czasu Starego Traktatu z roku 1264 i przejścia wyspy przez Norwegię.

Tynwald – zgromadzenie mieszkańców wyspy Man (*Manx*) – ma za sobą równie długą historię; podobnie jak *Ting* – parlament wikingów na Wyspach Owczych. **[WYSPY OWCZE]**

Demokracja w krajach nordyckich przywiązywała szczególną wagę do zgromadzeń lokalnych. Każda szwedzka prowincja ma swój *ding*, podobny do

islandzkiego *farthingu*, w każdym z dwunastu okręgów sądowych kraju. Dania miała trzy *landlingi*, a Norwegia – *lögthingi*. W Islandii od XI do XIX wieku funkcjonował także system zgromadzeń najniższego szczebla: *hieppar*, czyli zgromadzenie farmerów. Te tradycje znacznie zmodyfikowały ambicje nordyckich monarchii, a także stały się przeszkodą na drodze do unii politycznej Skandynawii. Kiedy kraje nordyckie ostatecznie przystąpiły do unii kalmarskiej, zrobiły to ze względów dynastycznych, które okazały się nietrwałe. Karta Praw, którą w roku 1282 wymuszono na królu Danii Eryku Glippingu, podobnie jak jej szwedzki odpowiednik z 1319 roku, miała szerszy zakres niż angielska *Magna Charta*. Wszystkie natomiast były głęboko zakorzenione w o wiele starszej tradycji kultury politycznej.

Wpływ nordyckiej demokracji nie ograniczył się bynajmniej do Skandynawii. Odcisnęła ona swoje piętno wszędzie tam, dokąd docierali wikingowie – w Anglii, w Szkocji, w rosyjskim Nowogrodzie i najprawdopodobniej także w Polsce, gdzie zakorzeniło się takie samo prawo do sprzeciwu i buntu. Mimo że krajom skandynawskim dane było doświadczyć rządów monarchii absolutnej, tradycje lokalnej demokracji mogą zapewne pozwolić lepiej zrozumieć, dlaczego w czasach współczesnych tak silne są tam zasady konstytucyjne i rządów opartych na reprezentacji.

Powrót do tekstu:

"(...) wojowników, zwanych *Ding* („rzecz”)"

"(...) oraz swojemu własnemu lokalnemu *Loegtingowi*"

"(...) w równej mierze od powszechnych zgromadzeń wikingów"

"Spis kapsułek: [DING]"

MADONNA

Czas powstania posągu Matki Boskiej z Montserrat nie jest znany, znana jest natomiast data ufundowania klasztoru na „Górze Zębatej” w Katalonii, gdzie znajduje się sanktuarium Madonny: założono je w 975 roku. Niewielka drewniana rzeźba, która być może powstała w Bizancjum, przedstawia siedzącą Marię w koronie, z kulą ziemską i Dzieciątkiem. Dzieciątko, także w koronie, prawą rączkę podnosi w geście błogosławieństwa, a w lewej trzyma sosnową szyszkę. Pociągła twarz Madonny, której rysy wyrażają najwyższy spokój, jest czarna.

W 1384 roku do klasztoru Paulinów na Jasnej Górze pod Częstochową sprowadzono bizantyjski obraz przedstawiający Najświętszą Maryję Pannę z Dzieciątkiem. Podarował go zakonnikom Władysław, książę opolski, który sam wcześniej przywiózł go z prawosławnej Rusi. Według legendy, obraz namalował św. Łukasz na desce z blatu stołu, którego Święta Rodzina używała w Nazarecie. Bardziej prawdopodobne jest, że został skopiowany z bizantyjskiego oryginału. Głowę Madonny okrywa ciemna chusta, obrzeżona złotem i ozdobiona motywem

lilii, otacza zaś ją korona i złota aureola. Oczy ma na wpół przymknięte, jakby przesłonięte łzami, a wyraz nieskończonego smutku na twarzy podkreślają dwa długie cięcia szablą, biegnące od prawego policzka. Twarz – podobnie jak twarz *La Morenety* – jest czarna (por. il. 20)^[900].

Czarna Madonna jest też w Notre-Dame de Rocamadour, gdzie stanowi główną ozdobę grupy ołtarzy wbudowanych w XII wieku w strome klify wąwozu d'Alzou w środkowej Francji. Mówi się, że wyrzeźbił ją św. Amador czy też może Amateur, którego legenda utożsamia z postacią celnika Zacheusza, ucznia Chrystusa^[901]. Inny niewielki wizerunek Czarnej Madonny, pochodzenia bizantyjskiego, zdobi ołtarz krypty Notre-Dame du Port w Clermont.

W Rosji Czarnej Madonnie Kazańskiej od wieków przypisuje się cudowną moc. Ikonę znaleziono w 1579 roku zakopaną w ziemi i umieszczono w klasztorze Bogurodzicy w Kazaniu, niedługo po zdobyciu miasta przez Iwana Groźnego. Jedną z kopii w 1612 roku przewieziono do Moskwy, upamiętniając w ten sposób wypędzenie Polaków z Kremla; druga w 1710 roku trafiła do Petersburga, uświetniła swoją obecnością uroczystość poświęcenia nowej stolicy Rosji. Niewielu ludzi wiedziało, że ikona jest tylko kopią; Matka Boska Petersburska zamieszkała w specjalnie dla niej wzniesionej pompatycznej neoklasycyznej katedrze, której budowę zakończono za panowania cara Aleksandra I. W 1904 roku z Kazania skradziono oryginał. Wyłynął gdzieś w Europie Zachodniej, gdzie zakupił go amerykański Kościół prawosławny. W ten sposób wizerunkowi udało się uniknąć losu, jaki spotkał wiele słynnych rosyjskich ikon, które albo zniszczono podczas rewolucji bolszewickiej, albo umieszczono w państwowych galeriach sztuki^[902].

Montserrat, Częstochowa, Rocamadour i Kazań to zaledwie cztery spośród niezliczonych sanktuariów maryjnych rozrzuconych po całej Europie. Na kontynencie białych twarzy oblicza Czarnych Madonn mają w sobie dodatkowy element misterium. *La Moreneta*, patronka Katalonii, oglądała nawrócenie Ignacego Loyoli. Podczas wojen napoleońskich, kiedy zniszczono klasztor, stała się ośrodkiem powszechnej uwagi. Dobrze znają ją mieszkańcy Sycylii, Meksyku i Czech. Głównodowodzący wojsk cesarskich Wallenstein właśnie wznosił kaplicę ku jej czci, kiedy spotkała go śmierć z ręki skrytobójcy. Matka Boska Częstochowska, Królowa Polski, przyciągała do siebie pierwszych pielgrzymów jeszcze w czasie wojen husyckich, zanim w XVII wieku została patronką całego narodu. Wraz ze swą litewską odpowiedniczką, Matką Boską Ostrobramską z Wilna, jest przedmiotem kultu Polaków we wszystkich kościołach – od Irkucka na Syberii po Doylestown w Pensylwanii. Hołd Najświętszej Pannie z Rocamadour składał Ludwik Świąty (1245), Karol Piękny (1324) i Ludwik XI (1463). Była inspiracją *Litanie de la Vierge Noire* (1936) Francisca Poulenca. Matkę Boską Kazańską mianowano najwyższą patronką dynastii Romanowów, powierzając jej

rolę podobną do tej, jaką pełniła Najświętsza Panna z Blachernów w Konstantynopolu. W odróżnieniu od swoich katolickich odpowiedniczek, którym szczególnie hołd oddaje się w dzień Wniebowzięcia, swoje święto obchodzi 8 lipca (wg kalendarza starego stylu).

Kultu maryjnego nie ma w Biblii. Narodził się wraz z narodzinami doktryny *Theotokos* – Bogurodzicy – podczas soboru w Efezie. Stał się inspiracją uroczystości konsekracji kościoła Santa Maria Maggiore w Rzymie (432), katedry w Reims (mniej więcej w tym samym czasie) i przemianowanego na kościół ateńskiego Partenonu. W VI wieku w Bizancjum zapoczątkowano regularne obchody świąt Zwiastowania (25 marca), Wniebowzięcia (15 sierpnia) i Zaśnięcia – wszystkie stały się ulubionymi motywami ikonograficznymi. Wędrując ze Wschodu, kult maryjny obejmował swoim zasięgiem coraz szersze obszary zachodniego chrześcijaństwa. W wizerunku Najświętszej Maryi Panny ukazywał boski obraz kobiecości, *Mater Misericordiae*, *Magna Mater*, Niepokalaną Królową Niebios, Matkę Bożą – idealną odwrotność będących wcześniej w centrum zainteresowania chrześcijańskich wizerunków występnej Ewy i jawno grzeszniczki Marii Magdaleny. Zwalczali go protestanci, a dziś równie gwałtownie występują przeciwko niemu feministki^[903]. Formalnie zaakceptowano go dopiero po przyjęciu w roku 1854 dogmatu o Niepokalanym Poczęciu. Postulat uznania roli Najświętszej Maryi Panny jako Współodkupicielki odrzucił Sobór Watykański II.

Ale Niepokalana Dziewica wciąż nie przestaje być natchnieniem. Pozostaje głównym przedmiotem sztuki chrześcijańskiej, nie wysychającym źródłem mistycznych wizji [BERNADETTE] [FATIMA] i adresatką nieustających modlitw. [ANGELUS] Na jej cześć, odliczając paciorki, odmawia się „piętnaście dziesiątków” różańca. Począwszy od roku 1568, modlitwa *Ave Maria* weszła na stałe do rzymskokatolickiego brewiarza:

Zdrowaś Maryjo, łaskiś pełna, Pan z Tobą.

Błogosławionaś Ty między niewiastami i błogosławion owoc żywota Twójego, Jezus.

Święta Maryjo, Matko Boża! Módl się za nami grzesznymi,

Teraz i w godzinę śmierci naszej.

Powrót do tekstu:

"(...) bośniackie okropności z lat 1992–1993"

"(...) wywodzą się z bizantyjskich źródeł"

"Spis kapsulek: [MADONNA]"

KRAL

Karol Wielki niszczył Słowian co najmniej na czterech frontach. W 789 roku zepchnął Obodrytów i Słowian połabskich na tereny na wschód od Łaby. W latach 805–806 zmusił Czechów z Bohemii, aby mu złożyli hołd; podobnie jak Słowian

karyneckich znad Sawy i Drawy. Na dowód szacunku dla potężnego zwycięzcy Słowianie przyjęli jego imię jako nazwę każdego władcy. Karol został czeskim „kralem”, polskim „królem” i rosyjskim „korolem”. Frankowie przynieśli Słowianom ze Wschodu najwcześniejszy model chrześcijańskiego królestwa. (Nawet po turecku „kiral” znaczy „król”).

Natomiast na Zachodzie Karola Wielkiego kreowano w wielu średniowiecznych legendach na największego monarchę i najwspanialszego bohatera *chansons de geste*. Już w IX wieku pewien mnich z St Gallen ułożył fikcyjną po części kronikę *De gestis Karoli Magni*. Niewiele później trubadurzy mieli go już przedstawiać jako wszechobecnego bojownika o chrześcijaństwo, wymachującego świętym mieczem „Joyeuse”, gromiącego niewiernych, pędzącego na koniu na czele grupy towarzyszy – Rolanda, Ganelona, Naimesa z Bawarii, Ogiera Duńczyka, Guillaume’a z Tuluzy i wojowniczego arcybiskupa Reims, Turpina.

Według tradycji francuskiej, do grupy „dwunastu wielmożów” Karola Wielkiego należeli trzej książęta – Normandii, Burgundii i Akwitanii; trzech hrabiów – Szampanii, Tuluzy i Flandrii, oraz sześciu duchownych – biskupi Reims, Laon, Châlons, Beauvais, Langres i Noyon.

W legendach niemieckich o Karolu Wielkim mawia się, że śpi i czeka na wezwanie, które go zbudzi, aby mógł uratować swoich ukochanych poddanych od gnębiących ich nieszczęść. Według pewnej bawarskiej opowieści Karol siedzi na krześle w Untersbergu, jak niegdyś na tronie na galerii kaplicy w Akwizgranie. Broda króla rośnie, a kiedy stanie się już dość długa, żeby trzykrotnie opasać stół, przy którym zasiada Karol, będzie to znak, że koniec świata jest blisko. Niemieckim odpowiednikiem imienia „Charlemagne” ochrzczono konstelację Wielkiej Niedźwiedzicy, która po niemiecku nazywa się *Karlswagen*. W języku staroangielskim Wielki Wóz nazywano „Charles Wain”.

W czasach późniejszych – zarówno we Francji, jak i w Niemczech – czczono Karola Wielkiego jako założyciela królewskiego rodu. Nie był Frankiem, ale patriotycznym przywódcą – francuskim lub niemieckim: dla Francuzów „Charlemagne”, dla Niemców „Karl der Grosse”. Powoływano się na jego przykład podczas koronacji Napoleona na cesarza Francuzów w roku 1804. Jego portret zajmuje poczesne miejsce w galerii portretów cesarzy niemieckich namalowanych w latach 1838–1852 i zgromadzonych w *Kaisersaal* we Frankfurcie.

W XX wieku Karola Wielkiego zaczęto uważać raczej za symbol francusko-niemieckiego pojednania. Kiedy w 1943 roku hitlerowcy tworzyli nową dywizję Waffen-SS złożoną z francuskich ochotników, a także kiedy w roku 1955 Rada Europy postanowiła ufundować nagrodę „za zasługi w walce o zjednoczenie Europy”, inicjatorzy obu akcji powoływali się na tę samą postać: na Karola Wielkiego, „Charlemagne”.

Powrót do tekstu:

"(...) zapożyczyli wiele od Karola Wielkiego"

"Spis kapsulek: [KRAL]"

LLANFAIR

Nazwy miejsc w średniowiecznej Walii są nie tylko cudownie wyraziste, ale także stanowią punkt wyjścia badań nad procesami historycznymi – na przykład nad osadnictwem – z czasów, z których nie dochowały się żadne dokumenty. Są pouczające i są ciekawe.

W wiekach poprzedzających podbój przez Anglię ziemie walijskie podlegały rywalizującym ze sobą systemom jurysdykcji miejscowych książąt, anglo-normańskich seniorów z obszarów anglo-walijskiego pogranicza oraz hierarchii Kościoła. Książęta – przedstawiciele rdzennej kultury walijskiej – zarządzili pięcioma dzielnicami: Gwynedd, Powys, Deheubarth, Morganwg i Gwent. Seniorzy, reprezentujący mieszaninę powiązań angielskich i francuskich, panowali na wschodzie i na południu. Biskupi, szkoleni w kościelnej łacinie, mieli w Walii cztery diecezje: Bangor, St Asaph, St David's i Llandaff. Analizując wzajemne relacje między nazwami walijskimi i niewalijskimi a strukturą władzy świeckiej i kościelnej, historycy są w stanie odpowiedzieć na pytania, jak, kiedy, kto i w jakim celu zakładał i poszerzał ośrodki osadnictwa^[906].

Pewne miejsca w Walii noszą nazwy, które istnieją wyłącznie w formie walijskiej i których pochodzenie jest wyraźnie związane z Kościołem. Najpowszechniejsza z tych nazw to *Llanfair* – „Najświętsza Maryja Panna”. Do tej samej kategorii należą *Betws-y-coed* („Kaplica w Lesie”) czy *Eglwys Fair* („Kościół NMP”). Bardziej powszechne są nazwy, których etymologia wprawdzie łączy się w sposób oczywisty z Kościołem, ale które mają formy dwujęzyczne. Należą tu *Llanbedr/Lampeter* („św. Piotr”), *Caergybi/Holyhead* w Anglesey czy *Llanbedr Fynydd/Peterston-super-Montem* w Glamorgan. Kolejną kategorię tworzą nazwy dwujęzyczne pochodzenia świeckiego. Można tu wymienić, na przykład, *Abertawe/Swansea*, *Cas Gwent/Chepstow* czy *Y Gelli Gandryll/Hay-on-Wye* w hrabstwie Brecknockshire. Współczesne „Hay” pochodzi od średniowiecznego normańskiego *La Haie Taillée* („Przycięty Żywopłot”).

Ostatnia kategoria obejmuje dwujęzyczne formy o mieszanym pochodzeniu, w których elementy świeckie splatają się z kościelnymi. Tu znajdują się *Llanfihangel Troddi/Mitchell Troy* („Waga św. Michała”) w hrabstwie Montmouthshire, czy *Llansanffraid-ar-Ogwr/St Bride's Minor* w Glamorgan.

Najsłynniejszą z walijskich nazw miejscowych jest jednak nazwa, która nie pochodzi ze średniowiecza. Kiedy w roku 1850 otwarto linię kolejową na trasie Londyn–Holyhead, pierwszą stacją za cieśniną Menai, na wyspie Anglesey, wybudowano we wsi Llanfair. Ubiegając się o sławę i o turystów, zawiadowca tej

stacji postanowił ulepszyć tę nazwę i sfabrykował „prastare” walijskie wyrażenie, dzięki któremu tabliczka z nazwą zrobiła się dłuższa od peronu. To, co Brytyjski Urząd Pocztowy nazywa „Llanfair PG”, „Jones ze Stacji” nazwał *Llanfairpwllgwyngyllgogerychwerndrobwlllandysiliogogoch*. Turystom mówi się, że znaczy to „Najświętszej Maryi Panny w kotlinie białych olch przy szybkim wirze i obok kościoła św. Tisilia koło czerwonej jaskini”^[907].

Powrót do tekstu:

"(...) świadczą o wszechobecności Celtów"

"Spis kapsułek: [LLANFAIR]"

BOGOMILI

W roku 975 cesarz Jan I Tzimiskes przesiedlił pewną wspólnotę armeńskich heretyków do okręgu Filipopola (dzisiejsze Płowdiw) w bułgarskiej Tracji. Byli to paulicjanie – pozostałości o wiele szerszego ruchu, który Bizantyjczycy zdławili jakiś czas wcześniej. W tym samym okresie Kościół prawosławny okazywał zaniepokojenie grupą zwolenników jakiegoś nieznanego bułgarskiego duchownego, Bogomiła, którego odstępstwa podejrzanie przypominały błędy paulicjan. Ci także byli dualistami – spadkobiercami tradycji sięgającej wstecz do gnostyków i (niechrześcijańskich) manichejczyków. Później obie te grupy miały się ze sobą połączyć i stworzyć wiarę, której zwolennicy rozprzestrzenili się na całą Europę – „od Morza Czarnego po Zatokę Biskajską”. *Bogomilstwo*, czyli bogomilizm, przemawiało do uciskanych słowiańskich chłopów żyjących na Bałkanach, którzy nienawidzili swoich greckich lub bułgarskich panów. Rozwinęło się w dwóch wariantach: głównym „bułgarskim” i pobocznym „dragowickim”, który wziął swoją nazwę od wsi na pograniczu Macedonii, gdzie zapaściła korzenie radykalna dualistyczna doktryna wywodząca się z paulicjanizmu. Przywiózł ją do Konstantynopola mnich zwany Bazylim Bułgarem, którego liczni, nie okazujący skruchy zwolennicy zginęli spaleni na stosie. Ale ponownie wypłynęła na powierzchnię w połowie XII wieku, kiedy trzeba było się pozbywać „falszywych biskupów” i kiedy jeden z patriarchów musiał odejść z urzędu z powodu swoich probogomilskich sympatii.

Doktryna bogomilów różniła się od prawosławia w kwestiach dotyczących poglądów na pochodzenie zła. Bogomili odrzucali dzieje stworzenia świata, takie jakie przedstawia Stary Testament; uważali, że świat jest dziełem starszego syna Boga, Szatana. Odrzucali także wiarę w cuda, jakich miał dokonać Chrystus, uważając je wyłącznie za opowieści alegoryczne; nie uznawali sakramentów, świętych obrazów, dni świątecznych oraz całej liturgii i rytuału Kościoła prawosławnego. Szczególną antypatią darzyli Krzyż, jako narzędzie zbrodni popełnionej na Chrystusie. Według jednego z opisów, wierzyli, że Bóg uśmierzył gniew Szatana, pozwalając mu zatrzymać to, co już zostało stworzone, oraz że

posłał Chrystusa – swojego młodszego syna – aby uleczył powstałe zło. Jezus, Słowo Wcielone, „wniknął w ciało dziewicy przez jej ucho, przybrał w nim cielesną formę, po czym wyłonił się tą samą drogą. Dziewica niczego nie spostrzegła, lecz odnalazła Go jako niemowlę w jaskini w mieście Betlejem. Żył i nauczał, a stworzywszy pozory własnej śmierci, mógł zstąpić do Piekieł i okiełznać Szatana”^[910].

Współczesnym praktyki bogomiłów wydawały się czymś bardzo dziwnym. Czytali jedynie wybrane fragmenty Biblii – zwłaszcza Psalmy, Proroków, Ewangelie, Listy i Apokalipsę. Jedyłą modlitwą, jaką uznawali, było „Ojcze nasz”, i odmawiali ją codziennie 120 razy. Uprawiali post, zniechęcali ludzi do małżeństwa i szkolili elitę „wybranych”. Członkowie jednego z odłamów – zwolennicy Cyryła Bosego – uprawiali nudyzm, traktując to jako próbę odzyskania prawa powrotu do raju. Inni – zwolennicy Teodozjusza – oddawali się orgiom, celowo doświadczając grzechu po to, aby móc dostąpić pokuty. W sprawach politycznych wszyscy bogomili tworzyli front biernego, lecz zatwardziałego nonkonformizmu.

Mimo że w Bułgarii i w Bizancjum bogomilizm wykorzeniono w XIII wieku, zdążył się on już rozprzestrzenić na ziemie Zachodu i zapuszczał korzenie na nowych terenach Bałkanów. W XIV wieku dotarł nawet na Świętą Górę Athos. Ale największy sukces miał odnieść w Bośni i Humie (Hercegowinie), której władcy postanowili propagować wyznanie bogomiłów jako antidotum na pretensje sąsiadów – węgierskich katolików i serbskich prawosławnych. W roku 1199 ban Bośni oraz jego dwór po raz pierwszy zadeklarowali się jako „patareni”, jak nazywano bośniackich bogomiłów; mimo licznych obrotów koła religijnej fortuny wiara ta przeważała w Bośni aż do zwycięstwa Turków osmańskich w 1463 roku. Wtedy bowiem bośniacka szlachta szybko przeszła na islam, w ten sposób raz jeszcze wymykając się z katolickiej i prawosławnej pułapki. [SARAJEWO]

Swego czasu uczeni wierzyli, że predyspozycja Słowian do bogomilizmu wypływała z dualistycznych wierzeń słowiańskiego pogaństwa. W XII wieku Helmold podawał, że Słowianie z północnej Germanii czczą dobrego Boga i złego Boga. Jeśli działa się tak rzeczywiście, to było to zjawisko wyłącznie lokalne. Jest bardziej prawdopodobne, że pogańscy Słowianie znaleźli się pod wpływami bogomilizmu, niż że stało się odwrotnie. To samo można powiedzieć o bałkańskim folklorze.

Dualistom w rodzaju bogomiłów przyklepiano wiele etykiet. Oprócz bogomiłów, dragowiczów i patarenów znalazły się wśród nich takie epitety, jak *fundai* („nosiciele pielgrzymich toreb”), *babuni* (w Serbii), *Runcarii* lub *Runkeler* (w Niemczech), *kudugerzy* (w piętnastowiecznej Macedonii), *poplicains* (w północnej Francji), a także *bougres*, *textores* lub *tisserands* („tkacze”), *albigensians* (albigensi) i *cathars* (katarzy) w Langwedocji^[911].

Bogomilizm zyskał sobie nazwę „beznadziejnej wiary”. Jeśli tak było w istocie, to jego wyznawcy zastąpili nadzieję wyjątkową wytrwałością.

Powrót do tekstu:

"(...) z takich bośniackich rodzin było patarenami"

"(...) W tradycji manichejskiej"

"Spis kapsulek: [BOGOMILI]"

NOWOGRÓD

Dawny Nowogród leżał w samym środku strefy lasów i wobec tego zbudowano go niemal wyłącznie z drewna – drewniane domy, drewniane kościoły, drewniane rynny, a nawet drewniany materiał do pisania: brzoza kora. Zaczął swój żywot jako placówka handlowa położona na brzegu rzeki Wołchow, u północnego kresu szlaków handlowych łączących Bałtyk z Morzem Czarnym i z Morzem Kaspijskim. Drewno z pewnością zawsze było jednym z jego podstawowych artykułów handlowych.

Kiedy w latach 1951–1962 podjęto w Nowogrodzie zakrojone na szeroką skalę prace wykopaliskowe – jako jeden z popisowych numerów archeologii okresu średniowiecza – przed dendrochronologią, czyli nauką zajmującą się datowaniem wykopalisk na podstawie badania słoju drzew, stało nie byle jakie wyzwanie. W nasiąkniętym wodą gruncie drewniane szczątki przechowały się w zadziwiająco dobrym stanie; w ciągu trzynastu sezonów zespół archeologów, którym kierowali Arfiemiej W. Arcichowski i Boris A. Kołczyn, odkopał teren o powierzchni 9000 metrów kwadratowych, odkrywając 1150 budowli z drewnianych bali. Ku ogromnemu zdziwieniu archeologów na dawnej głównej ulicy miasta odsłonięto 28 warstw poziomów drewnianej nawierzchni – od najmłodszej (nr 1) z roku 1462 po najstarszą (nr 28) z roku 953. Na przestrzeni pięciu stuleci nawierzchnię odnawiano przeciętnie co 18 lat, po prostu kładąc nową warstwę sosnowych bali na starych, zniszczonych przez koła wozów i płozy sań. Liczne wykopaliska monet – w tym dwa zbiory pochodzące z VIII wieku z Azji Środkowej – wskazują, że rozległe kontakty handlowe Nowogrodu utrzymywały się bez poważniejszych zakłóceń; nie zagroziły im nawet najazdy Mongołów. **[DIRHAM]**

Spośród 400 odnalezionych listów pisanych na korze brzozowej tylko jeden – fiński – nie używa wczesnej odmiany języka rosyjskiego. W liście nr 17, odnalezionym w warstwie nr 5, a więc pochodzącym z lat 1409–1427, zarządca majątku leżącego poza miastem pisze do swojego pana:

Michaił składa wyrazy szacunku swojemu panu, Timofiejowi. Ziemia już przygotowana i musimy siać. Niech więc Pan przybywa, bo wszyscy jesteśmy gotowi, ale dostać żyta nie możemy bez Pana rozkazu.

Natomiast we fragmencie listu nr 37 odnalezionego między warstwami nr 12 i 13, a więc pochodzącego z lat 1268–1296, znajdujemy następujące oświadczenia:

Od Nikity do Uljanicy. Wyjdź za mnie. Ja chcę Ciebie, a Ty chcesz mnie. A Ignac będzie naszym świadkiem^[912].

Wędrując drewnianymi ulicami starego Nowogrodu, którego mieszkańców wyróżnili moskiewscy agenci, niektórzy zastanawiają się nad tym, jak bardzo inny mógłby być świat, gdyby Rosji dane było się rozwijać pod przywództwem tej pokojowo nastawionej republiki^[913]. Rosja nowogrodzka z pewnością bardzo by się różniła od Rosji moskiewskiej, która odniosła triumf nad swoimi rywalami. Ale myśli tego rodzaju są ahistoryczne. Tak czy inaczej, archeologia średniowiecza nie dostarcza w tej materii żadnych wskazówek.

Powrót do tekstu:

"(...) z nauk społecznych i humanistycznych"

"(...) W odróżnieniu od krajów dalekiej Północy"

"Spis kapsułek: [NOWOGRÓD]"

FIESTA

W 1000 r. n.e. doża wenecki zdobył twierdze adriatyckich piratów na wyspach Korczula i Lastowo, po czym przyjął tytuł księcia Dalmacji. Był to pierwszy krok Wenecji, by stać się morską potęgą. W tym samym roku po raz pierwszy odbyła się uroczystość *Sposalizio del Mar*, czyli „Zaślubin doży weneckiego z Morzem”, którą uświetniają regaty świąteczne przystrojonych gondoli na Canale Grande. Parada gondoli była niegdyś gwoździem programu obchodzonego co roku w Wenecji święta Wniebowstąpienia, zwanego *Sensa*; dziś wchodzi w skład sierpniowych *Regata Storica*.

W kalendarzu europejskim figuruje mnóstwo świąt, które uświetniają wszelkiego rodzaju procesje, pochody masek, tańce, jarmarki i festyny. Wiele z nich – na przykład *Bloemen Corso* w Harlemie, *Midsommar* w Szwecji czy feta piwoszy znana jako *Oktoberfest* w Monachium – wytyczają kres takiej czy innej pory roku. Obchodzone w całych Niemczech i Austrii święto *Fasching*, podobnie jak polskie wianki z ich ogniskami, to pozostałości z czasów pogańskich. Francuskie *fêtes des vignerons* są dla hodowców winorośli tym, czym święto żniw dla rolników.

Wiele świąt ma takie lub inne powiązania religijne. *Carnaval*, czyli „Pożegnanie z mięsem”, obchodzone w Thusty Czwartek lub we wtorek przed Środą Popielcową, cieszy się największą popularnością w Nicei. Wyznacza początek Wielkiego Postu. Hiszpania wita wielkanocne *Semana Santa* pochodem pokutników przystrojonych w spiczaste czarne kapelusze. Innym świętem obchodzonym w całym chrześcijańskim świecie jest Boże Ciało, podobnie jak

Zielone Świątki czy święto Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny (15 sierpnia). W miejscowości Saintes-Maries de la Mer w pobliżu Arles Cyganie z wielu krajów wchodzą w morze, niosąc obraz Najświętszej Dziewicy. Procesja Najświętszej Krwi w Brugii, podobnie jak *Ommegang* w Brukseli, to uroczystości obchodzone jako znak hołdu dla miejscowych relikwii.

Wiele świąt przybiera formę publicznych konkursów i zawodów. Taki charakter mają zabawy szkockich górali, rozgrywane na rzymskich arenach Arles i Nîmes *course à la cocarde, encierro*, czyli bieg za bykami, w Pampelunie, czy obchodzone w Sienie widowiskowe zawody w jeździe konnej, zwane *Corso del Palio*.

Jednakże Europejczycy najczęściej świętują rocznice dramatycznych wydarzeń, które – jak *Sposalizio del Mar* – są kamieniami milowymi w dziejach ich miast:

Moros y Cristianos

Alicante (Walencja)

zwycięstwo chrześcijan w 1227

Lajkonik

Kraków (Polska)

najazdy Tatarów (XIII w.)

Giostra del Saracino

Arezzo (Włochy)

wojny z Saracenami

Joanna d'Arc

Orlean (Francja)

oblężenie miasta w 1428

Fürstenhochzeit

Landshut (Bawaria)

bawarsko-polska uroczystość zaślubin z 1475

Escalade

Genewa (Szwajcaria)

szturm Sabaudczyków z 1602

Guy Fawkes

Anglia

atak na Parlament, 1605

Up Helly Aa

Lerwick (Szkocja)

rządy wikingów, 751

Meistertrunk

Rothenberg (Niemcy)

oblężenie z 1631

Vikingspillene

Frederikssund (Dania)

znalezienie łodzi wikingów, 1950

Wszystkie święta – stare i nowe – są obchodzone co roku. Umacniają dumę ludzi z ciągłości ich dziejów^[917].

Jednakże nic nie dorównuje wspaniałością świętom i pochodom, które towarzyszą zwycięstwom wojskowym. W czerwcu 1940 roku żołnierze Wehrmachtu przeszli w symbolicznym pochodzie pod paryskim Łukiem Triumfalnym. W pięć lat później, na Placu Czerwonym w Moskwie, u stóp Stalina, wyrósł stos sztandarów Wehrmachtu. W krajach alianckich – ale nie w Niemczech – dzień 11 listopada obchodzi się od lat jako „Dzień Pamięci”.

Powrót do tekstu:

"(...) z nauk społecznych i humanistycznych"

"Spis kapsułek: [FIESTA]"

HANZA

Było rzeczą naturalną, że ekspansji niemieckich osadników i krzyżowców na wschód, wzdłuż wybrzeży Morza Bałtyckiego, towarzyszyło zainteresowanie handlem. W tym rejonie Europy, który właśnie wychodził z epoki wikingów, było czymś równie oczywistym, że kupcy osiadli w portach nad Bałtykiem i Morzem Północnym zaczęli się jednoczyć w poszukiwaniu ochrony. Pierwsza tego rodzaju *hansa*, czyli „stowarzyszenie handlowe”, powstała w 1161 roku w miejscowości Visby na Gotlandii i nazywała się „Zjednoczenie Podróżników Gotlandzkich Świętego Cesarstwa Rzymskiego”. W ciągu stulecia na obszarze od Atlantyku po Zatokę Fińską rozwinęło się rozległe stowarzyszenie *am-see staten*, czyli „wolnych miast morskich”.

Bund van der dudeschen hanse, czyli „Liga Hanzeatycka”, osiągnęła szczyt swojego znaczenia w XIV wieku. Zrzeszała szereg mniejszych lig, których przedstawiciele spotykali się regularnie w celu ustalenia wspólnego postępowania. Najważniejsza była liga niemiecka – „Wendycko-Saska” – skupiająca takie miasta, jak Hamburg, Brema, Lubeka, Wismar i Rostok. Na czele grupy westfalskiej stała Kolonia, a na czele grupy inflanckiej najpierw Visby, a następnie Rewel (Tallin). Te trzy podstawowe odłamy tworzyły *Drittel*, czyli „trójkąt”, stanowiący trzon całej organizacji. Każde z miast członkowskich miało własne zależne od siebie miasta znane jako *vororte* – „przedmieścia”, natomiast liga jako całość założyła łańcuch *kontores* – „zagranicznych kantorów” – z których mieli prawo korzystać wszyscy członkowie. Istniało pięć głównych takich miejsc: *kontore* w Brugii, która była ważnym punktem końcowym na transalpejskiej trasie handlowej prowadzącej do Wenecji, Peterhof w Nowogrodzie (od roku 1229), Steelyard w Londynie (1237), Most Niemiecki w Bergen (1343) i doroczny targ śledziowy w Falsterbo

w Skanii.

Członkostwa nie ograniczano ani do Niemiec, ani do wybrzeża. W różnych okresach sieć skupiała ponad dwieście miast – od Dinant na zachodzie po Oslo na północy i Narwę na wschodzie. Do ważniejszych hanzeatyckich miast śródlądowych należały Brunszwik, Magdeburg, Wrocław i Kraków.

Liga Hanzeatycka nie miała ani oficjalnego statutu, ani władz centralnych. Ale z czasem powstał zbiór przepisów i praw zwyczajowych; po roku 1373 wolne cesarskie miasto Lubeka ustaliło swój status siedziby sądu apelacyjnego oraz najczęściej wybieranego miejsca odbywających się co trzy lata spotkań zwanych *Hansetage*, czyli „zgromadzeniami powszechnymi Ligi”. Prawo Lubeki przyjęło wiele miast członkowskich.

Na początku swojej działalności Liga miała na celu konsolidację przepisów prawnych dotyczących postoju, składowania towarów, pobytu i immunitetu, jakich wymagało uprawianie działalności handlowej. Dążyła także do stabilizacji waluty i uproszczenia sposobów regulowania należności. (Angielska nazwa funta, *sterling*, pochodzi od wyrazu *Esterling*, którego powszechnie używano w odniesieniu do kupców z Hanzy).

Ale dbałość o interesy kupców wkrótce pociągnęła za sobą konieczność zainteresowania się polityką. Na początku bronią Ligi był *Verhansung*, czyli „bojkot handlowy” przeciwników. Z czasem musiała jednak zacząć nakładać podatki i stworzyć flotę wojenną – najpierw do walki z piratami, a potem, aby móc występować przeciwko polityce istniejących establishmentów – zwłaszcza królestwa Danii. Bodźcem do zawarcia przymierza między Norwegią, Szwecją i Hanzą było zajęcie Visby przez Duńczyków w 1361 roku. Podczas tej pierwszej wojny duńskiej Hanza poniosła dotkliwą klęskę. Ale w wojnie drugiej, w latach 1368–1369, oddziały Hanzy zajęły Helsingborg, zniszczyły Kopenhagę i rozpoczęły okupację Sundu. Na mocy traktatu zawartego w Stralsund (1370) na Danii wymuszono zgodę na ustępstwa: każdy duński król mógł zostać ukoronowany dopiero za zgodą Ligi, a jej przywileje zostały oficjalnie potwierdzone. [SUND]

O powolnym upadku Hanzy w następnym okresie przesądziły czynniki zarówno ekonomiczne, jak i polityczne. W XV wieku ławice śledzi z jakiegoś tajemniczego powodu przeniosły się na Morze Północne. W tym samym okresie handlowy środek ciężkości Europy zaczął się przesuwać w stronę Niderlandów. Hanzie coraz trudniej było ustalić własną pozycję wobec agresywnych państw epoki nowożytnej – Anglii, Prus, Moskwy. Zlikwidowanie nowogrodzkiej placówki w Peterhofie w 1494 roku było znakiem czasów – podobnie jak likwidacja londyńskiego Steelyard w roku 1598. Rozbite ośrodki władzy Świętego Cesarstwa Rzymskiego udzielały Lidze zaledwie niewielkiego wsparcia. Podczas wojny trzydziestoletniej liczba aktywnych miast członkowskich spadła do trzech;

Lubeka, Hamburg i Brema swoje ostatnie *Hansetage* odbyły w 1669 roku. Od tego czasu nazwę „Hanza” kojarzono już tylko z niezależnością owych trzech miast, które aż do roku 1889 pozostawały poza Niemieckim Związkiem Celnym.

Dziedzictwo Hanzy przetrwało jeszcze długo po jej rozwiązaniu. Na przestrzeni wieków Liga wypracowała pewien styl życia, którego solidne wartości wbudowano w kamienne ściany każdego domu jej tętniących życiem i pełnych elegancji miast. Należać do Hanzy znaczyło tyle, co być członkiem tej jedynej w swoim rodzaju międzynarodowej cywilizacji opartej na wspólnym systemie wartości i priorytetów. Każde z takich wielkich miast, jak Hamburg, Danzig (Gdańsk) czy Ryga, spotkał inny los polityczny. Ale mimo to zachowały silne poczucie wspólnych początków. Obywatele Hamburga do dziś szczycą się tym, że na tablicach rejestracyjnych ich samochodów widnieje dawna miejska formuła *HH*: „Hansestadt Hamburg”. Mieszkańcy Bremy umieszczają na swoich tablicach litery *HB*, mieszkańcy Lubeki – *HL*, mieszkańcy Rostoka – *HRO*.

Ideologia faszystowska robiła oczywiście wszystko, co się dało, aby sobie przywłaszczyć tradycję hanzeatycką. Na przykład na znanym obrazie Grotemeyera z 1942 roku średniowieczna kolumna kupieckich wozów wyrusza z Hamburga wzdłuż Łaby – jakby po to, żeby zdobyć *Lebensraum* Niemiec na Wschodzie^[918]. Ale było to grube wypaczenie. W historii Niemiec tradycja hanzeatycka stanowi wyraźny kontrast w stosunku do pruskości, nacjonalizmu i imperializmu, które ją później zastąpiły. W dziejach Europy natomiast mruga jak przyjazne światło do wszystkich, którzy chcą budować przyszłość opartą na solidnej autonomii lokalnej, międzynarodowej współpracy i dbałości o powszechny dobrobyt.

Powrót do tekstu:

"(...) utrzymując dawne podziały"

"Spis kapsułek: [HANZA]"

MORES

Kiedy pod koniec XI wieku bizantyjska księżniczka przyjechała do Wenecji na swój ślub z dożą, okazało się, że je złotym widelcem. Biskup skarcił ją za niespołeczne zachowanie. Na średniowiecznym Zachodzie jadło się mięso, biorąc je palcami ze wspólnej misy. Widelec wszedł w powszechne użycie dopiero w okresie odrodzenia, a i wtedy służył tylko do przenoszenia jedzenia na własny talerz. Komplet sztućców – nóż, widelec i łyżka – jest wynalazkiem z XVIII wieku.

Dzieje europejskich manier można szczegółowo poznać z masy podręczników pisanych, żeby nauczyć ludzi dobrego zachowania. Najwcześniejsze z takich podręczników – na przykład *De institutione novitarum* Hugona ze Św. Wiktora (zm. 1141) – były adresowane do kleryków. Czytelnikami pochodzącego z XIII wieku bawarskiego poradnika *Hofzucht* („Maniery dworskie”), którego autorstwo przypisywano Tannhäuserowi, mieli być nieokrzesani dworzanie,

podobnie jak w przypadku *Book of Courtesye* Johna Russella z XV wieku. Najbardziej poczytną z książek reprezentujących ten *genre* okazała się książka *De civilitate morum puerillum* (1530) Erazma z Rotterdamu, która doczekała się 130 wydań. Przedruk ukazał się w Rosji dwieście lat później, kiedy Piotr Wielki postanowił „ucywilizować” swój dwór. *Il Cortegiano* („Dworzanin”, 1528) Baldassara Castiglione oraz jego polska parafraza stworzona przez Łukasza Górnickiego długo cieszyły się międzynarodową sławą. Od tego czasu licznych przewodników po kanonach zachowania „wyższych sfer” – zwłaszcza na modłę francuską – używano w celu kultywowania dobrych manier w coraz szerszych kręgach społecznych.

Był czas, kiedy historycy traktowali dobre maniery jako kwestię przemijającej mody. Ale poważni badacze utrzymują, że są one zewnętrznym wyrazem głębokich przemian psychologicznych i społecznych. Stosunek ludzi do wszelkich spraw można rozpatrywać na tle mijającego czasu, w powiązaniu z długotrwałymi tendencjami.

Na przykład instrukcje w sprawie plucia pozwalają dostrzec szereg zasadniczych zmian stanowiska:

Nie pluj nad stołem ani na stół (Anglia, ok. 1463).

Nie pluj przez stół, jak to czynią myśliwi (Niemcy, XV w.).

Odwróć głowę, gdy plujesz, aby ślina nie padła na kogo. Jeśli zaś co zropiałego na ziemię padnie, trzeba to nogą przydeptać (Erazm z Rotterdamu, 1530).

Należy się powstrzymać od plucia przy stole, jeśli to tylko możliwe (Włochy, 1558).

Dawniej dozwalało się pluć na ziemię pod nogi ludzi wysokiej rangi (...) Dziś uchodzi to za nieprzyzwoitość (Francja, 1572).

Częste spluwanie jest rzeczą nieprzyjemną. W domach osób poważanych spluwać należy w chusteczkę (...) Nie pluj tak daleko, żebyś musiał szukać swojej śliny na ziemi, nim ją przydepniesz (Liège, 1714).

Bardzo to niestosowne połykać to, co winno zostać wyplute (...) Splunąwszy w chusteczkę, złóż ją we dwoje, nie patrząc na nią, a potem schowaj do kieszeni (La Salle, 1729).

Jest rzeczą niewybaczalnie grubiańską, jeśli dziecko przy zabawie pluje w twarz swoim towarzyszom (La Salle, 1774).

Plucie to we wszelkich okolicznościach zwyczaj wielce naganny. Nie tylko nieokrzesany i obrzydliwy, ale także bardzo niezdrowy (Anglia, 1859).

Czy zauważyliście, że dziś [ukrywamy] to, czego nasi ojcowie nie wahali się publicznie manifestować? (...) Spluwaczka jest sprzętem, którego już nie uświadczysz w nowoczesnych domach (Cabanès, 1910).

Okazuje się, że potrzeby spluwania nie kwestionowano aż do XVIII wieku, chociaż stopniowo rosła lista ograniczeń co do tego, gdzie, kiedy i jak należy to robić. W XIX wieku plucie popadło w niełaskę, być może z lęku przed zarażeniem się gruźlicą. Między dobre maniere a praktykę powszechnego używania spluwaczek – które stały się niezbędne wobec panującego zwyczaju żucia tytoniu – wkradła się jednak pewna hipokryzja. Dopiero w wieku XX całkowity zakaz okazał się skuteczny. W londyńskich autobusach tabliczki z napisem „Zakaz plucia” zachowały się aż do lat sześćdziesiątych. Ale w tym czasie niektóre grupy rockowe zachęcały już swoich fanów do plucia jako formy wyrażania buntu przeciwko społecznym konwenansom. Niewykluczone, że znów stanie się ono szacownym zwyczajem.

Dokładnie w taki sam sposób, w jaki proces „cywilizowania” prowadzi stopniowo do wytworzenia się pewnych samoograniczeń w obrębie całego społeczeństwa, proces wychowania dziecka wytwarza system samoograniczenia u dorosłego:

Tak więc trwający całe stulecia proces socjohistoryczny, w wyniku którego powoli podnosi się poziom norm dotyczących tego, co niestosowne i obraźliwe, powtarza się w skróconej formie w rozwoju ludzkiej jednostki (...) Można więc mówić o paralelizmie podstawowego prawa socjo- i psychogenezy oraz biogenezy.

Przeciwnicy takiej teorii „cywilizowania” mogą oponować przeciwko tak wąskiej definicji cywilizacji. Niektórzy mogliby ją też uznać za teorię szczególnie niemiecką: same schludne obyczaje i puste głowy. Wielu byłoby skłonnych upierać się, że sztuka *savoir vivre*’u wymaga czegoś więcej niż tylko umiejętności używania spluwaczki, zwieracza i sreber. Nie wszystkich przekonają „krzywe cywilizacji” Norberta Eliasa i jego teoria postępu nieliniowego. Wszyscy jednak zgodzą się co do istnienia przepaści dzielącej tak zwanego „cywilizowanego człowieka Zachodu” od średniowiecznych wzorców zachowania, którym całkowicie obce było dzisiejsze pojęcie higieny, poszanowania jednostki, intymności czy „prywatnej przestrzeni”. Pozostaje tylko podumać nad jeszcze kilkoma średniowiecznymi zakazami:

Bardzo niegrzecznie jest (...) trzymać hełm na głowie, usługując damie.

Nie wysmarkuj nosa w palce, którymi sięgasz po mięso.

Jeśli musisz poskrobać się w [kark], zrób to grzecznie, używszy do tego kołnierza płaszcz.

Odgłos wypuszczanych wiatrów można zagłuszyć kaszleniem.

Nim siądziesz, sprawdź, czy siedzenie nie jest zapaskudzone.

Niegrzecznie jest pozdrawiać kogoś, kto akurat oddaje mocz lub stolec.

Jedząc, wspomnij na ubogich. Bóg ci to wynagrodzi^[920].

Powrót do tekstu:

"(...) zdobyły już sobie mocno ustaloną pozycję"

"Spis kapsulek: [MORES]"

XATIVA

Wzmianka o sztuce i rękodziele papierniczym pojawia się w Europie po raz pierwszy w roku 1144 i dotyczy małego mauretańskiego miasteczka Xativa w pobliżu Walencji, które dziś nosi nazwę San Felipe. Trzeba było 1000 lat, aby z Chin dotarła tu przez Eurazję, mijając po drodze Samarkandę i Kair. Ważne ulepszenia techniczne – między innymi prasy i znaki wodne – pojawiły się sto lat później we Włoszech, najprawdopodobniej w miejscowości Fabriano w pobliżu Ankony. Pierwszy znany znak wodny to wielkie F (od „Fabriano”).

Stamtąd papier zaczął się rozchodzić we wszystkich kierunkach, wypierając starsze materiały do pisania – papirus i pergamin. Pierwsze manufaktury papiernicze powstały w Owernii (1326), Troyes (1338), Norymberdze (1390), portugalskim mieście Leiria (1411), angielskim Hertford (w połowie XIV wieku), w Konstantynopolu (1453), Krakowie (1491) i Moskwie (1565). Zapotrzebowanie na papier gwałtownie wzrosło z chwilą wynalezienia druku. [**DRUK**]

Standardowe wymiary arkuszy wprowadzono w Bolonii w roku 1389; narodziły się „imperial” (22 × 30 cali), „royal” „medium” i „kancelaryjny”. Stronice książek powstawały przez składanie arkusza na pół (*folio*), dwukrotnie (*quarto*) lub trzykrotnie (*octavo*). W roku 1783 bracia Montgolfier, którzy byli właścicielami zakładów papierniczych w Annonay, zrobili z papieru swój balon wypełniony gorącym powietrzem. Ale główna rola papieru polegała na szerzeniu wiedzy. „Cześć wynalazcy papieru”, pisał Herder, „albowiem uczynił dla literatury więcej niż wszyscy monarchowie świata”.

Ręcznie czerpany papier jeszcze dziś ma swoich entuzjastów. Istnieje też Międzynarodowe Stowarzyszenie Historyków Papieru, które w Niemczech wydaje własne czasopismo; jest też kilkanaście muzeów papieru. Antyczne wytwórnie papieru działają jeszcze w Fabriano, w Moulin Ricard-en-Bas we Francji, w Koog an de Zaan w Holandii, w Niederrhönitz w Niemczech, przy kościele św. Albana w Bazylei w Szwajcarii oraz w Dusznikach Zdroju na Śląsku^[921].

Powrót do tekstu:

"(...) z narodzinami kodeksu, zwiastując nadejście książki"

"(...) tajniki matematyki, grecką filozofię i papier"

"Spis kapsulek: [XATIVA]"

DANNEBROG

15 czerwca 1219 roku duńska wyprawa do Estonii poniosła bolesną klęskę.

Rodzima ludność Estonii właśnie poddała się królowi Waldemarowi Zwycięzcy, który rozpoczął przygotowania do jej chrztu. Tymczasem z zapadnięciem nocy Estończycy napadli na obóz Duńczyków, zamordowali biskupa i przegnali krzyżowców ku morzu. Według legendy, losy bitwy odwróciły się dopiero w chwili, gdy niebiosa spuściły na ziemię czerwony sztandar z białym krzyżem i dał się słyszeć głos wzywający Duńczyków, aby się wokół niego zgromadzili. Waldemar odniósł zwycięstwo; założono miasto Tallin – „Duński Zamek”; Dania przyjęła *dannebrog* – „czerwoną płachtę” – jako swoją flagę narodową.

Od tego czasu każdy suwerenny naród wybierał sobie własną flagę. Na wielu – podobnie jak na *dannebrog* – widnieje krzyż: czerwony krzyż św. Jerzego w Anglii, skośny niebieski krzyż św. Andrzeja w Szkocji, żółty krzyż na błękitnym tle w Szwecji. Szwajcaria przyjęła takie same barwy jak Dania, ale krzyż jest inny. Flagę „Union Jack” Zjednoczonego Królestwa, na której widnieją połączone krzyże św. Jerzego, św. Andrzeja i św. Patryka, po raz pierwszy wciągnięto na maszt po unii z Irlandią, 1 stycznia 1801 roku.

Wszystkie monarchie Europy mają oprócz flagi narodowej królewski sztandar. Sztandar Danii, na którym widnieją trzy stojące błękitne lwy i dziewięć czerwonych serc na złotym polu, jest starszy od flagi *dannebrog*.

Idąc za przykładem Niderlandów (1652), większość nowożytnych republik przyjęła flagi z prostym układem trzech lub dwóch kolorów. Niektóre – na przykład francuska (1792), włoska (1805) czy irlandzka (1922) – mają układ pionowy; inne – na przykład niemiecka (1918) czy rosyjska (1917) – poziomy. Większość musiała współzawodniczyć z flagami konkurencyjnych reżimów. Flagi narodowe są ogniskowymi patriotyzmu i symbolami narodowej tożsamości. Porządek, w jakim je przyjmowano, nie jest pozbawiony znaczenia, gdy rozważa się niejednolity stopień dojrzałości narodowych wspólnot Europy.

Powrót do tekstu:

"(...) jako symbol i jako ozdoba (por. Dodatek III, 12)"

"Spis kapsułek: [DANNEBROG]"

BUDA

W roku 1244 król Węgier Bela IV nadał kartę praw „wolnemu miastu Peszt” nad Dunajem. Decyzja ta była częścią szerszego planu odbudowy po niedawnych najazdach Tatarów. Od tego czasu miasto miało się rządzić samo, według prawa magdeburskiego; król rezygnował niemal z całej władzy. W odpowiednim czasie analogiczne postanowienie miało objąć także Budę – przedmieście leżące wokół zamku na przeciwległym brzegu rzeki; w ten sposób na jednym obszarze miejskim powstały dwie odrębne jednostki jurysdykcyjne. Buda, którą po niemiecku nazywano Often, została królewską stolicą Węgier, przeniesioną z Esztergomu w 1361 roku.

Na przyszłe życie miasta zasadniczy wpływ miało to, kto nadał mu kartę fundacyjną. Choć najczęściej prawa miejskie nadawali królowie i książęta, nierzadko robili to także biskupi – zwłaszcza w Niemczech. Tam gdzie mocną pozycję miała szlachta – na Węgrzech czy w Polsce – pojawiały się także miasta prywatne, stając się oazami immunitetu, do których nie sięgały długie ręce państwa i Kościoła. Rozwój miast znacznie nasilał odśrodkowe tendencje jednostek administracyjnych epoki późnego średniowiecza. Na Węgrzech proces ten stał się także uzupełnieniem istniejącego już podziału na hrabstwa oraz szlacheckich swobód.

Przyjęcie modelu magdeburgskiego nie musiało oznaczać, że miasto było osadą niemiecką. Prawo magdeburgskie przyjmowały wszystkie miasta – zarówno niemieckie, jak i nieniemieckie – w całej Europie Wschodniej i Środkowej. Mimo to w Budzie zawsze mieszkała prężna wspólnota niemiecka – nawet za czasów tureckiego panowania. Bliźniacze miasta połączono w jedną wspólną jednostkę dopiero w roku 1872, wkrótce po ustanowieniu statusu Węgier jako odrębnego państwa w granicach podwójnej monarchii Habsburgów. W roku 1896 Buda i Peszt były gospodarzami wielkiego festiwalu, zorganizowanego dla uczczenia tysięcznej rocznicy utworzenia Węgier.

Centralną postacią obchodów węgierskiego milenium był naturalnie św. Stefan, a głównym faktem historycznym, do którego nawiązywano – nadanie korony przez papieża. Podobnie jak założenie Pesztu, fakt ten uchodził za moment, w którym trwale scementowano powiązania Węgier z Zachodem. Królewska małżonka Stefana, Gizela, była siostrą Henryka Bawarskiego (przyszłego cesarza Niemiec, który zresztą także został kanonizowany). Jego koronacja w roku 1001 dopomogła mu w pokonaniu popieranych przez Bułgarów i Kościół prawosławny rywali do tronu. Od tego czasu – podobnie jak Polska – Węgry zostały ściśle związane z katolickim obozem Zachodu.

Korona, na której widnieje imię Stefana i która jest dziś najcenniejszym eksponatem Węgierskiego Muzeum Narodowego, stała się symbolem niezwykłej siły przetrwania państwa węgierskiego. Podobno nosili ją wszyscy węgierscy władcy – od Arpadów po Habsburgów; była nieodzownym elementem każdej pełnoprawnej koronacji. Wiele razy gubiono ją i ukrywano, ale nigdy nie uległa zniszczeniu. W roku 1405, kiedy Zygmunt Luksemburski nielegalnie wywoził ją z kraju, niepostrzeżenie wyśliznęła się i wpadła w austriackie bagna; odnaleziono ją, gdy nad bagnem ukazały się promienie niebiańskiej światłości. W roku 1945 znów wywieziono ją potajemnie z kraju, tym razem do USA, gdzie została złożona na przechowanie w Fort Knox. Wróciła do Budapesztu w roku 1978, mimo że Węgry były jeszcze wtedy krajem rządzonym przez komunistów.

Jest więc rzeczą interesującą, że podawano w wątpliwość fakt, jakoby „Korona św. Stefana” istotnie należała do św. Stefana. Mimo późniejszych sugestii

nie jest także prawdopodobne, żeby pochodziła z Rzymu. Według najnowszych ustaleń naukowców, główna część korony, opaska ze złota, *corona graeca*, została zrobiona w XI wieku w Bizancjum – prawdopodobnie dla Synadene, królewskiej małżonki Gezy I (pan. 1074–1077). Według tradycji tę „koronę grecką” połączono ze starszą, *corona latina*, która została wykonana dla Stefana I. Według dzisiejszych ustaleń, jedyny możliwy związek ze św. Stefanem to oryginał krzyża – zagubionej relikwii Drzewa Krzyża, który niegdyś wieńczył łukowate przęsła „korony łacińskiej”.

Bez względu na to, jakie jest ich pochodzenie, dwie części składowe korony – grecka i łacińska – łączą się ze sobą w najdoskonalsze przypomnienie nie o zachodnich powiązaniach Węgier, lecz o tym, że średniowieczne Węgry leżały w sercu chrześcijańskiego świata. Koronę grecką zdobi pierścień drogich kamieni przedzielonych płytkami emalii komórkowej. Z przodu, nad czołem, umieszczono plaketę z postacią Chrystusa Pantokratora; z tyłu – odpowiadającą mu plaketę z wizerunkiem cesarza Michała VII Dukasa (pan.1071–1078) w zielonej aureoli. Po obu stronach wizerunku cesarza znajdują się portrety jego syna Konstantyna i króla Gezy. Temu drugiemu portretowi towarzyszy napis: GEOBITZAS PISTOS KRALES TURKIAS („Geza Wierzący, król Turcji”). Wokół pozostałej części pierścienia biegnie krąg postaci bizantyjskich archaniołów i świętych. Korona łacińska natomiast ma na sobie osiem plaket z portretami apostołów, a w miejscu skrzyżowania obręczy – postać Chrystusa na tronie. Pochyły złoty krzyż, którym zastąpiono zagubiony oryginał w roku 1551, przed pierwszą koronacją władcy z dynastii Habsburgów, niepewnie wieńczy całość^[925].

Pewna natomiast pozostaje wartość właściwości, którą uznaje się za najważniejszą cechę korony: jest *inamissibilis* – niezagubialna.

Powrót do tekstu:

"(...) wznoszący się na drugim brzegu"

"(...) na przedmieściach współczesnego Budapesztu"

"Spis kapsulek: [BUDA]"

AQUILA

Status orła jako „króla ptaków” uświęca tradycja równie dawna jak ta, która sankcjonuje status lwa jako „króla zwierząt”. W wierzeniach rzymskich orzeł był „ptakiem burzy” Jowisza, nosicielem gromu. Był symbolem władzy i majestatu w Babilonie i w Persji; rzymski wódz Mariusz adoptował go po swoich zwycięstwach na Wschodzie. Legiony cesarstwa rzymskiego maszerowały pod sztandarami ze znakiem orła, orzeł wieńczył berła rzymskich konsulów^[827] (por. *Dodatek III, 12*).

Folklor słowiański przechował legendę o trzech braciach: Lechu, Czechu i Rusie, którzy wyruszyli w świat na poszukiwanie szczęścia. Rus poszedł na

wschód, Czech na południe, a Lech ruszył przez równiny wiodące na zachód. Lech zatrzymał się nad jeziorem, pod wielkim drzewem, na którym zbudował sobie gniazdo orzeł. Został ojcem Polaków, a Gniezno, czyli „orle gniazdo” – ich pierwszą siedzibą.

W Walii najwyższy szczyt Snowdon, serce rodzimych gór, także nosi nazwę *Eryri*, czyli „siedziby orłów”.

W symbolice chrześcijańskiej orzeł kojarzony jest z postacią św. Jana Ewangelisty (św. Mateusz ma Anioła i Topór, św. Łukasz – Byka, a św. Marek – Lwa). Widnieje na kościelnych pulpitych, rozłożonymi skrzydłami wspierając Biblię i odstraszać od niej jadowego węża kłamstwa. Według św. Hieronima, orzeł był także emblematem Wniebowstąpienia.

Przez całe dzieje Europy królewskiego orła obierali jako symbol władcy, którzy rościli sobie prawo do wyższości nad innymi książętami. Karol Wielki nosił płaszcz z tkaniny wytłaczanej w orły; Kanut Wielki został w takim płaszczu pochowany^[828]. Zarówno Napoleon I, jak i Napoleon III bardzo chętnie używali symboliki związanej z wizerunkiem orła. Spadkobiercy Napoleona, królowi Rzymu, nadano przydomek *Aiglon*, czyli „orlątko”. Tylko Brytyjczycy – w swoich staraniach o oryginalność – nie wykazywali żadnego zainteresowania orlim gatunkiem.

Motyw orła przewija się przez całą europejską heraldykę, pojawiwszy się wcześniej jako element islamskich insygniów władzy^[829]. Białym orłem w herbie szczyła się Serbia i Polska – polski orzeł ma na głowie koronę (którą mu na pewien czas zdjęli komuniści). Tyrol oraz Prusy i Brandenburgia miały orła czerwonego, a szwedzka prowincja Värmland – niebieskiego. Republika Federalna Niemiec zapożyczyła jednego stylizowanego czarnego orła z herbu miasta Akwizgran. Za panowania dynastii Paleologów cesarstwo bizantyjskie przyjęło emblemat czarnego dwugłowego orła z rozłożonymi skrzydłami – symbol rzymskiej sukcesji na Wschodzie i Zachodzie. W odpowiednim czasie przejęli go carowie w Moskwie – „Trzeci Rzym”, władcy Świętego Cesarstwa Rzymskiego w Niemczech oraz austriaccy Habsburgowie.

Ein Adler fängt keine Mücken, powiada niemieckie przysłowie: „Orzeł nie łądzi komarów”.

Powrót do tekstu:

"(...) Janusa zamykano zaledwie trzy razy"

"Spis kapsulek: [AQUILA]"

PLOVUM

Ciężki, żelazny, trzyczęściowy pług był narzędziem o wiele doskonalszym niż jego poprzedniczka, prosta drewniana socha – *aratrum*. Pług był wyposażony w pionowy krój, poziomy lemiesz i skośną odkładnicę; miał też najczęściej koła,

i mógł sobie poradzić nawet z najcięższą glebą. Wymagał natomiast takiej siły pociągowej, jaką rzadko dysponowano w świecie starożytnym. Minęło tysiąc lat od czasu, gdy Pliniusz zobaczył go po raz pierwszy w dolinie Padu, nim w wiekach XI–XII wszedł w powszechne użycie w północnej Europie. Przez cały ten czas głównym problemem było, jak go uciągnąć. We wczesnym okresie średniowiecza normą był zaprzęg wołów. Miarą ziemi były wołowe skóry i wołowe zaprzęgi – jednostki ziemi ornej wynoszące tyle, ile można było obrobić, używając jednego zaprzęgu. Ale wół był strasznie powolny, a pełny zaprzęg z ośmiu zwierząt kosztował bardzo drogo, zarówno w sensie kupna, jak i utrzymania. Wprawdzie hodowano konie, ale tylko rasy szybkie, za to mniejsze i o mniejszej sile.

Żeby metalowy pług mógł w końcu wygrać, musiało się wydarzyć pięć rzeczy. Po pierwsze, trzeba było zacząć hodować ciężkie konie pociągowe – odmianę karolińskich koni bojowych. Po drugie, musiało się pojawić chomąto – nie znane przed rokiem 800 n.e. – które sprawiło, że koń mógł ciągnąć maksymalny ładunek i jednocześnie się nie udusić. Po trzecie, należało wynaleźć podkowę, która pojawiła się około roku 900. Wydarzeniem czwartym był początek uprawy owsa, który stanowi podstawę końskiego pożywienia. Najważniejsze jednak było wprowadzenie płodozmianu, czyli systemu uprawy trójpolowej. Przejście od uprawy dwu- do trójpolowej znacznie podniosło wydajność, jednocześnie zwiększając produktywność rodziny chłopskiej o co najmniej 50%. Pozwoliło też na uprawę wszystkich czterech zbóż i skuteczny podział pracy na roli – na siew wiosenny i jesienny. Wymagało jednak równocześnie znacznego podniesienia wydajności orki (por. il. 29).

Najpóźniej w XII wieku wszystkie te elementy rewolucji rolnej na północy Europy występowały już na wszystkich obszarach od Francji po Polskę. Historycy modyfikowali wprawdzie niektóre spośród prostych równań ujmujących przedmiot – na przykład „równanie Meltzena” *socha + orka krzyżowa = kwadratowe pole*, czy słynne równanie Marca Blocha *trzyzęściowy pług + koła = zagony = otwarte pola = rolnictwo komunalne* – ale powszechnie przyjmuje się ogólne założenia. Kwadratowe pola leżące na stokach górskich, które wymagały orki krzyżowej, często porzucano, podczas gdy na ciężkich, lecz urodzajnych glebach na dnie dolin pojawiały się pola w kształcie długich pasów. Krajobraz Europy zmienił się nieodwracalnie. Pola ozdobił znany wzór skib i bruzd. Czas zaoszczędzony na orce można było wykorzystać na powiększanie areału. Karczowano lasy, osuszano bagna, wydzierano morzu poldery. W dolinach rosły wsie, a pracą na roli rządziły nowe formy gospodarki. Rada wiejska i zarządcy dworscy zabrali się do dzieła. W wyniku wszystkich tych czynników Europejczycy zaczęli uzyskiwać coraz więcej coraz wartościowszej żywności, która aż do nadejścia rewolucji przemysłowej miała zapewnić utrzymanie rosnącej proporcjonalnie liczbie ludności.

Powrót do tekstu:

"(...) z nauk społecznych i humanistycznych"

"Spis kapsulek: [PLOVUM]"

ZADRUGA

Artykuł 70 statutu Stefana Duszana wydanego ok. 1349–1354 zawiera wyraźne wzmianki świadczące o istnieniu wspólnoty rodzinnej i patrylinearnych gospodarstw domowych. Stwierdza on, co następuje: „Ojciec i syn lub bracia, żyjący w tym samym domu i dzielący jedno domowe ognisko, ale mający osobną żywność i własność, powinni pracować tak samo jak inni chłopci”. Carowi Serbii najwyraźniej chodziło o to, żeby zapewnić możliwość obciążenia każdego chłopskiego gospodarstwa domowego jednakowym podatkiem.

Artykuł ten przywoływano jednak na usprawiedliwienie hipotezy, że *zadruga*, czyli „wspólne gospodarstwo patrylinearne”, od najdawniejszych czasów stanowiło wśród Słowian bałkańskich podstawową formę organizacji społecznej. Wśród nazbyt entuzjastycznych naukowców jest dziś rzeczą powszechną omawianie roli *zadrugi* w słowiańskich modelach pokrewieństwa rodzinnego we wszystkich okresach dziejów – od prehistorii po współczesną Europę. Ostatnio jednak komentarze specjalistów z trzaskiem obaliły niektóre spośród najszerzych uogólnień. Okazuje się, że wyraz *zadruga* jest naukowym neologizmem, odnotowanym po raz pierwszy w pewnym serbskim słowniku z 1818 roku. Nigdy nie używali go w swoim języku ludzie, którzy rzekomo tę praktykę uprawiali. Co więcej, nie pojawia się on także w tekście statutu Stefana Duszana. Z artykułu 70 można wprawdzie wywnioskować, że w średniowiecznej Serbii istniała jakaś forma wspólnoty rodzinnej, nie ma natomiast żadnych podstaw, aby zakładać, iż *zadruga* stanowiła normę lub główną formę organizacji społecznej we wszystkich częściach królestwa.

Jeśli chodzi o czasy nowożytny, rozkład tych terenów w rejonie Bałkanów, na których istniała *zadruga*, jest niezwykle niejednorodny. Występuje powszechnie w górskiej strefie hodowli – od Bośni i Hercegowiny po Czarnogórę, Macedonię i środkową Albanię. Spotyka się ją często w Rodopach i w pasmie Bałkanów. Natomiast nie jest znana na wybrzeżu Adriatyku i w przeważającej części Bułgarii. Istnieje w niektórych sektorach dawnej Wojennej Granicy, czyli *Krajiny*, zasiedlonej w XVI wieku przez serbskich osadników w Chorwacji, a także wśród niesłowiańskich mieszkańców Wołoszczyzny. Na ogół nie spotyka się jej ani w Grecji, ani w Rumunii.

Najpoważniej rzecz biorąc, pobieżny przegląd wyników ostatnich badań, zwłaszcza prowadzonych na Zachodzie, wskazuje, że terminu *zadruga* używa się do wielu wzajemnie sprzecznych celów. Przede wszystkim stosuje się go – w bardzo niewielkim stopniu opierając się na faktach czy dokładnych badaniach –

na poparcie bezpodstawnych twierdzeń o kolektywistycznych inklinacjach wszystkich narodów słowiańskich albo o jednolitości struktury jakiegoś (nie istniejącego) pansłowiańskiego społeczeństwa, albo wreszcie o zacofaniu Bałkanów – *Volksmuseum* Europy. Krótko mówiąc, istnieje poważne niebezpieczeństwo, że *zadruga* stanie się czymś w rodzaju mitu rasy – godną partnerką innego wytworu zachodniej wyobraźni: „słowiańskiej duszy”.

Powrót do tekstu:

"(...) zdobyły już sobie mocno ustaloną pozycję"

"(...) od strefy rodziny peryferycznej"

"(...) instytucji społecznej zwanej *zadruga*"

"Spis kapsułek: [ZADRUGA]"

NIKOPOLIS

Wieczorem 25 września 1396 roku świętego francuskiego rycerza, pana na Coucy, przywleczono przed oblicze sułtana Bajazyda na pole pod Nikopolis. Wraz z kilkoma innymi zamożnymi krzyżowcami, wśród których był także przyszły książę Burgundii Jan z Nevers, de Coucy musiał patrzeć, jak zakrzywione szable straży sułtana ścinają głowy kilku tysiącom chrześcijańskich jeńców niższej rangi. (Krzyżowcy zresztą nieco wcześniej potraktowali w taki sam sposób jeńców muzułmańskich). Potem pędzono go, zakutego w łańcuchy, liczącą niemal 500 kilometrów drogą do Gallipoli, a stamtąd do azjatyckiej Brussy (Bursy), gdzie spisał swoją ostatnią wolę i gdzie zmarł, nie pozostawiając dziedzica.

Nikopolis (Nikopol) na zawsze będzie się kojarzył z tą ostatnią wielką klęską wypraw krzyżowych. Był najważniejszą twierdzą Bułgarii, panującą nad dolnym biegiem Dunaju, a jego zdobycie przez Turków osmańskich stało się powodem zorganizowania przez króla Węgier wyprawy. Armia katolickich rycerzy zebrała się w Budzie, aby pomścić bluźniercze przechwałki sułtana, który twierdził, że „będzie karmił swoje konie owsem na ołtarzu Bazyliki św. Piotra”. Wprawdzie krzyżowcy przywieźli ze sobą wino i jedwabie, ale nie przywieźli katapult. Wobec tego oblężenie Nikopolis się nie udało i musieli stawić Turkom czoło w otwartym polu. Przedwczesny atak Francuzów – podobnie jak pod Crécy – wykorzystała konnica serbskich sprzymierzeńców sułtana i główne oddziały krzyżowców dostały się w okrążenie. Król węgierski Zygmunt zbiegł, a jeden z polskich rycerzy przepłynął Dunaj w pełnej zbroi, co przeszło do historii. Ale większość z tych, którzy ocalili, dostała się do niewoli. Ich klęska oznaczała pozostawienie Bułgarii w rękach muzułmanów na 500 lat, kładła kres katolickiemu wyzwaniu rzuconemu Wschodowi i stała się zapowiedzią upadku Konstantynopola.

Enguerrand VII de Coucy (1340–1397), hrabia Soissons, uważany jest za człowieka, którego życiorys stanowi streszczenie „kryzysu chrześcijaństwa”. Był panem największego w Europie zamku, w Coucy, w Pikardii, oraz patronem

Froissarta i Chaucera; brał czynny udział w niemal wszystkich katastrofach swojej katastrofalnej epoki. Jego ojciec prawdopodobnie zginął pod Crécy. Matka, pochodząca z rodu Habsburgów, umarła na czarną ospę. Po klęsce pod Poitiers spędził pięć lat jako zakładnik w Anglii, gdzie poślubił córkę króla. Walczył ramie w ramie ze słynnym *condottiere* Hawkwoodem w Sabaudii przeciwko nękającym Francję *grandes compagnies* oraz w kampanii szwajcarskiej z lat 1375–1376. Pierwszy zszedł na ląd w Tunisie (1390). Lojalnie służył przeżartej zgnilizną monarchii francuskiej, uczestnicząc we wszystkich pokrętnych obrotach mechanizmów cesarskiej rywalizacji i schizmy. Kiedy do Paryża przybyli węgierscy posłowie, nawołując do krucjaty „w imię braterstwa i miłości Boga”, zgłosił się bez wahania.

Powrót do tekstu:

"(...) ziemie katolickie i wpływa w krainy prawosławne"

"Spis kapsułek: [NIKOPOLIS]"

ANGELUS

Wzywając do pierwszej krucjaty, papież Urban II nawoływał wiernych, aby trzy razy dziennie odmawiali *Angelus* – Anioł Pański. Maryja Panna była patronką krucjaty, a modlitwa zaczynająca się od słów *Angelus Domini annunciavit Mariae* („Anioł Pański zwiastował Pannie Maryi”) stała się powszechnie przyjętą inwokacją. Wezwanie papieża było na ogół ignorowane. Ale kościół katedralny pod wezwaniem św. Piotra w Saintes, w Poitou stanowił w tej mierze wyjątek. Księża z Saintes nie tylko regularnie odmawiali Anioł Pański, ale także wprowadzili zwyczaj bicia w dzwony o świcie, w południe i o zachodzie słońca, ogłaszając w ten sposób rozpoczęcie modłów.

Zgodnie z miejscową tradycją papież Jan XXII ponowił w 1318 roku apel swojego poprzednika, nakazując całemu Kościołowi powszechnemu przyjęcie zwyczaju zapoczątkowanego w Saintes^[931]. Inne źródła wskazują na rok 1456, za pontyfikatu Kaliksta III. W każdym razie, dźwięk dzwonów bijących na Anioł Pański miał stać się dla miast i wsi świata zachodniego chrześcijaństwa tym, czym głos muezina jest dla świata muzułmańskiego. Świat średniowieczny był światem pozbawionym tła dźwiękowego. Nie było ani fabryk, ani maszyn, ani radia, ani hałaśliwej muzyki. Dźwięk nie zdążył się jeszcze zdewaluować. W wąskich, zatłoczonych uliczkach malutkich miast nawoływania sprzedawców mieszały się z odgłosami dochodzącymi z warsztatów rzemieślników. Ale w otwartym krajobrazie wsi na ogół nic nie zakłócało odgłosów przyrody. Jedyłą poważną konkurencją dla dzwonów wzywających na Anioł Pański był wiatr w gałęziach drzew, ryk bydła i dźwięk kowalskich młotów. [DŹWIĘK]

Powrót do tekstu:

"(...) i adresatką nieustających modlitw"

"Spis kapsulek: [ANGELUS]"

ALTMARKT

W Tłusty Czwartek roku 1349 na starym rynku Drezna, *Altmarkt*, zapłonęły stosy, wypełniając powietrze dymem. Margrabia miśnieński wydał rozkaz spalenia wszystkich mieszkających w mieście Żydów – prawdopodobnie dlatego, że oskarżono ich o szerzenie zarazy. To najprawdziwsze *auto-da-fé* zostało odnotowane w *Chronicum Parvum Dresdense*.

Sześćset lat później, o godzinie 10 wieczorem, w inny Tłusty Czwartek, 13 lutego roku 1945, Stare Miasto Drezna oświetliła oślepiająca flara, zrzucona przez lecący na dużej wysokości samolot rozpoznawczy z 83. eskadry RAF. *Altmarkt* wybrano jako centralny punkt terenu rażenia najbardziej niszczycielskiego nalotu bombowego w dziejach Europy.

Mimo przedstawionego opinii publicznej stanowiska, stwierdzającego, że jako cele bombardowań wybierane są wyłącznie obiekty wojskowe i przemysłowe, zarówno brytyjskie, jak i amerykańskie siły lotnicze poszły w ślady niemieckiej Luftwaffe, przyjmując strategię bombardowania strefowego wytypowanych obszarów. W zażartym sporze dotyczącym priorytetów ofensywy lotniczej aliantów zwycięstwo odnieśli zwolennicy strategii bombardowań strefowych, z brytyjskim wicemarszałkiem lotnictwa Arthurem Harrisem na czele. Strategia polegała na wysyłaniu wielkiej floty lotniczej ciężkich bombowców raz za razem nad to samo miasto i stopniowym potęgowaniu dewastacji. Harris powiedział chętnie: „Usuniemy niemieckie miasta jedno po drugim, tak jak się usuwa zęby”. Pierwszy nalot 1000 bombowców skierowano 31 maja 1942 roku na Kolonię. Ale zamierzony efekt udało się w pełni osiągnąć dopiero podczas nalotu na Hamburg, w nocy z 27 na 28 lipca 1943 roku, kiedy w morzu ognia zginęło 40 tysięcy ludzi.

Drezno, stolica Saksonii, dotrwało do roku 1945 w prawie nienaruszonym stanie. Średniowieczne *Altstadt* otoczone było pierścieniem eleganckich placów i bulwarów, obrzeżonych renesansowymi i barokowymi budowlami. Pałac królewski, *Georgenschloss*, pochodził z 1535 roku. Katolicki *Hofkirche* (1751) upamiętniał przejście elektora saskiego na katolicyzm. Protestantcki *Frauenkirche* (1742) wzniesiono jako wyraz ubolewania z tego samego powodu.

Drezno zostało wybrane jako obiekt głównego zmasowanego nalotu w odpowiedzi na prośbę Sowieców o aliancką pomoc z powietrza. Miasto było ośrodkiem, w którym zbierały się setki tysięcy uchodźców, wypieranych przez posuwające się naprzód wojska sowieckie, oraz oddziały pomocnicze, złożone przede wszystkim z młodych kobiet.

Dziesięć minut po zrzuceniu potężnej flary z południowego zachodu nadciągnęła pierwsza fala bombowców, złożona z 529 lancasterów lecących kursem 68 stopni. Nie odstraszył ich ani ogień artylerii przeciwlotniczej, ani atak

myśliwców; zrzuciły śmiertelny koktajl potężnych bomb burzących i wiązek bomb zapalających. W ciągu 45 minut w mieście rozszalała się burza ognia. Stare serce Drezna, wraz ze wszystkimi mieszkańcami, pochłonęły płomienie.

Rano, kiedy do miasta zaczęły podchodzić kolumny oddziałów pomocniczych, nadleciała druga fala złożona z 450 latających fortów 1. Dywizjonu Powietrznego Amerykańskich Strategicznych Sił Powietrznych. Eskorta myśliwców zniszczyła ogniem pokładowym wszystko, co się ruszało.

W ocenach strat istnieją znaczne rozbieżności. Według raportu brytyjskiego, całkowitemu zniszczeniu uległa powierzchnia 6,8 km. Powojenny drezdeński raport w sprawie planowania podaje liczbę 12,7 km zniszczonych w 75 procentach. Miejscowy *Abteilung Tote*, czyli „Urząd do spraw ofiar”, podaje liczbę 39 773 zabitych, zidentyfikowanych do maja 1945 roku. Liczba ta nie obejmuje osób zaginionych i nie zameldowanych, nie odnotowanych w rejestrach pogrzebów oraz osób pochowanych w licznych mogiłach zbiorowych. Trzeba ją uważać za absolutne minimum. W okresie późniejszym szef urzędu wysunął jako prawdopodobną ogólną liczbę 135 tysięcy zabitych. Pewien historyk brytyjski sugerował, że należy ją oszacować na 120–150 tysięcy^[936]. Nikt nie wie, ile nigdzie nie odnotowanych ciał przestało istnieć na tyłach kordonów SS, gdy nie kończący się strumień wozów ginął w ogniu stosów znów płonących na *Altmarkt*.

Wydaje się, że znaczenie strategiczne nalotu było niewielkie. Po dwóch dniach przez Drezno zaczęły przejeżdżać pociągi. Fabryki o istotnym dla działań wojennych znaczeniu – na przykład zakłady elektroniczne w Dresden-Neusiedlitz – nie zostały uszkodzone. Armia Czerwona weszła do miasta dopiero 8 maja.

Wybuchła bitwa na informacje. Według doniesienia Associated Press, później odwołanego, „dowódcy lotnictwa aliantów podjęli długo wyczekiwaną decyzję o celowych bombardowaniach mających zastraszyc niemieckie skupiska ludności”. Komunikat faszystów zgadzał się z tym doniesieniem: „Zbrodniarze wojenni z Głównej Kwatery Naczelnego Dowództwa Mocarstw Alianckich w Europie z zimną krwią wydali rozkaz eksterminacji niewinnej ludności niemieckiej”. W brytyjskiej Izbie Gmin 6 marca 1945 roku poseł Richard Stokes zapytał: „Czy bombardowania mające na celu zastraszenie ludności są obecnie elementem naszej polityki państwowej?” Oficjalna odpowiedź brzmiała: „Nie tracimy czasu ani bombowców na taktykę mającą na celu wyłącznie zastraszenie”^[937].

13 lutego 1946 roku, o godzinie 10.10 wieczorem, w całej sowieckiej strefie Niemiec na pamiątkę bombardowania Drezna zabiły kościelne dzwony. Spośród wszystkich kościołów Drezna ostała się tylko samotna pusta skorupa *Frauenkirche* ze zdruzgotaną kopułą. Tego samego dnia były marszałek wojsk lotniczych, Arthur Harris, w meloniku na głowie wsiadł w Southampton na pokład statku, wyruszając na poszukiwanie cywilnej kariery za granicą. Chociaż w 1953 roku otrzymał

spóźniony tytuł szlachecki, uhonorowano go na równi z towarzyszami dopiero 31 maja 1992 roku, kiedy na londyńskim Strandzie odsłonięto stosowny pomnik. Była to pięćdziesiąta rocznica zbombardowania Kolonii. *Oberbürgermeister* Kolonii ogłosił publiczny protest: „W moim mniemaniu jest rzeczą bezsensowną upamiętniać czyny takich bohaterów wojennych jak Arthur Harris – mimo że walczył po właściwej stronie i w słusznej sprawie”^[938].

Uprzedzając zbliżającą się rocznicę bombardowania Drezna w roku 1995, prezydent Niemiec Roman Herzog poświęcił tej sprawie kolejną refleksję. Powiedział, że bombardowanie Drezna „było przykładem (...) brutalizacji człowieka w stanie wojny (...) Nie wolno pozwolić, aby nadal trwała historia pisana przez poszczególne narody, do której każdy naród wybiera własne słuszne czyny. Jeśli naprawdę chcemy zjednoczyć naszą Europę, musimy także zjednoczyć jej historię”^[939].

Powrót do tekstu:

"(...) zadających kłam mitowi aliantów"

"Spis kapsulek: [ALTMARKT]"

CHASSE

Le livre de la chasse, czyli „Księga polowania” Gastona Phébusa, której pełny tytuł brzmi *Les deduits de la chasse des bestes sauvages et des oiseaux de proye* (1381), jest godnym uwagi dokumentem społecznym; dzięki niemu powstały najwspanialsze w dziejach ludzkości iluminowane manuskrypty. Najlepiej znana jest wersja oznaczona jako *MS 616 Français*, przechowywana w Bibliotece Narodowej w Paryżu. Jej autor, Gaston III, zwany Phébussem, hrabia Foix i pan dóbr lennych Béarn (1331–1391), był barwną postacią: pochodził z Gaskonii, wiódł żywot pełen przygód, walczył po stronie Francuzów pod Crécy i po stronie Krzyżaków w Prusach, a w swoim zamku w Orthez, w Pirenejach często podejmował kronikarza Froissarta. Księga zawiera przegląd wszystkich gatunków zwierzyny łownej i sposobów polowania na nie; jest w niej mowa o wilkach, jeleniach, niedźwiedziach, dzikach i borsukach; o ogarach, chartach, mastyfach i spanielach; o podchodzeniu zwierza, o pogoni, o wnykach, o potrzaskach, o strzelaniu, chwytaniu w sidła i nawet o kłusowaniu; każdy etap – od pierwszego tropu po *mort* – został ze znanstwem opisany i zilustrowany^[942].

W XIV wieku polowanie stanowiło jeszcze integralny składnik europejskiej gospodarki. Dziczyzna była ważnym uzupełnieniem diety, zwłaszcza w zimie. Broń myśliwska – łuk, miecz i dzida, sekrety konnej jazdy oraz psychologia polowania i zabijania stanowiły w sumie istotny element wiedzy o wojennym rzemiośle. Obszary leśne, chronione srogimi prawami, były ważną częścią królewskich i szlacheckich przywilejów.

Na Wschodzie, gdzie i lasy, i zwierzyna były większe i gdzie mniej można

było polegać na rolnictwie, sztuka polowania miała jeszcze istotniejsze znaczenie. Opis polowania na żubra na Podolu nad Dniestrem, zanotowany w roku 1577 przez polskiego historyka Marcina Kromera, bardzo przypomina hiszpańską korridę:

Tymczasem łowiec, wciąż rażąc zwierza, cofa się, a przy pomocy potężnych psów krąży z nim około drzewa, aż nim zwierz śpracowany lub śmiertelnie raniony nie upadnie. Jeśli myśliwiec chybi w strzale lub grozi mu insze jakie niebezpieczeństwo, insi ze swych kryjówek ukazują płachty czerwone, która barwa zwierza o wściekłość przyprawia. Tak drażniony żubr, opuszczając pierwszego, rzuca się na następnego strzelca, który go pokonywa^[943].

Rozwój broni palnej oraz postęp w produkcji rolniczej stopniowo zmieniały techniki i znaczenie społeczne polowania. Na przykład w Anglii, gdzie ostatniego wilka zastrzelono w XVIII wieku, wysiłki myśliwych skoncentrowały się na lisach – wrogach numer jeden angielskich farmerów. Zachowano prastary rytuał – czerwone kurtki, rogi i okrzyk *tally-ho* – ale łowy straciły swoje dawne znaczenie praktyczne. W 1893 roku Oscar Wilde namalował radosny portret angielskiego gentlemana pędzącego w pogoni za lisem jako „tego, co niewyobrażalne, goniącego za czymś, co niejadalne”. Polowanie i strzelanie zeszło do roli rozrywki. Fundamentalisci występujący przeciwko krwawym sportom są skłonni nawet wędkarstwo wpisać na listę okrutnych barbarzyńskich przeżytków dawnych epok. **[KONOPIŠTE]**

W Europie Wschodniej polowanie nieco dłużej zachowało swój społeczny podtekst. Stało się symbolem statusu najwyższych komunistycznych dygnitarzy. Dla nich – podobnie zresztą jak w latach trzydziestych dla marszałka Rzeszy Hermanna Göringa – upolowany żubr stanowił najwyższe trofeum w najwyższej formie parodii feudalnej arystokracji.

Powrót do tekstu:

"(...) z nauk społecznych i humanistycznych"

"Spis kapsułek: [CHASSE]"

RENTES

Kliometria, czyli dział historii oparty na badaniach ilościowych, zawdzięcza swoją pozycję komputerom. Przedtem historyków często zniechęcał przytłaczający ogrom danych zachowanych w historycznych zapisach oraz niedostatek środków koniecznych do ich zbadania. Próbkę statystyczne były niewielkie, przebiegi czasowe – krótkie, a uzyskane wyniki – podważalne. Wprowadzenie operacji na dużych liczbach w celach historycznych oznaczało kres wielu zahamowań.

Założony w 1947 roku „Szósty Wydział” *École Pratique des Hautes Études* w Paryżu był jednym z pionierów. Wśród podjętych tam projektów badawczych znalazło się ustalenie wzrostu rent gruntowych w Paryżu w okresie od późnego średniowiecza do rewolucji. Pierwsze stadium, oparte na 23 tysiącach rejestrów

pochodzących od osób prywatnych i instytucji, polegało na obliczeniu przeciętnej renty rocznej w *livres tournois*. Stadium drugie obejmowało przeliczenie uzyskanych danych na liczby uwzględniające realną siłę nabywczą, w celu wyeliminowania czynnika deflacji. Dokonano tego, odnosząc wartość rent do przeciętnej ceny pszenicy, w cyklu trzyletnim, w przeliczeniu na *setiers*, czyli „hektolitry” ziarna. Wreszcie w stadium trzecim spłaszczoną „krzywą rent” zestawiono z danymi pochodzącymi z próbek sondażowych z innego niezależnego źródła – w omawianym przypadku próbka pochodziła z *Minutier Central*, czyli „Głównego Rejestru Notarialnego”, zawierającego zapisy od roku 1550. Uzyskano dane o wysokim stopniu korelacji (por. *Dodatek III, 44*):

Przeciętna wysokość rent wynikająca z obliczeń

Wysokość rent wg *Minutier Central*

Livres

Setiers

Livres

Setiers

1549–51

64,24

16,77

1550

63,72

16,64

1603–05

168,39

17,81

1604

229,00

24,23

1696–98

481,96

23,41

1697

531,00

25,79

1732–34

835,55

55,70

1734

818,35

54,55

1786–88

1281,04

58,63

1788

1697,65

Paryska „krzywa rent” jest odbiciem zarówno wydarzeń politycznych, jak i gospodarczych. Spadki rent pokrywają się – jak zresztą łatwo przewidzieć – z okresami „depresji Joanny d’Arc” (1420–1423), „niżu św. Bartłomieja” (1564–1575), „krachu oblężenia” (1591–1593) i „doliny Frondy” (1650–1656). Okresy poprawy były o wiele dłuższe: „renesans” lat 1445–1500, pierwsze dziesięciolecie po rewolucji cenowej po roku 1500, kiedy wzrost „realnych rent” pozostał daleko w tyle za gwałtownym wzrostem wartości nominalnych, okres stabilizacji przypadającej na panowanie Ludwika XIV do roku 1690 i wreszcie – stała tendencja wzrostowa w połowie XVIII wieku. Według obliczeń komputerowych, szczyty wzrostu rent przypadły na lata 1759–1761 (69,78 *setiers*) oraz na lata 1777–1782 (65,26 *setiers*). Natomiast według danych odnotowanych w *Minutier*, był to rok 1788 (77,69 *setiers*).

Ostateczna wartość tych danych pozostaje dyskusyjna. Krzywa nie przynosi żadnych informacji na temat wielu kluczowych czynników, które miały wpływ na paryski rynek nieruchomości, nie mówiąc już o francuskiej gospodarce w ogóle. Nie można się z niej dowiedzieć niczego o zależności rynku od liczby mieszkańców, o wielkości i standardzie pomieszczeń czy wreszcie o budowie nowych domów mieszkalnych. Z drugiej jednak strony stanowi jeden z rozsądnych punktów odniesienia dla danych pochodzących z różnych źródeł i dotyczących czasów poprzedzających epokę nowożytną, a więc okresu, dla którego uzyskanie pełnych statystyk na temat cen, wynagrodzeń, kosztów i dochodów musi pozostać w sferze nieziszczalnych marzeń historyka. Przede wszystkim zaś odzwierciedla nadzieje tych badaczy gospodarki, którzy reprezentują stanowisko strukturalistyczne i wierzą głównie w ustalanie *conjuncture* – ogólnych prawidłowości i leżących u ich podstaw generalnych tendencji. W ich pojęciu *conjuncture* stanowi fundament, do którego należy dopasować wszystkie inne fakty historyczne.

Powrót do tekstu:

"(...) były dotąd niedostępne dla historyka"

"Spis kapsulek: [RENTES]"

DRUK

Drukarnia Johanna Gensfleischa zum Gutenberg, która rozpoczęła działalność ok. 1450 roku w Moguncji w Nadrenii, nie była prawdziwą inicjatorką sztuki druku. Wywodziła się z długiego drzewa genealogicznego – od chińskich drzeworytów, grawerowanych metalowych płytek i kamiennych litografii. Mimo to stała się początkiem rewolucji w dziedzinie techniki przekazu informacji. Jak wiele innych wynalazków, oryginalny proces powstał z połączenia kilku znanych technik – w tym rzymskiej prasy do wina, złotniczej sztancy i sztuki produkcji nadającego się do druku papieru. Ponadto, dzięki wprowadzeniu odlanych z metalu ruchomych czcionek, z których tworzono powielany wielokrotnie skład, druk stał się pierwszym zastosowaniem „teorii wymienialnych elementów”, jednej z podstawowych zasad późniejszej epoki urządzeń mechanicznych. Przynosił nieocenioną łatwość kompletowania składu oraz przygotowania i korekty tekstu, zanim został powielony w tysiącach identycznych egzemplarzy.

Gutenberg zdobył sławę prawdopodobnie przede wszystkim dzięki swoim 43-wierszowym i 36-wierszowym Bibliom. Ale pod pewnymi względami ważniejszym kamieniem milowym wydaje się wydrukowany przez niego *Catholicon*, czyli „Księga wszelkiej wiedzy”. Encyklopedię tę skompilował w XIII wieku Genueńczyk Giovanni Balbo. W drukowanej wersji Gutenberga stała się pierwszą pozycją na liście literatury świeckiej, która trafiła do masowego obiegu. Zawiera krótką przedmowę wydawcy:

Z pomocą Najwyższego, z którego woli niemowlęta otrzymują dar wymowy (...) ta szlachetna księga została wydrukowana i wydana bez pomocy trzciny, rysika lub pióra, a jedynie dzięki cudownej zgodności, proporcji i harmonii pras i czcionek, w Roku Wcielenia Pańskiego 1460, w świętym mieście Moguncja, należącym do sławetnego niemieckiego narodu^[956].

W epoce inkunabułów przed rokiem 1500, kiedy druk był jeszcze w powijakach, pojawiły się podstawowe typy czcionki: antykwa, kursywa i gotyk; prasy drukarskie szybko zawędrowały do Bazylei (1466), Rzymu (1467), czeskiego Pilzna (1468), Paryża (1470), Budy (1473), Krakowa (1474), Westminsteru (1476) i Cetine w Czarnogórze (1493). Do Moskwy druk dotarł w roku 1555.

Moc drukowanego słowa musiała oczywiście wywołać niepokój władz kościelnych. Stąd też Moguncja – kolebka druku – stała się zarazem kolebką cenzury. W roku 1485 lokalny arcybiskup-elektor poprosił radę miejską pobliskiego Frankfurtu nad Menem, aby przejrzała książki, które miały się znaleźć na urządzanym z okazji Wielkiego Postu targu, i aby pomogła powstrzymać rozpowszechnianie niepożądanych pozycji. W wyniku tego posunięcia w rok później elektorat Moguncji i miasto Frankfurt założyły wspólnie pierwsze w Europie biuro cenzury. Pierwszy edykt wydany przez frankfurckiego cenzora

przeciwko drukowanym księgom zakazywał rozpowszechniania Biblii w tłumaczeniu na języki lokalne. [INDEX]

W odróżnieniu od świata chrześcijańskiego, świat islamu aż do XIX wieku obejmował zakazem wszelkie słowo drukowane. Skutki – zarówno dla samego islamu, jak i dla procesu szerzenia wiedzy w ogóle – są trudne do opisanania.

Powrót do tekstu:

"(...) publikacje musiały uzyskać licencję biskupa"

"(...) dostępne dopiero po wynalezieniu druku"

"(...) wzrosło z chwilą wynalezienia druku"

"Spis kapsulek: [DRUK]"

GONÇALVEZ

W roku 1441 Antaõ Gonçalvez wypłynął swoim maleńkim stateczkiem z Lizbony, skierował się na południe wzdłuż wybrzeża Atlantyku do Maroka, minął Wyspy Kanaryjskie i okrążył przylądek Bojador. Ponieważ wiatry od tej części wybrzeża Afryki wieją przeważnie ku północy, podobny statek portugalski zdołał minąć budzący strach żeglarzy przylądek i bezpiecznie wrócić do Europy nie więcej jak siedem lat wcześniej.

Gonçalvez wyruszył, aby zabrać ładunek tłuszczu wielorybiego i skór lwów morskich. Ale po wylądowaniu na brzegu Rio de Oro wpadł na pomysł, aby przywieźć w prezencie swojemu panu, księciu Henrykowi, kilku mieszkańców okolicy. Wobec tego następnego wieczoru w głąb lądu wyruszył oddział złożony z dziesięciu marynarzy. Kiedy o świcie wracali z pustymi rękami przez piaszczyste wyspy, zauważyli nagiego Berbera, który siedł obok swego wielbłąda, niosąc w rękach dwie dzidy. Człowiek bronił się zażarcie, ale wkrótce go raniono, obezwładniono i schwymano. Razem z jakąś nieszczęsną czarną dziewczyną, zapewne miejscową niewolnicą, która także nawinęła się marynarzom, związano go i poniesiono na statek. Były to dwie pierwsze odnotowane w historii ofiary europejskich polowań na niewolników na południe od Sahary.

Wkrótce potem Gonçalvez przyłączył się do drugiego statku, którym dowodził Nuno Tristão. Wspólnymi siłami zorganizowali nocny najazd na obozowisko tubylców. Z dzikimi okrzykami „Portugalia!” i „Santiago!” marynarze rzucili się na śpiących wieśniaków; trzech zabili, a dziesięciu wzięli do niewoli. W sumie wrócili do Lizbony z dwunastoma niewolnikami na pokładzie. Ich wyczyn odnotował kronikarz Azurara, a ksiązę Henryk wysłał poselstwo do Rzymu, aby uzyskać błogosławieństwo papieża dla tego nowego gatunku krucjaty. Papież udzielił „całkowitego odpuszczenia grzechów (...) wszystkim, którzy mieli swój udział w rzeczonyj wojnie ...”^[962]

Polowania na niewolników i handel nimi były od niepamiętnych czasów wpisane w dzieje Afryki, ale w tym właśnie momencie Europejczycy włączyli się

do działań, które dotychczas stanowiły domenę afrykańskich i muzułmańskich handlarzy. Stało się to na mniej więcej 50 lat przed pierwszymi kontaktami Europy z obiema Amerykami i dało europejskim poszukiwaczom szczęścia dobry punkt wyjścia do wypatrywania nowych okazji. W roku 1501 Hiszpania wydała dekret ograniczający eksport chrześcijańskich dziewcząt do garnizonowych domów publicznych po drugiej stronie Atlantyku. W roku 1515 Hiszpania wysłała do Ameryki pierwszy transport czarnych niewolników prosto z Afryki, otrzymując jednocześnie pierwszy transport cukru pochodzącego z wyhodowanej przez niewolników amerykańskiej trzciny cukrowej.

Ponad sto lat po wyprawie Gonçalveza zaczęło się kolejne stadium atlantyckiego handlu niewolnikami: monopol Hiszpanii i Portugalii przełamali angielscy kapitanowie dalekomorskich statków. W październiku 1562 roku z Plymouth wyruszył ku wybrzeżom Gwinei John Hawkins i jego trzy statki – „Salomon”, „Jaskółka” i „Jonasz”. Hawkins był opisywany i jako pirat, i jako admirał; jego zasługą był „wielki obieg” przynoszący potrójne zyski: z handlu angielskimi towarami sprzedawanymi w Afryce, afrykańskimi niewolnikami sprzedawanymi w Indiach Wschodnich i amerykańskimi towarami sprzedawanymi w Anglii. Podczas tamtej pierwszej podróży Hawkins uprościł sobie sprawę, uwalniając na morzu od ładunku jakiś portugalski statek handlarzy niewolników. Drugą podróż, w roku 1564, wsparła finansowo sama królowa angielska, która nagrodziła go szlacheckim tytułem i herbem z wizerunkiem „pół-Maura, w łańcuchach”. W czasie trzeciej podróży, w roku 1567, dostał 470 niewolników jako nagrodę w zamian za wypożyczenie swojej załogi królom Sierra Leone i Castros, którzy wykorzystali marynarzy jako najemników w prowadzonej właśnie wojnie z plemionami Zacina i Zatecama. [USKOKI]

W ten sposób rozpoczęło się trwałe i lukratywne partnerstwo europejskich handlarzy z afrykańskimi dostawcami. Jak pisze pewien historyk, „korzenie zła tkwiły w zapotrzebowaniu na niewolników z jednej strony, a z drugiej strony – w monopolistycznych interesach afrykańskich wodzów, którzy chcieli mieć dostęp do europejskich towarów, a przede wszystkim do broni”^[963]. Zanim XIX wiek przyniósł koniec handlu niewolnikami, około 15 milionów mieszkańców Afryki dostało się w ręce handlarzy niewolników, wiozących ich na zachodnią półkulę. Z tej liczby na miejsce przeznaczenia żywych dotarło mniej więcej 11 lub 12 milionów^[964].

Powrót do tekstu:

"(...) ludów europejskich i nieeuropejskich"

"Spis kapsułek: [GONÇALVEZ]"

BICZOWANIE

Piero della Francesca (ok. 1415–1492) namalował swoje niewielkie studium

znane powszechnie jako *Biczowanie* między rokiem 1447 a 1460. Obraz, który znajduje się obecnie w Galerii Narodowej w Urbino, wyróżnia się konstrukcją dyptyku, bogactwem szczegółów architektonicznych, niezwykłym wykorzystaniem perspektywy, a przede wszystkim – enigmatycznie alegoryczną treścią (por. il. 39). Jest podzielony na dwie odrębne części. Po lewej stronie widać nocną scenę biczowania, rozgrywającą się w niebieskoszarym wnętrzu antycznego podwórca. Po prawej stronie natomiast stoją trzy duże postacie męskie, które rozmawiają ze sobą w otwartej przestrzeni ogrodu. Białe światło księżycy po lewej stronie obrazu rozprasza blask dnia, wpadający z prawej strony.

Elementy architektury są dziwnie niejednoznaczne. Dziedziniec pretorium ma charakter zdecydowanie klasyczny. Ciężkie tafle sklepienia wspierają się na dwóch rzędach kanelowanych korynckich kolumn wyrastających z marmurowej posadzki. W środku widać postać więźnia przywiązanego do kolumny *Helia capitolina* – symbolu Jerozolimy, zwieńczonej złotą statuetką. Po drugiej stronie natomiast są namalowane dwa średniowieczne domy z nadwieszonymi nadbudówkami. Za nimi – plama zieleni i łąta błękitnego nieba. A zatem jedna część obrazu to scena z przeszłości, druga zaś – z teraźniejszości.

Ani jedna, ani druga grupa postaci nie zdradza żadnych oczywistych powiązań. Biczowaniu na dziedzińcu przyglądają się siedzący urzędnik w spiczastym kapeluszu z epoki Paleologów, Arab czy też Turek w turbanie oraz sługa w krótkiej rzymskiej todze. Pierwszoplanowa grupa ukazana na tle ogrodu składa się z brodatego Greka w okrągłym kapeluszu, ciemnej szacie i miękkich butach, bosonogiego młodzieńca w czerwonej sukni i z wieńcem laurowym na głowie oraz bogatego kupca, ubranego w obramowaną futrem brokatową szatę w stylu flamandzkim.

Piero wykorzystał perspektywę tak, aby niewielka postać więźnia znalazła się w centrum uwagi widza. Zbiegające się linie belek sklepienia, tafli i kolumn, a także skrócona perspektywa płyt posadzki składają się na podręcznikowy przykład wykorzystania scenerii architektonicznej do podkreślenia rozgrywającej się na jej tle akcji.

Jeśli idzie o elementy alegorii, jeden z wybitnych komentatorów sztuki Piera della Francesca stwierdza, że sprzecznych interpretacji jest zbyt wiele, aby je było można wyliczyć^[970]. Według przyjętego poglądu, dzieło ukazuje scenę biczowania Chrystusa przed obliczem Piłata. Wielu komentatorów identyfikuje bosonogiego młodzieńca jako Oddantonia di Montefeltro. Mimo to silne są akcenty bizantyjskie; nasuwają one szereg interpretacji nawiązujących do oblężenia i zdobycia Konstantynopola przez Turków osmańskich, które było w owym czasie czołowym wydarzeniem dnia. W takim razie więźniem byłby nie Chrystus, lecz św. Marcin, papież Rzymu z VII wieku, którego spotkała męczeńska śmierć z rąk Bizantyjczyków. Urzędnikiem prezydującym tej scenie byłby nie Piłat, lecz cesarz

bizantyjski. Trzy postacie z prawej części dyptyku mogłyby być uczestnikami synodu w Mantui (1459): grecki poseł błaga książąt Zachodu o zorganizowanie krucjaty w obronie wschodniego cesarstwa.

Natomiast jeden z czołowych autorytetów brytyjskich bezwzględnie utrzymuje, że obraz przedstawia św. Hieronima, który śnił pewnego razu, iż został ubiczowany za to, że czytał teksty poganina Cycerona. Taka interpretacja tłumaczyłaby wzajemną nieprzystawalność obu stron dyptyku. Trzy postacie z prawej – dwóch mężczyzn i „bosonogi anioł” – „omawiają relację między literaturą klasyczną i patrystyczną, której dotyczy sen św. Hieronima”^[971].

Perspektywa była sensacją owej epoki. Jeden ze współczesnych Piera, Paolo Uccello, był nią tak podekscytowany, że aż obudził w środku nocy żonę, aby z nią o tym porozmawiać. Był to sposób tworzenia realistycznego obrazu trójwymiarowego świata na dwuwymiarowej płaszczyźnie. Wprowadzenie perspektywy stawiało sobie za cel przedstawienie świata takim, jakim go widziało ludzkie oko, i już samo w sobie oznaczało fundamentalną zmianę: odrzucenie hieratycznych proporcji świata średniowiecznego. Po raz pierwszy odkrył ją Brunelleschi w swoich badaniach klasycznej architektury; jej zasady wykładano w licznych traktatach – w *De pictura* Albertiego (1435), *De prospectiva pingendi* samego Piera della Francesca (przed 1475) czy w *Traktacie o proporcjach* Dürera (1525). Do reguł perspektywy należała zasada zbieżności linii równoległych, zmierzających do wyobrażonego „punktu zaniku” i „linii horyzontu”; zmienna wielkość przedmiotów, malejących w miarę zbliżania się do „punktu zaniku”, oraz skrócenie wymiarów przedmiotów leżących wzdłuż centralnej osi pola widzenia. Do najwcześniejszych przykładów zastosowania tych zasad należą brązowe rzeźby w kwaterach *Bram Raju* Ghibertiego w baptysterium we Florencji (1401–1424) oraz wyobrażający Trójkę Świętą fresk Masaccia (ok. 1427) w nawie kościoła Santa Maria Novella we Florencji. Wśród innych znanych dzieł należy wymienić *Bitwę pod San Romano* Paola Uccello (ok. 1450), *Chrystusa zmarłego* Mantegni (ok. 1480) i *Ostatnią Wieczernę* Leonarda da Vinci (1497).

Perspektywa miała dominować w sztuce realistycznej przez następne 400 lat. Leonardo da Vinci nazwał ją „cugłami i sterem malarstwa”^[972]. Natomiast pewien współczesny krytyk miał o niej powiedzieć, że jest „niepowtarzalnie europejskim sposobem patrzenia”^[973]. Kiedy nowożytni artyści zaczęli w końcu dekonstruować tradycyjne metody, perspektywa linearna stała się oczywiście jednym z celów ich ataków. Giorgio de Chirico (1888–1978) i malarze z jego *Scuola Metafisica* eksperymentowali z przemieszczeniem perspektywy, tworząc obrazy w rodzaju *Niepokojących muz* (1917) – podobnie jak Paul Klee w swojej *Złudnej perspektywie* (1920). Ale trzeba było dopiero Holendra Mauritsa Cornelisa Eschera (1898–1970) i jego rysunkowych łamigłówek, aby dowieść, że w ostatecznym rozrachunku wszystkie linie na papierze tworzą iluzję. [IMPRESSION]

Powrót do tekstu:

"(...) jest całkowite lekceważenie perspektywy"

"Spis kapsulek: [BICZOWANIE]"

LEONARDO

Leonardo da Vinci (1452–1519) był inżynierem, mańkutom i homoseksualistą, ale sławę zdobył przede wszystkim dzięki swojej działalności ubocznej, jaką było malowanie. Pochodził z nieprawego łoża i był synem prawnika z Florencji i chłopki ze wsi Vinci. Powszechnie uważa się go za najbardziej wszechstronnego spośród „geniuszy” Europy. Zachowało się zaledwie kilkanaście jego obrazów, z których część nigdy nie została ukończona. Są jednak wśród nich najwyższej próby arcydzieła: *Mona Lisa* z Paryża, *Ostatnia Wieczera* z Mediolanu, *Dama z łasiczką* z Krakowa. Z powodu swojej leworęczności Leonardo pisał od prawej do lewej, pismem, które można odczytać dopiero za pomocą lustra. Z powodu swoich homoseksualnych skłonności utrzymywał przyjaciela-darmozjadę, niejakiego Andrea Salai, i żył w ciągłym strachu przed prześladowaniem. Najcenniejszą spuścizną po nim są chyba grube notatniki, pełne szkiców i opisów tysięcy urządzeń i wynalazków, które nigdy nie ujrzały światła dziennego. Jest rzeczą w pełni zrozumiałą, że pozostaje przedmiotem zainteresowania wszystkich, którzy próbują mierzyć elementy składowe geniuszu. Jego nazwisko figuruje na wszelkiego rodzaju listach wybitnych Europejczyków, którym przypisywano podobne jak jemu przymioty ciała i umysłu:

Leworęczność

Cesarz Tyberiusz

Michał Anioł

Carl Philip E. Bach

król Jerzy II

admirał Horatio Nelson

Thomas Carlyle

Iloraz inteligencji

John Stuart Mill: 190

Johann Wolfgang Goethe: 185

Thomas Chatterton: 170

Wolter: 170

George Sand: 150

Wolfgang Amadeusz Mozart: 150

lord Byron: 150

Charles Dickens: 145

Galileo Galilei: 145

Napoleon: 140

Richard Wagner: 135
Karol Darwin: 135
Ludwig van Beethoven: 135
Leonardo da Vinci: 135
Poziom radiacji mózgu^[974]
(na skali Brunlera: 500 = geniusz)
Leonardo da Vinci: 720
Michał Anioł: 688
Cheiro (chiromanta): 675
Helena Bławatska: 660
Tycjan: 660
Fryderyk Wielki: 657
Rafael: 649
Francis Bacon: 640
Rembrandt: 638
Goethe: 608
Napoleon: 598
Chopin: 550
el Greco: 550
Rasputin: 526
Pablo Picasso: 515
Benito Mussolini: 470
Albert Einstein: 469
Sigmund Freud: 420
Homoseksualizm
Safona
Aleksander Wielki
Juliusz Cezar
cesarz Hadrian
Ryszard Lwie Serce
Poliziano
Sandro Botticelli
papież Juliusz III
kardynał Carafa
król Henryk III
Francis Bacon
król Jakub VI (I)
Jean-Baptiste Lully
królowa Krystyna
Fryderyk Wielki

Aleksander von Humboldt
Hans Christian Andersen
Piotr Czajkowski
Oscar Wilde
Marcel Proust
John M. Keynes

Po śmierci Leonarda podjęto próbę stworzenia kopii jego geniuszu. Przyrodni brat Leonarda, Bartolomeo, znalazł sobie dziewczynę z tej samej wsi, z której pochodziła matka Leonarda, i miał z nią syna; zapewnił mu wykształcenie w jednym z najlepszych studiów malarskich Florencji. Pierino da Vinci (1530–1553) wykazywał oznaki wielkiego talentu: jego młodzieńcze dzieła były tak dobre, że brano je za obrazy Michała Anioła. Niestety, umarł, zanim jego geniusz zdążył się w pełni rozwinąć.

Powrót do tekstu:

"(...) z nauk społecznych i humanistycznych"

"Spis kapsułek: [LEONARDO]"

PROPAGANDA

Propaganda rodzi się ze sprzecznych przekonań i z ludzkiego uporu w szerzeniu własnych doktryn przeciwko wszystkim innym. Jej początków trzeba niewątpliwie szukać w sferze religii. Jest z samej swojej natury nieobiektywna, a najbardziej skuteczna okazuje się wtedy, kiedy odwołuje się do nienawiści i uprzedzeń. Jest antytezą wszelkiej uczciwej oświaty i informacji.

Do najbardziej skutecznego działania propaganda potrzebuje pomocy cenzury. W obrębie pojedynczego ściśle odgraniczzonego obszaru szerzenia informacji potrafi zmobilizować wszystkie środki komunikacji – słowo pisane i mówione, środki artystyczne i wizualne – i za ich pośrednictwem z maksymalną skutecznością narzucać własne oświadczenia. W tym właśnie celu rzymskie *Officium de Propaganda Fidei* – od którego zresztą wywodzi się termin „propaganda” – współdziałało z inkwizycją. W roku 1622 *Officium* zostało jedną ze stałych kongregacji Watykanu.

Propaganda była czymś równie powszechnym w krajach protestanckich i prawosławnych, gdzie Kościoły przyjęły zasadę podległości wobec władz państwowych. Zawsze też istniała propaganda polityczna, choć nie nosiła takiej nazwy. Jej szybki rozwój nastąpił po wynalezieniu druku, a później gazet i afiszów. Najlepiej widoczna stawała się w czasie wojny, zwłaszcza podczas wojen domowych i religijnych. W latach dziewięćdziesiątych XVIII wieku żołnierze francuscy lubili pojawiać się w obozie wroga uzbrojeni tylko w ulotki.

W XX wieku zakres propagandy ogromnie się rozszerzył dzięki wprowadzeniu nowych mediów: filmu, radia i telewizji; dzięki powstaniu nowych

technik marketingu, masowej perswazji, reklamy handlowej i *public relations*; dzięki narodzinom utopijnych ideologii i wreszcie dzięki bezwzględności państw totalitarnych. Pionierami „totalnej propagandy” i sztuki „wielkiego kłamstwa” byli bolszewicy. Lenin, opierając się na ideach Plechanowa, rozróżniał między stojącym u władzy propagandystą, który wymyślał strategię, i szeregowym agitatorom, który ją wprowadzał w życie. Hitlerowcy szybko ruszyli śladem wytyczonym przez sowiecki *agitprop*.

Teoretycy propagandy sformułowali pięć podstawowych zasad:

Zasada upraszczania: redukować wszelkie dane do prostej opozycji między „dobrem i złem”, „przyjacielem i wrogiem”.

Zasada zniekształcania: dyskredytować opozycję metodą grubego obsmarowywania i parodii.

Zasada transfuzji: manipulować wartościami przyjętymi przez ogół odbiorców, tak aby je wykorzystać do własnych celów.

Zasada jednomyślności: przedstawiać własny punkt widzenia tak, jak gdyby było to stanowisko jednomyślnie przyjęte przez wszystkich zdrowo myślących ludzi; jednostki, które wyrażają wątpliwości, nakłaniać do zmiany zdania przez odwoływanie się do wystąpień znanych osobistości, wywieranie presji społecznej i „zakażenie psychologiczne”.

Zasada orkiestracji: bez końca powtarzać te same przekazy, w różnych wariantach i kombinacjach.

W tym względzie jeden z największych mistrzów propagandy uznawał swój dług wobec poprzedników. „Kościół katolicki trwa nadal – powiedział doktor Goebbels – ponieważ od dwóch tysięcy lat wciąż powtarza to samo. Partia narodowosocjalistyczna musi robić tak samo”^[991].

Jedną z bardziej zdradzieckich form propagandy jest jednak ta, w której prawdziwe źródła informacji są ukryte zarówno przez odbiorcami, jak i przed samymi propagandystami. Ten rodzaj, zwany „propagandą sterowaną”, ma na celu zmobilizowanie sieci niczego nie podejrzewających „czynnych agentów”, którzy przekazują zamierzone informacje tak, jakby działali spontanicznie. Udając zbieżność własnych poglądów z poglądami tych spośród społeczności odbiorców, których chce się pozyskać, oraz zaspokajając skłonności kluczowych jednostek, można w ten sposób cichcem stworzyć elitę opiniotwórczą.

Jak się wydaje, taka właśnie była metoda wybrana przez szefów propagandy Stalina, którzy – poczynając od lat dwudziestych – rozciągali swoje pajęczki sieci w kręgach kulturalnych czołowych państw Zachodu. Głównym koordynatorem tej działalności był pewien pozornie nieszkodliwy niemiecki komunista, dawny kolega Lenina z czasów szwajcarskich, dawny towarzysz Goebbelsa z Reichstagu, Willi Munzenberg (1889–1940). Pracując razem z sowieckimi szpiegami, doprowadził do perfekcji sztukę publicznego uprawiania sekretnej działalności. To on

skompletował listę elementów kampanii na rzecz „antymilitaryzmu”, „antyimperializmu” i, nade wszystko, przeciwko „antyfaszizmowi”, opierając ją na garstce podatnych *milieux* w Berlinie, Paryżu i Londynie. Jego główne ofiary i główni rekruci, których sceptycy nazywali „towarzyszami podróży”, rzadko wstępowali do partii komunistycznej i z pewnością bardzo by się oburzyli, gdyby im powiedziano, że są manipulowani. Byli wśród nich pisarze, artyści, redaktorzy, lewicowi wydawcy i starannie dobrane znakomitości – stąd Romain Rolland, Louis Aragon, André Malraux, Heinrich Mann, Bertolt Brecht, Anthony Blunt, Harold Laski, Claud Cockburn, Sidney i Beatrice Webbowie oraz połowa towarzystwa z Bloomsbury^[992]. Ponieważ za nimi wszystkimi szły pochody naśladowców-nowicjuszy, zwanych „klubami niewiniątek”, następował efekt lawinowy, obrazowo zwany „hodowaniem królików”. Ostateczny cel został jasno określony: „stworzyć na użytek zdrowo myślącego niekomunistycznego Zachodu dominujące przekonanie polityczne epoki: wiarę w to, że wszelkie opinie, które przypadkiem (...) służą celom Związku Radzieckiego, wywodzą się z najbardziej elementarnych założeń ludzkiej przyzwoitości”^[993].

Dla takiego cynizmu niełatwo znaleźć paralele. Kryterium jego oceny może stanowić los, jaki Wielki Wódz zarezerwował dla wszystkich swoich najbardziej oddanych propagandystów – takich jak Karol Radek czy jak sam Munzenberg, którego odnaleziono w nie wyjaśnionych okolicznościach, powieszzonego na drzewie w górach we Francji. Komentarz Brechta na temat ofiar Stalina nie był aż tak żartobliwy, jak to mogło się wydawać jego autorowi: „Im bardziej są niewinni – pisał Brecht – tym bardziej zasługują na to, aby ich rozstrzelać”^[994].

Powrót do tekstu:

"(...) z nauk społecznych i humanistycznych"

"(...) I jedni, i drudzy grubo się mylą"

"Spis kapsulek: [PROPAGANDA]"

SYPHILIS

Przez wiele lat nie miał żadnej oficjalnej nazwy. Włosi, Niemcy, Polacy i Anglicy nazywali go „francuską chorobą”. Francuzi nazywali go „neapolitańską chorobą”. Neapolitańczycy nazywali go „hiszpańską chorobą”. Portugalczycy nazywali go „kastyljską chorobą”, a Turcy – „chrześcijańską chorobą”. Pewien hiszpański lekarz, który jako jeden z pierwszych tę chorobę leczył, nazwał ją „jadowitym wężem Hispanioli”.

Europejski debiut syfilisu odbył się podobno w Europie w Barcelonie w 1493 roku. Diaz de Isla utrzymywał później, że leczył kapitana „Niñy”, Vincente Pinzona; sądzono, że choroba przekroczyła Atlantyk razem z załogą Kolumba. Bez względu na to, czy przywieźli ją żeglarze czy niewolnicy, czy też jedni i drudzy, w roku 1494 dotarła do Neapolu, akurat na czas, żeby przywitać wojska

francuskich najeźdźców. Kiedy następnego roku oddziały najemników francuskiego króla rozproszyły się, żołnierze zabrali chorobę ze sobą do wszystkich niemal miast Europy. W roku 1495 cesarz Maksymilian wydał dekret przeciwko „złej kile”, którą uważano za Bożą karę na bluźnierców. W roku 1496 miasto Genewa podjęło próbę oczyszczenia swoich syfilitycznych domów publicznych. W roku 1497, w dalekim Edynburgu, na mocy statutu zarażeni syfilisem mieli się udawać na wyspę Inchkeith pod karą napiętnowania. O włoskiej kampanii Karola VIII Wolter miał napisać: „Francja nie utraciła wszystkiego, co zdobyła. Zatrzymała sobie kilę”^[999].

Z nie wyjaśnionych powodów bakteria zwana krętkiem bladym, *Treponema pallidum*, która wywołuje syfilis, po przybyciu do Europy przyjęła wyjątkowo agresywną formę. Wzierała się w ludzkie genitalia, atakując chropowate załamki skóry, częste w owych czasach nie mytego krocza, i tworząc bardzo zakaźne wrzody. W ciągu paru tygodni pokrywała ciało ropiejącymi krostami, atakowała centralny układ nerwowy i zupełnie niszczyła włosy. Zabijała w ciągu paru miesięcy, nie szczędząc bólu. Lekarze postanowili traktować wypryski rtęcią, niechcący trując w ten sposób swoich pacjentów. Po sześćdziesięciu czy siedemdziesięciu latach wytworzyła się odporność na bakterię i krętek się uspokoił. Od tego czasu miał powodować zwykłą chorobę weneryczną, która przebiegała w trzech kolejnych stadiach, zostawiając swoim zdeformowanym i bezpłodnym żywicielom więcej czasu na ziemi. Wtedy wśród milionów jego ofiar zdążyli się już znaleźć papież Juliusz II, kardynał Wolsey, Henryk VIII i Iwan Groźny. Poskromił go dopiero wynalazek penicyliny. Syfilis odbił się naturalnie bardzo szerokim echem. Mówiono o nim w kontekście seksualnego purytanizmu, który objął wszystkie klasy społeczne, z wyjątkiem arystokracji; łączono go z zakazem używania popularnych dotąd łaźni publicznych, w których panowały rozwiązłe obyczaje; z wprowadzeniem uścisku ręki w miejsce dawnej publicznej wymiany pocałunków; a także – poczynając od 1570 roku – z coraz powszechniejszą modą na peruki.

W 1530 roku włoski poeta Girolamo Fracastoro ułożył poemat o pasterzu, którego dotknęła francuska choroba. W odpowiednim czasie poemat wykorzystali uczeni, aby nadać chorobie uczoną nazwę. Pasterz miał na imię Syphilus^[1000].

Powrót do tekstu:

"(...) w Europie – zabijał i okaleczał miliony"

"(...) Jego miejsce zajął syfilis"

"Spis kapsulek: [SYPHILUS]"

DOLAR

Jáchymov jest małym czeskim miasteczkiem, położonym w dolinie Joachimsthal, w odległości około 80 kilometrów na północ od Pilzna. W roku 1518

Stefan hrabia Schlick uzyskał od cesarza patent na wydobywanie tam srebra i założenie mennicy. Za pomocą swoich *Walzenwerke*, czyli „maszyn walcowych”, produkował srebrne monety, które zostały oficjalnie zaklasyfikowane jako „grube denary”. Powszechnie nazywano je *Joachimsthaler*, co wkrótce przekształciło się w skróconą nazwę *thaler*.

W XVII wieku *thaler* – talar – był już monetarną jednostką obiegową w całej Europie. Skopiowano go także w Hiszpanii Habsburgów, a hiszpańskie *taleros*, czyli „ósemki”, były w obiegu na całym obszarze obu Ameryk. Po angielsku nazywano je *dollars*. Trzydziestozylingową monetę króla Szkocji Jakuba VI nazwano *sword dollar* – „dolarem z mieczem”. W XVIII wieku srebrne dolary zostały powszechnie wyparte przez importowane ze Szwecji „bite” monety miedziane, które otrzymały szwedzką nazwę *daler*. Miedziany *daler* z 1720 roku miał taką samą wartość jak srebrny *thaler*, mimo że ważył 250 razy więcej; takie pieniądze można było przewozić tylko wozem zaprzężonym w konie^[1005].

Uznany arcydziełem z tej serii jest jednak talar Marii Teresy z 1751 roku. Na tej wspaniałej monecie widniało popiersie cesarzowej; dwugłowy orzeł umieszczony na rewersie oraz napis:

R[omae] IMP[eratrix] * HU[ngariae et] BO[hemiae] REG[ina] * M[aria] THERESIA * D[ei] G[ratia] ARCHID[ux] AUST[riae] * DUX BURG[undiae] * COM[es] TYR[olis].

Produkowano ją w milionowych emisjach przez cały XIX wiek, przy czym wszystkie emisje pośmiertne nosiły datę zgonu cesarzowej: 1780. W roku 1936 bił go Mussolini, aby sfinansować najazd na Abisynię, wybijali go też Brytyjczycy w Bombaju. Po dwustu latach wciąż jeszcze można go znaleźć w obiegu w niektórych częściach Azji, gdzie funkcjonuje jako międzynarodowa waluta handlowa^[1006].

Dolar został przyjęty jako pieniądz obiegowy w USA w roku 1787, a w Kanadzie – w roku 1871. Natomiast nie ma go już wśród jednostek walutowych Europy.

Powrót do tekstu:

"(...) „Korzeniem wszelkiego zła jest chciwość pieniędzy”"

"Spis kapsulek: [DOLAR]"

SUSANIN

26 lutego 1939 roku Teatr Wielki w Moskwie rozbrzmiewał echem wspaniałego przebudzenia najpopularniejszej rosyjskiej opery. *Życie za cara* (1836) Glinki czekało w uśpieniu od czasu rewolucji bolszewickiej; krótki sezon roku 1924, kiedy utwór wystawiano pod tytułem *Za młot i sierp*, nie przyniósł mu powodzenia. Ale teraz przyszedł czas, gdy wyposażona w politycznie poprawne libretto i kolejny tytuł – *Iwan Susanin* – opera mogła odzyskać tę ogromną

popularność, jaką cieszyła się w poprzedzających rewolucję dziesięcioleciach. Był to najoczywistszy znak, że polityka partii przesunęła się w kierunku tradycyjnego rosyjskiego nacjonalizmu.

Opera Glinki od początku była tworem ideologicznym. Nazwano ją „patriotyczną i tragiheroiczną”; powstała po wydarzeniach związanych z powstaniem listopadowym w Polsce, jako odbicie koncepcji kompozytora, „który zamierzał wyrazić ideologię państwową w formie symbolicznych dźwięków”^[1244]. Akcja toczy się w roku 1613 – w momencie, w którym założyciel dynastii Romanowów walczy o przywrócenie porządku, zagubionego wśród chaosu czasu smuty. W zgodzie z najlepszą tradycją „opery o ratowaniu” libretto zawiera opowieść o pewnym dobrym rosyjskim wieśniaku, Iwanie Susaninie, który wyrwa cara ze szponów nikczemnych polskich najeźdźców. W ten sposób pozostaje ono w pełnej zgodzie z treścią patriotycznego podręcznika pod tytułem *Historia Rosji dla celów wychowania* (1817), będącego dziełem brata Glinki.

Koncepcja estetyczna kompozytora polegała na wykorzystywaniu przez cały czas trwania akcji dychotomicznego zestawienia rosyjskich bohaterów z polskimi czarnymi charakterami. W operze znalazły się dwa komplety głównych postaci, dwa występujące na przemian chóry – polski i rosyjski, dwa kontrastujące ze sobą style scenograficzne i muzyczne. Pozbawieni indywidualności Polacy odznaczają się zamiłowaniem do ekscesów, a śpiewają i tańczą – wyłącznie jako formalny kolektyw – do melodii poloneza, mazurka i krakowiaka. Natomiast Rosjanie śpiewają albo pełne wdzięku pieśni ludowe, albo romantyczne liryki – w modnym „włosko-rosyjskim” stylu. Do podkreślenia przekazu politycznego wykorzystano wszelkie środki.

Po zamordowaniu Susanina epilog osiąga punkt szczytowy w scenie triumfalnego wjazdu Michała Romanowa na plac Czerwony. Teraz muzyka zamienia się w święty „marsz-hymn narodowy”, a słowa – w tekst superpatriotycznej i wzniosłej pieśni pochwalnej:

Славься, славься, наш русский Царь
(Chwała, chwała carowi rosyjskiemu
Господом данный нам Царь - государ.
Panu, władcy, od Boga nam danemu.
Да будет бессмертен твой царский род
Niechaj po wiek wieków żyje carski ród.
Да им благоденствует русский народ.
Niech mu w pomyślności służy Rosji lud).

W przedstawieniu z 1939 roku tekst ten został należycie zmodyfikowany:

Славься, славься ты Русь моя!
(Chwała, chwała tobie, o Rusi ojczysta,
Славься ты, русская наша земля

Chwała tobie, ziemio ty nasza rosyjska!

Да будет во веки веков сильна

Oby po wiek wieków trwała twoja siła,

Любимая наша родная страна.

Kochana ojczyzno, ziemio nasza miła).

Potęę opery zaprzęgniętej w służbę nacjonalizmu omawia się najczęściej w odniesieniu do oper Wagnera. Ale u Glinki ten związek jawi się z jeszcze większą wyrazistością. Właściwie to wrażliwość na rosyjski nacjonalizm decydowała o tym, gdzie i kiedy można było tę operę wystawiać. W Rosji carskiej automatycznie wybierano ją na każde otwarcie sezonu w Moskwie lub Sankt Petersburgu. W roku 1879 odbyło się pięćsetne z kolei przedstawienie. Wystawiono ją w Pradze – po czesku – w roku 1866; w Rydze – po łotewsku – w roku 1878, oraz w niemieckim teatrze w Poznaniu w roku 1899. Nigdy jednak nie doczekała się publiczności ani w Warszawie, ani w Krakowie. Wielką wymowę ma fakt, że w lutym 1940 roku – w pierwszą rocznicę jej powrotu do życia w Moskwie – odbyła się premiera w Berlinie – pod auspicjami hitlerowców.

Powrót do tekstu:

"(...) Igora Strawiańskiego (1951) (por. *Dodatek III, 1*"

"Spis kapsulek: [SUSANIN]"

OPERA

Kompozytor nazwał ją *favola in musica*: „opowieścią z muzyką”. Miała być imitacją starożytnego dramatu; pokazano ją w lutym 1607 roku członkom *Accademia degli Invaghiti* w Mantui, najprawdopodobniej w Galerii Rzek książęcego pałacu Gonzagów. Na jej pięć aktów składała się seria wielogłosowych madrygałów i układów tanecznych, połączonych interludiami muzycznymi i recytatywami. Libretto napisał poeta Alessandro Striggio. Muzykę towarzyszącą scenom piekielnym wykonywały puźony; scenom pastoralnym – flety. Kulminację stanowiła wielka aria tenorowa „Possente spirito”, zamykająca trzeci akt. Tak wyglądał *Orfeusz* Monteverdiego – „pierwsza opera, która na stałe utrzymała się w repertuarze”^[1014].

Od czasu swoich początków na dworach Italii epoki późnego renesansu opera jako gatunek łączący muzykę, świecki dramat i widowisko przechodziła liczne etapy rozwoju. *Opera seria*, której najbardziej płodnym propagatorem był Pietro Metastasio (1698–1782), autor 800 librett, poświęcona była wątkom klasycznym i historycznym. Natomiast *opera buffa* zapoczątkowała długą tradycję lekkiej rozrywki: przez operę komiczną do operetki i komedii muzycznej. Wielka opera, której początki przypadają na koniec XVIII wieku, osiągnęła szczyt rozwoju w szkołach wiedeńskiej, włoskiej, francuskiej, niemieckiej i rosyjskiej. Jej pierwszoplanowym elementem stał się romantyczny nacjonalizm. O najwyższe

laury sprzeczali się w imieniu swoich ulubionych kompozytorów miłośnicy Verdiego i Pucciniego, a także fanatyczni wielbiciel Ryszarda Wagnera. Tradycję opery modernistycznej rozpoczyna *Peleas i Melizanda* Debussy'ego (1902), prekursorka bogato reprezentowanej kategorii, do której należą także *Wozzeck* Albana Berga (1925), *Peter Grimes* Benjamin Brittena (1945) i *Żywot rozpustnika* Igora Strawińskiego (1951) (por. *Dodatek III*, 57). [SUSANIN] [TRISTAN]

Jako źródło inspiracji powracał wątek Orfeusza. Wystawiony we Florencji utwór dramatyczny *Euridice* (1600) Jacopa Periego poprzedził przedstawienie Monteverdiego z Mantui. Opera *Orfeusz i Eurydyka* Christopha Glucka (1762) dała początek repertuarowi klasyki operowej. *Orfeusz w piekle* Jakuba Offenbacha (1858) jest jedną z najradośniejszych operetek, jakie trafiły na listę klasyków. Natomiast *Opera* Luciana Beria (1971) nadaje tradycyjnej opowieści ton muzycznej powagi.

Powrót do tekstu:

"Spis kapsulek: [OPERA]"

TEREM

Zofia Aleksiejewna, szóste dziecko cara Aleksego Michajłowicza, urodziła się na Kremlu 17 września 1657 roku. Jako młodsza księżniczka rodu panującego w kraju, który nigdy nie uznawał żeńskiej sukcesji, szanse na zdobycie władzy politycznej miała raczej znikome.

W Księstwie Moskiewskim damy wysokiego rodu żyły w ścisłym odosobnieniu. Mieszkały w osobnych żeńskich kwaterach zwanych terem, jak mużłmanki, i wypuszczały się w świat albo szczelnie zawoalowane, albo w zamkniętych powozach. W latach trzydziestych XVII wieku na Kremlu dobudowano, z przeznaczeniem dla kobiet, osobny pałac: *Tieriemnyj dworiec*. Co więcej, siostry i córki carów były na ogół skazane na celibat. Według wyjaśnienia udzielonego przez jednego z carskich urzędników, nie można ich było wydawać za młodzieńców ze szlacheckich rodów, ponieważ hańbą byłoby „oddać damę niewolnikowi”. Strach też było wydać córkę za cudzoziemskiego księcia, aby nie zarazić dworu jakąś herezją czy warcholstwem. „Żeńskiej płci nie darzy się w Księstwie Moskiewskim czią”, donosił pewien austriacki poseł, „tak jak się to dzieje wśród większości narodów Europy. W tym kraju kobiety są niewolnicami mężczyzn, którzy mało je sobie cenią”^[1031].

Mimo to we współpracy z najważniejszym z carskich ministrów, księciem Golicynem, w okresie panowania swojego brata Fiodora (1676–1682) Zofia zaczęła zdobywać pewne wpływy. Potem, odegrawszy rolę mediatorki podczas rebelii w wojsku, kompletnie zerwała więzy, jakie narzucał jej terem i została regentką niepełnoletnich carów Iwana i Piotra, a tym samym pierwszą kobietą na tronie Rosji. Osobiście kierowała polityką zagraniczną, zwłaszcza podczas

pertraktacji w sprawie „pokoju wieczystego” z Polską, który zapewnił Rosji decydujący wpływ na politykę w Europie Wschodniej.

Reputację Zofii zaszargali zwolennicy Piotra Wielkiego, który wreszcie w roku 1689 położył kres jej regencji. Uznano ją za zżeraną przez ambicję intrygantkę i odsunięto od władzy; jej portret malowano w barwach, które ukazują wątpliwą autentyczność cytat opisujący ją jako kobietę „ogromnej postury, z głową wielką jak beczka, z włosami na twarzy i naroślami na nogach”^[1032]. Ostatnie czternaście lat życia Zofia spędziła jako siostra Zuzanna w klasztorze Nowodewiczym, który swego czasu sama wybudowała, w stylu „moskiewskiego baroku”.

Biografie kobiet bywają inspirowane chęcią rekompensaty w stosunku do przesadnie rozdmuchanych relacji o życiu sławnych mężczyzn. Jest to najstarsza forma feministycznej historiografii. Z powodzeniem stosowano ją w biografiami wielu bohaterek – od Safony i Boadicei po Eleonorę Akwitańską i królową angielską Elżbietę. Ale w pewnym sensie takie biografie mogą być mylące: żywoty nieprzeciętnych kobiet z reguły eksponują przepaść, jaka dzieliła je od losu kobiet przeciętnych. Panująca Rosji Zofia Aleksiejewna jest wyjątkiem od tej reguły.

Powrót do tekstu:

"Spis kapsułek: [TEREM]"

USKOKI

W latach 1615–1617 Republika Wenecji toczyła na Adriatyku z Habsburgami „wojnę o uskoki”. W oczach Wenecji celem tej wojny było zniszczenie sponsorowanego przez Habsburgów piractwa. W oczach Habsburgów natomiast *uskoki*, czyli „korsarze z Senj”, stanowili niezbędny element systemu obronności cesarstwa, a Wenecjanie podkopywali własne bezpieczeństwo.

Senj, dziś miasto leżące w Chorwacji, był adriatyckim portem położonym w pobliżu miejsca, gdzie zbiegały się ziemie Wenecji, Habsburgów i Turków osmańskich. Zamek w Senj pełnił rolę przybrzeżnej twierdzy obronnej habsburskiej *Militärgrenze* (po chorwacku *vojna krajina*) – „okręgu wojskowego Wojenna Granica”, którą ustanowiono w latach dwudziestych XVI wieku, a następnie umocniono na całej długości ufortyfikowanymi placówkami wojskowymi. Przystań stanowiła bazę piratów-patriotów, którzy częściowo utrzymywali się z rybołówstwa, ale przede wszystkim z plądrowania weneckich okrętów na morzu i osmańskich miast na lądzie.

Owi *uskoki* – których nazwa wywodzi się od chorwackiego czasownika *uskočiti*, „zbiec, uciec” – żyli według surowego kodeksu praw honoru i zemsty. Byli morskimi odpowiednikami lądowych *Grenzer*, czyli żołnierzy ze straży pogranicza – często serbskich uciekinierów i zbiegłych chłopów pańszczyźnianych – którzy pilnowali lądowego odcinka granicy i w swoim czasie mieli się zbuntować

przeciwko chorwackim władzom. Jak ich pobratymcy z pogranicza tureckiego w Polsce i na Węgrzech czy jak Kozacy z Ukrainy, uważali się za bojowników wiary, obrońców *antemurale christianitatis*, bohaterów świętej wojny. Taki ich obraz sławiły epickie legendy literatury Słowian południowych. Habsburgowie doceniali i nagradzali ich działalność do połowy XVIII wieku. Krajinę oficjalnie zlikwidowano dopiero w 1881 roku.

Piractwo – podobnie jak bandytyzm – jest pojęciem względnym. Europa z początków epoki nowożytnej rola się od kleftów, hajdamaków i korsarzy, czyli „morskich rozbójników”, których akcje mogła sobie cenić taka czy inna władza, podczas gdy inne uważały je za nielegalne.

Jeden z takich przypadków to wilki morskie Anglii i Francji. Kiedy Francis Drake (1540–1596) wypływał z Plymouth, żeby plądrować północno-wschodnie wybrzeże Ameryki Południowej czy „osmalić brodę królowi Hiszpanii” w Kadyksie, miał na to pozwolenie królowej Anglii, a za swoje usługi dostał szlachecki tytuł. Ale kiedy inni robili to samo, potępiano ich w Anglii jako dzikusów. Na przykład przez pewien czas na początku XVII wieku muzułmańscy korsarze z Wybrzeża Berberyjskiego mieli bazę na wyspie Lundy, skąd wyprawiali się do portów w hrabstwach Devon i Kornwalii, porywali jeńców i sprzedawali ich w niewolę. Kiedy Jean Bart z Dunkierki (1650–1702) za przyzwoleniem Ludwika XIV sterroryzował handel morski na Kanale i w Zatoce Biskajskiej, przyjęto go w Wersalu i nagrodzono szlacheckim tytułem. W oczach rodaków Drake czy Bart byli „admirałami”. Natomiast w oczach Hiszpanów byli zbrodniarzami na międzynarodową skalę. Kto dla jednego był korsarzem, dla drugiego mógł być piratem.

Powrót do tekstu:

"(...) wojnie z plemionami Zacina i Zatecama"

"Spis kapsułek: [USKOKI]"

GRECO

Pod przydomkiem *el*, lub *il*, *Greco* – „Grek” – znani byli współczesnym dwaj artyści z Krety. Pierwszym był malarz Dominikos Theotokopoulos, który osiadł w Toledo. Drugim – muzyk i kompozytor Frangiskos Leondaritis (ok. 1518–1572), który był katolickim organistą w Kastronie, kantorem u św. Marka w Wenecji i nadwornym muzykiem księcia Bawarii. Obu wydał włoski renesans.

Kreta, w okresie od roku 1221 do roku 1669 rządzona przez Wenecjan, była miejscem, gdzie zderzały się ze sobą kultury grecka i łacińska. Stolica, założona i ufortyfikowana jako „El Khandak” (Kydonia) podczas wcześniejszej okupacji arabskiej w latach 827–961, jako Kanea (Chandax, Chandia), stała się siedzibą weneckiego księcia. Po bokach głównego placu Kanei wybudowano książęcy pałac, katedrę św. Marka z kampaniłą oraz portyk, który stał się ulubionym

miejscem spotkań wenecko-kreteńskiej arystokracji wyspy. Od roku 1648 do ostatecznej kapitulacji 16 września 1669 roku przez 21 lat była ośrodkiem zarządzania dowodzonej przez księcia Morosiniego obrony przed tureckim oblężeniem.

Po upadku Konstantynopola Kreta przyjęła wielu bizantyjskich uczonych, którzy trafili na wyspę w drodze do Włoch. Był to jej wkład w ruch znany jako greckie odrodzenie, który stał się tak istotnym bodźcem dla renesansu na Zachodzie. Główny wkład Krety w kulturę greckojęzycznego świata stanowiły jednak prądy płynące w przeciwnym kierunku. Liczna grecka kolonia w Wenecji, skupiona wokół kościoła San Giorgio, od dawna odgrywała wybitną rolę w rozwoju greckiego malarstwa i sztuki drukarskiej. Zacharias Kalliergis, Wenecjanin z Krety i konkurent „aldynów” z drukarni Aldo Manuzia, wydrukował swoją pierwszą książkę pisaną w ludowym języku narodowym, czyli demotyku, w 1509 roku. Jeszcze w ostatnim stuleciu rządów Wenecji sama Kreta stała się miejscem twórczej eksplozji, która miała zaznaczyć swoje wpływy daleko poza wybrzeżami wyspy. Poza malarstwem, muzyką i architekturą główny nacisk spoczywał na literaturze pisanej w demotyku. Szkoła kreteńskich dramatopisarzy tworzących w miejscowym dialekcie wyprodukowała korpus dzieł pisanych rymowanymi kupletami i obejmujących szerokie spektrum wątków religijnych, komicznych, tragicznych i sielankowych. Giorgios Chortatzis (1545–1610) jest autorem tragedii *Erofili*, której akcja rozgrywa się w Egipcie. *Erotokritos* Wicendzosa Kornarosa (ok.1553–1614) to romans w stylu Ariosta. *Wojna kreteńska* Marinosa Bunialisa jest epicką opowieścią o wydarzeniach, jakie zaszły podczas tureckiego oblężenia:

**Ω Κάστρο μου περίδοξο, τάχατες όσοι ζούνε,
τάχατες να σε κλαίσινε και να σ' αναζητούνε;
Έπρεπε όλ' οι Καστρινοί μαύρα για να βαστούσι,
να κλαίγουνε καθημερινό κι όχι να τραγουδούσι·
άντρες, γυναίκες και παιδιά και πάσα κορασίδα,
να δείχνου πως έχασανε τέτοιας λογιής πατρίδα.**

(O prześwietny Kastronie, czyż ci, co przetrwali,
płaczą po tobie, czy cię wspominają?)

Wszyscy mieszkańcy miasta winni odziać się w żałobę

I płakać dzień po dniu, i zaprzestać śpiewu.

Mężczyźni i kobiety, dzieci i służący

Winni światu pokazać, jaką stracili ojczyznę).

Teatry i akademie Chanii, Kastronu i Rethimnonu zginęły nagłą śmiercią w 1669 roku. Podobnie jak owa ostatnia owocna symbioza kultury kreteńskiej i weneckiej, która na krótki moment zdobyła sobie status „niezależnej, twórczej siły”. Ale kreteńscy uchodźcy zabrali swoją literaturę ze sobą w głąb łądu, gdzie szybko stała się powszechną lekturą. Mimo że pogardzała nią ateńska elita, osiemnastowieczne katalogi dowodzą, iż krążyła w szerokim obiegu. W gruncie rzeczy w okresie przed Dionisiosem Solomosem (1798–1857) i szkołą jońską dramat kreteński stanowił jedyny liczący się korpus literatury pisanej w demotyku. To właśnie kreteński renesans pozwolił Grekom stać się nowożytnym narodem, mającym własną literaturę^[1033].

Powrót do tekstu:

"(..) zaobserwować w ukraińskiej sztuce unickiej"

"Spis kapsulek: [GRECO]"

CAPITALIST AGRICULTURE

W 70. numerze czasopisma „Past and Present” („Przeszłość i czas teraźniejszy” z roku 1976) pewien amerykański historyk wysunął hipotezę o „agrarniej strukturze klasowej i rozwoju gospodarczym w przedindustrialnej Europie”. Podważał przyjęty pogląd, przypisujący przemiany gospodarcze naciskom wynikającym ze wzrostu liczby ludności. Wychodząc od kontrastów między Anglią i Francją, argumentował, że klucz do przedwczesnego rozwoju Anglii i opóźnienia rozwoju Francji leżał w ich odmiennej strukturze klasowej. Podczas gdy warstwa właścicieli ziemskich w Anglii stworzyła kwitnący system kapitalizmu w rolnictwie, „najpełniejsza swoboda i prawa własności dla ludności wiejskiej [we Francji] oznaczały nędzę i samonapędzające się, cyklicznie powracające zacofanie”^[1036].

Na łamach kolejnych 27 numerów czasopisma rozszalała się burza zawilej debaty między historykami. Numer 78 przyniósł materiały z sympozjum pod tytułem „Ludność i stosunki klasowe w feudalnym społeczeństwie”, kolejną ogólną krytykę hipotezy oraz prezentację zagadnienia „organizacji i klasy chłopskiej w Niemczech Wschodnich i Zachodnich”. Numer 79 zawierał dwa jeszcze bardziej wrogie artykuły; jeden opłakiwał „pomieszenie poglądów na rozwój gospodarki dworskiej”, drugi – napisany przez gwiazdę francuskiej historii wsi – zadawał tezie Amerykanina serię ciosów w postaci obszernej osiemnastopunktowej „Odpowiedzi”. Numer 85 rozszerzył spór na „przedindustrialne Czechy”. Ostatecznie, w numerze 97, długo oczekiwana odpowiedź profesora Brennera posunęła sprawę jeszcze dalej, prezentując poglądy autora na „agrarnie korzenie

europejskiego kapitalizmu”^[1037].

Specjaliści od historii wybierają debaty tego rodzaju jako metodę na przerzucanie mostów nad przepaściami luk w obecnej wiedzy. Wydaje się, że mają one dwa słabe punkty. Po pierwsze, dokonują ogromnych uogólnień na podstawie małych próbek; po drugie, prowadzą do bezwstydnie nie rozstrzygających wniosków. Gdyby inżynierowie podchodzili do swoich zadań z takim samym nastawieniem, nigdy nie zbudowano by mostu na żadnej rzece.

Pod ręką znalazło się jednak pewne rozwiązanie. W tym samym roku, w którym rozpoczęła się debata na temat tezy Brennera, inny amerykański uczonego podjął ten sam temat *capitalist agriculture* – „kapitalistycznego rolnictwa” – szukając w nim wyjaśnienia „początków gospodarki światowej”^[1038]. Stosując metody wypracowane w ramach teorii systemów, Immanuel Wallerstein umiejscowił „jądro” europejskiej gospodarki na Zachodzie, a uzależnione od niego „peryferie” – na Wschodzie. Według jego poglądów, rejon „jądrowy”, obejmujący Wielką Brytanię, Niderlandy, północną Francję i zachodnie Niemcy, miał w XV wieku zaledwie „lekkie zarysowane krawędzie”. Ale kraje te zdołały wykorzystać swoją przewagę dzięki korzystnym kontaktom handlowym i stworzyły warunki, w których feudalna szlachta Europy Wschodniej mogła się przeistoczyć w kapitalistyczną klasę posiadaczy ziemskich. Ich rosnąca potęga gospodarcza dotarła także do Nowego Świata. W rezultacie wytworzył się znany układ, w którym „zniewalający kapitalizm typu «od gotówki do zbiorów»” opanował rolnictwo zarówno w krajach kolonialnych, jak i w krajach Europy Wschodniej. Podczas gdy w krajach „jądrowych” kwitł dobrobyt, chłopci pańszczyźniani w Prusach, Czechach, Polsce i na Węgrzech zostali zredukowani do pozycji czarnych robotników na plantacjach. A gdy raz powstał taki układ, w dalszym ciągu mógł on już tylko pogłębiać własny brak równowagi. „Lekko zarysowane krawędzie z XV wieku przeszły w ostro nakreśloną rozbieżność wieku XVII i w fundamentalną różnicę wieku XIX”^[1039].

Hipoteza szybko została wystawiona na ogień ataków ze strony specjalistów, przy czym Brenner nie należał do najłagodniejszych. Wallersteina oskarżono o nadmierne uproszczenia, o zbyt silne podkreślanie roli handlu, a nawet o „neosmithianizm”^[1040]. Okazuje się, że „model polski”, który miał stanowić sedno jego argumentów, nie działa nawet dla terenów całej Polski i że w znacznej mierze został po prostu wymyślony. Jak się wydaje, handel wołowiną na Węgrzech prowadziła nie szlachta i nie kapitalistyczni pośrednicy, lecz wolni, pracujący w zamian za wynagrodzenie chłopci. Rosyjskie i tureckie wątki europejskiego handlu zostały pominięte milczeniem. W efekcie w miejsce mikroteorii, która nie mogła stać się podstawą uogólnień, pojawiła się teoria makro, która nie potrafiła objąć przypadków szczegółowych.

W końcu najbardziej interesującym aspektem teorii Wallersteina okazało się

światło, jakie rzuciła ona na wzajemne relacje między Europą Zachodnią i Wschodnią. Mimo że tezy o jądrze i zależnych od niego peryferiach nie udało się dowieść, dostarczono obszernego świadectwa ukazującego wzajemne współzależności między wszystkimi częściami Europy.

Powrót do tekstu:

"(...) od rolniczych społeczeństw Wschodu"

"Spis kapsulek: [CAPITALIST AGRICULTURE]"

SONATA

Z początku *sonata* oznaczała utwór, który był „samym brzmieniem”, w odróżnieniu od śpiewu. Ale w XVIII wieku terminu tego zaczęto używać w odniesieniu do szczególnej formy kompozycji, która z czasem zaczęła dominować w całej niemal muzyce instrumentalnej. Sonata zajmuje czołową pozycję w twórczości kompozytorów od Haydna po Mahlera. Stanowi kontrast w stosunku do kompozycji polifonicznych poprzedniej epoki i jest ucieleśnieniem konwencji muzycznych, przeciwko którym miały się zbuntować późniejsze style „nowoczesne”. Odznacza się dwiema podstawowymi cechami: formalnym podziałem kompozycji na cztery części oraz opartą na harmonii fakturą homofoniczną. [TON]

Forma sonaty nie ma jakiegoś jednego określonego początku. Do wczesnych przykładów należy *Sonata pian e forte* Giovanniego Gabrielego (1597) na skrzypce, kornet i sześć puzonów. Ale podział na cztery określone części pojawił się dopiero w kompozycjach Arcangela Corellego „il Bolonese” (1653–1713). Rozwinął ją w swoich utworach na instrumenty klawiszowe Carl Philipp Emanuel Bach (1714–1788), a do perfekcji doprowadzili Haydn i Mozart. Podstawy teoretyczne zapowiadał już traktat Jeana-Philippe’a Rameau *Traité de l’harmonie* (1722), ale w pełni wyłożył je dopiero Karl Czerny w swoim *Kursie praktycznej kompozycji* (1848), dwadzieścia lat po śmierci najwybitniejszego propagatora sonaty – Beethovena.

Konwencjonalna forma sonatowa wprowadza podział na cztery kontrastujące ze sobą części. Otwierające utwór szybkie *allegro* jest pod pewnymi względami podobne do barokowych włoskich wstępów operowych. Druga część, powolna, wyrosła z barokowej *aria da capo*. Część trzecia – zazwyczaj jest to menuet i trio – nawiązuje do suity tanecznej. *Finale* powraca do tonacji i tempa początkowego *allegro*. Każda z czterech części zbudowana jest według standardowego wzoru i składa się z ekspozycji, czyli przedstawienia tematów melodycznych, z ich harmonicznego przetworzenia oraz zamykającej reprzyzy, często w powiązaniu z kodą, czyli „refleksją”.

Homofonia jest przeciwieństwem polifonii. Charakteryzuje ją melodia oparta – podobnie jak w angielskich hymnach – na postępach akordów, których

poszczególne składniki nie są od siebie niezależne ani pod względem melodycznym, ani rytmicznym. Klasyczna harmonia jest więc przeciwieństwem polifonicznego kontrapunktu. Scena przedstawiająca Jana Sebastiana Bacha komponującego swoją *Kunst der Fuge* (1750) w pustym kościele w Lipsku jest symbolem przemijania epoki polifonii. Scenę przedstawiającą Beethovena, znużonego, ale wznoszącego się ku najwyższemu szczytom, usiłującego dokończyć swoje pięć ostatnich kwartetów, można uznać za symbol szczytowego rozkwitu homofonii.

Beethoven uważał *Kwartet cis-moll, opus 131* (1826) za swoją najlepszą kompozycję. Prezentuje w nim wszystkie elementy charakterystyczne dla formy sonatowej. Kwartet nazwano „cyklem ludzkich doświadczeń” i „mikrokosmosem europejskiej muzyki”^[1047].

W tamtym okresie – od roku 1750 do roku 1827 – Haydn, Mozart i Beethoven skomponowali ogółem 150 symfonii, ponad 1200 sonat fortepianowych, ponad 50 kwartetów smyczkowych i liczne koncerty – wszystkie w formie sonatowej. Utwory te stanowią trzon klasycznego repertuaru.

Powrót do tekstu:

"(...) nie wyemitowaną audycją radiową"

"Spis kapsulek: [SONATA]"

KRAWAT

Francuski wyraz *cravate*, „krawat”, przejęły niemal wszystkie języki Europy. Po niemiecku „krawat” nazywa się *Krawatte*; po hiszpańsku – *corbata*, po grecku – *gravata*, po rumuńsku – *cravata*, w literackiej polszczyźnie – *krawat*, a w Krakowie, dość ekscentrycznie – *krawatka*. W języku angielskim słowo to nabrało szczególnego znaczenia: *cravat* to (według *Oxford English Dictionary*) „chustka z cienkiej tkaniny jedwabnej o splocie płóciennym, owijana wokół szyi i wiązana pod kołnierzem koszuli”. Słownik poprawnej francuszczyzny Littrého podaje dwa znaczenia: „1. *Cheval de Croatie* («Koń rasy pochodzącej z Chorwacji»). 2. *Pièce d'étoffe légère que les hommes et quelquefois les dames mettent autour de cou* («Kawałek lekkiej materii, który mężczyźni, a czasem kobiety, owijają sobie wokół szyi)»^[1056]. Wszystkie źródła zgodne są co do tego, że wyraz ten wywodzi się od przymiotnika „chorwacki”, czyli – jak powiedzieliby Chorwaci – *hrvatski*.

Można tylko próbować odgadnąć, jakim przedziwnym sposobem przymiotnik pochodzący ze wschodniej Europy przywiązał się na stałe do jednej z najpowszechniej używanych części europejskiego stroju. Według jednej z teorii, Napoleon wpadł w zachwyt na widok szarf, jakie nosili wzięci do niewoli habsburscy jeńcy^[1057]. Jest to oczywisty błąd, ponieważ w słowniku Littrého znajdujemy cytaty z Woltera, który w swoim *Ludwiku XIV* użył tego słowa na długo

przed epoką Napoleona: „*Vous figurez-vous ce diable habillé d'écarlate? (...) Un serpent lui sert de cravate*” („Czy widzisz tego diabła odzianego w szkarłatę?... Za krawat wąż mu służy”).

Ludwik XIV to chyba lepsza kandydatura. Chorwaccy najemnicy na służbie francuskiej w Wersalu są najbardziej prawdopodobnym źródłem mody, która następnie rozprzestrzeniła się na cały świat. Tak czy inaczej, ci, którzy negują wszelki wpływ „pomniejszych narodów” na sprawy Europy, powinni pamiętać, że Chorwaci trzymają nas wszystkich za gardło.

Nawiasem mówiąc, w Chorwacji panowie mogą sobie dziś przyozdobić szyję albo rodzimym *masna*, albo reimportowanym *kravata*^[1058].

Powrót do tekstu:

"(...) rolę w tworzeniu się państwa Jugosławii"

"Spis kapsulek: [KRAWAT]"

SHQIPERIA

Albania (*Shqipëria*, czyli „Ziemia Orłów”) może się śmiało ubiegać o status najmniej znanego kraju Europy. Płynąc w dół wybrzeża Adriatyku w latach osiemdziesiątych XVIII wieku, Edward Gibbon pisał o „kraju, który leży w polu widzenia Włoch, a jest słabiej znany niż amerykański interior”. Mimo to żaden inny kraj nie ucierpiał aż tak bardzo na skutek kaprysów międzynarodowej polityki.

Powstanie z roku 1911, które miało wyzwolić Albanię spod panowania Turków osmańskich, przyspieszyło utworzenie ligi bałkańskiej, złożonej z chrześcijańskich sąsiadów Albanii. Wszystkie państwa członkowskie, z wyjątkiem Bułgarii, posiadały tereny zamieszkane przez znaczące mniejszości albańskie; żadne nie miało ochoty oglądać „Wielkiej Albanii”, w której granicach zjednoczyłoby się wszyscy Albańczycy. Postanowienia pierwszej konferencji londyńskiej (z maja 1913 roku), które oznaczały zakończenie wojny ligi bałkańskiej, uznawały niepodległość Albanii. Jednocześnie jednak wymagały ustanowienia granic na mocy decyzji międzynarodowej komisji oraz wprowadzenia monarchii w zachodnim stylu (por. *Dodatek III*, 84).

Spółeczeństwo Albanii było rozdarte głębokimi podziałami, zarówno społecznymi, jak i religijnymi. Klany górali z północy – którzy mówili po gegijsku i żyli według praw krwawej zemsty rodowej – miały niewiele wspólnego z mieszkańcami południowych nizin, mówiącymi językiem toskańskim. Dwie trzecie ludności wyznawało islam. Pozostałą część stanowili – w równych proporcjach – katolicy i prawosławni. Znaczące mniejszości tworzyli: wołoska ludność pasterska ze wschodu, Włosi zamieszkujący miasta na wybrzeżu oraz Grecy, którzy przyzwyczaili się nazywać południową Albanię „północnym Epiem”. [GAGAUZI]

Podczas pierwszej wojny światowej inwazji na Albanię dokonały zarówno Serbia, jak i Grecja. Po drugiej konferencji londyńskiej (1915) podpisano traktat z Włochami, na mocy którego państwa sprzymierzone podejmowały tajne zobowiązanie przekształcenia Albanii w protektorat włoski. Monarchia albańska przechodziła burzliwe koleje losu. Pierwszy *mbret*, czyli król, Wilhelm von Wied (pan. 1914), wylądował w kraju w marcu, a zbiegł z niego we wrześniu. Po wojnie generał Ahmet Zogu został mianowany prezydentem Republiki Albańskiej, po czym w roku 1926 ogłosił się królem.

Podczas drugiej wojny światowej Mussolini ustanowił obiecany dwadzieścia pięć lat wcześniej protektorat. Terytorium Albanii zostało poszerzone o okręg Kosowo, a Wiktor Emanuel III został ogłoszony królem. W latach 1944–1945 nadszedł krótki okres okupacji niemieckiej.

Albańską Republikę Ludową ustanowiło w 1946 roku ugrupowanie toskańskich partyzantów o orientacji komunistycznej, którzy w czasie wojny uzyskali przewagę dzięki pomocy z Zachodu. Ich przywódca, Enver Hoxha, porzucił wszelkie zainteresowanie losami Albańczyków żyjących w Czarnogórze, Kosowie i Macedonii, chroniąc się w niemal kompletnej izolacji w murach przedwojennych granic. Dwieście lat po Gibbonie turyści na pokładach statków płynących po Adriatyku i przelatujących nad nim samolotów nadal patrzyli na Albanię z tym samym uczuciem zadziwienia i braku zrozumienia.

Powrót do tekstu:

"(...) w Macedonii są znaczącą mniejszością"

"Spis kapsułek: [SHQIPERIA]"

RUŚ

6 września 1749 roku, w Sankt Petersburgu, nadworny historyk cara doktor Gerhard Müller podniósł się z miejsca, żeby odczytać napisany po łacinie referat pod tytułem „Nazwa i początki Rosji”. Zamierzał przedstawić swoją teorię, że prastare państwo kijowskie założyli Normanowie. Ale go zakrzyczano; patriotyczna rosyjska publiczność nie chciała słyszeć, że Rosji nie założyli Słowianie. Po przeprowadzeniu formalnego śledztwa doktorowi Müllerowi nakazano porzucić ten temat i zniszczono jego gotowe publikacje. (Miał szczęście, że udało mu się uniknąć losu pewnego uczonego francuskiego, Nicolasa Fréreta, który zmarł w tym samym roku, a którego swego czasu wtrącono do Bastylii, ponieważ napisał, iż Frankowie nie wywodzą się od Trojan)^[1073].

Od tego czasu historycy Rosji wciąż sprzeczą się o tę „normanistyczną” teorię. Z powodu państwowej cenzury historię Rosji w szczególnym stopniu poddawano wpływowi politycznym oraz działaniu argumentów teleologicznych. Z opowieści o państwie kijowskim uczyniono narzędzie współczesnego rosyjskiego nacjonalizmu albo – jako reakcję na wersję rosyjską – współczesnego

nacjonalizmu ukraińskiego. Okazało się jednak, że nie da się zaprzeczyć, iż Normanowie mieli w sprawie jakiś udział. Nazwę „Ruś” wywodzono od „rudych” wikingów, od słowa *ruotsi*, którym Finowie określali Szwedów, od jakiegoś skandynawskiego plemienia zwanego *Rhos* i nie znanego w Skandynawii, a nawet od międzynarodowego konsorcjum kupców z siedzibą w Rodez, w Langwedocji.

Zgodnie z tą ostatnią pomysłową (i nieprawdopodobną) hipotezą, Spółka Rodez Inc. korzystała z usług normańskich żeglarzy przy penetrowaniu chazarskiego rynku handlu niewolnikami wzdłuż trasy Bałtyk–Dniepr oraz – około 830 r. n.e. użyła ich do wyrugowania konkurencyjnego żydowskiego konsorcjum Radanitów (*ar-Radhanija*), które ze swojej bazy w Arles kontrolowało handel niewolnikami na obszarze od Morza Czarnego po Afrykę Północną. Założywszy „chanat ruski” na ziemiach Chazarów, Rodezianie rzekomo przekształcili się z cudzoziemskiej elity panującej, z ośrodkiem w Tmutarakan (Tamatarcha) nad Wołgą, w rodzimych ksiąząt panujących nad społecznością złożoną w większości ze Słowian, z ośrodkiem w Kijowie^[1074]. **[CHAZAROWIE]**

Tam gdzie ostateczne wnioski okazują się niemożliwe do sformułowania, sprawą zasadniczej wagi staje się ponowne przebadanie źródeł. Ale w przypadku Rusi Kijowskiej najbardziej odstręczająca jest właśnie ogromna obfitość materiałów źródłowych. Oprócz kronik słowiańskich i bizantyjskich uczeni muszą przestudiować literaturę w języku staronordyckim, porównawczą mitologię germańsko-ałtajską (chazarską), inskrypcje runiczne, skandynawskie i fryzyjskie kodeksy praw, duńskie i islandzkie kroniki, arabskie podręczniki geografii, hebrajskie dokumenty, a nawet inskrypcje w językach tureckich pochodzące z Mongolii. Ogromne znaczenie ma także archeologia. Jeden z niewielu solidnych elementów całej układanki to arabskie monety znajdujące w ziemi na terenie całej Europy Wschodniej. **[DIRHAM]** Najwcześniejsza wzmianka o Kijowie – *QYYWB* – pojawia się w pisanym po hebrajsku liście, który obecnie znajduje się w zbiorach biblioteki uniwersytetu w Cambridge i który został napisany przez Żydów z państwa Chazarów do synagogi Fustat-Misir w pobliżu Kairu^[1075].

Ale od czasów doktora Müllera aż do roku 1991 główna przeszkoda tkwiła w tym, że nikomu ani w Rosji, ani na Ukrainie nie pozwolono prowadzić niezależnych badań. Utworzenie wolnej Ukrainy, a także wolnej Rosji, może – choć nie musi – poprawić otaczający naukę klimat. **[METRYKA]** **[SMOLEŃSK]**

Powrót do tekstu:

"(...) do wyjaśnienia europejskich problemów"

"(...) trasy wiodły głównie przez Krym"

"(...) być może przejęli także cały chanat"

"(...) drachmy dotarły do wszystkich terenów na północy"

"Spis kapsułek: [RUŚ]"

POTIOMKIN

W 1787 roku feldmarszałek książę Grigorij Potiomkin (1739–1791), gubernator Nowej Rosji, zorganizował dla carycy Katarzyny i jej dworu przejażdżkę w dół Dniepru. Celem tego przedsięwzięcia było pokazanie, jak wielki sukces książę odniósł w dziele kolonizacji prowincji świeżo wydartej Turkom osmańskim. Aby ów cel osiągnąć, Potiomkin zmontował kilka przenośnych „wiosek” rozmieszczonych w strategicznych punktach wzdłuż brzegu rzeki. Gdy tylko cesarska łódź pojawiała się w polu widzenia, ludzie Potiomkina, przebrani za beztróskich wieśniaków, zaczęli wznosić radosne okrzyki na cześć carycy i towarzyszących jej zagranicznych ambasadorów. Potem, gdy tylko łódź znikła za zakrętem, szybko ściągali czapki i rubachy, sprawnie demontowali dekoracje i przez noc ustawiali je na nowo, nieco dalej w dół rzeki. Ponieważ Potiomkin był w tym czasie kochankiem Katarzyny, nie sposób uwierzyć, aby caryca nie wiedziała o tej sztuczce. Nabijano w butelkę głównie owych zagranicznych ambasadorów. „Wioski potiomkinowskie” stały się symbolicznym określeniem oszustw i dezinformacji, które mają w Rosji długą tradycję^[1076]. Przemoc i oszustwo to zwykła broń w arsenalach wszelkich autokracji i dyktatur. W Rosji jednak potiomkinizm jest stale powracającym motywem.

Nie bez znaczenia mogą się tu okazać poglądy zawodowego oszusta. Otóż według pewnego wyższego oficera KGB, który zbiegł z ZSRR, opinia publiczna Zachodu była umiejętnie i systematycznie oszukiwana od samych początków leninowskiego NEP-u. Dzięki kontroli nad wszystkimi źródłami informacji, połączonej ze starannie dobieranymi przeciekami i zręcznie aranżowanymi mistyfikacjami, sowiecka służba bezpieczeństwa mogła nieprzerwanie stwarzać na Zachodzie nieustanne fałszywe wrażenie. „Destalinizacja” lat pięćdziesiątych była jedynie zmodyfikowaną wersją stalinizmu. „Rozłam chińsko-radziecki” z roku 1960 został wyreżyserowany wspólnie przez KPZR i KPCh. „Niezależność Rumunii” to mit wymyślony dla wygody zarówno Moskwy, jak i Bukaresztu. „Demokratyzacja” Czechosłowacji w 1968 roku została zaaranżowana przez postępowe elementy w łonie KGB. „Eurokomunizm” był kolejnym zakamuflowanym oszustwem. Nawet „Solidarnością” w Polsce sterowali agenci z Moskwy. To demaskujące KGB wyznanie, napisane przez człowieka, który tkwił w samym środku wydarzeń, i opublikowane w roku 1984, a więc przed dojściem Gorbaczowa do władzy, powinno stanowić lekturę obowiązkową dla każdego, kto zastanawia się nad niejednoznacznością pojęć *glasnost* i *pieriestrojka* lub próbuje zrozumieć mechanizm puczu z sierpnia 1991 roku. Problem sprowadza się do znalezienia odpowiedzi na pytanie o to, kiedy zawodowi oszuści przestają oszukiwać^[1077].

Poza sławetnymi „wioskami” nazwisko księcia Potiomkina kojarzy się najczęściej z pancernikiem, nazwanym jego imieniem, którego zbuntowana załoga

wypłynęła z portu w Odessie podczas rewolucji 1905 roku. Nieodparcie nasuwa się pytanie, czy i ten bunt był sfingowany?^[1078][**SOWKINO**]

Zwolennicy teorii spiskowej utrzymują, że wszystkie fakty historyczne służą zamaskowaniu niecznych planów oszustów i intrygantów bądź też jakichś „nieokreślonych sił”. Zwolennicy szkoły przeciwnej sugerują czasem coś wręcz odwrotnego: że żadne spiski i oszustwa nie istnieją. I jedni, i drudzy grubo się mylą. [**PROPAGANDA**]

Powrót do tekstu:

"(...) dwunastu najlepszych filmów na świecie"

"Spis kapsułek: [POTIOMKIN]"

JACQUARD

W roku 1804 Joseph Marie Jacquard (1752–1834), inżynier z manufaktury tekstyliów w Lyonie, ulepszył krosno: teraz można było tkać materiał w dowolny z góry ustalony wzór, używając zestawu perforowanych kart, za pomocą których ustawiano wątek i kierowano pracą czółenka. W dziejach przemysłu włókienniczego krosno Jacquarda stanowiło znaczny postęp w stosunku do wcześniejszych wynalazków Arkwrighta, Hargreaves’a i Cromptona. W szerszym wymiarze – w dziejach techniki – jego wynalazek oznaczał ważny krok w kierunku automatyzacji maszyn i stał się „prekursorem” wszelkiego rodzaju urządzeń, od pianoli i katarynki po systemy przechowywania danych na kartach perforowanych. Najważniejsze było jednak chyba to, że Jacquard wprowadził zasadę dwustanowości, która w odpowiednim czasie miała się stać zasadą działania komputera. Rama oraz inne elementy krosna Jacquarda to „*hardware*”, zestawy kart perforowanych – „*software*”.

Powrót do tekstu:

"(...) potęgę, opartą na produkcji jedwabiu"

"Spis kapsułek: [JACQUARD]"

VENDÉMIAIRE

W październiku i listopadzie 1793 roku francuski Konwent Narodowy postanowił wprowadzić kalendarz republikański, oparty na rewolucyjnych zasadach. Na mocy serii dekretów zdecydowano, że rok ma się zaczynać 22 września o północy, czyli od jesiennego zrównania dnia z nocą, oraz że za początek Roku I ery republikańskiej należy uznać dzień proklamowania republiki, czyli 22 września 1792 roku. Rok miał się dzielić na dwanaście równych miesięcy liczących po trzydzieści dni, a każdy miesiąc – na trzy dziesięciodniowe „dekady”. (Miało już nie być ani tygodni, ani niedziel).

MIESIĄCE: *vendémiaire* („miesiąc winobrania”); *brumaire* („miesiąc mgieł”), *frimaire* („miesiąc szronu”), *nivôse* („miesiąc śniegu”), *pluviôse* („miesiąc

deszczu”), *ventôse* („miesiąc wiatru”), *germinal* („miesiąc kiełkowania zbóż”), *floréal* („miesiąc kwiatów”), *prairial* („miesiąc sianokosów”), *messidor* („miesiąc żniw”), *thermidor* („miesiąc upału”), *fructidor* (miesiąc owoców”).

DNI: 1, 11, 21, *primidi*; 2, 12, 22, *duodi*; 3, 13, 23, *tridi*; 4, 14, 24, *quartidi*; 5, 15, 25, *quintidi*; 6, 16, 26, *sextidi*; 7, 17, 27, *septidi*; 8, 18, 28, *octidi*; 9, 19, 29, *nonidi*; 10, 20, 30, *decadi* (por. *Dodatek III*, 65).

Kiedy kalendarz wprowadzono w życie, dzień 1 stycznia 1794 został oficjalnie przemianowany na *duodi* drugiej dekady, 12 *nivôse*, II roku.

Aby nie odbiegać od roku naturalnego złożonego z 365 i 1/4 dnia, lata kalendarzowe podzielono na czteroletnie grupy nazwane *franciades*, a do każdego roku dodano dodatkowych pięć dni zwanych *sans-culottides*. Czwarty rok każdej *franciade* otrzymał jeden dzień „przestępny” – *Jour de la Révolution*.

Teoretycznie kalendarza rewolucyjnego przestrzegano przez czternaście lat; praktycznie zarzucono go już po sześciu. Za czasów Konsulatu do powszechnego użytku powrócił kalendarz gregoriański – zanim go formalnie przywrócono 1 stycznia 1806 roku / 11 *nivôse* XIV roku.

Trudno było wymyślić lepszy sposób na pozbawienie narodu poczucia orientacji. Kontrrewolucjoniści próbowali trzymać się starego czasu. Rewolucjoniści próbowali się upierać przy nowym. Historycy muszą sobie radzić i z jednym, i z drugim.

Powrót do tekstu:

"(...) lata Rewolucji” liczyli od roku 1917"

"Spis kapsułek: [VENDÉMIAIRE]"

FEMME

Olympe de Gouges (1748–1793), córka rzeźnika z Montauban, przyjechała do Paryża jako młoda wdowa. Urodziła się jako Marie Gauzes; odmówiła przyjęcia nazwiska męża i wymyśliła sobie literacki pseudonim jako wyraz aspiracji do kariery pisarskiej. Od samego początku rewolucji pisała dramaty i pamflety polityczne. Rozwścieczona niedopuszczeniem kobiet do Zgromadzenia Narodowego, wydała swoje *Les Droits de la Femme et du Citoyen* („Prawa Kobiety i Obywatela”, 1791) jako replikę na Prawa Człowieka:

Kobieta rodzi się wolna i zachowuje takie same prawa jak mężczyzna (...)

Celem wszelkich stowarzyszeń o charakterze politycznym jest przestrzeganie naturalnych i niezbywalnych praw mężczyzny i kobiety. Są to: prawo do wolności, do własności, do bezpieczeństwa i do oporu przeciwko uciskowi.

Zasada wszelkiej niezawisłości tkwi w narodzie, który nie jest niczym innym jak związkiem kobiety i mężczyzny.

(...) Jedyną granicę w egzekwowaniu naturalnych praw kobiety stanowi

tyrania mężczyzny, który występuje przeciwko tym prawom.

Prawo natury i rozumu zabrania wszelkich działań na szkodę społeczeństwa (...)

Prawo musi być wyrazem woli powszechnej; wszyscy obywatele, zarówno kobiety, jak i mężczyźni, powinni współdziałać w jego tworzeniu. Wszystkim obywatelom, równym w obliczu prawa, muszą przysługiwać takie same prawa do wszelkich zaszczytów, pozycji i stanowisk (...) bez różnicy, poza tymi tylko, które wynikają z ich zasług i talentów.

(...) Kobiety przestrzegają nakazów prawa tak samo jak mężczyźni.

Żadnej kobiety nie można poddawać karze, z wyjątkiem kar nakładanych na mocy prawa ogłoszonego przed popełnieniem danego przestępstwa i stosującego się do kobiet.

Każda kobieta, w stosunku do której zostanie orzeczona wina, podlega wszelkim nakazom prawa.

Nikogo nie wolno prześladować z racji podstawowych przekonań. Kobieta ma prawo wejść na szafot; musi zatem mieć także prawo wejść na trybunę.

Każda obywatelka ma pełne prawo powiedzieć „Jestem matką twojego dziecka” i żadne barbarzyńskie uprzedzenia nie mogą jej skłaniać do ukrywania prawdy.

Gwarancja praw kobiet pociąga za sobą absolutną zasadę służby państwu (...)

Kobieta i mężczyzna mają taki sam wkład w utrzymanie instytucji użyteczności publicznej.

Obywatelki i obywatele mają jednakowe prawo do kontrolowania potrzeby opodatkowania.

Wszystkie kobiety, zjednoczone z racji wniesionego przez siebie wkładu ze wszystkimi mężczyznami, mają prawo żądać od wszystkich urzędników państwowych sprawozdania z działalności.

Żadne społeczeństwo, w którym nie ma gwarancji praw i rozdziału władzy, nie jest społeczeństwem konstytucyjnym.

Własność jest wspólna lub rozdzielona równo między obie płcie^[1090].

Powyższy tekst – deklaracja założycielska feminizmu – pozostał niemal wyłącznie ciekawostką. Odważywszy się publicznie wystąpić przeciwko terrorowi Robespierre’a, autorka została zgilotynowana.

Anne Josèphe Théroüangue de Méricourt (1758–1817), nazwana „amazonką wolności”, przyjechała z Liège do Paryża, aby propagować bardziej wojowniczą odmianę feminizmu. Utrzymywała, że kobiety powinny walczyć po stronie rewolucji, i zorganizowała w tym celu wściekle waleczny legion żeńskiej milicji. „Igły i wrzeczona – pisała w *Les Françaises devenues libres* („Francuzki wyzwolone”, 1791) – nie są jedyną bronią, jaką umiemy się posługiwać”.

Mary Wollstonecraft (1759–1797) przyjechała do Paryża z Londynu, gdzie w swoim *Vindication of the Rights of Man* („W obronie Praw Człowieka”, 1791) zaatakowała *Reflections* Burke’a. Natomiast broszura *Vindication of the Rights of Women* („W obronie Praw Kobiety”, 1792) była rozszerzeniem racjonalistycznych postulatów Olympe de Gouges. Wollstonecraft była żoną powieściopisarza i publicysty Williama Godwina; umarła w pociągu, urodziwszy dziewczynkę, która w swoim czasie miała zostać żoną poety Shelleya.

Poglądy tych pionierek radykalnego ruchu feministycznego nie znajdowały większego zrozumienia w przywódczych kręgach rewolucyjnych. Rousseau, który nadał ton, proponował kobiecie rolę będącą połączeniem pełnego wyrzeczeń heroizmu rzymskich matron z tym rodzajem kobiecości, która rozbudza w mężczyznach silniejsze poczucie własnej męskości. Kobiety pokroju de Gouges, Théroangue de Méricourt, Mme Roland, Charlotte Corday czy Cécile Renaud zrobiły na Robespierre równie niewielkie wrażenie jak pochód kobiet do Wersalu na królu. W czerwcu 1793 roku kobietom jednoznacznie odmówiono praw obywatelskich.

Powrót do tekstu:

"(...) przyczyniają się do wzbogacenia całości"

"Spis kapsulek: [FEMME]"

METRYKA

W 1795 roku, po likwidacji Rzeczypospolitej Obojga Narodów, wojska rosyjskie zabrały archiwa podbitych krajów do Sankt Petersburga. Wśród zdobytych dokumentów była *Metryka Koronna* Królestwa Polskiego, zawierająca kopie wszystkich aktów, statutów i kart przywilejów wydanych przez kancelarię królewską od czasów średniowiecza oraz analogiczne zbiory pochodzące z Wielkiego Księstwa Litewskiego i z Księstwa Mazowieckiego. Ponieważ wywieziono także indeksy i katalogi, nikt w Warszawie nie umiał dokładnie ocenić rozmiarów straty. Historycy polscy nie mogli badać dziejów swego kraju w taki sposób, w jaki przez cały XIX wiek robili to Prusacy czy Rosjanie. Za granicą zrodziło się przekonanie, że miejsce Polski w historii Europy było równie marginalne jak rola, jaką odgrywa dziś.

Próby identyfikacji, rekonstrukcji i – w miarę możliwości – odzyskania utraconych archiwów Polski trwają od dwustu lat. Część zwrócono po roku 1815; dalsze partie – po pokoju ryskim z 1921 roku. Część zrekonstruowano na podstawie rozproszonych w różnych miejscach kopii. W roku 1945 armia sowiecka ponownie przywłaszczyła sobie wszystko, co miało jakąś wartość, i pojedyncze wybrane pozycje zwróciła dopiero w latach sześćdziesiątych. Żadnym niezależnym badaczom nigdy nie pozwolono na swobodny dostęp do archiwów carskich i sowieckich^[1093]. [LUP]

Szczegółowy rejestr losów *Metryki Litewskiej*, datującej się od roku 1440, ustaliła pewna amerykańska uczona dopiero w latach osiemdziesiątych naszego wieku. Posługując się autoryzowanym rejestrem archiwów sowieckich, sporządzonym na użytek uczonych z Zachodu, oraz niekompletnym odpisem katalogów, sporządzonym w XVII wieku w Warszawie przez szwedzkich najeźdźców, pracownicy prześledziła losy większości poszczególnych zbiorów dokumentów, które rosyjscy archiwiści wielokrotnie przemianowywali, przerejestrowywali i przynosili z miejsca na miejsce^[1094]. Ale jeszcze ze dwieście lat po zrabowaniu *Metryki Litewskiej* główna jej część nadal była w Sankt Petersburgu. Prośby rządów Litwy i Białorusi zostawały bez echa, a Federacja Rosyjska oficjalnie zgłosiła roszczenia do wszystkich dokumentów mających związek z „historią Rosji” i znajdujących się w archiwach byłej Republiki Rosyjskiej „bez względu na miejsce, w jakim są przechowywane, i niezależnie od formy własności”^[1095].

Zachodnich historyków uczy się, aby przestrzegali zasady sięgania do dokumentów źródłowych. Jest to rada słuszna wszędzie tam, gdzie te źródła są dostępne. Zapomina się jednak o jeszcze ważniejszej zasadzie, którą władze rosyjskie rozumiały już wieki temu: że ten, kto ma kontrolę nad dokumentami, może także kontrolować sposób ich wykorzystania i interpretacji.

Powrót do tekstu:

"(...) źródeł wiedzy o przeszłości"

"(...) odbili sobie straty poniesione w Smoleńsku"

"(...) poprawić otaczający naukę klimat"

"Spis kapsułek: [METRYKA]"

SLAVKOV

Slavkov (Sławków), czyli „miejsce sławy”, jest niewielkim miasteczkiem leżącym na Morawach, o 20 kilometrów na wschód od Brna. 2 grudnia 1805 roku, kiedy Sławków nosił jeszcze niemiecką nazwę Austerlitz, stał się sceną „bitwy trzech cesarzy” – najbardziej dramatycznego ze zwycięstw Napoleona.

Napoleon, który cofał się przed naporem połączonych sił Austrii i Rosji, ściągnął na siebie ich pochód. W porannej mgłę trzy kolumny wojsk państw sprzymierzonych ruszyły przeciwko prawemu skrzydłu Francuzów. „Kiedy tak maszerują, skręcając w moją prawą stronę, prezentują przede mną swoje flanki”, oświadczył Napoleon.

Marszałek Davout, którego żołnierze właśnie w ciągu 48 godzin przebyli odległość 130 kilometrów, jaka ich dzieliła od Wiednia, przez cały dzień odpierali główny atak czterokrotnie liczniejszych oddziałów przeciwnika. O 10 rano mgły się podniosły i na niebie zaświeciło słynne *soleil d’Austerlitz*. Francuzi zdobyli górującą nad okolicą równinę Pratzen (Prace), skąd mogli przeczesywać wszystkie

sektory pola bitwy armatnim ogniem, rozbijając oddziały wroga na dwie części. Gdy Gwardia Cesarska odparła wojska Rosjan, zaczął się odwrót. Rozbijając lód na jeziorach w dolinie, francuska artyleria odcięła nieprzyjacielowi główną drogę ucieczki. Na polu, gdzie na 150 tysięcy poległo 20 tysięcy, a drugie tyle dostało się do niewoli, Napoleon przeżywał godzinę swojego największego triumfu. *Il vous suffira de dire* – oświadczył tym, którzy przeżyli – *j'étais à Austerlitz* („Wystarczy wam, że powiecie: «Byłem pod Austerlitz»”).

Bitwę malowali Gros, Vernet, Callot, Gérard. Opiewano ją w poezji. Żaden opis nie dorównuje jednak temu, który można znaleźć w trzeciej księdze *Wojny i pokoju* Tolstoja:

Gdy słońce zupełnie wyłoniło się z mgły i trysnęło na pola oślepiającym blaskiem (...), zdjął rękawiczkę z pięknej białej dłoni, dał nią znać marszałkom i wydał rozkaz, by zacząć bitwę^[1097].

Dziś Austerlitz jest – podobnie jak Waterloo – nazwą stacji kolejowej, skąd odchodzą pociągi do południowo-zachodniej Francji. Historyków wojskowości mniej obchodzą plany strategiczne generałów niż emocje i przeżycia żołnierzy^[1098]. A przecież właśnie takie wielkie bitwy przesądzały o tym, kto rządził tym wszystkim, z czego składa się przeszłość.

Powrót do tekstu:

"(...) ku „sercu serca Europy”"

"Spis kapsulek: [SLAVKOV]"

ILIRIA

Jak w przypadku wielu innych efemerycznych państw ery napoleońskiej, czar *les Provinces Illyriennes* – Prowincji Iliryskich z lat 1809–1813 – trwał jeszcze długo po ich oficjalnym rozwiązaniu. Były połączone z rządzonym przez Francuzów Królestwem Włoch i obejmowały długi pas wybrzeża Adriatyku od Triestu po Dubrownik oraz takie ważne ziemie, jak Karyntia, Carniola, Istria, Słowenia, Sławonia i Kraina. Ich francuski zarządca rezydował w stolicy – Lublanie (Laibach). Krótki okres niepodległości za czasów Habsburgów wystarczył, aby podsyć płomień zarówno mających za sobą długą tradycję ruchów „ilirystycznych” wśród Słoweńców i Chorwatów, jak i separatystycznej kampanii Włochów, domagających się zwrotu Triestu i Fiume (Rijeki) (por. *Dodatek III, 14*).

Po roku 1815 specyfika tego rejonu szczególnie się uwidoczniła, gdy przywrócono rządy Habsburgów i utworzono odrębne „Królestwo Chorwacji i Sławonii”. Ten kolejny eksperyment zakończył się wśród zamętu lat 1848–1849, kiedy to ban Chorwacji, generał Jelačić, poprowadził swoje wojska do walki przeciwko oddziałom powstania narodowego na Węgrzech. Z pewnym

opóźnieniem Chorwacja uzyskała nagrodę w postaci szerokiej autonomii w obrębie Królestwa Węgier Habsburgów.

„Iliryzm” nabrał pierwszego impetu w latach trzydziestych XIX wieku, jako ruch obrony wszystkich południowych Słowian zamieszkujących ziemie rządzone przez Habsburgów przed coraz wyraźniejszymi skutkami dominacji obcej kultury^[1100]. Umocniły go próby narzucenia języka węgierskiego w Chorwacji i Sławonii jako języka urzędowego. Jednak od połowy XIX wieku ruch odrodzenia narodowego Słoweńców z ośrodkiem w Lublanie stopniowo oddalał się od ruchu Chorwatów, którego centrum był Zagrzeb (Agram). Słoweńcy, którzy po roku 1867 znaleźli się w austriackiej części monarchii austro-węgierskiej, kultywowali i porządkowali swój własny odrębny język słoweński, mający od czasów reformacji ustaloną formę literacką. Przywódcy chorwaccy natomiast zdecydowali się dołączyć do ugrupowania serbskich działaczy ruchu na rzecz kultury i wspólnie z nimi stworzyć język literacki, znany jako „serbsko-chorwacki”. Oparli go na tak zwanym dialekcie sztokawskim, w którym zaimkowi *co* nie odpowiada *ča* lub *kaj*, lecz *szto*. W tym samym czasie umocnili własną tożsamość narodową, podkreślając swoje związki z Kościołem rzymskokatolickim (w odróżnieniu od serbskiego Kościoła prawosławnego) i wprowadzając alfabet łaciński do zapisu języka serbsko-chorwackiego. W roku 1918 zarówno Słoweńcy, jak i Chorwaci wyłonili się jako odrębne, lecz sprzymierzone ze sobą narody w obrębie ruchu Słowian południowych. Oba odegrały istotną rolę w tworzeniu się państwa Jugosławii. **[KRAWAT] [MACEDONIA] [SARAJEWO]**

Mimo że federacja Jugosławii została całkowicie podporządkowana komunistom marszałka Tito, po roku 1945 Słowenia i Chorwacja aspirowały do statusu autonomicznych państw w obrębie federacji – obok Serbii, Czarnogóry, Bośni i Macedonii. Słowenia, najmniejszy i najbogatszy element składowy federacji, miała dochód narodowy na głowę ludności porównywalny z dochodem Austrii. W roku 1992 stanęła na czele walki o uzyskanie niepodległości. Chorwacja miała mniej szczęścia. Mimo poparcia ze strony Unii Europejskiej jej deklaracja niepodległości przyspieszyła najpierw wybuch wojny z kadłubową federacją Jugosławii z Serbią na czele, a potem gwałtowny i okrutny rozłam Bośni. Jedynie czas pokaże, czy młodziutkie republiki Słowenii i Chorwacji okażą się bytami mniej efemerycznymi niż dawno już zapomniane Prowincje Iliryskie, do których się niegdyś zaliczały.

Powrót do tekstu:

"(...) języka używa się alfabetu łacińskiego"

"(...) które nigdy nie znały Rzymu"

"Spis kapsułek: [ILIRIA]"

BOUBOULINA

W roku 1801 pewna młoda wdowa z wyspy Hydra w pobliżu Aten poślubiła Demetriosą Bouboulisą, armatora z sąsiedniej wyspy Spetses. Jej ojca aresztowali Turcy osmańscy za udział w popieranym przez Rosjan buncie admirała Orłowa, ona sama zaś związała się z tajnym ruchem *Philiki Etaireia*, czyli „Towarzystwem Przyjaciół”, które miało swoją siedzibę w greckiej dzielnicy Fanar w Stambule. Na wyspach, z których pochodziła, mówiono wprawdzie po albańsku, ale obecność Kościoła prawosławnego dawała ludności poczucie przynależności do narodu greckiego. Kiedy Bouboulisę zamordowali piraci, Laskarina Bouboulina (1771–1825) została nie tylko zamożną i niezależną kobietą interesu, ale także główną patronką greckiego ruchu narodowościowego^[1101].

Podczas wojny o niepodległość osobiście rzuciła się w wir walki. Zbudowała okręt wojenny o nazwie „Agamemnon”, który uczestniczył w wielu akcjach. Nadano jej przydomek „Kapitan”, bo nie znając strachu, pędziła na swoim białym koniu przez pola walki; rozdzielała amunicję, żywność i słowa otuchy. Podczas oblężenia Naphlionu stała na czele oddziału, który przeprowadził blokadę zamku i zmasakrował żołnierzy z tureckiego garnizonu. Mimo to nie uniknęła krytyki. Nieżyczliwi historycy sugerowali, że owa epigonka burżuazyjnego nacjonalizmu kazała mordować Turczynki i Żydówki i rabować ich biżuterię, a armaty z Nafplionu przetopić na metal, odnosząc z tego osobiste korzyści.

Walka narodowowyzwoleńcza w Grecji zaowocowała wieloma opowieściami o patriotyzmie kobiet. Szczególną czią otacza się pod tym względem wioskę Souli w Epirze. Gdy w 1801 roku Turcy wzięli do niewoli mężczyzn z Souli, kobiety i dzieci z całej wsi zebrały się na nadmorskim klifie, aby odtańczyć taniec *zallongos*. Każda z kobiet po kolei prowadziła wirujący krąg, a potem skakała w dół ze stromej skały – aż na brzegu nie pozostał nikt. W greckich szkołach dziewczęta jeszcze dziś odtwarzają ten taniec, zeskakując z podestu sceny na stos materaców i śpiewając pieśń *zallongos*:

Nie przeżyje ryba na piasku,
Na skale kwiat nie zagości;
greckie kobiety z Souli
nie umieją żyć bez wolności.

Bohaterek w rodzaju greckiej Boubouliny było w dziejach wiele. Współczesna jej polska szlachcianka, Emilia Plater (1806–1831), zginęła, walcząc w męskim przebraniu z Rosjanami. Mówienie o postaciach tego pokroju uważa się dziś za sposób na odwrócenie uwagi od głównego nurtu ruchów feministycznych.

Bouboulina nie dożyła niepodległej Grecji. Zabili ją nie Turcy, ale rozwścieczony sąsiad, który podczas kłótni wychylił się z okna z muszkietem w ręce i strzelił jej prosto w serce.

Powrót do tekstu:

"(...) zwycięstw i wybitnych osiągnięć"

"Spis kapsulek: [BOUBOULINA]"

RASA KAUKASKA

Twórcą teorii, która głosiła, że wszystkie narody Europy należały niegdyś do jednej białej rasy wywodzącej się z Kaukazu, był pewien uczony profesor z Getyngi, Johann Friedrich Blumenbach (1752–1840). Chociaż była to teoria z gruntu fałszywa, okazało się, że czeka ją długa kariera.

Wychowani na Biblii i dziełach klasyków Europejczycy wcześniej nauczyli się szukać na Kaukazie własnych początków. Według opisu potopu w Księdze Rodzaju, „arka osiadła na górach Ararat” (Rdz 8, 4); „Ararat” jest biblijną nazwą Armenii. Legendy o wyprawie po Złote Runo i o Prometeuszu także wiążą się z Kaukazem. Skład etniczny i rasowy ludów rejonu kaukaskiego jest jednak ogromnie skomplikowany (por. *Dodatek III*, 73). Nie ma najmniejszego powodu, żeby uznać ten właśnie rejon za źródło czystości rasowej. Żadnego z ważniejszych podtypów ludności pochodzącej z Kaukazu – na przykład tzw. typu armenoidalnego – nie znajdzie się nigdzie indziej w Europie.

Blumenbachowi, który był pionierem w dziedzinie anatomii porównawczej, a zwłaszcza kranioometrii i kranioskopii (czyli „analizy pomiarów czaszki”), przypisuje się powszechnie autorstwo „schematu pięciu ras”. Opracował go na podstawie badań pokaznej kolekcji czaszek; wyniki zaś publikował, poczynając od 1798 roku, przez ponad trzydzieści lat^[102]. Schemat wszedł do kanonu wiedzy z dziedziny antropologii. Według systemu etnologicznego Blumenbacha, członkowie rasy kaukaskiej reprezentują europejską, a zarazem najdoskonalszą rasę ludzką. W czasie, kiedy Blumenbach prowadził swoje badania etnologiczne, ktoś dostarczył mu czaszkę pochodzącą z tamtych okolic, a profesor uznał ją za normę dla rodzaju ludzkiego. W tym kontekście fakt, że rządy niektórych państw wciąż jeszcze używają tej kategorii w zestawieniach statystyk demograficznych, może się wydać czymś doprawdy niezwykłym. W Afryce Południowej wątpliwej wartości pojęcie o wyższości białej rasy aż do roku 1991 leżało u podstaw krzywdzącego i dyskryminującego prawodawstwa apartheidu.

Oprócz białej „rasy kaukaskiej” Blumenbach wyróżnił brązową „rasę malajską”, żółtą „rasę mongolską”, czarną „rasę murzyńską” oraz czerwoną „rasę amerykańską”. Ten podział na pięć kategorii zyskał sobie większą popularność niż prostszy schemat podziału na rasę białą, brązową i żółtą, zaproponowany przez barona Georges’a Cuviera (1769–1832), który był wykładowcą w Collège de France i, podobnie jak Blumenbach, zajmował się anatomią porównawczą.

W późniejszym okresie na podział oparty na kryterium koloru nałożył się hierarchiczny porządek, który ludziom wywodzącym się z obszaru Europy przyznawał wyższy status. To stanowisko zostało po raz pierwszy zaprezentowane w pracach Victora Courteta (1813–1867), a najbardziej powszechnie znanego

wyvodu doczekało się w postaci dzieła Josepha Arthura hrabiego Gobineau (1816–1882), zatytułowanego *Essai sur l'inégalité des races humaines* (1855). Gobineau pisał: „Historia pokazuje, że wszelka cywilizacja wywodzi się od rasy białej, a społeczność może osiągnąć wyżyny wielkości i intelektu o tyle tylko, o ile zdoła zachować krew szlacheckiej rasy, która tę społeczność stworzyła”. Stosunek płciowy między przedstawicielami różnych ras równa się degeneracji. „Ludy degenerują się jedynie w wyniku rozmaitych domieszek krwi, na jakie się narażają”^[1103].

Gobineau, który był także autorem historii Persji, ponosi również winę za rozpropagowanie błędnej idei zbieżności między „białą rasą”, do której w jego pojęciu mieli należeć potomkowie starożytnych Aryjczyków, czyli „Irańczyków”, a indoeuropejską rodziną języków. Postulując ten związek, wyniósł epitet „aryjski” do rangi partnera i konkurenta starszego, choć równie fałszywego, epitetu „kaukaski”.

Wszystkie te przymiotniki – „biały”, „kaukaski”, „aryjski”, „europoidalny” – są odbiciem długich poszukiwań jakiegoś ekskluzywnego, a przez to samo nie istniejącego, wspólnego mianownika dla rasowej strukturyzacji mieszkańców Europy. Stanowią część bogatszego słownika wątpliwych terminów w rodzaju „czarny”, „azjatycki”, „semicki” czy „hiszpański”, które cechuje to samo beznadziejne pomieszanie kryteriów fizycznych, geograficznych i kulturowych.

Ogromna różnorodność typów fizycznych wśród ludności zamieszkującej Europę stała się inspiracją dla licznych prób ustalenia granic podziałów na podgrupy lub kryteriów regionalnych. We współczesnej literaturze przedmiotu można znaleźć Inianowłosych „Nordyków” (których przywłaszczyła sobie hitlerowska ideologia), „Ibero-Celtów”, ludy „atlantycko-bałtyckie” (kategorię, która sytuuje Brytyjczyków obok Duńczyków i mieszkańców północnych Niemiec), grupę „środkoeuropejską” (w której skład wchodzi zarówno większość Niemców, jak i większość Rosjan) czy wreszcie grupę ciemnolicich ludów „indo-śródziemnomorskich”. Wszystkie te etykiety są tylko trochę mniej śmieszne od modnej swego czasu praktyki przydzielania każdemu nowożytnemu narodowi osobnej rasowej „etykiety”. Mimo to zwroty w rodzaju „rasa wyspiarzy”, „niemieckie geny” czy „polska krew” wciąż jeszcze nie zniknęły z języka potocznego, nie mówiąc już o „skandynawskiej karnacji”, „rudych Irlandczykach” czy „czarnych psach” i „białych damach”, w które obfituje europejski folklor.

Współczesna genetyka wyszła daleko poza metody i teorie dziewiętnastowiecznych pionierów. Ogólnie rzecz biorąc, doceniła istnienie przytłaczającej masy materiału genetycznego, który jest wspólny wszystkim przedstawicielom rasy ludzkiej. W serii deklaracji wydanych w latach 1956–1964 UNESCO wyraziło potępienie dla podstawowych mitów dotyczących podziałów

rasowych, żywych od czasów Blumenbacha i Gobineau^[1104]. Nie odrzucono istnienia różnic rasowych. Położono natomiast nacisk na rolę czynników kulturowych, religijnych i społeczno-gospodarczych, naukowych analiz genetycznych, opartych na dowiedzionych przesłankach, oraz na konieczność ostatecznego odrzucenia starych obsesji na punkcie czaszki i skóry.

Powrót do tekstu:

"(...) przyczyniają się do wzbogacenia całości"

"(...) pozostawili nasi dalecy przodkowie"

"(...) zaklasyfikować jako Eurazjatów"

"(...) w sposób oczywisty nieindoeuropejski"

"(...) muszą się cofnąć prehistorycy"

"Spis kapsułek: [RASA KAUKASKA]"

LUP

W roku 1799 brytyjski ambasador przy Porcie tureckiej, Lord Elgin, odwiedził Ateny i nabył najwspanialsze segmenty fryzu z Partenonu. Świątyni używano jako arsenału; znaczne jej partie uległy zniszczeniu w wyniku eksplozji i nikt nie próbował ich odbudowywać. Elgin mógł więc twierdzić, że interes, jaki ubił z Turkami, był zarówno legalny, jak i inspirowany poczuciem publicznego dobra. Ale Ateńczycy zgłosili sprzeciw. Jeden z greckich przywódców występujących przeciwko Turkom ostrzegł przed sprzedawaniem skarbów Grecji „Europejczykom”. Później miał napisać: „przecież w końcu o to walczyliśmy”^[1108].

„Marmury Elgina” stanowią jeden z najwspanialszych eksponatów Muzeum Brytyjskiego; niektórzy uważają je za element brytyjskiego dziedzictwa kulturowego^[1109]. (Gdyby znaczne partie Stonehenge zostały legalnie wywiezione do Aten, też można by je uznać za element „greckiego dziedzictwa kulturowego”).

Wiele europejskich muzeów i galerii powstało z nabytków stanowiących narodowe lub prywatne łupy. W XVII wieku Szwedzi wywieźli ogromne ilości dzieł sztuki i drogocennych przedmiotów z Niemiec, Czech i Polski. Napoleon należał do najgorliwszych patronów Luwru. Wiele z jego łupów pochodzących z Egiptu złupili z kolei Brytyjczycy. Liczne eksponaty przechowywane w najważniejszych zbiorach bibliotek i muzeów państwowych w Rosji wywieziono niegdyś z Polski. W tym samym roku, w którym Lord Elgin był w Atenach, armii Suworowa towarzyszyły w drodze do Włoch specjalnie wyszkolone oddziały pozyskiwaczy dzieł kultury. Ciężkiej wadze politycznej władzy towarzyszyła zazwyczaj pełna lekkości zręczność lepkich palców.

W XX wieku za mistrzów w dziedzinie kradzieży dzieł sztuki powszechnie uchodzili faszyci. Göring uważał się za konesera; Hitler – były student sztuk pięknych – planował budowę największego na świecie centrum sztuki w swoim rodzinnym Linzu. Kraków, Paryż, Florencja, Gandawa i Amsterdam, podobnie jak

wiele innych mniejszych ośrodków, zostały poważnie ogołoczone. Do Rzeszy przyjeżdżały ze Wschodu całe pociągi wyładowane łupami. Pod koniec wojny w starej kopalni soli w Alt Aussee, w Austrii odnaleziono tysiące najwspanialszych skarbów dzieł europejskiej sztuki.

Łupiestwo faszystów to jednak tylko część całej opowieści. Od faszystów niczego nie potrzebowali się uczyć Rosjanie. Pięćdziesiąt lat po wojnie na światło dzienne zaczęły wychodzić w Rosji skarby – obrazy starych mistrzów i inne złupione przez faszystów dzieła, które Armia Czerwona zrabowała niemieckim rabusiom. Na przykład tak zwaną złotą „maskę Agamemnona”, podobnie jak 16 tysięcy przedmiotów pochodzących z tak zwanego skarbu króla Priama z Troi, niegdyś przywiezionego do Berlina przez Schliemanna, w roku 1991 zlokalizowano w Moskwie^[1110]. Nie znane nikomu poza KGB i garstką konserwatorów owe „trofea” i „szczególne znaleziska” przez pół wieku przechowywano w tajemnicy w Ermitażu, w Muzeum imienia Puszkina i w klasztorze w Zagorsku (Siergijew Posad). W większości pochodziły z prywatnych zbiorów – takich jak kolekcje Herzoga i Hatvany’ego w Budapeszcie, Franza Koenigsa w Amsterdamie czy Fundacji Krebsów w Mannheim. Mówiło się o milionach dzieł. Problem – podobnie jak w przypadku Muzeum Brytyjskiego – polegał na tym, żeby przekonać rosyjskich znalazców, że „znaleźć” nie znaczy „zatrzymać sobie na zawsze”.

Inne państwa sprzymierzone też nie pozostawały poza podejrzeniami. Berlińskie zbiory mozartianów, które podczas wojny dla bezpieczeństwa wywieziono na Śląsk, już nie wróciły z krakowskiej Biblioteki Jagiellońskiej. W roku 1990 bezcenne eksponaty ze „skarbu z Quedlinburga”, między innymi pochodząca z IX wieku zdobiona iluminacjami Niemiecką Biblię w inkrustowanej klejnotami oprawie odnaleziono w Teksasie, w garażu, który należał kiedyś do byłego pułkownika armii amerykańskiej.

Nikomiu nie trzeba przypominać, że pojęcie „własności kulturalnej”, sformułowane w tekście dotyczącej ochrony dóbr kultury konwencji haskiej z 1954 roku, jest stosunkowo niedawnym wynalazkiem^[1111].

Powrót do tekstu:

"(...) bogato wyposażony prehistoryczny grób"

"(...) Lorda Elgina, mówią same za siebie"

"(...) dostęp do archiwów carskich i sowieckich"

"Spis kapsułek: [ŁUP]"

GAGAUZI

Wkrótce po podboju Besarabii przez Rosjan w 1812 roku nowa prowincja cara przyciągnęła falę imigrantów. Znalazła się wśród nich grupa bałkańskich chrześcijan znanych jako *Gagauzi*. Pochodzili z obszaru, który stanowi dziś

północną część Bułgarii, i osiedli w okręgu Komrat, w dzisiejszej Mołdawii. Ich język – gagauski – należy do grupy języków tureckich i ma swoje odpowiedniki w Azji Środkowej. Związki religijne łączyły ich z Kościołem prawosławnym obrządku słowiańskiego. Otwarte pozostaje pytanie, czy swoją pradawną ojczyznę porzucili kierowani uczuciem nadziei czy też raczej uczuciem lęku. Niektóre wspólnoty gagauskie, skupiające wyznawców islamu, zostały w Bułgarii, pod rządami Turków osmańskich.

Istnieją dwa odmienne poglądy na wczesny okres dziejów Gagauzów. Według pierwszego, mieliby się oni wywodzić od średniowiecznych Turków, którzy ulegli częściowej bułgaryzacji. Według drugiego natomiast, byłiby sturczonymi Bułgarami, którzy utracili język, ale zachowali religię. Żaden z tych poglądów nie odpowiada w pełni faktom^[1112].

Gagauzi byli po prostu jedną z podobnych do siebie mniejszości we wschodniej Europie, które żyły po obu stronach granicy oddzielającej świat chrześcijański od świata muzułmańskiego. Muzułmańscy Tatarzy znad Wołgi mieli wśród siebie mniejszość ochrzczonych, *krieszczonych*, którzy przyjęli religię swoich rosyjskich zdobywców. Wśród Czeczenów z północnego Kaukazu, którzy w przeważającej większości byli muzułmanami, także trafiali się chrześcijanie. Podobna sytuacja panowała w Abchazji. **[ABCHAZJA]** Muzułmanie albańscy, którzy stanowią większość zarówno w Albanii, jak i w serbskim Kosowie (por. *Dodatek III, 73*), w Macedonii są znaczącą mniejszością. **[MACEDONIA]** **[SHQIPERIA]**

Po obu stronach Rodopów, w strefach przygranicznych Bułgarii i Grecji, mieszka spora mniejszość mówiących po bułgarsku muzułmanów, znanych jako Pomakowie. Mają dalszych krewnych w częściach Macedonii i Albanii. W Grecji ich istnienia oficjalnie się nie uznaje. Jest bardziej prawdopodobne, że w roku 1876 tego, co William Gladstone potępił jako „bułgarskie okropności”, dopuszczała się lokalna milicja Pomaków, a nie zawodowi żołnierze tureccy. Jeśli tak było w istocie, to z nawiązką odplacono im w postaci okropności, jakie miały przynieść ze sobą późniejsze wojny bałkańskie. Pomakowie nigdy jednak nie opuścili swoich ziem.

W Bośni jedynym kryterium podziału na bośniackich muzułmanów z jednej strony, a prawosławnych „Serbów” i katolickich „Chorwatów”, z drugiej, jest religia. Wszyscy mówią tym samym językiem serbsko-chorwackim i wszyscy są Słowianami. Bośniaccy muzułmanie (czyli według danych z 1991 roku 44 procent ludności) są przez swoich nacjonalistycznych sąsiadów uważani za odstępców, którzy odrzucili katolicyzm lub prawosławie na rzecz religii rządzących nimi Turków. Prawdę mówiąc, jest rzeczą prawdopodobną, że przed przyjęciem islamu wiele z takich bośniackich rodzin było patarenami. **[BOGOMILI]**

Pod koniec XX wieku te mało dotąd znane ludy raz za razem zaczęły trafiać

na nagłówki gazet. W połowie lat osiemdziesiątych słabnący komunistyczny reżim Bułgarii podjął ostatnią desperacką próbę utrzymania kontroli, wszczynając ultranacjonalistyczną kampanię pod nazwą „proces odrodzenia”. Meczety zostały zniszczone; muzułmańskim mniejszościom w Bułgarii – Gagauzom, Pomakom i Turkom – kazano wybierać między zmianą nazwisk a emigracją. Wielu wybrało emigrację. W roku 1991, kiedy Mołdawia ogłosiła niepodległość, społeczność Gagauzów z okręgu Komrat, licząca wówczas około 200 tysięcy osób, nie chciała w niej uczestniczyć. Czeczeni hardo wzniesli sztandar niezależności od Rosji, proklamując w Groznych własną niepodległą republikę, a nadwołzańscy Tatarzy z Kazania przymierzali się do ogłoszenia „Tatarstanu”.

W roku 1992, podczas gwałtownego rozpadu Jugosławii, rząd Bośni proklamował niepodległość, w nadziei na utrzymanie integralności wielonarodowościowej republiki. Zdobył uznanie na arenie międzynarodowej, nie uzyskał natomiast od zagranicy żadnej znaczącej pomocy ani ochrony. Obecność zachodnich organizacji charytatywnych czy symbolicznych jednostek sił pokojowych ONZ w żadnym stopniu nie przyczyniła się do powstrzymania orgii zagrabiania ziemi, wzajemnych masakr i „czystek etnicznych”, jakie miały teraz nastąpić. Samozwańcza Serbska Republika Bośni z centrum w Pale była lustrzanym odbiciem samozwańczej Serbskiej Republiki Krainy z centrum w Kninie, którą wcześniej ustanowiono na ziemiach dawnego okręgu Wojennej Granicy Habsburgów w Chorwacji. W ciągu roku Serbowie, którzy stanowili 31 procent ogółu ludności, zajęli 77 procent ogółu terytorium. Sarajewo – podobnie jak kilka innych enklaw – zostało oblężone. Ataki Chorwatów wypędziły muzułmanów z mieszanych zachodnich okręgów w rodzaju Mostaru, gdy tymczasem Serbowie uciekali do zdominowanych przez muzułmanów centralnych okręgów kraju. Zginęło około ćwierć miliona ludzi. Światowi przywódcy pogwizdywali sobie, a Bośnia płonęła. Wobec braku umiejętności prowadzenia zdecydowanej polityki państwowej rozpad komunizmu przyniósł takie same skutki jak niemal dwieście lat wcześniej odwrót Turków osmańskich. [SARAJEWO]

Powrót do tekstu:

"(...) lecz „zesławizowanymi Turkami”"

"(...) nazywać południową Albanie „północnym Epirem”"

"Spis kapsułek: [GAGAUZI]"

FOTOGRAFIA

Stare podwórze w chłopskim gospodarstwie w Chalon-sur-Saône dostąpiło zaszczytu przekazania swego wizerunku światu na pierwszej fotografii w historii. Pewnego dnia roku 1826 Joseph Nicéphore Niepce zdołał uzyskać po ośmiu godzinach naświetlania obraz na ołowiowej płycie. W trzynaste lat później partner Niepce’a, Louis Daguerre (1789–1851), wypuścił na rynek przyrząd do

fotografowania, który wymagał półgodzinnego naświetlania miedzianej płyty, pokrytej wrażliwym na światło chlorkiem srebra. Dagerotyp był pierwszym ogniwem ewolucji, która ostatecznie doprowadziła do powstania powszechnie używanych aparatów fotograficznych, kolorowego filmu, kina, kina dźwiękowego, aparatu rentgenowskiego, podczerwieni, mikrofotografii i – ostatnio – elektronicznych kamer filmowych.

Znaczenie fotografii dla pokoju i dla wojny jest olbrzymie. Przyczyniła się do unicestwienia *raison d'être* realizmu w sztuce. [IMPRESSION] Zmieniła nasz sposób postrzegania samych siebie i otaczającego nas świata. Dostarczyła potężnego narzędzia wszystkim gałęziom nauki i wszystkim dziedzinom łączności. Zdjęcia z wojny krymskiej zwróciły uwagę świata na wojenną rzeczywistość, a rodzinne fotografie zrewolucjonizowały sposób patrzenia na życie w społeczeństwie. Fotografia stworzyła również nowy wymiar dokumentacji historycznej. Na pięćdziesiąt lat przed pierwszym nagraniem dźwiękowym [DŹWIĘK] w zbiorach zdjęć zaczęto gromadzić prawdziwe obrazy wszystkich aspektów przeszłości. [AUSCHWITZ]

Realizm fotografii bywał jednak zdradziecki. Wiadomo, na przykład, że w oficjalnej fotografii ZSRR stosowano sztukę retuszu. Stalin usunął z dokumentów wszystkie ślady obecności Trockiego; jeszcze w roku 1985 usuwano nieestetyczne znamię z czoła Gorbaczowa. Ale nawet w przypadku uczciwego fotografa subiektywny wybór kąta nachylenia kamery, konkretnego ujęcia, oświetlenia, tonu, ziarna i – przede wszystkim – przedmiotu pozostawia w ukryciu tyle samo, ile ujawnia. Kamera – jak historyk – zawsze kłamie.

Powrót do tekstu:

"(...) możliwy dzięki wynalazkowi fotografii"

"Spis kapsułek: [FOTOGRAFIA]"

SANITAS

W roku 1829 w poduralskim mieście Orenburg wybuchła epidemia cholery o nie spotykanej dotychczas skali. W roku 1830 fala dotarła do Moskwy. W roku 1831 cholera ruszyła wraz z rosyjskim wojskiem przeciwko Polsce, później rozszerzając się na Węgry, Austrię i Prusy. W lutym 1832 roku dotarła do Londynu; w marcu – do Paryża; w czerwcu – do Amsterdamu, a stamtąd dalej do Skandynawii. Hiszpanie próbowali się osłonić dekretem przewidującym karę śmierci dla wszystkich imigrantów, którzy nie odbyli kwarantanny. Ale w styczniu 1833 roku cholera dotarła do Oporto i przez Portugalię wtargnęła do Hiszpanii. Chociaż nikt jeszcze o tym nie wiedział, Europa znalazła się na linii frontu drugiej z sześciu pandemii cholery, które przez następne dziewięćdziesiąt lat miały się raz za razem przetaczać przez Europę; bramą, przez którą wchodziły bakterie, była Rosja. [EPIDEMIA]

Skutki epidemii były tym groźniejsze, że nie znano jeszcze w pełni mechanizmu działania choroby. Cholera, nazwana starym greckim słowem oznaczającym „jelita”, wywołuje gwałtowną biegunkę, która w ciągu zaledwie kilku godzin może spowodować całkowite odwodnienie organizmu chorego. Wśród lekarzy podzielone są opinie co do tego, czy wcześniejsze formy tej przypominającej dyzenterię choroby, znane pod różnymi nazwami, były w gruncie rzeczy jedną i tą samą chorobą. Natomiast winowajcę zidentyfikowano w 1883 roku: okazała się nim bakteria *vibrio cholerae* 01, która – dostawszy się do organizmu z zakażoną wodą – atakuje jelito cienkie. Po raz pierwszy zaobserwowali ją brytyjscy lekarze wojskowi w Indiach – bazie wypadowej wszystkich epidemii; medycyna ostatecznie zrozumiała, że można się przed nią najskuteczniej bronić, zapewniając ludziom dostęp do czystej wody, a najskuteczniej z nią walczyć – stosując proste metody usuwania skutków odwodnienia organizmu. Pierwsza fala z lat 1817–1823 przetoczyła się przez Azję, w kierunku na wschód. Ale wszystkie kolejne pandemie – z lat 1829–1851, 1852–1859, 1863–1879, 1881–1896 i 1899–1923 – z ogromną zjadłością uderzały w Europę. Druga pandemia, która przez piętnaście lat szalała w USA, wróciła, aby zadać Europie ostateczny cios w latach 1847–1851. W Wielkiej Brytanii w roku 1848 zmarło 53 tysiące osób; podobną liczbę ofiar przyniósł we Francji rok 1849. W roku 1851 wystawiono w Paryżu specjalny pomnik, aby wyblagać u Boga litość dla nieszczęsnych ofiar cholery.

Ale pomoc była już blisko. Zaslugą cholery było to, że sprowokowała pierwsze skoordynowane działania na rzecz troski o zdrowie publiczne na skalę zarówno krajową, jak i międzynarodową. W roku 1848 w Londynie założono Główny Zarząd do spraw Zdrowia, który miał się zająć fatalnymi warunkami życia i wysoką śmiertelnością w dynamicznie rozwijających się miastach Wielkiej Brytanii. Działalność Zarządu wsparła wielka ustawa o ochronie zdrowia (*Public Health Act*, 1875) Disraeliego, która nakładała na wszystkie władze lokalne odpowiedzialność za skuteczne działanie systemu ścieków, osuszania i dostaw wody; wspólna działalność obu tych instancji okazała się bardzo skuteczną ochroną dla Zjednoczonego Królestwa. Podczas czwartej pandemii straty Wielkiej Brytanii – wynoszące około 15 tysięcy ofiar – stanowiły zaledwie jedną dziesiątą liczby ofiar w Rosji, Niemczech, Włoszech czy monarchii austro-węgierskiej. Po piątej pandemii, kiedy Hamburg (1893) stracił ponad 8000 obywateli, a Moskwa i Sankt Petersburg (1893–1894) ponad 800 tysięcy, Wielka Brytania mogła już z dumą twierdzić, że udało jej się postawić zaporę ostatnim lokalnym przypadkom zachorowania na cholere.

W roku 1851 z inicjatywy Napoleona III zwołano w Paryżu założycielską Międzynarodową Konferencję do Spraw Zdrowia. Celem konferencji była wymiana informacji na temat rozszerzania się chorób i zapobiegania im – ze

szczególnym uwzględnieniem cholery. W tym czasie ani Pasteur, ani Lister nie dokonali jeszcze wprawdzie swoich pionierskich odkryć w dziedzinie bakteriologii, ale spotkanie w Paryżu zapoczątkowało serię konferencji w sprawach higieny, a w roku 1907 doprowadziło do założenia w Paryżu Międzynarodowej Organizacji Zdrowia – poprzedniczki Światowej Organizacji Zdrowia (WHO). Do tego czasu – zwłaszcza w Polsce – słowo *cholera!* stało się już tylko jednym z ulubionych przekleństw.

Niestety – gdy tylko Europie udało się opanować cholere, natychmiast pojawiła się wynaturzona odmiana grypy, której triumf przewyższył wszystko, czego wcześniej dokonała cholera. Pandemia grypy z lat 1918–1919, której początków szukano w epidemii róży świń, jaka wybuchła w amerykańskim stanie Iowa w styczniu 1918 roku, przypłynęła do Europy wraz z armią amerykańską. Nazywano ją *Blitzkatarrh*, „flamandką”, oraz – z powodu choroby hiszpańskiego króla – „hiszpanką”; specjalizowała się w atakowaniu młodych ludzi w kwiecie wieku, zwłaszcza kobiet. Podczas ostatnich miesięcy pierwszej wojny światowej spustoszyła Niemcy, gdzie grypa nawet nie podlegała obowiązkowi zgłaszania, sparaliżowała siłę roboczą w wielkich miastach, przerywając dostawy i zakłócając ruchy wojsk. Podczas trzech straszliwych szczytów zachorowań – w lipcu 1918 roku, w październiku 1918 roku i w lutym 1919 roku – pochłonęła miliony Europejczyków, a w skali światowej – około 40 milionów istnień. „[Pandemia ta] zabiła w ciągu kilku miesięcy więcej ludzi niż jakakolwiek zaraza odnotowana w dziejach”^[1121].

Powrót do tekstu:

"(...) plaga nie jest tylko historyczną ciekawostką"

"Spis kapsulek: [SANITAS]"

MAŁPA

W sobotę 30 czerwca 1860 roku w jednej z sal wykładowych w Oksfordzie zgromadził się siedmiusetosobowy tłum, który przyszedł na zebranie Brytyjskiego Towarzystwa do spraw Rozwoju Nauki. Teoretycznie przybyli mieli wysłuchać wykładu pewnego amerykańskiego uczonego, niejakiego doktora Drapera, o „Rozwoju intelektualnym Europy rozważanym w świetle poglądów pana Darwina”. Ale w rzeczywistości przyszli po to, żeby obejrzeć pojedynek między dwoma głównymi uczestnikami dyskusji nad tym referatem. Po jednej stronie zasiadał Samuel Wilberforce, biskup Oksfordu, zajadły przeciwnik teorii ewolucji, znany pod przydomkiem „Mydlany Sam”. Po drugiej stronie – wobec nieobecności Darwina – profesor Thomas Henry Huxley, paleontolog, który wkrótce miał sobie zasłużyć na przydomek „Buldoga Darwina”.

Nikt nie zapamiętał, o czym mówił doktor Draper. Natomiast biskup Wilberforce, który wkroczył na mównicę w jowialnym nastroju, zakończył swoje

wystąpienie pytaniem, czy „pan Huxley twierdzi, że pochodzi od małpy po mieczu czy po kądzieli?” Huxley zachował spokój i wyjaśnił, że teoria Darwina jest czymś o wiele więcej niż tylko hipotezą. „Nie wstydziłbym się, gdyby moim przodkiem miała się okazać małpa – zakończył – natomiast wstydziłbym się związków z człowiekiem, który używa swoich wielkich talentów w celu zaciemniania prawdy”^[1128]. Wśród krzyku, jaki się podniósł na sali, na ziemię padła zemdlona jakaś kobieta.

Spotkanie było punktem zwrotnym w powszechnej reakcji na odkrycia nowożytnej nauki. Odbyło się zaledwie w rok po wydaniu pracy Darwina *O pochodzeniu gatunków* i w dwa lata po odczytaniu pracy, której Darwin był współautorem, zatytułowanej „O tendencji gatunków do tworzenia odmian, oraz o przekazywaniu cech odmian i gatunków w procesie doboru naturalnego”. Cztery lata później, podczas spotkania rewanżowego, które odbyło się w sali Sheldonian Theatre, Benjamin Disraeli nie mógł sobie odmówić szyderstwa w stylu „Mydlanego Sama”: „Sprawa sprowadza się do pytania – oświadczył – czy Człowiek jest aniołem czy małpą. Dobry Boże, ja opowiadam się po stronie aniołów!”

Drogi dalszej kariery ewolucjonizmu są dobrze przedeptanym historycznym szlakiem. Jeden z kierunków, popierany przez samego Darwina, znany jest dziś pod nazwą „darwinizmu społecznego”. Głosi groźne *credo*, że najlepiej przystosowani nie tylko przetrwali, ale że tylko oni mieli prawo przetrwać. Inny kierunek wiąże się z praktyczną nauką „podnoszenia standardów rasowych”, czyli, innymi słowy, z hodowlą ludzi. W tej dziedzinie pionierami było wielu uczonych angielskich, na czele z Sir Francisem Galtonem (1822–1911), profesorem University College w Londynie; otrzymała ona nazwę eugeniki. Wśród jej późniejszych wyznawców znaleźli się student i biograf Galtona Karl Pearson (1857–1936), statystyk i marksista, twórca teorii „imperializmu społecznego”, oraz Houston Stewart Chamberlain, który propagował swoje idee w Niemczech.

Francis Galton ponosi odpowiedzialność za pokaźną część najbardziej wpływowych naukowych i pseudonaukowych badań swojej epoki. Jego *Art of Travel* („Sztuka podróży”, 1855) była opisem pionierskiej ekspedycji do interioru południowo-zachodniej Afryki i początkiem mody na badanie kontynentu afrykańskiego. *Meteorographica* (1863) stanowiła podwaliny współczesnej meteorologii. Jako jeden z wczesnych psychologów, Galton prowadził pierwsze badania nad zachowaniem się bliźniąt; założył też pierwszy na świecie ośrodek badań zdolności umysłowych. Jako entuzjasta eugeniki napisał cały szereg tomów: *Gregariousness in Cattle and Men* („O instynkcie stadnym u bydła i ludzi”, 1871), *Inquiries into Human Faculty* („Rozważania o władzach umysłowych człowieka”, 1883), *Natural Inheritance* („O naturalnym dziedziczeniu”, 1889). Wcześniej ukończył cieszące się ogromną popularnością studium *Hereditary Genius: an*

Inquiry into its Laws and Consequences („O dziedziczeniu geniuszu: jego prawa i konsekwencje”, 1869). Stosując metody statystyczne do badania genealogii licznej grupy ludzi sukcesu – od sędziów po zapaśników – próbował dowieść, że „talent i geniusz, jako też inklinacja do pewnych cech natury moralnej, mają tendencje do występowania w obrębie rodzin”. Rozdział ostatni poświęcił rozważaniom o „Wartości porównawczej rozmaitych ras”. Uporządkował rasy według skali od A do I, a na końcu doszedł do wniosku, że starożytni Grecy byli „najzdolniejszą rasą, o jakiej mówią zapisy historyczne”; że afrykańscy Murzyni – mimo iż zdarzały się wśród nich wybitne jednostki – nigdy nie byłoby w stanie osiągnąć przeciętnego poziomu przedstawicieli rasy anglosaskiej oraz że australijscy aborygeni znajdują się na skali o jeden stopień niżej od Murzynów^[1129]. Darwin oświadczył, że nigdy nie czytał czegoś „równie oryginalnego i interesującego”, natomiast samą eugenikę odrzucał jako „utopię”. Podczas pogrzebu Darwina w opactwie westminsterskim Galton publicznie wezwał do zastąpienia witrażu *Stworzenie świata* czymś, co by bardziej pasowało do teorii ewolucji^[1130]. Rzecz w tym, że Galton, ów obrońca „dziedzicznego geniuszu”, był kuzynem Darwina.

Powrót do tekstu:

"(...) dyskusja o pochodzeniu człowieka"

"Spis kapsułek: [MAŁPA]"

BERNADETTE

W dniach między 11 lutego a 16 lipca 1858 roku w grocie w pobliżu miasta Lourdes w Bigorre pewna niedożywiona, astmatyczna i zaniedbana dziewczynka imieniem Marie-Bernarde Soubirous doświadczyła serii osiemnastu niezwykłych widzeń. Najpierw słyszała szelest wiatru, a potem ukazywała jej się piękna młoda dziewczyna w białej sukni przewiązanej błękitną szarfą, ze złocistymi różami u stóp. Postać wzywała Bernadettę do modlitwy i żalu za grzechy, a także kazała jej wybudować kaplicę i napić się wody ze źródła. Raz oświadczyła – w miejscowym dialekcie – że jest *immaculada concepciou*, czyli Niepokalanym Poczęciem. Pozwoliła się też pokropić święconą wodą, dając tym samym dowód, że nie jest diabłem; pokazała także, że umie zarówno karać, jak i nagradzać. Ludzie z miasta, którzy wyrażali się o niej w sposób świętokradczy, zapadali na rozmaite choroby. Inni, którzy deptali róże obok grotty, wracali do domu i odkrywali, iż ktoś zniszczył ich dobytek. Okazało się, że woda ze źródła ma lecznicze właściwości.

Z początku sprawa nie zrobiła większego wrażenia ani na władzach świeckich, ani na władzach kościelnych. Wypytywano Bernadettę o szczegóły, gromadząc obszerny materiał dowodowy; grotę otoczono barierą. Kiedy się okazało, że nie da się już powstrzymać strumienia miejscowej ludności i przyjezdnych, wywieziono Bernadettę do klasztoru w Nevers. Z czasem jednak

poniechano walki, pogodzono się z sytuacją i wybudowano potężną bazylikę dla pielgrzymów oraz katolicki ośrodek medyczny, gdzie zaczęto weryfikację przypadków cudownych wyleczeń. Lourdes miało się stać największym w Europie chrześcijańskim miejscem cudownych uzdrowień^[1131].

W dziejach Kościoła św. Bernadette (1844–1879) umieszczono w licznym gronie świętych, których udziałem były maryjne wizje – owych pobożnych katolickich kobiet, które broniły tradycyjnej religii przed postępującą sekularyzacją. Podobnie jak chora na suchoty św. Teresa Martin (1873–1897), „Kwiatusek z Lisieux”, której autobiografia *Dzieje duszy* stała się niesłychanym bestsellerem, Bernadetta zademonstrowała światu świętość wiary w cierpieniu. I w tej właśnie roli została powołana do walki Kościoła francuskiego z jego wrogami. Kanonizowano ją w roku 1933, w osiem lat po kanonizacji św. Teresy.

Widziany z nieco innej perspektywy przypadek Bernadetty Soubirous pokazuje, że modernizacja społeczeństwa nie była procesem aż tak prostym, jakim się go na ogół przedstawia. Historycy opisują stopniową przemianę przedstawicieli warstwy chłopskiej, którzy pod wpływem nauk pobieranych w państwowych szkołach i służby wojskowej przekształcają się w jednolity naród francuski. Ale wydarzenia z 1858 roku ukazują działanie dodatkowych czynników. Wszyscy mieszkańcy Lourdes, nawet sam biskup, mówili dialektem, *patois*. Nikt nie sugerował, że Bernadetta jest szalona, i nikt jej nie oskarżał, że uprawia kult szatana. Opisywała Madonnę niezwykłą i bez Dzieciątka. Należała do owej ponadczasowej wspólnoty, która otacza czcią wodę i w której rytuał oczyszczenia – prania odzieży, obmywania zmarłych i niemowląt – jest wyłączną domeną kobiet. Mieszkała w okolicy, gdzie – mimo że biskup odbudowywał maryjne ołtarze – powszechnie uważano, iż jaskinie i groty pirenejskich pustkowi są nawiedzane przez wróżki. Opisując postać, która się jej ukazała, Bernadetta wręcz użyła określenia *petito demoisella*: właśnie tak mawiano czasem o wróżkach. Jej bosa stopy, atakowane przez wszy ciała, jej nieustępliwy upór, a nade wszystko długie godziny spędzane na klęczkach w pozie pełnej ekstazy okazały się nader przekonujące. Ktoś powiedział, że język, jakim przemawiało jej ciało, był „niewerbalnym medium społecznej pamięci”^[1132]. Bernadetta przekazywała coś, co jej otoczenie uznało za autentyk.

Powrót do tekstu:

"(...) bośniackie okropności z lat 1992–1993"

"(...) nie wysychającym źródłem mistycznych wizji"

"Spis kapsułek: [BERNADETTE]"

PRADO

Królewskie Muzeum Sztuki w Hiszpanii otwarto przy alei Prado w Madrycie 19 listopada 1819 roku. Swoje istnienie zawdzięczało entuzjazmowi króla Ferdynanda VII, któremu właśnie przywrócono tron, oraz jego drugiej małżonki, Izabelli de Braganza. Pierwszym dyrektorem muzeum został książę Anglony, a nad jego pracą sprawowała nadzór Rada Grandów. Zbiory umieszczono za korynckimi fasadami nowego budynku, zaprojektowanego trzydzieści lat wcześniej przez architekta Don Juana Villanuewę, z przeznaczeniem na muzeum przyrodnicze. Pierwsza ekspozycja obejmowała 311 obrazów. Zabrakło wśród nich licznych arcydzieł, które sześć lat wcześniej książę Wellington zabrał z kufrów Józefa Bonaparte i których nigdy nie zwrócił.

Pierwszy katalog muzeum wydano w 1823 roku po francusku, jako że książę Angoulême oraz żołnierze kolejnej francuskiej armii okupacyjnej, „synowie Świętego Ludwika”, wkroczyli akurat do Hiszpanii, aby uwolnić króla z rąk jego poddanych. Nazwę zmieniono na Muzeum Narodowe w roku 1838 – po przyłączeniu do zbiorów kolekcji trynidadzkiej, utworzonej z malowideł zabranych z podbitych klasztorów. Ostatecznie przyjęto nazwę Muzeum Prado – w roku 1873, po powstaniu wywoleńczym. Na czas wojny domowej w latach 1936–1939 muzeum zostało zamknięte i wiele z jego skarbów przeniesiono do Genewy, gdzie następnie były wystawiane.

Dzieje królewskich zbiorów sztuki w Hiszpanii sięgają czasów Jana II Kastylijskiego (zm. 1445), o którym wiadomo, że kupował obrazy Rogera van der Weydena. Ich największymi dobroczyńcami byli mecenas Tycjana Karol V i Filip II, Filip IV, który zatrudnił na swym dworze Velázquezę, oraz Karol III, który w 1774 roku zarządził sekwestrację całego majątku należącego do jezuitów. Mimo poważnych strat spowodowanych przez ogień i Francuzów Prado stało się jedną z najwspanialszych kolekcji obrazów na świecie, zachowaną w idealnym stanie dzięki suchemu powietrzu kastylijskiej równiny.

Katalog skarbów Prado obejmuje pełną listę wielkich nazwisk przedstawicieli szkół: włoskiej, flamandzkiej, niemieckiej, holenderskiej i francuskiej. Przede wszystkim jednak tu właśnie znajdują się najwspanialsze dzieła malarzy szkoły hiszpańskiej – płótna osiadłego w Toledo Kreteńczyka el Greco (1541–1614), Diego de Velázquezę (1599–1660) i Bartolomé Murilla (1618–1682) z Sewilli, José de Ribery (1591–1652) z Walencji i niezrównanego Francisca de Goi (1746–1828), który w chwili otwarcia muzeum Prado był najwybitniejszym współczesnym malarzem Hiszpanii.

„Galerie sztuki przechowują kwintesencję twórczego geniuszu człowieka”^[1135]. Są najłatwiej chyba dostępną drogą dotarcia do przeszłości: atakują zmysły i pobudzają wyobraźnię żywiej niż najlepsza nawet książka o historii. Prado znajduje się w czołówce pierwszej ligi galerii narodowych – obok

Luwru w Paryżu, Rijksmuseum w Amsterdamie, Kunsthistorisches Museum w Wiedniu, Ermitażu w Sankt Petersburgu, a we Włoszech – galerii Uffizi we Florencji i zbiorów Watykanu w Rzymie. Wspiera je druga liga „prowincjonalnych” galerii i muzeów – w Mińsku, Manchesterze czy Monachium, w Krakowie i w Oksfordzie – często zaskakująco wspaniałych, oraz galerie sztuki współczesnej. Na dalszym planie lokują się instytucje mało znane, choć świadczące o oddaniu swych twórców i sponsorów – od Cholet po Jędrzejów czy Dulwich.

W roku 1784, kiedy urodził się Ferdynand VII i kiedy rozpoczęto budowę Prado, inny europejski monarcha podjął plany otwarcia innego królewskiego muzeum sztuki. Król Polski Stanisław August Poniatowski zlecił pewnemu londyńskiemu handlarzowi obrazów skompletowanie kolekcji dzieł dawnych mistrzów, którą mógłby uzupełnić swoje prywatne zbiory w Warszawie. Potem przyszła wojna polsko-rosyjska i rozbiory. Króla wywieziono do Rosji, a z nim 2900 spośród jego obrazów, które odtąd miały ozdabiać galerie Rosji, a nie Polski. Nigdy nie zobaczył zgromadzonych dla niego w Londynie malowideł, za które zresztą nie dało się już zapłacić. Miały utworzyć główny trzon zbiorów galerii malarstwa w Dulwich – jednego z tych licznych pomniejszych muzeów, które zasługują na to, aby je lepiej poznać^[1136].

Powrót do tekstu:

"(...) nie wyemitowaną audycją radiową"

"Spis kapsułek: [PRADO]"

ABCHAZJA

Abchazi są niewielkim narodem – jest ich mniej niż ćwierć miliona; mieszkają na wybrzeżu Morza Czarnego, około 450 kilometrów na wschód od Krymu. Ich największe miasto nazywa się Suchumi. Język i mużułmańska kultura, podobne do języka i kultury Kirgizów, odróżniają ich wyraźnie zarówno od Rosjan, z którymi sąsiadują na północy, jak i od Gruzinów, z którym sąsiadują na wschodzie. Mówią o sobie, że „żyją na krańcach Europy”.

Na terenie dzisiejszej Abchazji we wczesnym średniowieczu leżało królestwo, które kwitło pod bizantyjsko-greckimi wpływami. Obszar ten miał zawsze duże znaczenie strategiczne, ponieważ stanowił ogniwo łączące południową Rosję z Kaukazem. Po podboju Abchazji przez imperium carskie w latach 1810–1829 (por. *Dodatek III, 66*) znaczny procent rodzimej ludności był zmuszony wyemigrować. Po roku 1921 Abchazja została jedną z trzech nominalnie autonomicznych republik wchodzących w skład Gruzjińskiej Republiki Związkowej; w wyniku tej zmiany nastąpił duży napływ Rosjan i Gruzinów z Megrelii, a rodzima ludność stała się we własnej ojczyźnie absolutną mniejszością. Szef stalinowskiej policji, Beria, który sam pochodził z Megrelii, nakazał deportację całej społeczności pontyjskich Greków i rozpoczął realizację

brutalnego programu gruzinizacji.

Wobec tego w roku 1991, kiedy Gruzini uwolnili się spod władzy Moskwy, Abchazi spodziewali się ze strony Gruzji pewnej dozy autentycznej samorządności. Tymczasem konflikt z Tbilisi podczas niszczycielskiej wojny domowej, która toczyła się w Gruzji w latach 1992–1993, doprowadził do ponownej okupacji Abchazji przez wojska rosyjskie. Jak powiedział jeden z kozackich atamanów pewnemu zagranicznemu dziennikarzowi, Abchazja i Wyspy Kurylskie miały stanowić najwyższą próbę wielkości Rosji: „One są nasze, i taka jest prawda”^[1139].

Dysonans między narodami byłego Związku Radzieckiego stanowił zarzewie niebezpiecznej odmiany rosyjskiego nacjonalizmu. W Moskwie rozlegały się głosy domagające się ponownego podboju „niedalekiej zagranicy”. Po Abchazji bowiem na swoją kolej czekało kilka innych celów rosyjskiej interwencji – między innymi Tatarstan i Czeczenia – oraz wiele innych nierosyjskich ziem leżących w granicach Federacji Rosyjskiej. Wcześniej czy później Rosja będzie pewnie musiała wybrać między swoją nową demokracją a swoim imperializmem w starym stylu.

Powrót do tekstu:

"(...) Podobna sytuacja panowała w Abchazji"

"Spis kapsułek: [ABCHAZJA]"

GATTOPARDO

Maj roku 1860. *Nunc et in hora mortis nostrae. Amen.* Codzienne odmawianie różańca było skończone. Przez pół godziny spokojny głos księcia przypominał Tajemnice Chwalebne i Bolesne; przez pół godziny inne, pomieszane głosy rozsnuwały to narastający, to gasnący szmer, w którym odcinały się niczym złociste kwiaty ważkie słowa: miłość, dziewictwo, śmierć; i gdy rozbrzmiewał ów szmer, rokokowy salon wydawał się odmieniony: nawet papugi rozwijając tęczowe skrzydła na jedwabiu makat robiły wrażenie onieśmiałonych; nawet Magdalena, między dwoma oknami, wyglądała na skruszoną pokutnicę (...).

Teraz, gdy umilkły głosy, wszystko wracało do porządku, do zwykłego nieporządku. Przez drzwi, którymi wyszła służba, wsunął się przygnębiony chwilowym wygnaniem brytan Bendico i zaczął machać ogonem. Kobiety wstawały powoli, a ruch ich fałdzystych spódnic odsłaniał po kolei mityczne nagości widniejące na mlecznych kaflach posadzki. Zakryta pozostała jedna tylko Andromeda, której sutanna ojca Pirrone, zapóźnionego w dodatkowych modłach, nie pozwoliła jeszcze przez pewien czas ujrzeć ponownie srebrzystego Perseusza...^[1143]

Don Fabrizio Corbera, książe Saliny, odprawiał odwieczny rodzinny rytuał w swojej willi wznoszącej się nad Palermo. Sycylia przeżywała właśnie czas niespokojnego interwału między kwietniowym powstaniem w Messynie i lądowaniem Garibaldiego w Marsali, które miało nastąpić 11 maja. Książe,

nazywany od swego rodowego herbu „Lampartem”, wkraczał w czas zmierzchu monarchii Burbonów, feudalnych przywilejów i swojego własnego, naznaczonego nieszczęściem życia uczuciowego.

Istnieje wiele rodzajów powieści historycznych. Tandetne kradną przeszłość, aby jej użyć jako egzotycznego tła dla nie mającej z nią nic wspólnego fikcji. Inne wykorzystują przeszłość jako neutralną scenę, aby uczynić bardziej przekonującymi sprawy ponadczasowe. Nieliczne potrafią wzbogacić nasze rozumienie zarówno historii, jak i ludzkiej natury. *Lampart (Il Gattopardo)*, wydany pośmiertnie w 1958 roku, był dziełem Giuseppe Tomasi (1896–1957), diuka Palmy i księcia Lampedusy. Rzadko udaje się spotkać podobną umiejętność współodczuwania i podobną historyczną wrażliwość.

Maj roku 1910. Trzy niezamężne córki don Fabrizio nadal mieszkają w Villa Salina. Relikwie z rodzinnej kaplicy trzeba było wyrzucić, ponieważ kardynał arcybiskup orzekł, że są falsyfikatami. Futro Bendica, długo przechowywane jako dywanik, przypadkiem zostało wyrzucone razem z nimi. Gdy ciągnięto wypchane zwierzę, szklane oczy spojrzały na nią z pokornym wyrzutem rzeczy, którą się usuwa, którą chce się zniszczyć. Kilka minut później to, co zostało z Bendica, rzucono w kąć podwórza, które codziennie odwiedzał śmieciarz. Podczas lotu z okna kształt psa zmienił się na chwilę: można było dostrzec tańczącego w powietrzu lamparta o długich wąsach, z uniesioną tylną łapą, która zdawała się wygrażać. Potem wszystko zamarło w usypisku sinego kurzu^[144].

Poi tutto trovò pace in un mucchietto di polvere livida.

Powrót do tekstu:

"(...) krytyk literacki – wiedzy historycznej"

"Spis kapsulek: [GATTOPARDO]"

HERMANN

Hermannsdenkmal, czyli pomnik wystawiony Arminiuszowi, stoi na polanie wznoszącej się wysoko nad zadrzewionymi stokami Lasu Teutoburskiego, w pobliżu miasta Detmold w Westfalii. Upamiętnia miażdżące zwycięstwo, jakie w roku 9 n.e. wódz germańskiego plemienia Cherusków Hermann, czyli Arminiusz, odniósł nad legionami rzymskich najeźdźców. Na piedestale ozdobionym kolumnadą ustawiono gigantyczny posąg z kutej miedzi, wysoki na prawie 30 metrów. Powiększony ponad dziesięć razy Hermann spogląda groźnie spod skrzydlatego hełmu, wznosząc potężny miecz zemsty ku rozciągającej się w dole równinie.

Budowa pomnika trwała niemal 40 lat. Pomysł – podobnie jak projekt klasycystycznej Świątyni Walhalli, wybudowanej (1830–1842) przez króla bawarskiego na urwistym cyplu nad brzegiem Dunaju w pobliżu Ratzfuby – zrodził się w umysłach pokolenia, które pamiętało wojny wyzwolenicze ery

napoleońskiej. Ale zrealizowano go dopiero wtedy, gdy Niemcy zostały zjednoczone, a niemiecki nacjonalizm nabrał potężniejszych kształtów. Autor i zarazem *spiritus movens* projektu, Ernst von Bandel, kilkakrotnie ponawiał bezskuteczne starania o fundusze. Wreszcie zdobył je, organizując subskrypcję, którą objęto wszystkie szkoły cesarstwa niemieckiego. W roku 1895 odsłonięto pomnik Hermanna – wielce stosowny symbol odnalezionej na nowo dumy cesarstwa.

W szczytowym okresie rozwoju nacjonalizmu każdy szanujący się naród uważał za punkt honoru szukanie godnych upamiętnienia bohaterów; pomniki wznoszone w miejscach publicznych służyły określonym celom społecznym i wychowawczym. *Hermannsdenkmal* był jedną z pierwszych pozycji na liście osiągnięć owego pseudohistorycznego *genre'u*, który szybko zdobył sobie popularność w całej Europie. W Niemczech do konkurentów Hermanna należały stojący na brzegu Renu *Niederwaldsdenkmal*, a także przedstawiający jadącego na koniu cesarza Wilhelma I pomnik na szczycie góry Kyffhauser w Turynii czy wreszcie *Völkerschlachtdenkmal* (1913), który Związek Patriotów z Lipska wznosił dla upamiętnienia setnej rocznicy bitwy narodów. Ten ostatni powstał w podobnym czasie i w podobnym duchu jak pomnik wystawiony najbardziej nieparlamentarnemu z monarchów, Ryszardowi Lwie Serce, stojący przed londyńskim Parlamentem, pomnik upamiętniający bitwę pod Grunwaldem, który wystawiono w Krakowie (1910), czy wreszcie pomnik Wercyngetoryksa^[1145], wznoszący się na Plateau de Gergovie w pobliżu Clermont-Ferrand.

Najwyższym wyrazem politycznej estetyki nacjonalistycznych sentymentów jest chyba jednak pomnik psa księcia Llewellyna, Gelerta, który w roku 1790 wystawiono w Beddgelert (czyli w „Grobie Gelerta”) w północnej Walii^[1146]. Im więcej patosu, im bardziej odległe czasy i im bardziej romantyczne nastroje, tym więcej entuzjazmu dla takich śladów własnych korzeni.

Powrót do tekstu:

"(...) podsumowaniem określonego stylu życia"

"Spis kapsułek: [HERMANN]"

GENY

W roku 1866 ojciec Gregor Mendel (1822–1884), opat klasztoru Augustianów w Brnie na Morawach, ogłosił wyniki swoich doświadczeń nad rozmnażaniem zwykłego zielonego groszku, *Pisum sativum*. Od kilku lat obserwował groszek rosnący w przyklasztornym ogrodzie. Przez staranne zapylanie i dobór wybranych szczególnych cech – takich jak wysokość rośliny czy kolor kwiatów – zdołał dowieść wyraźnych prawidłowości w dziedziczeniu cech przez kolejne generacje. Ustalił, że obok cech dominujących istnieją także cechy recesywne, i potrafił empirycznie przewidzieć ich występowanie u mieszańców.

Jego odkrycia całkowicie zignorowano. Prawa dziedziczenia, znane dziś jako „prawa Mendla” i stanowiące punkt wyjścia współczesnej genetyki, zostały odkryte na nowo w 1900 roku – równocześnie przez trzech biologów.

Przez wiele dziesięcioleci prawa Mendla nie wychodziły poza stadium eksperymentu. Mimo że już na początku XX wieku odkryto obecność chromosomów w żywych komórkach, mechanizm działania genów – czyli, w terminologii Mendla, „cech jednostki” – długo pozostawał dla nauki tajemnicą. Znaczenie kwasu dezoksyrybonukleinowego (DNA) zrozumiano dopiero w roku 1944, a szczególną, spiralną budowę cząsteczki DNA odkryto w roku 1953. Biologia pozostawała pod tym względem daleko w tyle za współczesną fizyką i chemią.

Tymczasem pewien radziecki uczonek twierdził, że udało mu się rozwiązać wiele fundamentalnych problemów. Trofim Denisowicz Łysenko (1898–1976) odrzucił hipotezę o zasadniczej roli chromosomów w procesach dziedziczenia, w zamian utrzymując, że dziedziczne zmiany można wprowadzić, modyfikując środowisko roślin lub za pomocą ich szczepienia. Opublikował rezultaty swoich doświadczeń, z których wynikało, że proces kiełkowania nasion pszenicy można bardzo silnie stymulować, wystawiając je na działanie niskich temperatur. Próbował nawet zmusić ziarna pszenicy, aby rodziły ziarna żyta. Wszystko było wierutną bujdą – wyniki doświadczeń sfałszowano. Ale Łysenko zdołał przekonać Stalina, że jego teorie ulecą choroby sowieckiego rolnictwa; w ten sposób zapewnił sobie wspaniałą karierę, która trwała przez trzydzieści lat. W 1938 roku został wybrany na przewodniczącego Akademii Nauk Rolniczych imienia Lenina i kazał obsiać tysiące hektarów ziemi zbożem przygotowanym według własnej receptury. Gdy ziarno nie wykiełkowało, chłopów aresztowano pod zarzutem sabotażu. Krytyków – między innymi czołowego genetyka Nikołaja I. Wawilowa – wtrącono do łagru. Nauczyciele musieli głosić teorie Łysenki jak ewangelię. Sowiecka biologia uległa niemal kompletnemu zniszczeniu. Łysenko otrzymał dwie Nagrody Stalinowskie, Order Lenina oraz tytuł Bohatera ZSRR^[1147].

Biolodzy z Zachodu traktowali Łysenkę jak „analfabetę”. W rewanżu za tę opinię Łysenko szydził ze wszystkich prawomyślnych genetyków, nazywając ich „reakcyjnymi dekadentami, którzy się płaszczą przed zachodnim kapitalizmem”. Głównym celem jego ataków był ojciec Gregor Mendel^[1148].

Powrót do tekstu:

"(...) z nauk społecznych i humanistycznych"

"Spis kapsułek: [GENY]"

POGROM

W kwietniu 1881 roku ukraińskie miasto Jelizawietgrad stało się sceną zorganizowanego pogromu. Był to pierwszy wybuch gwałtu na fali ataków, jakie

w ciągu nadchodzących trzech lat kierowano przeciwko żydowskim wspólnotom Kijowa, Odessy, Warszawy i Niżnego Nowogrodu. Władze rosyjskie, przerażone zamordowaniem cara Aleksandra II, nie podejmowały energiczniejszych kroków, które mogłyby zniechęcić reakcyjne ugrupowania i miejskie tłumy do robienia z Żydów publicznych kozłów ofiarnych. *Pogrom* jest starym rosyjskim słowem, które oznacza „obławę”, „lincz”. Używano go na określenie skoordynowanego ataku wymierzonego przeciwko jednej wspólnocie etnicznej przez drugą i odnoszono do wszelakiego rodzaju ofiar, także do mieszkańców Armenii i Tatarów. Po roku 1881 nabrało szczególnej konotacji: zaczęło znaczyć zorganizowaną napaść na Żydów^[1154].

Druuga fala pogromów nastąpiła w latach 1903–1906. Oficjalna propaganda z naciskiem podkreślała związki Żydów z kręgami winnych rewolucyjnych niepokojów. 45 osób zginęło w Kiszyniowie (1903), 300 osób w Odessie (1905), 80 osób w Białymstoku. Ogółem w incydentach na terenie całego imperium odnotowano liczbę ponad 800 ofiar.

Trzecia fala, w latach 1917–1921, o wiele przewyższyła wszystkie wcześniejsze okropności. Pierwszej masakry, w Nowogrodzie Siewierskim, dokonała Armia Czerwona, która wynalazła slogan „Bij burżujów i Żydów”. Ukraińscy nacjonałiści i rosyjskie oddziały „białych” okazały się jeszcze bardziej bezlitosne. Armia Denikina ostentacyjnie głosiła hasło *Biej Żyda, spasaj Rossiju* – „bij Żyda, ratuj Rosję”. W Proskirowie (1919) zabito 1700 osób, w Fastowie (wrzesień 1919) – 1500 osób, w Tetyjowie – 4000 osób. W sumie liczba zamordowanych Żydów przekroczyła 60 tysięcy. Inna rzecz, że nie wiadomo, ilu z nich padło ofiarą wyłącznie antysemityzmu, a ilu – wojny domowej^[1155].

W nocy z 22 na 23 listopada, tuż po odbiciu Lwowa Ukraińcom przez wojsko polskie, w kilku dzielnicach miasta wybuchły zamieszki; polscy żołnierze twierdzili, że otwarto do nich ogień. Ustalono, że podczas krwawej łaźni, która potem nastąpiła, straciły życie 374 osoby, w tym 55 Żydów. Trzy misje państw sprzymierzonych przedstawiły różne raporty na temat przyczyn zajść. Czyżby antysemityzm mógł tkwić u źródeł masakry, w której większość ofiar stanowili chrześcijanie? Tak czy inaczej, wydarzeniu znanemu jako *Lembergerpogrom* nadano szeroki rozgłos, a tytuł „Pogromy w Polsce” trafił na nagłówki gazet okresu powojennego. Najgorsze rzeczy działy się gdzie indziej. Ale – nie po raz ostatni – ostrze wrogiej propagandy najboleśniej uderzyło w Polskę^[1156].

Powrót do tekstu:

"(...) przyczyniają się do wzbogacenia całości"

"(...) występowali przeciwko swoim sąsiadom"

"Spis kapsulek: [POGROM]"

WIENER WELT

W okresie od roku 1848 do 1914 liczba mieszkańców Wiednia zwiększyła się pięciokrotnie – do około 2 milionów. Liczba ludności żydowskiej w mieście wzrosła 35 razy: z 5000 do 175 tysięcy, czyli z około 1 procenta (1848) do około 9 procent (1914).

Żydzi przyjeżdżali do Wiednia, zwłaszcza z Czech i Galicji, uciekając przed tradycyjnym modelem życia na Wschodzie, a także po nowoczesne, świeckie wykształcenie. Z tych przyczyn liczba Żydów w wiedeńskich szkołach wyższych, na uniwersytetach i wśród przedstawicieli wolnych zawodów była niezwykle wysoka. W szczytowym okresie, w latach 1881–1886, stanowili 33 procent ogólnej liczby studentów. W roku 1914 Żydami było 26 procent studentów prawa i 41 procent studentów medycyny. W zawodzie nauczycielskim stanowili 43 procent (1910). W 1936 roku 62 procent wiedeńskich prawników było żydowskiego pochodzenia, podobnie jak 47 procent lekarzy^[1157].

Ale liczby to tylko część obrazu. Dzięki szczególnej sytuacji, w jakiej byli jako rosnąca grupa przedstawicieli wolnych zawodów, wiedeńscy Żydzi stanowili bastion burżuazji. Wybijali się na czoło jako patronowie i działacze wszelkich akcji oświatowych, kulturalnych i artystycznych. W przeważającej części stanowili napływową mniejszość, zabiegającą o zapewnienie sobie równej pozycji; tworzyli trzon polityki liberalnej i ruchu socjalistycznego. Jako ludzie, którzy – w mniejszym lub większym stopniu – wyrzekli się własnej kultury, byli szczególnie otwarci na wszystko, co w świecie kultury było nowoczesne i nowatorskie. Ich doświadczenia dawały przedsmak późniejszej fali emigracji Żydów do Ameryki. „Wiedeńscy Żydzi byli tylko jedną z istotnych sił europejskiej awangardy początków XX wieku. Ale to właśnie Żydzi uczynili z Wiednia to, czym się stał w dziedzinie współczesnej kultury”^[1158].

Głębię i różnorodność talentów społeczności żydowskiej ilustruje lista wybranych nazwisk:

Muzyka: Mahler, Schönberg, Korngold – kompozytorzy; Guido Adler – muzykolog; S. Sulzer – kompozytor muzyki religijnej; Ed Hanslick – krytyk; J. Joachim – skrzypek.

Filozofia: T. Gomperz, L. Wittgenstein i *Wiener Kreis*; Frank, Hahn, Neurath.

Prawo: J. Glaser, J. Unger – prawnicy; E. Steinbach i J. Ofner – specjaliści w dziedzinie prawa społecznego; A. Loeffler, S. Türkel – kryminolodzy.

Medycyna: Zuckerkandl – anatom, Schenk – embriolog, Steinach – fizjolog, Gruber – higienista, Landsteiner – hematolog, von Basch – patolog, Pick – farmakolog, Benedikt – neuropatolog, Karplus – neurolog, Freud i Adler – psychoterapeuci, Kassowitz – pediatra, Klein – okulista, Mandl – chirurg, Halban – ginekolog, Neuburger – historyk medycyny.

Literatura: A. Schnitzler, J. Roth, S. Zweig, R. Beer-Hofmann, M. Herzfeld –

pisarze; M. Szeps, M. Benedikt, T. Herzl, F. Austerlitz – wydawcy i dziennikarze; K. Kraus – krytyk.

Polityka: N. Birnbaum – bojownik o autonomię Żydów; T. Herzl – syjonista; Eugenie Schwartzbach – reformatorka oświaty; Josephine von Wertheimstein – gospodyni liberalnego salonu politycznego.

Stosunek wiedeńskich Żydów do judaizmu nie był sprawą prostą. Silne ugrupowanie religijne udzielało poparcia miejskim synagogom, które podlegały nie kryjącemu swoich poglądów najwyższemu rabinowi Moritzowi Gudemannowi (1835–1918). Były także wspólnoty sefardyjskie i chasydzkie. Natomiast liczni spośród tych, których uważano za Żydów, sami byliby raczej skłonni uznać się za „byłych Żydów”. Mahler był jednym z wielu, którzy przeszli na katolicyzm. Freud należał do tych, którzy odrzucili wszelką religię. „Z radością i dumą przyznaję się do mojej żydowskości – pisał – chociaż moja postawa wobec wszelkiej religii jest krytycznie negatywna”^[1159].

Należy również pamiętać, że Żydzi nie tworzyli ani jedynej, ani też największej grupy imigranckiej Wiednia. Do Wiednia przybywało więcej Słowian i Węgrów niż Żydów, przy czym wielu z nich pochodziło z najniższych szczebli drabiny społecznej. Biorąc pod uwagę antysemityzm Austriaków z okresu na przełomie wieków, nie można zapominać o uogólnionej ksenofobii, której był elementem. Jak tego dowiódł najbardziej znany z wiedeńskich antysemitów, Adolf Hitler, nienawiści do Żydów często towarzyszyła pogarda dla Słowian, z którą ją zresztą często mieszano. Paranoja „żydowskiego bolszewizmu” zapuściła w wiedeńskiej ziemi głębokie korzenie.

Trzeba także pamiętać o uprzedzeniach samych Żydów. Żydzi ukształtowani na modłę zachodnią odczuwali pokusę, aby z pogardą patrzeć na swoich pobratymców ze Wschodu: „Żyd z Frankfurtu pogardza Żydem z Berlina, Żyd z Berlina pogardza Żydem z Wiednia, a Żyd z Wiednia – Żydem z Warszawy”. Wszyscy natomiast mieli zwyczaj patrzeć z góry na Żydów z Galicji – „najpodlejszych ze wszystkich”^[1160].

Nawet najwyższy rabin potrafił dawać wyraz wątpliwej natury sentymentom. Odpowiadając na list pewnej katolickiej damy, która prosiła go, żeby przeczytał jej pamflet na temat antysemityzmu, pisał w tonie psychoanalizy, stwierdzając – między innymi – że „chrześcijaństwo znalazło się w niezadowolającej roli hermafrodyty”:

Chrześcijanin klęka przed wizerunkiem Żyda, składa ręce przed obrazem Żydówki; jego apostołowie, jego święta i jego psalmy – wszystko to jest żydowskie. Większość uwalnia się od [tej sprzeczności], szukając ucieczki w antysemityzmie. Zmuszeni wielbić Żyda jako Boga, mszczą się na reszcie Żydów, traktując ich jak diabłów (...).

Zapewne odpowie mi Pani, Madame, że Aryjczycy dali Żydom wyzwolenie.

Ale tak nie jest. Aryjczycy wyzwolili samych siebie od średniowiecza. Jest to jeden z tych łagodnych i stopniowych wpływów, jakie wywiera na ludzkość żydowska Biblia^[1161].

Najwyższy rabin przekonywał: „Judaizm każe mi kochać i szanować wszystkich ludzi”.

Słodko-gorzki wiedeński klimat był mieszaniną radości i żółci. Cesarz musiał utrzymywać stan równowagi. Kiedy pewien jawnie antyżydowski polityk, Karl Lueger, został w 1897 roku wybrany na burmistrza, Franciszek Józef odmówił zatwierdzenia tego wyboru. Ustąpiwszy po dwóch dniach namysłu, przyjął kandydaturę Luegera, przyznając jednocześnie order najwyższemu rabinowi Güdemannowi.

Powrót do tekstu:

"(...) imperialistycznych ambicji Niemiec"

"Spis kapsułek: [WIENER WELT]"

CZARNOBYL

Czarnobyl, mko, pow. radomyski, odległe od Kijowa o 120, od Radomyśla o 140 w., położone jest na wyniosłym brzegu przy zlewisku rz. Uszy z rz. Prypecią, o 20 w. stąd wpadającą do Dniepru (...) Zamek czarnobyliński zaś, położony w malowniczej pozycji, na górze, u stóp której łączą się z rozległym piaszczystym wybrzeżem rzeki Usz, Prypec i Brahinka (...) Obecnie Cz. jest w posiadaniu hr. Władysława Chodkiewicza (...) W Czarnobylu mieszkańców obojczy płci: prawosławnych 2160, rokoszników 566, katolików 84, izraelitów 3683 (...) Środki egzystencyjne, rybołówstwo i najem na bajdaki, (...) w samym tylko miasteczku sięją bardzo dużo cebuli (...) W przystani wielki ruch handlowy^[1162].

Polski *Słownik geograficzny*, z którego pochodzą powyższe cytaty, został wydany w roku 1880 pod tytułem dobranym tak, aby zmylić carską cenzurę. Zawiera hasła dotyczące wszystkich miast i wszystkich wsi, jakie kiedykolwiek należały do Rzeczypospolitej Polskiej. Czarnobyl był miasteczkiem typowym dla tych rozległych terenów, które niegdyś stanowiły część Polski, potem część rosyjskiego imperium, a jeszcze później – część ZSRR. Jego żydowscy mieszkańcy nazwaliby je pewnie swoim „sztetlem”. Polscy właściciele ziemscy, żydowscy mieszczaństwo i ruscy chłopcy żyli w nim zgodnie przez długie wieki.

„Czarnobyl” pojawia się po raz pierwszy w dokumencie z 1193 roku, gdzie figuruje jako nazwa domku myśliwskiego księcia Ruryka II Rościszawicza. Jakiś czas później włączono go do Wielkiego Księstwa Litewskiego, gdzie uzyskał status wsi koronnej. Zamek wystawiono dla obrony przed plądrującymi okolice Tatarami. W 1566 roku, na trzy lata przed przyłączeniem ukraińskich prowincji Wielkiego Księstwa do Królestwa Polskiego, Czarnobyl został oddany – po wsze czasy –

rotmistrzowi królewskiej jazdy, niejakiemu Filonowi Kmicie, który odtąd zaczął się nazywać Kmitą Czarnobyłskim. W swoim czasie – drogą małżeństwa – Czarnobył przeszedł w ręce rodu Sapiehów, a w roku 1703 – Chodkiewiczów. Do Imperium Rosyjskiego włączono go po drugim rozbiórce Polski, w roku 1793.

Dzieje życia religijnego Czarnobyła są szczególnie bogate. Żydowskich dzierżawców i arendarzy – zaczątek wspólnoty żydowskiej, która z czasem zaczęła stanowić przeważającą większość ogółu mieszkańców – musiał zapewne sprowadzić do miasta Filon Kmita w ramach polskiej akcji kolonizacyjnej. Później tworzyli ją przedstawiciele zarówno ortodoksyjnych Żydów, jak i chasydów. Po roku 1596 zamieszkujący te tereny ruscy chłopci masowo przechodzili na wiarę unicką (greckokatolicką) – natychmiast potem carat mógł się zabrać do nawracania ich przemocą na prawosławie. Budowę kościoła i klasztoru Dominikanów rozpoczął w 1626 roku Łukasz Sapieha; był to moment szczytowego rozkwitu kontrreformacji. W tamtych czasach Czarnobył stanowił niewątpliwie przystań tolerancji. Mieszkali tu od końca XVII wieku także „raskolnicy”, czyli starowiercy z Rosji. Wszyscy umknęli przed straszliwymi okropnościami powstania Chmielnickiego z lat 1648–1654, a później kolejnego buntu z lat 1768–1769, kiedy to jeden z przywódców rebeliantów, Bondarenko, został pojmany i okrutnie stracony przez husarzy Chodkiewicza. W roku 1832 przeprowadzono kasatę klasztoru Dominikanów, a w roku 1852 – kościoła raskolników.

Po roku 1880 losy Czarnobyła toczyły się zmiennymi torami. W 1915 roku miasto dostało się pod okupację niemiecką, a w czasie wojny domowej, która wybuchła wkrótce potem, walczyli o nie bolszewicy, biali i Ukraińcy. Podczas wojny polsko-sowieckiej z lat 1919–1920 miasto zajęły najpierw wojska polskie, a potem czerwona kawaleria. Od roku 1921 należało do Ukraińskiej SRR, i jego mieszkańcy padali ofiarą masowych zbrodni stalinowskiej akcji kolektywizacyjnej oraz straszliwej klęski głodu na Ukrainie. Niedobitki ludności polskiej deportowano w ramach przygranicznej czystki z roku 1936. Ludność żydowską wymordowali hitlerowcy podczas okupacji niemieckiej lat 1941–1944. W dwadzieścia lat później tu właśnie postanowiono zlokalizować jedną z pierwszych radzieckich elektrowni nuklearnych. Od roku 1991 miasto należy do Republiki Ukrainy. [ŻNIWO] [KONARMIA]

Wielka Encyklopedia Radziecka^[1163] nie wspomina o żadnym z tych faktów. Sześciowerszowa wzmianka mówi jedynie o prowincjonalnym mieście w Ukraińskiej SRR, w którym znajduje się huta żelaza, wytwórnia serów, rzeczna stocznia remontowa, warsztaty rzemiosła artystycznego oraz szkoła medyczna.

Nawiasem mówiąc, nazwa „Czarnobył” pochodzi od jednego ze słowiańskich określeń piołunu (*Artemisia absinthium*), którego mnóstwo rośnie na okolicznych mokradłach. W Biblii piołun jest symbolem gorzkości, a więc i Bożego gniewu:

(...) i spadła z nieba wielka gwiazda, płonąca jak pochodnia,
a spadła na trzecią część rzek i na źródła wód.

A imię gwiazdy zowie się Piołun.

A trzecia część wód stała się piołunem,

i wielu ludzi pomarło od wód, bo stały się gorzkie.

(Apokalipsa św. Jana 8, 10–11).

Każdy, kto rozumie treść Nowego Testamentu dosłownie, z pewnością uzna wybuch elektrowni atomowej w Czarnobylu, który nastąpił 26 kwietnia 1986 roku, za akt gniewu Bożego.

Powrót do tekstu:

"(...) z pewnością sięgają niemal 20 milionów"

"Spis kapsulek: [CZARNOBYL]"

DŹWIĘK

Pod koniec 1888 roku, czy też może na początku roku 1889, starzejącego się poetę Roberta Browninga poproszono, aby uświetnił wynalazek „udoskonalonego fonografu” Edisona, nagrywając u siebie w domu, w Londynie, kilka własnych wierszy. Browning zaczął od najbardziej znanego:

I sprang to the stirrup, and Joris, and he;

I galloped, Dirck galloped, we galloped all three.

„Good Speed!” cried the watch, as the gatebolts undrew;

„Speed!” echoed the wall to us galloping through.

Behind shut the postern, the lights sank to rest,

And into the midnight we galloped abreast.

Not a word to each other, we kept the great race

Neck by neck, stride by stride, never changing our pace;

I turned in my saddle, and.... and....

(Wskoczyłem w strzemiona, i Joris, i ten trzeci,

Ja w cwał, Dirck w cwał, każdy z nas cwałem leci;

„Bóg daj skrzydła!” – ront wrzasnął, gdy spadły z wrót łańcuchy;

„Skrzydła!” – odbiły mury za tym tętentem głuchym;

Trzask rygli za nami, światła znikły jak błędne –

I już w mrok ciemnej nocy cwałowaliśmy rzędem.

Nikt słowa nie wyrzekł; sadziliśmy z nawyku

Łeb w łeb, skok w skok równo, nie rozbijając szyku;

Poprawilem się w siodle...)^[1165]

Po kilku liniijkach poeta zająknął się, a potem przyznał, że już nie pamięta słów, które napisał przed ponad czterdziestu laty. Przyszedłszy do siebie, oświadczył ku aplauzowi słuchaczy, że nigdy nie zapomni dnia, w którym mówił do słynnej maszyny pana Edisona. Ten improwizowany występ, którego dokładna

data nie jest znana, jest jednym z najwcześniejszych zachowanych nagrań dźwiękowych^[1166].

W tym samym roku Niemiec Emil Berliner zademonstrował wynaleziony przez siebie gramofon, w którym zamiast woskowych walców użył łatwiejszych do kopiowania krążków. Produkcję gramofonów podjęła fabryka zabawek Kammerer i Reinhard w miejscowości Waltershausen w Turyngii; urządzenie szybko stało się środkiem do produkcji masowych nagrań oraz symbolem nowoczesności.

Możliwość zapisywania dźwięku spowodowała przełom w świecie muzyki i jej odbioru. Z okazji dwusetnej rocznicy śmierci Mozarta w 1991 roku zorganizowano wystawę, na której pokazano ewolucję jakości i zróżnicowania dźwięków muzycznych w ciągu minionych dwustu lat. W Neue Burg w Wiedniu zwiedzającym dawano stereofoniczne słuchawki, które reagowały na podcierwień przy przechodzeniu z jednej „strefy dźwięku” do drugiej. Dzięki temu można było usłyszeć skrzypce Leopolda Mozarta grające fragmenty z jego słynnej *Gründliche Violinschule*, wydanej w roku narodzin Wolfganga Amadeusza, albo porównać brzmienie rogów bezwentylowych i trąbek z dźwiękiem współczesnych instrumentów dętych. Można też było posłuchać niezwykle powolnego tempa jednego z pierwszych nagrań operowych z 1900 roku, z Wilhelmem Herschem śpiewającym arię *O Isis und Osiris*, albo popatrzeć, jak na ekranie komputera elektroniczny sonograf przeprowadza analizę składowych harmonicznycy głosu Edyty Gruberovej śpiewającej *Królową nocy*. Natomiast niestety nie dało się posłuchać samego Mozarta. Ale nawet ludzie zupełnie nie znający się na muzyce byli sobie w stanie uprzytomnić, jak bardzo wykonanie partytur Mozarta zmieniało się wraz z upływem czasu. Zmieniający się „Świat dźwięku Mozarta” pokazano im jak na dłoni^[1167].

Umiejętność zapisywania dźwięków na wiele sposobów zrewolucjonizowała także obraz przeszłości w oczach ludzi. Przed rokiem 1888 zapisom historycznym brakowało jednego z podstawowych wymiarów ludzkiego życia: były nieme. Dokumenty i materialne wytwory ludzkich rąk są głuchonieme. Nie pozostał żaden ślad po huku bitew Napoleona, po rytmie koncertów Beethovena, po intonacji przemówień Cavoura. W roku 1888 historia odzyskała ścieżkę dźwiękową i odąd stała się nieporównanie bogatsza.

Narodowe Archiwum Dźwięku przy Bibliotece Brytyjskiej, które ma w swoich zbiorach poetycki recital podekscytowanego Browninga, jest dziś typowym przykładem tego rodzaju kolekcji; podobne ma dziś każdy kraj w Europie. Pierwszą taką *phonothèque* otwarto w Paryżu w 1910 roku. Zbiory zarejestrowane w Międzynarodowym Stowarzyszeniu Archiwów Dźwięku (IASA) są bardzo zróżnicowane – od ogromnych fonotek państwowych stacji nadawczych po maleńkie lokalne lub prywatne firmy. Poza działem muzyki są w nich na ogół działy folkloru, literatury, programów radiowych, ustnych przekazów

historycznych i dialektologii.

W Europie Wschodniej do pierwszych ludzi, których głos zarejestrowano dla potomnych, należał hrabia Tołstoj. Numer pisma „Talking Machine News” („Wiadomości o Mówiących Maszynach”) z marca 1910 roku donosił: „Wydano zakaz rozpowszechniania płyty Tołstoja na terenie carskiego imperium. Kiedyż wreszcie Słowianie zbuntują się i położą kres podobnej ciasnocie umysłu?”^[1168]

Powrót do tekstu:

"(...) zdobyły już sobie mocno ustaloną pozycję"

"(...) ryk bydła i dźwięk kowalskich młotów"

"(...) przed pierwszym nagraniem dźwiękowym"

"Spis kapsułek: [DŹWIĘK]"

IMPRESSION

W latach sześćdziesiątych ubiegłego wieku Claude Monet i Auguste Renoir lubili malować razem. Chcieli zobaczyć, w jaki sposób każdy z nich uchwyci inny efekt tej samej sceny, a potem porównać wyniki. Jednym z ich ulubionych miejsc było leżące nad rzeką przedmieście Bougival, za St- Cloud, niedaleko Paryża.

La Seine à Bougival Moneta (por. il. 67) nosi datę 1869. Na pierwszy rzut oka może się wydać, że malarz wybrał scenę przyziemną – żeby nie powiedzieć, banalną: ludzie spacerujący po moście w świetle zachodzącego słońca. Ale w gruncie rzeczy starał się osiągnąć zupełnie nowy efekt: nie malował świata takim, jakim myślał, że jest czy też powinien być, to znaczy w sposób realistyczny lub idealistyczny; malował wrażenie, jakie ten świat na nim wywierał. Inne z jego płócien – *Impression: Levant soleil* (1874), dało nazwę całemu kierunkowi, który był jawnie i bezwstydnie subiektywny. Monet zapłacił wysoką cenę za upór, z jakim trzymał się wytyczonej przez siebie drogi. Przez długie lata nie sprzedał żadnego obrazu. Współczesnym jego dzieła wydawały się albo bezwartościowe, albo wręcz oburzające. Pewnego razu, kiedy wyjechał z Paryża, żeby zobaczyć swojego nowo narodzonego syna, dłużnicy przechwycili obrazy znajdujące się w jego pracowni i sprzedali je za marne grosze. Malarz próbował popełnić samobójstwo.

Impresjonistów interesowały trzy rzeczy. Po pierwsze, starali się zgłębić niedostatki ludzkiego oka powodujące, że dostrzega ono jedne rzeczy, a nie dostrzega innych. Dlatego zależało im na konstruowaniu obrazu niedokładnego lub wybiórczego. Celowo zamazane pociągnięcia pędzla Moneta malującego Bougival dawały w efekcie fale jak kleksy, krzywe okna, nieostre plamy liści, i rozwichrzone chmury.

Po drugie, fascynowała ich cudowna gra światła. Monet spędził kilka lat w Afryce, służąc jako strzelec konny i oglądał niezwykle efekty pustynnego światła na Saharze. Później prowadził systematyczne doświadczenia ze światłem,

wielokrotnie malując te same przedmioty. Namalowana przez niego seria dwunastu studiów katedry w Rouen, w różnych oświetleniach i o różnych porach dnia, poważnie przyczyniła się do przekonania ludzi, że w jego szaleństwie była metoda.

Po trzecie, zgłębiali skomplikowany układ wariantów wrażliwości i zdolności percepcji własnego umysłu malarza. I w tym właśnie tkwiło sedno impetu, jaki nadali nowej epoce w nowożytniej sztuce.

Czasami uważa się, że sztuka nowoczesna – a impresjonizm w szczególności – stanowiła reakcję na realizm, który stał się możliwy dzięki wynalazkowi fotografii. **[FOTOGRAFIA]** A przecież żaden obraz nie jest bardziej wybiórczy i bardziej ulotny niż ten, który rejestruje światło w soczewce aparatu fotograficznego, w ułamku sekundy, przy określonym naświetleniu i pod określonym kątem. Impresjoniści byli ogromnie zainteresowani fotografią. Często używali jej we wstępnym stadium pracy. Cézanne, na przykład, używał zdjęć zarówno przy malowaniu pejzaży, jak i autoportretów. Ale kamera – mimo że działa tak samo wybiórczo jak ludzkie oko i jest bardzo czuła na grę światła – nie posiada umysłu. A to jest właśnie ta dziedzina, która naprawdę pozwala dojść do głosu nowoczesnym artystom. I z tego właśnie powodu ostatecznie udało im się osiągnąć cel, którym – według słów Cézanne’a – było: „zdobyć sławę większą od sławy dawnych mistrzów”.

Powrót do tekstu:

"(...) linie na papierze tworzą iluzję"

"(...) do unicestwienia *raison d'être* realizmu w sztuce"

"Spis kapsulek: [IMPRESSION]"

NOBEL

Na gorzką ironię zakrawa fakt, że najbardziej prestiżowe nagrody na świecie, przyznawane za osiągnięcia w dziedzinie fizyki, chemii, literatury, medycyny i – nade wszystko – pokoju pochodzą z dochodów z produkcji broni. Alfred Bernhard Nobel (1833–1896) był Szwedem wychowanym w Sankt Petersburgu, gdzie jego ojciec założył wytwórnię torped. Otrzymał wykształcenie chemiczne i wrócił do Szwecji, aby się zająć ulepszaniem materiałów wybuchowych. Najpierw wyprodukował nitroglicerynę, a potem wynalazł dynamit (1867) i dwa nitroglicerynowe materiały wybuchowe – gelignit (1876) i balistyt (1889), który był poprzednikiem bezdymnego prochu, kordytu. Rodzinna firma niesłychanie się wzbogaciła na produkcji materiałów wybuchowych oraz na eksploatacji pól naftowych w Baku. Nobel zawsze był człowiekiem o pacyfistycznych poglądach; pięć nagród, które noszą jego imię, ufundował w formie zapisu w testamencie. W pierwszych 90 latach przyznawania pokojowej Nagrody Nobla znaczna większość jej zdobywców była Europejczykami – może dlatego, że Europa pilnie potrzebowała działaczy na rzecz pokoju:

1901
Jean-Henri Dunant
Frédéric Passy
1902
Élie Ducommun
Charles-Albert Gobat
1903
William Randal Cremer
1905
Bertha von Suttner
1907
Ernesto Moneta
Louis Renault
1908
Klaus Pontus Arnoldson
Fredrik Bajer
1909
Auguste Beernaert
baron d'Estournelles
1911
Tobias Asser
Alfred Hermann Fried
1913
Henri Lafontaine
1920
Léon-Victor Bourgeois
1921
Karl Branting
Christian Lange
1922
Fridtjof Nansen
1925
Joseph Austen Chamberlain
1926
Aristide Briand
Gustav Stresemann
1927
Ferdinand Édouard Buisson
Ludwig Quidde
1930

arcybiskup Natan Söderblom
1933
Norman Angell
1934
Arthur Henderson
1935
Carl von Ossietzky
1937
Sir Edgar Cecil
1949
Lord Boyd-Orr
1951
Léon Jouhaux
1952
Albert Schweitzer
1958
ojciec Dominique Pire
1959
Philip Noel-Baker
1961
Dag Hammarskjöld
1968
René-Samuel Cassin
1971
Willy Brandt
1974
Sean MacBride
1975
Andriej Sacharow
1976
Elizabeth Williams
Mairead Corrigan
1982
Alva Myrdal
1983
Lech Wałęsa
1990
Michaił Gorbaczow

Ze wszystkich nagrodzonych jedynie dwóch – obaj byli Niemcami – musiało cierpieć z powodu swojej działalności na rzecz pokoju. Ludwig Quidde

(1858–1941) został aresztowany za sprzeciw wobec ponownych zbrojeń Niemiec. Carl von Ossietzky (1889–1938), przywódca niemieckiego ruchu na rzecz pokoju, był więziony w faszystowskim obozie koncentracyjnym.

Powrót do tekstu:

"(...) przyczyniają się do wzbogacenia całości"

"Spis kapsulek: [NOBEL]"

KONOPIŠTE

Zamek Konopište (dawniej Konopischt) stoi w głębi sosnowych lasów w środkowych Czechach. W latach dziewięćdziesiątych XIX wieku, kiedy to był ulubionym zamkiem myśliwskim arcyksięcia Franciszka Ferdynanda, otrzymał luksusowy wystrój ze skóry i mahoni. Arcyksiążę przechowywał tu swoją ogromną kolekcję myśliwskich trofeów. Zamek był – i jest nadal – elegancką kostnicą, zapchaną wszystkim – od kłów słoni po rogi reniferów. Później spodobał się hitlerowcom z SS, którzy pomalowali go na czarno i zrobili sobie z niego dom wczasowy.

Arcyksiążę Franciszek Ferdynand utrwalił się w ludzkiej pamięci z czterech powodów. Po pierwsze dlatego, że poślubił nisko urodzoną Czeszkę, Zofię Chotek, i wobec tego musiał zrezygnować z praw swoich dzieci do sukcesji. Po drugie dlatego, że – za aprobatą Zofii – był „zjadłym bojownikiem o tę ciasną (katolicką) bigoterię, którą w Austrii nazywano religią”^[1177]. Po trzecie dlatego, że chciał przekształcić monarchię dualistyczną w federację równoprawnych narodów. Po czwarte wreszcie dlatego, że odrzuciwszy radę, aby latem 1914 roku trzymać się z daleka od Bośni, przyczynił się do podłożenia lontu, który wywołał detonację pierwszej wojny światowej.

Zamach na Franciszka Ferdynanda był trzecim z serii zabójstw w tej rodzinie. Dwadzieścia pięć lat wcześniej arcyksiążę został spadkobiercą cesarskiego tronu w wyniku śmierci swojego kuzyna, Rudolfa. Rudolf był głęboko wstrząśnięty ścierającymi się wpływami ultratradycjonalistycznie nastawionego ojca, cesarza Franciszka Józefa, oraz samowolnej i kapryśnej matki, cesarzowej Elżbiety. Był zażartym antyklerykałem; w swoim notatniku zapisał: „Czy jesteśmy wyższego rzędu duchami czy zwierzętami? Jesteśmy zwierzętami...”^[1178] W 1889 roku zastrzelił siebie oraz Marię Vetserę, która od siedemnastu dni była jego kochanką, w innym myśliwskim zamku Habsburgów – w Austrii, w Mayerlingu. Cesarzową Elżbietę zasztyletował jakiś anarchista w 1898 roku w Genewie.

Tylko w nielicznych źródłach podkreśla się myśliwską pasję Franciszka Ferdynanda. A przecież przetrząsał świat w poszukiwaniu nowych gatunków zwierząt, które mogłyby zabić z zapalem znacznie przekraczającym społeczne normy jego czasów. Wcześniej nauczył się obsługiwać broń maszynową i kazał spędzać wszystkie zwierzęta z lasu, tak żeby się znalazły w jego polu widzenia.

Dwa z jego wypadów do Polski wystarczyły, żeby omal nie wyginęły tam żubry. Szczątki swoich ofiar kazał starannie konserwować. W zamku Konopište tysiadcami wypychano ich ciała i umieszczano je w oszklonych gablotach; głowy wieszano na ścianach; zęby – pedantycznie wyłatane przez nadwornego dentystę – układano rzędami pod szkłem.

Arcyksiążę wyjechał z zamku Konopište w towarzystwie żony 23 czerwca 1914 roku, udając się do Sarajewa. Mówi się, że kiedy go zabito, cesarz odetchnął z ulgą. „Bóg nie pozwala wyzywać losu – mruknął do swojego adiutanta. – Najwyższe Moce przywróciły porządek, którego ja sam już nie byłem w stanie utrzymać”^[1179]. Powszechnie uważa się, że to epitafium odnosiło się do morganatycznego małżeństwa arcyksięcia. Ale można by je równie dobrze odnieść do morderstw popełnianych z premedytacją na nieszczęsnych zwierzętach.

Powrót do tekstu:

"(...) dopóty nie przestaną zabijać się nawzajem"

"(...) barbarzyńskich przeżytków dawnych epok"

"Spis kapsulek: [KONOPIŠTE]"

FATIMA

3 maja 1917 roku, w momencie szczytowego nasilenia pierwszej wojny światowej, papież Benedykt XV zwrócił się do Najświętszej Maryi Panny z błaganem o jakiś znak w sprawie pokoju. Dziesięć dni później trójka nie umiejących czytać i pisać dzieci oświadczyła, że na polu w pobliżu portugalskiej wsi Fatima ukazała im się Matka Boska. Słyszały, jak powiedziała, że jest „Królową Różańca”, że zbliża się nadejście antychrysta i że na miejscu widzenia powinna zostać wybudowana kaplica. W jakiś czas później jedno z dzieci, Lucia dos Santos, wyjawilo, że przepowiednia Przenajświętszej Dziewicy odnosiła się do Rosji:

Przyjdę, aby prosić o ponowne zawierzenie Rosji mojemu Niepokalanemu Sercu. Jeśli moje prośby zostaną wysłuchane, Rosja się nawróci i nastanie pokój. Jeśli natomiast tak się nie stanie, jej grzechy rozszerzą się na cały świat, wywołując wojny i prześladowania Kościoła (...). W końcu jednak moje Niepokalane Serce odniesie triumf^[1193].

Kult maryjny często wiązano z antykomunizmem – zwłaszcza w okresie wojny domowej w Hiszpanii. W roku 1942 papież Pius XII ogłosił święto Niepokalanego Serca Maryi. 13 maja 1981 roku papież Jan Paweł II, który osobiście odegrał wybitną rolę w upadku komunizmu, został w Rzymie raniony kulą zamachowca. Modlił się do Matki Boskiej Różańcowej, wyzdrowiał i odbył pielgrzymkę do Fatimy^[1194].

Praktykujący chrześcijaństwo nadal muszą się zmagać z tajemnicami prorocत्व. Objawienia Najświętszej Maryi Panny, poczynając od pierwszego odnotowanego

przypadku Elżbiety z Schönau (1164), powtarzały się przez cały okres nowożytny. Można tu wymienić La Salette (1846), Lourdes (1858), Pontmain (1871), Knock w irlandzkiej prowincji Mayo (1879), Banneux w Belgii (1933) i Medjugorje w Bośni (1981). Objawienia we wsi Medjugorje koło Mostaru, które przez długi czas przyciągały tysiące ludzi, nie zostały potwierdzone przez hierarchów Kościoła katolickiego. Były jednak tym bardziej niepokojące, że Matka Boska miała się ukazywać na miejscu wojennej masakry, zapowiadając bośniackie okropności z lat 1992–1993^[1195]. **[BERNADETTE]** **[MADONNA]**

Powrót do tekstu:

"(...) nie wysychającym źródłem mistycznych wizji"

"Spis kapsułek: [FATIMA]"

SOWKINO

24 października 1917 roku w kinach Sankt Petersburga wyświetlano film *Milczące ornamenty życia* – dramat psychologiczny osnuty wokół skomplikowanych stosunków, jakie łączyły księcia Obolenskiego z łagodną Klaudią i z intrygantką Nelly. Dokładnie następnego dnia władza przeszła w ręce bolszewików. Mieli całkiem odmienne, i bardzo zdecydowane, zdanie w sprawie sztuki filmowej. Lenin pisał: „ze wszystkich rodzajów sztuki kino jest dla nas najważniejsze”. Kino było nie tyle rozrywką, ile narzędziem masowej propagandy. Wobec tego w roku 1919 Lenin podpisał dekret, na mocy którego przemysł fotograficzny i kinematograficzny przechodził w ręce Komisariatu Ludowego do spraw Oświaty. W odpowiednim czasie powstało „Towarzystwo Przyjaciół Sowieckiego Kina”, założone, ni mniej, ni więcej, tylko przez samego Feliksa Dzierżyńskiego, szefa sowieckich organów bezpieczeństwa^[1196].

Kino rosyjskie zadebiutowało wkrótce po ogłoszeniu przez Louisa Lumière’a początku epoki kina niemego – 28 grudnia 1895 roku w paryskiej Grand Café. Pojawili się rosyjscy reżyserzy filmowi, rosyjskie kroniki filmowe, rosyjskie studia filmowe i rosyjskie gwiazdy – w rodzaju wyniośle chłodnej Wiery Chołodnoj. Pierwszym rosyjskim filmem fabularnym był dramat historyczny *Stieńka Razin Drankowa* (1908). Po rewolucji lutowej 1917 roku przyszła krótka fala filmów na temat współczesnej polityki – na przykład *Grigorij Rasputin i towarzysze*. Rządy bolszewików położyły kres wszelkiej tego rodzaju frywolności.

Bolszewicy nie kryli się ze swoimi planami przekształcenia kina w oręż w rękach partii. Żeby to jednak zrobić, musieli najpierw zniszczyć istniejące instytucje. W czasopiśmie „Kino-fot” (1922), w artykule *Kino i kino*, Majakowski umieścił strofki, które brzmią, jakby były pisane na zamówienie wydziału *agitpropu*:

Для вас кино - зрелище.

(Dla was kino – to patrzydło.
Для меня - почти мирозерцание.
Dla mnie – niemal Weltanschauung.
Кино - проводник движения.
Kino – przewodnik postępu.
Кино - новатор литератур.
Kino – odnowiciel literatur.
Кино - разрушитель эстетики.
Kino – burzyciel estetyki.
Кино - бесстрашность.
Kino – nieustraszoność.
Кино - спортсмен.
Kino – zawodnik sportowy.
Кино - рассеиватель идей.
Kino – siewca idei.
Но - кино болен. Капитализм засыпал ему глаза
Ale kino jest chore. Kapitalizm sypnął mu w oczy
золотом... Коммунизм должен отобрать кино
złotem (...). Komunizm powinien odebrać kino
у спекулятивных поводырей^[1197].
spekulatywnym prowodyrom).

Po latach chaosu Państwowy Zarząd Kin – Sowkino – zaczął prawdziwą działalność właściwie dopiero w połowie lat dwudziestych. Ale i wtedy nie przyszedł taki sukces, jakiego oczekiwano – aż do lat trzydziestych, kiedy Sowkino podporządkowano wszechogarniającemu planowaniu epoki stalinowskiej.

Znaczna część dziejów sowieckiego kina to albo realizm socjalistyczny, albo bohaterские czyny z okresu drugiej wojny światowej. Ale zdarzały się i jasne promienie w mroku: jeden z najjaśniejszych to wspaniałe dzieła okresu „odwilży”, kiedy zostały zrealizowane takie filmy jak *Wojna i pokój* Bondarczuka czy *Lecą żurawie* Kałatozowa. Jasnym blaskiem świecił także geniusz reżyserów, a zwłaszcza Eisensteina.

Siergiej Eisenstein (1898–1948), syn głównego architekta Rygi, należał do tych kręgów złotej carskiej młodzieży, które postawiły na bolszewików. Oprócz doskonałości technicznej dysponował jasną wizją własnych celów, z których najważniejsze było ukazanie nieodpartego przyływu historii. Zrobił w całości tylko sześć filmów, a w każdym na pierwszy plan wysuwa się ludzki kolektyw.

W pierwszym, zatytułowanym *Strajk* (1925), ukazał namiętność robotników, w których budzi się poczucie własnej siły, oraz karykaturalne portrety fabrykantów, odmalowane w stylu „Krokodyla”. W filmie *Pancernik Potiomkin* (1926), który był upiększoną relacją incydentu z czasów rewolucji 1905 roku,

skoncentrował się na emocjach członków załogi okrętu i trudzie prostych ludzi. *Tableau* ukazujące słynne schody w Odessie, na których pułk kozaków dokonuje rzezi niewinnych demonstrantów, należy do najbardziej znanych scen w historii kinematografii. *Październik* (1927) miał uczcić dziesiątą rocznicę bolszewickiego zamachu stanu; i raz jeszcze podkreślał rolę mas, za pośrednictwem tak inspirujących (choć wymyślonych) scen jak szturm na Pałac Zimowy. W filmie *Stare i nowe* (1929) reżyser ukazał życie wspólnoty chłopskiej na wsi.

Kiedy Eisenstein wrócił do Rosji po kilku latach spędzonych za granicą, zajął się bardziej odległą historią. Jego *Aleksander Newski* (1938) był proroczą wizją nadchodzącego konfliktu z Niemcami. *Tableau* ukazujące średniowieczną bitwę na zamarznętym jeziorze, podczas której groteskowi rycerze teutońscy toną *en masse*, pociągnięci w dół ciężarem swoich zbroi, było niesamowitą alegorią Stalingradu, który miał nadejść dopiero za pięć lat. Miarą nieporównywalnej pozycji Eisensteina stał się film *Iwan Groźny* (1945), nakręcony w przytomności i na oczach Stalina, który był zresztą zapalonym entuzjastą kina.

Filmy Eisensteina dowodzą, że wielka sztuka nie jest czymś, czego nie dałoby się pogodzić z jawną propagandą. Podobnie jak w przypadku sztuki religijnej, kiedy przesłanie jest jednoznaczne, publiczność może się skoncentrować na warsztacie, który służy jego przekazaniu. Podczas festiwalu filmowego w Brukseli w 1958 roku filmowi *Pancernik Potiomkin* przyznano pierwsze miejsce na liście dwunastu najlepszych filmów na świecie. [**POTIOMKIN**]

Powrót do tekstu:

"(...) nie wyemitowaną audycją radiową"

"(...) czy i ten bunt był sfingowany"

"Spis kapsulek: [SOWKINO]"

KONARMIA

Latem 1920 roku Izaak Babel (1894–1941) przebywał na polskim froncie jako korespondent wojenny Południoworosyjskiej Agencji Prasowej Jug-ROSTA. Służył w Pierwszej Czerwonej Armii Konnej Budionnego, której komisarzem politycznym był Józef Wissarionowicz Stalin. Potem opisał swoje przeżycia w *Konarmii* („Armia Konna”, 1926) – zbiorze mistrzowskich opowiadań, które tętnią żywym rytmem historycznego realizmu:

Przejście przez Zbrucz

Dowódca szóstej dywizji zameldował, że Nowogród Wołyński został dziś o świcie zdobyty. Sztab opuścił Krapiwną i nasze tabory zgiełkliwą ariergardą rozciągnęły się wzdłuż szosy biegnącej przez Brześć do Warszawy i wymoszczonej za Mikołaja Pierwszego chłopskimi kośćmi....^[1208]

Można wybaczyć tym, którzy czytając te zdania – pierwszy akapit pierwszego z opowiadań – pomyślą, że autor przedstawia prawdziwe wydarzenia, tak jak się one naprawdę działy.

Ale każdy, kto wie trochę o wojnie polsko-sowieckiej, natychmiast pozna, że coś jest nie tak. Oczywiście, istniało miasto, które nazywało się Nowogród Wołyński. W roku 1920 tam właśnie była kwatera główna ukraińskiego dyrektoriatu Symona Petlury. Natomiast leży nie nad Zbruczem, lecz nad Słuczem, i zdobyła je nie Pierwsza Czerwona Armia Konna, lecz 14. Armia Sowiecka. Rzeczywiście, istniała droga prowadząca z Warszawy do Brześcia i rzeczywiście zbudowali ją chłopci pańszczyźniani za czasów Mikołaja I. Ale biegła w odległości 300 kilometrów od Nowogrodu i żadną miarą nie mogła wzdłuż niej ciągnąć ariergarda....

Liczne przykłady tego rodzaju wskazują, że Babel nie tylko popełniał zwykłe błędy. Celowo mieszał daty, nazwiska, miejsca i wydarzenia, aby stworzyć starannie obliczony efekt. Zajmował się tworzeniem czegoś w rodzaju literackiego *collage*’u, który z pozoru bywa bardziej „historyczny” niż sama historia. „[Babel] zupełnie się zadowala ograbianiem historii, jeśli tylko zdobyty łup okazuje się artystycznie zadowolający”. To samo można powiedzieć o uprawianym przez niego kulcie przemocy. *Konarmia* stanowi przykład tej szczególnej odmiany „wichrzycielstwa”, które nie jest historycznie wierne^[1209].

Natomiast wiele faktów – jeśli je wyjąć z kontekstu – znajduje potwierdzenie. W opowiadaniu *Szwadronowy Trunow* Babel pisze o pewnym kozackim dowódcy, „twardym facecie”, który wyszedł sobie pewnego dnia, żeby zestrzelić jednego z amerykańskich lotników-ochotników walczących po stronie Polaków. Otóż dzienniki amerykańskiego „szwadronu imienia Kościuszki”, którym dowodził pułkownik Cedric E. Fauntleroy, zgadzają się w każdym szczególe

z relacją Babla. Opowiadają, jak jakiś ryzykant z obsługi sowieckiego karabinu maszynowego strzelał do amerykańskich samolotów z nie osłoniętej leśnej polany i jak jeden z pilotów odłączył się od eskadry, zszedł w dół i z małej wysokości rozniósł śmiałka w drobny mak^[1210].

Na dłuższą metę Bablowi wcale nie powiodło się o wiele lepiej. Autor, który położył chyba największe zasługi w rozsławianiu Armii Czerwonej, umarł w stalinowskim łagrze.

Powrót do tekstu:

"(...) krytyk literacki – wiedzy historycznej"

"(...) miasto należy do Republiki Ukrainy"

"Spis kapsułek: [KONARMIA]"

ESTONIA

W roku 1923 w stolicy Estonii Tallinie otwarto jedno z pierwszych biur Ligi Paneuropejskiej hrabiego Richarda Coudenhove-Kalergi. Na drzwiach wejściowych umieszczono plakietkę z brązu z napisem *PANEUROPA UNION ESTONIA*. Siedemnaście lat później, kiedy Armia Radziecka dokonała inwazji na Estonię, członkowie Ligi ukryli plakietkę. W roku 1992, podczas wizyty w Estonii seniora Parlamentu Europejskiego, dra Ottona von Habsburga, plakietkę wydobyto z ukrycia i wręczono gościowi. Była symbolem ukrytych aspiracji Estonii, przez ponad pół wieku schowanych przed oczyma świata. „Nie zapominajcie o Estończykach!”, powiedział dr Habsburg. „To najlepsi z Europejczyków”^[1212].

W tym czasie zwolennicy Związku Radzieckiego powtarzali, że kraje nadbałtyckie są zbyt małe, żeby stać się zdolnymi do życia niepodległymi państwami. Podobne rzeczy mówiono także o nowo narodzonych republikach Jugosławii. Rzecz w tym, że Estonia albo Łotwa, albo Słowenia, albo Chorwacja rzeczywiście byłyby bardzo słabe, gdyby je pozostawić w izolacji. Natomiast każda z nich jako członek Wspólnoty Europejskiej byłaby dokładnie tak samo zdolna do życia jak Wielkie Księstwo Luksemburga lub niepodległa Walia czy Szkocja. Estonia jest przecież prawie dwadzieścia razy większa od Luksemburga i ma cztery razy więcej mieszkańców. W zjednoczonej Europie może znaleźć dla siebie miejsce nie tylko byłe wielkie mocarstwo, ale także każde z małych państw.

Powrót do tekstu:

"(...) przemówieniu z września 1993 roku"

"Spis kapsułek: [ESTONIA]"

ANNALES

Numer 1 tomu 1 czasopisma „Annales d’histoire économique et sociale” wyszedł w Paryżu z datą 15 stycznia 1929 roku^[1215]. Krótką przedmowę, zatytułowaną „Do naszych czytelników”, podpisali dwaj redaktorzy naczelni,

Lucien Febvre (1878–1956) i Marc Bloch (1886–1944). Wyrażano w niej nadzieję, że nowy przegląd „zaznaczy się własną plamą na Słońcu”. Ukazały się cztery obszernie artykuły: Gustava Glotza o cenie papirusu w starożytnej Grecji, Henri Pirenne’a o wykształceniu średniowiecznych kupców, M. Beaumonta o działalności przemysłowej Niemiec od czasu ostatniej wojny oraz G. Méqueta (z Genewy) o problemie zaludnienia w ZSRR. W drugiej części numeru, poświęconej „życiu naukowemu”, znalazł się przegląd wiadomości oraz opis techniczny *plans parcellaires*, czyli „planów parcelacji majątków ziemskich”, przedstawiony przez Blocha, a także zarys kariery Maxa Webera, pióra Maurice’a Halbwachsa. Część przeglądowa zawierała kilkanaście esejów na różne tematy – od niewolnictwa na Sycylii po historię gospodarczą Walii. Na tylnej stronie okładki znalazły się reklamy „kolekcji Armanda Colina”, który był głównym sponsorem pisma, oraz dwudziestodwutomowej *Géographie universelle* Paula Vidala de la Blache i L. Gallois’a.

„Annales” zapoczątkowały nie tylko nowe czasopismo, ale i nową szkołę w historii, która miała sobie zdobyć najwyższy autorytet. Jej celem było przełamanie dominacji ustalonych dziedzin badań i rozszerzenie domeny studiów historycznych na techniki i tematy zapożyczone od nauk społecznych. Należne im miejsce miały znaleźć nie tylko ekonomia i socjologia, ale także psychologia, demografia, statystyka, geografia, klimatologia, antropologia, językoznawstwo i nauki medyczne. Szczególny nacisk położono na podejście interdyscyplinarne.

Intelektualny rodowód „Annales” jest bardzo pouczający. Febvre spotkał Blocha na uniwersytecie w Strasbourgu. Wsławił się jako autor studium regionalnego okręgu Franche-Comté. Bloch zajmował się historią francuskiej wsi. Żadnego z nich nie pociągały gwiazdy historycznego firmamentu epoki, w rodzaju historyka dyplomacji Renouvina czy apostoła badań dokumentalnych, Fustela de Coulanges. Obaj dostali się pod wpływem innych zgoła mistrzów. Pierwszym z nich był Émile Durkheim (1858–1917) – pionier socjologii, drugim – Belg Henri Pirenne (1862–1935), autor analiz problemowych dotyczących średniowiecznej demokracji i „historii społecznej kapitalizmu”; trzecim – Paul Vidal de la Blache (1845–1918), profesor École Normale Supérieure i inicjator geografii człowieka. To właśnie Vidal przekonał Febvre’a i Blocha, że należy wędrować po kraju w poszukiwaniu nowych źródeł i sposobów patrzenia na przeszłość^[1216].

Najbardziej pouczający jest jednak zawodowy grzech, z którym pierwsi redaktorzy „Annales” zamierzali podjąć walkę. Był to grzech specjalizacji. Historycy koncentrowali swoje wysiłki na coraz węższych terenach, leżących w obrębie ich własnych *cloisonnements*, czyli „murów granicznych”. Wydzwięk był jednoznaczny:

Najlepiej byłoby, gdyby wszyscy uprawnieni specjaliści, kontynuując uprawę własnych ogródków, zadawali sobie jednocześnie trud zapoznawania się z pracami

sąsiadów. Mury są jednak tak wysokie, że bardzo często nie da się nic zobaczyć. To właśnie przeciwko tym potężnym podziałom mamy zamiar się opowiadać^[1217].

Jeśli w roku 1929 zagrożenie było dostrzegalne, to w następnych dziesięcioleciach miało nieubłaganie wzrosnąć.

Powrót do tekstu:

"(...) zyskała sobie niemal powszechną aprobatę"

"Spis kapsułek: [ANNALES]"

TON

W roku 1923 Arnold Schönberg ukończył swoją *Serenadę*. Był to pierwszy utwór skomponowany w całości według reguł dodekafonii, czyli „szeregu dwunastostopniowej skali chromatycznej”. Dodekafonię wybrała sobie jako medium pionierska szkoła muzyki atonalnej.

Od czasu średniowiecza dwanaście tonacji, majorowych lub minorowych, tworzyło zrąb muzycznej gramatyki Europy; w ośmiotonowej oktawie w obrębie każdej tonacji kompozytor miał do dyspozycji repertuar dźwięków, z których mógł budować melodie, akordy i współbrzmienia. Natomiast dodekafonia odrzuciła tradycyjne tonacje i oktawy na rzecz podstawowego zestawu, czyli „szeregu” nut, z wykorzystaniem wszystkich punktów dwunastopunktowej skali chromatycznej. Każdy szereg mógł się zaczynać od dowolnego tonu w dowolnym punkcie skali i tworzyć układ inwersji i regresji, dając w sumie 48 możliwych kombinacji dla każdej serii. Powstała w ten sposób muzyka odznaczała się nie spotykanymi dotąd interwałami i połączeniami nut, a nienawykłe ucho raniła bolesnym brakiem harmonii. Była zerwaniem z przeszłością równie radykalnym jak sztuka abstrakcyjna albo odrzucający zasady gramatyki „strumień świadomości” w prozie. Po Schönbergu głównymi propagatorami dodekafonii byli: Berg, Webern, Dallapiccola, Lutyens i Strawiński.

Atonalność nie była jednak jedynym sposobem dekonstrukcji formy muzycznej. „Grupa Sześciu”, która za swojego mistrza uważała Erika Satiego (1866–1925) i do której należeli Arthur Honegger (1892–1955), Darius Milhaud (1892–1974) i Francis Poulenc (1899–1963), eksperymentowała z wielotonalnością, czyli stosowaniem dwóch lub więcej tonacji jednocześnie. Paul Hindemith (1895–1963) rozbudował zasadę harmonii tonalnej, wprowadzając serie harmoniczne. Olivier Messiaen (1908–1992), organista z St-Sulpice, tworzył złożone rytmy inspirowane muzyką orientalną i melodie oparte na śpiewie ptaków oraz dobierał tony muzyczne do tonów barw widma. Henryk Mikołaj Górecki (ur. 1933) znalazł inspirację w średniowiecznej harmonii, muzyce ataktowej i swobodnym rytmie. Harrison Birtwistle (ur. 1934) szukał nowych zastosowań dla renesansowej monodii. Anthony Burgess (1917–1993) pisał – oprócz beletrystyki

i esejów krytyczno-literackich – także muzykę „posttonalną”.

Zarówno Messiaen, jak i Górecki byli katolikami i sięgali po modernistyczne metody w celu odtworzenia dawnych efektów. Utwór *Quatuor pour la fin du temps* („Kwartet na koniec czasu”, 1941) Messiaena, napisany w czasie pobytu kompozytora w obozie na Śląsku, oraz niezwykle popularna *Trzecia symfonia* Góreckiego (1976) – także inspirowana przeżyciami z czasu wojny na Śląsku – są odbiciem szczególnej wrażliwości na czas i nastrój. Znajdowały u melomanów o wiele szersze zrozumienie niż to, na jakie kiedykolwiek mogła liczyć wydumana, intelektualistyczna dodekafonia.

Powrót do tekstu:

"(...) opartą na harmonii fakturą homofoniczną"

"Spis kapsulek: [TON]"

ŻNIWO

„Jedna czwarta mieszkańców wsi – mężczyzn, kobiet i dzieci – leżała martwa lub umierająca” na „rozległych połaciach ziemi zamieszkaney przez około 40 milionów ludzi” „niczym jakieś gigantyczne Belsen”. „Reszta, w różnych stadiach osłabienia”, „nie miała już siły pogrzebać swoich krewnych i sąsiadów”. „[Podobnie jak w Belsen], nadzór nad ofiarami sprawowały oddziały dobrze odżywionych policjantów lub partyjnych urzędników”^[1223].

W latach 1932–1933, jako element sowieckiej kampanii na rzecz kolektywizacji, reżim stalinowski sztucznie rozpętał klęskę terroru i głodu na Ukrainie i na sąsiednich ziemiach zamieszkaney przez Kozaków. Wszystkie dostawy żywności były przymusowo rekwirowane, kordon wojskowy uniemożliwiał wszelkie dostawy z zewnątrz, ludzi skazano na śmierć głodową. Celem było zabicie w Ukraińcach poczucia własnej narodowości, a wraz z nią – „wrogów klasowych”. Liczba ofiar sięgnęła około 7 milionów^[1224]. Świat widział niejedną straszliwą klęskę głodu, nieraz tym ostrzejszą, że połączoną z wojną domową. Ale klęskę głodu zorganizowaną jako ludobójczy akt polityki państwa trzeba uznać za rzecz jedyną w swoim rodzaju.

Pisarz Wasilij Grossman miał później tak opisywać dzieci:

Czy widzieliście kiedyś w gazecie zdjęcia dzieci w niemieckich obozach? Te wyglądały dokładnie tak samo; główki jak ciężkie kule na cienkich szyjkach, jak bociany (...), a na całym szkielecie napięta skóra jak żółtawa gaza (...) Na wiosnę wcale już nie miały twarzy. Zamiast nich ptasie głowy z dziobami – albo głowy jak u żaby – cienkie blade wargi – niektóre przypominały ryby, z otwartymi ustami (...) To były sowieckie dzieci, a na śmierć skazywali je sowieccy ludzie...^[1225]

Światu zewnętrznemu nie przekazywano informacji. W USA przyznano nagrodę Pulitzera pewnemu korespondentowi „New York Timesa”, który prywatnie opowiadał bez zahamowań o milionach ofiar, ale niczego na ten temat

nie opublikował^[1226]. W Anglii George Orwell uskarżał się, że terror i głód „umknął uwagi większości angielskich rusofilów”^[1227].

Pewien historyk, który ostatecznie ukazał przekonujące dowody tych wydarzeń, zmagał się z problemem przedstawienia całego ich ogromu. Napisał książkę liczącą 412 stron, po około 500 słów na każdej stronie, a potem stwierdził w przedmowie: „nie na każde słowo, ale na każdą literę w tej książce przypada dwadzieścia unicestwionych ludzkich istnień”^[1228].

Powrót do tekstu:

"(...) z pewnością sięgają niemal 20 milionów"

"(...) miasto należy do Republiki Ukrainy"

"Spis kapsułek: [ZNIWO]"

ZŁY DUCH

Podobno wkrótce po zajęciu Austrii przez armię niemiecką w marcu 1938 roku Adolf Hitler wydał dowódcy *Wehrkreis XVII* rozkaz zniszczenia wsi Dollersheim w ramach „ćwiczenia w strzelaniu do celu”. Mieszkańców ewakuowano, a wszystkie zabudowania we wsi – z cmentarzem włącznie – zamieniono za pomocą artylerii w kupę gruzów. Przyczyn tej bestialskiej operacji należy zapewne upatrywać w tym, że ojciec Hitlera i babka ze strony ojca, Maria Anna Schickelgruber, byli pochowani w Dollersheim i że Hitler właśnie poznał pewne fakty z młodości swojego ojca. Według raportu gestapo, młoda Fräulein Schickelgruber poczęła ojca Hitlera w czasie, kiedy jako niezamężna dziewczyna była służącą w pewnym żydowskim domu. Implikacje tego odkrycia były – z punktu widzenia Hitlera – wielce niepokojące.

Na podstawie tego incydentu, a także innych wskazówek, można sądzić, że Hitlera dręczyło dotkliwe poczucie tłumionej winy, wstydu i nienawiści do samego siebie, wynikającej z jego pochodzenia, jego krwi, jego ciała i jego charakteru. Nie trzeba brać rozmaitych sprzecznych dowodów dosłownie, żeby dojść do wniosku, iż Hitler jest pierwszorzędym przedmiotem badań dla „psychohistorii”^[1229].

Szczególnie interesująca – a może też istotna dla opisu stanu umysłu Hitlera podczas wojny – jest jego rozszalała hipochondria. W latach 1936–1945 bezgranicznym zaufaniem obdarzał lekarza podejrzanego autoramentu, niejakiego doktora Theo Morella, który mu stale aplikował potężne dawki glukozy, witamin, leków energizujących i pobudzających apetyt, uspokajających, nasennych i przeciwskurczowych – na ogół w formie zastrzyków dożylnych. Z powodu obsesji na punkcie wzdęć Hitler uzależnił się od wielkiej codziennej dawki pigułek przeciwko powstawaniu gazów, na bazie atropiny i strychniny. Rywale Morella bezskutecznie donosili oficerom Gestapo, że osobisty lekarz wodza systematycznie go truje^[1230].

Żołnierze miewają intuicję. W którymś momencie drugiej wojny światowej,

maszerując w rytm wspaniałych taktów marsza *Colonel Bogey*, jakiś brytyjski żołnierz ułożył taki oto niezapomniany refren:



Hitler – 'as only got one ball;
(Hitler ma tylko jedno z jaj;
Göring has two, but far too small.
Göring – dwa, małe, że aż strach.
Himmler – is rather sim'ler,
Himmler – chyba tak samo,
But Gerballs – 'as no balls – at all^[1231].
A Goebbels jest całkiem bez jaj).

Sedno w tym, że kiedy w dwadzieścia lat później władze sowieckie wydały raport z rzekomej autopsji zwłok Führera, napisano tam: „brak lewego jądra”^[1232]. Raport nosił ślady poprawek naniesionych przez KGB i nie został potwierdzony przez innych świadków. Ale niektórzy historycy potraktowali go poważnie. Ponieważ wrodzony brak jednego jądra zdarza się rzadko, wywnioskowali, że Hitler musiał się sam okaleczyć w akcie samokastracji^[1233]. Tajemnicy nie rozwiłało udostępnienie archiwów KGB po roku 1990.

Obserwacje nie kończą się jednak na świadectwie fizycznym. Liczne aspekty zachowania się Hitlera wskazują, że pod zewnętrzną powłoką skromności kryło się coś ohydny. Nie pozwalał mówić w swojej obecności o niczym, co choćby lekko dotyczyło spraw seksu. Żył w głębokim strachu przed kazirodztwem. Manifestował swój wstręt wobec wszelkich „brudów”. Chociaż istniejące dowody są ze sobą sprzeczne, jego życie seksualne musiało być albo doskonale wysublimowane, albo obrzydliwie perwersyjne.

We wszystkich stadiach jego błyskotliwe uwertury paraliżował strach przed niepowodzeniem. Bez przerwy też uprawiał flirt z samobójstwem. W swoim zamiłowaniu do politycznego rytuału oddawał się praktykom będącym wszelkiego rodzaju parodiami rytuałów pseudokatolickich. A nade wszystko czuł bezwzględny przymus ciągłego powtarzania, że historia albo historia Niemiec, albo Bóg, albo ktokolwiek czy cokolwiek uznali, iż jest *würdig* – wart. Należy przypuszczać, że buzujący w nim wrzący kocioł nienawiści do siebie samego rozpałał zewnętrzną nienawiść, którą przelewał na Żydów, Słowian, komunistów, homoseksualistów i Cyganów – a w końcu, na same Niemcy.

Nie trzeba powtarzać, że umiejętność śmiania się z samego siebie jest mechanizmem zdrowszym niż samochwalstwo. Podczas pierwszej wojny

światowej Brytyjczycy maszerowali w takt innego wspaniałego refrenu, śpiewanego do żałobnej melodii hymnu *Lodowe góry Grenlandii*:



We are Fred Carno's Army, the ragtime infantry,
We cannot fight; we cannot shoot;
No bleedin' use are we.
And when we get to Berlin, the Kaiser he will say:
Hoch! Hoch! Mein Gott! What a bloody awful lot
Are the British Infantry!^[1234]
(Jesteśmy armią Freda Carno, piechotą śmiechu warta;
Nie umiemy się bić i nie umiemy strzelać.
Jesteśmy kompletnie do kitu.
A kiedy dojdziemy do Berlina, Kaiser zawoła:
Hoch! Hoch! Mein Gott! Cóż za straszliwa zbieranina
Ta brytyjska piechota).

Powrót do tekstu:

"(...) mocno ustaloną pozycję"

"Spis kapsulek: [ZŁY DUCH]"

SARAJEWO

Ten, kto spędza w Sarajewie bezsenłą noc, słucha odgłosów sarajewskiej nocy. Zegar na wieży katolickiej katedry wybija godzinę z doniosłą ufnością: druga nad ranem. Mija ponad minuta – dokładnie siedemdziesiąt pięć sekund – i dopiero wtedy prawosławna cerkiew zaczyna ogłaszać swoją drugą nad ranem. Moment później zegar na wieży meczetu Beja zaczyna wybijać godzinę swoim odległym ochryplym głosem – bije jedenastą, turecką godzinę duchów. Żydzi nie mają zegara, zatem Bóg wie, którą mają godzinę (...). Tak oto podział trzyma straż, rozdzielając śpiących ludzi, którzy budzą się, cieszą i płaczą, uczują i poszczą według czterech różnych kalendarzy (...).

Bośnia jest krajem nienawiści i strachu. I jest rzeczą fatalną, że mieszkańiec Bośni nie jest świadomy kryjącej się w głębi nienawiści, wzdraga się przed jej analizowaniem – i nienawidzi każdego, kto próbowałby to robić. A jednak więcej tu ludzi gotowych w napadzie nie uświadomianej nienawiści zabić lub też dać się zabić niż w innych o wiele większych krajach (...). To nienawiść działa jak niezależna od niczego siła: nienawiść jak rak zżerający wszystko wokół.

Ale na zasadzie dziwnego kontrastu można także powiedzieć, że niewiele jest krajów, gdzie można by znaleźć równie silną wiarę, tyle czułości, taką lojalność

i takie niewzruszone oddanie. Ale w sekretnych głębiach drzemią huragany tłumionej, lecz dojrzewającej nienawiści, która czeka, aż nadejdzie jej czas. Relacja między waszą miłością i waszą nienawiścią jest taka sama jak między waszymi wysokimi górami i tymi niewidocznymi geologicznymi warstwami, które się pod nimi kryją. Jesteście skazani na życie na tych głębokich pokładach dynamitu, które od czasu do czasu podpala właśnie iskierka waszej miłości.

W takich krajach jak Bośnia nawet sama cnota często przemawia i działa przez nienawiść. Ci, którzy rzeczywiście wierzą i kochają, czują śmiertelną nienawiść do tych, którzy nie kochają i nie wierzą, lub do tych, którzy wierzą w co innego i kochają inaczej. (Najwięcej, najbardziej złych i pełnych zaciętości twarzy można spotkać w świętych miejscach – w klasztorach i w bractwach derwiszów).

Powiedzą ci przy każdej okazji: KOCHAJ BLIŻNIEGO SWEGO, CHOCIAŻ WYZNAJE ON INNĄ RELIGIĘ; TO NIE KRZYŻ JEST ZNAKIEM SŁOWIANINA; SZANUJ SPOSÓB ŻYCIA DRUGICH I BĄDŹ DUMNY Z TEGO, JAK ŻYJESZ SAM. Ale od najdawniejszych czasów nie brak było fałszywej kurtuazji. Pod przykrywką owych maksym drzemały czasem dawne instynkty i plany na miarę Kaina. Będą żyć, póki całkowicie nie odmienią się fundamenty życia materialnego i duchowego. Ale kiedy nadejdzie ten czas i kto znajdzie siły, aby przeprowadzić te zmiany?

W jednym z opowiadań Maupassanta można znaleźć dionizyjski opis wiosny, zakończony uwagą, że w taki dzień na każdym rogu ulicy powinno się zawiesić afisz z ostrzeżeniem: „Citoyens! Jest wiosna – strzeżcie się miłości!”

Może i w Bośni należałoby ostrzegać ludzi...^[1235]

Powyższe akapity znajdują się w tekście, który sklasyfikowano jako literacką fikcję. Zawierają wymyślone przez autora refleksje pewnego emigranta, który opuścił Bośnię w 1920 roku. Napisał je w 1946 roku Ivo Andrić (1892–1975), dziecko Travnika, student Zagrzebia, Wiednia i Krakowa, niegdyś więzień Habsburgów, przedwojenny jugosłowiański dyplomata i laureat Nagrody Nobla.

Ale czy to rzeczywiście fikcja? „Wiele z tego, [o czym pisze Andrić] dzieje się w Bośni – wyjaśnia nam redaktorka angielskiego wydania – i ściśle wiąże się z tym miejscem akcji. Pisarz zakotwicza swoje opowieści w określonym kontekście geograficznym i historycznym”^[1236]. Innymi słowy, istotna część tych opowieści nie jest fikcją. Andrić odmalowuje krajobraz bośniackiego społeczeństwa z taką samą dokładnością, z jaką rejestruje odgłosy sarajewskiej nocy. Te opisy można potraktować jak bezcenne dokumenty historyczne.

W tym samym czasie, w roku 1946, z ramienia UNRRA przebywała w Sarajewie pewna doświadczona pracownica opieki społecznej. Przedstawiła światu odmienne zdanie: „Ludzie mogą przewyciężyć nienawiść tylko przez wspólną pracę. Teraz jest po temu dobry czas. Wszystko, co jest młode, myśli we

właściwy sposób (...). Teraz jest nam wszystko jedno: muzułmanin, katolik czy prawosławny. Teraz panuje braterstwo i jedność”^[1237].

Powrót do tekstu:

"(...) katolickiej i prawosławnej pułapki"

"(...) w tworzeniu się państwa Jugosławii"

"(...) dwieście lat wcześniej odwrót Turków osmańskich"

"Spis kapsulek: [SARAJEWO]"

HOSSBACH

5 listopada 1937 roku, między godziną 16.15 a 20.30, w kancelarii Rzeszy w Berlinie odbyła się konferencja. Brali w niej udział czołowi niemieccy dygnitarze – między innymi Göring, Neurath i Raeder – do których zwrócił się Hitler, mówiąc o „szansach rozwoju naszego stanowiska w sprawie polityki zagranicznej”. Führer oświadczył melodramatycznie, że – w przypadku jego śmierci – treść tego przemówienia należy uznać za jego ostatnią wolę. Jest ona znana z memorandum napisanego później przez niejakiego Friedricha Hossbacha, który sprawował podczas tego spotkania obowiązki protokolanta:

Celem polityki Niemiec było zachowanie Volksmass, czyli wspólnoty rasowej, oraz jej dalszy rozwój. Była to sprawa życiowej przestrzeni (...) Polityka niemiecka musiała brać pod uwagę dwóch powodowanych nienawiścią przeciwników: Wielką Brytanię i Francję, dla których niemiecki kolos (...) był jak cień tkwiący w żywym ciele.

Problem Niemiec można było rozwiązać tylko siłą, a to nigdy nie jest wolne od ryzyka. Pozostawały jeszcze pytania „kiedy” i „w jaki sposób”. Pod tym względem należało rozważyć trzy możliwe przypadki:

Przypadek 1: Lata 1943–1945. Po tej dacie można, z naszego punktu widzenia, oczekiwać jedynie zmiany na gorsze (...) Gdyby Führer jeszcze wtedy żył, jego niezachwianym postanowieniem byłoby rozwiązanie niemieckiego problemu Lebensraum najpóźniej w latach 1943–1945.

Przypadek 2: Gdyby walki wewnętrzne we Francji (...) zaabsorbowały Francuzów bez reszty, oznaczałoby to, że nadszedł czas, aby wystąpić przeciwko Czechom.

Przypadek 3: Gdyby Francja zajęła w wojnie z jakimś innym państwem stanowisko tak ambiwalentne, że nie mogłaby wystąpić przeciwko Niemcom, (...) wówczas naszym naczelnym celem – gdybyśmy byli wplątani w wojnę – musi się stać pokonanie jednocześnie Czechosłowacji i Austrii (...).

Polska, mając Rosję za plecami, nie będzie przejawiała zbytnej ochoty, aby się angażować (...)

Interwencja zbrojna ze strony Rosji będzie – wobec postawy Japonii – więcej niż wątpliwa (...)

Należało zakładać, że Wielka Brytania – sama uwikłana w wojnę z Włochami – zdecyduje się nie występować przeciwko Niemcom^[1241].

Memorandum Hossbacha powracało w dysputach na temat genezy drugiej wojny światowej częściej niż jakikolwiek inny dokument. Powoływali się na nie oskarżyciele z ramienia aliantów podczas procesu w Norymberdze i cytowano je na poparcie wyroku w procesie przeciwko Göringowi i innym oskarżonym o przygotowywanie wojny z lat 1939–1945. Jego znaczenie zostało jednak mocno podważone, gdy historyk brytyjski A.J.P. Taylor wykazał, że wcale nie uzasadnia ono stanowiska zajętego przez oskarżycieli z ramienia aliantów w Norymberdze. Przeciwnie: dowodzi, że w listopadzie 1937 roku hitlerowcy nie mieli żadnych konkretnych planów wojennych, a sam Hitler – jasnego obrazu rozwoju sytuacji. Pokazuje, że Führer dość mętnie określał możliwości bardzo ograniczonej w swoim zasięgu wojny, która miałaby wybuchnąć w jakimś momencie poprzedzającym lata 1943–1945:

Przemówienie Hitlera było w znacznej mierze sennym marzeniem na jawie (...) Nie ujawnił swoich najgłębszych myśli (...) Memorandum mówi nam to, o czym już wiemy: że Hitler (jak każdy inny mąż stanu) zamierzał stać się dominującą siłą w Europie. Mówi nam także, iż oddawał się on spekulacjom na temat sposobu, w jaki mógłby ten cel osiągnąć. Te spekulacje były błędne. Nie mają prawie żadnego związku z rzeczywistym wybuchem wojny w 1939 roku. Nawet bukmacher na wyścigach nie zadowoliliby swoich klientów, gdyby miał równie precyzyjne rozeznanie^[1242].

Analiza Taylora wydaje się jeszcze bardziej zaskakująca wobec faktu, że jako historyk był znany z germanofobii.

Oburzeni krytycy oskarżyli Taylora o rzekome nieuwzględnienie „kontekstu historycznego” oraz dynamiki hitlerowskiego ekspansjonizmu. Twierdzili z naciskiem, że w połowie grudnia 1937 roku zmieniono rozkazy dla armii niemieckiej, uwzględniając możliwość zbrojnej agresji przeciwko Austrii i Czechosłowacji. Uznali tę zmianę za uzasadnienie własnej interpretacji memorandum, samą zaś konferencję – za „punkt zwrotny, w którym ekspansjonizm Trzeciej Rzeszy wyszedł z ukrycia i stał się całkowicie jawny”^[1243]. Nie dostrzegają, że plany zbrojnej agresji Niemiec, wymierzonej przeciwko Austrii i Czechosłowacji, nie doczekały się realizacji, zupełnie tak samo jak inne błędne scenariusze Führera.

W gruncie rzeczy, Taylora niesłusznie oskarżono o chęć oczyszczenia Hitlera od winy – dlatego, iż obalił „niemal powszechnie panujący pogląd, że Hitler zaplanował drugą wojnę światową”. Tymczasem Taylorowi udało się pokazać psychikę Führera: przedziwną kombinację ogólnego zamiaru agresji

z niezdolnością do sformułowania z góry jakiegokolwiek całościowego planu wojny.

Podjęmowane prawie trzydzieści lat później debaty na temat genezy drugiej wojny światowej wykazują pewną uderzającą cechę: brak w nich jakichkolwiek wzmianek o Stalinie i o dynamicznym współoddziaływaniu polityki niemieckiej i sowieckiej. Wszyscy uczestnicy tych debat – a także Taylor – ograniczyli się do dyskusji na temat zamiarów Niemiec. Nikt nie uznał, że warto skomentować także zamiary ZSRR. Historycy stanęli przed zamkniętymi na głucho drzwiami sowieckich archiwów. Jeśli nawet istnieje jakiś sowiecki odpowiednik memorandum Hossbacha, to jak dotąd nie ujrzał on światła dziennego. Nie ma sposobu, aby się dowiedzieć, czy Stalin snuł w kwestii wojny podobne spekulacje jak Hitler. Wobec braku dowodów w postaci dokumentów, które mówiłyby o zamiarach Stalina, większość komentatorów woli zakładać, że nie ma o czym mówić.

Długa tradycja pisania historii na podstawie dokumentów doprowadziła więc do powstania dwóch krańcowo odmiennych stanowisk. Pierwsze sprowadza się w gruncie rzeczy do twierdzenia, że jeśli nie da się zbadać dokumentów, to nic się nie wydarzyło. Stanowisko drugie – ujęte w formie „prawa Taylora”, tak jak je sformułowali jego przeciwnicy – głosi, że „dokumenty nie mają żadnego znaczenia”. Oba te ekstrema są jednakowo zgubne.

Powrót do tekstu:

"(...) najbogatszych źródeł wiedzy o przeszłości"

"Spis kapsułek: [HOSSBACH]"

KATYŃ

5 marca 1940 roku Stalin podpisał rozkaz, w którym zlecał służbom NKWD rozstrzelanie 26 tysięcy alianckich jeńców wojennych^[1245]. Jeńcy, wzięci do niewoli we wrześniu poprzedniego roku podczas połączonej operacji wojsk niemieckich i rosyjskich w Polsce, przebywali w trzech sowieckich obozach: w Kozielsku, Ostaszkowie i Starobielsku. Byli to niemal wyłącznie polscy oficerowie rezerwy – lekarze, prawnicy, profesorowie, inżynierowie, policjanci, księża oraz jedna kobieta – których oddzielono od o wiele większej grupy jeńców wojennych przebywających w ZSRR. Małymi partiami wywożono ich na utrzymywane w tajemnicy miejsca kaźni; krępowano im ręce i zawiązywano oczy, po czym zabijano strzałem w głowę i grzebano w zbiorowych mogiłach. Całą operację zakończono 6 czerwca.

Podczas tych samych miesięcy, wypełniając postanowienia tajnej klauzuli niemiecko-sowieckiej umowy o przyjaźni i podziale stref wpływów, hitlerowskie SS i sowieckie NKWD działały w ścisłej współpracy. Ukryte przed oczyma świata oba mocarstwa okupacyjne przeprowadziły serię równoległych operacji, dokonując

masowych mordów i deportacji^[1246]. Podczas gdy Zachód trwał w osłupieniu z powodu *Phoney War*^[1247], systematycznie i cynicznie mordowano jego polskich sojuszników.

W roku 1941, kiedy pakt hitlerowsko-sowiecki się załamał, a Stalin podpisał układ o przymierzu z rządem polskim na uchodźstwie, Polacy zaczęli szukać wiadomości o swoich zaginionych oficerach. Podczas jednej z rozmów na Kremlu Stalin oświadczył generałowi Sikorskiemu, że oficerowie zapewne zbiegli. „Ale dokąd mogliby uciec?” „No cóż – brzmiała odpowiedź – na przykład do Mandżurii”^[1248].

W kwietniu 1943 roku, w chwili wybuchu powstania w warszawskim getcie, władze niemieckie w Polsce zaczęły wyświetlać kronikę filmową ukazującą zbiorową mogiłę, która zawierała około 4500 ciał zamordowanych polskich oficerów, odkopaną w lesie katyńskim w pobliżu Smoleńska. (Niemcy znaleźli ofiary wywiezione z obozu w Kozielsku). Niemcy oświadczyli, że jest to zbrodnia popełniona przez Sowietów. Sowietci oświadczyli, że jest to niemiecka prowokacja. Rząd polski na uchodźstwie zaapelował do Międzynarodowego Czerwonego Krzyża o podjęcie dochodzeń. Z powodu tego posunięcia Kreml nazwał członków rządu „faszystowskimi kolaborantami” i natychmiast wycofał jego uznanie na płaszczyźnie dyplomatycznej. Jedna międzynarodowa komisja, która pod auspicjami Niemców udała się na miejsce zbrodni w 1943 roku, potwierdziła oświadczenie Niemców. Druga międzynarodowa komisja, która pod auspicjami Rosjan badała sprawę w roku 1944, potwierdziła oświadczenie Rosjan^[1249].

Masakra w lesie katyńskim wprawiła politykę Wielkiej Brytanii w poważne zakłopotanie. Goszcząc u siebie emigracyjny rząd polski, Londyn był jednocześnie mocno zaangażowany w przymierze ze Stalinem. Pewien oficjalny, choć nie opublikowany raport brytyjski stwierdzał, że wina Sowietów jest „rzeczą niemal pewną”. Ale wyższych celów moralnych wspólnej sprawy aliantów nie można było wystawiać na ryzyko. Wobec tego podjęto wszelkie starania, aby zatuszować fakty. Oficjalne agendy umacniały wiarę w wersję sowiecką. Wojenna cenzura nie dopuszczała do obiegu sprawozdań o przeciwnej wymowie^[1250]. Całą sytuację podsumowano w poufnych aktach angielskiego Biura Dokumentów Rządowych (SOE): „oficjalna polityka Zjednoczonego Królestwa polegała na udawaniu, że cała sprawa została sfingowana (...) Każdy inny pogląd byłby przykry dla opinii publicznej, ponieważ mógłby prowadzić do wniosku, że jesteśmy związani przymierzem z mocarstwem, które jest winne popełniania takich samych potworności, jakie popełniają Niemcy”^[1251].

Co dziwniejsze, w czasie pokoju także pojawiało się niewiele uczciwych informacji. Sprawę mordu w Katyniu podnieśli sowieccy prokuratorzy podczas procesów norymberskich, ale oskarżeń wysuwanych przeciwko Niemcom wkrótce poniechano, a w sprawie nie podjęto dalszych kroków. Przez cały okres zimnej

wojny nie dopuszczano do tego, aby polscy uchodźcy w Londynie wystawili publiczny pomnik pomordowanym; brytyjskim urzędnikom państwowym zabraniano udziału w corocznych nabożeństwach upamiętniających rocznicę masakry. Mimo uzyskanych w latach pięćdziesiątych jednoznacznych wyników dochodzeń komisji amerykańskiego Kongresu brytyjski minister spraw zagranicznych jeszcze w roku 1989 oświadczał, że sprawa krzywd i win nie jest całkowicie jasna. W latach 1990–1991, kiedy winę Sowietów częściowo potwierdził prezydent Gorbaczow, a następnie – w całej rozciągłości – prezydent Jelcyn, brytyjską ustawę dotyczącą zbrodni wojennych starannie zredegowano tak, aby jej paragrafy nie obejmowały zbrodniarzy z obozu aliantów. Doniesiono, że kilku z prawdopodobnych morderców z NKWD żyje w Rosji, gdzie im się dobrze powodzi^[1252].

W ZSRR i w rządzonej przez komunistów Polsce „Katyń” był tematem tabu przez ponad pięćdziesiąt lat^[1253]. W leżącej w pobliżu lasu katyńskiego białoruskiej wsi Chatyń wzniesiono jeden z większych sowieckich pomników upamiętniających hitlerowskie barbarzyństwo, i zwożono tam miliony turystów w ramach polityki celowej dezinformacji. *The Black Book of Polish Censorship* („Czarna księga polskiej cenzury”) wymienia Katyń jako sprawę objętą całkowitym zakazem – nawet w kontekście zbrodni hitlerowskich^[1254]. Posiadanie *Listy katyńskiej*, wydanej za granicą listy ofiar Katynia, było uważane za przestępstwo^[1255].

Przez całe pół wieku sprawa Katynia była papierkiem lakmusowym zawodowej uczciwości historyków oraz ich znajomości realiów Wielkiego Przymierza. Katyń nie był bynajmniej największym z dokonanych przez Sowietów aktów przemocy; był natomiast, *par excellence*, jedną z tych spraw, które zmuszały komentatorów do wybierania między rosnącą wagą dowodów a samozachowawczymi oświadczeniami zwycięskich rządów Zachodu i ZSRR. Ci, którzy mówili prawdę, narażali się na zarzut „nienaukowości”^[1256].

Powrót do tekstu:

"(...) zadających kłam mitowi aliantów"

"Spis kapsułek: [KATYŃ]"

SMOLEŃSK

W lipcu 1941 roku oddziały Wehrmachtu zdobywały Smoleńsk w takim tempie, że w ręce Niemców dostał się budynek miejscowego komitetu partii wraz z całą zawartością. W archiwach Smoleńska przechowywano szczegółowe akta dotyczące wszystkich aspektów działalności komunistycznej od czasu rewolucji – ze stalinowskimi czystkami i okresem terroru włącznie. Przewieziono je do Niemiec, gdzie w odpowiednim momencie, w roku 1945, zostały ponownie zdobyte – tym razem przez Amerykanów – i wywiezione do USA. Archiwum było o wiele mniejsze od ogromnych zbiorów akt niemieckich, które dostały się w ręce

Amerykanów i miały utworzyć jądro kierowanego przez nich Ośrodka Dokumentacji w Berlinie. Władze sowieckie nigdy nie udostępniły swoich archiwów państwowych, nie mówiąc już o tajnych dokumentach partii. Wobec tego niespodziewana zdobycz ze Smoleńska miała nieocenioną wartość. Badania historyczne prowadzone na podstawie tych dokumentów przebiły mgłą osłaniającą sowiecką propagandę i zachodnie teoretyzowanie, stając się jedną z pierwszych możliwości rzeczywistego wglądu w prawdziwą naturę władzy komunistycznej.

Natomiast liczni sowietolodzy i apologetci sowieckiej władzy poczuli się nieszczęśliwi. Ukształtowawszy własne fantazje ze świadomością, że świadectwa z pierwszej ręki brak lub że jest ono bardzo skąpe, nie mieli ochoty stawić czoła twardym faktom. Wobec tego uczony, który pierwszy przebadał archiwum ze Smoleńska i stwierdził, że Stalin prowadził w latach trzydziestych „niemal nieprzerwane czystki”, spotkał się z natychmiastowym potępieniem. „Pogląd ten – oświadczył bez namysłu pewien arcyapologeta – nie znajduje mocnego poparcia w dostępnych materiałach źródłowych”^[1259]. Do czasu upadku Związku Radzieckiego tego rodzaju sofistyka często uchodziła za naukę.

Archiwa zawsze przyciągały ludzi, którzy chcieliby manipulować pisaniem historii. W roku 1992 władze Rosji ujawniły, że istniał tak zwany *Osobyj archiw*, czyli „archiwum specjalne”, który rząd sowiecki przechowywał osobno. Jego pełnej zawartości jeszcze nie ustalono; wiadomo jednak, że poza dziennikami Goebbelsa z pewnością zawierało ono takie dokumenty jak akta francuskiej *Sûreté Nationale* czy polskiej przedwojennej „Dwójki”, a nawet akta Brytyjskich Oddziałów Ekspedycyjnych (1940) i Wielkiego Księstwa Luksemburga. Były w nim także podobno wszystkie brakujące zbiory akt hitlerowskiej RSHA (Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy). Najwidoczniej hitlerowscy łowcy archiwów pochowali swoje łupy z całej Europy w najróżniejszych zamkach i piwnicach w Polsce i Niemczech Wschodnich, skąd z kolei zagabiła je Armia Czerwona. Sowietci z dużą nawiązką odbili sobie straty poniesione w Smoleńsku. **[METRYKA]**

Jeszcze bardziej intrygująca wydaje się możliwość, że przechwycone przez Rosjan faszystowskie archiwa zostały częściowo sfalszowane po dostaniu się w ręce komunistów. W Warszawie, na przykład, powojenny komunistyczny Urząd Bezpieczeństwa (UB) odziedziczył zawartość byłej kancelarii miejskiej Gestapo. Jeśli już miało się odpowiednie rejestry, kody, firmówki, czyste formularze raportów i oficjalne pieczęcie, skorygowanie archiwów było rzeczą bardzo prostą. UB nie miało większych trudności z przedstawieniem dokumentów, które świadczyły o tym, że polskim Ruchem Oporu, czyli Armią Krajową, dowodzili faszystowscy kolaboranci^[1260].

Tak więc przez pięćdziesiąt lat opinie historyków na temat wydarzeń z połowy XX wieku były jednostronne z powodu jednostronności dostępnej

dokumentacji^[1261]. Ale w latach dziewięćdziesiątych ukryte skarby byłego komunistycznego świata zaczęły stopniowo przywracać równowagę. W Niemczech – w czasie, gdy akta enerdowskiego *Stasi* odkrywały swoje tajemnice – faszystowskie akta z berlińskiego Ośrodka Dokumentacji szykowano do przeprowadzki do archiwów rządu federalnego. W Waszyngtonie wyzwaniem do podjęcia tego kroku stały się przesłuchania w Kongresie^[1262]. Albowiem – jak o tym aż za dobrze wiedzieli zwycięzcy drugiej wojny światowej – „władza daje wiedzę, a wiedza – władzę”.

Powrót do tekstu:

"(...) najbogatszych źródeł wiedzy o przeszłości"

"(...) poprawić otaczający naukę klimat"

"Spis kapsułek: [SMOLEŃSK]"

ŁOTWA

Łotysze nie darzyli Niemców szczególną miłością. W państwach nadbałtyckich Niemcy tworzyli klasę rządzącą od czasów średniowiecza; lojalnie też służyli carskiej Rosji. Ale po masowych mordach i deportacjach z okresu sowieckich rządów w latach 1940–1941 nadejście Wehrmachtu niosło ze sobą obietnicę błogosławionej pomocy.

Wobec tego, gdy natychmiast po wkroczeniu do Rygi 1 lipca 1941 Niemcy zaczęli tworzyć łotewskie formacje wojskowe, nie spotkali się z dużym oporem. Na początku byłych łotewskich żołnierzy oraz byłych dezertersów z sowieckiej armii zreorganizowano, tworząc z nich oddziały pod dowództwem niemieckim. „Pomocnicze Oddziały Policji Bezpieczeństwa”, przemianowane później na *Schutzmannschaft* („Schuma”), wysyłano na pierwszą linię frontu – do pełnienia straży, do gaszenia pożarów i do prac fizycznych oraz do wykonywania „zadań specjalnych”. (To ostatnie określenie okazało się eufemizmem, obejmującym mordowanie Żydów pod przewodnictwem SS). W roku 1942 dekret o poborze do wojska znacznie pomnożył szeregi, ułatwiając jednocześnie formowanie zarówno drugorzędnych jednostek *Hilfswillige* („Hiwi”), jak i regularnego „Legionu Łotewskiego”. Poczynając od roku 1943, Legion – zasilony wieloma ochotnikami – miał być głównym dostarczycielem rekrutów dla trzech łotewskich dywizji *Waffen-SS* (por. *Dodatek III, 100*). Żołnierze składali przysięgę, że będą „walczyć z bolszewizmem” i „okazywać posłuszeństwo głównodowodzącemu niemieckich sił zbrojnych, Adolfowi Hitlerowi”. Rozkazy wydawano im po łotewsku, a na ramieniu nosili naszywki z napisem „Latvija”. Walczyli pod Leningradem i we wszystkich akcjach podczas wycofywania się wojsk niemieckich aż do samego Berlina^[1263].

Podczas spotkania z Reichsführerem SS w 1944 roku szef sztabu Legionu Łotewskiego odnotował uaktualnioną przez Himmlera wersję faszystowskiego

ładu:

Terazniejszość wymaga, aby każdy oficer SS, bez względu na narodowość (...) troszczył się o Lebensraum dla całej rodziny narodów germańskich. [W tym miejscu wymienił narody, które uważał za członków tej germańskiej rodziny: Niemców, Holendrów, Flamandów, Anglosasów, Skandynawów oraz narody nadbałtyckie]. Połączenie wszystkich tych narodów w jedną wielką rodzinę jest dziś najważniejszym zadaniem. Jest przy tym rzeczą naturalną, że naród niemiecki, jako największy i najsilniejszy, musi objąć rolę przywódcy. [Ale] owo zjednoczenie musi nastąpić na zasadzie równości (...) [Później] rodzina (...) będzie musiała podjąć misję włączenia wszystkich narodów romańskich, a następnie słowiańskich, albowiem i one należą do białej rasy. Tylko przez zjednoczenie całej białej rasy da się uchronić zachodnią kulturę przed zagrożeniem ze strony rasy żółtej.

W chwili obecnej przodują pod tym względem oddziały Waffen-SS, ponieważ ich organizacja jest oparta na zasadzie równości. W skład Waffen-SS wchodzi nie tylko jednostki niemieckie, romańskie i słowiańskie, ale nawet islamskie (...) i wszystkie walczą ramię w ramię. Jest zatem sprawą o największym znaczeniu, aby każdy oficer Waffen-SS był szkolony w takiej samej szkole wojskowej...^[1264]

Hitlerowski internacjonalizm wysunął się na pierwszy plan dopiero w ostatniej fazie wojny, kiedy Niemcy stanęły na krawędzi klęski. Nie zajmuje poczesnego miejsca w opisach faszystowskiej ideologii. Podobnie zresztą jak powody, dla których walczyło o niego tak wielu Europejczyków. Zapomina się, że hitlerowcy wydawali pismo zatytułowane „Nation Europa”.

Powrót do tekstu:

"(...) wtedy, kiedy robili coś złego"

"Spis kapsulek: [ŁOTWA]"

AUSCHWITZ

31 maja 1944 roku brytyjski samolot zwiadowczy „mosquito” z 60. Eskadry Fotograficznej wyleciał z bazy lotniczej w Brindisi w południowych Włoszech. Miał przebyć odległość około 1400 kilometrów, jaka go dzieliła od okupowanej przez Niemców Polski, i sfotografować fabrykę paliw syntetycznych w Oświęcimiu (Auschwitz). Ponieważ południowoafrykańska załoga samolotu zostawiła włączoną kamerę, przypadkiem na ostatnich klatkach filmu nakręconego z wysokości 900 metrów utrwalił się pierwszy na świecie widok z lotu ptaka na dwa pobliskie obozy koncentracyjne SS: Auschwitz I i Auschwitz II-Birkenau^[1276].

Podczas lotów rozpoznawczych w późniejszym okresie alianci wykonali wiele kolejnych zdjęć tego rodzaju. Jedno z nich, zrobione 25 sierpnia 1944 roku z małej wysokości podczas lotu nad Oświęcimiem-Brzezinką, było tak ostre, że można było wyraźnie zobaczyć pochód nowo przywiezionych ludzi, pędzonych

pod strażą z rampy kolejowej ku otwartej bramie krematorium nr 2. Widać było wszystko – pociągi na bocznicach, okienka wentylacyjne w dachu komory gazowej, kominy pieców, grupy więźniów^[1277]. Z późniejszych zdjęć, zrobionych w grudniu, wynikało, że zaczął się już demontaż krematoriów.

Zdjęcia lotnicze są cennym narzędziem w kilku dziedzinach badań historycznych. W szerokim zakresie używają ich archeolodzy, urbaniści, badacze krajobrazu. W tym przypadku posłużyły jako jeden z przekonujących dowodów ludobójczej kampanii, której istnieniu starali się zaprzeczyć powojenni „rewizjoniści”.

Wiedza o hitlerowskich obozach śmierci była częściowo dostępna na Zachodzie już od końca 1942 roku, kiedy działający w Londynie rząd polski na uchodźstwie podał do publicznej wiadomości informacje dostarczone przez kurierów z podziemia. Mimo to alianci nie uznali za stosowne podjąć akcji^[1278]. Ostatecznie uznano, że obóz Auschwitz II jest owym „nieznanym kierunkiem”, gdzie rzekomo udawali się Żydzi deportowani z całej Europy, dopiero po ukazaniu się relacji z pięciu przypadków ucieczki, z lipca 1944 roku^[1279].

Od tego czasu ugrupowania syjonistów ponawiały apele w nadziei, że masowe morderstwa da się przerwać, bombardując obozowe instalacje i dojazdowe linie kolejowe. Ale apele trafiały w próżnię. Oficerowie lotnictwa upierali się przy zasadzie priorytetu celów wojskowych i przemysłowych. Jeden z urzędników brytyjskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych zanotował w protokole: „nieproporcjonalnie dużo czasu (...) traci się (...) na tych jęczących Żydów”^[1280].

Losy zdjęć lotniczych wykonanych z samolotów zwiadowczych są nie mniej pouczające niż ich treść. Filmy przewieziono z Włoch w celu obróbki i interpretacji do bazy RAF w Medmenham, w hrabstwie Berkshire. Tam – ponieważ szefowie całej operacji byli zainteresowani tylko fabryką paliw syntetycznych – ostatnich klatek na rolkach wcale nie obejrzano. Historyczne zdjęcia z okresu od 31 maja do 25 sierpnia 1944 znaleziono dopiero trzydzieści lat później w archiwach amerykańskiej Agencji Wywiadu Wojskowego – bez odbitek^[1281].

Obóz w Oświęcimiu został wyzwolony przez armię sowiecką 27 stycznia 1945 roku. Ale nalegania rządów państw zachodnich w sprawie szczegółowych informacji nie przyniosły żadnych dalszych wiadomości aż do chwili niejednoznacznej depeszy, która nadeszła z Moskwy 27 kwietnia. Wspominano w niej o „dochodzeniach prowadzonych w Oświęcimiu”, które wykazały, że „zamordowano ponad cztery miliony obywateli różnych państw”^[1282]. Ta liczba – gdyby ją odnieść tylko do ofiar Oświęcimia – nie zgadza się ze statystyką przedstawioną przez prokuratorów państw alianckich w Norymberdze^[1283]. Mimo to pozwolono, aby utrwaliła się w powszechnej świadomości. Dopiero po upadku komunizmu w 1990 roku Państwowe Muzeum w Oświęcimiu uznało, że może podać do wiadomości bardziej wiarygodną szacunkową liczbę 1,2–1,5 miliona

ofiar^[1284], z których zapewne około 800 tysięcy do 1,1 miliona stanowili Żydzi.

Wśród wahań między dwiema skrajnościami, między łatwownością a niedowierzaniem, trzeba było dokładnie pięćdziesięciu lat, zanim pojawiła się przybliżona prawda o sprawie, która jest jednym z przedmiotów najintensywniejszych badań prowadzonych w ramach historii nowożytnej. Theodor Adorno napisał: „Po Auschwitz poezja przestała już być możliwa”. Wydaje się, że historycy także stali się bezradni.

Powrót do tekstu:

"(...) ekumenicznego Centrum Dialogu i Modlitwy"

"(...) obrazy wszystkich aspektów przeszłości"

"Spis kapsułek: [AUSCHWITZ]"

BUCZACZ

Dekanat Buczacz. W całym dekanacie Buczacz liczone w 1939 r. 45 314 Polaków. Stan ten przedstawiał się następująco: Barycz miała 4875 Polaków, Buczacz 10 257, Koropiec 2353, Kowalówka 3009, Monasterzyska 7175 (...) Rozpocniemy dalszy przegląd od Baryczy. Już w 1939 r. zginęło tutaj parę rodzin polskich z rąk ukraińskich (...) Jednemu z Biernackich odcięto nogi (...) W nocy z 5 na 6 lutego 1944 r. miał miejsce faktyczny napad banderowców na Barycz, w czasie którego zabito 126 Polaków (...) Dzielnicą „Mazury” została doszczętnie spalona. Wśród pomordowanych znajdowali się mężczyźni, kobiety i dzieci, które zastrzelono lub zabito siekierami. Napastnicy byli dobrze uzbrojeni, dysponowali karabinami maszynowymi. W czasie ataku wołali: Rizaty, pałyty! (...) Przerażona ludność polska z Baryczy uciekła do Buczacza (...) żyła w Buczaczu w oplakanych warunkach mieszkaniowych. Wśród ostatniej zimy mieściła się przeważnie w domach pożydowskich, pozbawionych okien, drzwi i najkonieczniejszych mebli.

[Katolicka] parafia Nowostawce pod względem ilości wiernych była stosunkowo niewielka. Liczyła 1217 dusz, ale terytorialnie była bardzo obszerna. W jej granicach leżały aż trzy parafie greckokatolickie. (...) Stosunek Polaków do Ukraińców na jej terenie wynosił 2 do 3. Po wybuchu wojny w 1939 r. wzajemne współżycie obu ludności początkowo było możliwe. Zmieniło się jednak radykalnie na gorsze z nastaniem okupacji niemieckiej w 1941 r. (...) W 1944 roku w czasie frontu rosyjsko-niemieckiego z Nowostawiec pozostały jedynie gruzy i zgliszczą. (...)

O napadzie na Korościatyn w dniu 28 lutego 1944 r. doniósł ks. Mieczysław Krzemiński, że „...zostało zarąbanych siekierami, zastrzelonych i uduszonych w piwnicach u mnie 78 osób...” W 1943 r. dokonano ze strony banderowców napadu na ludność polską w Korościatynie. W czasie napadu zginęło około 90 osób (...) późniejsza epidemia tyfusu (...) pochłonęła jeszcze 50 osób. Zaszedł tu ciekawy objaw. We wsi żyło 13 tzw. „dzikich małżeństw”. W czasie napadu wyginęli oni

wszyscy, z wyjątkiem jednej rodziny.

W parafii Koropiec wprawdzie nie było ofiar pomordowanych wśród polskiej ludności, ale napady były, palono mienie Polaków. W tych stronach „miały padać z ambon greckokatolickich na temat mieszanych małżeństw polsko-ukraińskich słowa dalekie od jakiegokolwiek etyki: „«Matko, ty karmisz wroga, uduś go!»”^[1286]

Czterdzieści lat po tym wydarzeniu Kościół katolicki w Polsce wciąż jeszcze starał się udokumentować „czystki etniczne”, które w latach wojny przeprowadzono w byłych wschodnich dzielnicach – w Galicji i na Wołyniu. Liczbę ofiar ocenia się na 60 tysięcy do 500 tysięcy^[1287].

Buczacz był jednym z wielu okręgów, które spotkał ten sam los. Leżał w archidiecezji lwowskiej, rozciągającej się na całą Ruś Czerwoną (Galicję Wschodnią) i sąsiadujące z nią tereny. Przed wojną był zamieszkały przez Ukraińców, Polaków i Żydów. Wszystkie trzy wspólnoty ucierpiały na początku wojny z powodu sowieckich represji. Potem Żydów wymordowali hitlerowcy i ich miejscowi współpracownicy. Potem Polaków zaatakowali Ukraińcy. Jeszcze później wracający Sowieci zniszczyli absolutnie wszystkich, którzy byli w jakiś sposób związani z działalnością niezależnych organizacji.

Czystki etniczne w Polsce czasu wojny zaczęły się w latach 1939–1941; prowadzili je zarówno hitlerowcy, którzy oczyścili kilka regionów, przygotowując je dla niemieckich osadników, jak i Sowieci, którzy deportowali miliony mieszkańców ze Wschodu. Po roku 1941 podobną działalność podjęły drobne odłamy polskiego Ruchu Oporu, które usiłowały wypędzić Ukraińców ze środkowej Polski, oraz – na znacznie większą skalę – Ukraińska Powstańcza Armia (UPA), która terroryzowała Polaków. W roku 1945 komuniści zakończyli oczyszczanie Ukrainy z Polaków oraz – w wyniku „operacji Wisła” – przepędzanie Ukraińców z ich domów na obszarach „Polski Ludowej”. W Poczdamie alianci udzielili zgody na wypędzenie wszystkich Niemców z terenów położonych na wschód od Odry.

UPA utworzono w październiku 1942 roku, aby za jej sprawą powołać do istnienia ekskluzywną, narodową Ukrainę i stawić czoło mnożącym się bandom sowieckich partyzantów, infiltrujących obszary leżące poza niemieckimi liniami obrony. (Jej dowódca, generał Roman Szuchewycz, pseudonim „Czuprynka”, walczył aż do roku 1950, kiedy go schwytano.) Ale w sytuacji, w której komunistycznej fali nie powstrzymał ani Wehrmacht, ani utworzenie oddziałów *SS Galizien*, ukraińskie podziemie chwyciło się rozpaczliwych środków. Zachodnią Ukrainę czekał powrót rządów albo sowieckich, albo polskich. Bardziej radykalne elementy postanowiły wówczas usunąć swoich najsłabszych przeciwników, to znaczy polską ludność cywilną^[1288]. Bez żadnych skrupułów mordowali każdego, kto się im sprzeciwił:

11 marca 1943 roku. W ukraińskiej wsi Litogoszcz (Wołyń) ukraińscy nacjonaści zamordowali polskiego nauczyciela, którego wcześniej uprowadzili. Oprócz tego Polaka zamordowali także kilka rodzin ukraińskich, które się sprzeciwiały masakrze^[1289].

Ponieważ konflikt miał silne podłoże religijne, duchownych traktowano ze szczególnym bestialstwem:

...o. Ludwik Wrodarczyk z Okop, [który leczył Ukraińców], został przez nich ukrzyżowany. Ks. Stanisławowi Dobrzańskiemu obcięto głowę siekierą, wraz z nim zginęło 967 osób spośród parafian z Ostrówki, ks. Karola Barana w Korytnicy przepiłowano w poprzek ciała piłą w drewnianym korycie, ks. Zawadzkiemu poderżnięto gardło nożem...^[1290]

W powojennej Europie Wschodniej wszystkie zbrodnie oficjalnie przypisano hitlerowcom. Ofiary z takich miejsc jak Buczacz albo wrzucono do wspólnego worka „dwudziestu milionów ofiar wojny w Rosji”, albo też okrył je mrok milczenia^[1291]. Nie przykładano wagi do wielonarodowościowego wymiaru tragedii. Wszystkie narody ponoszą winę z powodu ogłaszania własnych strat i pomijania milczeniem strat cudzych; chociaż tu i ówdzie można znaleźć opisy wspólnego cierpienia:

Między majem a grudniem 1942 roku zamordowano ponad 140 tysięcy wołyńskich Żydów. Ci, którzy znaleźli schronienie w polskich domach, zginęli razem ze swoimi polskimi opiekunami wiosną roku 1943, kiedy spośród 300 tysięcy Polaków mieszkających na Wołyniu 40 tysięcy zostało zamordowanych przez ukraińskich „bandytów”. W wielu wsiach Polacy i Żydzi walczyli ramię w ramię przeciwko wspólnemu wrogowi^[1292].

Nie sporządzono jednak dotąd żadnego ogólnego bezstronnego rejestru wojennego ludobójstwa. Próby oszacowania strat, na przykład wśród Polaków czy wśród katolików, nieuchronnie usuwają w cień straty Żydów i Ukraińców. Podkreślają rolę żydowskich i ukraińskich kolaborantów w służbie sowieckiej albo jednostek ukraińskich walczących pod dowództwem niemieckim. Nie interesuje ich ani działalność Polaków ze Śląska w jednostkach *Schupo*, ani współpraca Polaków z armią radziecką. Do ich zadań nie należy liczenie żydowskich czy ukraińskich ofiar UPA. Każda próba, jeśli jest spojrzeniem z jednej tylko strony, musi dać zafałszowane wyniki.

Nawiasem mówiąc, Buczacz jest rodzinnym miastem Simona Wiesenthala, wybitnego łowcy hitlerowskich zbrodniarzy^[1293].

Powrót do tekstu:

"(...) występowali przeciwko swoim sąsiadom"

"Spis kapsulek: [BUCZACZ]"

OPERACJA KEELHAUL

W lutym 1945 roku majorowi Denisowi Hillsowi, oficerowi Ósmej Armii Brytyjskiej we Włoszech, powierzono dowództwo obozu dla jeńców wojennych w Tarencie, gdzie przebywało 8000 żołnierzy z 162. Turkmeńskiej Dywizji Piechoty, sklasyfikowanych jako „repatrianci”. Jego podwładni, powołani w szeregi Armii Czerwonej, wzięci do niewoli przez Niemców na froncie wschodnim, byli trzymani w warunkach krańcowego głodu, który ich skazał na kanibalizm, a następnie zgłosili się do ochotniczej służby w Wehrmachcie. Major Hills, który przyплыł wraz z nimi do Odessy, dokąd ich przewieziono na mocy postanowień z Jałty, nie miał cienia wątpliwości, że wszystkich tego rodzaju sowieckich „repatriantów” wysyłano do domu na pewną śmierć^[1296].

Otrzymując kolejne zadania, Hills raz za razem stawał w obliczu odwiecznego dylematu żołnierza, którego sumienie nie zgadza się z otrzymywanymi rozkazami. W przypadku parowca „Fede”, który próbował wypłynąć z portu w La Spezia do Palestyny z nielegalnym ładunkiem w postaci żydowskich emigrantów na pokładzie, poradził swoim szefom, aby uchylili obowiązujące przepisy i pozwolili statkowi odpłynąć – co też zrobiono. „Chciałem zdusić iskierkę nienawiści, zanim wybuchnie płomień”^[1297].

Podczas tak zwanej Operacji Keelhaul^[1298] (1946–1947) Hillsowi zlecono dokonanie przeglądu grupy 498 byłych sowieckich więźniów z obozu w Riccione. Otrzymał rozkaz odesłania do ZSRR (1) wszystkich żołnierzy schwytych w mundurach niemieckich, (2) wszystkich byłych żołnierzy Armii Czerwonej i (3) wszystkich, którzy udzielali pomocy wrogowi. Wymyślając sztuczne kategorie typu „paramilitarni” oraz prywatnie przynaglając ludzi do ucieczki, Hills zredukował liczbę repatriantów do 180. Kiedy wyjeżdżali, rosyjski dowódca grupy powiedział mu: „A więc wysyłacie nas na śmierć (...). Demokracja nas zawiodła...” Hills odpowiedział: „Składacie siebie w ofierze. Inni będą teraz bezpieczni”^[1299].

W przypadku Ukraińców z dywizji *Waffen-SS Galizien*, przebywających w obozie w Rimini, major Hills był jednym z kilku oficerów brytyjskich, którzy osobiście odrzucili żądania Sowieckiej Komisji do spraw Repatriacji. Kiedy odroczone wydanie wyroku na dywizję, jej dowódca przysłał mu list z podziękowaniem za „Pana wysoce humanitarne działanie (...) w obronie zasad, w imię których rozpoczęła się druga wojna światowa”^[1300]. Według prawa międzynarodowego, Galicjanie nie byli obywatelami ZSRR, lecz Polski.

Hills przyznał się do „naginania przepisów”^[1301]. Wkrótce potem postawiono go przed sądem wojskowym i zdegradowano pod zarzutem nieodpowiedniego zachowania: przyłapano go, jak o świcie robił pompki i przewrotki na rynku w Trieście.

Prowadzoną przez aliantów politykę przymusowej repatriacji wielkiej liczby ludzi – mężczyzn, kobiet i dzieci – których czekała śmierć z rąk Stalina lub Tity, nazwano zbrodnią wojenną. W dolinie Drawy w Austrii, gdzie w czerwcu 1945 roku oddziały brytyjskie użyły przemocy, okrażając żołnierzy z tak zwanej Brygady Kozackiej i ich rodziny, akcja wywołała falę masowych samobójstw. Ale fakt ten trzymano w głębokiej tajemnicy – aż do chwili, gdy w roku 1973 w USA wyszedł na światło dzienne raport napisany przez majora Hillsa, i do czasu otwarcia brytyjskich archiwów. Sołżenicyn nazwał ten incydent „Ostatnią Tajemnicą”. Do wiadomości publicznej dotarł dopiero za pośrednictwem książek wydanych trzydzieści czy czterdzieści lat później^[1302].

Jeszcze później, w wyniku odbywającego się w Londynie niecodziennego procesu o zniesławienie, skazano na zapłacenie odszkodowania w wysokości półtora miliona funtów hrabiego Mikołaja Tołstoja, autora książki *The Minister and the Massacres* („Minister i masakra”), w której opisał spisek brytyjskich oficerów w celu zatajenia faktów. Powodem w procesie nie był minister oskarżany o wydanie rozkazu przekazania Kozaków w ręce Sowietów, lecz pewien brytyjski oficer, który – stanąwszy wobec takiego samego dylematu jak Hills – postąpił inaczej. Nie dostał ani grosza odszkodowania, a tymczasem obrońcy toczyli boje w europejskich sądach^[1303].

Osobistej odpowiedzialności nigdy nie jest łatwo dowieść. Ale zasada moralna jest jednoznaczna. Jeśli „słuchanie rozkazów” nie mogło być usprawiedliwieniem dla Adolfa Eichmanna, to nie mogło być także usprawiedliwieniem dla alianckich oficerów.

Powrót do tekstu:

"(...) zadających kłam mitowi aliantów"

"Spis kapsułek: [OPERACJA KEELHAUL]"

[785] Taras Szewczenko, *Testament* tłum. Jarosław Iwaszkiewicz, w: *Wybór poezji*, Wrocław 1974, s. 186–188.

[786] Napis na pomniku Suworowa, przepisany przez autora podczas pobytu na Przełęczy św Gotharda.

[787] L. K. Schei i G. Moberg, *The Faroe Islands*, Londyn 1991, rozdz. 5: *Political Awakening*.

[788] Por. E. Demangeon, L. Febvre, *Le Rhin: problèmes d'histoire et d'économie*, Paryż 1935.

[789] Mary Shelley (1797–1851), córka pary angielskich powieściopisarzy i żona wybitnego angielskiego poety, przeszła do historii literatury europejskiej jako autorka powieści grozy *Frankenstein* (1818) (przyp. tłum.).

[790] L. Picknett, C. Prince, *The Turin Shroud: the shocking truth revealed*, Londyn 1994; R. Hoare, *The Turin Shroud is genuine: the irrefutable evidence*, Londyn 1994.

[791] Monica Sjoo i Barbara Mor, *The Great Cosmic Mother: Rediscovering the Religion of the Earth*, San Francisco 1987, s. 84.

[792] W. I. Thompson, *The Time Falling Bodies Take to Light: Mythologies, Sexuality and the Origins of Culture*, Nowy Jork 1981, s.102; cyt. w: Sjoo i Mor, *The Great Cosmic Mother*, *op. cit.*, s. 79.

[793] M. Lambeth, *Discovering Corn Dollies*, Aylesbury 1987; por. też J. Frazer, *Złota galąź*, rozdz. 3.

[794] J. F. Gautier, *Histoire du Vin*, Paryż 1992, s. 99.

[795] J. D. Evans, *Prehistoric Antiquities of the Maltese Islands*, Londyn 1971.

[796] B. Blouet, *The Story of Malta*, wyd. 3, Londyn 1981.

[797] Seamus Heaney, *Człowiek z Tollund*, cz. III, 44 wiersze, wybór, przekład, wstęp i opracowanie St. Barańczak, Kraków 1994, s. 47.

[798] Platon, *Kritias*, tłum. Paweł Siwek, Warszawa 1986, s. 144.

[799] Hazel Henderson, *Creating Alternative Futures*, 1978, cyt. w: Clive Ponting, *A Green History of the World*, Londyn 1991, s. 159.

[800] Por. Sven Forshufvid, *Assasination at St. Helena*, Vancouver 1978; B. Weider i D. Hapgood, *The Murder of Napoleon*, Londyn 1982.

[801] Neal Ascherson, *Black Sea*, Londyn i Nowy Jork 1995, s. 49.

[802] Współczesna nazwa półwyspu, Krym, pochodzi od tureckiego wyrazu *kerim* (forteca) i weszła w użycie dopiero w XV wieku.

[803] D. Obolensky, *Crimea and the North before 1204*, „*Archeoin Pontou*” 35, 1978, s. 123–133.

[804] G. A. Koszalenko et al., *Antycznyje gosudarstwa siewiernogo Priczernomoria*, Moskwa 1984; Aleksander L. Mongait, *Archeology in the USSR*, Moskwa 1955, Londyn 1961, rozdz. 6: *Classical Cities on the North Coast of the Black Sea*.

[805] Neal Ascherson, *Black Sea*, Londyn, 1995, s. 12–48.

[806] R. Conquest, *The Nation Killers...*, Londyn 1970.

[807] Marcel Pagnol, *Marius*, Paryż 1946, akt II, scena 6.

[808] Marcel Détienne, *Les Jardins d'Adonis*, Paryż 1972, przekł. ang. *Gardens of Adonis*, Hassocks 1972, rozdz. 4, *Wół z wonnych korzeni*, s. 37–59.

[809] Por. H. W. Parke, *The Greek Oracles*, Londyn 1967, „*Delphic Procedure*”, s. 72–81.

[810] H. W. Parke i D. E. W. Wormell, *The Delphic Oracle*, Oksford 1956; tom II tej pracy, *The Oracular Responses*, zawiera wyczerpujące i krytyczne opracowanie wszystkich znanych wypowiedzi wyroczni, które jednak nie zostały przetłumaczone z greckiego.

[811] *Gilgamesz*, tłum. Robert Stiller, Warszawa 1967, s. 7.

[812] *Odyseja*, tłum. Jan Parandowski, Warszawa 1965, s. 35.

[813] Stephanie West, *Assurbanipal's Classic*: recenzja książek Stephanie Dalley, *Myths from Mesopotamia: The Creation, the Flood, Gilgamesh and Others*, Oxford 1989, i Maureen Gallery Kovacs, *The Epic of Gilgamesh*, Stanford, Kalifornia 1989, „London Review of Books”, 8, listopad 1990, s. 23–25.

[814] Wg *Philogelos albo śmieszek (Z facecji Hieroklesa i Philagiosa)*, tłum. Jerzy Łanowski, Wrocław 1986, s. 22, 24, 98–99, 21.

[815] Malcolm Bradbury, *Kursy wymiany*, tłum. Ewa Kraskowska, Poznań 1994.

[816] Cyt. wg Mary K. Lefkowitz, *The Wandering Womb*, w: *Heroines and Hysterics*, Londyn 1981, s. 15–16.

[817] *Ibid.*, s. 12.

[818] E. Shorter, *A History of Women's Bodies*, Londyn 1982.

[819] Por. Heinrich Dorrie, *Triumph der Mathematik*, Würzburg 1965; E. J. Dijksterhuis, *Archimedes*, Kopenhaga 1956.

[820] Pindar, *Oda nemejska szósta Na zwycięstwo Alkimadasa z Ajginy w zapaśnictwie chłopców*, w *Ody zwycięskie*, tłum. M. Brożek, Kraków 1987, s. 166.

[821] Aleksander Krawczuk, *Ostatnia Olimpiada*, Wrocław 1976.

[822] T. G. Masaryk, Przemówienie inauguracyjne z 23 grudnia 1918 r.

[823] Martin Bernal, *Black Athena: The Afroasiatic Roots of Classical Civilization*, wydanie dwutomowe, Londyn 1987–1991. Por. M. Levine, *The Challenge of Black Athena*, „Arethusa”, jesień 1989, i Jasper Griffin, „New York Review of Books”, 15 czerwca 1989.

[824] Cyt. w: M. Finley, *The Etruscans and early Rome*, w: *Aspects of Antiquity*, Londyn 1968, s. 115.

[825] „Etruskowie a Europa”, Galeries du Grand Palais, 15 września–14 grudnia 1992.

^[826] D. H. Lawrence, *Etruscan Places*, cyt. w: M. Finley, *The Etruscans and early Rome*, *op. cit.*, s. 100.

^[827] J. E. Cirlot, *Diccionario de simbolos tradicionales*, cyt. wg przekł. ang., Londyn 1971.

^[828] Adrian Frutiger, *Signs and Symbols: Their Design and Meaning*, Londyn 1989, s. 247.

^[829] W. Leaf i S. Purcell, *Heraldic Symbols: Islamic Insignia and Western Heraldry*, Londyn 1986, s. 70–71.

^[830] T. Cornell i J. Matthews, *Atlas of the Roman World*, Oksford 1982, s. 143.

^[831] Klara Poczy, *Aquincum Polgarvarosa*, Budapeszt, b.d.

^[832] James G. Frazer, *Złota gałąź*, tłum. H. Krzeczowski, Warszawa, 1962, s. 27.

^[833] *Ibid.*, s. 234.

^[834] *Ibid.*, s. 234–235.

^[835] *Ibid.*, s. 304.

^[836] *Ibid.*, s. 541.

^[837] *Ibid.*, s. 545.

^[838] Russell Meiggs, *Trees and Timber in the Ancient Mediterranean World*, Oksford 1982.

^[839] R. Orena, *Rivolta e rivoluzione: il bellum di Spartaco*, Mediolan 1984.

^[840] W: W. D. Philips, *Slavery from Roman Times to the Early Transatlantic Trade*, Manchester 1985.

^[841] W: Z. Rubinsohn, *The Spartacus Uprising and Soviet Historical Writing*,

Oksford 1987.

[842] Cyt. w: R. Bloch, *L'Épigraphie latine*, Paryż 1952, s. 59; CIL XII, 7070.

[843] Cyt. w: R. Bloch, *op.cit.*, s. 83; CIL VI, 701.

[844] Cyt. w: R. Bloch, *op.cit.*, s.102; CIL XIII, 3, *facs.* 10021. Por. także D. Feissel i in., *Guide de l'épigraphiste*, Paryż 1986.

[845] PS 20 (19), 8.

[846] Cyt. w: M. K. Hopkins, *Contraception in the Roman Empire*, „Comparative Studies in History and Society” 8, 1965–1966, s. 124–151.

[847] Por. J. T. Noonan, *Contraception: A History of Its Treatment by Catholic Theologians and Casuists*, Cambridge, Mass., 1966.

[848] Zeznanie Béatrice de Planissoles, cyt. w: E. Le Roy Ladurie, *Montaillou*, Londyn 1980, s. 172–173.

[849] Cyt. Christina Hardyment, referat pt. „Marie Stopes and Germaine Greer”, odczytany podczas sympozjum Alistair Horne Fellowship, St Antony's College, Oksford, w czerwcu 1993 roku.

[850] A. Pelletier, *Histoire de Lyon: des origines à nos jours*, Roanne 1990.

[851] F. Braudel, *The Identity of France*, I, *History and Environment*, Nowy Jork 1988, s. 288–291.

[852] Paul Vidal de la Blache, *Tableau de la géographie de la France*, cz. 1, w: E. Lavis, *Historie de la France*, Paryż 1911, I, s. 8.

[853] „Synu mój rozpustny, ileż to kobiet wydymałeś?”, *Corpus inscriptionum latinarum*, t. IV, nr 5213.

[854] „Ampliatucie, rżnie cię pedał Icarus”, *ibid.*, nr 2375.

[855] „Restituto, błagam, opuść tunikę i pokaż kosmate futerko”, *ibid.*, nr 3951.

^[856] „Płaczcie dziewczyny, skur... żegnaj, cudna cipko... Ampliatus tyle razy... To ja też cipciu ciupciu...”, *ibid.*, nr 3932.

^[857] „Wtykaj powoli” (z rysunkiem), *ibid.*, nr 794.

^[858] „Tu Messius niczego nie wyruchał” (napis na ścianie domu Amanda).

^[859] Por. Tadeusz Sulimirski, *Sarmaci*, tłum. A. T. Baranowscy, Warszawa 1979.

^[860] Peter Brown, *The Body and Society: Men, Women, and Sexual Renunciation in Early Christianity*, Nowy Jork 1988, s. 446–447.

^[861] C. Wesley, *Christ the Lord is risen today*, w: *Hymns Ancient and Modern*, wyd. popr., Londyn 1950, nr 141.

^[862] Opowieść o Arpadzie, „Niebieska droga wojowników”, wg Kate Seredy, *The Good Master*, przekł. ang. Londyn 1937, s. 92–96.

^[863] *Powestje Tryschane*, 1580, Biblioteka Raczyńskich w Poznaniu, MS 94.

^[864] Malory, *Morte D'Arthur...*

^[865] Święty Graal – według średniowiecznych legend, kielich, z którego Chrystus pił podczas Ostatniej Wieczerzy, tajemniczy przedmiot poszukiwań średniowiecznych rycerzy (przyp. tłum.).

^[866] G. Philips i M. Keaman, *King Arthur: The True Story*, Londyn 1992.

^[867] Alfred Tennyson, *Idylls of the King*, „To the Queen”, ll. 62–66.

^[868] Por. R. A. Page, *Rune-Masters and Skalds*, w: J. Campbell-Graham, *The Viking World*, Londyn 1989, s. 155–171.

^[869] Tacyt, w: N. Pennick, *Figure and Sequence*, w: *Games of the Gods: The Origin of Board Games in Magic and Divination*, Londyn 1988, s. 75.

^[870] H. H. Bender, *A Lithuanian Etymological Index*, Princeton, New Jersey 1921, s. 5; V. Ambrazas i in., *Grammatika litowskiego języka*, Wilno 1985, s. 5.

- [871] W. Huber, *Auf der Suche den Nibelungen*, Gütersloh 1981, s. 20.
- [872] *Pieśń o Nibelungach*, tłum. Antoni J. Szabrański, Warszawa 1881, s. 362.
- [873] A. Nikiforuk, *The Fourth Horseman*, Londyn 1991, rozdz. 5, *The Smallpox Conquest*.
- [874] *Ibid.*, s. 14.
- [875] Cyt. za: O. Pritsak, *The Khazar Kingdom's Conversion to Judaism*, „Harvard Ukrainian Studies”, 2, 1978.
- [876] Arthur Koestler, *The Thirteenth Tribe: The Khazar Empire and Its Heritage*, Londyn 1976.
- [877] Susanne Martinet, *La Sainte-Face de Laon et son histoire*, Laon 1988.
- [878] Maksym Gorki, *Dzieciństwo*, tłum. Krystyna Bilka, Warszawa 1953, s. 65–67.
- [879] Biblioteka uniwersytecka w Lipsku, nr 28.
- [880] *New Catholic Encyclopedia*, Waszyngton DC 1967.
- [881] Nicholas Barker, *The Oxford University Press and the Spread of Learning: An Illustrated History, 1478–1978*, Oksford 1978, s. 2–4.
- [882] *Why We Are at War: Great Britain's Case, with an appendix of original documents*, autorstwa członków Wydziału Historii Nowożytnej w Oksfordzie (E. Barker, H. W. C. Davis, C. R. L. Fletcher, Arthur Hassall, L. G. Wickham Legg, F. Morgan, Oksford 1914; wg rejestru w archiwach OUP; z podziękowaniem dla dr. H. Pogge von Strandmanna).
- [883] M. J. Price, *The Statue of Zeus at Olympia*, w: P. Clayton i M. J. Price, *The Seven Wonders of the World*, Londyn 1988, s. 59–77.
- [884] S. V. Utechin, *Everyman's Concise Encyclopaedia of Russia*, Londyn 1961, s. 85.

[⁸⁸⁵] *Guide Michelin: Jura, Franche-Comté*, Paryż 1990, s. 56–7.

[⁸⁸⁶] René Locatelli, Pierre Gresser i in., *L'Abbaye de Baume-les-Messieurs*, Dole 1978, s. 24–31.

[⁸⁸⁷] Tu spoczywa żołnierz włoski i burgundzki, Francuz, gdy przywdział kaptur, człowiek prawy na swym urzędzie, duchowny i opat. *Ibid.*, s. 234.

[⁸⁸⁸] Wg Armand Machabey, *La Notation musicale*, Paryż 1952.

[⁸⁸⁹] *Ut queant laxis* z gregoriańskiej *Liber Usualis* i w transkrypcji z pocz. XX w. [przekł. pol. ks. T. Karłowski].

[⁸⁹⁰] Por. np. B. Tate, *Guia del Camino de Santiago*, Santiago; James Bentley, *The Way of St James: a pilgrimage to Santiago de Compostela*, Londyn 1992.

[⁸⁹¹] Cyt. w: S. N. Brody, *The Disease of the Soul: Leprosy in Mediaeval Literature*, Ithaca, Nowy Jork 1974, s. 80–81.

[⁸⁹²] *Ibid.*, s. 66–67.

[⁸⁹³] Eilhardt, L 4276–9, cyt. w: Brody, *op. cit.*, s.180

[⁸⁹⁴] James A. Michener, *Hawaii*, Nowy Jork 1959.

[⁸⁹⁵] Opracowane na podstawie odpowiednich haseł w *New Catholic Encyclopedia*, Waszyngton DC 1967, *Oxford Dictionary of Christian Church*, Oksford 1957, i *The Concise Oxford Dictionary of the Christian Church*, Oksford 1977.

[⁸⁹⁶] *The Risalah of Ibn Fadla-n*, przekł. ang. i wstęp J. E. McKeithen, praca doktorska, uniwersytet stanowy w Indianie, 1979; cyt. w: T. S. Noonan, *The Impact of the Silver Crisis in Islam upon Novgorod's Trade with the Baltic*, w: *Oldenburg–Wolin–Staraja Ladoga–Novgorod–Kiev: Handel und Handelsverbindungen im südlichen und östlichen Ostseeraum während des frühen Mittelalters*, Kilonia 1987, s. 411–447.

[⁸⁹⁷] *Źródła arabskie do dziejów Słowiańszczyzny*, t. III, oprac. Anna Kmietowicz, Franciszek Kmietowicz, Tadeusz Lewicki, PAN, Prace Komisji Orientalistycznej nr 18, Ossolineum 1985, s. 109.

[900] S. Z. Jabłoński, *Jasna Góra: ośrodek kultu maryjnego*, Lublin 1984.

[901] J. Brun, *Rocamadour: historique, description, excursions*, Saint-Cere 1927.

[902] Autor dziękuje p. Alexowi Boydowi za te informacje.

[903] Marina Warner, *Alone of All Her Sex: The Myth and the Cult of the Virgin Mary*, Londyn 1976.

[906] Melville Richards, *Ecclesiastical and Secular in Mediaeval Welsh Settlement*, „*Studia Celtica*”, 3 (1968), s. 9–19. O historii Walii por. John Davies, *Hanes Cymru*, 1990.

[907] Nazwa jest połączeniem – i ulepszeniem – trzech autentycznych nazw wsi walijskich: *Llanfair Pwllgwyngyll* i *Llandysilio* (w Anglesey) oraz *Llandysiliogogo* (w Cardiganshire). Informacja przekazana autorowi przez prof. Reesa Daviesa z Aberystwyth, w liście z 16 maja 1994 roku.

[910] Euthymius Zigaberius, *Dogmatic Panoply*, cyt. w: Steven Runciman, *The Mediaeval Manichee: A Study of the Christian Dualist Heresy*, Cambridge 1947; przedruk 1984, s. 76 [przekł. pol. *Manicheizm średniowieczny*, tłum. J. Prokopiuk, B. Zborski, Gdańsk 1996].

[911] Por. V. H. H. Green, *Medieval Civilization in Western Europe*, Londyn 1971, s. 179–180.

[912] Cyt. listów wg: F. M. Thompson, *Novgorod the Great: Excavations at the Mediaeval City*, Londyn 1967, s. 58, 63.

[913] Na temat zniszczenia Nowogrodu i zagłady jego 60 tysięcy mieszkańców zob.: I. Grey, *Ivan the Terrible*, Londyn 1964, s. 178–182.

[917] Federico de Cesco, *Viva Europa: Die Hundert schönsten Volksfeste*, Zurych, b.d.

[918] Fritz Grotemeyer, *Wahrenzug hansischer Kaufleute*, 1942.

[920] Cyt. wg: Norbert Elias, *über den Prozess der Zivilisation*:

soziogenetische und psychogenetische Untersuchungen, Bazylea 1939; przekł. ang. *The History of Manners*, Oksford 1978.

[921] Por. J. Dąbrowski i J. Siniarska-Czaplicka, *Rękodzieło papiernicze*, Warszawa 1991.

[925] Zsuzsa Lovag, *The Hungarian Crown and other regalia*, Węgierskie Muzeum Narodowe, Budapeszt 1986.

[931] Por. tablica pamiątkowa w nawie kościoła Saint-Pierre w Saintes (Charente Maritime).

[936] D. Irving, *The Destruction of Dresden*, wyd. popr., Londyn 1947, s. 195 i n.

[937] *Ibid.*, s. 218–226.

[938] Norbert Burger, *The Memorial for Sir Arthur Harris: A Summary*; por. także *Bomber Harris: A Tactless Choice*, „Financial Times”, 2–3 maja 1992.

[939] „Süddeutsche Zeitung”, 23 listopada 1994; przekł. ang. „Daily Telegraph”, 24 listopada 1994.

[942] Por. *Musée International de la Chasse: Château de Gien, Summary of the Collection*, Gien, Loiret, b.d.

[943] Marcin Kromer, *Polonia, sive de situ, populis, moribus, magistratibus et republica Regni Polonici libri duo* (1577), cyt. w: K. Hartleb, *Kultura Polski (...)* wypisy źródłowe, Lwów 1938, s. 187.

[956] Wg S. H. Steinberg, *Five Hundred Years of Printing*, Londyn 1955, s. 23.

[962] B. Davidson, *Black Mother*, Boston 1961, wyd. popr. *The African Slave Trade*, Boston 1980, s. 55.

[963] *Ibid.*, s. 163.

[964] *Ibid.*, s. 95–101.

[970] C. Bertelli, *The Flagellation*, w: *Piero della Francesca*, New Haven 1991, s. 115–116.

[971] John Pope-Hennessy, *The Piero della Francesca Trail*, 23rd Walter Neurath Lecture, Londyn 1993, s. 10; por. tego samego autora *Whose Flagellation?*, „Apollo”, 124 (1986), s. 162–165.

[972] Cyt. w: Alison Cole, *Perspective*, Londyn 1992.

[973] J. Berger, *Ways of Seeing*, Londyn 1972; *The European Way of Seeing*, Londyn 1972.

[974] Wg D. Wallechinsky i in., *The Book of Lists*, Nowy Jork 1977, i C. M. Cox, *Genetic Studies of Geniuses*, Stanford, Kalifornia 1926.

[991] J. M. Domenach, *La Propagande Politique*, Paryż 1955, s. 55.

[992] Bloomsbury – dzielnica w zachodnim Londynie; na początku XX wieku zamieszkała przez wielu pisarzy i artystów; nazwa używana na określenie kręgu londyńskich intelektualistów (przyp. tłum.).

[993] Stephen Koch, *Double Lives: Stalin, Willi Munzenberg and the Seduction of the Intellectuals*, Nowy Jork 1994, s. 12.

[994] Cyt. w: Koch, *Double Lives...*, s. 77; wg: Sidney Hook, *Out of Step*, Nowy Jork 1987, s. 491–496.

[999] Cyt. w: Nikiforuk, *The Fourth Horseman*, *op.cit.*, s. 91.

[1000] L. Baumgartner i J. F. Fulton, *A Bibliography of the Poem „Syphilis sive morbus Gallicus” by Girolamo Fracastoro of Verona*, Londyn 1935; por. też G. Eatough, *Fracastoro’s Syphilis*, Leeds 1984.

[1005] Por. D. R. Cooper, *Coins and Minting*, Princes Risborough 1983, s. 10–16.

[1006] J. Hans, *Maria-Teresien Taler: zwei Jahrhunderte*, Lejda 1961.

[1014] *New Grove’s Dictionary of Music and Musicians*, wyd. Stanley Sadie, Londyn 1992, XII, s. 514–534.

[1031] Augustin von Mayerburg, *Iter in Moscoviam...*(1661), cyt. w: Lindsey Hughes, *Sophia: Regent of Russia, 1657–1704*, New Haven, Conn. 1990, s.17.

[1032] *Ibid.*, s. 264–265. Ten niepochlebny opis znajduje się w *Relation curieuse et nouvelle de Moscovie* pióra Foya de la Neville, Paryż 1698, ale został najwyraźniej dopisany do oryginalnego manuskryptu – być może ręką nieprzyjaznego wydawcy z czasu panowania Piotra Wielkiego.

[1033] Cyt. wg: S. Alexiou, 1969, s. 229.

[1036] R. Brenner, *Agrarian Class Structure and Economic Development in Pre-industrial Europe*, „Past and Present”, 70, 1976, s. 30–75.

[1037] „Past and Present”, 78, 79, 85, 97.

[1038] Immanuel Wallerstein, *The Modern World-System: Capitalist Agriculture and the Origins of the European World-Economy*, Nowy Jork 1974. Autor chciałby w tym miejscu szczególnie odnotować referat *Core and periphery: Eastern Europe*, wygłoszony przez Martyna Ready na Środkowozachodniej Konferencji Słowian, ok. roku 1992.

[1039] Wallerstein, *The Modern World-System*, s. 99.

[1040] R. Brenner, *The Origins of Capitalist Development: A Critique of Neo-Smithian Marxism*, „New Left Review”, nr 104, 1977, s. 25–92. Por. też R. A. Denemark i K. P. Thomas, *The Brenner – Wallerstein Debate*, „International Studies Quarterly”, nr 32, 1988, s. 47–65.

[1047] W. Mellers, *The Sonata Principle*, Londyn 1988, s. 655; W. S. Newman, *The Sonata in the Classic Era*, Nowy Jork 1972.

[1053] Adam Smith, *Badania nad naturą i przyczynami bogactwa narodów*, Warszawa 1954.

[1056] É. Littré, *Dictionnaire de la langue française*, Paryż 1966, II, s. 1094.

[1057] „Independent” z 3 lipca 1991.

[1058] Rudolf Filipović, *Engelsko-Hrvatski ili Srpski Rječnik*, wyd. 8, Zagrzeb

1977; M. Benson, *An English – Serbocroatian Dictionary*, Cambridge 1990. Filipović stawia na pierwszym miejscu wyraz *kravata*, natomiast Benson – wyraz *masna*.

[1073] N. Fréret, *Mémoire sur les origines des francs*, Paryż 1714.

[1074] Omeljan Pritsak, *The Origins of Rus'*, Cambridge, Mass., 1981, rozdz. 1.

[1075] Norman Golb i Omeljan Pritsak, (wyd.), *Khazarian Hebrew Documents in the Tenth Century*, Ithaca 1982, rozdz. 1: *T-S (Glass). 12.122 – the Kievan Letter*.

[1076] J. Dreyfuss, *The Romance of Catherine and Potemkin*, Londyn 1938.

[1077] Anatolij Golitsyn, *New Lies for Old: The Communist Strategy of Deception and Desinformation*, Londyn 1984, s. 412.

[1078] G. Marshall, *Sergei Eisenstein's „Battleship Potemkin”*, Nowy Jork 1978.

[1090] Cyt. wg przekł. ang. na potrzeby wystawy w University College w Londynie *Wollstonecraft, Women and the French Revolution*, Londyn 1992.

[1093] Por. A. Tomczak, *Zarys dziejów archiwów polskich*, Toruń 1982; R. C. Lewandowski, *Guide to the Polish Libraries and Archives*, Boulder, Kolorado 1974.

[1094] Patricia Grimsted, *The Lithuanian Metrica in Moscow and Warsaw: Reconstructing the Archives of the Grand Duchy of Lithuania*, Cambridge, Massachusetts 1986; por. też tej samej autorki, *Handbook for Archival Research in the USSR*, Washington DC, 1989.

[1095] A. E. P. Zaleski, „Some new Archival Sources for the Study of Recent Polish History” – praca magisterska przygotowana w Szkole Studiów Słowiańskich i Wschodnioeuropejskich Uniwersytetu w Londynie, 1994, s. 5–6.

[1097] Tłum. Andrzej Stawar, Warszawa 1979, t. 1, cz. III, rozdz. XIV, s. 400.

[1098] John Keegan, *The Face of Battle*, Londyn 1978.

[1100] Por. np. J. Pogonowski, *Iliryzm i Słowiańszczyzna*, Lwów 1924.

[1101] *The Great Greek Encyclopaedia*, „PIRSOS”, Ateny 1980, s. 75.

[1102] J. F. Blumenbach, *Collectionis suae cranorum diversarum gentium*, Getynga 1798–1828.

[1103] Cyt. wg: L. Poliakov, *The Aryan Myth: A History of Racist and Nationalist Ideas in Europe*, Nowy Jork 1978, s. 233 i nn.

[1104] Por. Ashley Montague, *Statement on Race: An Annotated Elaboration of (...) The Statements on Race Issued by UNESCO*, Nowy Jork 1972.

[1108] „Miałem niegdyś dwa cudowne posągi: kobiety i młodego mężczyzny – oba tak doskonale, że widać było żyłki pod ich skórą. Zabrano je, gdy zostało zburzone Poros, i jacyś żołnierze chcieli je sprzedać Europejczykom w Argos (...). Ale wziąłem ich na bok i zacząłem z nimi rozmawiać. «Nawet gdyby wam dali dziesięć tysięcy talarów, to i tak nie powinniście dopuścić, żeby zostały wywiezione z waszej ojczyzny. Przecież w końcu o to walczyliśmy»”. Wg: H. A. Lidderdale, (wyd.), *The Memoirs of General Makriyannis*, Oksford 1966.

[1109] W: St. Clair, *Lord Elgin and the Marbles*, Oksford 1967; C. Hitchens i in., *The Elgin Marbles: should they be returned to Greece?*, Londyn 1987.

[1110] M. Bailey, *Nazi Art Loot Discovered in Russia*, „Observer”, 24 marca 1991.

[1111] E. Aleksandrow, Z. Stankow, *The international legal protection of cultural property*, Sofia 1979; Australian Association of Humanities, *Who Owns the Past? a Symposium*, Melbourne 1985; B. Walter, *Rueckfuehrung von Kulturgut in internationalen Recht*, Brema 1988; J. Greenfield, *The Return of Cultural Treasures*, Cambridge 1989.

[1112] W. Zajączkowski, *Język i folklor u Gagauzów w Bułgarii*, Kraków 1966.

[1121] A. Nikiforuk, *op. cit.*, s. 154.

[1128] William Irvine, *Apes, Angels and Victorians: The Story of Darwin*,

Huxley and Evolution, Nowy Jork 1955, rozdz. 1.

[1129] F. Galton, *Hereditary Genius: an Inquiry into its Laws and Consequences*, wyd. 2, Londyn 1950, s. 325 i nn.

[1130] Irvine, *op. cit.*, s. 280.

[1131] Szczególne wyrazy wdzięczności należą się panu R. Harrisowi; por. „Evidence and Devil’s Evidence”, referat wygłoszony na seminarium na Wydziale Historii Uniwersytetu w Oksfordzie 24 maja 1993. Por. też R. Laurentin, *Lourdes: dossiers des documents authentiques*, Paryż 1957; F. Duhoreau, *Saint Bernadette of Lourdes: a saint of the Golden Legend*, Londyn 1934.

[1132] R. Harris, „Evidence and Devil’s Evidence”, *passim*.

[1135] F. J. Sanchez Canton, *The Prado*, Londyn 1959, s. 7.

[1136] *Treasures of a Polish King: Stanislaus August as Patron and Collector* (Katalog wystawy, Galeria Malarstwa w Dulwich, Londyn 1992).

[1139] Yutaka Akino, *The Last Scenario of Gamsakhurdia* (grudzień 1993), Instytut Badań Stosunków między Wschodem i Zachodem, Praga 1994; por. także Neal Ascherson, „The Independent” z 17 lipca 1994. W książce Aschersona *Black Sea* jest rozdział poświęcony Abchazji.

[1143] Giuseppe Tomasi di Lampedusa, *Lampart*, tłum. Z. Ernstowa, Warszawa 1961, s. 19–20.

[1144] *Ibid.*, s. 302.

[1145] Wódz koalicji plemion galijskich zawiązanej do walki przeciwko legionom Cezara; po klęsce w Alesii przewieziony do Rzymu i stracony po sześciu latach pobytu w niewoli (przyp. tłum.).

[1146] Profesor Rees Davies z Aberystwyth pisze: „Dzieje i pomnik [z Beddgelert] wiążą się z latami dziewięćdziesiątymi XVIII wieku (...). Ich «wynałazcą» był pewien człowiek, który nie pochodził z tamtych stron, David Pritchard – niewątpliwie chodziło mu o to, żeby przyciągnąć więcej turystów do tej części Dzikiej Walii. Wydaje mi się, że był miejscowym karczmarzem. To była taka typowa romantyczna, osjańska historia w stylu Iolo Morgangwg...”;

z prywatnego listu z 16 maja 1994.

[1147] Z. Miedwiediew, *The Rise and Fall of T. D. Lysenko*, 1967, Nowy Jork 1969; D. Joravsky, *The Lysenko Affair*, Cambridge, Mass. 1970.

[1148] 2 Por. J. S. Huxley, *Soviet Genetics and World Science*, Londyn 1949.

[1154] Por. hasło „pogrom”, w: *Encyclopaedia Judaica*, Jerozolima 1971, XIII, s. 694–702.

[1155] Por. J. D. Clier, *Pogroms: Anti-Jewish Violence in Modern Russian History*, Cambridge 1991; I. M. Aronson, *Troubled Waters: The Origins of the 1881 Anti-Jewish Pogroms in Russia*, Pittsburgh 1990.

[1156] Norman Davies, *Great Britain and the Polish Jews, 1918–1920*, „Journal of Contemporary History”, t. VIII/2, 1973, s. 119–142.

[1157] Stephen Beller, *Vienna and the Jews, 1867–1938: A Cultural History*, Cambridge 1989, zwłaszcza s. 34–37.

[1158] *Ibid.*, *passim*.

[1159] Martin Freud, *Who was Freud*, w: J. Fraenkel (wyd.), *The Jews of Austria: Essays on Their Life, History and Destruction*, Londyn 1967, s. 197–211.

[1160] Joseph Roth, cyt. w: R. S. Wistrich, *The Jews of Vienna in the Age of Franz-Joseph*, Oksford 1990.

[1161] Rabin Gudemann do Kamilli Fraenkel, cyt. w: J. Fraenkel, *The Chief Rabbi and the Visionary*, w: *The Jews of Austria...*, s. 115–117.

[1162] *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, wyd. F. Sulimierski, B. Chlebowski, W. Walewski, Warszawa 1880, s. 750–754.

[1163] *Wielka Encyklopedia Radziecka*, wyd. III, Moskwa 1978, t. XXIX, hasło „Czarnobyl”.

[1165] Browning, *Jako to oni ważną wieść przynieśli z Gandawy do Akwizgranu*, tłum. Juliusz Żuławski, w: *Poezje wybrane*, Warszawa 1969, s. 29.

[1166] Możliwe, że poprzedziło je wykonane 22 listopada 1888 przez Edisona nagranie W. E. Gladstone'a.

[1167] *Die Klangwelt Mozarts* (wystawa w Muzeum Historii Sztuki w Wiedniu, 1991–1992).

[1168] Cyt. wg: Brian Rust, *Discography of Historical Records on Cylinders and 78s*, Londyn 1979, s. 277.

[1177] Hrabia Carlo Sforza, *The Man Who Might Have Saved Austria*, w: *Makers of Modern Europe*, Londyn 1930, s. 32–43.

[1178] *Ibid.*, s. 27.

[1179] *Ibid.*, s. 20.

[1193] J. Delaney, *A Woman Clothed in the Sun*, Dublin 1991, s. 194.

[1194] Por. T. Tindale-Robertson, *Fatima, Russia and Pope John Paul II*, Chulmleigh 1992.

[1195] Por. M. Parham, *With God on Our Side*, „Independent Magazine” z 4 grudnia 1993; kwartalnik „Medjugorje Messenger”, Londyn 1986.

[1196] N. Zorkaja, *An Illustrated History of Soviet Cinema*, Nowy Jork 1991.

[1197] W. W. Majakowski, *Tieatr i kino*, Moskwa 1954, t.II, s. 425–426.

[1208] Izaak Babel, *Armia Konna, Przejście przez Zbrucz*, tłum. Jerzy Pomianowski, w: *Utwory wybrane*, Warszawa 1964, s. 34.

[1209] Norman Davies, *Izaak Babel's „Konarmiya” Stories, and the Polish-Soviet War*, „Modern Language Review”, 67, 1972, s. 845–857.

[1210] K. M. Murray, *Wings over Poland*, Nowy Jork 1932.

[1212] Słowa wypowiedziane podczas wykładu „Charles Stransky Memorial Lecture” w Londynie, 20 września 1993; por. też list od dra Habsburga z 28 września 1993. Por. też: E. Uustalu, *A History of the Estonian People*, Londyn

1952, i R. Taagepera, *Estonia: Return to Independence*, Oksford 1993.

[1215] „Annales d’histoire économique et sociale”, revue trimestrielle, tome premier, année 1929, nr 1, Paryż 1929.

[1216] M. Aymar, „L’Évolution de l’historiographie braudélienne”, wykład wygłoszony 15 listopada 1990 w Maison Française w Oksfordzie.

[1217] „Annales”, 1.1. s. 1–2.

[1223] Robert Conquest, *The Harvest of Sorrow: Soviet Collectivisation and the Terror Famine*, Londyn 1986, s. 3.

[1224] *Ibid.*, rozdz. 16: *The death Roll*.

[1225] Wasilij Grossman, *Forever Flowing*, Nowy Jork 1972, cyt. w: Conquest, *The Harvest of Sorrow*, s. 286.

[1226] S. J. Taylor, *Stalin’s Apologist: Walter Duranty, the „New York Times”’ Man in Moscow*, Oksford 1990.

[1227] Conquest, *The Harvest of Sorrow*, rozdz. 17 *The record of the West*.

[1228] *Ibid.*, *Wstęp*, s. 1.

[1229] Por. R. G. L. Waite, *Adolf Hitler’s Guilt Feelings*, „Journal of Interdisciplinary History”, 1, 1970, 1, s. 229–249.

[1230] David Irving, *The Secret Diary of Hitler’s Doctor*, Londyn 1983.

[1231] Słowa przekazywane w ustnej tradycji, w wielu wariantach. Powstały w tzw. dialekcie londyńskim, bez wątpienia podczas drugiej wojny światowej (przyp. tłum.).

[1232] L. Bezymenski, *The Death of Adolf Hitler: Unknown Documents from the Soviet Archives*, Nowy Jork 1968. „Bezymenski” – „bezimienny” – to zapewne pseudonim autora.

[1233] Waite, *Hitler’s Guilt Feelings*, s. 236 i nn. Plotka o anomalii anatomicznej Hitlera mogła powstać w wyniku tajnej kampanii dezinformacyjnej,

rozpoczętej przez SOE w krajach arabskich w 1941; por. „Independent”, 5/6 września 1994.

[1234] Cyt. wg: Joan Littlewood, *Oh What a Lovely War!*, Warsztaty Teatralne, Londyn 1976. Fred Carno był właścicielem popularnej trupy cyrkowej.

[1235] Wg ang. przekł.: Ivo Andrić, *Pismo iz 1920 g*; wersja ang.: *The Damned Yard and Other Stories*, tłum. Lenore Grenoble, Londyn 1992, s. 107–119.

[1236] Celia Hawkesworth, wstęp do: Ivo Andrić, *The Damned Yard and Other Stories*, *op. cit.*, s. 7.

[1237] Francesca Wilson, „Sarajevo”, w: *Aftermath*, Londyn 1947.

[1241] *The Hossbach Memorandum*, w: *Documents of German Foreign Policy 1918–1945*, Londyn 1949, seria D.I, s. 29–30.

[1242] A. J. P. Taylor, *The Origins of the Second World War*, Londyn 1963, s. 168–172.

[1243] T. W. Mason, cyt. w: E. M. Robertson (wyd.), *The Origins of the Second World War*, Londyn 1971, s. 114.

[1244] S. Sadie (wyd.), *The New Grove Dictionary of Opera*, Londyn 1992, II, s. 1261–1264.

[1245] NKWD do towarzysza Stalina, 5 marca 1940 roku, nr 794/5; Archiwa Komitetu Centralnego KPZR. Dokument został ujawniony przez prezydenta Jelcyna i opublikowany w „Gazecie Wyborczej” nr 243 (1016) z 15 października 1992.

[1246] Por. J. T. Gross, *Polish Society under German Occupation, 1939–45*, Princeton 1979; R. Lucas, *The Forgotten Holocaust*, Lexington, Kentucky 1986.

[1247] *Phoney War* – nazwa okresu braku działań na froncie zachodnim w początkowym okresie drugiej wojny światowej (przyp. tłum.).

[1248] Rozmowa ze Stalinem na Kremlu, 14 listopada 1941, w: S. Kot, *Conversations with the Kremlin and Despatches from Russia*, Londyn 1963, s. 112–143.

[1249] Wśród szczegółowych opisów tego przypadku pochodzących z okresu przed przyznaniem się Moskwy do winy znalazły się następujące prace: *The Crime of Katyń; Facts and Documents*, Polska Fundacja na rzecz Kultury, 1948, przekł. ang. Londyn 1965; J. Mackiewicz, *The Katyn Wood Murders*, Londyn 1951; J. Czapski, *Na nieludzkiej ziemi*, Londyn 1951; J. K. Zawodny, *Death in the Forest: The story of the Katyn Forest Massacre*, Notre Dame 1962; Louis Fitzgibbon, *Katyń; crime without parallel*, Londyn 1971; *Despatches of Sir Owen O'Malley to the British Government*, Londyn 1972; M. Dąbrowski (wyd.), *KATYŃ, 1940–1990: Documentary Exhibition Commemorating the Fiftieth Anniversary*, Instytut Polski i Muzeum Sikorskiego, Londyn 1990.

[1250] Philip C. Bell, *The Katyń Graves revealed*, w: *John Bull and the Bear: British Public Opinion, Foreign Policy and the USSR, 1941–1945*, Londyn 1990.

[1251] Wg doniesienia „Timesa” z 10 czerwca 1995.

[1252] Nicholas Bethell, *The Cold Killers of Kalinin*, „Observer” z 6 października 1991. Wśród dalszych prac, wydanych po przyznaniu się do winy Sowietów, znalazły się: Allen Paul, *Katyń: The Untold Story of Stalin's Polish Massacre*, Nowy Jork 1991; Vladimir Abarinov, *The Murderers of Katyń*, tłum. ang., Hippocrene, Nowy Jork 1993.

[1253] Por. podziemne wydanie: J. Łojek, *Dzieje sprawy Katynia*, Warszawa 1983.

[1254] *The Black Book of Polish Censorship* (wytyczne polskiego urzędu cenzury państwowej na rok 1976), Londyn 1997.

[1255] A. Moszyński (wyd.), *Lista katyńska*, Londyn 1977.

[1256] Por. Ewa Haraszti Taylor, *A Life with Alan*, Londyn 1987, s. 221.

[1259] J. Arch Getty, *The Origins of the Great Purges: The Soviet Communist Party reconsidered, 1933–38*, Cambridge 1988, s. 203.

[1260] Por. Jacek Kuroń, *Wiara i wina: do i od komunizmu*, Warszawa 1990, s. 324–325. Autor – czołowy działacz „Solidarności”, był w latach sześćdziesiątych więźniem komunistycznego reżimu i dzielił celę z oficerem Gestapo z okresu wojny.

[1261] Norman Davies, *The Misunderstood War*, „New York Review of Books” z 9 czerwca 1994.

[1262] Gitta Sereny, *Giving Germany Back Its Past*, „The Independent on Sunday” z 15 maja 1994.

[1263] A. Silgailis, *Latvian Legion*, San José, Kalifornia 1986.

[1264] *Ibid.*, s. 245–250.

[1276] US Defense Intelligence Agency, Strategic Bombing Survey. Record Group 373: Mission 60 PRS/462, Can D1508, ekspozycja 3055, do Can D1510, ekspozycja 5020. Cyt. w: Martin Gilbert, *Auschwitz and the Allies*, Londyn 1981, s. 216 i 249.

[1277] *Ibid.*, ryc. 28 oraz s. 331–332.

[1278] Por. Jan Karski, *The Story of a Secret State*, Londyn 1944; por. też D. S. Wyman, *The Abandonment of the Jews: America and the Holocaust, 1941–1945*, Nowy Jork 1984.

[1279] Gilbert, *Auschwitz and the Allies*, rozdz. 21. Witold Pilecki, który zbiegł z Oświęcimia w 1942 roku, nie miał bezpośrednich wiadomości o obozie w Oświęcimiu-Brzezince. Pięciu żydowskich uciekinierów z 1944 roku zaczęło bić na alarm po przedostaniu się na teren Słowacji.

[1280] *Ibid.*, także s. 312.

[1281] Por. D. A. Brugioni i R. G. Poirer, *The Holocaust Revisited: A Retrospective of the Auschwitz-Birkenau Extermination Complex*, Waszyngton 1979, wg Gilbert, *Auschwitz and the Allies*, s. 249 i n.

[1282] Gilbert, *Auschwitz and the Allies*, s. 337.

[1283] Jeśli przyjmiemy, że ogólna liczba zamordowanych Żydów wynosi ok. 6 milionów, w tym 2 miliony ofiar na obszarach sowieckich i około 2 milionów w innych hitlerowskich gettach i obozach na terenie okupowanej Polski, liczba 4 milionów dla samego Oświęcimia nie jest możliwa. Zeznania złożone przed Trybunałem w Norymberdze przez byłego komendanta Oświęcimia Rudolfa Hössa

wskazują, że liczba ofiar w obozie wynosiła ok. 2,5 miliona.

[1284] W roku 1970 dr Józef Garliński, były więzień obozu, dokonał szacunkowej oceny liczby ofiar na 2 miliony. W roku 1983 inny były więzień, francuski badacz G. Wellers, uzyskał liczbę 1 471 595. Liczby ustalone przez dra Franciszka Pipera, przygotowane dla Państwowego Muzeum w Oświęcimiu, zostały opublikowane w czasopiśmie „New York Times”: F. Piper, *Ilu ludzi zginęło w KL Auschwitz? Liczba ofiar w świetle źródeł i badań, 1945–1990*, Oświęcim 1992.

[1286] Wincenty Urban, *Droga krzyżowa Archidiecezji Lwowskiej w latach II wojny światowej, 1939–1945*, Wrocław 1983, s. 52–54.

[1287] Liczbę 60–80 tysięcy podaje Jan T. Gross, *Polish Society under German Occupation*, Princeton, Nowy Jork, 1979. Polska (komunistyczna) Komisja do spraw Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu podała liczbę 300–400 tysięcy. Por. M. Terles, *Ethnic Cleansing of Poles in Volhynia and Eastern Galicia*, Toronto 1993, s. 32 i 36. Stwierdzenie prezydenta Ukrainy Krawczuka, który przyznał, że „ukraińscy szowiniści wymordowali na Kresach Wschodnich około pół miliona Polaków” (*ibid.*, s. 70), nie zostało poparte dowodami; wydaje się, że jest ono wynikiem oszustwa.

[1288] Ryszard Torzecki, *Polacy i Ukraińcy: Sprawa ukraińska w czasie II wojny światowej na terenie II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1993, zwłaszcza rozdz. 6: *Wojenna tragedia*; por. też: Wiktor Poliszczuk, *Gorzka prawda: zbrodnicość OUN-UPA*, nie publikowany maszynopis, Toronto 1993.

[1289] Terles, *Ethnic Cleansing*, s. 16–17.

[1290] Z. Zieliński (wyd.), *Życie religijne w Polsce pod okupacją, 1939–45*, Katowice 1992, s. 500.

[1291] Por. Norman Davies, *Neither Twenty Million, Nor Russians, Nor War Dead*, „Independent” z 29 grudnia 1987.

[1292] Martin Gilbert, *Atlas of the Holocaust*, Londyn 1982, s. 82.

[1293] Por. *In Lieu of a Self-Portrait*, w: Simon Wiesenthal, *Justice Not Revenge*, Londyn 1989.

[1296] Denis Hills, *Tyrants and Mountains: a Reckless Life*, Londyn 1992, s. 103–108.

[1297] *Ibid.*, s. 120–124. W nagrodę Hills stał się pierwowzorem karykaturalnej postaci z powieści Leona Urisa *Exodus*, a następnie bohaterem opartego na tym incydencie hollywoodzkiego filmu, który próbuje nie dopuścić do odpłynięcia statku.

[1298] *Keelhaul* – przeciągnięcie marynarza pod kilem statku, stosowane jako kara; przen.: surowa kara (przyp. tłum.).

[1299] Hills, *Tyrants and Mountains*, s. 130.

[1300] *Ibid.*, s. 136.

[1301] *Ibid.*, s. 137–140.

[1302] Por. Nicholas Bethell, *The Last Secret: Forcible Repatriation to Russia, 1944–1947*, Londyn 1974; Nicholas Tolstoy, *Victims of Yalta*, Londyn 1978; Nicholas Tolstoy, *The Minister and the Massacres*, Londyn 1986.

[1303] A. Cowgill, T. Brimelow, C. Booker, *The Repatriation from Austria in 1945: the Report of an Enquiry*, t. 1, 2, Londyn 1990, recenzja: J. Jolliffe, *The Riviera of Hades*, „Spectator” z 20 października 1990; D. Johnson, *Macmillan: a vindication that came too late*, „The Times” z 19 października 1990; R. Harris, *Here’s a way out for every war criminal*, „Sunday Times” z 21 października 1990.

Dodatek I *Spis kapsulek*

[ABCHAZJA]
[ALPY]
[ALTMARKT]
[ANGELUS]
[ANNALES]
[ANNO DOMINI]
[APOKALIPSA]
[AQUILA]
[AQUINCUM]
[ARCHIMEDES]
[ARYCJA]
[ATLECI]
[AUC]
[AUSCHWITZ]
[BARBAROS]
[BAUME]
[BERNADETTE]
[BIBLIA]
[BICZOWANIE]
[BOGOMILI]
[BOUBOULINA]
[BRITO]
[BUCZACZ]
[BUDA]
[¹⁴C]
[CANTUS]
[CAPITALIST AGRICULTURE]
[CEDROS]
[CHASSE]
[CHAZAROWIE]
[CHERSONESOS]
[COMPOSTELA]
[CRUX]
[CSÁBA]
[CZARNA ATENA]
[CZARNOBYL]
[DANNEBROG]
[DANUVIUS]
[DASA]
[DEMOS]

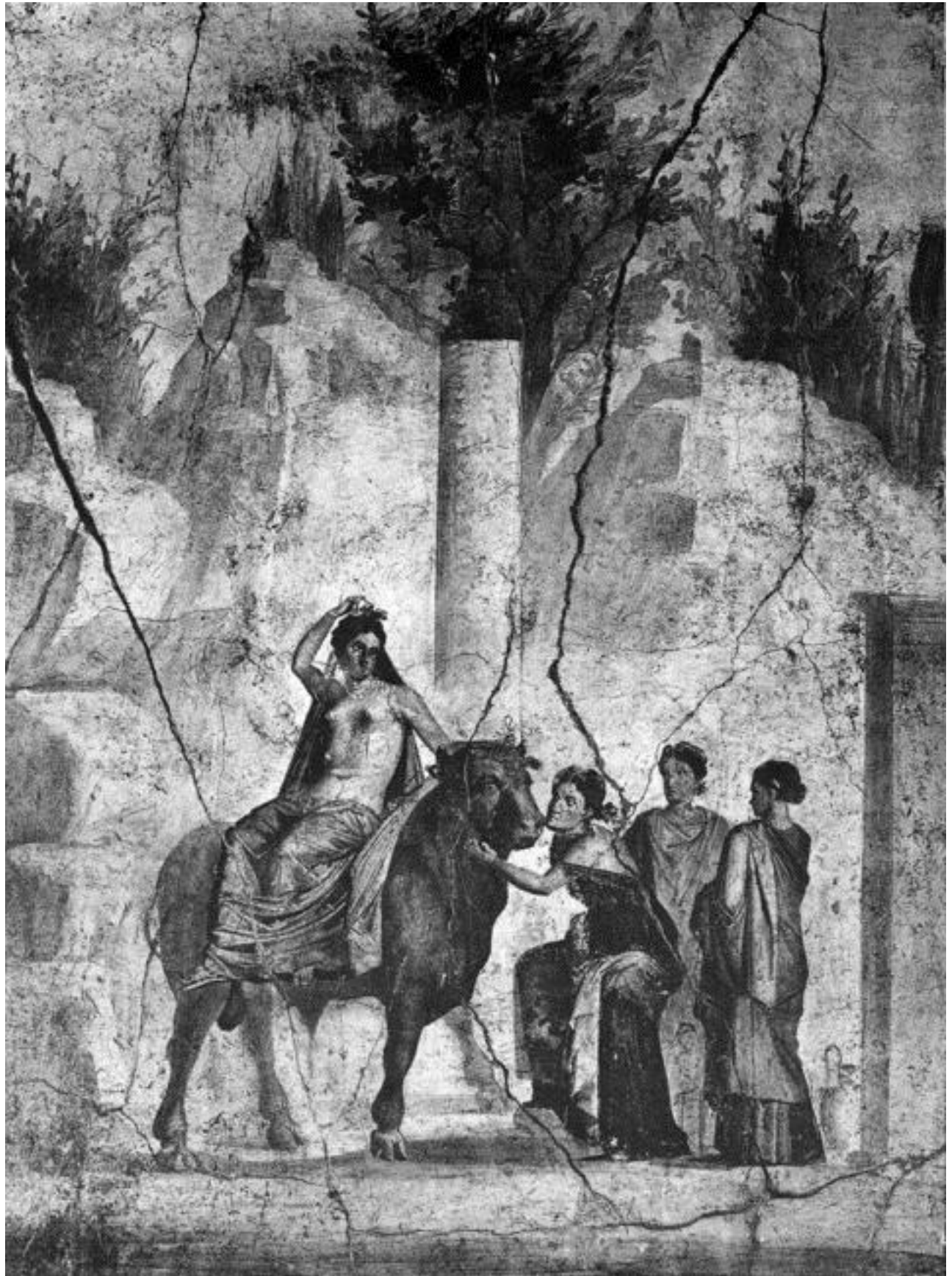
[DIABOLOS]
[DING]
[DIRHAM]
[DOLAR]
[DRUK]
[DZIEWICTWO]
[DŹWIĘK]
[EDYP]
[EGNATIA]
[EKOLOGIA]
[ELEKTRON]
[EPIDEMIA]
[EPIGRAFIKA]
[EPOS]
[ESTONIA]
[ETRUSKOMANIA]
[FATIMA]
[FEMME]
[FIESTA]
[FOTOGRAFIA]
[FUTHARK]
[GAGAUZI]
[GATTOPARDO]
[GENY]
[ĠGANTIJA]
[GONÇALVEZ]
[GOTHARD]
[GRECO]
[HANZA]
[HERMANN]
[HISTERIA]
[HOSSBACH]
[IKONA]
[ILIRIA]
[ILLYRICUM]
[IMPRESSION]
[INDEX]
[IONA]
[JACQUARD]
[KADMOS]

[KATAKUMBY]
[KATYŃ]
[KONARMIA]
[KONDOM]
[KONOPIŠTE]
[KOPER MORSKI]
[KORZENNY WÓŁ]
[KRAL]
[KRAWAT]
[LAUSSEL]
[LEONARDO]
[LEX]
[LIETUVA]
[LLANFAIR]
[LUDI]
[LUGDUNUM]
[ŁOTWA]
[ŁUP]
[MACEDONIA]
[MADONNA]
[MALPA]
[MASSILIA]
[METRYKA]
[MEZQUITA]
[MORES]
[MOUSIKE]
[NIBELUNG]
[NIKOPOLIS]
[NOBEL]
[NOMEN]
[NOMISMA]
[NOWOGRÓD]
[OMPHALOS]
[OPERA]
[OPERACJA KEELHAUL]
[PALEOGRAFIA]
[PANTA]
[PAPIRUS]
[PASCHA]
[PLOVUM]

[POGROM]
[POTIOMKIN]
[PRADO]
[PROPAGANDA]
[RASA KAUKASKA]
[RENTES]
[REVERENTIA]
[RUFINUS]
[RUŚ]
[RRYNEK]
[SAMOS]
[SANITAS]
[SARAJEWO]
[SCHOLASTIKOS]
[SHQIPERIA]
[SLAVKOV]
[SMOLEŃSK]
[SONATA]
[SOWKINO]
[SPARTAKUS]
[SUND]
[SUSANIN]
[SYPHILUS]
[TAMMUZ]
[TAKSIS]
[TEICHOS]
[TERM]
[THRONOS]
[TOLLUND]
[TON]
[TRĘDOWATY]
[TRISTAN]
[UKRAINA]
[USKOKI]
[VENDANGE]
[VENDÉMIAIRE]
[VINO]
[WIENER WELT]
[WYSPY OWCZE]
[XATIVA]

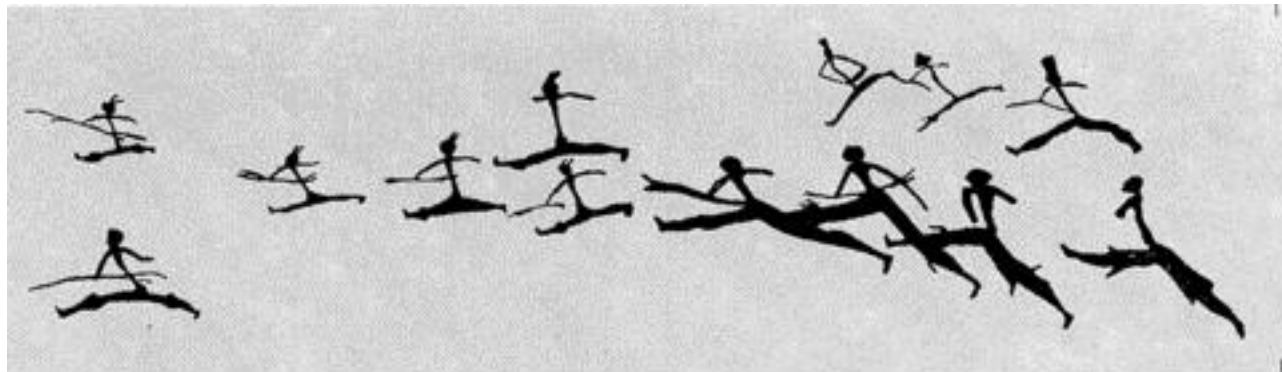
[ZADRUGA]
[ZBIERACZ - MYŚLIWY]
[ZEUS]
[ZŁY DUCH]
[ŻNIWO]

Dodatek II *Ilustracje*



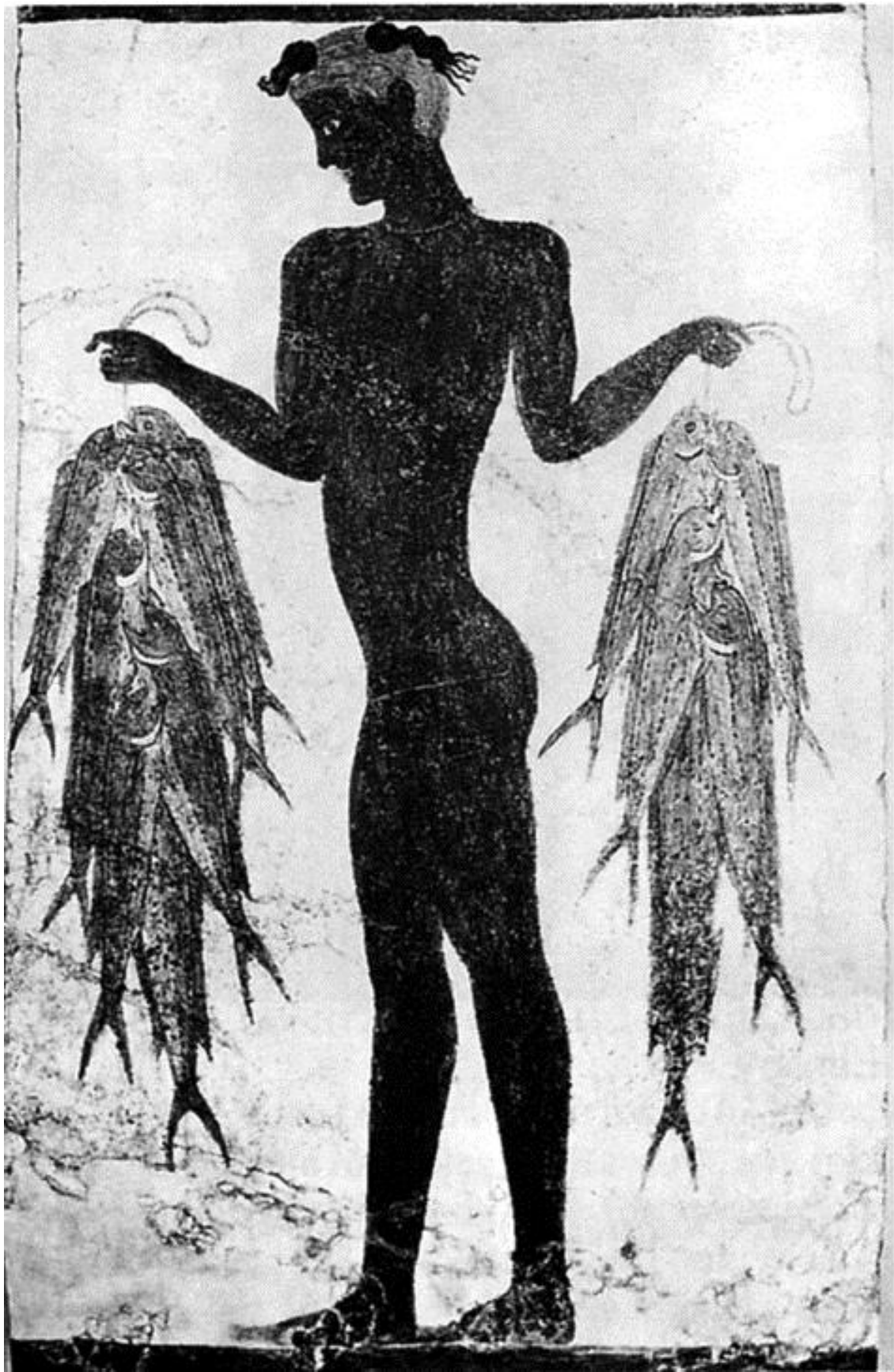
1. PORWANIE EUROPY. *Il ratto dell'Europa*. Hellenistyczne malowidło ścienne z „Domu Jazona” w Pompejach. Pierwsza ćwierć I wieku n.e. Legenda o Europie odgrywała znaczną rolę zarówno w Grecji, jak i w Rzymie. Museo Nazionale, Neapol.

Fot. Anderson/Alinari 23469



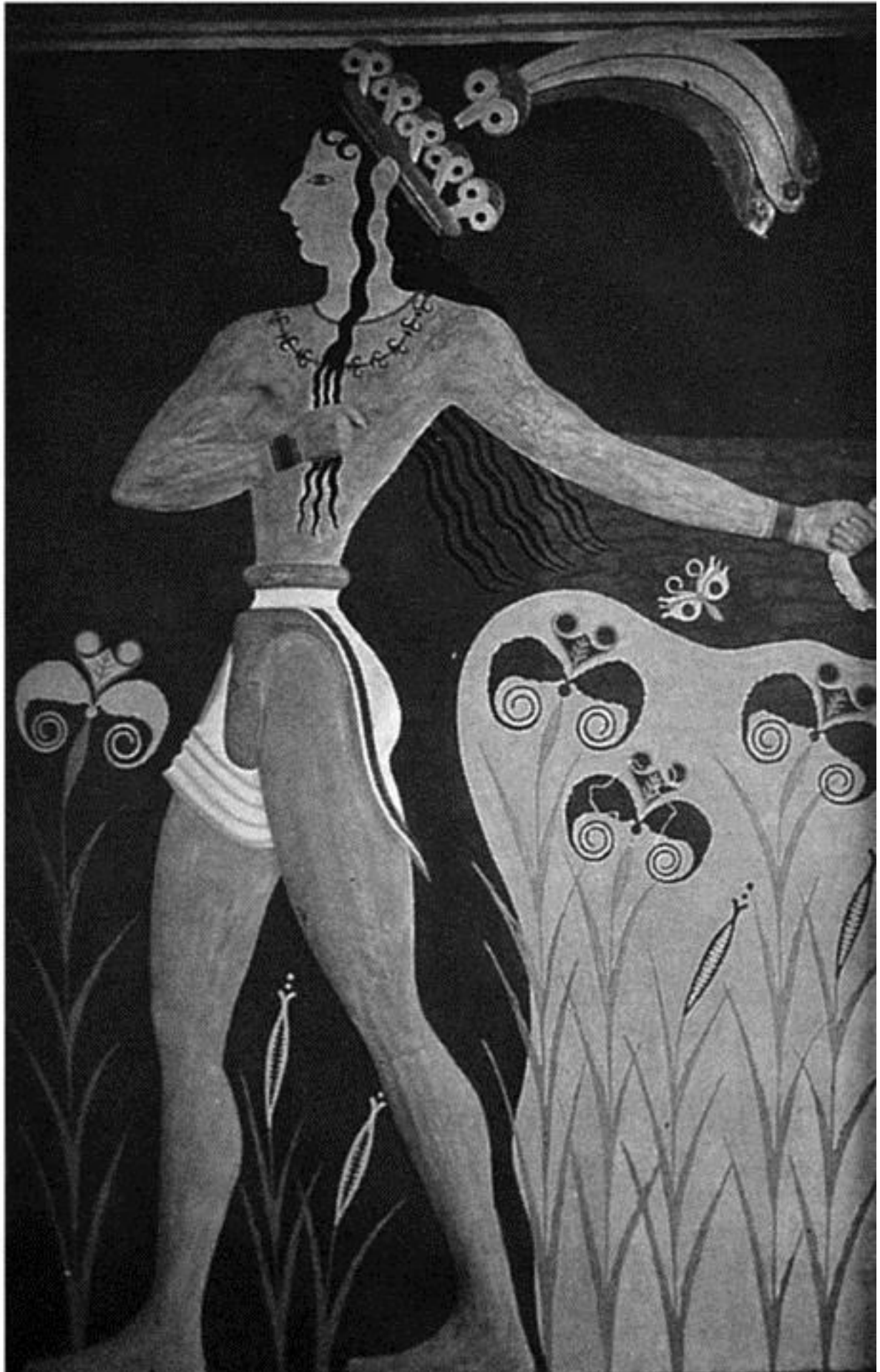
2. ZBIERACZE I MYŚLIWI. Rysunek zainspirowany sztuką mieszkańców jaskiń z epoki paleolitu z miejscowości Teruel i Cogul (Lerida) w Hiszpanii. Sylwetki mężczyzn i kobiet składają się na dynamiczną rekonstrukcję skomplikowanego porządku społecznego, często pogardliwie opisywanego słowem „jaskiniowy”.

Rys. Danyon Rey, 1993



3. RYBAK MINOJSKI. II tysiąclecie p.n.e., Narodowe Muzeum Archeologiczne, Ateny.

Fot. Narodowe Muzeum Archeologiczne, Ateny



4. KSIĄŻĘ KNOSSOS. Późny okres minojski. Kreta okresu minojskiego nie była ufortyfikowana, na wyspie nie istniała także kasta wojowników. Muzeum w Heraklionie.

Fot. Zbiory starożytnej sztuki i architektury



5. SYMPOSION – UCZTA. Greckie malowidło wazowe wykonane przez artystę z Brygos (490–480 p.n.e.). „Sympozjon” był tłem zarówno dla jedzenia, picia i miłości, jak i dla poważnej rozmowy. Mężczyźni leżeli na kanapach na modłę orientalną. Kobiety i chłopcy brali udział wyłącznie w występach rozrywkowych.

Fot. British Museum BM E 60



6. ETRUSKOMANIA. Malowidło ściennie z Grobu z Ucztą, Tarkwinia (ok. 470 p.n.e.). Zob. [ETRUSKOMANIA].

Fot. Hirmer Fotoarchiv



7. IDYLLA ARKADYJSKA. *Et in Arcadia ego* (1639–1643) – obraz Nicolasa Poussina (1593–1665), zakupiony przez Ludwika XIV w 1683 roku. W tradycji klasycznej Arkadia była krainą pasterskich rozkoszy. W znanym Poussinowskim rozwinięciu pomysłu Guercina grupa zamyślonych pasterzy i nimf przygląda się z uwagą grobowi Dafne, która umarła z miłości, odkrywając w ten sposób, że „Ja jestem nawet w Arkadii” (o śmierci). Luwr.

Fot. © RMN



8. PORWANIE SABINEK. Jacques-Louis David, *Les Sabines* (1796–1799). Historia opisana przez Liwiusza i Owidiusza, jedna z ulubionych opowieści o wczesnych latach Rzymu, opowiada, jak król Romulus zorganizował igrzyska w Cyrku Wielkim (Circus Maximus), aby stworzyć sposobność uwiedzenia kobiet sąsiedniego szczepu Sabinów. Heroiczny obraz Davida pokazuje rzymskie matrony, które interweniują, chcąc przerwać rozlew krwi; w tle budynek przypominający Bastylię. Dzieło to przyniosło malarzowi przydomek „Rafaela sankiulotów”. Luwr.

Fot. © RMN



9. ŚMIERĆ ZYGFRYDA. Epizod z legendy o Nibelungach (V wiek n.e.): Julius Schnorr von Carolsfeld (1794–1872), *Hagen ermordet Siegfried* (Hagen zabija Zygryda, 1845). Hagen, zaskoczywszy Zygryda pijącego ze źródła, przebija jego magiczną zbroję. Monachium było stolicą bawarskiego króla Ludwika II, protektora Ryszarda Wagnera, który zainicjował nacjonalistyczne odrodzenie germańskiego folkloru z czasów pogańskich. Königsbau, Monachium. Zob. [NIBELUNG].

Fot. AKG, Londyn



10. NAJAZD ATTYLI NA RZYM, 452 r. Ulpiano Checa y Sauz (1860–1916), *Upadek Rzymu* (1891). Wiele obrazów tego rodzaju, które wynoszą na piedestał barbarzyńskich bohaterów, mówi przynajmniej tyle samo o XIX-wiecznym buncie przeciwko klasycznym gustom, co o historii starożytnej.

Fot. ©Hulton Deutsch Collection



11. PRAWOSŁAWIE WSCHODU. Chrystus Pantokrator pomiędzy cesarzem Konstantynem IX Monomachem (pan. 1042–1055) i cesarzową Zoe; okres schizmy wschodniej (1054), mozaika z XI wieku. Tradycja bizantyjska kładła duży nacisk na zjednoczenie władzy duchownej i świeckiej. Hagia Sofia, Sztambuł.

Fot. Foto Fabbri



Cum domibus nuptes plures pariter accipe libtos.



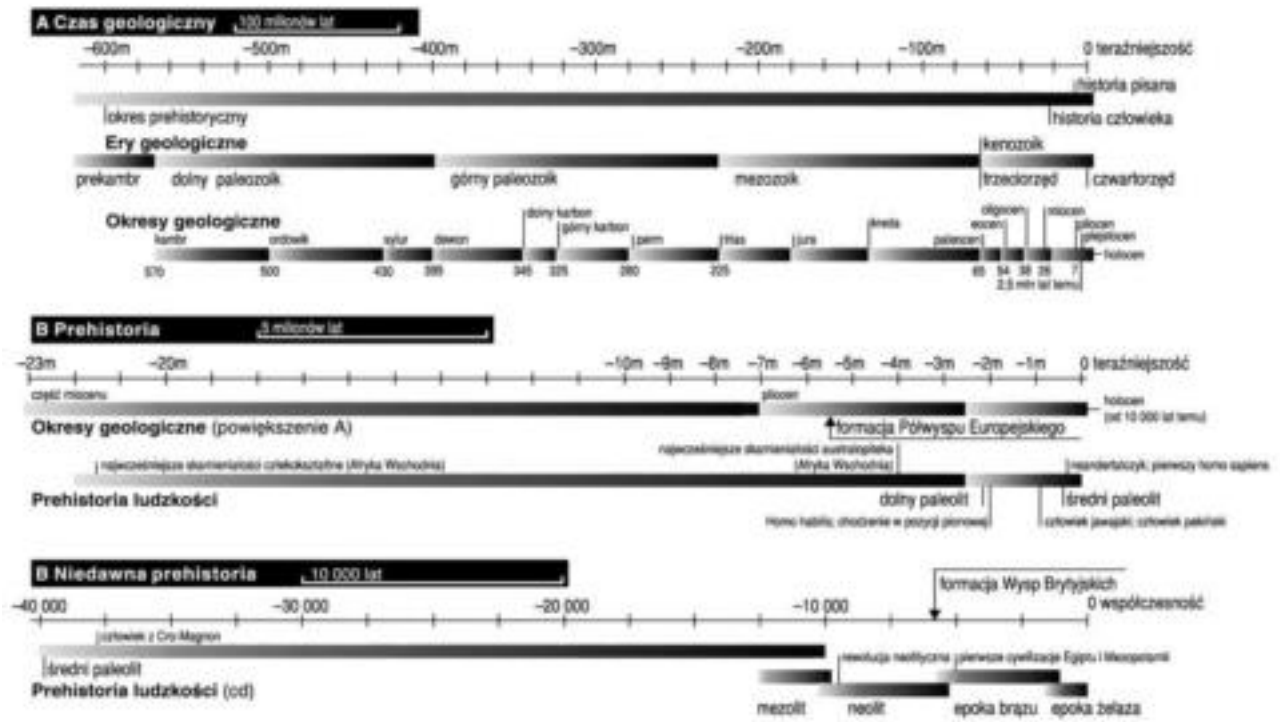
Rupit. lacus pfecto. Coly michi pfecto. esto.



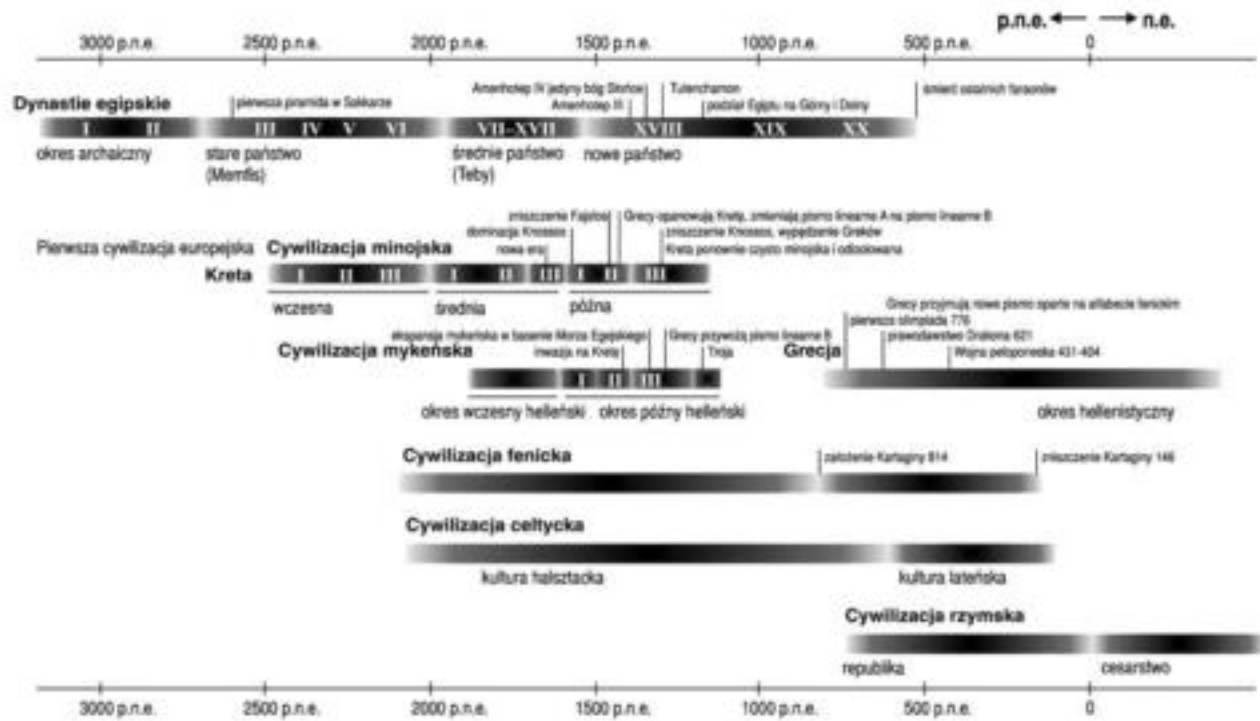
12. MONASTYCYZM ZACHODU. Św. Benedykt i opactwo Monte Cassino, założone około roku 529, miniatura z XI wieku. Pierwsze wielkie opactwo zachodnie, założone przez patrona Europy, przetrwało nienaruszone do 1944 roku. Watykańskie Archiwum Fotograficzne. Vat. Lat. 1702 IIr.

Dodatek III *Kompendium historyczne*

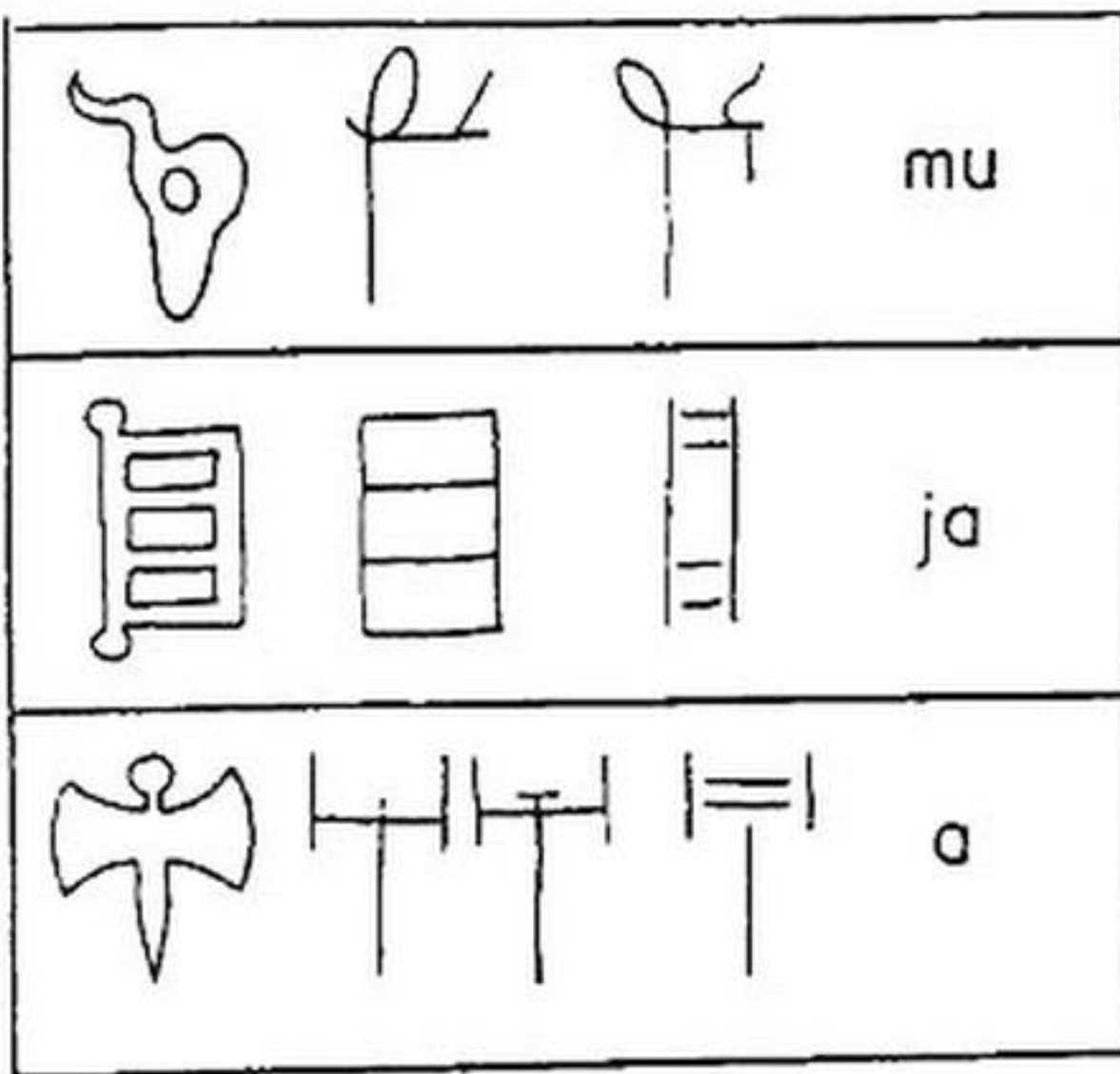
1. Okresy geologiczne i historyczne



2. Periodyzacja starożytnych cywilizacji Morza Śródziemnego



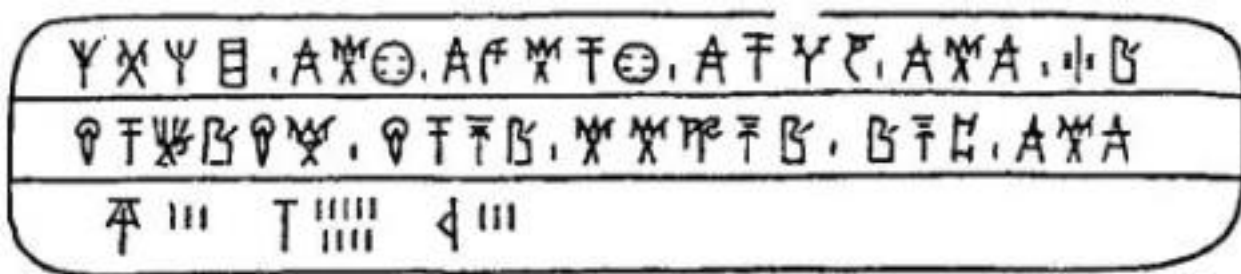
3. Pismo minojskie



a. Ewolucja pisma egejskiego (od lewej do prawej): hieroglify, pismo linearne A, pismo linearne B, wartość dźwiękowa.



d. Etap II/2: Sylabariusz cypryjski: fragment glinianej tabliczki z Enkomi, ok. roku 1200 p.n.e; J. Chadwick, *Linear B and Related Scripts* (London, British Museum Publications), 1987.



e. Etap III: Pismo linearne B, znalezione zarówno na Krecie, jak i w Grecji epoki mykeńskiej. Podobnie, jak w przypadku współczesnych japońskich *kanji* i *kana*, zawierało zarówno znaki piktograficzne, jak i sylabiczne. Tabliczka z pismem linearnym B z Pylos, poniżej transkrypcja pragrecka i polski przekład.

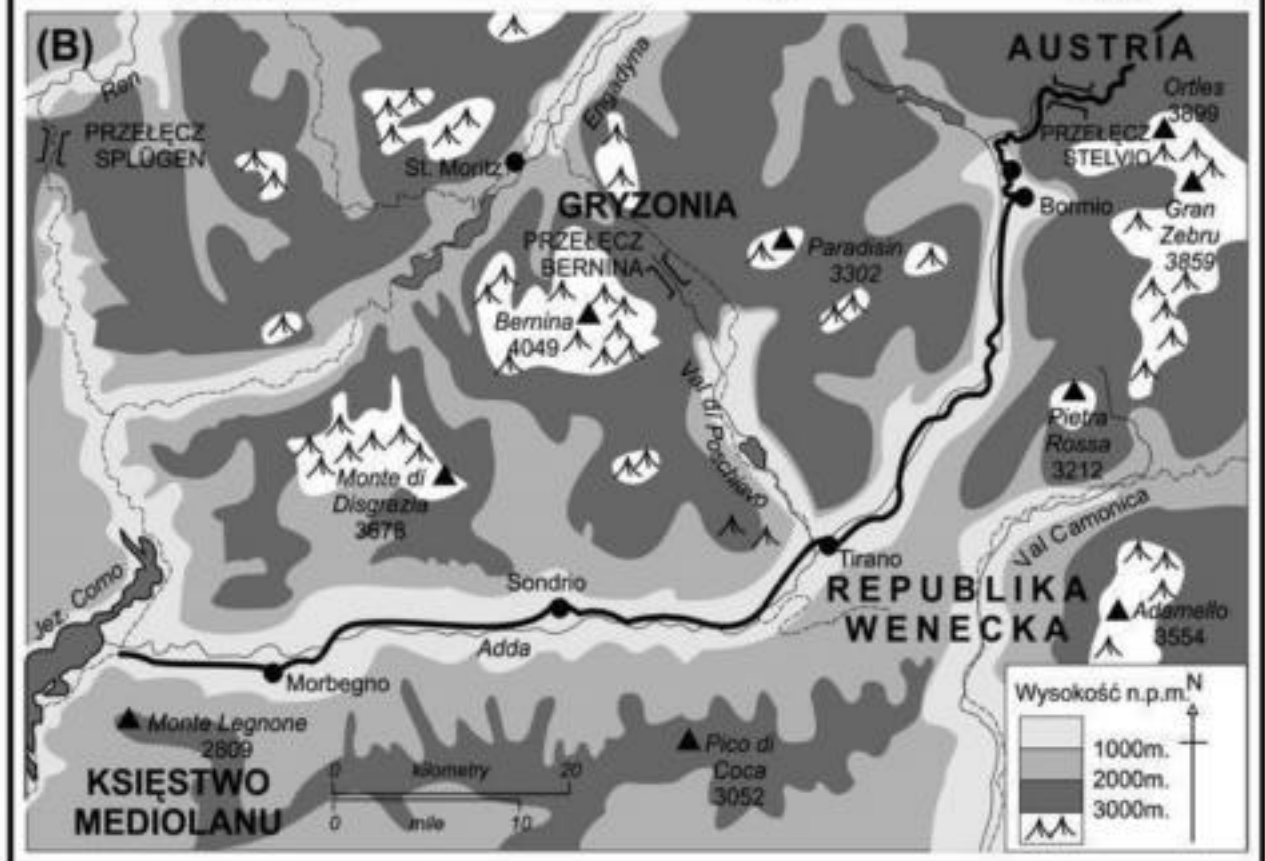
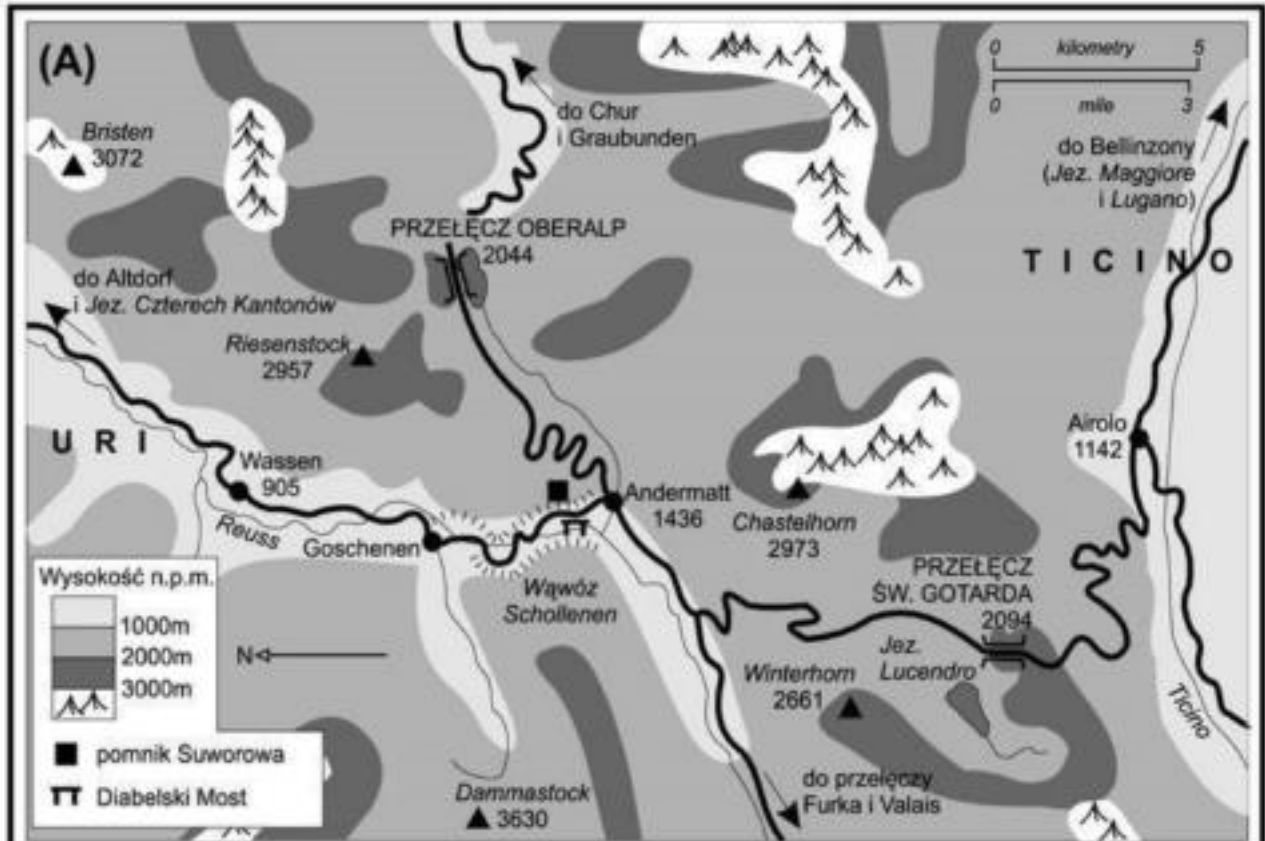
„*Hiereia echei-que, euchetoi-que etonion echeen theon, ktoinoochons-de ktionaon kekeimenaon onata echeen. (Tossonde spermo)* pszenica 3-9-3”

> „Kapłanka uroczyście stwierdza, że bóg jest właścicielem, lecz użytkownicy mogą korzystać z ziemi, w której jest zasiane (tyle ziarna) 3 37/60 jednostek”.

Leonard Cottrell, *The Bull of Minos*, Ateny 1982.

4. Alfabety europejskie

5. Przejście Alp: Przełęcz św. Gotarda i Valtellina



(A) Przełęcz św. Gotarda; (B) Valtellina (XVII wiek).

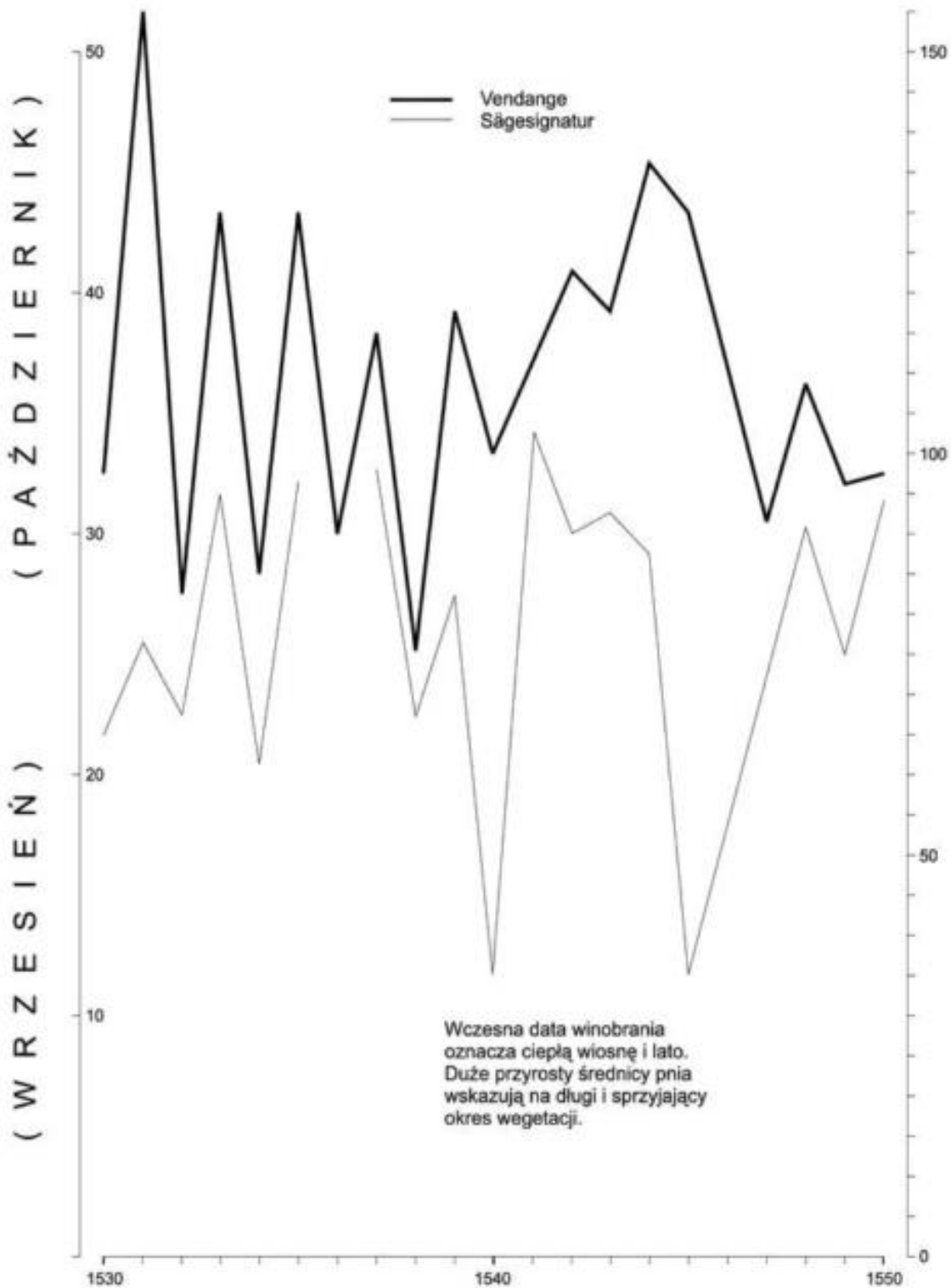
6. Fenologia i *Sügesignatur*: wskaźniki klimatologii historycznej (1530–1550)

Vendange

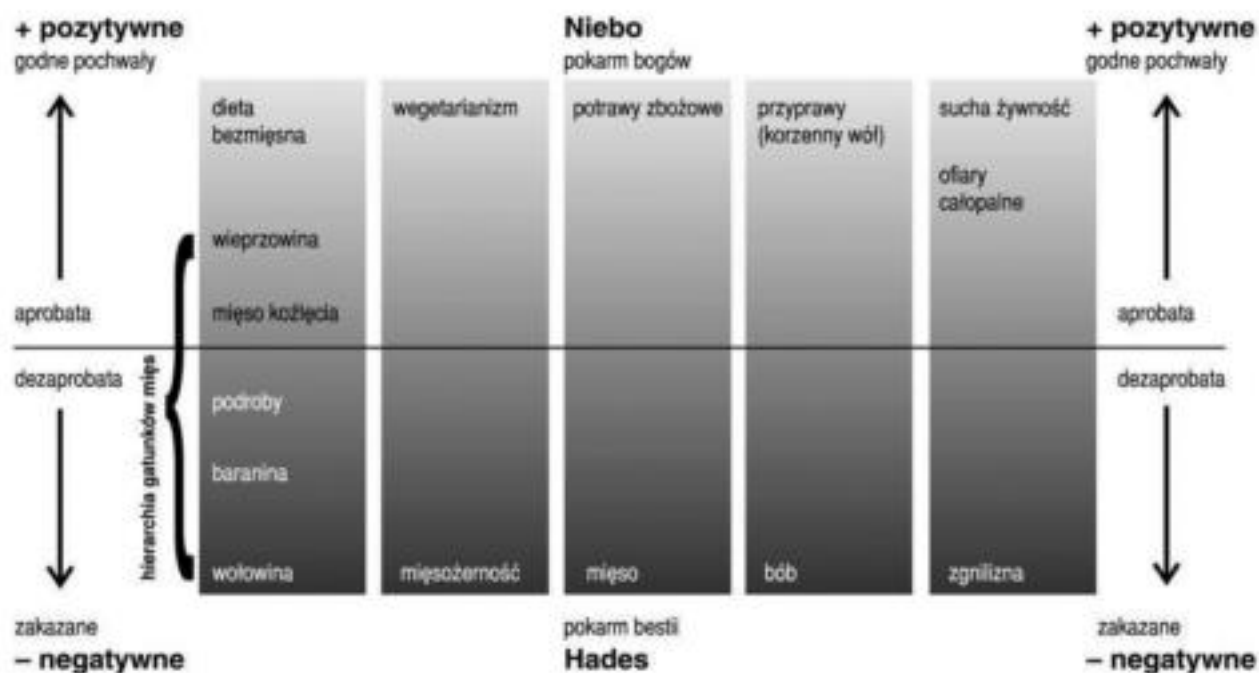
Średnie daty winobrania
w północno-wschodniej i środkowej Francji:
liczba dni po 1 września
(wg Le Roy Ladurie)

Sägesignatur

Średnia grubość pierścieni – rocznych
przyrostów dębu w zachodniej Nadrenii
w setnych milimetra
(wg Hollsteina)



7. Korzenny wół: pitagorejska klasyfikacja żywności



8. Kolonie greckie epoki starożytnej i ich obecna lokalizacja

RODZINNE MIASTA: Achaja (A); Megara (M); Korynt (K); Lokris, Ateny, Chalcis, Eretria (Jonia)*; Lesbos, Fokaia; Samos, Milet, Thera, Rodos**

HISZPANIA

Mainake*

Alonis*

Saguntum* (Saguno)

Hemeroskopeion* (Dionium)

Tarraco* (Tarragona)

Emphorion* (Ampurias)

Aphrodisias*

FRANCJA

Agathe* (Agde)

Avennio* (Awinion)

Massilia* (Marsylia)

Olbia*

Athenopolis*

Antipolis* (Antibes)
Nikaia* (Nicea)
Herakleous
Monaikou* (Monako)
Alalia* (na Korsyce)
WŁOCHY
Pithekussai* (Ischia)
Kyme*
Neapolis* (Neapol)
Laos Pompeii
Poseidoneia (A)
Elea*
Pixus
Terina
Hipponium (A)
Medina
Rhegion (A)
Lokroi (A)
Skylletion (A)
Kroton (A)
Sybaris (A)
Metapontion
Siris
Taras** (Tarent)
Hydruntum
Kallipolis
Ankon (Ankona)
(SYCYLIA)
Zankle
Panormos (Palermo)
Messene* (Messyna)
Lipara
Naksos
Katana (Katania)
Megara Hyblaia (M)
Syrakus (K)
Kamarina (K)
Gela**
Akragas** (Agrigento)
Himera*

Selinus (M) (Selinunt)

Lilyboion

ADRIATYK WSCHODNI

Tragorion

Epetium

Issa (Vis)

Faros

Lissos

Epidamnos (K) (Durrës)

Apollonia (K)

GRECJA

Korkyra (K) (Korfu)

Leukas (K)

Ambrakia

Mende*

Poteidaia (K)

Olynthos

Torone*

Akanthos

Stageiros

Amphipolis

Neapolis

Krenides

Thasos*

Abdera

Lemnos

Chios

TURCJA (część europejska)

Ainos

Kardia

Elaious

Madytos

Sestos

Tiristasis

Bisanthe

Heraion*

Perinthos*

Selimbria (M)

Byzantion (M) (Stambuł)

BULGARIA

Mesembreia (M) (Nesebar)

Apollonya Pontike*

(Sozopol)

Odessos* (Warna)

RUMUNIA

Krunoi (Balçik)*

Kallatis*

Tomoi* (Konstanca)

Istros*

MOŁDAWIA

Tyras* (Białogród)

UKRAINA

Olbia*

(PÓLWYSEP KRYMSKI)

Chersonesos*

Theodosia*

Kimmerike*

Akra*

Nymphaion*

Tiritake*

Pantikapaion*

ROSJA

Tanais* (Azow)

Phanagoreia*

Hermonassa*

Gorgippia*

Pityus*

ABCHAZJA

Dioskurias* (Suchumi)

GRUZJA

Guenos*

Phasis* (Poti)

Bathys Limen* (Batumi)

TURCJA (Azja Mniejsza)

Trapezus* (Trabzon)

Kerasus*

Kotyora*

Amisos* (Samsun)

Sinope* (Sinop)

Herakleia Pontike (M)

Kalchedon (M)
Astakos (M)
Kios
Kyzikos*
Artake
Abydos (M)
Asso
Atarneos
Kyme
Smyrna (Izmir)
Ephesos (Efez*)
Miletos (Milet)
Halikarnassos (Halikarnas)
Patara*
Phaselis*
Side*
Corcesium*
Nagidos*
Kalenderis*
Soloi*
Cytorus*

CYPR

Lapethos
Salamis
Amathus
Kurion
Paphos

EGIPT

Milesiorum Castellum
(Aleksandreia)
Naukratis

LIBIA

Paliouros
Apollonia**
Kyrene** (Cyrena)
Barka**
Taucheira**
Euhesperides** (Benghozi)

9. Cesarze rzymscy (30 p.n.e. – 1453 n.e.)

DYNASTIA JULIJSKO-KLAUDYJSKA

31 p.n.e. – 14 n.e. August

14–37 Tyberiusz

37–41 Kaligula

41–54 Klaudiusz I

54–68 Neron

68 Galba

68 Otton

69 Witeliusz

69–79 Wespazjan

79–81 Tytus

81–96 Domicjan

96–98 Nerwa

98–117 Trajan

117–138 Hadrian

138–161 Antoninus Pius

161–180 Marek Aureliusz*

161–169 Lucjusz Werus*

180–192 Kommodus

193 Pertynaks

193 Didiusz Julian

193–211 Septymiusz Sewer

211–217 Karakalla*

211–212 Geta*

217–218 Makrynus

218–222 Heliogabal

222–235 Aleksander Sewer

235–238 Maksymin

238 Gordian I

238 Gordian II

238 Balbin*

238 Pupien*

238–244 Gordian III

244–249 Filip

249–251 Decjusz

251 Hostylian

251–253 Trebonian Gallus

253 Emilian

253–260 Walerian*

260–268 Galien*

268–270 Klaudiusz II
270–275 Aurelian
275–276 Tacyt
276 Florian
276–282 Probus
282–283 Karus
283–285 Karynus*
283–284 Numerian*
284–305 Dioklecjan*
286–305 Maksymian*
305–306 Konstancjusz I*
305–310 Galeriusz*
306–312 Maksencjusz
308–313 Maksymin
308–324 Licyniusz (W)
305–337 Konstantyn I
337–340 Konstantyn II
337–350 Konstans*
337–361 Konstancjusz II*
361–363 Julian
363–364 Jowian
364–375 Walentynian I
364–378 Walens (W)
375–392 Walentynian II*
375–383 Gracjan* (Z)
379–395 Teodozjusz I
395–423 Honoriusz* (Z)
395–408 Arkadiusz (W)
408–450 Teodozjusz II
421 Konstancjusz III*
425–455 Walentynian III
450–457 Marcjan (W)
455 Petroniusz (Z)
455–456 Awitus (Z)
457–461 Majorian (Z)
457–474 Leon I (W)
461–465 Libiusz (Z)
467–472 Antemiusz (Z)
472 Olibriusz (Z)
473–474 Glyceriusz (W)

474 Leon II (W)
474–475 Juliusz Nepos (Z)
474–491 Zenon (W)
475–476 Romulus Augustulus (Z)
491–518 Anastazjusz I
518–527 Justyn I
527–565 Justynian I
565–578 Justyn II
578–582 Tyberiusz II
582–602 Maurycjusz
602–610 Fokas

DYNASTIA HERAKLIUSZY

610–641 Herakliusz I
641 Konstantyn III*
641 Herakleonas*
641–668 Konstans II
668–685 Konstantyn IV
685–695 Justynian II
695–698 Leontios
698–705 Tyberiusz III
705–711 Justynian II
711–713 Filippikos
713–715 Anastazjusz II
716–717 Teodozjusz III

DYNASTIA SYRYJSKA

717–741 Leon III
741–775 Konstantyn V
775–780 Leon IV
780–797 Konstantyn VI
797–802 Irena
802–811 Nicefor
811 Stauriakos
811–813 Michał I
813–820 Leon V
820–829 Michał II
829–842 Teofil
842–867 Michał III

DYNASTIA MACEDOŃSKA

867–886 Bazyli I
886–912 Leon VI

912–913 Aleksander
913–919 Konstantyn VII
919–944 Roman I
944–959 Konstantyn VII
959–963 Roman II
963 Bazyli II
963–969 Nicefor II
969–976 Jan I
976–1025 Bazyli II
1025–1028 Konstantyn VIII
1028–1034 Roman III
1034–1041 Michał IV
1041–1042 Michał V
1042 Zoe i Teodora
1042–1055 Konstantyn IX
1055–1056 Teodora
1056–1057 Michał VI
1057–1059 Izaak I
1059–1067 Konstantyn X
1067–1068 Eudoksja
1068–1071 Roman IV
1071–1078 Michał VIII
1078–1081 Nicefor III
DYNASTIA KOMNENÓW
1081–1118 Aleksy I
1118–1143 Jan II
1143–1180 Manuel I
1180–1183 Aleksy II
1183–1185 Andronik I
1185–1195 Izaak II
1195–1203 Aleksy III
1203–1204 Aleksy IV
1204 Aleksy V
1204–1222 Teodor I
1222–1254 Jan III
1254–1258 Teodor II
58–1261 Jan IV
DYNASTIA PALEOLOGÓW
1258–1282 Michał VIII
1282–1328 Andronik II

1328–1341 Andronik III
1341–1391 Jan V
1347–1354 Jan VI Kantakuzen
1376–1379 Andronik IV
[1390 Jan VII]
1391–1425 Manuel II
1425–1248 Jan VIII
1448–1453 Konstantyn XI
*Panujący wspólnie; (Z) cesarstwo zachodnie; (W) cesarstwo wschodnie

10. Papieże, patriarchowie Rzymu

Piotr, św., zm. 64 n.e.
Linus, św., ok. 66–ok. 78
Anaklet I, św., ok. 79–ok. 91
Klemens I, św., ok. 91–ok. 101
Ewaryst, św., ok. 100–ok. 109
Aleksander I, św., ok. 109–ok. 116
Sykstus I, św., ok. 116–ok. 125
Telesfor, św., ok. 125–ok. 138
Hyginus, św., ok. 138–ok. 142
Pius I, św., ok. 142–ok. 155
Anicet, św., ok. 155–ok. 166
Soter, św., ok. 166–ok. 174
Eleuteriusz, św., ok. 174–189
Wiktor I, św., 189–199
Zefiryn, św., 199–217
Kalikst I, św., 217–222
[Hipolit, św., 217–235]
Urban I, św., 222–230
Poncjan, św., 230–235
Anterus, św., 235–236
Fabian, św., 236–250
Korneliusz, św., 251–253
[Nowacjan, 251–258]
Lucjusz I, św., 253–254
Stefan I, św., 254–257
Sykstus II, św., 257–258
Dionizjusz, św., 260–268
Feliks I, św., 269–274

Eutychian, św 275–283
Kajus, św., 283–296
Marcelin, św., 296–304
Marceli I, św., 306–308
Euzebiusz, św., 310
Milcjades, św. 311–314
Sylwester I, św., 314–335
Marek, św., 336
Juliusz I, św., 337–352
Liberiusz, 352–366
[Feliks II, św., 355–365]
Damazy I, św., 366–384
[Ursyn, 366–367]
Syrycjusz, św., 384–399
Anastazy I, św., 399–401
Innocenty I, św., 401–417
Zozym, św., 417–418
Bonifacy I, św., 418–422
[Eulaliusz, 418–419]
Celestyn I, św., 422–432
Sykstus III, św., 432–440
Leon I, św., 440–461
Hilary I, św., 461–468
Symplicjusz, św., 468–483
Feliks (II) III, św., 483–492
Gelazy, św., 492–496
Anastazy II, 496–498
Symmach, św., 498–514
[Wawrzyniec, 498–499, 501–516]
Hormizdas, św., 514–523
Jan I, św., 523–526
Feliks (III) IV, św., 526–530
[Dioskur, 530]
Bonifacy II, 530–532
Jan II, 533–535
Agapit I, św., 535–536
Sylweriusz, św., 536–537
Wigiliusz, 537–555
Pelagiusz I, 556–561
Jan III, 561–574

Benedykt I, 575–579
Pelagiusz II, 579–590
Grzegorz I, św., 590–604
Sabinian, 604–606
Bonifacy III, 607
Bonifacy IV, św., 608–615
Deusdedit (Adeodat I),
św., 615–618
Bonifacy V, 619–625
Honoriusz I, 625–638
Seweryn, 638–640
Jan IV, 640–642
Teodor I, 642–649
Marcin I, św., 649–655
Eugeniusz I, św., 654–657
Witalian, św., 657–672
Adeodat II, 672–676
Donus, 676–678
Agaton, św., 678–681
Leon II, św., 682–683
Benedykt II, św., 684–685
Jan V, 685–686
Konnon, 686–687
[Teodor, 687]
[Paschalis, 687–692]
Sergiusz I, św., 687–701
Jan VI, 701–705
Jan VII, 705–707
Syzyniusz, 708
Konstantyn, 708–715
Grzegorz II, św., 715–731
Grzegorz III, św., 731–741
Zachariasz, św., 741–752
Stefan (II), 752
Stefan II (III), 752–757
Paweł I, św., 757–767
[Konstantyn, 767–768]
[Filip, 768]
Stefan III (IV), 768–772
Hadrian I, 772–795

Leon III, św., 795–816
Stefan IV (V), 816–817
Paschalis I, św., 817–824
Eugeniusz II, 824–827
Walentyn, 827
Grzegorz IV, 827–844
[Jan, 844]
Sergiusz II, 844–847
Leon IV, św., 847–855
Benedykt III, 855–858
[Anastazy, 855]
Mikołaj I, św., 858–867
Hadrian II, 867–872
Jan VIII, 872–882
Marynus I, 882–884
Hadrian III, św., 884–885
Stefan V (VI), 885–891
Formozus, 891–896
Bonifacy VI, 896
Stefan VI (VII), 896–897
Roman, 897
Teodor II, 897
Jan IX, 898–900
Benedykt IV, 900–903
Leon V, 903
Krzysztof, 903–904
Sergiusz III, 904–911
Anastazy III, 911–913
Landon, 913–914
Jan X, 914–928
Leon VI, 928
Stefan VII (VIII), 928–931
Jan XI, 931–935
Leon VII, 936–939
Stefan VIII (IX), 939–942
Marynus II, 942–946
Agapit II, 946–955
Jan XII, 955–964
Leon VIII, 963–965
Benedykt V, 964

Jan XIII, 965–972
Benedykt VI, 973–974
[Bonifacy VII, 974, 984–985]
Benedykt VII, 974–983
Jan XIV, 983–984
Jan XV, 985–996
Grzegorz V, 996–999
[Jan XVI, 997–998]
Sylwester II, 999–1003
Jan XVII, 1003
Jan XVIII, 1003–1009
Sergiusz IV, 1009–1012
Benedykt VIII, 1012–1024
[Grzegorz (VI), 1012]
Jan XIX, 1024–1032
Benedykt IX, 1032–1044, 1045, 1047–1048
[Sylwester III, 1045]
Grzegorz VI, 1045–1046
Klemens II, 1046–1047
Damazy II, 1048
Leon IX, św., 1049–1054
Wiktor II, 1055–1057
Stefan IX (X), 1057–1058
[Benedykt X, 1058–1059]
Mikołaj II, 1058–1061
Aleksander II, 1061–1073
[Honoriusz (II), 1061–1064]
Grzegorz VII, św., 1073–1085
[Klemens III, 1080, 1084–1100]
Wiktor III, 1086–1087
Urban II, 1088–1099
Paschalis II, 1099–1118
[Teodoryk, 1100–1101]
[Albert lub Adalbert, 1102]
[Sylwester IV, 1105–1111]
Gelazy II, 1118–1119
[Grzegorz (VIII), 1118–1121]
Kalikst II, 1119–1124
Honoriusz II, 1124–1130
[Celestyn (II), 1124]

Innocenty II, 1130–1143
[Anaklet II, 1130–1138]
[Wiktor IV, 1138]
Celestyn II, 1143–1144
Lucjusz II, 1144–1145
Eugeniusz III, 1145–1153
Anastazy IV, 1153–1154
Hadrian IV, 1154–1159
Aleksander III, 1159–1181
[Wiktor IV, 1159–1164]
[Paschalis III, 1164–1168]
[Kalikst (III), 1168–1178]
[Innocenty (III), 1179–1180]
Lucjusz III, 1181–1185
Urban III, 1185–1187
Grzegorz VIII, 1187
Klemens III, 1187–1191
Celestyn III, 1191–1198
Innocenty III, 1198–1216
Honoriusz III, 1216–1227
Grzegorz IX, 1227–1241
Celestyn IV, 1241
Innocenty IV, 1243–1254
Aleksander IV, 1254–1261
Urban IV, 1261–1264
Klemens IV, 1265–1268
Grzegorz X, 1271–1276
Innocenty V, 1276
Hadrian V, 1276
Jan XXI, 1276–1277
Mikołaj III, 1277–1280
Marcin IV, 1281–1285
Honoriusz IV, 1285–1287
Mikołaj IV, 1288–1292
Celestyn V, 1294
Bonifacy VIII, 1294–1303
Benedykt XI, 1303–1304
Klemens V, 1305–1314
Jan XXII, 1316–1334
[Mikołaj (V), 1328–1330]

Benedykt XII, 1334–1342
Klemens VI, 1342–1352
Innocenty VI, 1352–1362
Urban V, 1362–1370
Grzegorz XI, 1370–1378
Urban VI, 1378–1389
[Klemens (VII), 1378–1394]
Bonifacy IX, 1389–1404
[Benedykt (XIII), 1394–1417]
Innocenty VII, 1404–1406
Grzegorz XII, 1406–1415
Aleksander V, 1409–1410
Jan (XXIII), 1410–1415
Marcin V, 1417–1431
[Benedykt (XIV) 1415–1430]
[Klemens (VIII), 1423–1429]
Eugeniusz IV, 1431–1447
[Feliks V, 1439–1449]
Mikołaj V, 1447–1455
Kalikst III, 1455–1458
Pius II, 1458–1464
Paweł II, 1464–1471
Sykstus IV, 1471–1484
Innocenty VIII, 1484–1492
Aleksander VI, 1492–1503
Pius III, 1503
Juliusz II, 1503–1513
Leon X, 1513–1521
Hadrian VI, 1522–1523
Klemens VII, 1523–1534
Paweł III, 1534–1549
Juliusz III, 1550–1555
Marceli II, 1555
Paweł IV, 1555–1559
Pius IV, 1559–1565
Pius V, św., 1566–1572
Grzegorz XIII, 1572–1585
Sykstus V, 1585–1590
Urban VII, 1590
Grzegorz XIV, 1590–1591

Innocenty IX, 1591
Klemens VIII, 1592–1605
Leon XI, 1605
Paweł V, 1605–1621
Grzegorz XV, 1621–1623
Urban VIII, 1623–1644
Innocenty X, 1644–1655
Aleksander VII, 1655–1667
Klemens IX, 1667–1669
Klemens X, 1670–1676
Innocenty XI, 1676–1689
Aleksander VIII, 1689–1691
Innocenty XII, 1691–1700
Klemens XI, 1700–1721
Innocenty XIII, 1721–1724
Benedykt XIII, 1724–1730
Klemens XII, 1730–1740
Benedykt XIV, 1740–1758
Klemens XIII, 1758–1769
Klemens XIV, 1769–1774
Pius VI, 1775–1799
Pius VII, 1800–1823
Leon XII, 1823–1829
Pius VIII, 1829–1830
Grzegorz XVI, 1831–1846
Pius IX, 1846–1878
Leon XIII, 1878–1903
Pius X, św., 1903–1914
Benedykt XV, 1914–1922
Pius XI, 1922–1939
Pius XII, 1939–1958
Jan XXIII, 1958–1963
Paweł VI, 1963–1978
Jan Paweł I, 1978
Jan Paweł II, 1978–2005
Benedykt XVI, 2005–

W nawiasach kwadratowych imiona antypapieży

Źródło: J. N. D. Kelly, *The Oxford Dictionary of Popes*, Oxford 1988.

11. Paleografia

(a) Majuskuła rzymska (Wergiliusz, IV/V wiek n. e.), (b) Minuskuła rzymska, mieszana z uncją (Pandecta, VI/VII wiek), (c) Kursywa lombardzka lub benewencka (Lekcjonarz, Monte Cassino, 1058–1087), (d) Pismo wyspiarskie (Anglo-Saxon Chronicle, ok. 1045), (e) Minuskuła Karolingów, łacina (X wiek), (f) Littera fractura, pismo gotyckie (XIV wiek), (g) Gotyk okrągły (Horacy, Cremona, 1391), (h) Papirus grecki (Tymoteos, Persowie, IV wiek p. n. e.), (i) Grecka „uncja biblijna” (1 Kor. 12, Codex sinaiticus, ok. 350 n. e., wg C. H. Roberts), (j) Minuskuły kursywy greckiej (Iliada VI, manuskrypt Townleya, ok. 1255), (k) Głagolica (Mszał kijowski, IX-wieczny przekład obrządku rzymskiego z VII wieku), (l) Cyrylica bułgarska (Sawina kniga, XI wiek, zachowana w Pskowie), (m) Cyrylica serbska (manuskrypt, XV wiek, Belgrad, wg R. Auty’ego), (n) Pismo kancelarii osmańskiej (księgi rachunkowe, Podole, koniec XVII wieku, wg D. Kołodejczyk).

IDA LIAELV COSVBIM
 FLORIBVS ET DVLCIAD
 IAMQIBAT DICTOPAR

a.

UI EXISTIMANTISSI QUI SDON PRACEE/
 ON SALIADURARE ELQUALTUISINDOMO
 LECSSE COE REPI LSI UERONON PRACEE/
 CIPSO QUODINDONUI TND EDUCTA EST
 RIS PONSALIA FALTA QUALMS ENTEU

b.

nos & lauat nos
 a peccatis nris in
 sanguine suo. & fe

c.

Thiſbroðor eac eadmund æþelintz. eal
æþeace. ꝥꝥurda eazum. embeþuan na
dufon. heoron heaþo linda. hamora la

d.

Adnuntiat firmamentum
ies dia cruciat uerbum
& nox nocti indicat scientiam

e.

tibi cōmiſſe. ad exemplum iuſte ſe-
ueritatis et correctionis. Sequuntur
oꝛones ſine dominus et ſine oramus.

f.

Natalis hore ſen tyrannus
Hesperie capricornus iude,
Vtrūq; nīm incredibili modo

g.

ΤΑ ΜΕΝ ΗΛΙΚΑ ΑΛΛΕ ΚΑΤΕΗΒΑΝ ΝΕΑΝ ΠΟΛΥ ΑΝΑΡΟΝ ΝΑ ΕΞΕΔΕ
ΟΥ ΚΙΣ ΓΙΓΕΣ ΠΟΡΕΥΣΟΝ ΑΞΟΥΣΙ ΜΠΥΡΟΣ ΔΕ ΑΙΘΑΛΟΣ ΕΜΜΕΤΡΟΣ
ΑΓΡΙΑΙΣ ΑΜΑΤΙΦΕΡΕΙΣ ΤΟΝ ΘΕΝΤΑ ΔΕ ΑΛΛΗ ΕΣΤΑΙ ΠΕΡΕΙ ΔΙ
ΧΥΡΑΝ ΒΑΡΕΙΑΣ ΤΑΥΡΑ ΑΜΕΣ ΕΜΑ ΑΛΛΗ ΓΑΓΕΡΑ ΑΝΤΕ
ΜΗ ΚΕΤΙ ΜΕ ΑΛΕΤΕ ΦΤΙ ΓΗ ΤΤΕ ΜΕΝ ΤΕ ΤΡΑΟΝΙ ΠΡΑΝ
ΟΧΗΜΑ ΟΙ ΔΕ ΑΝΑΡΕΙΘΜΟΝ ΑΛΒΟΝ ΦΟΡΕΙΤΕ ΠΑΡΗΝΑ ΕΤΙ ΜΠΡΑΤΣ ΔΕ.

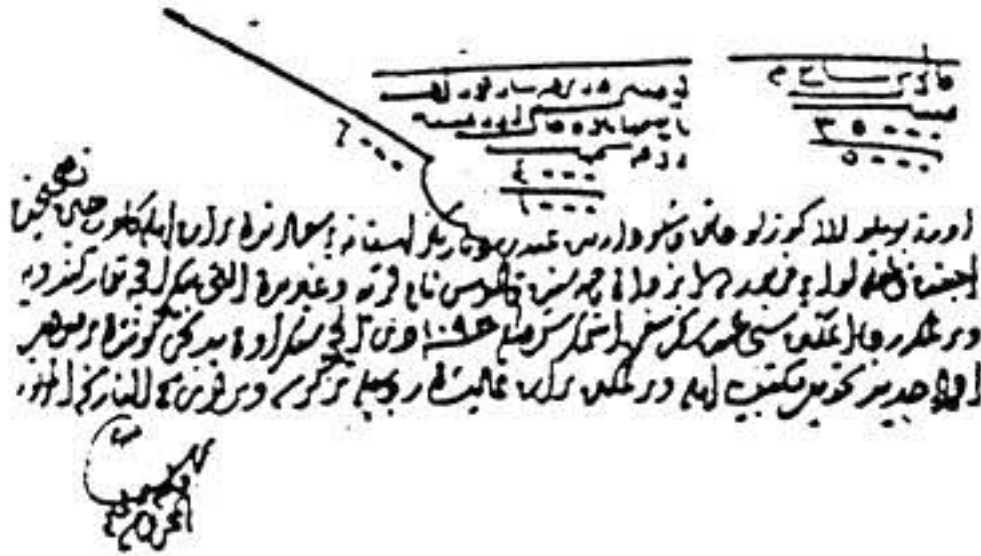
h.

ΕΙ Ο ΛΟΝ ΑΚΟΗΙ Η
Η ΟΣ ΦΡΗΣΙΣ ΝΥΝ
Ι ΛΕΟΥΣ ΕΘΕΤΟ ΤΑ
ΜΕΛΗ ΕΝ ΕΚΑΣΤ
ΛΥΤΩΝ ΕΝ ΤΩ ΟΩ
ΜΑΙ ΚΛΑΩ ΟΙ ΘΕ
ΛΗΙΣ ΕΝ ΕΙΛΑΘΗΝ

i.

ἄμπε δέ μ' ἄ τρούνη· καί μοι μάμ
αι βυ αρί φάμ και ὑπ' ἄροχου γέμν
μαί δέ ἰβύοσ φά φωμά αλη έμν
βν τ' ἄφ' ἰβν ἰβύομτο και βυ γέμν
πώσθω τ' ἰβν εκ' τ' και αίματοσ

j.



n.

12. Orły i krzyże

(a) Dwugłowy orzeł rzymski z koroną, symbolizujący powstanie Cesarstw Zachodniego i Wschodniego (wg inskrypcji w Atenach, IV wiek n. e.), (b) Orzeł późnobizantyjski z tronu Zofii Paleolog, wielkiej księżnej moskiewskiej, ok. 1470 r., (c) Orzeł Karola Wielkiego, wyhaftowany jedwabną nicią na jego płaszczu (IX wiek, wg Frutigera), (d) „Mały herb” imperium rosyjskiego, 1914, dwugłowy czarny orzeł, obie głowy w koronach, nad nimi korona Romanowów, orzeł trzyma w szponach berło i jabłko, w środku tarcza herbowa Moskwy, na skrzydłach tarcze herbowe ziem we władaniu cara (na skrzydle prawym: Kazań, polski Orzeł Biały, Tauryda i Kijów, Nowogród i Włodzimierz; na lewym: Astrachań, Syberia, Gruzja i Finlandia), (e) „Mały herb” imperium austriackiego, 1915, cesarski czarny dwugłowy orzeł, obie głowy w koronach, w szponach trzyma miecz i jabłko, w środku czerwono-biała tarcza Austrii, nad całością korona Habsburgów, (f) Herb Ludowej Republiki Albanii, 1944, (g) Herb Królestwa Hiszpanii, 1947, czarny orzeł, na zwieńczonej koroną tarczy herbowej znajdują się naprzemianległe herby Kastylii, Leonu, Aragonii i Nawarry, w dole – Granady, pod spodem jarzmo i pęk strzał, na górze dewiza Falangi „Jedna, Wielka i Wolna”).



a.



b.



c.



d.



e.



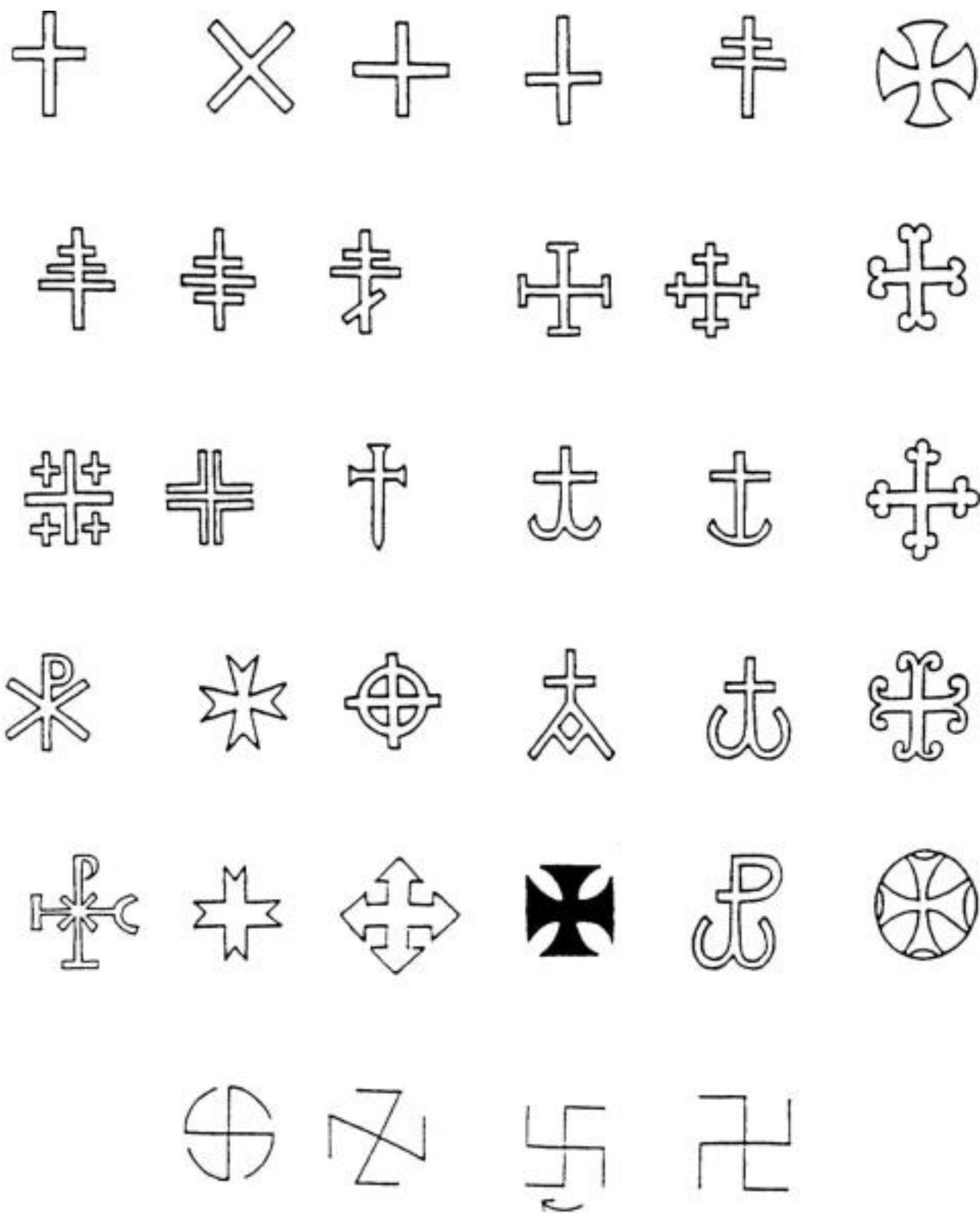
f.



g.

pierwszy rząd od góry: *Crux capitata*, krzyż łaciński (ukrzyżowania Chrystusa); *Crux decussata* lub św. Andrzeja; krzyż grecki; krzyż św. Piotra; krzyż kardynalski lub lotaryński; krzyż templariuszy lub okrągły; **drugi rząd:** krzyż papieski; krzyż potrójny; krzyż prawosławny; krzyż jerozolimski; krzyż niemiecki; krzyż z sercami; **trzeci rząd:** krzyż wypraw krzyżowych; krzyż gamma; krzyż w kształcie miecza; krzyż-kotwica wiary; znak kotwicy (krzyż Chrystusa z półksiężycem Maryi Dziewicy); krzyż trójlistny; **czwarty rząd:** znak chi-ro (monogram Chrystusa); krzyż św. Jana lub maltański; krzyż celtycki (krzyż

chrześcijański w słońcu); krzyż alfa; krzyż omega; krzyż młyński; **piąty rząd:** krzyż zmartwychwstania; zmodyfikowany krzyż maltański; krzyż strzałowany; krzyż teutoński lub żelazny; polski krzyż z kotwicą (Polska Walcząca); runiczny krzyż w okręgu; **szósty rząd:** pogański krzyż – symbol słońca; runiczny krzyż z błyskawicami; *Gammadion*, *Fylfot* lub swastyka, której ramiona załamują się zgodnie z ruchem wskazówek zegara (symbol złego losu); swastyka, której ramiona załamują się przeciwnie do ruchu wskazówek zegara (symbol powodzenia) (wg Frutigera).



13. "Wielkie książki": chicagowski kanon zachodniej cywilizacji.

Lista autorów, zaproponowana przez Mortimera J. Adlera w „Great Books, Past and Present”, posłowie do G. van Doren (ed.) *Reforming Education: The Opening of the American Mind*, Nowy Jork 1988, s. 318–350.

Homer
Ajschylos
Sofokles
Herodot
Eurypides
Tukidydes
Hipokrates
Arystofanes
Platon
Arystoteles
Epikur
Euklides
Archimedes
Apoloniusz
Cycero
Lukrecjusz
Wergiliusz
Plutarch
Tacyt
Nikomachos
z Gerazy
Epiktet
Ptolemeusz
Marek Aureliusz
Galen
św. Augustyn
św. Tomasz z Akwinu
Dante Alighieri
Chaucer
Machiavelli
Erazm z Roterdamu
Kopernik
Tomasz Morus
Luter
Rabelais
Kalwin
Montaigne

W. Gilbert
Cervantes
Bacon
Szekspir
Galileusz
Kepler
W. Harvey
Hobbes
Kartezjusz
Milton
Molier
Pascal
Huygens
Spinoza
Locke
Racine
Newton
Leibniz
Defoe
Swift
Congreve
Berkeley
Monteskiusz
Wolter
Fielding
Johnson
Hume
Rousseau
Sterne
Adam Smith
Kant
Gibbon
Boswell
Lavoisier
Goethe
Dalton
Hegel
Jane Austen
Clausewitz
Stendhal


Schopenhauer
Faraday
C. Lyell
A. Comte
Balzac
Tocqueville
J. S. Mill
Darwin
Dickens
C. Bernard
Kierkegaard
Marks
George Eliot
H. Melville
Dostojewski
Flaubert
Ibsen
Tołstoj
J. W. R. Dedekind
M. Twain
W. James
Nietzsche
G. Cantor
Freud
D. Hilbert
1900–1945
G. B. Shaw
James Joyce
Proust
T. Mann
Joseph Conrad
Faulkner
D. H. Lawrence
T. S. Eliot
Kafka
Czechow
O'Neill
Henry James
Kipling
J. Dewey

A. N. Whitehead
B. Russell
Santayana
E. Gilson
J.-P. Sartre
J. Ortega y Gasset
Max Planck
Einstein
N. Bohr
E. Schrödinger
J. H. Woodger
J.-H. Poincaré
T. Dobzhansky
G. Sorel
Trocki
Lenin
W. Sumner
Max Weber
R. H. Tawney
T. Veblen
J. M. Keynes
1945–1977
A. Camus
G. Orwell
T. Pynchon
Sołżenicyn
S. Bellow
S. Beckett
Wittgenstein
Heidegger
M. Buber
W. Heisenberg
J. Monod
R. P. Feynman
S. Hawking
A. Toynbee
C. Lévi-Strauss
F. Braudel
E. Le Roy Ladurie

14. Starożytna Iliria i Prowincje Iliryjskie Napoleona



 Prowincje Iliryskie 1809–1813

 Granice prowincji rzymskich

0 150
0 100
kilometry
mile

Nowożytnie nazwy miast rzymskich:

Andautonia – Zagrzeb

Aquincum – Buda

Aspalathos – Split

Dyrrachium/Epidamnus – Durrës

Emona – Lublana

Iader – Zadar

Lentia – Linz

Naissus – Nisz

Ovilava – Wels

Raetinium – Bihać

Savaria – Szombathely

Scodra – Szkodra

Scupi – Skopje

Senia – Senj

Singidunum – Belgrad

Sirmium – Mitrovica

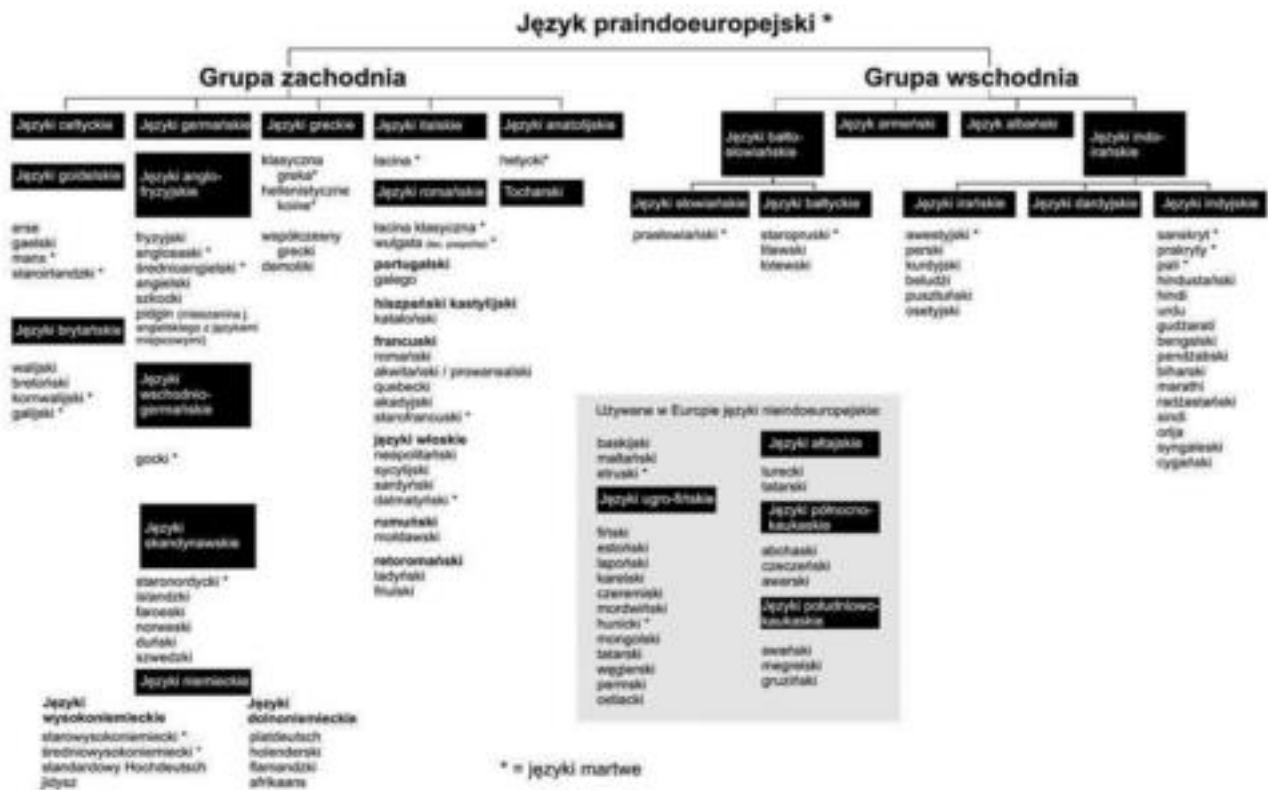
Siscia – Sisak

Tergeste – Triest

Vindobona – Wiedeń

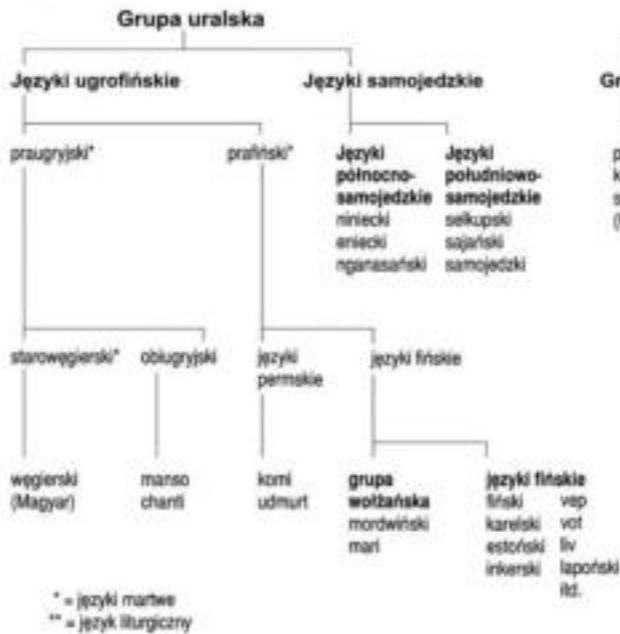
Od roku 395 z prowincji Pannonia, Dalmacja i Macedonia stworzono powiększoną podwójną prefekturę Ilirii ze stolicami w Sirmium i Salonikach.

15. Języki indoeuropejskie



16. Grupy języków uralskich i słowiańskich (wg A. Nawrockiego)

Języki uralskie



Języki słowiańskie





















17. Runy i alfabet starobrytyjski i staroirlandzki

(a) 33-znakowy alfabet runiczny zawierający wcześniejsze 24- i 29-znakowe alfabety powszechne na terenie Anglii

(b) 18-znakowy alfabet runiczny Armanen, współczesna rekonstrukcja najstarszego systemu germańskich runów i (poniżej) możliwe znaczenie symboliczne (wg N. Pennicka)



a.

								
Fa	Ursache	Thor	Os	Rit	Ka	Hagal	Not	Is
								
Ar	Sig	Tyr	Bar	Laf	Man	Yr	Eh	Gibor

b.

Runy Armanen

numer

litera

nazwa

symbol

konotacja

1

F

FA

BYDŁO

bogactwo

2

U

UR

PRAWÓŁ

moc twórcza

3

Th

THURS

CIERNÍ

piorun/nagła zmiana

4

A

OS

USTA

mądrość

5

R

RAD/RIT

KOŁO

podróż

6

K

CEN/KA

POCHODNIA SOSNOWA

ogień/regeneracja

7

H

HAGAL

GRAD

opóźnienie, zwłoka

8

N

NOT/NYD

-

ostrożność

9

I

IS

LÓD

inercja, bezwład

10

Y

AR

WAŻ

zło konieczne

11

S

SIG/SIGEL

PROMIEŃ SŁOŃCA

światło/zwycięstwo

12

T

TYR

GROT STRZAŁY

powodzenie

13

B

BAR

BRZOZA

czystość/odrodzenie

14

L

LAF

WODA

siła życiowa

15

M

MAN

CZŁOWIEK

ludzkość

16

-

YR

CIS, ŁUK

zręczność

17

Kh

EH

KIELICH (odwrócony)

śmierć

18

G

GA/GIBOR

WŁÓCZNIA ODYNA

oś, punkt podparcia

(c) Pismo ogamiczne

(d) Irlandzki „alfabet bardów”, poniżej możliwe znaczenia symboliczne (wg N. Pennicka)



c.



d.

litera

drzewo

ptak

B

beithe

brzoza

besan

bażant

L

luis

jarzębina

lacha

kaczka

N

nion

jesion

naoscach

bekas

F

feam

olcha

faoileán

mewa

S

saileach

wierzba

seabhac

jastrząb

H

(h)uath

glóg

(h)adaig

kruk

D

dair

dąb

dreoilin

strzyżyk

T

tinne

ostrokrzew

truit

szpak

C

coll

leszczyna

corr

żuraw

M

muin

winorośl

meantán

sikora

G

gort

bluszcz

géis

łabędź niemy

Ng

(n)getal

zamowiec

(n)gé

gęś

R

ruis

bez czarny

rocnat

gawron

A

ailme

sosna

airdhircleog

czajka

O

onn

janowiec

odoroscrach

kormoran

U

úr

wrzos

uiseóg

skowronek

E

edad

topola

ela

łąbędź krzykliwy

I

iúr

cis

illait

orlątko

litera

kolor

daty

B

biały

20 XII - 20 I

L

jasnoszary

21 I - 17 II

N

przezroczysty

18 II - 18 III

F

purpurowy

19 III - 14 IV

S

ognisty

15 IV - 12 V

H

ziemisty

13 V - 9 VI

D

czarny

10 VI - 7 VII

T

szary

8 VII - 4 VIII

C

brązowy

5 VIII - 1 IX

M

pstry

2 IX - 29 IX

G

niebieski

30 IX - 27 X

Ng

zielony

28 X - 25 XI

R

krwawoczerwony

26 XI - 23 XII

A

srokaty

przesilenie zimowe, 1

O

ciemnobrązowy

wiosenne zrównanie dnia z nocą

U

żywiczy

przesilenie letnie

E

czerwony

jesienne zrównanie dnia z nocą

I

biały

przesilenie zimowe, 2

B – Birchday/niedziela; S – Willowday/poniedziałek; T – Hollyday/wtorek;
N – Ashday/środa; D – Oakday/czwartek; Q – Appleday/piątek; F –
Alderday/sobota

Według C. J. Marstrandera i in. (wyd.), *Dictionary of the Irish Language*,
Dublin 1913–1976, 4 tomy.

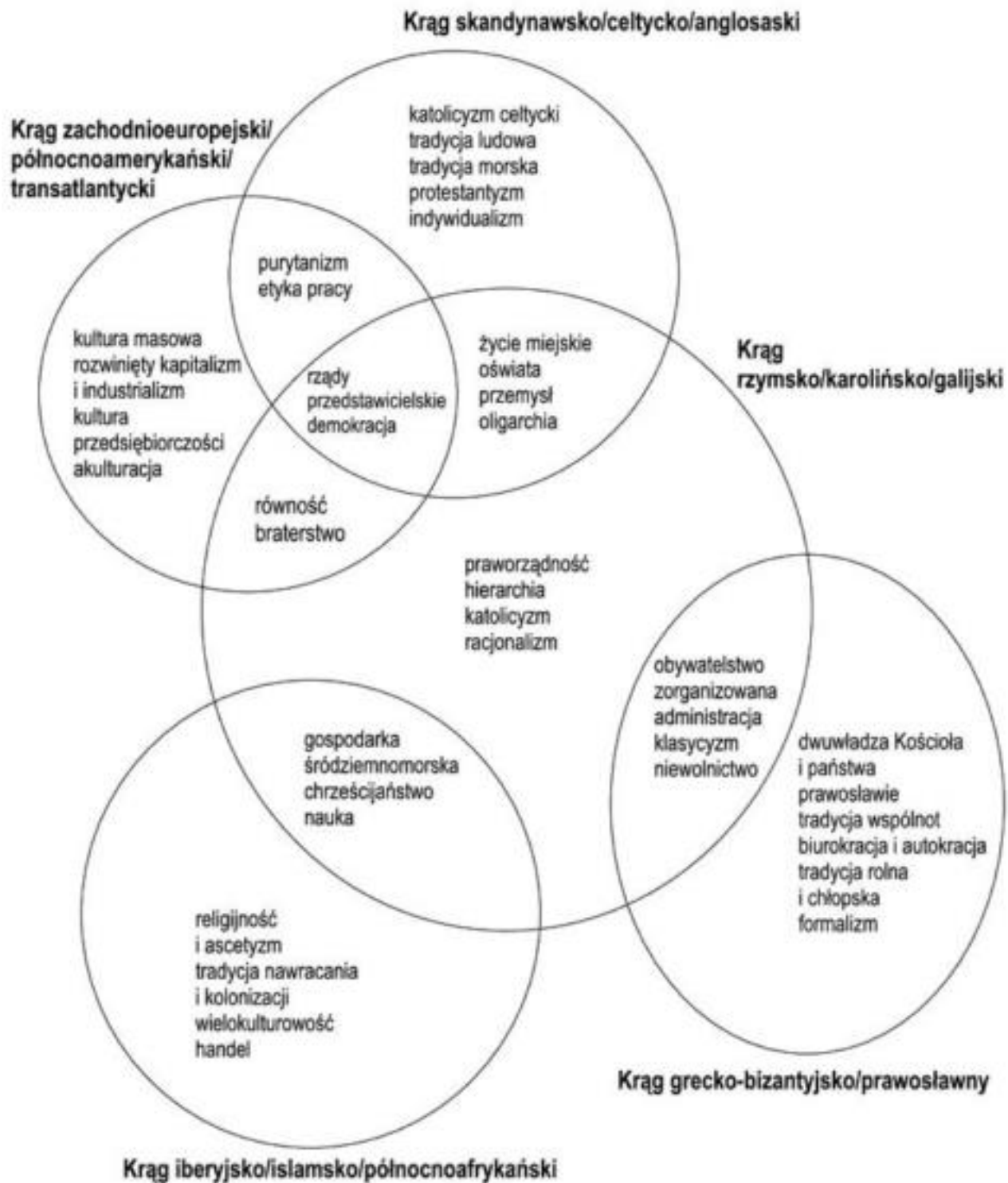
18. Chrystianizacja Europy



19. Cesarstwo Bizantyjskie



20. Kręgi kulturowe Europy: przegląd (wg M. Shannana)



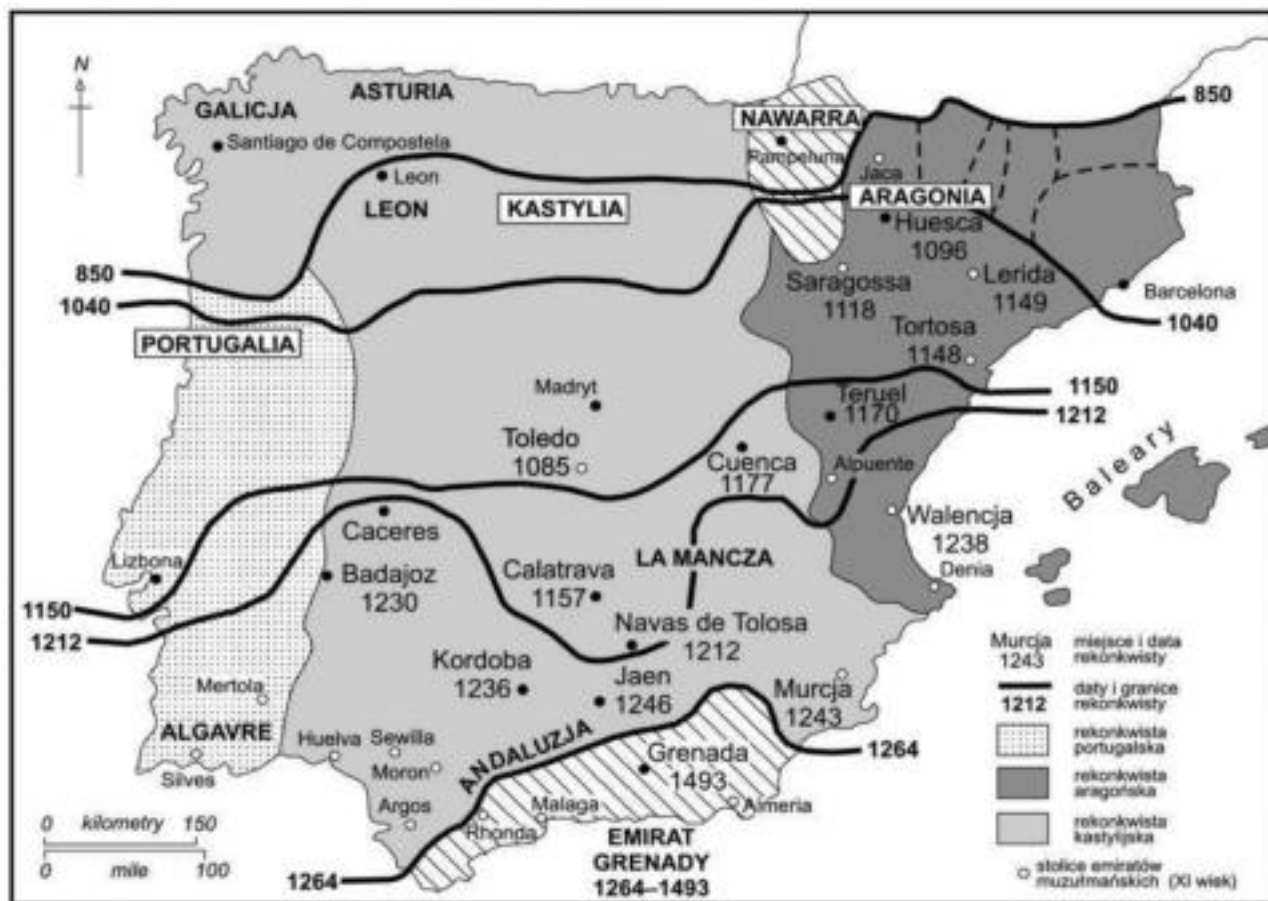
21. Imperium Franków (800 - 877)



22. Chazaria w okresie największego rozkwitu (ok. 900)



23. Chrześcijańska rekonkwista na Półwyspie Iberyjskim (850 - 1493)



24. Cyfry i zapis matematyczny

Cyfry: **(a)** fenickie (1 tysiąclecie p.n.e.), oparte na hieroglifach egipskich i podobne do systemu minojskiego; **(b)** greckie (od roku 350 p.n.e.), oparte na literach alfabetu, bliski odpowiednik cyfr hebrajskich; **(c)** rzymskie; **(d)** północnoindyjskie (sanskryt, 1 tysiąclecie n.e.); **(e)** wschodnioarabskie (X wiek); **(f)** arabskie iberyjskie (XI wiek); **(g)** kaligrafia renesansowa; **(h)** współczesne drukowane; **(i)** współczesne siedmiokreskowe (wg A. Cajori, A. Frutiger).

<i>Symbol</i>		<i>Data</i>	<i>Pierwszy prawdopodobny przypadek użycia</i>
L	latus, pierwiastek kwadratowy	—	Rzym
$\frac{1}{2}$	kreska ułamkowa	1202	Leonardo z Pisy, <i>Liber abbaci</i>
%	procent	1425	Włochy, sprawy handlowe
+	(et) dodawanie	1489	Johannes Widmann, <i>Behennde und hubsche</i>
–	odejmowanie	1489	<i>Rechnung auf allen Kaufmanschaften</i>
\bar{p}	plus	1494	Luca Pacioli, <i>Summa de arithmetica</i> (Wenecja)
\bar{m}	minus	1494	
M	mnożenie	1544	Michael Stifel, <i>Arithmetica integra</i> (Niemcy)
D	dzielenie		
=	znak równości	1557	Robert Recorde, <i>Ground of Artes</i> (Oksford)
•	ułamek dziesiętny	1585	Simon Stevin, <i>La thiende</i> (Antwerpia)
±	plus/minus	1626	Albert Girard (Francja)
x	mnożenie	1631	William Oughtred, <i>Clavis mathematica</i> (Londyn)
::	proporcja	1631	
∞	różnica	1631	
>	większe niż	1631	Thomas Harriot, <i>Artis analyticae praxis</i> (Londyn)
<	mniejsze niż	1631	
x^2	potęga	1634	Pierre Herigone, <i>Cursus mathematicus</i> (Paryż)
∞	nieskończoność	1655	John Wallis, <i>De sectionibus conicis</i> (Oksford)
~	podobne do	1655	
÷	dzielenie	1659	Johann Heinrich Rahn, <i>Teutsche Algebra</i> (Norymberga)
∴	stąd	1659	
:	stosunek	1669	Vincent Wing, <i>Astronomia britannica</i> (Londyn)
$\sqrt{\quad}$	pierwiastek kwadratowy	1669	
π	pi	1706	William Jones, <i>Synopsis palmariorum matheseos</i>
()	łączenie	1726	Jacob Hermann, <i>Commentarii</i> (St Petersburg)
e	podstawa logarytmu	1736	Leonhard Euler, <i>Mechanica</i>
E	liczba Eulera	1736	
C	stała Eulera	1736	L. Euler, <i>Mechanica</i>
∫	całka	1750	L. Euler, <i>De numeris amicalibus</i>
Σ	suma	1755	L. Euler, <i>Institutiones calculi differentialis</i>
≡	jest równoważny, identyczny	1801	Carl Friedrich Gauss, <i>Disquisitiones arithmeticae</i>
∵	ponieważ	1805	<i>Gentleman's Mathematical Companion</i>

26. Rozwój terytorialny domeny królewskiej we Francji (do 1547)



27. Bułgaria: średniowieczna i współczesna



Średniowiecze

- miasta średniowieczne
- stolicę
- ⚪ siedziba patriarchy Bułgarii (1235)
- Pliska (VII wiek)
- Presław (IX-X wiek)
- Tymowo (od 1187 w drugim carstwie bułgarskim)
- granice pierwszego carstwa bułgarskiego za panowania cara Symeona (893-927)

Czasy współczesne:

- BULGARIA 1878 po Kongresie Berlińskim, straty terytorialne w porównaniu z wcześniejszym traktatem z San Stefano
 - ▨ WSCHODNIA RUMELIA: połączona z Bułgarią po narodowym powstaniu 1885 roku jako niezależne państwo
 - POŁUDNIOWA BULGARIA, zdobyta podczas wojen bałkańskich (1912-1913)
 - ▨ Tereny Jugosławii okupowane przez Bułgarię (1941-1944)
 - Miasta współczesne ● stolica
- ① POŁUDNIOWA DOBRUDŻA, do Rumunii 1913
 - ② Obszary scedowane na rzecz Jugosławii 1919
 - ③ ZACHODNIA TRACJA, scedowana na rzecz Grecji 1913-1918

28. Cesarze niemieccy i królowie Francji

Dynastia Karolingów

ok. 741 Karol Młot, książę Franków

751–768 Pepin III, majordom Neustrii

741–754 Karloman, majordom Austazji od 752 król Franków

768–814 Karol I Wielki*

814–840 Ludwik I Pobożny z Akwitanii*

840–855 Lotar, król Italii*

855–875 Ludwik II, król Italii*

855–876 Ludwik Niemiec z Bawarii, król Niemiec

876–882 Ludwik III Sas

875–877 Karol II Łysy, król Neustrii*

877–879 Ludwik II, król Francji

879–882 Ludwik III, król Francji

882–884 Karloman, król Francji

882–887 Karol Gruby*

891–894 Gwido ze Spoleto*

898–923 Karol III Prostak, król Francji

887–899 Arnulf, król Niemiec*

894–898 Lambert ze Spoleto*

900–905 Ludwik, król Prowansji*

KRÓLESTWO FRANCJI

936–954 Ludwik IV Zamorski

Dynastia saska

954–986 Lotar

919–936 Henryk I Ptasznik, król Niemiec

986–987 Ludwik V Próżniak

ŚWIĘTE CESARSTWO RZYMSKIE

936(962)–973 Otton I Wielki*

Dynastia Kapetyngów

973–983 Otton II*

987–996 Hugo Kapet

983–1002 Otton III*

1002–1024 Henryk II*

996–1031 Robert II Pobożny

Dynastia salicka lub frankońska

1024–1039 Konrad II*

1039–1056 Henryk III*

1056–1105 Henryk IV*

1031–1060 Henryk I

1105–1125 Henryk V*

1125–1137 Lotar II Saski*

1060–1108 Filip I

Dynastia Hohenstauf

1108–1137 Ludwik VI Gruby

1138–1152 Konrad III

1152–1190 Fryderyk I Barbarossa*

1137–1180 Ludwik VII

[1177–1180 Rudolf Szwabski]

[1181–1188 Herman z Salm]

1180–1223 Filip II August

1190–1197 Henryk VI*

1198–1218 Otton IV Brunszwicky (Welf)*

[1198–1208 Filip Hohenstauf]

1212–1250 Fryderyk II*

1223–1226 Ludwik VIII

[1246–1247 Henryk Raspe z Turyngii]

[1247–1256 Wilhelm Holenderski]

1226–1270 Ludwik IX Święty

1250–1254 Konrad IV

[1257–1272 Ryszard, z Kornwalii]

[1257–1275 Alfons X, z Kastylii]

1273–1291 Rudolf I Habsburg

1270–1285 Filip III Śmiały

1292–1298 Adolf hrabia Nassau

1285–1314 Filip IV Piękny

1298–1308 Albrecht I Habsburg

1308–1313 Henryk VII Luksemburski*

1314–1316 Ludwik X Kłótnik

1314–1347 Ludwik IV Bawarski*, Wittelsbach = Matylda z Habsburgów

1316–1322 Filip V

1322–1328 Karol IV

[1314–1330 Fryderyk Piękny Habsburg]

Dynastia Walezjuszy

1328–1350 Filip VI

1346–1378 Karol IV Luksemburski*

1350–1364 Jan II Dobry

[1349 Günther ze Schwarzburga]

1364–1380 Karol V Mądry

1378–1400 Wacław Luksemburski

1380–1422 Karol VI Szalony

1400–1410 Ruprecht Wittelsbach z Palatynatu

1410–1437 Zygmunt Luksemburski*

[1410–1411 Jodok Luksemburski z Moraw]

1422–1461 Karol VII Zwycięski

Dynastia Habsburgów

1438–1439 Albrecht II

1461–1483 Ludwik XI

1440–1493 Fryderyk III

1483–1498 Karol VIII

1493–1519 Maksymilian I*

1498–1515 Ludwik XII

1519–1558 Karol V*

1515–1547 Franciszek I

1558–1564 Ferdynand I*

1547–1559 Henryk II

1564–1576 Maksymilian II*

1559–1560 Franciszek II

1576–1612 Rudolf II*

1560–1574 Karol IX

1612–1619 Maciej

1574–1589 Henryk III

1619–1637 Ferdynand II*

Dynastia Burbonów

1637–1657 Ferdynand III*

1589–1610 Henryk IV

1658–1705 Leopold I*

1705–1711 Józef I*

1610–1643 Ludwik XIII

1711–1740 Karol VI*

1742–1745 Karol VII Wittelsbach* elektor bawarski

1643–1715 Ludwik XIV

1745–1765 Franciszek I Lotaryński* = Maria Teresa Habsburg

1715–1774 Ludwik XV

1765–1790 Józef II*

1790–1792 Leopold II*

1774–1793 Ludwik XVI

1792–1806 Franciszek II* (Franciszek I, ks. austriacki)

1793–1795 Ludwik XVII

Cesarze Austrii z dynastii Habsburgów

Pierwsze Cesarstwo

1804–1835 Franciszek I*

1804–1815 Napoleon I*

1835–1848 Ferdynand I*

1815 Napoleon II

1848–1916 Franciszek Józef I*

Restauracja Burbonów

1814–1824 Ludwik XVIII

1824–1830 Karol X

1916–1918 Karol I*

1830–1848 Ludwik Filip

Cesarze niemieccy z dynastii Hohenzollernów

Drugie Cesarstwo

1871–1888 Wilhelm I król pruski*

1852–1870 Napoleon III*

1888 Fryderyk III*

1888–1918 Wilhelm II*

*cesarze koronowani

[] – antycesarze lub elekcja nie potwierdzona

29. Europejskie uniwersytety – daty założenia (1088–1912)

Bolonia 1088

Paryż ok.1150

Oksford 1167
Salerno* 1173
Palencja ok.1178
Reggio 1188
Vicenza 1204
Cambridge* 1209
Salamanka 1218–1219
Padwa 1222
Neapol 1224
Vercelli 1228
Tuluza 1229
Piacenza 1248
Valladolid ok.1237
Sewilla 1254
Arezzo* 1255
Montpellier* 1289
Lizbona 1290
Macerata XIII wiek
Lerida 1300
Rzym 1303
Awinion 1303
Orlean 1306
Perugia 1308
Coimbra 1308
Treviso 1318
Cahors 1332
Angers 1337
Grenoble 1339 (1542)
Piza 1343
Praga 1347
Perpignan 1350
Huesca 1354
Siena* 1357
Pawia 1361
Kraków 1364 (1400)
Wiedeń 1365
Orange 1365
Pécs 1367
Erfurt 1379
Heidelberg 1385

Kolonia 1388
Buda (Ofen) 1389
Ferrara 1391
Barcelona 1401 (1450)
Würzburg 1402
Turyn 1404
Aix-en-Provence 1409
Lipsk 1409
St Andrews 1411
Rostock 1419
Dole 1422
Louvain 1425
Poitiers 1431
Caën 1432
Bordeaux 1441
Catania 1434–1444
Barcelona 1450
Glasgow 1451
Valence 1452
Greifswald 1456
Fryburg 1457
Bazylea 1459
Ingolstadt 1459 (1472)
Nantes 1460
Bourges 1463
Bratysława (Pressburg) 1465
Genua* 1471
Trewir 1452 (1473)
Saragossa 1474
Moguncja 1476
Tybinga 1476
Uppsala 1477
Kopenhaga 1475 (1479)
Palma 1483
Aberdeen 1495
Frankfurt n. Odrą 1498
Alcala 1499
Walencja 1500
Wittenberga 1502
Avila 1504

Marburg 1527
Grenada 1531
Królewiec 1544
Jena 1558
Genewa 1559 (1876)
Ołomuniec 1570
Lejda 1572
Owiedo 1574 (1608)
Helmstedt 1575
Wilno 1578
Altdorf* 1578
Edynburg 1582
Graz 1586
Dublin 1592
Cagliari 1596
Harderwijk 1600
Giessen 1607
Groningen 1614
Rinteln 1621
Strasburg* 1621
Salzburg 1623
Dorpat 1632
Utrecht 1634
Sassari 1634
Peszt (Tyrnau) Nagyszombat 1635
Abo (Helsinki) 1640
Bamberg 1648
Durham 1657 (1837)
Kilonia 1665
Lund 1666
Innsbruck 1672
Modena* 1683
Besançon 1691
Halle 1693
Wrocław 1702
Dijon 1722
Camerino 1727
Getynga 1733
Erlangen 1743
Moskwa 1755

Lublana 1774
Zagrzeb* 1776
Palermo* 1779
Lwów 1784
Charków 1804
Kazań 1804
Lille 1808
Lyon 1808
Rennes 1808
Berlin 1810
Christiania (Oslo) 1811
Genua* 1812
Gandawa 1815
Lige* 1815
Warszawa 1816
Bonn 1818
St Petersburg 1819
Madryt 1822
Londyn 1826
Monachium* 1826
Zurych 1832
Durham 1832
Berno* 1834
Bruksela 1834
Kijów 1834
Ateny 1837
Messyna 1838
Münster* 1843
Queen's Belfast 1850
Marsylia 1854
Jassy 1860
Bukareszt 1864
Odessa 1865
Cluj 1872
Czerniowce 1875
Amsterdam 1877
Sztokholm 1877
Manchester 1880
Birmingham 1880
Fryburg 1889

Lozanna* 1891

Walia* 1893

Sambuł 1900

Leeds* 1904

Liverpool* 1904

Sofia* 1904

Belgrad* 1905

Bristol 1909

Debreczyn* 1912

*Uniwersytet założony na bazie starszej instytucji (daty) w nawiasach wskazują powtórne założenie

Główne źródło: L. Jílek (red.) *Historical Compendium of European Universities*, Genewa 1983.

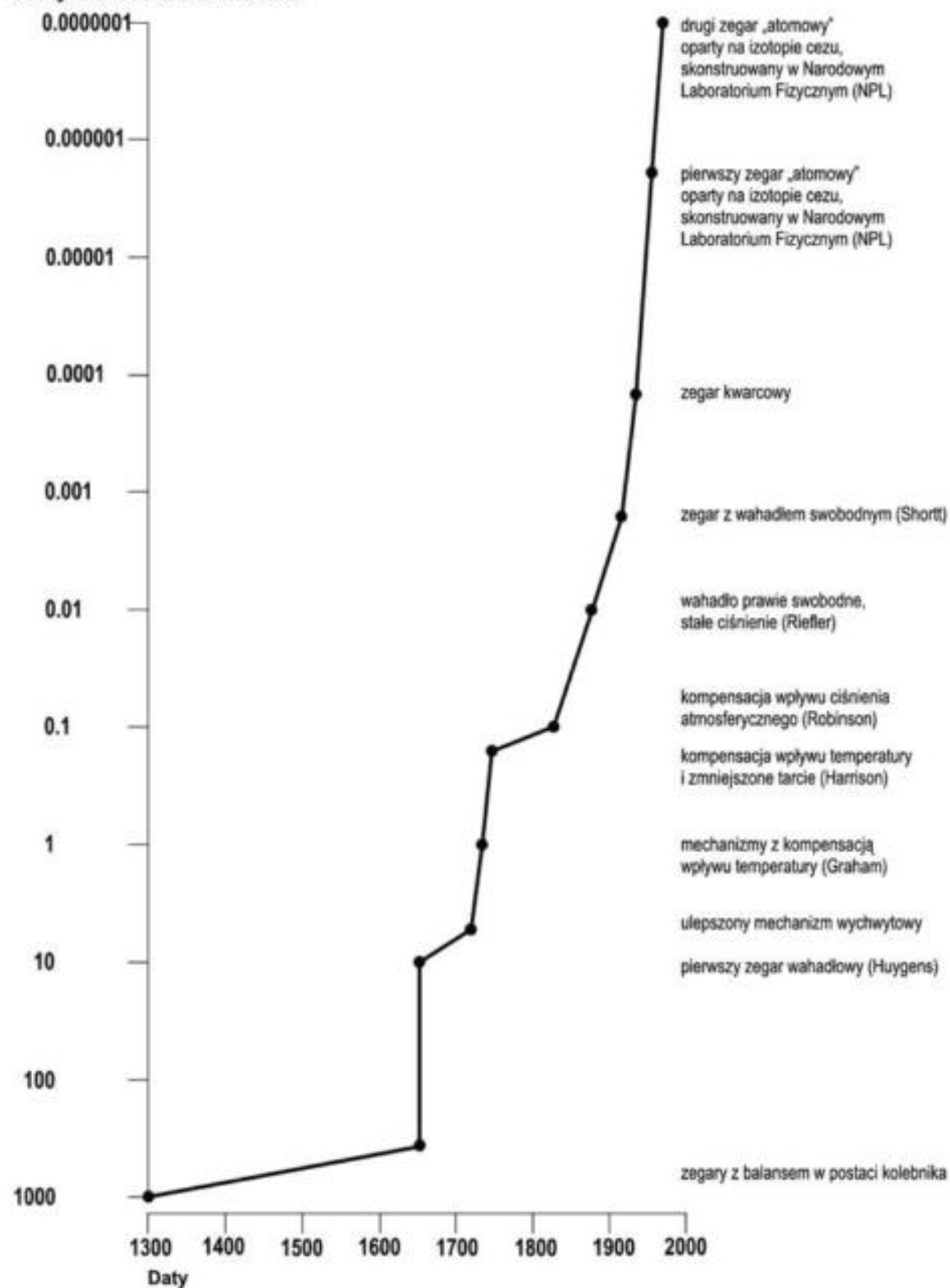
30. Rozbiory Rusi Kijowskiej



31. Historia pomiaru czasu: wykres ilustrujący tempo wzrostu

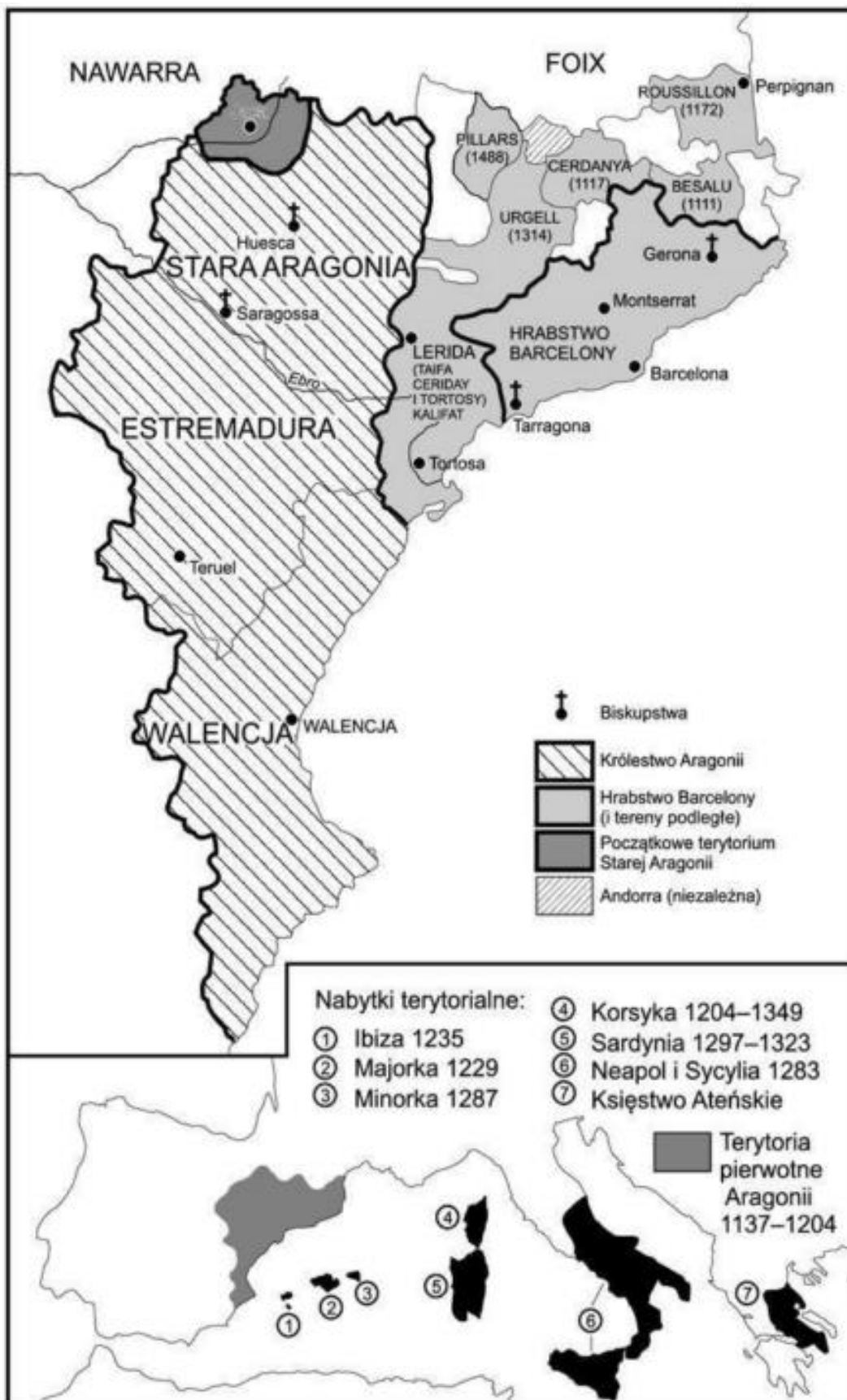
dokładności odmierzenia czasu od skonstruowania pierwszego zegara mechanicznego ok. roku 1300.

Odchylenie w sekundach na dzień

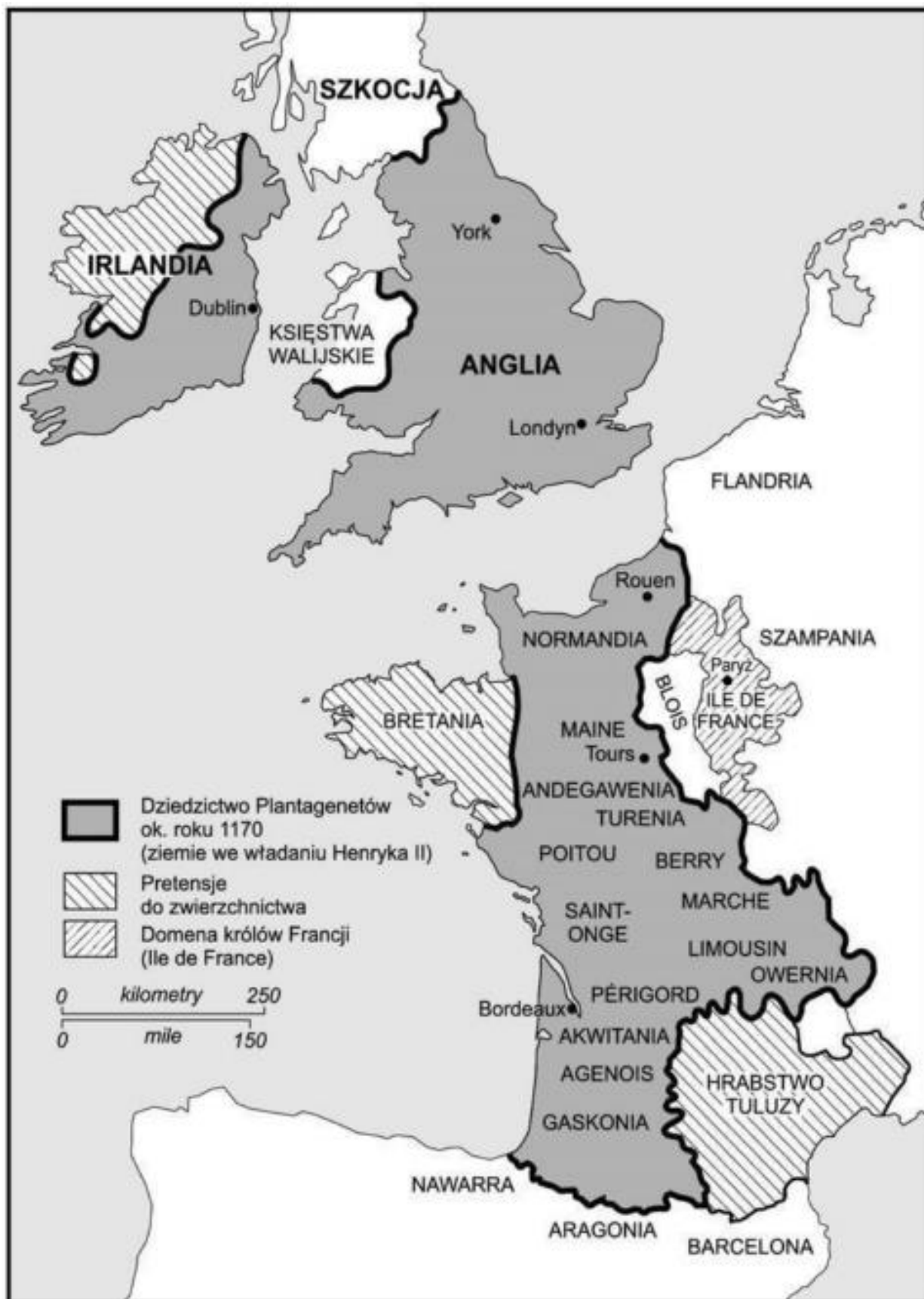


Według wykresu sporządzonego przez F.A.B. Warda, byłego pracownika Muzeum Nauki w Londynie.

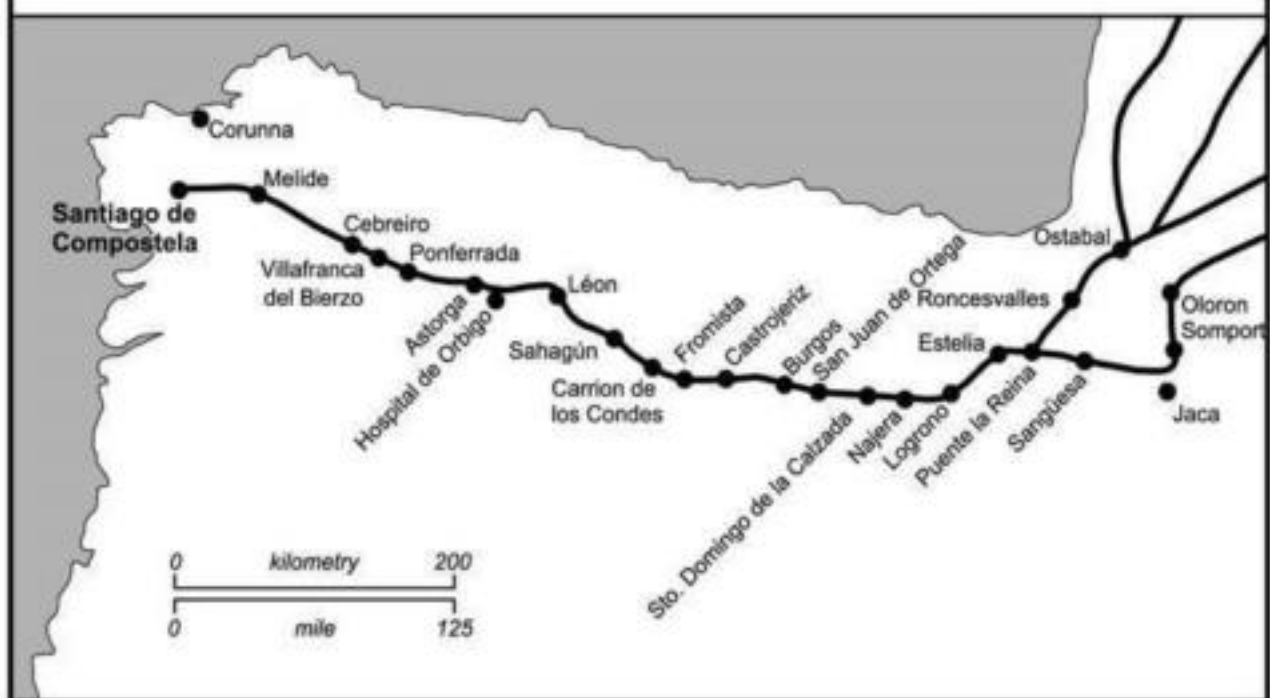
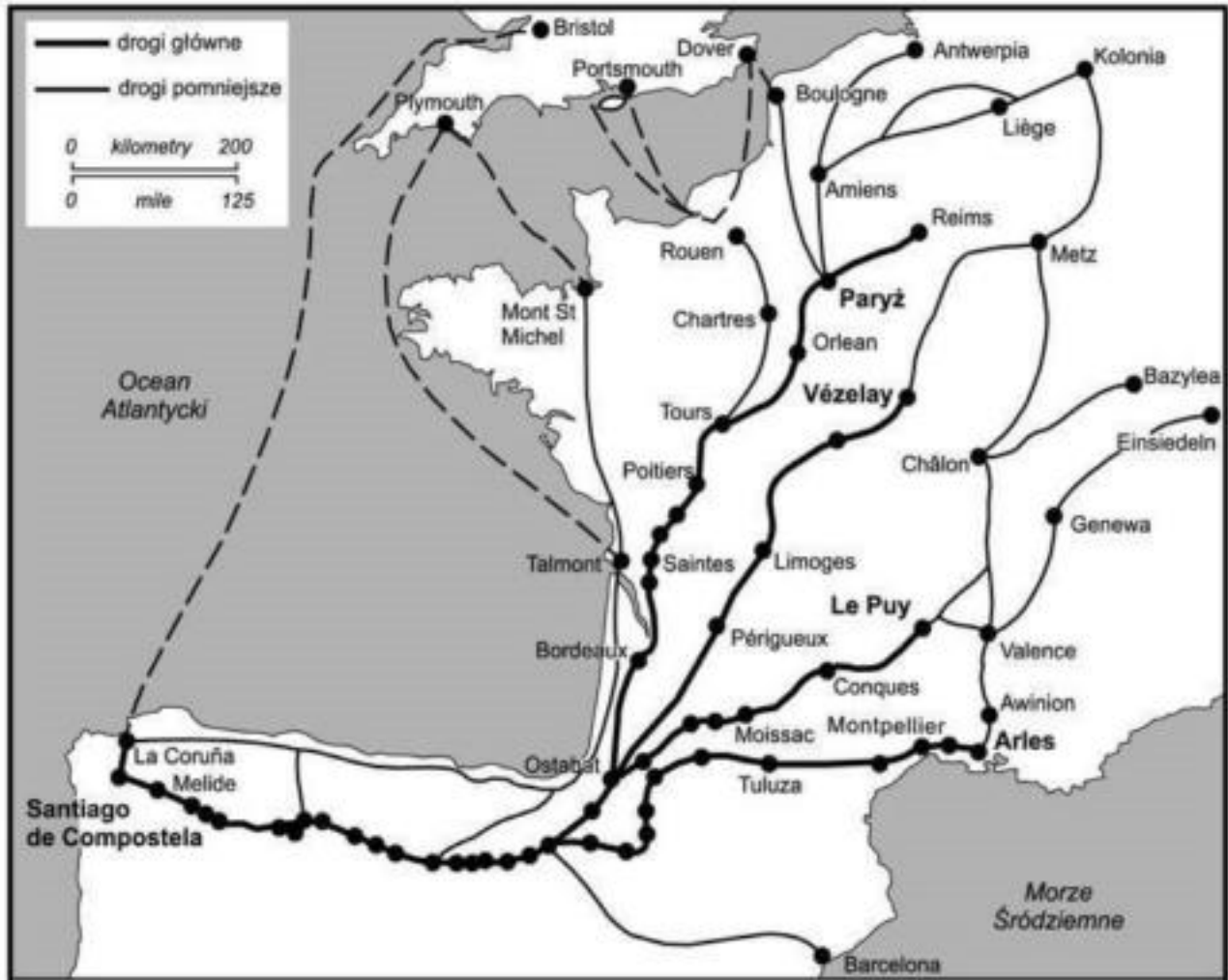
32. Królestwo Aragonii i jego zamorskie posiadłości



33. Posiadłości Plantagenetów (ok. 1170)



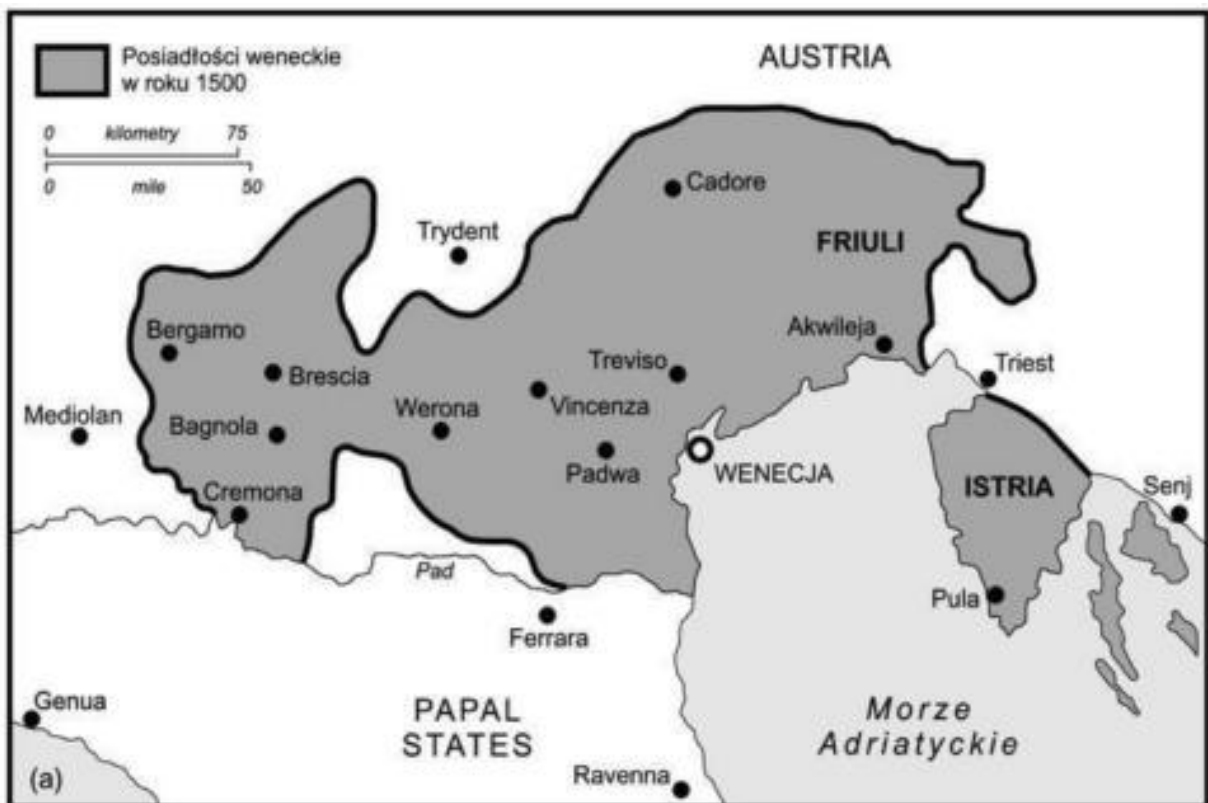
34. Drogi do Santiago de Compostela



35. Księstwo Orańskie i Comtat Venaissin



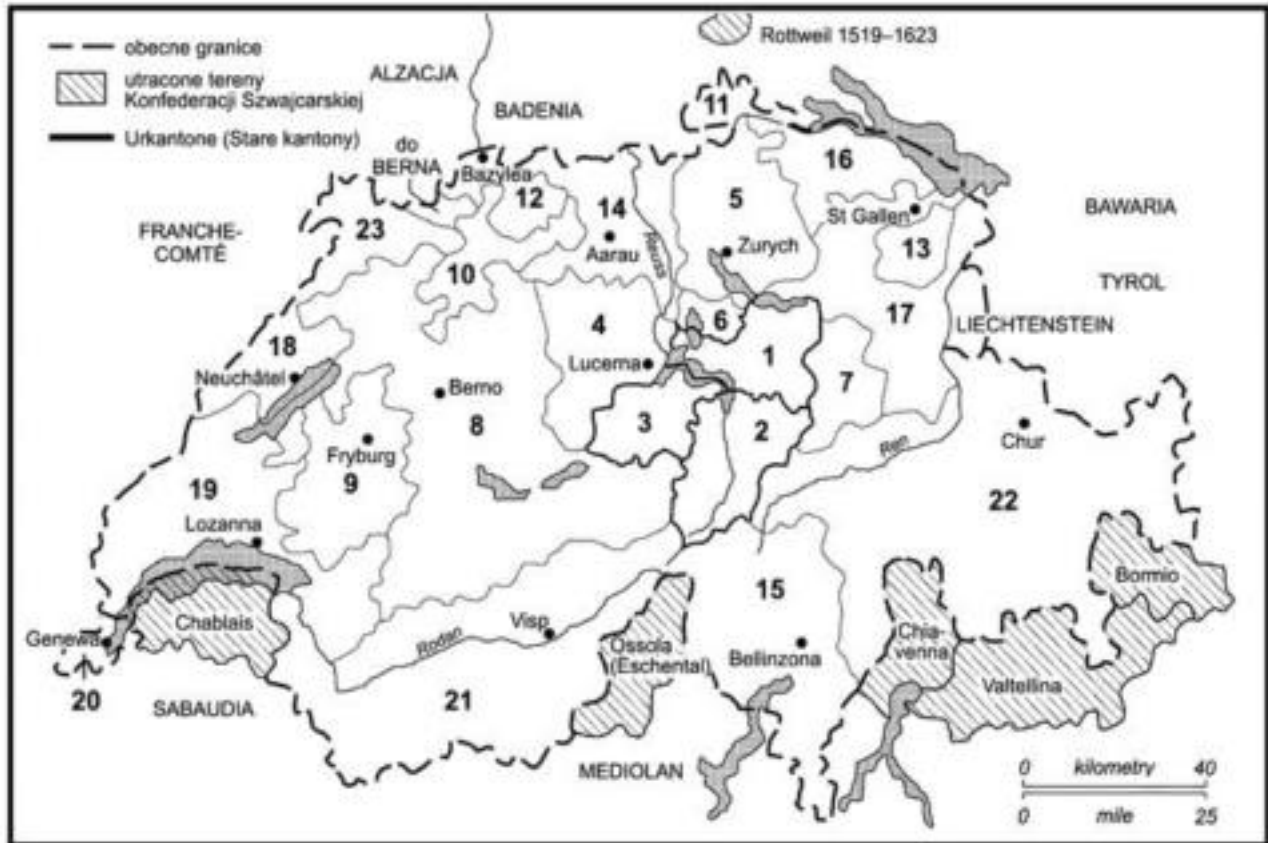
36. a) Republika Wenecka: *Terra Firma* i b) Imperium Weneckie



37. Litwa w średniowieczu i obecnie



38. Rozwój terytorialny Konfederacji Szwajcarskiej – Eidgenossenschaft (1291–1815), w uproszczeniu



Kanton

Data pełnego członkostwa w Konfederacji Szwajcarskiej

Poprzedni status

1 SCHWYZ* **

1291

wspólnota ludzi wolnych

2 URI* **

1291

gmina ludzi wolnych

3 UNTERWALDEN* **

1291

wolne gminy Obwalden i Nidwalden

4 LUZERN (LUCERNA)* **

1332

miasto w posiadaniu Habsburgów

5 ZÜRICH (ZURYCH)*

1351

wolne miasto cesarskie od 1191

6 ZUG*

1352

miasto w posiadaniu Habsburgów

7 GLARUS*

1352

ziemie klasztoru w Säckingen

8 BERN (BERNO)*

1353

wolne miasto cesarskie

9 FRIBOURG (FRYBURG) **

1481

wolne miasto Sabaudii od 1178

10 SOLOTHURN* (SOLURA)

1481

wolne miasto cesarskie, sojusznik Szwajcarii od 1385

11 SCHAFFHAUSEN* (Szafuza)

1501

wolne miasto cesarskie, sojusznik Szwajcarii od 1454

12 BASEL* (BAZYLEA)

1501

miasto biskupie

13 APPENZELL*

1513

protektorat szwajcarski od 1411, sojusznik od 1452

14 AARGAU* (ARGOWIA)

1803

terytorium zależne od 1415

15 TICINO* (TESSIN)

1803

terytorium zależne od 1440

16 THURGAU* (TURGOWIA)

1803

terytorium zależne od 1460

17 ST GALLEN*

1803

sprzymierzone księstwo opackie 1451–1454

18 NEUCHÂTEL

1815

hrabstwo sprzymierzone od 1406, w posiadaniu Hohenzollernów
1701–1857, zajęte przez Francję 1798–1815

19 VAUD*

1815

terytorium zależne od 1536

20 GENÈVE (GENEWA)

1815

księstwo biskupie, sprzymierzeniec Szwajcarii od 1536 (francuski
departament Léman 1803–1815)

21 VALAIS (WALLIS) **

1815

biskupstwo Sionu, sprzymierzeniec 1416–1417 (francuski departament
Simplon 1810–1815)

22 GRAUBUNDEN (GRYZONIA)

1815

Liga Domu Bożego (1367) Oberbund – Liga Górska (1399) Liga 10 Jurysdykcji (1436) do Republiki Cisalpejskiej 1797; sprzymierzone z Ligą Retycką od 1497

23 JURA

1978






sprzymierzone biskupstwo Bazylei 1579–1798, potem do Berna

39. Serbia i Bośnia w średniowieczu



40. Rozwój terytorialny Imperium Osmańskiego w Europie (1355–1683)



- | | | | | | |
|---|--|---|--|---|---|
| ① | Królestwo Węgierskie (do Habsburgów od 1529) |  | Posiadłości Osmańskie 1355 |  | miejsca bitew |
| ② | Węgry Osmańskie (1529-1697) |  | Posiadłości Osmańskie 1481 |  | pogranicze wojskowe Habsburgów po roku 1697 |
| ③ | Siedmiogród |  | Największy zasięg Imperium (1682-1683) | | |

RUMELI BEYLERBEYLİĞİ Bejlerbejostwo Rumeli
 ANADOLU BEYLERBEYLİĞİ Bejlerbejostwo Anatolii

MACARISTAN	- Węgry	SIRBISTAN	- Serbia	EFLAK	- Wołoszczyzna
HIRVATISTAN	- Chorwacja	BULGARISTAN	- Bułgaria	KIRIM	- Krym
KARADAG	- Czarnogóra	GIRIT	- Kreta	GÜRCISTAN	- Gruzja
ARNAVUTLUK	- Albania	ERDIL	- Siedmiogród	ERMENISTAN	- Armenia
YUNANISTAN	- Grecja	BUGDAN	- Mołdawia	KIBRIS	- Cypr

41. Burgundia w XV wieku



42. Europa Środkowa. Związki dynastyczne

Święte
Cesarstwo Rzymskie
Narodu Niemieckiego

Czechy

Węgry

Polska

Klucz

← Dynastia Arpadów ← Dynastia Piastów

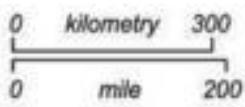
Rudolf I Habsburg * 1273–1291	Wacław II 1278–1305		Przemysław II 1290–1291	Habsburgowie
Adolf z Assau 1292–1298		Andrzej III		
Albrecht I Austriacki 1298–1308	Wacław III 1305–1306	Wacław III 1301–1306	Wacław III 1305–1306	Przemysłdzi
Rudolf 1306–1307		Otto von Wittelsbach	Władysław I Łokietek 1306–1333	
Henryk VII * Luksemburski 1308–1313	Henryk z Karyntii 1307–1310	Karol Robert Andegaweński 1307–1342		Wittelsbachowie
Ludwik IV Bawarski Wittelsbach * 1314–1347	Jan Luksemburski 1310–1346		Kazimierz I Wielki 1333–1370	Luksemburczycy
Karol IV * Luksemburski 1347–1378	Karol 1346–1378	Ludwik Andegaweński Wielki 1342–1382		Andegawenowie
Wacław * 1378–1400	Wacław IV * 1378–1419	Maria 1382–1387	Ludwik Andegaweński 1370–1382	
Ruprecht z Palatynatu 1400–1410		Zygmunt 1387–1437	Jadwiga 1382–1399	Jagiellonowie
Zygmunt Luksemburski 1410**–1419*–1437	Zygmunt * 1419–1437		Władysław II Jagiełło 1386–1433	* Cesarz niemiecki
Albrecht II * 1438–1439	Albrecht 1437–1439	Albrecht 1437–1439	Władysław III Warneńczyk 1434–1444	** Król rzymski
Fryderyk III 1440**–1452*–1493	Władysław Pogrobowiec 1440–1457	Władysław 1440–1444	Kazimierz Jagiellończyk 1447–1492	
	Jerzy z Podiebradu (1458–1471)	Władysław Pogrobowiec 1445–1457		
	Władysław Jagiellończyk 1471–1516	Maciej Korwin Hunyady 1458–1490		
Maksymilian I 1486**–1493–1519		Władysław Jagiellończyk 1490–1516	Jan Olbracht 1492–1501	
	Ludwik 1516–1526	Ludwik II 1516–1526	Aleksander 1501–1506	
Karol V 1516**–1519–1556	Ferdynand Habsburg 1526–1564	Ferdynand Habsburg 1526–1564	Zygmunt I Stary 1506–1548	

43. Dziedzictwo Jagiellonów do 1572 i Rzeczpospolita po 1572

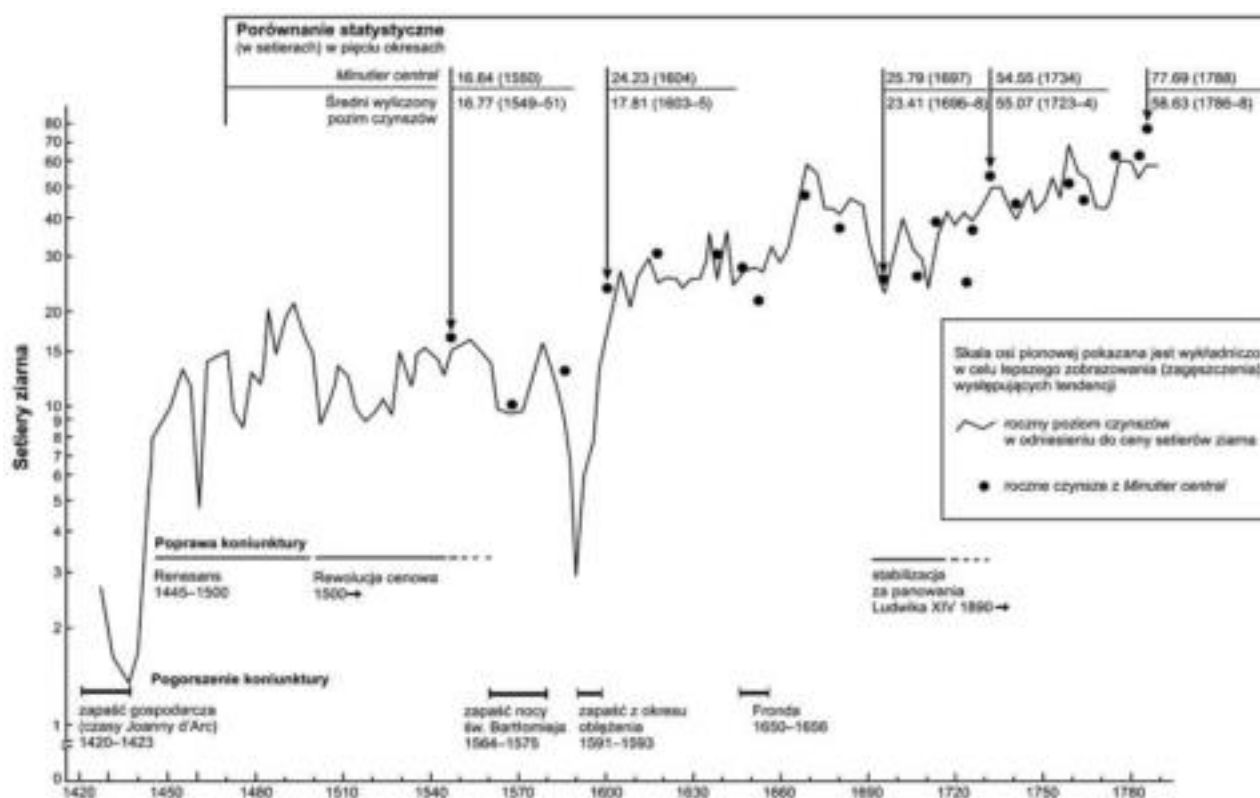


- Lenna Polski lub Polski i Litwy
- 1** Księstwo Pruskie, 1525–1657
- 2** Księstwo Mazowieckie, 1351–1529
- 3** Siewierz (Księstwo biskupa krakowskiego)
- 4** Trzynaście miast Spiszu, 1413–1769
- 5** Mołdawia, 1387–1497
- 6** Bytów i Lębork, 1637–1657
- 7** Kurlandia i Semigalia, 1561–1773
- 8** Inflanty, 1561(82)–1621(60)
- 9** Smoleńsk, Siewiersk, Czernihów, 1619–1667

- Posiadłości Jagiellonów w okresie największego rozkwitu
- Rzeczpospolita w okresie największej potęgi



44. Wysokość czynszów w Paryżu (1420–1787)



45. Polska, Ruś, Moskwa i Rosja: książęta, królowie, carowie, imperatorowie

Polska

Dynastia Piastów

IX wiek? Piast

przed 965–992 Mieszko I

92–1025 Bolesław I Chrobry*

1025–1034 Mieszko II*

1034–1058 Kazimierz I Odnowiciel

1058–1079 Bolesław II Śmiały*

1079–1102 Władysław Herman

1102–1138 Bolesław III Krzywousty

1138–1146 Władysław II Wygnaniec

1146–1173 Bolesław IV Kędzierzawy (mazowiecki)

1173–1177 Mieszko III Stary

1177–1194 Kazimierz II Sprawiedliwy (sandomierski)

1194–1227 Leszek Biały (sandomierski)
1228–1231 Władysław III Laskonogi (wielkopolski)
1232–1238 Henryk I Brodaty (śląski)
1238–1241 Henryk II Pobożny
1241–1243 Konrad I Mazowiecki
1243–1279 Bolesław V Wstydlivy
1279–1288 Leszek Czarny
1288–1290 Henryk IV (śląski)
1290–1291 Przemysław I Wielkopolski
1291–1305 Wacław II (król czeski)
1305–1306 Wacław III (król czeski)
1306–1333 Władysław I Łokietek*
1333–1370 Kazimierz III Wielki*

Dynastia Andegawenów

1370–1382 Ludwik Węgierski (król Węgier)*
1383–1386 Jadwiga* (1386–1399 współpanująca)

Dynastia Jagiellonów

1386–1434 Władysław Jagiełło*
1434–1444 Władysław III Warneńczyk* (król Węgier)
1444–1492 Kazimierz IV Jagiellończyk*
1492–1501 Jan Olbracht*
1501–1506 Aleksander*
1506–1548 Zygmunt I Stary*
1548–1572 Zygmunt August*

Królowie elekcyjni

1573–1574 Henryk Walezy*
1576–1586 Stefan Batory*
1587–1632 Zygmunt III Waza*
1632–1648 Władysław IV Waza*
1648–1668 Jan Kazimierz Waza*
1669–1673 Michał Korybut Wiśniowiecki*
1674–1696 Jan III Sobieski*
1697–1704 August II Sas (Wettin)*
1704–1709 Stanisław Leszczyński*
1710–1733 August II Sas (Wettin)*
1733–1763 August III Sas (Wettin)*
1764–1795 Stanisław August Poniatowski*

Ruś Kijowska

Dynastia Rurykowiczów

ok. 862–879 Ruryk, książę Nowogrodu

882–912 Oleg, książę Kijowa
912–945 Igor
945–969 Olga, św.
945–972 Światosław
972–978 Jaropełk
78–1015 Włodzimierz, św.
1019–1054 Jarosław Mądry
1113–1125 Włodzimierz Monomach (z Rostowa)
1155–1157 Jurij Dołgoruki (z Rostowa)
1157–1174 Andrzej Bogolubski (z Włodzimierza i Suzdala)
1178–1202 Igor (z Siewierza)
1252–1263 Aleksander Newski (z Nowogrodu i Włodzimierza)
1235–1265 Daniel Romanowicz (z Halicza)
1294–1303 Daniel Aleksandrowicz

Moskwa

Rurykowicze, wielcy książęta Moskwy

1325–1340 Iwan I Kalita
1359–1389 Dymitr Doński
1389–1425 Wasyl I
1425–1462 Wasyl II
1462–1505 Iwan III Wielki
1505–1533 Wasyl III

Carowie Moskwy i Wszechrusi

1533–1584 Iwan IV Groźny
1584–1598 Fiodor I
1598–1605 Borys Godunow
1605 Fiodor II
1605–1606 Dymitr I Samozwaniec
1606–1610 Wasyl Szujski
1608–1610 Dymitr II Samozwaniec

Dynastia Romanowów

1613–1645 Michał Romanow
1645–1676 Aleksy
1676–1682 Fiodor III
1682–1696 Iwan V
1682–1725 Piotr I Wielki

Imperatorowie Rosji

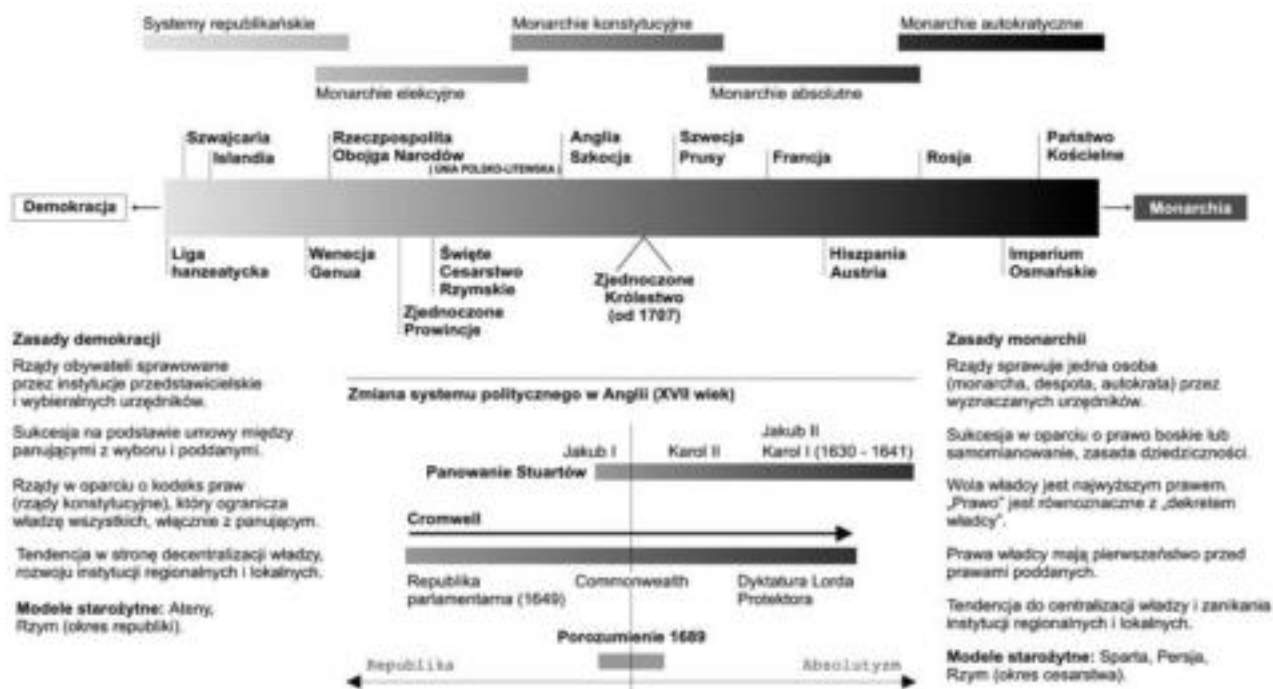
od 1721 Piotr I Wielki
1725–1727 Katarzyna I
1727–1730 Piotr II

1730–1740 Anna
 1741–1762 Elżbieta
 1762 Piotr III
 1762–1796 Katarzyna II Wielka
 1796–1801 Paweł
 1801–1825 Aleksander I**
 1825–1855 Mikołaj I**
 1855–1881 Aleksander II**
 1881–1894 Aleksander III
 1894–1917 Mikołaj II (zm. 1918)

* koronowany na króla

**także król Polski

46. Wczesne nowożytne systemy polityczne



47. Najważniejsze wojny prowadzone przez wybrane państwa europejskie

Główni przeciwnicy

Ważniejsze bitwy

Traktaty pokojowe

Wojny włoskie 1494–1518

Siedem wypraw francuskich: 1494–1498, 1499–1500, 1500–1501, 1502–1503, 1508–1510, 1511–1513, 1515–1518

kolejni królowie francuscy począwszy od Karola VIII do Franciszka I przeciwko kolejnym koalicjom od Ligi Weneckiej do przymierzy Państwa Kościelnego

Fornovo 1495

Novara 1500

Garigliano 1503

Agnadello 1509

Rawenna 1512

Marignano 1515

Grenada 1500

Lyon 1504

Noyon 1516

Fryburg 1516

Londyn 1518

Wojny Francji z Cesarstwem (1521–1559)

Pięć wojen, początkowo kontynuacja wojen włoskich: 1521–1525, 1526–1529, 1536–1538, 1542–1544, 1555–1559

Francja przeciwko Cesarstwu i kolejnym sprzymierzeńcom Cesarstwa

Pawia 1525

Sacco di Roma 1527

Aversa 1528

Turyń 1537

Madryt 1526

Barcelona 1529

Nicea 1538

Crespi 1544

Andres 1546

Chateau-Cambrésis 1559

Niemieckie wojny religijne

Cesarz przeciwko książętom protestanckim i Lidze schmalkaldzkiej

Mühlberg 1547

Friedwold

Pasawa 1551

Francuskie wojny religijne 1562–1629

Dziewięć wojen domowych zakończonych edyktem nantejskim, późniejsze dwa bunty hugenotów: 1562–1563, 1567–1568, 1568–1570, 1572–1573, 1574–1576, 1577, 1580, 1587–1589, 1589–1598, 1622–1623, 1627–1629

Hugenoci przeciwko Lidze Katolickiej

Dreux 1562

St Denis 1567

Jarnac 1568

Coutras Ivry 1590

Oblężenie Paryża 1589–1593

Amboise 1563

Longjumeau 1568

St Germain 1570

La Rochelle 1573

Monsieur 1576

Fleix 1580

Vervins 1598

Montpellier 1622

Alais 1629

Wojny hiszpańskie 1502–1659

Wojna neapolitańska 1502–1503

Afryka północna 1562–1563

Powstanie w Niderlandach 1566–1648

Armada 1588

Wojny basenu Morza Śródziemnego

Wojna flandryjska 1598–1599

Valtellina 1622–1626

Wojna o sukcesję mantuańską 1627–1631

[Hiszpania w wojnie trzydziestoletniej]

Wojna francuska 1648–1659

Hiszpania przeciwko Portugalii

Hiszpania przeciwko Francji

Hiszpania przeciwko państwom barbarzyńskim

Hiszpania przeciwko Zjednoczonym Prowincjom

Hiszpania przeciwko Anglii

Hiszpania i Cesarstwo przeciwko Imperium Osmańskiemu

Hiszpania przeciwko Francji

Hiszpania przeciwko Francji

Hiszpania przeciwko Francji

Hiszpania przeciwko Francji

(podział Nowego Świata)

Terranova

Garigliano

Tunis

Haarlem 1572

Antwerpia 1576

Lepanto 1571

Amiens

Pawia 1655

Valenciennes 1656

Tordesillas 1494

1609–1612

Westfalski 1648

Monzon 1626

Pireneje 1659

Wojna trzydziestoletnia 1618–1648

okres czeski 1618–1623

okres duński 1624–1629

[Edykt restytucyjny 1629]

okres szwedzki 1630

okres francuski (1636–1648)

Cesarstwo, książęta katoliccy, Hiszpania przeciwko książętom protestanckim i ich sprzymierzeńcom (zwł. Danii, Szwecji i Francji)

Biała Góra 1620

Lutter 1626

Breitenfeld 1631

Lützen 1633

Nordlingen 1634

Wittstock 1635

Rocroi 1643

Lubeka 1629

Praga 1635

Westfalia 1648

Wojny angielskie

Wojny szkockie Tudorów: 1469–1502, 1511–1543

Wojny francuskie: 1512–1518, 1522–1525, 1544–1546, 1557–1564, 1627–1630

Wojna hiszpańska 1564–1630

Kampania niderlandzka 1585–1587

Wojny angielsko-irlandzkie: 1598–1603, 1651–1654

Angielska wojna domowa 1642–1646

Trzy wojny angielsko-holenderskie: 1652–1654, 1664–1667, 1672–1674

Anglia przeciwko Szkocji sprzymierzonej z Francją

Anglia przeciwko Francji

Anglia przeciwko Hiszpanii

Ekspedycje Mountjoya, Essex'a i Cromwella

Interwencja Szkotów 1644–1646, 1647–1651

Anglia przeciwko Zjednoczonym Prowincjom

Flodden 1513

Solway Moss 1542

Guinegate 1513

Zutphen 1587

Armada 1588

„Wieczny pokój” 1502

Greenwich 1543

Londyn 1518

Ardres 1544
Troyes 1564
Breda 1667
Westminster 1674

Wojny szwedzkie Wojny o niepodległość 1500–1523
Wojny duńskie: 1563–1570, 1611–1613, 1657–1660, 1675–1679
Dwie wojny moskiewskie: 1560–1592, 1614–1617
Trzy wojny polskie: 1598–1611, 1617–1629, 1655–1660
[Udział Szwecji w wojnie trzydziestoletniej 1630–1648]

Dania przeciwko Szwecji i Norwegii
Szwecja przeciwko Danii
Szwecja przeciwko Moskwie
Szwecja przeciwko polskim Wazom

Eslorua
Kirchholm 1605

Szczecin 1570
Knäred 1613
Kopenhaga 1660
Lund 1679
Stolbowo 1617
Sztum 1629
Oliwa 1660

Wojny polskie Wojna mołdawska 1497–1499
Sześć wojen moskiewskich: 1500–1513, 1561–1569, 1577–1582, 1610–1619, 1632–1634, 1654–1667
Wojny szwedzkie: 1598–1611, 1617–1629, 1655–1660
Dwie wojny osmańskie: 1620–1621, 1671–1676
Uwaga: serię kampanii inflanckich w latach 1561–1592, w których brały udział m.in. Polska, Szwecja, Dania i Moskwa można właściwie uznać za pierwszą wojnę północną.

Polska-Litwa przeciwko Moskwie
Polscy Wazowie przeciwko szwedzkim Wazom

Smoleńsk 1511

Inflanty
Psków 1582
Cecora 1620
Chocim I 1621
Chocim II 1672

Jam Zapolski 1582
Dywilino 1619
Andruszów 1667
Oliwa 1660
Buczacz 1674
Żurawno 1676

Wojny osmańskie Kampanie naddunajskie: 1481–1512
Trzy wojny węgierskie: 1521–1547, 1551–1562, 1573–1581
Wojny basenu Morza Śródziemnego i wojny weneckie: 1569–1572, 1648–1669

przeciwko Habsburgom
przeciwko Wenecji i państwom katolickim

Mohacz 1526
Wiedeń 1529
Rodos 1522
oblężenie Malty 1565
Lepanto 1571
oblężenie Krety 1648–1669

48. Powstanie i upadek państw europejskich (1493–1993)

Utrata suwerenności lub włączenie do innego organizmu państwowego państw istniejących w roku 1493

Anglia, królestwo 1707
Aragonia, królestwo 1516
Astrachań, chanat 1556
Burgundia, księstwo 1579
Czechy, królestwo 1526
Florencja, republika 1532
Genua, republika 1797

Gruzja, królestwo 1801
Imperium Osmańskie 1920
Inflanty 1561
Irlandia 1801
Kastylia, królestwo 1516
Kazań, chanat 1552
Krym, chanat 1783
Litwa, Wielkie Księstwo 1569
Mediolan, księstwo 1535
Mołdawia, księstwo 1859
Moskwa, Wielkie Księstwo 1721
Nawarra, królestwo 1516
Neapol, królestwo 1860
Państwo Kościelne 1870
Państwo Krzyżackie 1525
Polska, królestwo 1569
Portugalia, królestwo 1580
Szkocja, królestwo 1707
Święte Cesarstwo Rzymskie 1806
Unia kolmarska 1523
Wenecja, republika 1797
Węgry, królestwo 1526
Wołoskie, księstwo 1859
Złota Orda, chanat 1502

Daty powstania niepodległych państw istniejących w roku 1993

Albania, republika 1913
Andorra, księstwo 1278
Armenia, republika* 1918(1991)
Austria, republika 1918(1945)
Azerbejdżan, republika 1918(1991)
Belgia, królestwo 1830
Białoruś, republika* 1918(1991)
Bośnia, republika 1992
Bułgaria, królestwo 1878
Bułgaria, republika* 1946(1989)
Chorwacja, republika 1941(1992)
Cypr, republika 1960
Czechy, republika* 1992
Dania, królestwo 1523
Estonia, republika* 1918(1991)

Finlandia, republika 1917
Francja, republika 1792(1871)
Gruzja, republika* 1918(1991)
Grecja, królestwo 1829
Grecja, republika 1973
Hiszpania, królestwo 1516(1976)
Holandia, królestwo 1648
Islandia, republika 1944
Irlandia, niepodległa 1922
Irlandia, republika 1949
Jugosławia, republika federalna 1945
Liechtenstein, księstwo 1866
Litwa, republika* 1918(1991)
Luksemburg, Wielkie Księstwo 1890
Łotwa, republika* 1918(1991)
Macedonia, republika 1992
Malta, republika 1964
Mołdawia, republika 1991
Monaco, księstwo 1297
Niemcy, republika federalna* 1949(1990)
Norwegia, królestwo 1905
Polska, republika* 1918(1989)
Portugalia, królestwo 1640
Portugalia, republika 1910
Rumunia, królestwo 1877
Rumunia, republika* 1947(1989)
Rosja, republika* 1917(1991)
San Marino, republika 1631
Słowacja, republika* 1939(1992)
Słowenia, republika 1992
Szwajcaria, konfederacja 1648
Szwecja, królestwo 1523
Turcja, republika 1923
Ukraina, republika* 1918(1991)
Watykan 1929
Węgry, regencja 1918
Węgry, republika* 1946(1989)
Włochy, królestwo 1860
Włochy, republika 1946
Zjednoczone Królestwo 1707

*Państwa posiadające jedynie nominalną suwerenność w okresie dominacji sowieckiej.

49. Włochy w okresie renesansu



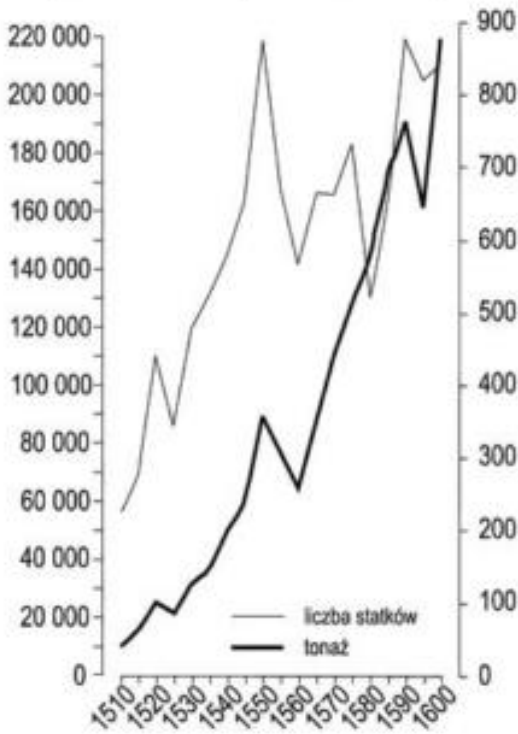
50. Posiadłości Habsburgów w Europie po 1519



51. Rewolucja cenowa w XVI-wiecznej Hiszpanii

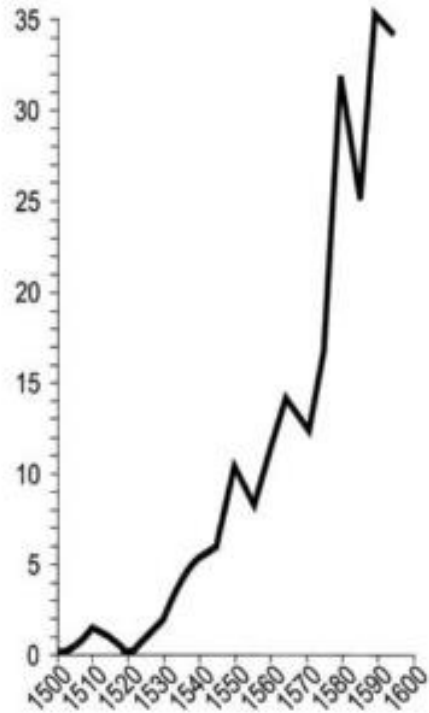
1. Obroty portu w Sewilli (1506–1600)

Tonaż (Jednostka czasu = 5 lat)



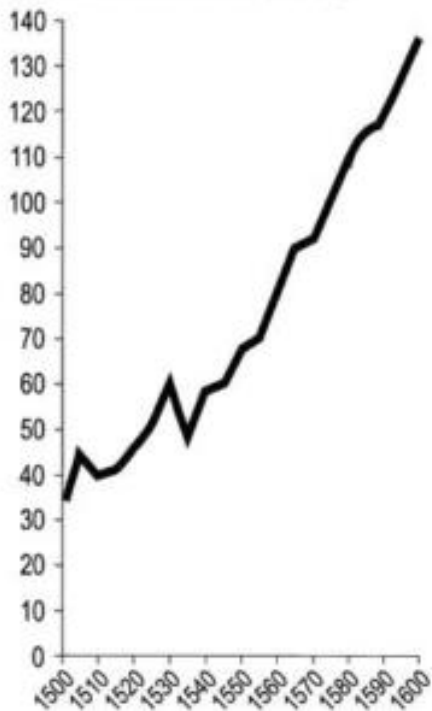
2. Import złota i srebra w Hiszpanii (1500–1600)

Wartość importu w milionach pesos

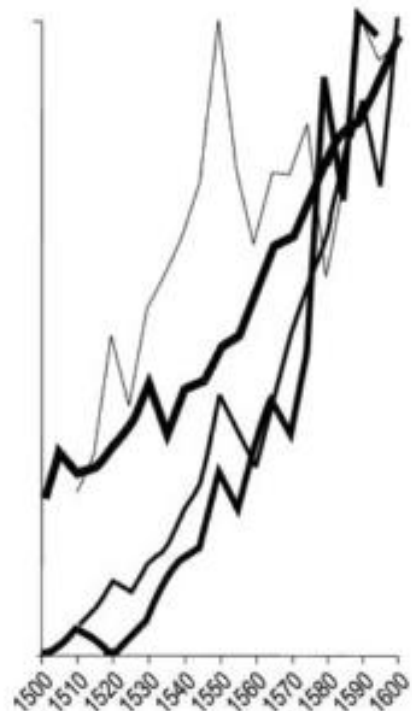


3. Ceny towarów konsumpcyjnych (1500–1600)

Wskaźnik cen towarów konsumpcyjnych (wartość wskaźnika w latach 1570–1580=100)



Suma wykresów 1, 2 i 3



52. a) Odkrycia naukowe i b) wynalazki techniczne (1526–1951), wybór

a) Autor

Miejscowość, rok

Odkrycie

Paracelsus

Bazylea, 1526

teoria chrób

Mikołaj Kopernik

Frombork, 1543

heliocentryzm

William Harvey

Londyn, 1628

krążenie krwi

René Descartes

Amsterdam, 1644

geometria analityczna

Gotfried Leibniz

Lipsk, 1666

rachunek różniczkowy

Isaac Newton

Cambridge, 1666

prawo ciężenia

Albrecht von Haller

Berno, 1757

neurologia

Henry Cavendish

Londyn, 1766

wodór

Karl Scheele

Uppsala, 1771

tlen

Samuel Hahnemann

Lipsk, 1796

homeopatia

Edward Jenner

Londyn, 1796

szczepienie ochronne

Etienne-Louis Malus

Strasburg, 1808

polaryzacja światła
Bernard Courtois
Paryż, 1811
jod
Augustin-Jean Fresnell
Francja, 1815
interferencja i dyfrakcja światła
Jöns Jacob Berzelius
Sztokholm, 1818
masa atomowa
Hans Christian Oersted
Kopenhaga, 1819
elektromagnetyzm
Georg Ohm
Kolumbia, 1827
opór elektryczny
Michael Faraday
Londyn, 1831
indukcja elektromagnetyczna
Justus von Liebig
Giessen, 1831
analiza elementarna
Robert Brown
Londyn, 1831
jądro komórkowe
Friedlieb Ferdinand Runge
Berlin, 1833
anilina
Rudolf Albert von Kölliker
Zurych, 1841
plemniki
Christian Doppler
Praga, 1842
akustyka
Robert Remak
Berlin, 1852
podział komórek
William Perkin
Londyn, 1856
barwnik anilinowy

Charles Darwin
Londyn, 1859
teoria ewolucji
Gustav Robert Kirchhoff
Heidelberg, 1859
analiza spektralna
Ignaz Semmelweis
Budapeszt, 1861
aseptyka
Gregor Mendel
Brno, 1865
Genetyka
Joseph baron Lister
Glasgow, 1867
antyseptyka
Dmitrij Mendelejew
St Petersburg, 1869
układ okresowy pierwiastków
Emil Fischer
Monachium, 1875
biochemia (hydrazyny)
Louis Pasteur
Paryż, 1881
bakteriologia
Robert Koch
Berlin, 1882
prątek gruźlicy
Heinrich Hertz
Karlsruhe, 1888
fale elektromagnetyczne
Emil von Behring
Berlin, 1892
surowica przeciwbłonicza
Hendrik Lorentz
Lejda, 1895
teoria elektronowa
Wilhelm Röntgen
Würzburg, 1895
promienie X
Henri Becquerel

Paryż, 1896
promieniowanie uranu
Joseph John Thompson
Cambridge, 1897
elektron
Pierre i Maria Curie
Paryż, 1898
radioaktywność
Max Planck
Berlin, 1900
teoria kwantowa
Theodor Boveri
Würzburg, 1904
chromosomy
Albert Einstein
Zurych, 1905
teoria względności
Heike Kamerlingh Onnes
Lejda, 1911
nadprzewodnictwo
Ernest Rutherford
Manchester, 1911
budowa atomu
Kazimierz Funk
Kraków, 1911
witaminy
Werner Heisenberg
Kopenhaga, 1925
mechanika kwantowa
Alexander Fleming
Londyn, 1928
penicylina (antybiotyki)
Otto Hahn
Berlin, 1938
rozszczerzenie jądra atomowego
Francis Harry Compton Crick
i James Dewey Watson
Londyn, 1951
struktura DNA
b)

Jan Lipperhey
Middleburg, 1608
teleskop
Zacharias Janssen
Amsterdam, 1604
mikroskop
Evangelista Torricelli
Rzym, 1643
barometr rtęciowy
Thomas Savery
Anglia, 1698
pompa parowa
Daniel Gabriel Fahrenheit
Amsterdam, 1714
termometr rtęciowy
Jethro Tull
Hungerford, 1731
maszyny rolnicze
James Watt
Birmingham, 1769
maszyna parowa
Samuel Crompton
Bolton, 1779
przędzarka mechaniczna
Joseph i Jacques Montgolfier
Annonay, 1783
balon na gorące powietrze
Claude i Ignace Chappe
Paryż, 1791
telegraf optyczny
Alessandro Volta
Bologna, 1800
ogniwo galwaniczne
Joseph-Marie Jacquard
Lyon, 1804
zautomatyzowane maszyny
René Lënnec
Paryż, 1816
stetoskop
Charles Macintosh

Glasgow, 1819
tkanina nieprzemakalna
George Stephenson
Stockton, 1825
kolej pasażerska
Thomas Telford
Cieśnina Menai, 1825
most wiszący
Nicéphore Niepce
Chalon-sur-Saône, 1826
fotografia
Benoit Fourneyron
Paryż, 1827
turbina wodna
Charles Babbage
Cambridge, 1834
kalkulator mechaniczny
Wilhelm Bauer
Kilonia, 1850
łódź podwodna
Jean-Bernard Léon Foucault
Paryż, 1852
żyroskop
Henri Giffard
Paryż, 1852
prototyp sterowca
Henry Bessemer
St Pancras, 1857
udoskonalenie wytopu stali
Johann Reis
Friedrichsdorf, 1861
telefon
Alfred Nobel
Sztokholm, 1867
dynamit
Werner von Siemens
Berlin, 1867
prądnica elektryczna
Nikolaus Otto
Kolonja, 1876

silnik spalinowy
Emil Berliner
Niemcy, 1877
mikrofon
Carl von Linde
Monachium, 1877
chłodziarka sprężarkowa
Werner von Siemens
Berlin, 1879
lokomotywa o napędzie elektrycznym
Hiram Stevens Maxim
Londyn, 1883
karabin maszynowy
Gottlieb Daimler
Connstatt, 1884
spalinowy silnik samochodowy
Gottlieb Daimler i Carlo Friedrich Benz
Mannheim, 1885
samochód
Reinhard i Max Mannesmann
Düsseldorf, 1885
rury bez szwów
Hannibal Goodwin
Londyn, 1887
film fotograficzny
Clément Ader
Francja, 1890
samolot
Wilhelm Maybach
Connstatt, 1892
gaźnik
August i Louis Lumière
Lyon, 1895
kinematograf
Rudolf Karl Diesel
Berlin, 1895
silnik o zapłonie samoczynnym
Valdemar Poulsen
Kopenhaga, 1898
zapis dźwięku na nośniku magnetycznym

Ferdinand von Zeppelin
Berlin, 1900
sterowiec
Guglielmo Marconi
Londyn, 1901
nadajnik radiowy
Konstantin Ciołkowski
Moskwa, 1903
napęd rakietowy
Louis Bréguet i Richet
Francja, 1907
śmigłowiec
Armia Brytyjska (Ernest Dunlop Swintorn)
Cambrai, 1915
czołg
John Logie Baird
Londyn, 1925
telewizja
Hans Geiger
Kilonia, 1928
licznik promieniowania radioaktywnego
Frank Whittle
Cranwell, 1937
silnik odrzutowy
Ministerstwo Przestrzeni Powietrznej
Dover, 1940
radar
Wilkes i Renwick
Manchester, 1946
komputer (EDSAC)
Ministerstwo Energii
Calder Hall, 1956
elektrownia atomowa
Źródła: Różne. Nb. „Historyczne wynalazki” to wynalazek historii.

53. Autorzy i dzieła na indeksie papieskim (1559–1952), wybór

1559
Abelard
wszystkie dzieła

Boccaccio
Dekameron
Kalwin
Opera omnia
Dante
De monarchia
Erazm z Rotterdamu
wszystkie dzieła
1624
Luter
Biblia w języku niemieckim
1633
Kartezjusz
wybrane dzieła
1645
Sir Thomas Browne
Religio Medici
Montaigne
Próby
1700
Locke
Rozważania dotyczące rozumu ludzkiego
1703
La Fontaine
Contes nouvelles
1734
Swift
Tale of a Tub
1738
Swedenborg
Principia
1752
Wolter
Powiastki filozoficzne
1755
Richardson
Pamela
1759
Diderot
Encyklopedia

1763
Rousseau
Emil
1766
Rousseau
Umowa społeczna
1783
Gibbon
Zmierzch i upadek cesarstwa rzymskiego
1789
Pascal
Prowincjalki
1791
de Sade
Justine...
La nouvelle Justine...
1792
Paine
The Rights of Man
1806
Rousseau
Nowa Heloiza
1819
Sterne
Podróż sentymentalna
1827
Kant
Krytyka czystego rozumu
1834
Casanova
Pamiętniki
Hugo
Katedra Marii Panny w Paryżu
Nędznicy
1836
Heine
Niemcy. Obrazy z podróży
1836
Dumas
wszystkie powieści

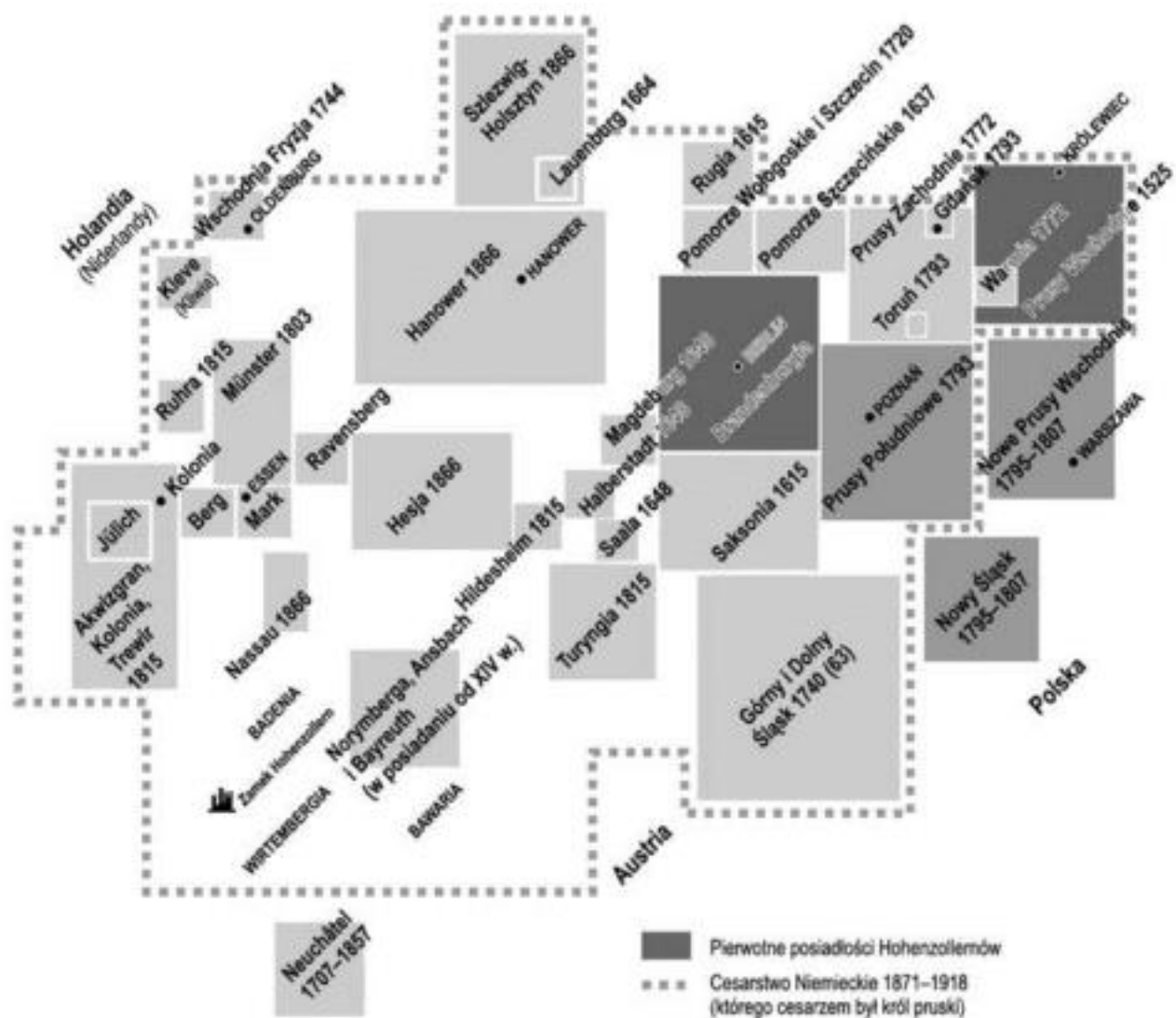
1841
Balzac
wszystkie dzieła
1864
Flaubert
Pani Bovary
Salammbô
1894
Zola
wszystkie dzieła
1911
d'Annunzio
wybrane dzieła
1914
Maeterlinck
wszystkie dzieła
1922
France
wszystkie dzieła
1937
Darwin
O powstawaniu gatunków
1939
Stendhal
wszystkie dzieła
1948
Kartezjusz
Medytacje o pierwszej filozofii
1952
Gide
wszystkie dzieła

Źródło: N. Parsons, *The Book of Literary Lists*, Londyn 1985, 207–213, za
A. L. Haight, *Banned Books*, 1955.

54. Powstanie w Niderlandach (1566–1648)



55. Księstwa pruskie (1525–1871)



56. Ekspansja Rosji w Europie (1552–1815)



57. Kanon repertuarowy dzieł operowych (1609–1969) (w nawiasie rok premiery)

C. Monteverdi

Orfeusz (1607), Koronacja Poppei (1642)

J.-B. Lully

Psyche (1678), Alcesta (1674), Roland (1685)

A. Scarlatti

Pirro e Demetrio (1694)

J. F. Haendel

Agrypina (1709), Rinaldo (1709), Juliusz Cezar (1724), Rodelinda (1725), Orlando (1732), Alcina (1735), Berenika (1737), Kserkses (1737), Semele (1744)

H. Purcell

Dydona i Eneasz (1696)

J.-P. Rameau

Hippolyte et Aricie (1733), Les Indes galantes (1735), Kastor i Polluks (1737)

G. B. Pergolesi

Służąca panią (1733)

C. W. Gluck

Orfeusz i Eurydyka (1762), Alcesta (1776), Ifigenia w Aulidzie (1774)

W. A. Mozart

Idomeneo (1781), Urowadzenie z seraju (1782), Wesele Figara (1786), Don Giovanni (1787), Così fan tutte (1790), Czarodziejski flet (1791), Łaskawość Tytusa (1791)

D. Cimarosa

Potajemne małżeństwo (1792)

L. Cherubini

Medea (1797)

L. van Beethoven

Fidelio (1814)

G. Rossini

Włoszka w Algierze (1813), Cyrulik sewilski (1816), Kopciuszek (1817), Sroka złodziejka (1817), Semiramida (1823), Hrabia Ory (1828), Wilhelm Tell (1829)

C.-M. von Weber

Wolny strzelec (1821), Oberon (1826)

V. Bellini

Lunaticzka (1831), Norma (1831), Purytanie (1835)

G. Donizetti

Napój miłosny (1832), Łucja z Lammermoor (1835), Don Pasquale (1843)

G. Meyerbeer

Robert Diabeł (1831), Hugonoci (1836), Afrykanka (1865)

M. Glinka

Iwan Susanin (1836), Rusłan i Ludmiła (1842)

G. Verdi

Nabucco (1842), Lombardczycy (1843), Makbet (1847), Rigoletto (1851), Trubadur (1853), Traviata (1853), Simon Bocanegra (1857), Bal maskowy (1859), Moc przeznaczenia (1862), Don Carlos (1867), Aida (1871), Otello (1887), Falstaff (1893)

R. Wagner

Latający Holender (1843), Tannhäuser (1845), Lohengrin (1850), Tristan i Izolda (1865), Pierścień Nibelunga: Złoto Renu (1869), Walkiria (1870), Zygfyd (1876), Zmierzch bogów (1876); Śpiewacy norymberscy (1868), Parsifal (1882)

H. Berlioz

Trojanie (1863), Beatrycze i Benedykt (1862)

J. Offenbach

Orfeusz w piekle (1858), Życie paryskie (1866), Opowieści Hoffmanna (1881)

C. Gounod

Faust (1859), Mireille (1864), Romeo i Julia (1867)

G. Bizet

Poławiacze pereł (1863), Carmen (1875)

A. Thomas

Mignon (1866)

N. Rimski-Korsakow

Iwan Groźny (1873), Śnieżyczka (1882), Złoty kogucik (1909)

M. P. Musorgski

Borys Godunow (1874), Chowańszczyzna (1886)

J. Strauss, jr.

Zemsta nietoperza (1874), Baron cygański (1885)

E. Chabrier

L'étoile (1877)

C. Saint-Saëns

Samson i Dalila (1877)

P. I. Czajkowski

Eugeniusz Oniegin (1879), Dama pikowa (1890), Jolanta (1891)

L. Delibes

Lakmé (1883)

J. Massenet

Manon (1884), Werter (1892), Thais (1894)

B. Smetana

Sprzedana narzeczona (1866)

P. Mascagni

Rycerskość wieśniacza (1890)

A. Borodin

Kniaź Igor (1890)

R. Leoncavallo

Pajace (1892)

G. Puccini

Cyganeria (1896), Tosca (1900), Madame Butterfly (1904), Turandot (1926)

G. Charpentier

Louise (1900)

F. Cilea

Adriana Lecouvreur (1902)

C. Debussy

Peleas i Melizanda (1902)

L. Janáček

Jenufa (1906), Przygody Lisa Chytrusa (1924), Katia Kabanowa (1921)

R. Strauss

Salome (1905), Elektra (1909), Kawaler srebrnej róży (1911), Ariadna (1912), Intermezzo (1924), Arabella (1933), Capriccio (1942)

B. Bartok

Zamek Sinobrodego (1911)

M. de Falla

Krótkie życie (1913)

M. Ravel

Godzina hiszpańska (1907), Dziecko i czary (1926)

S. Prokofiew

Miłość do trzech pomarańczy (1921), Wojna i pokój (1945)

A. Berg

Wozzeck (1920)

P. Hindemith

Cardillac (1926), Harmonia świata (1957)

I. Strawiński

Król Edyp (1927), Żywot rozpustnika (1951)

A. Schoenberg

Mojżesz i Aaron (1932)

D. Szostakowicz

Lady Makbet z mceńskiego powiatu (1934)

F. Poulenc

Les Mamelles de Tirésias (1947), Dialogi karmelitanek (1957)

B. Britten

Peter Grimes (1945), Billy Budd (1951), Turn of the Screw (1954), Sen nocy letniej (1960), Śmierć w Wenecji (1973)

W. Walton

Troilus i Kresyda (1954)

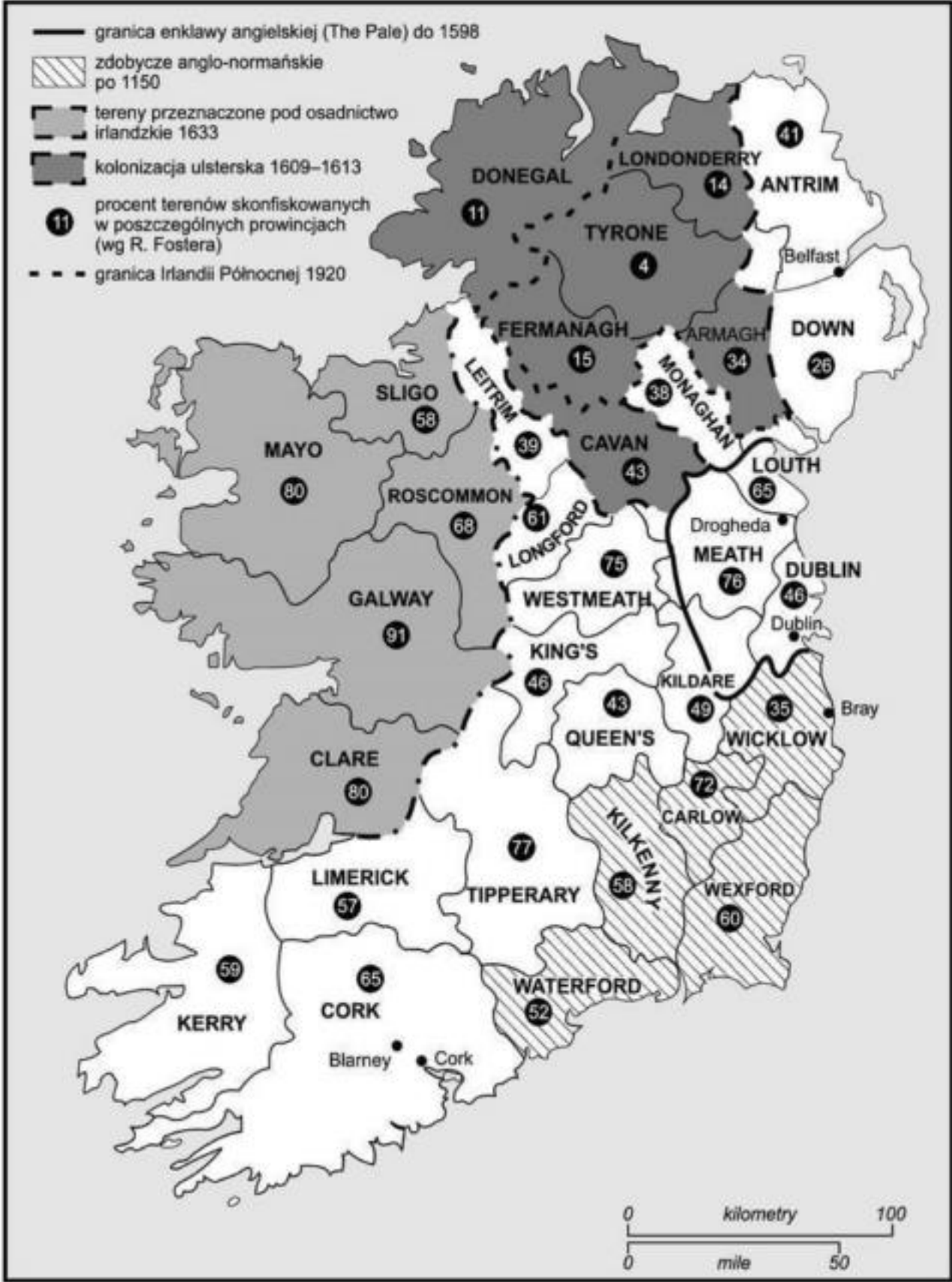
M. Tippett

The Midsummer Marriage (1955), Król Priam (1961)

K. Penderecki

Diabły z Loudun (1969)

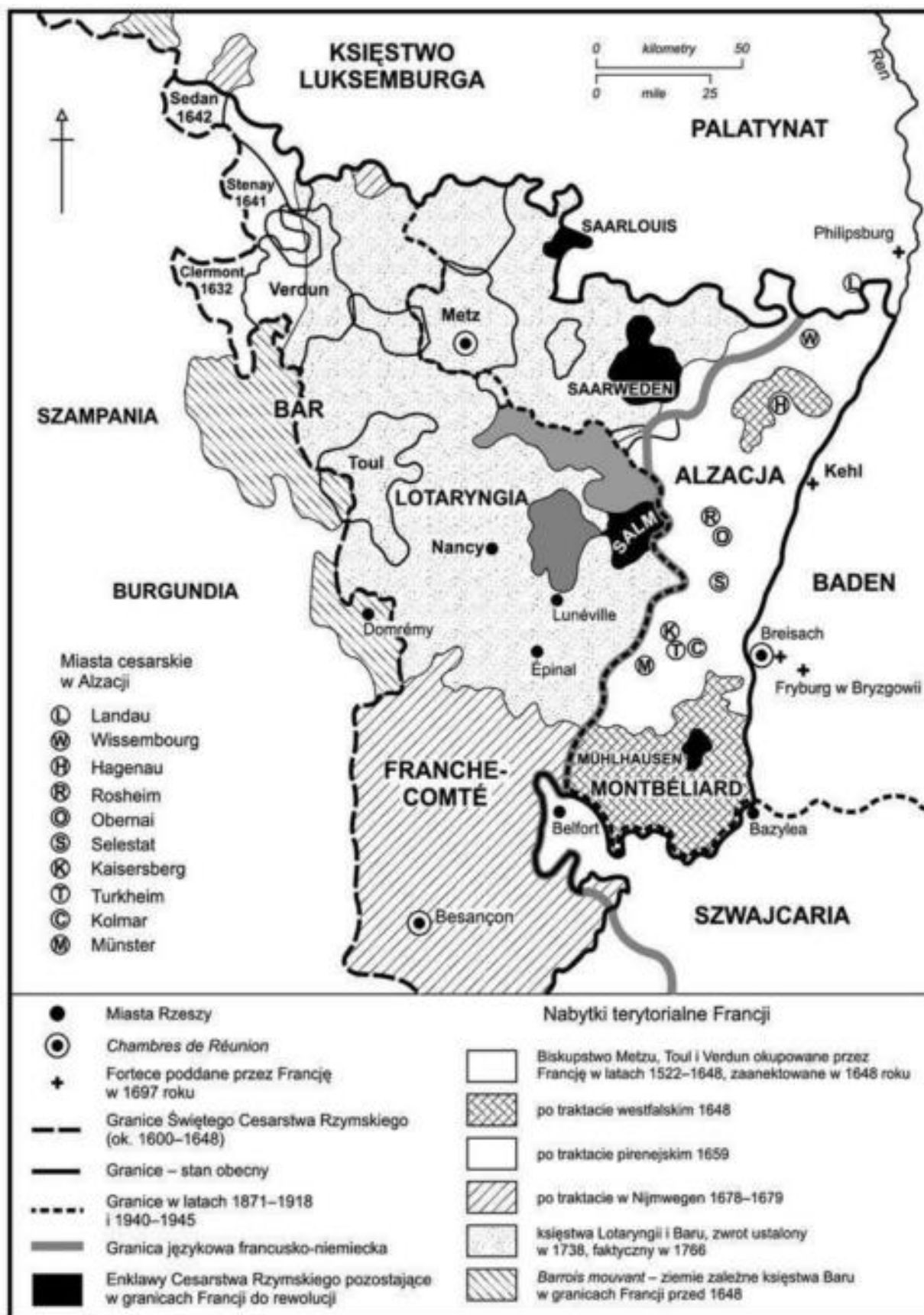
58. Kolonizacja Irlandii (XVII wiek)



59. Niemcy w czasie wojny trzydziestoletniej (1618–1648)



60. Granica francusko-niemiecka w Alzacji i Lotaryngii



61. Wojny europejskie (1648–1789), wybór

Główni przeciwnicy

Główne bitwy

Traktaty pokojowe

Pierwsza (lub druga) wojna północna 1655–1660

Szwecja, Brandenburgia (1656–1657), Siedmiogród przeciwko Rzeczypospolitej, Rosji, Danii, Tatarom, Cesarstwu, Brandenburgii (1657–1660)

Warszawa 1655

oblężenie Częstochowy 1655

Warka 1656

Roskilde 1658

Kopenhaga 1660

Oliwa 1660

Kardis 1661

Druga wojna holenderska 1664–1667

Anglia przeciwko Zjednoczonym Prowincjom, Francji

Lowestoft 1665

The Downs 1666

North Foreland 1666

Breda 1667

Wojna dewocyjna 1667–1668

Francja, Portugalia przeciwko Hiszpanii

Charleroi 1667

Lille 1667

Aix-la-Chapelle 1668

Trzecia wojna holenderska 1672–1679

Francja, Anglia (1672–1674), Szwecja (1675–1679) przeciwko Cesarzowi, Zjednoczonym Prowincjom, Hiszpanii, Brandenburgii, Danii

Seneff 1674

Fehrbellin 1675

Stromboli 1676

Nijmegen 1679

Fontainebleau 1679

Wojna Ligi Augsburskiej 1689–1697

Francja, Sabaudia (1696–1697), Jakub II przeciwko Cesarzowi, Zjednoczonym Prowincjom, Hiszpanii, Sabaudii (do 1695), Brandenburgii, Bawarii

Fleurus 1690

Beachy Head 1690

La Hogue 1692

Ryswijk 1697

Wojna o sukcesję hiszpańską 1701–1713

Francja, Hiszpania, Bawaria przeciwko Cesarzowi, Zjednoczonym Prowincjom, Anglii, Sabaudii, Prusom, Portugalii

Blenheim 1704

Ramillies 1706

Oudenarde 1708

Malplaquet 1709

Utrecht 1713

Rastadt 1714

Trzecia albo „wielka wojna północna” 1700–1721

Szwecja, Polska (1705–1709), Turcja (1710–1711) przeciwko Rosji, Prusom

(1715–1720), Danii (1700, 1709–1720), Saksonii (1700–1706, 1709–1720), Hanowerowi (1715–1720)

Narwa 1700
Kliszów 1702
Połtawa 1709
Stralsund 1715

Sztokholm 1720
Nystadt 1721

Wojna o sukcesję polską 1733–1735

Saksonia, Austria, Rosja przeciwko Francji, Hiszpanii, Sardynii, Prusom, Bawarii

Turyń 1733
Wiedeń 1735

Wojna o sukcesję austriacką 1740–1748

Austria, Anglia, Holandia, Hanower, Saksonia, Sardynia przeciwko Bawarii, Prusom, Francji, Hiszpanii, Jakubowi III

Dettingen 1743
Fontenoy 1745
Dobromierz 1745

Nyphenburg 1741
Wrocław 1741
Berlin 1742
Wormacja 1743
Warszawa 1745
Akwizgran 1748

Wojna siedmioletnia 1756–1763

Saksonia, Austria, Francja, Szwecja, Rosja (do 1762) przeciwko Prusom,

Anglii, Hanowerowi

Grossjägersdorf 1757
Rossbach 1757
Sarbinoso 1758
Minden 1759
Kunowice 1759
Legnica 1760
Torgau 1760

Westminster 1756
Sztokholm 1757
Paryż 1763
Hubertsburg 1763

Amerykańska wojna o niepodległość 1774–1783

Anglia przeciwko USA, Francji, Hiszpanii i „zbrojnej neutralności”

Bunker Hill 1775
Saratoga 1777
Flamborough 1779
Przyłądek
św. Wincentego 1780
Yorktown 1781
Minorka 1782

Wersal 1783

Wojna o sukcesję bawarską 1778–1779

Austria przeciwko Prusom, Francji (tzw. „wojna ziemniaczana”)

Cieszyn 1779

Wojny osmańskie w Europie 1761–1812

wojna o Podole 1671–1676 przeciwko Rzeczypospolitej

kampania wiedeńska 1683 przeciwko Cesarstwu, Polsce
wojna Świętej Ligi 1684–1699 przeciwko Cesarstwu, Polsce, Wenecji i Rosji od
1689

kampania mołdawska 1710–1711 przeciwko Rosji
wojna serbska 1714–1718 przeciwko Wenecji, Austrii
wojna austriacko-turecka 1736–1739 przeciwko Austrii, Rosji
wojna rosyjsko-turecka 1768–1774
wojna krymska 1778–1784 przeciwko Rosji, Austrii (od 1781)
wojna rosyjsko-turecka 1787–1792
wojna austriacko-turecka 1788–1791
wojna rosyjsko-turecka 1806–1812

oblężenie Wiednia

Buda 1686
Belgrad 1688
Azow 1696
nad Prutem 1711
Petrovaradin 1716
Belgrad 1717
Azow 1736
Belgrad
Akerman 1769
Czeszme 1770
Oczaków 1788
Belgrad 1789

Buczacz 1672

Żurawno 1676
Karłowice 1699
Pożarevac 1718
Belgrad 1739
Kuczuk-Kainardzi 1774
Jassy 1792
Systowa 1791
Bukareszt 1812

Wojny okresu rozbiorów Polski 1768–1795

wojna konfederacji barskiej 1768–1772, konfederaci polscy przeciwko Rosji,
Prusom, Austrii

druga wojna rozbiorowa 1792–1793, Polska przeciwko Rosji, Prusom i konfederacji targowickiej
powstanie narodowe 1794–1795 (T. Kościuszko) przeciwko Rosji, Prusom, Austrii

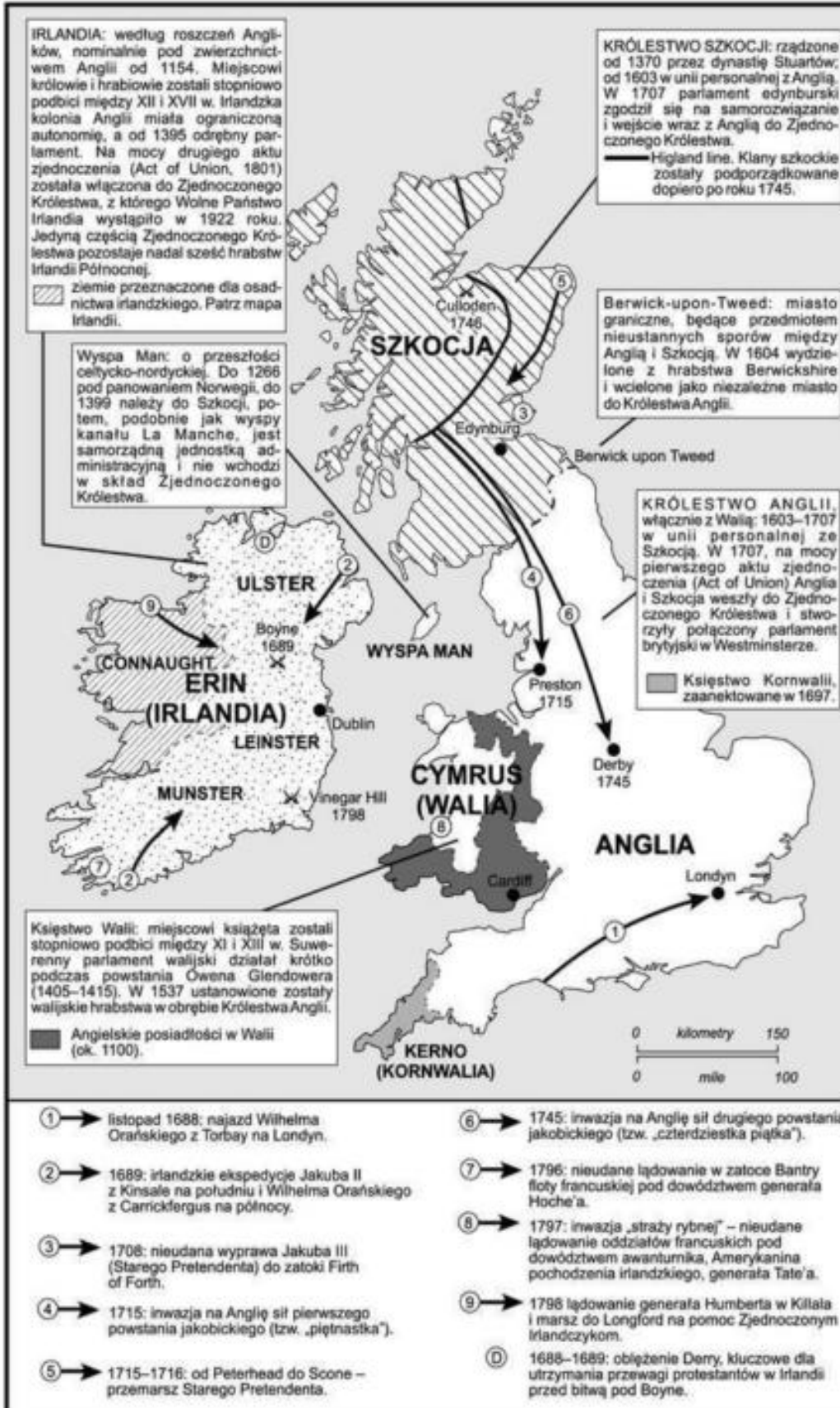
obłężenie Częstochowy 1771–1772
Zieleńce 1792
Dubienka 1792
Raławice 1794
Maciejowice 1794

pierwszy traktat rozbiorowy 1772
drugi traktat rozbiorowy 1793
trzeci traktat rozbiorowy 1795

62. Sprawa wschodnia: upadek Imperium Osmańskiego (1683–1920)



63. Tworzenie Zjednoczonego Królestwa (1707–1922)



64. Tablice chronologiczne Francuskiej Ery Rewolucyjnej (1789–1815)

Wydarzenia we Francji, 1789-1815

Wojny 1792-1815

1789

5 maja

20 czerwca

14 lipca

4/5 sierpnia

27 sierpnia

zebranie Stanów Generalnych

Sala Gry w Piłkę: przysięga Zgromadzenia Narodowego

zdobycie Bastylji

obalenie porządku feudalnego

deklaracja praw człowieka

1790

12 lipca

cywilna konstytucja kleru

1791

20 czerwca

3 września

ucieczka do Varennes i aresztowanie króla

konstytucja, monarchia konstytucyjna

1792

20 kwietnia

10 sierpnia

20 września

wypowiedzenie wojny Austrii

szturm na Tuileries

Konwencja Narodowa: ogłoszenie republiki, zniesienie monarchii, dominacja żyrondyistów

1792–1797 Wojna pierwszej koalicji

członkowie:

– od 1792: Austria, Prusy (do marca 1795)

– od 1793: Wlk. Brytania, Niderlandy (do 1795), Hiszpania (do czerwca 1795), Portugalia, Neapol, Sardynia, Państwo Kościelne (do 1796)

Główne bitwy

almy (20 września 1792)

Neerwinden (18 marca 1793)

Lodi (10 maja 1796)

Traktaty

Bazylea (5 marca 1795);

Campo Formio (17 października 1797)

1793

21 stycznia

2 czerwca

lipiec

egzekucja Ludwika XVI

upadek żyrondistów, władzę przejmuje „rząd rewolucyjny”

Komitet Ocalenia Publicznego, początek terroru, konstytucja jakobińska I roku, wojna przeciwko powstańcom w Wandei

1794

27/28 lipca

wrzesień

upadek Robespierre’a (9 Thermidora), reakcja thermidoriańska

zniesienie trybunału rewolucyjnego

1795

5 marca

17 sierpnia

pokój w Bazylei

Konstytucja III roku, powołanie Dyrektoriatu

1796/1797

kampania w północnych Włoszech

1797

4 września

październik

zamach stanu 18 Fructidora, Bonaparte

aneksja Belgii, Republika Cisalpińska

1798/1799

kampania egipska

1799

9 listopada

początek wojny drugiej koalicji, zamach stanu 18 Brumaire’a, rozwiązanie Dyrektoriatu, Konstytucja roku VIII Bonapartego, stworzenie konsulatu, Napoleon wybrany pierwszym konsulem

1799–1802 Wojna drugiej koalicji

członkowie:

Wlk. Brytania, Austria (do 9 lutego 1801), Rosja (do 22 października 1799), Turcja, Neapol, Portugalia (do czerwca 1801)

Główne bitwy

pod piramidami (21 lipca 1798), Abukir (nad Nilem) (1 sierpnia 1798),
Marengo (14 czerwca 1800),
Hohenlinden (3 grudnia 1800)

Traktaty

Lunéville (9 lutego 1801)

Amiens (27 marca 1802)

1801

9 lutego

konkordat ze Stolicą Apostolską

pokój w Lunéville

1802

27 marca

2 sierpnia

pokój w Amiens

Konstytucja roku X, Bonaparte dożywotnim konsulem, aneksja Piemontu

1803

Armée de l'Angleterre zakłada obóz w Boulogne

1804

21 marca

2 grudnia

ogłoszenie Kodeksu Napoleona

Konstytucja roku XII, utworzenie cesarstwa francuskiego

1805

sierpień-grudzień

Napoleon królem Włoch

Wojna trzeciej koalicji

1805 Wojna trzeciej koalicji

członkowie:

Wlk. Brytania, Austria, Rosja, Prusy, Neapol, Szwecja

Główne bitwy

Ulm (20 października 1805)

Trafalgar (21 października 1805)

Austerlitz (2 grudnia 1805)

Traktaty

Schönbrunn (12 grudnia 1805)

Preszburg (26 grudnia 1805)

1806

wrzesień

listopad

21 listopada

Józef Bonaparte królem Neapolu, Związek Reński, upadek Cesarstwa Niemieckiego

wojna koalicji

ogłoszenie blokady kontynentalnej

dekret berliński: blokada kontynentalna

1806–1807 Wojna czwartej koalicji

członkowie:

Wlk. Brytania, Prusy, Rosja, Saksonia

Główne bitwy

Jena i Auerstedt (14 października 1806)

Ława (8 lutego 1807), Friedland (Frydląd) (14 czerwca 1807)

Traktaty

Poznań (grudzień 1806)

Tylża (7–9 lipca 1807)

1807

lipiec

Hieronim Bonaparte królem Westfalii

utworzenie Księstwa Warszawskiego

Traktat w Tylży: pokój z Prusami i Rosją, okupacja Portugalii

1808

maj

27 września do 14 października

rozmowy w Bayonne: reorganizacja Hiszpanii

kongres w Erfurcie

1808/1809

kampania hiszpańska

1808–1815 Wojna na pół-wyspie

1809

kwiecień

14 października

utworzenie Prowincji Iliryskich

>aneksja Rzymu i Państwa Kościelnego

początek wojny piątej koalicji

pokój w Schönbrunn

1809 Wojna piątej koalicji

członkowie:

Wlk. Brytania, Austria

Główne bitwy

Aspern (22 maja 1809)

Wagram (5 lipca 1809)

Traktaty

Schönbrunn (14 października 1809)

1810

aneksja Holandii i północnych Niemiec, Bernadotte następcą tronu Szwecji

1812

24 czerwca

do grudnia

kampania rosyjska: polska wojna Napoleona, klęska Wielkiej Armii w Rosji

1812 Wojna rosyjska

Główne bitwy

Smoleńsk (18 sierpnia 1812), Borodino (7 września 1812), przeprawa przez Berezynę (26–28 listopada 1812)

1813

kampania niemiecka: początek „wojny wyzwolenczej”

1813–1815 Wojna szóstej koalicji

członkowie:

Rosja, Prusy (od marca 1813), Wlk. Brytania (od czerwca 1813), Austria (od sierpnia 1813), Szwecja, Hiszpania, Portugalia

Główne bitwy

Lipsk (16–19 października 1813)

Tolentino (3 maja 1815), Ligny (15 czerwca 1815), Waterloo (18 czerwca 1815)

Traktaty

Paryż I (30 maja 1814), Wiedeń (9 czerwca 1815), Paryż II (20 listopada 1815)

Wojny 1792–1815

1814

31 marca

6 kwietnia

24 kwietnia

30 maja

4 czerwca

wrzesień

kapitulacja Paryża

pierwsza abdykacja Napoleona, zaślęcie na Elbę

restauracja Ludwika XVIII

traktat paryski: przywrócone granice z roku 1792

dekret królewski przywraca monarchię konstytucyjną

zbiera się Kongres Wiedeński

1815

6/7 marca

maj do czerwca

9 czerwca

22 czerwca

20 listopada

Napoleon ląduje w Cannes, początek stu dni

kampania belgijska

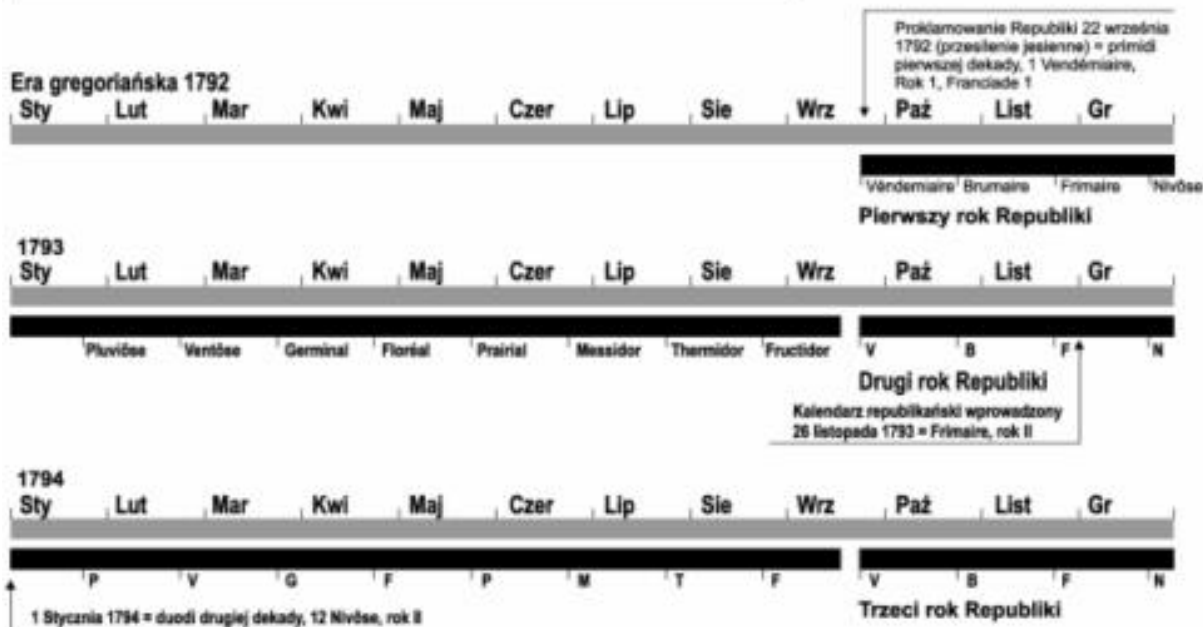
druga abdykacja Napoleona, zesłanie na Wyspę św. Heleny

akt końcowy Kongresu Wiedeńskiego

traktat paryski II: okupacja, odszkodowania

65. Francuski kalendarz rewolucyjny, lata I–VII (1792–1800)

A Kalendarz gregoriański i francuski kalendarz rewolucyjny (1792–1794, I – III)



B Styczeń 1794 / Nivôse - Pluviôse II

1794

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28	29	30	31	1	2	3
Styczeń																Luty																	
Ś	C	P	S	N	P	W	Ś	C	P	S	N	P	W	Ś	C	P	S	N	P	W	Ś	C	P	S	N	P	W	Ś	C	P	S	N	P
											20 (dekada 3)								30 (dekada 1)											10 (dekada 2)			
Nivôse																Pluviôse II																	
Duodi	Tridi	Quartidi	Quintidi	Sextidi	Septidi	Octidi	Nonidi	Decadi	Primidi	Duodi	Tridi	Quartidi	Quintidi	Sextidi	Septidi	Octidi	Nonidi	Decadi	Primidi	Duodi	Tridi	Quartidi	Quintidi	Sextidi	Septidi	Octidi	Nonidi	Decadi	Primidi	Duodi	Tridi	Quartidi	Quintidi
12 (dekada 2), rok II (Franciade 1)																																	

C Miesiące kalendarza rewolucyjnego

- | | | |
|----------------|-------------|--------------------------|
| 1. Vendémiaire | 5. Pluviôse | 9. Prairial |
| 2. Brumaire | 6. Ventôse | 10. Messidor |
| 3. Frimaire | 7. Germinal | 11. Thermidor (Fervidor) |
| 4. Nivôse | 8. Floréal | 12. Fructidor |

Źródła: H. Morse Stephens, *Revolutionary Europe 1789–1815*, Londyn 1936, s. 374–375;
J. J. Bond, *A Handy-book of Rules and Tables*, Londyn 1869, s. 102–112.

D Era republikańska, lata I–VIII

1792	Sty	Luty	Mar	Kwi	Maj	Cze	Lip	Sie	Wrz	Paź	Lis	Gru
									a			
									Rok I			
									Ven	Bru	Fri	Niv
1793	S	L	M	K	M	Cz	L	S	W	P	L	G
									Rok II			
									V	B	F	N
1794	S	L	M	K	M	Cz	L	S	W	P	L	G
									Rok III			
									V	B	F	N
1795	S	L	M	K	M	Cz	L	S	W	P	L	G
									Rok IV			
									V	B	F	N
1796	S	L	M	K	M	Cz	L	S	W	P	L	G
									Rok V			
									V	B	F	N
1797	S	L	M	K	M	Cz	L	S	W	P	L	G
									Rok VI			
									V	B	F	N
1798	S	L	M	K	M	Cz	L	S	W	P	L	G
									Rok VI			
									V	B	F	N
1799	S	L	M	K	M	Cz	L	S	W	P	L	G
									Rok VIII			
									V	B	F	N

	Wydarzenie	Kalendarz rewolucyjny	Kalendarz gregoriański
a	Proklamowanie Republiki	1 Vendémiaire I	22 września 1792
b	Egzekucja Ludwika XVI	2 Pluviôse I	21 stycznia 1793
c	Upadek Robespierre'a	9 Thermidor II	27 lipca 1794
d	Konstytucja roku III	14 Germinal III	3 kwietnia 1795
e	Powstanie Vendémiaire'a	13 Vendémiaire IV	5 października 1795
f	Rewolta Fructidora	18 Fructidor V	4 września 1797
g	Zamach stanu Bonapartego	30 Prairial VII	18 czerwca 1799

66. Krym. Rosyjska kolonizacja wybrzeży Morza Czarnego



67. Francja w okresie Cesarstwa (1812)

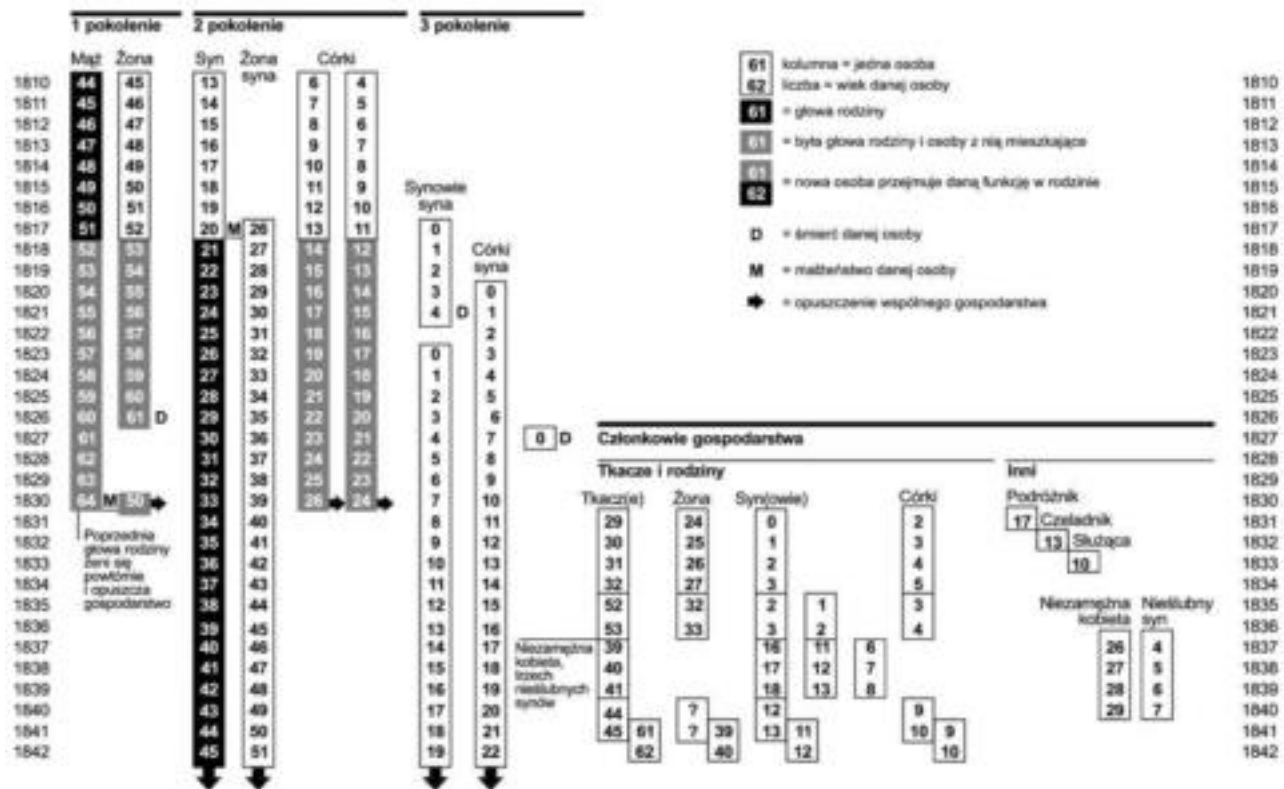


	Cesarstwo Francuskie (1812)		Sprzymierzeńcy Francji	Elba przyznana Napoleonowi (1814)
	Państwa pod kontrolą Francji		Królestwa pod panowaniem rodziny Bonaparte	

Departamenty utracone w latach 1814–1815

- | | | |
|---------------------------------|-----------------------------------|--------------------------|
| 1. Bouches de l'Elbe (Hamburg) | 16. Bouches de l'Escaut | 31. Sesia (Vercelli) |
| 2. Bouches du Weser (Brema) | 17. Meuse-inférieure (Maastricht) | 32. Po (Turyn) |
| 3. Ems Oriental | 18. Ourthe (Liège) | 33. Sture (Coni) |
| 4. Ems Supérieur (Osnabrück) | 19. Deux-Nèthes (Antwerpia) | 34. Alpes Maritimes |
| 5. Ems Occidental | 20. Dyle (Bruksela) | 35. Marengo |
| 6. Frise | 21. Sambre-et-Meuse (Namur) | 36. Montenotte |
| 7. Bouches de l'Yssel | 22. Forêts (Luksemburg) | 37. Gênes (Genua) |
| 8. Lippe | 23. Sarre (Trewir) | 38. Taro (Parma) |
| 9. Yssel Supérieure | 24. Escaut (Gandawa) | 39. Apennins (La Spezia) |
| 10. Zuyderzée (Amsterdam) | 25. Jemappes (Mons) | 40. Méditerranée |
| 11. Bouches du Rhin | 26. Lys (Brugia) | 41. Arno (Florencja) |
| 12. Bouches de la Meuse | 27. Leman (Genewa) | 42. Ombrone (Siena) |
| 13. Roer (Akwizgran) | 28. Simplon | 43. Trasimène (Spoleto) |
| 14. Rhin-et-Moselle (Koblencja) | 29. Montblanc (Chambery) | 44. Tibre (Rzym) |
| 15. Mont-Tonnerre (Moguncja) | 30. Doire (Aosta) | PI Prowincje Iliryskie |

68. Grillenstein: pokolenia rodziny chłopskiej w Austrii (1810–1842)



69. Modernizacja: procesy składowe

(*Revolucja przemysłowa*)

Naukowe podstawy i mechanizacja rolnictwa

Mobilność siły roboczej: ogradzanie, wyzwolenie chłopów pańszczyźnianych

Nowe źródła energii: węgiel, para, gaz, ropa naftowa, elektryczność

Maszyny napędzane energią

Przemysł ciężki: górnictwo i hutnictwo

Fabryki i miasta przyfabryczne

Rozwój transportu: kanały, drogi, koleje, samoloty

Łączność: poczta, telegraf, telefon, radio

Inwestycje kapitałowe: spółki akcyjne, trusty, kartele

Rozwój rynków wewnętrznych: nowe gałęzie przemysłu, handel wewnętrzny

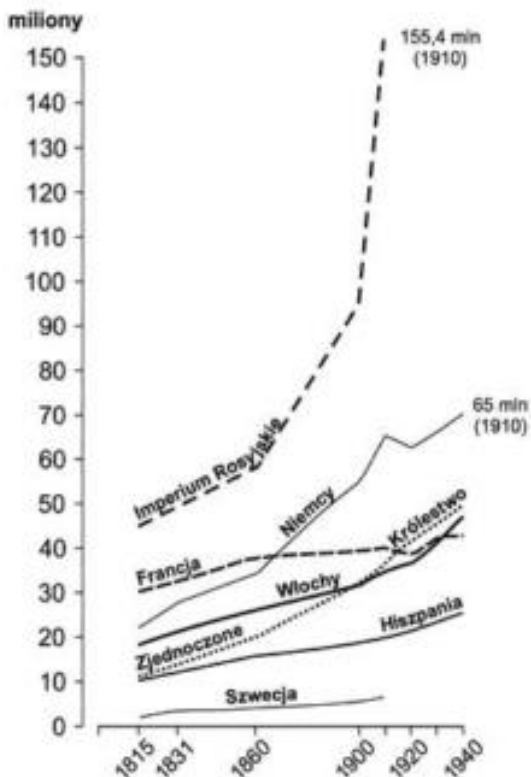
Handel zagraniczny: import i eksport

Polityka rządu

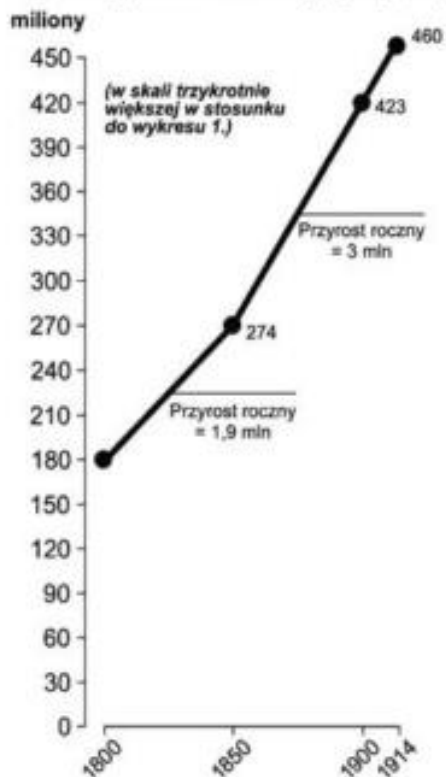
Demografia: Gwałtowny przyrost liczby ludności i jego konsekwencje
Gospodarka pieniężna: płace, ceny, podatki, pieniądz papierowy
Marketing: reklama, sklepy, planowanie sprzedaży
Nauka i technika: programy badawczo-rozwojowe
Usługi finansowe: kredyty, kasy oszczędności, ubezpieczenia
Standardyzacja miar, wag i walut
Urbanizacja: planowanie przestrzenne, usługi komunalne
Nowe klasy społeczne: klasa średnia, służba domowa, „robotnicy”
Zmiana struktury rodziny: „rodzina jądrowa”
Kobiety: zależność i podległość
Migracje: lokalne, regionalne, międzynarodowe
Zagadnienia zdrowotne: epidemie, higiena, usługi medyczne
Ubóstwo: bezrobocie, włóczęgostwo, przytułki, slumsy
Wyzysk: praca dzieci, praca kobiet, praca w fatalnych warunkach
Przestępczość zorganizowana: policja, detektywi, grupy przestępcze poza
nawiasem społeczeństwa
Prywatne organizacje charytatywne
Kształcenie: podstawowe, techniczne, w zakresie nauk ścisłych, dostępność
wykształcenia dla kobiet
Umiejętność czytania i pisanie, kultura masowa
Czas wolny: zorganizowana rekreacja i sport
Ruchy młodzieżowe
Tendencje religijne: fundamentalizm, wstrzemięźliwość, księża-robotnicy
Nauki społeczne: ekonomia, antropologia, etnografia, itd.
Kolektywizm: psychologia przemysłowa i miejska
Konsumeryzm
Świadomość klasowa
Świadomość narodowa
Świadomość polityczna
Rozszerzenie elektoratu: powszechne prawo wyborcze, sufrażystki
Partie polityczne z masowym poparciem wyborczym
Państwo opiekuńcze: emerytury, ubezpieczenie społeczne, zasiłki
Szczegółowe prawodawstwo społeczne
Rozbudowa aparatu administracji: biurokracja państwowa
Reorganizacja samorządów lokalnych
Związki polityczne i grupy nacisku: związki zawodowe
Imperializm
Wojna totalna: armie z poboru, wojna zmechanizowana, obrona cywilna

70. Europejska demografia (1800–1914)

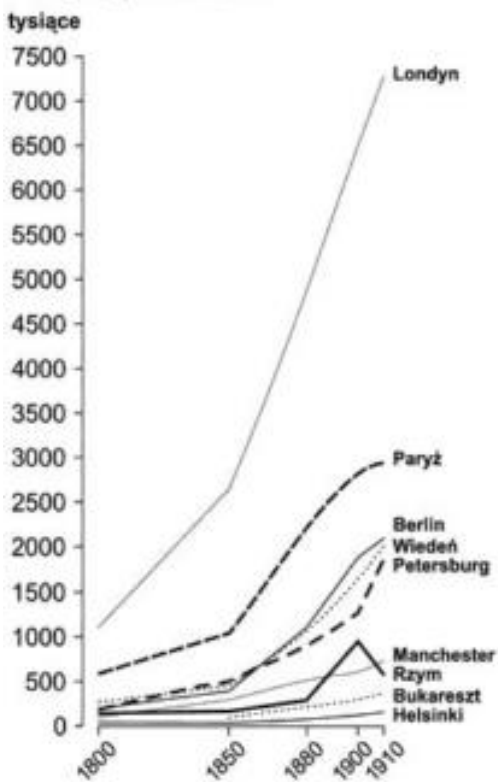
1. Liczba ludności w wybranych krajach



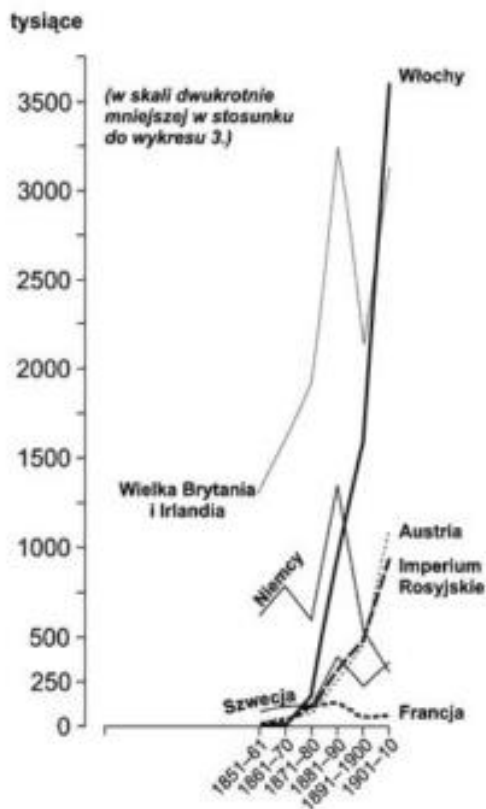
2. Liczba ludności w Europie z uwzględnieniem europejskiej części Rosji



3. Liczba ludności w wybranych większych miastach



4. Emigracja z Europy



71. Wskaźniki liberalizacji (1791–1948)

KRAJ	KONSTYTUCJE PAŃSTW		POWSZECHNE PRAWO WYBORCZE (mężczyźni)	PRAWO WYBORCZE (kobiety)	RÓWNOUPRAWNIENIE ŻYDÓW *
Francja	1791 1830 1848	1852 1875 1946	1848 1852 1870	1944	1791
Polska	1791 1815	1921	1918	1919	(1809) 1921
Szwecja	1809		1909	1919	1838 1870
Hiszpania	1812		1890		
Norwegia	1814		1898	1912	1851
Holandia	1814		1896	1946	1796
Portugalia	1821		1910		
Belgia	1831		1893	1948	1831
Grecja	1844 1864			1952	1830
Szwajcaria	1848		1848 1874	1971	1866
Włochy	1861(1871)			d.n.	1945
Piemont / Sardynia	1848		1912	—	1870
Austria	1849		1907	—	
Węgry	1867		1907	— d.n.	1867
Dania	1849		1915		1814 1849
Prusy	1850		1850	d.n.	1812
Cesarstwo Niemieckie	1871		1871	1919	1871
Rumunia	1864		d.n.	d.n.	1919–1923
Imperium Osmańskie	1876		1908	1934	
Wielka Brytania	—		1884	1928	1871
Irlandia	1922		1922	1922	—
Jugosławia	1921		1921	1946	—

d.n. - dane niedostępne — nie dotyczy * zniesienie ograniczeń praw obywatelskich ludności żydowskiej

72. Wybrane wskaźniki uprzemysłowienia (1800–1914)

Długość szlaków kolei żelaznej (■ = 2 000 km)

	Austria	Francja	Niemcy	Wielka Brytania	Szwecja	Włochy	Imperium Rosyjskie
1835	—	141	6	544	—	—	—
1855	■	■■■	■■■■	■■■■■	—	■	■
	1588	5037	7826	11 744	—	1207	1049
1875	■■■■■	■■■■■	■■■■■	■■■■■	■■	■■■■	■■■■■
	10 331	19 357	27 970	23 365	3679	8018	19 029
1895	■■■■■	■■■■■	■■■■■	■■■■■	■■■■■	■■■■■	■■■■■
	16 420	36 240	46 500	28 986	9756	15 970	37 058
1905	■■■■■	■■■■■	■■■■■	■■■■■	■■■■■	■■■■■	■■■■■
	21 002	39 607	56 739	31 456	12 647	17 078	61 085

Liczba zatrudnionych w rolnictwie (■ = 2 000 000 osób)

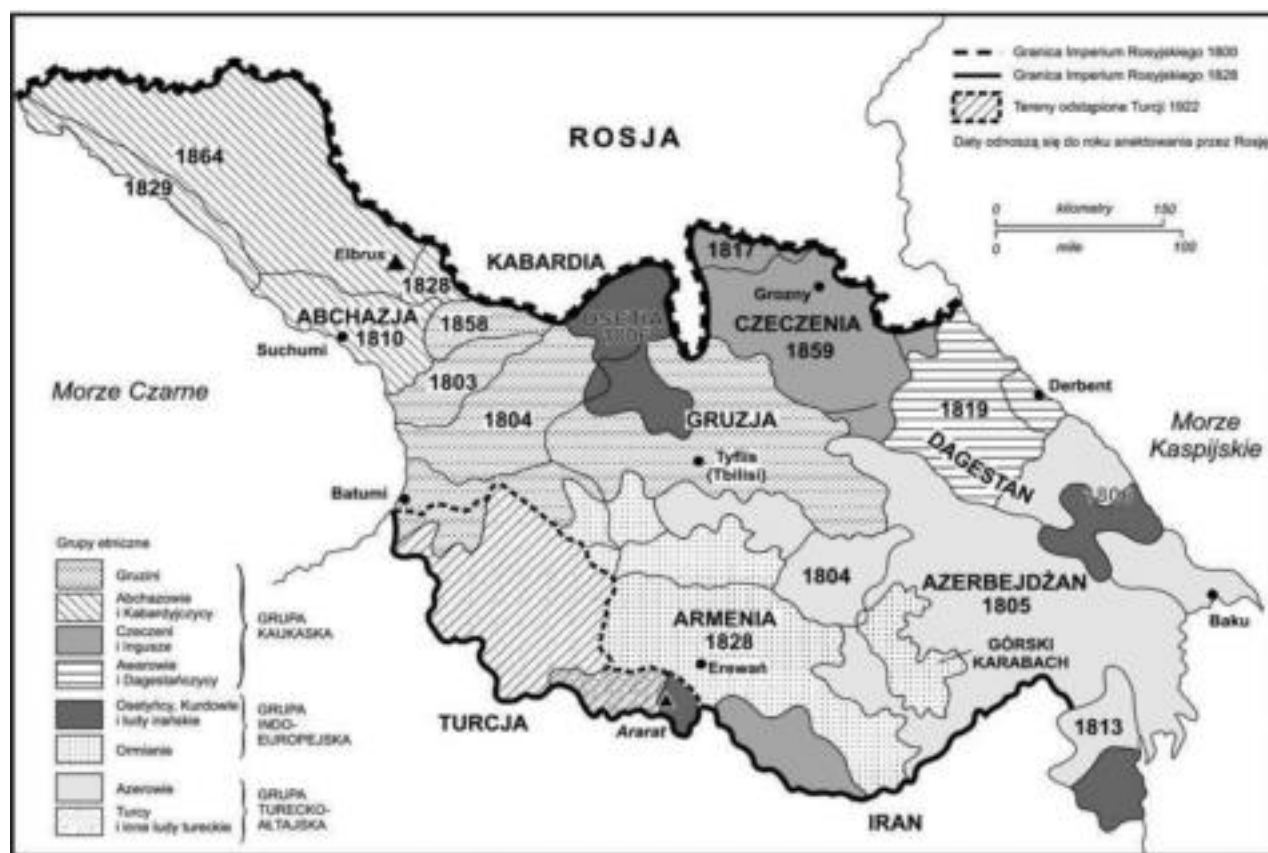
	Austria	Francja	Niemcy	Wielka Brytania	Szwecja	Włochy	Rosja	Europa razem
1840	■■■■	■■■■	■■■■	■■	■	■■	■■■■	
	7 500 000	6 940 000	6 400 000	3 400 000	550 000	3 600 000	15 000 000	50 430 000
1890	■■■■	■■■■	■■■■	■	■	■■■	■■■■	
	10 680 000	6 450 000	8 120 000	2 460 000	850 000	5 390 000	22 700 000	66 320 000

Wartość produkcji rolnej (■ = £ 100 000 000)

	Austria	Francja	Niemcy	Wielka Brytania	Szwecja	Włochy	Rosja	Europa razem
1840	■■	■■■	■■	■■■	■	■■	■■■	
	205 000 000	269 000 000	170 000 000	218 000 000	16 000 000	114 000 000	248 000 000	£ 1 544 000 000
1890	■■■■	■■■■	■■■■	■■■	■	■■■	■■■■	
	331 000 000	460 000 000	424 000 000	251 000 000	49 000 000	204 000 000	563 000 000	£ 2 845 000 000

£ = GBP

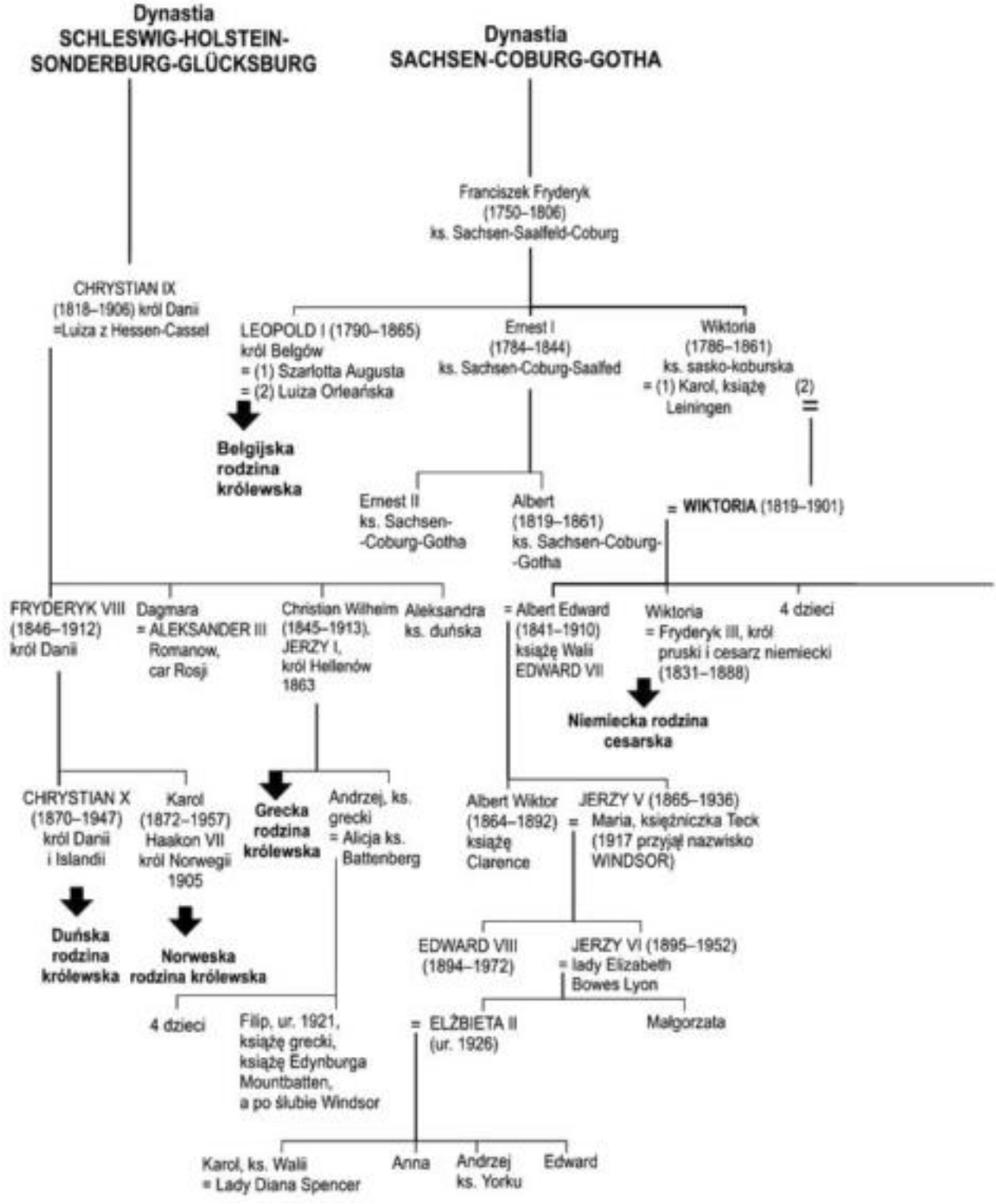
73. Kaukaz: etnografia i ekspansja rosyjska

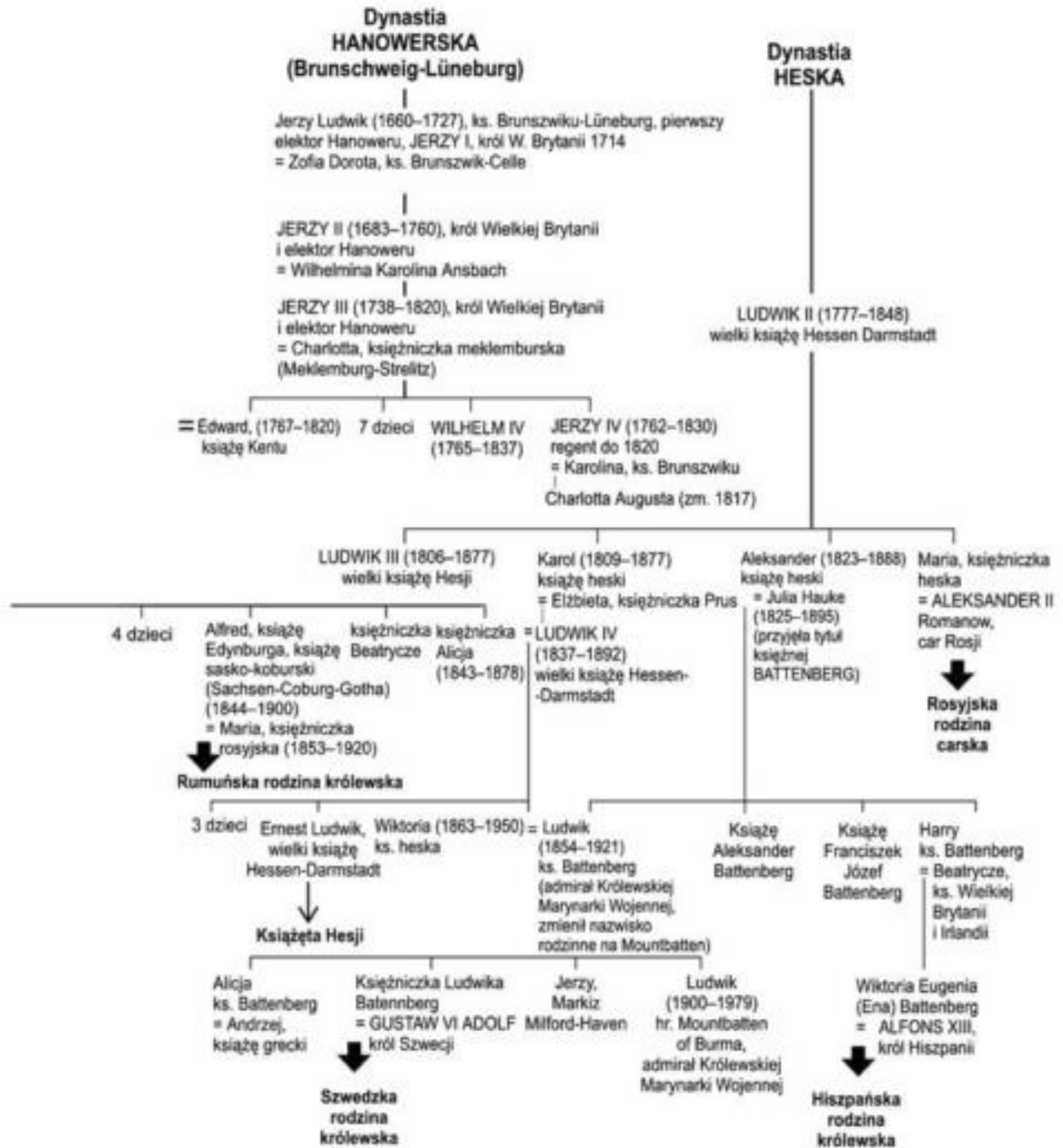


74. Niemcy: Związek Niemiecki i Cesarstwo (1815–1918)

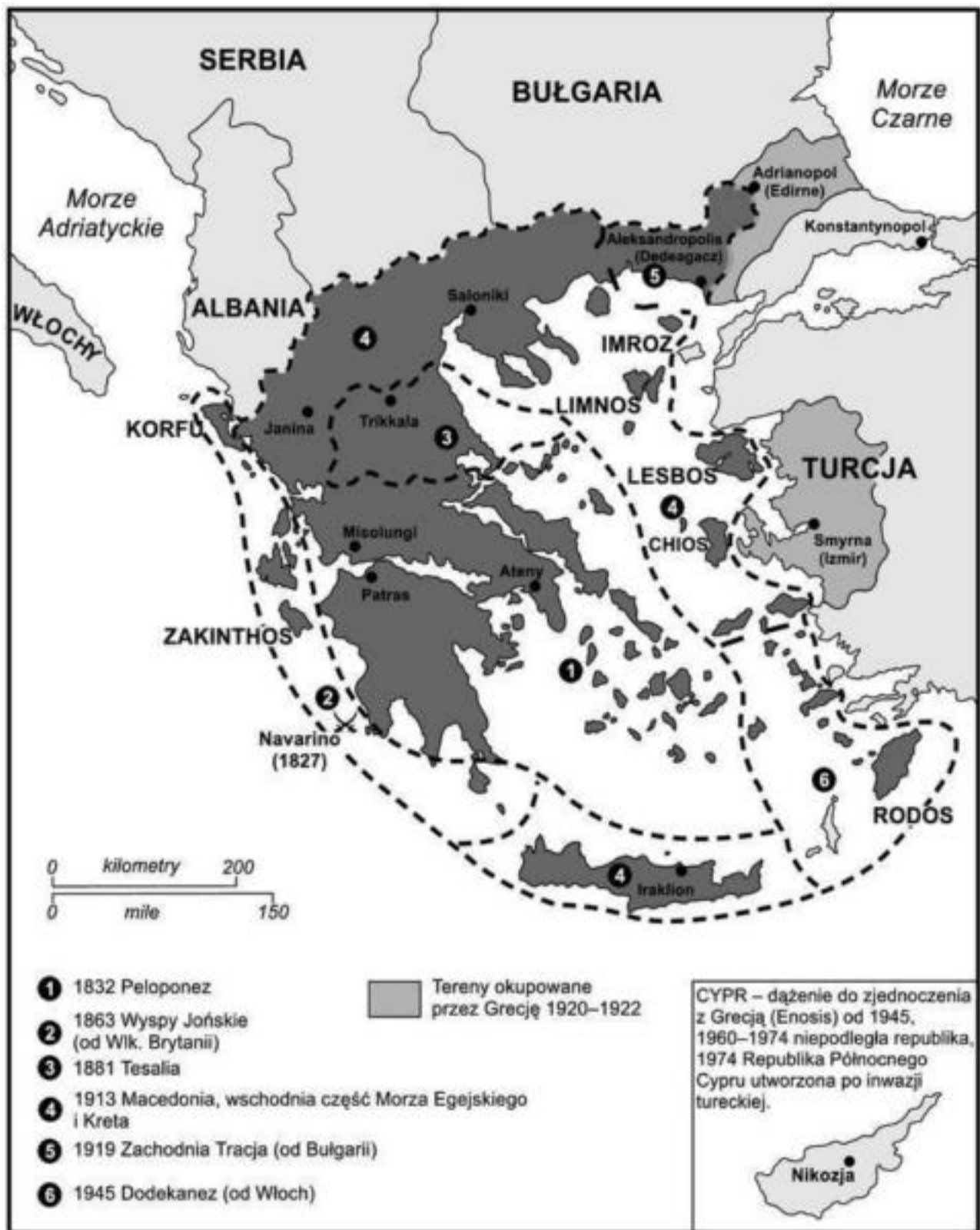


75. Królowa Wiktorja (1819–1901) i jej związki rodzinne

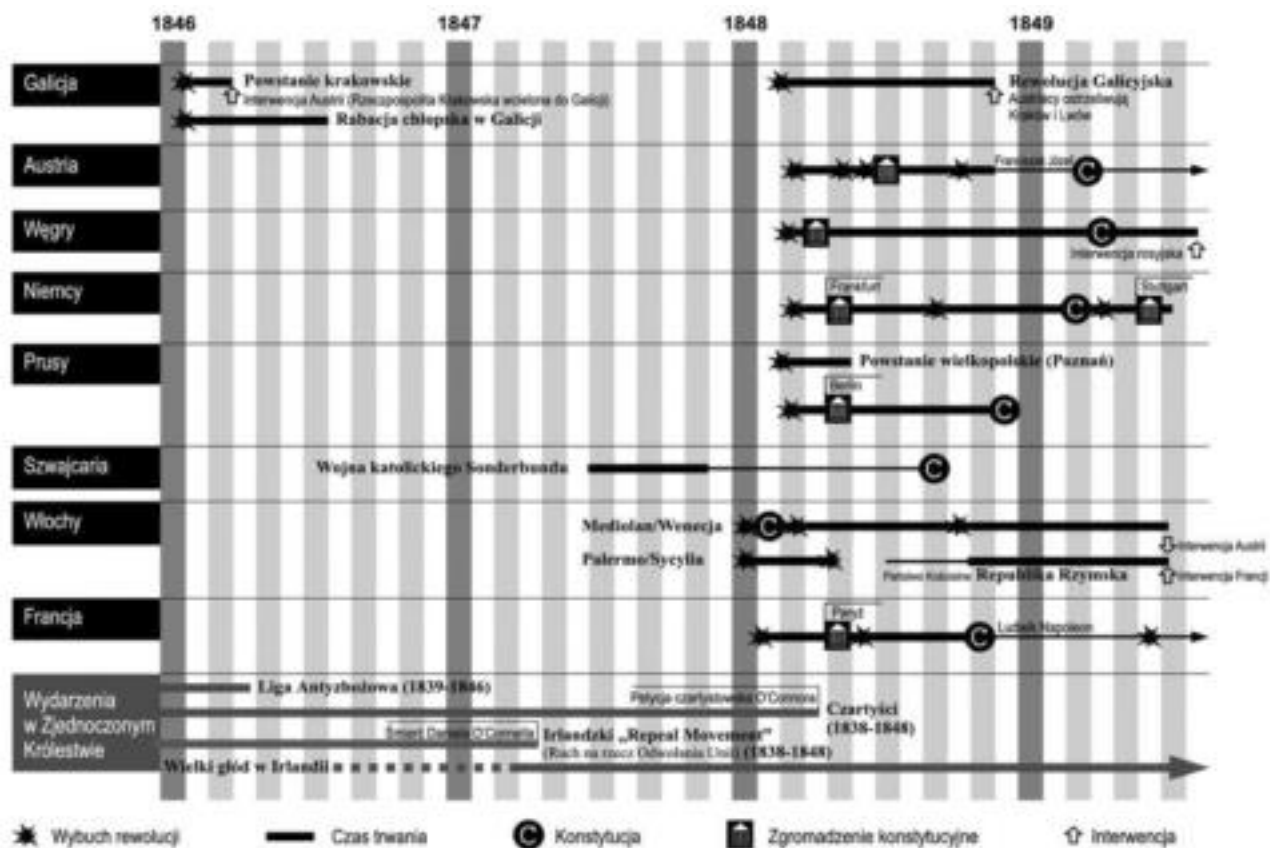




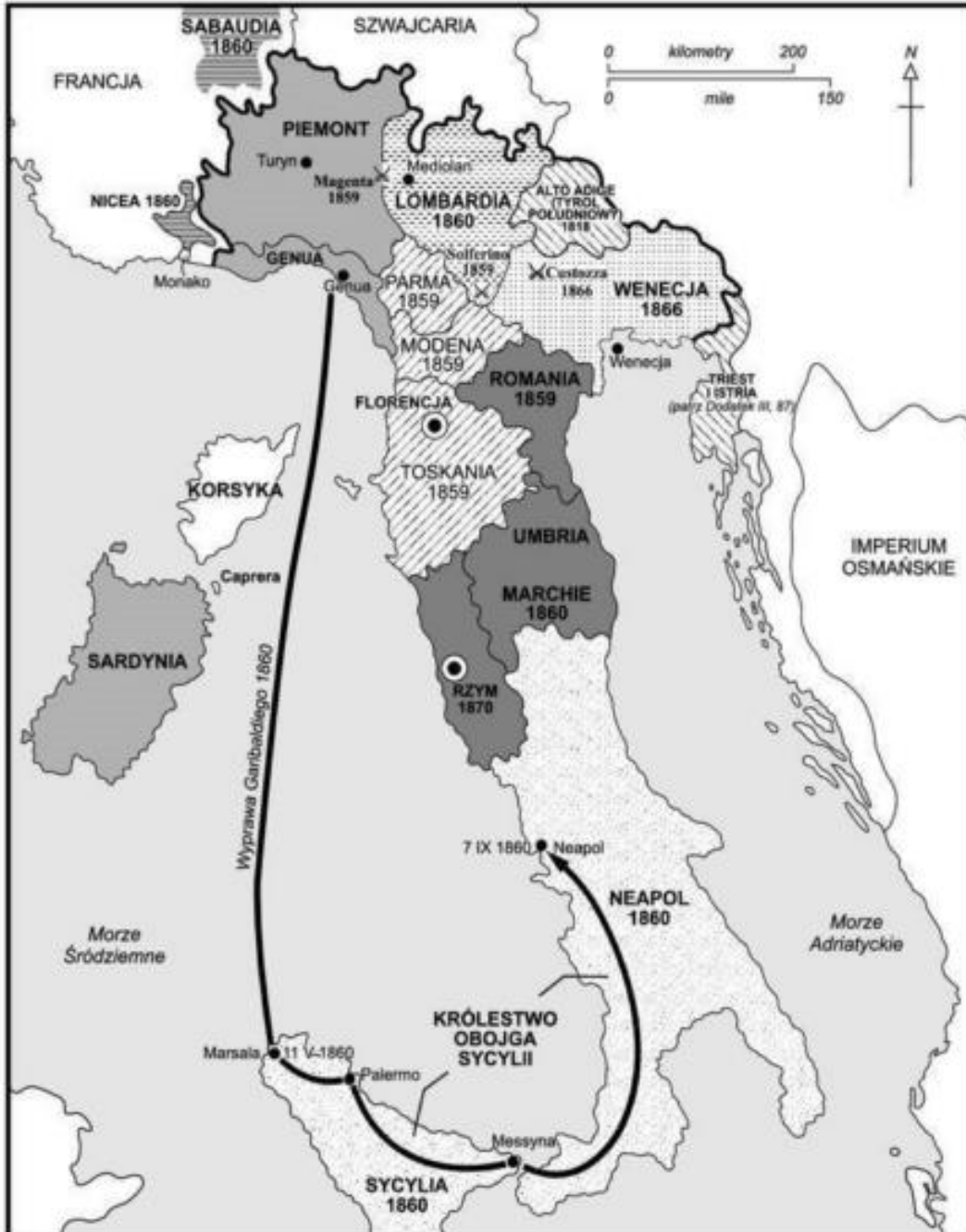
76. Rozwój terytorialny Grecji (1821–1945)












77. Wiosna Ludów – rewolucje w latach 1846–1849



78. Zjednoczenie Włoch (1859–1870)



- | | | | | | |
|---|--|---|---|---|---|
|  | Królestwo Sardynii przed 1859 |  | od Austrii do Sardynii postanowieniem pokoju w Zurychu (1859) |  | od Austrii do Sardynii po wojnie prusko-austriackiej (1866) |
|  | Nicea i Sabaudia – od Sardynii do Francji (1860) |  | do Sardynii na mocy wyniku plebiscytów (1860) |  | Granica Włoch (1918) |
|  | od Państwa Kościelnego |  | } do Sardynii (1860) | Stolice: Florencja (1862–1870); Rzym, przyłączony po wojnie francusko-pruskiej (1870) | |
|  | od Królestwa obojga Sycylii | | | | |

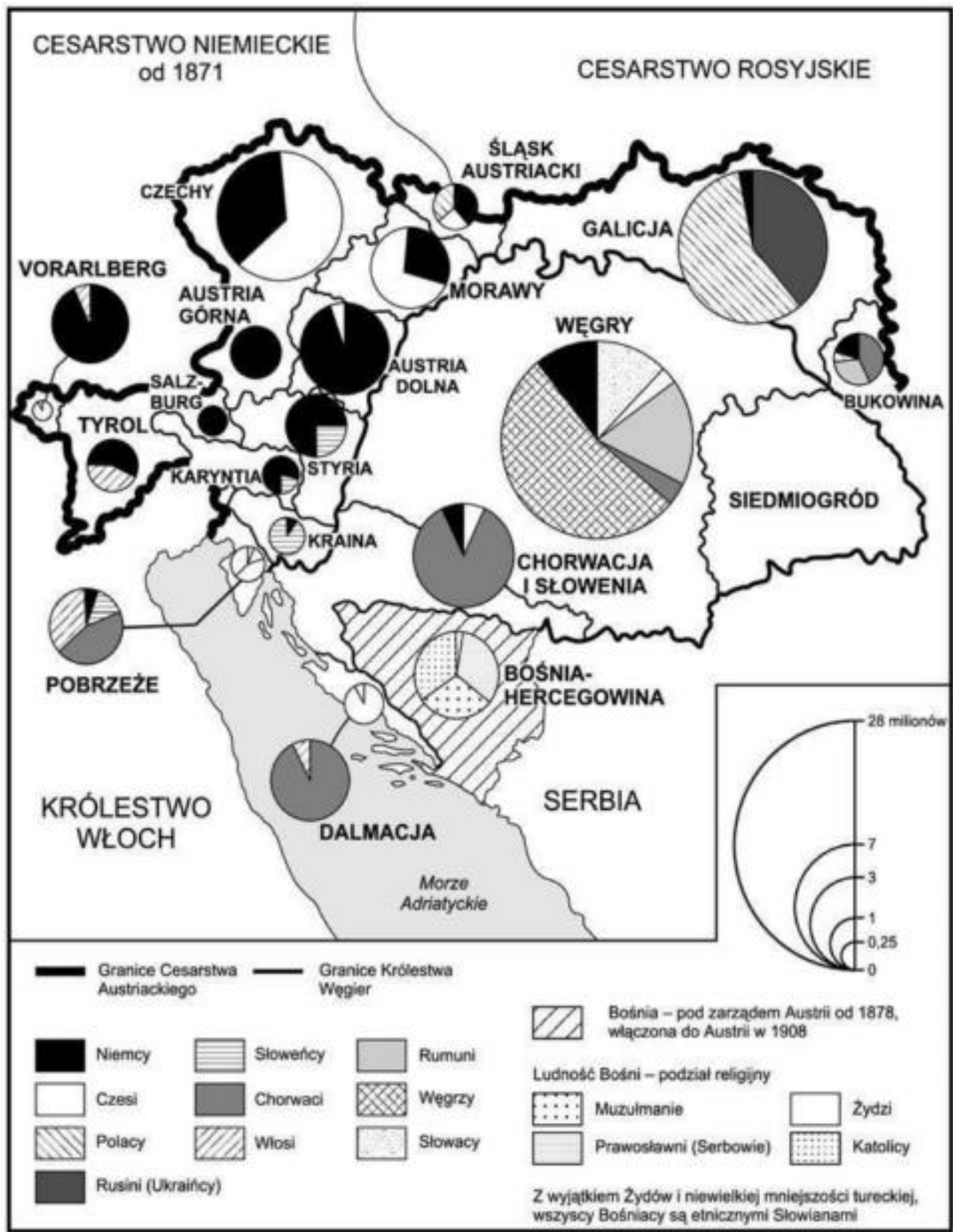
79. Szlezwik i Holsztyn



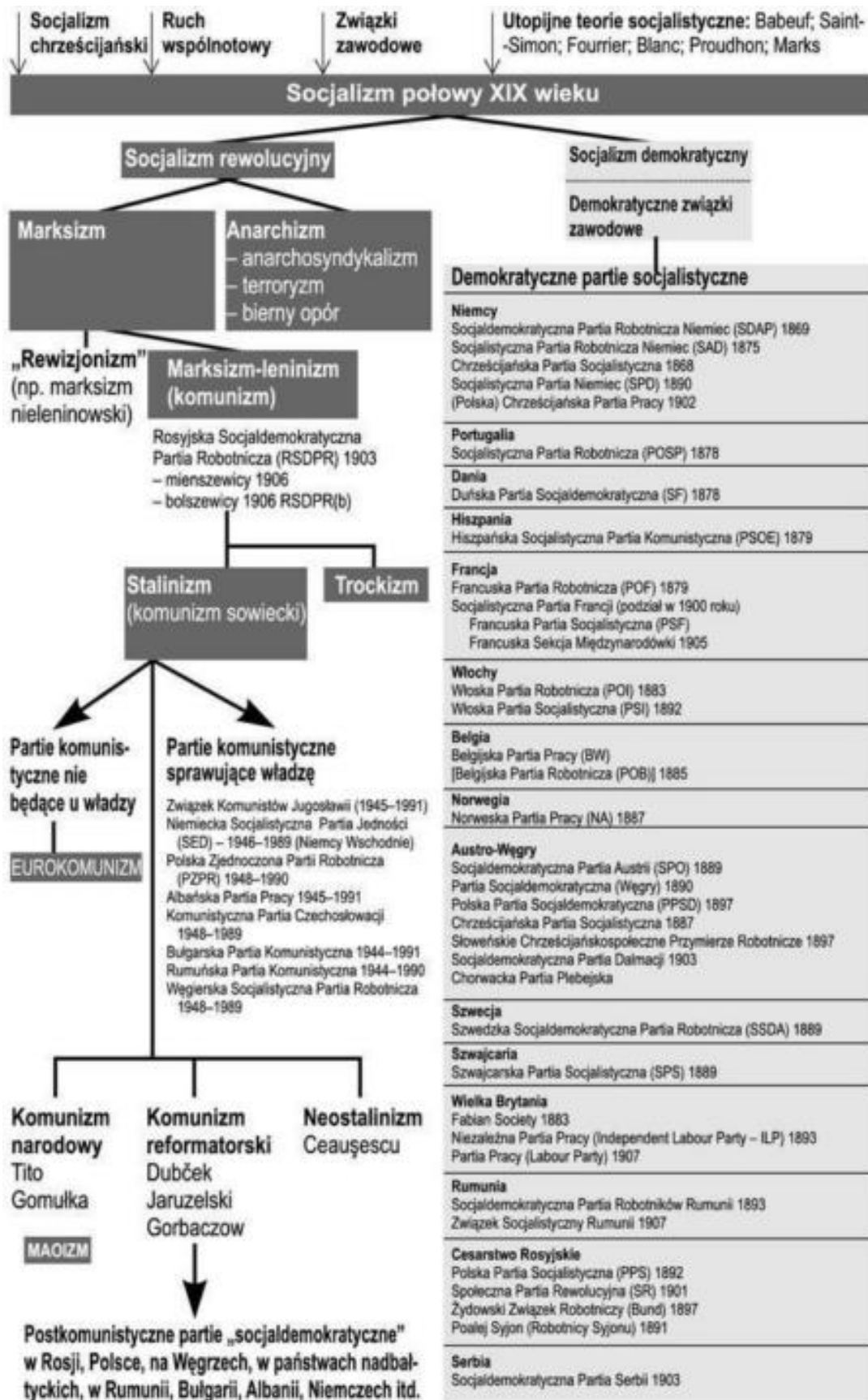
80. Rozwój terytorialny Rumunii (1861–1945)



81. Podwójna monarchia: narody Austro-Węgier (1867–1918)



82. Korzenie socjalizmu



83. Rozbiór Macedonii (1913)



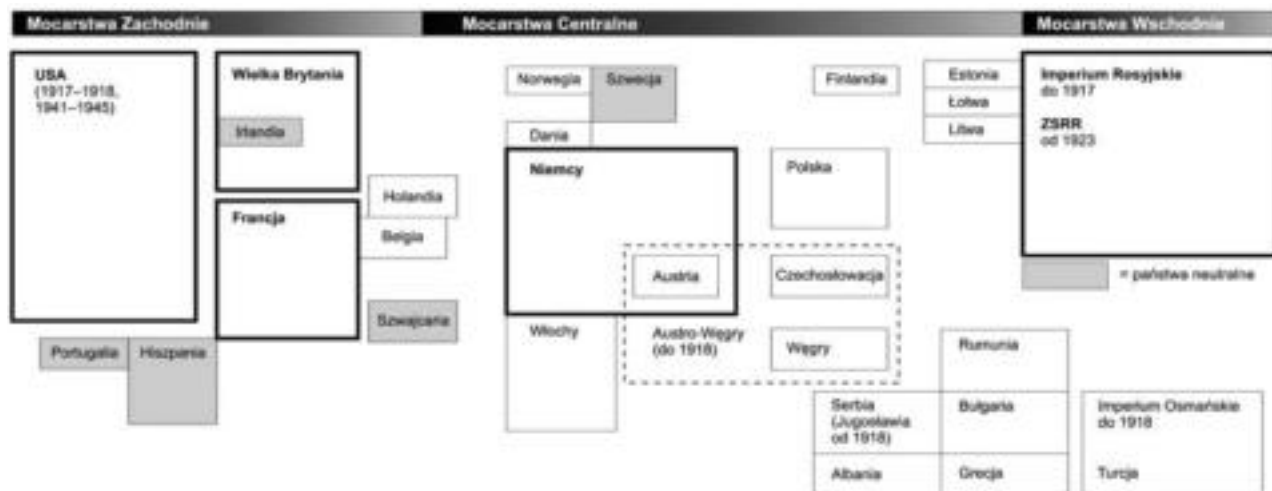
84. Wielka Albania



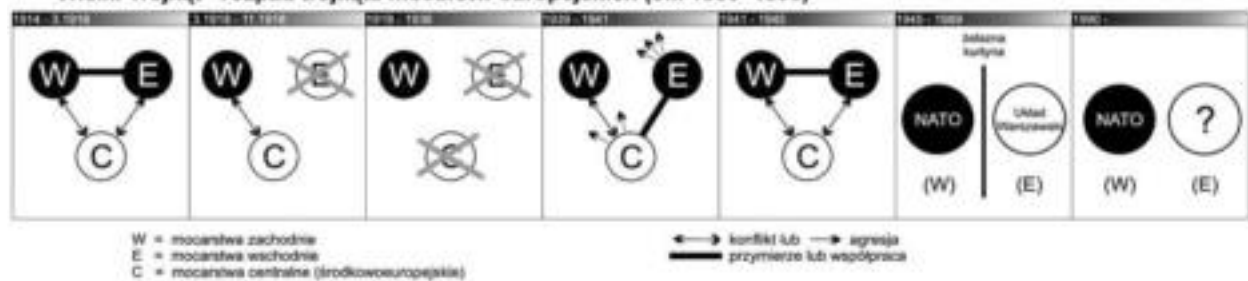
85. Enklawa żydowska w Imperium Rosyjskim (do 1917)



86. Wielki Trójkąt – ośrodki wpływów w Europie (1914–1991)



Wielki Trójkąt - rozpad trójkąta mocarstw europejskich (ok. 1890-1990)



87. Granice włosko-słowiańskie (1939-1992)



(a) 1939–1992
północno-wschodnia granica Włoch



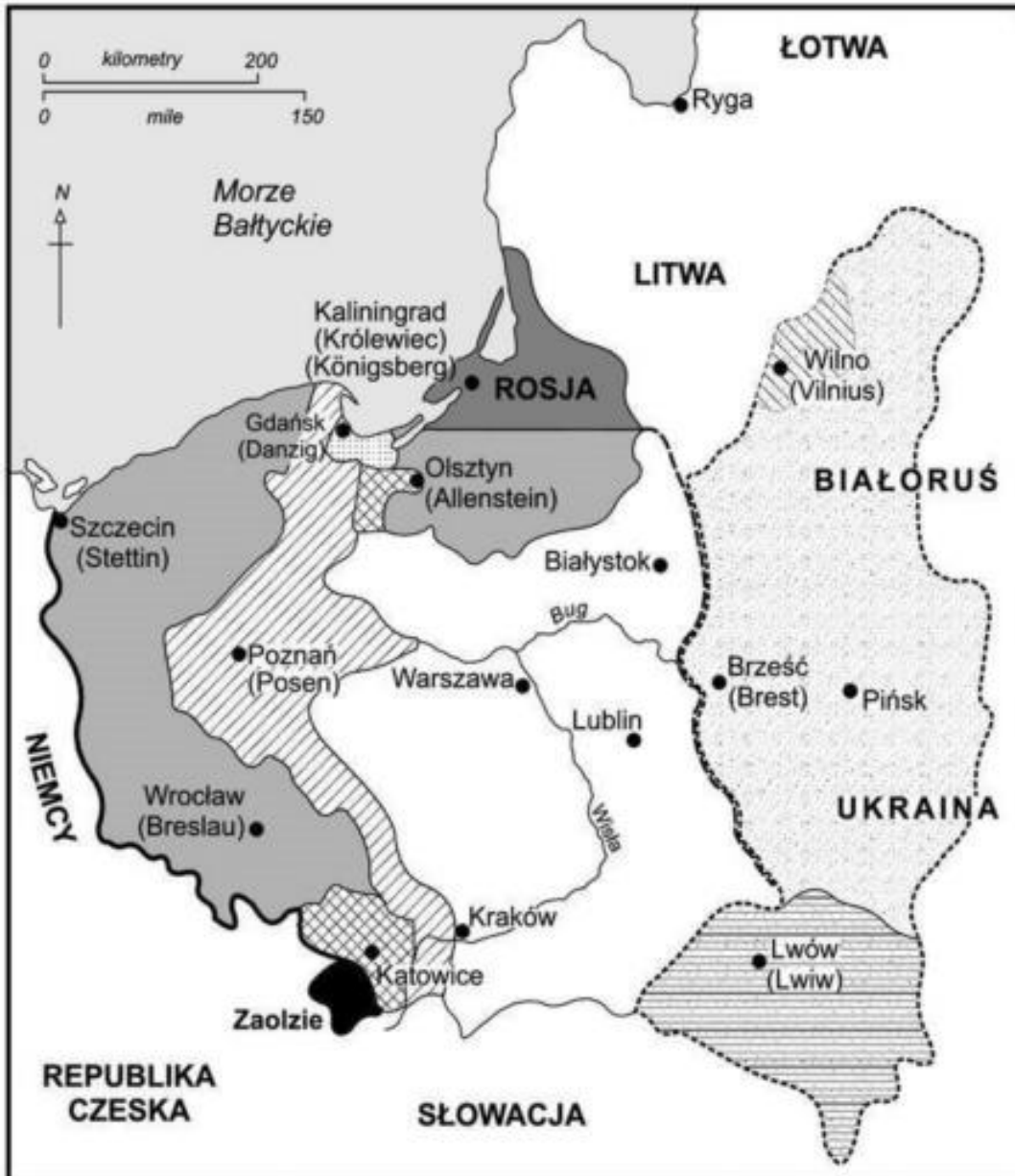
(b) 1939–1944
włoskie strefy okupacyjne







88. Sowiecka ekspansja terytorialna w Europie (1917–1945)



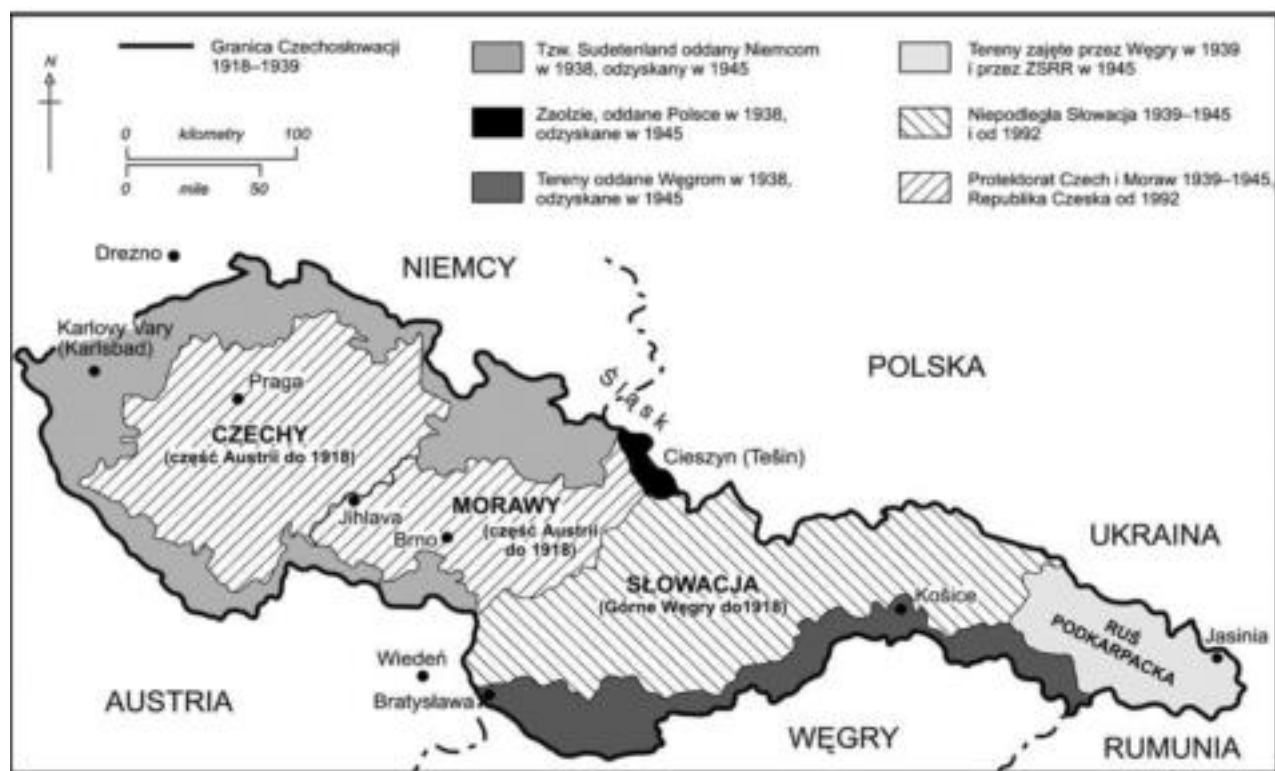
89. Republika Ukrainy (1918–1991)





- | | | | |
|---|--|---|--|
|  | Dawne kresy wschodnie Polski zajęte przez ZSRR w 1939 roku |  | Dawna Galicja Wschodnia, Republika Zachodnioukraińska 1918–1919, część terytorium Polski 1939–1941, część Ukrainiejskiej SRR 1939–1941 i 1945–1991, od 1991 roku w Republice Ukrainy |
|  | Dawne wschodnie prowincje Niemiec przyznane Polsce jako tzw. „ziemie odzyskane” w 1945 roku |  | Zaolzie (zachodnia część dawnego Księstwa Śląskiego) zajęta przez Polskę 1938–1939 |
|  | Północna część dawnych Prus Wschodnich przyłączona do RFSRR w 1945 roku |  | Tereny przedwojennej Polski wcielone do Rzeszy 1939–1945 |
|  | Okręg Wileński, nominalnie niepodległy jako „Litwa Środkowa”, 1923–1939 wcielony do Polski, od 1945 roku do Litwy |  | Tereny plebiscytów 1919–1921 |
|  | Wolne Miasto Gdańsk, pod administracją Ligi Narodów 1920–1939, włączone do Rzeszy 1939–1945, od 1945 roku w Polsce | | |
| | ----- Granica polsko-sowiecka po traktacie ryskim (marzec 1921) | | |
| | - - - - - Linia Ribbentrop–Molotow (wrzesień 1939), zbieżna z linią Curzona (1943–1945) | | |
| | ———— Granica na Odrze i Nysie (lipiec 1945) ustanowiona na konferencji w Poczdamie | | |

91. Czechosłowacja (1918–1992)



92. Węgry (1918–1945)



93. Rozwój terytorialny Serbii (1817–1913) i Jugosławii (1918–1945)



W październiku 1918 Serbia wchodzi w skład Królestwa Serbów, Chorwatów i Słoweńców. W 1929 roku nazwa państwa zostaje zmieniona na Królestwo Jugosławii. W latach 1941–1944 pod okupacją sąsiadów, wraca na mapę w listopadzie 1945 jako Federacyjna Ludowa Republika Jugosławii, w skład której weszły Serbia, Chorwacja, Czarnogóra, Słowenia, Bośnia z Hercegowiną i Macedonia. W obrębie Serbii znajdowały się dwa okręgi autonomiczne – Wojwodina i Kosowo. W 1992 roku federacja jugosłowiańska rozpadła się po raz kolejny. Wszystkie republiki dawnej Jugosławii z wyjątkiem Serbii i Czarnogóry ogłosiły niepodległość.

94. Dyktatury w Europie międzywojennej (1917–1939)

Kraj

Czas trwania

Dyktator

Rosja sowiecka i ZSRR

25 X 1917 (7 XI 1917 wg starego kalendarza) – 1991

Lenin (do 1924)

J.W. Stalin „Woźd” (do 1953)

Zamach stanu bolszewików, totalitarne komunistyczne państwo partyjne.
Terror.

Węgry

21 III 1919 – IX 1919

1919 – 1944

Bela Kun

Admirał Miklos Horthy

Sowiecka republika komunistyczna. Terror.
Dyktatura przedfaszystowska. Terror.

Włochy

28 X 1922 – 1943

Benito Mussolini

Przewrót faszystowski, monarchia konstytucyjna zastąpiona „państwem korporacyjnym”. Wszystkie partie opozycyjne zdelegalizowane 1926.

Bułgaria

8/9 VI 1923 – 1944

Aleksander Cankow

Wojskowy zamach stanu, reżim autorytarny, delegalizacja opozycji, od 1934 – dyktatura cara Borysa III.

Hiszpania

23 IX 1923 – 20 I 1930

Generał Miguel Primo de Rivera

Dyrektoriat wojskowy w porozumieniu z królem Alfonsem XIII, zawieszenie konstytucji.

Turcja

29 X 1923 – 1938

Gazi Mustafa Atatürk Kemal Pasza

Dyktatura jednostki, jednopartyjne państwo narodowe.

Albania

I 1925 – 1939

Ahmed Zogu (król od 1928)

Reżim autorytarny, najpierw prezydencki, później królewski.

Polska

12 V 1926 – 1939

Marszałek Józef Piłsudski

Wojskowy zamach stanu, lewicowy reżim wojskowy, dyktatura „sanacji”, działająca za parlamentarną fasadą.

Portugalia

28 V 1926 – 1975
od 1932

Antonio Salazar
Manuel de Oliveira

Reżim autorytarny, rozwiązanie parlamentu, zawieszenie konstytucji.

Jugosławia

I 1929 – 1941

Król Aleksander

Zamach stanu, dyktatura królewska.

Litwa

19 IX 1929 – 1940

Antónas Smetona

Jednpartyjne państwo narodowe.

Rumunia

9 VI 1930 – 1941

Król Karol II

Zamach stanu, dyktatura królewska.

Niemcy

30 I 1933 – 1945

Adolf Hitler „Führer”

Zwycięstwo wyborcze partii nazistowskiej, państwo jednopartyjne wprowadzone na podstawie nadzwyczajnych uprawnień. Terror.

Austria

III 1933 – 1937

Engelbert Dollfuss

Dyktatura półfaszystowskiego „Frontu Ojczyźnianego”, rządy za pomocą dekretów.

Estonia

12 III 1934 – 1940

Konstantin Päts

Reżim autorytarny, stan wyjątkowy, rządy za pomocą dekretów, rozwiązanie parlamentu.

Łotwa

15 V 1934 – 1940

Karlis Ulmanis

Reżim autorytarny, rząd jedności narodowej, rozwiązanie parlamentu.

Grecja

X 1935 – 1941

Gen. Jeorios Kondilis

Gen. Iwannos Metaksas

Autorytarny reżim wojskowo-królewski, rozwiązanie parlamentu.

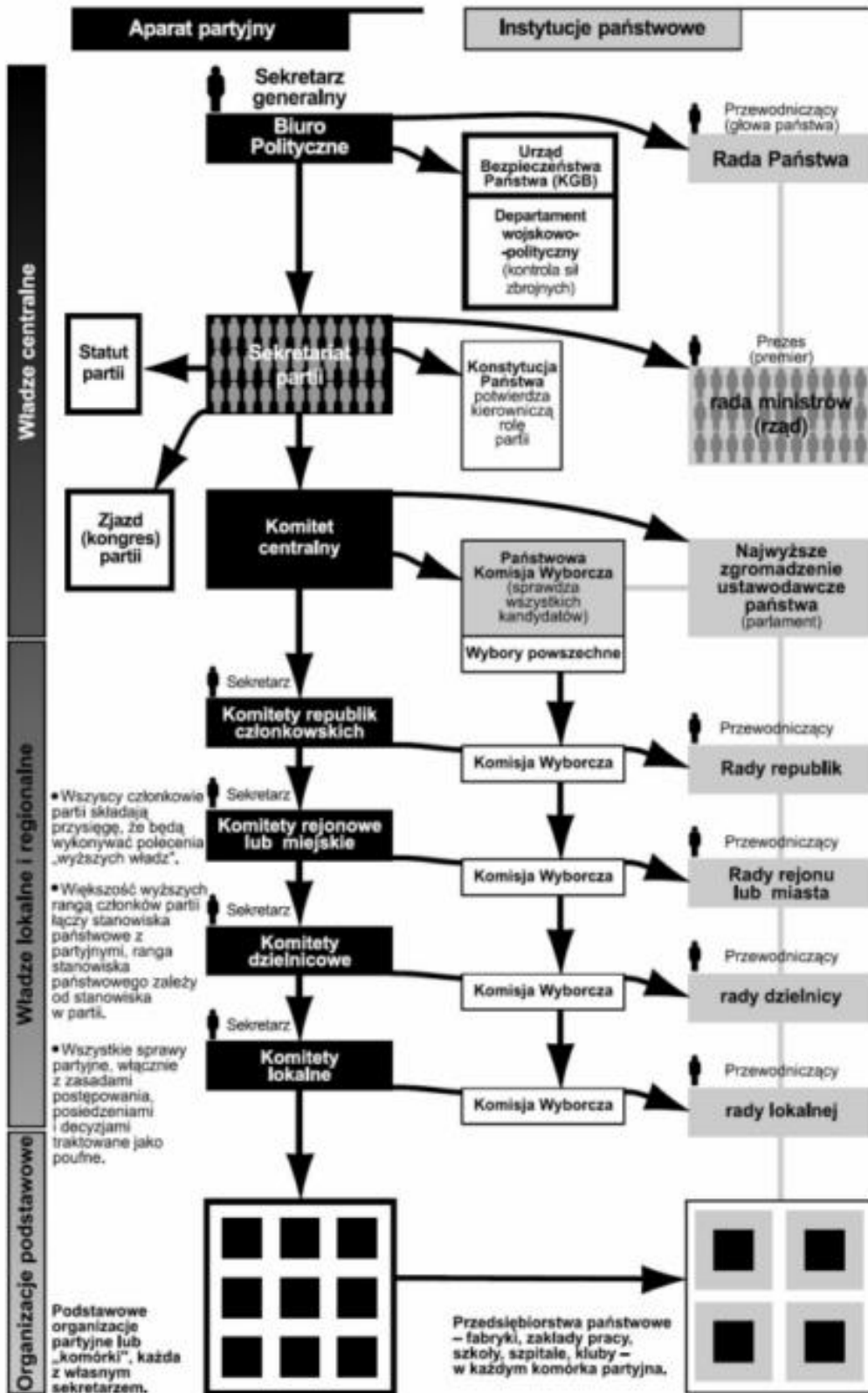
Hiszpania

IX 1936 – 1975

Generał Francisco Franco, „Caudillo”

Faszyzm wojskowy, reżim totalitarny. Terror.

95. Podwójny system komunistycznych „państw-partii”



➔ = kierunek podporządkowania niższych szczebli

96. Międzywojenne pakty o nieagresji lub neutralności (1925–1939)

1925

ZSRR – TURCJA

Paryż, 17 grudnia 1925, wznowiony 1929, 1931

1926

ZSRR – NIEMCY

Berlin, 24 kwietnia 1926, wznowiony 1931

ZSRR – AFGANISTAN

Pagman, 31 sierpnia 1926, wznowiony 1931

ZSRR – LITWA

Moskwa, 28 września 1926

1927

ZSRR – ŁOTWA

Ryga, rozmowy rozpoczęte 9 marca 1927

ZSRR – PERSJA

Moskwa, 1 października 1927

1928

GRECJA – RUMUNIA

Genewa, 21 marca 1928

WŁOCHY – TURCJA

Rzym, 30 maja 1928

GRECJA – WŁOCHY

Rzym, 23 września 1928

1929

GRECJA – JUGOSŁAWIA

Belgrad, 27 marca 1929

1930

GRECJA – TURCJA

Ankara, 30 października 1930

1932

ZSRR – FINLANDIA

Moskwa, 21 stycznia 1932

ZSRR – POLSKA

Moskwa, rozmowy rozpoczęte 25 stycznia 1932, podpisany 25 lipca 1932,
wznowiony 5 maja 1934

ZSRR – ŁOTWA

Ryga, 5 lutego 1932

ZSRR – ESTONIA

Moskwa, 4 maja 1932

ZSRR – FRANCJA

Paryż, 29 listopada 1932

1933

ZSRR – WŁOCHY

Rzym, 2 września 1933

RUMUNIA – TURCJA

Ankara, 17 października 1933

TURCJA – JUGOSŁAWIA

Belgrad, 27 listopada 1933

1934

NIEMCY – POLSKA

Berlin, 26 stycznia 1934

1939

PORTUGALIA – HISZPANIA

Madryt, 18 marca 1939

NIEMCY – ZSRR

Moskwa, 23 sierpnia 1939

Pakty ogólne

1925

UKŁADY LOKARNENSKIE, 16 października 1925. (1) Traktaty w sprawie gwarancji granic francusko-niemieckiej i belgijsko-niemieckiej. (2) Traktaty arbitrażowe między Niemcami i Francją, Belgią, Czechosłowacją i Polską. (3) Traktaty wzajemnej gwarancji: Francja, Czechosłowacja i Polska.

1928

TRAKTAT O WYRZECZENIU SIĘ WOJNY JAKO ŚRODKA POLITYKI MIĘDZYNARODOWEJ (pakt Brianda-Kellogga), Paryż, 27 sierpnia 1928. Sygnatariusze: Australia, Belgia, Czechosłowacja, Francja, Indie, Irlandia, Japonia, Kanada, Niemcy, Nowa Zelandia, Polska, Afryka Południowa, USA, Wielka Brytania, Włochy.

AKT OGÓLNY O POKOJOWYM ROZWIĄZYWANIU SPORÓW MIĘDZYNARODOWYCH: Zgromadzenie Ogólne Ligi Narodów, Genewa, 26 września 1928.

1933

KONWENCJE LONDYŃSKIE DEFINIUJĄCE AGRESJĘ:

3 lipca: Afganistan, Estonia, Łotwa, Persja, Polska, Rumunia, Turcja, ZSRR

4 lipca: Litwa, ZSRR

5 lipca: Grecja, Rumunia, Turcja, Jugosławia, ZSRR (wraz z Finlandią 23 lipca 1933).

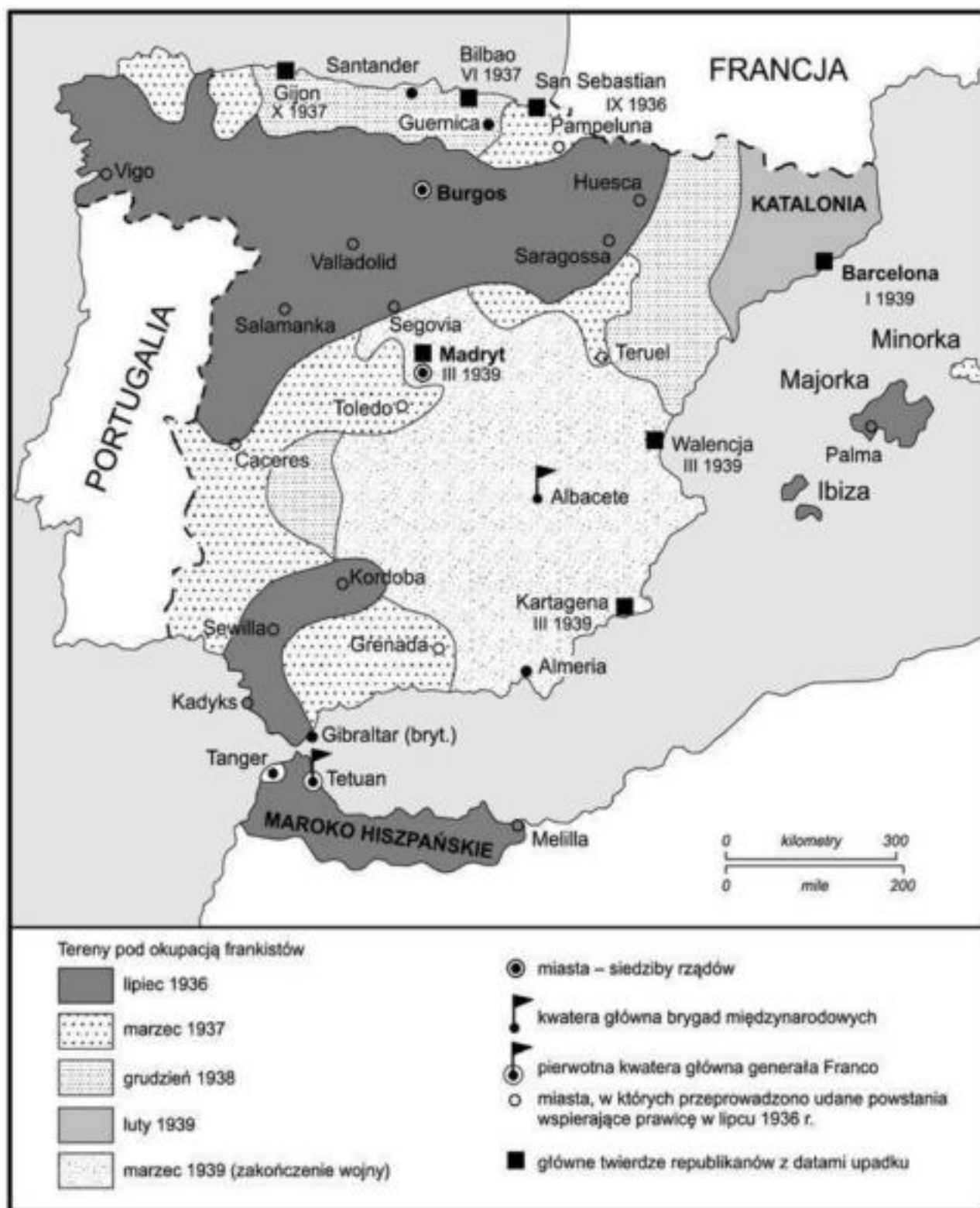
1934

BAŁKAŃSKI PAKT WZAJEMNYCH GWARANCJI, Ateny, 9 lutego

1934. Sygnatariusze: Grecja, Rumunia, Turcja, Jugosławia.
97. Rozwój terytorialny III Rzeszy (1933–1943)



98. Hiszpańska wojna domowa (1936–1939)



99. Brygady międzynarodowe w Hiszpanii (1936–1939)

Data utworzenia

Numer

Nazwa

Bataliony

Przeważający skład początkowy

X 1936

XI

im. Hansa Beimlera (później Thälmana)

1 Edgara André

Niemcy

2 Komuny Paryskiej (później w składzie IB XIV)

Francuzi, Belgowie

3 Jarosława Dąbrowskiego (później w składzie IB XII)

Polacy

XI 1936

XII

im. Giuseppe Garibaldi

1 Thälmana (później w składzie IB XI)

Niemcy

2 Garibaldiego

Włosi

3 André Marty'eg

Francuzi, Belgowie

XII 1936

XIII

im. Jarosława Dąbrowskiego

1 Louise Michel (później w składzie IB XIV)

Francuzi, Belgowie

2 Chapiaer (później w składzie IB 129)

ochotnicy z państw bałkańskich

3 Henri Vuillemina (później w składzie IB XIV)

Francuzi

4 Mickiewicza (Palafoxa)

XII 1936

XIV

„La Marseillaise”

1 batalion dziewięciu narodów (później w składzie IB XI.2)

2 Domingo Germinal

anarchiści hiszpańscy

3 Henri Barbusse'a

Francuzi

4 Pierre Bracheta

Francuzi

XII 1937

XV

im. Lincolna–Waszyngtona

1 Dymitrowa (później w składzie IB 129)

2 Brytyjski

Anglicy

3 Lincolna, Waszyngtona

Amerykanie

4 Szóstego Lutego (później w składzie IB XIV)

Francuzi

VI/VII 1937

150

1 Rakosiego

Węgrzy

–

2 – (później w składzie IB XIII)

129

–

1 Masaryka

Czesi, Słowacy

2 Dżakowicza

Bułgarzy

3 Dymitrowa

Jugosławianie, Albańczycy

– (przyłączone do 86 brygady)

Batalion płk Morandiego

mieszany

100. Dywizje Waffen-SS (1933–1945)

Numer

Oznaczenie

Nazwa

Rok sformowania

Skład osobowy

I

SS-PD

Leibstandarte Adolf Hitler

1933

Pułk pancerny SS

II

SS-PD

Das Reich (pierwotnie Deutschland)

1939

SS Verfügungsgruppe (grupa do zadań specjalnych)

III

SS-PD

Totenkopf

1939

Totenkopfverbände (straże obozów koncentracyjnych), Politische
Bereitschaft (Grupa Gotowości Politycznej)

IV

SS-PgD

Polizei-Panzer-Grenadier

1939

Žandarmeria wojskowa

V

SS-PD*

Wiking (pierwotnie Germania)

1940

Nordland Regiment (Pułk Nordycki: Duńczycy i Norwegowie), Westland Regiment (Pułk Zachodni: Flamandzi, Holendrzy, Batalion Fiński)

VI

SS-GbD**

Nord

1941

Kampfgruppe "Nord"

VII

SS-FGbD**

Prinz Eugen

1942

Balkańscy volksdeutsche

VIII

SS-KD

Florian Geyer

1941

SS Totenkopf Reitenstandarte

IX

SS-PD

Hohenstaufen

1942

Poborowi niemieccy

X

SS-PD

Frundsberg

1943

Poborowi niemieccy

XI

SS-FPgD*

Nordland

1943

Legiony Norweski i Duński, SS Wiking

XII

SS-PD

Hitlerjugend

1943

17-letnia młodzież hitlerowska

XIII

WGbD der SS*

Handschar

1943

Bośniaccy muzułmanie

XIV

WGD der SS*

Galizien (Ukraińska 1)

1943

Zachodnia Ukraina

XV

WGD der SS*

Lettland (Lettische No. 1)

1943

Legion Łotewski

XVI

SS-PgD

ReichsführerSS

1943

Batalion Zabezpieczenia SS

XVII

SS-PgD

Götz von Berlichingen

1943

Wehrmacht (Francja)

XVIII

SS-PgD**

Horst Wessel

1944

Volksdeutsche węgierscy

XIX

WGD der SS*

Latvia (Lettische No. 2)

1944

Legion Łotewski

XX

WGD der SS*

Estland (Estnische No. 1)

1943

Legion Estoński

XXI

WGbD der SS*+

Skanderbeg

1944

Muzułmanie albańscy

XXII

FKD der SS**

Maria Theresia

1944

Volksdeutsche węgierscy i weterani SS-VIII

XXIII

WGbD der SS*+

1943

XXIII

FPgD der SS*

Kama (Kroatische No. 2, rozwiązana)

1944

Chorwaci i bośniaccy muzułmanie

XXIV

WGbD+

Karstjäger

1943

Batalion Bezpieczeństwa Karstwehry (Włochy)

XXV

WGD der SS*+

Hunyadi (Ungarische No. 1)

1944

Węgry

XXVI

WGD der SS*+

Gömbös (Ungarische No. 2)

1944

Węgry

XXVII

SS-FGD*+

Langemarck (Vlanderen 1)

1944

Legion Flamandzki

XXVIII

SS-FGD*+

Wallonien

1944

Legion Waloński

XXIX

SS-FGD*

(Russische No. 1), rozwiązana

1944

Brygada Kamińskiego, byli sowieccy jeńcy wojenni

XXIX

WGD der SS*+

Italien (Italienische No. 1)

1945

Dawna armia włoska

XXX

WGD der SS*

Weissruthenien (Russische No. 2)

1944

Byli sowieccy jeńcy wojenni

XXXI

SS-FPgD**+

Böhmen-Mähren

1944

Czechy i Morawy

XXXII

SS-FPgD*

30 Januar

1945

Kurlandia

XXXIII

WKD der SS*+

Hungaria (Ungarische No. 3), rozwiązana

1944

Węgrzy

XXXIII

WGD der SS*

Ch. Französische (No. 1)

1944

Légion Volontaire Française

XXXIV

SS-FGD*+

Landstorm Nederlands

1944

XXXV

SS-GD+

Polizei (No. 2)

1944

Ochotnicy holenderscy

XXXVI

WGD der SS

—

1944

(patrz SS-IV)

XXXVII

SS-FKD+

Lützow

1944

Brygada Dirlewangera

XXXVIII

SS-GD+

Nibelungen

1944

XXXIX

GbD der SS+

Andreas Hofer

1944

Szkoła Kadetów w Bad Tölz

XL

SS-FPgD+

Feldherrnhalle

1945

formacja nieukończona

XLI

WGD der SS*+

Kalevala (Finnische No. 1)

1945

formacja nieukończona

XLII

SS-D+

Niedersachsen

1945

formacja nieukończona

XLIII

SS-D+

Reichsmarschall

1945

formacja nieukończona

XLIV

SS-D+

Wallenstein

1945

formacja nieukończona

XLV

SS-D+

Warager

1945

formacja nieukończona

1945

formacja nieukończona

Inne jednostki SS:

† Legion św. Jerzego (1940) – ochotnicy angielscy; SS-Fallschirmjäger (brygada spadochronowa SS, jednostka karna); SS-Panzer Abteilung „Hermann von Salza”; begleit Battalion-Reichsführer (Batalion zabezpieczenia SS); Wachtbattalion-Adolf Hitler (ochrona osobista Führera).

* jednostki złożone głównie z oddziałów innych niż niemieckie

** jednostki złożone głównie z wschodnioeuropejskich volksdeutschów

+ jednostki, które nie osiągnęły stanu osobowego dywizji

Uwaga: w przypadku jednostek zintegrowanych ze wszystkimi organizacjami SS na początku literowego oznaczenia danej jednostki występują litery SS. W przypadku jednostek niezintegrowanych po skrócie literowym występuje „der SS”.

Skróty: SS – Schutzstaffeln (Sztafety ochronne), PD – Panzer Division (dywizja pancerna), PgD – Panzergrenadier Division (dywizja grenadierów pancernych), GbD – Gebirgs (oddziały górskie), KD – Kavallerie Division (Dywizja kawalerii), F – Freiwillige (ochotnicy), WGD – Waffen Grenadier Division (dywizja grenadierów), WGbD – Waffen Gebirgs Division (dywizja górska).

Źródła: A.J. Baker, *The Waffen-SS at War*, Londyn 1982, dodatek: „SS Divisions 1940-5”, s. 121–122; B. Quarrie, *Hitler's Samurai: The Waffen-SS in Action*, Londyn 1983, rozdz. 2, „The Growth of the Waffen-SS”; G. H. Stein, *The Waffen-SS: Hitler's Elite Guard at War 1939–1945*, Ithaca, NY, 1966.

101. Szacunkowe straty w ludziach w Europie (1914–1945)

101.1. Liczba poległych na frontach I wojny światowej

(według państw, polegli podczas działań wojennych lub zmarli z ran, z wyłączeniem USA)

Sprzymierzeni

Imperium Rosyjskie

1 700 000

Francja

1 357 800

Wlk. Bryt. i Imper. Bryt.

908 371

Włochy

650 000

Rumunia

325 706

Serbia

70 000

Belgia

13 716

Portugalia

7 222

Grecja

5 000

Czarnogóra

3 000

Łącznie

5 040 815

Państwa centralne

Niemcy

1 773 700

Austro-Węgry

1 200 000

Turcja

325 000

Bułgaria

87 500

Łącznie

3 386 015

101.2. Liczba poległych na frontach II wojny światowej

(według państw, polegli podczas działań wojennych lub zmarli z ran,
z wyłączeniem USA)

Sprzymierzeni

ZSRR

*8-9 000 000

Jugosławia

305 000

Wielka Brytania

264 443

Francja

213 324

Polska

123 178

Grecja

88 300

Belgia

12 000

Czechosłowacja

10 000

Holandia

7 900

Norwegia

3 000

Dania

1 800

Łącznie

10 026 945

Państwa centralne

Niemcy

3 500 000

Rumunia

300 000

Włochy

242 232

Węgry

200 000

Finlandia

82 000

Bułgaria

10 000

Łącznie

4 335 232

Razem (dane szacunkowe)

14 362 177

* Liczba ta uwzględnia 3–4 mln sowieckich jeńców wojennych zabitych w obozach hitlerowskich lub po powrocie do ZSRR.

101.3. Ofiary wśród ludności cywilnej podczas II wojny światowej

(według państw)

minimum

maksimum

Sprzymierzeni

ZSRR

** 16 000 000

19 000 000

Polska

*** 5 675 000

7 000 000

Jugosławia

1 200 000

Francja

350 000

Grecja

325 000

Czechosłowacja

215 000

Holandia

200 000

Wielka Brytania

92 673

Belgia

76 000

Norwegia

7 000

Dania

2 000

Państwa Osi

Niemcy

780 000

Węgry

290 000

Rumunia

200 000

Włochy

152 941

Bułgaria

10 000

Finlandia

2 000

Razem (dane szacunkowe)

27 077 614

** Ta olbrzymia liczba opiera się na powojennych danych demograficznych (spadek liczby urodzin), nie zaś na rzeczywiście odnotowanych zgonach i kryje kilka kategorii przedstawionych w tabeli 5. Straty te można jedynie w części przypisać okupacji niemieckiej. Nie uwzględnia także narodowości ofiar (nigdy oficjalnie nie opublikowanej), wiadomo jednak, że największe straty wystąpiły wśród ludności ukraińskiej, białoruskiej, rosyjskiej, polskiej, ludności państw nadbałtyckich i Żydów.

*** Niższa liczba nie uwzględnia obywateli Polski zmuszonych do przyjęcia obywatelstwa rosyjskiego w 1939 roku.

101.4. Holocaust – ludobójstwo Żydów dokonane przez hitlerowskie Niemcy (1939-1945)

(według krajów, szacunkowe dane minimalne i maksymalne)

minimum

maksimum

Polska

2 350 000

3 000 000

ZSRR

1 500 000

2 000 000

Niemcy i Austria

218 000

240 000

Węgry

200 000

300 000

Rumunia

200 000

300 000

Holandia

104 000

110 000

Czechosłowacja

90 000

95 000

Francja

60 000

65 000

Grecja

57 000

60 000

Jugosławia

55 000

60 000

Belgia

25 000

28 000

Włochy

8 500

9 500

Luksemburg

2 800

3 000

Norwegia

700

1 000

Dania

mniej niż 100

Razem (dane szacunkowe)

4 871 000

6 271 000

Średnio ok.

c. **5 571 300**

101.5. Kategorie ludności eksterminowanej w Rosji Sowieckiej i ZSRR (1917–1953), bez uwzględnienia strat wojennych (1939–1945)

(wg R. Miedwiediewa, R. Conquesta)

minimum

maksimum

wojna domowa i głód na Powołżu 1918–1922

3 000 000

5 000 000

represje polityczne w latach dwudziestych

dziesiątki tysięcy

przymusowa kolektywizacja i rozkułaczanie po roku 1929

10 000 000

14 000 000

głód okresu terroru na Ukrainie 1932–1933

6 000 000

7 000 000

okres wielkiego terroru 1934–1939 i czystek

1 000 000

deportowani do łagrów (do 1937)

10 000 000

rozstrzelania i przypadkowe egzekucje 1937–1939

1 000 000

deportowani z terenów wschodniej Polski, państw bałtyckich i Rumunii
1939–1940

2 000 000

jeńcy wojenni innych państw: Polacy, Finowie, Niemcy, Rumuni,
Japończycy

1 000 000

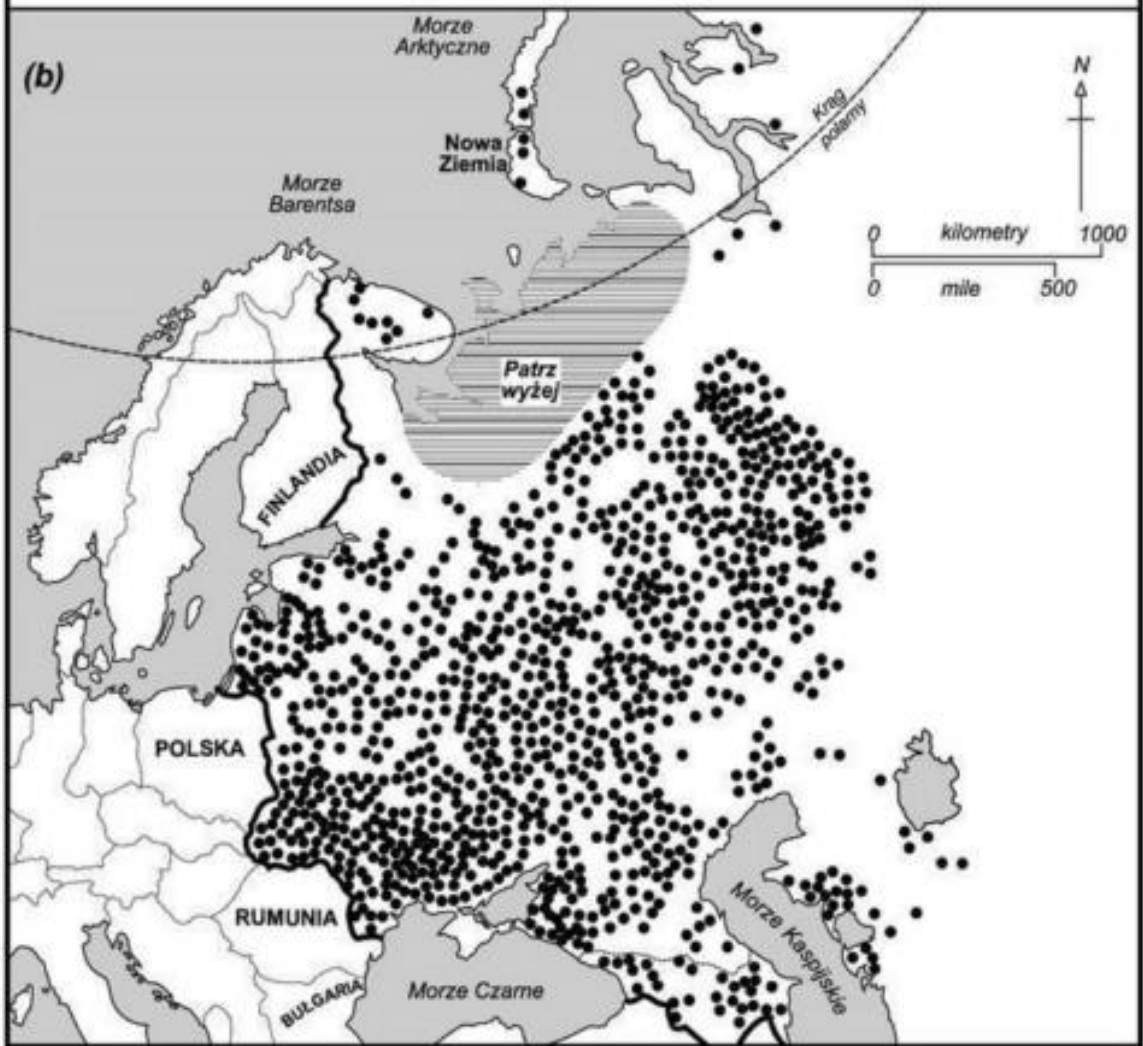
deportowani do łagrów

7 000 000

masowe przesiedlenia ludności: Niemców nadwołżańskich, Czeczenów,
Inguszków, Tatarów Krymskich, itd.

1 000 000

powojenny spis repatriantów i mieszkańców poprzednio okupowanych
terenów



(a) Arktyczna część Rosji; (b) W europejskiej części ZSRR

103. Kraje nadbałtyckie (1993)



104. Europa w roku 1992 – wybór danych statystycznych

Kraj

Powierzchnia (w milach kw.)

Gęstość zaludnienia (na milę kw.)

Liczba ludności (mln)

PKB (mld \$)

PKB (\$ na głowę mieszkańca)

PKB (siła nabywcza)

Szkolnictwo wyższe (% studentów w stosunku do populacji w wieku 20-24
lata)

Ochrona zdrowia (liczba ludności na 1 lekarza)

Unia Europejska

Belgia

11 781

851

10,025

218,7

21 815

18 170

37

321

Dania

16 629

311

5,170

142,1

27 485

17 768

32

448

Francja

211 207

272

57,372

1324,9

23 093

18 665

40

421

Niemcy

137 352

587

80,569

1775,1

22 032

16 310

33

710

Grecja

50 944

202

10,300

79,2

7 689

8 417

29

340

Irlandia

27 136

131

3,547

48,8

13 758

12 427

26

410

Włochy

116 303

497

57,782

1223,6

21 176

17 521

31

552

Luksemburg

908

374

0,340

10,4

30 588

24 771

33

496

Holandia

15 963

951

15,178

320,4

21 110

17 023

34

444

Portugalia

35 553

277

9,846

83,9

8 521

9 736

18

575

Hiszpania

194 884

175

34,085

573,7

16 831

14 731

34

360

Wielka Brytania

94 226

614

57,848

1040,5

17 987

16 300

25

870

Europejska Strefa Wolnego Handlu

Austria

32 374

244

7,884

184,7

23 427

18 005

33

333

Finlandia

130 119

39

5.042

109,6

21 737

15 025

47

322

Islandia

102 819

3

0,260

6,6

25 385

17 067

25

960

Norwegia

125 181

34

4,286

113,1

26 388

17 785

43

503

Szwecja

173 648

50

8,678

245,8

28 324

16 496

33

355

Szwajcaria

15 941

433

6,905

240,5

34 830

22 159

28

1,441

Były blok sowiecki

Czechy

30 343

342

10,383

25,3

2 437

6 923

18

389

Węgry

35 969

284

10,202

30,7

3 009

5 297

15

740

Polska

120 725

318

38,365

75,3

1 963

4 081

22

416

Słowacja

18 917

283

5,346

10,2

1 908

5 224

18

389

Albania

11 101

301

3,338

1,0

229

-

7

2,070

Bulgaria

42 823

209

8,952

11,9

1 329

4 770

31

340

Rumunia

91 699

249

22,865

24,9

1 089

2 307

9

n.a.

Cypr

3578

200

0,715

7,1

9 930

-

15

754

Malta

122

2,950

0,360

2,6

7 222

-

11

500

Kraje bylej Jugosławii

Bośnia

19 741

221

4,366

636

Chorwacja

21 824

219

4,784

8,6

1 800

471

Macedonia

9 928

205

2,039

5,06

2 481

463

Czarnogóra

5 332

120

0,639

Serbia

34 107

287

9,782

493

Słowenia

7 817

258

2,017

14,4

7 150

8 098

512

(Jugosławia do 1991)

(98 766)

(239)

Kraje byłego ZSRR

Białoruś

80 150

129

10,346

32,2

3 110

250

Estonia

17 413

89

1,554

5,9

3 830

204

Łotwa

24 500

107

2,617

8,9

3 410

195

Litwa

25 174

149

3,754

10,1

2 710

222

Mołdawia

13 000

335

4,359

9,5

2 170

249

Rosja

6 591 m.

23

148,920

479,5

3 220

214

(część europejska)

c. 1.3 m.

92!

120!

Ukraina

232 046

225

52,100

121,9

2 340

229

Razem: Europa

3 639 001 sq.m.!

c. 190

694,01!

8626,6#

11 933!#

EU

912 886

375

342,062

6841,3

20 000

USA

3 618 770

70

252,180

5689,2

22 560

Japonia

142 811

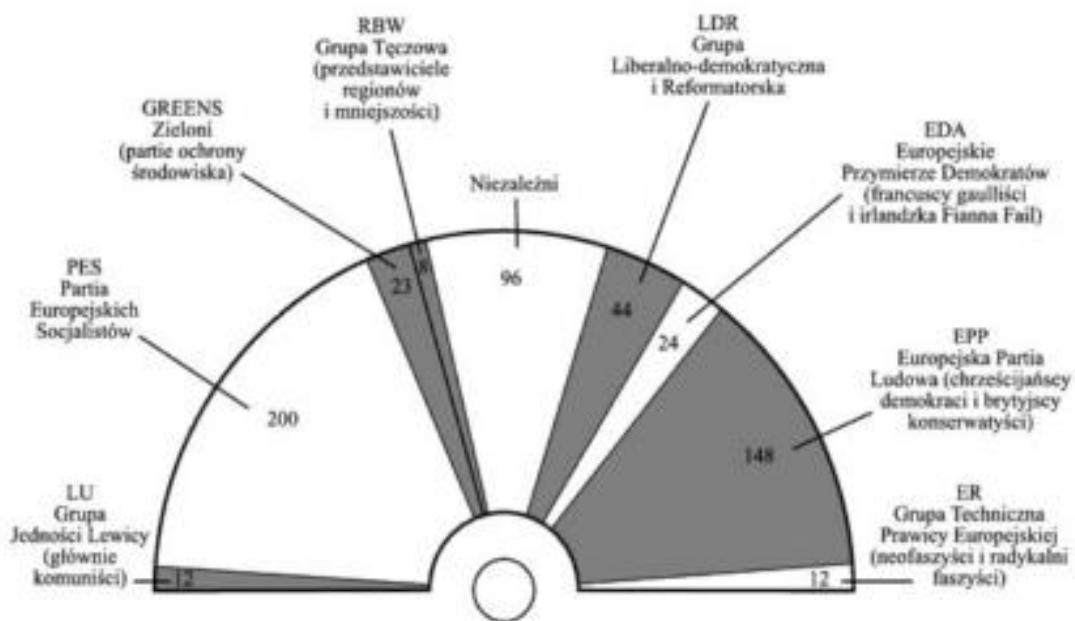
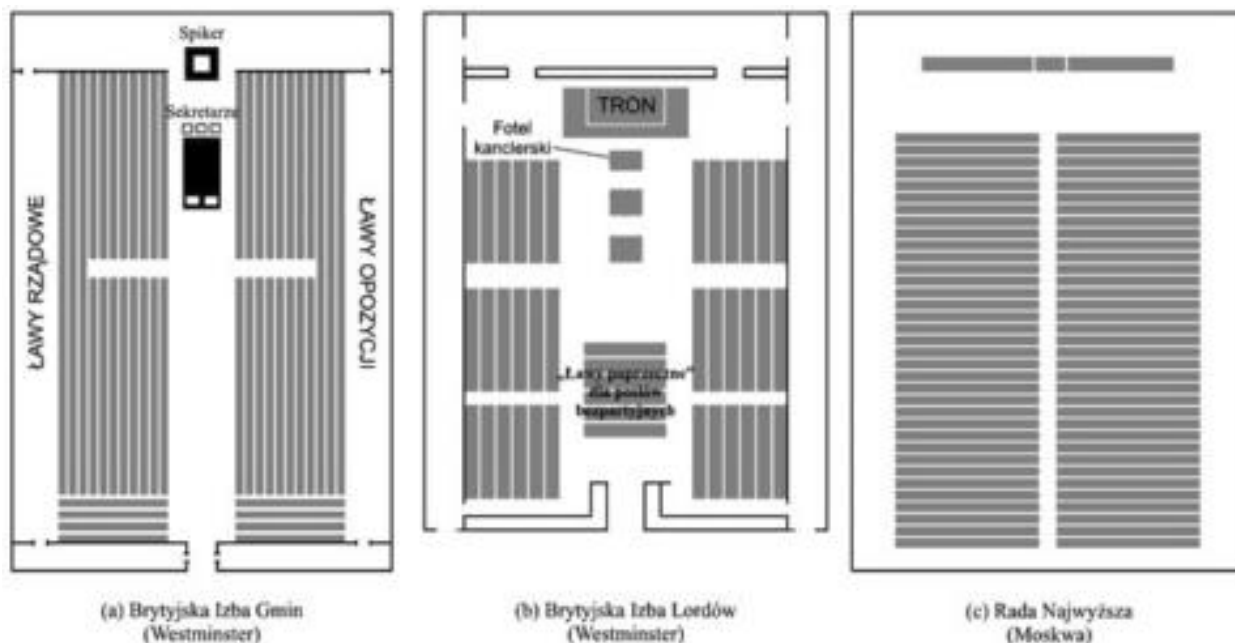
871

124,450

3707,9

29 794

105. Parlamenty



Grupy polityczne w Parlamencie Europejskim, Strasburg 1994 wg N. Nugenta

106. Europa w roku 1995 – członkostwo w pięciu organizacjach międzynarodowych

Rada Europy (RE)
NATO

Unia Zachodnioeuropejska (UZ)

Unia Europejska (UE)

Konferencja Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie (KBWE)

Rok założenia

1949-1950

1949

1954

1957

1975

Zadania

Współpraca w zakresie prawa, spraw kulturalnych i praw człowieka

Obrona

Obrona państw zachodnioeuropejskich

Integracja społeczna i polityczna

Środki budowania wzajemnego zaufania

Siedziba główna

Strasburg

Bruksela

Bruksela

Bruksela

Praga

Liczba członków (1995)

33

16

10

15

53

Albania

G

PP

ST

Andorra

RE

ST

Armenia

PP

KBWE

Austria

RE

UE

KBWE
Belgia
RE
NATO
UE
KBWE
Białoruś
G
PP
KBWE
Bośnia
G
Bułgaria
RE
PP
S
S
KBWE
Chorwacja
G
KBWE
Cypr
RE
S
KBWE
Czechy
RE
PP
S
S
KBWE
Dania
RE
NATO
Ob
UE
KBWE
Estonia
RE
S

S
KBWE
Finlandia
RE
PP
Ob
UE
KBWE
Francja
RE
NATO
UZ
UE
KBWE
Grecja
RE
NATO
UZ
UE
KBWE
Gruzja
PP
KBWE
Hiszpania
RE
NATO
UZ
UE
KBWE
Holandia
RE
NATO
UZ
UE
KBWE
Irlandia
RE
Ob
UE
KBWE

Islandia
RE
NATO
ESG
KBWE
Litwa
RE
PP
S
S
KBWE
Luksemburg
RE
NATO
UZ
UE
KBWE
Łotwa
G
PP
S
S
KBWE
Macedonia
G
Ob
Malta
RE
S
KBWE
Mołdawia
G
PP
KBWE
Monako
ST
KBWE
Niemcy
RE
NATO

UZ
UE
KBWE
Norwegia
RE
NATO
ESG
KBWE
Polska
RE
PP
S
S
KBWE
Portugalia
RE
NATO
UZ
UE
KBWE
Rosja
G
PP
KBWE
Rumunia
RE
PP
S
S
KBWE
San Marino
RE
ST
KBWE
Słowacja
RE
PP
S
S
KBWE

Słowenia
RE
PP
UE
KBWE
Szwajcaria
RE
ST
KBWE
Szwecja
RE
PP
Ob
UE
KBWE
Turcja
RE
NATO
KBWE
Ukraina
G
PP
KBWE
Watykan
KBWE
Węgry
RE
PP
S
S
KBWE
Wielka Brytania
RE
NATO
UZ
UE
KBWE
Włochy
RE
NATO

UZ
S
KBWE
Federacja Jugosławiańska
(Serbia i Czarnogóra)
członkostwo zawieszono
Kanada
NATO
USA
NATO

Objaśnienia: RE – pełne członkostwo Rady Europy, S – stowarzyszenie, G – gość, ESG – członek jedynie Europejskiej Strefy Gospodarczej, PP – członek Partnerstwa dla Pokoju, Ob – status obserwatora, ST – specjalna odrębna umowa.

Źródło: „The Independent” 5.12.1994; RE – Rada Europy (wraz z Trybunałem Praw Człowieka), NATO – Pakt Północnoatlantycki (North Atlantic Treaty Organization), UZ – Unia Zachodnioeuropejska, UE – Unia Europejska (przedtem Europejska Wspólnota Gospodarcza) wraz z Trybunałem Europejskim, KBWE – Konferencja Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie.

===LUIgTCVLIA5tAm9PeUI7SH5eKUA0WzdTDGEIawNiDmsAQDBfPEYyU3
0SfBlQzNf

Indeks geograficzny

Aarau
Aarhus
Abbeville
Abchazja, Abchazowie
Abdera
Abisynia
Aboukir
Abri La Madeleine
Abusir
Achaja
Achradina
Adda
Adrianopol (Edirne, Hadrianopolis)
Adriatyckie Morze
Afganistan
Afrodyzja
Afryka
Agadir
Agaunum
Agen
Aisne
Ajaccio
Akcjum
Akka (Acre)
Akkatzir
Akragas (Agrigentum, Agrigento)
Akwileja (Aquileia)
Akwitania
Akwizgran (Aachen, Aix la Chapelle)
Alaca Hüyük
Alamani (Alamanowie)
Alamein el-
Alandzkie Wyspy
Alanowie
Alaska
Alba Longa
Albacete
Albania, Albańczycy
Albańskie Góry
Albertville

Albi
Alcalá de Henares
Alderberg
Alderney
Aleksandria
Aletsch, lodowiec
Alezja (Alesia)
Algarve
Algeciras
Algier
Algieria
Alicante
Alkmaar
Allier
Aloxe-Corton
Alpy
Altamira
Aldorf
Alto Adige
Alzacja
Amastris
Amboise
Ameryka Południowa
Ameryka Północna
Amfipolis
Amiata
Amiens
Amiza
Amorbach
Ampurias (Emporia)
Amstel, rz.
Amsterdam
Amstetten
Amur, rz.
Anagni
Anapus, rz.
Anatolia
Andaluzja
Andegawenia (Anjou)
Andermatt

Andora (Andorra)
Andruszów
Andujar
Angers
Anglesey
Anglia, Anglicy
Anglo-Sasi
Anglowie
Angola
Anhalt
Ani
Ankara
Ankona
Annaberg
Annecy
Annonay
Antarktyda
Antibes (Antipolis)
Antiochia
Antwerpia
Aosta (Augusta Pretoria)
Apeniński Półwysep
Apenińskie, Góry (Apeniny)
Apollonia
Appenzell
Apulia
Aquincum
Arabia, Arabowie
Arachozja
Aragonia, Aragończycy
Ararat
Arausio
Arbroath
Arcole
Ardeny
Area
Arelat
Arezzo (Arretium)
Arga, rz.
Argar el-

Argentyna
Argolida
Argonny
Argoński Las
Argos
Arizona
Arkadia
Arles
Armagh
Armanen
Armenia
Arnhem
Arras
Arstetten
Arta
Artois
Asiento
Astrachań
Asturia
Asyria
Asyż
Atakama, pust.
Atapuerca
Ateny
Athelney
Athos, g.
Atil (Amol-Atil)
Atil, rz.
Atlantycki Ocean (Atlantyk)
Atlas
Attyka
Aude
Auerstedt
Augsburg
Aurignac
Austerlitz (Sławków)
Austin
Australia
Australzja
Austria, Austriacy

Austro-Węgry
Auxois, okręg
Avebury
Aveyron (La Grautesenque)
Awarowie
Awinion (Avignon)
Awinioure
Azja Mniejsza
Azow
Azowskie Morze
Aztecy
Babi
Babilon
Babilonia
Bachczysaraj
Bad Dürrenberg
Bad Godesberg
Bad Pfeifers
Bad Tölz
Baden
Badenia
Bagdad
Baku
Baleary
Balmoral
Bałkany
Bałtowie
Bałtyckie Pojezierze
Bamberg
Bangor
Banneux
Bannockburn
Bantry Bay
Bar-le-Duc
Bar-sur-Aube
Barcelona
Barcelonette
Barentsa Morze
Bari
Barrow

Barrow-in-Furness
Barton
Barycz
Baskowie
Basków kraj
Bastogne
Batawia, Batawowie
Batumi
Baume
Baume-les-Messieurs (Baume-les-Moines)
Bawaria
Bawarska Brama
Bayreuth
Bazylea
Bärwalde
Beaucaire
Beauvais
Bec
Bechlaren (Pochlarn)
Beczuana
Beddgelert
Belfast
Belfort
Belgia, Belgowie
Belgrad
Bełżec
Beneluks
Benewent
Beocja
Berberowie
Berchtesgaden
Berezyna
Berg
Bergen
Berghof
Beringa Cieśnina
Berkeley
Berkshire
Berlin
Bernarda św., Przełęcz

Bernina
Berno
Berny-Riviere, (Aisne, Bernacus)
Besançon
Besarabia
Betlejem
Béarn
Béziers
Biała Góra (Weissenberg)
Białe Morze
Białoruś, Białorusini
Białystok
Biasca
Bieler See
Bigorre
Bilbao
Birka
Birma
Birmingham
Biskajska Zatoka
Bitynia
Bizancjum (Bizantium)
Björkö
Blackburn
Blankenburg
Blitz
Blois
Bobbio
Bodeńskie Jezioro
Bodrog, rz.
Bogota (Nowa Granada)
Bolonia
Bolsze Tigan
Bolton
Bombaj
Bonn
Bordeaux
Bormio
Borodino
Borysław

Bosfor, cieśn.
Bośnia
Bougival
Boulogne
Bourg St. Maurice
Bourges
Bourgoin
Bouvines
Boyne
Brabancja
Brahinka
Brandenburg
Brandenburgia
Bratysława
Braunau
Brazylia
Brecknockshire
Breda
Bregencja (Bregenz)
Breitenfeld
Brema (Bremen)
Bremerhaven
Brenner, przeł.
Brenta, rz.
Brescia
Brest
Bretania
Bretton Woods
Briare
Brie
Brindisi
Brioni
Bristol
Brixen (Bressanone)
Brno
Brugia
Bruksela
Brundisium
Brunszwik
Brytoni

Brytowie
Brytyjskie Wyspy
Brześć
Buchara
Buchau
Buchenwald
Buckinghamshire
Buczacz
Buda
Budapeszt
Budziszyn (Bautzen)
Buenos Aires
Bug
Bukareszt
Bukefala (Dżihlam)
Bukowina
Bułgaria, Bułgarzy
Burgdorf
Burgos
Burgundia
Burgundzka Brama
Bursa (Brusa, Brussa)
Burton Lazar
Büsingen
Bydgoszcz (Bromberg)
Byzantion
Bzura
Caen
Cahors
Calais
Callatis
Calw
Całowanie
Camargue
Cambrai
Cambridge
Camembert
Camp David
Campaldino
Campi Putridi

Campi Raudii
Campione d'Italia
Campo Formio
Canossa
Canterbury
Caporetto
Caprera
Capri
Carcassonne
Cardiff
Cardony
Carmola
Carnac
Carnoy
Carnuntum
Carron
Castel Sant'Angelo
Castel Gandolfo
Castiglione
Câteau-Cambrésis
Cefalonia
Cejlon
Celle
Celtowie
Cetinje
Cezarea
Chalain
Chalcedon
Chalkidike
Chalkis
Chalon-sur-Saône
Chalchyn-Goł
Chambéry
Chambord
Chamonix
Champaubert
Chancelade
Charavines
Charenton
Charlottenburg

Chartres
Chartreuse
Chateau de Cloux
Chatyń
Chazaria, Chazarowie
Châlons-sur-Marne
Château de Vizille
Châteauneuf-du-Pape
Chełm
Cherbourg
Chersonesos
Cherwell, rz.
Cheshire
Chicago
Chichester
Chillon
Chiny, Chińczycy
Chios
Chocim
Chodżent (Khojent)
Cholet
Chołowce
Chorwacja, Chorwaci
Chotusice
Chur
Cieszyn
Cisa, rz.
Cisalpińska Republika
Cisra (Cerveteri)
Citeaux
Claudiopolis
Clermont
Clermont-Ferrand
Cluny
Clydebank
Coe, rz.
Cognac
Col d'Echelle
Colchester
Colombey-les-Deux-Églises

Combe-Capelle
Como, jez.
Compiègne
Compostela
Connaught
Conques
Cork, hr.
Coronate
Cortenuova
Cosenza
Coucy
Courchevel
Courtrai (Kortrijk)
Coventry
Cowes
Cremona
Crécy
Crépy-en-Valois
Cromagnon
Croydon
Cuel de Moros
Culloden
Cumae
Curaçao
Curzola
Cuxham
Cyganie (Romowie)
Cyklady
Cylicja
Cymbrowie
Cypr
Cyrenajka
Czarne Morze (Pontus Euxinus)
Czarnobyl
Czarnogóra (Montenegro)
Czechosłowacja
Czechy (Bohemia), Czesi
Czeczenia, Czeczeni
Czelabińsk
Czeremisi

Czerna
Czernichów
Czerniowce (Tschernowitz)
Częstochowa
Czterech Kantonów Jezioro
Dachau
Dacja, Dakowie
Dalmacja
Damaszek
Damietta
Damme
Dania, Duńczycy
Dannevirke
Dardanele (Hellespont)
Darlecarlia (Darlekarlia)
Dastager
Dayton,
Dąbrowa Górnicza
Debreczyn
Deheubarth
Delaware
Delfinat
Delfshavn
Delft
Delfy
Delhi
Delos, w.
Derby
Derry
Derveni
Dessau
Detmold
Deventer
Devon
Didi Lilo
Dien Bien Phu
Dieppe
Dijon
Dinant
Dipseli

Dniepr, rz.
Dniepropietrowsk
Dniestr, rz.
Dodekanez
Dokkum
Dollersheim
Dolomity
Don (Tanais), rz.
Donaueschingen
Donauwörth
Donbas
Donegal
Doniec, rz.
Dordogne, rz.
Dordrecht
Dorpat
Dorset
Douai
Doubs, rz.
Dover
Doylestown
Drau
Drava (Dravus), rz.
Dresden-Neusiedlitz
Drezno
Drogheda
Dublin
Dubrownik (Raguza)
Duero
Dukielska Przełęcz
Dulwich
Dunaj, rz.
Dunajec
Dunehof
Dunkierka
Durrësi (Dyracchion)
Duszniki Zdrój
Düsseldorf
Dybbol
Dynarskie Góry

Dźwina, rz.
Eaton
Ebeltoft
Ebro, rz.
Eckmühl
Edge Hill
Edynburg
Efez
Egejskie Morze
Egine
Egipt
Egmont
Egnatia
Eileann Aigas, w.
Einsiedeln
Eisenstadt
Eisvold
Elba
Elbląg
Elbrus
Eleusis
Elida
Elmdon
Elmet
Elsinor
Elstera
Eltzum
Engelheim
Entremont
Epidaurum
Épernay
Epipolae (Epipolai)
Epir
Eretria
Erfurt
Ermenonville
Ertebølle
Eskurial (Escorial)
Essex
Essling

Estonia, Estończycy
Estremadura
Esztergom (Gran)
Etelköz
Etna
Etruskowie
Eufrat
Eure-et-Loir
Evesham
Eylau (Iława Pruska)
Fabriano
Fagdga
Falaise
Falklandy
Fallen
Fallodon
Falsterbo
Fanagoria
Fano
Faros
Fastów
Faszoda
Fatima
Faubourg Saint-Antoine
Federsee
Fenicja, Fenicjanie
Ferney
Ferrara
Fertoód
Filipiny
Filippi
Finlandia, Finowie
Fińska Zatoka
Fiume (Rijeka)
Flamandowie
Flandria
Flensburg
Fleo Lacus
Fleury-devant-Douaumont
Flodden

Florencja
Floryda
Foix
Fokaja (Focea)
Fontainebleau
Foros
Fort Ross
Fowey
Franche-Comté
Francja, Francuzi
Frankenthal
Frankfurt
Frankfurt n. Menem
Frankonia
Frankowie
Frederiksoord
Frederikssund
Friedland (Frydland)
Friedrichstein
Friuli
Frombork (Frauenburg)
Fryburg
Frygia
Fryzja
Fryzowie
Fulda
Fulnek
Fulton
Gagauzi
Galacja, Galatowie
Galapagos
Galia, Galowie
Galibier, przeł.
Galicia
Galicja
Galilea
Gallipoli
Gambia
Gandawa (Gent)
Ganges

Gaskonia
Gdańsk (Danzig)
Geldria
Genewa
Genewskie (Lemańskie)
Genua, Genuńczycy
Georgia
Gerlach, g.
Germania, Germanie
Getynga (Gottingen)
Ghana
Gibraltar (Dżebel-at-Tarik)
Gibraltarska, Cieśn.
Gigondas
Gilgit
Glamorgan
Glarus
Glasgow
Glastonbury
Glencoe
Glengarry
Gliwice
Gniezno
Goa
Goci
Godesberg
Gohlis
Gori
Gorlice
Gorzów (Lansberg)
Goschenen
Gotha
Gotharda św., Przełęcz
Gotlandia
Gozo
Göteborg
Gran Paradiso, g.
Gran Sasso d'Italia
Granada
Granville

Gravesend
Grecja, Grecy
Green Hill
Greenwich
Grenlandia
Grenoble
Grillenstein
Grimaldi
Gripsholm
Grodno
Grossenmeer
Grozny
Grunwald
Gruzja, Gruzini
Gryzonia (Graubünden)
Guernika
Guernsey
Gujana
Gujenna
Gwadalkiwir, rz.
Gwadelupa
Gwent
Gwynedd
Haarlem
Haga (s'Gravenhaage)
Hainaut
Halicz
Halikarnas
Hall'ith' Wood
Halland
Halle
Hallstatt, góry
Halycus
Hambledown
Hamburg
Hampshire
Hanau
Hanower (Hannover)
Hartwell
Harzu góry

Hastings
Hattusas
Havelberg
Hawaje
Hawr
Headington
Hebdomon
Hebrydy
Heidelberg
Heleny św., Wyspa
Helgoland
Helsingborg
Helsinki
Helweci
Hendaye
Henley
Henna
Herat
Herbesthal
Hercegowina
Herculaneum (Herkulanum)
Herrnhut
Hertford
Hesja
Hesja-Darmstadt
Hetyci
Highbury
Highgate
Hildesheim
Hippona
Hioszima
Hiszpania
Hohenfinow
Hohenfriedburg (Dobromierz)
Hokkaido
Holandia, Holendrzy
Holkham
Hollywood
Holsztyn
Holy Island (Lindisfarne)

Holyhead
Hongkong
Hradec Králové (Königgrätz)
Hubertusburg
Humber
Hun
Hungerford
Hunowie
Hydra
Iberia
Iberyjski Półwysep
Idi, g.
Iéna
Ikonium
Ile-de-France
Iliria (Ilyria)
Illiers
Illyricum (Sirmium)
Indianie
Indie
Indochiny
Indonezja
Indus, rz.
Indyjski Ocean
Inflanty
Ingermanlandia
Ingolstadt
Inkowie
Inn, rz.
Innis Druinidh
Innsbruck
Invernes
Iona
Iowa
Irak
Iran
Irkuck
Irlandia, Irlandczycy
Irminsul
Irokezi

Irtysz, rz.
Irwell
Ischl, góry
Isernia
Islandia, Islandczycy
Isthmos
Istria
Italia
Italikowie
Itchen Abbas
Izera, rz.
Izrael
Jaederen
Jałta
Jameston
Janina
Japonia, Japończycy
Japońskie Morze
Jarama
Jarrow
Jasenovac
Jasna Góra
Jassy
Jekaterinburg
Jena
Jerozolima
Jersey, wyspa
Jerycho
Jeufosse
Jędrzejów
Johanisberg
Jonia
Jońskie Wyspy
Józefów
Juan Fernández
Judea
Jugosławia
Juktas
Juliopolis (Julianopolis)
Jungfrau

Jungholz
Jura, wyż.
Jurjan
Jutlandia, Jutowie
Juvisy-sur-Orge
Kabul
Kadyks (Gades)
Kaffa
Kahlenberg
Kair
Kalabria
Kalahari, pust.
Kaledonia
Kaledoński Kanał
Kalifornia
Kalisz
Kalkuta
Kalmar
Kałka
Kama, rz.
Kamczatka
Kamerun
Kamieniec Podolski
Kampania
Kanada
Kanaryjskie Wyspy
Kandahar
Kaniów
Kanny
Kansas
Kapadocja
Kappel
Kapsztad (Cape Town)
Kapua
Karabach Górny
Karabach, Nagorny
Karaibskie Morze
Karaiby
Karakorum
Karelia

Karikal
Karlsbad
Karlsborst
Karlsruhe
Karłowice
Karmel, g.
Karolina, Północna
Karpaty
Karpentaria Zatoka
Karpiwna
Kars
Kartagina
Karye
Karyntia
Kaspijskie Morze
Kassel
Kastylia
Kaszubi
Katalaunijskie Pola
Katalonia
Katanga
Katania
Katowice
Katyń
Kaukaz
Kazachstan
Kazań
Kelmscott Morris
Kenia
Kennemerlandia
Kent, hr.
Kercz
Kerleano
Kętrzyn (Rastenburg)
Kielce
Kierling
Kijowskie Księstwo
Kijów
Kilkenny
Killala

Killiecrankie
Killigsworth Colliery
Kilonia
Kingussie
Kinsale
Kirchholm
Kirgizi
Kiszyniów
Kłajpeda (Memel)
Kłuszyn
Knin
Knock
Knossos
Koblencja
Kodiak, w.
Kolin
Kolonia
Kołbiakow
Kołyma
Komrat
Konstancja
Konstantynopol (Stambuł, Bizancjum)
Koog an de Zaan
Kopenhaga
Korab
Korbea
Kordoba
Korea
Korea Południowa
Korfu, w.
Kornwalia
Koropiec
Korościatyn
Korsyka
Koryncka Zatoka
Korynt
Kosowe Pole
Kosowo
Kostrzyń
Kowalówka

Kowno (Kaunas)
Kozielsk
Kragujevac
Kraina
Krakatoa, wul.
Kraków
Krasnojarsk
Krasnoje Sobakino
Krems
Kreta
Kromau
Kronstadt (Braszow)
Królewiec (Königsberg, Kaliningrad)
Krym
Krzemieniec
Krzywy Róg
Ktezyfon (Ktesifon)
Kuba
Kubań
Kujbyszew
Kulikowe Pole
Kumanowie
Kuncewo
Kunowice (Kunersdorf)
Kurdowie
Kurlandia
Kuropaty
Kursk
Kurylskie Wyspy
Küczük Kajnardża
Kwalis
Kwidzyn
Kyrene (Cyrena)
Kythnos
L'Anse-aux-Meadows
La Coruna
La Cotte de St. Brelade
La Manche
La Mancza
La Plata

La Plata, rz.
La Salette
La Spezia
La Tène
Lacjum
Lagny
Lagosta
Lakonia
Lambeth
Lancashire
Landau
Landshut
Langemarck
Langwedocja
Laon
Laponia, Lapończycy
Las Navas de Tolosa
Lascaux
Latynowie
Laurion
Lazowie
Lazurowe Wybrzeże
Le Coq
Le Gard
Le Mans
Le Moustier
Le Vernet
Lebedia
Lech, rz.
Lechfeld (Lechowe Pole)
Leeds
Legnica
Leinster
Leiria
Lejda (Leyden)
Leon
Lepanto
Lerwick
Les Martres de Veyre
Lesbos

Leubingen
Levedia (Turkoi)
Lewes
Lérins, wyspa
Liban
Libia
Libijska Pustynia
Licja
Lidia
Liechtenstein
Liège
Ligny
Liguria
Lille (Rijsel)
Limburgia
Limoges
Limousin-Périgord
Linden
Lindisfarna (Lindisfarne)
Lindos
Lindow Moss
Linz
Lipova
Lipsk (Leipzig)
Lissus
Litogoszcz
Litwa, Litwini
Liverpool
Livigno
Lizbona (Lisboa)
Llandaff
Llanfair
Llangeitho
Llangollen
Loara, rz.
Locarno
Lodi
Lombardia, Longobardowie
Londyn
Lons-le-Saunier

Los Angeles
Lotaryngia
Lourdes
Louvain (Leuven)
Lovosic (Lobosic)
Lozanna
Lozere (Banassac)
Lubeka
Lublana (Laibach)
Lublin
Lubsow
Lucerna
Lugano, jez.
Luizjana
Lukania
Lukka
Luksemburg
Lulea
Lund
Lunéville
Luny
Lutynia (Leuthen)
Luxeuil
Lüchow
Lüneburg
Lützen
Lwów
Lyon (Lugundunum)
Lyonesse
Łaba, rz.
Łotwa, Łotysze
Łódź
Łużyce
Maastricht
Macedonia
Maciejowice
Madagaskar
Madryt
Madziarzy
Maes Howe

Magdeburg
Magenta
Maglemose
Maine, prow.
Majak
Majdanek
Makao (Macao)
Malaje
Malakka
Malpaquet
Malta, Maltańczycy
Małopolska
Małujowice (Mollwitz)
Mamleben
Man, wyspa
Manchester
Mandżuria
Mannheim
Mantes
Mantua
Manzikert
Maramures
Maraton
Marchia Nowa
Marengo
Marignano
Markizy
Marna, rz.
Maroko
Marsala
Marston
Marston Moor
Marsylia (Massilia)
Martigny (Octodorus)
Martwe Morze
Martynika
Maryca (Marica), rz.
Mas d'Asil
Massachusetts
Masyw Centralny

Matterhorn, g.
Mauritius (Mauricius), w.
Maurowie
Mayerling
Mayo, hr.
Mazowsze
Málaga
Mâcon
Meath, hr.
Meaux
Mediolan (Mediolanum)
Medmenham
Medyna
Medžugorje
Megara
Meggido
Megrelia
Mekka
Meklemburgia
Meksyk
Melfi
Melos
Men, rz.
Menabilly
Menai
Meningate
Mentona
Merano
Mercja
Mers-el Kebir
Merseburg
Merthyr Tydfil
Mesenia
Messana
Mesyna (Messyna)
Mesyńska Cieśnina
Metz
Mezirich
Mezja
Mezopotamia

Middleburg
Middlesex
Międzybóž
Milet
Minden
Mingrelowie
Minorka
Mińsk
Mir
Mirandola
Missisipi
Missouri
Miśnia
Mitawa
Mittelberg
Modena
Moguncja (Moguntium, Mainz)
Moldoveanu, g.
Mołdawia
Monachium
Monako
Monasterzyska
Mongolia, Mongołowie
Monlévrier
Mons Badonicus
Mons Iovis (Monte Iowe, Montjoux)
Monserrat
Mont Blanc, g.
Mont Cenis
Mont Ventoux
Montagris
Montaillou
Montaperti
Montauban
Monte Carlo
Monte Cassino
Monte Cervino
Monte Corno
Monte Titano
Monte Verna

Montgenévre
Montmirail
Montmouthshire
Montpellier
Montquin
Montreal
Montreuil
Montreux
Morawska Brama
Morawy
Morawy Wielkie
Moray
Morąg (Mohrungen)
Morbihan
Mordwini
Morea
Morganwg
Morgarten
Moryskowie
Moskiewskie Księstwo
Moskwa
Moskwa, rz.
Mostar (Narona)
Mosul
Motiers
Moulin Ricard-en-Bas
Moza, rz.
Mozambik
Mozela
Mulhacen
Murano
Murcia (Murcja)
Murmańsk
Musala
Mühlberg
Mühlhausen
Münster
Mykeny
Nadrenia
Nagasaki

Naksos
Namur (Anatuca)
Nancy
Nantes
Narew, rz.
Narvik
Narwa, rz.
Naseby
Nauplion (Nafplion, Naphlion)
Nawarra
Nazaret
Neandertal
Neapol (Neapolis)
Neapolitańska Zatoka
Neckar, rz.
Nemi
Nesebar (Nesebyr, Messembria)
Neubreisach
Neuchâtel
Neuschwanstein
Neustria
Nevers
New Grange
New Lanark Mills
Newa, rz.
Newark
Newcastle
Néthou
Nicea
Niderlandy (Zjednoczonych Prowincji Republika)
Niederzwönitz
Niemcy
Niemen, rz.
Nieśwież
Nigeria
Nijmegen
Nikomedia
Nikopol (Nikopolis)
Nil, rz.
Niniwa

Niš (Naissus)
Nitra
Niżny Nowograd
Nîmes
Noirmoutier
Nordlingen
Nore
Norfolk
Noricum
Normandia
Normanowie
North Berwick
Northumberland
Northumbria
Norwegia, Norwegowie
Norymberga
Nottingham
Nowa Fundlandia
Nowa Gwinea
Nowa Zelandia
Nowe Hebrydy
Nowoczerkask
Nowogród
Nowogród Siewierski
Nowogród Wołyński
Nowostawce
Nowy Jork
Nowy Meksyk
Nowy Orlean
Nowy Sad
Noyon
Nueva Germania
Nysa Łużycka
Nysa, rz.
Ob, rz.
Obersalzburg
Ochockie Morze
Ochryd (Lychnidos, Ochryda)
Ocker, rz.
Odessa

Odra, rz.
Ohio
Oignies
Oksford
Oksus (Amu-daria)
Olbia
Oldenburg
Olimpia
Oliwa
Olsztyn (Allenstein)
Olympieum
Onogur
Opawa (Troppau)
Oporto
Orania (Orange)
Orenburg
Orkady, w-y
Orlean
Ormianie
Ormuz
Orne (Vimoutiers)
Ortygia
Oslo (Christiania)
Osnabrück
Ostaszków
Ostenda
Ostiacy
Ostrogoci
Ostrówka
Oświęcim (Auschwitz)
Otmunisko
Otomani
Otwock
Oviedo
Owcze Wyspy
Owernia (Auvergne)
Pachynum, przyl.
Pad, rz. (Pader, Po)
Paderborn
Padliski

Padrón
Padwa
Paestum (Posejdonia)
Pakistan
Paktolos
Palatynat
Pale
Palermo (Panormus)
Palestyna
Palmira (Palmyra)
Palos
Pamiers
Pampeluna
Pannonhalma
Pannonia
Pantikapajon
Paragwaj
Parma
Paros
Partowie
Paryż
Pas-de-Calais
Pasawa
Passchendaele
Patmos
Pawia
Pearl Harbor
Peć (Ipek)
Peenemünde
Pejpus, jez.
Pekin
Pella
Peloponez
Pendżab
Pennsylvania
Pentapolis
Penza
Pera
Pergamon
Permiacy

Perpignan
Persja, Persowie
Perska Zatoka
Peru
Perugia
Peszt
Petelia
Petsamo
Phoenix
Piacenza
Piawa
Pieczyngowie
Piemont (Piedmont)
Pikardia
Piktowie
Pillnitz
Pilzno
Pin-en-Mauges
Piombino
Pireneje
Pitres
Piza
Planerskoe (Phullai)
Plateau de Gergovie
Pliska
Ploesti
Plymouth
Płońsk
Płowdiw (Filipopol)
Poczdami
Podole
Poissy
Poitiers
Poitou
Polanie
Polska, Polacy
Połock
Połowcy (Kumani)
Połtawa
Pomakowie

Pomorze
Pompeje
Pondicherry
Pont-de-Buis
Ponthion
Pontmain
Popincourt
Porkkala
Poronin
Portsmouth
Portugalia, Portugalczycy
Powołże
Powys
Poznań
Pozzuoli
Pożarevac
Północne Morze
Północny Ocean
Północny Przylądek
Praga
Pregoła
Prescelly, góry
Presław
Presp
Preston
Prémontré
Princeton
Proskirów
Provins
Prowansja
Prusy
Prusy Wschodnie
Pрут
Prypeć, rz.
Przemysł
Przylądek Dobrej Nadziei (Cabo Tormentoso)
Psków
Puente la Reina
Puy-de-Dome (Lezoux)
Pydna

Pylos
Pyrgi (Santa Severa)
Quebec
Quedlinburg
Quercy (Cariascum)
Queribus
Quiberon
Raławice
Radomyśl
Rapallo
Rastatt
Ratyżbona
Ravenstein
Rawenna
Reading
Redon
Regensburg
Reims
Rejkajawik
Remagen
Ren, rz.
Rensburg
Rethondes-sur-Aisne
Reuss, rz.
Rewal
Réunion
Rhegion
Rheingau
Rheinzaber (Tabernae Rhenanae)
Rhode Island
Rialto
Riazań
Riccione
Rimini
Rio de Oro
Ripaille
Ripon
Rivoli
Riwiera
Rocamadour

Rochdale
Rochefort
Rochester
Rocroi
Rodan, rz.
Rodez
Rodezja Płd. (Zimbabwe)
Rodmell
Rodopy
Rodos
Romainville
Romania
Romans
Roncevaux (Roncesvalles), przeł.
Ronkalskie Pola
Rosas (Rhoda)
Rosetta
Rosja, Rosjanie
Rossbach
Rostok
Rothenberg
Rotter
Rotterdam
Rouen
Rouergue
Roundway Down
Roussillion
Rubikon, rz.
Rudesheim
Rudki
Rudolfowo
Ruhra, rz.
Ruhry Zagłębie
Rumelia
Rumunia, Rumuni, Dako-Romanie
Ruś Czerwona
Ruś Kijowska
Ruś, Rusini
Ryga
Ryska Zatoka

Ryswick
Rzym, Rzymianie
Rzymskie Cesarstwo
Saalfeld
Saara
Saarlouis
Saubaudia
Sachalin
Sachsen-Altenburg
Sachsen-Coburg
Sachsen-Meiningen
Sachsen-Weimar-Eisenach
Sachsenhausen
Sadowa
Sagres
Sagunto (Saguntum)
Sahara, pust.
Saint-Asaph
Saint-Brieuc
Saint-Cesaire
Saint-Clair-sur-Epte
Saint-Clement (Allier)
Saint-Cloud
Saint-Croix
Saint-David's
Saint-Denis
Saint-Dizier
Saint-Félix de Caraman
Saint-Florent-sur-Loire
Saint-Germain
Saint-Germain-en-Laye
Saint-Jean-de-Luz
Saint-John
Saint-Maurice (Sankt Moritz)
Saint-Mihiel
Saint-Nazaire
Saint-Omer
Saint-Quen-des-Toits
Saint-Quentin
Saint-Remy-en-Provence

Saint-Thomas
Saint-Trond
Sainte-Valérie-en-Caux
Saintes
Saintes Maries de la Mer
Sajgon
Sakarya
Saksonia
Salado
Salamanka
Salamina
Salerno
Salona
Saloniki (Tessaloniki)
Salzburg
Salzkammergut
Samaria
Samarkanda
Sambor
Samoa
Samos
Samosierra
San Diego
San Felipe (Xativa)
San Francisco
San Lorenzo
San Marco
San Marino
San Salvador
San Stefano
San Yuste
San, rz.
Sandomierz
Sandzak Nowopazarski
Sankt Gallen
Sankt Petersburg (Leningrad)
Santa Fé
Santander
Santiago (Libredon)
Santiago de Compostela

Sao Paulo
Saona, rz.
Saraceni
Saraj
Sarajewo
Saratów
Sarbinowo (Zorndorf)
Sardes
Sardynia
Sark
Sarkel
Sarmacja, Sarmaci
Sarthe
Sasowie
Sauromaci
Savenay
Sawa, rz.
Sazawa
Scapa Flow
Schiedam
Schönhausen
Schwarzwald
Schwyz
Scutari
Scytia, Scytowie
Seaforth
Sedan
Segowia
Sekwana, rz.
Seldżucy
Semender
Sempach
Senegal
Sens
Serbia, Serbowie
Serres
Seuthopolis
Severn, rz.
Sewastopol
Sewenny (Cevennes)

Sewilla
Sèvres
Sheffield
Sheriffmuir
Siedmiogród
Siegen
Siena
Sierra Morena
Sierra Nevada
Silkeborg
Simplon
Sine Wody
Singapur
Sion
Siphnos
Sireuil
Skalda
Skandynawia
Skania
Skibberen
Skopje
Skye
Slane, wzgórze
Sluis (L'Écluse)
Sławonia
Słobodka
Słowacja, Słowacy
Słowenia, Słoweńcy
Słowianie
Słucz
Smichov
Smithfield
Smoleńsk
Smyrna
Snowdon
Sobibór
Socza (Isonzo)
Sofia (Sardica, Serdc)
Soissons
Solesmes

Solferino
Solura
Solutr e
Somerset, hr.
Somma, rz.
Somport
Souli
Southampton
Sparta (Lakedemon), Spartanie
Spetses
Spira
Spisz (Zips)
Spithead, cie .
Spitzbergen
Split (Salonae)
Spokojny Ocean (Pacyfik)
Spoleto
Sporady
Stalingrad (Carycyn, Wołgograd)
Stans
Stany Zjednoczone Ameryki (USA)
Starobielsk
Stelvio, przeł.
Stonehenge
Stralsund
Strasburg (Strasbourg)
Strathclyde
Stremoy
Strydon
Stuttgart
Styria
Suchumi
Sudan
Sudety
Sueski Kanał
Suez
Suffolk, hr.
Sulina
Sulzbach
Sułak

Sumatra
Summertown
Sund, cieśn.
Sundgau
Sungir
Suresnes
Sussex
Suwar
Suza
Suzdal
Svenskund
Swewowie
Sybaris
Syberia
Sycae (Galata)
Sycylia
Sydney
Sydon
Syjam, Syjamczycy
Synopa (Sinope)
Syrakuzy (Syracusa)
Syria
Szafuza
Szampania
Szátmár
Szczecin
Szeged
Szentendre
Szetlandy
Szkłarska Poręba
Szkocja, Szkoci
Szlezwik
Szlezwik-Holsztyn
Szombathely (Sabaria)
Szwabia, Szwabi
Szwajcaria, Szwajcarzy
Szwecja, Szwedzi
Śląsk
Śródziemne Morze
Świętokrzyskie, Góry

Tag, rz.
Taizé
Tajwan
Tallin (Rewel)
Talmont-sur-Gironde
Tamina, rz.
Tamiza, rz.
Tanais
Tanganika
Tanger (Tingis)
Tannenberg
Tara, wzgórze
Taranto
Tarascon
Tarent (Tarentum)
Tarkwinia
Tarnopol
Tartarica
Tatarstan
Tatarzy
Tatry
Taunus, Góry
Taurowie
Tbilisi
Teby
Teheran
Teksas
Telemark
Tepelen
Tera, wul.
Terek
Termopile
Terra Amata
Terramare
Tetuán
Tetyjew
Teutoborski Las
Teutoni
Thetford
Thingvellir

Thorncliffe
Tibre
Tiencin
Tinnsjo
Tintagel
Tintern
Tirana
Tiumień (Tiumeń)
Tmutarakan (Tamatarcha)
Tobruk
Tokaj
Tokio
Toledo
Tollund
Tolpuddle
Torbay
Torcello
Tordesillas
Torgau
Torres Vedras
Torshavn
Tortona
Tortosa
Toruń (Thorn)
Toskania
Toul
Tourmalet
Tournai
Tours
Tracja, Trakowie
Trafalgar
Transoksania
Trapezunt
Trazymeńskie Jezioro
Treblinka
Trentino
Trewir (Trier)
Triest
Triglav, g.
Troja (Ilium)

Trondheim (Nidaros)

Troons

Troyes

Truso

Trydent

Trypolis

Tulln

Tulon

Tulowie

Tuluza

Tuła

Tunezja

Tunis

Turcja, Turcy

Turenia

Turkiestan

Turów

Turyń (Torino)

Turyngia

Tweed, rz.

Twer

Tybet

Tybr, rz.

Tyche

Tylis (Tilios)

Tylża

Tyn

Tyneside

Tynieć

Tyr

Tyrnowo

Tyrnys

Tyrol

Ukraina, Ukraińcy

Ulm

Ulster

Umbria

Unetice

Untersberg

Unterwalden

Upchurch
Uppsala
Ural, góry
Ural, rz.
Urbino
Uri
Usz
Utrecht
Utyka (Utica, Atiq)
Uzowie
Užhorod
Val Camonica
Val d'Aosta
Val de Susa
Val di Poschiavo
Valais
Valence
Valetta
Valladolid
Valmy
Valparaiso
Valtellina (Veltlin)
Varennes
Varmland
Varzin (Warcino)
Vascos
Vassy
Vasteras
Vauchamb
Vaud
Veenhuizen
Veii
Verden
Verdun
Veresszolos
Vevey
Vézelay
Vichy
Vienne (Vienna)
Viillanova

Viipuri (Wyborg)
Villach
Vimy
Vincennes
Vinegar Hill
Virginia
Visby
Viterbo
Vivarais
Vlascau
Vorarlberg
Vulcia
Wagram
Walcheren
Waldshut
Waldviertel
Walencja (Valencia)
Walham
Walia
Walonia, Walonowie
Waltershausen
Waltham
Wan
Wandale
Wandea (Vendée)
Wannsee
Wardar, rz.
Warszawa
Warta, rz.
Wartburg
Wassenaar
Waszyngton
Waterloo
Watopedi
Watykan
Wedmore
Weimar
Welehrad
Wełtawa, rz.
Wendowie (Serbowie Łużyccy)

Wenecja, Wenecjanie
Wenedzi
Wenezuela
Werecka Przełęcz
Werona
Wersal
Wessex
West Point
Westerndorff
Westfalia
Westmoreland
Wexford
Wezera
Wezuwiusz, wul.
Węgry, Węgrzy
Whitby
Wiatka
Wiaźma
Wicklów
Widin
Wiedeń
Wieliczka
Wielkopolska
Wierchojańskie Góry
Wiesbaden
Wietnam
Wight
Wihelminasoord
Wikingowie
Willemsoord
Wilno
Wiltshire, hr.
Winchester
Wirtembergia
Wisła, rz.
Wismar
Wiślanie
Wiślany Zalew (Frisches Haff)
Wiśnicz
Witaszków

Witebsk
Wittenberga
Wizygoci
Władystok
Włochy, Włosi
Włodzimierz
Wolin
Wołchow
Wołga, rz.
Wołochowie
Wołoszczyzna
Woługowie
Wołyń
Woolwich
Worcester
Workuta
Wormacja (Worms)
Worskła, rz.
Wrocław (Breslau)
Xanten
Yale
Yeu, wyspa
York (Eboracum)
Yorkshire
Ypres
Ystad
Zab
Zagorsk (Siergijew Posad)
Zagrzeb (Siscia)
Zakaukazie
Zakopane
Zamość
Zara
Zbrucz
Zelandia
Zermatt
Zieleńce
Zug
Zuider Zee
Zurych

Zurychskie Jezioro
Związek Radziecki (ZSRR, Rosja Sowiecka)
Zwickau
Zwoleń
Żelazna Brama
Żmudź
Żuławy Wiślane
Żydzi
Oprac. Joanna Rusinek

Indeks osób

Nie obejmuje Przedmowy, przypisów bibliograficznych i Dodatków

Abd ar-Rahman I (ok. 734–788), emir Kordoby
Abd ar-Rahman II (zm. 852), emir omajjadzki w Hiszpanii
Abd ar-Rahman III (891–961), kalif w Kordobie
Abdalmalik (Abd al-Malik ibn Marwan) (647–705), kalif
Abdul-Hamid II (1842–1918), sułtan turecki
Abélard Pierre (1079–1142)
Abraham z Berkhamsted
Abu Bakr Abdallah (ok. 573–634), kalif
Abu l'Faradž (Gregorius Johanan Bar Habraeus, Bar Hebraja) (1226–1286)
Achmatowa Anna (właśc. Gorienko) (1889–1966)
Acton lord, sir John Emerich Edward Dalberg baron Acton (1834–1902)
Adam z Bremy (zm. ok. 1061), kronikarz
Adela (Aleida) (zm. 1284), hrabina Hainaut
Adelard z Bath (XII w.)
Adenauer Konrad (1876–1967)
Ader Clément (1841–1925)
Adler Alfred (1870–1937)
Adler Friedrich (1879–1960)
Adler Guido (1855–1941)
Adolf Fryderyk (1710–1771), król hiszpański
Adolf z Nassau (ok. 1250–1298), cesarz
Adorno Theodor (1903–1969)
Adrets baron des, François de Beaumont (1513–1587)
Aecjusz (Aëtius Flavius) (ok. 390–454)
Aelle (Ella) (zm. 519), król Sussex
Agatokles (361–289 p.n.e.), tyran Syrakuz
Agaton św. (zm. 681), papież
Agilulf (zm. 616), król Longobardów
Agobard z Lyonu, św. (ok. 779–840)
Agrykola (Cn. Iulius Agricola) (40–93 n.e.)
Agyryna młodsza (Iulia Agrippina minor) (15–59 n.e.)
Agyrypa (Marcus Vipsanius Agrippa) (64/63–12 p.n.e.)
Ahmad (zm. 1481), chan Złotej Ordy
Aidan św. (zm. 651)
Aiguillon książę, Armand de Vignerot (1761–1800)
Aistulf (zm. 755), król Longobardów
Aitchar, hrabia frankijski (VIII w.)
Ajschines (389–314 p.n.e.)

Ajschylos (525–456 p.n.e.)
Aladár, syn Attyli
Alard Delphin (1815–1888)
Alaryk I (ok. 370–410), król Wizygotów
Alaryk II (zm. 507), król wizygocki
Alba książę (Fernando Alvarez de Toledo) (1507–1582)
Albéniz Isaac (1860–1909)
Albert książę sasko-koburski, książę małżonek (1819–1861)
Alberti Leone Battista (1404–1472)
Albertini Gioacchino (1748–1812)
Albinoni Tommaso (1671–1750)
Albinus (Decimus Clodius Septimius), cesarz rzymski 193–197 n.e.
Albrecht von Hohenzollern (1490–1568), wielki mistrz krzyżacki, książę
pruski
Alciati Andrea (1492–1550)
Alectus
Aleksander (1823–1888), książę heski
Aleksander książę Battenberg (1857–1893), książę bułgarski
Aleksander I (1777–1825), car rosyjski
Aleksander I (1888–1934), król Jugosławii
Aleksander II (1818–1881), car rosyjski
Aleksander III (1845–1894), car rosyjski
Aleksander III (Rolando Bandinelli) (zm. 1181), papież
Aleksander III Wielki (356–323 p.n.e.), król macedoński
Aleksander VI (Rodrigo Borja) (ok. 1431–1503), papież
Aleksander VII (Fabio Chigi) (1599–1667), papież
Aleksander Jagiellończyk (1461–1506), wielki książę litewski, król polski
Aleksander Newski (ok. 1220–1263), książę nowogrodzki i wielki książę
włodzimierski
Aleksandra, królowa Wielkiej Brytanii (1844–1925)
Aleksy I Komnen (ok. 1048–1118), cesarz bizantyjski
Aleksy IV Angelos (ok. 1183–1204), cesarz bizantyjski
Aleksy Michajłowicz (1629–1676), car rosyjski
Alemán Mateo (1547–1614)
Alfons II (zm. 842), król Asturii
Alfons V (1416–1458), król aragoński i sycylijski
Alfons VI (1039–1109), król Kastylii i Leonu
Alfons X (1220–1284), król kastylijski
Alfons XI (1311–1350), król kastylijski
Alfons XII (1857–1885), król hiszpański

Alfons XIII (1886–1941), król hiszpański
Alfred (1844–1900), książę Edynburga, książę Sachsen-Coburg-Gotha
Alfred Wielki (849–899), król Wessexu
Ali ibn abi Talib (ok. 600–661), kalif
Ali Pasza z Tepelen (ok. 1744–1822)
Alicja (Aleksandra Fiodorowna) (1872–1918), ks. heska, carowa rosyjska
Alicja Battenberg (1885–1969), księżna grecka
Alighieri Dante (1265–1321)
Alkuin z Jorku (Eathwine, Albinus Flaccus) (ok. 735–804)
Allen John (zm. 1685)
Allenby lord, Edmund Henry Hynman, wicehrabia Allenby of Megiddo
(1861–1936)
Allestree Richard (1619–1681)
al-Mansur (abu Dżafar Abdallah ibn Muhammad) (zm. 775), kalif
Alojzy Gonzaga św. (1568–1591)
Alsted Johann Heinrich
Altdorfer Albrecht (1480–1538)
Alvaro de Luna (1388–1453)
Ałp-Arslan (1030–1073), sułtan seldżucki
Amadeusz V (zm. 1323), hrabia sabaudzki
Amadeusz V (1845–1890), książę Aosty, król hiszpański
Amadeusz VI (1334–1383), hrabia sabaudzki
Amadeusz VIII (1383–1451), książę sabaudzki, antypapież Feliks V
Amadour św.
Amalrik Andriej Aleksiejewicz (1938–1980)
Ambroży św. (Ambrosius Aurelius) (ok. 339–397)
Amenhotep IV
Ampère André Marie (1775–1836)
Anakreont z Teos (VI w. p.n.e.)
Anaksagoras z Kladzomen (ok. 500–428 p.n.e.)
Ancus Marcius (zm. 616 p.n.e.), król rzymski
Anders Władysław (1892–1970)
Andersen Hans Christian (1805–1875)
Andersen Lale
Andrić Ivo (1892–1975)
Andronik I Komnen (ok. 1110–1185), cesarz bizantyjski
Andropow Jurij Władimirowicz (1914–1984)
Andrzej Bogolubski (ok. 1111–1174), książę włodzimiersko-suzdalski
Andrzej II (ok. 1176–1235), król węgierski
Andrzej Iwanowicz (1490–1536), książę starycki

Andrzej Kapelan (Andreas Cappellanus) (XII–XIII w.)
Angelico Fra (właśc. Giovanni da Fiesole) (1387–1455)
Angell Sir Norman (właśc. Sir Ralph Norman Angell Lane) (1834–1967)
Angoulême książę Ludwik (1775–1844)
Anielewicz Mordechaj (1919–1943)
Anna (zm. 1011), wielka księżna kijowska
Anna Porfirogenetka (1083–1154)
Anna (1693–1740), caryca, księżna Kurlandii
Anna (1665–1714), królowa brytyjska
Annunzio Gabriele d' (1863–1938)
Anouilh Jean (1910–1987)
Anquetil Jacques (ur. 1934)
Anselme Antoon
Antioch III Wielki (ok. 242–187 p.n.e.), król syryjski
Antonescu Ion (1882–1946)
Antoni Pustelnik św. (ok. 251–356)
Antonia młodsza (Antonia minor) (36 p.n.e.–37 n.e.)
Antonia starsza (Antonia maior) (ur. 39 p.n.e.)
Antoninus Pius (86–161), cesarz rzymski
Antoniusz (Marcus Antonius) (ok. 82–30 p.n.e.)
Antyfon z Ramnus (ok. 480–411 p.n.e.)
Antygon I Jednooki (382–301 p.n.e.), wódz Aleksandra Wielkiego
Antypater z Sydonu (II w. p.n.e.)
Anzelm z Aosty św. (1033–1109), abp Canterbury
Apollinaire Guillaume (właśc. Wilhelm Apolinary) (1880–1918)
Apollonios z Pergii (ok. 262–ok. 190 p.n.e.)
Apollonios z Rodos (ok. 295–215 p.n.e.)
Appian z Aleksandrii (II w.)
Aragon Louis (właśc. Louis Andrieux) (1897–1982)
Aratos z Soboj (ok. 310–255 p.n.e.)
Archimedes z Syrakuz (ok. 285–212 p.n.e.)
Arcichowski Arfiemij Władimirowicz (ur. 1902)
Arcimboldi Giuseppe (1537–1593)
Ardaszir I (zm. 241), król perski
Arendt Hannah (1906–1975)
Argyll lord, Archibald Campbell, hrabia Argyll (zm. 1685)
Ariosto Lodovico (1474–1533)
Ariusz (ok. 250–336)
Ariusz (ok. 256–336)
Arkwright Richard (1732–1792)

Armagnac Bernard VII hrabia (ok. 1364–1418)
Arminius (Herman), wódz Cherusków
Arminius (właśc. Jacob Harmensen, Armenszon) (1560–1609)
Arnauld I Antoine (1612–1694)
Arndt Ernst Moritz (1769–1860)
Arnold John (1736–1799)
Arnold Matthew (1822–1888)
Arnoldson Klaus Pontus (1844–1916)
Arnulf z Karyntii (ok. 850–899), cesarz
Arp Jean (1887–1966)
Arrian z Nikomedii (ok. 95–175 n.e.)
Arsakes (zm. 248 p.n.e.), król Partów
Artemiusz (Artemios) (V w.)
Artevelde Filip van (1340–1382)
Arystarch z Samotraki (ok. 220–145 p.n.e.)
Arystofanes (ok. 448–ok. 385 p.n.e.)
Arystofanes z Bizancjum (ok. 257–180 p.n.e.)
Arystoksenos z Tarentu
Arystoteles ze Stagiry (384–322 p.n.e.)
Arystydes z Aten św.
Ashmole Elias (1617–1692)
Asquith Herbert Henry, hrabia Oxford i Asquith (1852–1928)
Asquith Margaret Emma Alice (1864–1945)
Asser Tobias Michael Carel (1838–1913)
Assurbanipal (zm. ok. 627), król asyryjski
Atanazy św. (ok. 296–373)
Atatürk Mustafa Kemal (1881–1938)
Ataulf (zm. 415), król Wizygotów
at-Tarik (Tarik ibn Zijad) (zm. 720)
Atthalin Louis-Marie-Jean (1784–1856)
Attlee Clement (1883–1967)
Attyła (zm. 453), król Hunów
Aubriet Claude (1665–1742)
Audun
Augerau Pierre (1757–1816), książę Castiglione (1757–1816), marszałek
August (Octavius; Caius Iulius Caesar Octavianus) (63 p.n.e.–14 n.e.), cesarz
rzymski
August II Mocny (1670–1733), elektor saski Fryderyk August I, król Polski
August III (1696–1763), król polski, elektor saski
August Wilhelm (1662–1731), książę brunszwicki na Wolfenbüttel

Augustus

Augustyn św. (Augustinus Aurelius) (354–430)
Augustyn z Canterbury św. (zm. 604)
Aurispa Giovanni (1376–1459)
Austerlitz Friedrich (1862–1931)
Aventinus Johannes (właśc. Johannes Turnair) (1477–1534)
Awerroes (właśc. Muhammad ibn Ahmad ibn Ruszd) (1126–1198)
Awicenna (Husajn ibn Abd-Allah ibn Sina) (980–1037)
Aymard bł. (zm. 965), opat Cluny
Azaña y Díaz Manuel (1880–1940)
Azeglio markiz Massimo Taparelli (1798–1866)
Azurara (Zurara Gomes Eanes de) (ok. 1410–1474)
Azzolino Decio
Baal Szem Tow (Izrael ben Eliezer) (1700–1760)
Babel Izaak Emmanuiłowicz (1894–1941)
Babeuf François-Noël (1760–1797)
Bach Carl Philipp Emanuel (1714–1788)
Bach Johann Sebastian (1685–1750)
Bachtin Michaił Michajłowicz (1895–1975)
Bacon Francis, baron Verulam (1561–1626)
Bacon Roger (1214–1294)
Badoglio Pietro (1871–1956)
Baekeland Leo Hendrik (1863–1944)
Baglioni Antonio (II poł. XVIII w.)
Bajer Fredrik (1837–1922)
Bajezyd I Błyskawica (1354–1403), sułtan turecki
Bakunin Michaił Aleksandrowicz (1814–1876)
Balbo Giovanni (ok. 1480–ok. 1552)
Balbus Korneliusz z Gades (Lucius Cornelius Balbus)
Balcerowicz Leszek (ur. 1947)
Baldinucci Filippo (ok. 1624–1696)
Baldwin IV (1161–1185), król jerozolimski
Baldwin IX (1171–1205), hrabia Flandrii i Hainaut, cesarz łaciński
Baldwin Stanley (1867–1947)
Balfour Arthur James (1848–1930)
Ball John (zm. 1381)
Ballin Albert (1857–1918)
Balliol John (1249–1315)
Balzac Honoré de (1799–1850)
Bałakirew Milij Aleksiejewicz (1837–1910)

Bandel Ernst Joseph von (1800–1876)
Banuus
Bar Kochba Szymon (zm. 135)
Baran Karol (1882–1943)
Barnard Michael, lekarz Rudolfa II
Barnave Antoine (1761–1793)
Barocci Federigo (Baroccio) (ok. 1528–1612)
Barre Raymond (ur. 1924)
Barrès Maurice (1862–1923)
Bart Jean (1650–1702)
Barth Karl (1886–1968)
Bartłomiej z Montcornet (zm. 1175), bp Beauvais
Bartolomeo, brat Leonarda da Vinci
Bartók Béla (1881–1945)
Basch Samuel von (1837–1905)
Basedow Johannes Bernhard (1723–1790)
Bassi Luigi (1766–1825)
Batowski Henryk (ur. 1907)
Bastiat Claude-Frédéric (1801–1850)
Battenberg Beatrice, księżna (1857–1944)
Battenberg Henryk książę (1858–1896)
Battenberg Ludwik (1854–1921), książę, pierwszy lord admiralicji
Batu-chan (zm. ok. 1255), chan mongolski
Baudelaire Charles (1821–1867)
Bauer Yehudah
Baxter Richard (1615–1691)
Bayard chevalier de, Pierre du Terrail seigneur Bayard (1476–1524)
Bayer Friedrich (1825–1880)
Bayle Pierre (1647–1706)
Bazaine Achille (1811–1888)
Bazyli Bułgar, bogomił (X w.)
Bazyli I (ok. 813–886), cesarz bizantyjski
Bazyli II Bułgarobójca (957–1025), cesarz bizantyjski
Bazyli Wielki św. (ok. 330–ok. 379)
Beardsley Aubrey (1872–1898)
Beatrice Neapolitańska (1457–1508), królowa węgierska
Beatrice z Falkensteinu (zm. 1277), hrabina Kornwalii
Beatrix (ok. 1144–1184), hr. Burgundii, żona Fryderyka I Barbarossy
Beaufort Henry (zm. 1447)
Beaumarchais Pierre Augustin (1732–1799)

Beaumont Michael (ur. 1927), pan na Sarku
Beauvoir Simone de (1908–1986)
Beccaria markiz, Cesare Bonesana (1738–1794)
Béchamel markiz, Louis Nointel (1630–1703)
Beck Józef (1894–1944)
Becket Thomas zob. Tomasz Becket św.
Beda Czcigodny (Venerabilis), św. (673–735)
Beer-Hofmann Richard (1866–1945)
Beernaert Auguste Marie François (1829–1912)
Beethoven Ludwig van (1770–1827)
Begin Menachem (1913–1992)
Bégon Michel (1638–1710)
Behrens Peter (1868–1940)
Beimler Hans (1895–1936)
Béla IV (1206–1270), król węgierski
Belizariusz (Belisarius) (ok. 495–565)
Bell George (1883–1958)
Bell Vanessa
Bellegarrigue Anselme
Belliard Augustin Daniel hr. (1769–1832)
Bellotto Bernardo (Canaletto) (1724–1780)
Bem Józef (1794–1850)
Ben Gurion David (David Grün) (1886–1973)
Benda Julien (1867–1956)
Benedikt Moritz (1835–1920)
Benedikt Moritz (1849–1920)
Benedykt XII (Jacques Fournier) (zm. 1342), papież
Benedykt XIV (Bernardo Garnier) (zm. 143), antypapież
Benedykt XV (Giacomo della Chiesa) (1854–1922), papież
Benedykt z Nursji św. (ok. 480–550)
Beneš Edvard (1884–1948)
Bentham Jeremy (1748–1832)
Benz Karl Friedrich (1844–1929)
Berard z Monsdidier
Berchtold Leopold von (1863–1942)
Berengar z Friulu (ok. 850–924), król Italii
Berg Alban (1885–1935)
Beria Ławrientij Pawłowicz (1899–1953)
Bering Vitus (1680–1741)
Berio Luciano (ur. 1925)

Berkeley George (1685–1753)
Berlin Isaiah (1909–1997)
Berliner Emil (1851–1929)
Berling Zygmunt (1896–1980)
Berlioz Hector (1803–1869)
Bernadetta św. (Marie-Bernarde Soubirous) (1844–1879)
Bernal Martin
Bernard z Clairvaux św. (1090–1153)
Bernardyn z Sieny św. (Bernardino Albizzeschi) (1380–1444)
Bernini Gianlorenzo (1598–1680)
Berno bł. (zm. 927), opat Cluny
Bernoulli Jakob (1654–1705)
Bernoulli Johann (1667–1748)
Bernstein Eduard (1850–1932)
Berosos (III w. p.n.e.)
Berry książę Jan (1340–1416)
Berthier Alexandre (1753–1815), książę Neuchâtel i Wagram
Bertrada (Berta) (zm. 783), żona Pepina Małego
Bertrand Henri Gratien hr. (1773–1844)
Bessarion Jan (ok. 1395–1472)
Bessemer sir Henry (1813–1898)
Bethman-Hollweg Moritz August von (1795–1877)
Bethmann-Hollweg Ernst von
Bethmann-Hollweg Martha Elisa von (1865–1914)
Bethmann-Hollweg Max
Bethmann-Hollweg Theobald von (1856–1921)
Bèze Théodore de (1519–1605)
Bianka Maria (1425–1468), księżna Mediolanu
Bidault Georges (1899–1983)
Bienvenu F.
Bierut Bolesław (1892–1956)
Bigot de Prémeneu Félix (1747–1825)
Bijns Anna (ok. 1494–1575)
Bion ze Smyrny (II w. p.n.e.)
Birnbaum Nathan (ok. 1864–1937)
Biron Ernest Johann (1690–1772), książę kurlandzki
Biró László
Birtwistle Harrison (ur. 1934)
Bismarck Otto von (1815–1898)
Bismarck Sybilla (1864–1945)

Bizet Georges (1838–1875)
Blackstone William (1723–1780)
Blaga Lucian (1895–1961)
Blake William (1757–1827)
Blanc Louis (1811–1882)
Blanka Kastylijska (1188–1252), królowa francuska
Blanqui Louis-Auguste (1805–1881)
Blériot Louis (1872–1936)
Bloch Ernest (1880–1959)
Bloch Ernst (1885–1977)
Bloch Jan (1836–1902)
Bloch Marc (1886–1944)
Blondel David (1591–1655)
Blücher Gebhard Laberecht von (1742–1819)
Blumenbach Johann Friedrich (1752–1840)
Blunt Anthony
Bluntschli Johann Kaspar (1808–1881)
Bławatska Jelena Pietrowna (1831–1891)
Błok Aleksandr Aleksandrowicz (1880–1921)
Boadicea (zm. 61 n.e.)
Boccaccio Giovanni (1313–1375)
Bocheński Aleksander (ur. 1904)
Bodin Jean (1530–1596)
Boecjusz (Anicius Manlius Torquatus Boëthius) (ok. 480–525)
Boileau-Despréaux Nicolas (1636–1711)
Bolesław I (zm. 972), książę czeski
Bolesław I Chrobry (967–1025), król polski
Bolton James (1899–1918)
Bołotnikow Iwan Isajewicz (zm. 1608)
Bomilkar
Bonawentura św. (Giovanni Fidanza) (ok. 1217–1274)
Bonchamps Charles de (1760–1793)
Bondarczuk Siergiej Fiodorowicz (1920–1994)
Bondarenko Iwan (zm. 1768)
Bondavid z Draguignan
Bondini Caterina
Bondini Pasquale (zm. 1789)
Bonhoeffer Dietrich (1906–1945)
Bonifacy VIII (Benedetto Gaetani) (ok. 1230–1303), papież
Bonifacy z Crediton św. (ok. 675–755)

Bonnard Pierre (1867–1947)
Bormann Martin (1900–1945?)
Borodin Aleksandr Porfirjewicz (1833–1887)
Borrow George (1803–1881)
Borys I (zm. 907), car bułgarski
Borys Godunow (ok. 1551–1605), car moskiewski
Borzywoj (zm. 891), książę czeski
Bosch Hieronymus (ok. 1450–1516)
Boson I (zm. 887), król Arles
Bossuet Jacques Louis Antoine d'Bénigne (1729–1811)
Boswell James (1740–1795)
Botta Bergonzio di (ok. 1454–1504)
Botticelli Sandro (właśc. Alessandro di Mariano Filipepi) (1446–1510)
Bouboulina Laskarina (1771–1825)
Bouboulis Demetrios
Bouchard z Avesnes (zm. 1244), hrabia Hainaut
Boucicault (właśc. Jean Le Meingre) (1366–1421)
Bougainville
Boulle André Charles (1642–1732)
Bourbon-Parma Sykstus książę (1886–1934)
Bourgeois Léon-Victor Auguste (1851–1925)
Bouvais Vincent de, Wincenty z Bouvais (ok. 1200–ok. 1264)
Bouvard Charles (1572–1658)
Boyd-Orr of Brechin lord John (1880–1971)
Boyle Robert (1627–1691)
Bradbury Malcolm (ur. 1932)
Brahe Tycho de (1546–1601)
Brahms Johannes (1833–1897)
Bramante Donato (ok. 1444–1514)
Brancusi Constantin (1876–1957)
Brand Adolf
Brandt Willy (właśc. Helmut Frahm) (1913–1992)
Brant Sebastian (1457–1521)
Branting Karl Hjalmar (1860–1925)
Braque Georges (1882–1963)
Braudel Fernand Paul (1902–1985)
Braun Eva (1912–1945)
Bray Charles (1811–1884)
Breakspeare Nicholas zob. Hadrian IV papież
Brecht Bertolt (1898–1956)

Bréguet Abraham-Louis (1747–1853)
Brehon (VIII w.)
Brenner Reuven
Brett Mary
Breughel (Bruegel) Pieter starszy (ok. 1525–1569)
Breżniew Leonid Iljicz (1906–1982)
Brian Boru (926–1014), arcykról Irlandii
Briand Aristide (1862–1932)
Bridgewater książę, Francis Egerton (1736–1803)
Bright John (1811–1889)
Brindley James (1716–1772)
Brissot Jacques-Pierre (1754–1793)
Britten Benjamin (1913–1976)
Brockhaus Friedrich Arnold (1772–1823)
Brodziński Kazimierz (1791–1835)
Broglie Victor-François książę de (1718–1804)
Bronowski Jacob (1908–1974)
Brontë Charlotte (1816–1855)
Brooke Rupert (1887–1915)
Brown Peter
Browning Robert (1812–1889)
Bruch Max (1838–1920)
Bruckner Anton (1824–1896)
Brugmann Karl Friedrich (1849–1919)
Brunelleschi Filippo (1379–1446)
Bruni Leonardo (ok. 1369–1444)
Bruno Giordano (1548–1600)
Bruno św. z Kolonii (ok. 1033–1101)
Brunszwiku książę, Ferdynand (1735–1806)
Brusiłow Aleksiej Aleksiejewicz (1853–1926)
Brutus (Marcus Iunius Brutus) (85–42 p.n.e.)
Buber Martin (1878–1965)
Bucharin Nikołaj Iwanowicz (1888–1938)
Budé Guillaume (1467–1540)
Budionny Siemion Michajłowicz (1883–1973)
Buffon hrabia, Georges-Louis Leclerc (1707–1788)
Buisson Ferdinand Édouard (1841–1932)
Bukowski Władimir Konstantinowicz (ur. 1942)
Bullinger Heinrich (1504–1575)
Bülów Bernhard książę von (1849–1929)

Buławak-Buławachowicz Stanisław (1883–1940)
Buławin Kondratij Afanasjewicz (ok. 1600–1708)
Bunialis Marinos (zm. 1686)
Bunsen Robert Wilhelm (1811–1899)
Burckhardt Jacob (1818–1897)
Burckhardt Johann Ludwig (1784–1817)
Burgess Anthony (1917–1993)
Burgundio z Pizy (ok. 1110–1193)
Burke Edmund (1729–1797)
Burne-Jones Edward (1833–1898)
Burns John Elliot (1858–1943)
Burns Robert (1759–1796)
Burton Robert (1577–1640)
Bush George Herbert (ur. 1924)
Busoni Ferruccio (1866–1924)
Bussy, adiutant Napoleona
Buszat (Bushatli) Mehmet (ok. 1730–1775)
Butler Charles (zm. 1647)
Butler Joseph (1692–1752)
Buxtehude Dietrich (1637–1707)
Byrd William (1543–1623)
Byron lord, George Gordon baron Byron (1788–1824)
Cabet Étienne (1788–1856)
Caboche Jean (właśc. Simon le Coustelier) (zm. po 1414)
Caboto Giovanni (John Cabot) (1450–1498)
Cadoudal Georges (1771–1804)
Calas Jean (1698–1762)
Calderón de la Barca Pedro (1600–1681)
Callet Antoine François (1741–1823)
Calonne Charles-Alexandre de (1734–1802)
Camargo Marie (właśc. Marie Anne Cuppi) (1710–1770)
Camões Luis Vaz de (1524–1580)
Campanella Tommaso (1568–1639)
Campbell sir Neil (1776–1827)
Can Grande della Scala (1291–1329)
Canal Giovanni Antonio (Canaletto) (1697–1768)
Canning George (1770–1827)
Cannizzaro Stanislao (1826–1910)
Canovas del Castillo Antonio (1828–1897)
Cantillon Richard (zm. 1734)

Čapek Karel (1890–1938)
Caractacus (Caradoc), wódz brytyjski (ok. 50 n.e.)
Carafa Gianpietro kard. zob. Paweł IV papież
Carausius (Marcus Aurelius Mansaeus) (zm. 294)
Caravaggio (właśc. Michelangelo Merisi) (1573–1610)
Cardigan hrabia, James Thomas Brudenell (1797–1868)
Carlini Benedetta
Carlos Don (1788–1855)
Carlos, Karol I (1868–1908), król portugalski
Carlyle Thomas (1795–1881)
Carno Fred
Carnot Lazare (1753–1823)
Carnot Nicolas Léonard Sadi (1837–1894)
Carpentier Georges (1894–1975)
Carpzov Benedikt (1595–1666)
Carroll Lewis (właśc. Dodgson Charles) (1832–1898)
Carter Jimmy (James) Earl (ur. 1924)
Cartier Jacques (1491–1557)
Casanova di Seingalt Giovanni Giacomo (1725–1798)
Casement sir Roger (1864–1916)
Cassin René-Samuel (1887–1976)
Castel Charles François (1658–1743)
Castello Alberto da
Castiglione Baldassare (1478–1529)
Cathelineau Jacques (1759–1793)
Cauchon Pierre (1371–1442)
Caulaincourt Armand d' (1773–1827), książę Vicenzy
Cavaignac Louis Eugène (1802–1957)
Cavendish Henry (1731–1810)
Cavour hrabia Camillo Benso di (1810–1861)
Ceaușescu Elena (1919–1989)
Ceaușescu Nicolae (1918–1989)
Cecil lord, Edgar Algernon Robert Cecil, wicehrabia
Cecil of Chelwood (1864–1958)
Cecylia św. (zm. ok. 250)
Celestiusz (zm. ok. 422)
Celestyn V (Pietro del Murrone) (1204–1294), papież
Cellini Benvenuto (1500–1571)
Celtis (Celtis) Konrad (właśc. Konrad Pickel) (1450–1508)
Ceolfrid św., opat Jarrow (642–716)

Cervantes de Saavedra Miguel (1547–1616)
Cesarini Julian
Cézanne Paul (1839–1906)
Cezar Juliusz (Caius Julius Caesar) (100–44 p.n.e.)
Chagall Marc (1887–1985)
Chajr ed-Din Barbarossa (ok. 1483–1546)
Chamberlain Arthur Neville (1859–1940)
Chamberlain Austen Joseph (1863–1937)
Chamberlain Houston Stewart (1855–1927)
Chamberlain Joseph (1836–1914)
Chambers Ephraim (ok. 1680–1740)
Champollion Jean-François (1790–1832)
Chaplin Charles (1889–1977)
Charette de La Contrie François Athanase de (1763–1796)
Chateaubriand François-René (1768–1848)
Chatterton Thomas (1752–1770)
Chaucer Geoffrey (ok. 1340–1400)
Chauliac Guy de (ok. 1310–ok. 1370)
Chénier André de (1762–1794)
Cherubini Luigi (1760–1842)
Chiang Kai-shek (1887–1975)
Childe Vere Gordon (1892–1957)
Childeryk III (714–755), król Franków
Chillingworth William (1602–1644)
Chippendale Thomas (1718–1779)
Chirico Giorgio de (1888–1978)
Chlodwig (Clovis) (ok. 465–511), król Franków
Chmielnicki Bohdan (ok. 1595–1657)
Chmielowski Benedykt (1700–1763)
Chodkiewicz Władysław Hieronim (1845–1905)
Chołodna Wiera Wasiljewna (1893–1919)
Chopin Fryderyk (1810–1849)
Chortatzis Giorgios (1545–1610)
Chosroes I (Chosrou) (zm. 579), król perski
Chosroes II (zm. 628), król perski
Chotek Sophie, księżna Hohenberg (1868–1914)
Chrétien de Troyes (ok. 1150–ok. 1190)
Christoffel Jan Ympyn
Chrodegang św. (ok. 712–766), bp Metz
Chruszczow Nikita Siergiejewicz (1894–1971)

Chrysoloras Manuel (1355–1415)
Chrystian Fryderyk, namiestnik Norwegii, zob. Chrystian VIII, król duński
Chrystian I (1560–1591), elektor saski
Chrystian IV (1577–1648), król duński
Chrystian VI (1699–1746), król duński
Chrystian VII (1749–1808), król duński
Chrystian VIII, król duński
Chrystian IX (1818–1906), król duński
Chrystian X (1870–1947), król duński
Churchill sir Winston Leonard Spencer (1874–1965)
Cicognini Giacinto Andree (1606–1660)
Cieszyńska księżna, Urszula Katarzyna Lubomirska (1680–1743)
Ciołkowski Konstantin Eduardowicz (1857–1935)
Cisneros kardynał, Jiménez de Cisneros Francisco (1436–1517)
Cisneros Sandra
Čiurlionis Mikolajus Konstantinas (1875–1911)
Clarendon lord, Edward Hyde hrabia Clarendon (1609–1674)
Clark Kenneth McKenzie (1903–1983)
Clark William (1770–1838)
Clarke Henri Jacques (1765–1818), książę Feltre
Clausewitz Karl von (1780–1831)
Clemenceau Georges (1841–1929)
Clément Jacques (1567–1589)
Clementi Muzio (1752–1832)
Clermont-Tonnerre Stanislas-Marie-Adélaïde (1759–1792)
Clusius Carolus (1526–1609)
Cobban Alfred
Cobden Richard (1804–1865)
Cockburn Claud
Cocteau Jean (1889–1963)
Codreanu Corneliu (1899–1938)
Coke sir Edward (1552–1543)
Coke Thomas (1747–1814)
Cola di Rienzo (Nicola di Lorenzo) (1313–1354)
Colbert Jean-Baptiste (1619–1683)
Coleridge Samuel Taylor (1772–1834)
Commynes Philippe de (1447–1511)
Comte August (1798–1857)
Condillac Étienne (1715–1780)
Condom kapitan

Condorcet markiz, Marie Jean Antoine Caritat (1743–1794)
Conrad Joseph (właśc. Józef Konrad Korzeniowski) (1857–1924)
Conrad von Hötendorff Franz (1852–1925)
Constable James (1776–1837)
Conti książę Franciszek Ludwik de Bourbon (1644–1709)
Cook James (1728–1779)
Cop Nicolas (ok. 1450–1532)
Corday d'Armont Charlotte (1768–1793)
Cordero Gedaliah ben Moses (1562–1625)
Corelli Arcangelo (1653–1713)
Corneille Pierre (1606–1684)
Corot Camille Jean Baptiste (1796–1875)
Correggio (właśc. Antonio Allegri) (1489–1534)
Corrigan Mairead (ur. 1944)
Cort Henry (1740–1800)
Cortés Hernán (1485–1547)
Cosel hrabina, Anna Konstancja von Hoym (1680–1765)
Cotterau Jean (Jean Chouan) (1757–1794)
Coubertin Pierre de (1863–1937)
Coudenhove-Kalergi Richard Nikolaus hr. (1894–1972)
Couperin François (1668–1733)
Courbet Gustave (1819–1877)
Courtet Victor (1813–1867)
Cozio di Salabue Ignazio Alessandro hr.
Cranach Lucas (1472–1553)
Cremer Sir William Randal (1838–1908)
Cristofori Bartolomeo (1655–1731)
Croce Benedetto (1866–1952)
Crompton Samuel (1753–1827)
Cromwell Oliver (1599–1658)
Crucé Éméric
Csába, syn Attyli
Csezmicei János zob. Pannonius Ianus
Cugnot Nicolas-Joseph (1725–1804)
Cui (Kiui) Cezar Antonowicz (1835–1918)
Cunard sir Samuel (1787–1865)
Curtis Lionel
Cuvier Georges (1769–1832)
Cycero (Marcus Tullius Cicero) (106–43 p.n.e.)
Cyprian z Kartaginy św. (ok. 200–258)

Cyriak z Ancony (właśc. Ciriaco Pizzicoli) (ok. 1391–ok. 1450)
Cyrus Wielki (558–529 p.n.e.)
Cyryl św. (Konstantyn) (826–869)
Czajkowski Piotr Iljicz (1840–1893)
Czandragupta I (zm. 350), założyciel imperium Guptów
Czarnecki Stefan (1599–1665)
Czarny Kot
Czartoryski Adam Jerzy książę (1770–1861)
Czechow Anton Pawłowicz (1860–1904)
Czerniaków Adam (1880–1942)
Czernienko Konstantin Ustinowicz (1911–1985)
Czernow Wiktor Michajłowicz (1873–1952)
Czerny Karl (1791–1857)
Czernyszewski Nikołaj Gawriłowicz (1828–1889)
d'Alembert Jean (1717–1783)
Da Ponte Lorenzo (Emmannuele Conegliano) 1749–1838
Daguerre Louis Jacques Mandé (1789–1851)
Dahl Anders (1751–1789)
Daimler Gottlieb (1834–1900)
Daladier Édouard (1884–1970)
Dalberg Karl Theodor von (1744–1817)
Dali Salvador (1904–1989)
Dallapiccola Luigi (1904–1975)
Damazy I św. (ok. 305–384), papież
Damiens Robert François (1715–1757)
Dampier William (1652–1715)
Dandolo Enrico (1107–1205)
Daniel Romanowicz (ok. 1201–1264), książę halicki, wielki książę kijowski
Danilewski Nikołaj Jakowlewicz (1822–1885)
Danton Georges (1759–1794)
Dantyszek Jan (właśc. Flaschbinder von Höfen) (1485–1548)
Darwin Charles (1809–1882)
Datini Francesco (1335–1410)
David Jacques-Louis (1748–1825)
Davidson Randall Thomas (1848–1930)
Davies Christian (ur. 1986)
Davies Norman (1900–1918)
Davies Norman (ur. 1939)
Davout Louis-Nicolas (1770–1823), książę Auerstedt
Davy Humphrey Bartholomew (1778–1829)

Davys John (1550–1605)
Dawes Charles Gates (1865–1951)
Dawid II Budowniczy (zm. 1125), król gruziński
Dawidowicz Lucy
Dawson Christopher Henry (1889–1970)
De Quincey Thomas (1785–1859)
Debussy Claude (1862–1918)
Decjusz (Caius Messius Quintus Decius) (ok. 200–251), cesarz rzymski
Dee John (1527–1608)
Defoe Daniel (1660–1731)
Degas Edgar (1834–1917)
Degrelle Léon (ur. 1906)
Dejnarchos z Koryntu (ok. 360–ok. 290 p.n.e.)
Delibes Léo (1836–1891)
Delius Frederick (1862–1934)
Delors Jacques (ur. 1925)
Delsarte François (1811–1870)
Demokryt z Abdery (ok. 460–361 p.n.e.)
Demostenes (384–322 p.n.e.)
Denhoffowa Marianna z Bielińskich (zm. po 1737)
Denikin Anton Iwanowicz (1872–1947)
Dennis George (1814–1898)
Dent Edward John (1790–1853)
Deprez Marcel (1843–1918)
Derrida Jacques (ur. 1930)
Descartes René (Kartezjusz) (1596–1650)
Desgranges Henri (1865–1940)
Desmoulins Camille (1760–1794)
Diagilew Siergiej Pawłowicz (1872–1929)
Diaz Bartolomeu (ok. 1450–1500)
Diaz de Bivar Rodrigo (El Cid) (ok. 1026–1099)
Dickens Charles (1812–1870)
Diderot Denis (1713–1784)
Dientzenhofer Christoph (1655–1722)
Dientzenhofer Kilian Ignaz (1690–1752)
Diesel Rudolf (1858–1913)
Dietrich Marlena (właśc. Maria Magdalena von Losch) (1901–1992)
Diogenes z Synopy (ok. 412–323 p.n.e.)
Dioklecjan (Caius Aurelius Diocletianus) (240–313)
Dion (ok. 410–354 p.n.e.), tyran Syrakuz

Dionisius Exiguus (ok. 500–545)
Dionizjusz I Starszy (ok. 430–367 p.n.e.), tyran Syrakuz
Dionizy (ok. 1440–po 1502)
Dirk I (Dytryk) (zm. 929), hrabia Holandii
Dirk III (zm. 1039), hrabia Holandii
Disney Walt (1901–1966)
Disraeli Benjamin, hrabia Beaconsfield (1804–1881)
Dmowski Roman (1864–1939)
Dobrzański Stanisław (1905–1943)
Dollfuss Engelbert (1892–1934)
Döllinger Johann Joseph Ignaz von (1799–1890)
Domicjan (Titus Flavius Domitianus) (51–96 n.e.), cesarz rzymski
Dominik św. (Domingo de Guzmán) (1170–1221)
Donizetti Gaetano (1797–1848)
Donatello (właśc. Donato di Betto Bardi) (ok. 1386–1466)
Dondi Giovanni da (1318–1389)
Dönhoff Friedrich (1639–1696)
Dönhoff Karl August (1845–1920)
Dönhoff Magnus Ernst (1581–1642)
Dönhoff Marion (ur. 1909)
Dönhoff Otto Magnus (1665–1717)
Dönitz Karl (1891–1980)
Dostojewski Fiodor Michajłowicz (1821–1881)
Dragendorff Hans (1870–1941)
Drake sir Francis (ok. 1540–1596)
Drakon (VII w. p.n.e.)
Drankow Aleksandr O. (1880–?)
Draper John William (1811–1882)
Drebber Cornelius (1572–1633)
Dreyfus Alfred (1859–1935)
Dreyse Johann Nicolaus (1787–1867)
Drouot Antoine hr. (1774–1847)
Druthmar Christian z Akwitanii (IX w.)
Dryden John (1631–1700)
Dubček Aleksander (1921–1992)
Dubrawka (Dobrawa) (zm. 977), księżna polska
Ducommun Élie (1833–1906)
Dufay Guillaume (ok. 1400–1474)
Dufy Raoul (1877–1953)
Dumouriez Charles-François (1739–1823)

Dunant Jean-Henri (1828–1910)
Duncan I (zm. 1040), król szkocki
Duns Scotus Johannes (1265–1308)
Dunstable John (ok. 1390–1453)
Dupont de Nemours Pierre Samuel (1739–1817)
Dürer Albrecht (1471–1528)
Durkheim Émile (1858–1917)
Durnowo Piotr Nikołajewicz (1845–1915)
Duroc Michel (właśc. Géraud de Michel du Roc) (1770–1813), książę Friulu
Duroselle Jean-Baptiste (ur. 1917)
Dušek František Xaver (1731–1799)
Dušek Jan Ladislav (1760–1812)
Dušková Josefina (1754–1824)
Duval (Renard) Henrietta
Dvořák Anton (1841–1904)
Dyck Anton van (1599–1641)
Dymitr (1483–1509), wnuk Iwana III, wielkiego księcia moskiewskiego
Dymitr Doński (1350–1389), książę moskiewski
Dymitr Samozwaniec I (właśc. Grigorij Otriepiew) (zm. 1606), car rosyjski
Dymitr Samozwaniec II (zm. 1610), car rosyjski
Dzierżyński Feliks (1877–1926)
Džilas (Djilas) Milovan (ur. 1911)
Dżuczi (zm. ok. 1227), chan mongolski
Dżyngis chan, Czyngis (Temudżyn) (ok. 1155–1227), wódz mongolski
Earnshaw Thomas (1749–1829)
Eberhardyna Krystyna (1671–1727)
Eck Johann (właśc. Johann Meier) (1486–1543)
Eckhart Johan (ok. 1260–1327)
Edelman Marek (ur. 1922)
Eden Anthony (1897–1977)
Edison Thomas Alva (1847–1931)
Edmund Campion św. (1540–1581)
Edward I (1239–1307), król angielski
Edward II (1284–1327), król angielski
Edward III (1312–1377), król angielski
Edward IV (1442–1483), król angielski
Edward VI (1537–1553), król angielski
Edward VII (1841–1910), król brytyjski
Edward Wyznawca (1002–1066), król angielski
Edward z Woodstock (1330–1376) Czarny Książę, książę Walii

Egbert (zm. 839), król Wessexu
Egmont hrabia, Lamoral III (1522–1568)
Eichendorff Joseph Freiherr von (1788–1857)
Eichmann Adolf (1906–1962)
Eiffel Alexandre Gustave (1832–1923)
Eilhardt z Oberge (XII w.)
Einhard (ok. 770–840)
Einstein Albert (1879–1955)
Eisenhower Dwight David (1890–1969)
Eisenstein (Ejzensztein) Siergiej Michajłowicz (1898–1948)
El Greco (właśc. Dominikos Theotokopoulos) (ok. 1541–1614)
Ela (zm. 886 p.n.e.), król Izraela
Elbée Maurice-Joseph Gigost d' (1752–1794)
Eleonora Akwitańska (1122–1204)
Eleonora c. Piotra IV (1358–1382), królowa aragońska
Elgar Edward (1857–1934)
Elgin lord, Thomas Bruce, hrabia Elgin (1766–1841)
Elias Norbert (1897–1990)
Eliot Thomas Stearns (1888–1965)
Eliza Bonaparte (1777–1820), księżna Lukki i Piombino
Elsfield
Elżbieta (Elżbieta Fiodorowna) (1864–1918), ks. heska, wielka księżna
rosyjska
Elżbieta I (1533–1603), królowa angielska
Elżbieta II (ur. 1926), królowa Wielkiej Brytanii
Elżbieta Rakuszancka (1436–1505), królowa polska
Elżbieta z Schönau św. (1129–1164)
Elżbieta (1709–1762), cesarzowa rosyjska
Elżbieta, cesarzowa Austrii (1837–1898)
Emerson Ralf Waldo (1803–1882)
Emilius Paulus
Empedokles z Akragas (ok. 483–423 p.n.e.)
Engelbert z Bergu (ok. 1185–1225), abp Kolonii
Engels Friedrich (1820–1895)
Enghien Louis de Bourbon-Condé książę d'
Enguerrand VII de Coucy (1340–1397), hrabia Soissons
Ennius (Quintus Ennius) (239–169 p.n.e.)
Ensor James (1860–1949)
Epiktet z Hierapolis (ok. 55–ok. 135)
Epikur z Samos (341–270 p.n.e.)

Eratostenes z Cyreny (ok. 276–ok. 196 p.n.e.)
Erazm z Rotterdamu (właśc. Gerhard Gerhards) (ok. 1466–1536)
Erenburg Ilja Grigoriewicz (1891–1967)
Erhard Ludwig (1897–1977)
Erlander Tage Fritiof (1901–1985)
Ernest I książę Sachsen-Coburg Saalfeld
Ernest II książę Sachsen-Coburg-Gotha (1818–1893)
Ernst Max (1891–1976)
Ertugrul, Ertogrul (XIII w.), wódz turecki
Erwin ze Steinbachu (ok. 1244–1318)
Eryk I Bloodaxe (zm. 954), król Yorku
Eryk V Glipping (ok. 1249–1286), król duński
Eryk Rudowłosa (ok. 940–1002)
Eryk Rudy (ok. 950–ok. 985)
Eryk św. (zm. 1160), król szwedzki
Escher Maurits Cornelis (1898–1970)
Escrivá de Balaguer Josemaría, bł. (1902–1975)
Esterle hrabina d'
Estournelles de Constant de Rebeque baron d' Paul Henri Benjamin Balluet
(1852–1924)
Etelbert I (zm. 616), król Kentu
Eudoksos z Knidos (IV w. p.n.e.)
Eugenia de Montijo de Guzman (1826–1920), cesarzowa Francuzów
Eugeniusz de Beauharnais (1781–1824), wicekról Italii, książę Wenecji
i Eichstadt
Eugeniusz IV (Gabriele Condulmer) (ok. 1383–1447), papież
Eugeniusz Sabaudzk
Euklides z Aleksandrii (ok. 330–274 p.n.e.)
Eulenburg Philipp książę von (1874–1921)
Euler Leonhard (1707–1783)
Eurypides (ok. 480–ok. 406 p.n.e.)
Euzebiusz z Cezarei (ok. 263–ok. 340)
Euzebiusz z Nikomedii (zm. ok. 342)
Evans sir Arthur (1851–1941)
Eyck Jan van (ok. 1390–1441)
Ezechiasz (zm. 687 p.n.e.), król Judy
Fabiusz (Quintus Fabius Maximus) Kunktator (zm. 203 p.n.e.)
Fairfax sir Thomas (1612–1671)
Falkenhayn Erich von (1861–1922)
Falla Manuel de (1876–1946)

Fallmerayer Jakub (1790–1861)
Falstof sir John (ok. 1378–1459)
Fanon Franz
Faraday Michael (1791–1867)
Farr Gertrude
Farr Henry (zm. 1916)
Fauntleroy Cedric E.
Fauré Gabriel (1845–1924)
Faust Johannes Galbo (Georg), Georgius Sabellicus (ok. 1480–ok. 1540)
Febvre Lucien (1878–1956)
Feliks V antypapież zob. Amadeusz VIII książę Sabaudii
Fénelon François de Salignac de La Mothe- (1651–1715)
Ferdynand I (1380–1416), król aragoński
Ferdynand I (1503–1564), cesarz
Ferdynand II (1578–1637), cesarz
Ferdynand II (1810–1859), król Obojga Sycylii
Ferdynand III (1608–1657), cesarz
Ferdynand III Święty (1200–1252), król kastylijski
Ferdynand V Katolicki (1452–1516), król aragoński
Ferdynand VI (1713–1759), król hiszpański
Ferdynand VII (1784–1833), król hiszpański
Ferrando, Ferdynand (ok. 1186–1233), hrabia flandryjski
Ferrante, Ferdynand I (1423–1494), król neapolitański
Feth Ali (1771–1834), szach perski
Feuerbach Ludwig (1804–1872)
Fichte Johann Gottlieb (1762–1814)
Ficino Marsilio (1433–1499)
Fidiasz (Pheidias) (ok. 500–432 p.n.e.)
Field John (1782–1837)
Fielding Henry
Filagrius z Aleksandrii
Filelfo Francesco (1398–1481)
Filibert de Chalon (1502–153), książę Orange
Filip (1504–1567), landgraf heski
Filip (ok. 1176–1208), książę szwabski, cesarz
Filip Dobry (1396–1467)
Filip II (1527–1598), król hiszpański
Filip II (ok. 382–336 p.n.e.), król macedoński
Filip II August (1165–1223), król francuski
Filip III (1598–1621), król hiszpański

Filip III Śmiały (1245–1285), król francuski
Filip IV (1605–1665), król hiszpański
Filip IV Piękny (1268–1314), król Francji
Filip V (238–179 p.n.e.), król macedoński
Filip V Długi (1294–1322), król francuski
Filip V (1683–1746), król hiszpański
Filip VI (1293–1350), król Francji
Filip książę Edynburga (ur. 1921)
Filip Neri św. (1515–1595)
Filip Śmiały (1342–1404), książę burgundzki
Filon z Aleksandrii (ok. 25 p.n.e.–ok. 50 n.e.)
Filoteusz, Filofiej z Pskowa (ok. 1450–1525)
Fiłonow Pawieł Nikołajewicz (1882–1941)
Fiodor I Iwanowicz (1557–1598), car rosyjski
Fiodor III Aleksiejewicz (1661–1682), car rosyjski
Fioravanti (Fieravanti) Aristotele (1419/20–ok. 1486)
Firkowicz Abraham (1785–1874)
Fisher Herbert Albert Laurens (1865–1940)
Fisher John (1459–1535)
Flaubert Gustave (1821–1880)
Flawia Domitylla (zm. 69)
Flawiusz Józef, Josef ben Matatia (ok. 37–ok. 103)
Fleury André de (1653–1743)
Flood Henry (1732–1791)
Floris V (1254–1296), hrabia Holandii
Fludd Robert (1574–1637)
Focjusz (Fotios) (ok. 820–891), patriarcha konstantynopolitański
Fokin Michaił Michajłowicz (1880–1942)
Fontana Carlo (1634–1714)
Ford Madox (1821–1893)
Foucault Michel (1926–1984)
Fouché Joseph (1759–1820)
Fouquet Nicolas (1615–1680)
Fouquier-Tinville Antoine-Quentin (1746–1795)
Fourier Charles (1772–1837)
Fox Charles James (1749–1806)
Fox George (1624–1691)
Foxe John (1516–1587)
Fracastoro Girolamo (1483–1553)
Fragonard Jean-Honoré (1732–1806)

Franciszek Ferdynand arcyksiążę (1863–1914)
Franciszek I (1494–1547), król francuski
Franciszek I (1708–1765), książę lotaryński, cesarz
Franciszek II (1544–1560), król francuski
Franciszek II (1768–1835), cesarz, jako Franciszek I cesarz austriacki
Franciszek II Rákóczi (1676–1735), książę siedmiogrodzki
Franciszek Józef I (1830–1916), cesarz austriacki
Franciszek Ksawery św. (Francisco de Xavier) (1506–1552)
Franciszek Salezy św. (François de Sales) (1567–1622)
Franciszek z Asyżu św. (Giovanni Bernardone) (ok. 1181–1226)
Franck César (1822–1890)
Franck Sebastian (ok. 1499–1542)
Francke August Hermann (1663–1727)
Franco y Bahamonde Francisco (1892–1975)
Frank Gustav Wilhelm (1832–1904)
Frank Hans (1900–1946)
Frankfurter Felix (1882–1965)
Franklin Benjamin (1706–1790)
Franz Kurt
Frazer sir James George (1854–1941)
Fredegar, kronikarz
Fréret Nicolas (1688–1749)
Freud Sigmund (1856–1939)
Freydis
Frick Wilhelm (1877–1946)
Fried Alfred Hermann (1864–1921)
Friedman Milton (ur. 1912)
Fritzsche Hans (1900–1953)
Fröbel Friedrich (1782–1852)
Froissart Jean (1337–1400)
Fryderyk I (1471–1533), król duński
Fryderyk I Barbarossa (ok. 1123–1190), cesarz
Fryderyk II (1194–1250), król sycylijski, cesarz
Fryderyk II Wielki (1712–1786), król pruski
Fryderyk III (I) (1657–1713), elektor brandenburski, król pruski
Fryderyk III (1415–1493), cesarz
Fryderyk III (1515–1576), elektor palatyn reński
Fryderyk III Wilhelm (1831–1888), cesarz niemiecki, król pruski
Fryderyk IV (1671–1730), król duński
Fryderyk V (1723–1760), król duński

Fryderyk V (1596–1632), elektor Palatynatu, król czeski
Fryderyk VII (1808–1863), król duński
Fryderyk VIII (1843–1912), król duński
Fryderyk Wilhelm, Wielki Elektor (1620–1688), elektor brandenburski
Fryderyk Wilhelm II (1744–1797), król pruski
Fryderyk Wilhelm III (1770–1840), król pruski
Fryderyk Wilhelm IV (1795–1861), król pruski
Fuchs Leonhart (1501–1566)
Fuchs von Dornheim, Jan Jerzy II, bp Bambergu (zm. 1633)
Fulrad, opat St Denis
Funk Walter (1890–1960)
Fustel de Coulanges Numa Denis (1830–1889)
Fylldar Thomas
Gabin Jean (właśc. J. Alexis Moncorgé) (1904–1976)
Gábor Bethlen (1580–1629), książę siedmiogrodzki
Gabrieli Giovanni (1557–1612)
Gainsborough Thomas (1727–1788)
Galba (Servius Sulpicius Galba) (ok. 3 p.n.e.–69 n.e.), cesarz rzymski
Galenos (Klaudiusz Galen) (129–199 n.e.)
Galien (P. Licinius Egnatius Gallienus) (zm. 268), cesarz rzymski
Galileusz (właśc. Galileo Galilei) (1564–1642)
Gallois Lucien (1857–1941)
Gallus (Gaweł) św. (ok. 550–ok. 640)
Galton sir Francis (1822–1911)
Gama Vasco da (1468–1524)
Gamelin Maurice (1872–1958)
Gandhi Mohandas Karamchand (Mahatma) (1868–1948)
Gapon (Hapon) Gieorgij Apołonowicz (1870–1906)
Garbo Greta (właśc. Greta Lovisa Gustafsson) (1905–1990)
García Lorca Federico (1898–1936)
Garibaldi Giuseppe (1807–1882)
Garin Maurice (1871–1957)
Gaselee sir Alfred (1844–1918)
Gasperi Alcide de (1881–1954)
Gaston III Phébus (1331–1391), hr. Foix i Bearn
Gaudin Martin-Michel (1756–1841), książę Gaety
Gauguin Paul (1848–1903)
Gaulle Charles de (1890–1970)
Gauss Carl Friedrich (1777–1855)
Gay John (1685–1732)

Gazzaniga Giuseppe (1743–1818)
Geer Louis de (1587–1652)
Gelazy I św. (zm. 496), papież
Gelfrejch Władimir Gieorgijewicz (1885–1967)
Gellert Christian Fürchtegott (1715–1769)
Gennadiusz (zm. 1505), abp nowogrodzki
Genovesi Antonio (1712–1769)
Genowefa św. (ok. 422–500)
Genzeryk (ok. 390–477), król Wandalów
Geoffrey z Monmouth (ok. 1100–1154)
Gérard François (1770–1837)
Gérard Michel (Le Père Gérard) (1737–1815)
German z Auxerre św. (ok. 378–448)
Germanik (Germanicus Caesar) (15 p.n.e.–19 n.e.)
Gerö Ernő (właśc. Singer) (1898–1980)
Géza (949–997), książę węgierski
Géza I (1044–1077), król Węgier
Gheorghiu-Dej Gheorghe (1901–1965)
Ghiberti Lorenzo (1378–1455)
Gibbon Edward (1737–1794)
Gibbons Grinling (1648–1720)
Gibbons Orlando (1583–1625)
Gide André (1869–1951)
Giedymin (Gedyminas) (ok. 1275–1341), wielki książę litewski
Gierek Edward (ur. 1913)
Giffard Henri (1825–1882)
Gilbert Jean (właśc. Max Winterfeld) (1879–1942)
Gilbert Martin
Gilbert William (1544–1603)
Gimbutas Marija (ur. 1921)
Giolitti Giovanni (1842–1928)
Giotto (właśc. Ambrogio di Bondone) (1266/76–1337)
Girardi Laurentius
Giscard d'Estaing Valéry (ur. 1926)
Giselher (Gislahar) (V w.), król Burgundów
Giustiniani Longo Giovanni (zm. 1453)
Gizela (zm. 1033), żona Stefana I króla Węgier
Gladstone William Ewart (1809–1898)
Glareanus Henricus (właśc. Heinrich Loriti) (1488–1563)
Glaser Julius (1831–1885)

Glinka Michaił Iwanowicz (1804–1857)
Glinka Siergiej Iwanowicz (1775–1847)
Glötz Gustave (1862–1935)
Glück Christoph Willibald (1714–1787)
Gneisenau August Neithardt von (1760–1831)
Gobat Charles-Albert (1843–1914)
Gobert, opat Meaux
Gobineau Joseph-Arthur de (1816–1882)
Godfryd V Plantagenet (1113–1151), hrabia andegaweński
Godfryd z Bouillon (zm. 1110), książę lotaryński, król jerozolimski
Godomar (Gundomar, Gemot) (zm. 532), król Burgundów
Godwin William (1756–1836)
Goebbels Joseph (1897–1945)
Goethe Johann Wolfgang von (1749–1832)
Gogh Vincent van (1853–1890)
Goldoni Carlo (1707–1793)
Golicyn Wasilij Wasiliewicz (1643–1714), książę
Gomperz Theodor (1832–1912)
Gomułka Władysław (1905–1982)
Gonçalvez Antaõ (zm. ok. 1445)
Gondesalvi de Puebla Rodrigo
Gondra Manuel (1872–1927)
Gorbaczow Michaił Siergiejewicz (ur. 1931)
Gordon Jehuda Lejb (1831–1892)
Göring Hermann (1893–1946)
Gorki Maksim (właśc. Aleksiej Maksimowicz Pieszkow) (1868–1936)
Goślicki Wawrzyniec (ok. 1530–1607)
Gothard (Godard) św.
Gottfried (Godefroy) ze Strasbourga (zm. ok. 1220)
Gottwald Klement (1896–1953)
Gouges Olympe de (Marie Gauzes) (1748–1793)
Gounod Charles (1818–1893)
Gourgaud Gaspard, baron (1783–1852)
Gourgues Dominique de
Gournay Vincent de (1712–1759)
Goya y Lucientes Francisco (1746–1828)
Górecki Henryk Mikołaj (ur. 1933)
Górnicki Łukasz (1527–1603)
Gracjan (Gratianus) z Bolonii (zm. 1158)
Grakchus Gajusz (Caius Sempronius Gracchus) (153–121 p.n.e.)

Grakchus Tyberiusz (Tiberius Sempronius Gracchus) (162–133 p.n.e.)
Gramme Zénobe (1826–1901)
Gramsci Antonio (1891–1937)
Granados Enrique (1867–1916)
Gratry Auguste-Joseph-Alphonse (1805–1872)
Grattan Henry (1746–1820)
Graves Robert (1895–1985)
Greenhalgh John
Grégoire Henri (1750–1831)
Gresham sir Thomas (ok. 1519–1579)
Greville Charles
Grey Dorothy (zm. 1906)
Grey sir Edward, hrabia Grey of Fallodon (1862–1933)
Grieg Edvard (1843–1907)
Griess Johann Peter (1829–1888)
Grimm Jakub (1785–1863)
Grimm Wilhelm (1786–1859)
Grimmelshausen Hans Jacob Christoffel von (ok. 1625–1676)
Gropius Walter (1883–1969)
Gros Jean-Antoine (1771–1835)
Grosseteste Robert (ok. 1170–1253)
Grossman Wasilij (1905–1964)
Grotemeyer Fritz
Grotius (właśc. Hugo de Groot) (1583–1645)
Gruber Alois (1824–1896)
Gruberová Edita (ur. 1946)
Gruffydd ap Llywellyn (Griffith) (zm. 1063), król
Gwynned
Grünewald (właśc. Mathis Gothart Nithardt) (ok. 1460–1528)
Gryfius Andreas (1616–1669)
Grzegorz I Wielki, św. (ok. 540–604), papież
Grzegorz II św. (zm. 731), papież
Grzegorz III św. (zm. 741), papież
Grzegorz IX (Ugolino di Segni) (1170–1241), papież
Grzegorz VII (Hildebrand z Tuscji) (ok. 1020/25–1185), papież
Grzegorz X (Tedaldo Visconti) (1210–1276), papież
Grzegorz XI (Pierre Roger de Beaufort) (1328–1378), papież
Grzegorz XIII (Ugo Buoncompagni) (1502–1585), papież
Grzegorz z Nazjanzu św. (329–389)
Grzegorz z Nyssy św. (335–395)

Grzegorz z Tours św. (Georgius Florentius) (ok. 538–594)
Guardassoni Domenico (ok. 1721–1806)
Guarino de' Guarini (ok. 1374–1460)
Guarneri Pietro (1695–1762)
Güdemann Moritz (1835–1918)
Guesclin Bertrand du (ok. 1320–1380)
Guibert z Nogent (1053–1124)
Guicciardini Francesco (1483–1540)
Guidal Maximilien-Joseph
Guido z Arezzo (ok. 995–1050)
Guillotín Joseph-Ignace (1738–1814)
Guinicelli Guido (1230–1276)
Guise François książę de (1519–1563)
Guise Henri książę de (1550–1588)
Guise Louis de, kardynał (1555–1588)
Guizot François (1787–1874)
Gundahar (Gundharius, Gunther) (zm. 436), król Burgundów
Gustaw I Eriksson Vasa (Waza) (1496–1560)
Gustaw II Adolf (1594–1632), król szwedzki
Gustaw III (1746–1792), król szwedzki
Gustaw IV Adolf (1778–1837), król szwedzki
Gutenberg Johann Gensfleisch zum (ok. 1400–1468)
Gutryda, żona wikinga Leifa Erikssona
Guy z Dampierre (1225–1305), hrabia Flandrii
Haakon VII (1872–1957), król Norwegii
Habsburg Otto von (ur. 1912)
Hácha Emil (1872–1945)
Hadrian (Publius Aelius Hadrianus) (76–138), cesarz rzymski
Hadrian I (zm. 795), papież
Hadrian IV (Nicholas Breakspeare) (ok. 1110/20–1159), papież
Haendel (Händel) Georg Friedrich (1685–1759)
Hahn Hans (1879–1934)
Haig sir Douglas (1861–1928)
Halban Josef von (1870–1937)
Halbwachs Maurice (1877–1945)
Haldane lord, Richard Burdon wicehr. Haldane of Cloan (1856–1928)
Halevi Samuel (zm. 1361)
Halley Edmond (1656–1742)
Hallstein Walter (1901–1982)
Hals Frans (ok. 1580–1666)

Hamann Johann Georg (1730–1788)
Hammarskjöld Dag Hjalmar Agne (1905–1961)
Hammurabi (zm. ok. 1686 p.n.e.), władca babiloński
Hancock John (1737–1793)
Hannibal (247–182 p.n.e.), król kartagiński
Hanslick Eduard (1825–1904)
Hansson Per Albin (1885–1946)
Harald I Sinozęby (zm. 986), król duński
Harden Maximilian (Felix Ernst Witkowski) (1861–1927)
Hargreaves James (1720–1778)
Harlay de Champvallon François (1625–1695)
Harold Godwinson (ok. 1022–1066), król angielski
Harold III Hardrada (zm. 1066), król norweski
Harrington James (1611–1677)
Harris Arthur Travers (Bomber Harris) (1892–1984)
Harris John (ok. 1667–1719)
Harrison John (1693–1776)
Hartwig II von Stade (ok. 1118–1168), abp Bremy
Harun ar-Raszid (763–809), kalif abbasydzki
Hasdrubal (zm. 221 p.n.e.)
Hastings Warren (1732–1818)
Hathaway Sybill (1884–1974), pani na Sarku
Hattuszili III (zm. ok. 1250 p.n.e.), król hetycki
Hauke Julia (1825–1895), księżna Battenberg
Hauranne opat Jean du Vergier (1581–1643)
Havel Václav (ur. 1936)
Hawkins sir John (1532–1595)
Hawkwood John (ok. 1320–1394)
Haydn Joseph (1732–1809)
Hayek Friedrich von (1899–1992)
Heaney Seamus (ur. 1939)
Heath sir Edward Richard (ur. 1916)
Hébert René-Jacques (1757–1794)
Hegel Georg Wilhelm Friedrich (1770–1831)
Heidegger Martin (1889–1976)
Heifetz Jascha (1901–1987)
Heine Heinrich (1797–1856)
Heinsius Anton (1641–1720)
Helena (1476–1513), królowa polska
Helena (zm. 1505), synowa Iwana III, wielkiego księcia moskiewskiego

Helena św. (ok. 225–ok. 330)
Heliodorus z Emesy (III w. p.n.e.)
Helmold
Helvétius Claude (1715–1771)
Henderson Arthur (1863–1935)
Hengist, Hengest, wódz Sasów
Henryk Lew (ok. 1129–1195), książę saski i bawarski
Henryk I hrabia Szampanii (ok. 1126–1181)
Henryk I Ptasznik (ok. 876–936)
Henryk II (1519–1559), król francuski
Henryk II Plantagenet (1133–1189), król angielski
Henryk II Pobożny (ok. 1200–1241), książę śląski
Henryk II Święty (973–1024), cesarz
Henryk III (1207–1272), król angielski
Henryk III (1379–1406), król kastylijski
Henryk III (1551–1589), król Francji i Polski, Henryk Walezy
Henryk IV (1367–1413), król angielski
Henryk IV (1425–1474), król kastylijski
Henryk IV (1553–1610), król Francji, król Nawarry (Henryk III)
Henryk IV (ok. 1050–1106), cesarz
Henryk V (1387–1422), król angielski
Henryk VI (1165–1197), cesarz
Henryk VI (1421–1472), król angielski
Henryk VII Luksemburski (ok. 1275–1313), cesarz
Henryk VII Tudor (1457–1509), król angielski
Henryk VIII (1491–1547), król angielski
Henryk von Vianden (zm. 1267), bp Utrechtu
Henryk z Nassau (1483–1538), hrabia Bredy
Henryk Żeglarz (1394–1460), książę portugalski
Heraklit z Efezu (ok. 550–ok. 480 p.n.e.)
Herakliusz (575–641), cesarz bizantyjski
Herbert z Cherbury lord Edward Herbert (1583–1648)
Hercen Aleksandr Iwanowicz (1812–1870)
Herder Johann Gottfried von (1744–1803)
Hereward (XI w.)
Hermesaniaks z Kolofony (III w. p.n.e.)
Hermogenes z Tarsu (II w. p.n.e.)
Herod I Wielki (ok. 73–4 p.n.e.), król Judei
Herodian (ok. 170–po 270 n.e.), historyk
Herodot z Halikarnasu (484–420 p.n.e.)

Heron z Aleksandrii (I–II w. n.e.)
Herriot Edouard (1872–1957)
Hersch Wilhelm
Hertz Heinrich Rudolf (1857–1894)
Herzfeld Marie (1855–1940)
Herzl Theodor (1860–1904)
Herzog Roman (ur. 1934)
Hess Rudolf (1894–1987)
Heynau Julius Heinrich (1786–1853)
Hezjod (VIII/VII w.)
Hieron II (ok. 306–215 p.n.e.), tyran Syrakuz
Hieronim (zm 212?), tyran Syrakuz
Hieronim Bonaparte (1784–1860), król westfalski
Hieronim ze Strydonu św. (ok. 348–420 n.e.)
Hierothos (ok. 950), bp węgierski
Hilary z Poitiers św. (315–367)
Hilberg Raul
Hill William Ebsworth (1817–1895)
Hills Denis
Hilton Walter (zm. 1396)
Himmler Heinrich (1900–1945)
Hindemith Paul (1895–1963)
Hindenburg Paul von Beneckendorff und von (1847–1934)
Hipokrates z Kos (ok. 460–370 p.n.e.)
Hipolit św. (165–236)
Hirschfeld Magnus (1868–1935)
Hitler Adolf (1889–1945)
Hoare sir Samuel John Gurney, wicehrabia Templewood (1880–1959)
Hobbes Thomas (1588–1679)
Hobson John Atkinson (1858–1940)
Hoche Lazare (1768–1797)
Hofer Andreas (1767–1810)
Hoffmann Ernst Theodor Amadeus (1776–1822)
Hofmann August Wilhelm von (1818–1892)
Holbach baron Paul-Henri (1723–1789)
Holbein Hans młodszy (1497–1543)
Homer
Honecker Erich (1912–1994)
Honegger Arthur (1892–1955)
Honoratus z Arles (ok. 350–429)

Honoriusz (Flavius Honorius) (384–423), cesarz rzymski
Honoriusz I (zm. 638), papież
Hooke Robert (1635–1702)
Hoon hrabia, Filip de Montmorency (ok. 1524–1568)
Hopton sir Ralph (1598–1652)
Horacjusz Kokles
Horacy (Quintus Horatius Flaccus) (65–8 p.n.e.)
Horkheimer Max (1895–1973)
Horn Gustav Evertsson (1614–1666)
Horta Victor (1861–1947)
Horthy de Nagybánya Miklós (1868–1957)
Höss Rudolf (1900–1947)
Hossbach Friedrich (1894–1980)
Houlihan Patrick
House Edward Mandell (1858–1938)
Hoxha Enver (1908–1985)
Hozjusz Stanisław (1504–1579)
Hrotsvitha (Hroswita) von Gandersheim
Hübner Johann (1668–1731)
Hucbald z St Amand (ok. 840–930)
Hugh z Orivalle (zm. 1085), bp Londynu
Hughes Ted (ur. 1930)
Hugo (1087–1102), hrabia Vermandois
Hugo Kapet (ok. 941–996), król francuski
Hugo od św. Wiktora (zm. 1141)
Hugo św. (1024–1109), opat Cluny
Hugo Victor (1802–1885)
Hugo Wielki (zm. 956), książę Francji
Hugo z Champfleurs (zm. 1175), kanclerz Francji
Hugues de Payens (ok. 1070–1136)
Huizinga Johan (1872–1945)
Hulin Pierre Augustin hrabia (1758–1841)
Hülzen-Haeseler Dietrich von (1852–1908)
Humbert I (1844–1900), król włoski
Humbert Jean-Joseph-Amable (1755–1823)
Humbert z Moyenmoutier (zm. ok. 1063)
Humboldt Alexander von (1769–1859)
Hume David (1711–1776)
Hummel Johann Nepomuk (1778–1837)
Hunt George William (ok. 1829–1904)

Huntington Ellsworth (1876–1947)
Hunyadi János-Bánffy (Iancu Hunedoara) (ok. 1387–1456)
Hurdálek Josef František (1749–1833)
Hurston Zora Neale
Hus Jan (ok. 1372–1415)
Husajn, syn kalifa Alego (626/27–680)
Husák Gustáv (1913–1991)
Hutten Ulrich von (1488–1523)
Huxley Aldous Leonard (1894–1963)
Huxley Thomas Henry (1825–1895)
Huygens Christiaan (1629–1695)
Ibárruri Dolores (La Pasionaria) (1895–1989)
Ibn Fadlan, Ahmad ibn al-Abbas ibn Raszid (X w.)
Ibrahim ibn Jakub (X w.)
Ibsen Henrik (1828–1906)
Ieuan Gethin
Ignacy Loyola św. (właśc. Inigo Lopez de Recalde y Loyola) (1491–1556)
Ignacy z Antiochii św. (zm. ok. 107)
Igor (1151–1202), książę nowogrodzko-siewierski
Ildiko, żona Attyli
Ilinicz Jan Juriewicz (zm. 1536)
Ilinicz Jerzy (zm. 1526)
Indurain Miguel (ur. 1964)
Inglis Elsie Maud (1864–1917)
Ingres Jean Auguste Dominique (1780–1867)
Innitzer Theodor (1875–1955)
Innocenty I św. (zm. 417), papież
Innocenty III (Lotario z Segni) (1160–1216), papież
Innocenty IV (Sinibaldo Fieschi) (zm. 1254), papież
Innocenty VIII (Giovanni Battista Cybo) (1432–1492)
Innocenty X (Giambattista Pamfili) (1574–1655), papież
Innocenty XI (Benedetto Odescalchi) (1611–1689), papież
Irena (752–803), cesarzowa bizantyjska
Irena (1172–1208), cesarzowa, żona Filipa Szwabskiego
Ireneusz z Lyonu św. (ok. 130–ok. 202 n.e.)
Irneriusz (Irnerius) (ok. 1070–ok. 1130)
Isla Diaz de
Isokrates (436–338 p.n.e.)
Itten Johannes (1888–1967)
Iucundus

Iwan Asen I (zm. 1218), car bułgarski
Iwan Asen II (zm. 1241), car bułgarski
Iwan I Kalita (ok. 1284–1341), książę moskiewski
Iwan III (1440–1505), wielki książę moskiewski
Iwan IV Groźny (1530–1584), car rosyjski
Iwan V Aleksiejewicz (1666–1696), car rosyjski
Iwan VI (1740–1764), cesarz rosyjski
Iwan Młodszy (1458–1490), syn Iwana III, wielkiego księcia moskiewskiego
Iwan Szyszman (zm. 1395), car bułgarski
Izabela Braganza (1797–1818), żona Ferdynanda VII króla Hiszpanii
Izabela Katolicka (1451–1504), królowa kastylijska
Izabela II (1830–1904) królowa hiszpańska
Izabela Marshal (zm. 1240), hrabina Kornwalii
Izydor z Peloponezu (1380/90–1463)
Jablonsky Johann Theodor (1654–1731)
Jackson Robert Houghwout (1892–1954)
Jacquard Joseph-Marie (1752–1834)
Jadwiga św. (1374–1399), królowa polska
Jakub I Zwycięzca (1205–1276), król aragoński
Jakub VI (I) (1566–1625), król Szkocji i Anglii
Jakub II (1633–1701)
Jakub Edward Stuart (Stary Pretendent, Jakub III) (1688–1766)
Jakub Większy św., apostoł (zm. 44 n.e.)
James Henry (18343–1916)
Jan Berchmans św. (1599–1621)
Jan Beukelz
Jan bez Ziemi (1167–1216), król angielski
Jan Chryzostom (Złotousty) św. (347–407)
Jan Chrzciciel św.
Jan Damasceński św. (ok. 675–749)
Jan I Pogrobowiec (1316), król francuski
Jan I Tzimiskes (925–976), cesarz bizantyjski
Jan I z Trástámary (1358–1390), król kastylijski
Jan II (1397–1479), król nawarski i aragoński
Jan II (1405–1445), król Kastylii i Leonu
Jan II Dobry (1319–1364), król francuski
Jan II z Chalon (1443–1502), książę Orange
Jan III Sobieski (1624–1696), król polski
Jan III Waza (1537–1592)
Jan V Paleolog (1332–1391), cesarz bizantyjski

Jan V (1689–1750), król portugalski
Jan VIII Paleolog (1390–1448), cesarz bizantyjski
Jan XIII (zm. 972), papież
Jan XXII (Jacques Armand Duèse) (1249–1334), papież
Jan XXIII (Angelo Giuseppe Roncalii) (1881–1963), papież
Jan Jerzy (1585–1656), elektor saski
Jan Kazimierz (1609–1672), król polski
Jan Kyriotes Geometres (X w.)
Jan Luksemburski (1296–1346), król czeski
Jan Nieustraszony (1371–1419), hrabia Nevers, książę burgundzki
Jan od Krzyża św. (Juan Yopez y Alvarez) (1542–1591)
Jan Olbracht (1459–1501), król polski
Jan Paweł II (Karol Wojtyła) (ur. 1920), papież
Jan św. (zm. ok. 100 n.e.), apostoł, ewangelista
Jan z Avesnes (1218–1257), hrabia Holandii i Hainaut
Jan z Gandawy (1340–1399), książę Lancaster
Jan Zápolya (1487–1540), król węgierski
Janáček Leoš (1854–1928)
Janicki (Ianicus) Klemens (1516–1543)
Jannequin Clément (ok. 1485–1558)
Janosik Jerzy z Tarchowej (1688–1713)
Jansen Cornelius (1585–1638)
January św. (ok. 272–ok. 305)
Jaques-Dalcroze Emile (1865–1950)
Jarosław Mądry (978–1054), wielki książę kijowski
Jaruzelski Wojciech (ur. 1923)
Jaurès Jean (1859–1914)
Jaurès Jean (1859–1914)
Jazid ibn Muawija (zm. 683), kalif
Jefferson
Jehuda Halewi (przed 1075–1141)
Jelačić Josip (1801–1859)
Jelcyn Boris Nikołajewicz (ur. 1931)
Jenatsch Jörg (1596–1639)
Jenkins Roy Harris (ur. 1920)
Jerzmanowski Jan Paweł (1779–1862)
Jerzy (1480–1536), książę dmitrowski
Jerzy Czarny (Karadziordziewicz) (1767–1817)
Jerzy I (Wilhelm książę duński) (1845–1913), król grecki
Jerzy I (1660–1727), król brytyjski

Jerzy II (1683–1760), król brytyjski, elektor hanowerski
Jerzy III (1738–1820), król brytyjski
Jerzy IV (1762–1830), król brytyjski
Jerzy VI (1895–1952), król brytyjski
Jerzy z Podiebradów (1420–1471), król czeski
Jezus z Nazaretu, Jezus Chrystus (5 p.n.e.–33 n.e.)
Jeżow Nikołaj Iwanowicz (1895–po I 1939)
Joachim József (1831–1907)
Joanna (1188–1244), hrabina Flandrii i Hainaut
Joanna d'Arc św. (ok. 1412–1431)
Joanna I Andegaweńska (1326–1382), król neapolitański
Joanna papieżyca
Jodl Alfred (1890–1946)
Jofan Boris Michajłowicz (1891–1976)
Joffre Joseph (1852–1931)
Johann Nicolaus von Hontheim (właśc. Iustinus Febronius) (1701–1790)
John z Bradeley, proboszcz z Marston
Johnson Arthur Henry (1845–1927)
Johnson Samuel (1709–1784)
Joinville Jean de (ok. 1224–1317)
Jones Griffith (1683–1761)
Jones sir William (1746–1794)
Josquin des Prés (ok. 1445–1521)
Jouanne, chevalier de, adiutant Napoleona
Jouhaux Léon (1879–1954)
Joyce James (1882–1941)
Joyce William (1906–1946)
Józef Bonaparte (1768–1844), król Neapolu i Hiszpanii
Józef I (1678–1711), cesarz
Józef II (1741–1790), cesarz
Józef I (1714–1777), król portugalski
Józef Wołokołamski (Josif Wołocki) (1439–1415)
Józefina de Beauharnais (1763–1814), cesarzowa Francuzów
Juan Carlos (ur. 1938), król hiszpański
Juan de Austria don (1547–1578), syn Karola V
Judenicz Nikołaj Nikołajewicz (1862–1933)
Julia (39 p.n.e.–14 n.e.), córka Augusta
Julian Apostata (Flavius Claudius Iulianus) (331–363), cesarz rzymski
Julian św. (zm. 304)
Julianna Twerska (zm. 1392), wielka księżna litewska

Julius Johann
Juliusz II (Giuliano della Rovere) (1443–1513), papież
Juliusz III (Giovanni Maria Ciocchi del Monte) (1487–1555), papież
Jung Carl Gustav (1875–1961)
Justynian I (482–565), cesarz wschodniorzymski
Justynian II Rinotmetos (ok. 669–711), cesarz wschodniorzymski
Jusupow Feliks Feliksowicz książę (1887–1967)
Juwenalis (Decimus Iunius Iuvenalis) (ok. 60–po 127n.e.)
Kádár János (właśc. Csermanek) (1912–1989)
Kaempfer Engelbert (1651–1716)
Kafka Franz (1883–1924)
Kaligula (Caius Caesar Germanicus) (12–41 n.e.), cesarz rzymski
Kalikst I św. (ok. 160–222), papież
Kalikst III (Alfonso Borja) (1378–1458), papież
Kaliszer Cwi Hersch (1795–1874)
Kalliergis Zacharias
Kallinos z Efezu (VII w. p.n.e.)
Kaltenbrunner Ernst (1903–1946)
Kalwin Jan (właśc. Jean Cauvin) (1509–1564)
Kałatozow Michaił Konstantinowicz (właśc. Kałatoziszwili) (1903–1973)
Kámel Jiři Josef (1661–1706)
Kamieniew Lew (właśc. Rozenfeld) (1883–1936)
Kamil de Lellis św. (1550–1614)
Kandinsky Vassily (właśc. Wasilij Wasiliewicz Kandinski) (1866–1944)
Kant Immanuel (1724–1804)
Kanut I Wielki (ok. 994–1035), król Danii i Anglii
Kanut IV (1163–1202), król Danii
Kanut IV Święty (ok. 1040–1086), król duński
Kapp Wolfgang (1858–1922)
Karadzić Vuk (1787–1864)
Karloman (zm. 771), król burgundzki
Karlstadt Andreas (1480–1541)
Karol (1270–1325), hrabia Valois
Karol Albert (1798–1849), król sardyński
Karol Boromeusz św. (Carlo Borromeo) (1538–1584)
Karol Edward Stuart (Młody Pretendent, Karol III) (1720–1788)
Karol książę orleański (1394–1465)
Karol Łysy (823–877), król francuski, cesarz
Karol Młot (Martel) (ok. 685–741), majordom frankijski
Karol Robert (1288–1342), król węgierski

Karol Wielki (742–814), cesarz
Karol I (1600–1649), król angielski i szkocki
Karol I (1887–1922), cesarz austriacki
Karol I Andegaweński (1226–1285), król sycylijski i neapolitański
Karol II (1630–1685), król angielski i szkocki
Karol II (1661–1700), król hiszpański
Karol II Zły (1332–1387), król nawarski
Karol III (1716–1788), król hiszpański
Karol III Gruby (839–888), regent Francji, cesarz
Karol III Prostak (879–929), król francuski
Karol IV Luksemburski (1316–1378), cesarz
Karol IV Piękny (1294–1328), król francuski
Karol IV (1748–1819), król hiszpański
Karol V (1500–1558), król hiszpański, cesarz
Karol V Mądry (1337–1380), król francuski
Karol VI (1685–1740), cesarz
Karol VI Szalony (1368–1422), król francuski
Karol VII (1403–1461), król francuski
Karol VII (1697–1745), cesarz, elektor bawarski
Karol VIII (1470–1498), król francuski
Karol IX (1550–1574), król francuski
Karol IX (1550–1611), książę sudermański, król szwedzki
Karol X Gustaw (1622–1660), król szwedzki
Karol X (1757–1836), król francuski
Karol XII (1682–1718), król szwedzki
Karol XIV, Jean Baptiste Bernadotte (1763–1844), król Szwecji, książę
Pontecorvo
Karol z Viany (zm. 1461), książę nawarski
Karol Zuchwały (1433–1477), książę burgundzki
Karolina (1683–1737), królowa brytyjska
Karplus Johann Paul (1866–1936)
Karsawina Tamara Płatonowna (1885–1978)
Kasjodor (Flavius Magnus Aurelius Senator) (ok. 485–580)
Kasjusz (Caius Cassius Longinus) (zm. 42 p.n.e.)
Kassowitz Max (1842–1913)
Katarzyna Aragońska (1485–1536), królowa angielska
Katarzyna I (1684–1727), cesarzowa rosyjska
Katarzyna II (Zofia Augusta Fryderyka ks. AnhaltZerbst) (1729–1796),
cesarzowa Rosji
Katarzyna Medycejska (1519–1589), królowa francuska

Katarzyna ze Sieny św. (Caterina Benincasa) (1347–1380)
Katon Młodszy (Marcus Portius Cato Uticensis) (95–46 p.n.e.)
Katon Starszy (Marcus Portius Cato Maior) (234–149 p.n.e.)
Katte Hans Hermann (1704–1730)
Katullus (Caius Valerius Catullus) (87–54 p.n.e.)
Kautsky Karl (1854–1938)
Kazimierz III Wielki (1310–1370), król Polski
Kazimierz Jagiellończyk (1427–1492), król polski
Kazimierz Jagiellończyk św. (1458–1484)
Keats John (1795–1821)
Kebl John (1792–1866)
Keitel Wilhelm (1882–1946)
Kelles-Krauz Kazimierz (1872–1905)
Kelley Edward (1555–1595)
Kellogg Frank Billings (1856–1937)
Kemal pasza Mustafa zob. Atatürk
Kene Robert (zm. 1398)
Kennan George Frost (ur. 1904)
Kennedy John Fitzgerald (1917–1963)
Kennedy Paul
Kenneth MacAlpin (zm. 858), król szkocki
Kepler Johannes (1571–1630)
Kerullarios Michał (ok. 1000–1058)
Keynes John Maynard (1883–1946)
Kierenski Aleksandr Fiodorowicz (1881–1970)
Kierkegaard Søren Aabye (1813–1855)
Kingsley Charles (1819–1875)
Kipling Rudyard (1865–1936)
Kirow Siergiej Michajłowicz (właśc. Kostrikow) (1886–1934)
Klaudia z Chalon (zm. 1521), dziedziczka Orange
Klaudiusz I (Tiberius Claudius) (10 p.n.e.–54 n.e.), cesarz rzymski
Klaudiusz II Gocki (Marcus Aurelius Claudius) (219–270), cesarz rzymski
Klaudiusz Marcellus (C. Claudius Marcellus) (zm. 208 p.n.e.)
Kléber Jean-Baptiste (1753–1800)
Klee Paul (1879–1940)
Klein Salomon (1845–1937)
Kleist Christian von (1715–1759)
Klejstenes z Aten (Alkmeonida)
Klemens III (Viberto z Parmy) (zm. 1100), antypapież
Klemens IV (Guy Foulques) (zm. 1268), papież

Klemens Ochrydzki św. (840–916)
Klemens V (Bertrand de Got) (zm. 1314), papież
Klemens VII (Robert z Genewy) (1342–1394), antypapież
Klemens XI, papież
Klemens XII (Lorenzo Corsini) 1652–1740), papież
Klemens XIII (Carlo della Torre Rezzonico) (1693–1758), papież
Klemens XIV (Giovan Vincenzo Antonio Ganganelli) (1705–1774), papież
Klemens z Aleksandrii (ok. 150–ok. 215)
Klemens z Rzymu św. (zm. ok. 97), papież
Kleon (zm. 422 p.n.e.), wódz ateński
Kleopatra VII (69–30 p.n.e.), królowa egipska
Klinger Friedrich Maximilian von (1752–1831)
Klopstock Friedrich Gottlieb (1724–1803)
Klotylda św. (ok. 475–545), królowa Franków
Kluczewski Wasilij Osipowicz (1841–1911)
Klug Joseph (XVI w.)
Kmita Czarnobyłski Filon (ok. 1530–1587)
Kneller Godfrey (1646–1723)
Knighton Henry (XIV w.)
Knorr von Rosenroth Christian (1636–1689)
Knox John (1513–1572)
Kochanowski Jan (1530–1584)
Kodály Zoltán (1882–1967)
Koestler Arthur (1905–1983)
Kohl Helmut (ur. 1930)
Kokoschka Oskar (1886–1980)
Koller Franz von (1767–1826)
Koloman I (zm. 1116), król węgierski
Kolumb Krzysztof, Cristoforo Colombo, Cristobal Colón (ok. 1446–1506)
Kolumba św. (521–597)
Kolumban św. (ok. 540–615)
Kołakowski Leszek (ur. 1927)
Kończak Aleksander Wasiljewicz (1873–1920)
Kończyn Boris Aleksandrowicz
Kołłątaj Hugo (1750–1812)
Komenský Jan Ámos (1592–1670)
Kommodus (Lucius Aelius Aurelius Commodus) (161–192), cesarz rzymski
Komorowski "Bór" Tadeusz (1895–1966)
Kondeusz książę, Ludwik II d'Enghien (1621–1686)
Konfucjusz (Kongfuzi; K'ung Ch'in) (551–479 p.n.e.)

Koniew Iwan Stiepanowicz (1897–1973)
Königsmarck Maria Aurora von (1662–1728)
Konrad I (ok. 1188–1247), książę mazowiecki
Konrad III (1093–1151), cesarz
Konrad IV (1228–1254), cesarz, król sycylijski i jerozolimski
Konradyn (1252–1268), król sycylijski
Konstancja (1154–1198), królowa Sycylii
Konstancjusz II (Flavius Iulius Constantius) (317–361), cesarz rzymski
Konstans (Flavius Iulius Constans) (320–350)
Konstans II (630–668), cesarz wschodniorzymski
Konstantyn (zm. 715), papież
Konstantyn Chlorus (Flavius Valerius Constant) (264–306), cesarz rzymski
Konstantyn Dukas, syn cesarza Michała VII
Konstantyn I Wielki (Constantinus Flavius Valerius) (280–337), cesarz
Konstantyn II (Claudius Flavius Iulius) (316–340), cesarz rzymski
Konstantyn V Kopronimos (718–775), cesarz bizantyjski
Konstantyn VII Porfirogeneta (905–959), cesarz bizantyjski
Konstantyn XI Paleolog (1405–1453), cesarz bizantyjski
Kopernik Mikołaj (1473–1543)
Koraks z Syrakuz (V w. p.n.e.)
Korczak Janusz (właśc. Henryk Goldszmit) (1878–1942)
Koriolan (Gnaeus Marcius Coriolanus)
Kornaros Wicendzos (ok. 1553–1614)
Korngold Julius Leopold (1860–1945)
Korniłow Ławr Gieorgijewicz (1870–1918)
Korojbos z Elei, olimpijczyk (VIII w. p.n.e.)
Korošec Anton (1872–1940)
Korzon Tadeusz (1839–1918)
Kosma de' Medici (1339–1464)
Kosma Joseph (1905–1969)
Kossakowski Józef Antoni (1771–1840)
Kossinna Gustaf (1858–1931)
Kossuth Lajos (1802–1894)
Kostow Trajczko (1897–1949)
Kosygin Aleksiej Nikołajewicz (1904–1980)
Kościuszko Tadeusz (1746–1817)
Kozietulski Jan Leon (1781–1821)
Krasiński Wincenty (1782–1858)
Krassus (Marcus Licinius Crassus Vives) (ok. 114–53 p.n.e.)
Kraus Karl (1874–1936)

Kreisky Bruno (1911–1990)
Kreisler Fritz (1875–1962)
Krezus (Kroisos) (zm. ok. 546 p.n.e.), król Lidii
Krikałow Siergiej K. (ur. 1958)
Krlęża Mirosław (1893–1981)
Krochmal Nachman (1785–1840)
Kromer Marcin (1512–1589)
Kropotkin Piotr Aleksandrowicz, książę (1842–1921)
Krum (zm. 814), chan bułgarski
Krupp Alfred (1812–1887)
Krupp von Bohlen und Halbach Gustav (1870–1950)
Krupska Nadieżda Konstantinowna (1869–1939)
Krusiński Tadeusz (1675–1756)
Krypus (zm. 326), syn Konstantyna Wielkiego
Krystyna (1626–1689), królowa szwedzka
Krzemiński Mieczysław (ur. 1910)
Ksenofanes z Kolofonu (ok. 570–480 p.n.e.)
Ksenofont (ok. 428–354 p.n.e.)
Kubišta Bohumil (1884–1918)
Kubrat (zm. ok. 651), chan bułgarski
Kuhnath Heinrich (1560–1605)
Kun Béla (1886–1939)
Kundera Milan (ur. 1929)
Küng Hans (ur. 1928)
Kurbski-Czarny Iwan
Kurdyban Józef (1899–1918)
Kutuzow-Goleniszczew Michaił Iłarionowicz (1745–1813)
Kwintylijan (Marcus Fabius Quintilianus) (35–96 n.e.)
L. Cornelius Scipio Asiaticus (Scypion Azjatycki)
L. Emilius Paullus
La Bruyère Jean de (1645–1696)
La Fontaine Jean de (1621–1695)
La Garde Jacques de
La Place, adiutant Napoleona
La Rochejacquelin hrabia, Henri du Vergier (1772–1794)
La Rouairie markiz, Charles Armand Tuffin (1750–1793)
La Vallière księżna, Louise de La Baume Le Blanc (1644–1710)
Laban Rudolf von (1879–1958)
Labrousse Camille Ernest (1895–1988)
Lafayette markiz, Marie-Joseph Paul Motier (1757–1834)

Lafitau Josephe-François (1670–1740)
Lafon Jean Baptiste (zm. 1836)
Lafontaine Henri-Marie (1854–1943)
Lahorie Victor Claude Tanneau de (1766–1812)
Laktancjusz (Lucius Caelius Firmianus) (ok. 250–ok. 320)
Lamarck Jean-Baptiste (1744–1829)
Lamartine Alphonse de (1790–1869)
Lamennais Felicité de (1782–1854)
Lampedusa książę, Giuseppe Tomasi (1896–1957)
Landsteiner Karl (1868–1943)
Lange Christian Louis (1869–1938)
Lannoy, konstruktor
Lanzmann Claude (ur. 1925)
Laoghair
Laplace Pierre Simon de (1749–1827)
Largo Caballero Francisco (1869–1946)
Lasalle Ferdinand (właśc. Loslauer) (1825–1864)
Laski Harold (1893–1950)
Launay Bernard du (1740–1789)
Laval Pierre (1883–1945)
Lavisser Ernest (1842–1922)
Lavoisier Antoine Laurent de (1743–1794)
Law John (1671–1729)
Lawrence David Herbert (1885–1930)
Lawrence sir Geoffrey baron Oaksey (1880–1971)
Lawrence Thomas Edward (1888–1945)
Le Brun Charles (1619–1690)
Le Clerc Sébastien (1637–1714)
Le Maire Isaac (zm. 1624)
Le Pen Jean-Marie (ur. 1928)
Le Play Pierre Guillaume Frédéric (1806–1882)
Le Roy Ladurie Emmanuel (ur. 1929)
Le Tellier François Michel, markiz de Louvois (1641–1691)
Leclerc, Philippe de Hauteclocque (1902–1947)
Lefebvre Georges (1874–1959)
Lefebvre-Desnouettes Charles (1773–1822)
Lefèvre d'Étaples Jacques (ok. 1455–1537)
Lefranc de Pompignan Jean-Georges (1715–1790)
Lehár Ferenc (1870–1948)
Leibniz Gottfried (1646–1716)

Leicester hrabia, Robert Dudley (1532–1588)
Leif Eriksson, wiking
Leip Hans (1893–1983)
Lely sir Peter (1618–1680)
Lemkin Rafał (1901–1959)
Lenck Hans
Lenin Władimir Iljicz (właśc. Uljanow) (1870–1924)
Leon I Wielki (ok. 411–474), cesarz wschodniorzymski
Leon I Wielki (zm. 461), papież
Leon III (zm. 816), papież
Leon III Izauryjski (ok. 675–741), cesarz wschodniorzymski
Leon IV (zm. 855), papież
Leon VI Mądry (ok. 866–912), cesarz bizantyjski
Leon IX św. (Bruno z Egisheim-Dagsburg) (1002–1054), papież
Leon XIII (Lorenzo Gioacchino Pecci) (1810–1903), papież
Leonardo da Vinci (1452–1519)
Leondaritis Frangiskos (ok. 1518–1572)
Leopardi Giacomo (1798–1837)
Leopold I (1640–1705), cesarz
Leopold I książę Sachsen-Coburg-Gotha, król Belgów (1790–1865)
Leopold II (1747–1792), cesarz
Léotard Jules (1842–1870)
Leowigild (zm. 586), król Wizygotów
Lepidus (Marcus Aemilius Lepidus) (zm. 77 p.n.e.)
Lermontow Michaił Juriewicz (1814–1841)
Leroy Julien (1686–1759)
Lesage Alain René (1668–1747)
Lescure markiz, Louis-Marie de Salgues (1766–1793)
Lepinasse Julie de (1732–1776)
Lesseps Ferdinand de (1805–1894)
Lessing Gotthold Ephraim (1729–1781)
Lettow-Vorbeck Paul von (1870–1964)
Leukippos (V w. p.n.e.)
Levasseur Marie-Thérèse
Levinsohn Isaac Baer (1788–1860)
Lewis Meriwether (1774–1809)
Liang Lin-son
Lichnowsky Karl Max książę (1860–1928)
Liebig Justus von (1803–1873)
Likurg

Lilienthal Otto (1848–1896)
Lilly William (1692–1681)
Linneusz (Carl von Linné) (1707–1778)
Lionne Hugues de (1611–1671)
Lips Joost (Lipsius) (1547–1606)
List Friedrich (1789–1848)
Lister Joseph (1827–1912)
Liszt Ferenc (1811–1886)
Littré Emile (1801–1881)
Litwinow Ivy
Litwinow Maksim Maksimowicz (właśc. Meir Moisiejewicz Wałach)
(1876–1951)
Liutprand z Cremony (ok. 920–ok. 972)
Liverpool lord, Robert Banks Jenkinson (1770–1828)
Liwiusz (Livius Andronicus) (ok. 284–204 p.n.e.)
Liwiusz (Titus Livius) (59 p.n.e.–17 n.e.)
Lloyd Edward (zm. 1726)
Lloyd George David (1863–1945)
Locke John (1632–1704)
Loeffler Alexander (1866–1929)
Loew Judah ben Bezalel (Wielki Rabbi Löw) (zm. 1609)
Lolli Giuseppe
Loménie de Brienne Etienne de (1727–1794)
Longfellow Henry Wadsworth (1807–1882)
Longo Luigi (1900–1980)
Longueville Anna, księżna de (1619–1679)
Longus (II w. p.n.e.)
Lönnrot Elias (1802–1884)
Lorgne d'Ideville, adiutant Napoleona
Lorrain Claude (właśc. Claude Gellée) (1600–1682)
Lot Ferdinand (1866–1952)
Lotar I (795–855), cesarz, król Italii
Louis Antoine (1723–1792)
Lower Richard (1631–1691)
Lubomirski Jerzy Sebastian (1616–1667)
Lubomirski Stanisław książę (1719–1783)
Lucius Mummius
Lucjan Bonaparte (1775–1840), książę Camino
Lucjusz Caesar (L. Iulius Caesar)
Lucjusz Juniusz Brutus

Ludd Ned
Ludendorff Erich von (1865–1937)
Ludmiła (zm. 921), księżna czeska
Ludolf Heinrich Wilhelm (1655–1712)
Ludwik Bonaparte (1778–1846), król Holandii
Ludwik Filip (1773–1850), król Francuzów
Ludwik książę orleański (1372–1407)
Ludwik I Wielki (1326–1382), król węgierski i polski
Ludwik II (1845–1886), król bawarski
Ludwik II Jagiellończyk (1506–1526), król węgierski i czeski
Ludwik II Niemiecki (ok. 804–875), cesarz
Ludwik IV Bawarski (1287–1347), cesarz
Ludwik IV, wielki książę Hesji-Darmstadt (1837–1892)
Ludwik VI (ok. 1080–1137), król francuski
Ludwik VII (1120–1180), król francuski
Ludwik VIII (1187–1226), król francuski
Ludwik IX Święty (1214–1270), król francuski
Ludwik X Kłótnik (1289–1316), król francuski
Ludwik XI (1423–1483), król francuski
Ludwik XII (1462–1515), król francuski
Ludwik XIII (1601–1643), król francuski
Ludwik XIV (1638–1715), król francuski
Ludwik XV (1710–1774), król francuski
Ludwik XVI (1754–1793), król francuski
Ludwik XVII (1785–1795), delfin
Ludwik XVIII (1755–1824), król Francji
Ludwik Sforza, Lodovico il Moro (1452–1508)
Ludwika de Marillac św. (1591–1660)
Lueger Karl (1844–1910)
Lufft Heinrich (1495–1584)
Luis Spiridon (1873–1940)
Lukács György (1885–1972)
Lukan (Marcus Annaeus Lucanus) (39–65 n.e.)
Lukian z Samosaty (ok. 120–po 180 n.e.)
Luksemburg Róża (1871–1919)
Lull św. (zm. 786), abp Moguncji
Lull Ramón, bł. (1235–1315)
Lully Jean-Baptiste (1632–1687)
Lumière Louis (1864–1948)
Lumumba Patrice (1925–1961)

Luria Isaac ben Salomon (1534–1572)
Luter Marcin (Martin Luther) (1483–1546)
Lutyens Elizabeth (1906–1983)
Lützow Franz von (1849–1916)
Lysander (zm. 395 p.n.e.)
Łebkowski Mirosław (ur. 1922)
Łukasz św. (I w. n.e.), ewangelista
Łukomski Jan
Łysenko Trofim Denisowicz (1898–1976)
MacAdam John Loudon (1756–1836)
Macaulay Thomas Babington (1800–1859)
MacBride Sean (1904–1988)
MacDiarmid Hugh (1892–1978)
Macdonald Claude sir Maxwell (1852–1915)
MacDonald Etienne Jacques, książę Tarentu (1765–1840)
MacDonald James Ramsay (1866–1937)
Macdonald of Skye lord
Mach Ernst (1838–1916)
Machaut (Machault) Guillaume de (ok. 1300–1377)
Machiavelli Niccolò (1469–1527)
Machno Nestor Iwanowicz (1884–1934)
Maciej (1557–1619), cesarz
Maciej Korwin (1443–1490), król węgierski
Maciej Polak
Mackinder Halford (1861–1947)
Mackintosh Charles Rennie (1868–1928)
Macleod George
MacMillan Harold (1894–1986)
Macpherson James (1736–1796)
Madariaga Salvador de (1886–1978)
Maderno Carlo (1556–1629)
Madison James (1751–1836)
Maerlant Jacob van (ok. 1235–1271)
Magellan Fernando (ok. 1480–1521)
Maggini Giovanni Paolo (1580–po 1630)
Maginot André (1877–1932)
Magnol Pierre (1638–1715)
Magnus Maximus (zm. 388), cesarz rzymski
Mahan Alfred Thayer (1840–1914)
Mahler Gustav (1860–1911)

Mahomet, Muhammad prorok (ok. 570–632)
Maier Michael
Mailly Jean de
Maintenon markiza, Françoise d'Aubigné (1635–1719)
Maistre Joseph de (1753–1821)
Maitland Frederick Lewis (1777–1839)
Majakowski Władimir Władimirowicz (1893–1930)
Majmonides (Moses ben Maimon, RaMBaM) (1135–1204)
Majolus św. (ok. 906–994), opat Cluny
Makbet (zm. 1057), król szkocki
Maksencjusz (Marcus Aurelius Valerius Maxencius) (ok. 280–312)
Maksym Grek (Michał Trivolis) (ok. 1475–1556)
Maksymilian I (1459–1519), cesarz
Maksymilian I (1573–1651), elektor bawarski
Maksymilian II (1527–1576), cesarz
Maksymilian Kolbe św. (Rajmund) (1894–1941)
Malatesta Enrico (1853–1932)
Malet Claude-François (1754–1812)
Malewicz Kazimierz (Kazimir Sewerinowicz) (1878–1935)
Malory sir Thomas (ok. 1400–1471)
Malraux André (1901–1976)
Malthus Thomas Robert (1766–1834)
Małachowski Stanisław (1736–1809)
Małgorzata (1202–1280), hrabina Flandrii i Hainaut
Małgorzata (1480–1530), namiestniczka Niderlandów
Małgorzata (1522–1586), księżna parmeńska
Małgorzata I (1353–1412), królowa szwedzka i norweska, regentka duńska
Małgorzata z Angoulême (1492–1549), królowa nawarska
Manasses, kronikarz
Mandelsztam Nadieżda Jakowlewna (1899–1980)
Mandelsztam Osip Emiljewicz (1891–1938)
Mandeville sir John (zm. 1372?)
Mandini Stefano
Mandl Ludwig Lazar (1812–1881)
Manet Édouard (1832–1883)
Maneton z Egiptu
Manfred (1232–1266), król sycylijski
Mani (Manicheusz) (ok. 216–ok. 276)
Mann Heinrich (1871–1950)
Mann Thomas (1875–1955)

Mannheim Karl (1893–1947)
Manning Henry Edward (1808–1892)
Mansart François (1598–1666)
Mansfeld Ernst von (1580–1626)
Mantegna Andrea (1431–1506)
Manuel I Komnen (ok. 1122–1180), cesarz bizantyjski
Manuel II (1350–1425), cesarz bizantyjski
Manuel II (1889–1932), król portugalski
Manuzio Aldo (1449–1515)
Manzoni Alessandro
Mao Zedong (1893–1976)
Marat Jean-Paul (1743–1793)
Marcel Etienne (ok. 1316–1358)
Marceli II (Marcello Cervini) (1501–1555), papież
Marcin I (zm. 655), papież
Marcin Polak (ok. 1200–1279)
Marcin V (Odo Colonna) (1368–1431), papież
Marcin z Tours św. (ok. 316–397)
Marcjalis (Marcus Valerius Martialis) (43–103 n.e.)
Marcjon z Synopy (ok. 85–ok. 170)
Mardocheus Żyd
Marek Aureliusz (121–180), cesarz rzymski
Marek św. (I w. n.e.), ewangelista
Marek Terencjusz
Maret Hugues książę Bassano (1763–1839)
Maria (1516–1558), królowa angielska
Maria (1853–1920), ks. Edynburga, ks. Sachsen-Coburg-Gotha)
Maria (Maria Aleksandrowna) (1824–1880), carowa rosyjska
Maria Antonina (1755–1793), królowa Francji
Maria Burgundzka (1457–1482)
Maria des Baux (zm. 1417), dziedziczka Orange
Maria Fiodorowna (Dagmara) (1847–1928), carowa rosyjska
Maria I (1734–1816), królowa portugalska
Maria II (1819–1853), królowa portugalska
Maria II (1662–1695), królowa brytyjska
Maria Kazimiera d'Arquien (1641–1716)
Maria Luiza (1791–1847), cesarzowa Francuzów
Maria Magdalena św.
Maria Stuart (1542–1587), królowa szkocka i francuska
Maria Teresa (1717–1780), cesarzowa

Maria Teresa (1638–1683), żona Ludwika XIV
Maria Teresa, córka Leopolda (II), wielkiego księcia Toskanii
Maria Twerska (ok. 1442–1465), wielka księżna moskiewska
Maria (1505–1558), królowa węgierska
Maria, Najświętsza Maryja Panna
Marianus Scotus (ok. 1028–1083)
Maricourt Pierre de
Maritain Jacques (1882–1973)
Mariusz (157–86 p.n.e.)
Markiewicz hrabina, Constance Gore-Booth (1868–1927)
Marks (Marx) Karl (1818–1883)
Marlborough książę, John Churchill (1650–1722)
Marlowe Christopher (1564–1593)
Marmont Auguste Viesse de (1774–1852), książę Raguzy
Marr Nikołaj Jakowlewicz (1864–1934)
Marshall George Catlett (1880–1959)
Marsilio z Padwy (Mainardino) (1270–1340) z
Martinic Jaroslav Bořita (1582–1649)
Marty André (1886–1956)
Masaccio (właśc. Tommaso di Ser Giovanni) (1401–1428)
Masaryk Jan (1886–1948)
Masaryk Tomáš Garrigue (1850–1937)
Masséna André (1758–1817), książę Rivoli i Essling
Massenet Jules (1842–1912)
Massillon Jean-Baptiste (1663–1742)
Mateusz św. apostoł, ewangelista (I w. n.e.)
Matisse Henri (1869–1954)
Matteotti Giacomo (1885–1924)
Matthijs Jan
Matusowski Michał Lwowicz (ur. 1915)
Matylda (1102–1067), matka Henryka I Plantageneta
Maudslay Henry (1771–1831)
Maupassant Guy de (1850–1893)
Maurice Frederick Denison (1805–1872)
Mauricius, Maurycy św. (zm. ok. 290)
Maurras Charles (1868–1952)
Maurycjusz (zm. 602), cesarz zachodniorzymski
Maurycy (1572–1632), książę heski na Kassel
Maurycy książę Nassau (1567–1625)
Maurycy Saski (maréchal de Saxe) (1696–1750)

Maxwell James Clerk (1831–1879)
Mazepa (właśc. Jan Kołodyński) (ok. 1644–1709)
Mazowiecki Tadeusz (ur. 1927)
Mažvydas Martynas (ok. 1500–1563)
Mazzarini Giulio, Jules Mazarin (1602–1661)
Mazzini Giuseppe (1805–1872)
McCarthy Cormack (zm. 1536)
McCarthy Joseph Raymond (1908–1957)
McCormick Cyrus Hall (1809–1884)
Mecenas (Caius Cilnius Maecenas) (ok. 70 p.n.e.–8 n.e.)
Mehmed II Zwycięzca (1430–1481), sułtan turecki
Melanchton (właśc. Philipp Schwarzerd) (1497–1560)
Meleager z Gadary (I w. p.n.e.)
Menajchmes
Menander (ok. 342–291 p.n.e.)
Mencel Zygmunt (1895–1918)
Menchú Tum Rigoberta (ur. 1959)
Mendel Gregor (1822–1884)
Mendelejew Dmitrij Iwanowicz (1834–1907)
Mendelssohn Moses (1729–1786)
Mendelssohn-Bartholdy Felix (1809–1847)
Menéndes Pedro
Mennher Valentin
Menthon François de (ur. 1900)
Méquet Gustave
Merckx Eddy (ur. 1945)
Mérimée Prosper (1803–1870)
Meroweusz (Merowech, Merowing) (zm. 457), król Franków
Mersch Jean André van der (1734–1792)
Messalina (Valeria Messalina) (ok. 25–48 n.e.)
Messiaen Olivier (1808–1992)
Metastasio Pietro (1698–1782)
Metody św. (Michał) (ok. 816–885)
Metternich-Winneburg Klemens Lothar Wenzel książę (1773–1859)
Meyerbeer Giacomo (1791–1864)
Micelli Caterina
Mihailović Dragoljub (Draža) (1893–1946)
Michał Anioł (właśc. Michelangelo Buonarroti) (1475–1564)
Michał Fiodorowicz Romanow (1596–1645), car rosyjski
Michał III Pijak (836–867), cesarz bizantyjski

Michał III Szyszman (przed 1292–1330), car bułgarski
Michał VII Dukas (XI w.), cesarz bizantyjski
Michał VIII Paleolog (1224–1282), cesarz bizantyjski
Michelet Jules (1798–1874)
Michelin André (1853–1931)
Michnik Adam (ur. 1946)
Mickiewicz Adam (1798–1855)
Miechowita Maciej, Maciej z Miechowa, Maciej Karpiga (ok. 1457–1523)
Mieszko I (ok. 935–992), książę polski
Mikołaj I (1796–1855), cesarz rosyjski
Mikołaj II (1868–1918), car rosyjski
Mikołaj II (Gerard z Burgundii) (zm. 1061), papież
Mikołaj V (Tommaso Parentucelli) (1397–1455), papież
Mikołaj św. (zm. ok. 325)
Mikołaj z Kuzy (Nicolaus Crebs) (1401–1464)
Milcjades św. (zm. 314), papież
Milhaud Darius (1892–1974)
Mill James (1773–1836)
Mill John Stuart (1806–1873)
Millais John Everest (1829–1896)
Milon z Krotonu
Milstein Nathan (1904–1992)
Milton John (1608–1674)
Miłosz Czesław (ur. 1911)
Mindszenty József (własc. Pehm) (1892–1975)
Minin Kuźma (zm. 1616)
Mirabeau hrabia, Honoré-Gabriel (1749–1791)
Mirabeau hrabia, Victor Riqueti (1715–1789)
Mireur François (1770–1798)
Mises Ludwig von (1881–1973)
Mistral Frédéric (1830–1914)
Mitrydates VI Eupator (ok. 132–63 p.n.e.), król Pontu
Mitterrand François (1916–1996)
Mniszchówna Maryna (1588–1614)
Mniszech Jerzy (ok. 1548–1613)
Moawija I (Muawija ibn abi Sufjan) (ok. 610–ok. 680), kalif
Modigliani Amadeo (1884–1920)
Moeriscus
Moholy-Nagy László (1895–1946)
Mohylewer Samuel (1824–1898)

Mojżesz z Leonu (1250–1305)
Molay Jacques de (ok. 1243–1314)
Molière, Molier (właśc. Jean-Baptiste Poquelin) (1622–1673)
Molinos Miguel de (1628–1696)
Mollet Guy (1905–1975)
Moltke Helmuth Karl Bernhard von (1800–1891)
Moltke Helmuth von (1848–1916)
Moltke Kuno von (1847–1923)
Mołotow Wiaczesław Michajłowicz (właśc. Skriabin) (1890–1986)
Mondino de Liuzzi (Raimondino dei Liuzzi) (ok. 1270–1326)
Monet Claude (1840–1926)
Moneta Ernesto Teodoro (1833–1918)
Monmouth książę James Scott (1649–1685)
Monnet Jean (1888–1979)
Monroe James (1758–1831)
Montaigne Michel Eyquem de (1533–1592)
Montalembert hrabia, Charles Forbes (1810–1870)
Montefeltro Oddantonio di (zm. 1444)
Montesquieu baron, Charles Louis de Secondat (Monteskiusz) (1689–1755)
Montesquiou-Fézensac Ambroise Anatole hr. de (1788–1878)
Montessori Maria (1870–1952)
Montessori Mario
Monteverdi Claudio (1567–1643)
Montfort Simon de (ok. 1208–1265), hrabia Leicester
Montfort Simon IV de (1150–1218)
Montgelas Maximilien von (1759–1838)
Montgolfier Etienne (1745–1799)
Montgolfier Jacques Etienne (1745–1799)
Montgomery Bernard Law (1887–1976)
Montgomery Gabriel
Montluc seigneur de, Blaise de Montesquiou (ok. 1502–1577)
Moravia Alberto (właśc. Alberto Pincherle) (1907–1990)
More Thomas, Tomasz Morus, św. (1478–1535)
Morell Theodor (1886–1948)
Morelly (XVIII w.)
Moréri Louis (1643–1680)
Morgenthau Henry jr. (1891–1967)
Moriale Fra, Moriale d'Albano (ok. 1300–1354)
Mörike Eduard (1804–1875)
Morley John (1838–1923)

Morris William (1834–1896)
Mortimer John Hamilton (zm. 1952)
Moschos z Syrakuz (II w. p.n.e.)
Mosley sir Oswald (1896–1980)
Mounier Jean-Joseph (1758–1806)
Mountbatten Louis, hrabia Mountbatten of Burma (1900–1979)
Mountjoy lord, William Stewart wicehrabia Mountjoy (1653–1692)
Mozart Konstancja (1762–1842)
Mozart Leopold (1719–1787)
Mozart Wolfgang Amadeus (1756–1791)
Mu'tamid (zm. 1095), władca Sewilli
Müller Friedrich M. (1834–1898)
Müller Gerhard Friedrich (1705–1783)
Müller Ludwig (1883–1945)
Müller Max Friedrich (1823–1900)
Mun Thomas
Munechin Misjur Michaił Grigoriewicz (zm. 1528)
Muniatus Plancus
Munthe Axel (1857–1949)
Münzenberg Willi (1889–1940)
Münzer Friedrich (1868–1942)
Münzer Thomas (1490–1525)
Murad I (1326–1389), sułtan turecki
Murad II (1404–1451), sułtan turecki
Murat Joachim (1771–1815), wielki książę Bergu, król Neapolu
Muratori Lodovico Antonio (1672–1750)
Murger Henri (1822–1861)
Murillo Bartolomé Estéban (1618–1682)
Musajos (V w.)
Musorgski Modest Piotrowicz (1839–1881)
Mussolini Benito (1883–1945)
Myrdal Alva (1902–1986)
Nabonassar (zm. 734 p.n.e.), król babiloński
Nagy Imre (1898–1958)
Nairn Tom
Nakon (zm. ok. 965), książę Obodrzyców
Naldo Naldi (1435–przed 1521)
Namier sir Lewis Bernstein (1880–1960)
Nansen Fridtjof (1861–1930)
Napoleon I Bonaparte (1769–1821), cesarz Francuzów

Napoleon II (1811–1832), książę Reichstadt
Napoleon III (Karol Ludwik Napoleon Bonaparte) (1808–1873), cesarz
Francuzów
Narses (ok. 478–568)
Naruszewicz Adam (1733–1796)
Nash John (1752–1835)
Naujocks Alfred Helmut (1911–1960)
Naumann Friedrich (1860–1919)
Neave Airey (1916–1979)
Necker Jacques (1732–1804)
Negri Pola (właśc. Apolonia Chałupiec) (1897–1987)
Negrin Juan (1887–1956)
Nelson Horatio (1758–1805)
Nemours książę, Ludwik Orleański (1814–1896)
Nenni Pietro (1891–1980)
Nennius, kronikarz (VIII–IX w.)
Neron (Nero Claudius Caesar) (37–68), cesarz rzymski
Nerval de (właśc. Gérard Labrunie) (1808–1855)
Nerwa (Marcus Cocceius Nerva) (30–98 n.e.), cesarz rzymski
Nestor (ok. 1053–po 1113), kronikarz
Neuburger Max (1868–1955)
Neurath Konstantin von (1873–1956)
Neurath Otto (1882–1945)
Newcomen Thomas (1663–1729)
Newiusz (Cnaeus Naevius) (ok. 275–201 p.n.e.)
Newman John Henry (1801–1890)
Newton sir Isaac (1643–1727)
Ney Michel (1769–1815), książę Elchingen i Moskwy
Nibelung (VIII w.), bratanek Karola Młota
Nicetius św. (zm. 573)
Nicot Jean (1530–1600)
Nielsen Carl (1865–1931)
Niemöller Martin (1892–1984)
Niepce Joseph Nicéphore (1765–1833)
Nietzsche Friedrich Wilhelm (1844–1900)
Nietzsche-Foerster Elizabeth (1846–1935)
Nikefor I Logoteta (zm. 811), cesarz
Nikitin Afanasij (zm. 1472)
Nikon (Nikita Minow) (1605–1681)
Nimitz Chester William (1885–1966), admirał

Nixon Richard Milhous (1913–1994)
Niżyński Wacław (1889–1950)
Nobel Alfred Bernhard (1833–1896)
Noel-Baker Philip John (1889–1982)
Nolte Ernst (ur. 1923)
Norbert z Xanten św. (ok. 1082–1134)
Nordau Max (właśc. Max Simon Südfeld) (1849–1923)
z Nostic František (1725–1794)
Nostradamus (właśc. Michel de Notredame) (1503–1566)
Notker Balbulus (ok. 840–916)
Novalis (właśc. Friedrich von Hardenberg) (1772–1801)
Noverre Jean-Georges (1727–1810)
Novotný Antonín (1904–1975)
Numa Pompiliusz (Numa Pompilius) (zm. 672 p.n.e.), król rzymski
Núñez de Balbao Vasco (1475–1519)
Nuriejew Rudolf Hametowicz (1938–1993)
Nutter (zm. 1828)
O'Connell Daniel (1775–1847)
O'Duffy, z brygady międzynarodowej w Hiszpanii
O'Neill Hugh (ok. 1540–1616), hrabia Tyrone
Obrenović Miloš (1780–1860)
Ockham William (ok. 1285–1349)
Odilo św. (962–1049), opat Cluny
Odo (ok. 860–898), hrabia Paryża, król francuski
Odo św. (zm. 943), opat Cluny
Odoaker (ok. 433–493)
Oersted Hans Christian (1777–1851)
Offa (757–796), król Mercji
Offenbach Jacques (1819–1880)
Ofner Julius (1845–1924)
Ogiński Michał Kleofas, książę (1765–1833)
Ojstrach Dawid Fiodorowicz (1908–1974)
Oktawian zob. August
Okulicki Leopold (1898–1946)
Olaf Haraldsson, św. (ok. 993–1030), król norweski
Olaf I Trygvasson (ok. 969–1000), król norweski
Olaf III Skötkonung (ok. 985–1022), król szwedzki
Olbrich Joseph Maria (1867–1908)
Oleśnicki Zbigniew (1389–1455)
Olga św. (zm. 969), wielka księżna kijowska

Olgierd (Algirdas) (zm. 1377), wielki książę litewski
Olivarez hrabia-książę Gaspar de Guzmán (1587–1645)
Oman sir Charles William Chadwick (1860–1946)
Omar (Umar ibn al-Chattab) (ok. 581–644), kalif
Omar Chajjam (1048–1131)
Omurtag (zm. 831), chan bułgarski
Opitz Martin (1597–1639)
Oppian z Cylicji (III w.)
Orchan (zm. 1359), emir turecki
Oresme Nicole d' (ok. 1320–1382)
Orff Carl (1895–1982)
Orlando Vittorio Emanuele (1860–1952)
Orłow Aleksiej Grigoriewicz (1737–1808)
Orłow Grigorij Grigoriewicz (1734–1783)
Ornano Philippe Antoine d' (1784–1863)
Ortega y Gasset José (1883–1955)
Orwell George (właśc. Eric Blair) (1903–1950)
Orygenes (ok. 185–225 n.e.)
Orzelska Anna Katarzyna hr. (ok. 1707–1769)
Osbert, proboszcz z Marston
Oshry Efraim
Osman (Usman ibn Affan) (ok. 574–656), kalif
Osman I (1259–1326), sułtan turecki
Ossietzky Carl von (1889–1938)
Ostromyslenski Iwan Iwanowicz (1880–1939)
Othon (Marcus Salvius Otho) (32–69 n.e.), cesarz rzymski
Otto I Wielki (912–973), cesarz
Otto III (980–1002), cesarz
Otto IV Brunszwicki (ok. 1180–1218), cesarz
Otto Nicolaus August (1832–1891)
Otto z Freisingu (ok. 1112–1158)
Otton I (1815–1867), król Hellenów
Otylia św. (zm. ok. 720)
Owen Ddantgwain (zm. 520), król Gwyned
Owen Glendower (właśc. Owain ap Gruffydd) (ok. 1359–1416)
Owen Robert (1771–1858)
Owidiusz (Publius Ovidius Naso) (43–18 p.n.e.)
Oxenstierna Axel hrabia (1583–1654)
Ozeasz, Ozjasz (Azariasz) (zm. 739 p.n.e.), król Judy
Pablo de Santa Maria (Salomon Halevi) (ok. 1350–1435)

Pacassi (Paccassi) Niccolò (1716–1790)
Pachelbel Johann (1653–1706)
Pacifico David (1784–1854)
Pacioli Luca, fra Luca di Borgo San Sepolcro (1447–1517)
Paderewski Ignacy Jan (1860–1941)
Paganini Niccolò (1782–1840)
Pagnol Marcel (1895–1974)
Paine Thomas (1737–1809)
Palách Jan (1948–1969)
Palestrina Giovanni Pierluigi da (1526–1594)
Palladio Andrea (1518–1580)
Palladiusz św. (zm. ok. 431), bp irlandzki
Palm Johann Philipp (1766–1806)
Palme Olof (1927–1986)
Palmerston lord, Henry John Temple, wicehrabia Palmerston (1784–1865)
Pankhurst Emmeline (1858–1928)
Pannonius Ianus (właśc. János Csezmiczei) (1434–1472)
Paoli Pasquale (1725–1807)
Papen Franz von (1879–1969)
Papiasz z Hierapolis (zm. ok. 160)
Papinian (Aemilius Papinianus) (zm. 212 n.e.)
Paracelsus (właśc. Theophrastus Bombastus von Hohenheim) (1493–1541)
Parnell Stewart Charles (1846–1891)
Pascal Blaise (1623–1662)
Pasolini Pierpaolo (1922–1975)
Passy Frédéric (1822–1912)
Pasternak Boris Leonidowicz (1890–1960)
Pasteur Louis (1822–1895)
Paswanoglu, Pazwantoglu Osman (1758–1807)
Patek Antoni (1811–1877)
Patrikiew Wasyli Iwanowicz Kosoj, książę, mnich Wassjan (zm. ok. 1545)
Ptryk św. (ok. 389–461)
Patton George (1885–1945)
Paulina Bonaparte (1780–1825), księżna Guastalli
Paulus Friedrich (1890–1957)
Pauzanasz (ok. 115–ok. 180)
Paweł I (1754–1801), car rosyjski
Paweł II (Pietro Barbo) (1417–1471), papież
Paweł III (Alessandro Farnese) (1468–1549), papież
Paweł IV (Giampietro Carafa) (1476–1559), papież

Paweł V (Camillo Borghese) (1552–1621), papież
Paweł VI (Giovanni Battista Montini) (1897–1978), papież
Paweł św. (ok. 10–ok. 67 n.e.), apostoł
Pearson Karl (1857–1936)
Pedro I (IV) (1798–1834), cesarz brazylijski, król portugalski
Peel sir Robert (1788–1850)
Peele James (wspomn. 1553–1562)
Pelagiusz (Pelagius Brito) (ok. 360–ok. 420)
Penn William (1644–1718)
Pepin III Mały (714–768), król Franków
Perec Icchak Lejb (1851–1915)
Perechodnik Calel
Perez Marcus (1527–1572)
Peri Jacopo (1561–1633)
Perkin sir William Henry (1838–1907)
Perl Joseph (1774–1839)
Perykles (ok. 500–429 p.n.e.)
Pestalozzi Johann Heinrich (1746–1827)
Pétain Philippe (1856–1951)
Pétion de Villeneuve Jerome (1756–1794)
Petit Jean Martin baron (1772–1856)
Petlura Semen (1879–1926)
Petöfi Sándor (1823–1849)
Petrarka, Petrarca Francesco (1304–1374)
Petroniusz (Caius albo Titus Petronius) (zm. 66 n.e.)
Petrykiewicz Antoni (1905–1918)
Philippe Adrienne
Phillips Walter Alison (1864–1950)
Piaget Jean (1896–1980)
Piasecki Bolesław (1915–1979)
Piatakow Gieorgij Leonidowicz (1890–1937)
Picasso Pablo (właśc. Pablo Ruiz y Picasso) (1881–1973)
Pick Ernst Peter (1872–1960)
Pico della Mirandola Giovanni (1463–1494)
Piero della Francesca (ok. 1415–1492)
Pietersz Claes
Pilecki Witold (1901–1948)
Piłat Poncjusz (Pilatus Pontius), prokurator Judei
Piłsudski Józef (1867–1935)
Pindar (518–438 p.n.e.)

Pinsker Leon (Judah Leib) (1821–1891)
Pinzon Vincente (zm. 1523)
Piotr Czcigodny (1092–1156), opat Cluny
Piotr Eremita (zm. 1115)
Piotr I Okrutny (1334–1369), król kastylijski
Piotr I Wielki (1672–1725), cesarz rosyjski
Piotr II (1715–1730), cesarz rosyjski
Piotr III (1728–1762), cesarz rosyjski
Piotr III Wielki (1239–1285), król aragoński
Piotr Kanizjusz św. (1521–1597)
Piotr św. (zm. ok. 68 n.e.)
Piotr z Pizy, Pietro degli Angeli (1517–1596)
Pirandello Luigi (1867–1936)
Pire Dominique Georges Henri (1910–1969)
Pirenne Henri (1862–1935)
Pisarro Camille (1830–1903)
Pitagoras z Samos (ok. 572–497 p.n.e.)
Pitt William młodszy (1759–1806)
Pitti Buonocorso (1354–1430)
Pius II (Enea Silvio Piccolomini) (1405–1464), papież
Pius IV (Giovanni Angelo dei Medici) (1499–1565), papież
Pius V, św. (Michele Ghislieri) (1504–1572)
Pius VI (Giovanni Angelo Braschi) (1717–1799), papież
Pius VII (Barnaba Gregorio Luigi Chiaramonti) (1740–1823), papież
Pius IX (Giovanni Maria Mastai-Ferretti) (1792–1878), papież
Pius X św. (Giuseppe Sarto) (1835–1914), papież
Pius XI (Achille Ratti) (1857–1939), papież
Pius XII (Eugenio Pacelli) (1876–1958), papież
Pivati Gianfrancesco
Pizarro Francisco (ok. 1476–1541)
Pizystrat (ok. 605– 527 p.n.e.)
Plamenatz John Petrov (1912–1975)
Plater Emilia (1806–1831)
Platon (428–347 p.n.e.)
Plautus (Titus Maccius Plautus) (ok. 254–184 p.n.e.)
Plechanow Georgij Walentinowicz (1875–1918)
Pleven René (1901–1993)
Pliniusz Młodszy (Caius Plinius Caecilius Secundus Minor) (61–113)
Pliniusz Starszy (Caius Plinius Secundus Maior) (ok. 23–79 n.e.)
Plotyn (ok. 205–ok. 270)

Plutarch z Cheronei (ok. 45–ok. 125 n.e.)
Płatow Matwiej Iwanowicz (1751–1818)
Pocahontas (ok. 1596–1617)
Pococke Edmund (1604–1691)
Poe Edgar Allan (1809–1849)
Poggio (właśc. Poggio Bracciolini) (1380–1459)
Pokrowski Michaił Nikołajewicz (1868–1932)
Pole Reginald (1500–1558)
Polibiusz (Polybios) z Megalopolis (ok. 200–ok. 118 p.n.e.)
Polig Josef (ur. 1968)
Polikarp ze Smyrny św. (zm. ok. 155–169)
Polikrates
Poliziano (właśc. Angelo Ambrogini) (1454–1494)
Polo Marco (1254–1324)
Pombal markiz Sebastião Jose de Carvalho e Melo (1699–1782)
Pompadour markiza, Jeanne Poisson-Antoinette de (1721–1764)
Pompejusz (Pompeius Cnaeus Magnus) (106–46 p.n.e.)
Pompidou Georges (1911–1974)
Pompone markiz, Simon Arnauld (1618–1699)
Poniatowski Józef (1763–1813), książę
Ponziani Felice
Pope Alexander (1688–1744)
Popper Karl (1902–1994)
Porfiriusz z Tyros (ok. 232–ok. 305)
Porter Jane (1776–1850)
Posejdoniusz (Poseidonios) (ok. 135–51 p.n.e.)
Possevino Antonio (1533/4–1611)
Postumus (M. Cassianus Latinius Postumus) (zm. 269), cesarz w Galii
Potiomkin Grigorij Aleksandrowicz książę (1739–1791)
Potocki Jan (1761–1815)
Poulenc Francis (1899–1963)
Poussin Nicolas (1594–1665)
Poynings Edward (1459–1521)
Pożarski Dmitrij Michajłowicz książę (1578–1642)
Praksyteles
Prévert Jacques (1900–1977)
Priestley Joseph (1733–1804)
Primo de Rivera José Antonio (1903–1936)
Primo de Rivera Miguel (1870–1930)
Princip Gawriło (1894–1918)

Priscus św., bp Lyonu
Procházka Antonin (1882–1945)
Prochor z Gorodca (XV w.)
Proklos z Licji (ok. 412–ok. 488)
Prokofiew Siergiej Siergiejewicz (1891–1953)
Prokopius
Prokopiusz z Cezarei (zm ok. 562)
Propercjusz (Sextus Propertius) (ok. 50–15 p.n.e.)
Proudhon Pierre-Joseph (1809–1865)
Proust Marcel (1871–1922)
Prudencjusz (zm. 861), bp Troyes
Prus Bolesław (właśc. Aleksander Głowacki) (1847–1912)
Przemysław Ottokar II (1230–1278), król czeski
Psellos Michał (ok. 1018–po 1081)
Ptolemeusz I Soter (ok. 366–282 p.n.e.), król egipski
Ptolemeusz Klaudiusz (Klaudios Ptolemaios) (ok. 100–ok. 168)
Ptolemeusz VII Energetes Fyskon (zm. 116 p.n.e.), król egipski
Ptolemeusz XII Auletes (ok. 111/108–51 p.n.e.), król egipski
Puccini Giacomo (1858–1924)
Pugaczow Jemielian Iwanowicz (1742–1775)
Pułaski Kazimierz (1747–1779)
Purcell Henry (ok. 1659–1695)
Pusey Edward (1800–1882)
Puszkin Aleksander Siergiejewicz (1799–1837)
Pyrron z Elidy (ok. 365–275 p.n.e.)
Pyrrus (Pyrrhos) (319–272 p.n.e.), król Epiru
Pyteasz z Massillii (Pytheas) (IV w. p.n.e.)
Quayle Danforth (Dan) James (ur. 1947)
Quesnay François (1694–1774)
Quesnel Pasquier (1634–1719)
Quidde Ludwig (1858–1941)
Quisling Vidkun (1887–1945)
Rabelais François (1483/90–1553)
Rabirius (Caius Rabirius Posthumus)
Rachmaninow Siergiej Wasiljewicz (1873–1943)
Racine Jean-Baptiste (1639–1699)
Raczyński Edward (1891–1993)
Radek Karol, Karł Bernhardowicz (właśc. Sobelson) (1885–1939)
Radić Stjepan (1871–1928)
Radziwiłł Karol "Panie Kochanku" książę (1734–1790)

Radziwiłł Krzysztof Mikołaj książę (1547–1603)
Raeder Erich (1876–1960)
Rafael (właśc. Raffaello Santi) (1485–1520)
Raglan baron, Fitz Roy James Henry Somerset (1788–1855)
Raiffeisen Friedrich Wilhelm (1818–1888) 888
Rajk László (1909–1949)
Rajmund IV z St. Giles (1042–1105), hrabia Tuluzy
Rajmund VI (1156–1222), hrabia Tuluzy
Rajmund VII (1197–1249), hrabia Tuluzy
Rákosi Mátyás (właśc. Rosenfeld) (1892–1971)
Raleigh sir Walter (1552–1618)
Rameau Jean-Philippe (1683–1764)
Ramón z Peñafort św. (1175–1275)
Ramzes II (zm. ok. 1238 p.n.e.), król egipski
Ranke Leopold von (1795–1886)
Rapacki Adam (1909–1970)
Raschig Friedrich August (1863–1928)
Rasputin Grigorij Jefimowicz Nowych (1872–1916)
Rathenau Walter (1867–1922)
Ratuszyska Irina Georgijewna (ur. 1954)
Ravel Maurice (1875–1937)
Raverat Gwendolen Mary (1885–1957)
Rawlinson Thomas
Razin Stiepan Timofiejewicz (zm. 1671)
Reagan Ronald Wilson (ur. 1911)
Reginald I (zm. 1228), król Man
Rejtan Tadeusz (1746–1780)
Rekkared I (zm. 601), król wizygocki
Rembrandt Harmenszoon van Rijn (1606–1669)
Remigiusz (Remi) św. (437–533), bp Reims
Remy (Remi) Nicolas (1530–1612)
Renan Ernest (1823–1892)
Renaud Cécile
Renault Louis (1843–1918)
Renault Louis (1877–1944)
René z Nassau (1519–1544), książę Orange
Renier Paolo (1710–1789), doża Wenecji
Renoir Auguste (1841–1919)
Renouvin Pierre (1893–1974)
Requesens y Zúñiga Luis de (zm. 1576)

Retz kardynał, Paul de Gondi (1613–1679)
Reuchlin Johannes (1455–1522)
Réveillon (XVIII w.), fabrykant paryski
Reventlow Christian Ditlev (1748–1827)
Reynold Gonzague de (1880–1970)
Reynolds sir Joshua (1723–1792)
Rhaw (Rhau) Georg (1488–1548)
Rheticus (właśc. Georg Joachim von Lauchen) (1514–1574)
Rhodes Cecil John (1853–1902)
Rhodi Mawr (Roderyk Wielki) (zm. 877)
Ribbentrop Joachim von (1893–1946)
Ribera Jusepe de (1591–1652)
Ricardo David (1771–1823)
Richardson Samuel
Richelieu książę, Armand-Jean du Plessis (1585–1642)
Riezler Kurt
Righini Vincenzo (1756–1812)
Rilke Rainer Maria (1875–1926)
Rimbaud Arthur (1854–1891)
Rimski-Korsakow Nikołaj Andriejewicz (1844–1908)
Rio Martin del
Rivarol Antoine (właśc. Rivaroli) (1753–1801)
Rivington Henry Gibson
Rob Roy (właśc. Robert Macgregor Campbell) (1671–1734)
Robert Bellarmin św. (1542–1621)
Robert Guiscard (ok. 1015–1085), książę sycylijski
Robert I Bruce (1274–1329), król szkocki
Robert Le Bougre
Robert Mocny (zm. 866), książę Francji
Robertson William
Robespierre Maximilien (1758–1794)
Robin Hood (ok. 1160–?)
Rodezenko Aleksandr Michajłowicz (1891–1956)
Roha Antonio
Rohan Henri (1579–1638), książę
Röhm Ernst (1887–1934)
Rokossowski Konstanty (1896–1968)
Roland Manon (1754–1793)
Rolland Romain (1866–1944)
Rollon, Hrolf (846–931), książę normandzki

Roman IV (zm. 1072), cesarz bizantyjski
Rommel Erwin (1891–1944)
Romney George (1734–1802)
Romulus Augustulus, cesarz rzymski
Rood Theodoricus
Roon Albrecht von (1803–1879)
Roosevelt Franklin Delano (1882–1945)
Roosevelt Theodore (1858–1919)
Rosch Georg
Rosenberg Alfred (1893–1946)
Rosetti Dante Gabriel (1828–1882)
Rosselli Carlo (1899–1937)
Rossini Gioacchino (1792–1868)
Rosso Fiorentino (właśc. Giambattista di Jacopo) (1494–1540)
Rostropowicz Mstisław Leopoldowicz (ur. 1927)
Rotari (zm. 652), król longobardzki
Roth Josef (1894–1939)
Rothschild Edmund de
Rothschild Lionel de (1808–1879)
Rothschild Nathan Meyer (1777–1836)
Roucher Jean (1745–1799)
Rouget de Lisle Claude-Joseph (1760–1836)
Rousseau Jean-Jacques (1712–1778)
Rowland Daniel (1713–1790)
Rozamunda z Goldstow, Rozamunda Clifford (zm. ok. 1176)
Rubens Peter Paul (1577–1640)
Rubinstein Anton (1829–1894)
Rublow Andriej (ok. 1360/70–1427)
Rudenko Roman Andriejewicz (1907–1981)
Rudolf (1858–1889), arcyksiążę
Rudolf Habsburg (1218–1291), cesarz
Rudolf I (zm. 912), król Górnej Burgundii
Rudolf II (1552–1612), cesarz
Rudolf Szwabski (zm. 1080), antykról niemiecki
Ruffo (właśc. Friazin) Marco (XV w.)
Rufinus Tyrannius z Akwilei (ok. 340–410)
Rulfo Juan
Runge Philipp Otto (1777–1810)
Rupert, Ruprecht (1619–1682), książę bawarski, palatyn reński
Ruryk (zm. 879), wódz normański

Ruryk II Rościszlawicz (zm. 1215), książę owrucki, wielki książę kijowski
Rushdie Salman (ur. 1947)
Ruskin John (1819–1900)
Russell John (XV w.)
Rust Matthias (ur. 1968)
Rustaweli Szota (XII–XIII w.)
Rutowski Fryderyk August hrabia (1702–1764)
Ruysbroeck Jan van, bł. (1294–1381)
Ruysdael Salomon von (ok. 1602–1670)
Ryszard de Clare (Strongbow) (zm. 1176), hrabia Pembroke
Ryszard I hrabia Kornwalii (1209–1272), hrabia Kornwalii, cesarz
Ryszard I Lwie Serce (1157–1199), król angielski
Ryszard II (1367–1400), król angielski
Ryszard III (1452–1485), król angielski
Sacharow Andriej Dmitrijewicz (1921–1989)
Safona (Safo) (VII/VI w. p.n.e.)
Sahagún Bernardino de (zm. 1590)
Saint-Just Antoine Louis de (1767–1794)
Saint-Saëns Camille (1835–1921)
Saint-Simon hrabia, Claude Henri de Rouvroy (1760–1825)
Sajnovics János (1733–1785)
Salai Andrea
Salazar de Oliveira Antonio (1889–1970)
Salmanassar V (zm. 722 p.n.e.), król asyryjski
Salustiusz (Caius Sallustius Crispus) (86–34 p.n.e.)
Salwian z Marsylii (ok. 400–po 470)
Salza Hermann von (ok. 1170–1239)
Sałtyk-Trawnin Iwan
Samon (zm. ok. 658), władca państwa Słowian
Samuel (zm. 1014), car bułgarski
Sanchez Coello Alonso (1531–1588)
Sanchia z Prowansji (zm. 1261), hrabina Kornwalii
Sand George (właśc. Lucile Aurore Dupin Dudevant) (1804–1876)
Sandes Flora (1879–1961)
Sandwich hrabia, John Montagu (1718–1792)
Sanger Margaret (1883–1966)
Sangnier Marc (1873–1950)
Santos Lucia dos (ur. 1907)
Sapieha Łukasz (zm. ok. 1626)
Saporiti Teresa

Sartre Jean-Paul (1905–1980)
Satie Eric (1866–1925)
Sauckel Fritz (1894–1946)
Saumakus (zm. 107 p.n.e.)
Saussure Horace Bénédicte de (1740–1799)
Savonarola Girolamo (1452–1498)
Sawa św. (Rastko Nemanic) (1175–1235)
Sawicki Piotr Nikolajewicz (1895–1968)
Scaliger Joseph Juste (1540–1609)
Scandella Domenico (zm. 1599)
Scarlatti Alessandro (1660–1725)
Scewola (Caius Mucius Scaevola)
Schacht Hjalmar (1877–1970)
Schaeffer Johann
Scharnhorst Gerhard Johann von (1755–1813)
Scheele Karl (1742–1786)
Schenk Samuel Leopold (1840–1902)
Schicklgruber Maria Anna
Schill Ferdinand von (1776–1809)
Schiller Friedrich von (1759–1805)
Schinkel Karl Friedrich (1781–1841)
Schirach Baldur von (1907–1974)
Schlegel August Wilhelm (1767–1845)
Schlegel Friedrich (1772–1829)
Schleicher Kurt von (1882–1934)
Schleiermacher Friedrich (1768–1834)
Schlick Stefan hr. (1487–1526)
Schlieffen Alfred von (1883–1913)
Schliemann Heinrich (1822–1890)
Schmidt Helmut (ur. 1918)
Schneider Joseph Eugène (1805–1875)
Schnitzler Arthur (1862–1931)
Schönberg Arnold (1874–1951)
Schubert Franz (1797–1828)
Schultze Norbert (ur. 1911)
Schumacher Kurt (1895–1952)
Schuman Robert (1886–1963)
Schumann Robert (1810–1856)
Schumpeter Joseph (1883–1950)
Schutz Geneviève

Schütz Heinrich (1585–1672)
Schutz-Marsauche Roger-Louis (ur. 1915)
Schwaertzer Sebald, alchemik
Schwartzbach Eugenie
Schweitzer Albert (1875–1965)
Scott sir Walter (1771–1832)
Scypion Afrykański (Publius Cornelius Scipio Africanus) (ok. 235–183 p.n.e.)
Scypion Młodszy (Publius Cornelius Scipio Aemilianus) (185–129 p.n.e.)
Sebastian św. (zm. ok. 300)
Ségur Louis-Philippe hr. (1753–1830)
Seleukos I Nikator (355–281 p.n.e.), król syryjski
Selim I (1467–1520), sułtan turecki
Seneka Młodszy (Lucius Annaeus Seneca Minor) (4 p.n.e.–65 n.e.)
Seneka Starszy (Lucius Annaeus Seneca) (ok. 55 p.n.e.–ok. 37 n.e.)
Serra Junípero (1713–1784)
Sertorius Kwintus (123–72 p.n.e.)
Sérusier Paul (1863–1927)
Serveto de Villanueva Miguel (Servetus) (1511–1553)
Serwiusz Tulliusz (Servius Tullius) (zm. 543 p.n.e.), król rzymski
Seton-Watson Hugh (1916–1984)
Seton-Watson Robert William (1879–1951)
Seurat Georges (1859–1891)
Seyss-Inquart Arthur (1892–1946)
Sędziwój Michał (Sendigovius) (1566–1636)
Shackleton sir Ernest Henry (1874–1922)
Shadwell Thomas (1642?–1692)
Shaftesbury lord, Anthony Ashley Coopoer, hrabia Shaftesbury (1671–1713)
Shakespeare, Szekspir William (1564–1616)
Shamir Icchak (1915–1992)
Shaw George Bernard (1856–1950)
Shawcross sir Hartley (ur. 1902)
Shelley Percy Bysshe (1792–1822)
Shelton Anne
Sheridan Richard Brinsley (1751–1816)
Shrewsbury hrabia, John Talbot (1390–1453)
Sibelius Jean (1856–1957)
Siemion
Sieyès Emmanuel Joseph (1748–1836)
Sigisbert św.

Sikorski Władysław (1881–1943)
Simon Richard (1638–1712)
Simons Menno (1496–1561)
Singer Isaac Bashevis (1904–1992)
Sisley Alfred (1839–1899)
Skanderbeg (właśc. Jerzy Kastriota) (1403–1468)
Skłodowska-Curie Maria (1867–1934)
Slánský Rudolf (1901–1952)
Slavata z Chlumu Wilhelm (1572–1652)
Sluter Claus (zm. 1406)
Słowacki Juliusz (1809–1849)
Smetana Bedřich (1824–1884)
Smith Adam (1723–1790)
Smith Edward "Kanonierka"
Smith Edward J.
Smith John (1580–1631)
Snorri Thorsteinsson, wiking
Sobieski Jakub Ludwik (1667–1737)
Söderblom Lars Olof Jonathan (Nathan) (1866–1931)
Sofokles (ok. 495–ok. 406 p.n.e.)
Sofroniusz (VII w.), patriarcha jerozolimski
Sokołowski Wasilij Daniłowicz (1897–1968)
Sokrates (469–399 p.n.e.)
Solari Pietro Antonio (po 1450–1493)
Solomos Dionisios (1798–1857)
Solon (ok. 635–ok. 560 p.n.e.)
Solvay Ernest (1838–1922)
Sołowiow-Siedoj Wasilij Pawłowicz (1907–1979)
Sołżenicyn Aleksandr Isajewicz (ur. 1918)
Sonnenfels Joseph baron von (1732–1817)
Sopater (Sopatros) z Apamei (III–IV w.)
Soult Nicolas Jean de Dieu (1769–1851), księżę Dalmacji
Southey Robert (1774–1843)
Sowiński Józef (1777–1831)
Sozzini (Socyn) Fausto (1539–1604)
Spaak Paul-Henri (1899–1972)
Spartacus (zm. 71 p.n.e.)
Spee von Langenfels Friedrich (1591–1635)
Speer Albert (1905–1981)
Spencer Herbert (1820–1903)

Spener Philipp Jacob (1635–1705)
Spengler Oswald (1880–1936)
Spenser Edmund (ok. 1552–1599)
Spinoza Baruch (Benedykt) (1632–1671)
Spitygniew (zm. 915), książę czeski
St Clair Stobart Mabel
Stachanow Aleksiej Grigoriewicz (1906–1977)
Stacjusz (Publius Papinius Statius) (ok. 45–96)
Staël madame de, Germaine Necker (1766–1817)
Stainer Jacob (1617–1683)
Stalin Josif Wissarionowicz (właśc. Dżugaszwili) (1879–1953)
Stanisław August Poniatowski (1732–1798), król polski
Stanisław Kostka św. (1550–1668)
Stanisław Leszczyński
Stanisław ze Szczepanova św. (ok. 1030–1079)
Stanisławski Konstantin Siergiejewicz (właśc. Aleksiejew) (1863–1938)
Stanley (Montagu) Venetia (zm. 1948)
Staszic Stanisław (1755–1826)
Stauffenberg Claus Schenk von (1907–1944)
Staviský Serge Alexandre (1886–1934)
Stefan Batory (1533–1586), król polski, książę siedmiogrodzki
Stefan Duszan (ok. 1308–1355), car Serbii
Stefan I Nemanja (1114–1200), władca serbski
Stefan I Święty (ok. 970–1038), król węgierski
Stefan II (Orsini) (zm. 757), papież
Stefan II Pierwszy Koronowany (ok. 1165–1227), car serbski
Stefan III (zm. 1504), gospodar mołdawski
Stefan IV Duszan (ok. 1308–1355), car serbski
Stefan z Blois (zm. 1154), król angielski
Stein Edith (bł. Teresa Benedykta od Krzyża OCD) (1891–1942)
Stein Heinrich Friedrich Karl vom (1757–1831)
Steinach Eugen (1861–1944)
Steinbach Emil (1846–1907)
Stendhal (właśc. Henri Beyle) (1783–1842)
Steno (Stensen) Nils (1638–1686)
Stephenson George (1781–1848)
Stern Isaac (1920)
Stern Lazar ("Emilio Kléber")
Sterne Laurence (1713–1768)
Stévin Simon (1548–1620)

Stirner Max (1806–1856)
Stöcker Adolf (1835–1899)
Stofflet Jean-Nicolas (ok. 1751–1796)
Stokes Richard
Stołypin Piotr Arkadiewicz (1862–1911)
Stoney George Johnstone (1826–1911)
Stopes Marie Charlotte (1880–1958)
Storch Nikolaus (zm. 1525)
Straaten Verenfried van
Strabo (ok. 63 p.n.e.–21 n.e.)
Stradivari Antonio (Stradivarius) (ok. 1644–1737)
Strafford hrabia, Thomas Wentworth (1593–1641)
Strahlenberg Philipp Johan von (1676–1747)
Strasser Gregor (1892–1934)
Strauss Levi (1829–1902)
Strauss Richard (1864–1949)
Strauss Johann syn (1825–1899)
Straw Jack
Strawinski Igor Fiodorowicz (1882–1971)
Streicher Julius (1885–1946)
Stresemann Gustav (1878–1929)
Striggio Alessandro (zm. 1587–1596)
Struensee Johann Friedrich von (1737–1772)
Strzemiński Władysław (1893–1952)
Stubbs George (1724–1806)
Stübner Markus
Sturm św. (zm. 779), opat Fuldy
Stwosz Wit (Veit Stoss) (ok. 1447–1533)
Stylichon (Flavius Stilicho) (ok. 365–408)
Suger (ok. 1081–1151), opat St Denis
Sulejman Wspaniały (1494–1566), sułtan turecki
Sulimirska Felicja (1897–1918)
Sulla Lucius Cornelius (138–78 p.n.e.)
Sullivan sir Arthur Seymour (1842–1900)
Sully książę, Maximilien de Béthune (1560–1641)
Sulpicjusz (Publius Sulpicius Rufus) (zm. 88 p.n.e.)
Sulzer Solomon (1804–1890)
Suppiluliuma (zm. ok. 1347 p.n.e.), król hetycki
Suttner Bertha von (1843–1914)
Suworow Aleksandr Wasiljewicz hr. Rymnicki, książę Italii (1729–1800)

Svoboda Václav (Wenzel Swoboda)
Sweelinck Jan Pieterszoon (1562–1621)
Swen I Widłobrody (ok. 964/5–1014), król duński
Swen Ulfsson (Estridsson) (ok. 1020–ok. 1076)
Swetoniusz (Gaius Suetonius Tranquillus) (ok. 70–ok. 140)
Swift Jonathan (1667–1745)
Swinburne Algernon (1837–1909)
Syagriusz (zm. 487), władca Galii
Sykstus V (Felice Peretti) (1521–1590)
Sylweryusz św. (zm. 538), papież
Sylwester I, św. (zm. 335), papież
Syme sir Ronald (ur. 1903–1989)
Symeon (864–927), car bułgarski
Symeon Metafrastes (zm. ok. 1000)
Symonides z Keos (556–468 p.n.e.)
Synadene, żona Gézy I, króla Węgier
Szamil (ok. 1798–1871)
Szapur II (310–379), szach perski
Szarlotta Augusta, księżna Walii (1796–1817)
Szczepan (Stefan) św. (zm. ok. 35)
Szczuko Władimir Aleksiejewicz (1878–1939)
Szeps Moritz (1833–1902)
Szeryng Henryk (1918–1988)
Szewczenko Taras (1814–1861)
Szigeti József (1892–1973)
Szołochow Michaił Aleksandrowicz (1905–1984)
Szostakowicz Dmitrij Dmitriewicz (1906–1975)
Szuhewicz Roman
Szuwałow Paweł Andriejewicz (1774–1823)
Szymanowska Maria (1789–1831)
Szymanowski Karol (1882–1937)
Szymborska Wisława (ur. 1923)
Szymon ben Jochaj (Simeon bar Johaj) (II w.)
Światosław (zm. 972), wielki książę kijowski
Świerczewski Karol (1897–1947)
Tacyt (Publius Cornelius Tacitus) (ok. 55–ok. 120 n.e.)
Taft Robert
Tales z Miletu (ok. 635–546)
Talleyrand-Périgord książę, Charles-Maurice, książę Benewentu
(1754–1838)

Tallis Thomas (1505–1585)
Talmont książę, Antoine Philippe de La Tremoille (1765–1794)
Tamara (zm. 1213), królowa gruzińska
Tankred z Hauteville (zm. 1112), książę antiocheński
Tannhäuser (Der Tannhäuser), minnesänger (XIII w.)
Tarkwiniusz Pyszny (Lucius Tarquinius Superbus), król rzymski
Tarkwiniusz Stary (Lucius Tarquinius Priscus), król rzymski
Tasman Abel (1603–1659)
Tasso Torquato (1544–1595)
Tatlin Władimir Jewgrafowicz (1885–1953)
Tausen Hans (1494–1561)
Tavernier Jean-Baptiste (1605–1689)
Tawney Richard (1880–1962)
Taylor Alan John Percivale (1906–1990)
Telemann Georg Philipp (1681–1767)
Telford Thomas (1757–1834)
Tell Wilhelm
Temistokles (ok. 527–460 p.n.e.)
Tennyson lord, Alfred baron Tennyson (1809–1892)
Teodolina, żona Agilulfa, króla Longobardów (zm. 628)
Teodora (ok. 500–548), cesarzowa bizantyjska
Teodora (ok. 780–867), cesarzowa bizantyjska
Teodora (zm. 1056), cesarzowa bizantyjska
Teodoryk (zm. 451), król wizygocki
Teodoryk Wielki (ok. 455–526), król Ostrogotów
Teodozjusz I (ok. 346–395), cesarz bizantyjski
Teodozjusz II (401–450), cesarz wschodniorzymski
Teofan Grek (ok. 1340–po 1405)
Teofano (956–991), cesarzowa
Teofil (zm. 842), cesarz
Teofrast z Eresos (ok. 370–288 p.n.e.)
Teokryt z Syrakuz (ok. 300–240 p.n.e.)
Terbel, Terwel (zm. 721), chan bułgarski
Terencjusz (Publius Terentius Afer) (ok. 185–159 p.n.e.)
Teresa matka, misjonarka Miłości (Agnes Gonxha Bojaxhiu) (1910–1997)
Teresa od Dzieciątka Jezus św. (Teresa Martin) (1873–1897)
Teresa z Ávila św. (Teresa Sánchez de Cepeda y Ahumada) (1515–1582)
Tertulian (Quintus Septimus Florentius Tertullianus) (155–225)
Tetzl Johann (ok. 1465–1519)
Thackeray William Make Peace (1811–1863)

Thatcher Margaret (ur. 1925)
Thefarie Velianas
Thérouangue de Méricourt Anne Josephe (1758–1817)
Thiers Adolphe (1797–1877)
Thompson William (1785–1833)
Thomsen Christian Jürgensen (1788–1865)
Thorez Maurice (1900–1964)
Thorfinn Karlsefni (X w.), wiking
Thorstein Eriksson, wiking
Thurn Jörg von
Tibullus (Albius Tibullus) (ok. 55–19 p.n.e.)
Tiepolo Giovanni Battista (1696–1770)
Tilly hrabia, Jan t' Serclaes (1559–1632)
Timoteos z Miletu
Timur, Tamerlan (1336–1405), władca turecki
Tintoretto (właśc. Jacopo Robusti) (1518–1594)
Tirpitz Alfred von (1849–1930)
Tirso de Molina Gabriel Téllez (1571?–1648)
Tiso Jozef (1887–1947)
Tisza István (1861–1918)
Tito (właśc. Josip Broz) (1892–1980)
Tkaczow Piotr Nikiticz (1844–1886)
Tocqueville Alexis Clérel de (1805–1859)
Togrul bej (993–1063), władca seldżucki
Tököly, Thököly Imre (1657–1705), książę siedmiogrodzki
Toland John (1670–1722)
Tołstoj Lew Nikołajewicz (1828–1910)
Tołstoj Nikołaj hrabia
Tomasz à Kempis (Thomas Hemerken) (ok. 1380–1471)
Tomasz Becket św. (1118–1170)
Tomasz Paleolog (zm. 1465), despota Morei
Tomasz Sabaudzki (1199–1259), hrabia Flandrii, Hainaut i Piemontu
Tomasz z Akwinu św. (1225–1274)
Ton Konstantin Andriejewicz (1794–1881)
Tone Wolfe (1763–1798)
Toppler Heinrich
Torquemada Tomás de (1420–1498)
Totila (zm. 552), król Ostrogotów
Toynbee Arnold Joseph (1889–1975)
Trachaniow Jurij

Trajan (Marcus Ulpius Traianus) (53–117 n.e.), cesarz rzymski
Trevithick Richard (1771–1833)
Tristão Nuño (zm. 1446)
Trocki Lew Dawidowicz (właśc. Bronsztejn) (1879–1940)
Trollope Anthony (1815–1882)
Trubieckoj Nikołaj Siergiejewicz (1890–1938)
Truchsess von Waldburg hrabia
Truman Harry S. (1884–1972)
Tuchaczewski Michaił Nikołajewicz (1893–1937)
Tukidydes (455–396 p.n.e.)
Tull Jethro (1674–1741)
Tullius Hostilius, król rzymski
Turenne wicehrabia, Henri de La Tour d'Ouvergne (1611–17675)
Turgot Anne-Robert Jacques (1727–1781)
Türkel Siegfried
Turner Joseph Mallord William (1775–1851)
Turretini Francesco (1547–1628)
Tutanchamon (zm. 1325 p.n.e.), król egipski
Tyberiusz (Tiberius Claudius Nero) (42 p.n.e.–37 n.e.), cesarz rzymski
Tycjan (właśc. Tiziano Vecelli) (ok. 1488/89–1576)
Tyler Wat (zm. 1381)
Tymoleon (zm. 336), tyran Syrakuz
Tymon z Flejus (ok. 320–ok. 230)
Tyrkir
Tytus (Titus Vespasianus) (39–81 n.e.)
Uccello Paolo (1397–1475)
Ulbricht Walter (1893–1973)
Ulpian (Ulpianus Domitianus) (zm. 224)
Ulryka Eleonora (1688–1741), królowa szwedzka
Umberto Biancamano (ok. 980–1048), hrabia sabaudzki
Unger Joseph (1828–1913)
Urban II (Othon de Châtillon) (zm. 1099), papież
Urban IV (Jacques Pantaléon) (zm. 1264), papież
Urban św.
Urban VI (Bartolomeo Prignano) (ok. 1318–1389), papież
Urban VIII (Matteo Barberini) (1568–1644), papież
Ussher James (1581–1656)
Uszakow Fiodor Fiodorowicz (1744–1817)
Valera Eamon de (1882–1975)
Valla Lorenzo (ok. 1406–1457)

Vauban Sébastien Le Prestre de (1633–1707)
Veblen Oswald (1880–1960)
Velázquez Diego (właśc. Diego Rodriguez de Silva y Velázquez)
(1599–1660)
Vercingetorix (zm. 46 p.n.e.)
Vercors (właśc. Jean Bruller) (1902–1991)
Verdi Giuseppe (1813–1901)
Vergniaud Pierre (1753–1793)
Verlaine Paul (1844–1896)
Vermeer van Delft Jan (1632–1675)
Vernet Claude (1758–1836)
Veronese (właśc. Paolo Caliari) (1529–1588)
Vespucci Amerigo (1451–1512)
Vestris Gaetano (1729–1808)
Vetsera Mary (1872–1889)
Vico Giambattista (1668–1744)
Vidal de la Blache Paul (1845–1918)
Vigevano Guido da
Villaneuva Don Juan (1739–1811)
Villars Claude markiz de (1653–1734)
Villehardouin Geoffroi de (ok. 1150–1212)
Villeroi książę, François de Neufville (1644–1730)
Villon François
Vinci Pierino da (1530–1553)
Viollet-le-Duc Eugène-Emmanuel (1814–1879)
Viotti Giovanni Battista (1755–1824)
Vítez János (ok. 1408–1472)
Vittorino da Feltre (właśc. Vittorino dei Rambaldoni) (ok. 1373–1446)
Vittorio Giuseppe di (1892–1957)
Vivaldi Antonio (1675–1741)
Vlad IV Palownik (zm. 1476), hospodar mołdawski
Vlaminck Maurice de (1876–1958)
Volger Wilhelm (1794–1879)
Volta Alessandro (1745–1827)
Voltaire, Wolter (właśc. François Marie Arouet) (1694–1778)
Vondel Joost van den (1587–1679)
Voos Martin de
Vuillaume Jean-Baptiste (1798–1875)
Wacław św. (ok. 905–ok. 936), książę czeski
Wacław II (1271–1305), król czeski i polski

Wacław (IV) Luksemburski (1361–1419), cesarz, król czeski
Wagner Adolf (1835–1917)
Wagner Richard (1813–1883)
Walburga św. (zm. 779)
Waldeck Franz Leo Benedikt (1802–1870)
Waldemar II Zwycięski (1170–1241), król duński
Waldemar IV Atterdag (ok. 1320–1375), król duński
Waldersee Alfred hr. von (1832–1904)
Waldheim Kurt (ur. 1918)
Waldstein Joseph Karl hr. (1755–1814)
Walens (328–378), cesarz wschodniorzymski
Walentyn (ok. 100–ok. 165)
Walentynian I (Flavius Valentinianus) (321–375), cesarz zachodniorzymski
Walerian (P. Licinius Valerianus) (ok. 193–po 260), cesarz rzymski
Walewska Maria (1789–1817)
Walid I (Walid ibn Abd al-Malik) (zm. 715), kalif
Walla (zm. 418), król wizygocki
Wallace sir William (ok. 1272–1306)
Wallenberg Raoul (1912–1947?)
Wallenstein Albrecht von (Albrecht Václav Eusebius z Valdštejna)
(1583–1634)
Waller sir William (ok. 1597–1668)
Wallerstein Immanuel Maurice (ur. 1930)
Walter Johann (1496–1570)
Wałęsa Lech (ur. 1943)
Ward sir Henry George (1797–1860)
Washington George (1732–1799)
Wasiljew Aleksiej A.
Wasyl I (1371–1425), wielki książę moskiewski
Wasyl II Ślepy (1415–1462), wielki książę moskiewski
Wasyl III (1479–1533), wielki książę moskiewski
Wasyl IV Szujski (1552–1612), car rosyjski
Watt James (1736–1819)
Watteau Jean-Antoine (1684–1721)
Watteville Jean de (1618–1702)
Wawilow Nikołaj Iwanowicz (1887–1943)
Wawrzyniec Wspaniały, Lorenzo il Magnifico (1449–1492)
Wazyk Adam (1905–1981)
Wąsowicz-Dunin Stanisław (1775–1864)
Webb Beatrice (1858–1943)

Webb Sidney, lord Passfield of Passfield Corner (1859–1947)
Weber Carl Maria von (1786–1826)
Weber Eugene Joseph (ur. 1925)
Weber Max (1864–1920)
Webern Anton (1883–1945)
Wedgwood Josiah (1730–1795)
Weisshaupt Adam (1748–1830)
Weizmann Chaim (1874–1952)
Wellington książę, Arthur Wellesley (1769–1852)
Wells Herbert George (1866–1946)
Wenancjusz Fortunatus św. (ok. 530–610)
Wergiliusz (Publius Vergilius Maro) (70–19 p.n.e.)
Wernadski Gieorgij Władimirowicz (Vernadsky George) (1887–1973)
Werner Pierre (ur. 1913)
Werthemstein Josephine von (1820–1894)
Wesley Charles (1707–1788)
Wesley John (1703–1791)
Wespazjan (Titus Flavius Vespasianus) (9–79 n.e.), cesarz rzymski
West Benjamin (1738–1820)
Westermann François-Joseph (1751–1794)
Weston Elizabeth Jane (1582–1612)
Weyden Roger van der (1399–1464)
Weygand Maurice (1867–1965)
Whittington sir Richard (ok. 1358–1423)
Whymper Edward (1840–1911)
Wieniawski Henryk (1835–1880)
Wiesel Elie (ur. 1928)
Wiesenthal Simon (ur. 1908)
Wigiliusz (zm. 555), papież
Wiktor Amadeusz II (1666–1732), książę sabaudzki, król sardyński
Wiktor Emanuel II (1820–1878), król włoski
Wiktor Emanuel III (1869–1947), król włoski
Wiktor III (Dezyderiusz) (zm. 1087), papież
Wiktor św. (zm. ok. 290)
Wiktoria (1819–1901), królowa brytyjska
Wiktoria Heska (1863–1950), księżna Battenberg
Wiktoria, ks. Kentu, matka królowej Wiktorii (1786–1861)
Wilberforce Samuel (1805–1873)
Wilde Oscar (1854–1900)
Wilfred z Yorku św. (634–710)

Wilhelm I (1797–1888), cesarz niemiecki
Wilhelm I (zm. 1222), hrabia Holandii
Wilhelm I Orański, Milczący (1533–1584), stadhouder Niderlandów, książę
Orange
Wilhelm I Pobożny (zm. 918), hrabia Owernii, książę Akwitanii
Wilhelm I Zdobywca (ok. 1028–1087), król angielski, książę normandzki
Wilhelm II (1859–1941), cesarz niemiecki
Wilhelm II (1227–1256), hrabia Holandii
Wilhelm III Orański (1650–1702), stadhouder niderlandzki, król angielski
i szkocki
Wilhelm V (I) (1772–1843), stadhouder Niderlandów, król Holandii
Wilhelm (1748–1806), stadhouder Niderlandów
Wilhelm von Wied książę (1876–1945), książę albański
Wilhelm z Dampierre (1227–1251), hrabia Flandrii
Wilhelmina (1774–1837), żona Wilhelma V, stadhoudera Niderlandów,
królowa Holandii
Wilkes John (1727–1797)
Wilkins John (1614–1672)
Willem, kronikarz
William z Malmesbury (zm. po 1142)
Williams Elizabeth (ur. 1943)
Williams Ralph Vaughan (1872–1958)
Williams William (zw. Williams z Pantycelyn) (1717–1791)
Willibald z Bawarii św. (ok. 700–786)
Wilson Harold (1916–1995)
Wilson Thomas Woodrow (1856–1924)
Wincenty à Paulo św. (1581–1660)
Wincenty Ferreri św. (1350–1419)
Wincenty św. (zm. 304)
Wincenty z Lerins, św. (zm. 450)
Winckelmann Johann Joachim (1717–1768)
Winebald z Turynii św. (zm. 761)
Wirgiliusz (zm. 784), bp Salzburga
Witeliusz (Aulus Vitellius) (15–69 n.e.)
Witelo (ok. 1230–ok. 1280)
Witkiewicz Stanisław Ignacy (Witkacy) (1885–1939)
Witt Jan de (1625–1672)
Wittgenstein Ludwig (1889–1951)
Władysław I Łokietek (1259–1333), król polski
Władysław I Świąty (1040–1095), król węgierski

Władysław II Jagiellończyk (1456–1516), król węgierski i czeski
Władysław II Jagiełło (ok. 1348/52–1434), wielki książę litewski, król polski
Władysław IV (1595–1648), król polski
Władysław książę opolski (Opolczyk) (ok. 1326/30–1401)
Władysław Warneńczyk (1424–1444), król polski i węgierski
Własow Andriej Andriejewicz (1901–1946)
Włodarczyk Ludwik (1907–1943)
Włodzimierz I Wielki św. (zm. 1015), wielki książę kijowski
Wogan sir John (zm. ok. 1321)
Wojciech (Adalbert) św. (ok. 956–997)
Wojtyła Karol zob. Jan Paweł II, papież
Wolf Hugo (1860–1911)
Wolfort Konrad von
Wolfson Dawid (1856–1914)
Wollstonecraft Mary (1759–1797)
Wolsey Thomas (ok. 1473–1530)
Woolf Virginia (1882–1941)
Wootton (Wotton) sir Henry (1568–1639)
Wordsworth William (1770–1850)
Woźniakowski Jacek (ur. 1920)
Wrangel Piotr Nikołajewicz (1878–1928)
Wratysław II (zm. 1092), król czeski
Wren sir Christopher (1632–1723)
Wright Orville (1871–1948)
Wright Wilbur (1867–1912)
Wulfila (Ulfilas) (ok. 311–ok. 382)
Wyclif John (ok. 1330–1384)
Wyszynski Andriej Januariewicz (1883–1954)
Wyszyński Stefan (1901–1981)
Xoxe Koçi (1917–1949)
Yeats William Butler (1865–1939)
Young Owen D. (1874–1962)
Ysaÿe Eugène (1858–1931)
Zachariasz św. (zm. 752), papież
Zaratustra (ok. 628–551 p.n.e.)
Zedler Johann Heinrich (1706–1763)
Zenon (ok. 435–491), cesarz wschodniorzymski
Zenon z Kition (ok. 335–ok. 262 p.n.e.)
Zeppelin Ferdinand von (1838–1917)
Zimmermann Arthur (1864–1940)

Zinowjew Aleksandr Aleksandrowicz (ur. 1922)
Zinowjew Grigorij Jewsiejewicz (1883–1936)
Ziriab (właśc. Abu al-Hasan Ali ibn-Nafi) (IX w.)
Žižka z Trocnowa Jan (1376–1424)
Zoe (ok. 975–ok. 1050), cesarzowa bizantyjska
Zoe, Zofia Paleolog (ok. 1445–1503), wielka księżna moskiewska
Zofia Aleksiejewna (1657–1704), regentka rosyjska
Zog I (Ahmed Zogu) (1895–1961), król albański
Zorzi Sigismund de
Zosima (zm. 1494), metropolita moskiewski
Zozyma (zm. 418), papież
Zubow Płaton Aleksandrowicz (1767–1822)
Zuckerkandl Emil (1849–1910)
Zweig Stefan (1881–1942)
Zwingli Huldreich (1484–1531)
Żygelbojm Szmul (1895–1943)
Zygmunt I Stary (1467–1548), król polski
Zygmunt II August (1520–1572), król polski
Zygmunt III Waza (1566–1632), król polski i szwedzki
Zygmunt Luksemburski (1368–1437), król węgierski, cesarz
Żabotyński Włodzimierz (Vladimir Ze'ev Jabotinsky) (1880–1940)
Żdanow Andriej Aleksandrowicz (1896–1948)
Žiwkow Todor (ur. 1911)
Żukow Georgij Konstantinowicz (1896–1974)
Oprac. Józef Kozak i Artur Czesak

Pomoc *Obsługa kaspulek*

Książka "Europa. Rozprawa historyka z historią" została wzbogacona o dodatkowe treści, zawarte w sekcji "Kapsułki".

Odwołania do poszczególnych kapsułek umieszczone są w tekście książki w nawiasach kwadratowych. Przejście do danej kapsułki możliwe jest po kliknięciu w link odwołania. Istnieje możliwość powrotu z każdej kapsułki do ostatnio czytanego fragmentu poprzez kliknięcie w odpowiedni, znajdujący się pod tekstem kapsułki. Lista wszystkich kapsułek znajduje się w sekcji "Dodatek I. Spis kapsułek". Tytuł każdej kapsułki w "Dodatku I" został umieszczony w postaci odnośnika, tak, by w Czytelnik bez trudu mógł przejść do treści danej kapsułki.

Działanie odwołań między tekstem a kapsułkami zostało pokazane na przykładzie poniżej:

Miejsca w tekście "Europy" zawierające odwołania do kapsułki [LEX]:

Złożony charakter i długa tradycja praktyk prawnych musiały doprowadzić do powstania prawoznawstwa jako dziedziny nauki. Długą listę nazwisk rzymskich prawników otwiera Scewoła (Caius Mucius Scaevola; konsul w 95 r. p.n.e.). Wyroki śmierci, które wydano na dwóch spośród najwybitniejszych prawników Rzymu, Greka Emiliusza Papiniana (Aemilianus Papinianus, zm. 212) i Ulpiana (Ulpianus Domitianus, zm. 224), były **sygnałem, że nadchodzą gorsze czasy.** [LEX]

Dzięki prawniczym księgom cesarza Justyniana całe to ogromne dziedzictwo zostało przekazane współczesnemu światu. [LEX]

LEX

Często się mawia, że prawo rzymskie jest jednym z filarów, na których opiera się europejska cywilizacja. I tak jest rzeczywiście. Łacińskie słowo *lex* oznacza „więź”, „coś, co wiąże”. Ta sama idea leży u podstaw drugiego kamienia węgielnego rzymskiej praworządności: *pactum*, czyli „kontraktu”. Warunki kontraktu, który został dobrowolnie przyjęty przez obie strony w jakimś określonym celu – handlowym, matrymonialnym czy politycznym, są dla obu stron wiążące. Jak o tym dobrze wiedzieli Rzymianie, praworządność gwarantuje istnienie zdrowego rządu, zaufania w sprawach handlowych i zdyscyplinowanego społeczeństwa.

(...)

Można by równie dobrze powiedzieć, że praworządność zapewnia ludowi najwyższy stopień bezpieczeństwa.

Powrót do tekstu:

"(...) sygnałem, że nadchodzą gorsze czasy"

"(...) zostało przekazane współczesnemu światu"

"Spis kapsułek: [LEX]"

